

© Copyright by Stanisław Koc
e-mail: stanislaw.koc@wp.pl

Wydanie I
Nakład 220 egz.

Inowrocław 2013

Projekt okładki i ilustracje: Ewa Koc

Skład i łamanie: IDAR

ISBN 978-83-930438-9-7

The logo for TOTEM is rendered in a bold, stylized, blocky font. The letters are interconnected, with the 'O' and 'T' being particularly prominent and overlapping.

Druk i oprawa: Drukarnia TOTEM s.c.
ul. Jacewska 89
88-100 Inowrocław
telefon: + 48 52 35 400 40
fax: + 48 5256 101 43
e-mail: totem@totem.com.pl

Stanisław Koc

**Zjednoczenie Królestwa Polskiego
- wpływ zagrożenia zewnętrznego
(1210 – 1410)**

Na okładce – Kolegiata św. Krzyża we Wrocławiu (widok z wieży katedralnej), ufundowana przez Henryka IV Probusa dnia 11 stycznia 1288 r. za zbawienie duszy stryja Władysława, króla czeskiego Ottokara oraz księcia krakowskiego Bolesława – wymienienie w dokumencie fundacyjnym Bolesława Wstydlivego, nie może być inaczej rozumiane, jak tylko pamięć księcia dla swego poprzednika na tronie krakowskim. Jest to jedyny taki zabytek upamiętniający ideę zjednoczenia Polski.

Wstęp

Mówiąc o zjednoczeniu Polski najczęściej zaraz widzi się listę strat terytorialnych poniesionych jednocześnie w tym okresie. Polska dzielnicowa to jeszcze Śląsk i Pomorze Zachodnie. Polska rządzona przez odnowione Królestwo to już tylko Małopolska, Wielkopolska, ewentualnie Kujawy, gdy nie znajdowały się pod okupacją krzyżacką. Do zjednoczonej Polski nie weszło też Mazowsze, przede wszystkim jednak na ponad sto sześćdziesiąt lat odpada od kraju na rzecz Zakonu Pomorze Gdańskie. Listę strat otwierają ubytki jeszcze z pierwszej połowy XIII w. spowodowane przez błędne decyzje Piastów. Nie są one tak znaczące, jak utrata całego Śląska czy Pomorza, ale to właśnie utrata ziemi lubuskiej czy sprowadzenie Zakonu do Prus do nich doprowadziły. Wytyka się przy tej okazji polskim książętom błędy, brak przewidywania konsekwencji swoich czynów, czy w końcu zbyt kierowanie się swoimi partykularnymi interesami. Gdyby bowiem nie złe decyzje poszczególnych książąt, Polska nie mogłaby ulec Rzeszy. Wspomina tu się zwłaszcza okres z XII, czy początku XIII w., gdzie właściwie polscy władcy nie musieli się niczego obawiać.

Oskarżenia o mniej lub bardziej błędne postępowanie książąt padają zresztą często z polskich kronik, które nie pozostawiły np. suchej nitki na Bolesławie Rogatce i to jeszcze w XIII w. za utratę ziemi lubuskiej. Znacznie późniejsza jest już krytyka Konrada mazowieckiego za sprowadzenie Zakonu, pochodząca z prac historyków od XIX w. (choć nie znaczy to, żeby Konrad miał dobrą „prasę” wśród siebie współczesnych i następujących po nich najbliższych kolejnych pokoleniach). To właśnie przekaz kronikarski z okresu średniowiecza dał podstawy do rozważań, w których często przewija się teza, że książęta na Śląsku w pierwszej połowie XIV w. mogli nie składać hołdów lennych królowi czeskiemu. Przyczyn postępowania Piastów śląskich upatruje się od niemal stu lat w niezależnej polityce Wrocławia, który rzekomo dążył do związku z Czechami, zadłużeniu najsilniejszego spośród ówczesnych książąt, Bolesława brzesko-legnickiego i nielegalnym przejęciu księstwa legnickiego swojego brata, co pozwoliło wymusić na nim przez Jana złożenie hołdu lennego. Przede wszystkim zaś podstawową przyczyną miało być rozbitcie polityczne Śląska na wiele drobnych księstewek, które poddawały się Janowi Luksemburczykowi partiami, co pociągało z kolei za sobą następne hołdy. W końcu niektóre księstwa stawiały opór, choć niezawsze z powodzeniem, jak w przypadku Przemka głogowskiego. Ostatecznie na Śląsku pozostało tylko jedno niezależne księstwo świdnicko-jaworskie, ale i ono w końcu weszło w skład Czech.

Przede wszystkim więc egoizm poszczególnych Piastów wpłynął na utratę przez Polskę ziem na zachodzie i północy. Potem zaś zabrakło energicznego działania królów polskich, które mogłoby przywrócić utracone ziemie Polsce, co miało być w dużej mierze efektem ochrony interesów polskich na wschodzie, rzekomo bliższych elitom rządzącym. Interesy te jednak w okresie najbardziej przełomowym dla kształtowania się granic Polski były reprezentowane jedynie przez koligacje dynastyczne z książętami halickimi. Wydaje się to nieco za mało do przyjęcia prymatu polityki wschodniej nad zachodnią czy północną, bez wyjaśnienia ogromnej aktywności politycznej dwu ostatnich Piastów na tronie polskim właśnie na zachodzie.

Wydaje się, że historiografii zupełnie umyka zagrożenie ze strony Rzeszy – tak Cesarstwa, jak i poszczególnych krajów związkowych, Marchii Brandenburskiej i Czech. Do grona krajów niemieckich zaliczyć też należy Państwo Zakonu, a co za tym idzie jako czynnik zagrażający można przynajmniej okresowo wymieniać Papiestwo, które często broniło interesów Zakonu. Jednak znowu na plan pierwszy wysuwa się skłócenie tych podmiotów ze sobą. Interesy poszczególnych rodów brały bowiem często górę nad interesami Rzeszy. Jednak nie stawia się pytania, dlaczego tak się działo, kiedy skłócona i osłabiona Polska leżała na wyciągnięcie miecza. Tym bardziej, że w pewnym momencie Czechy współpracując z Marchią Brandenburską i Zakonem zdołały zdobyć Polskę. Jednak król czeski wchodząc w konflikt z cesarzem i papieżem zaprzepaścił ten dorobek. Z drugiej strony, czy zamykało to już drogę królom czeskim do zdobycia władzy w Polsce, nawet mimo zjednoczenia przez Łokietka Wielkopolski i Małopolski? Czy te dwie dzielnice otoczone przez ziemie Zakonu, Marchii Brandenburskiej i Czech byłyby w stanie skutecznie stawić opór? Jednak faktycznie brak jest współdziałania tych podmiotów przeciwko Polsce. Mimo wysuwanych roszczeń do polskiej korony, a nawet akcji na Śląsku uwieńczonych jego shołdowaniem, Czechom tylko raz udaje się być może w porozumieniu z Zakonem podjąć akcję w Wielkopolsce. Dzielną Łokietek pod Płowcami zadaje Krzyżakom tak ciężkie straty, że nigdy już później nie byli oni zainteresowani wspieraniem Czech w akcji przeciwko Polsce, a i podobnie Jan Luksemburczyk wycofując się spod Poznania, pod którego murami pozostały maszyny oblężnicze, stracił zupełnie animusz i nie podjął już nigdy walki z Polską. Poza więc jedną akcją międzynarodową właściwie Polska nie była nękana przez zachodnich sąsiadów. Dziwi jednak, że tak potężne militarnie Królestwo Polskie nie odzyskało szybko strat po tym, jak jeden z książąt uzyskał wyraźną przewagę nad pozostałymi. Powyższe wyjaśnia się co prawda polityką wschodnią Polski, o czym wyżej wspominałem, ale wobec tego zupełnie zaskakujące są podejmowane przez książąt śląskich próby zdobycia władzy w Polsce lub uszczuplenia jej terytorium przez oderwanie części Wielkopolski. Czy książęta ci liczyli w Wielkopolsce na poparcie czynników partykularnych,

a może był to przejaw tej samej awanturniczej polityki, która miała doprowadzić do wcześniejszych nieszczęść.

W takim razie Polska nie byłaby jednak na tyle silna, aby odeprzeć napór feudałów niemieckich, którzy mogli przecież skorzystać z tych samych czynników.

Powyższe obrazuje, iż faktycznie nie zostało zdefiniowane, czym tak faktycznie było zagrożenie niemieckie, czy też szerzej ze strony Zachodu dla Polski w XIII i XIV w. Nie ustalono też, dlaczego ono tak silnie osłabiło po koronacji Łokietka. Właściwie nie wiemy, na czym polegała tajemnica sukcesu dwu ostatnich Piastów. Praktycznie brak jest określenia polskiej polityki zachodniej, włączając w to także Zakon. Wystarczy postawić wydawałoby się proste pytanie, czy Kazimierz Wielki dążył do wojny z Zakonem, czy też odwrotnie chciał z nim pokoju. Wydaje się, że przewagę zdobył pogląd, iż polityka ta była przerywana, czy wręcz incydentalna. Analogicznie pojmujemy politykę wschodnią Rzeszy. W obu krajach interesy poszczególnych feudałów brały górę nad interesami ogólnymi. Granica między Rzeszą a Polską jawi się jako jedna z najspokojniejszych granic europejskich. Polska bardzo szybko utraciła Śląsk i Pomorze Zachodnie, później walki toczyły się już tylko z Zakonem o Pomorze Gdańskie. Temu obiegowemu pogładowi zaprzecza jednak wiele faktów dostrzeganych przy większym zagłębieniu się w tą tematykę.

Spróbujmy je zanalizować jeszcze raz także z szerszej perspektywy, nie na zasadzie prostego zsumowania wyników dotychczasowych badań, ale syntetycznego ujęcia. Przy tym warto byłoby też jeszcze raz prześledzić tok rozumowania zwłaszcza starszych badaczy, którzy dokonali wyjaśnienia wielu spraw często jako pierwsi, ale i ostatni. Jeśli faktycznie Czechy, Marchia i Zakon nie potrafiły ze sobą współpracować, to ustalmy dlaczego tak się działo. Jeśli polscy książęta na Śląsku i Pomorzu Zachodnim potrafili skutecznie nawet samodzielnie stawić opór, to zadajmy pytanie, co mogło ich skłonić w różnych momentach dziejów do kapitulacji, a odwrotnie co ich pchało w innych momentach do walki. Czy faktycznie władcy w tym regionie Europy stojący na szczycie całej gromady doradców, szpiegów, korzystający ze wsparcia hierarchii kościelnej na swoich ziemiach, tak łatwo podejmowali niewłaściwe decyzje. A może zbyt często stoimy na gruncie ocen dawnych kronikarzy, a za mało sami analizujemy fakty. Tym bardziej, że mamy do dyspozycji bardzo szeroki materiał dokumentalny, w większości znany już od wielu dziesięcioleci, a w kolejnych dekadach poszerzony o kolejne dokumenty i wydarzenia.

Spróbujmy też spojrzeć na jak najszerszy okres wbrew zasadzie, że takie ujęcie niczego nie może wnosić. Owszem, wydarzenia należy analizować przede wszystkim w świetle okoliczności bezpośrednio z nim związanych, ale faktem jest też, iż w średniowieczu niektóre konflikty ciągnęły się przez dziesiątki, a nawet setki lat, jak np. wojna stuletnia we Francji. Analiza faktów nie może w takim razie pomijać tego szerszego kontekstu wydarzeń. Przykładem

mogą być kolejne próby porozumienia Gryfitów z Polską, utrzymywanie się niezależności Zakonu od Rzeszy, czy wsparcie dla niego ze strony książąt śląskich. Uwarunkowania, które doprowadziły do tych zjawisk, mogą, choć nie muszą dalej je podtrzymywać. Rodzi to jednak konieczność spojrzenia na historię tych stosunków z większej perspektywy, czego właśnie często się wręcz metodycznie unika, aby nie wypaczyć obrazu wydarzeń jednostkowych. Wydaje się jednak, że aby uzyskać pełen obraz, należy analizować tak poszczególne fakty, jak i ciągi ich powtórzeń. Takie porównanie pozwoli być może na znalezienie odpowiedzi tam, gdzie dotąd przyjmujemy przypadek, lub błąd ludzki, zwłaszcza że miałyby ich być aż tak wiele.

W polskiej historiografii co pewien czas wysuwany jest postulat, aby napisać porządną historię polityczną średniowiecznej Polski¹. Zauważa się, że na przeszkodzie do tego celu stoi odczuwalny brak porządnie opracowanych repertoriów, zestawień dokumentów, itp.² Czy jednak faktycznie z tego, czym już dysponujemy, nie wyłania się żaden obraz, który można przedstawić czytelnikowi. Moim zdaniem ewentualne braki w zgromadzonym materiale nie zwalniają historyków od podejmowania tego typu zadań. Polityka uprawiana przez poszczególnych władców, ba nawet dynastie, nie zmieniała się bowiem na tyle często, aby nie dało się stworzyć mniej lub bardziej prawdopodobnego obrazu wydarzeń z tamtych lat. Tym bardziej, że możemy dzisiaj zajrzeć do tajnych dokumentów, archiwów papieskich i cesarskich. Nie do przyjęcia jest sytuacja, w której do dziś najbardziej szczegółowym kompendium historii politycznej Polski w średniowieczu jest napisany przed wojną podręcznik Stanisława Zachorowskiego, Romana Grodeckiego i Jana Dąbrowskiego (*Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 1926 r.). W dodatku dzieło to, podobnie jak inne tego typu, pozbawione jest aparatu naukowego, stąd nie sposób śledzić toku rozumowania autorów i weryfikować ich ustaleń poprzez cytowane przez nich źródła³. W miarę szczegółowego, w pełni naukowego opracowania dziejów politycznych, opracowania opatrzonego pełnym aparatem krytycznym, doczekał się tylko średniowieczny Śląsk sprzed 1400 r. Zauważa się przy tym nawet, że z tą przedwojenną historią polityczną Śląska Polskiej Akademii Umiejętności nie mogą się równać opracowania dziejów innych dzielnic Polski, jak Wielkopolski, Pomorza, Małopolski czy Mazowsza. Otrzymały one co prawda – już po ostatniej wojnie – większe lub mniejsze opracowania syntetyczne, w których jednak historia polityczna schodzi na plan dalszy⁴.

¹ A. Gąsiorowski, Kazimierz Wielki w Trnawie latem 1362 roku. Nad zagadkami historii politycznej średniowiecznej Polski [w:] *Przegląd Historyczny*, 1998, t. 89, z. 3, s. 473

² *Ibid.*, s. 473

³ *Ibid.*, s. 473

⁴ *Ibid.*, s. 473

Przyczyną tego stanu rzeczy był odwrót polskiej historiografii od historii politycznej, najpierw na rzecz historii gospodarczej, potem społecznej⁵. Rodzi to określone skutki dla niniejszej pracy, która często w rezultacie musi odnosić się do starszej literatury, dzisiaj często zapomnianej. Dlatego w przypisach mogą pojawić się pozycje tak współczesne, jak i sprzed stu lat. Zrezygnowałem częściowo z cytowania autorów jeszcze starszych, do których odesłania Czytelnik może znaleźć w powyższych pracach. Ponieważ bardzo dokładnie analizuję tok rozumowania poszczególnych autorów, często zatrzymuję się nad poszczególnymi pozycjami. Może to wpływać na umieszczanie w przypisach wielokrotnie po sobie tych samych pozycji. Z drugiej strony mam taką możliwość ze względu na ograniczoną ilość literatury zajmującej się historią polityczną, o czym wyżej.

⁵ Ibid., s. 474

Rozdział I

Walka o utrzymanie jedności Pomorza Gdańskiego z Polską – początek procesów zjednoczeniowych

1. Zakon krzyżacki i jego rola. Od lat toczy się dyskusja na temat motywów, jakimi kierował się Konrad Mazowiecki sprowadzając Zakon Krzyżacki do Polski. Przeważa stanowisko, iż prowadząc walki o Kraków nie mógł zająć się obroną przed najezdami Prusów. Rozwiązaniem miało być sprowadzenie Krzyżaków, choć w ten sposób pomija się, iż Zakon w pierwszym okresie nie przedstawiał większej siły militarnej a wszelkie jego postępy na ziemi chełmińskiej czy w Prusach były efektem wysiłku militarne i materialnego niemal wszystkich książąt polskich. W ten sposób państwo krzyżackie w ziemi chełmińskiej stało się faktem. Jego dalszy byt ma być świadectwem braku wyrobienia politycznego oraz niedoświadczenia dyplomatycznego zainteresowanych książąt polskich⁶. W ostatnim czasie najbardziej wnikliwe studia nad genezą Zakonu krzyżackiego w Prusach prowadził Gerard Labuda⁷. Jednak i w tych rozważaniach podkreśla się, iż opanowanie Prus było tylko jednym z ogniw szerszej i większej ekspansji gospodarczej i militarnej żywiołu niemieckiego w Europie Środkowej i Północnej⁸. Podbój Prus w odniesieniu do polityki polskiej opisywany jest jedynie jako wydarzenie jednostkowe i regionalne. Natomiast w szerszym kontekście ekspansję na Prusy charakteryzuje się już jako składnik ekspansji niemieckiej, jedno z jej ogniw wzdłuż wybrzeży południowego Bałtyku od Zatoki Lubeckiej aż po Zatokę Fińską. Są to kolejno: obodrycko – lucicka Meklemburgia, prusko – jaćwieskie Prusy i łotewsko – estońskie Inflanty⁹. Nie można podważać oczywiście dużej wartości tego spojrzenia dla poznania rywalizacji Cesarstwa z Papieżem o ostatnie pogańskie ziemie w Europie, niemniej nie mają one wartości dla poznania celów jakimi kierował się Konrad mazowiecki. Nie można też nie zauważyć, że synowie po jego śmierci w kwestii ziem pruskich prowadzili zupełnie inną politykę, od której odstępują powracając do popierania krzyżaków (o czym niżej). Sprowadzenie Zakonu musiało więc mieć jakiś większy sens, który nie był ściśle związany ze staraniami Konrada Mazowieckiego o Kraków. Poparcie dla Krzyżaków udzielone już po ich całkowitym uniezależnieniu od ziem polskich przez książąt poszczególnych dzielnic na pewno też nie było bezinteresowne, a przecież Zakon był największym rywalem w podboju ziem pruskich.

⁶ Historia dyplomacji polskiej, t. 1 połowa X w. – 1572, pod red. M. Biskupa, Warszawa 1980, s. 172 - 174

⁷ G. Labuda, Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu, Poznań 2007

⁸ Ibid., s. 53

⁹ Ibid., s. 39 – 40

Jak wynika ze Złotej Bulli z Rimini rzekomo z roku 1226 (faktycznie zaś 1234) cesarza Fryderyka II, wystawionej na prośbę mistrza Zakonu Niemieckiego Hermana von Salza, wielki mistrz uzależnił przyjęcie darowizny księcia mazowieckiego od tego, że cesarz umocni ją swoją konfirmacją, a nadto zapewni mu posiadanie nabytków w Prusach. Chciał w ten sposób znaleźć w Cesarstwie protektora takiego, jak dla niektórych państw Europy Środkowej i Północnej była Stolica Apostolska, zachowując poza tym pełną niezależność. Ewidentnie widać, iż wystawienie powyższego dokumentu ma związek z wydarzeniami, które miały miejsce w roku 1225, gdy ostatecznie wygnano krzyżaków z Węgier, którym król Andrzej II zarzucił przekroczenie przywilejów i nie zgodził się na zbudowanie przez nich państwa zakonnego na pograniczu kraju Kumanów w węgierskiej prowincji Borza. Złota Bulla miała więc zabezpieczać prawa Zakonu na wypadek zajścia podobnej sytuacji – dlatego przywilej cesarza Fryderyka II był trzymany w tajemnicy i na forum zewnętrznym pojawia się dopiero u schyłku XIII w.¹⁰

Z treści bulli dowiadujemy się, iż Konrad złożył Krzyżakom ofertę, która zawierała obietnicę nadania ziemi chełmińskiej celem wspólnego opanowania ziemi pruskiej na chwałę Bożą. Jasno sformułowana jest tutaj tylko sprawa nadania ziemi chełmińskiej, natomiast przyszłe posiadanie Prus nie jest określone jednoznacznie¹¹. Czy jednak właściwe jest założenie, że Konrad tylko po to sprowadził Krzyżaków, żeby rozszerzyć swoje panowanie na ziemię Prusów. Czy może jako władca rozsądny pozostawił sobie furtkę, gdyby ewentualnie jakieś ziemie jednak postanowił opanować. Nie można przedstawiać sytuacji w ten sposób, że Konrad nie przewidział, iż Krzyżacy będą właściwymi zdobywcami Prus¹². Po wydarzeniach na Węgrzech musiał liczyć się z tym, że będą próbowali założyć niezależne państwo znajdując oparcie w Cesarstwie lub Papieństwie. Potęgi te o wpływy w niedalekich od Prus Inflantach wręcz ze sobą rywalizowały, przy czym tak papież jak i cesarz głosili zasadę, że ziemiami pogan jako niczymi mają oni prawo swobodnie dysponować¹³. Jeśli Konrad chciał dłuższego pobytu Krzyżaków na tych ziemiach, było to wręcz nieuniknione. Mazowsze nie mogło w żaden sposób równać się z Węgrami dysponującymi zupełnie innymi siłami, co pozwoliło, choć nie bez trudu, usunąć im niebezpieczeństwo powstania niezależnego państwa Krzyżaków. Mimo to Konrad podjął tak ryzykowną decyzję.

W dniu 3 sierpnia 1234 r. fałszując nadanie księcia Konrada z 1230 r. Krzyżacy uzyskali od papieża bullę, w której papież podbił przez nich część Prus wziętą „pod jurysdykcję i na własność św. Piotra” i jednocześnie przekazał

¹⁰ Ibid., s. 77 – 78, 85

¹¹ Ibid. s. 62

¹² Ibid., s. 65

¹³ Ibid., s. 44

ją Zakonowi na wieczne posiadanie, tak aby ziemia ta odtąd nie podlegała już jakiegokolwiek innej władzy. To samo miało się stać z pozostałą częścią Prus, gdy zostanie ona w przyszłości podbita przez Krzyżaków¹⁴. Jest charakterystyczne, że książę mazowiecki w ogóle nie zareagował na to nadanie papieskie po otrzymaniu listu od papieża (z dnia 9 września 1234 r.)¹⁵ informującego o wystawieniu powyższej bulli. Nie jest znany jakikolwiek sprzeciw z tym związany, mimo iż Krzyżacy posłużyli się rzekomo sfalszowanym dokumentem¹⁶. Natomiast zupełnie inaczej postąpił w roku 1235 w przypadku Rycerzy Chrystusowych z Dobrzynia, którzy postanowili połączyć się z Krzyżakami w posagu wnosząc nadaną im przez Konrada w 1228 r. ziemię dobrzyńską. Tutaj książę mazowiecki przy współudziale legata papieskiego Wilhelma z Modeny wymógł zwrot uposażenia, choć w zamian Zakon uregulował na swoją korzyść sytuację prawną w ziemi chełmińskiej w odniesieniu do posiadłości podlegających jeszcze jurysdykcji Konrada¹⁷. Te dwie reakcje pokazują, jaki był stosunek księcia mazowieckiego do Zakonu i rzeczywistą wielkość nadania mu udzielonego. Oczywiście należy też rozważyć, jakie korzyści z bulli papieskiej z 1234 r. płynęły dla Konrada, co ewentualnie mogło przeważać nad stratami i powstrzymać go przed reakcją. Widać jednak już z tego, że mogły być cele dla księcia mazowieckiego ważniejsze niż podbój Prus związane ze sprowadzonym Zakonem. Natomiast to cesarz starał się przedstawić sprowadzenie Krzyżaków przez Konrada w taki sposób, który stawiał jego politykę w sprzeczności z nakazami papieskimi, a w zupełnym oderwaniu od samej misji chrystianizacyjnej w Prusach, którą przypisywał sobie, co omawiam w odpowiednim miejscu.

Niektórzy badacze omawiając represje, jakie wobec Zakonu po zagarnięciu przez niego bezprawnie ziemi dobrzyńskiej zastosował Konrad (zabrał nie tylko ziemię dobrzyńską, ale także cofnął wszystkie dotychczasowe nadania), wiążą je z najazdem margrabiego miśnieńskiego na Mazowsze w roku 1234 i zdobyciem Płocka, który Konrad musiał odbijać¹⁸. Na tej podstawie przyjmuje się, że główną rolą Zakonu była obrona Mazowsza i, gdy Konrad stracił nadzieję, jaką w tym względzie pokładał w Krzyżakach, postanowił ich usunąć. Czym innym jest jednak obrona przed Prusami, a czym innym agresja ze strony krzyżowców, w którą, jak zobaczymy niżej, zamieszane było być może Cesarstwo. Konflikt, jaki na tym tle wybuchnął, dodatkowo jeszcze

¹⁴ G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, 1986, s. 127

¹⁵ T. Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II dla zakonu krzyżackiego rzekomo z roku 1226* [w:] *Roczniki Historyczne*, rocznik LX – 1994, s. 133

¹⁶ G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 128

¹⁷ G. Labuda, *Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu*, s. 293-294

¹⁸ T. Jasiński, *op. cit.*, s. 133 – 134

rozpalony przez Zakon przejęciem ziemi dobrzyńskiej, spowodował taką a nie inną reakcję Konrada. Nie oznacza to jednak, że celem sprowadzenia Zakonu była obrona Mazowsza przed Prusami. Represje wobec Zakonu były spowodowane agresją z zachodu na ziemie mazowieckie. Aby jednak poznać rzeczywiste cele umowy Zakonu z Konradem Mazowieckim należy przyjrzeć się nie tylko pojedynczemu incydentowi, ale wydarzeniom, które bezpośrednio poprzedziły złożenie oferty Zakonowi, a także przeanalizować cały okres współpracy obu stron.

Na początku trzeba zwrócić uwagę, iż ekspansja polityczna Polski względem Prus do początków XIII w. nie przyniosła trwałych sukcesów. Trudności wewnętrzne i zagrożenie zewnętrzne, a przede wszystkim osłabienie sił ekspansywnych po podziale Polski przez Bolesława Krzywoustego nie pozwalały na realne myślenie o podboju tego kraju. Natomiast książętom mazowieckim bardziej niż na podboju zależało na zdobyciu jeńców wojennych i ściągnięciu trybutu¹⁹, stąd osadnictwo pruskie wokół grodów na Mazowszu²⁰. Sytuacja zmienia się wyraźnie wraz z przybyciem cystersów i zwiększonym zainteresowaniem ostatnimi ziemiami pogan przez papieża. Być może od samego początku w XII w. klasztor cystersów w wielkopolskim Łeknie założony przez arcybiskupa Jakuba ze Żnina miał za zadanie misję wśród Prusów²¹. 26 października 1206 r. papież Innocenty III zezwolił opatowi łekneńskiemu Gotfrydowi głosić ewangelię wśród pruskich pogan i wzywał episkopat polski do poparcia tej misji opata. Dalej z bulli papieskiej dowiadujemy się także, że pan ziemi do której Gotfryd uprzednio przybył w celu uwolnienia kilku braci zakonnych, przyjął go życzliwie, pokazał mu grób św. Wojciecha i zwolnił z niewoli braci²². Można przypuszczać, że cystersi znaleźli się w Prusach już w celu zorientowania się w możliwościach misji, choć pod pozorem pielgrzymki do miejsca męczeństwa św. Wojciecha²³.

Następnie w 1207 r. Gotfryd po rzeczeniu się godności opackiej udał się do Prus, gdzie występował samowładnie jako biskup misyjny, być może licząc na potwierdzenie tego tytułu. Jednak klasztor w Łeknie powiadomił o całej sytuacji kapitułę generalną, której uchwała z 1210 r. sprawę byłego

¹⁹ M. Szacherska, *Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska*, Warszawa 1960, s. 31 – 32

²⁰ J. Chwalibińska, *Ród Prusów w wiekach średnich* [w:] *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 52, z. 2, 1947, s. 96

²¹ W. Semkowicz, *Ród Pałuków* [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności*. Wydział Historyczno – Filozoficzny, ser. II, t. 24, Kraków 1907, s. 188

²² B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego* [w:] *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 76, z. 1, 1971, s. 16

²³ T. Manteuffel, *Próba stworzenia cysterskiego państwa biskupiego w Prusach* [w:] *Zapiski Historyczne*, t. 18, s. 165

opata poleciła przedstawić papieżowi, natomiast cystersom, którzy się do niego przyłączyli, nakazała powrót do swych klasztorów pod rygorem uznania za zbiegów.

Odpowiedzią papieża najpewniej była bulla z 4 września 1210 r. skierowana do arcybiskupa Henryka Kietlicza, którego papież mianował legatem na Prusy, oddając pod jego opiekę sprawy misji do chwili ustanowienia odrębnego biskupstwa w Prusach. W bulli wymieniono imiona Chrystiana i Filipa, wspominając ogólnikowo o innych także cystersach²⁴.

W tym początkowym okresie doszło więc do ostrego konfliktu. Gotfryd opat klasztoru w Łeknie po uzyskaniu zgody papieża na prowadzenie misji w Prusach, porzucił swój macierzysty klasztor i zaczął się tytułować biskupem Prus. Wyraźnie była to z jego strony próba uniezależnienia się od kościoła polskiego, który był wzywany przez papieża do popierania misji. Dlatego papież w kolejnej bulli z 1210 r. oddał sprawę misji pod opiekę arcybiskupa gnieźnieńskiego, jednocześnie mianując go legatem na Prusy.

Jednak opór wobec prowadzenia misji przez kościół polski i polskich cystersów się nie zakończył. Cystersi z klasztorów położonych w pobliżu Prus zaczęli oskarżać misjonarzy, że nie podlegają żadnemu opatowi, a nawet odmawiać gościny i wsparcia. Powstaje pytanie, który z klasztorów cysterskich mógł utrudniać pracę Chrystianowi i Filipowi. Zdaniem Stanisława Zachorowskiego mogli to być cystersi z Oliwy, którzy niewątpliwie jako jedno z głównych zadań mieli chryścianizowanie Prusów. To oni znajdowali się najbliżej misji pruskiej i do nich, a nie do daleko położonych klasztorów wielkopolskich ewentualnie zwróciliby się o pomoc przybyli do Prus cystersi²⁵. Im też najbardziej była nie na rękę konkurencja cystersów z innej prowincji (klasztory wielkopolskie należały do linii morymundzkiej, klasztor oliwski był natomiast z linii klarewaleńskiej). Oskarżenia wobec wielkopolskich misjonarzy przeniknęły do najwyższych władz zakonnych tak, że w obronie uciśnionych misjonarzy musiał wystąpić sam papież. W bulli z 10 sierpnia 1212 r. adresowanej do kapituły generalnej cystersów, a przesłanej do wiadomości cysterskim klasztorom w Polsce i arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, przedstawił genezę i rozwój misji pruskiej pod kierownictwem Chrystiana i Filipa, opisał, jakie oskarżenia spadły na ich głowy, jakie zgotowano im przykrości, wezwał wreszcie, aby kapituła zmieniła stanowisko zakonu i nie przeszkadzała w pracy misjonarzom. Jednocześnie kontrolę wyboru misjonarzy oddał w ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego. Znow w ten sposób zaznaczył organiczny związek misji pruskiej z kościołem polskim. Arcybiskup miał bowiem oznaczać, który z zakonników

²⁴ Ibid., s. 166 – 167

²⁵ S. Zachorowski, *Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie* (Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego), Kraków 1920, s. 85 – 86

nadaje się do głoszenia słowa Bożego. On miał swoją opinię komunikować zwierzchności zakonnej, która już nie mogła sprzeciwiać się pracy misyjnej oznaczonych przez arcybiskupa zakonników²⁶. Decyzję tę pokwitowała kapituła generalna we wrześniu 1213 r., zalecając załatwienie sprawy organizacji misji pruskiej opatowi Morymundu „w ten sposób, by zadość uczynić życzeniu papieskiemu, a nie narazić na szwank przepisów zakonnych”²⁷. Kapituła więc tak samo jak papież powierzyła cystersom wielkopolskim przewodnictwo w prowadzeniu misji w Prusach.

Powyzsze wydarzenia uwidaczniają brak jednolitej polityki misyjnej zakonu cysterskiego. Udział cystersów w działalności misyjnej był jednak sprzeczny ze statutami zakonu, zakazującymi działalności duszpasterskiej, a tym samym i misyjnej. Kapituła generalna wobec udziału cystersów w misji pruskiej i inflanckiej zachowywała wstrzeźliwość, jeśli nawet nie niechętnie stanowisko (choć zdarzały się wyjątki, jak za czasów energicznego mistrza Bernarda z Clairvaux, który zasłynął z akcji propagandowej na rzecz drugiej krucjaty, czynnego zainteresowania sprawami misji, udziału w walce z herezją i schizmą papieską). Stąd wniosek Jana Powierskiego, że misje te nie mogły być spowodowane przez inicjatywę centralnego kierownictwa zakonu, a genezy ich należy poszukiwać w powiązaniach klasztorów lub grup klasztorów ze świecczymi fundatorami i protektorami²⁸.

Otóż klasztor w Oliwie był filią klasztoru w Kołbaczu na Pomorzu Zachodnim, a pośrednio filią duńskiego klasztoru Esromu. W świetle ścisłych związków między duńskimi cystersami a duńskimi władcami i episkopatem można wyciągać wniosek, że obsadzony przez konwent duński klasztor oliwski miał być ogniwem w realizacji duńskich planów politycznych na południowych wybrzeżach Bałtyku²⁹. Ekspansję zbrojną wspierała tu działalność misyjna, skierowana na tereny Słowian nadbałtyckich, Estonii i Finlandii, inicjowana już przez kościół duński od początków drugiej połowy XII w³⁰. Stąd niechętny stosunek cystersów z Oliwy do Chrystiana mógł być właśnie uzasadniony jego polskim pochodzeniem i związkami z Łeknem. Dlatego papież musiał interweniować tyle razy w obronie pozycji misji kościoła polskiego w Prusach. Co prawda wysuwane są przypuszczenia na podstawie dopisków w późniejszych rękopisach, iż Chrystian był związany z klasztorem oliwskim, a pochodził

²⁶ Ibid., s. 86

²⁷ T. Manteuffel, op. cit., s. 168; J. Powierski, Na marginesie najnowszych badań nad problemem misji cysterskiej w Prusach i kwestia Santyra [w:] *Komunikaty Mazursko – Warmińskie*, 1968, nr 2, s. 242

²⁸ J. Powierski, op. cit., s. 239 – 240

²⁹ S. M. Szacherska, *Opactwo oliwskie a próba ekspansji duńskiej w prusach* [w:] *Kwartalnik Historyczny*, 1967, t. 74, nr 4, s. 923 – 942

³⁰ Ibid., s. 928 – 931

z klasztoru w Kołbaczu (tak XVI – wieczny historyk Simon Grunau), to jednak w świetle powyższych uwag nie są one wiarygodne³¹. Na podkreślenie wymaga też fakt, że wśród interweniujących w 1243 r. za Chrystianem klasztorów cysterskich zabrakło klasztoru w Oliwie, były natomiast wszystkie klasztory wielkopolskie i z Morymundu³² (został wtedy pozbawiony biskupstwa pruskiego, a miał sobie wybrać jedną z trzech diecezji powstałych w jego miejsce). Także wyprawę duńską z 1210 r. na Pomorze Gdańskie i Prusy niekoniecznie należy wiązać z objęciem w tym samym roku kierownictwa misji pruskiej przez Chrystiana w tym sensie, że miało to na celu umocnienie jego pozycji. Tak czy inaczej Dania realizowałaby plany podboju tych terenów nawet jeśli kontrolę nad misją objął ktoś spoza cystersów z nimi związanych (a może właśnie przyspieszyłoby to ich działanie w celu utrzymania dotychczasowej pozycji). Nadal istniał klasztor w Oliwie. Sam Chrystian utrzymywał przyjazne stosunki zarówno ze Świętopelkiem pomorskim w tym początkowym okresie³³, jak i w późniejszym czasie z książętami polskimi, kiedy władcy, jak i kościół polski stopniowo tracił, aż w końcu w 1219 r. utracił kontrolę nad misją pruską, czego dowodem są nadania ze strony książąt – w 1217 r. Władysława Odonica, w 1219 Konrada Mazowieckiego, a w 1222 Leszka Białego. W 1219 r. Chrystian uczestniczył w gronie biskupów wrocławskiego, poznańskiego, lubuskiego i kujawskiego w konsekracji kościoła klasztorowego w Trzebnicy z fundacji Henryka Brodatego. Można stąd wnioskować, że jego postępowanie nie wywoływało konfliktów z książętami – nie prowadził więc własnej polityki³⁴ i nie można go wiązać w tym okresie z którąś ze stron – Polską, Danią, czy Pomorzem Gdańskim.

³¹ S. Zachorowski, op. cit., s. 85 – przypis 6, por. też J. Powierski, op. cit., s. 241

³² T. Manteuffel, op. cit., s. 172. Co prawda M. Smoliński podniósł, iż lista powyższych klasztorów wskazuje jedynie na pewną przewagę w poparciu dla Chrystiana klasztorów linii morimondzkiej, do której należały klasztory wielkopolskie, w tym i Łekno, a część z nich: Dargun będący filią duńskiego klasztoru w Esrom oraz Heisterbach i Marienstadt, były ściśle powiązane z linią Clairvaux, do której należał też Kołbacz i Oliwa, to jednak wskazać należy, że za Chrystianem nie wstawiły się jednak te ostatnie klasztory, mające być najbardziej związane z biskupem pruskim. W przeciwieństwie do klasztoru w Morymond Chrystiana nie poparł Clairvaux ani nawet Esrom. Warto też wskazać, że klasztor w Dargun z linii Clairvaux, który wstawił się za Chrystianem, należał wcześniej do linii morimondzkiej, a dopiero później podporządkował się Clairvaux lub został przez cystersów z tej linii zasiedlony po opuszczeniu – M. Smoliński, *Kalatrawensi w Tymawie na Pomorzu Gdańskim*. Idea sprowadzenia zakonu nad Morze Bałtyckie [w:] *Studia z Dziejów Średniowiecza* nr 10: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, 2004, s. 215-217.

³³ S. M. Szacherska, *Opactwo cysterskie w Szpetalu*, s. 42 – 52

³⁴ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej w dwu tomach*, t. 1 (do roku 133), Kraków 1926, s. 115

Natomiast aktywnym graczem było tutaj papieństwo, którego stosunek tak do książąt polskich, jak i samego Chrystiana na przestrzeni lat ewoluował. Na razie na poparcie papieskie mogli liczyć polscy książęta i kościół. Dlatego w maju 1212 r. cystersi zabiegali na wiecu w Mikulinie (Mąkolnie) o wsparcie orężne z ich strony, o czym świadczy obecność tam kilku opatów cysterskich³⁵. Zabiegi te wzbudziły apetyty książąt polskich, którzy patrzyli na Prusy jak na obszar swojej ekspansji politycznej. Nakładane ciężary na nawróconych Prusów były niewątpliwie związane z narzuceniem im państwowości polskiej i nałożeniem na nich w konsekwencji obowiązku pewnych posług i świadczeń. Niszczycielskie najazdy, które później spadły na ziemię chełmińską, Kujawy i Mazowsze, ale także Pomorze Gdańskie świadczą, gdzie Prusowie widzieli swego głównego wroga – ich eskalacja była spowodowana wcześniejszym postępowaniem polskich książąt³⁶. Dlatego papież Innocenty III w bulli z 13 sierpnia 1212 r. przestrzega książąt polskich przed nakładaniem na neofitów pruskich ciężarów poddańczych i upoważnia arcybiskupa gnieźnieńskiego do roztoczenia nad nawróconymi Prusami stosownej opieki. Niekontrolowane zbrojne wyprawy do Prus, pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa, spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem papieża. To pierwszy moment rozłamu między papieństwem, a polskimi władcami. Spowodowało to natychmiastową reakcję Mszczuja gdańskiego, do którego jeszcze przed zjazdem w Mikulinie dotarły wiadomości o staraniach misjonarzy w kurii papieskiej dotyczących zakazu nakładania danin. Dlatego właśnie wysunął projekt zaangażowania do misji rywali cystersów – premonstratensów w celu osłabienia ich monopolistycznej pozycji w misji pruskiej³⁷. Podobne rozwiązania wkrótce będą się powtarzały.

Dzięki postępom Chrystiana, który nawet posiadał podporządkowaną sobie milicję dla zwalczania pogan na wzór Kawalerów Mieczowych w Inflantach (późniejsi Bracia Dobrzyńscy, o ich powołaniu przez wyżej wymienionego samozwańczego biskupa Gotfryda jeszcze przed rokiem 1209 świadczy bulla papieża Grzegorza IX z 28 października 1228 r.³⁸), papież mógł na soborze laterańskim (przełom roku 1215/1216) powołać biskupstwo pruskie. Chrystian przybył na sobór z dwoma naczelnikami pruskimi – Surwabuną z ziemi lubawskiej i Warpodą z ziemi łężańskiej. Otrzymali oni chrzest z rąk papieża, który równocześnie potwierdził darowane przez nich nowemu biskupowi ziemie. Stały się one zaczątkiem władztwa terytorialnego biskupa pruskiego³⁹. Odtąd papież czyni Chrystiana głównym narzędziem swojej woli i planów,

³⁵ S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich* [w:] *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu* XX – XXV, 1913 – 1918, s. 388

³⁶ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, op. cit., s. 112

³⁷ J. Powierski, op. cit., s. 255 – 256

³⁸ T. Manteuffel, op. cit., s. 168 – 169

³⁹ *Ibid.*, s. 169

poszerzając stopniowo jego uprawnienia, a ograniczając tym samym wpływy polskiego kościoła i polskich książąt w Prusach⁴⁰. Tak więc w bulli z 16 kwietnia 1217 r. papież Honoriusz III zakazał krzyżowcom wstępu na obszar nawróconych Prusów bez zgody ich biskupa. W bulli z 5 maja 1218 r. upoważnił biskupa do kreowania w razie potrzeby nowych diecezji. W bulli z 11 maja 1219 r. zwolnił arcybiskupa gnieźnieńskiego ze stanowiska legata papieskiego na Prusy. Pretekstem stały się tutaj oskarżenia biskupa płockiego pod adresem arcybiskupa o pychę i nieliczącą z chrześcijańską pokorą wystawność⁴¹, jednak na to, iż tak naprawdę chodziło o dalsze uniezależnienie Chrystiana w Prusach, wskazuje wydanie już następnego dnia 12 maja 1219 r. kolejnej bulli, w której papież upoważnił Chrystiana do stosowania kar kościelnych w stosunku do tych, którzy bez jego zgody ośmielą się wkroczyć na terytorium pruskie. W bulli z 3 stycznia 1225 r. wziął pod opiekę papieską nawróconych Liwów i Prusów uznając ich ziemie za podległe kościołowi rzymskiemu. Jest oczywiste, że wszystkie te akty prowadziły do zamknięcia ekspansji książąt polskich na terytorium Prus. Papież czyni z siebie właściwego opiekuna ziem pruskich, a z biskupa pruskiego mandatariusza i narzędzie swoich zamiarów. Papież chciał więc Prusy bezpośrednio podporządkować stolicy apostolskiej, w których biskup byłby namiestnikiem właściwego panującego – papieża. Tylko w ten sposób można zrozumieć prawne znaczenie klątwy, która miała spaść na każdego wkraczającego do Prus wbrew woli biskupa. Klątwa ta miała charakter, który nosiła klątwa za naruszenie majątku kościelnego. Podobnie można wyjaśnić papieski nakaz z roku 1221 adresowany do krzyżowców zwrotu jeńców z wypraw do Prus biskupowi pruskiemu jako mający na celu przeszkodzić uszczupleniu majątku kościelnego. Papież w niektórych zwrotach z przytoczonych wyżej dokumentów wręcz napomniął, żeby krzyżowcy nie marzyli o podbojach, ale zwrócili uwagę wyłącznie na cele idealne⁴².

Rok 1217 jest więc datą graniczną, od której polscy władcy utracili możliwość zdobycia Prus, a jedynym ich dysponentem stał się papież. Wydaje się więc, że temat powinien zostać zamknięty – należało zorganizować jakąś obronę na granicach, być może umocnić je kilkoma grodami, ewentualnie ograniczyć się do popierania dzieła papieża wyprawami krzyżowymi w miejscach, gdzie Prusowie stawialiby zbrojny opór przeciwko nowej wierze. Po jakimś czasie na terenie Prus wyrosłoby nowe chrześcijańskie państwo, z którym można byłoby podjąć wymianę gospodarczą, a nie trzeba byłoby ciągle walczyć. Dalsze działania książąt pomorskich poszły w tym właśnie kierunku.

⁴⁰ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, op. cit., s. 113 – 114; T. Manteuffel, op. cit., s. 169 – 170

⁴¹ A. Jureczko, Testament Krzywoustego, 1988, s. 32

⁴² R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, op. cit., s. 113 – 115; T. Manteuffel, op. cit., s. 170

Sprowadzenie dominikanów przez Świętopełka do Gdańska z przeznaczeniem ich do misji pruskiej miało wielkie znaczenie w stosunkach pomorskich z kurią rzymską⁴³. Wydaje się, że to właśnie papieżowi zależało na jego sprowadzeniu, skoro w dokumencie fundacyjnym i w bulli z 5 maja 1227 r. zostało wyraźnie sformułowane, że książę spodziewał się poparcia dyplomatycznego popularnego zakonu i zaangażowania go do pracy misyjnej w Prusach⁴⁴, za co otrzymał ogromne korzyści polityczne⁴⁵ (o czym niżej). Papież po spaleniu klasztoru w Oliwie i wymordowaniu tamtejszych cystersów musiał być zaniepokojony losami misji w Prusach, jednocześnie znajdując pretekst do zmniejszenia, ale nie wykluczenia wpływów cystersów i zwiększenia papieskiej kontroli nad Prusami. Dlatego od 1230 r. dominikanie organizują krucjaty pruskie, oni też uzyskują w Pomezanii i Pażłuku autonomiczny okręg misyjny⁴⁶. Podobnie osadzenie kalatrawensów w Tymawie w związku ze zniszczeniami dokonanymi przez Prusów 1226 r. i koniecznością odbudowy klasztoru w Oliwie⁴⁷, nie może być poczytane za działanie wykluczające od misji w Prusach cystersów, skoro z łona tego zakonu wyrósł w Hiszpanii ten rycerski zakon, związany zresztą hierarchicznie z opactwem w Morymundzie⁴⁸ (choć w związku z tym kapituła generalna podjęła uchwałę, aby kalatrawensów nie używano więcej poza granicami Hiszpanii). Wręcz przeciwnie świadczy to, że nawiązując kontakty z dominikanami Świętopełk nie zrezygnował bynajmniej z użycia do misji pruskiej cystersów⁴⁹.

W ogóle daje się zauważyć, że to książęta gdańscy, a nie mazowieccy byli od początku najbardziej aktywni w popieraniu misji pruskiej. Jak widzieliśmy, niezależnie od tego czy byli to cystersi powiązani z Danią, czy cystersi z klasztorów wielkopolskich, czy dominikanie – zawsze pierwsze swoje kroki stawiali na ziemi pomorskiej. Rywalizacja między nimi nie przeszkadzała książętom w popieraniu wszystkich tych sił cały czas pozostając w porozumieniu z papieżem. Sytuacja ich samych także ulegała ciągłym zmianom – raz uznając zwierzchnictwo duńskie, innym razem polskie, w końcu wysuwając pomysł własnej niezależności.

⁴³ B. Włodarski, op. cit., s. 26

⁴⁴ J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 74, z. 1, s. 164 – 165

⁴⁵ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II [w:] Zapiski Historyczne, t. 33, 1968, z. 3, s. 65

⁴⁶ T. Manteuffel, op. cit., s. 171

⁴⁷ J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie, s. 167

⁴⁸ T. Manteuffel, op. cit., s. 158

⁴⁹ J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie, s. 167

Nic więc dziwnego, że siedziba pierwszego biskupa pruskiego również znalazła się na Pomorzu Gdańskim. Dowiadujemy się o niej po raz pierwszy z dokumentu papieża Grzegorza IX z 1240 r. adresowanego do biskupa Miśni. Pojawia się w nim relacja skargi Chrystiana na Zakon Niemiecki, który przeskadzał w chrzcie pruskich katechumenów, a podczas pobytu biskupa w pruskiej niewoli, z pomocą neofitów wkroczył na teren biskupi, spustoszył go i obrabował niszcząc także kościół biskupi oraz miasto i gród „Sanctir”⁵⁰. Santyr (późniejsza Biała Góra) leżał w dawnym rozwidleniu Wisły i Nogatu na górze z trzech stron oblanej wodami, z której kontrolowano żeglugę wiślaną (źródła wspominają o takiej kontroli księcia Świętopełka w latach 1244 – 1245)⁵¹. Jednocześnie w okolicach Santyry istniał najważniejszy na Pomorzu Gdańskim węzeł drożny. Wiązało się to z tym, że osadnictwo nadwiślańskie na całym odcinku od ujścia Brdy do ujścia Wierzycy grupowało się w znacznie większym stopniu na prawym brzegu dolnej Wisły, a dalej na północ na lewym. Santyr leżał w okolicy, gdzie osadnictwo prawobrzeżne najłatwiej kontaktowało się z lewobrzeżnym⁵². Nie ulega też wątpliwości, że przewagę miała tutaj ludność polska, co wskazuje na pomorskie władztwo polityczne⁵³. Napór Prusów spowodował natomiast translokację drogi z Torunia do Gdańska, która na odcinku z Kwidzyna do Santyry biegła prawym brzegiem Wisły, a od Santyry lewym – na tym odcinku nazywana była „drogą księcia Grzymisława”, co wskazuje na wzrost znaczenia szlaków lewobrzeżnych dopiero w drugiej połowie XII w.⁵⁴. Takie położenie tego ośrodka skłaniało kupców także niemieckich do osiedlania się, co spowodowało powstanie tutaj miasta⁵⁵. Księżę gdański oddał więc Chrystianowi gród spełniający ważną rolę strategiczną i administracyjną, co pewnie było w dużej mierze podyktowane także zagrożeniem ze strony Prusów dla szlaków handlowych⁵⁶. Niemniej od początku wyznaczył nowemu klasztorowi cysterskiemu bardzo ważną rolę, co zaowocowało obraniem przez Chrystiana Santyry na siedzibę biskupstwa. Wzniósł on tutaj katedrę, obok której powstała też szkoła katedralna.

Natomiast reakcja Konrada mazowieckiego po roku 1217 była zupełnie inna. Także podejmował podobne działania, co książęta pomorscy takie, jak organizacja stróży w ziemi chełmińskiej, w co zaangażował innych książąt polskich, w tym nawet śląskiego Henryka Brodatego, czy też sprowadzenie braci dobrzyńskich na pogranicze mazowiecko – pruskie, zakonu rycerskiego

⁵⁰ M. Pollakówna, Zantyr [w:] *Komunikaty Mazursko – Warmińskie*, 1967, nr 4, s. 477

⁵¹ J. Powierski, *Na marginesie najnowszych badań*, s. 248

⁵² *Ibid.*, s. 249 – 250

⁵³ *Ibid.*, s. 255

⁵⁴ *Ibid.*, s. 250

⁵⁵ *Ibid.*, s. 250

⁵⁶ *Ibid.*, s. 251 – 252

podległego Chrystianowi. Jednak sprowadzenie Krzyżaków i oddanie im ziemi chełmińskiej celem wspólnego opanowania ziemi pruskiej na chwałę Bożą jest zupełnie nową inicjatywą sprzeczną z misyjną koncepcją cysterską, którą w tym momencie papież jeszcze popierał. Nie mogła ona zagrozić już interesom papieża jako dysponenta ziem w Prusach – stąd brak jego sprzeciwu. Przede wszystkim jednak oddanie całej ziemi chełmińskiej przez Konrada od razu przekonało papieża do współpracy z księciem mazowieckim i poparcia jego pomysłu. Co prawda cystersi posługiwali się zakonami rycerskimi, ale przez siebie organizowanymi. Także Chrystian na wzór biskupa Rygi rozwijał organizację braci dobrzyńskich, jednak bez większych sukcesów. Główne oparcie stanowiło dla niego rycerstwo pomorskie. Być może książęta gdańscy nie zgadzali się na jakies poważniejsze obce siły zbrojne na ich ziemiach, niewykluczone nawet, że z myślą o uzależnieniu od siebie w ten sposób Chrystiana. Najpewniej jednak wobec wsparcia rycerstwa miejscowego nie było takiej potrzeby, choć charakterystyczne, że Konrad sprowadził na swoje ziemie braci dobrzyńskich, którym oddał całą ziemię dobrzyńską. Jeśli faktycznie Świętopełk nie zgadzał się na ich rozwój, to dysponując własną ziemią, nie mieli już w tym żadnych przeszkód, książę mazowiecki natomiast odniósł kolejny sukces w przejmowaniu misji w Prusach. Wracając jednak do zaproszenia przez Konrada na swoje ziemie Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego da się zauważyć wyraźna rozbieżność polityki biskupa pruskiego z inicjatywą księcia, który zwrócił się do już skryzalizowanej instytucji rycerskiej⁵⁷. Później jednak Chrystian postawiony przed faktami dokonanymi, pozwolił się przekonać do włączenia Krzyżaków do swoich planów poprzez zawarcie z nimi w 1231 r. umowy. Był to oczywiście ogromny błąd z jego strony, który przyplacił całkowitym upadkiem. Wedle umowy krzyżacy przyjęli z rąk biskupa trzecią część ziem pruskich na wieczystą własność. Chrystian natomiast zastrzegł sobie prawo do całych Prus, które do niego należały z nadania i łaski Stolicy Apostolskiej. Nie ulega więc wątpliwości, że zwierzchność terytorialna miała należeć do biskupa. Krzyżacy byli tylko właścicielami w sensie prywatnoprawnym – podobnie powołany w Inflantach w 1202 r. przez cystersa Teodoryka zakon rycerski Kawalerów Mieczowych otrzymał od biskupa Alberta na własność jedną trzecią posiadanych tam przez niego terytoriów⁵⁸.

Jednak Zakon nie przestawał intrygować przeciwko Chrystianowi, dążąc do ograniczenia jego znaczenia. Być może efektem tego było postępowanie kurii rzymskiej, której tak bardzo zależało na umocnieniu dominikanów (aczkolwiek nie można zapominać, że zbiega się to z ogromnym ciosem dla misji, jakim było zniszczenie klasztoru w Oliwie). Tak czy inaczej skłoniło to

⁵⁷ M. Pollakówna, op. cit., s. 478 i przypis 36 na tej stronie

⁵⁸ G. Labuda, *Studia krytyczne*, s. 84

Chrystiana do ryzykownej wyprawy do Sambii, zakończonej w 1233 r. długoletnią niewolą. Tymczasem legat papieski Wilhelm z Modeny nie podjął żadnych działań by go uwolnić. Dało to Zakonowi szerokie możliwości działania. W 1234 r. fałszując dokument nadania księcia Konrada z 1230 r., o czym wspominałem już na wstępie tego rozdziału i korzystając z niewoli biskupa pruskiego zaczęli zabiegać u papieża o nadanie im całych Prus z tytułem pełnej zwierzchności terytorialnej. Papież w bulli z dnia 3 sierpnia 1234 r. przyjął do zatwierdzającej wiadomości fakt nadania przez księcia Konrada ziemi chełmińskiej, natomiast co do Prus to stwierdziwszy postępy krzyżackie w rozciągnięciu na ich część panowania chrześcijańskiego postanowił celem zachęcenia Zakonu do dalszych wysiłków wziąć ową podbitą część Prus „pod jurysdykcję i na własność św. Piotra” i jednocześnie przekazał ją Zakonowi na wieczne posiadanie, tak aby ziemia ta odtąd nie podlegała już jakiegokolwiek innej władzy. To samo miało się stać z pozostałą częścią Prus, gdy zostanie ona w przyszłości podbita przez Krzyżaków⁵⁹. W ten sposób bulla papieska z 1234 r. uniezależniła całkowicie Zakon Niemiecki od zwierzchności terytorialnej Chrystiana. Wkrótce pod nieobecność biskupa dokonała się likwidacja jego milicji poprzez wcielenie Braci Dobrzyńskich do Zakonu Krzyżackiego. W 1236 r. Grzegorz IX podjął decyzję o podziale Prus na trzy diecezje, które miały być obsadzone dominikanami. W lecie 1243 r. legat papieski Wilhelm z Modeny zarządził, że Zakon ma posiadać na własność 2/3 ziemi, a biskup Chrystian i jego towarzysze i następcy 1/3. W ten sposób Krzyżacy uzyskali obok zwierzchnictwa terytorialnego także na własność większość powierzchni użytkowej. W końcu w 1243 r. papież Innocenty IV nadał wielkiemu mistrzowi Prusy jako lenno⁶⁰. Wielką rolę odegrał wyżej wspomniany legat na kraje nadbałtyckie. Zorientowawszy się w słabości zaplecza zbrojnego biskupa Chrystiana oraz przekonawszy się o całkowitym zaangażowaniu Konrada w walce o Kraków, mając ponadto rozeznanie w stosunkach inflanckich, gdzie stały konflikt między biskupem ryskim i zakonem kawalerów mieczowych osłabiał efektywność misji, postawił na Krzyżaków jako organizatorów akcji krzyżowej w Prusach. Wprowadził również do Prus dominikanów i franciszkanów jako misjonarzy, uznając ich za lepiej przygotowanych do tego zadania, niż cystersi, dotąd mający monopol na misję przy boku Chrystiana, też cystersa⁶¹. Była to jednak zasługa Konrada, który sprowadził Krzyżaków i ich umocnił na tyle, aby zaczęli odgrywać główną rolę w Prusach. Decyzja legata tylko sankcjonowała powstałą w ten sposób sytuację.

⁵⁹ G. Labuda, *Dzieje Zakonu*, s. 127

⁶⁰ *Ibid.*, s. 128 – 130

⁶¹ *Ibid.*, s.136

Papież bullą z 29 lipca 1243 r. upoważnił Wilhelma z Modeny do przeprowadzenia podziału Prus na diecezje. Zarządzenie powyższe zostało wykonane bez zwłoki, o czym papież powiadomił uwolnionego w 1238 r. Chrystiana, zezwalając mu na wybór jednej z nich. Spowodowało to interwencję pod postacią supliki jedenastu opatów cysterskich skierowanej do Rzymu: Morymundu, Altenbergu, Heisterbachu, Hardenhausen, Marienstadtu, Dargunu, Zinny oraz polskich klasztorów w Łeknie, Łądzie, Obrze i Paradyżu. Potwierdza to wielkie zaangażowanie zakonu cysterskiego w misji pruskiej, które było ich wspólnym dziełem. Powołując się na osiem przywilejów papieskich stanęli w obronie konfratra, którego rywale próbowali pozbawić owoców jego własnej pracy. Odpowiedzią papieża było wspomniane nadanie inwestytury Prus mistrzowi krzyżackiemu, co ostatecznie przesądzało o całej sprawie. Przeorowi dominikanów papież polecił przywołać do opamiętania zwlekającego z decyzją Chrystiana i wezwał go do poniesienia wrogiej Zakonowi Krzyżackiemu akcji⁶². Chrystian wkrótce zmarł unikając w ten sposób dalszych upokorzeń.

Jednak jaki interes miał Konrad w zniszczeniu biskupa i zastąpieniu państwa kościelnego pod przewodnictwem cystersów, państwem krzyżackim? Na odpowiedź wskazuje właśnie ta wyraźna różnica w działaniu książąt pomorskich i polskich, choć początkowo mieli ten sam cel – zagarnięcie ziem pruskich. Powodowało to zbrojny opór ze strony Prusów i utrudniało ich nawracanie – stąd kolejne bulle papieskie mające uchronić ich przed polską ekspansją. Jednak akcja misyjna nie mogła obyć się bez zaplecza materialnego i militarnego. Najbliżej misji znajdowało się Pomorze Gdańskie oraz Mazowsze i w sposób naturalny były to ziemie predestynowane do takiej właśnie roli. Mniej więcej w tym czasie książęta gdańscy zaczęli przejawiać tendencje uniezależnienia się od Polski, o czym przekonują ich zabiegi dyplomatyczne o to w kurii rzymskiej. Bez względu na to, jaki mieli początkowo stosunek do Polski i z którymi spośród Piastów byli w sojuszu (o czym dalej), nie ulega wątpliwości, że w momencie, gdy papież zakazał swobodnego dostępu rycerstwu polskiemu do Prus (około roku 1217), książęta gdańscy przestali być tylko namiestnikami księcia krakowskiego na Pomorzu a stali się jednym z głównych narzędzi polityki papieskiej wobec Prus. Świętopelk zapewniając Chrystianowi schronienie i bezpieczeństwo misji stał się de facto jego zbrojnym ramieniem, którego tej funkcji mógł pozbawić jedynie zakon rycerski. Szczególnie dobrze to widać w świetle znanych od dawna analogii z innych miejsc świata, gdzie funkcjonowały zakony rycerskie walczące przeciwko poganom czy Saracenom, nakazujące stwierdzenie, że najlepszym sposobem ograniczenia apetytów i wpływów poszczególnego zakonu była instalacja w jego sąsiedztwie instytucji o podobnym do niego charakterze. Stąd mimo rozległych wpływów zakonów rycerskich

⁶² T. Manteuffel, op. cit., s. 172

w Ziemi Świętej żadnemu z nich (czy to joannitom, czy templariuszom, a potem i Krzyżakom) nigdy nie udało się uzyskać zdecydowanej przewagi nad pozostałymi⁶³.

Dopóki jednak polscy władcy niechętnie odnosili się do obcej siły militarnej na ich ziemiach, to właśnie papieżowi będzie zależeć na niezależności Świętopelka od książąt polskich. Zrodziło to sojusz, który stał się bardzo niebezpieczny dla Polski grożąc jej odcięciem od Bałtyku. Nic więc dziwnego, że sytuacja wokół Prus mimo sukcesów misji ulegała coraz większemu zaognieniu. Książętom polskim chodziło więc o ochronę szlaku wiślanego celem zabezpieczenia handlu, w czym były zainteresowane wszystkie strony w szczególności rywalizujące o opanowanie Krakowa, a więc tak Śląsk, jak i Mazowsze, które mimo prowadzonych walk zachowały zgodne działanie w tej jednej kwestii razem organizując krucjaty i wspomagając Zakon w opanowywaniu Prus. Prowadzenie misji w Prusach z ziem Pomorza Gdańskiego, o czym najbardziej przekonuje umieszczenie tam właśnie siedziby biskupstwa pruskiego, uniemożliwiało władcom polskim przeprowadzenie ataku i usunięcie książąt gdańskich. W takiej sytuacji mógł interweniować papież, co zresztą nastąpiło już na podstawie zaledwie mało wiarygodnej skargi książąt o nakłanianiu pogan do najazdu na Pomorze, podczas którego zniszczony został klasztor w Oliwie (o czym niżej). Przejęcie inicjatywy w popieraniu misji w Prusach mogło więc w dalszej perspektywie pozwolić na zbrojną interwencję wobec Świętopelka.

Natomiast ewentualne zagrożenie ze strony Krzyżaków w tym początkowym okresie nie było duże. Księstwa polskie miały tutaj pełną kontrolę szlaków z Europy Zachodniej do Prus i mogły je w każdej chwili odciąć. Posiadały też w tym czasie znaczną przewagę militarną nad Zakonem. Znacznie większą siłę stanowiło Pomorze, które teraz było bliskie uzyskania hegemonii na tym obszarze. Powstające państwo cysterskie w praktyce byłoby ściśle związane właśnie z Pomorzem, co przy poparciu papieża, o które z powodzeniem zabiegali książęta pomorscy, czyniłoby z niego już w XIII w. potęgę zbliżoną do tej, jaką Państwo Zakonne uzyskało dopiero w XIV w., tym groźniejszą, że opartą na miejscowej ludności, a nie tylko sile cudzoziemskich rycerzy i systemie regularnie rozmieszczonych zamków kontrolujących cały kraj, w którym, jak w przypadku Gdańska, nawet wysokość wież kościelnych była regulowana tak aby nie przewyższały zamkowych.

Powyższej konstatacji, że celem sprowadzenia Zakonu było odebranie Chrystianowi misji w Prusach nie zaprzecza też związek z działalnością biskupa pruskiego z początku lat 30-tych powołania do życia biskupstwa misyjnego ruskiego, obsadzonego przez cystersa Gerarda, popieranego zapewne głównie

⁶³ M. Smoliński, op. cit., s. 238

przez Konrada mazowieckiego⁶⁴. Konrad mógł bowiem wspierać cystersów i działalność Chrystiana na Rusi, a zwalczać w Prusach. Być może właśnie dlatego chciał zainteresować Chrystiana zupełnie innym polem działania, aby łatwiej było go usunąć z Prus. Podobne działania da się bowiem zaobserwować w późniejszym czasie ze strony Krzyżaków do następcy Chrystiana, arcybiskupa pruskiego, Alberta Suerbeera, z którym byli oni w ostrym konflikcie. Dnia 9 lipca 1247 r. papież powierzył Albertowi, który nie mógł utrzymać się w swej prowincji z powodu złośliwości mieszkańców – co może odnosić się równie dobrze do Bałtów, jak Krzyżaków – czasową administrację biskupstwa lubeckiego z jego dochodami. Nie oznaczało to wsparcia arcybiskupa Inflant, Estonii i Prus przeciwko Krzyżakom, którzy jeszcze w tym miesiącu otrzymali nowe przywileje od papieża. Wręcz przeciwnie, zdaniem Jana Powierskiego, jest możliwe, że to pod wpływem władz Zakonu papież powierzył Albertowi kolejne zadania z dala od Prus i Inflant. Dotyczy to także ponownego powierzenia mu zadań na Rusi⁶⁵.

Tym właśnie związkami książąt pomorskich z polityką papieżstwa można wyjaśnić brak jakiegokolwiek reakcji lub ewentualnie dużą powściągliwość w działaniu ze strony książąt polskich na kolejne posunięcia Świętopełka po roku 1223, ewidentnie sprzeczne z polskimi interesami. Na pierwszym miejscu wymienić należy wszczęcie wojny domowej w Wielkopolsce. Tylko w taki sposób może być nazwane włączenie się Świętopełka do konfliktu dwóch książąt wielkopolskich po stronie Władysława Odonica, którego przyjął z wygnania do swojego księstwa i udzielił zbrojnego wsparcia w zdobyciu północnej części Wielkopolski. Co prawda siostra Odonica - Eufrozyna była żoną księcia gdańskiego⁶⁶, nie zmienia to jednak faktu, że gdy w 1218 r. Laskonogi wypierał Odonica z Wielkopolski, książę gdański nie mieszał się w sprawy Piastów, widząc uznając, iż nawet mimo spowinowacenia z jednym z nich, jako jedynie namiestnik Polski na Pomorzu, nie ma do tego prawa. Najwyraźniej takie zachowanie byłoby poczytane przez w szczególności jego zwierzchnika - księcia krakowskiego Leszka - negatywnie i mogło skończyć się dla niego kłopotami. Dlatego też Odonic nie znajdując nigdzie poparcia musiał uchodzić z kraju⁶⁷.

⁶⁴ J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji o ziemię zachodniobałtyjskie (do 1247 r.) [w:] Ziemia Kujawska, t. VI, 1981, s. 21

⁶⁵ Ibid., s. 39; J. Powierski, Książę kujawski i łęczycki Kazimierz a Zakon Krzyżacki w latach 1248-1249 [w:] Ziemia Kujawska, t. VII, 1985, s. 30

⁶⁶ G. Labuda, Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej, reprint wydania z lat 1960-1975, Poznań 2002, t. 3, s. 314-316 (lub s. 884-886).

⁶⁷ Dotąd w literaturze nie ulegało wątpliwości, iż do ślubu Eufrozyny ze Świętopełkiem doszło już w 1217, ostatnio zastrzeżenia zgłosił B. Śliwiński - Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy [w:]

Między rokiem 1217 a 1223 istnieje jednak duża różnica w sytuacji międzynarodowej Świętopełka. Mimo poparcia papieża, który ze Świętopełkiem musiał szczególnie się liczyć, do 1223 r. książę gdański nie mógł sobie pozwolić na jakiegokolwiek wystąpienie przeciwko Polsce, gdyż potrzebował pomocy książąt polskich do przeciwstawiania się wpływowi duńskiemu. W 1210 r. król duński Waldemar II poprowadził wyprawę do Prus i Sambii. Po drodze gościł na Pomorzu, gdzie zmusił księcia gdańskiego Mściwoja do złożenia mu hołdu lennego. Być może w tym czasie Duńczycy na ziemiach Pomorza Wschodniego wzniesli swoim zwyczajem grody, które obsadzili załogami⁶⁸. Niewątpliwie zwierzchnictwo duńskie nad Pomorzem Gdańskim było wynikiem braku wsparcia ze strony Leszka Białego, którego rządy zostały zakłócone przywróceniem zasady senioratu w Polsce w bulli papieskiej z dnia 9 czerwca 1210 r., co zaraz wykorzystał Mieszko Płatonogi zajmując Kraków⁶⁹. Książęta gdańscy nie mieli więc szans samodzielnego stawienia oporu potężnym wojskom duńskim⁷⁰. Gdy sytuacja w Krakowie się wyjaśniła po śmierci Mieszka w 1211 r., Mściwoj z własnej inicjatywy, narażając się na represje ze strony Duńczyków, już po roku szukał porozumienia z Leszkiem Białym⁷¹. Współpraca z Piastami miała więc dla Pomorza Gdańskiego pierwszorzędne znaczenie do chwili istnienia zagrożenia ze strony Danii. Była to sytuacja analogiczna do tej, w której książęta gdańscy znaleźli się kilkadziesiąt lat później w wyniku ekspansji Brandenburskiej – szukali wówczas porozumienia z książętami wielkopolskimi.

Znaczenie królów duńskich upadło jednak właśnie w roku 1223, po tym jak Henryk ze Szwerynu pojmał króla duńskiego Waldemara II (7 maja 1223 r.)⁷². Tymczasem zajęcie Ujścia przez Władysława Odonica wspieranego przez Świętopełka, jak o tym opowiada Kronika Wielkopolska, nastąpiło już kilka miesięcy później w dniu 9 października tegoż roku⁷³. W tym też roku zjawiał się prawdopodobnie dopiero w Gdańsku Odoniec ze swoją żoną Jadwigą, najpewniej nie, jak dotąd sądzono księżniczką pomorską, ale czeską, skoro poślubił ją na wygnaniu w latach 1219-1220, jak o tym świadczy urodzenie się pierwszego

Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza Nr 8: Kopijnicy, szyprowie, denutariusze, 2002, które jednak po bliższej analizie okazują się niesłuszne (patrz poniżej).

⁶⁸ G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, s. 326 (896).

⁶⁹ B. Nowacki, *Przemysław I syn Władysława Odonica, książę wielkopolski 1220/1221 – 1257*, Poznań 2003, s. 53-55, gdzie wymieniony dokument niewątpliwie świadczący o rządach Mieszka w Krakowie.

⁷⁰ B. Śliwiński, *op. cit.*, s. 198

⁷¹ *Ibid.*, s. 198-199

⁷² J. Powierski, *Stosunki polsko – pruskie*, s. 159

⁷³ B. Nowacki, *op. cit.*, s. 76

dziecka z tego związku, Przemysła I, między rokiem 1220 a 1221⁷⁴. Wbrew stanowisku J. Bieniaka nie można przyjmować, iż Odonic na dwór gdański powrócił już w tym czasie, a więc na parę lat przed 1223 r., skoro Świętopełk naciskany przez Piastów, w tym Leszka, nie pomógł w 1218 r. Odonicowi, z którym był spowinowacony. Nic nie nastąpiło takiego w sytuacji Świętopełka, w stosunkach międzydzielnicowych w Polsce czy też na arenie międzynarodowej w tym okresie, co pozwoliłoby na zmianę postawy Świętopełka w stosunku do szwagra⁷⁵. Właśnie silne wpływy duńskie na Pomorzu Gdańskim a następnie upadek króla duńskiego stanowi odpowiedź na pytanie postawione przez Błażeja Śliwińskiego, skąd brak działań militarnych ze strony Świętopełka i Odonica aż do roku 1223, mimo wcześniej zawartego sojuszu przypieczętowanego małżeństwem Świętopełka z siostrą Odonica Eufrozyną w 1217 r.⁷⁶ Po prostu sojusz taki w chwili zawarcia nie zakładał wcale działań wojennych, ale jego celem było uzyskanie na drodze dyplomatycznej zgody książąt polskich na niezależną od Polski współpracę księcia gdańskiego z papieżem i w związku z tym dość daleko posuniętą autonomię (o czym dalej), co było możliwe w warunkach oddziaływania papieża na Polskę zwłaszcza w związku z rozstrzygnięciem sporów między różnymi siłami. Po klęsce Duńczyków Świętopełk nie musiał już o nic prosić Polski, a nawet mógł otwarcie postawić się Piastom.

Śmiały ruch Świętopełka w udzieleniu poparcia Odonicowi w roku 1223 rozszerzał jego sferę wpływów na ziemie na pograniczu Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego. Jak bardzo Świętopełk nie musiał obawiać się teraz Duńczyków dowodzi wypowiedzenie posłuszeństwa Duńczykom przez rycerstwo słupskie i wezwanie Świętopełka. Dowiadujemy się o tym wydarzeniu z dokumentu Świętopełka znanego z odpisu rzekomo z roku 1180⁷⁷. Jego treść odnosi się jednak do skargi biskupa kamińskiego do Rzymu z lat 1235-1236⁷⁸ w związku ze sporem, jaki toczył on z arcybiskupem gnieźnieńskim o granice diecezji. Dokładna data opisywanych w nim wydarzeń nie jest znana, nie można się też sugerować okolicznościami podanymi w dokumencie przez Świętopełka, iż miały one miejsce jeszcze w czasie, gdy arcybiskupem gnieźnieńskim był Henryk Kietlicz a więc przed rokiem 1219, gdyż intencją księcia gdańskiego było udowodnienie jak najdłuższej przynależności ziemi słupskiej do diecezji

⁷⁴ E. Rymar, Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską? [w:] *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, 26 (1980), s. 38-39, 44-48, 59

⁷⁵ J. Bieniak, *Postanowienia układu kępińskiego (15 lutego 1282)* [w:] *Przegląd Historyczny*, tom LXXXII, 1991, s. 226

⁷⁶ B. Śliwiński, *op. cit.*, s. 205

⁷⁷ G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, s. 327 (897), gdzie dokładne tłumaczenie cytowanego dokumentu.

⁷⁸ *Ibid.*, s. 335 (905)

gnieźnieńskiej⁷⁹. Taki odważny krok rycerstwa tak niewielkiej a przez to mało ludnej ziemi, która z łatwością była osiągalna przez ogromne wojsko króla duńskiego, możliwy był dopiero w roku 1223, kiedy panowanie duńskie chyliło się ku upadkowi. Łatwo sobie bowiem wcześniej wyobrazić, co szczególnie przemawiało do współczesnych, że Świętopełk nim zdecydowałby się nadejść z pomocą Słupskowi, na buntowników spadłyby represje bardzo mobilnych wojsk duńskich. Co innego po uwięzieniu króla duńskiego zmuszonego płacić ogromny okup za uwolnienie siebie i syna, by odzyskać wolność – wówczas zbuntowane rycerstwo miało komfort swobodnego porozumienia się ze Świętopełkiem bez obawy o szybką reakcję okupantów. Dlatego właśnie w roku 1223 zachwianie się pozycji duńskiej nad Bałtykiem mogli wykorzystać mieszkańcy ziemi słupskiej i sam Świętopełk⁸⁰. Warto zwrócić uwagę, iż w dokumencie mówi się o ziemi słupskiej jako okupowanej bezpośrednio przez wojska duńskie, brak jest informacji o jakiegokolwiek władzy księcia sławieńskiego czy zachodniopomorskiego, na co uwagę zwrócił Błażej Śliwiński⁸¹. Do przewrotu musiało dojść ewidentnie w sytuacji braku czy też zdezorientowania wojsk duńskich, skoro nie było żadnej reakcji po wygnaniu czy też opuszczeniu przez Duńczyków swoich grodów w ziemi słupskiej. Taka bezradność dotąd prężnych okupantów mogła być spowodowana tylko zamieszczeniem wywołanym brakiem króla w roku 1223. Istnieje też możliwość, że do uwolnienia ziemi słupskiej doszło po roku 1217 w związku z przybyciem Leszka na Pomorze Gdańskie⁸², jednak w dokumencie Świętopełka, mowa jest wyraźnie, iż miejscowi wielmoże wezwali go, aby nie popaść w przyszłości w niewolę tak, jak wcześniej miało to miejsce przez niedbalstwo Władysława, księcia zwierzchniego Polski⁸³. W momencie więc wezwania Świętopełka przez rycerstwo słupskie Duńczyków już nie było. Taka sytuacja mogła mieć miejsce tylko w roku 1223 w związku z wojną, która zagroziła podstawom monarchii duńskiej. Świętopełk określił się też w cytowanym dokumencie wyraźnie jako pan przyrodzony, nie namiestnik „princeps” księcia polskiego⁸⁴, o którym też nie ma w ogóle mowy. Wydaje się, że pominięcie roli księcia krakowskiego, któremu Pomorze Gdańskie po roku

⁷⁹ Ibid., s. 332 (902)

⁸⁰ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwój II, s. 64; J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie, s. 159 – 160

⁸¹ B. Śliwiński, Przynależność państwowa ziemi słupskiej w XII i w początkach XIII w. czyli o historiograficznym micie przynależności ziemi słupskiej do księstwa sławieńskiego [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza nr 9: Biskupi, lennicy, żeglarze, 2003, s. 281

⁸² G. Labuda, Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej, s. 339 (909) - przybycie Leszka na Pomorze po śmierci Mściwoja i wyniesienie Świętopełka do godności namiestnika nastąpić mogło jednak w 1220 r., o czym dalej.

⁸³ B. Śliwiński, Przynależność państwowa ziemi słupskiej, s. 282

⁸⁴ Ibid., s. 283, przypis 22

1212 zawdzięczało oswobodzenie od wojsk duńskich, świadczy, że historia Słupska była zupełnie nowym epizodem nie mającym nic wspólnego z działaniem książąt polskich. Świętopełk działał tutaj bez konsultacji z księciem zwierzchnim, zupełnie niezależnie. Nie musiał obawiać się Duńczyków, których nie wyparł siłą i z którymi też nie wdawał się w konflikt, skoro po prostu opuścili ziemię słupską i rycerstwo tej ziemi wybrało go na wiecu na swojego księcia. Tak rycerstwo słupskie jak i Świętopełk byli w tej samej sytuacji ustania zagrożenia ze strony Duńczyków, którzy sami teraz mieli znacznie większe kłopoty. Świętopełk nie wdawał się więc w dwa konflikty naraz – z Polską i Danią⁸⁵, a wręcz przeciwnie, konflikt z Polską był właśnie rezultatem osłabnięcia Danii i „poluzowaniem” księcia gdańskiego od tej strony.

Świętopełk już przed 23 kwietnia 1224 r. zobowiązywał poddanych klasztoru oliwskiego do udziału w obronie kraju w razie najazdu pogan lub Polaków, co można wiązać właśnie ze spodziewaną reakcją ze strony moim zdaniem nie tyle Władysława Laskonogiego, co całej koalicji książąt polskich, której wystąpienie mogło zagrozić siłom Świętopełka i Odonica⁸⁶. Książę gdański po zwycięskiej kampanii w końcu 1223 r. nie powinien mieć obaw przed samym Laskonogim, który już 30 listopada 1223 r. zawarł z Odonicem rozejm, tracąc obok Ujścia także drugi ważny strategicznie gród - Nakło⁸⁷. Można się domyślać, że wtedy właśnie po tych sukcesach, opanowaniu ziemi słupskiej, Ujścia i Nakła, Świętopełk wysunął roszczenia w stosunku do Leszka Białego o formalne uznanie faktycznej samodzielności Pomorza Gdańskiego jako oddzielnej, dziedzicznej dzielnic⁸⁸. Gdy Leszek Biały odmówił nadania godności książęcej, jak podaje Kronika wielkopolska, Świętopełk, który nosił jedynie tytuł princepsa, przestał mu płacić należną jako zwierzchnikowi daninę i okazywać posłuszeństwo⁸⁹. Stwierdzić więc należy, że działania księcia pomorskiego nie tylko faktycznie⁹⁰, ale także formalnie uderzały w interesy polskich książąt. Jednak o żadnej poważniejszej akcji zbrojnej wprost przeciwko Świętopełkowi, o której donosiłyby kroniki, czy też sprzecznie z ich strony brak jakiegokolwiek informacji, dopóki prawdopodobnie sojusznik Świętopełka Władysław Odonic cztery lata później nie wezwał na pomoc przeciwko księciu gdańskiemu Leszka Białego, co jak pamiętamy, zakończyło się zamordowaniem księcia krakowskiego w Gąsawie i odniesieniem ciężkich ran przez podążającego razem z nim na Pomorze Henryka Brodatego (Konrad mazowiecki wyszedł bez szwanku). Tragiczna w skutkach dla Polski katastrofa polityczna, która

⁸⁵ Ibid., s. 288

⁸⁶ J. Powierski, *Stosunki polsko – pruskie*, s. 160 – 161

⁸⁷ B. Nowacki, *op. cit.*, s. 78

⁸⁸ J. Powierski, *Stosunki polsko – pruskie*, s. 160

⁸⁹ Ibid., s. 160

⁹⁰ Ibid., s. 160

zdaniem wielu historyków opóźniła zjednoczenie Polski o sto lat⁹¹, spowodowana była tym, iż książęta zamiast ruszyć wprost na Świętopelka stanęli w szczerym polu niedaleko prowadzonych działań wojennych i obradowali przez dwa tygodnie niepodjąwszy żadnej kluczowej decyzji. Niewątpliwie dało to Świętopelkowi czas na przemyślenie i przygotowanie ataku na wiecujących.

Tłumaczenie, iż ta bierność książąt polskich wobec Świętopelka była spowodowana wieloletnim sojuszem Świętopelka i Odonica z Leszkiem Białym, który posługując się nimi zwalczał w ten sposób Laskonogiego, obecnie dość powszechnie przyjmowane⁹², nie wytrzymuje słów krytyki. Sojusz Odonica z Leszkiem przynosił bowiem bardzo wymierne korzyści obu stronom w czasie jego istnienia mniej więcej do roku 1217. W 1210 r. książęta ci oraz brat Leszka Konrad mazowiecki razem wydali na rzecz Kościoła w Polsce wielki przywilej, dzięki czemu papież wbrew swojej bulli z 9 czerwca 1210 r. zatwierdził Leszka na tronie krakowskim po śmierci Mieszka raciborskiego. Jednocześnie papież w 1211 r. wziął Odonica pod opiekę wraz z jego ziemią i tymi terytoriami, które w przyszłości w godziwy sposób nabędzie (tzn. pozostałe ziemie należące do jego ojcowizny)⁹³. Odonic bowiem w przeciwieństwie do swojego stryja Laskonogiego hojnie obdarowywał przywilejami kościoły i klasztory w obrębie uzyskanej w 1207 r. z pomocą Henryka Brodatego ziemi kaliskiej⁹⁴, jak i poza jej granicami⁹⁵. W ten sposób papież trzymał w szachu niechętnego rozszerzaniu uprawnień Kościoła Laskonogiego⁹⁶. Pod naciskiem koalicji, do której w 1215 r. dołączył syn Mieszka Kazimierz opolski, Władysław Laskonogi prawdopodobnie zdecydował się oddać Odonicowi resztę należnej mu ojcowizny⁹⁷. Układ między Odonicem a Laskonogim zatwierdził zaś papież w bulli z dnia 9 lutego 1217 r. Nie ma żadnych dowodów na to, iż ustępstwa terytorialne Laskonogiego były wynikiem przegranej wojny w drugiej połowie 1216 r.⁹⁸ W czasie trwania Soboru Laterańskiego IV papież wezwał bowiem świat do przygotowań krucjatowych. Planowane wyprawy do Ziemi Świętej a także Prus, miał poprzedzić powszechny pokój wśród chrześcijan, pojednanie się politycznych wrogów i łagodzenie sporów. W tej sytuacji Władysław Laskonogi pod wpływem arcybiskupa Henryka Kietlicza, którego

⁹¹ A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odonicem 1202-1231* [w:] *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, s. 138

⁹² Zdania różnych autorów zebrał w jednej pracy B. Śliwiński - *Zerwanie Świętopelka Gdańskiego z księciem krakowskim*.

⁹³ A. Kłodziński, *op. cit.*, s. 120

⁹⁴ *Ibid.*, s. 117

⁹⁵ *Ibid.*, s. 119

⁹⁶ *Ibid.*, s. 120

⁹⁷ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*, Kraków 1930, s. 200-201

⁹⁸ *Ibid.*, s. 201

pośrednictwo wyraźnie zostało podkreślone w układzie⁹⁹, zagrożony od lat najazdem koalicji, która jeszcze w ostatnim roku uległa poszerzeniu o księcia opolskiego, zmuszony został w 1216 r. do zażegnania sporu¹⁰⁰. Nie mając za sobą poparcia arcybiskupa, z którym od lat także był w konflikcie, nie mógł liczyć, że w razie wybuchu wojny, wina za jej wszczęcie spadnie na kogoś z przeciwników. Laskonogiemu ewidentnie zależało na poparciu ze strony papieża, skoro manifestował współdziałanie z planami papieskimi nadaniem z dnia 15 marca 1216 r. dwóch wsi i jeziora dla klasztoru w Łeknie, z którego wywodził się Chrystian właśnie podniesiony do godności biskupa pruskiego¹⁰¹. W takiej sytuacji niemożliwe jest, aby wbrew woli kurii postanowił wszcząć wojnę z Odonicem właśnie w okresie przygotowań krucjatowych na Prusy.

Ewentualna wojna Odonica z Laskonogim w roku 1216 jest o tyle interesująca, że zdaniem niektórych autorów przekładała się na wrogie stosunki Laskonogiego z Leszkiem. Gerard Labuda stwierdził wprost, iż dopiero odebranie ziem nadnoteckich (Ujście) przez Władysława Odonica z rąk Laskonogiego w roku 1216, otworzyło Leszkowi drogę na Pomorze.¹⁰² Okoliczność, że ziemie którego z książąt wielkopolskich graniczyły z Pomorzem Gdańskim, nie mogła jednak mieć znaczenia dla ewentualnego sojuszu Leszka czy to z Laskonogim czy Odonicem dla wprowadzenia Świętopełka na stolec książęcy w Gdańsku. Leszek ingerując w sprawy na Pomorzu Gdańskim z ramienia Polski nie musiał mieć porozumienia z książętami przez których ziemie przejeżdżał. Między nim a Laskonogim nie było stanu wojny, nawet jeśli obaj książęta żywili do siebie niechęć. Ponadto Leszek miał za sobą całą koalicję książąt, Laskonogi nie mógł mu więc odmówić i w obawie o własne bezpieczeństwo, tak samo jak nie odmówił zwrotu ojcowizny Odonicowi. Natomiast przy założeniu, że Odonic wywalczył swoje księstwo, a jego zwrot przez Laskonogiego nie był efektem nacisku koalicji, lub że to Laskonogi był agresorem przez cały czas w latach 1216-1218¹⁰³, również nie oznaczałyby stanu wojny między Leszkiem a Laskonogim, skoro Leszek w ogóle nie ingerowałby po stronie Odonica.

Powyższa koncepcja łącząca Odonica z Leszkiem i Świętopełkiem od roku 1217 przez następne lata jest przede wszystkim oparta na nieprawdziwej przesłance. Niewątpliwie bowiem to Laskonogi był panem Ujścia leżącego w ziemi gnieźnieńskiej, a nie Odonic. Na podstawie istniejących źródeł można bez żadnych wątpliwości ustalić, jakie były granice księstwa Odonica, które

⁹⁹ Ibid., s. 201

¹⁰⁰ A. Kłodziński, op. cit., s. 125

¹⁰¹ B. Nowacki, op. cit., s. 61-62

¹⁰² G. Labuda, *Historia Pomorza*, t. 1 do roku 1466, cz. 1 wyd. drugie uzupełnione, Poznań 1972, s. 406

¹⁰³ M. Przybył, *Władysław Laskonogi książę wielkopolski 1202-1231*, Poznań 1998, s. 122-124

odziedziczył później jego syn Władysław Odonic. W 1177 r. Odo stanął na czele rokoszu w Wielkopolsce, dzięki czemu Kazimierz Sprawiedliwy zawładnął Krakowem i wygnał ojca Odon - Mieszka Starego z Wielkopolski. W uznaniu zasług Odon Kazimierz wydzielił mu dzielnicę poznańską, o którą między innymi chodziło Odonowi, gdyż zgodnie z prawem w chwili, gdy ojciec zawarł drugie małżeństwo z matką Władysława Laskonogiego należała mu się połowa księstwa należącego do ojca. Natomiast Gniezno i pozostałe ziemie wielkopolskie na prawym brzegu Warty oraz ziemię kaliską Sprawiedliwy przyłączył do własnej dzielnicy¹⁰⁴. Gdy Mieszko Stary z pomocą pomorską przepędził załogi małopolskie z Wielkopolski w roku 1182 najwyraźniej nie atakował Poznania, gdzie rządy sprawował Odo. Późniejsze stosunki Mieszka z tym najstarszym synem były bardzo dobre tak, że razem dokonali zamachu w roku 1193 na Kazimierza Sprawiedliwego, któremu Odo przecież zawdzięczał Poznań¹⁰⁵. Tym można tłumaczyć przekazy wiążące władzę księżęcą Odon aż do jego śmierci z Poznaniem. Rok przed śmiercią Odon zmarł jego przyrodni brat Mieszko, któremu ojciec przekazał dzielnicę kaliską. Ponieważ Mieszko Stary do tego czasu nie wywiązał się z obowiązku przekazania należnej Odonowi połowy Wielkopolski w związku ze swoim drugim małżeństwem, prawdopodobnie wtedy postanowił schedę po młodszym synu oddać Odonowi¹⁰⁶. Z powyższego wynika, że księstwem Odon była dzielnica kalisko-poznańska i te ziemie jako należne po ojcu w swoich dokumentach wymienia Władysław Odonic. Przede wszystkim w dokumencie fundacyjnym dla klasztoru cysterek w Ołoboku z dnia 20 października 1213 r. Odonic podkreśla, iż księstwo kaliskie odziedziczył po ojcu. Zgodnie z przekazem kroniki wielkopolskiej, głównym celem akcji zbrojnej Władysława Odonica było objęcie jemu przynależnego księstwa poznańskiego i kaliskiego. Jak odnotowano po klęsce stryja pod Ujściem w roku 1227, Władysław Odonic ścigał Laskonogiego i odzyskał Poznań, Kalisz i inne grody swego państwa. Wśród wymienionych grodów nie przypadkiem zapewne brakuje Gniezna, które leżało znacznie bliżej Ujścia niż Kalisz. Najprawdopodobniej Laskonogi wycofał się do tego grodu bez przeszkód ze strony bratanka, który zajął wyłącznie terytorium przysługujące mu jego zdaniem jako dziedzictwo po ojcu¹⁰⁷.

W 1216 r. Odonic odzyskał więc tak Poznań, jak i Kalisz. Ewidentnie widać, że dzięki sojuszowi z Leszkiem rósł w siłę kosztem Laskonogiego, który stanowił dla Leszka zagrożenie na tronie krakowskim. Jednak w 1218 r. Laskonogi bez żadnego problemu usunął Władysława Odonica z Wielkopolski. Fakt, że Leszek Biały, Konrad mazowiecki i Kazimierz opolski nie tylko nie

¹⁰⁴ A. Kłodziński, op. cit., s. 99-100

¹⁰⁵ Ibid., s. 102

¹⁰⁶ Ibid., s. 102

¹⁰⁷ A. Kłodziński, op. cit., s. 123; B. Nowacki, op. cit., s. 42, 80

pospieszyli Odonicowi z pomocą, ale nie udzielili mu nawet schronienia w swych dzielnicach, obojętnie patrząc na jego wieloletnią tułaczkę, dowodzi wymownie, że owa koalicja czterech książąt z 1215 r. już się rozwiązała¹⁰⁸. Wbrew twierdzeniom Macieja Przybył Laskonogi nie mógł przeciwstawić koalicji swojego sojuszu z księciem śląskim Henrykiem Brodatym, co i tak jeszcze nie oznaczałoby dla niego pozycji dyktującej warunki¹⁰⁹. Brodaty bowiem dochodził swoich praw do Kalisza i na pewno nie był zainteresowany upadkiem Odonica. Świadczy o tym dobitnie jego aktywność w dochodzeniu swych praw w procesie o Kalisz. Jak pamiętamy papież w bulli z dnia 9 lutego 1217 r. zatwierdził pokój między obu książętami wielkopolskimi, którego zawarcie nastąpiło jeszcze w końcu roku 1216.¹¹⁰ Odonicowi chodziło o rozciągnięcie opieki papieskiej zagwarantowanej mu w 1211 r. i na nowo nabytą dzielnicę, czym właśnie można wyjaśnić podwyższenie czynszu płaconego kurii z 4 do 10 grzywien w złocie¹¹¹. Już jednak w bulli z 22 lutego 1217 r. papież zajmuje się skargą księcia śląskiego na Odonica, że mimo odzyskania swej ojcowizny nie chce mu Kalisza zwrócić¹¹². Zaraz po zawarciu pokoju Brodaty musiał więc skierować swoją pierwszą skargę do Rzymu, nie miała więc ona nic wspólnego z ewentualnymi planami ataku Laskonogiego na bratanka. Po prostu został spełniony formalnie warunek rozwiązujący umowę między Brodatym a Odonicem, na podstawie której ten ostatni otrzymał w czasowe władanie gród w Kaliszu wraz z najbliższą okolicą. Postępowanie księcia śląskiego było więc podyktowane wyłącznie obroną własnych interesów. Zresztą niewykluczone, iż książę śląski miał wiedzę o skierowaniu przez Odonica układu pokojowego do zatwierdzenia papieżowi i jego staraniach o uzyskanie protekcji nad całością swych ziem. Jeśli chciał więc zachować legitymację do zwrotu Kalisza, musiał wystąpić z taką skargą. Faktycznie papież zareagował bardzo ostro, zdając sobie sprawę, iż Odonic wykorzystał jego autorytet przeciwko słusznym interesom Brodatego. Dlatego wezwał Odonica do zwrotu Kalisza, równocześnie wyznaczył komisję, której polecił wydać wyrok na korzyść Brodatego i jednocześnie upoważnił do zastosowania w razie potrzeby wobec Odonica kar kościelnych¹¹³. Przed sądem Odonic zeznał, iż nigdy zwrotu zamku kaliskiego pod przysięgą nie obiecywał Henrykowi¹¹⁴. Jednak książę śląski poprosił papieża o powołanie nowej komisji do ponownego rozpatrzenia sprawy. Obie strony wysłały do Rzymu posłów, którzy tam się przypadkiem spotkali. Jednocześnie Chrystian,

¹⁰⁸ R. Grodecki, op. cit., s. 203

¹⁰⁹ M. Przybył, op. cit., s. 120

¹¹⁰ A. Kłodziński, op. cit., s. 125

¹¹¹ Ibid., s. 120, 125

¹¹² Ibid., s. 126

¹¹³ Ibid., s. 126

¹¹⁴ Ibid., s. 126

który otrzymał w 1212 r. od Odonica wieś Ceków należącą do grodu kaliskiego także podjął starania w kurii o zatwierdzenie tej donacji. Papież w bulli z dnia 26 maja 1218 r. przystał na prośbę Brodatego, ale nową komisję poinstruował, żeby liczyła się z oświadczeniem Odonica odnośnie tego, że nie obiecywał Henrykowi pod przysięgą grodu kaliskiego. Równocześnie kuria zatwierdziła Chrystianowi bullą z dnia 19 maja 1218 r. darowiznę Odonica, co oznaczało poddanie w wątpliwość pretensji księcia śląskiego¹¹⁵. Aktywność księcia śląskiego wskazuje, iż planował odzyskać Kalisz od Odonica na podstawie wyroku papieża, w którym pokładał duże nadzieje. Natomiast trudno oczekiwać, że tak duże starania miały na celu jedynie ułatwienie zdobycia ziemi kaliskiej przez Laskonogiego. Do tego nie wiadomo, w jaki sposób przyczyniało się to do zwycięstwa Laskonogiego – raczej było to zupełnie obojętne z punktu widzenia działań militarnych.

Założenie, iż sojusz Laskonogiego z Brodatym spowodował upadek Odonica pomija zupełnie fakt, iż w 1217 r. doszło do zawarcia układu sądowego pomiędzy władcami Śląska i Wielkopolski, który był niekorzystny dla tego pierwszego. Laskonogi odzyskał od Henryka Brodatego gród w Lubuszu¹¹⁶ zajęty przez Śląsk od 1211 r. Co prawda Laskonogi otrzymał Lubusz jedynie w dożywotnie władanie, jednocześnie zobowiązując się do obrony własnymi siłami zachodniej granicy Śląska i dzierżonej przez Henryka Marchii łużyckiej, jednak porozumienie książąt nic nie wspominało o Kaliszu przejętym przez Odonica, bratanka Laskonogiego¹¹⁷. Ponawiane od wielu lat na drodze dyplomatycznej próby odzyskania Kalisza, zwłaszcza ostatnie skargi do kurii papieskiej, świadczą, iż do tego czasu książę śląski nie odstępował od tego zamiaru. Co prawda książę Laskonogi nie posiadał jeszcze Kalisza, niewątpliwie bowiem Odonic znajdował się w jego posiadaniu w dniu 24 maja 1218 r. Tego dnia w Rzymie Honoriusz III polecił opatom jędrzejowskiemu i wąchockiemu oraz archidiakonowi wrocławskiemu, aby skłonili Odonica do zwrotu Kalisza¹¹⁸. Niemniej takie punkty umowy między Laskonogim i Brodatym jak wzajemne poręczenie sobie przez obie strony obecnego stanu posiadania, przepisy porządkowe dla pasa granicznego obu księstw, świadczą, iż Laskonogi zdobył znaczną część ziem Odonica¹¹⁹. Mógł się więc książę spodziewać, iż Kalisz za chwilę wpadnie w ręce Laskonogiego, tym bardziej że taką myśl dopuszczał nawet papież. W bulli z dnia 26 maja 1218 r. papież nakazał się liczyć członkom komisji, która miała rozważyć kwestię praw Brodatego do Kalisza,

¹¹⁵ Ibid., s. 126-127, 153

¹¹⁶ M. Przybył, op. cit., s. 130

¹¹⁷ R. Grodecki, op. cit., s. 202-203; K. Maleczyński, Historia Śląska, t. 1 do roku 1763, 1960, s. 340

¹¹⁸ B. Nowacki, op. cit., s. 63

¹¹⁹ R. Grodecki, op. cit., s. 202

iż druga strona procesu a więc Odonic może znajdować się w takim położeniu, że nie będzie mógł się stawić¹²⁰.

Obie kwestie tzn. proces papieski o Kalisz Brodatego z Odonicem i porozumienie Brodatego z Laskonogim miały miejsce prawie w tym samym czasie. Bulla papieża Honoriusza III nakazująca biskupom polskim czuwać nad układem Laskonogiego z Brodatym i w razie naruszenia pokoju winną stronę pociągnąć do odpowiedzialności kościelnej, była wydana w dniu 9 maja 1218 r. a więc zaledwie dwa tygodnie wcześniej od bulli w sprawie procesu o Kalisz¹²¹. Skoro więc Brodaty nie układał się z Laskonogim co do Kalisza, to liczył na pozostawienie Odonicowi przez stryja pozostałych jeszcze przy nim ziem. Oczywiście jest więc, że układ Brodatego z Laskonogim nie był wymierzony przeciwko Odonicowi, tym bardziej, że odnosił się tylko do stanu posiadania wynikającego z sukcesu wojsk Laskonogiego. Nie dotyczył zaś ziem, które Laskonogi jeszcze zdobędzie na Odonicu. Trudno uznać w takiej sytuacji, aby Brodaty był poplecznikiem Laskonogiego¹²², tym bardziej, że książę wielkopolski nawet nie gwarantował oddania Kalisza w przypadku pokonania Odonica i ostatecznie po jego zdobyciu Brodatemu go nie oddał.

Stąd stawianie koncepcji, że Laskonogi obiecał poprzeć sprawę Kalisza¹²³ pozbawione jest wszelkich podstaw a z zachowanego układu książąt śląskiego i wielkopolskiego wynika, że Brodaty został przymuszony do jego zawarcia. Nie stanął wprawdzie w obronie Odonica, ale też nie czynił nic więcej niż akceptacja stanu posiadania Laskonogiego co do ziem, które Odonic zyskiwał w 1217 r. i które Laskonogiemu udało się odzyskać. Natomiast co do ziemi kaliskiej nadal wysuwał roszczenia. Być może stąd wynikało żądanie Laskonogiego co do Lubusza, który na podstawie umowy sprzed roku 1206 stanowił rekompensatę za Kalisz¹²⁴ i teraz książę gnieźnieński skorzystał z przewagi i postanowił ją wyegzekwować. Laskonogi także w zamian za otrzymanie tego grodu niczego Brodatemu nie obiecywał. Wyraźnie jednak widać, że przewaga była po stronie Laskonogiego.

Fakt, że ta niekorzystna dla księcia śląskiego umowa została poprzedzona przymierzem Brodatego z Leszkiem, a mimo to Brodaty musiał dokonywać cesji terytorialnych na rzecz Laskonogiego świadczy, że na linii Laskonogi – Leszek musiał istnieć jakiś układ, co najmniej tak samo silny albo mocniejszy niż łączący Leszka z Brodatym, zmuszając Brodatego do podpisania umów z 1217 i 1218 r., ratujących tego księcia przed izolacją polityczną, co jednak

¹²⁰ M. Przybył, op. cit., s. 130

¹²¹ A. Kłodziński, op. cit., s. 129

¹²² M. Przybył, op. cit., s. 120

¹²³ Ibid., s. 130

¹²⁴ R. Grodecki, op. cit., s. 194-195

musiał okupić utratą grodu lubuskiego¹²⁵. Laskonogi zyskiwał w ten sposób możliwość ingerencji w sprawy Pomorza Zachodniego, z czego zaraz skorzystał, jak o tym informuje nas dokument księżnej pomorskiej Ingardy, przybywszy na zjazd w Kamieniu Pomorskim w roku 1219¹²⁶. Brodaty zyskiwał zaś dzięki porozumieniom z Laskonogim i Leszkiem możliwość uczestnictwa w wyprawach do Prus, co miało dla niego znaczenie ze względu na ich ogólnopolski charakter¹²⁷, łączący się z jego marzeniami zdobycia władzy w Krakowie w razie bezpotomnej śmierci Leszka.

Takim układem łączącym Laskonogiego i Leszka, który dawał temu pierwszemu absolutną przewagę nad Brodatym i który spowodował, że Odonic dopiero co zwycięski w walce ze stryjem dzięki koalicji czterech książąt, rok później stracił wszystkie swoje ziemie i musiał się wynosić z Polski, mógł być tylko wymieniony w źródłach w roku 1228, układ o przeżycie. Jak się dowiadujemy z oświadczenia Władysława Laskonogiego złożonego w dniu 23 marca 1228 r. na wiecu w Cieni, gdzie ogłosił własną adopcję Bolesława, syna Leszka Białego, książę wielkopolski i krakowski zawarł układ na mocy którego, jeśli któryś z nich mając potomka umrze, pozostały przy życiu adoptuje go i uczyni całkowitym spadkobiercą, jeśli sam nie będzie miał własnych dzieci¹²⁸. Z treści zacytowanego oświadczenia wypływa wniosek, iż układ musiał mieć jeszcze jedno postanowienie, iż w każdym wypadku ten z obu książąt, który przeżyje drugiego, obejmie dziedzictwo partnera¹²⁹. Tak późna wzmianka na temat tej umowy skłaniała niektórych badaczy, że układ zawarto dopiero w 1227 tuż przed wyprawą Leszka Białego do Gąsawy, a nawet, że ponieważ w interesie Leszka nie leżało otwarte występowanie w tym czasie przeciwko Odonicowi stale rosnącemu w siłę w Wielkopolsce, to układ ten nie był nagłaśniany i sam Odonic dowiedział się o nim dopiero w czasie wiecu w Gąsawie, co skłoniło go do zdrady¹³⁰. Jest jednak oczywiste, że układ ten z natury rzeczy nie mógł być w ówczesnych warunkach tajny¹³¹. Przy założeniu, że układ o przeżycie został zawarty niedługo przed wiecem w Gąsawie, można sądzić, że Odonic nie wezwałby na pomoc Leszka. Dlatego datę jego zawarcia należałoby przesunąć o co najmniej kilka lat przed Gąsawą tak, że fakt jego zawarcia nie był już szokujący a Odonic w nowej sytuacji politycznej mógł próbować porozumieć się

¹²⁵ J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki (studia polemiczne)*, Wrocław 1994, s. 100

¹²⁶ M. Przybył, *op. cit.*, s. 130

¹²⁷ R. Grodecki, *op. cit.*, s. 203-204

¹²⁸ M. Przybył, *op. cit.*, s. 143

¹²⁹ G. Labuda, *Śmierć Leszka Białego (1227)* [w:] *Roczniki Historyczne, Rocznik LXI*, 1995, s. 25

¹³⁰ B. Nowacki, *op. cit.*, s. 80-81, 85-86

¹³¹ R. Grodecki, *op. cit.*, s. 203

z Leszkiem na nowych warunkach bez respektowania jego treści, tym bardziej, że po klęsce Laskonogiego pod Ujściem w dniu 15 lipca 1227 r. to Odonic a nie stryj był faktycznym panem Wielkopolski, choć w rękach starszego księcia wielkopolskiego nadal pozostawało odziedziczone przez niego księstwo gnieźnieńskie. Zdaniem Romana Grodeckiego najbardziej prawdopodobną datą jest właśnie rok 1217, o czym świadczy odzyskanie w nowej sytuacji politycznej przez Laskonogiego grodu w Lubuszu¹³².

O tym jak bardzo zależało Brodatemu na posiadaniu tego grodu świadczy jego późniejsza wyprawa na Kraków z roku 1225. Wtedy właśnie Henryk w niejasnych okolicznościach odzyskał Lubusz, wydaje się, że przy pomocy spowinowaconego z nim landgraфа turyńskiego. Na podstawie informacji z Kroniki Długosza, w której wyraźnie mowa jest, iż Brodaty podniósł swoje prawa do monarchii i samego faktu, że Brodaty faktycznie wyprawił się na Kraków przyjmuje się, że księcia śląskiego miał zaniepokoić układ o przeżycie zawarty między Leszkiem a Laskonogim w tym właśnie roku i to go skłoniło do ruszenia na stolicę Małopolski. Chociaż taką koncepcję sformułował Gerard Labuda, to jednak sam wskazał elementy, które wykluczały taką możliwość. Przede wszystkim bowiem Henryk nie miał żadnych liczących się praw do Krakowa wobec tego, że po śmierci Leszka lepsze prawa do tronu pryncypalnego miał Konrad mazowiecki, brat Leszka, który co prawda był znacznie młodszy od Brodatego, ale starszy generacją. Z powyższą okolicznością Henryk się liczył, skoro nazywał księcia mazowieckiego swoim stryjem, przyznając mu tym samym tytuł primogenitury, a tym samym i starszeństwa nie z wieku, ale z urodzenia¹³³. Książę śląski nie tylko więc nie musiał się przejmować układem o przeżycie, gdyby w roku 1225 do niego doszło, ale wręcz odwrotnie była to dla niego szansa, jeśli Laskonogi ustanowiłby go swoim następcą. Jeśli zaś przyjąć, że Leszek nie mógł rozporządzić tronem w Krakowie i układ nie zmienił sytuacji prawno-publicznej Krakowa¹³⁴, to Henryk nie miał szans na przeżycie Konrada i cała wyprawa także i z tego punktu widzenia nie miałyby sensu.

Henryk najpewniej poprzez niezwykle intrygę polityczną chciał odzyskać Lubusz z rąk Władysława Laskonogiego, który dzięki umowie z Leszkiem wydarł mu go w 1217 r. Prawdopodobnie w 1225 r. Henryk namówił landgraфа Turyngii Ludwika Świętego do najazdu na ziemię lubuską w celu zajęcia właśnie, co warto podkreślić, wyłącznie grodu w Lubuszu, o czym wyraźnie

¹³² Ibid., s. 203

¹³³ G. Labuda, Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza – próba rekonstrukcji, UAM w Poznaniu, Seria Historia nr 106, Poznań 1983, s. 71 oraz przypis 165 na tej stronie

¹³⁴ Ibid., s. 76

wspomina niemiecka kronika¹³⁵. Po krótkiej akcji trwającej w przybliżeniu miesiąc landgraf powrócił z wojskiem do kraju. Ludwik był żonaty z Elżbietą, siostrzenicą Jadwigi śląskiej. Władysław Laskonogi zajęty walkami z Władysławem Odonicem nie mógł przybyć z odsieczą, a mediacje w tym arcybiskupa Wincentego z Niałka, nie odniosły skutku. Książę wielkopolski chciał się dowiedzieć o powód agresji władcy z tak odległej krainy, ale Ludwik pozostał konsekwentny w zdobyciu Lubusza, co mu się udało¹³⁶. Zachowanie landgraфа było nawet zdumiewające dla własnego rycerstwa¹³⁷. Po zdobyciu grodu, landgraf nie zajmował ziemi lubuskiej należącej do Brodatego, tylko wycofał się do kraju i rozpuścił wojsko, w samym grodzie pozostawiając swoich wasali¹³⁸. W takiej sytuacji spod Krakowa przybył Henryk Brodaty. W tym samym jeszcze 1225 r. książę śląski potwierdził swe wcześniejsze nadania dla cystersów z Lubiąża i cysterek z Trzebnicy, co świadczy o jego panowaniu na zachód od Odry¹³⁹. Jego działanie można więc rozumieć jako chęć zabezpieczenia w ten sposób swojej władzy na tym pogranicznym terytorium, co oznacza, iż musiał już być w pełnym jego posiadaniu. Tym bardziej, że są przesłanki, że w 1226 r. Brodaty nadał prawa miejskie osadzie u podnóża grodu w Lubuszu¹⁴⁰. Bardziej jeszcze o panowaniu na zachodniej granicy ziemi lubuskiej księcia śląskiego świadczy nadanie biskupa lubuskiego Wawrzyńca także z roku 1225 dla wyżej wymienionych klasztorów oraz kanonikom regularnym z Nowogrodu Bobrzańskiego dziesięciny z 600 łanów skolonizowanych na zachodnich krańcach ziemi lubuskiej, gdzie powstała wieś Worin¹⁴¹. Co prawda dokument Fryderyka II Hohenstaufa z czerwca 1226 r. dla arcybiskupa magdeburgskiego Albrechta zatwierdza posiadanie przez niego grodu, miasta i biskupstwa lubuskiego, niekoniecznie jednak jest to dowodem, że powyższy gród uzyskał od samego landgraфа Ludwika, choć ten ostatni wystąpił przy tym dokumencie jako świadek. Landgraf w zamian za udział w przedsięwzięciu pruskim i własność zajętych tam ziem oraz prawo dziedziczenia Miśni mógł zrzec się grodu w Lubuszu¹⁴², ale nie da się ukryć, że wówczas cesarzowi bardzo zależało na jego pozyskaniu do udziału w krucjacie do Ziemi Świętej. W całej Rzeszy nie było chętnych do wyjazdu do Palestyny z wyjątkiem landgraфа. W tym czasie papież wywierał presję, aby cesarz wywiązał się ze swojego przyrzeczenia zorganizowania

¹³⁵ E. Rymar, Klucz do ziem polskich czyli dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich, 2007, s. 44

¹³⁶ J. Mularczyk, op. cit., s. 95 – 96

¹³⁷ E. Rymar, Klucz do ziem polskich, s. 44

¹³⁸ Ibid., s. 46

¹³⁹ Ibid., s. 48

¹⁴⁰ Ibid., s. 48

¹⁴¹ Ibid., s. 48

¹⁴² B. Zientara, Henryk Brodaty i jego czasy, 2006, s. 270

wyprawy do Ziemi Świętej. W takiej sytuacji nadania w Prusach dla Ludwika nie wiązały się z wymianą ich na ziemię lubuską, czemu przeczy dodatkowo fakt, iż mimo podjętej przez cesarza decyzji, sam dokument miał być spisany po wywiązaniu się Ludwika z umowy krucjaty do Palestyny. Do nadania w Prusach dla Ludwika wcale więc nie musiało dojść, podczas gdy Lubusz już był w jego realnym władaniu. Ponadto wszystko działo się za wiedzą i zgodą wielkiego mistrza Zakonu krzyżackiego, któremu bardziej niż na Prusach zależało w tym czasie na utworzeniu państwa zakonnego w Palestynie. Gdy więc plan krucjaty upadł w wyniku epidemii, która zdziesiątkowała wojsko Ludwika i jego samego przyprawiła o śmierć, a sam cesarz także ciężko się rozchorował, wówczas Herman von Salza zadbał, aby cesarz w dokumencie dla następcy Ludwika nie wymienił Prus¹⁴³.

Faktycznie więc Ludwik mógł zwrócić Lubusz Henrykowi Brodatemu, ale cała akcja stała się przyczyną wielkich kłopotów Brodatego w ziemi lubuskiej, gdyż zachęciła niewtajemniczonego w całą intrygę arcybiskupa magdeburgskiego do prób jej opanowania¹⁴⁴, choć w tym czasie nie miał większych szans na jej trwałe utrzymanie przy sobie. Na pewno też opanował Lubusz, skoro w 1229 r. Brodaty zorganizował udaną wyprawę w celu jego odzyskania¹⁴⁵. Niemniej w 1225 r. nadania Henryka za Odrą po stronie niemieckiej wskazują na odzyskanie grodu w Lubuszu zanim do akcji wkroczył arcybiskup. Skoro Henryk zajmował się ziemią lubuską, to wydaje się niemożliwe, aby Ludwik spokojnie posiadał gród w Lubuszu od sierpnia 1225 r.¹⁴⁶, aż do następnego roku, kiedy ewentualnie załogi magdeburgskie zluzowały wojów turyńskich. Brak informacji o zaciekłych walkach i oblężeniu Lubusza i jakiejś odsieczy dla uwięzionych w nich turyńczyków, świadczy, iż ich oddziały wycofały się bez walki, co nawet i bez porozumienia landgraфа z Brodatym było jak najbardziej możliwe, skoro ewidentnie Brodaty miał przewagę na ziemi lubuskiej. Do podobnej sytuacji tyle, że na niekorzyść Henryka mogło dojść później, kiedy zmobilizowane przez cesarza siły niemieckie z arcybiskupem magdeburgskim na czele zaskoczyły Brodatego i zajęły ziemię lubuską aż po Odrę także bez większej walki. Rycerstwo turyńskie było bardzo zubożone po przebytej wojnie domowej¹⁴⁷, możliwe więc, że to właśnie stało się przyczyną wynajęcia do całej akcji landgraфа. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wzrost jego pozycji w Rzeszy w związku z zaangażowaniem się w krucjatę organizowaną przez cesarza i braku innych chętnych do udziału w niej miał miejsce w roku 1226. Także najpewniej było to wynikiem poszukiwania przez landgraфа dodatkowych

¹⁴³ T. Jasiński, op. cit., s. 150-151.

¹⁴⁴ B. Zientara, op. cit., s. 270

¹⁴⁵ E. Rymar, Klucz do ziem polskich, s. 49

¹⁴⁶ Ibid., s. 46

¹⁴⁷ B. Zientara, op. cit., s. 268

środków. Jest więc zupełnie prawdopodobna współpraca Ludwika z Brodatym w roku 1225, co w świetle powyższych okoliczności dotyczących zdobycia samego Lubusza i bliskiego powinowactwa między nimi, pozwala na przyjęcie właśnie takiego wytłumaczenia posunięć landgraфа, których inaczej wyjaśnić się nie da. Gdyby od początku Ludwik działał na rzecz cesarza, to z przekazaniem Lubusza arcybiskupowi magdeburskiemu nie trzeba byłoby czekać przez cały rok. Na pewno arcybiskup nie dałby się prosić tak długo o przejęcie biskupstwa i ziemi lubuskiej, o które wielokrotnie podejmował walkę. Dziwi też brak od samego początku udziału arcybiskupa w tym przedsięwzięciu. W każdym razie w wyżej cytowanej kronice niemieckiej mówi się o wasalach Ludwika, którzy pozostali w Lubuszu a nie o poddanych arcybiskupa.

Co prawda książę śląski akcję związaną z ziemią lubuską połączył z demonstracją swoich rzekomych roszczeń do Krakowa, ale w ten sposób Henryk chciał najpewniej związać siły zaprzyjaźnionego z księciem wielkopolskim Leszka, które mogły nadejść z odsieczą Lubuszowi, podczas gdy Laskonogi toczył boje z Odonicem i Świętopełkiem. Landgrag turyński miał więc możliwość spokojnego zajęcia Lubusza. Jednocześnie Henryk zapewnił sobie alibi, że nie ma nic wspólnego z akcją spowinowaconego z nim landgraфа na Lubusz, skoro podejmował działania polityczne w zupełnie innym kierunku. Jednak co ciekawe Brodaty oblegając Kraków przez osiem dni ani też w trakcie odwrotu nie chciał walczyć z przeważającym rycerstwem Leszka, jak o tym zaświadcza Długosz. Następnie wycofał się na wieść o ataku Turyngów na Lubusz, co może byłoby przekonującym powodem, gdyby nie jego wcześniejsze zachowanie, z którego wynikało, że nie miał na celu realnego zdobycia Krakowa. Sam Leszek wydaje się wtedy nieobecny, być może wspierał Laskonogiego w walce z Odonicem, skoro jego stolicę dało się tak spokojnie oblegać przez ponad tydzień¹⁴⁸, choć zebranie odpowiednich sił i unikanie kontaktu przez Henryka przedłużało niewątpliwie całą akcję do kilku dni. Ostatecznie Henryk zatrzymał gród lubuski w swoim posiadaniu, a Laskonogi, mimo iż miał do tego prawo z racji umowy z 1217 r., nie mógł domagać się jego zwrotu, skoro nie wywiązał się z obowiązku obrony zachodnich kresów¹⁴⁹.

Zawarcie układu o przeżycie między Leszkiem a Laskonogim w roku 1217 nie przeczy fakt wystąpienia tak Leszka, jak i Laskonogiego po śmierci Kietlicza w roku 1219 z własnymi kandydaturami na urząd arcybiskupa gnieźnieńskiego¹⁵⁰. Sojusz książąt nie był unią, był zawarty z myślą raczej o polityce międzydzielnicowej i jego realizacja zależna była nadal od czynników zewnętrznych. Polityka książęca nie musiała być w każdym szczególe jednorodna.

¹⁴⁸ J. Mularczyk, op. cit., s. 95, 97 – 98, 100

¹⁴⁹ Ibid., s. 101, przypis 242

¹⁵⁰ M. Przybył, op. cit., s. 133-136

Niemniej mimo stawiania takiego zarzutu, autor tej koncepcji sam zauważył, że książęta szybko doszli do porozumienia w tej kwestii, co właśnie przemawia za oddziaływaniem układu o przeżycie¹⁵¹ a nie sojuszu jednego czy drugiego z książąt z Henrykiem Brodatym¹⁵², który nie liczył się jako poważna siła polityczna do roku 1225, kiedy w wyniku klęsk Laskonogiego odzyskał Lubusz być może przy nieco wymuszonej zgodzie Leszka.

Na rok 1217 jako datę zawarcia układu o przeżycie wskazuje też wiek książąt. Sporo uwagi tej kwestii poświęcił Gerard Labuda. Niewątpliwie Konrad w wyniku układu o przeżycie został wydziedziczony – dlatego prawdopodobnie musiał wyrazić zgodę na jego zawarcie. Jednak stary książę wielkopolski w roku 1225 nie mógł już liczyć na dzieci, dlatego Konrad zdaniem tego autora miał pewność, że to Leszek odziedziczy dzielnicę Władysława, a po Leszku, gdyby nie miał dzieci wszystko odziedziczy on sam – książę mazowiecki¹⁵³. Jednak książę Leszek w roku 1225 od roku 1217 postarzał się o osiem lat i miał lat 40. W takiej sytuacji Konrad bardziej mógł być niespokojny co do zawarcia takiego układu w roku 1225 niż w roku 1217. W roku 1217 było wysoce prawdopodobne, że Leszek będzie miał syna, dlatego dla Konrada zawarty układ w ogóle nie miał znaczenia. Natomiast w roku 1225 nieposiadanie przez Leszka syna wskazywało na możliwość, że schedę po nim odziedziczy jako brat właśnie Konrad. Dodatkowo wiek lat 40 wiązał się już z możliwością zapadnięcia Leszka na jakąś chorobę, co w tamtym czasie nie było rzadkością. Był to wiek, w którym zejście z tego świata nie było niemożliwe. Co prawda Laskonogi był znacznie straszny od Leszka dochodząc 64-70 lat. Tak podeszłego wieku jednak rzadko kto dochodził i zdrowy książę wielkopolski mógł przeżyć nawet Leszka, który słynął z tuszy i zamiłowania do alkoholu (jedną z koncepcji zakładała, że pod Gąsawą książę krakowski nie został zamordowany, ale na skutek stresu dostał zawału – tym tłumaczy się brak potępienia Świętopelka ze strony kościoła, który prawdopodobnie chciał tylko uprowadzić księcia¹⁵⁴). W takim razie Konrad w roku 1225 prawdopodobnie nie wyraziłby zgody na zawarcie układu o przeżycie, przy założeniu oczywiście, że Leszek liczył się z bratem. Także więc z tego punktu widzenia bardziej prawdopodobny jest rok 1217, wbrew rozpowszechnionemu stanowisku.

Skoro układ o przeżycie Leszka z Laskonogim uderzał ewidentnie w Odonica wydziedziczając go, naturalnym wnioskiem, jaki przy tym się

¹⁵¹ Ibid., s. 134

¹⁵² Ibid., s. 135-136

¹⁵³ G. Labuda, Śmierć Leszka Białego (1227), s. 25

¹⁵⁴ J. Umiński, Śmierć Leszka Białego [w:] Nasza Przeszłość, t. 2, 1947, s. 26. Przekaz o gwałtownej śmierci świadczy, iż na ciele Leszka były widoczne obrażenia, wskazujące na taką przyczynę zgonu - B. Śliwiński, Zerwanie Świętopelka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 238, przypis 116

nasuwa, jest jego związek z konfliktem Leszka ze Świętopełkiem, z którym tenże Odonic był związany. Jednak większość historyków poszła w kierunku, który wiąże układ o przeżycie z konfliktem Leszka ze Świętopełkiem nie jako następstwo, ale przyczynę. W myśl tej koncepcji Świętopełk skłócił się z Leszkiem nie w wyniku dążenia do uznania jego niezależności jako księcia gdańskiego, ale to układ o przeżycie Leszka z Laskonogim w trakcie toczącej się wojny tego ostatniego z Odonicem i Świętopełkiem stał się zarzewiem konfliktu, Świętopełk nie chciał bowiem opuścić w potrzebie Odonica, z którym wiązały go koneksje rodzinne, co podnosiło jego własny prestiż¹⁵⁵. Pozostaje jednak to w wyraźnej sprzeczności z przekazem Kroniki wielkopolskiej, w myśl której Świętopełk wielkorządca górnego Pomorza, domagał się od Leszka, aby mianował go księciem Pomorza Gdańskiego podobnie jak kiedyś ojciec Leszka, Kazimierz, mianował Bogusława z rodu Gryfitów księciem części Pomorza i Kaszub, zachowując dla niego i jego następców tylko obowiązek uległości¹⁵⁶. Fakt, że kronikarz jako przykład mylnie powołał Bogusława, którego u schyłku XII w. Kazimierz Sprawiedliwy mianował księciem sławieńskim, a nie Bogusława zachodniopomorskiego myląc się w wyniku noszenia przez obu takiego samego imienia, nie wiadomo dlaczego w ocenie Błażeja Śliwińskiego miałyby dowodzić nieprawdziwości tej wzmianki. W jego ocenie takie zestawienie było wynikiem dedukcji kronikarza, który w ten sposób starał się wyjaśnić motywy działania księcia gdańskiego, których sam nie znał¹⁵⁷.

Zgodzić się można tylko co do tego, że Kronika wielkopolska autentyczną wzmiankę uzupełniła na podstawie przekazu mistrza Wincentego Kadłubka i własnej interpretacji, pomyliwszy jednak dwie postaci – Bogusława sławieńskiego i Bogusława I zachodniopomorskiego. Sam fakt mianowania przez Kazimierza Bogusława namiestnikiem Pomorza sławieńskiego jest autentyczny¹⁵⁸. Nie na niego mógł się jednak powoływać Świętopełk. Bogusław nie pochodził bowiem z rodu Gryfitów, ani nie nosił tytułu książęcego, był też jedynie princepsem sławieńskim, a więc namiestnikiem takim samym jak Świętopełk. Jednak Kronika wielkopolska tegoż Bogusława nazywa księciem Pomorza Dolnego a to można odnieść jedynie do Pomorza Zachodniego¹⁵⁹, choć jednocześnie w niej wskazano, że ów książę sprawował władzę nad częścią Pomorza i Kaszub, które to określenie bardziej pasowało do Bogusława sławieńskiego. Ponieważ nazwa Kaszub pojawiła się dopiero w drugiej połowie XIII w.,

¹⁵⁵ B. Śliwiński - Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 211-212

¹⁵⁶ Ibid., s. 195

¹⁵⁷ Ibid., s. 199

¹⁵⁸ G. Labuda, Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej, s. 295 (865).

¹⁵⁹ E. Rymar, Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej (trybutarnym Rzeszy Niemieckiej), [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LXII za rok 1996, s. 26, przypis 23

nie ma ona waloru historycznego, ale powstało w wyniku interpretacji autora Kroniki wielkopolskiej¹⁶⁰. Ważniejsze więc jest w tym przekazie określenie Bogusława jako księcia Pomorza Dolnego, jednoznacznie wskazująca na Pomorze Zachodnie. Ponadto następnie w Kronice wielkopolskiej także za mistrzem Wincentym, zawarto informację, iż tenże Bogusław sławieński był równocześnie mężem córki Mieszka Starego, wydanej za niego celem pozyskania pomocy Pomorzan przy odzyskaniu Gniezna w roku 1181¹⁶¹. To zaś nie ulega wątpliwości odnosi się do Bogusława I zachodniopomorskiego, którego pozycja w wyniku uznania zwierzchnictwa cesarskiego zrównała się z Mieszkiem Starym, wobec którego do niedawna był zobowiązany płacić trybut. Jednocześnie Mieszko potrzebował jego pomocy i poprzez małżeństwo swojej z nim córki udało mu się ją uzyskać¹⁶². Powołanie się przez Świętopełka w rozmowach z Leszkiem na Bogusława zachodniopomorskiego niewątpliwie było logiczne, skoro sam także wszedł w mariaż z rodziną Piastów, żeniąc się z Eufrozyną, siostrą Odonica, a wnuczką tegoż Mieszka Starego.

Przekaz o kierowaniu przez Świętopełka przez wiele lat prób pod adresem Leszka Białego o ustanowienie księciem i ograniczenie obowiązków do formalnego tylko uznania zwierzchności księcia krakowskiego, jest więc jak najbardziej prawdopodobny. Nic nie wskazuje, iż jest wynikiem interpretacji kronikarza. Informacje o Bogusławie zostały dodane co prawda na podstawie przekazu kroniki mistrza Wincentego, który pomieszał Bogusława zachodniopomorskiego z Bogusławem sławieńskim. Do tego w Kronice wielkopolskiej przyjęto, iż Świętopełk przywołał za przykład księcia sławieńskiego, podczas gdy mogło mu tylko chodzić o księcia zachodniopomorskiego. Niemniej kronikarz mógł posiadać tylko ogólną wzmiankę, iż Świętopełk od księcia krakowskiego chciał uzyskać taką samą pozycję, jaką niegdyś otrzymał z rąk poprzednika Leszka Białego Bogusław, książę pomorski, którego nawet chyba prawidłowo określono księciem Pomorza Dolnego (a więc Zachodniego). Nic więc dziwnego, że chcąc wyjaśnić wywód Świętopełka kronikarz zaczerpnął dane z kroniki Kadłubka, które tłumaczyły o co księciu gdańskiemu chodziło, choć przy tym zawierały mnóstwo danych dotyczących księcia sławieńskiego, co nasunęło myśl korzystającemu z nich kronikarzowi wielkopolskiemu, iż to właśnie na niego powoływał się Świętopełk.

Jeszcze dalej poszedł Gerard Labuda, który starał się podważyć przekaz Kroniki wielkopolskiej w ten sposób, iż według niego w ogóle nie istniały jakościowe różnice między tytułem „dux” a „princeps”¹⁶³. Powyższe twierdzenie

¹⁶⁰ G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, s. 302 (872)

¹⁶¹ *Ibid.*, s. 303 (873)

¹⁶² *Ibid.*, s. 308 (878), przypis 139, s. 309 (879).

¹⁶³ B. Śliwiński, *Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim*, s. 200, przypis 17

pomija zupełnie przypadek Mściwoja I, który podczas panowania duńskiego w latach 1210 – 1212 nosił tytuł dux a po powrocie pod władzę Leszka Białego princeps oraz fakt, iż do czasu zerwania przez Świętopełka z Leszkiem Białym stale określany był jako princeps i sam się takim określeniem posługiwał, po czym od stycznia 1227 r. konsekwentnie nosił tytuł dux¹⁶⁴. Doprowadziło to tego historyka do odrzucenia jeszcze jednego przekazu źródłowego o ustanowieniu przez Leszka Białego następcy Mściwoja na stolcu w Gdańsku w osobie Świętopełka w roku 1217, co jego zdaniem w ogóle nie miało miejsca¹⁶⁵. Ogólnie w pracy tej uznano, iż zatwierdzenia Świętopełka przez Leszka nie było, a jest to tylko fabuła dodana przez kronikarzy dla uzasadnienia wyprawy Leszka do Gąsawy w 1227 r. Pozostawiając poza niniejszymi rozważaniami, czy namiestnicy w Gdańsku mieli książęce pochodzenie, czy możnowładcze, choć nie ulega wątpliwości, że princepsi gdańsko-pomorscy faktycznie byli mianowani przez książąt krakowskich, co raczej nie wskazuje na ich książęce pochodzenie¹⁶⁶, zgodzić się należy, że skreślenie faktu źródłowego jest zabiegiem idącym zbyt daleko¹⁶⁷. Nie ma bowiem żadnych podstaw, aby sądzić, że przekaz ten jest tendencyjny, skoro niezależność książąt gdańskich poprzez zmianę tytułu z princeps na dux dokonało się z trudem i dzięki wyraźnemu poparciu ze strony papieża i kościoła polskiego, o czym dalej. Nie można więc zgodzić się, iż zmiana tytułatury nie miała podtekstu politycznego¹⁶⁸. Jedyny zarzut, jaki można postawić kronikom, w których pojawiają się informacje o wyniesieniu Świętopełka do rangi namiestnika pomorskiego, iż umieszczono je błędnie po bitwie pod Zawichostem w 1205 r. Nie dowodzi to jednak, iż fakt ten został wymyślony, ponadto takie pomieszanie przekazów w kronikach nie jest czymś wyjątkowym. Da się też zauważyć, iż przekaz o wyprawie Leszka do Gdańska, bardzo osłabia koncepcję, iż po 1217 r. Leszek był w otwartym konflikcie z Laskonogim i współpracował nadal z Odonicem, skoro przechodził przez ziemię Laskonogiego (autor zaś początkowo uważał, o czym już wspominałem, iż Ujście należało do Odonica – tymczasem księciem gnieźnieńskim i co za tym idzie panem na Ujściu był Laskonogi).

Wedle więc Kroniki wielkopolskiej spór Leszka ze Świętopełkiem dotyczył podniesienia namiestnika do rangi księcia wraz z przyznaniem mu większej niezależności, nie miał zaś nic wspólnego ze stosunkami księcia krakowskiego ze skonfliktowanymi książętami wielkopolskimi. Przeciwny wniosek

¹⁶⁴ Ibid., s. 200, przypis 17

¹⁶⁵ G. Labuda, Stanowisko prawno-polityczne Pomorza Nadwiślańskiego na przełomie XII i XIII wieku [w:] Zapiski Historyczne, t. 66, 2001, z. 2/3, s. 24-25

¹⁶⁶ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 201, przypis 18

¹⁶⁷ Ibid., s. 201, przypis 18

¹⁶⁸ Ibid., s. 200, przypis 17

próbuję się wywieść wbrew przekazowi Kroniki wielkopolskiej na podstawie źródeł pomorskich i związanych z nimi bulli papieskich dotyczących najazdu Prusów na Pomorze Gdańskie w roku 1226, co miało być wynikiem intrygi Władysława Laskonogiego sprzymierzonego z Leszkiem¹⁶⁹. Jednak utrzymywanie, że najazd Prusów spowodowali Polacy należy oceniać tylko jako pretekst do zerwania zależności od Polski, tym bardziej że Świętopełk w dokumencie dla klasztoru oliwskiego najpewniej sprzed kwietnia 1224 r. (jak o tym świadczy jeszcze dalej idący dokument właśnie z kwietnia 1224 r.), zwolnił poddanych cystersów z szeregu obowiązków, za wyjątkiem jednak wojny obronnej w wypadku najazdu Prusów i Polaków¹⁷⁰. Ewidentnie połączenie obu zagrożeń w jednym dokumencie jest chwytem propagandowym, gdyż w przypadku najazdu Prusów skierowanego właśnie wobec instytucji kościelnych takich jak klasztory cysterskie, nie trzeba było zastrzegać specjalnie konieczności obrony przed poganami (zresztą klasztor cystersów w Oliwie został doszczętnie zniszczony niedługo później). Co innego w przypadku wojsk polskich, które miały prawo przebywać na Pomorzu Gdańskim jako zależnym od Polski – tutaj zastrzeżenie księcia gdańskiego było konieczne. Dodanie Prusów w jednym rzędzie z Polakami, nadaje tym ostatnim charakter najeźdźców takich samych jak poganie. Błażej Śliwiński wyklucza rozumienie tego dokumentu w ten sposób, że książę gdański przewidywał współpracę Wielkopolan czy też Polaków z Prusami¹⁷¹. Niemniej uwaga, iż w wyniku polskich krucjat z drugiej i trzeciej dekady XIII w. doszło do wzmożenia represyjnych poczynań Prusów na obszarze Polski i Świętopełk mógł się obawiać podobnego najazdu pruskiego jak na Mazowsze w roku 1222, tak samo dobrze odnosi się do roku 1226, jak do roku 1224. Jeśli więc przyjmiemy, iż dokument Świętopełka jest oparty o realne przesłanki z roku 1224, wówczas jeszcze bardziej uwidacznia się, jak bardzo bezpodstawne były oskarżenia księcia gdańskiego z roku 1226, które później papież powtórzył w swojej bulli. Najazd Prusów, który spadł na Pomorze Gdańskie w 1226 r. musiał być spowodowany tymi samymi okolicznościami, na których Świętopełk oparł swoje przewidywania w roku 1224. Przez dwa lata nie mogły one stać się nieaktualne.

Przyjęcie, że wyłamanie się Świętopełka spod władzy Leszka dokonało się w związku z najazdem Prusów, który miał zaplanować Laskonogi po to, aby pozbawić Odonica posiłków pomorskich¹⁷², zakłada całkowitą wtórność konfliktu książąt gdańskich z polskimi. Do tego od początku trzeba dokonać kilku założeń, które pozostają w sprzeczności z tak postawioną hipotezą. Ziemie księcia gnieźnieńskiego bowiem nie graniczyły z terytorium Prus, w związku z tym

¹⁶⁹ Ibid., s. 212 i n.

¹⁷⁰ Ibid., s. 208-209

¹⁷¹ Ibid., s. 208, przypis 38

¹⁷² Ibid., s. 219

liczących się kontaktów z Prusami Laskonogi po prostu nie miał¹⁷³. Układ o przeżycie z Leszkiem Białym, którym próbuje się wyjaśnić, w jaki sposób doszło do zorganizowania takiej dywersji, akurat w tym przypadku nie może być wytłumaczeniem. Gdyby bowiem ksiązę krakowski nadal miał poprawne relacje ze swoim namiestnikiem na Pomorzu Gdańskim, wówczas skierowanie najazdu pogańskiego przez Leszka na swego urzędnika, czyli na własne chrześcijańskie ziemie, byłoby tak grubym błędem, że ksiązę świadomie nie mógł go popełnić¹⁷⁴. Na wyjaśnienie z kolei tej sprzeczności przyjmuje się, że to nie Leszek, ale jego brat Konrad zorganizował wyprawę Prusów na ziemię Świętopełka, natomiast zajęty sprawami małopolskimi Leszek, dowiedział się o wszystkim już po fakcie¹⁷⁵. Trudno jednak oczekiwać, aby jeśli doszło do rozmów przedstawicieli Konrada mazowieckiego z plemiennymi naczelnikami w Prusach, na dworze jego brata Leszka nic o tym nie wiedziano. Przy tak ożywionych kontaktach obu dworów i raczej długotrwałych przygotowaniach¹⁷⁶, bo sami Prusowie byli przecież co najmniej nieufni, jeśli wręcz nie wrogo usposobieni do ksiąząt polskich, których ziemie, przede wszystkim właśnie Mazowsze najeżdżali, jest to niemożliwe. Powyższe rozumowanie ostatecznie więc prowadzi do zanegowania założenia głównego, iż konflikt Leszka ze Świętopełkiem był rezultatem zawarcia układu o przeżycie księcia krakowskiego z Laskonogim, gdyż najazd Prusów można wyjaśnić samym tylko konfliktem interesów Konrada ze Świętopełkiem co do misji w Prusach, co zbliżało go do Laskonogiego¹⁷⁷. W związku z tym układ o przeżycie jest tu elementem dodatkowym, który nie miał żadnego znaczenia. Jeśli faktycznie Laskonogi musiałby uciekać się do tak desperackich posunięć, świadczyłoby to raczej o tym, iż układ o przeżycie zawarto dużo wcześniej i Leszek się już z nim nie liczył w swoich planach politycznych.

Faktycznie o nieliczeniu się z układem o przeżycie w planach Leszka i przedkładaniu sprawy Pomorza Gdańskiego świadczą źródła z tamtego okresu. Przede wszystkim Kronika Wielkopolska wprost podaje, iż celem wyprawy Leszka Białego na północ, która zakończyła się jego zamordowaniem przez Świętopełka, była chęć podporządkowania sobie Świętopełka. Według tego przekazu dla Leszka był to główny i najważniejszy cel wyprawy¹⁷⁸. Wydaje się logiczne, że wobec zagrożenia władzy Leszka Białego na Pomorzu, problemy Władysława Laskonogiego zeszły na plan dalszy¹⁷⁹. Leszek w tym czasie starał

¹⁷³ Ibid., s. 218

¹⁷⁴ Ibid., s. 218

¹⁷⁵ Ibid., s. 218

¹⁷⁶ Ibid., s. 217

¹⁷⁷ Ibid., s. 216-217

¹⁷⁸ Ibid., s. 225

¹⁷⁹ Ibid., s. 233

się pozyskać Odonica, aby sobie ułatwić rozprawę ze Świętopełkiem¹⁸⁰. Natomiast władza Władysława Odonica po przybyciu mu z odsieczą księcia małopolskiego uzyskiwała w ten sposób legitymację na zajętych przez niego także ostatnio ziemiach (Poznań, Kalisz)¹⁸¹. Nawet arcybiskup gnieźnieński Wincenty z Niałka tytułując Odonica księciem Ujścia nadał dziesięciny z obszaru ofiarowanego cystersom przez niego 2 października 1225 r., co dla wszystkich musiało być poczytane za uznanie jego władzy na podległych mu terytoriach¹⁸². Byłoby co najmniej dziwne, aby Leszek, dla którego były tak ważne sprawy pomorskie, porzucił najpierw sojusz z Odonicem około roku 1225 na rzecz układu o przeżycie z Laskonogim, a następnie dążył do jego odnowienia już w 1227 r. Jest przy tym charakterystyczne, że tak w roku 1227, jak i 1225 Laskonogi nie otrzymywał żadnej pomocy ze strony Leszka. Od roku 1223 Odonic cały czas walczył z Laskonogim stopniowo wypierając go z Wielkopolski. Usadowiony początkowo w Ujściu i Nakle Odonic czynił wypady na południe od Noteci opanowując stopniowo dalsze obszary. W 1225 r. nadał templariuszom kompleks wsi (Międzylesie, Studzieniec, Grzybowo) na południe od Rogoźna. Przedsięwzięta w 1226 r. wyprawa na Mogilno wskazuje, że także w tym kierunku nastąpiło poszerzenie posiadłości księcia ujskiego¹⁸³. W 1227 po klęsce Laskonogiego pod Ujściem, który wyprawił się tam sam¹⁸⁴ „z całą potęgą swojego ludu”¹⁸⁵, Odonic ruszył w pościg za stryjem zajmując Poznań, Kalisz i inne grody¹⁸⁶. Niewymienienie w Kronice Wielkopolskiej Gniezna dowodzi, że Odonic działał tylko z myślą o odzyskaniu swojego księstwa, pozostawiając stryjowi świadomie jego dziedziczne ziemie¹⁸⁷. Znacznie bliżej było bowiem z Ujścia do Gniezna niż do Poznania czy Kalisza. Powyższe wydarzenia dokładnie opisuje Kronika Wielkopolska w oparciu o zaginione obecnie roczniki, prowadzone na bieżąco w I poł. XIII w.¹⁸⁸, ponadto znajdują one potwierdzenie w innych źródłach¹⁸⁹.

Trzeba więc przyznać, że Odonic musiał w jakiś sposób porozumiewać się z Leszkiem i pozostałymi Piastami, skoro mając możliwość całkowitego pokonania Laskonogiego nie zrobił tego pozostawiając jego dziedziczne

¹⁸⁰ Ibid., s. 234

¹⁸¹ T. Jurek, Gąsawa – w obronie zdrajcy [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LXII – 1996, s. 163; J. Mularczyk, op. cit., s. 104

¹⁸² J. Mularczyk, op. cit., s. 101

¹⁸³ T. Jurek, op. cit., s. 159

¹⁸⁴ A. Kłodziński, op. cit., s. 136

¹⁸⁵ M. Przybył, op. cit., s. 142

¹⁸⁶ T. Jurek, op. cit., s. 157

¹⁸⁷ B. Nowacki, op. cit., s. 80

¹⁸⁸ T. Jurek, op. cit., s. 158

¹⁸⁹ Ibid., s. 157-158

księstwo z Gniezmem jako stolicą. Są dowody na bardzo ożywione kontakty Odonica nie bezpośrednio z Leszkiem ale Henrykiem Brodatym, który też w 1227 r. wyruszył pod Gąsawę¹⁹⁰. Jak pamiętamy, Henryka z Laskonogim w 1218 r. połączył układ, w którym obaj partnerzy zapewniali sobie wzajemnie pomoc przeciwko swoim wrogom wszystkimi siłami zbrojnymi¹⁹¹, jednak w sytuacji walk Laskonogiego z Odonicem i Świętopelkiem, Brodaty nie udzielił pomocy. Nie da się powyższej okoliczności wyjaśnić obecnością wojskową w Prusach czy też niemożnością udzielenia pomocy w roku 1223 i latach następnych¹⁹². Zachowanie Brodatego było więc identyczne jak Leszka i oznaczało całkowicie porzucenie Laskonogiego. Zachowały się natomiast dokumenty, w których Odonic czynił nadania dla zakonów związanych ze Śląskiem. W 1224 r. Odonic dokonał darowizny na rzecz Zakonu Krzyżackiego, nadając mu 500 łanów ziemi położonej koło jeziora Izbiczo i nad rzeką Piłą. Nadanie to zapewne łączy się z krucjatą pruską w 1223 r., na czele której stał Henryk Brodaty. Książę śląski był właśnie inicjatorem osadzenia Zakonu w ziemi chełmińskiej – nadaniem tym Odonic poparł inicjatywę księcia śląskiego¹⁹³. Innym gestem w stosunku do Brodatego było nadanie przez Odonica na rzecz klasztoru w Lubiążu, dokumentem z dnia 2 października 1225 r. obszernych posiadłości leżących w kasztelani nakielskiej, z licznymi zwolnieniami immunitetowymi.¹⁹⁴ Podkreślić należy, iż wątpliwości co do tego ostatniego dokumentu podnoszone przez Gerarda Labudę¹⁹⁵ rozwiał Tomasz Jurek, do którego odsyłam¹⁹⁶. Na podstawie powyższych dokumentów można natomiast dojść do wniosku, iż ewidentnie Odonic był skłonny do porozumienia z Henrykiem, z tym że to nie on szukał porozumienia z Brodatym, jak się przyjmuje¹⁹⁷, lecz raczej była to inicjatywa księcia śląskiego. Z tym pierwszym nadaniem na rzecz Krzyżaków łączy się bowiem użyty przez Odonica tytuł księcia kaliskiego, który Odonic używał tylko w latach 1207-1218. Natomiast w 1224 książę posługiwał się tytułem księcia ujskiego. Dlatego Gerard Labuda przyjął¹⁹⁸, że Odonic jeszcze raz mógł się posłużyć tytułem dux de Calis po uwolnieniu się z więzienia Laskonogiego w 1228 r. Po wyjściu z niewoli w 1229 r. zaczął odzyskiwać ziemie w Wielkopolsce.

¹⁹⁰ Ibid., s. 159

¹⁹¹ R. Grodecki, op. cit., s. 202

¹⁹² M. Przybył, op. cit., s. 140

¹⁹³ B. Nowacki, op. cit., s. 78

¹⁹⁴ Ibid., s. 78

¹⁹⁵ G. Labuda, Śmierć Leszka Białego (1227), s. 21-23

¹⁹⁶ T. Jurek, op. cit., s. 161, przypis 50

¹⁹⁷ B. Nowacki, op. cit., s. 78

¹⁹⁸ G. Labuda, Śmierć Leszka Białego (1227), s. 20-21

Niewykluczone, że wtedy właśnie rozpoczęła się jego współpraca z Konradem mazowieckim zaangażowanym w sprowadzenie Zakonu, który wtedy niezależnie z Rusinami sam prowadził przeciwko Laskonogiemu działania militarne. Kampania Odonica miała jednak błyskawiczny przebieg i jeszcze w tym samym roku Laskonogi znalazł się na wygnaniu¹⁹⁹. Od tego czasu Odonic zaczął się tytułować dux Polonie²⁰⁰.

Dokonywanie nadań na rzecz Krzyżaków w 1229 r. w trakcie działań militarynych jest raczej wątpliwe. Zakładanie zaś, że po opanowaniu Wielkopolski Odonic posługiwał się skromnym tytułem księcia kaliskiego jest również mało prawdopodobne. Przyjęcie więc, że przy sporządzaniu kopii powyższego dokumentu, z której go znamy, wkradł się błąd i zamiast daty 1229 wpisano datę 1224, nie ma podstaw. Natomiast użycie takiego tytułu było sensowne w przypadku, gdyby książę śląski zaoferował Odonicowi w 1224 r. sojusz czy też poparcie w zamian za oddanie mu po zwycięstwie nad Laskonogim Kalisza. Podnoszenie takich roszczeń przez Brodatego nawet po wielu latach nie jest niemożliwe, jak pokazuje to przypadek Lubusza odzyskanego przez niego w 1225 r. i ponownie w 1229 r. Odonic mógł poprzeć inicjatywę sprowadzenia Zakonu, na czym zależało Henrykowi, ale jednocześnie chciał go pozbawić jakiegokolwiek nadziei na przekazanie Kalisza. Dlatego prawdopodobnie użył w dokumencie na rzecz Krzyżaków tytułu księcia kaliskiego. Co do samej daty dokumentu – 1224 rok, nie ma wątpliwości, gdyż użyto w nim sformułowanie, iż nadanie książę przeznaczył na użytek Ziemi Świętej²⁰¹. Byłoby ono nietypowe po podjęciu decyzji przez Zakon usadowienia się na pograniczu polsko – pruskim, miało zaś uzasadnienie w dobie przygotowań cesarskich do krucjaty właśnie w Ziemi Świętej, gdzie jeszcze Zakon miał swoje interesy.

Warto też zwrócić uwagę, iż Zakon nie skorzystał z tego nadania mimo kryzysu jego panowania w okolicach Siedmiogrodu, co wskazuje, że już w 1224 r. Odonic był skonfliktowany z Leszkiem wbrew najnowszym hipotezom, które przyjmują, iż atak Odonica i Świętopełka na Ujście i Nakło należące do Laskonogiego w roku 1223 był wynikiem ich sojuszu z Leszkiem a dopiero układ o przeżycie Leszka z Laskonogim rzekomo z roku 1225 doprowadził do konfliktu między niedawnymi koalicjantami, tj. Leszka z Odonicem i Świętopełkiem.

Zakon prowadząc rozmowy z Konradem mazowieckim niewykluczone, że wołał się nie wiązać z wrogo nastawionym do jego brata Odonicem²⁰².

¹⁹⁹ B. Nowacki, op. cit., s. 88-90

²⁰⁰ G. Labuda, Śmierć Leszka Białego (1227), s. 20

²⁰¹ J. Powierski, Krzyżacka polityka Przemysła II w pierwszym okresie jego aktywności politycznej [w:] Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżaniakowej, 1997, s. 101-102.

²⁰² Ibid., s. 102

Pozostawienie księstwa gnieźnieńskiego w spokoju w roku 1227, kiedy już niewątpliwie Odonic znał treść układu o przeżycie, który tajny być nie mógł²⁰³, wskazuje, że Brodaty występował nie tylko w swoim imieniu, ale także w imieniu Leszka. Pozostawienie księstwa gnieźnieńskiego Laskonogiemu było z punktu widzenia Odonica bardzo niekorzystne. Raczej po tak zaciętych bojach i wcześniejszym wygnaniu przez Laskonogiego nie miałby litości dla stryja – faktycznie parę lat po Gąsawie pozbawił starego księcia bez skrupułów wszystkich jego ziem tak, że Laskonogi zmarł na wygnaniu. Pozostawienie przez Odonica w roku 1227 Gniezna w rękach Laskonogiego było logiczne, jeśli Odonic działał zgodnie z interesem nie stryja, ale Leszka, w myśl układu o przeżycie, choć książe kaliski ograniczał jego przedmiot tylko do księstwa gnieźnieńskiego, którego to Laskonogi był prawowitym dziedzicem. Podbój Wielkopolski przez Odonica z ominięciem Gniezna nie miałby zaś żadnego sensu, gdyby Leszek nie wyraził zgody na takie ograniczenie swoich praw. Nie mając pewności co do stanowiska, jakie zajmie Leszek, trudno się spodziewać, że Odonic pozwoliłby na przetrwanie Laskonogiego, co dawało temu ostatniemu czas na otrząśnięcie się po klęsce i zgromadzenie nowych sił do walki. Musiał mieć Odonic pewność, że Laskonogi już nie zaatakuje go, a więc że faktycznie władzę nad jego księstwem będzie sprawował Leszek. Na taki układ wskazuje właśnie przede wszystkim brak księcia gnieźnieńskiego pod Gąsawą. Kronika śląsko – polska z około 1285 r. wymienia jako uczestników tego wiecu Leszka Białego, Henryka Brodatego, Konrada mazowieckiego i Władysława Odonica²⁰⁴.

Pomijając wątpliwości związane z samym określeniem Odonica imieniem jego ojca Odon i tytułem księcia gnieźnieńskiego, którym go obdarzył kronikarz²⁰⁵, co najpewniej związane było z tym, że Ujście należało tradycyjnie zawsze do ziemi gnieźnieńskiej, kronika wyraźnie oskarża tego księcia o zdradę – Władysław zdradziecko zwabił uczestników gąsawskiego wiecu, natomiast wykonanie zamachu należało do Pomorzan²⁰⁶. Nie chodziło więc na pewno w tej wzmiance o Władysława Laskonogiego, który był w tej kronice zawsze przedstawiany jako bohater pozytywny i przyjaciel książąt śląskich²⁰⁷. Także w innych źródłach, nawet starszych, jak Kronika Alberyka z Trois-Fontaines z drugiej ćwierci XIII w., oskarża się o spowodowanie śmierci Leszka, nie Laskonogiego ale Odonica²⁰⁸. Przede wszystkim zaś upatrywanie tak w starszej Kronice polsko-śląskiej jak i młodszej Kronice wielkopolskiej winy

²⁰³ R. Grodecki, op. cit., s. 203

²⁰⁴ T. Jurek, op. cit., s. 159

²⁰⁵ Ibid., s. 159-160

²⁰⁶ Ibid., s. 161

²⁰⁷ Ibid., s. 160

²⁰⁸ Ibid., s. 155

Odonica w intrygach i podszeptach, nie oskarżając go jednak o bezpośredni udział w zamachu wskazuje, że Odonic oficjalnie wystąpił razem z Leszkiem i pozostałymi Piastami przeciwko Świętopelkowi ale faktycznie z tym ostatnim nadal współpracował zakulisowo²⁰⁹. W związku z tym przekaz Kroniki wielkopolskiej, iż Leszek zamierzał odebrać Nakło Odonicowi, pozostając w sprzeczności tak ze sobą jak i starszą Kroniką śląsko-polską, należy odrzucić. Tym bardziej, że w Kronice wielkopolskiej powyższe słowa o Nakle i Odonicu pochodzą z wciągnięcia noty marginalnej, co obniża ich znaczenie – notka taka była z natury rzeczy skrótem myślowym, w którym łatwo mogło dojść do przeinaczenia sensu²¹⁰.

Także pozostawienie przez Odonica Laskonogiemu księstwa, które po Mieszku Starym otrzymał w spadku w sytuacji istnienia między Laskonogim a Leszkiem układu o przeżycie, o czym była mowa powyżej, wskazuje, iż pominięcie Laskonogiego w kronikach nie wynika z jego przekształcenia w Odonę, ale po prostu jest dowodem na jego odsunięcie od wpływu na rządzenie krajem i zesłanie w pewnym sensie na polityczną emeryturę. Wątpić też należy, aby Leszek zawierał układ o przeżycie z Laskonogim i postanowił stanąć do walki o Wielkopolskę wbrew woli części elit, które popierały Odonica, chcąc w ten sposób zlikwidować rodzimą gałąź dynastii Piastów. Tym bardziej, że jako książę krakowski był zwierzchnikiem tak Odonica, jak i Laskonogiego – musiał się więc liczyć z tym, że postępując w ten sposób upadnie jego władza jako księcia zwierzchniego nad Polską, co miało znaczenie choćby z punktu widzenia roszczeń Polski do Pomorza Gdańskiego. Nie był to więc dla niego argument, którym mógł go Laskonogi przekonać do zerwania sojuszu z Odonicem i opowiedzenia się przeciwko niemu i księciu pomorskiemu, jak sądzi część historyków²¹¹. Trudno bowiem oczekiwać, aby Leszek zakładał, że Świętopelk stanie po jego stronie przeciwko Odonicowi, skoro książę gdański walcząc przez całe lata z Laskonogim nie mógł mieć żadnej pewności, że ten po wyeliminowaniu Odonica nie postanowi go usunąć, mając za sobą Leszka.

Przede wszystkim zaś w związku z sukcesami Odonica oczywiste jest, iż układ o przeżycie został zawarty zanim Laskonogi zaczął ponosić dotkliwe klęski ze strony bratanka, z którym za pośrednictwem Henryka Brodatego już od 1224 r. prawdopodobnie porozumiewał się Leszek. Pozostawienie Gniezna musiało być poprzedzone raczej długotrwałymi kontaktami księcia krakowskiego z ujskim.

Odonic musiał mieć zaufanie do Leszka, że zapanuje nad Laskonogim, a do tego nie wystarczyły krótkotrwałe rozmowy. Jednocześnie też należy wyraźnie

²⁰⁹ Ibid., s. 167

²¹⁰ Ibid., s. 160

²¹¹ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopelka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 210 - 211

podkreślić, iż współpraca między Odonicem a Leszkiem trwała w najlepsze tak w roku 1227, jak i 1226 a nie została nawiązana dopiero przed Gąsawą. Wobec tego sojusz Laskonogiego z Leszkiem zbiegał się najpewniej z sukcesami księcia gnieźnieńskiego, a więc przed rokiem 1223, w którym Świętopełk postanowił militarnie wesprzeć swojego szwagra, osadzając go w Ujściu i Nakle.

Już w tym miejscu należy podkreślić, co powinno być oczywiste, że zajęcie wyżej wymienionych grodów położonych na pograniczu z Pomorzem Gdańskim nie mogło być przypadkowe i można odnieść do tego faktu te same dokładnie wnioski, które formułowane są przy okazji zajęcia Nakła przez Świętopełka tym razem z rąk Odonica w roku 1227. Otóż pełną akceptację znalazła hipoteza, iż atak Świętopełka na Nakło wiązał się z zerwaniem jego przymierza z Władysławem Odonicem z winy tego ostatniego i to w sposób wybitnie zagrażający interesom samozwańczego księcia gdańskiego²¹². Inaczej mówiąc Świętopełk musiał dowiedzieć się o negocjacjach Leszka z Odonicem przeciwko sobie. Natomiast motywem sprowadzenia Odonica przez Świętopełka w roku 1223 do Ujścia i Nakła przyjmuje się, że była chęć udzielenia poparcia Odonicowi w odzyskaniu utraconego księstwa przy poparciu Leszka. Jednak właśnie zajęcie Nakła w 1227 w okresie największych sukcesów szwagra dowodzi, że Świętopełkowi od roku 1223 zależało nie na mieszeniu się w polityczne rozgrywki w Polsce, ale na posiadaniu tych granicznych grodów i zapewnieniu w ten sposób ochrony przed najazdem ze strony Polski, co wiązało się z jego dążeniem do niezależności.

Jest bowiem oczywiste, że skoro według źródeł to Świętopełk rozpoczął konflikt z Leszkiem występując z roszczeniami zrównania z książętami polskimi, to musiał też liczyć się z tym, że Leszek postanowi go usunąć. Księżę gdański mógł więc jakoś się przed tym próbować zabezpieczyć odpowiednio wcześniej. Tym właśnie można tłumaczyć działania na pograniczu z Polską najpierw przeciwko Laskonogiemu a potem przeciwko swojemu dawnemu sojusznikowi Odonicowi. Co prawda Świętopełk mógł poczuć się zaniepokojony udziałem Odonica w sprowadzeniu Krzyżaków, jak o tym świadczy przywilej tego ostatniego dla nich z roku 1224, to jednak nie była to na tyle ważna rola, aby z tego tylko powodu Świętopełk doprowadził do zerwania tego sojuszu. Tym bardziej, że dzięki Świętopełkowi Odonic był już bliski niemal całkowitego zwycięstwa, co mogło przynieść także jemu polityczne korzyści. Nie przedstawiało to widać dla księcia gdańskiego tak istotnej wagi, jak posiadanie grodów na pograniczu z Polską. Wystarczył więc tylko cień niepewności co do postawy Odonica, by Świętopełk zajął Nakło, co zabezpieczało Pomorze Gdańskie przed szybkim atakiem w głąb jego terytorium i dawało czas na ewentualną interwencję papieską.

²¹² Ibid., s. 229

Także atak na Ujście Laskonogiego w 1227 r. a później wezwanie przez Odonica pomocy książąt polskich w celu odbicia Nakła dowodzą znaczenia, jakie ze względu na konflikt Leszka ze Świętopełkiem miały te grody, od opowania których zależało z którym z książąt wielkopolskich Leszek był skłonny współpracować. Wobec wyraźnych przekazów wyżej cytowanych trudno bowiem uznać, iż księstwo Odonica przed Gąsawą ograniczało się do samej tylko Krajny z Ujściem i Nakłem i dlatego działania wojenne tutaj się głównie skupiały²¹³. Ostatecznie to Odonic zatrzymał w swoim posiadaniu ziemie graniczące z Pomorzem Gdańskim i to na porozumieniu z nim zależało Leszkowi, o czym wyżej. Z tych samych powodów Laskonogi zaś tracił na znaczeniu od roku 1223, nie mogąc zdobyć tych grodów wobec połączonej potęgi Odonica i Świętopełka. Ewentualne pokonanie przez niego Odonica nawet przy wsparciu pozostałych książąt polskich zajęłoby na tyle dużo czasu, że w obronie Świętopełka zdążyłby interweniować papież. Jedynym sposobem odzyskania Pomorza Gdańskiego przez Leszka było porozumienie z Odonicem. Jednak Świętopełk zdążył wyprzedzić ewentualne działania polskich książąt i zajął gród w Nakle.

Po tych obszernych rozważaniach można więc stwierdzić, że do zawarcia układu Leszka z Laskonogim o przeżycie doszło najpewniej około roku 1217, na który wskazywał Roman Grodecki. Wtedy to Laskonogi zaatakował Odonica i błyskawicznie go usunął tak z Poznania jak i Kalisza przy całkowitej bierności Henryka Brodatego, mimo iż w ten sposób stracił przekazany w 1206 r. Odonicowi Kalisz. Co więcej zawarty w 1217 r. układ z Laskonogim był dla niego skrajnie niekorzystny, gdyż musiał oddać księciu wielkopolskiemu Lubusz wraz z okręgiem. Był więc to idealny moment, aby poprzeć Odonica, którego nieraz już wspierał, ale książę śląski wobec sojuszu Laskonogiego z Leszkiem nie miał wyboru i musiał beczynnym przyglądać się upadkowi księcia kaliskiego. Po tym, jak ostatecznie Odonic stracił Kalisz, nie udzielił mu nawet schronienia, aczkolwiek mógł mieć do niego żal o niewywiązywanie się z umowy z 1206 r., zgodnie z którą po odzyskaniu całego swojego księstwa odda mu gród kaliski z okolicą. Można byłoby się spodziewać, że Odonic, choć przegrany, mógł liczyć na przyjęcie u swojego sojusznika z roku 1215 w Krakowie. Jednak także Leszek nie udzielił mu schronienia. Nie przyjął go książę opolski Kazimierz, jak i mazowiecki Konrad, także należący z nim parę lat wcześniej do jednego sojuszu. Co więcej, nie został przyjęty nawet przez swojego szwagra księcia gdańskiego Świętopełka. Okoliczności, które spowodowały wygnanie Odonica z roku 1218 są więc szersze i nie sprowadzają się tylko do chęci zawłaszczenia przez Laskonogiego ziem młodszego księcia kaliskiego.

²¹³ G. Labuda, Śmierć Leszka Białego (1227), s. 28, przypis 74.

Wskazuje na to także postawa rycerstwa wielkopolskiego świadcząca o utracie przez księcia kaliskiego tutaj jakiegokolwiek poparcia²¹⁴.

Przyczyny upadku Odonica należy poszukiwać w jego ostatnich posunięciach. Tak się składa, że w tym właśnie czasie Odonic prawdopodobnie wydał za Świętopełka swoją siostrę Eufrozynę wzmiankowaną już w dokumencie z około 1223 r.²¹⁵ Czas tego mariażu wynika przede wszystkim, stąd że księżniczka wielkopolska razem z bratem raczej nie udałaby się na wygnanie, a jednak znalazła się razem z nim w Gdańsku po jego powrocie do Polski. Przybyła więc do Gdańska najpewniej jeszcze przed feralnymi dla Odonica wypadkami²¹⁶. Nie można się bowiem zgodzić, że musiała uciekać z dworu kaliskiego nie będąc zupełnie zagrożeniem dla Laskonogiego. Jej pobyt w Gdańsku wiązać się mógł tylko z zawartym już małżeństwem ze Świętopełkiem.

Co prawda Janusz Bieniak kwestionował pochodzenie Eufrozyny z domu książąt wielkopolskich, uważając, że źródłowo udokumentowane powinowactwo Świętopełka i Odonica wynikało z poślubienia przez tego ostatniego Jadwigi, która jego zdaniem była siostrą księcia wielkopolskiego. Jednak większość autorów jest zdania, że Jadwiga była księżniczką czeską z bocznej linii Przymyslidów, a Odonic poślubić ją musiał nie w Gdańsku a na wygnaniu. Książęta gdański i kaliski mogli więc być ze sobą spowinowaceni tylko poprzez Eufrozynę, której imię pochodzenia ruskiego także wskazuje, iż była ona siostrą Odonica, którego ojciec Odo miał za żonę Rusinkę. Ścisłe trzymanie się przez cytowanego autora pewnych przekazów Rocznika kapitulary poznańskiej jest o tyle mylne, iż nie bierze pod uwagę ważnego fragmentu opisującego pokojowe negocjacje pomorsko – wielkopolskie w Kcyni w 1256 r. w sprawie zwrotu przez Świętopełka Nakła Przemysłowi I. Kronikarz wyraźnie w nim podkreślił pokrewieństwo krzyżaka Poppona pośredniczącego w rokowaniach z Przemysłem poprzez matkę księcia wielkopolskiego, natomiast całkowicie pominął okoliczność pokrewieństwa tegoż brata zakonnego ze Świętopełkiem²¹⁷. Jest to o tyle ważne, że opis ten jest szczegółowy i szeroki bardziej niż jakikolwiek inny w powyższej kronice, przy czym właśnie pokrewieństwo Poppona z Przemysłem I miało wpływ na wybór tegoż krzyżaka na pośrednika. Pominięcie pokrewieństwa jego ze Świętopełkiem przez kronikarza nie może być więc przypadkowe. Po prostu takiego pokrewieństwa nie było. W tym świetle ta wzmianka Rocznika kapitulary poznańskiej może być podstawą do wyciągania szerszych wniosków, gdyż kwestia pokrewieństwa ma tutaj duże znaczenie dla kronikarza, a właściwie źródła, które zostało przez niego wykorzystane.

²¹⁴ B. Nowacki, op. cit., s. 65

²¹⁵ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 205

²¹⁶ Ibid., s. 206

²¹⁷ E. Rymar, Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską?, s. 35, 46-47.

Oczywiście są inne fragmenty Rocznika takie, jak ten, gdzie Bolesława Pobożnego wobec Mściwoja określono jako ciotecznego brata, matką Bolesława była zaś Jadwiga. W innym miejscu wprost stwierdzono, że Odonic poślubił Jadwigę, siostrę Świętopełka²¹⁸, ale do właściwego ich zrozumienia należy wziąć pod uwagę, iż określenia na pokrewieństwo nie były stosowane ściśle, czasami ich nie rozróżniano²¹⁹. Przede wszystkim zaś z dokumentów Przemysła II wynika, że tylko z potomstwem Świętopełka i jego pierwszej żony byli spokrewnieni Piastowie wielkopolscy²²⁰. Co do samej tradycji przekazanej nam przez świadków procesów polsko – krzyżackich to w wielu miejscach jest ona bardzo nieścisła, np. nie rozumiano już np. prawdziwego sensu układu kępińskiego²²¹.

Sprawę najlepiej wyjaśnia Kronika wielkopolska, w której najwyraźniej nie potrafią wyjaśnić pokrewieństwa Poppona z Przemysłem I, co do którego przekaz zachował się w Roczniku kapituły poznańskiej. Ten fragment za Edwardem Rymarem warto przytoczyć w całości: „Tu zauważ, że jeśli matka Przemysła, jak podają, była siostrą wspomnianego Świętopełka i żoną księcia Władysława Odonica, w takim razie Świętopełk ze wspomnianym Popponem złączony był trzecim stopniem pokrewieństwa. Stąd wydaje się, że tak być musi, jak wyżej wspomniano, albo że Władysław Odonic księżę Wielkopolski i Świętopełk mieli za żony dwie rodzone siostry. Bo Mściwuj, księżę Pomorza, syn wspomnianego Świętopełka, nazywał Przemysła i Bolesława synów Władysława swymi braćmi ciotecznymi, a Przemysłowi II, synowi Przemysła księcia Wielkopolski odstąpił księstwo pomorskie. Możliwe także, iż wspomniany Świętopełk pojął za żonę siostrę Władysława i dlatego uważano ich za braci ciotecznych. Co jednak jest prawdziwe, nie mogę dociec. Z jakiego zaś rodu pochodził Poppo, na to nie mamy świadectwa. Przyczynił się zaś do tego, aby przywołać ich do zgody jako z nim spowinowaconych”²²².

Tak naprawdę nie wiadomo więc w jaki sposób byli ze sobą spowinowaceni Świętopełk i Odonic, jednak podobnie jak współcześnie J. Bieniak uważano, że skoro syn Świętopełka, Mściwuj odstąpił wnukowi Odonica, Przemysłowi II Pomorze, to najpewniej żoną Władysława Odonica była siostra Świętopełka²²³, ewentualnie tak Świętopełk i Odonic mieli za żony siostry. Dopiero później przyjmowano możliwość, iż to Świętopełk miał za żonę siostrę Odonica. Zdaniem cytowanego autora podstawą wedle której Przemysł II odziedziczył

²¹⁸ J. Bieniak, op. cit., s. 224-227

²¹⁹ E. Rymar, Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską?, s. 47

²²⁰ Ibid., s. 48

²²¹ J. Bieniak, op. cit., s. 224-227

²²² E. Rymar, Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską?, s. 35-36

²²³ J. Bieniak, op. cit., s. 226.

Pomorze Gdańskie po Mściwoju było pokrewieństwo, a pierwszeństwo sukcesyjne księcia wielkopolskiego przed księciem zachodniopomorskim spokrewnionym w tym samym stopniu z księciem gdańskim wynikało z praw zwierzchniczych Przemysła, ustanowionych układem kępińskim. Stąd wynikały umowy między Bogusławem IV a Przemysłem II, które regulowały stosunki między obu najbliższymi pretendencjami do spadku po Mściwoju (książę Bogusław miał dziedziczyć Pomorze Gdańskie po Przemysle). Zgodzić się jednak należy z Edwardem Rymarem, że przekazanie Pomorza Przemysłowi II umową w Kępnie z 1282 r. nie wynikało z praw sukcesyjnych książąt wielkopolskich po babce²²⁴. Dodać należy, że także późniejsze umowy mogły nie odwoływać się zupełnie do pokrewieństwa książąt zachodniopomorskich i wielkopolskich z gdańskimi. Celem tych umów było bowiem nawiązanie współpracy politycznej przeciwko Marchii Brandenburskiej i uwzględnienie Bogusława IV w układach sukcesyjnych wyraźnie tym właśnie jest podyktowane. Z okoliczności zaś nie ulega wątpliwości, że Jadwiga mogła być poślubiona przez Odonica tylko na wygnaniu. Spowinowacenie Odonica i Świętopełka mogło więc nastąpić tylko poprzez Eufrozinę.

Małżeństwo Świętopełka z Eufroziną musiało się odbić szerokim echem wśród Piastów, których jedna z córek wyszła za poddanego, co może nie rodziłoby politycznych reperkusji, gdyby nie fakt, że układ pokojowy Odonica z Laskonogim był jeszcze bardzo świeży. Pozyskanie więc przez jednego z wrogich sobie książąt nowego sojusznika mogło być interpretowane jako chęć wznowienia walki. W ten sposób Świętopełk działający już samodzielnie, albo jeszcze w porozumieniu z ojcem Mściwojem (data śmierci tego ostatniego była wielokrotnie podważana, obecnie przyjmuje się, że był to rok 1220, nieco wcześniej wskazywano na rok 1217²²⁵) wniósł się w rozgrywki rodziny panującej w Polsce, choć pewnie nie o to mu chodziło. Jego działanie było jednak oceniane jako wykraczające zdecydowanie poza sprawowanie funkcji namiestnika na Pomorzu Gdańskim. Mogło to zniechęcić do Odonica i Świętopełka całą rodzinną piastowską. Tym bardziej, że właśnie wówczas w tym regionie papież realizował swoją koncepcję państwa kościelnego w Prusach, co jakby nie patrzeć osłabiało władzę Polski nad Bałtykiem.

Co prawda podnoszone są w literaturze wątpliwości, co do zawarcia sojuszu Świętopełka z Odonicem przed rokiem 1223, dlatego małżeństwo to kładzie się dopiero na ten rok, tak jak ostatnio czyni to Błażej Śliwiński w swoim artykule pt. „Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim

²²⁴ E. Rymar, Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską?, s. 48

²²⁵ M. Smoliński, Polityka zachodnia księcia gdańsko – pomorskiego Świętopełka, 2000, s. 131-132, gdzie podane prace autorów biorących głos w dyskusji na ten temat.

Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy”²²⁶. Autor zadał pytanie, dlaczego po zawarciu sojuszu przeciwko Laskonogiemu przez Odonica i Świętopełka, czego wyrazem niewątpliwie było małżeństwo Eufrozyny z księciem gdańskim, sprzymierzeni nie rozpoczęli żadnych działań wojennych przeciwko Laskonogiemu. Jednak jest mało prawdopodobne, aby Świętopełk poślubiając jedną z Piastówien dążył do wojny, choć takie mylne wrażenie mogli mieć współcześni, skoro stanął po stronie Odonica będącego w stanie permanentnej wojny ze swoim stryjem Laskonogim. Raczej przy użyciu metod dyplomatycznych chciał doprowadzić do uznania swej niezależności jako księcia. Mariaż z dynastią Piastów był w jego ocenie do tego jak najlepszym środkiem. Jednocześnie umiejscawia to małżeństwo Świętopełka właśnie w roku 1217. Później w trakcie otwartej wrogości między nim a polskimi książętami nie miałoby ono dla Świętopełka większej wartości, skoro Odonic był zwalczany przez całą rodzinę Piastów. Dla księcia gdańskiego w tym czasie jego osoba stanowiła co najwyżej element obrony niezależności Pomorza Gdańskiego i osłonę ekspansywnych działań co do ziemi słupeckiej i północnej Wielkopolski oraz Prus. Natomiast Odonic przybył do Gdańska z wygnania nie mając większego wyboru, niemniej nie zamierzał wiązać się ze Świętopełkiem. Szukał raczej porozumienia z Piastami mimo dalej prowadzonej walki ze stryjem Laskonogim, czego najlepszym dowodem jest poparcie sprowadzenia Krzyżaków w roku 1224. Wydanie siostry za Świętopełka w tym czasie byłoby więc sprzeczne z celem, jaki Odonic chciał osiągnąć. Ostatecznie doprowadziło to najpewniej do otwartej wojny jego ze Świętopełkiem. Oczywiście przy tym założeniu nasuwa się zaraz pytanie, które zadaje też B. Śliwiński, co na tym małżeństwie swojej siostry ze Świętopełkiem w 1217 r. zyskiwał Odonic²²⁷.

Na pewno motywem zawiązania związków rodzinnych przez Władysława Odonica z księciem gdańskim była chęć otrzymania pomocy przeciwko stryjowi, co już było podkreślane w Kronice Wielkopolskiej²²⁸. Jednak podobnie jak Świętopełkowi Odonicowi także nie chodziło o pomoc wojskową przeciwko Laskonogiemu, lecz o osiągnięcie na drodze dyplomatycznej poprawy własnej sytuacji, przede wszystkim poprzez zabezpieczenie własnego stanu posiadania w Wielkopolsce. Przekonują o tym przede wszystkim właśnie starania Odonica po odzyskaniu całego swojego księstwa uwieńczone sukcesem w 1216 r., aby jego ziemie zostały wzięte pod opiekę papieską. Objęte zostały protekcją najprawdopodobniej dlatego, aby w przyszłości były zabezpieczone przed następnymi najazdami Laskonogiego²²⁹. Sojusz ze Świętopełkiem miał zaś ową protekcję papieża wzmocnić, dzięki czemu Laskonogi nie mógłby już

²²⁶ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 205

²²⁷ Ibid., s. 205

²²⁸ Ibid., s. 206, przypis 31

²²⁹ M. Przybył, op. cit., s. 123

marzyć o wydarciu ziem bratankowi. Świętopelk mając poparcie papieża coraz bardziej oddalał się od Polski. W 1217 r. papież, jak pamiętamy, w ogóle zakazał polskiemu rycerstwu wkraczania na teren Prus bez zgody biskupa pruskiego Chrystiana, którego siedziba - Santyr znajdowała się jednak na Pomorzu Gdańskim i z którego biskup pruski nadal czerpał pomoc zbrojną i materialną. Odonic mógł więc liczyć, że w razie wypracowania ze Świętopelkiem i papieżem nowego modelu współpracy w tym regionie, zyska na politycznym znaczeniu. Stając się takim ogniwem pośrednim między Polską a Pomorzem Gdańskim i Prusami, byłby bezcenny dla polityki Leszka i pozostałych członków rodziny książęcej. Włączenie się do polityki papieskiej miało tym bardziej dla niego znaczenie, że akurat Brodaty złożył na niego do papieża skargę w związku z niewywiązywaniem się przez Odonica z umowy zwrotu Henrykowi zamku w Kaliszu wraz z najbliższą okolicą po odzyskaniu całego swojego księstwa. W sytuacji stania się jednym z filarów polityki papieskiej w Prusach, książę kaliski liczył zapewne na danie wiary przez papieża jego wyjaśnieniom, iż nigdy Henrykowi takiej obietnicy nie składał. Jednocześnie nasuwa się wniosek, iż tylko w takich niezwykłych okolicznościach mogło dojść do małżeństwa jednej z córek księcia piastowskiego za któregoś z polskich poddanych, co należało do olbrzymich wyjątków²³⁰.

Jednak wmieszanie się księcia pomorskiego w wewnętrzne sprawy Polski było dla Leszka jawnym przejawem jego niezależności, a nawet odwróceniem stosunków poprzez wpływanie na losy poszczególnych polskich książąt. Władysław Laskonogi jako w praktyce główny reprezentant Piastów wobec Pomorza, w wyniku walk z Odonicem nie posiadał ani odpowiednich sił, ani powagi dla utrzymania zwierzchnictwa nad Pomorzem Gdańskim²³¹. Książę krakowski musiał sobie bardzo szybko uświadomić zagrożenie niezależnienia Pomorza Gdańskiego, zwłaszcza, że Świętopelk mógł teraz w przypadku agresji ze strony Danii nie występować o pomoc do Leszka, ale do sprzymierzonego z nim Odonica. Stosunek Leszka do księcia kaliskiego radykalnie się więc zmienił na korzyść Laskonogiego, mimo nadal poparcia dla Odonica przez episkopat Polski²³². Zmiana sojuszy zaowocowała bardzo szybko przegraną Odonica, który wkrótce został wygnany²³³. Teraz Laskonogi przeciwko bratankowi nieosłanianemu przez Małopolskę mógł skierować znacznie większe siły. Świętopelk nie reagował, stąd Odonic początkowo musiał uciekać z Polski aż na Węgry. Książę gdański nie mógł mu na razie udzielić schronienia (o czym niżej), gdy jednak wrócił do programu niezależności od Polski, zgodził się

²³⁰ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopelka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 206 i przypis 30 na tej stronie

²³¹ G. Labuda, Historia Pomorza, t. 1, s. 404

²³² K. Maleczyński, op. cit., s. 338

²³³ Ibid., s. 341

przyjąć Odonica na Pomorze Gdańskie, tym samym potwierdzając obawy Leszka, iż sprzymierzenie Odonica z księciem pomorskim zagroziło integralności Polski z Pomorzem Gdańskim. Jest oczywiste, że do nawiązania współpracy między Świętopełkiem a Odonicem doszło nie w czasie, gdy ten ostatni przebywał na wygnaniu, ale dużo wcześniej i tylko chęć uniknięcia wojny przez Świętopełka spowodowała, że młody książę wielkopolski początkowo nie mógł nigdzie znaleźć schronienia wobec napiętnowania przez całą rodzinę – tak Leszka jak i Henryka Brodatego bez względu na to, do jakiego obozu należeli z powodu, ich zdaniem, błędnej polityki Odonica wobec Pomorza Gdańskiego. Analiza Długosza, iż Odonic przebywał przez pewien czas w Krakowie, gdyż musiał przez niego przejechać na Węgry, jest więc całkowicie chybiona (odmiennie B. Śliwiński w cytowanej pracy²³⁴).

W wyniku błędnej decyzji wejścia w mariaż z rodziną księcia gdańskiego, Odonic ściągnął na siebie atak Laskonogiego przy całkowitej aprobacie pozostałych książąt polskich. Sam Świętopełk pozostał jednak nie ruszony. Przede wszystkim zrehabilitował się w oczach Piastów nieudzieleniem pomocy swojemu szwagrowi. W ten sposób oczyścił się sam z zarzutów, iż poprzez małżeństwo z Eufrozyną chciał się uniezależnić od Polski. Na razie sytuacja dla Piastów nie przedstawiała się najgorzej. Książę gdański stracił bowiem ewentualnego sojusznika w postaci księcia kaliskiego i poznańskiego, choć samo małżeństwo z Eufrozyną w jakiś sposób go nobilitowało. Jak skomentował ten fakt Długosz, ów związek wbił Świętopełka w pychę²³⁵. Jednak po wygnaniu Odonica Świętopełk był zdany na dobre relacje z Polską, chcąc uniknąć na pewno groźniejszego przeciwnika, jakim na Pomorzu była Dania. Dlatego też w roku 1220 Leszek po śmierci Mściwoja mógł wkroczyć triumfalnie na Pomorze, gdzie został uroczysto przywitany przez pomorskich dostojników jako ich prawowity pan i władca. Zachowanie Świętopełka w sprawie Odonica być może właśnie wpłynęło na, jak z tego wynika, bardzo pozytywną opinię Leszka o Świętopełku²³⁶.

Dlatego działania książęce w pierwszym okresie po tym, jak papież w 1217 r. zakazał rycerstwu polskiemu swobodnego dostępu do Prus, skupiły się na próbach ominięcia tego zakazu i w ten sposób wpłynęła na politykę papieską tak, aby nie była ona uzależniona od ziem Pomorza Gdańskiego. Głównym zagrożeniem nie była bowiem, jak się wydawało postawa Świętopełka, ale właśnie wykluczenie przez papieża od misji w Prusach książąt piastowskich i posługiwanie się przez to wyłącznie Świętopełkiem. Dlatego jednocześnie nastąpił wzrost aktywności książąt polskich w Prusach, który w związku

²³⁴ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 203 i przypis 22 na tej stronie

²³⁵ Ibid., s. 206

²³⁶ Ibid., s. 201-202

z ograniczeniami papieskimi przybrał formę krucjat, przy czym zainteresowanie sprawami pruskimi zaczęli wykazywać wszyscy czy też niemal wszyscy Piastowie. W 1218 r. wyprawę do Prus poprowadził biskup wrocławski Wawrzyniec wspierany przez księcia czeskiego Teobalda. Już w 1219 r. zorganizowano kolejną wyprawę pod przewodnictwem biskupa meklemburskiego Brunwarda. Obie wyprawy miały charakter misyjny, dlatego tak niewiele wiadomo na temat działań wtedy prowadzonych²³⁷. To właśnie wtedy książę Leszek Biały zaproponował nawracanie Prusów przez założenie targu w centrum Prus i prowadzenie działalności misyjnej przy tym ośrodku handlowym²³⁸. Pomysł tworzenia takich ośrodków na terytorium formalnie papieskim niewątpliwie był swego rodzaju kompromisem, który pozwoliłby jednocześnie na jakąś formę rozciągnięcia władzy polskich książąt na Prusy. Wiadomo, że papież powołał nawet komisję do wydania opinii o tym planie, niemniej jego zatwierdzenie przez kurię oznaczałoby przyzwolenie na obecność polskiego rycerstwa do osłaniania kupców przed napadami rabunkowymi. Niewątpliwie prowadzenie takiego handlu wymagałoby zaangażowania znacznych sił celem zapewnienia bezpieczeństwa. Kolejne posunięcia papieża, jak pamiętamy, stale ograniczały wpływ polskiego państwa a nawet kościoła na sytuację w Prusach, raczej więc plan ten nie spotkał się z jego aprobatą.

Bezpośrednią reakcją polskich książąt na kolejne sankcje kurii papieskiej było zaangażowanie jeszcze większych sił, które mogły w namiestniku gdańskim zrodzić pewne obawy. W 1222 r. doszło do pierwszej wielkiej wyprawy krzyżowej prowadzonej przez polskie siły od czasu rozpoczęcia misji przez Chrystiana²³⁹. W 1223 r. zorganizowana została kolejna. Oficjalnym powodem wyprawy z 1222 r. było odzyskanie Chełmna i jego odbudowa, co powierzono Henrykowi Brodatemu, który miał zorganizować stałą obronę w formie systemu stróży. Jednak obronę Mazowsza mógł zorganizować sam Konrad mazowiecki, czego najlepszym dowodem jest podobna obrona zorganizowana przez wojewodę mazowieckiego Krystyna funkcjonująca z wielkim powodzeniem do roku 1217²⁴⁰. W związku z powołaniem stróży tak książę śląski jak i biskup pruski otrzymali od Konrada liczne nadania – jednak Henryk Brodaty

²³⁷ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, s. 20

²³⁸ T. Jasiński, *Stosunki śląsko – pruskie i śląsko – krzyżackie w pierwszej połowie XIII wieku [w:] Ars Historica, Prace z dziejów powszechnych i Polski*, UAM w Poznaniu 1976, s. 395

²³⁹ *Ibid.*, s. 396 – gdzie autor udowodnił, iż krucjata ta niewątpliwie odbyła się w tym właśnie roku, a późniejsze sfałszowanie kopii dokumentu z Lonyz przez Krzyżaków nie podważają tego, iż istniał oryginał sporządzony w czasie tej krucjaty w dniu 5 sierpnia 1222 r., jak o tym świadczy obecność biskupa płockiego Gedki, który rok później już nie żył.

²⁴⁰ S. Zachorowski, *op. cit.*, s. 89

niejako pozostając na służbie Chrystiana (na warunkach podobnych do Braci Dobrzyńskich), skoro w dokumencie z dnia 5 sierpnia 1222 r. wydanym przez Konrada mazowieckiego w Lonyz wyraźnie jest zaznaczone, że płacenie dziesięciny przez Henryka Brodatego jest tylko sprawą księcia śląskiego i biskupa pruskiego²⁴¹. Jest charakterystyczne, że w działaniach zbrojnych w 1222 r. w położonej tuż obok Pomorza Gdańskiego ziemi chełmińskiej nie widać wojsk pomorskich, jak o tym świadczy brak wzmianki o książętach gdańskich w wyżej wzmiankowanym dokumencie z Lonyz²⁴². Udział w niej wzięli jedynie Leszek Biały, Konrad i Henryk Brodaty. Koalicja była więc dość szeroka, obejmowała większość ziem polskich, ale nie pobliskie Pomorze Gdańskie. Można domyślać się, że był to raczej pokaz siły właśnie polskich książąt uczestniczących w tej wyprawie wobec papieża. Jednocześnie jest to pierwszy ślad konfliktu ze Świętoplekiem, którego nie zaproszono do współdziałania, mimo iż z punktu widzenia militarnego było ono jak najbardziej uzasadnione. Odtąd na granicy z Pomorzem Gdańskim miała być stała obecność wojsk z kilku dzielnic Polski, które w sposobnej do tego chwili mogły usunąć księcia gdańskiego.

Jednak już w następnej wyprawie z 1223 r. korzystając z oficjalnych celów, jakim była wyprawa krzyżowa do Prus, władcy pomorscy (Świętoplek i Warcisław) zadbali o swoją obecność. Wspólne wystąpienie z książętami polskimi nie oznacza, że łączyły ich dobre stosunki. Przykładem może być wyprawa krzyżowa do Prus z 1234 r., w której także brali udział obok siebie dotychczasowi rywale i wrogowie: Henryk Brodaty, Konrad mazowiecki, Władysław Odonic, Świętoplek wraz z bratem księciem tczewskim Samborem²⁴³ (przyjazne stosunki łączyły tylko Konrada z Odonicem, Odonic też w tym roku, jednak na żądanie arcybiskupa Pełki, ponownie nawiązał polityczny kontakt ze Świętoplekiem²⁴⁴). Wyprawa krzyżowa obliżowała bowiem wszystkich chrześcijan do zachowania pokoju²⁴⁵ (stąd właśnie powyższe żądania Pełki).

Tak śmiały ruch Świętopleka w 1223 r. wynikał niewątpliwie z umocnienia się jego pozycji po upadku króla duńskiego. Być może jeszcze raz Świętoplek próbował poprzez rozmowy pokojowo rozwiązać konflikt z Leszkiem. Niemniej książęta pomorscy z rycerstwem nie zostali na wspólnym wiecu rycerstwa polskiego, który odbył się w dniu 6 sierpnia 1223 r.²⁴⁶, co dowodzi, jakie były rzeczywiste ich relacje.

Powyższe działania nie przyniosły Piastom odzyskania kontroli nad Pomorzem Gdańskim. Papież nie ustąpił nie godząc się na jakąkolwiek

²⁴¹ T. Jasiński, *Stosunki śląsko – pruskie i śląsko – krzyżackie*, s. 396 – 397

²⁴² J. Powierski, *Stosunki polsko – pruskie*, s. 157

²⁴³ B. Nowacki, *op. cit.*, s. 97

²⁴⁴ *Ibid.*, s. 100

²⁴⁵ *Ibid.*, s. 97

²⁴⁶ T. Jasiński, *Stosunki śląsko – pruskie i śląsko – krzyżackie*, s. 398

obecność polskiej hierarchii świeckiej czy też kościelnej na terenie Prus i w związku z tym nie było miejsca na polskie miasta czy też ośrodki handlowe. Przeciwnie Świętopełk przystąpił do ekspansji na ziemie pod bezpośrednim panowaniem Władysława Laskonogiego, gdzie znajdowały się grody takie jak Nakło i Ujście, które w przyszłości mogły stać się bazą wypadową na Pomorze Gdańskie. Wystąpił też oficjalnie z żądaniem uznania swej niezależności i zaprzestał płacenia daniny na rzecz Leszka. Wydaje się, że natychmiast powinna ruszyć z Polski wielka wyprawa na Świętopełka. Nic jednak podobnego nie nastąpiło. Laskonogi stawiał opór wobec Odonica i Świętopełka samotnie, może tylko sporadycznie wspierał go Leszek, ale dowodów źródłowych na to nie ma. Czy jednak, aby na pewno książęta polscy pogodzili się z sytuacją. Na pewno nie, skoro w 1227 r. doszło do wiecu w Gąsawie właśnie w związku ze sprawami pomorskimi.

Książęta polscy nie byli więc pogodzeni z sytuacją, jaka wytworzyła się na Pomorzu Gdańskim. Niemniej nie mogli zaatakować frontalnie Świętopełka, który był tak ważny w polityce papieskiej w związku z misją w Prusach. Ewentualny atak na Świętopełka musiałby zostać poprzedzony najpierw pokonaniem Odonica, zanim jednak nastąpiłoby pokonanie tej przeszkody papież mógł już sparaliżować działania polskich książąt stając po stronie Świętopełka. Trzeba więc przyznać, że sprowadzenie Odonica na pogranicze pomorsko – wielkopolskie, choć bardzo ryzykowne, gdyż Świętopełk stracił w ten sposób automatycznie poparcie Leszka, co groziło mu usunięciem przez niego²⁴⁷ (aczkolwiek nie potrzebował już pomocy polskich książąt przeciwko Duńczykom), było doskonałym posunięciem politycznym. Pozwalało mu to na prowadzenie niezależnej polityki bez możliwości szybkiej ingerencji ze strony polskich książąt tak, jak w 1217 r. miało to miejsce w stosunku do Odonica, także chronionego papieską opieką. Zaalarmowany papież miał więc czas na reakcję, w ten sposób mógł w oparciu o Pomorze Gdańskie niezależnie od Polski kontynuować budowę państwa kościelnego w Prusach.

Wydaje się, że działania Piastów poszły właśnie w kierunku pozbawienia Świętopełka oręża politycznego, jakim było wspomaganie przez niego misji w Prusach. Bezpośrednio potem następuje zaproszenie Krzyżaków do ziemi chełmińskiej przez Konrada Mazowieckiego, co wiązało się z rezygnacją z systemu stróży. Wyciąga się stąd wniosek, iż powodem sprowadzenia Krzyżaków było niepowodzenie systemu obrony zorganizowanego przez książąt polskich dla obrony Mazowsza, co Długosz łączył z wybuchem konfliktu między rodem Odrowążów i Gryfitów. Konflikt ten w efekcie miał doprowadzić do pozbawienia tych ostatnich stanowisk przez Leszka Białego. Według tej relacji Gryfici uszli na Śląsk i namówili Henryka Brodatego do zajęcia Krakowa, co ten

²⁴⁷ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 203

w 1225 r. próbował zrealizować, o czym już wyżej wspominałem²⁴⁸. Niemniej likwidacja systemu stróży, po której nastąpiło sprowadzenie Zakonu, nie mogła nastąpić w czasie napięć czy konfliktu między Leszkiem Białym a Henrykiem Brodatym. Pomysłodawcą sprowadzenia Krzyżaków był bowiem Henryk Brodaty, od którego dostali oni pierwsze nadania w Polsce. Po wkroczeniu zbrojnym Brodatego do Małopolski, nawet jeśli spór zażegnano poprzez rokowania, tak jak podaje to Długosz²⁴⁹, sprowadzanie do ziemi brata Leszka – Konrada, zakonu rycerskiego ściśle powiązanego już z księciem śląskim mogło być odczytane jako zagrożenie, chyba że decyzja ta została ustalona wcześniej i księżęta małopolski Leszek i mazowiecki Konrad nawiązali już kontakt z Krzyżakami. Wówczas mieliby oni niegorszy kontakt z władzami Zakonu niż sam Henryk Brodaty. Pośrednio za taką możliwość przemawia fakt nadania w ziemi nakielskiej Krzyżakom pewnych dóbr już w roku 1224 przez Odonica, który miał wobec konfliktu z Laskonogim znacznie mniejszy kontakt z pozostałymi Piastami a mimo to w tej inicjatywie chciał wziąć udział.

Wobec tego trudno uznać za autentyczny przekaz wiążący likwidację systemu stróży z ucieczką Gryfitów z pogranicza mazowiecko-pruskiego, choć utrata przez nich stanowisk w Małopolsce i odpływ członków tej rodziny na Śląsk faktycznie miało miejsce²⁵⁰. Jednak grupka zbiegłych z Małopolski możnowładców nie mogła namówić Henryka do ataku na Małopolskę, tym bardziej, że w przekazie Długosza brak informacji, aby na wieść o przybyciu Brodatego nastąpiło wystąpienie możliwych sprzyjających przewrotowi²⁵¹. Czy więc niegodna ucieczka Gryfitów z pogranicza pruskiego w trakcie prowadzonych walk istotnie miała miejsce, za co potem byli rzekomo ukarani przez księcia krakowskiego, albo jeśli już doszło do wycofania oddziałów z nimi związanych czy nie było odwrotnie, że walka między Leszkiem Białym, a Henrykiem Brodatym spowodowała prześladowania w Małopolsce rodu najbardziej ze Śląskiem związanego, czego dowodem jest ucieczka jego przedstawicieli właśnie na Śląsk? Tylko ta ostatnia możliwość wydaje się prawdopodobna. Przybycie Henryka do Małopolski na czele wyprawy zbrojnej musiało wywołać w Leszku uzasadnione obawy co do zagrożenia dla jego panowania ze strony tego księcia i dla zabezpieczenia swojego księstwa przed atakami w przyszłości usunął Gryfitów z urzędów. W takiej sytuacji nie musiało dojść do próby przewrotu, o którym też nie wspomina się w źródłach. Mogły się też pojawić zupełnie wydumane oskarżenia formułowane na dworze Leszka takie, jak nienależyte

²⁴⁸ J. Długosz, *Historia*, t. 2, s. 217; J. Powierski, *Stosunki polsko – pruskie*, s. 154 – 155

²⁴⁹ G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku*, s. 70

²⁵⁰ *Ibid.*, s. 73

²⁵¹ *Ibid.*, s. 74-75

wypełnianie misji w ziemi chełmińskiej przez członków tego rodu dla uzasadnienia szyskan, które na niego spadły.

Likwidacja stróży najpewniej była związana z podjętą decyzją sprowadzenia Krzyżaków, którą Konrad mazowiecki ustalił razem z Henrykiem Brodatym, jak o tym wyraźnie informują nas źródła oparte o współczesną tym wydarzeniom, aczkolwiek zaginioną XIII - wieczną kronikę dominikańską²⁵². Decyzja ta musiała więc zostać ustalona wcześniej, najpewniej właśnie w 1224 r. Późniejszy wybuch walk, próba zajęcia przez Henryka Krakowa, w którym władzę sprawował brat Konrada, wykluczały tego typu porozumienie w kwestii pomorskiej, co było możliwe tylko w okresie bardzo dobrych stosunków i utrzymywania stałego kontaktu między książętami, a więc w czasie funkcjonowania systemu stróży. Potem też konsekwentnie skłóceni książęta razem popierali Zakon mimo toczony rywalizacji o Kraków, co jednak było wynikiem już wcześniejszych umów (w roku 1233, lub raczej na początku 1234 i w 1235 doszło jeszcze do dwóch wypraw krzyżowych, w których udział brał Henryk Brodaty, przy czym w drugiej z nich uczestniczyły tylko siły śląskie²⁵³). Taka konsekwencja dowodzi też, że decyzja ta nie była wyrazem indywidualnej woli księcia mazowieckiego, któremu Henryk tylko doradzał, ale została podjęta w imię wspólnych, a więc ogólnopolskich interesów.

Jak dowiadujemy się z wiarygodnego przekazu kroniki Piotra z Dusburga, który zaczerpnął swą opowieść ze sprawozdania spisane w połowie lat czterdziestych XIII w. przez nieznanego krzyżaka (podpisał się imieniem ówczesnego wielkiego mistrza Henryka von Hohenlohe), zanim Konrad mazowiecki wysłał posłów z propozycją do wielkiego mistrza, aby Zakon osiadł w ziemi chełmińskiej, zwołał przedstawicieli możnowładztwa, duchowieństwa i przedstawił im projekt osadzenia Krzyżaków na pograniczu pruskim²⁵⁴. Konrad uczynił to w takiej formie, która miała podkreślić wielką wagę tego wydarzenia, niemniej Zakon mógł przysłać do Polski bardzo skromne siły, które bez pomocy polskiego rycerstwa nie osiągnęłyby większych sukcesów. Konrad nie potrzebował zgody lokalnych wielmożów, ale zależało mu na publicznym nagłośnieniu w świecie chrześcijańskim swoich działań podejmowanych dla nawrócenia Prusów. Decyzja podjęta przez książąt o sprowadzeniu Krzyżaków nie była więc ukrywana. Od biskupa płockiego na pewno dowiedzieli się o niej pozostali polscy biskupi, a zapewne także biskup pruski Chrystian.

Książę Świętopelk po dotarciu do niego wiadomości szybko zorientował się, że nowa inicjatywa może pokrzyżować pomorskie plany

²⁵² G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 134, przyp. 52

²⁵³ T. Jasiński, *Stosunki śląsko – pruskie*, s. 401, 403

²⁵⁴ G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 133 – 134

uniezależnienia się od Polski likwidując jego monopol na misję w Prusach, dzięki któremu utrzymywał bliskie stosunki z papieżem. W tym momencie rozumiał także podwójną grę Władysława Odonica. Otóż w 1224 r. uczynił on, podobnie jak trochę wcześniej Henryk Brodaty, nadanie na rzecz Krzyżaków²⁵⁵. Dopóki Odonic był słaby a jego księstwo ograniczało się głównie do pogranicznych grodów wielkopolskich – Nakła i Ujścia, Świętopełk nie reagował. Sojusz Odonica z Henrykiem Brodatym i za jego pośrednictwem z Leszkiem nie był możliwy bez pokonania lub chociaż osłabienia Laskonogiego, który do czasu, gdy był silny na oddanie Odonicowi jego dziedzicznego księstwa nie wyraziłby zgody. W sytuacji jednak opanowania przez Odonica po zwycięskiej bitwie pod Ujściem prawie całej Wielkopolski z wyjątkiem Gniezna, które pozostawił przy Laskonogim tylko ze względu na układ o przeżycie stryja z Leszkiem, Świętopełk nie mając pewności co do postawy Odonica zajął Nakło.

Zbytne umocnienie Władysława niekoniecznie też cieszyło Świętopełka, któremu bardziej na rękę była destabilizacja sytuacji w Polsce, o czym świadczy zamordowanie Leszka Białego w Gąsawie, a niewykluczone, że celem zamachu było życie wszystkich zgromadzonych tam Piastów. Jak bowiem podaje Długosz i Kronika polska z końca XIII w., raniony został także Henryk Brodaty osłonięty przez rycerza Peregryna z Wezenborga²⁵⁶. Przekaz ten znalazł potwierdzenie w Nekrologu czesko – śląskim, w którym wspomniano śmierć właśnie tego rycerza, ale także notariusza Mikołaja tydzień po śmierci Leszka Białego. Jego śmierć w wyniku odniesionych ciężkich ran jest więc wysoce prawdopodobna – trudno oczekiwać takiej dokładności źródeł co do okoliczności zgonu rycerza, że nie zginął od razu, tylko odniósł ciężkie rany, z powodu których umarł kilka dni później. Natomiast w przypadku fałszerstwa informacji z Kroniki polskiej takiej rozbieżności na pewno by nie było²⁵⁷. Przekaz Nekrologu czesko – śląskiego w przeciwieństwie do Nekrologu lubiąskiego i Nekrologu wrocławskiego, jeśli chodzi o daty, zgadza się aż z dwoma źródłami, w przypadku śmierci księcia małopolskiego z Kalendarzem katedry krakowskiej (rozbieżnością tylko jednego dnia), natomiast w przypadku notariusza Mikołaja z Księgą henrykowską²⁵⁸. Natomiast sam zgon Peregryna nie ulega wątpliwości według wszystkich trzech źródeł i trudno w związku z tym fakt ten kwestionować²⁵⁹.

O tym, że Świętopełk zdawał sobie sprawę z zagrożenia, jakie dla niego płynęło z zaproszenia Krzyżaków świadczy podjęcie przez niego działań w celu uzyskania pełnej niezależności Pomorza Gdańskiego. Dlatego książę pomorski

²⁵⁵ J. Mularczyk za E. Maschke, op. cit., s. 94, przypis 188, por. przypis 8

²⁵⁶ Ibid., s. 71, 110

²⁵⁷ Ibid., s. 111

²⁵⁸ Ibid., s. 111

²⁵⁹ Ibid., s. 111 i n.

wykorzystując zniszczenie klasztoru cystersów w Oliwie w 1226 r. postanowił sprowadzić w zamian za korzyści polityczne nowy wpływowy zakon dominikanów, co odpowiadało nowej polityce misyjnej papieża w Prusach nieposługiwaną się jedynie cystersami. Dominikanie przybyli do Gdańska najpewniej jeszcze w roku 1226 a już na pewno w 1227 r., w którym Świętopełk oddał im kościół św. Mikołaja²⁶⁰. Jak już wyżej było wspomинane, tak w dokumencie fundacyjnym, jak i w bulli z 5 maja 1227 r. zostało wyraźnie sformułowane, że książę spodziewał się poparcia dyplomatycznego popularnego zakonu u papieża²⁶¹. Dominikanie prowincji polskiej spełnili jego oczekiwania i udzielili mu na forum papieskim poparcia w dążeniach do całkowitego uniezależnienia Pomorza Gdańskiego od zwierzchnictwa princepsa polskiego. Dzięki temu, ale także i wcześniejszym zasługom książąt pomorskich dla misji w Prusach, papież w wyżej wymienionej bulli wezwał biskupa wrocławskiego, opata klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu oraz dziekana gnieźnieńskiego, ażeby wezwali książąt polskich do zaniechania namawiania pogan do najazdów na ziemię Świętopełka²⁶². Papież odniósł się tutaj do przywołanych w treści bulli zarzutów pomorskich, jakoby najazd Prusów z 1226 r. był spowodowany intrygami pewnych książąt polskich²⁶³. Jest oczywiste, że najazd ten podobnie, jak wiele innych na ziemi Mazowsza, Kujaw i Pomorza Gdańskiego nie miał nic wspólnego z intrygami Władysława Laskonogiego, Konrada mazowieckiego czy też Leszka Białego, a atak pogan na ośrodek misyjny, jeden zresztą z kilku, jest jak najbardziej zrozumiały, skoro działalność misyjna w ogólnej świadomości pruskiej kojarzyła się z nie tak dawną próbą podporządkowania ich zwierzchnictwu polskich i pomorskich książąt. I chociaż później bulle papieskie zakazywały nakładania na nich jakichkolwiek ciężarów, to trudno się spodziewać by Prusacy zdawali sobie z tego sprawę, nadal widząc w misjonarzach zagrożenie związane z narzuceniem im obcego zwierzchnictwa, co wywoływało agresję na najbliższych, a więc potencjalnie najbardziej zainteresowanych w rozszerzeniu swojego władztwa na ich ziemi sąsiadów. Kłamiwe oskarżenia Świętopełka wskazują natomiast na jego wolę uniezależnienia się od władców polskich. Świętopełk bowiem zaczął się tytułować „dux” – książę²⁶⁴.

Wywołało to powszechną konsternację wśród książąt polskich. Dlatego, gdy Odonic wezwał na pomoc Leszka Białego przeciwko zajmującemu Nakło władcy pomorskiemu²⁶⁵, zareagowali niemal wszyscy książęta. Zorganizowano wielką wyprawę, połączoną ze zwołaniem po drodze wiecu w Gąsawie,

²⁶⁰ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 223

²⁶¹ J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie, s. 164 – 165

²⁶² B. Włodarski, Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego, s. 26

²⁶³ J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie, s. 163

²⁶⁴ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II, s. 65

²⁶⁵ J. Mularczyk, op. cit., s. 78 – 79

w którym uczestniczyli poza księciem małopolskim Leszkiem Białym, księżę śląski Henryk Brodaty, księżę mazowiecki Konrad i wspomniany Władysław Odonic (tak podaje Kronika polska²⁶⁶), a także arcybiskup gnieźnieński i wszyscy biskupi polscy²⁶⁷. Udział w tym spotkaniu wzięły więc wszystkie główne siły polityczne w kraju. Miano na nim omówić sprawę pomorską. Uczestnictwo kościoła polskiego miało zapewnić wykluczenie wszelkich podejrzeń, że jest to działanie przeciwko papieżowi. W ten sposób informowano opinię publiczną, iż działania zbrojne, które za chwilę miały się rozpocząć, są wymierzone w księcia pomorskiego, który fałszywie oskarżył Polskę o współpracę z poganami, a w praktyce dążył do niezależnienia. Celem wyprawy było zmuszenie Świętopełka do uznania zwierzchnictwa seniora krakowskiego²⁶⁸. Władza Władysława Odonica po przybyciu mu z odsieczą księcia małopolskiego używała w ten sposób legitymację na zajętych przez niego także ostatnio – po pokonaniu Władysława Laskonogiego – ziemiach²⁶⁹, natomiast zwrócenie się o pomoc przez księcia Ujścia dawało Leszkowi sposobność do interwencji zbrojnej na Pomorzu. W ten sposób nie mógł być posądzony przez papieża o atakowanie bez powodu jego protegowanego, którego dotychczasowy sojusznik na równi ze Świętopełkiem zaangażowany w misję cystersów w Prusach, wzywał pomocy.

Postawa Odonica nie była jednak jednoznaczna. Z jednej strony chciał oficjalnie porozumieć się z Piastami, z drugiej jego pozycja negocjacyjna uległa wzmocnieniu. Początkowo w latach 1223-1227 do bitwy pod Ujściem, jego położenie nie było najlepsze. Nie mając żadnych ziem współpraca ze Świętopełkiem przynosiła mu uzyskanie choćby mocnego przyczółka w Wielkopolsce, z którego przy pomocy wojsk pomorskich mógł prowadzić dalsze podboje. Jednak w razie, gdyby Piastowie zdecydowali się na generalny atak na Świętopełka, jego księstwo uległoby zmiążdżeniu. Pomoc Świętopełka na niewiele by mu się wtedy przydała. Dodatkowo dla księcia pomorskiego nie było konieczne przetrwanie Odonica, który miał tylko zatrzymać ten pierwszy atak książąt polskich po to, aby Świętopełk miał czas na uzyskanie od papieża dyplomatycznej pomocy niezawodnej w warunkach polskich. Dlatego Odonic musiał szukać poparcia wśród Piastów, jeśli nie chciał pełnić tylko funkcji „zderzaka”, którego los w wypadku próby opanowania sytuacji na Pomorzu przez Piastów byłby przesądzony. Szanse Odonica na porozumienie były duże zwłaszcza za pośrednictwem Henryka Brodatego, który nie należał raczej do przyjaciół Laskonogiego zwłaszcza po utracie Lubusza. Jednak po pokonaniu Laskonogiego pod Ujściem Odonic czuł się na tyle wzmocniony, że niewykluczone, iż chciał

²⁶⁶ Ibid., s. 77

²⁶⁷ B. Włodarski, Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego, s. 27

²⁶⁸ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II, s. 65; J. Mularczyk, op. cit., s. 105

²⁶⁹ Ibid., s. 104

renegocjować wcześniejsze wstępne ustalenia porozumienia z Leszkiem i Brodatym. Zamiast walki ze Świętopełkiem książęta zmuszeni zostali przez Odonica do zatrzymania się w Gąsawie. Nie wiadomo, czy chodziło o ziemie Laskonogiego, które zgodnie z układem o przeżycie miały zostać objęte przez Leszka²⁷⁰, ale przypuszczenie takie wydaje się najbardziej prawdopodobne. Leszek nie chciał chyba odstępować od zamiaru opanowania Gniezna. Konflikty między książętami mogły zaś niekorzystnie odbić się na postawie polskich biskupów. Sprowadzone tak liczne polskie duchowieństwo, w tym wszyscy biskupi polskiej prowincji kościelnej²⁷¹, miało do czegoś posłużyć Leszkowi i to w odniesieniu do spraw pomorskich, taki cel bowiem wyraźnie przyświecał książętom polskim. Na pewno nie po to by oczyszczać książąt od udziału w napuszczeniu Prusów²⁷², bo w tej kwestii wypowiedział się papież i biskupi polscy nie mogli już tego zmienić. Być może chodziło o oskarżenie Świętopełka o utrudnianie prowadzenia misji w Prusach ze strony polskich książąt, w szczególności atak na Odonica właśnie za wspierania Zakonu Krzyżackiego.

Tak czy inaczej biskupi, mimo iż początkowo wykazywali dużą uległość wobec woli Leszka, stawiając się razem z nim pod Gąsawą, żadnych uchwał tam nie podjęli. W takiej sytuacji Leszek nie mógł zdecydować się na atak na Pomorze Gdańskie, skoro na nim ciążyło oskarżenie o sprowadzenie najazdu pogan na ziemie chrześcijańskie, sam zaś nie mógł przedstawić żadnych zarzutów wobec Świętopełka. Być może Odonic uległ presji biskupów i nie poparł oskarżeń księcia krakowskiego. Współpraca Odonica z papieżem nie zakończyła się nawet po wygnaniu z Wielkopolski w roku 1218, o czym świadczy jego wyprawa na Węgry oficjalnie w celu wzięcia udziału w wyprawie krzyżowej razem z królem Andrzejem, choć w tym czasie już go tam nie było. Mocą dekretów papieskich jednak krzyżowcy a także ich ziemie podlegali szczególnej ochronie, co było niewątpliwie aktem manifestacji wobec stryja²⁷³. Można się domyślać, że współpraca Odonica ze Świętopełkiem ponownie go zbliżyła do papieża i najwyraźniej posłusznego kościoła polskiego w swoim jak najlepiej pojmowanym interesie. Jest bowiem charakterystyczne, że biskup wrocławski Michał zatwierdzając w dniu 8 maja 1227 r. darowiznę gdańskim dominikanom kościoła św. Mikołaja, określił Świętopełka tytułem książęcym *dux*²⁷⁴. Nie znaczy to, że najazd Prusów na Pomorze Gdańskie był faktycznie spowodowany przez polskich książąt²⁷⁵, ale nie da się ukryć, że w razie poparcia przez episkopat polski najazdu na Pomorze Gdańskie i jego niepowodzenia,

²⁷⁰ B. Nowacki, op. cit., s. 85-86

²⁷¹ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 234

²⁷² Ibid., s. 235

²⁷³ B. Nowacki, op. cit., s. 65

²⁷⁴ B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim, s. 223

²⁷⁵ Ibid., s. 223-224

papież mógł oddzielić tak samo jak księstwo gdańskie od Polski tak samo jego ziemie od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a to oznaczało wielki uszczerbek i praktycznie likwidację biskupstwa wrocławskiego.

Tak czy inaczej przedłużający się wiec zachęcił księcia pomorskiego do śmiałego ataku, który zakończył się śmiercią Leszka. W pamięci Henryka Brodatego, który miał taką samą wiedzę o działaniach Odonica, jak Leszek, to zachowanie Odonica doprowadziło do tragicznego finału. Stąd też pojawiły się oskarżenia o zdradę Odonica ze strony księcia śląskiego²⁷⁶. Tym bardziej, że wyjątkowo łatwo Świętopełk odbił Nakło z rąk młodego księcia wielkopolskiego. To właśnie o to mogło chodzić Brodatemu, a nie tyle o samo upozorowanie wojny, jak te zarzuty księcia śląskiego przedstawiły za opiniami panującymi na dworze wrocławskim kroniki. Odonic, dzięki przybyciu książąt piastowskich uzyskał legitymację swojej władzy w Wielkopolsce, jednak opanowanie Nakła przez Świętopełka znacznie utrudniało na niego atak. Brodaty mógł mieć o to żal, natomiast polskich biskupów hamowało to przed poparciem ataku Leszka na Pomorze Gdańskie. Do tego wyprawa nie doszedłszy do skutku, zakończyła się zamordowaniem Leszka Białego napadniętego przez siły pomorskie i odniesieniem przez Henryka Brodatego ciężkich ran²⁷⁷. Taki mord był na rękę Świętopełkowi, pragnącego destabilizacji sytuacji w Polsce²⁷⁸. Śmierć Leszka Białego pod Gąsawą oznaczała w praktyce zerwanie przez książąt pomorskich zależności od Krakowa. Jednak przypieczeniem usamodzielnienia się Pomorza Gdańskiego była bulla protekcyjna papieża Grzegorza IX z 17 czerwca 1231 r., w której zwrócił on uwagę na czyny władcy gdańskiego służące interesom chrześcijaństwa i wezwał go do zwiększenia wysiłków w walce z poganami pruskimi w obronie neofitów²⁷⁹. Jednocześnie tytułując go już teraz księciem (w bulli z 5 maja 1227 r. nosił jedynie tytuł princeps) wziął pod opiekę Pomorze Gdańskie i jego władców²⁸⁰.

Konflikt polsko – pomorski, który doprowadził do zamordowania Leszka Białego i destabilizacji sytuacji w Polsce, papież rozstrzygnął więc na korzyść Świętopełka. Książę pomorski mógł się teraz czuć bezpiecznie. Wobec tak jednoznacznego poparcia ze strony papieża książęta polscy nie mogli mu już zagrozić atakiem. Chrystian w 1231 r. zdołał też porozumieć się z Krzyżakami, oddając im 1/3 Prus, ale tylko w sensie prywatnoprawnym. Nadal więc zachowywał zwierzchnictwo nad podbijanym krajem z ramienia stolicy apostolskiej. Świętopełk cieszył się więc pełną niezależnością od Polski i kontrolą nad misją włączając w struktury od siebie zależne, jak mu się przynajmniej wydawało,

²⁷⁶ T. Jurek, op. cit., s. 155-156

²⁷⁷ B. Włodarski, Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego, s. 27

²⁷⁸ J. Mularczyk, op. cit., s. 105

²⁷⁹ J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie, s. 165

²⁸⁰ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II, s. 66

Krzyżaków. Dlatego wobec wezwania papieskiego władca pomorski wziął udział razem z książętami polskimi w 1233 lub na początku 1234 r. w wyprawie na pomoc Zakonowi przyczyniając się do jego zwycięstwa nad Dzierzgonią²⁸¹.

Wszystko dobrze układało się dla Świętopełka do czasu uwięzienia Chrystiana, który wybrał się w ryzykowną wyprawę do Sambii zakończonej jego niewolą. Tymczasem legat papieski Wilhelm z Modeny nie podjął żadnych działań by go uwolnić. Dało to Zakonowi szerokie możliwości działania. Papież w bulli z dnia 3 sierpnia 1234 r. całkowicie uniezależnił Zakon Niemiecki od zwierzchności terytorialnej Chrystiana. W 1235 r. wcielono milicję biskupa pruskiego – Braci Dobrzyńskich do Zakonu Krzyżackiego. W latach 1235 – 1236 nastąpiło zdobycie i zniszczenie miasta i grodu w Santyrze²⁸². 30 maja 1236 r. Grzegorz IX podjął decyzję o podziale Prus na trzy diecezje, które miały być obsadzone dominikanami, a więc z pominięciem Chrystiana – oznaczało to utratę przez niego dyplomatycznego poparcia kurii papieskiej²⁸³.

Wobec takiego obrotu spraw książę gdański przestał być dla papieża ważnym sojusznikiem. Obecnie misję w Prusach przejęli Krzyżacy. Świętopełk musiał teraz całkowicie przebudować swoją politykę szukając dobrych stosunków z książętami polskimi. Nikt jednak nie chciał z nim dojść do porozumienia przeciwko Krzyżakom, co wydaje się dziwne wobec rosnącego zagrożenia z ich strony, ale nie wtedy, jeśli głównym wrogiem dla Polski był Świętopełk. I tak w dniu 16 kwietnia 1237 r. spotykamy księcia pomorskiego w Inowrocławiu u Kazimierza Konradowica. Do porozumienia nie doszło z powodu kasztelani wyszogrodzkiej, którą to kwestię zapewne podniósł książę kujawski zgłaszając do niej pretensje. Czy jednak tylko z tego powodu znalazł się Kazimierz w obozie wrogim Świętopełkowi razem z Zakonem, który popierał młodszych braci księcia gdańskiego²⁸⁴? Konsekwencja z jaką prowadzona była niedługo potem rozpoczęta wieloletnia wojna (zakończona definitywnie dopiero z chwilą śmierci Konrada mazowieckiego) wskazuje na zupełnie inną przyczynę, związaną z podporządkowaniem Kazimierza w polityce wobec Krzyżaków i spraw pomorskich ojcu. Nie można zapominać, że Konrad wydzielając swojemu drugiemu synowi Kujawy, wyznaczył mu określone zadanie, jakim było prowadzenie w jego imieniu polityki zewnętrznej Piastów kujawsko - mazowieckich związanej ze sprowadzeniem Zakonu Krzyżackiego. Konrad mazowiecki nadal decydował we wszystkich ważniejszych sprawach, a w sposób bezwzględny w sprawach zewnętrznych (polityka zagraniczna pozostawała w jego rękach nawet po formalnym usamodzielnieniu synów na zjeździe w Dankowie

²⁸¹ Ibid., s. 67; T. Jasiński, Stosunki śląsko – pruskie, s. 401, G. Labuda, Studia krytyczne, s. 287

²⁸² J. Powierski, Na marginesie najnowszych badań, s. 256

²⁸³ Ibid., s. 256

²⁸⁴ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II, s. 69

w 1238 r.)²⁸⁵. Niedojście do porozumienia ze Świętopełkiem nie może być więc analizowane jedynie jako decyzja Kazimierza, chcącego zawładnąć Wyszogrodem, w oderwaniu od woli Konrada.

Co prawda w początkowym okresie konfliktu Krzyżacy nie włączyli się do niego zawierając w dniu 11 czerwca 1238 r. ze Świętopełkiem, a następnie 28 czerwca z Kazimierzem układ, w którym obu książąt zapewniali o neutralności. Osłabiało to znacznie pozycję Kujaw w przyszłej wojnie, ale Krzyżacy dopiero co osiedli w ziemi chełmińskiej i rozpoczęli podbój Prus, mogli jeszcze nie być dostatecznie przygotowani do walki z tak silnym przeciwnikiem, jakim było Pomorze Gdańskie. Układ z 11 czerwca 1238 r. był swego rodzaju kompromisem kończącym pierwsze graniczne konflikty o Santyr i Wielkie Żuławy, które Krzyżacy traktowali jako ziemie przynależne do pruskiego obszaru etnicznego i państwowego²⁸⁶ (zajęcie Santyra umożliwiło swobodny przepływ Wisłą, podbój Prus i założenie wiosną 1237 r. Elbląga)²⁸⁷. Książę pomorski miał teraz też bardzo ważną kartę przetargową, gdyż w pierwszej połowie 1238 r. powrócił z niewoli biskup Chrystian, jak o tym świadczy jego wymienienie w czerwcowym układzie krzyżacko – pomorskim jako gwaranta Świętopełka²⁸⁸.

Jego pojawienie się w umowie pokojowej z Krzyżakami nie jest przypadkowe. Krzyżacy, jak i książęta polscy nie mogli być teraz pewni, na ile uda się Chrystianowi odzyskać dawną pozycję i jak się zachowa papież, a od tego zależało też powodzenie walki z Pomorzem Gdańskim. Z tego powodu tak Zakonowi, jak i Konradowi mazowieckiemu rozsądniej było zachować pozory neutralności i nie rozpoczynać otwartej wojny. Z kolei książę pomorski mógł teraz próbować rozbić niebezpieczny sojusz naciskając osobno na książąt mazowiecko – kujawskich by przystąpili razem z nim do walki z Zakonem. Stąd wrażenie, iż konflikt Kazimierza ze Świętopełkiem miał charakter graniczny i że chodziło jedynie o Wyszogród, o czym ma świadczyć zasięg walk, które polegały na wzajemnym łupieniu pogranicznych ziem²⁸⁹.

W 1238 r. Świętopełk zajął Bydgoszcz, którą jednak już utracił w kilka miesięcy później w 1239 r. W kolejnej wyprawie książę pomorski zdobył Inowrocław, który kazał spalić. Jest bardzo charakterystyczne, że w obronie syna nie stanął Konrad mazowiecki, i to jeszcze, gdy byli w bardzo dobrych

²⁸⁵ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Rocznik 61, zeszyt 1, Toruń 1958, s. 15; J. Szymczak, Udział synów Konrada I Mazowieckiego w realizacji jego planów politycznych [w:] Rocznik Łódzki, t. 29, 1980 r., s. 25-26, 40, 53

²⁸⁶ G. Labuda, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, s. 143 i 241

²⁸⁷ J. Powierski, Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich w latach 1236 – 1242 [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie, 1970, nr 2, s. 172 – 173

²⁸⁸ Ibid., s. 175; S. M. Szacherska, Opactwo cysterskie w Szpetalu, s. 83

²⁸⁹ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II, s. 70

stosunkach²⁹⁰. Ochłodziło to znacznie relacje ojca z synem, który po zjeździe w Dankowie w czerwcu i lipcu 1238 r. nie spotykał się z rodziną. Być może reakcją Kazimierza było też poślubienie córki śląskiego księcia, Konstancji. Decyzja ta była podjęta wbrew woli ojca, który, jak wynika pośrednio ze źródeł, godził się na rozmowy syna z księciem śląskim Henrykiem Pobożnym, być może w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko Świętopełkowi, ale nie na to małżeństwo, które pogrzyżyło ostatecznie wielkopolskiego księcia Władysława Odonica po utracie około maja – czerwca 1239 r. ogromnej części Wielkopolski z Gnieznem i Śremem (pozostało mu Nakło i Ujście)²⁹¹. Widać to po reakcji Konrada, który kazał zgładzić po powrocie ze Śląska plockiego i wrocławskiego scholastyka, Jana Czaplę²⁹². Oskarżył go co prawda jedynie o namawianie Kazimierza do dłuższego niż na to zezwolił ojciec pobytu u Henryka, jak podaje to Długosz i Rocznik kapituły poznańskiej, Kronika wielkopolska²⁹³, jednak wyraźnie z tego wynika, że właśnie w wyniku tego dłuższego pobytu nastąpiło zawarcie małżeństwa, z którym wiązał się posag w postaci ziemi łądzkiej zagrabionej przez Śląsk Wielkopolsce²⁹⁴. W ocenie Konrada uderzało to w sojusz Mazowsza z Wielkopolską, która mogła wspomóc Konrada w zdobyciu Krakowa. Dlatego kara, jaką poniósł scholastyk Jan, była w tym okresie stosowana za zdradę stanu. Za zabicie Czapli Konrad został obłożony klątwą. Zdjęcie jej zostało przez papieża uwarunkowane uregulowaniem wszystkich sporów przez księcia mazowieckiego. To właśnie wtedy na rzecz Krzyżaków została utracona ziemia lubawska – część Prus, ale od dawna schryścianizowana i związana

²⁹⁰ Nasuwa się pytanie, kiedy nastąpiła wyprawa Kazimierza podczas, której odzyskał Bydgoszcz, czy w pierwszej, czy drugiej połowie 1239 r. Odrzucam zdecydowanie koncepcję, iż uгода między biskupem kujawskim Michałem a Świętopełkiem miała wpływ na decyzję Kazimierza o wznowieniu walk do czasu wypłacenia odszkodowania przez Świętopełka (ostatnia rata w maju 1239 r.) – J. Szymczak, op. cit., s. 40, wszak Kazimierz nie musiał się do niej stosować, a jego decyzje nie miały wpływu na stosunki między sprawującym władzę kościelną na Pomorzu Gdańskim biskupem kujawskim a księciem pomorskim. W takim razie do wyprawy raczej doszłoby dość szybko po zajęciu Bydgoszczy. Natomiast brak obecności Kazimierza i pokonanie sił wiernych Odonicowi, po którym książę wielkopolski wkrótce zmarł w czerwcu 1237 r., mogły skłonić Świętopełka do kolejnej wyprawy, podczas której spalili Inowrocław i zajął Nakło, co w jednym i drugim wypadku było efektem braku obrońców. Trudno sobie wyobrazić tak łatwe zdobycie Kazimierzowej stolicy, gdyby był tam książę ze swoim rycerstwem. Tak czy inaczej po zdobyciu przez Świętopełka Bydgoszczy, Kazimierz musiał radzić sobie sam i mógł być tym wysoce zaniepokojony, co mogło go skłaniać do zawarcia sojuszu ze śląskim władcą.

²⁹¹ R. Grodecki, op. cit., s. 223

²⁹² J. Szymczak op. cit., s. 41 – 46

²⁹³ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku, s. 10, przypis 21

²⁹⁴ B. Włodarski, Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego, s. 53

z Mazowszem. Jednocześnie Kazimierz odmówił zgody na tak niekorzystne układy zawarte wtedy przez ojca, a jako jego następca władający częścią jego terytorium, dla ważności zawartych wtedy umów musiał także on pod nimi przewiesić swoją pieczęć. Uniemożliwiało to ściągnięcie klątwy, a tym samym wykluczało Konrada w staraniach o Kraków. Dopiero po dwóch latach chcąc pomóc ojcu nawiązał Kazimierz ponownie stosunki z rodziną i umożliwił Konradowi uregulowanie swojej sytuacji²⁹⁵. Wbrew twierdzeniom historyków, Kazimierz nie przeszkodził ojcu w planach zdobycia księstwa krakowskiego, gdyż poślubił córkę Henryka Pobożnego w chwili, w której książę śląski właśnie zmierzał do całkowitego pokonania księcia wielkopolskiego Władysława Odonica, jeszcze w tym samym roku przez niego wygnanego z jego księstwa²⁹⁶, w sytuacji zagrożenia Kujaw od strony Pomorza Gdańskiego i objęcia przez Ślązaków panowania nad obszarem znacznie większym od terytoriów podległych Mazowszu. Popierając Henryka Pobożnego w jego staraniach o umocnienie swojej władzy w Krakowie²⁹⁷, Kazimierz uniknął w ten sposób wojny ze śląskim władcą, która mogła tak dla Kazimierza jak i Konrada zakończyć się polityczną katastrofą. Niewykluczone, że Kazimierz kierował się tutaj właśnie opuszczeniem ze strony ojca w czasie ataków Świętopełka, a niewykluczone, że był już pod wrażeniem spalenia stolicy swojego księstwa, Inowrocławia.

Jednakże na to, że Świętopełkowi nie zależało na zdobyciu czy też utrzymaniu w bezprawnym posiadaniu pogranicznych grodów, a gra toczyła się o znacznie większą stawkę, wskazuje szukanie przez księcia gdańskiego po raz kolejny porozumienia z książętami mazowiecko – kujawskimi mimo co dopiero przez niego dokonanej agresji na Kujawy. W 1241 r. udał się do Konrada mazowieckiego i spotkał się z nim i jego synami Bolesławem, Kazimierzem i Siemowitem 18 września w Pomuzowie²⁹⁸. Znowu jednak nie doszło do porozumienia – Konrad mazowiecki jakby nie rozumiejąc zagrożenia ze strony Krzyżaków, zgłaszał niemożliwe do przyjęcia przez stronę pomorską żądania. Jest to tym bardziej znamienne, gdyż Zakon zdołał już zagarnąć z rąk Konrada ziemię lubawską, o czym powyżej. Mimo wspólnego zagrożenia ze strony Zakonu, jak pisze Długosz, Konrad żądał od Świętopełka zadeklarowania się przeciwko księciu śląskiemu Bolesławowi Rogatce²⁹⁹ w sytuacji zagrożenia Gdańska ze strony niemal wszystkich sąsiadów (książąt zachodniopomorskich, którzy mieli roszczenia do ziemi słupskiej i popierając młodszych braci Świętopełka właśnie ponieśli klęskę; Zakonu Krzyżackiego; książąt wielkopolskich po zajęciu Nakła, przy dotąd bardzo niechętnym stanowisku Mazowsza i Kujaw).

²⁹⁵ J. Szymczak, op. cit., s. 41 – 46

²⁹⁶ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, s. 52 – 53

²⁹⁷ J. Szymczak op. cit., s. 41 – 46.

²⁹⁸ B. Włodarski, *Świętopełk i Mściwoj II*, s. 71

²⁹⁹ *Ibid.*, s. 71

Nie wiadomo, czy takie dokładnie warunki stawiał książę mazowiecki, ale oddaje to ducha tych żądań. Konrad najpewniej dążył do przywrócenia polskiego zwierzchnictwa nad Pomorzem Gdańskim, a na takie warunki Świętopełk zgodzić się nie mógł³⁰⁰.

Zamiast porozumienia ze Świętopełkiem, 20 września 1242 r. doszło do układu polskich książąt z Zakonem, w którym Konrad zwalniał Krzyżaków od ceł na terenie Pomorza Gdańskiego, z drugiej strony odstępował Zakonowi ziemię na wschód od Wisły. Treść porozumienia mówi sama za siebie – jeżeli Wisła miała być do morza rzeką graniczną, a książę zwalnia na Pomorzu Krzyżaków od ceł to wynika z tego, że zamiarem stron było całkowite zlikwidowanie rządów Świętopełka³⁰¹. Przy czym wyraźnie widać wspólnotę interesów Zakonu, Mazowsza i Kujaw. Dopiero teraz można zrozumieć niemożność porozumienia Świętopełka z książętami polskimi, którzy już wcześniej musieli mieć przygotowany plan polityczny. Obecnie następowało ujawnienie jego treści, która przez historyków została zupełnie zbagatelizowana. Tymczasem porozumienie Konrada mazowieckiego z Krzyżakami opisywało wszystkie cele polityczne, jakie zamierzano osiągnąć przy pomocy Zakonu.

Niedługo potem rozpoczęły się działania militarne na wielką skalę także z udziałem Prusów, które prowadzone były przez Konrada mazowieckiego równie konsekwentnie, jak walki o Kraków i zakończyły się dopiero z chwilą jego śmierci. Potwierdza to, że plany podboju Pomorza razem z Zakonem miały realny charakter, a nie tylko, że Konrad przy okazji zawarcia porozumienia z Krzyżakami chciał wyrazić swoje zwierzchnictwo jako księcia nad całą Polską uprawnionego do układów z Krzyżakami w sprawie Pomorza³⁰². Niedorzeczne wydaje się też przypuszczenie, aby Konrad w układzie z 1242 r. w zamian za ziemię lubawską odstępował ziemie pomorskie po prawej stronie Wisły³⁰³ – raczej chciano przy tej okazji uregulować sprawę spornej ziemi lubawskiej, która była schryścianizowana na długo przed przybyciem Zakonu. Natomiast dopuszczenie Krzyżaków do połowy rzeki, dzięki czemu uzyskiwali oni niezależną drogę handlową Wisłą aż do Bałtyku, jest zupełnie zrozumiałe, skoro wspólnie miano dokonać podboju całego Pomorza Gdańskiego. Nie chodziło tutaj tylko o odzyskanie przez Konrada zwierzchnictwa nad Pomorzem, jak sądził Jan Powierski³⁰⁴, ale wydziedziczenie i pozbawienie władzy Świętopełka we wszystkich domenach jako nieposłusznego lennika i oddanie je komuś

³⁰⁰ J. Powierski, *Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich*, s. 185

³⁰¹ S. Kujot, *op. cit.*, s. 692 i n.

³⁰² B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku*, s. 21, przypis 71

³⁰³ *Ibid.*, s. 20

³⁰⁴ J. Powierski, *Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku [w:] Acta Baltico-Slavica*, t. VI, 1969, s. 209-210

innemu³⁰⁵. Oczywiście, iż Konrad w ten sposób odwoływał się do wcześniejszych wydarzeń gąsawskich z roku 1227 w okolicznościach, o których była mowa w poprzednim rozdziale, a nie do ostatnich sporów granicznych kujawsko – pomorskich. Tylko to w oczach współczesnych mogło usprawiedliwić tak radykalne środki wobec Świętopelka.

Co warte podkreślenia, w rozmowach najwyraźniej nie uczestniczyła strona wielkopolska, która nie jest wymieniana w treści umowy³⁰⁶. Potwierdza to, że osiã konfliktu nie były graniczne grody takie jak Wyszogród i Nakło, które miały zarówno księcia wielkopolskiego, jak i kujawskiego skłaniać do planów ataku na Pomorze Gdańskie³⁰⁷. Jak widać do odzyskania Nakła nie było potrzebne zawarcie jakiejś specjalnej umowy. Spór o Nakło, zajęte przez Świętopelka niejako przy okazji działań prowadzonych w latach 1238 – 1239 na Kujawach dla ułatwienia ataków na nie, zakończył się zaraz z chwilą jego zdobycia przez Krzyżaków i zwróceniu księciu wielkopolskiemu w początkach 1243 r. Odzyskawszy Nakło Przemysł nie bardzo już się angażował do walk ze Świętopelkiem³⁰⁸. Co prawda Długosz podaje, że książę pomorski sam oddał zamek nakielski księciu wielkopolskiemu³⁰⁹, jednak przeczy temu korzystny przywilej handlowy Przemysława i Bolesława dla Krzyżaków z dnia 22 marca 1243 r., którym w ten sposób się odwdzięczyli za zwrócenie im tego grodu³¹⁰.

Przy okazji zawarcia porozumienia z 1242 r. bardziej niż wcześniej uwidacznia się ścisłe powiązanie Świętopelka z Chrystianem w walce z Krzyżakami i książętami polskimi. Wystąpienie takiego sojuszu przeciwko Pomorzemu nie byłoby możliwe, gdyby nie sukces legata papieskiego Wilhelma z Modeny³¹¹. Chrystian po powrocie z niewoli bowiem bardzo szybko zaczął odbudowywać swoją pozycję. Biskup pruski z omińnięciem wspomnianego legata, sprzyjającego Zakonowi w jego poczynaniach w celu przejęcia kontroli nad misją w Prusach, zwrócił się ze skargą na rycerzy zakonnych wprost do kurii papieskiej. Ze względu na ścisłe powiązanie Krzyżaków z cesarzem Fryderykiem II, toczącym wówczas walkę z papieństwem, Grzegorz IX groził Zakonowi cofnięciem wszystkich przywilejów, a wysłannik papieski Albert z Passawy

³⁰⁵ M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko – pomorskiego Świętopelka*, s. 149, gdzie autor opisuje późniejszy układ inowrocławski z dnia 28 sierpnia 1243 r., będący odnowieniem wcześniejszego układu z roku 1242.

³⁰⁶ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku*, s. 21, przypis 72

³⁰⁷ *Ibid.*, s. 19

³⁰⁸ *Ibid.*, s. 21, 23, a w szczególności przypis 81 na tej stronie

³⁰⁹ *Ibid.*, s. 22

³¹⁰ *Ibid.*, s. 23

³¹¹ Nie tylko więc zawarcie układu Zakonu z Lubeką w grudniu 1242 r. chronologicznie i rzeczowo wiązało się z akcją dyplomatyczną legata Wilhelma, ale także powyższy sojusz kujawsko – mazowiecko – krzyżacki, o czym J. Powierski, *Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich*, s. 186

zakazał popierać ich w walce z Prusami. Dzięki interwencji papieskiej udało się biskupowi pruskiemu uzyskać układ z Krzyżakami, w którym zobowiązali się oni oddać mu trzecią część każdego z terytoriów pruskich, chociaż pod zwierzchnictwem Zakonu³¹² (o treści ugody prawdopodobnie z 1240 r. dowiadujemy się z dokumentu Konrada mazowieckiego z 1 października 1242 r.)³¹³. Uzyskane tereny mogły pozwolić na odbudowę cysterskiej misji i jak o tym świadczy zgłoszenie przez Chrystiana fundacji nowego opactwa cysterskiego w Prusach, rozpatrywane przez kapitułę generalną we wrześniu lub październiku 1242 r., faktycznie rozpoczęto działania w tym kierunku³¹⁴.

Sukcesy Chrystiana tak rozzuchwaliły Świętopełka, że nasilił kontrolę żeglugi na Wiśle i zaczął ściągać cła od towarów przewożonych tą drogą także przez statki krzyżackie. Wspomina o nim układ Konrada z Krzyżakami z września 1242 r. wymieniając przemoc, którą Świętopełk stosuje wobec braci zakonnych i ich poddanych i nadal planuje stosować³¹⁵.

Jednak papież nie cofnął swojej wcześniejszej decyzji z 1236 r., która upoważniała legata do podziału Prus na diecezje i obsadzenia nowych biskupstw przez dominikanów. Przyznane Chrystianowi prawa były więc w praktyce ograniczone tylko do tej diecezji, która miała przy nim pozostać³¹⁶. Podział diecezji pruskiej na cztery mniejsze, formalnie dokonany został po powrocie legata do Rzymu w 1243 r., faktycznie jednak wytyczenie granic nowych diecezji nastąpiło podczas jego pobytu w Prusach w 1242 r., jak o tym świadczy dokładność tego podziału w objętym nim terenie³¹⁷. Jego działanie nie byłoby możliwe bez woli i zgody papieża. Przeprowadzanie podziału na diecezje pod hasłami usprawnienia akcji chrystianizacyjnej i duszpasterskiej skazywało protesty biskupa Chrystiana na niepowodzenie, z czego doskonale musieli sobie zdawać sprawę Krzyżacy i sprzymierzeni książe polscy. Faktycznie więc Chrystianowi nie udało się przejąć ponownie kontroli nad misją w Prusach. Papież wykorzystał jego osobę w sporze z Zakonem, który w 1243 r. został jego lennikiem. W ten sposób uznał swoją bezpośrednią zależność od papieża, które w państwach zakonnych w Prusach i Inflantach chciało znaleźć podporę dla realizacji swoich planów zmierzających do podniesienia jego politycznej pozycji względem Cesarstwa³¹⁸.

³¹² Ibid., s. 183

³¹³ S. Kujot, op. cit., s. 681

³¹⁴ J. Powierski, Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich, s. 184

³¹⁵ Ibid., s. 187

³¹⁶ Ibid., s. 186

³¹⁷ Ibid., s. 186

³¹⁸ E. Rozenkranz, Wojna piętnastoletnia. Pomorze Gdańskie w walce z Zakonem Krzyżackim w latach 1238 – 1253 [w:] Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, R. X (1967), nr 15, s. 230

Dopiero więc wyjaśnienie sytuacji Chrystiana otwierało sprzymierzonym możliwość rozpoczęcia wojny z Pomorzem Gdańskim. Nie ulega wątpliwości, kto był stroną atakującą, choć Kronika Piotra z Dusburga i Rocznik Wielkopolski winę propagandowo starały się zrzucić na Świętopełka, ale w treści dokumentu z 20 września 1242 r. wspomina się tylko o gwałtach księcia pomorskiego, których się dopuszcza i zamierza dopuszczać na poddanych Zakonu w związku ze stawianym przez nich oporem przy ściąganiu przez niego ceł, o czym była już mowa³¹⁹. Gdyby faktycznie atak krzyżacki był odpowiedzią na agresję pomorsko – pruską, jak opisują to powyższe źródła³²⁰, to w układzie Konrada mazowieckiego z Zakonem przygotowującym wspólną walkę ze Świętopełkiem znalazłaby się o niej wzmianka na uzasadnienie takiego sojuszu przeciwko chrześcijańskiemu przeciw władcy³²¹. Świętopełk po prostu umocniwszy grody nadwiślańskie ściągał siłą cła z przepływających rzeką statków krzyżackich (tak przekaz Dusburga). Powyższych kroków księcia pomorskiego nie można uznać za kroki wojenne³²².

Natomiast trudno uwierzyć, że umowa krzyżacko – mazowiecka przeciwko księciu pomorskiemu przewidująca podział Pomorza Gdańskiego, zwolnienie z ceł poddanych Zakonu w części kraju mającej przypaść Konradowi mazowieckiemu, wprowadzająca zakaz brania w niewolę dzieci mniej niż dwunastoletnich, łupienia, zabierania dziewcząt, niewiast i osób duchownych, grabienia kościołów, cmentarzy i dóbr kościelnych, ani tego co by się w nich znajdowało³²³, nie miała nic wspólnego z rozpoczętą wojną, która jak widać była zaplanowana w najdrobniejszych szczegółach.

Był to szczytowy moment sojuszu polsko – krzyżackiego. Dotąd Krzyżacy byli tylko umacniani przez książąt polskich, otrzymując z ich strony ogromne wsparcie. Nadana została im ziemia chełmińska, uzyskali nieograniczoną możliwość podboju kraju niemal tak samo dużego, jak samo Mazowsze. Organizowane były polskie wyprawy krzyżowe, w których ważną, jeśli nie najważniejszą rolę odgrywał książę śląski Henryk Brodaty. Dlaczego więc nie do przyjęcia ma być pogląd oparty o treść układu z 1242 r., że Krzyżacy całe Pomorze Gdańskie ofiarowywali Konradowi, jak uważał Bronisław Włodarski, skądinąd bardzo zasłużony dla badań dziejów związanych z rządami Konrada mazowieckiego i jego synów³²⁴. Cena taka była jak najbardziej adekwatna do nadania Konrada i wysiłku, jaki polscy książęta włożyli w umocnienie

³¹⁹ S. Kujot, op. cit., s. 697

³²⁰ Ibid., s. 696

³²¹ Ibid., s. 697

³²² J. Powierski, Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku, s. 210

³²³ S. Kujot, op. cit., s. 695

³²⁴ B. Włodarski, Świętopełk i Mściwoj II, s. 72

Krzyżaków, bez których z kolei pozycja Pomorza Gdańskiego jako bazy do misji w Prusach nie zostałyby nigdy podważona, co groziło powstaniem dużego i silnego państwa, odcinającego Polskę od Bałtyku raz na zawsze. Dopiero przejęcie misji przez Zakon umożliwiło rozpoczęcie ze Świętoplekiem wojny, której starał się on, jak widzieliśmy, bezskutecznie zapobiec. Prowadzone działania, ich skala i okres, w którym toczono walki świadczą też, jak bardzo aktywną politykę prowadził Konrad na północnych granicach swego księstwa i jak niesłuszne są oskarżenia, iż przedkładał ponad nią walkę o Kraków³²⁵, choć głównym jej celem nie był podbój Prusów, ale utrzymanie szlaku wiślanego w rękach polskich.

Jeszcze w 1242 r. Kazimierz kujawski z księciem wielkopolskim i wojskami zakonnymi zaatakowali Pomorze, jak odnotowuje to kronika Piotra z Dusburga³²⁶. Pierwsza faza działań przyniosła im sukcesy. Zajęli Wyszogród i Sartowice (ten ostatni gród nie ulega wątpliwości historyków, że w dniu 3 grudnia 1242 r.³²⁷). W 1243 r. odebrali Nakło, które zwrócone zostało Przemysłowi. Świętoplek próbował odzyskać Sartowice, ale po pięcioletnim oblężeniu musiał od nich odstąpić. Jednocześnie od 1242 r. miało trwać powstanie Prusów, o wywołanie którego źródła krzyżackie oskarżyły Świętopleka. Już wcześniej wskazywaliśmy, że Świętoplek z całą pewnością nie podejmował kroków wojennych przeciwko Zakonowi. Nie oznacza to jednak, że nie mógł wzniecić powstania, aczkolwiek trudno odpowiedzieć na pytanie, jak miał tego dokonać, skoro sam walki nie podejmował, nie mógł więc wesprzeć walczących z wyjątkiem może zapewnienia dostaw broni. Przede wszystkim jednak książę pomorski nie mógł odpowiednio wcześniej zaplanować takich działań³²⁸, skoro nawet nie wiedział o utracie przez Chrystiana poparcia papieża, czego pierwszym symptomem były przygotowania do podziału Prus na diecezje prowadzone przez Wilhelma z Modeny (warto przypomnieć, że jeszcze we wrześniu 1242 r. kapituła generalna cystersów rozpatrywała na pewno nieco wcześniej przygotowany wniosek Chrystiana, pozostającego w ścisłej współpracy ze Świętoplekiem, założenie nowego klasztoru w Prusach³²⁹). Przekreślało to rolę Pomorza Gdańskiego w dalszej chrystianizacji Prus i odsłaniało je na ataki ze strony polskich książąt, którym teraz papież nie bronił ataku na Świętopleka. Niemniej w 1242 r. Świętoplek nie miał takiej wiedzy, jak książęta

³²⁵ Historia dyplomacji polskiej, t. 1 połowa X w. – 1572, pod red. M. Biskupa, Warszawa 1980, s. 172

³²⁶ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku, s. 21

³²⁷ J. Powierski, Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku, s. 201 – wynika to z daty dziennej podanej przez Dusburga i układu Zakonu z Kazimierzem Kujawskim z dnia 28 sierpnia 1243 r.

³²⁸ Taki pogląd prezentuje w swojej pracy Wojna piętnastoletnia Edwin Rozenkranz

³²⁹ J. Powierski, Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich, s. 184

mazowieccy, czy kujawscy, albo Zakon, kontaktujący się z Wilhelmem. Nadal pewnie liczył na poparcie przez kurię papieską Chrystiana, o czym wyżej wspominaliśmy, co zapobiegłoby wojnie i pozwoliło na porozumienie z Zakonem obejmujące najnowsze, ale także i dawne podboje krzyżackie, do których biskup pruski nadal mógł rościć sobie prawa na podstawie wcześniejszych bull papieskich.

Nie oznacza to, że książę gdański już od czasu uwięzienia biskupa, obserwując poczynania Krzyżaków uwieńczone przejęciem misji w Prusach, nie zaczął szukać porozumienia z siłami nieprzychylnymi Zakonowi – mogło to jednak być bardzo utrudnione w Prusach. Należy zresztą odróżnić określenie sprzymierzeńców księcia pomorskiego w Relacji Henryka v. Hohenlohe z 1247 r., na której przekazie oparła się Kronika Piotra z Dusburga, jako pogan³³⁰ od używanego w bullach papieskich z 1245 r., gdzie nazywano ich neofitami pruskimi³³¹. Oskarżenia o przymierze z poganami były bardzo na rękę Krzyżakom. Warto zwrócić uwagę na poprzedzające atak krzyżacki ich podboje w Prusach z lat 1240 – 1242 Warmii, Natangii, Barcji i Pogezanii i częściowo Sambii (które, jak zobaczymy niżej, jeśli nawet nie wywołały bezpośrednio powstania³³², to przyczyniły się do zakończenia ataku sprzymierzonych zanim doszło do całkowitego pokonania Świętopelka). Tak się składa, że zamieszkiwały je plemiona, które wsparły Świętopelka w walkach z Krzyżakami przed rokiem 1238, skoro w traktacie pokojowym z Zakonem z tego roku książę pomorski wyrzekł się z nimi współpracy³³³. Zakon przygotowywał się więc do przyszłej wojny z Pomorzem już dużo wcześniej, likwidując potencjalnych pruskich sojuszników księcia. Tyle tylko, że Świętopelk nie mógł temu zapobiedz, skoro oczekiwał poparcia papieża dla Chrystiana. Występowanie przeciwko Krzyżakom mogło zaś być źle odbierane w kurii. Brak wsparcia dla ginących wręcz sojuszników musiał zniechęcać do niego Prusów. Tym bardziej jest niemożliwe, aby jeszcze w 1242 r. Świętopelk miał wpływ na pruskich nobilów do tego stopnia, aby wywołać powstanie. Książę zaś próbował porozumieć się z książętami mazowiecko – kujawskimi, z których poparciem ewentualnie mógł przeciwstawić się polityce krzyżackiej, jednak także bez skutku.

Niemniej rozpoczęcie nowej wojny w chwili niezakończonego podboju Sambii było ze strony Zakonu działaniem bardzo ryzykownym. Świętopelk mógł więc nie spodziewać się takiego działania Krzyżaków. Tym bardziej, że w jego ocenie Zakon także musiał zachować z nim poprawne stosunki, nie

³³⁰ Ibid., s. 177

³³¹ Ibid., s. 178

³³² Ibid., s. 182 – 183, w pracy tej szczegółowo zostały też omówione możliwe daty źródeł, na podstawie których próbuje się ustalić dokładną chronologię przebiegu wydarzeń

³³³ E. Rozenkranz, op. cit., s. 229

wiedząc czy Chrystianowi nie uda się odzyskać u papieża swojej dawnej pozycji w Prusach. Dlatego, jak wynika z tej samej Kroniki Piotra z Dusburga, Sartowice w chwili ataku krzyżackiego były obsadzone słabą zaledwie pięćdziesięcioosobową załogą, a na terenie grodu przebywało więcej kobiet i dzieci. Gdyby książę pomorski spodziewał się wybuchu wojny, niewątpliwie ten najważniejszy w południowej części Pomorza Gdańskiego gród zajęty byłby przez jego wojsko, a ludność cywilna zostałaby wywieziona w głąb kraju. Utrata przez niego obok Sartowice także położonego na ziemiach kujawskich Wyszogrodu, jak i wielkopolskiego Nakła świadczy, że nie było z jego strony żadnych przygotowań do wojny. Dopiero zaskoczony starał się odwrócić ostateczną klęskę i przybył co prędzej oblec Sartowice (i najpewniej dwa pozostałe stracone grody, o czym źródła już nie donoszą)³³⁴. Siły sprzymierzonych dotarły jednak pod klasztor w Oliwie, gdzie zawarto rozejm³³⁵. Świętopełk, chcąc zyskać na czasie, okupił go oddaniem Krzyżakom m. in. swego syna Mściwoja, wojewody Gniewomira i Wojacha, który później był skarbnikiem³³⁶. Dokonał nawet pewnych obietnic co do wspierania Zakonu w podboju Prus, choć jak donosi Relacja Hermana von Salza, wyprawy na pogan zostały zorganizowane bez udziału Świętopełka³³⁷.

W tym właśnie miejscu kryje się przyczyna, dlaczego Zakonowi i sprzymierzonym z nim książętom polskim nie udało się ostatecznie zdobyć Gdańska. Już wcześniej w literaturze udało się oddzielić powstanie Prusów, które wybuchło prawdopodobnie w ostatnim kwartale 1243 r.³³⁸, od wojny Zakonu ze Świętopełkiem. Jak wynika z zachowanych źródeł przez niemal cały rok 1243 panowały w Prusach pokojowe stosunki, m.in. w marcu na tereny Prus spieszyły rodziny osadników z zachodu; pod koniec lipca tego roku Wilhelm z Modeny dokonał podziału Prus na diecezje, podkreślając, iż nienawrócona pozostała tylko część Prus, na której ustanowiono biskupstwo zwane później sambijskim; w bulli z 1 października 1243 r. papież pisze, że z relacji krzyżackiej dowiedział się, iż Zakon dokonał podboju Prus i w nagrodę nadaje je Zakonowi³³⁹. Z zimy i wczesnej wiosny 1244 r. nie znamy dokumentów dotyczących Prus, późniejsze już jednak świadczą o zmianie sytuacji politycznej. W kwietniu 1244 r. papież wziął w opiekę krzyżowców z Kujaw i Austrii, wspominając

³³⁴ S. Kujot, op. cit., s. 710 – 712

³³⁵ Ibid., s. 721

³³⁶ Ibid., s. 701 i 713

³³⁷ T. Jasiński, Bitwa nad Jeziorem Rządzkim. Przyczynek do dziejów pierwszego powstania pruskiego i wojny Świętopełka z zakonem krzyżackim [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LXII – 1996, s. 68

³³⁸ J. Powierski, Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku, s. 204, 211

³³⁹ Ibid., s. 203

przy tym o zwalczaniu chrześcijan przez Prusów. W lipcu papież mianował legatem na kraje nabałtyckie Wilhelma z Modeny, a oddzielną bullą zawiadomił o tym mieszkańców ziemi chełmińskiej i Niemców mieszkających w Prusach. Dodał przy tym, że wybór osoby legata dokonał się zgodnie z ich życzeniem. Jest to wyraźny dowód, że Prusowie byli w tym czasie wśród przeciwników Zakonu Krzyżackiego, chociaż o sojuszu Świętopełka z Prusami mówią wyraźnie dopiero bulle papieskie z 1 lutego 1245 r.³⁴⁰

Niemniej mimo to nie można przejść całkowicie do porządku dziennego nad przekazem Dusburga i Kroniki Oliwskiej, iż to powstanie Prusów rozpoczęło wojny pomorsko – krzyżackie. Zdaniem Jana Powierskiego wynikało to zapewne z tradycji krzyżackiej wykształconej w duchu usprawiedliwiania Zakonu³⁴¹. Otóż większości autorów umknęły walki, jakie Zakon prowadził tuż przed zaatakowaniem Świętopełka w Sambii. Jak wyżej wskazaliśmy, Zakon zaskoczył księcia gdańskiego. Prawdopodobnie Świętopełk nie szykował się jeszcze do wojny, gdyż spodziewał się, iż najpierw Krzyżacy dokończą zdobywanie Sambii. Krzyżacy zawarli jednak układ z Lubeką, w którym ziemia ta zarówno w części już podbitej, jak i dopiero mającej być podbitą w jednej trzeciej została nadana planowanej kolonii lubeckiej³⁴². Świadczy też o tym zapis umowy, w którym wyraźnie się stwierdza, że Krzyżacy liczyli na pomoc osadników przeciw „poganom i chrześcijanom nieprzyjaznym, którzy ośmieliliby się zdobywać Sambię”³⁴³.

Ten ogólny zapis mógł się odnosić do chrześcijańskich Prusów, ale także do Świętopełka. Krzyżacy przekazali prowadzenie wojny w Prusach Lubece, sami zaś pomaszerowali na Gdańsk. Lubeczanie jednak najwyraźniej nie spełnili pokładanych w nich nadziei przez Krzyżaków, że ich zastąpią w walce z Prusami w Sambii. Zadanie to albo przerosło ich możliwości, albo wystawili oni za małe siły lub nawet nie wywiązali się z umowy. Dlatego właśnie Krzyżacy odstąpili od oblężenia Gdańska zadawalając się wzięciem jako zakładnika syna Świętopełka Mściwoja i zobowiązaniem księcia gdańskiego zapewnienia pomocy w walce z poganami. O jakich pogan mogło chodzić – prawdopodobnie właśnie podbijanych Sambijczyków. Świętopełk jednak nie tylko, że nie pomógł Krzyżakom, ale prawdopodobnie zadał im ciężką klęskę w bitwie z dnia 15 czerwca 1243 r. nad Jeziorem Rządzkim (bez udziału Prusów)³⁴⁴. Może dlatego mimo późniejszej bardzo istotnej pomocy ze strony Lubeki, która Wisłą oblężonym twierdzom krzyżackim dostarczała zaopatrzenie, wielki mistrz

³⁴⁰ Ibid., s. 203

³⁴¹ Ibid., s. 204

³⁴² J. Powierski, Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich, s. 179

³⁴³ Ibid., s. 180

³⁴⁴ J. Powierski, Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku, s. 202

Henryk von Hohenlohe wraz z mistrzem krajowym Poppo von Osterna w lutym 1246 r. jednostronnie zerwali umowę oddającą Lubece trzecią część Sambii, jednocześnie odmawiając ekwiwalentu za współudział w wojnie³⁴⁵.

Bitwa nad Jeziorem Rządzkim dla Świętopełka oznaczała odzyskanie wpływów w Prusach. Mogła być bowiem poczytana, jako poparcie dla walczących Sambijczyków. Stąd, gdy wybuchło powstanie, Prusowie według tradycji krzyżackiej obrali Świętopełka swoim wodzem, co jest poświadczane przez udział Prusów w wyprawach Świętopełka. Jako wspólny cel postawiono sobie wygnanie Niemców z terenów Prus. Rzeczywiście, zgodnie z przekazem Rocznika kapituły gnieźnieńskiej, powstanie pruskie skierowało się nie tylko przeciwko Zakonowi, ale także ludności cywilnej pochodzenia niemieckiego – ona też zwróciła się do papieża o przysłanie jako legata Wilhelma z Modeny³⁴⁶. Stąd też połączenie wybuchu powstania w źródłach krzyżackich z atakiem Świętopełka, choć źródła te w sposób niedostateczny rozdzieliły dwie fazy walk. Świętopełk faktycznie bowiem zaatakował Zakon, któremu na początku 1243 r. w zamian za ustąpienie spod Gdańska zaoferował sojusz przeciwko Prusom, korzystając z walk Krzyżaków w Sambii, a dodatkowo potem zawarł przymierze z powstańcami pruskimi. Podobnie jak Prusowie zareagował tak na podział Prus na diecezje, co wyeliminowało biskupa pruskiego Chrystiana jako czynnik polityczny, który mógłby być przeciwwagą dla interesów Zakonu i ewentualnie chronić interesy Świętopełka, czy pruskich nobilów³⁴⁷. Warto też zwrócić uwagę na to, że w 1243 r. papież zakazał Chrystianowi szkodzić Zakonowi, co może świadczyć o tym, że w czasie wojny ze Świętopełkiem i powstania pruskiego Chrystian opowiedział się wyraźnie przeciw Zakonowi³⁴⁸. Świętopełk po zachowaniu Zakonu, który razem z polskimi książętami najechał jego ziemie, wiedział już jednak przed wybuchem powstania, że papież podjął takie decyzje, które osłabiały pozycję jego i Chrystiana. Dlatego nie czekając na złe wiadomości z kurii papieskiej zadał Zakonowi cios w bitwie nad Jeziorem Rządzkim i zdobył poparcie Prusów. Niewątpliwie nieporadność Lubecki w Sambii drogo kosztowała Zakon. Można się domyślać, że to właśnie zacięte walki Zakonu z Prusami w Sambii i klęska z wojskami Świętopełka nad Jeziorem Rządzkim, była przyczyną zwołania przez papieża Innocentego IV za pośrednictwem dominikanów 23 września 1243 r. w całej Europie Środkowej i Północnej wyprawy krzyżowej do Inflant i Prus³⁴⁹ (zgodnie z powyższym nie chodziło wówczas o pokonanie powstańców pruskich, jak interpretował to

³⁴⁵ E. Rozenkranz, op. cit., s. 224 i 221

³⁴⁶ J. Powierski, Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego, s. 210

³⁴⁷ Ibid., s. 211

³⁴⁸ J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji, s. 19

³⁴⁹ S. Kujot, op. cit., s. 724

wydawca Kroniki Dusburga – M. Toeppen³⁵⁰, a Świętopełk nie toczył wspólnie z Prusami walki przeciwko Zakonowi, choć niewątpliwie papież miał prawo wymienić go jako uczestnika walk³⁵¹, który swoimi działaniami sprzyjał Prusom).

Po bitwie rządckiej, bo 28 sierpnia 1343 r. rycerze zakonni odnowili też z Kazimierzem Kujawskim układ sojuszniczy przeciwko Świętopełkowi i jego sprzymierzeńcom, który tym razem miał obowiązywać do zwycięskiego końca wojny lub pokoju i zarazem zakazywał stronom zawierania separatystycznego zawieszenia broni czy pokoju z przeciwnikiem. Co ciekawe, w układzie zadbano o interesy Konrada. Układ miał być dotrzymany pod groźbą klątwy ze strony biskupa włocławskiego Michała. Powyższe postanowienie najwyraźniej było podyktowane pretensjami Konrada i jego synów o poprzedni rozejm ze Świętopełkiem – to właśnie oni, a nie Zakon, mogli mieć obawy co do wyłamania się z sojuszu przez drugą stronę, gdyż tylko w interesie książąt kujawsko – mazowieckich było doprowadzenie walki do końca, co miało przynieść panowanie polskie na Pomorzu Gdańskim, Zakon zaś nic na tym nie zyskiwał (inaczej J. Powierski, chcący udowodnić jednak, że rywalizacja o ziemie pruskie miała miejsce już w tym okresie)³⁵².

Po wybuchu powstania sytuacja wymknęła się Krzyżakom spod kontroli. Prusowie odzyskali dopiero co utracone ziemie z wyjątkiem Elbląga i Bałgi. Na tym jednak się zatrzymali i ruszyli dalej, aż po Kwidzyn, a później Radzyń, Chełmno i Toruń³⁵³. Wkrótce, jak dowiadujemy się z kroniki krzyżackiej, „Bracia widząc, iż im nowe groziły wojny” gród w Sartowicach „z wszelką przynależnością powierzyli wiernemu swemu Samborowi i rzekli się go”³⁵⁴. Krzyżacy musieli się więc nadal wycofywać nie mogąc sobie poradzić z powstaniem pruskim, oddając tak ważny gród swojemu sojusznikowi Samborowi – bratu Świętopełka, który całe swoje rządy oparł od początku o współpracę z Krzyżakami przekazując im już wcześniej niektóre swoje grody, jak w przypadku Przemysława³⁵⁵ i Gorzędzieja³⁵⁶, co nie oznacza, iż Sambor opuścił swoje schronienie w Chełmnie (tam właśnie się ukrywał przed bratem przez całą wojnę, potem przenosząc się na Kujawy³⁵⁷). Załogę krzyżacką zastąpili więc ludzie Sambora.

³⁵⁰ E. Rozenkranz, op. cit., s. 221, przypis 56

³⁵¹ Ibid., s. 220 – 221

³⁵² J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji, s.14-15

³⁵³ S. Kujot, op. cit., s. 716 – 719

³⁵⁴ Ibid., s. 721

³⁵⁵ Ibid., s. 661

³⁵⁶ Ibid., s. 662

³⁵⁷ Ibid., s. 720

Świętopełk, który praktycznie na początku przegrał wojnę³⁵⁸, teraz odrobił straty – spalił Chełmno i Sartowice³⁵⁹, których nie odbudował przenosząc gród do Świecia³⁶⁰. Co prawda legat papieski Wilhelm z Modeny rzucił na Świętopełka i całe Pomorze Gdańskie klątwę³⁶¹, niemniej z punktu widzenia militarnego wojna była rozstrzygnięta. Pomorze Gdańskie się obroniło, a działania zbrojne ograniczyły się do walk podjazdowych³⁶². Jak opisuje to kronika zakonna, Krzyżacy nieskutecznie próbowali zdobyć gród w Świeciu³⁶³. Nie było już jednak elementu zaskoczenia, jak w początkowej fazie wojny. Świętopełk też dzięki powstaniu Prusów ponownie odzyskał gród w Santyrze i go odbudował³⁶⁴ (ponieważ na powrót stał się on siedzibą biskupa Chrystiana, przypadł on później w spadku biskupowi pomezzańskiemu Ernestowi, który w układach o podział diecezji pomezjańskiej między Zakonem i biskupstwem w marcu 1250 r. i grudniu 1254 r. przekazał go Krzyżakom w zamian za Kwidzyn)³⁶⁵.

W takiej sytuacji Konrad mazowiecki wycofał się z walki, tym bardziej że jego siły były coraz poważniej związane w Małopolsce. Dnia 10 lipca 1241 r. udało mu się zdobyć Kraków. Jednak po zawziętej obronie wojewoda krakowski Klemens z Ruszczy jeszcze przez kilka miesięcy stawiał Konradowi opór w grodzie skalskim³⁶⁶, w końcu nie doczekawszy się pomocy księcia śląskiego Bolesława Rogatki poddał się, ale pozostał nadal głową opozycji³⁶⁷. Książę mazowiecki próbował swoją władzę oprzeć na Kościele hojnie go obdarowując, lecz nie udało mu się zjednać sobie w ten sposób duchowieństwa³⁶⁸. Chcąc zgnieść opozycję zwołał rycerstwo krakowskie na wiec do Skarbimierza i tu pojął zwolenników bratanka Bolesława Wstydliwego. Jednak to wywołało eskalację konfliktu. Z pomocą węgierską powrócił Bolesław do kraju, natomiast Klemens z Ruszczy objął dowództwo nad oddziałami możnowładców. Konrad mimo posiłków od Mieszka raciborsko – opolskiego i księcia wielkopolskiego Przemysła poniósł klęskę 25 maja 1243 r. pod Suchodołem, a Bolesław dzięki poparciu zjednoczonych ze sobą możnowładców duchownych i świeckich oparował tron krakowski³⁶⁹. Konrad jednak się nie poddawał i w następnych latach

³⁵⁸ Ibid., s. 713

³⁵⁹ Ibid., s. 721

³⁶⁰ Ibid., s. 722

³⁶¹ Ibid., s. 714

³⁶² G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 144

³⁶³ S. Kujot, *op. cit.*, s. 723

³⁶⁴ Ibid., s. 723; J. Powierski, *Na marginesie najnowszych badań*, s. 257

³⁶⁵ Ibid., s. 259

³⁶⁶ B. Włodarski, *Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego*, s. 55

³⁶⁷ Ibid., s. 56

³⁶⁸ Ibid., s. 56

³⁶⁹ Ibid., s. 57

organizował kolejne wyprawy do Małopolski³⁷⁰. To spowodowało, że zarówno wojska Kazimierza jak i Siemowita wspomagały ojca, jak o tym świadczy już po klęsce pod Suchodołem spotkanie w ich obecności Konrada nad rzeczką Mierzawą w Kieleckiem z Grzymisławą i Bolesławem Wstydlwym. Ponieważ nie przyniosło ono porozumienia Konrad zaatakował Małopolskę³⁷¹. W późniejszym czasie Konrad i Bolesław nie brali udziału w walkach, jak o tym świadczy ich niewymienienie w bulli papieskiej z 11 października 1245 r. wśród przeciwników księcia gdańskiego. Według niej należeli do nich tylko Krzyżacy, książęta wielkopolscy, Kazimierz kujawski i biskup Michał³⁷². W imieniu ojca walczył więc już tylko Kazimierz. Na zrealizowanie celu postawionego na początku wojny, jakim był rozbiór Pomorza nie było już jednak szans po odzyskaniu przez Świętopełka dawnych pozycji i wybudowaniu grodu w Świeciu.

Skłaniało to Zakon do szukania porozumienia ze Świętopełkiem. W wysłaniu na Pomorze przez papieża w początkach roku 1245 zastępcy legata Henryka Heidenreicha, który otrzymał szereg pełnomocnictw, głównie natury duchownej, łącznie z prawem zdjęcia z księcia klątwy i uwolnienia Pomorzan od interdyktu, można upatrywać za pośrednictwem papieża próby Krzyżaków nawiązania rokowań i zawarcia układu pokojowego³⁷³. Tymczasem na soborze w Lyonie w 1245 r. pojawiło się liczne poselstwo pomorskie razem z delegacją pruskich neofitów. W rezultacie papież zawiesił pełnomocnictwa dla zastępcy legata, wstrzymał krucjatę i powierzył nową misję Oppizzo z Mezanu, którego delegował dla dokonania zawieszenia broni między Zakonem, biskupem kujawskim oraz książętami z jednej strony, a władcą Pomorza i Prusami z drugiej. Zwiedził on tereny objęte działaniami i pod koniec lutego 1246 r. wydał orzeczenie, w którym prawdopodobnie zdjęto klątwę papieską z księcia pomorskiego i interdykt z jego kraju, zaniechano wojny krzyżowej, pogodzono biskupa kujawskiego Michała i księcia pomorskiego³⁷⁴.

Zakon nie zastosował się jednak do orzeczenia i złożył apelację. Nie oddał też wziętych do niewoli dostojników pomorskich, w tym syna Świętopełka – Mściwoja. Niewykluczone, że to było przyczyną wznowienia działań wojennych poprzez zajęcie przez Świętopełka Starego Dzierzgonia, w ten sposób przecinając szlak łączący Elbląg z ziemią chełmińską omijający ziemie pomorskie od wschodu³⁷⁵. Jednak wcześniej krótki okres uspokojenia na granicy pomorsko – krzyżackiej spowodował przygaszenie powstania i osłabienie przez to sił pruskich. Nowe walki zakończyły się niepowodzeniem, przegraną

³⁷⁰ Ibid., s. 58 i n.

³⁷¹ J. Szymczak, op. cit., s. 50

³⁷² Ibid., s. 52

³⁷³ E. Rozenkranz, op. cit., s. 221

³⁷⁴ Ibid., s. 222 – 223

³⁷⁵ Ibid., s. 225

Świętopełka i odbiciem Dzierzgonia przez Krzyżaków. Do kolejnych działań doszło w wyniku oblężenia Dzierzgonia przez Prusów, których wsparli Pomorzanie. Ponieśli oni i tym razem druzgocącą klęskę³⁷⁶.

Nowy legat Jakub z Liège zabiegał o rozejm. 24 listopada 1248 r. podpisano pokój. Książę pomorski zrzekł się posiadłości w ziemi chełmińskiej, jednocześnie odzyskał Żuławy i Mierzeję. Zrezygnował także z ceł na Wiśle, ale zachowywał ich pobieranie w Gdańsku. Wisła miała być granicą do rozwidlenia Nogatu. Mazowszu i Kujawom pokój nie przyniósł żadnych korzyści, mimo iż książę kujawski uczestniczył w walkach niemal do samego końca, co mimo prawdopodobnie już wcześniejszego ochłodzenia jego stosunków z Krzyżakami jest jednak zrozumiałe, skoro miał wspólną granicę z Pomorzem Gdańskim. Pozostali książęta mazowieccy wobec niepowodzenia planów zdobycia Pomorza Gdańskiego, które nadal zachowywało niezależność, wycofali się jednak z walki dużo wcześniej. Dlatego nie są stroną w prowadzonych pertraktacjach pokojowych³⁷⁷. Konrad jeszcze bowiem przed zawarciem pokoju na Pomorzu Gdańskim przygotował plan całkowitej zmiany polityki wobec Prusów i Zakonu. Przyczyną była możliwość bezpośredniego opanowania Prus przez książąt polskich, przed którą papież jak widzieliśmy dotąd się wzbraniał, ale teraz miała szansę powodzenia w związku z rozważaniem przez książąt halicko – wołyńskich unii kościelnej³⁷⁸. Do przewidzenia była już pewnie od dłuższego czasu przed śmiercią Konrada nowa granica między Zakonem a Świętopełkiem na Wiśle. Droga ku Bałtykowi wiodła bowiem teraz nie tylko przez ziemie książąt gdańskich, ale także Zakonu Krzyżackiego. W związku z tym teraz to książęta mazowiecko-kujawscy mieli przejąć w jego zamyśle misję w Prusach, a przez to dominację nad niewielkim jeszcze i rozciągniętym wzdłuż Wisły terytorium krzyżackim.

2. Stosunek Kazimierza Konradowica do Zakonu - wielki sojusz książąt polskich i ruskich. Tradycyjne przekonanie, iż Zakon miał służyć podbijaniu ziem pruskich dla Mazowsza, w dużej mierze wynika z włączenia się synów Konrada Mazowieckiego w rywalizację o opanowanie ziem pruskich po śmierci ojca w 1247 r. Owa rywalizacja musiała odbywać się właściwie o względy papieża, który czasami Piastom udzielał zgody na podbój części Prus, po to by zaraz potem ze wszystkiego się wycofać. Co prawda Jan Powierski podkreślał, że nadania papieskie dla Krzyżaków z 1230 r., 1234 r. i 1243 r. nie dawały Zakonowi wyłączności w opanowaniu Prus, lecz dotyczyły części

³⁷⁶ G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s.146

³⁷⁷ Pogląd E. Rozenkranza jakoby Krzyżacy wyłączyli ich z rozmów pokojowych jest bezpodstawny, skoro jak sam podkreśla nie brali udziału w walce – jego zdaniem nawet od początku – E. Rozenkranz, *op. cit.*, s. 226 i 218 – 219

³⁷⁸ J. Powierski, *Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji*, s. 29

kraju już zdobytej przez rycerzy zakonnych, i ekspektatywnie tej części, którą oni zdobędą, co nie wykluczało możliwości ewentualnego uznania opanowania jakiejś innej części kraju przez kogoś innego³⁷⁹, to jednak z takim stanowiskiem nie można zgodzić się co do zasady. Pomija ono fakt, że w przeciwieństwie do Zakonu, który w Prusach był i miał już możliwość prowadzenia podbojów, książęta polscy takiej koncesji od papieża jako najwyższego zwierzchnika w Prusach nie mieli. Przy tym, jak wcześniej zauważyliśmy, papież chciał utrzymania niezależności Prus, a głównym zagrożeniem dla niej była właśnie władza sąsiednich książąt polskich, mających możliwość ich całkowitego podporządkowania i asymilacji, nawet gdyby utrzymywała się zależność od kurii, która w związku z tym już w drugiej dekadzie XIII w. wprost się sprzeciwiła obecności polskiej organizacji kościelnej, czy też państwowej w Prusach. Nie można więc stać na stanowisku, że Konrad nigdy nie miał zamiaru zrezygnować z ekspansji na ziemię zachodniobałtyjskie³⁸⁰. Osadzenie Rycerzy Chrystusa w 1237 r. w Drohiczyźnie dla walki z heretykami (przez których należy rozumieć Rusinów), Prusami, Jaćwingami i innymi wrogami chrześcijaństwa, czy też spór dyplomatyczny z Zakonem o ziemię lubawską oraz korzystanie z posiłków jaćwieskich w walkach o Małopolskę i obecność Polaków w jaćwieskim Rajgrodzie, nie mogą być pojmowane jako przejawy ekspansji na ziemię pruskie³⁸¹. Trudno, aby Mazowsze graniczące na tak długiej granicy z Prusami i Jaćwingami nie miało z nimi żadnych kontaktów, z których przecież można było wynieść wymierne korzyści, jak zwłaszcza w przypadku posiłków głodnych łupów jaćwieskich wojów. Ziemia lubawska, o czym już wspominaliśmy, była jeszcze na długo przed przybyciem Krzyżaków skolonizowana przez ludność polską. Spór o nią toczył się na skutek zagarnięcia przez Zakon (do czego przyczynił się także Konrad mazowiecki mordując scholastyka włocławskiego Jana Czapłę – chcąc zdjąć z siebie klątwę musiał uregulować wszystkie sprawy sporne, w tym z Zakonem³⁸²). Książęta mazowieccy i kujawscy nie próbowali więc zawładnąć częścią Prus, ale odzyskać jedną z pogranicznych ziem mazowieckich i zupełnie nie miało dla nich znaczenia, że w części jej ludność była pruska, jak wskazał na to J. Powierski³⁸³. Nawet umowy zawierane przez Konrada i jego synów z poganami, nie mogły i nie były podstawą do ekspansji książąt mazowiecko – kujawskich na ziemię pruskie, choć mogły Krzyżakom utrudniać podporządkowanie Prusów powiązanych wojskowo z Konradem,

³⁷⁹ Ibid., s. 6

³⁸⁰ Ibid., s. 7

³⁸¹ Tak J. Powierski, *ibid.*, s. 7

³⁸² J. Szymczak, *op. cit.*, s. 41-46

³⁸³ J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji, s. 7

stąd postarali się w 1238 r. o uzyskanie od Bolesława i Kazimierza gwarancji niezawierania w przyszłości takich umów³⁸⁴.

Jeśli więc mówimy o rywalizacji o ziemię pruskie, to podstawowe powinno być pytanie o to, w jaki sposób książęta mogli liczyć, iż przekonają papieża do swojej obecności na terenie mu podległym, mimo istniejącej już tam misji krzyżackiej. Wiązało się to z polityką zapoczątkowaną jeszcze przez Konrada mazowieckiego, który zmontował koalicję synów: księcia kujawskiego Kazimierza i mazowieckiego Ziemowita z książętami halicko-włodzimierskimi, do której włączył się też książę małopolski Bolesław Wstydlivy. Już z tego widać, jak ogromne to było przedsięwzięcie. Pierwszorzędną rolę pełnił tutaj Kazimierz kujawski specjalizujący się od początku swoich rządów na Kujawach w stosunkach z Krzyżakami, któremu też przypadło najtrudniejsze zadanie opanowania ziem na pograniczu z Zakonem.

Od początku ojciec przysposabiał go do pełnienia najważniejszej roli wśród swoich synów. W dokumentach wystawianych przez Konrada często się wspomina o obecności w jego otoczeniu żony i synów, jednak w latach 1218 – 1224 nie wymienia się Kazimierza. W powiązaniu z faktem, iż w 1227 r. na uroczystościach pogrzebowych stryja Leszka Białego występuje nie najstarszy syn Konrada Bolesław, ale Kazimierz można wnosić, że przez wiele lat młodszymi z synów przebywał na dworze krakowskim. To właśnie jemu powierzono rolę obserwatora, który swoją obecnością miał przypominać małopolskim możnowładcom o prawach ojca do spuścizny po bracie Leszku Białym³⁸⁵.

Konrad już za swojego życia podzielił należące do niego rozległe ziemie pomiędzy synów Bolesława i Kazimierza, pozostawiając pod swoim bezpośrednim panowaniem jedynie ziemię łączycko – sieradzka i czerską. Kazimierz otrzymał Kujawy w 1231 r., jak o tym świadczy dokument wystawiony na zjeździe księcia mazowieckiego z wielkopolskim władcą Władysławem Odonicem w Zgierzu³⁸⁶ dnia 23 marca tegoż roku. Kazimierz został w nim określony księciem kujawskim.

Charakterystyczne jest, że Konrad z synami zaraz potem podążył na północ z zamiarem osadzenia Krzyżaków w ziemi chełmińskiej. Wydzielenie niemal w tym samym czasie Kujaw pozwala na określenie, jaką częścią polityki miał się zajmować Kazimierz. Była ona na pewno związana ze sprowadzeniem Zakonu, dla którego księstwo kujawskie z przechodzącymi przez nie szlakami handlowymi do ziemi chełmińskiej i na tereny Pomorza Gdańskiego i Prus, miało w tym początkowym okresie stworzenia przyczółka do przyszłych podbojów krzyżackich, zasadnicze znaczenie – mogło jednak stanowić nie tylko

³⁸⁴ Ibid., s. 7

³⁸⁵ J. Szymczak, op. cit., s. 12–14

³⁸⁶ J. Bieniak, Rola Kujaw w Polsce piastowskiej [w:] Ziemia Kujawska, 1963, t. 1, s. 42–43

pomost dla dostarczanych Zakonowi towarów i posiłków, ale także barierę w razie politycznego konfliktu. Kazimierz w tym czasie był jeszcze tylko wykonawcą woli ojca w zakresie polityki zagranicznej, ale akurat powierzenie trudnego zadania wspierania Zakonu, z którym wiązał się plan odzyskania Pomorza Gdańskiego, świadczy jaką pozycję miał w zamyśle Konrada zajmować po jego śmierci ten jego syn, mimo iż Bolesław był pierworodny. Początkowo polityka Kazimierza mimo formalnego wyodrębnienia księstwa kujawskiego, była ściśle uzależniona od woli ojca. Konrad wręcz podkreślał swoje zwierzchnie prawa do dzielnic, którymi rządzili synowie, jak np. w dokumencie wystawionym w marcu 1237 r. w Gąbinie, w którym nadawał Brunonowi, mistrzowi Zakonu Dobrzyńskiego i kilku jego towarzyszom gród w Drohiczyne³⁸⁷. W obrębie swojego działu Kazimierz więc wykonywał jedynie czynności rządowe, lecz w zakresie polityki zewnętrznej i ważniejszych sprawach w polityce wewnętrznej do roku 1238 decydował ojciec. Jednak już w 1238 r. na zjeździe w Dankowie Kazimierz podobnie jak jego starszy brat Bolesław, władający północnym Mazowszem, został usamodzielniony w sprawowaniu rządów, jak to określił w 1239 r. sam Konrad³⁸⁸. Jednak znowu ważniejsze kwestie polityki zagranicznej były podporządkowane ojcu³⁸⁹. Tak naprawdę usamodzielnienie nastąpiło jedynie w zakresie polityki wewnętrznej.

Najbardziej brzemiennie w skutkach były jednak ostatnie decyzje Konrada co do podziału schedy po sobie, ale prawdopodobnie także ziem oddanych wcześniej teraz ciężko choremu Bolesławowi, które pozostają jednak w zgodzie z wcześniejszymi zamierzeniami starego księcia co do Kazimierza, o których wyżej wspominaliśmy. Po śmierci Konrada 31 sierpnia 1247 r. i kilka miesięcy później śmierci brata Bolesława, to właśnie Kazimierz odziedziczył najbardziej strategiczne ziemie. Konrad dzieląc terytorium, które podlegało jego bezpośrednim rządóm aż do śmierci, pomiędzy synów Kazimierza i Ziemowita (Bolesław był pominięty zdaje się z powodu od dłuższego czasu toczącej się choroby³⁹⁰), pierwszemu oddał ziemię łączycko – sieradzką graniczącą z ziemią sandomierską i Małopolską i w związku z tym mającą strategiczne znaczenie z punktu widzenia zawładnięcia Krakowem, a drugiemu czerską. Rocznik kapituły poznańskiej i Kronika wielkopolska, która jest powtórzeniem przekazu z tego pierwszego, co prawda podają, jakoby Kazimierz zagarnął Sieradz i Łęczycę przeznaczone dla Ziemowita, ale przeczy temu przyjaźń między obu braćmi w pierwszych latach po objęciu rządów. Poza tym informacja ta zawiera w sobie sprzeczności – wynika z niej raz, że Kazimierz dopiero po pogrzebie zajął te ziemie, a w innym miejscu, że gdy matka ze starszym synem była zajęta

³⁸⁷ J. Szymczak, op. cit., s. 25 – 26

³⁸⁸ Ibid., s. 40

³⁸⁹ Ibid., s. 53

³⁹⁰ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie, s. 32

pogrzebem. Tekst Rocznika pisany po śmierci Bolesława płockiego wyraźnie jest tendencyjny w związku z rozpoczętymi już między Wielkopolską a Kujawami walkami o Łąd i stąd takie przedstawienie Kazimierza jako grabieżcy, który nie tylko, że nie chciał zwrócić otrzymanej w posagu żony wielkopolskiej ziemi łądzkiej, lecz nawet skrzywdził rodzzonego brata (sprzymierzeńca Bolesława wielkopolskiego)³⁹¹.

Śmierć starszego brata Kazimierza Bolesława nie była zaskoczeniem (już od dłuższego czasu nie opuszczał nawet granic swojego księstwa – w 1246 r. widzimy go w Czerwińsku oraz w Jasięcu, a w roku następnym w Płocku)³⁹². Jeszcze więc ojciec prawdopodobnie ustalił, iż księstwo najstarszego syna mimo, że przeznaczone dla Ziemowita, który już wcześniej w nim sprawował rządy w zastępstwie Bolesława³⁹³, zostało pomniejszone o ziemię dobrzyńską na rzecz Kazimierza. Raczej należy wątpić w zagrożenie ze strony Kazimierza wobec Ziemowita i że z tego powodu nastąpiło oddanie Kazimierzowi przez Bolesława ziemi dobrzyńskiej, aby Ziemowit mógł spokojnie objąć rządy na całym Mazowszu³⁹⁴. Kazimierz kujawski objął ziemię dobrzyńską w posiadanie prawdopodobnie jako rekompensatę za przejęcie władzy w reszcie dzielnicy Bolesława przez najmłodszego z Konradowiców. Doszło w ten sposób do wyrównania podziału dzielnicowego między Kazimierzem a Ziemowitem, między którymi od tej pory trudno mówić w najbliższym okresie o konflikcie³⁹⁵. Znamienne jest pozyskanie przez Kazimierza właśnie ziemi dobrzyńskiej, sąsiadującej na całej długości z krzyżacką ziemią chełmińską i oddzielającą tę ostatnią od reszty Mazowsza posiadanej przez Ziemowita. Ziemia dobrzyńska łączyła zarazem Kujawy z ziemią lubawską, której szóstą część powinna zgodnie z umową Kazimierza z Zakonem z 1247 r. należeć do księcia kujawskiego. Dzięki temu Kazimierz dysponował prawami do części ziemi lubawskiej (także odziedziczonymi po starszym bracie Bolesławie), która wraz z ziemią dobrzyńską mogła zabezpieczać kontakty tego księcia z ziemiami pruskimi i stanowić bramę wypadową w ich kierunku, oczywiście przy sprzyjających okolicznościach³⁹⁶.

W wyniku więc tych wszystkich podziałów Kazimierz zyskiwał najbardziej zbliżone do Krakowa ziemie łączyką i sieradzką, z których Konrad

³⁹¹ Ibid., s. 27 – 29, do takiego zdania przychylił się, a przynajmniej nie wykluczał Jan Powierski – Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji, s. 41, gdzie szczególnie autor podkreślił tendencyjną nieprzychylność Rocznika kapituły poznańskiej wobec Kazimierza w związku z postawą Bolesława Pobożnego.

³⁹² J. Szymczak, op. cit., s. 52 – 53

³⁹³ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie, s. 32

³⁹⁴ Ibid., s. 34

³⁹⁵ J. Powierski, Książę kujawski i łączyk Kazimierz a Zakon, s. 34

³⁹⁶ Ibid., s. 34

prowadził ekspansję w Małopolsce oraz dobrzyńską i Kujawy po obu stronach Wisły, w ten sposób mając kontrolę nad szlakami lądowymi w stronę ziemi chełmińskiej i ewentualnie możliwość podboju ziem pruskich. Powstały więc dwa mniej więcej równorzędne księstwa i ani Kazimierz, ani Ziemowit nie mogli czuć się pokrzywdzeni. Jednak większe znaczenie miały ziemie Kazimierza, co było uzasadnione tym, że był szesnaście lat starszy od Ziemowita³⁹⁷.

Po tym podziale nie ma już wątpliwości, iż Kazimierzowi ojciec powierzył kierownictwo polityczne na Mazowszu i Kujawach, a więc także nad młodszym bratem. Miał zapewnioną możliwość podjęcia walki o Kraków, będąc bezpośrednio sąsiadem Małopolski. Przede wszystkim jednak graniczył z Państwem Zakonu i terytoriami Prusów, dotąd nie podbitych. Zajęcie ziemi dobrzyńskiej i prawdopodobnie także ziemi lubawskiej w części, którą Bolesław otrzymał od Krzyżaków³⁹⁸, było pierwszym krokiem w kierunku Prus³⁹⁹, jak o tym przekonuje jednoczesne rozpoczęcie ekspansji na ziemie pruskie obu braci. Takie zdecydowane działanie zarówno Kazimierza, jak i Ziemowita zaraz po śmierci Konrada i realizacja tego samego zamierzenia politycznego wskazuje na ojca książąt jako głównego organizatora całej akcji politycznej. Wystąpienie obu braci miało zwiększyć ich szanse powodzenia w Prusach. Kujawy po przyłączeniu ziemi dobrzyńskiej i ziemi lubawskiej otrzymywały wspólną granicę z Prusami. W ten sposób Kazimierz był bezpośrednio, a nie tylko jako brat zainteresowany w ekspansji Mazowsza na północ. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te podziały terytorialne dokonały się drogą pokojową.

Już zimą 1245/1246 r., a więc w okresie przed nadaniem przez Krzyżaków połowy ze swojej części ziemi lubawskiej Kazimierzowi (w dniu 8 lutego 1247 r. po to, aby zachęcić księcia kujawskiego do dalszej walki z Pomorzem Gdańskim mimo braku perspektyw uzyskania przez stronę polską korzyści⁴⁰⁰), Konrad wysłał posłów do Wasylka, księcia wołyńskiego, młodszego brata Daniela, władającego księstwem halickim i zachodnią częścią ziemi wołyńskiej, wzywając do wspólnej wyprawy na Jaćwingów⁴⁰¹. Wskazuje to mimo, że sama wyprawa ostatecznie została niemal na jej początku odwołana⁴⁰², w sposób jednoznaczny, iż walka obu synów o ziemie pruskie była zaplanowana jeszcze przez Konrada, a nie Daniela. Tym bardziej, że na dokumencie z 8 lutego 1247 r. mistrz krajowy pruski Poppo nadawał połowę krzyżackiej części ziemi lubawskiej za zgodą wielkiego mistrza Henryka von Hohenlohe, z czego wynika, iż było to dopełnienie zobowiązań jeszcze z wiosny 1246 r.

³⁹⁷ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 27

³⁹⁸ *Ibid.*, s. 34

³⁹⁹ *Ibid.*, s. 33

⁴⁰⁰ *Ibid.*, s. 26

⁴⁰¹ B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194 – 1340*, Warszawa 1966, s. 170

⁴⁰² *Ibid.*, s. 133

Oznacza to, że włączenie się Kazimierza do polityki ojca nie było jego decyzją spowodowaną uzyskaniem ziemi lubawskiej, ale to Konrad namówił jeszcze Kazimierza do uzyskania od Krzyżaków tego nadania⁴⁰³. Daniel także miał niezależny plan podboju ziemi Jaćwingów, jak o tym świadczy przeprowadzony przez niego podział Księstwa Halicko – Włodzimierskiego, na którym po zwycięstwie odniesionym przez niego w dniu 18 sierpnia 1245 r. pod Jarosławiem nad Rościsławem Michajłowiczem wspieranym przez Węgrów i Małopolan utrwalił ostatecznie władzę swoją i swojego brata⁴⁰⁴. Daniel zostawił sobie nie tylko Halicz, ale także pas ziemi wołyńskiej aż po Jaćwież, bratu oddając pozostałą część⁴⁰⁵. Możliwe, że taki podział wpłynął na Konrada, który inspirując się nim właśnie dokonał podobnych rozporządzeń wydzielając Kazimierzowi z Mazowsza ziemię dobrzyńską.

W tym świetle nie można sądzić, iż północne Mazowsze dostało się niemal w całości Ziemowitowi pod naciskiem Daniela, który wpłynął na umierającego Bolesława, aby najmłodszemu bratu oddał po swojej śmierci księstwo. Informacja ta zaczerpnięta z latopisu halicko – wołyńskiego⁴⁰⁶ jest wyraźnie tendencyjna. Otóż jako główny inicjator walki z Jaćwingami został w nim przedstawiony Daniel, który jak to z niego wynika, zwrócił baczniejszą uwagę na kraj Jaćwingów i chcąc go podbić zorganizował szereg wypraw, wciągając do nich Ziemowita, a także Bolesława Wstydliwego. Autor latopisu opowiada dalej, że kiedy Ziemowit objął rządy nad całym Mazowszem, Daniel i Wasylko przysłali do niego posła, wzywając go na wspólną wyprawę na Jaćwingów⁴⁰⁷. Jednak Konrad już w 1246 r. rozpoczął akcję w stronę ziem pruskich i do realizacji tego celu zamierzał włączyć książąt halicko – wołyńskich. Małżeństwo po jego śmierci w 1248 r. Ziemowita z Perejasławą, córką Daniela było najpewniej przygotowywane już wcześniej i miało przypieczętować ów sojusz⁴⁰⁸. Dlatego Ziemowit i Kazimierz w sprawie ziem pruskich pozostawali początkowo w stałym kontakcie, jak o tym świadczą ich spotkania na zjeździe w Piotrkowie 31 grudnia 1248 r. i 4 kwietnia 1249 r., kiedy to Ziemowit spędził Wielkanoc u brata w Inowrocławiu⁴⁰⁹.

Niemniej z latopisu widać, iż najważniejszą rolę przy podboju ziem jaćwieskich i pruskich odgrywał Daniel, a nie książę mazowiecki czy kujawski, z czym trzeba się zgodzić wobec ograniczenia, jakie w tej mierze mieli jako

⁴⁰³ J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji, s. 35

⁴⁰⁴ Ibid., s. 16-17

⁴⁰⁵ Ibid., s. 36, B. Włodarski, Polska i Ruś, s. 128 – 129; B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie, s. 33

⁴⁰⁶ Ibid., s. 32

⁴⁰⁷ Ibid., s. 33

⁴⁰⁸ B. Włodarski, Polska i Ruś, s. 172

⁴⁰⁹ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie, s. 36 – 37

władcy katoliccy Piastowie, mimo iż kontynuowali oni politykę Konrada, a nie dali się wciągnąć do ekspansji księcia halickiego⁴¹⁰. Generalnie nadal bowiem obowiązywał zakaz papieski ograniczający polskim władcom możliwość działań zbrojnych w Prusach z wyłączeniem specjalnie przygotowywanych krucjat, polscy książęta nie mogli też narzucać zwierzchnictwa pruskim plemionom, o czym już wspominałem, gdyż w początkach akcji misyjnej na tym terenie spowodowało to bunt wśród nawracanej ludności. Teraz dopiero staje się zrozumiałe, dlaczego Konradowi zależało na wciągnięciu księcia halickiego do ekspansji w Prusach. Ziemowit nie działał tutaj samodzielnie, ale tylko jako sojusznik Daniela, co tak bardzo starał się podkreślić autor latopisu halicko – wołyńskiego. Papież nawet zakazując księciu mazowieckiemu uczestnictwa w akcji zbrojnej nic by nie uzyskał. Książę halicki będący władcą prawosławnym był poza jego zasięgiem. Wręcz przeciwnie, papieżowi raczej powinno zależeć, aby władca mu podporządkowany zajął, jak najwięcej ziem, natomiast prawosławni byli traktowani jako schizmatycy. Papież zresztą chciał związać Daniela z Rzymem i dlatego zaproponował mu koronę, którą ten po długich namowach w końcu przyjął właśnie w czasie wyprawy na Jaćwież w 1253 r. w Drohiczynie z rąk legata papieskiego Opiza specjalnie wysłanego w tym celu na Ruś. W ten sposób Daniel podkreślił swoje prawa do ziem jaćwieskich wobec Zakonu i Litwy, a może i polskich książąt (Drohiczyn przez krótki czas został opanowany przez Konrada mazowieckiego, następnie oddał go 3 marca 1237 r. ze znaczną częścią ziemi między rzekami Bug i Norzec zakonowi Braci Dobrzyńskich, w celu obrony jego przed Jaćwingami i Rusinami - w 1238 r. został już jednak odzyskany przez Daniela, a mistrz Bruno wraz ze starszyzną dostał się do niewoli)⁴¹¹. Papiestwo wołało więc raczej uzyskać przychyłność tego władcy i w ten sposób rozciągnąć władzę Rzymu na księstwo halickie, niż przeszkadzać mu w realizacji jego planów co do Jaćwieży.

O tym, że wspólne wystąpienie książąt polskich i ruskich przy podboju Jaćwieży było właśnie z inicjatywy Konrada, a nie Daniela, wskazuje kolejność wydarzeń, które miały miejsce od roku 1245. Otóż po zwycięstwie jarosławskim nad Węgrami podczas podróży Daniela na dwór chana Złotej Ordy, Batu, na którą książę halicki udał się w dniu 26 października 1245 r., jego brat Wasylko spotkał się w Łęczycy z Konradem mazowieckim i Bolesławem Wstydlwym.

Na książąt oczekiwał też poseł papieski do Mongołów, Jan de Plano del Carpini. Prawdopodobnie rozważano tam sprawę unii kościelnej. Carpini udał się bowiem później wraz z Wasylkiem na Wołyń, gdzie na synodzie biskupów halicko – wołyńskich poseł papieski odczytał list Innocentego IV nawołujący

⁴¹⁰ J. Powierski, *Książę kujawski i łęczycki Kazimierz a Zakon*, s. 35

⁴¹¹ B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 175 – 176, 113

właśnie do unii. Wkrótce potem Carpini w drodze na Kijów spotkał wracającego z Saraju Daniela (w styczniu 1246 r.). W związku z tym spotkaniem pozostało najpewniej kilka bulli papieskich z dnia 3 maja 1246 r., informujących o decyzji „króla” Rusi (aczkolwiek błędnie nazwanego Janem) wrócenia do jedności kościoła⁴¹². Innocenty IV zawiadomił też owego władcę Rusi, że wyśle do niego z pełnomocnictwami legata – arcybiskupa Prus i Estonii, polecając, by „król” zaopiekował się nim i słuchał jego rad w sprawach kościelnych i w przedsięwzięciach antytatarskich⁴¹³. W centrum powyższych wydarzeń zaraz na samym ich początku znalazł się Konrad mazowiecki, od dłuższego czasu toczący wojny z Bolesławem Wstydlwym o Kraków. Prawdopodobnie na zjeździe tych książąt Wasylko próbował zapośredniczyć ugodę księcia mazowieckiego i małopolskiego, sam będąc już najpewniej w pokojowych relacjach ze Wstydlwym⁴¹⁴ (o czym świadczy brak Rusinów wśród oddziałów Konrada najeżdżającego Małopolskę w roku następnym)⁴¹⁵. Chociaż nie doszło do ugody, to jednak Konrad uświadomił sobie możliwość wykorzystania kontaktów dyplomatycznych w sprawie unii kościelnej książąt halicko – wołyńskich z papieżem do sprawy Prus. Już więc zimą 1245/1246 r., zapewne po zjeździe łączyckim, książę mazowiecki wysłał właśnie do Wasylka posłów z propozycją wspólnej wyprawy na Jaćwież. Ewidentnie więc Konrad właśnie na zjeździe łączyckim podjął plan podporządkowania sobie Jaćwieży⁴¹⁶.

Konradowi jednak najwyraźniej chodziło o coś więcej, niż tylko opanowanie Jaćwieży, o czym świadczy obecność w planie Kazimierza Kujawskiego, który jak można wnosić po dalszych wypadkach, miał chyba najważniejszą rolę do spełnienia. W każdym razie do podboju Jaćwieży nie była potrzebna obecność w koalicji księcia kujawskiego. Konrad już w tym czasie musiał zaplanować zajęcie przez Kazimierza poprzez ziemię lubawską Galindii. Jednak ziemia ta leżała w bezpośredniej styczności z Państwem Zakonnym. Wymagało to więc ze strony Kazimierza podjęcia szczególnych działań dyplomatycznych. Ponieważ Ziemowit już prowadził podboje w Prusach, a kurii rzymskiej zależało na dalszej współpracy Polski z Rusią halicką, która w ten sposób mogła stać się katolicka, szanse Kazimierza na zmianę stanowiska papieża były teraz znaczne. Co innego mały region Prus, w których z niemniejszym powodzeniem niż Zakon misję nawracania mógł prowadzić polski kościół, a co innego rozległe tereny ruskie, nękanie i zniszczone przez najazdy tatarskie, a przez to szczególnie podatne na wpływy z zachodu, z której strony Ruś jedynie mogła liczyć na pomoc. Plan Konrada wydawało się więc, że był automatycznie

⁴¹² J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji, s. 29-30

⁴¹³ Ibid., s. 31

⁴¹⁴ Ibid., s. 29

⁴¹⁵ Ibid., s. 34

⁴¹⁶ Ibid., s. 33

skazany na sukces, a papież musiał nawiązać bliską współpracę z książętami polskimi. Dlatego do całej akcji zaraz po śmierci Konrada włączył się książę małopolski Bolesław Wstydlivy⁴¹⁷, który już na wyprawę Ziemowita i Daniela z 1248 r. wysłał posiłki, a w grudniu 1249 r. uczestniczył w kolejnym spotkaniu Kazimierza z Ziemowitem. Niewykluczone, że Konrad z Kazimierzem zanim doszło do kolejnej wyprawy małopolskiej Konrada, z czym można wiązać chwilowe zarzucenie planów pruskich⁴¹⁸ i przed porozumieniem księcia kujawskiego z Krzyżakami co do kontynuowania walki ze Świętopełkiem aż do zwycięskiego końca⁴¹⁹, próbowali nawiązać kontakty dyplomatyczne ze Świętopełkiem⁴²⁰, na co może wskazywać ugoda między księciem gdańskim a biskupem włocławskim Michałem zapośredniczona przez Opizona, wysłanego przez papieża do rozstrzygnięcia sporu między walczącymi na Pomorzu Gdańskim i w Prusach siłami, który przebywał na terenie Prus w pierwszej połowie 1246 r. (na marginesie należy dodać, że jego wyrok dla Zakonu był niekorzystny)⁴²¹.

Oczywiście Zakon musiał sobie zdawać sprawę z nadchodzącej zmiany politycznej. Próbował odwrócić jeszcze niekorzystny bieg wypadków przez mobilizację sił kujawskich i krzyżackich przeciwko Świętopełkowi, niemniej były one nadal niewystarczające do podporządkowania Polsce Pomorza Gdańskiego. Krzyżacy mogli więc spodziewać się, że po niepowodzeniu w walce z księciem gdańskim, książęta kujawsko – mazowieccy mogą zwrócić się teraz w kierunku ziem pruskich i to była zasadnicza przyczyna zdrady przez Krzyżaków sojusznika kujawskiego⁴²². Chodzi tutaj o wyrok w sporze między Zakonem a Świętopełkiem, wystawiony w dniu 25 października 1247 r. (a więc już po śmierci Konrada mazowieckiego w dniu 31 sierpnia 1247 r.) przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełkę i biskupa chełmińskiego Heidenryka⁴²³. Głównym postanowieniem wyroku było ustalenie granicy na Wiśle w górę od Santyru. Krzyżacy zobowiązali się też do wydania księciu syna Mściwoja. Świętopełk zrzekł się także pobierania ceł na Wiśle. Ponadto sędziowie arbitrzy orzekli, że książę nie ma niczego żądać od braci zakonnych w sprawie Wyszogrodu, lecz ma wyjaśnić tę sprawę z posiadaczem, któremu bracia zakonnicy nie udzielą żadnego tytułu. Owym posiadaczem był właśnie książę kujawski, z którym

⁴¹⁷ Ibid., s. 45

⁴¹⁸ Ibid., s. 33

⁴¹⁹ Ibid., s. 43

⁴²⁰ Ibid., s. 43

⁴²¹ Ibid., s. 24-25

⁴²² Ibid., s. 43, który zgodził się w tym względzie z oceną Jadwigi Karwasińskiej, *Sąsiedztwo kujawsko – krzyżackie 1235 – 1343 [w:] Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, t. VII, 1927, s. 31 i n.

⁴²³ J. Powierski, *Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji o ziemie zachodniobałtyckie*, s. 42

Krzyżacy jeszcze w 1246 r. zobowiązywali się udzielać sobie wzajemnie poparcia aż do ostatecznego zwycięstwa⁴²⁴. Takie postanowienie pozwalało na kontynuowanie sporu przez Świętopełka z Kazimierzem o zdobyty przez tego ostatniego na początku wojny i przejęty przez księcia kujawskiego Wyszogród. W ten sposób Zakon miał nadzieję związać siły kujawskie i uniemożliwić Kazimierzowi starania w kurii o nieopanowane przez Zakon jeszcze ziemie pruskie. Mniejsze znaczenie zaś miała tutaj ewentualnie sprawa ziemi chełmińskiej, sukcesorami praw do której po zmarłym Konradzie byli jego synowie, w tym Kazimierz⁴²⁵. Kazimierz prawdopodobnie bowiem jeszcze w 1233 r. wystawił dokument, znany z transumptu, w którym potwierdził darowiznę ojca⁴²⁶. Natomiast Krzyżacy nie rozważali już raczej poparcia dawnej koalicji książąt polskich przeciwko Świętopełkowi, skoro zamierzali ze Świętopełkiem zawrzeć pokój⁴²⁷. Spór o ziemię łądzką powodował jednak, że arcybiskup Pełka, stojąc w tej sprawie po stronie raczej Bolesława wielkopolskiego⁴²⁸, mógł być zainteresowany kontynuowaniem przez Kazimierza konfliktu ze Świętopełkiem o Wyszogród (Bolesław zajął Łąd korzystając właśnie z udziału Kazimierza w wyprawie krzyżackiej na Pomorze Gdańskie⁴²⁹).

Tak więc Ziemowit razem z Danielem i przy udziale Bolesława Wstydlivego mogli spodziewać się dość łatwego porozumienia z papieżem co do Jaćwieży, co widać po przystąpieniu ich do działań zbrojnych niemal od razu, natomiast Kazimierz ugrząśł w trudnych działaniach dyplomatycznych, natrafiając na silne wpływy Krzyżaków w kurii papieskiej. Jest charakterystyczne, że papież wydawał sprzeczne decyzje najpierw godząc się na plany Kazimierza, następnie w krótkim czasie je odwołując. Widać to już w listach papieskich do Daniela i Wasylka z 22 stycznia 1248 r., gdzie Innocenty IV polecił im, by w razie wieści o zbliżającym się najeździe tatarskim poinformowali o tym mistrzów krajowych Prus i Inflant. To, że papież próbował zorganizować obronę przed Mongołami wyłącznie siłami Rusi i Krzyżaków, nie mogło wzbudzić zaufania u Romanowiczów, spodziewających się raczej bardziej efektywnej

⁴²⁴ Ibid., s. 42-43

⁴²⁵ Tak sądził J. Powierski, *ibid.*, s. 44

⁴²⁶ Szczegółowa argumentacja i analiza zachowanego dokumentu zwłaszcza w świetle ostatnich ustaleń co do autentyczności przywileju kruszwickiego, z którym wykazuje on znaczne podobieństwa – G. Kucharski, Dokument księcia Kazimierza Konradowica dla Zakonu Krzyżackiego z 6 I 1233 r. [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza* nr 8: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, 2002, s. 291-314. Całkowicie odmienne stanowisko co do dokumentu zajmował J. Powierski, *Książę kujawski i łączycki Kazimierz a Zakon Krzyżacki w latach 1248-1249*, s. 51-54

⁴²⁷ Tak sądził J. Powierski, *Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji o ziemie zachodniobałtyjskie*, s. 44

⁴²⁸ Ibid., s. 44

⁴²⁹ Ibid., s. 38

pomocy, co wywołało wręcz kryzys w pertraktacjach o unię kościelną. Natomiast niewątpliwie widać, że papież starał się uniknąć w ten sposób rozmów z książętami polskimi, którzy poprzez sojusz z książętami ruskimi chcieli wkroczyć na ziemie pruskie i w tym sensie zgodzić się można z Janem Powierskim, że uwzględniało to interesy krzyżackie⁴³⁰. Tylko ze względu na interwencję króla węgierskiego Beli IV papież w czerwcu 1248 r. polecił szpitalnikom węgierskim, by głosili krucjatę dla wyzwolenia ludów ujarzmionych przez Tatarów lub dla walki obronnej w razie nowego najazdu tatarskiego⁴³¹. W lipcu 1248 r. w Polsce był już jednak legat papieski archidiakon Liège Jakub⁴³², który w następnych miesiącach doprowadził do korzystnego dla Zakonu pokoju z sąsiadami, co stworzyło warunki do wznowienia na szerszą skalę ekspansji krzyżackiej na ziemie bałtyjskie⁴³³. W dniu 9 września 1248 r. Świętopełk zobowiązał się przyjąć ubiegłoroczny wyrok arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki i biskupa Heidenryka pod warunkiem, że Krzyżacy wydadzą mu syna. Prawdopodobnie to pod wpływem legata synod prowincjonalny polski we Wrocławiu ogłosił w dniu 10 października 1248 r. klątwę na wszystkich książąt i możnych, którzy by przeciw chrześcijanom wezwali posiłki pogan lub w inny sposób korzystali z ich pomocy lub takiej pomocy poganom udzielili, zawierali z nimi sojusze i sprzedawali, darowali czy wysyłali im broń. Dzięki temu Świętopełk ostatecznie w dniu 24 listopada w obecności Jakuba zawarł pokój z Krzyżakami. Z nowych postanowień warto wymienić przyrzeczenie księcia, że nie będzie zawierał sojuszów z neofitami Prus i z poganami przeciwko Zakonowi i jakimkolwiek innym chrześcijanom. W dniu 7 lutego 1249 r. w Dzierzgoniu Jakub doprowadził do pokoju między Zakonem a Prusami w Pomezanii, Warmii i części Natangii. Prusowie uznali władzę Zakonu, zobowiązali się przyjąć chrześcijaństwo, wyrzec kultów pogańskich, zbudować określoną liczbę kościołów. Krzyżacy przyrzekali neofitom pruskim, jeżeli nie zbuntują się ponownie, wolność osobistą połączoną z posiadaniem i dziedziczeniem własności i posługiwanie się wybranym przez nich prawem polskim⁴³⁴.

Układ Zakonu ze Świętopełkiem ponownie odnosił się do sytuacji w Polsce. Utrzymano co prawda klauzulę dotyczącą Wyszogrodu i możliwości dochodzenia praw do tego grodu przez Świętopełka, ale wyraźnie nastąpiło jej złagodzenie w stosunku do wyroku Pełki i Heidenryka przez postanowienie, że gdyby ktoś „wyższy” rozsądzał sprawę, Krzyżakom będzie wolno powiedzieć prawdę. Rewolucyjne było przede wszystkim postanowienie, że gdyby Świętopełk nie chciał zawrzeć pokoju ze swym bratem Samborem,

⁴³⁰ J. Powierski, *Książę kujawski i łęczycki Kazimierz a Zakon*, s. 32

⁴³¹ *Ibid.*, s. 35

⁴³² *Ibid.*, s. 36

⁴³³ *Ibid.*, s. 39

⁴³⁴ *Ibid.*, s. 37-39

Kazimierzem łączyckim oraz Przemysłem i Bolesławem, książętami wielkopolskimi lub poddać się w sprawie z nimi wyrokowi, Krzyżakom wolno będzie bez naruszenia warunków zawieranego właśnie pokoju poprzeć tych książąt zbrojnie, sam zaś Świętopełk z tego powodu nie będzie mógł najeżdżać ziem zakonnych. Gdyby jednak pertraktował on z wymienionymi książętami, czy procesował się, to wówczas Krzyżacy mieli nie udzielać im przeciw niemu pomocy⁴³⁵. Klauzula ta wprowadzała więc możliwość popierania przez Zakon roszczeń książąt polskich w stosunku do Pomorza Gdańskiego. Zakon mógł grozić Świętopełkowi i jego następcom nawet użyciem siły, gdyby nie chciał przyjąć warunków pokoju zaproponowanych przez stronę polską. W ten sposób miało dojść także do normalizacji stosunków polsko – krzyżackich. Było to niewątpliwie bardzo przemyślane posunięcie, które miało służyć odsunięciu się książąt polskich od spraw pruskich w zamian za ustępstwa papieża co do Pomorza. W ten sposób Zakon miał się stać gwarantem relacji polsko – pomorskich po myśli Piastów. Stąd pewnie taka zgodna decyzja synodu prowincjonalnego we Wrocławiu, na którym byli wszyscy polscy biskupi, umożliwiającą Zakonowi neutralizację Świętopełka i powstańców pruskich.

Książęta polscy jednak nie odstępowali od swojego pomysłu misji w Prusach. Najprawdopodobniej po wyprawie rusko – polskiej na Jaćwież w roku 1248 zrodziła się idea misji w tym kraju, która mogła mieć poparcie Daniela halickiego, Siemowita mazowieckiego i Bolesława Wstydliwego. W dniu 11 kwietnia 1249 r. papież wystosował do wszystkich arcybiskupów i biskupów pismo upoważniające ich do konsekrowania dominikanina Henryka na biskupa Jaćwieży, gdyż konsekracji tej nie mógł dokonać arcybiskup prusko – inflancki, jako wygnany poza swoją prowincję⁴³⁶. Henryk prawdopodobnie wcześniej był wysłannikiem papieskim na dworze Daniela halickiego⁴³⁷, co dowodzi jego związku z polityką polsko – halicką ekspansji na Jaćwież sprzeczną z interesami Zakonu⁴³⁸.

Tymczasem sytuacja na wschodzie zaczęła się komplikować dla polskich planów misji w Prusach. Książę litewski Mendog w ramach swojej polityki centralizacji władzy na Litwie pozbawił ojcowizny swych bratanków Towywiła i Edywida, proponując im władzę nad Smoleńszczyzną. Jednak obaj zbiegli do swego szwagra, Daniela halickiego, który odmówił Mendogowi ich wydania. Spodziewając się ataku z jego strony w drugiej połowie 1248 r. lub na początku 1249 r. Daniel zwrócił się do książąt polskich, zapewne Siemowita

⁴³⁵ Ibid., s. 38

⁴³⁶ Ibid., s. 44-45

⁴³⁷ Ibid., s. 43

⁴³⁸ J. Powierski, Świętopełk gdański i Kazimierz kujawsko – łączycki w rywalizacji z Zakonem Krzyżackim o ziemie bałtyjskie w latach 1250 – połowa 1252 [w:] Rocznik Gdański, t. XLI, 1981, z. 1, s. 40

i Bolesława Wstydlwego, o przysłanie posiłków. Na taką postawę książąt halicko – włodzimierskich mogła mieć wpływ obawa przed ekspansją litewską, która przybrała wówczas na sile, m.in. Mendog zagarnął niewielkie księstwo ze stolicą w Nowogródku, oddzielające jednak Litwę od Wołynia. Konflikt halicko – litewski oznaczał konieczność dostosowania do niego polityki bałtyjskiej książąt polskich, którzy na razie mimo, iż obiecali przysłać posiłki, ze zobowiązania się nie wywiązali⁴³⁹. Pod koniec grudnia 1248 r. Siemowit mazowiecki przyjechał do swojego starszego brata Kazimierza do Piotrkowa na pograniczu małopolskim – niewykluczone więc, że na spotkanie miał też przybyć Bolesław Wstydlwy. Wydanie na wiecu dokumentu dotyczącego klasztoru sulejowskiego, co do którego istniały plany zaangażowania w planowanej polskiej misji w Prusach, dowodzi, że książęta chcieli się naradzić co do dalszej polityki bałtyjskiej⁴⁴⁰. Książęta z całą pewnością nie zarzucili wówczas swoich dotychczasowych planów, skoro Kazimierz nie zareagował na zajęcie wówczas – około maja, czerwca 1249 r. przez Przemysła ziemi rudzkiej, którą Władysław opolski darował księciu kujawskiemu w zamian za dług, jaki na nim ciążył wobec siostry Kazimierza, a wdowie po bracie księcia opolskiego. Ziemia ta przylegała bezpośrednio do ziemi łęczyckiej, miała więc dla Kazimierza znaczną wartość, także jako połączenie terytorialne z jego śląskimi sojusznikami, w szczególności, że Przymysł i Bolesław wielkopolscy dokonali nowego podziału Wielkopolski w taki sposób, aby ziemie ich obu graniczyły z ziemią łądzką, o który był konflikt z Kujawami. Kazimierz zapewne unikał otwartej wojny, aby mieć wolne ręce dla zajęcia się polityką północną⁴⁴¹.

W grudniu 1249 r. na zjeździe Kazimierza, Ziemowita i Bolesława Wstydlwego w Inowłodzu znowu na terytorium tego ostatniego, książęta uzgodniali wspólny program wobec Rusi, ludów bałtyjskich i Krzyżaków, jak wskazuje na to obecność właśnie tych książąt najbardziej zainteresowanych tymi sprawami⁴⁴². Na terenie Prus Krzyżacy właśnie ponieśli poważną porażkę z Natangijczykami (29 listopada 1249 r.). Jednocześnie w drugiej połowie 1249 r. w ślad za Towtywiłłem i Edywidem z Danielem halickim porozumiał się kolejny włodarz litewski zagrożony przez Mendoga, Wykint, który przeciągnął na swoją stronę Jaćwingów i połowę Żmudzi, a także porozumiał się z mieszkańcami i biskupem Rygi. Zdaniem Jana Powierskiego przed Kazimierzem i Ziemowitem stawał dylemat, czy kontynuować poprawne stosunki z Mendogiem, czy też utrzymywać nadal sojusz z Romanowiczami – natomiast takiego problemu nie miał Bolesław Wstydlwy, który był związany trójstronnym sojuszem z Romanowiczami i Węgrami, m.in. w związku z zagrożeniem

⁴³⁹ J. Powierski, *Książę kujawski i łęczycki Kazimierz a Zakon*, s. 45-46

⁴⁴⁰ *Ibid.*, s. 46

⁴⁴¹ *Ibid.*, s. 46-47

⁴⁴² B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 38

tatarskim⁴⁴³. Jednak ze względu na politykę bałtyjską także obaj synowie Konrada mazowieckiego raczej nie mieli takich wątpliwości. Dlatego wszyscy trzej książęta zachowali tutaj bez żadnych zgrzytów w koalicji sojusz z Romanowiczami, Jaćwingami i Żmudzinami przeciwko Litwie⁴⁴⁴. Oczywiście pewien wpływ mogły mieć także koligacje rodzinne – Konradowice byli prawdopodobnie spowinowaceni z Wykintem (jeśli jego synem lub bratankiem był ich szwagier Trojnat), natomiast Ziemowit był zięciem Daniela Romanowicza⁴⁴⁵. Jednak same powiązania rodzinne nie zadecydowałyby o tak ważnym kroku politycznym, jak wejście w konflikt z Litwinami, niebezpiecznymi dotąd tylko dla Rusi. Książęta polscy musieli liczyć się z odwetowymi najazdami Mendoga na swoje dzielnice. Jednak bez książąt ruskich ekspansja na ziemie jaćwieskie i pruskie nie była możliwa. Pogańska Litwa nie mogła zaś tutaj zastąpić Romanowiczów. To zaś, co mogło niepokoić książąt polskich, to widać w następujących już niemal od razu kontaktach Zakonu z Litwinami.

Zimą 1249/1250 r. wojska halicko – wołyńskie zaatakowały podporządkowaną wcześniej przez Mendoga Ruś Czarną z głównym ośrodkiem w Nowogródku, zdobywając tam liczne grody. Natomiast Towtywił wraz ze swoją drużyną i posiłkami ruskimi, jaćwieskimi i połowieckimi wkroczył w głąb Litwy, wskutek czego została obalona władza Mendoga w dalszych częściach Żmudzi. Wkrótce potem Towtywił udał się do Rygi, gdzie przyjął chrzest, za co biskup Mikołaj, mieszczanie i rycerstwo biskupstwa ryskiego a może nawet tamtejsi Krzyżacy obiecali mu pomoc przeciwko Mendogowi. W tym właśnie czasie mistrz krajowy inflancki najechał Litwę i pustoszył ziemię nalszczańską, dotarł do stołecznego grodu Mendoga na terenie Auksztoty, a następnie najechał Żmudź. Ten ostatni kierunek wskazuje, że Krzyżacy próbowali wykorzystać sytuację wewnętrzną na Litwie przeciwko skłóconym stronom, a nie działali w porozumieniu z Towtywiłem⁴⁴⁶ (choć początkowo mogli działać z jego napuszczenia).

Interesująco natomiast dla Kazimierza w szerszej perspektywie walki z Zakonem musiała przedstawiać się działalność polityczna Świętopełka w tym czasie, która wiąże się z osobą arcybiskupa Inflanck, Estonii i Prus, Albertem Suerbeerem. Albert w dniu 10 stycznia 1250 r. zawarł z Zakonem ugodę, która miała zakończyć jego długotrwały konflikt z Krzyżakami, odziedziczony niejako jeszcze po biskupie pruskim Chrystianie. Arcybiskup m.in. przyrzekał,

⁴⁴³ J. Powierski, Książę kujawski i łęczycki Kazimierz a Zakon, s. 56

⁴⁴⁴ Ibid., s. 56

⁴⁴⁵ J. Powierski, Świętopełk gdański i Kazimierz kujawsko – łęczycki w rywalizacji z Zakonem, s. 42

⁴⁴⁶ Ibid., s. 47

że bez zgody Zakonu nie ustanowi swej siedziby w Prusach, co oznaczało wyeliminowanie przez Krzyżaków najgroźniejszego dla nich rywala⁴⁴⁷.

Opuściwszy Prusy Albert prawdopodobnie udał się na Pomorze Gdańskie, gdzie był m.in. przez papieża wyznaczony do interwencji na rzecz cystersów oliwskich – miał przymusić księcia gdańskiego do zwrotu spornych dóbr okywskich. Spór został rozstrzygnięty kompromisowo w ten sposób, że Albert zasądził połowę tych dóbr Oliwie⁴⁴⁸. Co jednak bardziej interesujące to decyzje personalne arcybiskupa z roku 1250. Powołanie przez Alberta dwóch ściśle z nim związanych biskupów pruskich, sambijskiego Tetwarda i warmińskiego (który razem z nim rozstrzygał sprawę cystersów oliwskich - określony został jako biskup Natangii, która znajdowała się na terenie diecezji warmińskiej), i nie mających żadnych stosunków z Zakonem może wskazywać o nawiązaniu przez arcybiskupa kontaktów z dawnymi sojusznikami Świętopelka, Sambijczykami i Natangijczykami. Oba biskupstwa znajdowały się poza zasięgiem podbojów krzyżackich. Określenie biskupa warmińskiego biskupem Natangii też nie było najpewniej przypadkowe, gdyż znaczna część tej ziemi po klęsce krzyżackiej w listopadzie 1249 r. zachowała niepodległość⁴⁴⁹.

W tym czasie Kazimierz uczynił pewne gesty w stronę księcia gdańskiego. Dnia 25 lipca 1250 r. zapoczątkował nadaniem fundację klasztoru cysterskiego w Byszewie, w pobliżu granicy z Pomorzem Gdańskim, co miało najpewniej na celu umocnienie szlaku handlowego z Kujaw na Pomorze z omińnięciem terytorium krzyżackiego, na co wpływ miał konflikt gospodarczy w tym czasie Kujaw z Zakonem⁴⁵⁰. Kazimierz rozsądził też spór między jednym ze swych komesów a joannitami o Niemojowo na Kujawach na korzyść joannitów (10 sierpnia 1250 r.). Znany zaś był wrogi wobec joannitów stosunek Sambora II, sojusznika Krzyżaków, jak i długotrwały konflikt joannitów z Krzyżakami⁴⁵¹. Jednocześnie jednak książę w przywileju generalnym dla biskupstwa włocławskiego zastrzegł obowiązek udziału poddanych biskupstwa w walkach obronnych i umacnianiu dwóch grodów – Bydgoszczy i Wyszogrodu. Kazimierz nie zamierzał więc ustępować z tych terenów, o które wcześniej był konflikt z Pomorzem Gdańskim. Nie wiadomo jednak, czy na takich warunkach do jakiegoś porozumienia już wtedy nie próbowano dojść przeciwko wspólnemu wrogowi – Krzyżakom. Fakt, iż nad nowym biskupem warmińskim Anzelmem, mianowanym dzięki staraniom krzyżackim na miejsce biskupa wyznaczonego przez Alberta, opieką miał sprawować wyznaczony do tego przez papieża

⁴⁴⁷ Ibid., s. 44

⁴⁴⁸ Ibid., s. 50

⁴⁴⁹ Ibid., s. 50-51

⁴⁵⁰ Ibid., s. 52-53

⁴⁵¹ Ibid., s. 54

biskup włocławski Michał (6 października 1250 r.)⁴⁵², nie może przeczyć powyższej interpretacji zachowania Kazimierza w stosunku do Świętopełka. Tutaj przypomnieć trzeba kłutwę synodu prowincjonalnego Polski z 10 października 1248 r. uderzającą we współpracę Świętopełka z Prusami, prawdopodobnie w zamian za korzystne dla Polski postanowienia w układzie pokojowym pomorsko – krzyżackim, zapewniające pomoc Zakonu w zawarciu układów przez Piastów ze Świętopełkiem. Biskup nadal działał w tym kierunku, który został wtedy wyznaczony – współpracy z Krzyżakami w celu narzucenia zwierzchnictwa książętom gdańskim. Nie można wykluczyć, że na postawę biskupa i zarzucenie przez Kazimierza starań zapoczątkowania nowej polityki w stosunku do Świętopełka, zaważyła śmierć króla duńskiego Eryka IV (10 sierpnia 1250 r.), co oznaczało sukces jego młodszego brata Krzysztofa a męża córki Sambora II, brata Świętopełka sprzymierzonego z Krzyżakami i osłabienie sił wrogich Lubece i Krzyżakom w strefie bałtyjskiej (to powiązanie mogło być przyczyną zainteresowania śmiercią Eryka w źródłach polskich)⁴⁵³. Odpowiedź Świętopełka była dotkliwa, gdyż pomorską część diecezji włocławskiej wraz z dochodami powierzył powiązanemu ze sobą i arcybiskupem Albertem – biskupowi sambijskiemu Tetwardowi. Plan utworzenia z archidiakonatu pomorskiego odrębnego biskupstwa⁴⁵⁴ nie miał jednak szans realizacji, skoro papież mianował Jana von Diest, kapelana promowanego przez siebie antykróla niemieckiego Wilhelma holenderskiego, nowym biskupem Sambii, tym samym nie uznając nominacji i konsekracji Tetwarda⁴⁵⁵.

Po śmierci cesarza Fryderyka II w dniu 13 grudnia 1250 można też zaobserwować prokrzyżacką politykę papieża, który wysłał do książąt, margrabiów i hrabiów Cesarstwa - z misją głoszenia wezwania o posłuszeństwo wobec siebie i do złożenia hołdu Wilhelmowi holenderskiemu - archidiakona Jakuba (tego samego, który doprowadził do układów pokojowych z Zakonem w 1249 r. Świętopełka i Prusów) i mistrza krajowego pruskiego Dytrycha von Grüningen jako tłumacza⁴⁵⁶. Papież rozstrzygnął też na korzyść Zakonu ich spór z Rygą co do możliwości darowizn na rzecz Krzyżaków, a także ustalił, że Kuronia należy do Prus i w związku z tym dwie trzecie jej terytorium należą się Zakonowi, a tylko jedna trzecia biskupowi⁴⁵⁷. Ponadto kuria przymusiła arcybiskupa Alberta do przyjęcia warunków ugody z Krzyżakami, co oznaczało ostateczne ich

⁴⁵² Ibid., s. 52

⁴⁵³ Ibid., s. 55

⁴⁵⁴ Ibid., s. 61

⁴⁵⁵ Ibid., s. 62

⁴⁵⁶ Ibid., s. 56

⁴⁵⁷ Ibid., s. 57

zwycięstwo przynajmniej na terenie Prus i Kuronii. W umowie dodatkowej ustalono, że siedzibą arcybiskupa będzie Ryga⁴⁵⁸.

W 1251 r. najważniejszym wydarzeniem, które wywarło znaczny wpływ na rozwój sytuacji w latach następnych, było zawarcie przez Mendoga sojuszu z Krzyżakami inflanckimi, którym przyrzekł on w zamian za pomoc przejście na chrześcijaństwo i pewne nadania terytorialne. Papież przyjął powyższą wiadomość z wielkim entuzjazmem. Do przeprowadzenia chrztu Litwy i organizacji na jej terytorium organizacji kościelnej wyznaczył związanego z Krzyżakami i mającego z nimi na razie dobre relacje biskupa chełmińskiego Heidenryka, który otrzymał też pełnomocnictwa do ukoronowania Mendoga na króla Litwy. W bulli z dnia 17 lipca 1251 r. papież wziął ziemie Litwy, a także Mendoga i jego rodzinę pod protekcję papieską, co oznaczało, iż Litwa miała być zależna tylko od Papiestwa⁴⁵⁹.

W Polsce w tym czasie Kazimierz kujawski utrzymywał ożywione kontakty zarówno z arcybiskupem Pełką, jak i biskupem krakowskim Prandotą. Określenie nadania księcia dla biskupstwa krakowskiego jako uczynionego na cześć nie tylko patrona katedry krakowskiej św. Wacława, lecz także św. Stanisława, wskazuje, że Kazimierz zaangażował się w starania o kanonizację biskupa Stanisława. W 1251 r. w tej sprawie u papieża przebywała delegacja duchowieństwa małopolskiego⁴⁶⁰. W późniejszym czasie papież zlecając zbadanie podstaw do kanonizacji Stanisława, jednocześnie nakazał ustalenie, czy faktycznie diecezja krakowska sąsiaduje z poganami i schizmatykami ruskimi, co mogłoby przyczynić się do rozszerzenia chrześcijaństwa. Zdaniem Jana Powierskiego, ta uwaga z 1252 r. o możliwościach wykorzystania sąsiedztwa Małopolski z poganami i Rusią wpleciona integralnie w sprawy związane z postępowaniem kanonizacyjnym do realizacji zadań misyjnych wskazuje, że strona polska już w tym czasie ponowiła wyraźne zabiegi o uzyskanie koncesji misyjnych na terenach bałtyjskich⁴⁶¹.

To zwlekanie papieża z udzieleniem zgody na prowadzenie misji w Prusach przez polskich książąt i ich ekspansję na nieopanowane jeszcze ziemie pruskie mogło wynikać z umocnienia Zakonu, który rozpoczął chrystianizację Litwy. Jeszcze w 1252 r. doszło do koronacji Mendoga na króla Litwy, w zamian zaś nowy król nadał mistrzowi krajowemu krzyżackiemu pewne ziemie (po jednej i jednej drugiej na Żmudzi i Jaćwieży). W roku następnym wystawiono dokument powyższego nadania, jeszcze je rozszerzając (tym razem

⁴⁵⁸ Ibid., s. 58

⁴⁵⁹ Ibid., s. 60

⁴⁶⁰ Ibid., s. 63

⁴⁶¹ Ibid., s. 64

było to po połowie każdej z czterech wymienionych w nim ziem żmudzkich oraz połowa jednej lub po połowie dwu i osiem całych ziem jaćwieskich).⁴⁶²

Co więcej Zakon walczył w latach 1251 – 1253 ze Świętopełkiem, chcąc prawdopodobnie wprowadzić Sambora II na Pomorze Gdańskie po jego wygnaniu przez księcia gdańskiego. W latach 1250 – 1252 ewidentnie brak dowodów obecności Sambora na Pomorzu. Dlatego Sambor w zamian za poparcie budowy twierdzy w Gorzędzieju mającej stanowić punkt oparcia dla swojej władzy zrzekł się na rzecz Zakonu Wielkiej Żuławy, sam otrzymując w formie nadania od wicemistrza krajowego pruskiego pewną jej części (grudzień 1251 r.). Ostatecznie w związku z przebiegiem walk Krzyżacy osadzili Sambora w Tczewie⁴⁶³, który był budowany z pomocą wojsk krzyżackich i pod ich zbrojną ochroną, jak o tym świadczą dokumenty wystawione w tym mieście przez Sambora w obecności licznych dostojników krzyżackich, przy braku wśród świadków jakichkolwiek Pomorzan⁴⁶⁴. Świętopełk łąniąc zapośredniczony przez archidiacona Jakuba między nim a Zakonem i Samborem pokój najechał w 1252 r. znaczną część Pomezanii. Po wyprawie odwetowej Świętopełka brak w źródłach śladów większych walk, jednak stan wojny trwał nadal⁴⁶⁵.

Przyczyną takiego niekorzystnego dla Polski rozwoju sytuacji było postępowanie czerwonoruskich sojuszników. Najpierw zrezygnowali oni ze wspólnej z książętami polskimi walki z Jaćwingami, sprzymierzając się z nimi przeciwko Mendogowi, co tego ostatniego pchnęło do sojuszu z Krzyżakami i chrystianizacji Litwy. Romanowicze nie byli jednak wytrwali także w walce z Litwą, wciągając się do polityki króla węgierskiego popierającego od 1251 r. przeciwko królowi czeskiemu prawa do Austrii i Styrii syna księcia bawarskiego Ottona, Henryka. Bela IV doprowadził nawet do małżeństwa jednej z ostatnich przedstawicielek rodu Babenbergów, Gertrudy, z Romanem, synem Daniela halickiego. W czerwcu 1252 r. król węgierski z posiłkami ruskimi i połowieckimi zaatakował Austrię, Styrię i Morawy, rozpoczynając długotrwałą wojnę z Czechami. W tym okresie doszło do znacznego ochłodzenia stosunków między Romanowiczami a książętami polskimi⁴⁶⁶. Nie wsparli oni książąt ruskich w wyprawie zimowej 1251/1252 r. na Ruś Czarną. W rezultacie Daniel wspomagany przez Jaćwingów nie zdobył Nowogródka. Jednak wyprawa Wasylka wołyńskiego i Romana Danielewicza zakończyła się zdobyciem Grodna⁴⁶⁷.

⁴⁶² Ibid., s. 78-82

⁴⁶³ Ibid., s. 65-66

⁴⁶⁴ Ibid., s. 69

⁴⁶⁵ Ibid., s. 69-70

⁴⁶⁶ Ibid., s. 82-83

⁴⁶⁷ Ibid., s. 76, 83

Sytuacja na tyle była dobra dla Zakonu, że Krzyżacy mogli wywierać pewne naciski na Kazimierza, aby ten zrezygnował ze swoich planów pruskich, zapewniając sobie w ten sposób gwarancję pełnej niezawisłości i wyłączności w podboju Prus. Książę kujawski nie chcąc narażać się papieżowi wyraźnie popierającego Zakon, zgodził się na pertraktacje⁴⁶⁸. W dniu 26 lipca 1252 r. doszło do zawarcia ugody, na mocy której Kazimierz unieważnił nowe taryfy celne i zakaz przewozu towarów przez granicę kujawsko – krzyżacką, określając wyraźnie wysokość ceł w każdej z książęcych stacji celnych na Kujawach. Krzyżacy zobowiązali się dotrzymać porozumień w sprawie podziału ziemi lubawskiej i określić stacje celne oraz obowiązujące w nich taryfy. Ustalono, iż granicę obu władztw ma stanowić główny nurt Wisły⁴⁶⁹. Ugoda nie weszła w życie, Krzyżacy nie wystawili nawet swojego dokumentu, co więcej dalej trwał konflikt kujawsko – krzyżacki. Kazimierz nie spełnił bowiem oczekiwań krzyżackich co do rezygnacji z planów pruskich⁴⁷⁰.

W tym czasie nastąpiło natomiast ożywienie kontaktów Kazimierza ze Świętoplekiem, z którego posłem spotkał się prawdopodobnie w marcu 1252 r.⁴⁷¹, a potwierdzeniem tego jest zwolnienie poddanych klasztoru oliwskiego od ceł w dzielnicy Kazimierza⁴⁷², i Przemysłem wielkopolskim, do którego książę kujawski z kolei sam wysłał posła, wojewodę Boguszę w kwietniu 1252 r.⁴⁷³ Być może książę miał zapewnione bezpieczeństwo od strony tych książąt pertraktując z Krzyżakami tak, że ci nie mogli wykorzystać wcześniejszych konfliktów z nimi Kazimierza. Książę kujawski był też, wbrew zdaniu Jana Powierskiego, w nienajgorszej sytuacji w stosunku do Wielkopolski. W lutym 1252 r. doszło do małżeństwa między jego siostrą Judytą a Henrykiem III wrocławskim, który wówczas był skłócony z Konradem głogowskim, sprzymierzonym z kolei z Przemysłem wielkopolskim, co go zabezpieczało przed ewentualną wojną z Wielkopolską⁴⁷⁴. Natomiast Przemysł wydał swoją siostrę Eufemię za Władysława opolskiego, sojusznika Kazimierza, co musiało wpłynąć na uspokojenie sytuacji między Piastami śląskimi, wielkopolskimi i kujawskimi po niedawnym zajęciu ziemi rudzkiej przez księcia wielkopolskiego⁴⁷⁵.

Oczywiście same pokojowe stosunki z sąsiadami od strony Polski nie wystarczyłyby do snucia planów względem ziem pruskich. Jednak podobnie jak Mendog także jego przeciwnicy gotowi byli przyjąć chrześcijaństwo. Skoro

⁴⁶⁸ Ibid., s. 76

⁴⁶⁹ Ibid., s. 74

⁴⁷⁰ Ibid., s. 75

⁴⁷¹ Ibid., s. 70

⁴⁷² Ibid., s. 71

⁴⁷³ Ibid., s. 72

⁴⁷⁴ Ibid., s. 70

⁴⁷⁵ Ibid., s. 62

Mendoga popierali Krzyżacy, to dla Żmudzinów, Jaćwingów a także części Litwinów naturalnym sojusznikiem byli książęta polscy i ruscy, których zwierzchnictwo mogło zapewnić uniknięcie uciążliwej władzy Mendoga. W związku z tym zarówno Bolesław Wstydlivy, jak i Kazimierz podjęli starania w kurii o koncesję na podporządkowanie sobie tych właśnie Bałtów⁴⁷⁶. W dniu 19 maja 1253 r. papież Innocenty IV wydał bullę, w której wyraził zgodę na wzięcie przez Kazimierza pod panowanie tych pogan, którzy dobrowolnie przyjmą wiarę chrześcijańską, choć zastrzegł, że zgoda ta nie ma w niczym naruszać przywilejów danych uprzednio Zakonowi, na podstawie których Papiestwo oddawało im na własność ziemie Prusów zdobyte orężem⁴⁷⁷. Identyczną zgodę w tym samym dniu co książę kujawski otrzymał Bolesław Wstydlivy, który, można stąd wnosić, wystąpił tak samo jak Kazimierz do kurii papieskiej z prośbą o aprobatę akcji wśród Jaćwingów⁴⁷⁸. Różnica między obu nadaniami polegała na tym, że papież sprecyzował w stosunku do Kazimierza, iż chodzi o ziemie pruskich Galindów i jaćwieskich Połekszan, natomiast nadanie Bolesława dotyczyło bliżej nieokreślonych pogan w sąsiedztwie⁴⁷⁹. Jednocześnie papież na prośbę książąt kujawskiego i krakowskiego polecił legatowi Opizo zająć się organizacją kościelną na ziemiach w ten sposób zajętych przez Kazimierza i włączyć je do sąsiednich diecezji⁴⁸⁰. Również Ziemowit popierał misję chrześcijańską, czego przykładem jest wyświęcenie na Mazowszu dominikanina Wita na biskupa Litwy, które odnieść można do Jaćwingów⁴⁸¹. O skoordynowaniu działań poszczególnych książąt świadczy przeprowadzona przez Ziemowita i Daniela także w 1253 r. wspólna wyprawa na Jaćwież, w związku z ujawniającymi się tam od czasu do czasu wpływami litewskimi⁴⁸², zakończona zupełnym zwycięstwem.

Krzyżacy jednak doskonale rozumieli zagrożenie ze strony księcia kujawskiego. Zakon oskarżył księcia kujawskiego w Rzymie, iż wkracza w ich kompetencje. Na skutek zręcznej dyplomacji krzyżackiej papież w bulli z dnia 10 maja 1254 r. nakazał trzem biskupom starać się, aby podboje krzyżackie w Galindii nie poniosły uszczerbku. Zastrzeżenie to uderzało szczególnie w Kazimierza, gdyż był to najbliższy sąsiadujący z nim kraj pruski⁴⁸³.

⁴⁷⁶ J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży w polityce Zakonu Krzyżackiego i książąt polskich w okresie po ugodzie wrocławskiej z 4 sierpnia 1257 roku* [w:] *Komunikaty Mazursko – Warmińskie* nr 3 (145), 1979, s. 256

⁴⁷⁷ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 39

⁴⁷⁸ *Ibid.*, s. 42

⁴⁷⁹ J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży*, s. 256

⁴⁸⁰ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 39

⁴⁸¹ *Ibid.*, s. 40

⁴⁸² J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży*, s. 256

⁴⁸³ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 42, 39 – 40, 44

Porażka dyplomatyczna Kazimierza w kurii papieskiej była zapewne przyczyną zawarcia w Raciążu w 1254 r. przez Daniela i Ziemowita układu z Zakonem, w którym w zamian za pomoc w podbiciu ziemi jaćwieskiej Krzyżacy odstępowali im 1/3 tego terytorium. Najważniejszy był jednak warunek, w którym strony układu zobowiązały się wspomagać Zakon nie tylko przeciwko poganom, ale także każdemu jego przeciwnikowi, co w oczywisty sposób odnosi się do Kazimierza⁴⁸⁴. W ten sposób Daniel i Ziemowit mieli nadzieję łatwiejszego uzyskania ziem jaćwieskich kosztem odcięcia się od, jak się teraz wydawało, nierealnej części planu wobec zdecydowanej obrony interesów krzyżackich przez papieża. Zakonowi udało się więc rozbić niebezpieczny sojusz książąt kujawskiego i mazowieckiego wspieranego przez Daniela w podboju ziem pruskich, co mogło zakończyć się likwidacją Państwa Krzyżackiego. Jednocześnie powołując się na ten układ Krzyżacy zajęli całą Galindię⁴⁸⁵.

Reakcją Kazimierza na powyższe porozumienie było uwięzienie Ziemowita z jego żoną, a córką Daniela, których wywiózł do Sieradza. Najpewniej chciał go przymusić do odstąpienia od układu z Krzyżakami. Zagarnięcie całej Galindii stało jednak w sprzeczności z wcześniejszą bullą papieża otwierającą Kazimierzowi możliwość włączenia się do podboju przynajmniej części tej ziemi. Dlatego legat papieski Opizo napomniiał Zakon, by nie naruszał praw przyznanych przez Rzym Kazimierzowi. Zakon zapowiedział apelację, następnym krokiem legata było więc rzucenie klątwy na landmistrza i braci zakonnych⁴⁸⁶.

Tymczasem zaplanowana była wyprawa na Prusów, w której Zakon miał wspomóc król czeski Przemysław Ottokar II. Skorzystał z tego wielki mistrz Poppo Osterna, który przybył do Inowrocławia i rozpoczął układy przy pośrednictwie biskupów kujawskiego Wolimira i lubuskiego Wilhelma oraz kustosza polskiej prowincji franciszkanów Erborta. Pod koniec 1254 r. doszło do zawarcia układu. Kazimierz zrzekł się wszelkich praw do Galindii i ziemi Jaćwingów wypływających z nadania papieskiego. Zakon natomiast zrezygnował z apelacji, zobowiązał się uznać prawa Kazimierza do 1/3 ziemi lubawskiej, którą w 1242 r. odstąpił jego bratu Bolesławowi. Ponadto zobowiązał się wydać odstąpioną mu układem z 1247 r. połowę ze swojej części tej ziemi, przylegającej do jego posiadłości. W ten sposób Kazimierz unikał zagrożenia ze strony Daniela, który mógł przybyć na pomoc uwięzionemu zięciowi i córce, a teraz także potężnego króla czeskiego, który nadchodził Zakonowi z pomocą. Natomiast posiadanie ziemi lubawskiej pozwalało w późniejszym czasie na rozszerzenie terytorialne w kierunku ziem pruskich. Oba stronom zależało na zatwierdzeniu układu przez

⁴⁸⁴ Ibid., s. 42 – 43

⁴⁸⁵ Ibid., s. 44

⁴⁸⁶ Ibid., s. 43 – 44

papieża, co ten też uczynił w dniu 9 marca 1255 r.⁴⁸⁷. Dopiero teraz Kazimierz uwolnił brata. Musiało się z tym wiązać porozumienie w sprawie ziemi jaćwieckiej.

Starania o zdobycie ziem pruskich chwilowo zakłócone zostały przez wojnę z Pomorzem Gdańskim. Poprzedził ją zjazd krakowski z okazji uroczystości kanonizacyjnych biskupa Stanisława w 1254 r. Uczestniczyli w nim Bolesław Wstydlivy, Przemysł wielkopolski, Kazimierz kujawski, Ziemowit mazowiecki i Władysław opolski⁴⁸⁸. Poza tym ostatnim są to uczestnicy wojny z księciem pomorskim Świętopełkiem, którego syn Mszczuj w noc św. Michała 1255 r. przez zdradę jednego z obrońców zajął należące do Wielkopolski Nakło. Walki zakończyły się w 1256 r. ugodą i powrotem do pierwotnego stanu posiadania. Świętopełk zwrócił Nakło, a książę wielkopolski Przemysł wypłacił 500 grzywien rekompensaty za wyrządzone na Pomorzu szkody⁴⁸⁹. Taka reakcja wszystkich tych samych co na zjeździe książąt wskazuje na zawarcie na nim porozumienia dotyczącego zagadnień ogólnopolskich, a więc także pomorskich⁴⁹⁰. Niewykluczone, że atak ze strony Świętopełka miał więc uprzedzić wrogą wobec niego akcję, zaplanowaną przez uczestników zjazdu krakowskiego w związku z brakiem sukcesów w Prusach i Jaćwieży. Wobec zmniejszających się szans na opanowanie ziem pruskich książęta polscy w latach 1255 – 1256 podjęli więc na nowo próbę opanowania Pomorza Gdańskiego.

Na przewencyjny charakter ataku Mściwoja wskazuje nadanie Sambora, na 28 dni przed atakiem wielkopolskiemu klasztorowi w Łeknie dwóch wsi i zwolnienie od wszelkich obciążeń. Marek Smoliński wskazał, iż można się domyślać we wspomnianej darowiźnie dążeń Sambora, formalnie pozostającego od 1253 r. w stanie pokoju ze Świętopełkiem, do nawiązania stosunków z synami Odonica, co byłoby księciu przydatne, gdyby jego brat zwrócił się przeciwko niemu. W tym czasie bowiem pozycja Sambora nieco osłabła w związku z konfliktem między królem duńskim Krzysztofem I a duchowieństwem z arcybiskupem Lundu na czele⁴⁹¹. Krzysztof był ożeniony za pośrednictwem książąt meklemburskich w 1248 r. z córką Sambora, Małgorzatą⁴⁹². Konflikt między Krzysztofem a arcybiskupem ciągnął się jeszcze kilka lat, a do jego apogeum doszło w roku 1259, kiedy po uwięzieniu arcybiskupa król cofnął przywileje Kościoła duńskiego⁴⁹³. Sprawa ta dla Sambora II wyraźnie miała znaczenie, skoro korzystając z dobrych stosunków z obiema stronami próbował w Danii

⁴⁸⁷ Ibid., s. 44 – 46

⁴⁸⁸ Ibid., s. 46

⁴⁸⁹ Ibid., s. 47 – 48

⁴⁹⁰ Ibid., s. 47

⁴⁹¹ M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego*, s. 225

⁴⁹² Ibid., s. 99

⁴⁹³ Ibid., s. 230

zapośredniczyć zgodę⁴⁹⁴. Być może więc w roku 1255 faktycznie szukał sobie nowego protektora przeciwko Świętopełkowi w osobach książąt wielkopolskich, co ci ostatni wydaje się chcieli wykorzystać do realizacji swoich dawnych planów podporządkowania Pomorza Gdańskiego, czemu zapobiegł Świętopełk.

Wroga akcja przeciwko Świętopełkowi przygotowywana już od 1254 r., na co wskazuje wiec książąt w Krakowie, następnie ugoda Kazimierza z Krzyżakami w końcu 1254 r., a w przededniu walk w roku 1255 porozumienie książąt wielkopolskich z Samborem, nie musiała oznaczać rezygnacji z podejmowania prób realizacji przez książąt polskich planów pruskich. Już w zimie 1255/1256 r. ruszyła na Jaćwież nowa wyprawa Daniela z synami wspomagana przez Ziemowita. Zakończyła się wielkim sukcesem i wywiezieniem znacznej ilości łupów. Skłoniło to Kazimierza ponownie do podjęcia realizacji planów północnych.

Tym samym jednak musiał wystąpić przeciwko dopiero co zawartej w 1254 r. w Inowrocławiu umowie z Krzyżakami. Podobnie jak w 1253 r. zwrócił się do Papiestwa donosząc, że niektórzy Jaćwingowie pragną dobrowolnie nawrócić się na chrześcijaństwo. Aleksander IV 15 lipca 1256 r. powołując się na zezwolenie swojego poprzednika Innocentego IV wydane dla Kazimierza i Bolesława Wstydliwego polecił biskupowi wrocławskiemu, przeorowi dominikanów chełmińskich oraz franciszkaninowi Bartłomiejowi z Pragi, ażeby obłożyli klątwą tych, którzy by nawróceniu temu przeszkadzali. Mimo akcji dyplomatycznej Zakonu papież, do którego ponownie zwrócił się Kazimierz o podtrzymanie klątwy, dnia 5 stycznia 1257 r. polecił przeorom dominikańskim w Elblągu i Chełmnie oraz gwardianowi franciszkanów toruńskich dopilnowanie przestrzegania tej ekskomunikacji. Jednocześnie wziął w opiekę Kazimierza i innych książąt w związku z zaplanowaną wyprawą krzyżową przeciwko Litwinom, Jaćwingom i innym poganom i schizmatykom. Polecił też biskupom wrocławskiemu i krakowskiemu oraz opatowi sulejowskiemu bronić krzyżowców przed wszystkimi krzywdami⁴⁹⁵. Kazimierz otrzymał zgodę na podporządkowanie sobie Jaćwieży oraz powołanie biskupstw misyjnych dla Jaćwieży i Litwy. Biskupem litewskim konkurencyjnym wobec krzyżackiego Chrystiana miał zostać franciszkanin Bartłomiej z Pragi, któremu papież też powierzył główną rolę w organizowaniu na terenie Polski i krajów Przemysła Ottokara II (Czech, Moraw i Austrii) krucjaty. Organizacja krucjaty właśnie na tym terenie, wielka rola franciszkanina Bartłomieja z Pragi, wskazują, iż Kazimierza w jego staraniach wsparł król czeski, Przemysł Ottokar II. Król czeski prawdopodobnie w zamian za poparcie pragnął przyciągnąć książąt polskich do politycznej

⁴⁹⁴ Ibid., s. 225

⁴⁹⁵ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie, s. 48 – 49

współpracy, a przynajmniej ich zneutralizować na wypadek odnowienia się konfliktu czesko – węgierskiego⁴⁹⁶.

Reakcja Krzyżaków była natychmiastowa – landmistrz pruski Gerard Herzberg i bracia zakonnicy 16 maja 1257 r. w obecności biskupów sambijskiego i wrocławskiego zapowiedzieli złożenie apelacji, cofniętej po układzie z Kazimierzem w 1254 r. i oskarżyli Kazimierza, że podnosi pretensje do ziem, z których już zrezygnował i do których Zakon ma wyłączne prawa⁴⁹⁷. Następna bulla z dnia 6 sierpnia 1257 r. była więc całkowitym zaprzeczeniem poprzednich i klęską dyplomatyczną książąt polskich. Papież zakazał w niej głosić krucjatę przeciw Jaćwingom, gdyż to naruszało prawa Zakonu. Jednocześnie uchylił wszelkie klątwy i interdykty rzucone z tego powodu na Zakon⁴⁹⁸.

Po tym czasie wyżej wymienieni książęta zdaniem Bronisława Włodarskiego przez pewien czas zarzucają wspólną walkę o ziemie pruskie, a między nimi wybucha konflikt o ziemię łądzką. Wskazywać na powyższe ma zawarcie przez Kazimierza i Ziemowita ugody z Zakonem w dniu 4 sierpnia 1257 r. we Wrocławku. Powyższy układ łączy się ze zjednoczeniem przez Bolesława Poboznego całej Wielkopolski, co mogło u Kazimierza rodzić obawy, że książę wielkopolski spróbuje opanować ziemię łądzką⁴⁹⁹. Czy jednak aby na pewno?

Przede wszystkim z tego punktu widzenia dziwi, że jako sojusznik Kazimierza w wojnie o daleko wysuniętą na południe ziemię łądzką miałby się włączyć Świętopełk gdański. Co chciał uzyskać, skoro w dniu 4 sierpnia 1257 r. książęta kujawsko – mazowieccy zobowiązali się, że nie będą zgłaszać pretensji do ziem, które Zakon obecnie posiada oraz do tych, które w przyszłości zbrojnie zdobędzie lub w inny słuszny sposób nabędzie. Faktycznie było to powtórzenie dotychczasowych układów i stanowiska Rzymu, który przyznawał Krzyżakom prawo do ziem zdobytych orężnie, a nie tych, które dobrowolnie poddadzą się Kazimierzowi. Dlatego w treści układu nie wymienia się nazw Galindii i Jaćwieży⁵⁰⁰. Jednak pokój z Krzyżakami oznaczał, że Świętopełk nie miał tu żadnego interesu. Nie mógł mieć pewności, że po zakończeniu wojny Kazimierz opowie się przeciwko Zakonowi, a nie wróci np. do walki z Pomorzem Gdańskim. Co innego, gdyby wojna z Zakonem już się toczyła, a książę pomorski do niej by się przyłączał. Wtedy uzyskanie celu politycznego, jakim dla Świętopełka było zlikwidowanie zagrożenia ze strony Krzyżaków miałyby realne podstawy. Obietnice na przyszłość w zmienionej sytuacji mogły nie zostać podjęte, a Kazimierzowi mógł się opłacać już inny sojusz, choćby przeciwko Świętopełkowi.

⁴⁹⁶ J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży*, s. 257

⁴⁹⁷ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 48 – 49

⁴⁹⁸ *Ibid.*, s. 50, przypis 178

⁴⁹⁹ J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży*, s. 258

⁵⁰⁰ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 51

W najnowszej literaturze także wskazuje się na inne przyczyny walk między dwiema koalicjami książąt w Polsce, niż tylko sprawa Łądu. Marek Smoliński uznał za całkiem prawdopodobny związek między walkami w Turynii i Hesji a wojną na Pomorzu i Kujawach, gdzie Warcisław zachodniopomorski, Bolesław Pobożny i biskup kamieński Herman von Gleichen wystąpili przeciwko skoligaconemu z Wettynami Kazimierzowi, a także Świętopełkowi już może połączonemu z rodem margrabiego miśnieńskiego Henryka i Dietricha z Breny. Przypuszczenie to w ocenie autora wzmacnia fakt, że w ostatniej fazie konfliktu o tron turyngijski po stronie oponentów Henryka Dostojnego i jego synów Albrechta i Dietricha znaleźli się książęta anhalcy, ale również współpracujący z Gryfitami w latach czterdziestych XIII w. hrabiowie szweryńscy. Przeciwko Wettynom opowiedziała się także córka Sambora II i wdowa po Krzysztofie duńskim Małgorzata. U niej w okolicach 1259 r. przebywał Albrecht brunszwicki⁵⁰¹. To, co jednak jest najważniejsze to wniosek, iż logicznie rzecz ujmując, tradycyjne przekonanie, iż porozumienie z Krzyżakami z 4 sierpnia 1257 r., jak i późniejsza wojna domowa w Polsce miała związek ze sprawą Łądu, nie da się utrzymać.

Odnosząc się do samego układu Ziemowita i Kazimierza z Krzyżakami z 4 sierpnia 1257 r. należy podkreślić, iż powyżsi książęta w tym czasie byli świeżo po rozmowach z Bolesławem Wstydlwym. Ich wspólne porozumienie z Zakonem można wyjaśnić raczej polityką bałtyjską i ustaleniami, jakich dokonali z księciem małopolskim, niż sprawą Łądu, która Ziemowita w ogóle nie musiała interesować (Jan Powierski tak właśnie zakładał przyjmując, iż Kazimierz nie brał udziału w walkach zbrojnych w Prusach z powodu zagrożenia Łądu ze strony Wielkopolski, natomiast Ziemowitowi i Wstydlwemu to nie przeszkadzało w organizowaniu wypraw na Jaćwież⁵⁰²). Na kilka miesięcy wcześniej odbył się bowiem zjazd obu synów Konrada mazowieckiego w Korczynie właśnie z Bolesławem Wstydlwym. Ponieważ spotkali się akurat tylko ci książęta, jest oczywiste, że głównym tematem była sprawa podboju Jaćwieży. Wątpię, aby na tym zjeździe była omawiana kwestia małżeństwa Kazimierza i ewentualne związanie go z obozem węgierskim, do której należał nasz książę małopolski i zdążył się już przyłączyć Bolesław Pobożny, książę wielkopolski. W tej sytuacji musiało dojść do rozmów w sprawie ziemi łódzkiej, a to wymagało porozumienia z Pobożnym⁵⁰³. Jednak on sam nie wystąpił jako uczestnik zjazdu, a to oznaczało, że do żadnego kompromisu nie mogło dojść, a wątpić należy, żeby Bolesław Wstydlwy mógł zakładać, że Kazimierz odda sam w całości ziemię łódzką. Kazimierz dwa miesiące po zjeździe korczyńskim

⁵⁰¹ M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego*, s. 229-230

⁵⁰² J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży*, s. 256

⁵⁰³ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemię pruskie*, s. 50

zawarł małżeństwo z siostrą Władysława opolskiego, Eufrozyną. Do zjazdu w Korczynie doszło prawdopodobnie na skutek przewidywania książąt prowadzących ekspansję w Prusach – Kazimierza, Ziemowita i Bolesława Wstydlwego, w jakim kierunku zmierza sprawa konfliktu z Krzyżakami (że książęta mogli spodziewać się niekorzystnego dla siebie rozstrzygnięcia papieża dopuszczał już Jan Powierski⁵⁰⁴). Przewidując niekorzystne rozstrzygnięcie papieża, postanowili zawrzeć układ z Zakonem, aby uratować chociaż część planu politycznego dotyczącego ziem pruskich, do podpisania którego doszło w dniu 4 sierpnia 1257 r. Mimo to papież i tak zakazał wszelkich działań polskim książętom i odwołał tak krucjatę na Jaćwież jak i klątwy rzucone na Zakon.

Z bullą papieską z dnia 6 sierpnia 1257 r. wyraźnie się wiąże bardzo ostra reakcja Kazimierza, która mogła zaniepokoić pozostałych książąt piastowskich i stać się przyczyną tzw. wojny o Łąd. Poznanie powyższych wydarzeń pozwala zaś na zrozumienie polityki polskiej związanej ze sprowadzeniem Zakonu Krzyżackiego. Dnia 16 września 1257 r., a więc prawie półtora miesiąca po bulli papieskiej, Kazimierz za zgodą swych synów Leszka i Siemomysła nadał swoją połowę ziemi lubawskiej kapitulie chełmżyńskiej w zamian za obowiązek odprawiania jednej mszy dziennie za duszę swej zmarłej żony Konstancji⁵⁰⁵. Obecność urzędników z obu dzielnic Kazimierza, tj. łączyckiej i kujawskiej, wskazuje, że książę wyprawił się na teren ziemi lubawskiej (gdzie nad rzeką Wel dokonano nadania) z licznymi siłami zbrojnymi⁵⁰⁶. Uderzający jest brak wśród świadków członków Zakonu Krzyżackiego. Pozwoliło to Janowi Powierskiemu na wniosek, że nadanie ziemi lubawskiej katedrze chełmżyńskiej dokonało się wbrew woli rycerzy zakonnych. Wskazuje też na to fakt, że już wkrótce doszło do sporu między kapitułą chełmżyńską a Zakonem o ziemię lubawską. Krzyżacy uznali się za poszkodowanych chociaż nie mieli do tego podstaw. Sprzeciw Krzyżaków potwierdza zdanie, że dokonane przez Kazimierza nadanie, a może i objęcie przez księcia w posiadanie połowy ziemi lubawskiej, dokonało się bez ich wiedzy. Możliwe, że książę tym razem nie czekał już, jak po ugodach z lat 1247, 1252 i 1255, na realizację postanowień i przekazanie mu przez Zakon należnej części, lecz zbrojnie ją przejął, zgodnie jednak z literą ugody włocławskiej. Nadając z kolei swoją część ziemi lubawskiej katedrze chełmżyńskiej nie pozbawiał się zwierzchnictwa nad nią, gdyż zgodnie z prawem polskim podlegała ona nadal dominium nadawcy, co umożliwiała mu wolne przejście do dalszych terenów pruskich, a nawet częściowe zaopatrzenie na tym terytorium, gdyż w dokumencie nie został określony immunitet. Książę zyskiwał jednocześnie poparcie kapituły chełmżyńskiej w ewentualnym

⁵⁰⁴ J. Powierski, *Sprawa Prus i Jaćwieży*, s. 258

⁵⁰⁵ *Ibid.*, s. 258

⁵⁰⁶ *Ibid.*, s. 259

następnym konflikcie z Krzyżakami i doprowadzał do sporu między kapitułą a Zakonem⁵⁰⁷. Jednocześnie dwa zachowane dokumenty datowane na 10 listopada 1257 r. prawdopodobnie świadczą, że Kazimierz przywrócił do życia zniszczony klasztor cysterski w Szpetalu i umocnił nadaniem dwóch wsi fundację nowego klasztoru cystersów w Byszewie, co można wiązać z planami bałtyjskimi księcia kujawskiego⁵⁰⁸. Między 16 września a 10 listopada 1257 r. funkcję wojewody utracił prokrzyżacko nastawiony wojewoda łęczycki Bogusza, a zastąpił go Sieciech, sądząc z imienia – Toporczyk. W Małopolsce Toporczycy reprezentowali stanowisko przychylne wobec Władysława opolskiego, z którym niedawno Kazimierz zawarł porozumienie⁵⁰⁹.

Najwyraźniej Kazimierz nie zamierzał więc zrezygnować z misji w Prusach i to wbrew zakazowi papieża głoszenia krucjaty przeciw Litwinom i Jaćwieży wyrażonemu w bulli z dnia 6 sierpnia 1257 r. Powyższą bullę transumował w dniu 28 listopada 1257 r. biskup wrocławski Wolimir. Był to krok najwyraźniej godzący w politykę bałtyjską księcia kujawskiego. Tłumaczy się go nieco wcześniej zawartą ugodą tegoż biskupa z Zakonem dotyczącą rozległych dóbr w ziemi chełmińskiej⁵¹⁰. Powyższe jednak tylko tak wyjaśnione być nie może, skoro przeciwko Kazimierzowi wystąpili także inni przedstawiciele kościoła polskiego. Dnia 19 listopada 1257 r. pod nieobecność Kazimierza została zawarta uгода między biskupem płockim Andrzejem i kapitułą płocką a mistrzem krajowym pruskim Gerhardem von Hirschberg. Biskup zrzekł się wszelkich roszczeń do Krzyżaków w ziemi chełmińskiej, w zamian zaś otrzymał folwark pod Chełmżą, a także 200 łanów w ziemi lubawskiej w sąsiedztwie Mazowsza wraz z dwoma jeziorami. Godziło to w nadanie Kazimierza, jak i w kapitułę chełmińską. Potwierdza to sformułowanie omawianej ugody, że gdyby biskup płocki wykazał swe prawa diecezjalne do ziemi chełmińskiej, ma żądać ich od tego, który uczynił się biskupem chełmińskim. Także więc biskup płocki Andrzej odstąpił od współpracy z Kazimierzem⁵¹¹. Postawa biskupów wynikała po części z ogólnej polityki, jaka została przyjęta podczas synodu prowincjalnego we Wrocławiu w roku 1249, o czym wyżej była mowa. Oczywiście pojawiła się też możliwość rozwoju polskiej misji w Prusach, ale w sytuacji sprzeciwu papieskiego kościół polski najpewniej trzymał się ustaleń dokonanych za pośrednictwem ówczesnego archidiakona Jakuba z Zakonem wymierzonych przeciwko Świętopełkowi. Dzięki temu np. księciu gdańskiemu nie udało się oderwać archidiakonatu pomorskiego od biskupstwa wrocławskiego, a ustanowiony przez Świętopełka zarządca utracił biskupstwo sambijskie.

⁵⁰⁷ Ibid., s. 260

⁵⁰⁸ Ibid., s. 262

⁵⁰⁹ Ibid., s. 262-263

⁵¹⁰ Ibid., s. 265

⁵¹¹ Ibid., s. 264-265

Według pokoju zawartego przez Zakon ze Świętopełkiem w 1249 r. przy pośrednictwie papieskiego wysłannika Zakon otrzymał prawo politycznego, a nawet zbrojnego poparcia książąt polskich przeciwko zbuntowanemu księciu gdańskiemu. W ocenie biskupów polskich postępowanie Kazimierza godziło w te gwarancje. Niewątpliwie wystąpienie otwarcie przeciwko Zakonowi pozwalałoby Zakonowi przy poparciu papieża na zupełnie nową politykę godzącą zarówno w polskich książąt, jak i polski kościół. W każdym razie zamiast popierać Sambora i wznosić mu Tczew, Zakon mógłby po prostu swój konflikt ze Świętopełkiem rozstrzygnąć bezpośrednio zagarniając jego ziemie.

W sprawie postępowania Kazimierza doszło też najpewniej do rozmów w czasie spotkania Bolesława Pobożnego ze Wstydlwym w dniu 7 listopada 1257 r. w Małopolsce na wiecu w Kurowie⁵¹². W dniu 28 grudnia 1257 r. Ziemowit mazowiecki wystawił ważny przywilej dla wielkopolskiego klasztoru w Lubiniu, otoczonego też opieką przez Bolesława Pobożnego. Opat lubiński mógł wypełniać misję dyplomatyczną księcia wielkopolskiego⁵¹³.

Są też dowody, że w tym czasie Kazimierz wobec nierespektowania przez Zakon postanowień w sprawie ziemi lubawskiej, zastosował represje wobec niego, przy czym znalazł poparcie biskupów pruskich, przede wszystkim sambijskiego. Między początkiem zimy 1257/1258 r., a przed 9 lutego 1258 r. została spalona przez niego krzyżacka Nieszawa na Kujawach.

W wyniku działań zbrojnych Kazimierzowi udało się storpedować krzyżacką wyprawę na sporną Jaćwież, o czym możemy się dowiedzieć z dokumentu ugody kujawsko – krzyżackiej z 1263 r.⁵¹⁴

Oderwanie się od polityki papieskiej i utrzymywania w ten sposób formalnie zgody, czy wręcz sojuszu z Zakonem, pozwoliło Kazimierzowi na krok najważniejszy – zawarcia sojuszu ze Świętopełkiem. Sojusz ten był związany z małżeństwem najstarszego syna Świętopełka, Mściwoja, z Judytą, córką Dytrycha hrabiego Brehny i Eufemii, siostry Kazimierza Kujawskiego, które Kazimierz Jasiński był skłonny odnieść do roku 1257⁵¹⁵. Natomiast zdaniem Jana Powierskiego, niewątpliwie powyższy sojusz wyprzedzał sojusz Bolesława Pobożnego z Wacławem III dyمیńskim⁵¹⁶. Układ ze Świętopełkiem spowodował powstanie koalicji przeciwko Kazimierzowi, przy czym Jan Powierski wskazał, iż księcia wielkopolskiego do wszczęcia wojny skłoniło być może dążenie Kazimierza do uzyskania swobody w prowadzeniu polityki

⁵¹² Ibid., s. 263

⁵¹³ Ibid., s. 264

⁵¹⁴ Ibid., s. 266-267

⁵¹⁵ K. Jasiński, Gdańsk w okresie samodzielności politycznej Pomorza Gdańskiego [w:] Historia Pomorza pod red. E. Cieślaka, t. 1, 1978, s. 274 i n.

⁵¹⁶ J. Powierski, Sprawa Prus i Jaćwieży, s. 269

północnej⁵¹⁷. To, co zdaniem autora było tłem porozumienia Kazimierza ze Świętopełkiem to dojrzewająca od dłuższego czasu potrzeba współdziałania obu książąt przeciwko Krzyżakom⁵¹⁸. Dotąd przedstawiano to tak, że konflikt wielkopolsko – pomorski o Nakło był dla księcia gdańskiego przyczyną współpracy z księciem kujawskim, którego z kolei do Świętopełka zbliżał konflikt z Wielkopolską o Łąd⁵¹⁹. Do zbliżenia obu książąt doszło jednak, co wynika z powyższych rozważań, dopiero gdy Kazimierz podjął energiczne kroki przeciwko Zakonowi, tj. zbrojnie zajął ziemię lubawską, którą przekazał kapitulie chełmińskiej i spalił Nieszawę, gdy Zakon sprzeciwił się tej darowiźnie. Sprawa Nakła nie miała więc w tych okolicznościach znaczenia ani dla Świętopełka, ani Kazimierza, gdyż szycowali się oni do pokonania znacznie większego dla nich zagrożenia ze strony Zakonu. Co innego jednak dla Bolesława Pobożnego - porozumienie Kazimierza ze Świętopełkiem mogło bowiem w dalszej perspektywie oznaczać utratę Nakła. To jest właśnie klucz do zrozumienia, dlaczego swobodna polityka Kazimierza na północy niepokoiła księcia wielkopolskiego. Z sytuacji skorzystał Warcisław, który od roku 1253 występował z pretensjami do ziemi sławieńskiej i słupskiej⁵²⁰. Zarówno więc Pobożny, jak i Warcisław kierowali się swoimi krótkowzrocznymi interesami dzielnicowymi. Natomiast polityka Kazimierza i Świętopełka dotyczyła szerszych celów, które obejmowały interesy całego regionu.

Bolesław występując przeciwko Kazimierzowi przeszkodził więc w walce Świętopełka i Kazimierza z Zakonem. Stołeczny Inowrocław w marcu 1258 r. obległy wojska księcia wielkopolskiego, dokąd przybył z posiłkami Warcisława III⁵²¹. Dlatego wojska pomorskie wsparły księcia kujawskiego – co byłoby niecelowe w zupełnie obcym dla Pomorza Gdańskiego konflikcie o ziemię łądzką. Warto też zwrócić uwagę, iż działania wojenne początkowo w ogóle nie dotyczyły ziemi łądzkiej, zaatakowane zostały Kujawy, następnie Pomorze Gdańskie, a potem ziemia łączycka, a więc ziemie strategicznie najważniejsze. Natomiast to Kazimierz w zamian za pokój zdecydował się ustąpić wówczas południową część ziemi łądzkiej⁵²².

Mimo konieczności ustępstw terytorialnych, Kazimierz nie odstępował swoich zamierzeń politycznych. Świadczy o tym wystąpienie przeciwko dziedziczeniu testamentowemu biskupa włocławskiego Wolimira majątków po zmarłym krótko po sporządzeniu testamentu w dniu 20 marca 1258 r. Boguszy Miećławowicu. Książę kujawski przekazał spór dotyczący dziedziczenia po

⁵¹⁷ Ibid., s. 270

⁵¹⁸ Ibid., s. 269

⁵¹⁹ B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie, s. 52

⁵²⁰ J. Powierski, Sprawa Prus i Jaćwieży, s. 269

⁵²¹ Ibid., s. 270

⁵²² Ibid., s. 270

Boguszy Doliwów z biskupem wrocławskim, Bolesławowi Wstydliwemu⁵²³. W ten sposób chciał zadeklarowania się po swojej stronie, a przeciwko Wolimirovi i biskupom polskim popierającym politykę współpracy z Zakonem, księcia małopolskiego. Dnia 9 września książę małopolski wydał wyrok uznający prawomocność testamentu Boguszy. Wpływ na treść orzeczenia niewątpliwie miał episkopat polski. Już tydzień później na synodzie prowincjonalnym, potwierdzono wyrok księcia małopolskiego⁵²⁴. Książę Kazimierz jednak testamentu nie uznał, narażając się na spór z całym Kościołem⁵²⁵. Należy zadać pytanie, skąd wynikała taka odwaga księcia, który dotąd wydawało się, że pozostawał w konflikcie jedynie z biskupem wrocławskim czy plockim. Moim zdaniem wynikało to z tego, co już analizowaliśmy wcześniej. Nie tylko Wolimir, ale także pozostali biskupi wyrazili sprzeciw wobec polityki księcia kujawskiego na północy, popierając w ten sposób Zakon. Dlatego doszło do paradoksalnej sytuacji, że książę miał sojuszników w niektórych biskupach pruskich, zaś Zakon, w niektórych biskupach polskich⁵²⁶.

Bolesława Wstydliwego zaś przy Kościele trzymała nowa nadzieja związana z bullą papieską z dnia 20 czerwca 1258 r. Papież w odpowiedzi na prośby biskupów i książąt polskich wezwał dominikanów Niemiec, Polski, Czech i Moraw do głoszenia krucjaty przeciw Tatarom, ich pomocnikom i dobrodziejom. Co prawda już dnia 15 lipca papież zwrócił się do dominikanów i franciszkanów, głoszących krucjatę antytatrską, by nie przeszkadzali w organizowaniu wyprawy krzyżowej do Prus i Inflant, i nie dopuścili do wkroczenia swoich krzyżowców do Inflant, Prus, Kuronii, Estonii, czy innych ziem, podległych rycerzom zakonnym lub prześladowania tych ostatnich w jakikolwiek sposób, pod groźbą ekskomuniki. Było to wynikiem przeciwdziałania Krzyżaków propolskiej krucjacie⁵²⁷, ale sprawa poparcia papieskiego dla polskich książąt ciągle była otwarta.

O ile wydarzenia z marca 1258 r. nie miały większego znaczenia w związku z tym, iż motywacja księcia wielkopolskiego i zachodniopomorskiego była wybitnie partykularna, i w zamian za część, nawet nie całość, ziemi łądzkiej udało się Kazimierzowi doprowadzić do pokoju, natomiast Bolesław Wstydlivy nie wsparł czynnie walczących przeciwko Kazimierzowi książąt, o tyle następne wypadki świadczą już o wyraźnym poparciu interesów Zakonu przez część Piastów, choć ich postawa nie zawsze wynikała z różnic programowych, czasami po prostu była wymuszona przez Zakon. To ostatnie dotyczy Ziemowita mazowieckiego.

⁵²³ Ibid., s. 273-274

⁵²⁴ Ibid., s. 276

⁵²⁵ Ibid., s. 277

⁵²⁶ Ibid., s. 277

⁵²⁷ Ibid., s. 272-273

Dnia 17 lipca 1258 r. Ziemowit mazowiecki uwierzył list skierowany do papieża, w którym stwierdzono, że mistrz krajowy pruski i jego bracia zakonni są oczerniani przed Stolicą Apostolską i w związku z tym wezwał do niedawania wiary oszczerstwom. Podobnej treści list dnia 28 lipca 1258 r. wyśtosował gwardian franciszkanów toruńskich. Chodziło prawdopodobnie o oskarżenia pod adresem Zakonu niektórych biskupów prusko – inflanckich⁵²⁸. W tym czasie rozpatrywana była skarga między biskupem chełmińskim Heidenrykiem a biskupem płockim Andrzejem o ziemię chełmińską, do której papież pod wpływem dyplomacji krzyżackiej wyznaczył sędziów w osobach biskupa Wolimira, biskupa pomezkańskiego Ernesta i scholastyka wrocławskiego⁵²⁹. Także więc postawa Ziemowita, podobnie jak Bolesława Wstydliwego była zgodna ze stanowiskiem episkopatu polskiego. Niemniej list Ziemowita poprzedziła wyprawa związanego z Mendogiem wodza litewskiego Tojnata na Mazowsze w 1258 r. Przypuszcza się, iż prawdopodobnie była ona uzgodniona z Zakonem, którego Mendog był przecież sprzymierzeńcem w celu wywarcia nacisku na Ziemowita i przeszkodzeniu w ewentualnym dalszym współdziałaniu z Kazimierzem kujawskim i Danielem halickim. Stąd podobieństwo listu Ziemowita do apelu gwardiana franciszkanów toruńskich⁵³⁰.

Pod koniec 1258 r., albo w początkach 1259 r. Bolesław Pobożny w zamian za wcześniejszą pomoc wsparł znacznymi posiłkami wyprawę Warcisława III dymińskiego i biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen na Pomorze Gdańskie celem zdobycia ziemi słupskiej. Gdy jednak wojska zostały rozdzielone na leże, Świętopełk pokonał część sił przeciwnika, niewątpliwie zmuszając go do odwrotu⁵³¹. W 1259 r. Kazimierz z kolei zajął należący do biskupstwa wrocławskiego gród w Raciążku na Kujawach, a gdy biskup Wolimir opuścił swoją diecezję, wówczas książę w marcu – pierwszej dekadzie kwietnia spalił dwory biskupie w swojej dzielnicy⁵³². Kazimierz i Świętopełk zablokowali też dopływ krzyżowców do Prus, wyłapując ich do niewoli. Późniejsze oskarżenia krzyżackie pod adresem Kazimierza wskazują, że w ten sposób udaremnił Zakonowi wyprawę na Jaćwież. W bulli z dnia 28 kwietnia 1259 r. papież Aleksander IV polecił biskupowi pomezkańskiemu Ernestowi, by ten wezwał pod groźbą klątwy kościelnej pewnych „synów zła” do uwolnienia schwytych przez siebie krzyżowców i wypłaty im należnego

⁵²⁸ Ibid., s. 274-275

⁵²⁹ Ibid., s. 276

⁵³⁰ J. Powierski, Książęta polscy i Zakon Krzyżacki a problem bałtyjski w okresie od schyłku 1258 do połowy 1260 roku [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie nr 4 (146), 1979, s. 367-368

⁵³¹ J. Szymczak, Walki o kasztelanię łądzką w połowie XIII wieku [w:] Rocznik Kalfiski, t. 7, 1974, s. 24 i przypis 107

⁵³² J. Powierski, Książęta polscy i Zakon Krzyżacki a problem bałtyjski, s. 370

odszkodowania⁵³³. W związku zaś z sytuacją Wolimira papież polecił obronę kościołów we Włocławku i biskupa mistrzowi i braciom Zakonu Krzyżackiego w Prusach, niewątpliwie za zgodą czy też z inicjatywy biskupa włocławskiego, co poświadcza jego współpracę w kurii z przedstawicielami Zakonu⁵³⁴.

Zapewne na przełomie marca i kwietnia 1259 r., być może na wieść o udziale posiłków wielkopolskich w wyprawie Wacława III na Słupsk i o zwycięstwie Świętopelka oraz po stłumieniu opozycji wewnętrznej przez wygnanie biskupa z księstwa, Kazimierz kujawski zaatakował należącą do Bolesława Pobożnego ziemię kaliską, doznał jednak niepowodzenia w bitwie z Wielkopolanami. Podczas próby pertraktacji udało się jednak księciu kujawskiemu uwięzić kilku wysokich urzędników Bolesława Pobożnego. Gdy zaś na Kujawy przybył Świętopelk, Kazimierz wraz z nim wybudował na pograniczu kujawsko – wielkopolskim, ale już na terytorium Bolesława, gród w Pakości⁵³⁵.

W połowie 1259 r. doszło do tzw. II powstania pruskiego. Rozpoczął je atak Żmudzinów, którzy po upływie zawieszenia broni, pobudzeni dodatkowo przez budowę przy ich granicy grodu krzyżackiego (Georgenburg w ziemi korszowskiej), uderzyli na Kuronię, zadając wojskom zakonnym ciężką klęskę, do czego przyczyniło się też ustąpienie z placu boju Kuronów. Zaniepokoiło to Mendoga co do dalszego trwania przymierza z Krzyżakami przeciwko tymże Żmudzinom. Dlatego dnia 7 sierpnia władca litewski, powołując się na wcześniejsze zasługi dla niego Zakonu (w chrystianizacji i koronacji królewskiej) i wyraźnie podkreślając, że spodziewa się pomocy w walce z prześladowcami wiary i Kościoła, nadał rycerzom zakonnym Jaćwież, Skalowie i Żmudź, co było już potwierdzeniem wcześniejszych nadań⁵³⁶. Co prawda Zakonowi udało się dojść do porozumienia z episkopatem inflanckim i dzięki temu wojska krzyżackie współdziałając z wojskami biskupimi odparły kolejny najazd żmudzki na Kuronię (latem lub jesienią 1259 r.). Wybuchło jednak powstanie Semigalów, którym udało się uwolnić cały swój kraj aż po Dźwinę⁵³⁷.

To pogorszenie sytuacji militarnej Zakonu w drugiej połowie 1259 r. mógł wykorzystać Kazimierz. Tak się jednak nie stało z powodu wspólnego uderzenia Bolesława Wstydliwego, Bolesława Pobożnego i Ziemowita mazowieckiego, a także Romana Danielewicza ruskiego na dzielnicę łęczycką. Sprzymierzeni zbudowali gród pod Łęczycą i przekazali go do dyspozycji Ziemowitowi. Kazimierz na odbytym 30 listopada kolokwium przyrzekł zadośćuczynienie wszystkim tym, których granice naruszył albo ziemie czy grody zagarnął (dotyczyć to mogło kasztelanii łódzkiej i biskupiego Raciążka).

⁵³³ Ibid., s. 371

⁵³⁴ Ibid., s. 371-372

⁵³⁵ Ibid., s. 372

⁵³⁶ Ibid., s. 373

⁵³⁷ Ibid., s. 374

Mimo, iż książę kujawski później oskarżył brata Poppona i innych Krzyżaków o zmontowanie najazdu na ziemię łęczycką, to jednak z pewnymi zastrzeżeniami literatura raczej skłania się do stanowiska sędziów rozjemczych sporu w 1263 r., którzy uznali to za nieprawdę. Jan Powierski co do zasady odrzucił wiarygodność sędziów, w większości prokrzyżackich lub co najwyżej wówczas neutralnych⁵³⁸. Niemniej wpływ krzyżacki jego zdaniem ograniczał się jedynie do Ziemowita mazowieckiego, zgodnie z tym co zostało już wcześniej wspomniane, ewentualnie do Romana Danielewicza⁵³⁹, który zawdzięczał uwolnienie z rąk Mendoga najprawdopodobniej interwencji krzyżackiej przypuszczalnie w sierpniu 1259 r.⁵⁴⁰ Udział księcia małopolskiego miał być wynikiem jego zainteresowania zarysowującym się konfliktem węgiersko – czeskim, w związku z którym postanowił zespolic siły prowęgierskiego obozu wśród książąt polskich. Dlatego udzielił poparcia Bolesławowi Pobożnemu w konflikcie z Kazimierzem kujawskim, nadal też był w dobrych relacjach z episkopatem polskim, skłóconym z Kazimierzem i udzielił schronienia Wolimirowi. Wszystko to miało się dokonywać w okresie wzmożonego zagrożenia ze strony chana Złotej Ordy, który nawet próbował wynegocjować u króla węgierskiego opuszczenie przez niego sojusznika, Daniela halickiego. Bela IV w ten sposób chciał zapewnić ochronę przed najazdem zarówno własnego kraju, jak i ziem zięcia Bolesława Wstydlivego⁵⁴¹.

Raczej kiepski byłby to sposób na integrację obozu. Nowy konflikt mógł bowiem uniemożliwić włączenie się do walki po stroni Beli IV. Księżciu małopolskiemu powinno więc zależeć na uspokojeniu sytuacji w kraju. Ponadto Kazimierz zdecydował się na ustępstwa co do ziemi łądzkiej, co powinno zaspokoić Bolesława Pobożnego. Natomiast zajęcie całej ziemi łądzkiej mógł książę wielkopolski odłożyć na bardziej sposobną chwilę, której zapewne się spodziewano w związku z wyraźnie nieprzyjaznymi krokami Kazimierza w stronę Zakonu i biskupa Wolimira. Wybuch wojny kujawsko – krzyżackiej pozwoliłby mu na niemal bezkrawne zajęcie spornej ziemi. Przede wszystkim wojna kujawsko – krzyżacka osłabiałaby obóz proczeski w Polsce. Kazimierz pogrążony byłby w długotrwałych walkach na północy, których wynik nie musiał być dla księcia kujawskiego korzystny wobec przymierza Zakonu z Mendogiem. Z punktu widzenia interesów węgierskich rozwiązanie przyjęte przez księcia małopolskiego nie było korzystne, a wręcz jeszcze bardziej zbliżyło to księcia kujawskiego do króla czeskiego, a nawet przyczyniło się do ataku Kazimierza na Małopolskę, co miałoby duże znaczenie, gdyby konflikt czesko – węgierski dalej był kontynuowany, o czym niżej. Natomiast wielką zasługę

⁵³⁸ Ibid., s. 375

⁵³⁹ Ibid., s. 376

⁵⁴⁰ Ibid., s. 375

⁵⁴¹ Ibid., s. 375

Bolesław Wstydlivy miał dla Zakonu, który zmagał się już z powstańcami pruskimi w Semigalii w końcu 1259 r. po klęsce zadanej Krzyżakom przez Żmudzinów. Po tych wydarzeniach w Prusach wrzało a Zakonowi nie udawało się utrzymać posłuszeństwa poddanych. Dnia 21 stycznia 1260 r. Aleksander IV potwierdził dawne zezwolenie legata papieskiego Wilhelma dane Krzyżakom w Prusach, by Prusów, którzy nie zechcieliby wziąć udziału w wyprawach na wrogów Zakonu i w budowie twierdz, mogli do tego przymusić przez uwięzienie lub wzięcie zakładników⁵⁴². Papież wyprzedzając atak Kazimierza i Świętopełka tego samego dnia potwierdził też dokonane niegdyś przez Konrada mazowieckiego nadanie ziem i posiadłości należących do tego księcia w ziemi chełmińskiej⁵⁴³. Dnia 25 stycznia Aleksander IV z kolei przyjął na własność i pod opiekę Papiestwa i przekazał w wieczyste posiadanie ze wszystkimi prawami, dochodami i dziesięcinami Zakonowi Krzyżackiemu wszystkie ziemie, okręgi, grody, wsie oraz miasta i jakiegokolwiek miejsca, jakie Krzyżacy mogą zdobyć na poganach. Papież nadał więc całe Prusy bez ograniczenia do terytoriów podbitych już lub w przyszłości⁵⁴⁴. Obawiano się więc opanowania Prus przez książąt polskich w związku z nadchodzącym powstaniem pruskim.

Przede wszystkim należy podkreślić, iż te wszystkie bulle o donisłej treści Krzyżacy uzyskali od papieża dzięki poparciu książąt polskich zgromadzonych w antykujujaskiej koalicji, jak o tym świadczy bulla z dnia 17 grudnia 1259 r. Jak z niej wynika Krzyżacy zwrócili się do papieża o zgodę na podjęcie walki w sojuszu z książętami polskimi przeciwko Tatarom. Przy czym wyraźnie jest zaznaczone, że niektórzy książęta polscy z sąsiednich terenów Prus chcieliby, by wraz z nimi Krzyżacy przystąpili do walki przeciw Tatarom. Krzyżacy działali więc nie z własnej inicjatywy, lecz w wyniku rozmów z Piastami.

Zdaniem Jana Powierskiego Krzyżacy chcieli uzyskać i uzyskali za ewentualną pomoc poparcie papieskie w wyżej opisanych sprawach⁵⁴⁵. Natomiast proponowana przez książąt polskich wspólnie z Krzyżakami wyprawa przeciwko Tatarom nie odbyła się. Dnia 20 lutego 1260 r. Krzyżacy otrzymali od papieża prawo głoszenia krucjaty na takich samych prawach, jak przeznaczeni do tego na prośbę rycerzy zakonnych dominikanie, franciszkanie i pewni biskupi. Celem ataku miała być jednak Skalowia, Nadrowia i Jaćwież. Dopiero dnia 21 marca papież na prośbę mistrza krajowego pruskiego zwrócił się do wszystkich zgromadzonych w Prusach do walki z Tatarami krzyżowców, by stosowali się do rad Krzyżaków, a jednocześnie mianował mistrza dowódcą tychże

⁵⁴² Ibid., s. 377-378

⁵⁴³ Ibid., s. 377

⁵⁴⁴ Ibid., s. 378

⁵⁴⁵ Ibid., s. 377

krzyżowców, polecając mu prowadzić ich do boju jednak tylko wtedy, gdy Tatarzy zaatakują Prusy⁵⁴⁶.

Jeśli więc interpretować zachowanie Bolesława Wstydliwego i jego sojuszników, to ze źródeł wynika, iż nie zgodził się na zaatakowanie Zakonu przez Kazimierza i Świętopełka, gdyż razem z Krzyżakami planował stworzenie wspólnej obrony wschodnich granic przed Mongołami i być może i innymi wrogami. Przynajmniej taka była oficjalna wersja, jaką głosili Krzyżacy przeciw w porozumieniu z popierającymi ich książętami. Natomiast w praktyce książętom polskim chodziło o to samo, co wcześniej, czyli dostęp Polski do morza. Celu tego nie można było ich zdaniem zrealizować poprzez sojusz antykrzyżacki ze Świętopełkiem, który by go umocnił, choć może udałoby się podporządkować Polsce Prusy lub ich część. Jednak sytuacja mogła się wymknąć spod kontroli, skoro panowanie na tych ziemiach miało być zależne od współpracy z księciem gdańskim. Ci sami książęta, Bolesław Wstydlivy, Ziemowit mazowiecki, a nawet Bolesław Pobożny, godzili się wcześniej na zajęcie ziem pruskich i ograniczenie, jeśli nie eliminację, tak jak wcześniej cystersów, Zakonu Krzyżackiego, ale tylko siłami książąt piastowskich. Współpraca ze Świętopełkiem, którego postępowania nie można było być pewnym, była więc wykluczona, choć sam Kazimierz stopniowo coraz bardziej był do niej skłonny wobec coraz większych przeszkód w realizacji planów ojca co do ziem pruskich. Mimo walk, do jakich doszło w ziemi łączyckiej, książęta polscy nie zerwali ze sobą kontaktów i nadal szukali wspólnie rozwiązania, choć wobec tak zdecydowanego sprzeciwu Kazimierz musiał porzucić swój plan otwartej konfrontacji z Zakonem. Świadczy o tym poprawa jego stosunków z kościołem, jak i obawy Zakonu.

Dnia 15 czerwca 1260 r. za pośrednictwem biskupa płockiego Andrzeja, kanoników płockich i urzędników mazowieckich książę mazowiecki Ziemowit zawarł porozumienie z mistrzem krajowym pruskim Hartmuthem von Grumbach. Hartmuth potwierdził nadanie szóstej części Jaćwieży, dokonane jeszcze w 1254 r. W zamian Ziemowit zobowiązał się, że dopóki Jaćwingowie nie zostaną poddani „kultowi bożemu”, a więc podbici, będzie osobiście wraz z całym swym wojskiem przeciw tymże poganom wyprawiać się wspólnie z Krzyżakami, o ile tylko jakieś wojsko nieprzyjacielskie nie zaatakuje jego dzielnic, albo nie powstrzyma go wieść o takim najeździe. Gdyby zaś w czasie podbijania Jaćwieży dzielnica Ziemowita została uszkodzona przez wrogów chrześcijaństwa, Krzyżacy mieli być zobowiązani do udzielenia niezbędnej rady przeciw tego rodzaju prześladowaniu. Po podboju Jaćwieży Ziemowit zobowiązany byłby do wspólnego z Krzyżakami zwalczania wszystkich najeźdców, jeśli na tym terenie przebywali. Wspólna obrona Jaćwieży miała być

⁵⁴⁶ Ibid., s. 379

obowiązkiem strony w razie wrogiego najazdu tak na szóstą część, którą Krzyżacy odstąpili Ziemowitowi, jak na część krzyżacką. Ziemowit zobowiązał się także do wysłania posiłków Krzyżakom, gdyby doszło do powstania przeciw nim neofitów na terenach zależnych od Zakonu⁵⁴⁷.

Zdaniem Jana Powierskiego układ był wymierzony w jakimś stopniu przeciwko Danielowi halickiemu, który w dokumencie Ziemowita w ogóle nie został wymieniony, mimo iż wspomniane nadanie z roku 1254 oddawało trzecią część Jaćwieży wspólnie Ziemowitowi i Danielowi. Krzyżacy, jak i Ziemowit mogli się wobec tego spodziewać wrogiej akcji ze strony księcia halickiego⁵⁴⁸. Co prawda Krzyżacy pozostawali w sojuszu z Mendogiem, który zerwał stosunki z Krzyżakami dopiero po bitwie durbeńskiej z 13 lipca 1260 r.⁵⁴⁹ Mendog zaś, jak pamiętamy, toczył walki z Rusinami. Jednak ze strony Ziemowita pominięcie Daniela halickiego, z którym związany był rodzinnie, jest nie do pomysłenia i wydaje się, że Zakon by to stanowisko Ziemowita uwzględnił nawet mimo oporów Mendoga, które raczej nie byłyby wielkie – władca Litwy w tym czasie był skłonny do bardzo wielu ustępstw terytorialnych na rzecz Krzyżaków. Dlatego J. Powierski postawił hipotezę, że być może to sami Krzyżacy zmierzali do wzmożenia nieufności między Ziemowitem a książętami ruskimi. Jeśli istotnie rozumowanie to jest prawidłowe, to w ten sposób znajduje potwierdzenie rola, jaką odgrywali Romanowicze w rywalizacji o ziemię pruskie z Zakonem, bez których, o czym wyżej wspominaliśmy, w ogóle takie plany książąt polskich nie miałyby szans realizacji. Zrozumiałe staje się wówczas wykluczenie w ogóle książąt halickich z nadania wobec zagrożenia, jakie potencjalnie mogło ono rodzic dla Zakonu.

Układ troszyński na pewno zwracał się też przeciwko Kazimierzowi Kujawskiemu, którego Ziemowit mógł się obawiać w związku ze swoim udziałem w wyprawie na Łęczycę z końca poprzedniego roku⁵⁵⁰. Jednak należy zwrócić uwagę na to, iż Krzyżacy nie zobowiązywali się do pomocy zbrojnej w takim wypadku, a jedynie służyli radą. Niemniej układ przewidywał współdziałanie militarne Ziemowita i Zakonu, ale tylko na terenie Jaćwieży. W związku z tym nasuwa się pytanie, ataku kogo mogły spodziewać się w tym miejscu strony umowy z czerwca 1260 r. Układ nie ograniczał się tu bowiem do powtańców pruskich, wprost jest mowa o najeźdźcach. Wydaje się, że rację trzeba przyznać J. Powierskiemu, iż mogło tutaj chodzić tradycyjnie o zagrożenie ze strony koalicji Kazimierza Konradowica i Bolesława Wstydlivego, zwłaszcza w świetle powyższych uwag dotyczących Daniela halickiego, który

⁵⁴⁷ Ibid., s. 381-382

⁵⁴⁸ Ibid., s. 382-383

⁵⁴⁹ Ibid., s. 383

⁵⁵⁰ Ibid., s. 383

też do niej należał⁵⁵¹. Nie mogło tutaj chodzić o Kazimierza, gdyby udało mu się zająć Mazowsze i zaatakować Jaćwież, bo wówczas strony układu troszyńskiego nie mogły spodziewać się, że Zakon przyjdzie z pomocą praktycznie pokonanemu Ziemowitowi. Podobnie realistycznie oceniając Zakon nie mógł oczekiwać przyjscia z pomocą księcia mazowieckiego do walki z Kazimierzem i np. Świętopełkiem przy wsparciu Prusów, gdyby udało im się przejść przez całe Prusy. Co innego, gdyby Kazimierz razem z Bolesławem i Danielem napadli na samą Jaćwież tak, jak w latach poprzednich.

Obawy Zakonu prawdopodobnie wynikały z poprawy stosunków między skłóconymi książętami. Owszem Bolesław Wstydlivy przeszkodził Kazimierzowi w wystąpieniu wspólnie ze Świętopełkiem przeciwko Zakonowi, ale w żaden sposób nie usunął go od władzy. Postanowienia pokojowe ograniczyły się jedynie do obietnicy zwrotu przez księcia kujawskiego Raciążka biskupowi Wolimirowi i ziemi łódzkiej Bolesławowi Pobożnemu. Sam Kazimierz udzielił Wstydliwemu schronienia w związku z najazdem tatarskim na Małopolskę – książę małopolski powrócił z Sieradza do Krakowa właśnie w kwietniu 1260 r.⁵⁵² Mimo poparcia dla Zakonu przez Wstydliwego, Krzyżacy w żaden sposób nie interweniowali w Małopolsce kierując się tutaj treścią bull papieskich. Trzeba jednak odróżnić ewentualną krucjatę przeciwko Mongołom jako działanie zaczepne od sytuacji, gdy Tatarzy bezpośrednio niszczyli kraj sprzymierzeńca, który dosłownie parę miesięcy wcześniej uratował Zakon przed być może śmiertelnym niebezpieczeństwem. Książę małopolski mógł mieć o to pretensje. Stąd być może ponowne zbliżenie Wstydliwego do Kazimierza.

Jan Powierski powiązał tutaj kolejne fakty w ciąg logicznie powiązanych ze sobą wydarzeń. Punktem wyjścia jest bulla z dnia 10 sierpnia 1260 r. skierowana do Krzyżaków w Prusach, w której Aleksander IV wskazał, iż arcybiskup gnieźnieński, biskupi i książęta polscy donieśli mu o ciężkich stratach spowodowanych przez najazd tatarski i o planach dalszych najazdów na Polskę, i prosili by papież nakłonił Krzyżaków do ich poparcia w walce z Tatarami, gdyż spodziewają się, że wspólnie mogą ich pokonać. Aleksander IV polecił więc rycerzom zakonnym udzielić takiego poparcia. Dnia 6 i 13 sierpnia papież wystawił też dwie bulle dla klasztoru klarysek w Skale, w tym jedną dowodnie na prośbę siostry Bolesława Wstydliwego, Salomei. Wskazuje to na rolę poselstwa małopolskiego w uzyskaniu bulli, dotyczącej wezwania Krzyżaków do poparcia Polski w walce z Tatarami⁵⁵³. W bulli tej pobrzmiewa wyraźnie żal do Zakonu księcia małopolskiego spowodowany znacznymi stratami, jakie odniósł w związku z najazdem tatarskim. Z jej treści wynika, iż w staraniach o zgodę

⁵⁵¹ Ibid., s. 384

⁵⁵² Ibid., s. 386

⁵⁵³ Ibid., s. 386

papieża na krucjatę udział brał jeszcze jeden książę Polski, prawdopodobnie Kazimierz.

Otóż wezwanie papieskie w sprawie głoszenia krucjaty antytatarskiej skierowane było do arcybiskupów niemieckich ich sufraganów, dominikanów i franciszkanów. Papież wystosował jednak także bezpośrednio prośbę do udziału w tej krucjacie do Przemysła Ottokara II i margrabiego brandenburskiego Ottona III, sojusznika władcy czeskiego. Wezwanie tych dwu władców, zwłaszcza czeskiego, trudno przypisać inicjatywie Bolesława Wstydlwego lub innego księcia polskiego z obozu prowęgierskiego. Książąt śląskich problem krucjaty raczej tak nie interesował, aby w tej sprawie zwracali się do papieża. Ze względu na wcześniejsze próby organizowania krucjaty przeciwko Litwie i Jaćwieży, a potem przeciw Tatarom z udziałem krajów Przemysła Ottokara II najbardziej prawdopodobne, że to Kazimierz wystąpił z supliką do papieża obok Wstydlwego. Wskazuje też na powyższe nadanie księcia kujawskiego w Łęczycy z dnia 3 sierpnia 1260 r. dla arcybiskupa gnieźnieńskiego Janusza, którego papież wymienił na pierwszym miejscu wśród autorów supliki. Zdaniem Jana Powierskiego wydaje się co najmniej możliwe, że przed połową czerwca, a więc przed wznowieniem wojny czesko – węgierskiej z udziałem niektórych książąt polskich, Bolesław Wstydlwy, Kazimierz Kujawski i arcybiskup Janusz, może też Bolesław Pobożny (który jak wszystko na to wskazuje otrzymał od Kazimierza południową część ziemi łódzkiej⁵⁵⁴), spotkali się celem uzgodnienia akcji w kurii papieskiej. Spotkanie to mogło odbyć się na krótko przed powrotem Bolesława Wstydlwego do Krakowa z pobytu w Sieradzu (13 kwietnia), a więc tuż po zakończeniu najazdu tatarskiego i zarazem w czasie, gdy Bela IV nie wezwał jeszcze swego małopolskiego sojusznika w związku ze zbliżającą się drugą fazą wojny z Czechami⁵⁵⁵.

Zbliżenie Kazimierza do Bolesława Wstydlwego i Bolesława Pobożnego tłumaczy sojusz Ziemowita z Zakonem z 15 czerwca 1260 r. Przed wszystkim Zakon zdawał sobie sprawę z zagrożenia próby wznowienia ataku polskiego pod pozorem walki z Tatarami na teren Jaćwieży i Litwy⁵⁵⁶. Krzyżacy próbowali zresztą przeciwdziałać krucjacie organizowanej przez książąt polskich. Już w dniu 9 września, a więc nawet nie po miesiącu od zatwierdzenia krucjaty antytatarskiej przez papieża, udało im się uzyskać u Aleksandra IV nową bullę, w której papież zwracał się do różnych adresatów, by w związku z uprzednimi wezwaniami do głoszenia krucjaty antytatarskiej w obronie Polski lub do udziału w tej krucjacie nie poniosła żadnych strat krucjata do Prus

⁵⁵⁴ W dniu 13 czerwca 1260 r. miało miejsce spotkanie Kazimierza i Pobożnego w Tuszynie, *ibid.*, s. 386

⁵⁵⁵ *Ibid.*, s. 387

⁵⁵⁶ *Ibid.*, s. 388

i Inflant w obronie Krzyżaków⁵⁵⁷. W dniu 4 lutego 1261 r. Aleksander IV ponownie wezwał dominikanów i franciszkanów do głoszenia wyprawy krzyżowej na pomoc Krzyżakom w Prusach i Inflantach bez względu na poprzednie polecenia propagowania krucjaty antytatarskiej, zakazując zarazem krzyżowcom przeciw Tatarom wkraczania do Prus, Kuronii, Inflant i Estonii bez zgody rycerzy zakonnych i w jakikolwiek sposób prześladowania tych ostatnich. Potwierdza to obawy krzyżackie, by wyprawa antytatarska nie skierowała się w imię interesów książąt polskich na tereny bałtyjskie, co obróciłyby się przeciw interesom Zakonu⁵⁵⁸. Ziemowit oczekiwał pewnie wsparcia Zakonu przeciwko Kazimierzowi, czego pozostałością jest bezwartościowa obietnica Krzyżaków udzielenia księciu rady w razie ataku brata.

Niemniej do krucjaty nie doszło, gdyż po upływie terminu zawieszenia w dniu 24 czerwca 1260 r. Bela IV wraz z zięciem Bolesławem Wstydlwym i Danielem halickim z synami wyprawił się na Morawy, gdzie 12 lipca siły węgierskie poniosły klęskę. Na przełomie lipca i sierpnia ustalono już wstępne warunki pokoju, ale król czeski wyraźnie zniechęcił się do pomysłu krucjaty⁵⁵⁹, tym bardziej że jak napisał w liście do papieża z dnia 8 października, wśród sojuszników króla węgierskiego znalazł się syn Kazimierza, Leszek Czarny⁵⁶⁰. Prawdopodobnie wysłany przez ojca w celu dalszych pertraktacji co do organizacji krucjaty wspólnie z królem czeskim, dał się namówić Wstydlwemu do udziału w wojnie po stronie Węgier⁵⁶¹. Mimo to skłóceniu księżęta polscy próbowali ze sobą znowu nawiązać kontakt, jak o tym świadczy ich spotkanie z dnia 2 grudnia 1260 r. w Przedborzu (w którym udział wziął Kazimierz, Bolesław Wstydlwy i Ziemowit)⁵⁶². Charakterystyczne, że wówczas nie wystąpił z ojcem Leszek, co można wytłumaczyć niechęcią Kazimierza do uczestnictwa syna w naradzie za udział w wyprawie przeciwko królowi czeskiemu⁵⁶³. Zaraz zareagowała dyplomacja Zakonu, być może ostrzeżona przez Ziemowita, o czym świadczy wyżej cytowana bulla papieża z dnia 4 lutego 1261 r. W początku lutego Ziemowit wziął zresztą udział w walce po stronie Krzyżaków z powstańcami pruskimi ze wschodniej Warmii i Natangii, realizując w ten sposób postanowienia układu troszyńskiego z dnia 15 czerwca 1260 r.⁵⁶⁴

⁵⁵⁷ Ibid., s. 387

⁵⁵⁸ J. Powierski, Wybuch II powstania pruskiego a stosunki między Zakonem Krzyżackim i książętami polskimi (1260-1261) [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie nr 3 (149), 1981, s. 313

⁵⁵⁹ Ibid., s. 312

⁵⁶⁰ J. Powierski, Książęta polscy i Zakon Krzyżacki a problem bałtyjski, s. 384

⁵⁶¹ Ibid., s. 388

⁵⁶² J. Powierski, Wybuch II powstania pruskiego, s. 310

⁵⁶³ Ibid., s. 312

⁵⁶⁴ Ibid., s. 313-315

Ostatecznie król czeski zarzucił plan krucjaty w pierwszych miesiącach 1261 r. Wśród pośredników pokoju czesko – węgierskiego zawartego 31 marca znalazł się bowiem komtur krzyżacki Ludwik. Jest to już ślad ponownego zbliżenia między Przemysłem Ottokarem a Zakonem, które można łączyć z jednej strony z dążeniem rycerzy zakonnych do uzyskania pomocy czeskiej i ewentualnie rozluźnienia stosunków między Czechami a Kazimierzem kujawskim, z drugiej zaś ze skutami ubiegłorocznego wystąpienia Bolesława Wstydlivego po stronie Węgier⁵⁶⁵.

Zanim jednak doszło do porozumienia Czech z Węgrami, Kazimierz mógł próbować w jakiś sposób się zrehabilitować w oczach Przemysła Ottokara. W każdym razie po 6 lutego 1261 r., a przed końcem kwietnia książę kujawski zaatakował Małopolskę⁵⁶⁶. Atak ten dotyczył całej północno – zachodniej Małopolski, gdzie książę mógł mieć poparcie znacznej części feudalów, jak o tym świadczą jego powiązania z klasztorem sulejowskim⁵⁶⁷, jak i wcześniejsze, między kwietniem a początkiem grudnia 1260 r., przejście całego rodu Lisów z wojewodą Mikołajem na czele na stronę Kazimierza⁵⁶⁸. Kasztelanem niedaleko Lelowa w dzielnicy opolskiej był od 1260 r. Sułek Krystynowicz z rodu Toporczyków, który to ród, podobnie jak Lisowie, sprzeciwiał się pro-węgierskiej i antyczeskiej polityce Bolesława Wstydlivego. To ostatnie może wskazywać, że cała akcja była uzgodniona z Władysławem opolskim⁵⁶⁹. Usadowienie się Kazimierza w wybudowanym przez siebie grodzie w Lelowie⁵⁷⁰ oznaczałoby w praktyce opanowanie całego należącego do Małopolski pasa terytorialnego, zapewniającego księciu małopolskiemu kontakt z Wielkopolską, i tym samym prowadziłyby z kolei do uzyskania kontaktu terytorialnego dzielnicy łączycyckiej z księstwem Władysława opolskiego, szwagra Kazimierza i przeciwnika Bolesława Wstydlivego⁵⁷¹. Bolesław Wstydlivy zdołał jednak zdobyć nowy gród w Lelowie, co nieprzypadkowo zbiegło się z buntem Leszka i najpewniej Siemomysła przeciwko Kazimierzowi – najwyraźniej współpracowali oni z księciem małopolskim redukując siły ojca⁵⁷². Tym samym upadły plany umocnienia bloku księstw gotowych do współpracy z Czechami,

⁵⁶⁵ Ibid., s. 317

⁵⁶⁶ Ibid., s. 321-322

⁵⁶⁷ Ibid., s. 321

⁵⁶⁸ Ibid., s. 311-312, 320-321

⁵⁶⁹ Ibid., s. 321

⁵⁷⁰ Ibid., s. 320

⁵⁷¹ Ibid., s. 321

⁵⁷² Tak J. Powierski, *ibid.*, s. 322-323, mimo pewnych wątpliwości J. Szymczaka co do współdziałania Wstydlivego z Leszkiem, *Walki o kasztelaninę łądzką w połowie XIII wieku*, s. 47 i n. Co do umiejscowienia buntu w roku 1261, a nie tak jak wcześniej przyjmowano w roku 1260, patrz J. Powierski, *Książęta polscy i Zakon Krzyżacki a problem bałtyjski*, s. 384-386

co ewentualnie mogło zainteresować Przemysła Ottokara wzmocnieniem takiego tworu terytorialnego, będącego pomostem wprost z Czech do Prus. Walki Kazimierza wydają się tylko z pozoru niekorzystne dla wznowienia planów pruskich przez wzrost zagrożenia ze strony Wielkopolski i Małopolski⁵⁷³. Poparcie króla czeskiego mogło bowiem to zagrożenie całkowicie zniwelować wobec niepowodzenia Kazimierza i zbliżenia króla czeskiego do Krzyżaków w związku z zawartym pokojem czesko – węgierskim plany krucjaty nie miały już szans realizacji. Co więcej w dniu 24 sierpnia liczne wojsko Bolesława Pobożnego chciało wejść do księstwa Kazimierza, po buncie syna tytułującego się ze względu na przejęcie władzy w Łęczycy przez Leszka, tylko kujawskim. Ograniczony co do liczby wojska Kazimierz utrzymał pokój tylko dzięki zrzeczeniu się ziemi łądzkiej, która dowodnie już w dniu 10 grudnia 1261 r. cała należała do Wielkopolski. Do porozumienia doszło dzięki Wolimirowi pogodzenemu po zjeździe w Przedborzu z księciem kujawskim⁵⁷⁴. Biskup włocławski, jak o tym świadczy jego pobyt na Kujawach, nie przyłączył się do buntu synów Kazimierza⁵⁷⁵.

Jan Powierski za poprzednimi historykami uznał, iż atak księcia wielkopolskiego miał na celu tylko zdobycie ziemi łądzkiej⁵⁷⁶. Nie można jednak nie zauważyć, że to znowu Kazimierz zaproponował ziemię łądzką wysyłając posłów do księcia wielkopolskiego, który jeszcze gromadził wojsko. Niewykluczone natomiast, że Kazimierz próbował porozumieć się z Ziemowitem w czerwcu 1261 r., jak na to wskazuje pobyt Wolimira na Mazowszu (to właśnie dla Wolimira Ziemowit wystawił swój ostatni dokument w dniu 24 czerwca 1261 r.⁵⁷⁷). W tym czasie prawdopodobnie doszło do wznowienia sporu między biskupem płockim Andrzejem lub jego następcą Piotrem a Krzyżakami. Nie można wykluczyć, iż Ziemowit po porażce w Prusach jego oddziałów zamierzał zrezygnować ze współpracy z Zakonem, choć brak na to dowodów⁵⁷⁸. Atak Bolesława Pobożnego mógł jednak pozostawać w związku z postępującym po czerwcowym spotkaniu zbliżeniu kujawsko – mazowieckim, który mógł zaowocować wspólnymi planami pruskimi Kazimierza i Ziemowita. W każdym razie anarchia w Prusach, brak jakiegokolwiek kontroli nad sytuacją ze strony Krzyżaków, pozwalała na interwencję ze strony Polski, nawet i bez poparcia Czech. Polityka pruska Kazimierza odkąd sprzymierzył się ze Świętopełkiem

⁵⁷³ J. Powierski, Wybuch II powstania pruskiego, s. 324

⁵⁷⁴ Ibid., s. 323-324

⁵⁷⁵ Ibid., s. 322-323

⁵⁷⁶ Ibid., s. 319, 324

⁵⁷⁷ J. Powierski, Stanowisko polityczne książąt polskich wobec ludów bałtyjskich i Zakonu Krzyżackiego w okresie nasilenia najazdów litewskich (1261 – 1263) [w:] Acta Baltico – Slavica nr XV, 1983, s. 21

⁵⁷⁸ J. Powierski, Wybuch II powstania pruskiego, s. 319, 325

dla księcia wielkopolskiego była raczej nie do przyjęcia, chociaż podkreśla się zapanowanie pokoju między książętami obozów proceńskiego i prowęgierskiego zwłaszcza po zawarciu małżeństwa Przemysła Ottokara II z Kunegundą, córką bana Maczwy Rościława i wnuczki Beli IV w grudniu 1261 r.⁵⁷⁹

Zmiana, jaka dokonała się na Litwie, mogła w 1261 r. książętom kujawsko – mazowieckim pozwolić na przywrócenie nawet swojego planu zajęcia Prus z książętami halicko – wołyńskimi. Litwa zniszczona poważnie przez najazd tatarski 1258/1259 r., nie mogła efektywnie wesprzeć Zakonu, gdy Żmudzini podjęli na nowo walkę z Zakonem. Siły krzyżackie z Prus i Inflant zostały rozgromione w bitwie durbeńskiej (13 lipca 1260 r.). Umożliwiło to Prusom wystąpienie przeciwko Zakonowi. We wrześniu powstały wszystkie plemiona pruskie, poza Pomezanami. W styczniu 1261 r. powstańcy rozbili skierowane przeciw nim wojska krzyżackie, poparte przez Ziemowita i krzyżowców niemieckich. Po klęsce powstańcy poza Pomezanią i ziemią chełmińską zdobyli większość twierdz z wyjątkiem kilku punktów oporu (bronił się Elbląg, Bałga, Krzyżpork, Bartoszyce, Królewiec, Welawa i Wyszembork). W dniu 3 lutego 1261 r. Krzyżacy ponieśli kolejną porażkę w bitwie ze Żmudzinami pod Lievarde⁵⁸⁰. Teraz nobilowie żmudzcy zaproponowali Mendogowi uznanie jego zwierzchnictwa pod warunkiem zerwania z Krzyżakami i chrześcijaństwem, i wsparcie powstania. Mendog polecił wymordować lub uwięzić katolików – obcych i nazbyt gorliwych w popieraniu sojuszu z Zakonem swoich nobilów – i stanął na czele walk ludów bałtyjskich z Zakonem. Trojden, który doradził taki manewr Żmudzinom i pośredniczył w ich rozmowach z Mendogiem, został zaś wysłany jako namiestnik królewski na Żmudź⁵⁸¹. W ten sposób udało się Mendogowi zjednoczenie kraju, bo został uznany i przez Żmudzinów i Jaćwinców⁵⁸².

Ewentualną możliwość przywrócenia planu misji w Prusach zdaje się próbował przeciwdziałać Mendog w 1262 r., najpewniej zaś w ostatnich dwóch, trzech miesiącach 1261 r.⁵⁸³, gdy Mazowsze najechali Litwini i zabili Ziemowita. Przyjmuje się, że było to efektem wcześniejszego poparcia przez księcia mazowieckiego Krzyżaków. Nie można jednak wykluczyć, że Mendog zaatakował Mazowsze prewencyjnie zdając sobie sprawę, jak wielkie grozi mu z tej strony niebezpieczeństwo. Jak wynika z ustaleń Jana Powierskiego głównym celem najazdu litewskiego było właśnie Mazowsze – brak przekazów

⁵⁷⁹ J. Powierski, Stanowisko polityczne książąt polskich wobec ludów bałtyjskich i Zakonu Krzyżackiego, s. 25-26

⁵⁸⁰ Ibid., s. 9

⁵⁸¹ Ibid., s. 9-10

⁵⁸² Ibid., s. 11

⁵⁸³ Ibid., s. 13-18, 21-22

o poważniejszych zniszczeniach w Pomezaniu i ziemi chełmińskiej wskazuje, że atak na te tereny był właściwie wyprawą podjazdów.

W każdym razie w literaturze przyjmuje się, iż Kazimierz nie zrezygnował z planów pruskich, jak o tym świadczy treść ugody księcia kujawskiego z Krzyżakami z lutego 1263 r., przy czym jego sojusznikiem, jak wynika ze źródeł, miał być Mendog⁵⁸⁴. Zdaniem Jana Powierskiego sojusz krzyżacko – litewski jest niemal pewny⁵⁸⁵. Powyższe stanowisko oparte jest jednak tylko na oskarżeniach krzyżackich, powtórzonych następnie za nimi przez papieża i domniemanie wynikające z faktu, że Kazimierz tym oskarżeniem nie zaprzeczył⁵⁸⁶. W liście z dnia 23 sierpnia 1263 r. papież stwierdził, że ze zdziwieniem dowiedział się, że Kazimierz przesładuje braci Zakonu Niemieckiego w Prusach i Inflantach, popierając jawnie przeciw tymże braciom pogan z owych krajów, tak iż Krzyżacy nie mogą otrzymać pomocy z ziemi księcia i innych terenów. Książę kujawski został wręcz określony jako „opiekun pogan”. Treść listu wskazuje, iż faktycznie został wystawiony jeszcze przed ugodą, a więc w 1262 r. Wynika z tego, że już wiosną 1262 r. rycerze zakonni skarżyli się w kurii papieskiej na kontakty między księciem Kazimierzem a poganami, w tym również Litwinami⁵⁸⁷. Wskazać należy też na sformułowanie wyroku arbitrów ustalonego w dniu 19 lutego 1263 r. Krzyżacy wyrzekli się oskarżenia Kazimierza o sojusz z Litwinami i innymi poganami (apostatami), zadowolając się nadzieją, że Kazimierz pomoże w przyszłości Zakonowi. Książę miał jednak wyrzec się sojuszu z poganami i apostatami. Cła miały być odtąd pobierane według starych stawek (wyliczał je dokument Kazimierza z 1252 r.). Orzeczono, że Krzyżacy nie powinni zabraniać kupcom swobodnego przejazdu przez całe swoje państwo, książę zaś wzbraniać zakupu lub przewozu zboża i innych artykułów w granicach swoich dzielnic⁵⁸⁸. Treść ugody zawartej za pośrednictwem arbitrów jest poniekąd już przyznaniem się Kazimierza do współpracy z poganami. Warto jednak zwrócić uwagę na osoby arbitrów.

Z początkiem lutego 1263 r. książę kujawski jako pełnomocników ze swej strony wyznaczył brata Świętopełka Sambora (wielokrotnie sojusznika krzyżackiego przeciwko starszemu bratu, który na pewno sprzyjał Zakonowi) i biskupa Wolimira, który w pełni porozumiał się z Kazimierzem, pośrednicząc między nim a innymi książętami piastowskimi.

Ze strony krzyżackiej występowali dwaj bracia zakonni, a przewodnictwo oddano biskupowi chełmińskiemu Heidenrykowi, dla którego Kazimierz musiał być dobroczyńcą ze względu na nadanie znacznej części ziemi lubawskiej.

⁵⁸⁴ Ibid., s. 34-36

⁵⁸⁵ Ibid., s. 36

⁵⁸⁶ Ibid., s. 34

⁵⁸⁷ Ibid., s. 34-35

⁵⁸⁸ Ibid., s. 49

Dlatego ostatecznie zdaniem Jana Powierskiego skład sądu arbitrażowego nie był tak nieprzychylny, jak przyjmowano to w starszej literaturze⁵⁸⁹. Jednakże Heidenryk wobec powstania pruskiego zmuszony był pogodzić się z Zakonem, jego decyzje zależne były więc od Krzyżaków⁵⁹⁰. Natomiast Wolimir w konfliktach z Zakonem zawsze jednak opowiedział się przeciwko księciu. Przed wszystkim jednak osoba Sambora świadczy, że w istocie księżę kujawski był do ugody przymuszony. Nie miał więc możliwości się bronić. W każdym razie w żadnym wypadku nie jest wyobrażalny wybór Sambora na arbitra ze swojej strony przez Kazimierza.

Zadać oczywiście można pytanie, kto mógł Kazimierza przymusić do tak zniesławiającej ugody i dlaczego. Otóż śmierć Ziemowita mogła pozwolić Kazimierzowi na objęcie rządów opiekuńczych na Mazowszu. Jednak w końcu września 1262 r. przybył na Mazowsze ze swym wojskiem Bolesław Pobożny, odbudował zniszczony przez najeźdźców gród płocki i zwrócił go Perejasławie oraz jej synom Bolesławowi i Konradowi. Zwrócenie się przez wdowę po Ziemowicie o pomoc do Bolesława Pobożnego i udzielenie tej pomocy przez niego badacze tłumaczą obawą przed objęciem rządów opiekuńczych na Mazowszu przez Kazimierza, z czym oczywiście należy się zgodzić, choć Kazimierz przez dłuższy czas nie wykorzystywał śmierci Ziemowita, jeśli miała ona miejsce w roku 1261. W tym kontekście interesujące jest jednak pytanie, dlaczego Perejasława zwróciła się do księcia wielkopolskiego o pomoc, a nie do Bolesława Wstydliviego. Ten ostatni przecież gościł u siebie jesienią 1262 r. Daniela halickiego z synami Lwem i Szwarnem i jego brata Wasylka włodzińskiego z synem Włodzimierzem, a więc niemal całą rodzinę Perejasławy. Otóż na wiecu radzono nad sprawami „ziemi polskiej i ziemi ruskiej”. Zdaniem Jana Powierskiego na pewno obmyślano sposoby zabezpieczenia się przed najazdami litewskimi i współdziałania zbrojnego. Jeśli tak, to mogła się też pojawić kwestia Mazowsza i to w kontekście wspólnej polityki w odniesieniu do Jaćwieży i Prus. Być może zapadły tam korzystne dla Kazimierza decyzje co do objęcia władzy nad Mazowszem (który chyba na to czekał, skoro nie próbował wcześniej zająć sam Mazowsza), co oznaczałoby odnowienie przymierza książąt polskich z halickimi w sprawie Prus, a teraz też Litwy. Trudno spodziewać się bowiem, aby możliwe było włączenie się w nią Mazowsza rządzonego przez niepełnoletnich synów Ziemowita czy jego żonę Perejasławę⁵⁹¹. Przymuszenie to potwierdza przywrócenie Kazimierzowi władzy nad północną częścią ziemi łęczyckiej wraz ze stolicą, natomiast Leszkowi Czarnemu pozostawiono część południową ze stolicą w Sieradzu (między 4 października a końcem roku

⁵⁸⁹ Ibid., s. 48-49

⁵⁹⁰ Ibid., s. 45

⁵⁹¹ Ibid., s. 42

1262)⁵⁹². Być może dokonało się to na mocy ugody Kazimierza z synem, ale ustąpienie Leszka musiało się wiązać z brakiem poparcia dla sprawowania przez niego władzy nad całą ziemią łączycką przez dotychczasowego sojusznika, Bolesława Wstydliwego wobec zbliżenia tego ostatniego do Kazimierza. Jeśli istotnie tak było, to tłem tego zbliżenia mogła być znowu polityka bałtyjska, której reaktywacji towarzyszyły rozmowy z niemal całą rodziną książąt halicko – włodzimierskich. To właśnie tłumaczy dlaczego Perejasława wezwała na pomoc nie blisko stojącego przy jej krewnych Bolesława Wstydliwego, ale Bolesława Pobożnego. Można się domyślać, że od Daniela dowiedziała się już, w jakim kierunku zmierza sytuacja. Wybrała więc pomoc wyjątkowo przeszkadzającego Kazimierzowi w planach pruskich księcia wielkopolskiego. Objęcie zaś w kleszcze księstwa kujawsko – łączyckiego przez Bolesława Pobożnego tak od strony Wielkopolski, jak i Mazowsza, zagroziło władzy nad nim Kazimierza. Dlatego książę kujawski zgodził się na ugodę z Krzyżakami, choć jej nigdy nie zatwierdził, a jego stosunki z Zakonem nie uległy w ogóle poprawie⁵⁹³. Cały wyrok był już z góry ustalony, o czym świadczy, iż miał być wydany w ciągu zaledwie kilku dni, do najbliższej niedzieli. Z góry też uznano jego ważność pod karą 1000 grzywien srebra⁵⁹⁴.

To właśnie polityką Bolesława Pobożnego, a nie Kazimierza Kujawskiego, można wyjaśnić, dlaczego nie doszło do współdziałania książąt piastowskich w sprawie bałtyjskiej, mimo iż ostatecznie do końca 1262 r. nastąpiła pacyfikacja wewnątrzpolityczna stosunków między książętami polskimi a Bolesław Wstydlivy porozumiał się z książętami halicko – włodzimierskimi, jak wskazał nawet sam J. Powierski, zapewne celem walki z ludami bałtyjskimi⁵⁹⁵. W tym świetle szczególnie ważne jest powołanie Sambora na arbitra. Bolesław Pobożny mógł bowiem planować nawiązanie współpracy z Samborem. Już samo zawarcie pokoju krzyżacko – kujawskiego rodziło zagrożenie współdziałania Sambora i jego krzyżackich protektorów z książętami wielkopolskimi sprzymierzonymi z książętami zachodniopomorskimi wobec ziemi świeckiej odciętej od reszty terytorium księstwa gdańskiego właśnie przez tczewską dzielnicę Sambora. Właśnie dlatego przyjmuje się, że uгода Kazimierza z Zakonem znacznie pogorszyła sytuację Świętopełka i Mszczuja, którzy nie mogli teraz przeciwstawić temu zagrożeniu sojuszu z Kujawami. Uгода Kazimierza z Krzyżakami w znacznym stopniu tłumaczy fakt, iż wkrótce potem

⁵⁹² Ibid., s. 41

⁵⁹³ Ibid., s. 50

⁵⁹⁴ Ibid., s. 48

⁵⁹⁵ Ibid., s. 43

został zawarty układ kamieński Mściwoja z Barnimem (we wrześniu 1264 r.) – w ramach polityki szukania sprzymierzeńców⁵⁹⁶.

Powołanie więc na arbitra Sambora w świetle powyższych okoliczności nie mogło być przypadkowe. Jego osoba była kluczowa dla polityki Bolesława Pobożnego odzyskania kontroli nad Pomorzem Gdańskim przy wsparciu krzyżackim. Wezwanie go na arbitra i to ze strony Kazimierza, mimo iż książe kujawski do niedawna był jego wrogiem, miało być w szczególności dla Bolesława Wstydliwego świadectwem, iż Sambor jest gotowy pójść na współpracę z książętami polskimi na zaproponowanych przez nich warunkach. Wobec posiadania przez Pobożnego takiej karty przetargowej Kazimierz nie mógł być pewien zachowania Wstydliwego. Wielokrotne rozczarowanie postawą księcia małopolskiego spowodowało, że książe kujawski zdecydował się pójść na współpracę z Bolesławem Pobożnym, który miał za sobą w tym czasie całe Mazowsze. Poza tym za dotychczasową polityką księcia wielkopolskiego prawdopodobnie stał też kościół polski. We wrześniu 1262 r., w tym samym dokładnie czasie co Bolesław Pobożny wkroczył na Mazowsze, w Sieradzu, a więc w już pewnie zaplanowanej przyszłej stolicy Leszka Czarnego, odbył się synod prowincjonalny (16-17 września). Przewodniczył mu arcybiskup gnieźnieński Janusz, uczestniczyli zaś wszyscy biskupi polscy. Postanowiono na nim, że każdy, kto powstrzymywałby uiszczanie dziesięciny kościelnej, ma podlegać ekskomunice. Dwór ekskomunikowanego księcia powinien być objęty interdyktem. Wiązał się z tym ściśle list wystosowany na synodzie przez arcybiskupa Janusza oraz biskupów krakowskiego, wrocławskiego lub co mniej prawdopodobnie wrocławskiego, poznańskiego i płockiego do Świętopełka z wezwaniem do uiszczania dziesięcin biskupowi wrocławskiemu Wolimirowi⁵⁹⁷. List zaakcentował w ten sposób przynależność Pomorza Gdańskiego do Polski. Postanowienia synodu dawały punkt oparcia do dalszych akcji politycznych. Książęta polscy nie przewidzieli jednak, iż Świętopełkowi uda się dokonać całkowitej przebudowy sojuszy i porozumień z Barnimem zachodniopolskim.

Problem Pomorza Gdańskiego pozostał, niemniej już za dekadę zagrożenie wymusiło jego sojusz z Wielkopolską. Był to przełomowy moment w dziejach Polski, które zapoczątkowało nowe walki o zjednoczenie Królestwa Polskiego. W przeciwieństwie do sytuacji, jaka miała miejsce w latach 1258-1263, książe wielkopolski wchodząc w sojusz ze Mściwojem, następcą Świętopełka, miał pewność, że ten nie uniezależni się, gdyż zagrożenie dla niego płynęło teraz tak ze strony Marchii, jak i Zakonu, a więc książe gdański

⁵⁹⁶ J. Powierski, Układ kamieński (1264) na tle stosunków między książętami pomorskimi, Krzyżakami i Prusami w latach sześćdziesiątych XIII wieku [w:] *Rocznik Olsztyński*, tom VIII, 1968, s. 16-17

⁵⁹⁷ J. Powierski, Stanowisko polityczne książąt polskich wobec ludów bałtyjskich i Zakonu Krzyżackiego, s. 40

potrzebował stale pomocy ze strony Polski, a co za tym idzie posiadanie Nakła nie było w tych okolicznościach zagrożone. Ponadto Bolesław zaspokoił jednak roszczenia pomorskie Wyszogrodem, tyle że znajdującym się dotąd pod okupacją Kujaw⁵⁹⁸.

⁵⁹⁸ G. Kucharski, Kujawy po śmierci Kazimierza Konradowica. Wydarzenia z lat 1269-1271 [w:] Studia z Dziejów Średniowiecza nr 10: Mieszczenie, wasale, zakonnicy, 2004, s. 91, choć Mściwoj później w 1275 r., aby utrzymać się w Wyszogrodzie już w podeszłym wieku poślubił wdowę po Kazimierzu, Eufrozynę, *ibid.*, s. 94

Rozdział II

Unia Wielkopolski z Pomorzem Gdańskim i jej oddziaływanie na politykę wielkich mocarstw i książąt dzielnicowych – o kształt zjednoczonego Królestwa Polskiego, między sojuszem z mocarstwami zachodnimi a konfrontacją z nimi

1. Utrata ziemi lubuskiej i wzrost zagrożenia ze strony Brandenburgii. Mimo ostatecznie niepowodzenia książąt kujawsko-mazowieckich w uzyskaniu dostępu do Bałtyku, ich walka przyniosła trwałe owoce. Książęta gdańscy zagrożeni ze wszystkich stron musieli szukać poparcia w Polsce. Tym bardziej, że w drugiej połowie XIII w. obok Zakonu pojawiło się zupełnie nowe zagrożenie na Pomorzu. Ziemię lubuską zajęła bowiem Brandenburgia. Zapoczątkowało to ekspansję ze strony tego najsilniejszego z państw niemieckich na ziemię polskie. Wkrótce Pomorze Gdańskie było osaczone tak od wschodu jak i zachodu. Naturalną koleją rzeczy było zwrócenie się jego w stronę Polski, tym bardziej że już wcześniej, jak widzieliśmy, takie próby podejmował Świętopełk.

Oczywiście nasuwa się pytanie, jak to się stało, że Lubusz będący tak ważnym strategicznie grodem wpadł w ręce tych, przed którym bronił, czyli Niemców. Czy faktycznie książę legnicki Bolesław Rogatka w walce z braćmi posunął się do takiej zbrodni, otwierając Brandenburgii drogę w głąb Polski. Odpowiedź nie jest łatwa, gdyż brakuje źródeł, a te które się zachowały skupiają się na krytyce księcia, którego decyzja tak zaważyła na dalszych losach Polski, o czym doskonale sobie zdawano sprawę już współcześnie temu wydarzeniu⁵⁹⁹. Znane są jednak kolejne posunięcia książąt w tym regionie i można znaleźć klucz do rozwiązania tej zagadki. Bolesław bowiem przymuszony w 1248 r. do podziału Śląska między siebie a młodszego brata Henryka III (w 1247 r. jeszcze przed dojściem Henryka do lat sprawnych zwolennicy podziału Śląska uwięzili na krótko nawet Rogatkę)⁶⁰⁰, miał objąć w posiadanie „lepszą” dzielnicę wrocławską, zamiast tego w ostatniej chwili zdecydował się na jej wymianę na dzielnicę legnicką z Głogowem i Lubuszem⁶⁰¹. Jak to przedstawiają współczesne źródła⁶⁰², motywem działania księcia była chęć oszukania młodszego brata, z którym miał sprawować współrządy. Tak bowiem Henryk, jak i Bolesław mieli przybrać do współuczestnictwa w swym dziele jednego z młodszych braci, którzy jednocześnie zostali przeznaczeni do stanu duchownego. Przyjęto w ten sposób zasadę dziedziczenia, wedle której w obrębie każdej pary braci miało obowiązywać normalne dziedziczenie, zaś dziedzictwo po jednej parze

⁵⁹⁹ J. Mularczyk, op. cit., s. 163-164

⁶⁰⁰ R. Grodecki, op. cit., s. 238

⁶⁰¹ Ibid., s. 239-240

⁶⁰² Kronika Polska, Kronika książąt polskich, dokument z 26 czerwca 1249 - Ibid., s. 240, przypis 1

miało przechodzić na drugą dopiero w razie bezpotomnej śmierci obu braci z pierwszej pary, ewentualnie ich potomków. Korzystając jako senior z pierwszeństwa wyboru, Bolesław wybrał stołeczny dla całego Śląska Wrocław, dopuszczając do swojego działu Konrada – subdiakona i proboszcza kapituły głogowskiej, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa powinien wytrwać w stanie duchownym, tym bardziej, że Bolesław mógł go w przyszłości osadzić na biskupstwie wrocławskim. Tymczasem źródła przedstawiają to tak, że Bolesław wybrał dzielnicę z Legnicą, po to by za chwilę pozbyć się Konrada ze swego księstwa po jego wyborze na biskupa wrocławskiego. Gdy Konrad dowiedział się o chytrym planie brata, porzucił studia i wrócił natychmiast do kraju, domagając się dopuszczenia go do współrządów z Bolesławem Rogatką.

W przekazie tym istnieje jednak pewnego rodzaju nielogiczność, gdyż w wyniku zamiany Wrocławia na Legnicę, Głogów z Konradem znalazł się w obrębie dzielnicy Bolesława, co właśnie prawdopodobnie pobudziło z czasem młodszego brata do porzucenia stanu duchownego i roszczeń do wydzielenia jemu odrębnego księstwa z Głogowem, tym bardziej, że powrócił ze studiów w Paryżu już w 1245 r., a o jego obecności na miejscu świadczą liczne dokumenty⁶⁰³. Bolesław w wyniku zamiany utracił wpływ ewentualnie na obsadę biskupstwa wrocławskiego na rzecz Henryka III, który jako nowy książę Wrocławia miał na pewno więcej w tej kwestii do powiedzenia. Jaki był więc motyw decyzji Bolesława w zamianie księstw?

Otóż obejmowało ono ziemię lubuską, teraz zagrożoną tak przez wielkopolskich władców, jak i książąt pomorskich. Swoje roszczenia zgłaszali też margrabiowie brandenburscy i arcybiskupi magdeburscy przy poparciu cesarza. Bolesław był więc zmuszony podjąć walkę o tę ziemię, zdając sobie sprawę, jak ważne ma ona znaczenie dla Śląska i całej Polski. Zagrożenie było, jak najbardziej realne. Konflikt z Wielkopolską bowiem i Pomorzem przybrał w tym czasie na sile, co musiało zaostrzyć apetyty feudałów niemieckich. Jednocześnie stosunki z Henrykiem były bardzo napięte. Ponadto jako najstarszy z rodu zdołał już zdobyć pewne doświadczenie polityczne, mógł więc mieć obawy co do sprostania zadaniu obrony ziemi lubuskiej przez młodszego brata.

Wspominając bowiem monarchię Henryków, jak zwykle się określać ziemie, które w swych rękach skupiali Henryk Brodaty i Henryk Pobożny, zapomina się, iż po tym okresie pozostał znaczny bagaż niechęci do śląskich książąt, którzy jeszcze nie tak dawno temu pretendowali do miana władców Królestwa Polskiego. Wraz z najazdem Mongołów w 1241 r. i śmiercią Henryka Pobożnego, złamana została nagle potęga władców Śląska. Niemniej sam rozpad niejednolitego tworu politycznego, jakim było dziedzictwo

⁶⁰³ T. Jurek, *Geneza księstwa głogowskiego* [w:] *Przegląd Historyczny*, t. 78, 1987, s. 82 i przypis 26 na tej stronie

po Henryku trwał znacznie dłużej. W tych niesprzyjających warunkach przyszło panować Bolesławowi, najstarszemu z rodzeństwa, który pierwszy doszedł do pełnoletniości. Wkrótce więc nałożył się na spory terytorialny problem dopuszczenia do władzy młodszych braci. Już na początku Bolesław próbował bezskutecznie stawić opór Konradowi mazowieckiemu, który wkrótce zajął Małopolskę z Krakowem⁶⁰⁴. Następnie doszło do rewindykacji części Wielkopolski ze strony książąt wielkopolskich Przemysła I i Bolesława Pobożnego. Z planowanej wyprawy odwetowej musiał zrezygnować wobec zagrożenia ze strony Barnima pomorskiego⁶⁰⁵. Zagrożenie to kazało mu wręcz szukać porozumienia z Przemysłem wielkopolskim, za którego wydał swoją siostrę Elżbietę⁶⁰⁶. Niespodziewany atak na szwagra w 1246 r. pozwolił mu zdobyć Santok, Międzyrzecz i Zbąszyń⁶⁰⁷, jednak już w następnym roku oblężenie Santoka przez Barnima zmusiło księcia śląskiego do odstąpienia grodu Przemysłowi⁶⁰⁸. Tylko rządy nad Śląskiem i Wielkopolską mogły pozwolić mu na posiadanie tych strategicznych grodów, a co za tym idzie realizację szerszych politycznych zamierzeń. Toteż już w 1248 r. organizuje Bolesław spisek w Wielkopolsce i samym Poznaniu przeciwko Przemysłowi, który jednak został szybko wykryty, a jego przywódcy wywodzący się z rodu Nałęczów uwięzieni⁶⁰⁹. Celem spiskowców było oddanie tronu wielkopolskiego Bolesławowi Rogatce⁶¹⁰. Musiał sobie Bolesław zdawać sprawę z niebezpieczeństwa odwetu ze strony księcia wielkopolskiego.

Tymczasem jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja ze strony młodszego brata Henryka III. Włączył się on bowiem w 1243 r. w walkę z najstarszym bratem pod pozorem poparcia dla buntu możnowładztwa przeciwko pozycji kościoła na Śląsku z biskupem Tomaszem I na czele⁶¹¹. Bunt w dużej mierze wywołany został uległością księcia wobec matki Anny i współpracującego z nią biskupa wrocławskiego, o czym świadczy wzrost pozycji kościoła śląskiego po 1241 r. w porównaniu do okresu panowania Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego⁶¹². Bolesław dostał się wtedy do niewoli młodszego brata, choć niedługo później został z niej wypuszczony⁶¹³. Już w tym czasie pojawiło się

⁶⁰⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250-1306)*, Lwów 1931 r., s. 4 oraz przypis 1 na tej stronie

⁶⁰⁵ *Ibid.*, s. 4, przypis 3

⁶⁰⁶ *Ibid.*, s. 4, przypis 4

⁶⁰⁷ *Ibid.*, s. 4, przypis 6

⁶⁰⁸ *Ibid.*, s. 5, przypis 1

⁶⁰⁹ *Ibid.*, s. 5, przypis 2

⁶¹⁰ R. Grodecki, *op. cit.*, s. 236, przypis 6

⁶¹¹ J. Mularczyk, *op. cit.*, s. 149

⁶¹² *Ibid.*, s. 148, zob. też przypis 19 na tej stronie

⁶¹³ *Ibid.*, s. 148, przypis 13

zagrożenie ze strony niemieckich feudałów. W dniu 30 kwietnia 1244 r. arcybiskup magdeburski wydał dwa dokumenty, w których brał pod opiekę lubuskie dobra klasztorów w Lubiążu i Trzebnicy⁶¹⁴. Ponieważ w 1245 r. Rogatka potwierdził cystersom z Lubiąża i cysterkom z Trzebnicy – z nadania ojca jako jego sukcesor – posiadłość 400 łanów wraz z miastem Müncheberg na 100 łanach, położoną w ziemi lubuskiej na krańcach Polski, gdzie konwenty te założyły dwa folwarki, aby dobra te były bardziej bezpieczne przed napadami wrogów, ewentualne przeniknięcie tu arcybiskupa na ziemię lubuską po Odrę nie trwało długo⁶¹⁵. To odnowienie roszczeń do ziemi lubuskiej umożliwił konflikt Bolesława Rogatki z Henrykiem III Białym, co dla arcybiskupa było bardzo pomyślną okolicznością⁶¹⁶. To było dla Bolesława pierwsze ostrzeżenie, jak w razie poważniejszej wojny mogą zachować się czynniki zewnętrzne. Tym bardziej, że jeszcze nie tak dawno temu o ziemię lubuską toczyły się walki z Brandenburgią (w roku 1239)⁶¹⁷.

Do kolejnego konfliktu między braćmi doszło właśnie w pierwszych miesiącach roku 1249, o czym świadczy najazd Bolesława na dzielnicę wrocławską Henryka⁶¹⁸. Sądząc po częstotliwości zbrojnych napadów, można wyciągnąć wniosek, iż bracia byli notorycznie ze sobą skłóceni⁶¹⁹. Z drugiej strony krótki, aczkolwiek gwałtowny atak⁶²⁰ nie był wymierzony na pokonanie przeciwnika. Miał on za zadanie zastraszenie młodszego brata, aby nie próbował atakować Bolesława, korzystając z jego walki z innymi przeciwnikami. Nie mógł też Bolesław poważnie myśleć o pokonaniu brata w czasie zagrożenia ze strony Wielkopolski, o czym niżej. Gdyby Bolesław chciał pokonać Henryka, nie potrzebowałby też do tego posiłków z Niemiec. Nie ma bowiem żadnych dowodów, że rycerstwo buntowało się przeciwko Rogatce w tym czasie. Wzmianka z Kroniki polskiej jest jedynie anegdotą, która miesza fakty późniejsze, jak uwięzienie Rogatki przez Henryka i Konrada, a jednocześnie opisuje burzenie grodów, o które trudno podejrzewać zbuntowane rycerstwo, było natomiast stałym elementem działań obcych najeźdźców. Inne fakty podawane przez Kronikę polską również nie są wiarygodne. Rogatce miał pomóc Henryk mimo wrogości utrzymującej się między braćmi tak przed jak i po rzekomym buncie rycerstwa. Nie miał on jednak najmniejszego powodu pomagać bratu, natomiast dla powstrzymania dalszych podziałów na Śląsku nie miała znaczenia

⁶¹⁴ Ibid., s. 165, przypis 177

⁶¹⁵ E. Rymar, Klucz do ziem polskich, s. 62-63

⁶¹⁶ J. Mularczyk, op. cit., s. 165

⁶¹⁷ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 6 w przypisie 1

⁶¹⁸ R. Grodecki, op. cit., s. 242

⁶¹⁹ T. Jurek, Geneza księstwa głogowskiego, s. 82

⁶²⁰ R. Grodecki, op. cit., s. 242

ewentualna zamiana na stolcu książęcym Bolesława na Konrada. Na bunt rycerstwa w 1249 r. brakuje też innych świadectw źródłowych⁶²¹.

Stosunki z Wielkopolską musiały być bardzo napięte, skoro przywódcy spiskujący z Bolesławem zostali schwytani przez Przemysła i nadal byli więzieni. O ich wypuszczeniu dowiadujemy się bowiem dopiero po zwycięskiej wyprawie Wielkopolan przeciwko Bolesławowi, w związku z zaślubinami Konrada z siostrą Przemysła I – Salomeą⁶²². Warto byłoby też się zastanowić nad czasem samej wyprawy. Rocznik kapituły poznańskiej wyraźnie wskazuje na rok 1249, w którym wymienia jeszcze po niej ślub Konrada z Salomeą i amnestię dla spiskowców. Wyprawa na pewno odbyła się dłuższy czas przed końcem 1249 r., skoro Konrad miał czas na przybycie do Poznania i zawarcie małżeństwa⁶²³.

Dla ustalenia chronologii istotny jest dokument Przemysła I z 24 sierpnia 1249 r., który został wystawiony w Zdunach pod Miliczem na wiecu w obecności szeregu dostojników. Przyznawał on klasztorowi w Obrze wieś Rokitnicę. Dokument mimo pewnych zastrzeżeń⁶²⁴, zawiera ważną informację z punktu widzenia wojskowego, którą autor mógł zaczerpnąć jedynie z prawdziwego przebiegu zdarzeń. Zduny były dobrym miejscem dla koncentracji rycerstwa zarówno poznańskiego, jak i gnieźnieńsko-kaliskiego. Z obecności dostojników można wyciągnąć wniosek, że Przemysł miał już w tym czasie zebrane siły i czekał na wojsko brata. Ponadto dokument odnosi się do ziem pogranicznych ze Śląskiem. Wszystko to wskazuje, iż planowany atak nastąpił w końcu sierpnia 1249 r.⁶²⁵ Dawałoby to odpowiednio dużo czasu, aby wojska wielkopolskie zaatakowały Głogów, następnie nie odnosząc tam większych sukcesów wycofały się w stronę Bytomia i po bezskutecznym oblężeniu wzniosły dla Konrada nowy gród, na którym go osadziły. Następnie Bolesław Rogatka ze swoim wojskiem próbując przeszkodzić we wzniesieniu nowego grodu nieopatrznie zbliżył się w walce do oddziałów przeciwnika i wpadł do niewoli. Po przewiezieniu schwytanego księcia do Poznania, Przemysł mógł dopiero podjąć decyzję o uwolnieniu spiskowców i ślubie Konrada z Salomeą⁶²⁶. Oczywiście Bolesław musiał już wtedy obiecać wydzielenie jakiegoś księstwa Konradowi, inaczej Przemysł nie wydałby za tego ostatniego swojej siostry zaraz po wyprawie wielkopolskiej⁶²⁷. Zgoda Bolesława spowodowała ferment w jego

⁶²¹ T. Jurek, *Geneza księstwa głogowskiego*, s. 81-82

⁶²² *Ibid.*, s. 83, przypis 37

⁶²³ *Ibid.*, s. 83

⁶²⁴ *Ibid.*, s. 83, przypis 39

⁶²⁵ *Ibid.*, s. 83

⁶²⁶ *Ibid.*, s. 84

⁶²⁷ Tutaj krytyka T. Jurka względem koncepcji J. Mularczyka – *ibid.*, s. 84 – wydaje się nieuzasadniona, aczkolwiek od samej decyzji o powstaniu księstwa do wytyczenia jego

dzielnicy i przyczyniła się później do powstania księstwa Konrada w ziemi głogowskiej, która w sposób naturalny dążyła do niezależności, o czym niżej.

Jednak nie można się zgodzić, iż to Konrad napuścił Wielkopolan na Rogatkę. Znane są bowiem dwa dokumenty Bolesława, które wystawił razem z Konradem – z dnia 1 kwietnia i 15 czerwca 1249 r.⁶²⁸ Gdyby więc Konrad nawet po wystawieniu ostatniego z nich udał się do księcia wielkopolskiego natychmiast, to nie zostawało zbyt wiele czasu na zorganizowanie tak poważnego przedsięwzięcia. Przemysł musiałby podjąć decyzję zaraz po spotkaniu z Konradem i co ważne posiadać odpowiednie środki do prowadzenia wojny na szeroką skalę. Ponadto do całej akcji musiałby nakłonić jeszcze brata, który nie zawsze się z nim zgadzał. Nasuwa się przypuszczenie, że wyprawa szykowana była już wcześniej i to najpewniej od samego momentu wykrycia spisku Nałęczów w roku poprzednim. Niewątpliwie z przygotowaniem do wojny wiązać można nowy podział Wielkopolski między książętami wielkopolskimi na część wschodnią i zachodnią. W kwietniu 1249 r. Bolesław Pobożny posiadał jeszcze ziemię kaliską, a 24 sierpnia 1249 r. ma ją już Przemysł⁶²⁹. W ten sposób Przemysł zapewnił sobie całą granicę Wielkopolski ze Śląskiem. Możliwe też, że celem jego działania był pokój na wschodniej granicy Wielkopolski przez oddzielenie swojego brata Bolesława od spornej ziemi łódzkiej, o którą ten ostatni wdał się w zatarg z księciem kujawskim Kazimierzem. Ziemię kaliską Bolesław odzyskał bowiem zaraz po wojnie w 1253 r., stając się znowu bezpośrednim sąsiadem kasztelani łódzkiej⁶³⁰. Zresztą poprawę stosunków kujawsko-wielkopolskich wkrótce zapewniło uwięzienie Bolesława przez Przemysła w latach 1250-1253⁶³¹.

Oczywiście sam pomysł podziału Wielkopolski musiał narodzić się wcześniej, zanim do niego doszło, a szczegóły omawiane były zapewne przez wiele miesięcy, może nie tyle między braćmi, co poszczególnymi elitami ziem, które miały swoje interesy gospodarcze. Decyzja o wojnie była więc podjęta na długo przed sierpniem 1249 r. Wtedy łatwo mogło dojść do porozumienia Przemysła z Konradem. Przede wszystkim jednak należałoby się zastanowić, co spowodowało, że Konrad akurat w tym momencie postanowił zdradzić brata, a nie np. po oddaniu ziemi lubuskiej Magdeburgowi. Można to wyjaśnić właśnie rozmiarami szykowanej akcji przez Przemysła z rycerstwem obu dzielnic wielkopolskich mającej na celu pozbawienie władzy Bolesława. Sam Konrad do tego czasu był wyjątkowo zgodny z bratem, godząc się na atak Bolesława na

granic, droga była jeszcze daleka i zgodzić się można, że władza Konrada początkowo ograniczała się do samego Bytomia, *ibid.*, s. 86.

⁶²⁸ J. Mularczyk, *op. cit.*, s. 165, przypis 183 i 184

⁶²⁹ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 31 i przypis 114 na tej stronie

⁶³⁰ *Ibid.*, s. 41

⁶³¹ *Ibid.*, s. 41

Henryka III i na zrzeczenie się ziemi lubuskiej na rzecz arcybiskupa magdeburgskiego, o czym świadczą owe dwa dokumenty z kwietnia i czerwca 1249 r. (umowa z arcybiskupem podpisana została w dniu 20 kwietnia 1249 r.). Na postępowanie Konrada mogło wpłynąć dodatkowo stałe zagrożenie ze strony księcia wrocławskiego Henryka III.

Tak więc umowa Bolesława, w której zrzekł się na rzecz arcybiskupa magdeburgskiego połowy ziemi lubuskiej, a drugą połowę przyjął od niego w lenno, miała na celu jej obronę w sytuacji istotnego zagrożenia jej posiadania w wyniku szykujących się wojen. Wynika to jasno już z samej jej treści, w której strony wzajemnie obiecywały sobie pomoc militarną, ale jedynie do obrony⁶³². Zupełnie inny był układ Henryka z margrabią miśnieńskim Henrykiem Dostojnym, który ewidentnie miał na celu atak na brata. Margrabia w nim obiecywał pomoc przeciwko Rogatce w zamian za ziemię krośnieńską albo ziemię między Kwisną i Bobrem a nadto gród Szydłów z okręgiem. Warto zwrócić uwagę, że oba powyższe terytoria należały do księstwa legnickiego⁶³³. Henryk więc razem z margrabią planowali podział księstwa Bolesława, który jak widać miał być pozbawiony władzy. Nie można w żaden sposób tłumaczyć jego zachowania układem Bolesława z Magdeburgiem dotyczącym ziemi lubuskiej. W ogóle nie ma żadnych dowodów, że Henryk wiedział o rozmowach księcia legnickiego z arcybiskupem magdeburgskim. Każdy z braci zawarł bowiem umowę w tym samym dniu – 20 kwietnia 1249 r. Co prawda margrabia miśnieński obiecywał Henrykowi podwyższyć posiłki ustalone w liczbie 60 rycerzy rocznie, w razie gdyby Rogatce udało się pozyskać pomoc w Niemczech⁶³⁴, niemniej nie oznacza to, że Henryk miał na myśli arcybiskupa magdeburgskiego. Rogatka bowiem do walki przyjmował sporo rycerstwa najemnego z Niemiec.

W świetle powyższych uwag, należy postawić pytanie, czy skoro całe postępowanie Bolesława było podporządkowane obronie ziemi lubuskiej, to jest prawdopodobne, aby to on oddał swoje lenno Brandenburgii. Czy jest możliwe, że książę, który wybrał mniej ważne terytorium a bratu oddał stołeczny Wrocław, zmienił swoją postawę z powodu konieczności odstąpienia Konradowi odrębnej dzielnicy? Moim zdaniem zachowanie Bolesława wskazuje, że w taki sposób by nie postąpił. Przede wszystkim jednak trudno byłoby wskazać moment, w którym mogłoby do tego dojść. W pierwszym okresie walk, Bolesław bowiem stawiał czoła wyprawie wielkopolskiej na tyle skutecznie, że Wielkopole musieli zrezygnować z natarcia w stronę Głogowa. Później nie mogąc zdobyć Bytomia, Przemysł wznosił dla Konrada nowy gród i tam go osadził. W trakcie walk wokół wznoszonego grodu Bolesław wpadł do niewoli. W tym

⁶³² R. Grodecki, op. cit., s. 243

⁶³³ Ibid., s. 243

⁶³⁴ Ibid., s. 243

czasie nie sprawował władzy, nie mógł więc porozumieć się z Brandenburgią. Po wypuszczeniu z niewoli wrócił do Legnicy. Jak opisuje to Tomasz Jurek, nic nie wskazuje, aby panowanie Konrada wyszło przed 1251 r. poza sam Bytom⁶³⁵. Nie było więc żadnych podstaw do zawarcia sojuszu z Brandenburgią do tego czasu.

Natomiast później przebieg wypadków był tak szybki, że nie było czasu na jakiegokolwiek układu. Doszło do bardzo silnego buntu rycerstwa, choć o charakterze wybitnie regionalnym ograniczonym do ziemi głogowskiej, który zaczął się w Krośnie wywołany jakże charakterystycznym dla stosunków na Śląsku uwięzieniem przez Bolesława syna kasztelana w celu jego zaszantażowania. Taki krok Rogatki wiązał się najpewniej z jego oporem wobec już ujawniających się tendencji w kierunku wyodrębnienia ziemi głogowskiej z księstwa legnickiego⁶³⁶. W ocenie natomiast J. Mularczyka rycerz ten mógł być uwięziony przez Brandenburczyków, co miałyby świadczyć, że wkroczyli oni do ziemi lubuskiej jeszcze w 1249 r. Otto Konradowic, rzeczywiście według dokumentów z 1249 r. był kasztelanem Lubusza⁶³⁷, zaś w 1250 r. niewykluczone, że sprawował urząd kasztelana Legnicy⁶³⁸. Niemniej jego ojciec Konrad był kasztelanem Krosna, w którym doszło do buntu, a więc uwięzienie jego rzeczywiście mogło być impulsem do powstania. Jak wynika z dokumentu z grudnia 1251 r., w którym Otto dokonał nadania na rzecz klasztoru lubiązkiego z wdzięczności za pomoc okazaną mu przez opata w czasie niewoli, jego niewola najpewniej przypadała na rok 1251. Poza tym po uwięzieniu przez Brandenburczyków rzekomo po zajęciu ziemi lubuskiej w 1249 r. byłby najpewniej zwolniony bez żadnych starań ze strony opata, gdyż nie miał dla potężnego państwa żadnego znaczenia. Celem margrabiego było jedynie zajęcie kraju, którego dokonał szybko, skoro nie zachowały się o tym przekazy. Natomiast porywanie było częstą praktyką książąt śląskich w celu wymuszenia od współziomków określonego działania.

W trakcie buntu w głogowskim Bolesław został zaatakowany przez Henryka, który jesienią 1251 r. zajął Sądowel, Lubiąż i Ścinawę⁶³⁹. W tych warunkach doszło szybko do uformowania nowego księstwa, gdyż zbuntowane rycerstwo chciało niezależności a nie zamiany stolicy z Legnicy na Wrocław⁶⁴⁰. Pierwszy dokument Konrada jako księcia głogowskiego pochodzi z 4 listopada 1251 r.⁶⁴¹ Przy tak zdecydowanym sprzeciwie miejscowego rycerstwa wobec

⁶³⁵ T. Jurek, *Geneza księstwa głogowskiego*, s. 86 i n.

⁶³⁶ *Ibid.*, s. 86 i n.

⁶³⁷ J. Mularczyk, *op. cit.*, s. 165-166

⁶³⁸ *Ibid.*, s. 169

⁶³⁹ T. Jurek, *Geneza księstwa głogowskiego*, s. 88

⁶⁴⁰ *Ibid.*, s. 88

⁶⁴¹ *Ibid.*, s. 89, przypis 85

władzy Bolesława, nie było szans na odbudowanie jego rządów na tym terenie. Natomiast bunt odcinał Rogatkę od ziemi lubuskiej, trudno więc spodziewać się, aby, mógł on przeciwdziałać lub protestować wobec wtargnięcia Brandenburczyków. To już było poza jego zasięgiem. Wydaje się, że ten właśnie moment wyzyskali margrabiowie brandenburscy. Zresztą nie tylko oni. Również margrabia miśnieński, chociaż nie udzielił Henrykowi III obiecanej pomocy przeciwko Rogatce, zajął bezprawnie Szydłów⁶⁴².

O zajęciu ziemi lubuskiej zadecydowała więc siła niemieckiego rycerstwa. Tego właśnie obawiał się Rogatka. Nie zadziałał tutaj arcybiskup magdeburski, który choć z niechęcią, ale zgodził się podzielić nowym nabytkiem z margrabią⁶⁴³, jak świadczy o tym zachowana w katalogu arcybiskupów magdeburskich umowa. Nie ma natomiast umowy między Bolesławem a margrabią. Wzmianki u Długosza, podobnie jak kroniki śląsko – polskiej, iż Rogatka oddał ziemię lubuską za pieniądze, są tak samo szkalujące jak ta, że księżę uwięził Ottona Konradowica dla okupu⁶⁴⁴. W ten sposób przyrównywano księcia do zwykłego rozbójnika. Pomysł obciążenia Rogatki odpowiedzialnością za zajęcie ziemi lubuskiej, mógł zrodzić się u kronikarzy z faktu zajęcia przez Brandenburgię jedynie lenna Bolesława a nienaruszenie części ziemi lubuskiej, którą arcybiskup magdeburski otrzymał na własność. Sugerowałoby to jakieś porozumienie między Brandenburgią a księciem legnickim.

Takie postępowanie margrabiów i arcybiskupa było najpewniej podyktowane unikaniem walk przez feudałów niemieckich w sytuacji mobilizacji na Śląsku i w Wielkopolsce znacznych zastępów rycerskich, które w razie wybuchu walk między konkurentami, mogłyby spróbować odbić tę ziemię. Przykładem może być incydent do jakiego doszło w okresie zajęcia Lubusza w 1251 r. Przypadkowo zajęty Zbąszyń należący już do Wielkopolski Brandenburczycy pośpiesznie opuścili bez walki⁶⁴⁵. Tak Magdeburg jak i Brandenburgia, podobnie jak książęta śląscy i rycerstwo, musieli sobie zdawać sprawę, iż oddanie ziemi lubuskiej arcybiskupowi magdeburskiemu było tylko manewrem politycznym, a Rogatka od samego początku zakładał, że po uporaniu się z wrogami wewnętrznymi przywróci pełnię władzy nad ziemią lubuską⁶⁴⁶. Dlatego Magdeburg nie miał wyboru i wobec wkroczenia Brandenburgii musiał się zgodzić na podział, gdyż także nie był jeszcze pewny w swoim posiadaniu. Brandenburgia skorzystała z już przeprowadzonego podziału przez Rogatkę, który w posiadaniu pozostawił sobie jako lenno połowę ziemi lubuskiej.

⁶⁴² R. Grodecki, op. cit., s. 244

⁶⁴³ Ibid., s. 244-245; B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 6, przypis 1; J. Mularczyk, op. cit., s. 167

⁶⁴⁴ J. Mularczyk, op. cit., s. 164 i przypis 168, 169.

⁶⁴⁵ T. Tyc, Walka o kresy zachodnie [w:] Roczniki Historyczne, t. 1, Poznań 1925, s. 41

⁶⁴⁶ Mularczyk, op. cit., s. 165

Ponieważ rządy Rogatki upadły, łatwo było przejąć jego terytorium. Było ono dla Marchii ważniejsze niż część ziemi lubuskiej pozostawiona Magdeburgowi, gdyż otwierała drogę do dalszych podbojów w Polsce.

Co prawda jest też przesłanka, która zdaje się przemawiać za bezpośrednim porozumieniem Rogatki z margrabiami brandenburskimi. Ze źródeł wynika bowiem, że margrabiowie walczyli z Henrykiem Dostojnym, sojusznikiem Henryka III, co wynika z aktu zaręczyn Dytryka, syna Henryka miśnieńskiego z Heleną, córką margrabiego Jana I, przed dniem 2 maja 1253 r., co mogło mieć związek z ziemią lubuską, tj. rezygnacją Wettynów z tego obszaru. Jest więc możliwe, że margrabiowie wspierali militarnie Rogatkę i to on miał udział w instalowaniu się ich w ziemi lubuskiej, wejściu w jego rolę⁶⁴⁷. Jednakże wejście przez margrabiów w rolę polskiego księcia nie byłoby możliwe bez zgody arcybiskupa magdeburgskiego także i w tym wypadku. Istnieje natomiast możliwość, że po zajęciu przez margrabiów ziemi lubuskiej doszło do porozumienia ich z arcybiskupem, który był zobowiązany do wspierania Rogatki. W zamian za wyręczenie go w tej roli, arcybiskup mógł przywołać na usadowienie się margrabiów w części ziemi lubuskiej, w której książę legnicki, jak i arcybiskup i tak nie był w stanie obronić zgodnie z umową przed margrabiami w chwili ataku margrabiego miśnieńskiego. W ten sposób arcybiskup uniknął walki na dwa fronty z dwoma groźnymi siłami w Niemczech. Układ z Rogatką w chwili zawierania prawdopodobnie był wymierzony przeciwko margrabiom brandenburskim, ewentualnie rodzeństwu Bolesława i księciu wielkopolskiemu i żadna z układających się stron nie spodziewała się ataku ze strony margrabiego miśnieńskiego, z którym Henryk III podpisał umowę, co było niebывалым wprost zbiegiem okoliczności, tego samego dnia. Arcybiskup wiedział natomiast, że Rogatka znajdujący się w dość trudnym położeniu nie odmówi przyjęcia pomocy od margrabiów i w ten sposób usankcjonuje jego porozumienie z margrabiami i nieformalne przecież przejście pod ich panowanie jego części ziemi lubuskiej, którą i tak już faktycznie utracił. Sam zaś dzięki temu, że Rogatka nie wypowiedział umowy arcybiskupowi jako suzerenowi za niedochowanie obowiązków, zachował w pełni legalny tytuł do ziemi lubuskiej, a nie tylko faktyczne posiadanie. Nie istniała więc żadna umowa między margrabiami a Rogatką. Był to po prostu stan faktyczny, którego Rogatka nie mógł już zmienić. Wejście margrabiów w stosunek lenny wobec biskupa, o czym świadczy wzięcie po wieloletnich sporach przez margrabiego Ludwika Starszego od arcybiskupa Ottona w 1336 r. ziemi lubuskiej w lenno dokładnie w granicach tej jej części, którą Rogatka sobie pozostawił w 1249 r.⁶⁴⁸, formalnie nastąpiło dopiero w chwili podpisania margrabiów z arcybiskupem umowy

⁶⁴⁷ E. Rymar, Klucz do ziem polskich, 94 – 95

⁶⁴⁸ Ibid., s. 92

rozgraniczeniowej. Brak umowy z margrabiami dawał następcy Rogatki, Henrykowi Jaworskiemu możliwość sięgnięcia w 1320 r. po wymarciu Askańczyków po ziemię lubuską, którą podzielił się układem z Wacławem IV wołoskim⁶⁴⁹.

Nie zmienia to faktu, że żadna z wojujących w Polsce sił osobno, czy też w zwycięskiej koalicji nie zdecydowała się odbić ziemi lubuskiej. Ten fakt i następnie szybka ekspansja terytorialna dowodzi, jaką przewagę miała Marchia nad Polską w drugiej połowie XIII w. Przeciwnie zagrożenie skłoniło Wielkopolskę do szukania porozumienia z Marchią. Już około 1254 roku Przemysław I ustalił małżeństwo między swoją córką Konstancją, a margrabią brandenburskim Konradem I. Do jego zawarcia doszło w chwili osiągnięcia przez przyszłych małżonków pełnoletności w roku 1260, już po śmierci Przemysła. Jako posag Konstancji książę wielkopolski Bolesław Pobożny odstąpił margrabiemu część kasztelanii santockiej, leżącej na północ od Warty. W podjęciu decyzji udział wzięli kasztelanowie bezpośrednio zainteresowani: santocki, wieluński i międzyszycki, jak o tym świadczy ich obecność na dokumencie z dnia 1 lipca 1260 r.⁶⁵⁰ Jednak powyższe posunięcie na niewiele się zdało.

Rozporządzenie książąt wielkopolskich Przemysła i Bolesława było identyczne, jak niegdyś Bolesława Rogatki. Podzielili się ziemią santocką w taki sam sposób, jak książę legnicki ziemią lubuską z arcybiskupem magdeburskim. Oddając poważną część tego przygranicznego terytorium nazywanego już w XII w. „kluczem całego Królestwa Polskiego”⁶⁵¹, książęta wielkopolscy liczyli na zachowanie pokoju, tym bardziej że wpływ na męża wywierała teraz księżniczka wielkopolska. Margrabiowie nie musieli jednak zadowalać się połowicznym stanem posiadania, o czym świadczą ich podboje, które jednocześnie prowadzili tak na Pomorzu zaodrzańskim, Śląsku, jak i w Wielkopolsce. W pierwszej dekadzie II poł. XIII w. poza ziemią lubuską opanowali w latach 1253-1255 pomorskie ziemie Ceden, Kiniec i Kościerzynę, co pozwoliło im na wzniesienie naprzeciwko Santoka w 1257 r. grodu i miasta Landsberg (Gorzów Wielkopolski)⁶⁵². Jedynie pewnie ze względu na małżeństwo margrabiego z córką Przemysła, agresji na Santok nie dokonali bezpośrednio, ale poprzez najemnych rycerzy, którzy następnie wydali im go (w 1266 r.)⁶⁵³. Ostatecznie zadowolili się układem z Bolesławem Pobożnym, na podstawie którego Brandenburczycy spalili Santok, a Polacy Drzeń. Brandenburgii chodziło o wyparcie Wielkopolan poza linię dolnej Noteci i otwarcie sobie drogi do dalszych

⁶⁴⁹ Ibid., s. 77

⁶⁵⁰ B. Włodarski, *Rywalizacja o ziemie pruskie*, s. 58

⁶⁵¹ T. Tyc, *op. cit.*, s. 43

⁶⁵² Ibid., s. 41-42

⁶⁵³ Ibid., s. 42

podbojów w kierunku wschodnim⁶⁵⁴. W 1268 r. Brandenburczycy napadli i spalili Międzyrzecz. Odpowiedzią był najazd wielkopolski, podczas którego zniszczony został Sulęcín i spustoszona ziemia torzymska aż po Odrę. W 1270 r. obie strony odbudowały grody – Brandenburczycy Santok, a Wielkopolanie Drzeń. W 1270 r. margrabiowie zdobyli jednak Drzeń. Co prawda w 1272 r. udało się Wielkopolsce odzyskać ten gród⁶⁵⁵, było to jednak zasługą znacznego zaangażowania Brandenburgii na Pomorzu Gdańskim, które po raz pierwszy próbowała opanować.

W roku 1271 Mściwoj wezwał na pomoc przeciwko wygnanemu właśnie bratu Wacisławowi margrabiów w zamian za oddanie Gdańska na własność, co prawdopodobnie można rozumieć jako zamiar wzięcia ziemi gdańskiej w lenno od margrabiów. Mściwoj znajdował się tu w sytuacji przymusowej w związku z sojuszem Wacisława z Zakonem⁶⁵⁶. Jednak mimo sukcesów Mszczuja, wygnaniu brata, który wkrótce zmarł, nie zamierzali rezygnować ze zdobycia tak ważnego miasta. Korzystając ze zdrady niemieckich mieszczan zawładnęli w 1271 r. Gdańskiem. Wobec tak ciężkiego położenia, Mszczuj zwrócił się teraz do Bolesława Pobożnego, jak to odnotowano w wielkopolskich kronikach. Mszczujowi niemającemu syna, udało się prawdopodobnie już za cenę jakiś obietnic co do spadku na korzyść Bolesława uzyskać pomoc z Wielkopolski, a w każdym razie do skutku musiała dojść jakaś ściślejsza umowa⁶⁵⁷. Ustępstwa dotąd broniących swej niezależności wobec Polski ksiąząt gdańskich w tym momencie wydają się więcej niż pewne. Kroniki podają, iż wówczas doszło do bezpośredniego sojuszu księcia szczecińskiego Barnima z Bolesławem Pobożnym i Mszczujem⁶⁵⁸. Nie jest co prawda pewny udział wojsk Barnima skonfliktowanego z Mszczujem, w walce o Gdańsk, ale na sam sojusz wskazuje obecność Kaszubów razem z wojskami wielkopolskimi w wyprawie z 1272 r., której efektem było zdobycie Strzelec i Drezdenka⁶⁵⁹. Tak czy inaczej w 1272 r. wojska pomorskie i wielkopolskie pod wspólnym dowództwem Bolesława Pobożnego zdobyły szturmem Gdańsk⁶⁶⁰.

Odbicie Gdańska z rąk margrabiów musiało odbić się szerokim echem w całej Polsce, tym bardziej że dokonała tego koalicja złożona z Wielkopolski

⁶⁵⁴ W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych polski w XIII i XIV wieku* [w:] Biblioteka Lubuska, z. 4, s. 27

⁶⁵⁵ T. Tyc, *op. cit.*, s. 45

⁶⁵⁶ E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów*, s. 36

⁶⁵⁷ T. Tyc, *op. cit.*, s. 44

⁶⁵⁸ J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku* [w:] PAN, *Studia nad Historią Państwa i Prawa*, Seria II, t. I, s. 176, przypis 194

⁶⁵⁹ *Ibid.*, s. 176, przypis 194; J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 105

⁶⁶⁰ T. Tyc, *op. cit.*, s. 44

i Pomorza Gdańskiego, do której też dołączyło Pomorze Zachodnie. W 1273 r. doszło do zawarcia małżeństwa Przemysła II z wnuczką Barnima, Ludgardą⁶⁶¹. Odpowiedzią margrabiów już wcześniej na zbliżenie wielkopolsko – zachodniopomorskie było spustoszenie w marcu 1273 r. ziem księcia pomorskiego: pyrzyckiej i szczecińskiej⁶⁶². W 1273 r. doszło też do drugiego poważnego sukcesu margrabiów – małżeństwa suzerena Wisława – króla duńskiego, Eryka Kippinga z Agnieszką brandenburską, co miało wpływ na rozpad antybrandenburskiej koalicji władców meklemburskich i rugijskiego⁶⁶³. To prawdopodobnie wpłynęło na zawarcie przez Mściwoja porozumienia z margrabiami, w którym uznał się ich lennikiem z ziemi słupskiej i sławieńskiej, co uderzało w Wisława rugijskiego, a co za tym idzie i w Barnima zachodniopomorskiego, ale przede wszystkim oznaczało odstąpienie ksiąząt gdańskich od sojuszu z książętami wielkopolskimi⁶⁶⁴, o czym dalej. W roku następnym 1274 mając wolne ręce na północy margrabiowie uderzyli na Wielkopolskę, gdzie udało im się zdobyć i spalić Poznań⁶⁶⁵. Być może dlatego po takiej klęsce najbliższe lata przyniosły pokojowe stosunki między Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim a całą Brandenburgią⁶⁶⁶. Sądzi się, że po roku 1275 na utrwalenie się pokoju na granicy z Marchią wpłynęło zagrożenie krzyżackie dla Pomorza Gdańskiego. W związku z tym stosunki ksiąząt polskich z margrabiami już od drugiej połowy 1275 r. przybrały charakter sojuszu, który później jeszcze został utrwalony przez króla czeskiego, mającego wrogi stosunek do Zakonu. W takich okolicznościach margrabiowie i książęta polscy weszli w porozumienie z królem czeskim przeciwko cesarzowi⁶⁶⁷. Czy jednak faktycznie Przemysł nie podjął żadnych kroków przeciwko Marchii po spaleniu Poznania w 1274, a między margrabiami i polskimi książętami po niedawnych zaciętych walkach doszło do ścisłego sojuszu?

2. Włączenie się Śląska w budowę zjednoczonej Polski na tle walk czesko – niemieckich i wielkopolsko – brandenburskich. Lata siedemdziesiąte XIII wieku przyniosły przełom w stosunkach Pomorza Gdańskiego z resztą Polski. Oto po pięćdziesięciu latach dość skomplikowanych stosunków polsko – pomorskich, które nierzadko przybierały formę wojen okupionych znacznymi stratami po obu stronach, okoliczności wymusiły podjęcie bliskiej współpracy przez niedawnych wrogów. Zawarcie sojuszy między Pomorzem Szczecińskim, Pomorzem Gdańskim a Wielkopolską zatrzymały szybkie postępy

⁶⁶¹ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 176, przypis 195

⁶⁶² J. Powierski, Krzyżacka polityka Przemysła II, s. 105

⁶⁶³ Ibid., s. 109

⁶⁶⁴ Ibid., s. 105

⁶⁶⁵ Ibid., s. 109

⁶⁶⁶ Ibid., s. 117

⁶⁶⁷ Ibid., s. 110-111

Brandenburgii na ziemiach polskich, która w 1271 r. próbowała już zaważnąć Pomorzem Gdańskim. Proces tego wzajemnego zbliżania się trzech wielkich dzielnic Polski, zwłaszcza po układzie kępińskim z 1282 r., którego rezultatem było uznanie zależności od Wielkopolski Pomorza Gdańskiego, a po śmierci Mszczuja w 1294 r. faktycznie przejście jego pod władzę Przemysła II, musiał być postrzegany przez współczesnych jako jednoczenie Królestwa Polskiego pod berłem książąt wielkopolskich. Zatwierdzenie układu w Kępnie na zjeździe w Rzepce świadczyło już o tym, że wobec zagrożenia zewnętrznego partykularyzm ustąpił całkowicie tendencjom zjednoczeniowym w szerokich kręgach ówczesnych elit. Tak Pomorze Gdańskie, jak i Pomorze Zachodnie nie były zdolne bez pomocy książąt wielkopolskich przeciwstawić się potędze brandenburskiej. W ten sposób otwierała się przed Polską możliwość opanowania ujść Wisły i Odry. Nie mogło to ujść uwagi sąsiadów, jak i pozostałych książąt polskich. W ten sposób dochodzimy do osoby księcia wrocławskiego Henryka IV zwanego Probussem, z którym kojarzona jest właśnie inicjatywa zjednoczenia Polski. Jak jednak na to wskazują wydarzenia, które bezpośrednio poprzedzały rok 1280, uznany za przełomowy w tym względzie, jego działania także były bezpośrednio związane ze sprawami pomorskimi.

Henryk występował jako sojusznik króla czeskiego w walce z wybranym w dniu 1 października 1273 r. królem rzymskim Rudolfem z Habsburga. Jednak już po pewnym czasie miejsce sojuszu zajęła pewnego rodzaju neutralność w sporze Czech z Niemcami. Władca niemiecki niemal od razu po wyborze doprowadził do podjęcia na sejmie w Spirze w połowie grudnia 1273 r. postanowienia, iż wszystkie nieprawnie zajęte posiadłości koronne mają być zwrócone. Była to zapowiedź ataku na Ottokara, który mógł się teraz obawiać o posiadanie krajów alpejskich. Rudolfa poparł papież, który zatwierdził jego wybór i zwrócił się do Ottokara z żądaniem pogodzenia się z Rudolfem i uznania go królem. Jednocześnie Rudolf zawarł ścisłe przymierze z królem węgierskim Władysławem IV⁶⁶⁸. Dyplomacja Rudolfa skierowała się także w stronę książąt polskich, których przyłączenie pozwoliłoby na otoczenie Ottokara i przeciwstawienie się jego mocarstwowej polityce. Najbardziej związany z dworem praskim a zarazem najznaczniejszym spośród polskich sprzymierzeńców Ottokara, był Henryk wrocławski. Do niego więc król niemiecki wysłał 17 czerwca 1276 r. zaufanego swojego franciszkanina Henryka. Starania o sojusz z książętami śląskimi podjął także Ottokar przez wstawiennictwo w sprawie czci św. Jadwigi i doprowadzenie do zgody, przynajmniej chwilowej, między Henrykiem a biskupem wrocławskim⁶⁶⁹. W ten sposób wyraźnie wzrosła pozycja księcia wrocławskiego, którego decyzja mogła zaważyć na zwycięstwie

⁶⁶⁸ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 64-66

⁶⁶⁹ *Ibid.*, s. 66-67

jednego z przeciwników. Mając tak silną kartę przetargową nie włączył się do walk w 1276 r., które między innymi z braku jego wsparcia zakończyły się dla Ottokara porażką i oficjalnie zrzeczeniem z krajów alpejskich (w rzeczywistości jednak nie zamierzał rezygnować z planów ich opanowania)⁶⁷⁰. Natomiast w 1278 r. w momencie dojścia do rozstrzygającej rozprawy między Ottokarem a Rudolfem, podobnie jak inni książęta polscy wysłał tylko posiłki, osobiście nie biorąc jednak udziału w walkach⁶⁷¹. Roman Grodecki uważał, że nieobecność Henryka nie była wynikiem jakiegoś wyrachowania czy nieszczerości z jego strony wobec Otokara, skoro jednak wysłał dla niego posiłki⁶⁷². Być może Henryk zachowywał jakieś pozory sojuszu, jednak w roku 1278 król czeski i książę śląski stali w dwóch przeciwstawnych obozach. Wpływ na to miała najwyraźniej sprawa stosunku Ottokara do Marchii Brandenburskiej.

Przed rokiem 1277 doszło do porozumienia księcia wielkopolskiego Przemysła z Probussem. Bronisław Włodarski zwrócił uwagę na dokument w formularzu śląskim Mikołaja o zawarciu układu wzajemnej pomocy między Przemysłem a Henrykiem przeciwko każdemu z wyjątkiem Ottokara czeskiego i Władysława opolskiego. Część historyków umieszczała powyższy fakt w drugiej połowie 1277 r. Jednak jak na to wskazuje udział Przemysła na czele koalicji książąt polskich przeciwko księciu legnickiemu, który 18 lutego 1277 r.⁶⁷³ uwięził Henryka, układ musiał być zawarty wcześniej⁶⁷⁴. Jak widać z jego treści, w tym czasie król czeski był jeszcze sojusznikiem obu układających się stron, a i książęta zdążający później na pomoc uwięzionemu przez Rogatkę Henrykowi zbierali swoje siły na terytorium czeskim, gdzie wyprawił się Bolesław legnicki i ich pokonał⁶⁷⁵. Pozornie nie wydaje się, aby istniał jakiś wspólny interes obu dzielnic w zawarciu takiego układu. Zupełnie przypadkowo doszło do uwięzienia Henryka przez Bolesława legnickiego, którego książę wrocławski w ogóle się nie spodziewał – nie chodziło więc także o Rogatkę, którego roszczenia były już nieco przebrzmiałe⁶⁷⁶. Trzeba jednak podkreślić, że poparcie Henryka dla Przemysła nastąpiło w sytuacji intensywnych rozmów z Czechami, którzy byli gotowi na znaczne ustępstwa i duże wsparcie dla dążeń polskich w związku z wojną Ottokara z Rudolfem. Jak bardzo królowi Czech zależało na sojuszach w Polsce wskazuje fakt, że po uwięzieniu Henryka Ottokar nie wybrał roli pośrednika w rozmowach między zwaśnionymi polskimi książętami, co w zupełności by wystarczało w zwykłych okolicznościach, ale sam był stroną

⁶⁷⁰ Ibid., s. 68, 70

⁶⁷¹ R. Grodecki, op. cit., s. 280

⁶⁷² Ibid., s. 281

⁶⁷³ J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 114

⁶⁷⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 72

⁶⁷⁵ Ibid., s. 72-73

⁶⁷⁶ Ibid., s. 69

konfliktu⁶⁷⁷. Wydaje się więc, że w momencie intensywnych zabiegów króla czeskiego o pomoc ze strony polskiej, Henryk działając w porozumieniu z Przemysłem a być może z innymi jeszcze Piastami, mając w zanadru propozycję sojuszu także od króla niemieckiego, jako warunek postawił Ottokarowi udzielenie pomocy przeciwko Brandenburgii i w ten sposób przeciwko niemieckiej ekspansji na ziemię polskie.

Celem zawarcia sojuszu obronnego między Śląskiem a Wielkopolską przed rokiem 1277 mogła być więc Brandenburgia, z którą konflikt książąt wielkopolskich coraz bardziej narastał. Po klęsce w 1274 r. i spaleniu Poznania przez margrabiów, w sytuacji, kiedy książęta pomorscy i rugijski okazali się zbyt słabi jako sojusznicy przeciwko Marchii, Przemysł szukał więc partnera do podjęcia walki z Brandenburgią na Śląsku. W sytuacji więc, gdy król Czech wystąpił z propozycją sojuszu, naturalny był pomysł, aby włączyć go w działania przeciwko margrabiom. W tym wypadku rozstrzygająca bitwa między Czechami a Cesarstwem zamieniłaby się w rozstrzygającą bitwę dwóch narodów Czechów i Polaków z Niemcami. Wtedy Polska była zdolna wystawić dla króla czeskiego wszystkie swoje siły.

Ducha rozmów, jakie się toczyły na dworach Piastów i Przemyslidów najpełniej oddał rzekomy manifest Ottokara do Polaków. Wiadomo, że manifest nie pochodził od króla czeskiego, o czym świadczą jego kolejne posunięcia polityczne. Prawdopodobnie został spisany przez doskonale orientującego się we współczesnych mu wydarzeniach Henryka z Isernii⁶⁷⁸. Jednakże ponieważ Henryk był Włochem, jego manifest prawdopodobnie nie oddaje tak jak się to przyjmuje za Bronisławem Włodarskim uczuć narodowych Czechów, czy też Czechów i Polaków⁶⁷⁹, ale realny program, z jakim wtedy wyszła do króla czeskiego druga strona rokowań czyli książęta polscy. Jego treść odpowiadała temu, co chcieli usłyszeć od Ottokara Piastowie. Idealnie odpowiadał on potrzebom koalicji przeciwko cesarzowi i Brandenburgii, co na trwałe połączyłoby oba narody. Warto przytoczyć przede wszystkim ostatnie sformułowanie, iż jeżeli książęta polscy użyczą pomocy Ottokarowi, to i on nawzajem

⁶⁷⁷ Ibid., s. 71, 73 – Na wiadomość o uwięzieniu Henryka Ottokar objął rządy w dzielnicy pupila i wysłał posłów do Bolesława legnickiego z propozycjami pokojowego załatwienia sprawy. Nie tracił jednak czasu i od razu rozpoczął przygotowywanie koalicji i odpowiednich sił na wojnę z Rogatką, zapewniając w związku z tym odszkodowanie dla książąt głogowskich i Przemysła wielkopolskiego. Wojska tych książąt zgromadziły się nad granicą czeską. Przebywając na Morawie kierował Ottokar sam całą akcją. Dnia 24 kwietnia 1277 r. przyszło do niekorzystnej bitwy dla sprzymierzonych książąt, pozostających pod bezpośrednim dowództwem Przemysła, w której zostali pobici przez syna Rogatki – Henryka. Wtedy książę legnicki wpadł na terytorium króla czeskiego i złupił Habelschwerdt.

⁶⁷⁸ Ibid., s. 81-85

⁶⁷⁹ Ibid., s. 84-85

dopomoże im przeciwko wszelkim nieprzyjaciolom ich, czy to będą chrześcijanie czy poganie. Biorąc pod uwagę, iż przez cały manifest przewija się motyw zagrożenia, jakie dla obu słowiańskich narodów stanowią Niemcy i ich chciwość, która każe im wyciągnąć ręce nie tylko przeciwko Czechom, ale także po polskie prowincje⁶⁸⁰, oczywiste staje się, że mowa w nim o agresji ze strony Brandenburcii.

Dlatego też klęskę koalicji książąt śląskich i wielkopolskiego z Bolesławem legnickim w Czechach w dniu 24 kwietnia 1277 r. wykorzystała natchmiast Brandenburgia i to w formie zbrojnej wyprawy margrabię Ottona V⁶⁸¹. W ten sposób margrabiowie wymusili od Ottokara przyjęcie w imieniu Henryka Probusa, który nadal znajdował się w niewoli (do dnia 15 lipca 1277 r.)⁶⁸², zobowiązania wypłacenia im tytułem odszkodowania 3500 grzywien srebra. Jako zastaw na powyższą sumę oddano Ottonowi zamek w Krośnie z przynależnościami⁶⁸³. Ponadto margrabiowie otrzymali od samego króla czeskiego zapewnienie, że w razie niewydania zamku w terminie, dopomoże margrabiemu w jego zajęciu⁶⁸⁴. Mniejsze znaczenie ma tutaj takie samo zachowanie Bolesława wielkopolskiego, który widząc słabość Ottokara także wzorem margrabię wystąpił ze swoimi roszczeniami odszkodowawczymi.⁶⁸⁵ Jednak zanim do tego doszło układ margrabię z królem rozbijał faktycznie koalicję książąt polskich z Czechami. Była to bowiem typowa wojna prewencyjna, która Piastom przyniosła odpowiedź, czy Ottokar zamierza podjąć walkę z Brandenburgią razem z nimi. Dawała ona pretekst do rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Rzeszy. Jednak śmiały atak przy jednoczesnym niepowodzeniu tyłu polskich książąt z jednym Bolesławem Rogatką wzbudził u króla czeskiego wątpliwości we wspólne z Polakami zwycięstwo nad zjednoczonymi siłami niemieckimi. Faktycznie więc doszło do rozpadu obozu książąt skupionych wokół Ottokara, stąd egoistyczne zachowanie Bolesława Pobożnego.

Co prawda w ostatnim czasie w małżeństwie Przybysława z córką Mściwoja, do jakiego mieli doprowadzić margrabiowie w 1276 r., upatruje się już początku koalicji Wielkopolski, Pomorza Wschodniego a nawet Pomorza Zachodniego z Brandenburgią⁶⁸⁶, a nie dopiero w okresie nasilonych kontaktów z królem czeskim. Podstawą koncepcji jest interpretacja układu margrabiów z Mściwojem w Choszczynie z 1269 r., wedle której margrabiowie obiecali,

⁶⁸⁰ Ibid., s. 81-82

⁶⁸¹ Ibid., s. 74; J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 114

⁶⁸² Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 114

⁶⁸³ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 74

⁶⁸⁴ Ibid., s. 74-75

⁶⁸⁵ Ibid., s. 75-76

⁶⁸⁶ J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII-XIV w.*, 1973, s. 123-138; J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 110

iz znajdą córce Mściwoja męża. Stosunki ich z księciem gdańskim później podpadły w związku z próbą zajęcia przez nich Gdańska. Mściwojowi z wielkim trudem, jedynie dzięki pomocy książąt wielkopolskich, udało się odzyskanie Gdańska z rąk margrabiów. Do antybrandenburskiej koalicji, która zawiązała się w związku z wyprawą margrabiów na Pomorze Gdańskie, należeli także Wisław rugijski i książęta meklemburscy⁶⁸⁷. Przeciwko Brandenburgii występował także Barnim zachodniopomorski, który oddał Wisławowi w końcu 1269 r. ziemię sławieńską⁶⁸⁸. Mimo tych dramatycznych dla Mściwoja wydarzeń jego stosunki z margrabiami ponownie uległy ożywieniu, czego wyrazem była pośredniczona przez margrabiów w 1273 r. umowa o małżeństwie córki Mściwoja Eufemii z hrabią Holsztynu Adolfem V. Formalnym wyrazem porozumienia był akt Mściwoja z 3 września 1273 r. poświęcający przyjęcie w lenno od margrabiów ziemi słupskiej i sławieńskiej, z których rzeczywiście posiadał tylko pierwszą i przyrzeczenie im zbrojnej pomocy przeciwko wszystkim wrogom z zastrzeżeniem dotyczącym Bolesława Pobożnego. Powyższy sojusz księcia gdańskiego z margrabiami ocenia się jako odpowiedź Mściwoja na wspólną wyprawę książąt zachodniopomorskiego i wielkopolskiego z maja 1272 r. na Marchię, której efektem było zdobycie przez nich Strzelec i Drezdenka. Taka koalicja uniemożliwiała Mściwojowi odzyskanie ziemi sławieńskiej z rąk księcia rugijskiego Wisława, który był w dobrych stosunkach z Barnimem zachodniopomorskim, od którego przecież otrzymał właśnie ziemię sławieńską⁶⁸⁹. Po 20 września 1275 r. doszło jednak za pośrednictwem Bolesława Pobożnego do zawarcia małżeństwa Mściwoja II z Eufrozyną łęczycą, wdową po księciu kujawskim Kazimierzu. Zdaniem Jana Powierskiego oznaczało ono ponowne zbliżenie wielkopolsko – gdańskie przeciwko Brandenburgii z inicjatywy księcia wielkopolskiego, którego ziemie margrabiowie najechali w 1274 r. pałac Poznań⁶⁹⁰. W takich to warunkach miało dojść do małżeństwa Przybysława, który był silnie związany nie tylko z margrabiami (to oni ożenić mieli go z córką Mściwoja), ale także z księciem szczecińskim, znajdując u niego wraz z ojcem przez wiele lat schronienie w Wolinie⁶⁹¹. W rezultacie nastąpiło pewne uspokojenie sytuacji pomiędzy wrogimi dotąd państwami, co pozwoliło im na wspólne wystąpienie w wojnie margrabiów przeciwko arcybiskupowi magdeburskiemu w latach 1277-1278⁶⁹².

⁶⁸⁷ J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 105

⁶⁸⁸ J. Spors, *op. cit.*, s. 133-134

⁶⁸⁹ J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 105

⁶⁹⁰ *Ibid.*, s. 108-109

⁶⁹¹ J. Spors, *op. cit.*, s. 136-137

⁶⁹² J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 110.

Tymczasem szczegółowe przyjrzenie się stosunkom na Pomorzu i w Meklemburgii pokazuje nieco odmienną sytuację rodu Przybysława i związanych z nim książąt pomorskich.

Przybysław własną dzielnicę z Parchimem otrzymał przy kolejnym podziale Meklemburgii około roku 1238. Już około roku 1247 Przybysław był we wrogich stosunkach z hrabią szweryńskim Guncelinem III, który wykorzystując wewnętrzne tarcia w księstwie Przybysława zgłosił swoje pretensje do grodu Brenz, później zaś mimo oficjalnego zażegnania sporu popierał przeciwko niemu biskupa szweryńskiego Rudolfa⁶⁹³. W 1251 r. doszło najprawdopodobniej do zawarcia małżeństwa Przybysława I parchimskiego z którąś z przedstawicielek dynastii gryfickiej. W okresie do około 1253 r. jest prawdopodobny ślub księcia szczecińskiego z Małgorzatą, córką Mikołaja von Werle. Barnim w ten sposób próbował zawrzeć sojusz z książętami meklemburskimi, co miało związek z jego polityką zrzucenia zależności lennej od margrabiów brandenburskich⁶⁹⁴. W 1256 r. doszło jednak do pokonania Przybysława przez Guncelina III ze Szwerynu, który usunął księcia z jego posiadłości w Meklemburgii. W tym samym czasie, dnia 10 czerwca 1257 r., Barnim przy zgodzie i potwierdzeniu Warcisława, czy to obawiając się roszczeń hrabiego Szwerynu do swych ziem, czy też chcąc go namówić do wspólnego wystąpienia przeciwko Świętopełkowi (o czym niżej), nadał hrabiemu i jego potomkom w wieczyste władanie 4.000 łanów w ziemi dabeckiej i stargardzkiej (nad Drawą)⁶⁹⁵. W 1261 r. margrabiowie brandenburscy zawarli układ z Przybysławem meklemburskim, który w zamian za uznanie się lennikiem margrabiów uzyskał od nich przyrzeczenie pomocy w walce z Guncelinem III⁶⁹⁶. W zawartej umowie zaznaczono, że w razie odzyskania przez margrabiów dawnych ziem Przybysława mieli mu oni wydzielić rekompensatę w postaci innego terytorium⁶⁹⁷. W tym też okresie i w latach następnych nastąpiło wyraźne ożywienie stosunków między Barnimem a margrabiami. W dniu 27 września 1260 r. biskup kamieński Herman potwierdził transakcję wymiany wsi, którą dokonał z margrabiami Janem i Ottonem. Latem 1263 r. klasztor w Walkenried sprzedał jednemu ze szczecińskich klasztorów cztery młyny, które nadał mu książę Barnim a potwierdzili margrabiowie brandenburscy. Osobnym dokumentem – potwierdzającym wspomniane wyżej czynności margrabiów – poświadczył transakcję również tego samego dnia, tj. 17 czerwca 1263 r., Barnim. Przed 1266 r. doszło do

⁶⁹³ M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego*, s. 98-99

⁶⁹⁴ *Ibid.*, s. 194-195

⁶⁹⁵ *Ibid.*, s. 230

⁶⁹⁶ *Ibid.*, s. 236

⁶⁹⁷ B., Śliwiński, *Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi w Choszcznie w 1269 r. Powrót problemu [w:] Studia z Dziejów Średniowiecza nr 10: Mieszczanie, wasale, zakonnicy, 2004, s. 288*

zawarcia małżeństwa owdowiałego wcześniej Barnima z córka margrabiego Ottona III Matyldą – z Kroniki margrabiów wynika, iż miało to miejsce prawdopodobnie po dniu 5 października 1264 r.⁶⁹⁸ W ten sposób Barnim zdradził interesy Guncelina, dotychczasowego sojusznika z lat 40-tych i 50-tych XIII w.⁶⁹⁹ Faktycznie też w dniu 20 września 1264 r. doszło do układu kamieńskiego między Barnimem a szwagrem Guncelina, Mściwojem II, które dawały Gryfście nadzieje na odziedziczenie księstwa świeckiego, ale także i ziem w posiadaniu ojca i brata Mściwoja⁷⁰⁰. Doskonale zdawał sobie z sytuacji sam Guncelin III, który szukał pomocy nie u książąt wschodnio- czy zachodnio-pomorskich, ale u książąt saskich⁷⁰¹. Hrabiowie niepokojeni przez margrabiów brandenburskich, być może za cenę przywrócenia pokoju, zdecydowali się w końcu na odstąpienie Parchimia. Już 1 grudnia 1268 r. marszałek Askańczyków, Konrad ze Stendalu, potwierdził w imieniu swych panów mieszkańcom Parchimia ich wcześniejsze przywileje⁷⁰². Sojusz kamieński najwyraźniej doszedł do skutku w porozumieniu z margrabiami, z którymi w tym czasie kontakty nawiązał poprzez Barnima Mściwoj. Dzięki temu w dniu 1 kwietnia 1269 r. księciu świeckiemu, udało się zawrzeć układ w Choszcznie z margrabiami joannickimi⁷⁰³ (co do braku oporu ze strony Barnima to mam odmienne zdanie, o czym niżej).

Interesujący jest związek sprawy Przybysława z osobą hrabiego Guncelina, który jednocześnie poprzez swoje koligacje i jego matki Małgorzaty-Audacji⁷⁰⁴ wmieszany był w rozgrywki między Gryfitami i książętami wschodnio-pomorskimi o ziemię sławieńską⁷⁰⁵. Matka Małgorzaty miała się wywodzić ze Sławna⁷⁰⁶. Powyższa okoliczność znajduje potwierdzenie w żądaniach Henryka ze Szwerynu od Waldemara duńskiego w roku 1223 (układ w Nordhausen) i 1224 (układ w Dannenbergu) zwrotu teściowej hrabiego jej dóbr i dziedzictwa⁷⁰⁷. W latach pięćdziesiątych pretensje do ziemi sławieńskiej zaczęli także zgłaszać Gryfici⁷⁰⁸. Wcześniej jednak ubiegł ich Świętopełk, który około 1236 r. zajął ziemię sławieńską⁷⁰⁹, przy tym jeszcze zalegalizował swoje tam rządy poślubiając siostrę Guncelina III, Ermegardę, według części historyków około

⁶⁹⁸ M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego*, s. 237

⁶⁹⁹ *Ibid.*, s. 238

⁷⁰⁰ *Ibid.*, s. 237

⁷⁰¹ *Ibid.*, s. 238

⁷⁰² *Ibid.*, s. 239

⁷⁰³ *Ibid.*, s. 240

⁷⁰⁴ *Ibid.*, s. 83

⁷⁰⁵ *Ibid.*, s. 84

⁷⁰⁶ *Ibid.*, s. 82,

⁷⁰⁷ *Ibid.*, s. 84

⁷⁰⁸ *Ibid.*, s. 87

⁷⁰⁹ *Ibid.*, s. 86

roku 1231, według innych prawdopodobnie właśnie między rokiem 1235, a 1237⁷¹⁰.

Kolejny raz zazębianie się sprawy roszczeń Przybysława i Guncelina widać w 1248 r., kiedy Świętopełk darował klasztorowi darguńskiemu wsie w ziemi sławieńskiej mające być podstawą dla fundacji nowego konwentu cysterskiego, który ostatecznie przed 1262 r. osiadł w Bukowie. Jednym z celów ufundowanego klasztoru na pewno była chęć umocnienia panowania Świętopełka na terenach Pomorza Środkowego. Klasztor darguński znajdował się zaś pod opieką książąt meklemburskich, którzy ze względu na kontakty Guncelina III z Gryfiami i konflikt tegoż z Przybysławem parchimskim, okazywali przychylność dla spraw księcia gdańsko – pomorskiego⁷¹¹. W latach 60-tych z kolei Gryfici najwyraźniej próbowali przeciągnąć na swoją stronę mnichów z Bukowa, jak o tym świadczą nadania w testamencie Warcisława III na ich rzecz. W odpowiedzi Świętopełk już w dniu 21 sierpnia 1265 r. w Sławnie przy testacji m.in. „swego ukochanego syna Warcisława” potwierdził klasztorowi bukowskiemu jego granice⁷¹². W lecie 1266 r. Barnim podjął udaną akcję wyrwania z rąk Warcisława ziemi sławieńskiej⁷¹³. Uczynił to, jak się przyjmuje, bez współpracy z Mściwojem II i bez jego wiedzy. Można się domyślać, że doszło wówczas do zerwania układu kamieńskiego⁷¹⁴, inaczej sądził natomiast Błażej Śliwiński w cytowanej w tym miejscu pracy.

Autor oparł się tutaj przede wszystkim na wielkiej wrogości, jaka dzieła Mściwoja od jego brata Warcisława, która w końcu zakończyła się śmiercią tego ostatniego. Dlatego Mściwoj zupełnie miał się nie przejmować zajęciem ziemi sławieńskiej. Przy czym argumentów B. Śliwińskiemu na to, że taki był stosunek księcia świeckiego do Warcisława dostarczać ma treść układu zawartego przez Mściwoja z margrabią w dniu 1 kwietnia 1269 r. w Choszcznie. Z zachowanego dokumentu księcia świeckiego wynika, że margrabiowie wydali za mąż jego nieokreśloną z imienia córkę, której on zobowiązał się przekazać tytułem posagu kwotę 1000 grzywien srebra, zaś jej mąż, także w dokumencie bezimienny, 100 grzywien rocznie w charakterze wiana aż po kres życia. Widząc ową uczynność i życzliwość kontrahenta, ukazującą jedność interesów wschodniopomorsko – brandenburskich, książę Mściwoj oddał margrabiom wszystkie swoje posiadłości i złożył im przysięgę homagialną, po czym wraz z żoną i dziećmi odebrał owe dobra z powrotem, ale już w charakterze lenna.

⁷¹⁰ Ibid., s. 80-81

⁷¹¹ Ibid., s. 99-100

⁷¹² Ibid., s. 239-240

⁷¹³ B. Śliwiński, Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabią brandenburskimi, s. 271

⁷¹⁴ E. Rymar, Walka o Pomorze Gdańskie w latach 1260-1272, Roczniki Gdańskie, t. 47, 1987, s. 12

Uczyniono jednak wyjątek wobec grodu Belgart (Białogard) z jego ziemią i wszystkimi przynależnościami, które z kolei margrabiowie przejęli w bezpośrednie posiadanie. W związku z tym zobowiązali się do corocznej wypłaty Mściwojowi, jego żonie i dzieciom tytułem renty feudalnej 100 grzywien stendalskich srebra lub 100 korcy dobrego zboża. Zaznaczono jednak, że gdyby książę zdecydował się sam pobierać zboże z tej ziemi, przysługiwałyby mu wszystkie prawa względem majątków, poddanych i rozdawnictwo beneficjów kościelnych. Dokument kończy się zapewnieniem Mściwoja margrabiom pomocy i służb, czyli w kwestii najważniejszej zobowiązaniem pomocy przeciwko ich wrogom⁷¹⁵. Z nieco późniejszych źródeł wynika, iż chodziło o córkę Mściwoja Katarzynę, która była żoną księcia Przybysława II wywodzącego się z Parchimia, po wygnaniu rezydującego dowodnie od roku 1280 w Białogardzie nad Parsętą, gdzie osadził go tam Barnim⁷¹⁶. Mimo treści aktu, dla autora nie do przyjęcia jest myśl, że Mściwoj uznał się w nim wasalem margrabiów tylko po to, aby uzyskać od Brandenburczyków obietnicę pomocy w zbrojnej rozgrywce z księciem Barnimem I, swoim najbliższym sojusznikiem sprzed siedmiu lat, okupującym obecnie jedną z ziem, tj. sławieńską, należącą do brata Warcisława⁷¹⁷. Pomijając ewentualne przyszłe dziedziczenie, autor słusznie stawia pytanie, dlaczego Warcisław nie złożył podobnej ofiary⁷¹⁸.

Czym innym jest jednak interpretacja układu w Choszcznie mającego miejsce kilka lat po zajęciu ziemi sławieńskiej, a więc w zmienionych warunkach, w których stosunki między braćmi uległy już rozkładowi, a czym innym stosunków, jakie łączyły Mściwoja z panującym na Pomorzu Zachodnim Barnimem. Zajęcie ziemi sławieńskiej musiało zakończyć dobre relacje Mściwoja z Gryfitą. Na pewno nie przeszedł do porządku dziennego nad uszczupleniem księstwa swego ojca, które w przyszłości zamierzał sam opanować z wykluczeniem brata Warcisława i stryjów Racibora i Sambora II⁷¹⁹. Tym bardziej, że wszyscy historycy, także B. Śliwiński, są zgodni, iż tak układ kamieński z 1264 r. zawarty z Barnimem, jak i porozumienie z margrabiami osiągnięte w Choszcznie miały na celu m.in. także realizację powyższej polityki wewnętrznej, tj. zdobycia na młodszym bracie Warcisławie albo całego spadku, który pozostał po ich ojcu Świętopelku, albo przynajmniej renegocjacji podziału poojcowskich majątków⁷²⁰. Nie można też zgodzić się, iż o trwaniu w przyjaźni Mściwoja z Barnimem może świadczyć sam fakt braku wojny o ziemię

⁷¹⁵ B. Śliwiński, Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi, s. 267-268

⁷¹⁶ Ibid., s. 269

⁷¹⁷ Ibid., s. 275

⁷¹⁸ Ibid., s. 276

⁷¹⁹ Ibid., s. 284-285

⁷²⁰ Ibid., s. 284

sławieńską już po jej zajęciu, choć zgodzić się można, że spotkanie Mściwoja i Warcisława w Gdańsku w dniu 9 października 1268 r. i w Słupsku w maju 1269 r., to drugie już po zawarciu układu choszczeńskiego, można zinterpretować raczej jako nieprzynoszące rezultatu rozmowy obu braci w sprawie sugerowanego przez Mściwoja II nowego podziału ojcowizny i ułożenia się w sprawie spadku po Raciborze⁷²¹, niż w związku z ewentualnymi próbami odzyskania ziemi sławieńskiej, jak to dawniej przyjmowano⁷²². Znowu nie oznacza to jednak, że Mściwoj nie zdecydował się poprzeć młodszego brata w walce z władcą zachodniopomorskim w celu odzyskania ziemi sławieńskiej, gdyż włączając się do akcji przeciwko Barnimowi, zyskiwałby tylko i wyłącznie jeszcze jednego wroga więcej⁷²³. Autor zapomniał jednak, iż zawierając układ w Choszczynie Mściwoj rozwiązywał ten problem znajdując siłę, która mogła zneutralizować zupełnie Barnima. Margrabiowie, jak sam na to wskazał B. Śliwiński, toczyli w tym czasie konflikt z Barnimem o dobra joannickie i cysterskie, który zakończył się wybuchem wojny między nimi w 1273 r.⁷²⁴ W końcu 1267 r. lub w początku 1268 r. książę Barnim, winny joannitom jakąś znaczną kwotę, rozwiązał problem w ten sposób, że wraz ze swoim rycerstwem i we współpracy z cystersami z klasztoru w Kołbaczu zajął dobra joannitów, z Korytowem i Choszczynem łącznie. Do powyższego sporu włączyli się margrabiowie, usuwając cystersów kołbackich z niektórych ich dóbr na pograniczu dawnego kompleksu korytowskiego joannitów, opanowali także wcześniej joannickie Choszczyno. Właśnie dokument Mściwoja i margrabiów z 1 kwietnia 1269 r. był pierwszym ukazującym obecność Brandenburczyków w Choszczynie⁷²⁵.

Spotkanie margrabiów w Choszczynie z Mściwojem nie było przypadkowe. Błażej Śliwiński postawił hipotezę, że po trwających w styczniu 1269 r. konsultacjach gerswaldzkich na przełomie marca i kwietnia doszło w Choszczynie do wielkiego zjazdu margrabiów brandenburskich, Barnima i Mściwoja⁷²⁶. Świadczy o tym obecność w dniu 7 kwietnia 1269 r., czyli tydzień po ogłoszeniu aktu Mściwoja i margrabiów, nieopodał Choszczyna w Skalinie pod Stargardem, księcia Barnima, biskupa kamieńskiego Hermana von Gleichen i przedstawicieli cystersów kołbackich⁷²⁷. Przedmiotem rozmów miała być natomiast sprawa wywiązania się przez margrabiów ze zobowiązania wobec Przybysława I z Parchimia wydzielenia mu innego terytorium w przypadku odzyskania przez margrabiów dawnych jego ziem. Właśnie w tydzień po układzie w Choszczynie,

⁷²¹ Ibid., s. 273, 284

⁷²² Ibid., s. 271-272

⁷²³ Ibid., s. 284

⁷²⁴ Ibid., s. 286-287

⁷²⁵ Ibid., s. 285

⁷²⁶ Ibid., s. 287

⁷²⁷ Ibid., s. 286

9 kwietnia 1269 r. władający kosztem Przybysława I Parchimem hrabia Szweynu Guncelin III uznał się lennikiem margrabiów⁷²⁸. Można się domyślać, że Guncelin obawiając się poparcia przez margrabiów pretensji Przybysława I, w ogóle nie podporządkowałby się władcom Brandenburgii zanim nie wyjaśniono by problemu z księciem – wygnańcem⁷²⁹. Rzeczywiście układem w Choszczynie margrabiowie wydaje się, że chcieli powyższe zadanie zrealizować. Mściwoj złożył hołd ze swojego księstwa świeckiego margrabiom. Jednocześnie bezpośrednio przekazał w ich ręce ziemię białogardzką nad Łebą, z zachowaniem do niej praw zwierzchnich⁷³⁰. Nasuwa się stąd wniosek, że to właśnie w ziemi białogardzkiej margrabiowie osadzili Przybysława II⁷³¹.

Zgodzić się trzeba jednak z B. Śliwińskim, że nie o tę ziemię chodziło margrabiom, ale o ziemię sławieńską⁷³², która znajdowała się w posiadaniu Barnima, a do której, co ważne, prawa miał po matce Guncelin III, ale też i Mściwoj. W ten sposób mogła nastąpić swoistego rodzaju wymiana. Guncelin otrzymałby ziemię Przybysława, w zamian zaś zrzekł się praw do ziemi sławieńskiej na jego rzecz. Ta właśnie okoliczność świadczy, iż Barnim nie współpracował w kwestii osadzenia Przybysława. Co prawda był obecny na zjeździe w Choszczynie, ale ostatecznie margrabiowie zawarli układ nie z Gryfitą, ale Mściwojem, do tego uzyskując inną niż sławieńska – ziemię białogardzką nad Łebą. Nie miałyby to żadnego dla nich znaczenia, gdyby nie zależało im na ziemi sławieńskiej. Co prawda podkreśla się, że Białogardę nad Łebą zapisał bezdzietny stryj Mściwoja, Racibor, Krzyżakom i z tego powodu Mściwoj zdecydował się oddać tę ziemię w bezpośrednie władanie margrabiom, zachowując sobie jedynie zwierzchnie prawa, aby Zakon nie mógł zrealizować tego zapisu⁷³³. Pakowanie się margrabiów w konflikt z Zakonem nie było jednak dla nich korzystne w sytuacji walk w Meklemburgii i na Pomorzu Zachodnim. Pozytywnie oceniać mogli jedynie zapis, w którym Mściwoj uznał się ich lennikiem z ziemi świeckiej. Osadzenie Przybysława w bezpośredniej bliskości ziemi sławieńskiej i zawarcie w tej sprawie sojuszu z księciem wschodniopomorskim zmierzało natomiast do odbicia ziemi sławieńskiej z rąk Barnima. Dlatego właśnie Barnim momentalnie pozbył się ziemi sławieńskiej i oddał ją Wisławowi rugijskiemu⁷³⁴, a nie z powodu uwięzienia Mściwoja przez tegoż brata Warcisława. Dla Warcisława nie mogło stać się priorytetem od razu po

⁷²⁸ Ibid., s. 288

⁷²⁹ Ibid., s. 291

⁷³⁰ Ibid., s. 281

⁷³¹ Ibid., s. 291

⁷³² Ibid., s. 291-293

⁷³³ Ibid., s. 281-282

⁷³⁴ Ibid., s. 289

pierwszych zwycięstwach odzyskanie ziemi sławieńskiej⁷³⁵, bo nadal musiał zmagać się ze stronnikami Mściwoja, głównie wiernego mu rycerstwa i Prusów, które nie tylko pozwoliło na odzyskanie wolności przez jego brata, ale wkrótce doprowadziło do usunięcia z Pomorza Gdańskiego jego i stryja Sambora II⁷³⁶. Trzeba zwrócić uwagę, że Warcisław przez kilka lat wcześniej także nie podejmował walki o ziemię sławieńską ze względu na zagrożenie od brata, a co dopiero w przypadku realnej wojny.

Zagrożenie zaś ziemi sławieńskiej przez koalicję Brandenburgii, Pomorza Gdańskiego i sił wiernych Przybysławowi, skłoniły Barnima do oddania ziemi sławieńskiej Wisławowi po połowie listopada 1269 r.⁷³⁷ Przy czym, aby zapewnić sobie tytuły do tej ziemi, z której widać wcale nie zrezygnował, oddał Przybysławowi I w zarząd Wolin. Informuje o tym dokument już 12 lutego 1270 r., w którym Przybysław I także w imieniu synów, a więc i Przybysława II, rzekł się na rzecz Guncelina III szweryńskiego praw do Parchimia, i w tym celu przyjechał nawet do Szwerynu⁷³⁸. Oczywista wydaje się też rola Wisława. Jako bliski krewny władców wschodniopomorskich, siostrzeniec Mściwoja i Warcysława, na które to pokrewieństwo powoływał się podczas swojego kilkuletniego panowania w ziemi sławieńskiej⁷³⁹, w sytuacji wojny domowej między synami Świętopełka, miał możliwość opanowania Pomorza Gdańskiego. Wyjście Mściwoja z niewoli i przejęcie inicjatywy szybko zniweczyło te nadzieje, ale później roszczenia książąt rugijskich do Gdańska będą jeszcze wielokrotnie ponawiane. Co więcej w ten sposób wyjaśnienie znajduje przeniesienie Przybysława II do Białogardu nad Parsętą, kiedy w 1277 r. Wisław sprzedał swoje prawa do ziemi sławieńskiej margrabiom⁷⁴⁰. Sąsiedztwo ziemi białogardzkiej w bezpośrednim sąsiedztwie Sławna, mogło Przybysławowi ułatwić jego zdobycie, przy czym nadal margrabiowie w zamian za jego księstwo byli obowiązani do wydania mu innej ziemi. Być może stąd wynikały później nadania margrabiów Oleszna i Dobrej w roku 1287⁷⁴¹. Jest to zarazem dowód, iż Barnim z Przybysławem działali w tym względzie bez porozumienia z margrabiami (tak też M. Smoliński)⁷⁴².

⁷³⁵ Ibid., s. 290

⁷³⁶ Ibid., s. 282

⁷³⁷ Ibid., s. 289

⁷³⁸ Ibid., s. 288

⁷³⁹ Ibid., s. 290

⁷⁴⁰ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim w II połowie XIII w. i na przełomie XIII/XIV w., *Najazd na Pomorze sławieńskie w 1306 r.* [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza* nr 7: Pomorze, Mazowsze, Prusy, 2000 s. 193

⁷⁴¹ J. Spors, op. cit., s. 144-146

⁷⁴² M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim*, s. 193

Przybysław nie był więc elementem stabilizującym sytuację na Pomorzu Środkowym, ale jedynie elementem szerszej gry dyplomatycznej margrabiów, Gryfitów i Sobiesławowiców. Gra ta, jak to widzieliśmy, ciągnęła się już od chwili opanowania Sławna przez Świętopełka około roku 1236 w związku z roszczeniami Guncelina, które na skutek postępowania margrabiów zostały powiązane z roszczeniami Przybysława I i jego synów. Nie można wykluczyć, iż mimo posiadania różnych ziem zależało im na odzyskaniu Parchimia, do tego celu zaś konieczne było posiadanie Sławna. Z kolei walczące na Pomorzu siły, chcąc uzasadnić swoje posiadanie ziemi sławieńskiej, starały się o jego względy przekazując w zarząd różne ziemie. Dlatego, gdy bliżej osiągnięcia ziemi sławieńskiej wydawało się, że są margrabiowie w sojuszu z Mściwojem, Przybysław II poślubił córkę księcia świeckiego Katarzynę. Gdy jednak Mściwoj został uwięziony a na Pomorzu Gdańskim rozpętała się wojna domowa, rodzina Przybysława przeszła na stronę Barnima, otrzymując od niego Wolin, licząc na przejęcie w końcu ziemi sławieńskiej. W 1283 Mściwoj, odzyskał ziemię sławieńską, którą od roku 1277 dzierżyli margrabiowie, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że stało się to na mocy układu sojuszniczego z margrabiami a nie w wyniku wojny prowadzonej przez Mściwoja⁷⁴³. Około tego roku można postawić przypuszczenie, iż Barnim osadził Przybysława w sąsiedztwie Sławna, o czym wyżej. W związku z sojuszem margrabiów z Mściwojem w 1285 r. Przybysław przeszedł na ich służbę, w roku 1287 margrabiowie oddali mu jeszcze Dobrą i Oleszno⁷⁴⁴. Na podkreślenie zasługuje już jego udział w wojnie z lat 1283-1284 po stronie margrabiów przeciwko Barnimowi⁷⁴⁵. Jest to też odpowiedź na postawione przez B. Śliwińskiego pytanie, dlaczego koszty realizacji układów brandenbursko – meklemburskich poniósł Barnim, czując się w finalnym efekcie zobowiązany do przekazania Przybysławowi Wolina⁷⁴⁶. Na podkreślenie zasługuje fakt, od którego wyszliśmy na początku tych rozważań na temat małżeństwa Przybysława, iż wcale nie doszło do niego w roku 1276, ale już w roku 1269. Ta pierwsza mylna data wynikała z błędnego przyjęcia, że w układzie choszczeńskim chodziło o Białogard nad Parsętą, który planowano zdobyć na Barnimie. Przyjęto, iż także małżeństwo musiało być dopiero zaplanowane, podobnie jak wyprawa⁷⁴⁷.

⁷⁴³ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi ze starszej linii askańskiej w latach 1279-1296* [w:] *Przemysław II Odnowiciel Królestwa Polskiego* pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997, s. 127

⁷⁴⁴ J. Spors, *op. cit.*, s. 144-146

⁷⁴⁵ *Ibid.*, s. 123-138

⁷⁴⁶ B. Śliwiński, *Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi*, s. 291

⁷⁴⁷ *Ibid.*, s. 274

Dopiero więc przymierze Przemysła Ottokara w listopadzie 1277 r. z margrabiami Janem II i Ottonem IV przeciw każdemu wrogowi z wyjątkiem margrabiego Miśni Henryka i jego syna landgraфа Turynii Albrechta, a następnie także z margrabią Albrechtem III⁷⁴⁸ i na przełomie roku 1277 i 1278 sojusz zawiązany przez króla czeskiego w Opawie z Bolesławem Wstydlwym i książętami „całej Polski”⁷⁴⁹, spowodował, że książęta polscy i margrabiowie znaleźli się w jednym bloku państw na czele z królem czeskim. Faktycznie margrabiowie starszej linii wspólnie z książętami wielkopolskim, zachodniopomorskim i wschodniopomorskim⁷⁵⁰ wystąpili przeciwko arcybiskupowi magdeburskiemu w latach 1277-1278⁷⁵¹. Przymierze króla czeskiego z Albrechtem III nie było takie pewne, skoro na polecenie króla niemieckiego Rudolfa, z którym Przemysł Ottokar szykował się do wojny, margrabiowie z młodszej linii Albrecht III i Otto V pokwitowali odbiór pieniędzy wypłaconych im przez lubeczan⁷⁵². Także więc król niemiecki próbował sobie pozyskać margrabiów⁷⁵³.

Atak Bolesława Pobożnego i Mściwoja na ziemię młodszej linii, co pozwoliło na odzyskanie latem 1278 r. Santoka⁷⁵⁴, w tym świetle nie mógł być poczytany przez króla czeskiego jako jednoznacznie wrogi krok, ale prawdopodobnie przyczynił się do jego klęski⁷⁵⁵, może nie tyle przez związanie margrabiów młodszej linii, gdyż ci prawdopodobnie nie wysłaliby posiłków królowi Czech, ale przez brak zaangażowania wszystkich sił polskich po stronie Przemysła Ottokara. Powodem takiego postępowania książąt był wymuszony przez króla Czech sojusz z Brandenburgią, czego dowodem jest właśnie atak na margrabiów w sytuacji, kiedy Ottokar potrzebował pomocy zbrojnej. Krok ten nie spotkał się z potępieniem starszej linii i odwetową wyprawą margrabiów, gdyż wkrótce w 1279 r. w czasie nowej fazy wojny z arcybiskupem magdeburskim doszło do walk między obu liniami i to mimo śmierci Przemysła Ottokara (nie trwały one długo – konflikt zakończył się pokojem w końcu tego roku)⁷⁵⁶.

3. Zbliżenie wielkopolsko-pomorskie i unia w Kępnie. Walczący na Pomorzu Gdańskim o władzę książęta siłą rzeczy musieli zabezpieczać się przed atakami ze strony Zakonu. Tym właśnie można wyjaśnić kolejne nadania na rzecz Krzyżaków, z których najwcześniejsze było nadania samego Mściwoja

⁷⁴⁸ J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 116

⁷⁴⁹ *Ibid.*, s. 116

⁷⁵⁰ *Ibid.*, s. 110

⁷⁵¹ *Ibid.*, s. 110, 116

⁷⁵² B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 76-81, 85

⁷⁵³ J. Powierski, *Krzyżacka polityka Przemysła II*, s. 116

⁷⁵⁴ *Ibid.*, s. 116

⁷⁵⁵ *Ibid.*, s. 117

⁷⁵⁶ *Ibid.*, s. 117

oraz jego stryja Racibora⁷⁵⁷. Należy zwrócić uwagę, iż nadanie Mściwoja było o wiele korzystniejsze dla Krzyżaków niż jego stryja, który oddał im swoją ziemię białogardzką wstępując do Zakonu⁷⁵⁸ (przed czym być może zabezpieczył się chciał przewidujący Mściwoj zawierając z margrabiami układ w Choszczynie). Przedmiotem nadania Mściwoja było księstwo świeckie czy też dobra w nim z Nowem i Tymawą⁷⁵⁹. Dlatego też, gdy Mściwoj odmówił jego praktycznego zrealizowania, Krzyżacy podjęli zabiegi u króla rzymskiego Rudolfa o potwierdzenie dokumentów Mściwoja i Racibora, jak i nakłonili Sambora przebywającego na wygnaniu w Państwie Zakonu do nadania im ziemi gniewskiej (dokument wystawiony został w dniu 29 marca 1276 r. w Elblągu)⁷⁶⁰. Krzyżacy najpewniej obiecywali Samborowi pomoc w odzyskaniu dla niego jego ziemi tczewskiej. Gdy Sambor się zorientował co do prawdziwych intencji swoich sojuszników, podjął udaną ucieczkę na Kujawy do swojej córki Salomei, co niewątpliwie osłabiało wagę jego nadania⁷⁶¹. Jednak wkrótce śmierć Sambora pozwoliła Krzyżakom na swobodne wykorzystywanie dokumentu elbląskiego w krzyżackich roszczeniach wobec Pomorza⁷⁶². W dniu 26 marca 1276 r. król niemiecki Rudolf zatwierdził nadanie Mściwoja II i Racibora na rzecz Krzyżaków⁷⁶³. Wydaje się, że odpowiedzią strony polskiej było nieformalne wysunięcie roszczeń w stosunku do ziemi chełmińskiej, gdyż w dniu 10 października 1276 r. cesarz potwierdził i odnowił Złotą Bullę Fryderyka II, rzekomo z 1226 r., informującą o nadaniu Krzyżakom grodu chełmińskiego, a także nadającą im prawo do zdobycia Prus. W Prusach pozycja Zakonu była niezachwiana, skoro w 1273 r. udało im się stłumić drugie powstanie Prusów⁷⁶⁴. Rycerze zakonni obawiali się więc pretensji książąt polskich do ziemi chełmińskiej, jakie wcześniej wysuwał Kazimierz kujawski (zm. w 1267 r.)⁷⁶⁵. Pytanie jednak, który z książąt w latach 70-tych XIII w. wysuwał takie roszczenia pod adresem Krzyżaków?

Na odpowiedź wskazuje zbliżenie wielkopolsko – pomorsko – kujawskie, do jakiego doszło w 1275 r. z inicjatywy Bolesława Pobożnego, księcia wielkopolskiego. Doprowadził on tuż po 20 września tego roku do zawarcia

⁷⁵⁷ K. Bruski, Układ w Miliczu i jego związek z układem w Kępnie [w:] 700 lat układu kępińskiego Materiały na Sesję Naukową organizowaną przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w dniach 11 – 12 grudnia 1982 r., 1982 r., s. 36-37

⁷⁵⁸ Ibid., s. 37

⁷⁵⁹ Ibid., s. 37

⁷⁶⁰ Ibid., s. 38

⁷⁶¹ Ibid., s. 36

⁷⁶² Ibid., s. 36

⁷⁶³ J. Powierski, Krzyżacka polityka Przemysła II, s. 112

⁷⁶⁴ Ibid., s. 108

⁷⁶⁵ Ibid., s. 112

małżeństwa Mściwoja II z Eufrozyną łączycką, wdową po Kazimierzu kujawskim, matką Łokietka⁷⁶⁶. Tą inicjatywę księcia wielkopolskiego próbowano wytłumaczyć jego osamotnieniem po zawarciu w 1274 r. porozumienia Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego z Władysławem opolskim. Dotychczasowi sojusznicy Pobożnego z obozu prowęgierskiego w ten sposób przeszliby na stronę króla czeskiego. Jednak jak wskazał Jan Powierski, brak jest jakichkolwiek dowodów na to, że wraz z sojuszem wymienionych książąt z księciem opolskim nastąpiło ich przejście do obozu czeskiego, jak również, że Bolesław Pobożny nadal pozostawał w obozie prowęgierskim. Autor wskazał, iż Eufrozyna była rodzoną siostrą Władysława opolskiego, byłoby więc ryzykowne dla Bolesława doprowadzenie do zawarcia jej małżeństwa ze Mściwojem, gdyby książę wielkopolski pozostawał w drugiej połowie 1275 r. zdecydowanym wrogiem Władysława⁷⁶⁷. Trudno jednak zrozumieć, jaki interes w powyższym sojuszu miał książę wielkopolski. Na pewno nie było nim zagrożenie brandenburskie dla Wielkopolski (tak J. Powierski)⁷⁶⁸, gdyż Mściwoj nie zwiększał bezpieczeństwa dla niej z tej strony. Jak wyżej wskazaliśmy, z jego posunięć względem Marchii widać dużą pasywność świadczącą o ugodowym podejściu do margrabiów przynajmniej do roku 1278. Nie zamierzał więc podejmować walki z Marchią krótko po tym, jak w 1273 r. uznał się lennikiem margrabiów z ziemi słupskiej i sławieńskiej. Natomiast to co zmieniło się w 1275 r., to starania krzyżackie o wyegzekwowanie nadań Mściwoja i Racibora, ale też dawnego nadania książąt wielkopolskich z 1224 r.

Jak pamiętamy, w dniu 5 września 1224 r. Władysław Odonic nadał Krzyżakom 500 łanów nad jeziorem Izbiczno i rzeką Pilawą na pograniczu Wielkopolski z Pomorzem Zachodnim⁷⁶⁹.

W dniu 5 lutego 1275 r. przedstawiciele Zakonu uzyskali od papieża zatwierdzenie wspomnianego wyżej nadania. Uderzało to bezpośrednio w księcia wielkopolskiego i to mogło skłonić go do współpracy ze Mściwojem. Co istotne, to że w tym samym dniu papież zatwierdził zawarty około 1248/1249 r. układ Zakonu z Samborem II w sprawie spornej Żuławy Santorskiej (Wielkiej Żuławy), niewątpliwie przyznając sporny teren Krzyżakom. Parę dni wcześniej w dniu 1 lutego 1275 r. papież nadał pruskiej prowincji Zakonu, wcześniej pozyskane przez prowincję niemiecką i cały Zakon, prawo do przyjmowania posiadłości i innego mienia nieruchomości i ruchomego (z wyłączeniem tylko lenn) od osób, które wstąpiły do Zakonu. Można sądzić, że bulla ta odnosiła się do roszczeń krzyżackich związanych z nadaniem Racibora ziemi białogardzkiej,

⁷⁶⁶ Ibid., s. 108-109

⁷⁶⁷ Ibid., s. 109

⁷⁶⁸ Ibid., s. 109

⁷⁶⁹ Ibid., s. 101

który wcześniej wstąpił do Zakonu⁷⁷⁰. Oczywiście jest więc, że małżeństwo, do jakiego doszło staraniem Bolesława Pobożnego w drugiej połowie 1275 r. Mściwoja II z Eufrozyną pozostaje w związku z powyższymi bullami papieskimi z lutego. Poprzez zaś Eufrozinę udało się księżtom wielkopolskim powyższym problemem zainteresować książąt kujawsko – mazowieckich, którzy uczynili nadanie ziemi chełmińskiej dla Zakonu. O istniejącej bliskiej współpracy świadczy powrót Siemomysła do księstwa inowrocławskiego, z którego został wyrzucony w 1271 r. przez otaczających jego terytorium od północy i zachodu Bolesława Pobożnego i Mściwoja II⁷⁷¹. Być może, że jeszcze w dniu 24 sierpnia 1278 r. (prawdopodobnie jednak nastąpiło to rok później)⁷⁷² książę wielkopolski jako pośrednik wystawił dokument poświęcający warunki przejęcia przez Siemomysła dzielnicy inowrocławskiej od Leszka Czarnego⁷⁷³. Zagrożenie ziemi chełmińskiej istniało, skoro 17 września 1278 r. władze Zakonu wyraziły zgodę na odnowienie przywileju dla rycerstwa polskiego zamieszkującego tą ziemię, w którym stwierdzono obowiązek tegoż rycerstwa do służby Zakonowi w poselstwach i wyprawach zbrojnych do Polski, Pomorza i Prus⁷⁷⁴.

Jedynym źródłowym dowodem na polskie roszczenia do ziemi chełmińskiej jest skarga biskupa płockiego Tomasza z około 18 września 1279 r., którą przedstawił przed przebywającym w Budzie legatem papieskim Filipem z Fermo, na biskupa chełmińskiego Wenera o bezprawne oderwanie przez tegoż i jego poprzednika, okręgu chełmińskiego od diecezji płockiej⁷⁷⁵. Nieprzypadkowo skarga ta poprzedzona została, jak na to wskazuje kronika Piotra z Dusburga, przez pozew krzyżacki z przełomu 1278 i 1279 r. przeciw Mściwojowi II o te posiadłości na Pomorzu Gdańskim, do których Zakon Krzyżacki rościł pretensje na podstawie wcześniejszych nadań Mściwoja II i Racibora⁷⁷⁶. W ten sposób Zakon usiłował zdobyć władzę na obu brzegach Wisły⁷⁷⁷.

Mszczuj zdał sobie sprawę, że mimo zjednoczenia w swoich rękach całego Pomorza Gdańskiego nie utrzyma go w całości bez silniejszego niż dotąd oparcia w Wielkopolsce⁷⁷⁸. Po śmierci i wyborze nowego papieża, w 1281 r. rozpoczął się proces o zapisy Sambora i Racibora. Legat Filip z Fermo zwołał

⁷⁷⁰ Ibid., s. 107-108

⁷⁷¹ Ibid., s. 104

⁷⁷² Ibid., s. 118

⁷⁷³ Ibid., s. 117

⁷⁷⁴ Ibid., s. 117

⁷⁷⁵ Ibid., s. 118-119

⁷⁷⁶ Ibid., s. 119-120

⁷⁷⁷ G. Labuda, Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach [w:] Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, Gdańsk 1986, s. 245-247

⁷⁷⁸ Ibid., s. 248

obie strony na Śląsk do Milicza, gdzie pod jego naciskiem w dniu 18 maja 1282 r. doszło do zawarcia ugody, na podstawie której Krzyżacy zajęli pokaźne tereny położone między dolnym biegiem lewego brzegu rzeki Wierzycy i Wisły⁷⁷⁹. Nie przypadkowo więc książę pomorski po drodze do Milicza zatrzymał się w Kępnie, gdzie 15 lutego 1282 r. zawarł układ z Przemysłem II wielkopolskim o wzajemnym dziedziczeniu posiadanych dzielnic. Układ ten miał charakter darowizny Księstwa Pomorskiego za życia Mszczuja na rzecz Przemysła księcia polskiego, co wyraźnie zostało w nim zaznaczone⁷⁸⁰. W 1284 r. na zjeździe w Rzepce rycerstwo pomorskie wyraziło prawdopodobnie zgodę na darowiznę Mszczuja na rzecz Przemysła. W ten sposób akt kępiński stał się wyrazem woli całej warstwy rządzącej księstwa gdańskiego⁷⁸¹. W 1284 r. po raz pierwszy też książę Przemysł przywiesił na jednym z dokumentów pomorskich pieczęć jako wyraz swej zgody na dokonaną transakcję. W roku 1288 Mszczuj i Przemysł II odbyli dwa zjazdy w Rzepce i Słupsku. Przemysł za każdym razem udzielał swej zgody na ważniejsze darowizny. Dowodzi to, iż postanowienia układu kępińskiego były stosowane⁷⁸², zaś Pomorze Gdańskie już za życia Mszczuja stało się częścią władztwa książąt wielkopolskich.

Wpłynęło to na dość znaczne ustępstwa Zakonu w Miliczu, choć Krzyżacy potem zrzęcznie je obeszl. Przede wszystkim Mściwoj oddał ziemię gniewską w granicach określonych przez Sambora dokumentem z 1276 r., Krzyżacy zaś zrezygnowali z pretensji do ziem, których dotyczyły darowizny Racibora i Mściwoja. W zamian za te rezygnacje Zakon otrzymał wieś Międzyłęż z okolicznym terytorium przylegającym bezpośrednio do kompleksu gniewskiego, ponadto dobra na Żuławach między wsiami Lichnowy i Miłoradz, część Mierzei i kilka odnóg Wisły. Krzyżacy oddali zaś wszystkie dokumenty nadawcze otrzymane od Mściwoja i jego stryjów⁷⁸³. W bezpośrednie władanie Zakonu nie dostał się Gniew i najbliższa okolica położona na wysokim brzegu głównego koryta Wisły, lecz jedynie tereny położone bardziej na północ, gdzie istniejące warunki praktycznie uniemożliwiały wzniesienie umocnień dających kontrolę nad szlakiem wiślanym. Gniew Krzyżacy uzyskali dopiero od cystersów oliwskich i jeszcze jesienią 1282 r. wzniesli pospiesznie gród. Stanowiło to naruszenie ugody milickiej⁷⁸⁴. Usankcjonowało je porozumienie Mściwoja z Zakonem w Gdańsku z dnia 5 marca 1283 r., do czego książę został zmuszony licznymi

⁷⁷⁹ Ibid., s. 247

⁷⁸⁰ T. Tyc, op. cit., s. 46

⁷⁸¹ G. Labuda, Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach, s. 249

⁷⁸² Ibid., s. 249

⁷⁸³ K. Bruski, op. cit., s. 40

⁷⁸⁴ Ibid., s. 41

skargami na niego Krzyżaków do papieża za niezrealizowanie wcześniejszej ugody⁷⁸⁵.

4. Polityka zjednoczeniowa Henryka Probusa po klęsce Otokara na tle walki wewnętrznej w Czechach. Po klęsce i śmierci Otokara pod Dürnkrut w dniu 25 sierpnia 1278 r. mimo zagrożenia ze strony Bolesława Rogatki⁷⁸⁶, jak również celowo rozpuszczanych pogłosek, jakoby Rudolf zamierzał część swych wojsk wysłać na Śląsk przeciwko stronnikom pokonanego króla Czech, Henryk wkroczył z zebrany szybko rycerstwem do Czech pod Pragę, ubiegając się o opiekę nad nieletnim synem Ottokara Waclawem⁷⁸⁷. Wywołało to spór z margrabią brandenburskim Ottonem o prawo do tej opieki nad Waclawem, który rozstrzygnąć musiał sam zwycięski król Rudolf, stojący jeszcze z dużymi siłami w Czechach⁷⁸⁸. Doszło do zjazdu Rudolfa, Ottona i polskich książąt, spośród których przede wszystkim Henryk IV miał znaczenie. Na zjeździe zawarto układy pokojowe. Rudolf zatrzymał dla siebie Morawę, a margrabia Otto prawo do opieki nad Waclawem i królową Kunegundą na najbliższych pięć lat, a więc faktycznie władzę nad Królestwem Czeskim. Równocześnie Rudolf wykorzystał poróżnienie Henryka z Ottonem o ziemię krośnieńską, który ten ostatni zajął w porozumieniu z Ottokarem korzystając z przymusowego położenia księcia wrocławskiego. Teraz Rudolf formalnie jako odszkodowanie za przyznanie prawa do opieki Ottonowi oddał Henrykowi ziemię kładzką, czym pozyskał dla siebie ostatecznie jako sojusznika Henryka IV⁷⁸⁹.

Skłoniło to Henryka do kroku, dzięki któremu zamierzał osiągnąć koronę królewską w Polsce, licząc na pomoc Rudolfa⁷⁹⁰. Chodzi tutaj o wydarzenie bez precedensu, do jakiego doszło w Wiedniu na początku marca 1280 r. Wtedy właśnie Henryk poddał swoje ziemie w lenno Rudolfowi, o czym Rudolf wspominał później, oddając księstwo wrocławskie w lenno Waclawowi⁷⁹¹. Równocześnie pod powagą cesarską książę wrocławski zawarł układ sojuszniczy z księciem opolskim Władysławem, który pogodził się z Henrykiem i przyrzekł pomoc przeciwko każdemu nieprzyjacielowi⁷⁹². Zażegnano wówczas spory, do jakich doszło między nimi w wyniku destabilizacji sytuacji w Czechach i na Śląsku po śmierci Ottokara, a także w wyniku korzystnego dla

⁷⁸⁵ Ibid., s. 41

⁷⁸⁶ R. Grodecki, op. cit., s. 281

⁷⁸⁷ Ibid., s. 282

⁷⁸⁸ Ibid., s. 282

⁷⁸⁹ Ibid., s. 282-283, patrz w szczególności przypis 1 na s. 283

⁷⁹⁰ Ibid., s. 283

⁷⁹¹ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 91-92

⁷⁹² Ibid., s. 92

królowej Kunegundy – wdowy po Ottokarze, wyroku rozjemczego Henryka⁷⁹³. Poza informacją o małżeństwie Henryka z córką Władysława, najważniejszy jest jednak dokument, z którego wynika, iż Henryk uzyskał od Władysława opolskiego przyrzeczenie jak najdalej idącej pomocy w jego staraniach o uzyskanie korony królewskiej w Polsce dla siebie i małżonki. Niewykluczone, że doszło wtedy do uznania zależności lennej od Rudolfa także przez księcia opolskiego⁷⁹⁴.

W tym czasie Rudolf szykował się do najazdu na Czechy i pod koniec lata 1280 r. był już na wyprawie. Być może liczył się z możliwością dłuższych bojów z margrabią brandenburskim albo, że walki będą się z nimi powtarzać. Natomiast jak pokazała dywersja ze strony książąt wielkopolskich w 1278 r. na ziemię brandenburskie w momencie, kiedy Ottokar intensywnie zabiegał o pomoc margrabiów, powstanie Polski mogło przeciwdziałać ich roszczeniom co do Czech czy ekspansji w Rzeszy. Władca polski będący jednocześnie lennikiem króla niemieckiego mógł uporządkować scenę polityczną w Polsce i jednocześnie pozbawić władzy polskich sojuszników margrabię. Niewykluczone, że Habsburgowie zastanawiali się nad zastąpieniem sojuszu z Czechami sojuszem z Polską. Tym właśnie można tłumaczyć poparcie udzielone Brandenburgii w 1280 r. przez książąt legnickich, którzy musieli obawiać się wzrostu potęgi Henryka IV, tak długo skonfliktowanego z ich ojcem Bolesławem Rogatką (zmarł w 1278 r.). Wysłali oni posiłki na wyprawę Albrechta III na Śląsk w celu przeszkodzenia Henrykowi wrocławskiemu w udzieleniu pomocy Rudolfowi. Odpowiedzią Henryka był najazd na ich księstwa w tym samym czasie. Następnie margrabia Otto razem z posiłkami legnickimi ruszył do Czech.

Wyprawa Rudolfa trwała dość długo, bo do listopada i zakończyła się pogodzeniem Ottona z Kunegundą oraz pokojem zawartym za pośrednictwem Ludwika bawarskiego⁷⁹⁵. Po zawarciu pokoju nie mógł Henryk liczyć na wsparcie ze strony Habsburgów dla jego planów przywrócenia królestwa w Polsce, niemniej po okresie, w którym liczyły się z nim takie potęgi, jak Papiestwo i o jego przyjaźń zabiegał najpierw Ottokar, potem Rudolf i wdowa po Ottokarze, znaczenie Henryka znacznie wzrosło wśród samych Piastów. Jednocześnie pozycja Henryka, władającego największym księstwem na Śląsku, pozwoliła mu na przystąpienie do urzeczywistnienia swego planu koronacyjnego poprzez budowę systemu sojuszy jako podstawy dla swego zwierzchniego

⁷⁹³ R. Grodecki, op. cit., s. 284. Zbyt przyjazny stosunek księcia wrocławskiego do królowej wynikał z popadnięcia jej w 1279 r. w konflikt z Ottonem brandenburskim, który był wrogiem zarówno Henryka, jak i Rudolfa – B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 93

⁷⁹⁴ R. Grodecki, op. cit., s. 285 oraz przypis 1 na tej stronie

⁷⁹⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 94

stanowiska. Świadczy o tym charakter tych umów, które nie opierały się na zasadzie ścisłej wzajemności, lecz przyznawały księciu wrocławskiemu większe prawa i korzyści, niż współkontrahentom⁷⁹⁶. Takim był już pierwszy układ z Władysławem opolskim i najprawdopodobniej podobnie było w kolejnych umowach zawartych z jego synami. Do dzisiaj zachowała się jedna z nich. Bolesław i Henryk IV zobowiązywali się do wzajemnej pomocy zbrojnej w wojnie obronnej. Ponadto Bolesław jednostronnie zobowiązywał się do pomocy dla celów walki zaczepnej, o ile ją książę wrocławski podejmie po uprzednim z nim porozumieniu⁷⁹⁷.

Następnym krokiem Henryka było wymuszenie porozumienia na książętach – Henryku głogowskim i legnickim oraz księciu wielkopolskim Przemysławie. Zaprosił ich na wiec, gdzie prawdopodobnie złożył im propozycje związane ze swoimi planami, gdy nie chcieli się zgodzić, wówczas wszystkich ich uwięził. Ratunkowy najazd Leszka Czarnego nie powiódł się⁷⁹⁸. Mimo to wkrótce Henryk musiał wypuścić Przemysława, który po śmierci Bolesława Pobożnego, zjednoczył w swoich rękach całą Wielkopolskę i był zbyt potężny, aby przy użyciu takiej metody doprowadzić do uznania zwierzchnictwa księcia wrocławskiego. Dlatego Przemysł w zamian za wolność zgodził się jedynie oddać terytoria przejęte od Ottokara w związku z niewolą Henryka IV (chodziło o ziemię wielką⁷⁹⁹). Natomiast swoich śląskich krewniaków Henryk mógł przetrzymywać bez obaw dłużej. W końcu zobowiązali się osobnymi układami do służenia księciu wrocławskiemu w każdej potrzebie zbrojną pomocą w sile po 30 kopijników. Było to niewątpliwie uznanie przez obu książąt zwierzchnictwa Henryka IV, o czym świadczą nałożone obowiązki charakterystyczne dla obowiązków wasala wobec suwerena. W ten sposób Henryk rozszerzył zasięg swej zwierzchniej władzy jako przyszły król na dwa kolejne księstwa⁸⁰⁰. Czy podobne układy połączyły Henryka IV z Konradem, księciem ścinawskim – nie wiadomo. Faktem jest, że Konrad był w 1284 r. w niewoli u Henryka⁸⁰¹. W tym też roku⁸⁰² udało się Henrykowi zdobyć podstępnie za pośrednictwem kasztelana wielkiego Sędziwoja a syna wojewody poznańskiego Janka, gród kaliski. Przemysłowi nie udało się go odbić. Odzyskał go w zamian za gród w Ołoboku⁸⁰³. Nadal więc Henryk kontynuował tą samą politykę.

⁷⁹⁶ R. Grodecki, op. cit., s. 288

⁷⁹⁷ Ibid., s. 288

⁷⁹⁸ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 96

⁷⁹⁹ R. Grodecki, op. cit., s. 289

⁸⁰⁰ Ibid., s. 290

⁸⁰¹ Ibid., s. 293

⁸⁰² B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 108

⁸⁰³ R. Grodecki, op. cit., s. 294-295

Z posunięć tych można wyciągnąć wniosek, iż przyszłe królestwo miało grupować rzeszę polskich książąt wokół króla jako najdostojniejszego spośród siebie. Owa podległość i podporządkowanie książąt królowi miała opierać się o dobrowolne i wymuszone układy sojusznicze, poręczające królowi ogólnie lub szczegółowo pomoc książąt dla jego celów polityki zagranicznej, nawet zaczepnej, gdy sam poręczał pomoc tylko do walki obronnej. Dla osiągnięcia tego celu Henryk taktycznie oparł się o Cesarstwo Rzymskie i jego pomoc. By ją zdobyć młody książę musiał się przed Cesarstwem ukorzyć uznając księstwo wrocławskie za lenno⁸⁰⁴. Jednak Cesarstwo przestało potrzebować pomocy Henryka IV, wobec tego nawet jeśli nie wystąpiło wprost przeciwko jego aspiracjom, to zupełnie ich nie popierało⁸⁰⁵. Nie za długo doszło jednak do kolejnej zmiany sytuacji w regionie w związku z walkami wewnętrznymi w Czechach, gdzie starły się ze sobą dwa obozy – procesarski i prowęgierski. Miało to kolosalne znaczenie dla Polski, która znajdując się obok tych mocarstw mogła przechylić zwycięstwo na stronę którejś z nich. Pozwoliło to Henrykowi na podjęcie swoich planów budowy królestwa w Polsce raz jeszcze.

Ostatnie zmiany w Czechach wiązały się z powrotem w końcu maja 1283 r. syna Ottokara, Waclawa. Nie długo potem pojawił się na dworze praskim królowa Kunekunda i blisko z nią związany Zawisza z Falkensteina, jeden z najpotężniejszych magnatów czeskich, głowa rodu Witkowców, z którym królowa miała syna⁸⁰⁶. Ten związek z matką Waclawa dał Zawiszy wielki wpływ na króla, przeciwko czemu od razu wystąpiła znaczna część panów czeskich. Od listopada 1283 r. utrzymywało się zagrożenie wojną domową, które jednak w 1284 r. zażegnano⁸⁰⁷. Stanowisko Zawiszy wzrosło bowiem znacznie, gdyż w 1284 lub 1285 r. doprowadził do swego małżeństwa z królową Kunegundą⁸⁰⁸. Stał się on faktycznym kierownikiem polityki czeskiej i w związku z jego osobą pojawiło się dla Cesarstwa zagrożenie kontynuowania przez Czechy polityki Ottokara odnośnie do ziem alpejskich⁸⁰⁹. Faktem jest, że Rudolf wystąpił przeciwko Zawiszy, popierając jego wroga Mikołaja opawskiego, któremu Zawisza chciał odebrać Opawę. Cesarz wydał nawet za Mikołaja swoją siostrzenicę⁸¹⁰. O złych a przynajmniej nienajlepszych stosunkach czesko-niemieckich świadczy też to, że po zaślubinach Waclawa II z córką Rudolfa Judytą w styczniu 1285 r., ojciec zabrał pannę młodą z powrotem ze sobą⁸¹¹.

⁸⁰⁴ Ibid., s. 291

⁸⁰⁵ Ibid., s. 293

⁸⁰⁶ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 95, 99

⁸⁰⁷ Ibid., s. 100

⁸⁰⁸ Ibid., s. 102, przypis 3

⁸⁰⁹ Ibid., s. 104, przypis 5

⁸¹⁰ Ibid., s. 102, 104

⁸¹¹ Ibid., s. 101, 104

Odbyły się wówczas ważne narady dotyczące wewnętrznego uspokojenia Czech⁸¹², najwyraźniej Rudolf nie był w stanie wymóc na Waławie oddalenia od władzy Zawiszy.

Sytuacja jednak diametralnie się zmieniła, gdy z początkiem września 1285 r. zmarła Kunekunda⁸¹³. Odtąd Waław nie musiał się już liczyć z Zawiszą, choć jeszcze w początkach 1286 r. zorganizował z nim wspólną wyprawę przeciwko panom czeskim w południowych Czechach i na Morawie⁸¹⁴. Wkrótce jednak doszło do otwartego konfliktu między Zawiszą a Waławem. W pierwszej połowie 1287 r. nastąpiło usunięcie Zawiszy z dworu praskiego⁸¹⁵. Wiązało się ono ze sprowadzeniem przez Waława żony swej Judyty. Bez wątplenia Waław porozumiał się wówczas z Rudolfem. Do tego czasu można odnieść dokument biskupa Tobiasza i panów czeskich, w których zagwarantowano Judycie uposażenie w Grätz⁸¹⁶. Jest więcej niż pewne, że Rudolf postawił warunek usunięcia Zawiszy z dworu praskiego⁸¹⁷.

Jednak Zawisza nie chciał zrezygnować z życia politycznego, mimo iż wyprowadził się do zamku w Fürstenbergu. Wszedł w porozumienie z królem węgierskim Władysławem, do którego wystąpił ze staraniami o rękę siostry królewskiej Elżbiety. Do ślubu faktycznie wkrótce doszło, co mogło wzmocnić pozycję Zawiszy⁸¹⁸, praktycznie jednak krok ten musiał zostać oceniony przez Waława jako bardzo niebezpieczny dla siebie. Oznaczało to bowiem tyle, że wielki magnat chce mieć wpływ na rządy i to nawet wbrew woli króla, który go właśnie od władzy odsunął. Inna rzecz, że umawiał się w tej sprawie z królem Węgier, od lat skonfliktowanym z Czechami. Szantażował więc Waława przez wykorzystanie sił obcego monarchy. Było to wyraźnie powstanie opozycji w stosunku do Waława wewnątrz Czech przy poparciu Węgier.

W tych właśnie okolicznościach doszło do podjęcia przez Henryka IV w końcu 1287 r. planów co do Małopolski i zdobycia polskiej korony. W dokumencie fundacyjnym kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu z dnia 11 stycznia 1288 r., Henryk wspomina bowiem, że fundację czyni za zbawienie duszy stryja Władysława, króla czeskiego Ottokara oraz księcia krakowskiego Bolesława. Jak to ujął Bronisław Włodarski, wymienienie w dokumencie fundacyjnym Henryka Bolesława Wstydliwego, nie może być inaczej rozumiane, jak tylko pamięć księcia dla swego poprzednika na tronie krakowskim⁸¹⁹.

⁸¹² Ibid., s. 104

⁸¹³ Ibid., s. 104

⁸¹⁴ Ibid., s. 105

⁸¹⁵ Ibid., s. 105-107

⁸¹⁶ Ibid., s. 105

⁸¹⁷ Ibid., s. 105

⁸¹⁸ Ibid., s. 106

⁸¹⁹ Ibid., s. 108

Inna interpretacja, iż wymienienie Bolesława Wstydlivego, z którym nic nie łączyło księcia wrocławskiego, było wyrazem wdzięczności za jego rolę w pertraktacjach mających na celu uwolnienie wystawcy powyższego dokumentu z niewoli u Bolesława Rogatki, a także przy podziale spadku po Władysławie, arcybiskupie salzburskim w roku 1277⁸²⁰, jest poważnym nadużyciem, gdyż jak wynika już z powołanego przez autora w przypisie fragmentu pracy Bronisława Włodarskiego⁸²¹, Bolesław Wstydlivy w obu tych przypadkach uczestniczył w skrajnie niekorzystnych decyzjach Ottokara czeskiego względem Henryka Probusa, przebywającego w niewoli u Bolesława legnickiego. I tak Wstydlivy reprezentował Bolesława wielkopolskiego w komisji powołanej skutkiem wysuniętych przez tegoż księcia względem Probusa roszczeń, natomiast pozbawionego wolności księcia wrocławskiego zastępował Władysław opolski. Na podstawie dokonanych na niej ustaleń przysądzone odszkodowanie, a Wstydlivy zajął część ziem Henryka z dwoma grodami dla jego zabezpieczenia⁸²². W czasie pozostawania Probusa w niewoli, Ottokar starał się o pozyskanie Bolesława Wstydlivego do koalicji przeciwko cesarzowi. W związku z tymi staraniami pozostaje więc najpewniej także wyrok króla czeskiego, w którym przysądził on 1/3 działu spadku po Władysławie salzburskim Bolesławowi legnickiemu, mimo iż nie miał on żadnych tytułów prawnych do tego spadku, ustanawiając Bolesława Wstydlivego na straży jego wykonania i rozsądzenia innych jeszcze ewentualnie na tym tle możliwych konfliktów⁸²³. Nie można wykluczyć, że te niekorzystne decyzje miały na celu osłabienie Henryka Probusa, który w rozmowach z Ottokarem rok wcześniej stanął jako główny reprezentant książąt polskich dzięki swojemu sojuszowi z Przemyślem i propozycji wciągnięcia króla czeskiego do koalicji przeciwko Marchii. Książę krakowski po prostu szkodził swojemu konkurentowi.

Warto zadać pytanie, jak to się stało, że już na początku 1288 r. Henryk przedstawiał się jako następca Leszka Czarnego na tronie krakowskim i to jeszcze za jego życia. To dość niezwykle wydarzenie, które można byłoby ewentualnie wyjaśnić istnieniem koalicji książąt polskich i zawartą między nimi umową o przeżycie. W tym właśnie kierunku poszło wielu historyków, którzy przyjęli założenie, iż przed śmiercią Leszka Czarnego doszło do zawarcia układu o wzajemnym dziedziczeniu między Leszkiem Czarnym, Henrykiem IV, Przemyślem II i Henrykiem głogowskim. Według koncepcji jego zawarcia, Małopolska miała przypadać kolejnym książętom w razie bezdzietnej śmierci poprzednika. Z biegiem czasu miało to doprowadzić do skomasowania znacznej

⁸²⁰ J. Tęgowski, Zabiegi księcia kujawskiego Władysława Łokietka o tron krakowski w latach 1288-1293 [w:] Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, t. 6 – Historia 1987, s. 47

⁸²¹ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 76-77

⁸²² Ibid., s. 76

⁸²³ Ibid., s. 76-77

części ziem polskich pod władzą jednego księcia⁸²⁴. Co do powstania koalicji w takim kształcie podnosi się różne wątpliwości. Uważa się, że książęta nie mogli przewidzieć w młodym wieku (około 30 lat) braku męskich potomków, żaden z nich też nie mógł spodziewać się, że przeżyje pozostałych (z wyjątkiem bliskiego śmierci najstarszego Leszka Czarnego)⁸²⁵. Ponadto w takim układzie nie mógł brać udziału Henryk głogowski, który pozostawał przecież w zależności od księcia wrocławskiego⁸²⁶. Zwraca się też uwagę, iż książę Henryk nie zdobył ziemi krakowskiej tytułem dziedziczenia, skoro w dniu 12 października 1288 r., a więc już kilkanaście dni po śmierci Leszka Czarnego (zm. w dniu 30 września), wystawił dokument, w którym nie wymienił w swoim tytule Krakowa. Tytuł księcia krakowskiego zaczął stosować dopiero od stycznia 1289 r. i używał go niezmiennie aż do swojej śmierci w dniu 23 czerwca 1290 r.⁸²⁷

Przede wszystkim zaś na przeszkodzie koalicji książąt w kształcie wyżej opisanym stało poparcie, jakie Przemysław II udzielił Władysławowi Łokietkowi w jego staraniach o Kraków przeciwko Henrykowi Probusowi. W bitwie pod Siewierzem, jaka odbyła się w dniu 26 lutego 1289 r. między siłami Henryka IV a koalicją książąt kujawsko – mazowieckich, po stronie Bolesława płockiego brały udział posiłki wielkopolskie wysłane przez Przemysła, choć on sam nie wziął udziału w walkach⁸²⁸. Co więcej współpraca Przemysła z książętami kujawsko – mazowieckimi była kontynuacją współdziałania księcia wielkopolskiego z Leszkiem Czarnym i jego sojusznikami Władysławem Łokietkiem i Bolesławem płockim jeszcze przed śmiercią księcia krakowskiego⁸²⁹. Nawet, jeśli Przemysław zerwał sojusz z Leszkiem w roku 1284, to tylko dlatego, aby właśnie zwalczać zagrożenie, jakie w jego ocenie stanowiło objęcie tronu w Krakowie przez Henryka Probusa, na co wpływ miało jego uwięzienie przez księcia wrocławskiego w 1281 r.⁸³⁰ Przemysław po prostu był przeciwnikiem Probusa, który nierzadko uciekał się do stosowania przemocy wobec książąt, aby ich sobie podporządkować. Dlatego, gdy w jego ocenie władza Leszka

⁸²⁴ R. Grodecki, op. cit., s. 315

⁸²⁵ H. Łowmiański, Początki Polski, Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV, 1985, t. VI 2, s. 844-845

⁸²⁶ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274-1309), wyd. 2, Kraków 2010, s. 25

⁸²⁷ H. Łowmiański, op. cit., s. 843, przypis 2044

⁸²⁸ S. Musiał, Bitwa pod Siewierzem i udział w niej Wielkopolan [w:] Przemysław II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997, s. 162

⁸²⁹ T. Nowakowski, Stosunki między Przemysławem II a Władysławem Łokietkiem w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego (1288-1291) [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LIV – 1988, s. 150

⁸³⁰ B. Nowacki, Zabiegi o zjednoczenie państwa i koronację królewską w latach 1284 i 1285 na tle rywalizacji Przemysła II z Henrykiem IV [w:] Przemysław II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997, s. 153-154

Czarnego została zagrożona (po raz kolejny – bunt w roku 1282) przez konflikt z biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa, który na interwencję papieską został w grudniu 1283 r. przez księcia krakowskiego uwolniony⁸³¹, obawiając się wyzyskania sytuacji przez Henryka IV do zdobycia władzy w Krakowie (Henryk zaatakował Leszka, kiedy ten miał ruszyć przeciwko Tatarom⁸³²), poparł a może nawet sam sprowokował bunt możnowładztwa krakowskiego i Konrada czerskiego w jego staraniach o stolec książęcy po Leszku w roku 1285⁸³³. Ponadto także po śmierci Henryka Probusa wynika, że Łokietek zajął Małopolskę w porozumieniu z księciem wielkopolskim (Łokietek przybył nieco później wezwany przez Przemysła z powodów, o których w kolejnym rozdziale)⁸³⁴.

Najbardziej jednak zastanawia rezygnacja Przemysła ze starań o Kraków i nieuczestniczenie w walce o Małopolskę po śmierci Leszka Czarnego w 1288 r. Koncepcja, iż zrezygnował, bo uznawał zasadę pryncypatu mimo iż ta forma prawnoustrojowa upadła już w pierwszych dziesięcioleciach XIII w.⁸³⁵, raczej nie przekonuje – za słaby to powód do umotywowania doniosłej decyzji tak silnego księcia, któremu jako jedynemu udało się już w tym czasie trwale zjednoczenie dwóch całych dzielnic Polski. Podobnie trudno uznać, iż Przemysł starał się uzyskać maksimum korzyści minimalnym nakładem sił i dlatego unikał angażowania swych wojsk w walkach międzydzielnicowych i stąd raz udzielał poparcia jednemu, innym razem drugiemu kandydatowi do tronu krakowskiego, samemu jednak nie wystawiając własnej kandydatury⁸³⁶. Pogląd taki nie da się pogodzić z wieloma toczonymi przez księcia wojnami. Raczej można uznać, iż spośród wielu różnych zagrożeń czy też celów wybierał te najważniejsze i na nich skupiał swoją uwagę. Zagrożenie interesów Przemysła na Pomorzu od roku 1287 jeszcze nie jest postrzegane jako realne tak, jak po roku 1289⁸³⁷. Przede wszystkim dopiero w końcu 1287 r. ewidentnie już stosunki Przemysła i Mściwoja II musiały popsuć się z margrabią po zawarciu sojuszu z Gryfitami. Odpowiedzią na sojusz z końca 1287 r. Przemysła i Mściwoja z Bogusławem IV zachodniopomorskim były plany margrabiów wobec

⁸³¹ Ibid., s. 159

⁸³² Ibid., s. 156-157

⁸³³ Ibid., s. 159, choć w sprzeczności z tym stoi uznanie, że Probus w 1284 r. nie mógł interweniować w Krakowie ze względu na konflikt z biskupem Tomaszem, który jest chyba nieco przeceniany, skoro w tymże roku udało się Henrykowi zająć z powodzeniem Kalisz, a i później najechał Małopolskę podczas nieobecności Leszka.

⁸³⁴ T. Nowakowski, op. cit., s. 154 i n.

⁸³⁵ B. Nowacki, Zabiegi o zjednoczenie państwa, s. 159

⁸³⁶ S. Musiał, op. cit., s. 164

⁸³⁷ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 177 i 179, przypis 216

Pomorza Gdańskiego⁸³⁸. W 1289 r. zmówili się z księciem Rugii w sprawie podziału Pomorza Gdańskiego⁸³⁹. W literaturze podkreśla się jednak, iż margrabiowie gotowi byli zaakceptować Przemysła na Pomorzu Gdańskim, co zauważył także Edward Rymar⁸⁴⁰, ale nie mogli znieść jego sojuszu z książętami zachodniopomorskimi. Po prostu bez poparcia Przemysła i Mściwoja nie byli w stanie zdobyć Pomorza Zachodniego, tracili nawet wcześniej uzyskane zdobycze – ostatecznie w 1288 r. musieli wydać Wkryujście. Należy więc uznać, iż Przemysł mógł dojść do porozumienia z margrabiami w sprawie Pomorza Zachodniego, ale sam tego nie chciał. Przemysł miał więc możliwość działania, jak i zawierania kompromisów. Po zawarciu sojuszu z Gryfitami książę wielkopolski nie musiał skupiać się na walce na Pomorzu i w 1288 r. mógł sięgnąć po władzę, którą niechybnie by uzyskał. Wzmocniony rycerstwem małopolskim mógł nawet osiągnąć przewagę nad margrabiami, co nie udało mu się ostatecznie nigdy (sytuację na Pomorzu można określić jako równowagę sił, z czasem szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Brandenburgii, co Przemysł przypłacił życiem z rąk margrabiów w 1296 r., a Wielkopolska utratą całego pasa ziem granicznych wraz z grodami na jej straży od północy na rzecz Nowej Marchii).

Co więc przeszkadzało Przemysłowi w podjęciu walki o Kraków? Zwrócić należy uwagę, że tak Henryk⁸⁴¹, jak i Bolesław płocki mieli zwolenników w Krakowie, natomiast Przemysł nie został uwzględniony, sam akceptując wybór Bolesława, którego konsekwentnie popierał. Możliwe więc, że nie było tak, że Przemysł sam zrezygnował ze starań o władzę w Krakowie, ale książę wielkopolski w wyniku podjętych wcześniej decyzji, nawet zanim w ogóle doszło do choroby Leszka Czarnego i nadejścia jego śmierci, utracił poparcie wśród możnowładców dzielnicy krakowskiej. Widać też różnicę w postępowaniu książąt wielkopolskiego i wrocławskiego. Henryk bowiem oficjalnie deklarował swoje ambicje uzyskania władzy w Krakowie. Niemniej parę lat później Przemysł już po śmierci Henryka w roku 1290 odzyskał częściowo straty, znajdując poparcie w Małopolsce przynajmniej na tyle, aby do niej wejść bez sprzeciwu ze strony możnowładztwa i przez kilka miesięcy się w niej utrzymać. Przyczyn braku popularności Przemysła i usadowienia się Probusa w całej Małopolsce należy szukać więc nie w wielkiej koalicji książąt polskich, czy też braku odpowiednich predyspozycji księcia wielkopolskiego, ale w sytuacji politycznej regionu i to tuż przed śmiercią Leszka. W tym czasie najważniejsza była zaś sprawa Zawiszy i jego walka o utworzenie koalicji czesko – węgierskiej

⁸³⁸ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi*, s. 129

⁸³⁹ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski (Pomorza Gdańskiego i Sławięńsko-Słupskiego) pod Przemysłidami w latach 1300-1306 [w:] Studia Historica Slavico-Germanica*, t. XVI – 1987 (1991), s. 45

⁸⁴⁰ *Ibid.*, s. 38

⁸⁴¹ H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 844

przeciwko Cesarstwu, co w jawny sposób uderzało w króla czeskiego Wacława i cesarza, którzy nawiązali ze sobą ścisły sojusz, jak o tym świadczy małżeństwo króla czeskiego z córką Rudolfa.

Tymczasem nieco wcześniej od wypadków, jakie miały miejsce w Czechach, doszło do bardzo silnego zbliżenia Leszka Czarnego do Węgier, który w 1284 r. porozumiał się z Władysławem IV na wieść o przygotowaniach Tatarów do wyprawy na Węgry (doszło do niej w roku następnym). Do walk po stronie najeźdźcy włączyli się Rusini oraz Konrad czerski, który zamierzał zdobyć władzę w Krakowie. Niespodziewanie poparła go znaczna część rycerstwa małopolskiego. Natomiast sprzymierzony z Leszkiem Bolesław płocki, w tym czasie toczył walki na Rusi dla odciążenia Węgier. Leszek mógł więc liczyć jedynie na mieszczan krakowskich. Mimo walk z Tatarami Władysław IV skierował wtedy do Małopolski posiłki dla Leszka, dzięki którym ocalał on wtedy tron w Krakowie⁸⁴². Choć tak Władysław IV, jak Leszek Czarny nie mieli silnej pozycji, to jednak potrafili nawet mimo ataków z różnych stron razem skutecznie współdziałać. W sytuacji rodzącego się konfliktu z Zawiszą, powstało więc zagrożenie dla Czech nie tylko ze strony Węgier, ale w dalszej perspektywie także Małopolski, nawet jeśli od razu się nie ujawniło.

Samo poparcie przez Małopolskę Węgier w razie zbrojnego konfliktu z Czechami czy wręcz opozycji prowęgierskiej w Czechach pod wodzą Zawiszy będącego w sojuszu z osłabionym królem węgierskim Władysławem IV nie byłoby dla Wacława prawdopodobne, gdyby nie fakt, iż poważne widoki na objęcie władzy w Małopolsce po bezpotomnej śmierci Leszka Czarnego, miał Przemysław wielkopolski, który po układzie w Kępnie zatwierdzonym przez rycerstwo pomorskie na zjeździe w Rzepce, dysponował od 1284 r. dwiema znacznymi dzielnicami Polski – Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim. W sytuacji więc, gdyby z atakiem na Czechy w obronie Zawiszy wiązały się widoki objęcia władzy po Leszku Czarnym w Małopolsce, Przemysław mógł być zainteresowany takim wystąpieniem. Zmiana w polityce Wacława przez zerwanie ze stronnictwem prohabsburskim i nawiązanie sojuszu czesko-węgiersko-polskiego, którego zwolennikiem był właśnie Zawisza, pozwoliłyby na realizację w pełnym wymiarze programu zjednoczeniowego Polski, którego Przemysław stał się chcąc nie chcąc głównym realizatorem i z czego sobie doskonale zdawał sprawę. Z kolei Leszek Czarny nie miał potomstwa, stąd poproszony o poparcie przez króla węgierskiego mógł jednocześnie przy tej okazji uporządkować sprawę objęcia władzy w Krakowie. Stanowić to mogło istotną kartę przetargową właśnie w celu budowania prowęgierskiej koalicji. Ponadto Przemysła

⁸⁴² J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka, Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*, cz. 1 [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno – Filozoficzny, Seria 2*, t. 34 (59), 1916, s. 281-284

i Leszka Czarnego zbliżała do siebie niechęć do Henryka IV. Dlatego właśnie Leszek skutecznie interweniował w sprawie Przemysła, gdy Henryk uwięził go w 1281 r., bez czego prawdopodobnie nie zostałby wypuszczony na wolność tak szybko. Zagrożenie dla Waclawa było więc realne ze strony Leszka i Przemysła, którzy choć wcześniej w nienajlepszych stosunkach w związku z samowolą Przemysła co do Krakowa, przez powyższą sytuację wyraźnie do siebie dążyli, o czym świadczy zwłaszcza okres bezpośrednio po śmierci Leszka, kiedy książę wielkopolski razem z dawnymi stronnikami Leszka – Bolesławem płockim i Władysławem Łokietkiem występowali przeciwko Henrykowi IV.

Dla Czech i Rzeszy największe zagrożenie stanowiło właśnie wciągnięcie do koalicji prowęgierskiej Przemysła. Także dla Węgier nawiązanie z nim współpracy mogło przynieść największe korzyści, gdyż tylko same ziemie Leszka Czarnego i Przemysła, a więc trzy polskie dzielnice – Pomorze Gdańskie, Wielkopolska i Małopolska stanowiły 40% obszaru polskiego systemu politycznego i tyleż samo obejmowały ludności⁸⁴³, a do tego należałoby zaliczyć jeszcze sojuszników tak Leszka, jak i Przemysła, a więc księstwa kujawskie i mazowieckie. Była to więc realna siła, z którą sąsiedzi musieli się liczyć. Leszek w takiej sytuacji dla powyższego celu politycznego zapewne gotów był zapomnieć wsparcie buntu w Małopolsce w roku 1284. O stosunku Leszka do Przemysła pośrednio świadczy wspólne wystąpienie jego sojuszników z Przemysłem po śmierci księcia krakowskiego w 1288 r. Tylko przy wsparciu Przemysła i opozycji w samych Czechach, Węgry mogły realnie myśleć o wojnie z królem czeskim, nawet mimo poparcia dla tego ostatniego Niemiec. Wydaje się więc niemożliwe, aby książę wielkopolski nie włączył się do koalicji pozostałych książąt polskich przeciwko Czechom i pozostał w politycznej izolacji, tym bardziej, że są przesłanki, że wbrew dominującemu pogładowi zależało mu na tronie krakowskim.

Świadczy o tym fakt, że tuż przed śmiercią Leszka na początku lipca 1288 r. Przemysł udał się w podróż do najpewniej już chorego Leszka Czarnego, który zmarł niedługo potem w dniu 30 września⁸⁴⁴. Na tej podstawie było wysuwane przypuszczenie, że Leszek poparł wtedy kandydaturę Henryka. Zwracano uwagę na istotną zmianę w stosunku Henryka IV do Przemysła. W roku 1287 rycerstwo wielkopolskie odzyskało bowiem zajęty wcześniej przez księcia wrocławskiego gród ołobocki, jak również ziemię wieluńską. Henryk jednak nietypowo jak na tego księcia nie próbował odzyskać tych strat, mimo poparcia Brandenburskiej. Można się stąd domyślać, że Henryk za cenę jakichś korzyści zgodził się na zwrot zagarniętych ziem. Z dalszych wypadków

⁸⁴³ H. Łowmiański, op. cit., s. 852

⁸⁴⁴ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 109

wyciąga się wniosek, że korzyściami tymi mogło być pośrednictwo Przemysła w zapewnieniu Henrykowi następstwa w Krakowie⁸⁴⁵. Niemniej jak wiadomo elekcja panów małopolskich wybrała księciem Bolesława płockiego, którego też wspierał czynnie Leszek, poparcie dla Probusa jest więc wykluczone. Sądzę, że Przemysł udał się do Leszka nie w sprawie poparcia umierającego księcia dla dotychczasowego swojego przeciwnika politycznego, ale dla siebie.

Jeśli więc Przemysłowi zależało na polskiej koronie, to zwłaszcza w chwili, kiedy już zerwał stosunki z margrabiami zastępując je sojuszem z Gryfitami od końca 1287 r., nie odmówiłby księciu małopolskiemu pomocy w akcji przeciwko Czechom. Skoro nie doszło więc do sojuszu w 1288 r. to musiały się zmienić okoliczności. Brak poparcia w Małopolsce dla Przemysła wskazuje, że za zmarowanie okazji włączenia się do konfliktu w Czechach obwiniano jednak Przemysła.

Zachowała się wyraźna informacja o poselstwie wysłanym przez stronników Zawiszy do Henryka wrocławskiego, którzy mieli mu zaoferować koronę czeską, ponoć nawet Henryk porozumiał się z Władysławem węgierskim co do terminu wyprawy do Czech⁸⁴⁶ (co jednoznacznie wskazuje na rok 1287 po porozumieniu się Zawiszy z królem węgierskim). Nie można wykluczyć, iż takie poselstwo zostało wysłane nie tylko do Henryka, ale także do Leszka i Przemysła. Jednakże ewentualne współdziałanie Leszka, Przemysła i Probusa, wydaje się, że w tym momencie nie było możliwe. Przede wszystkim jakby nie patrzeć Przemysł zaangażowany był w sprawy Pomorza, co pchnęło go do sojuszu tak z Mściwojem II, jak i margrabiami. Sojusz ten w roku 1287 przeżywał najpewniej kryzys, co powodowało, że Przemysł i sprzymierzony z nim Mściwoj II gdański obawiali się ataku Bogusława IV (o czym w rozdziale poświęconym roszczeniom niemieckim do Pomorza Gdańskiego). Nie to jednak mogło najbardziej martwić Henryka i Leszka, że Przemysł w wyniku walk na Pomorzu nie udzieli im pomocy. Większe zagrożenie stanowiło poparcie margrabiów dla Cesarstwa, którego można było się spodziewać w razie opowiedzenia się książąt polskich po stronie Węgier przeciwko Waclawowi ożenionemu z córką cesarską. W takiej sytuacji Askańczycy mogli wykorzystać istniejące już sojusze z Piastami wielkopolskimi, nawet za cenę ustępstw w sprawach, które nie dawno były przedmiotem kontrowersji między nimi. Do porozumienia margrabiów z tymi książętami mogło łatwo dojść, gdyż przez ostatnie lata uczestniczyli oni w walkach przeciwko Pomorzu Zachodniemu, z którym konflikt kontynuowała tak jedna jak i druga strona przez jakiś czas od rozstania. Nawet, gdyby Przemysł przez walki na Pomorzu nie mógł poprzeć margrabiów, czego jednak książę wrocławski nie mógł stwierdzić, istniało dla niego realne zagrożenie ze

⁸⁴⁵ Ibid., s. 109

⁸⁴⁶ J. Dąbrowski, op. cit., s. 286

strony książąt legnickich także związanych z margrabiami. Jeden z nich Bolesław świdnicki przez zawarty związek małżeński związany był rodzinnie z Askańczykami od około 1285 r.

Sądzić więc można, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Henryk odmówił. Poza tym nie ma dowodu na sojusz księcia wrocławskiego z Węgrami. To, że Zawisza szukał u Henryka i Władysława IV poparcia dla odzyskania wpływowego stanowiska na dworze praskim, nie świadczy, że istniało porozumienie wszystkich władców, do których się zwrócił⁸⁴⁷. Jeśli taki pomysł pojawił się w głowie kronikarza, to wynikał on z marszu Henryka po śmierci Ottokara na Pragę w celu objęcia opieki nad małoletnim Wacławem a później, już w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego, wystąpieniem Wacława przeciwko Probusowi. Nie oznacza to jednak, że Henryk nie postanowił wykorzystać nadarzającej się okazji politycznej, jednak nie w celu uzyskania korony czeskiej, ale z myślą o koronie polskiej. Zwrócenie się Zawiszy do Węgier, a przez to pośrednie zagrożenie ze strony polskich książąt dla Wacława, mógł teraz wyzyskać w staraniach o zdobycie korony polskiej przed księciem wielkopolskim, jeśli ten popadłby w konflikt z margrabiami, na co była szansa w najbliższym czasie. Ponadto, jeśli król czeski i cesarz chcieli rozprawić się z Zawiszą, choć oficjalnie król czeski utrzymywał nadal dobre z nim stosunki, w tym celu musieli zabezpieczyć swoje interesy od wschodu i północy. Tymczasem stosunek Śląska i Polski do Niemiec i Czech nie był jednoznaczny, zwłaszcza po sprzymierzeniu się Zawiszy z Węgrami, tradycyjnym sojusznikiem Polski. Cesarz, który wydał swoją córkę Judytę za Wacława, mógł teraz poprzeć realizację planu Henryka uzyskania polskiej korony, na co zgodę wyraził już w roku 1280.

Tym bardziej, że już w okresie narastającego kryzysu w Czechach Henryk najwyraźniej dążył do unieszkodliwienia margrabiów. W dniu 8 października 1286 r. w Krośnie na terytorium Henryka przybyli margrabiowie Otto i Jan, czyniąc nadania dla cysterek z Marienstern. Obok nich na tym dokumencie występują wśród świadków Bernard miśnieński i Gunter z Bibersteinu, obaj zaufani Henryka IV. Jest więc całkiem możliwe, że już wtedy była poruszana kwestia małżeństwa z córką Ottona, Matyldą, do którego realizacji doszło w końcu 1287 r. (z całą pewnością przed 11 stycznia 1288 r.)⁸⁴⁸. Zbliżenie do margrabiów od roku 1286 niekoniecznie następowało na tle stosunku do Przemysła jako głównego rywala do korony, skoro stosunki Brandenburgii z Przemysłem na razie były bardzo dobre – w latach 1283-1284 wspólnie toczyli wojnę przeciwko Pomorzu Zachodniemu, której celem była likwidacja powyższego

⁸⁴⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 109

⁸⁴⁸ *Ibid.*, s. 107, przypis 2, s. 108, przypis 2

księstwa⁸⁴⁹, w 1287 r. trwały przygotowania do jej wznowienia⁸⁵⁰. Dopiero w 1287 r. okazało się, że wojny nie będzie, zwłaszcza po wspólnym wystąpieniu w końcu tego roku na zjeździe książąt wielkopolskiego, wschodniopomorskiego i zachodniopomorskiego⁸⁵¹, ale jeszcze nawet wtedy rozchodzący się powoli sojusz wielkopolsko – brandenburski mógł zostać uratowany, o czym wyżej już wspominaliśmy. Związanie się Henryka z margrabiami było właśnie odpowiedzią na ów sojusz z książętami legnicko - świdnickimi przypieczętowany małżeństwem jeszcze nieżonatego Bolesława. Margrabiowie od dłuższego czasu byli sprzymierzeni z synami Bolesława Rogatki. Teraz dobre relacje margrabiów z Piastami legnickimi przestały być wymierzone w Henryka IV. Po raz pierwszy od dziesiątków lat między książętami legnickimi i wrocławskimi mógł zapanować pokój. W tym samym czasie Henryk IV ofiarował Henrykowi głogowskiemu ziemię krośnieńską, przylegającej do jego księstwa. Na taki gest sojuszniczy wobec utrzymywanego siłą w zależności lennej księcia Henryk IV zdecydował się pod wpływem nadzwyczajnych okoliczności, chcąc zażegnać niebezpieczny dla siebie sojusz (później jednak wrócił do dawnej agresywnej polityki wobec niego).

Z małżeństwem z margrabią Matyldą wiązało się porzucenie przez Henryka swojej pierwszej żony, której bracia książęta opolscy w 1287 r. protestowali nawet u samego papieża z prośbą o interwencję, aby mąż przyjął ją z powrotem. Opuszczona księżniczka, która wedle umowy Henryka z jej niezującym już ojcem miała razem z nim koronować się, wkrótce zmarła. Dlatego książę wrocławski mógł bez problemu wstąpić w nowy związek małżeński, który zapewniał mu życzliwość i pomoc potężnego margrabięgo w zamian za straconą przyjaźń słabych Opolczyków⁸⁵². Być może Henryk wykorzystał fakt, iż umowy z jej braćmi były zawarte na sześć lat i właśnie w 1287 r. wygasły – późniejsze relacje Henryk oparł z nimi na wykorzystaniu swojej przewagi militarnej do skłonienia ich do dalszej współpracy.

Z sojuszu z margrabiami widać, iż Henryk Probus nieprzerwanie kontynuował swoje plany co do uzyskania korony polskiej. Poparcie margrabiów oznaczało dobre stosunki z cesarzem, a to wykluczało plany przeciwko królowi Czech, gdy wystąpił jego konflikt z Zawiszą. W 1287 r. cesarz być może w związku z zagrożeniem jego interesów na wschodzie udzielił Henrykowi Probusowi poparcia. Stąd akt fundacyjny kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu. W zamian Cesarstwo zyskiwało osamotnienie Leszka w jego ewentualnie zamierzeniach wystąpienia po stronie króla węgierskiego i Zawiszy. Nie tylko

⁸⁴⁹ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi*, s. 125.

⁸⁵⁰ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 R. na tle rywalizacji wielkopolsko – brandenburskiej o Pomorze Gdańskie*, [w:] *Zapiski Historyczne*, t. XXVI, rok 1961, z. 4, s. 82

⁸⁵¹ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi*, s. 132-134

⁸⁵² R. Grodecki, *op. cit.*, s. 293-294

Henryk, ale także sprzymierzony z margrabiami Przemysł nie odważył się na takie opowiedzenie przeciwko królowi czeskiemu. Korzystając jednak z rozluźnienia realcji z margrabiami w 1287 r., które za chwilę zdecydował się zupełnie zerwać, odpowiedział na sojusz księcia wielkopolskiego z władcami Brandenburgii zdobyciem zajętego wcześniej przez Probusa grodu ołobockiego, jak również ziemi wieluńskiej. Henryk jednak nie próbował odzyskać tych strat, co raczej nie należy tłumaczyć otrzymaniem jakichś korzyści politycznych w zamian za zwrot zagarniętych ziem od Przemysła⁸⁵³, ale właśnie ingerencją margrabiów, którzy może jeszcze liczyli na ocieplenie stosunków z Przemysłem.

W 1287 r. Henryk wraz z zawarciem małżeństwa z margrabią otrzymał najpewniej zgodę cesarza na koronę. Na taki cel małżeństwa książę wrocławski wyraźnie wskazał przy fundacji kościoła św. Krzyża. Zwraca uwagę, iż gdy Henryk zdobył Małopolskę z Krakowem a nawet Lublinem⁸⁵⁴, według kroniki Ottokara styryjskiego książę zwrócił się do dwóch najważniejszych instancji świata zachodniego – Cesarstwa reprezentowanego przez króla Rudolfa oraz Papiestwa, przy czym Henryk u Rudolfa próbował pozyskać króla do swych celów złotem znalezionym w Krakowie (ponoć 15.000 grzywien)⁸⁵⁵. Kronikarz, który jak pamiętamy czerpał informację od osobistego doradcy Probusa, Bernarda z Kamieńca, nie wspomniał natomiast nic o poddaniu przyszłego królestwa władzy cesarskiej – zdaniem historyków może to świadczyć o tym, że królestwo krakowskie Henryka miało zachować suwerenność. Nie jest bowiem możliwe, ażeby kompetentne źródło styryjskie pominęło zapowiedź poddania Krakowa zwierzchnictwu cesarskiemu⁸⁵⁶. Abstrahując od powyższej kwestii co do tego, jaki miał być stosunek królestwa henrykowego do Rzeszy, wzmianka powyższa świadczy o tym, że powyższe kwestie były już z cesarzem dogadane, a więc najpewniej jeszcze zanim Henryk wyruszył na Kraków. Dlatego starania o koronę nie wiązały się już z negocjacjami, a jedynie chodziło o ostateczną zgodę króla niemieckiego, do którego to celu książę słał pieniądze z Krakowa. Ta darowizna świadczy, że wizja polityczna Henryka odpowiadała ambicjom możnowładztwa, prawdopodobnie królestwo jego miało być suwerenne. Skoro Henryk w akcie fundacyjnym z dnia 11 stycznia 1288 r. oficjalnie uważał się za następcę na tronie krakowskim, zgoda cesarska na plan Henryka musiała już być udzielona a właściwie potwierdzona, gdyż jak pamiętamy pierwszy raz król niemiecki udzielił Henrykowi poparcia w tej kwestii w 1280 r. Przy tej okazji, ponieważ już od dłuższego czasu książę wrocławski czynił starania o koronę, mogło już dojść do stosownych ustaleń.

⁸⁵³ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 109

⁸⁵⁴ H. Łowmiański, *op. cit.*, s. 847

⁸⁵⁵ *Ibid.*, s. 850

⁸⁵⁶ *Ibid.*, s. 850

Zwiążanie się z cesarzem i margrabiami Henryka Probusa czyniło w 1288 r. zawarcie przez Leszka i Przemysła sojuszu z Zawiszą niecelowym. Książę wrocławski mógł bowiem storpedować wszelką akcję przeciwko Czechom. Z drugiej strony także król czeski i niemiecki nie mogli być do końca pewni zachowania wrocławskiego Piasta. Zanim jednak doszło do jakiegoś porozumienia między książętami w Polsce w zmienionej sytuacji (rozejścia się koalicji Przemysła z margrabiami), Przemysł zdążył już zaatakować Probusa odzyskując swoje grody. Wykluczyło to na jakiś czas możliwość rozmów między Piastami, co więcej margrabiowie powstrzymali prawdopodobnie Henryka od odzyskania strat, co jeszcze bardziej pogłębiło niepewność Probusa. Za ten właśnie atak Przemysł mógł stracić dużo w oczach Leszka Czarnego i stojącego przy nim możnowładztwa krakowskiego.

Niemniej jeszcze z początkiem 1288 r. Zawisza wystąpił jako świadek na dokumencie Waclawa, choć już nie piastował żadnego urzędu⁸⁵⁷. Wkrótce gdy urodził mu się syn, postanowił zaprosić na uroczystości chrztu króla Władysława węgierskiego i króla Waclawa. Prawdopodobnie chciał doprowadzić do porozumienia obu monarchów i w ten sposób uzyskania dawnego stanowiska na dworze praskim. Jak opowiada kronika, Waclaw dał się przekonać przeciwnikom Zawiszy, że chce on sprowadzić go do siebie, aby go zabić. Nie odmawiając pozornie Zawiszy, król zażądał jego osobistego przybycia z prośbą, a gdy ten zjawił się na dworze praskim, kazał go uwięzić (w końcu 1288 r. lub na początku 1289 r.)⁸⁵⁸. Pomijając szczegóły tego opowiadania, które właśnie wiąże osobę Henryka wrocławskiego ze spiskiem Zawiszy przeciwko królowi, jasno z niego wynika, iż dopiero teraz Waclaw mimo utrzymywania z Zawiszą pozornie przyjaznych stosunków przez tyle lat, postanowił się go pozbyć bez żadnego bezpośredniego powodu. Jest przecież zrozumiałe zaproszenie Władysława IV, skoro żoną Zawiszy była królewska siostra. Jedyne co się zmieniło, to sytuacja w Polsce. Szczęśliwie dla Waclawa nastąpiła śmierć Leszka Czarnego. Do walki o władzę w Krakowie stanęło przeciwko sobie dwóch pretendentów – Henryk IV i Bolesław płocki. Henryk od lat skonfliktowany z Leszkiem, nie był mile widziany przez możnowładztwo i rycerstwo na tronie krakowskim. Małopolanie wybrali Bolesława płockiego, który razem z Leszkiem i Węgrami był w ścisłym sojuszu w trakcie zagrożenia tatarsko-ruskiego i wystąpienia z roszczeniami Konrada Czerskiego, o czym wyżej. Walka o Kraków związała więc największe siły w Polsce i wykluczała interwencję z Węgrami i Zawiszą przeciwko Waclawowi.

Mimo uwięzienia Zawiszy Waclaw nie poparł Henryka. Przeciwnie, zaczął popierać wszystkie siły nieprzychylne Henrykowi.

⁸⁵⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 109, przypis 8

⁸⁵⁸ *Ibid.*, s. 110

Wbrew utrzymującemu się przez wiele lat pogładowi, nie doszło do spotkania króla czeskiego z księciem wrocławskim w 1289 r. Układ, w którym Waclaw przyrzekał księciu Henrykowi pomoc przeciwko każdemu nieprzyjacielowi⁸⁵⁹, nie dotyczył Henryka IV wrocławskiego, ale Henryka VI, jak o tym świadczy użyty przez króla czeskiego wobec niego określenie „nepos” i pochodził nie z roku 1289, ale z lat 1301-1305⁸⁶⁰. Nic więc nie równoważyło aktów Waclawa, w których wziął w lenno księstwo Kazimierza bytomskiego, a z Bolesławem świdnickim zawarł sojusz nadając mu ziemie leżące w Czechach⁸⁶¹. Raczej nie dziwi zachowanie Kazimierza, który jako jedyny z czterech braci książąt opolskich, nigdy nie wszedł w sojusz z Henrykiem. Ponadto Henryk wzgardził jego siostrą, co spowodowało może nawet jej śmierć. Teraz więc tym bardziej nie chciał wejść w zależność od strony księcia wrocławskiego. Prawdziwą niespodzianką natomiast dla Henryka musiał być sojusz Bolesława świdnickiego, mimo iż wraz z margrabiami brandenburskimi, znajdowali się, jak mogłoby wynikać z zawartych przez obu tak samo związków małżeńskich, w jednym obozie politycznym. Mógł więc Bolesław poszukiwać osłony przed Probusem ewentualnie u margrabiów. Być może dlatego książę świdnicki uzyskał u Waclaw przy okazji zawarcia z nim sojuszu kilka granicznych ziem⁸⁶². Było to posunięcie ewidentnie przeciwko Probusowi, przy braku reakcji czy też obojętności margrabiów brandenburskich. Nawet, jeśli o niczym nie wiedzieli, to na pewno Probus u nich interweniował. Nie wiadomo, jaka była reakcja Askańczyków, po dalszych krokach Henryka IV można się domyślać, że nieufność księcia wrocławskiego wobec margrabiów ani trochę nie zmalała. Natomiast zachowanie książąt legnickich stało się podstawą ostatnich decyzji księcia.

Waclaw nie poprzestał jednak tylko na tych sojuszach. Zaprosił do Opawy księcia halickiego Lwa oraz nieznanego z imienia elekta – prawdopodobnie rycerstwa małopolskiego, Władysława Łokietka. W dniu 15 sierpnia 1289 r. król czeski zawarł z nimi układ o wzajemnej pomocy⁸⁶³. W oparciu o fragment formularza biskupa Tobiasza, gdzie znajduje się urywek dokumentu jakiegoś księcia przyrzekającego wieczyste wspomaganie króla czeskiego i księcia ruskiego Lwa zaczynającego się od słów „tunc electum”, w grę wchodziły tylko dwie osoby z terytorium Polski: Bolesław płocki oraz Władysław Łokietek. Ponieważ w tym czasie w Krakowie niepodzielnie rządził Łokietek, mogło chodzić tylko o niego⁸⁶⁴.

⁸⁵⁹ Ibid., s. 113

⁸⁶⁰ J. Tęgowski, op. cit., s. 48-49

⁸⁶¹ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 112

⁸⁶² R. Grodecki, op. cit., s. 319-320

⁸⁶³ J. Tęgowski, op. cit., s. 53

⁸⁶⁴ Ibid., s. 54

Po wyborze Bolesława płockiego na księcia krakowskiego, przybył on do Krakowa i zajął zamek i miasto. Wobec tego Henryk używający już od 27 stycznia 1289 r. tytułu księcia krakowskiego i sandomierskiego⁸⁶⁵, urządził przy wsparciu Henryka legnickiego, Bolesława opolskiego i Przemysława ścinawskiego wyprawę na Kraków, który udało się zdobyć. Na powracających ksiąząt uderzył Bolesław mazowiecki, Władysław Łokietek i jego brat Kazimierz kujawski, zadając im 26 lutego 1289 r. zupełną klęskę. Przemysław zginął, zaś Bolesław opolski dostał się do niewoli. Jednakże Łokietkowi i Bolesławowi mazowieckiemu nie udało się mimo długotrwałego oblężenia zdobyć zamku krakowskiego. Bolesław wycofał się z dalszych walk o Kraków, które nadal kontynuował Łokietek. Przy pomocy księcia halickiego Lwa udało mu się wówczas zająć miasto. Ponadto książę ruski wyprawił się w lipcu na ziemie księstwa wrocławskiego. Uzyskawszy pomoc Wrocławia Probus wysłał jak obecnie się sądzi Henryka głogowskiego z wojskiem na Kraków, który ostatecznie został zdobyty⁸⁶⁶.

Po ponownym zdobyciu Krakowa i utwierdzeniu się władzy w Małopolsce, Henryk IV podjął niemal natychmiast starania o polską koronę wysyłając poselstwo do Rzymu, czego główną podstawą źródłową jest kronika rymowana Ottokara styryjskiego. Zdaniem Romana Grodeckiego jest ona wystarczającym świadectwem, mimo iż wiele szczegółów jest przekręconych lub dodanych. Jednak przekaz kroniki zyskał na wiarygodności dzięki niebudzącym wątpliwości wiadomościom o planie koronacyjnym Henryka IV z 1280 r.⁸⁶⁷ Ponadto wiele wskazuje, że informacje powyższe, spisane w początku XIV w., pochodziły od zaufanego współpracownika Henryka – Bernarda z Kamieńca⁸⁶⁸ (co nie oznacza, że wszystkie były wiarygodne, np. fakt otrucia księcia podejrzewany przez niego mógł być tylko jego przypuszczeniem). Mimo zniekształcenia spowodowanego, że ustny przekaz Bernarda, który zmarł w 1296 r. przez kilka, kilkanaście lat kronikarz przechowywał jedynie w swej pamięci, w swym zasadniczym kształcie odnośnie ustępy kroniki o koronacji zasługują na zaufanie.

Oswald Balzer starał się wykazać, iż królestwo zamierzone przez Henryka miało obejmować całą Polskę mimo na razie szczupłej podstawy terytorialnej, a jego ośrodkiem miał być Kraków, z którym łączyła się najświeższa tradycja zwierzchniej nad całą Polską władzy i gdzie złożone były insygnia dawnych królów Polski⁸⁶⁹. Taki niewątpliwie ostateczny był plan Henryka⁸⁷⁰,

⁸⁶⁵ R. Grodecki, op. cit., s. 111, przypis 1

⁸⁶⁶ Ibid., s. 111-112, 114

⁸⁶⁷ Ibid., s. 321, przypis 2

⁸⁶⁸ H. Łowmiański, op. cit., s. 849 i przypis 2050 na tej stronie.

⁸⁶⁹ O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295-1370*, t. I-III, Lwów 1919-1920, s. 211-214

czego dowodzi przede wszystkim jego testament. Podnoszone jest jednak w literaturze, że być może ze względu na silną pozycję Przemysła, który nie był sojusznikiem Henryka a jedynie został przez księcia wrocławskiego przymuszony do ustąpienia ze starań o Kraków oraz poparcie dla władcy wielkopolskiego przez arcybiskupa Jakuba Świnkę, Probus nie podjął starań o koronę polską a jedynie pragnął utworzenia nowego królestwa krakowskiego⁸⁷¹. Kronika Ottokara Styryjskiego stwierdza bowiem, iż Henryk chciał utworzenia królestwa w Krakowie⁸⁷². Faktycznie jednak mimo akcji zbrojnej Przemysła w koalicji z siłami kilku innych jeszcze książąt, Henryk wyszedł z walki jako zwycięzca. Moim zdaniem po klęsce sojuszników Przemysła obejmujących Wielkopolskę, Mazowsze i Kujawy oraz Pomorze Gdańskie, Piastowie musieli pogodzić się ze zwycięstwem Henryka. Dalsza walka powodowałaby tylko zamęt, a wobec konsolidacji Małopolski z nowym władcą nie miałyby sensu. Sformułowanie, iż Henryk chciał utworzenia królestwa w Krakowie należy rozumieć więc w taki tylko sposób, że jego stolicą miał być Kraków. Podkreślenie tego faktu przez kronikarza uzasadnione było tym, że siedzibą księcia był Wrocław i równie dobrze to miasto mogło zostać stolicą całego kraju. Nie ma żadnych podstaw, aby sądzić, iż w jakimkolwiek czasie powstała w Polsce myśl powołania jakiegoś nowego królestwa czy to krakowskiego czy (wielko)polskiego. Takie rozumowanie pojawiało się w propagandzie czeskiej w odniesieniu m.in. do Łokietka, którego określano jako króla nie polskiego, ale krakowskiego, ze względu na brak zjednoczenia pod jego berłem całej Polski. Jest ono jednak całkowicie obce piastowskiemu księżętom i nie znajduje żadnego logicznego uzasadnienia ani potwierdzenia. Powyższa koncepcja królestwa krakowskiego jest kolejnym wcieleniem teorii Oswalda Balzera, który uległ bezkrytycznie czeskim źródłom. Nie można jednak w przypadku wielu możliwych interpretacji wybrać jedną z nich w oparciu o samo tłumaczenie w oderwaniu od kontekstu historycznego.

Jednak jak wiadomo misja wysłanego do Rzymu zaufanego legisty Henryka nie doszła do skutku, gdyż prawdopodobnie w trakcie jej trwania Henryk zmarł. Według kroniki zaś poseł nie dotarł do Rzymu, gdyż powierzone na ten cel pieniądze zdefraudował. Natomiast jego brat miał otruć Henryka, o czym też donoszą roczniki i kroniki polskie⁸⁷³. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby śmierć Henryka IV i niepowodzenie misji do Rzymu, było

⁸⁷⁰ A. Świeżawski, *Plany koronacyjne Henryka Probusa. Królestwo polskie czy królestwo krakowskie?* [w:] *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*, t. IV, 1999, s. 144, 146

⁸⁷¹ *Ibid.*, s. 144-146

⁸⁷² *Ibid.*, s. 144

⁸⁷³ R. Grodecki, *op. cit.*, s. 322, przypis 1

wynikiem chciwości dobrze opłacanych urzędników książęcych⁸⁷⁴. Nie można też zakładać, że machinacje wrogiego obozu przeciwko planom koronacyjnym Probusa (pod kierownictwem króla czeskiego Wacława) spowodowały niepowodzenie się misji⁸⁷⁵. Natomiast całkiem prawdopodobne jest, że te starania przerwał sam Henryk ze względu na stan swojego zdrowia, co wyraźnie łączy, choć nie jako przyczynę, ale skutek powyższa kronika. Co prawda kronika rymowana Ottokara styryjskiego mówi o Henryku IV jako osobiście prowadzącym wyprawę na Kraków⁸⁷⁶, co wyklucza taką interpretację tej kroniki w innym jej fragmencie, że Henryk z wojskiem do Krakowa wysyłał innego księcia (mylnie określonego jako Henryk legnicki), co miałoby świadczyć o nienajlepszym zdrowiu Henryka już w tym czasie⁸⁷⁷. Jednak z całą pewnością Henryk w sprawie korony powinien podjąć osobiście rozmowy po zdobyciu Krakowa z królem niemieckim Rudolfem, którego był przecież lennikiem od 1280 r., a nie jedynie przez pośredników. Jedna z kronik niemieckich podaje, że książę wrocławski i krakowski oraz opolski spotkali się z Rudolfem w dniu 1 grudnia 1289 r. w Erfurcie. Jednak w rzeczywistości Rudolf przyjechał do Erfurtu w dniu 14 grudnia. Natomiast w dniu 11 grudnia tego roku Henryk przebywał we Wrocławiu, nie mógł więc być razem z królem w Erfurcie⁸⁷⁸. Wyraźnie więc od pewnego momentu nie podejmował książę wrocławski kolejnych działań, które nawet w ocenie kronikarzy powinien był w tym czasie przedsięwziąć dla uzyskania korony⁸⁷⁹. Przede wszystkim zaś, jak świadczy o tym jego bardzo rozbudowany testament, ostatnie posunięcie polityczne Probusa zgodne z całą dotychczasową działalnością, doskonale sobie zdawał sprawę z nadchodzącej śmierci wiele miesięcy naprzód. Nie ma tutaj znaczenia, że ogłosił ten testament w ostatnim dniu swojego życia (zmarł najbliższej nocy po 23 czerwca 1290 r.). Inne testamenty bowiem, czy to książęce czy biskupie z tego czasu, czynione były na ogół na krótko przed śmiercią⁸⁸⁰. W testamencie Henryka tak samo jak w jego działalności można wyróżnić dwa elementy. Pierwszy to dążność do zjednoczenia Królestwa Polskiego, drugi to umiejętność wykorzystywania

⁸⁷⁴ K. Maleczyński, op. cit., s. 524

⁸⁷⁵ Ibid., s. 524

⁸⁷⁶ R. Grodecki, op. cit., s. 317, przypis 6 na tej stronie, który kończy się już na s. 318

⁸⁷⁷ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 114

⁸⁷⁸ Ibid., s. 114 i przypis 2 na tej stronie

⁸⁷⁹ K. Maleczyński, op. cit., s. 526, który uznał powyższą wzmiankę za ślad po prowadzonych faktycznie wtedy na ten temat rozmów. Kronikarz mógł jednak umieścić takie spotkanie z Rudolfem w tym czasie na podstawie samej informacji o staraniach Henryka o koronę.

⁸⁸⁰ T. Jurek, Testament Henryka Probusa. Autentyk czy falsyfikat? [w:] Studia Źródłoznawcze 35, 1994, s. 83, przypis 28

wszelkich metod, w tym także ustępstw na rzecz przeciwników politycznych takich jak Przemysław, książę wielkopolski.

5. Testament Henryka IV – powstanie koalicji Przemysła II i Henryka głogowskiego przeciwko Czechom i jej porażka w roku 1290. Zgodnie z ostatnią wolą Henryka IV sukcesja w Krakowie po nim miała być przekazana Przemysłowi wielkopolskiemu, dziedzicowi desygnowanemu Pomorza, na którego, jak się przyjmuje, w ten sposób kolejno przechodził obowiązek odnowienia Królestwa Polskiego. Sam zaś Wrocław miał przypaść Henrykowi głogowskiemu, a ziemię kładzką zwrócić miano królowi czeskiemu z warunkiem obrony dziedziców testatora, zwłaszcza na Śląsku. Ponadto zwrócone miało być także miasto Bruomov tamtejszemu opatowi. Dziedzic posiadłości śląskich otrzymał jeszcze polecenie, by ziemię krośnieńską, którą sam od Henryka niegdyś otrzymał, wydał teraz jego siostrzeńcowi Fryderykowi landgrafowi Turynгии. Książę głogowski miał ponadto przekazać księżnej wdowie na zaspokojenie jej potrzeb Namysłów z okręgiem. Wykonawcą testamentu wyznaczył książę biskupa wrocławskiego Tomasza, któremu w wydanym w tym samym dniu drugim akcie nadał prawa książęce w ziemi nysko-otmuchowskiej, jednocześnie oddając mu wszystkie dobra odebrane biskupstwu przez ojca, stryja i siebie. W ten sposób zobowiązywał biskupa do bezwzględnego dopilnowania swoją jurysdykcją kościelną wykonania testamentu⁸⁸¹.

Treść testamentu dla wielu historyków jest zaskakująca, zwłaszcza jeśli chodzi o zapis dla Przemysła, co stało się podstawą do podważania jego autentyczności⁸⁸², choć ewentualne fałszerstwo nie miałyby żadnego uzasadnienia⁸⁸³. Już bardzo sceptyczny co do prawdziwości testamentu Henryka Probusa Tomasz Jurek zauważa, iż zapis na rzecz Głogowczyka jest na pewno wiarygodny – poświadczają go bowiem inne źródła, które nie nasuwają żadnych wątpliwości⁸⁸⁴. W ocenie tego autora jednak pozostałe zapisy są „podejrzane”. Od razu jednak można zauważyć, że także zapis na rzecz Przemysła znajduje potwierdzenie w tzw. Kronice Krakowskiej, z której dowiadujemy się, że Henryk IV, gdy we Wrocławiu od dłuższego czasu chorobą złożony zbliżał się do bram śmierci, zapisał testamentem księstwo krakowskie Przemysłowi, księciu poznańskiemu, którego córkę wcześniej poślubił Waclaw II, król czeski. Następnie kroniczka krakowska podaje, że Waclaw zaprosił do Pragi swego teścia (tj. Przemysła) i pieniędzmi przechytrywszy go, czy też przekupiwszy,

⁸⁸¹ Ibid., s. 79-80; R. Grodecki, op. cit., s. 322-323

⁸⁸² T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 81

⁸⁸³ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 27, przypis 1, gdzie wskazał, iż mimo wysuwanych przez siebie wątpliwości musi się zgodzić, iż brak motywu dla ewentualnego fałszerstwa

⁸⁸⁴ Ibid., s. 27

przebiegłością i podstępem spowodował rezygnację, osiągając dla siebie pełnię posiadania w księstwie krakowskim⁸⁸⁵. Treść kroniczki znajduje potwierdzenie co do ustępstw Przemysła II na rzecz Waclawa. W dokumencie Łokietka z 1297 r. książę kujawski stwierdził, że król czeski ma lepsze prawa do księstwa krakowsko – sandomierskiego od niego, gdyż Waclaw otrzymał je drogą darowizny⁸⁸⁶. To sformułowanie da się odnieść jedynie do cesji Przemysła II. Łokietkowi nie mogło bowiem chodzić o zapis Gryfiny, wdowy po Leszku Czarnym dla Waclawa praw do Krakowa, gdyż był on niezgodny z prawem polskim⁸⁸⁷. Natomiast informacja o poślubieniu przez Waclawa córki Przemysła jest anachronizmem, gdyż nastąpiło to już po śmierci Przemysła, niemniej autor powyższą relację pisał w roku 1333 i dla niego rzeczywiście Przemysł w stosunku do Waclawa był teściem⁸⁸⁸. Rozporządzenie testamentowe Henryka IV na rzecz Przemysła co do Małopolski ma więc także mocne uzasadnienie źródłowe. Tym bardziej, że wiarygodność informacji zawartych w kronice znacznie podnosi fakt, że autor opisując po 1333 roku lata 1289 – 1333 korzystał ze źródeł dokumentowych⁸⁸⁹. O tym, że autor kroniczki dla powyższego okresu korzystał z dawniejszych not krakowskich a nawet dokumentów, zdaje się świadczyć jego wypowiedź, że zna dokumenty króla Waclawa II, a ponadto dość częste posługiwanie się bliższymi wyznacznikami chronologicznymi jak dni oraz miesiące⁸⁹⁰.

Natomiast dokładna analiza testamentu Probusa z punktu widzenia poszczególnych rozporządzeń w kwestii podziału ziem należących w chwili śmierci do Henryka IV, także jeśli chodzi o spadkobranie Przemysła, prowadzi moim zdaniem nie do zakwestionowania, ale potwierdzenia autentyczności powyższych zapisów. W świetle ówczesnych realiów politycznych nie można bowiem czynić testamentowi żadnych zarzutów. Natomiast sama forma sporządzonego dokumentu różniąc się od innych dokumentów kancelarii książęcej jest sprawą drugorzędną. Dokument dotyczący także a może przede wszystkim Małopolski mógł bowiem być sporządzany przez prawnika z Krakowa. Przyjmuje się w związku z wyjątkową redakcją testamentu, że sporządził go kanonik krakowski⁸⁹¹.

W literaturze nie budzi żadnych wątpliwości wybór Henryka głogowskiego, który o czym już wspominałem, znajduje potwierdzenie w innych

⁸⁸⁵ B. Nowacki, Czeskie roszczenia do korony w Polsce w latach 1290 – 1335, UAM w Poznaniu, Seria Historia nr 137, 1987, s. 47-48.

⁸⁸⁶ Ibid., s. 52

⁸⁸⁷ Ibid., s. 52

⁸⁸⁸ Ibid., s. 51

⁸⁸⁹ Ibid., s. 47

⁸⁹⁰ Ibid., s. 46-47

⁸⁹¹ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 93

źródłach. Jego kariera jest jednak zaskakująca, jeśli się zważy, iż dotąd wiązały go z Henrykiem nie stosunki partnerskie, ale zwierzchnictwa⁸⁹². Przypuszcza się, iż mogło na to mieć wpływ wierne oddanie się Głogowczyka potężnemu księciu Wrocławia, przy którym trwał dobrowolnie⁸⁹³. Inni książęta śląscy jak Henryk Gruby (legnicki) i brat Głogowczyka książę żagański, Konrad Garbaty wykorzystując czy to sojusz z władcą czeskim czy konflikt księcia wrocławskiego z biskupem potrafili wyrwać się z narzuconej im zwierzchności⁸⁹⁴. O ile jednak przyjęcie za Stanisławem Zachorowskim związku między lenniczym układem z roku 1281 a pomocą, której Głogowczyk jak i Opolczyk udzielili Probusowi w wojnach o Kraków w latach 1289-1290 jest jak najbardziej celnym spostrzeżeniem⁸⁹⁵, o tyle już nie znajduje uzasadnienia przełożenie tego związku na jakieś sojusznicze, wręcz przyjacielskie stosunki tych książąt tak, jak stara się to przedstawić Tomasz Jurek⁸⁹⁶. Jeszcze ewentualnie w roku 1281 r. stosunek tych książąt mógł być do księcia wrocławskiego w jakimś stopniu pozytywny, mimo ich uwięzienia przez Probusa na zorganizowanym przez siebie zjeździe i następnie wymuszenia zawarcia układów⁸⁹⁷, choć podobne zachowanie wobec księcia wielkopolskiego Przemysła, jak sam autor zauważa, doprowadziło do zerwania sojuszu obronnego między nimi⁸⁹⁸ (faktycznie nie był to sojusz obronny, ale miał on na celu wciągnięcie króla czeskiego Ottokara do polityki przeciwko Brandenburgii, która wobec porozumienia króla z margrabiami nie została przyjęta, o czym wyżej).

Niemniej z biegiem lat stosunek podporządkowanych przez Henryka Probusa książąt coraz bardziej przez niego uciskanych mógł się wręcz przerozdzić w nienawiść. Na początku książąt głogowskich łączyła z Probusem wojna przeciwko księciu legnickiemu Bolesławowi Rogatce, która wybuchła w 1277 r., przy czym każda ze stron miała tutaj swoje interesy terytorialne⁸⁹⁹. Skonfliktowani z Rogatką książęta znaleźli się nawet wśród sojuszników króla czeskiego⁹⁰⁰, choć później zachowywali neutralność w wojnie czesko – niemieckiej zakończonej klęską i śmiercią Ottokara w 1278 r.⁹⁰¹ W chwili porwania

⁸⁹² T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 25

⁸⁹³ *Ibid.*, s. 26

⁸⁹⁴ *Ibid.*, s. 22-23

⁸⁹⁵ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 337

⁸⁹⁶ T. Jurek, Henryk Probus i Henryk głogowski stosunki wzajemne w latach 1273-1290 [w:] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, 42, 1987, s. 555 i n.

⁸⁹⁷ *Ibid.*, s. 558

⁸⁹⁸ T. Jurek, *Testament Henryka Probusa*, s. 86

⁸⁹⁹ T. Jurek, *Henryk Probus*, s. 558-559

⁹⁰⁰ *Ibid.*, s. 559; B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 79

⁹⁰¹ W przypadku Henryka IV istniało najpewniej jakieś porozumienie z królem niemieckim, który wkrótce całkowicie pokonał Przemysła II Ottokara przy całkowitej obojętności książąt śląskich. B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 79, 86

Głogowczyka w 1281 r. i narzucenia mu układu lennego ta ostatnia okoliczność nie miała już jednak żadnego znaczenia, gdyż po śmierci Ottokara sytuacja polityczna w regionie uległa całkowitej przebudowie.

Nieco inaczej początkowo przedstawiały się relacje Probusa z Bolesławem opolskim, który tak jak ojciec wszedł w sojusz z księciem wrocławskim dobrowolnie w 1280 r.⁹⁰² W 1280 r. Władysław opolski pogodził się z Henrykiem IV i przyrzekł pomoc przeciwko każdemu nieprzyjacielowi⁹⁰³. Sojusz został przypieczętowany małżeństwem Henryka z córką Władysława, który ponadto złożył przyrzeczenie jak najdalej idącej pomocy dla księcia wrocławskiego do uzyskania i zdobycia korony królewskiej w Polsce dla siebie i świeżo poślubionej przez niego małżonki⁹⁰⁴. Następnie kolejne umowy Henryk podpisał z synami Władysława. Między innymi Bolesław i Henryk IV zobowiązywali się do wzajemnej pomocy zbrojnej w wojnie obronnej. Ponadto Bolesław jednostronnie zobowiązywał się do pomocy dla celów walki zaczepnej, o ile ją książę wrocławski podejmie po uprzednim z nim porozumieniu⁹⁰⁵.

Jednak w późniejszym czasie zachowanie Probusa wobec wasali nie można określić jako przyjacielskie. Przede wszystkim śmiertelnie obraził całą rodzinę Władysława opolskiego, który już w tym czasie nie żył, przez zawarcie w końcu 1287 r. (w każdym razie przed 11 stycznia 1288 r.) małżeństwa z córką Ottona V - Matyldą⁹⁰⁶. Porzucona przez Henryka pierwsza żona, siostra książąt opolskich, wkrótce zmarła. W związku z tym nie mogły już pomóc protesty jej braci z 1287 r. u samego papieża z prośbą o interwencję. Henryk prawdopodobnie wykorzystał fakt, iż umowy z jej braćmi były zawarte na sześć lat i właśnie w 1287 r. wygasły. Probus musiał wtedy utracić przyjaźń Opolczyków, nawet jeśli poprzez różne naciski czy też szantaż polityczny nie zrezygnował z władzy nad nimi⁹⁰⁷.

Natomiast polityka Probusa w stosunku do Henryka głogowskiego i jego braci także podporządkowanych Probusowi przybrała wręcz charakter ekspansji terytorialnej, bo jak inaczej określić przejście księstwa ścinawskiego przez Probusa. Henryk Probus został w 1278 r. opiekunem brata Henryka głogowskiego – Konrada ścinawskiego, który udał się na studia zagraniczne. Od tego czasu występował przy księciu wrocławskim kasztelan ścinawski⁹⁰⁸. W lipcu 1281 r. książę ścinawski występuje jednak z powrotem na Śląsku jako świadek na dokumencie wroga Probusa – Bernarda lwóweckiego w Jeleniej

⁹⁰² T. Jurek, Henryk Probus, s. 567

⁹⁰³ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 92

⁹⁰⁴ R. Grodecki, Dzieje polityczne Śląska do 1290 r., s. 285 oraz przypis 1 na tej stronie

⁹⁰⁵ Ibid., s. 288

⁹⁰⁶ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 107, przypis 2, s. 108, przypis 2

⁹⁰⁷ R. Grodecki, op. cit., s. 293-294

⁹⁰⁸ T. Jurek, Henryk Probus, s. 559

Górze, z którym Probus w 1280 r. toczył nawet wojnę⁹⁰⁹. Jednocześnie Konrad w latach około 1280-1281 został prepozytem w Lubuszu, należącym do Brandenburskiej. Margrabiowie brandenburscy w tym czasie również byli wrogami Probusa. Świadczy to o przejściu Konrada II Garbatego od razu po powrocie do kraju do wrogów Henryka wrocławskiego, najpewniej w związku z odmową Probusa oddania Ścinawy w ręce Konrada⁹¹⁰. Dlatego w końcu 1281 r. Probus również uwięził Konrada. Wypuścił go najpewniej po uznaniu swojego zwierzchnictwa, choć jednocześnie oddał mu jego księstwo już jako swojemu wasalowi⁹¹¹. Jednak ostatecznie w 1284 r. książę wrocławski wymusił na Konradzie zamianę z bratem Przemkiem Ścinawy na Żagań, w ten sposób pozbywając się najwyraźniej niechętnego mu brata Henryka głogowskiego.⁹¹² Nasuwa się oczywiście pytanie, dlaczego stosunek Głogowczyka do Probusa miałby się różnić od Konrada.

Jednak najbardziej niechlubnym wydarzeniem w relacjach obu Henryków wrocławskiego i głogowskiego było przejście przez tego pierwszego księstwa ścinawskiego po śmierci Przemka poległego w bitwie pod Siewierzem w dniu 26 lutego 1289 r., w toku jednej z wypraw Probusa na Kraków⁹¹³. W zamian za śmierć brata i uczestnictwo w tej samej wyprawie Głogowczyk mógł się spodziewać jakiegoś wynagrodzenia. Tymczasem został ograbiony z majątku. Jeszcze w dniu 29 marca 1289 r. w charakterze równoprawnych dziedziców zmarłego wystąpili bracia Henryk głogowski i Konrad. W sierpniu tego roku już jednak tylko Głogowczyk niepodzielnie rządził w księstwie ścinawskim po wyeliminowaniu Garbatego prawdopodobnie z poparciem miejscowego rycerstwa⁹¹⁴. Jak wynika z późniejszych dokumentów Ścinawę musiał ostatecznie przejąć Probus i to nie na podstawie testamentu, ale z wykorzystaniem prawa lennego, skoro przez kilka miesięcy książę wrocławski nie występował z takimi roszczeniami i spokojnie mógł w tej dzielnicy rządzić Głogowczyk⁹¹⁵. Brak oporu ze strony księcia głogowskiego nie można rozumieć w ten sposób, że książę widocznie wykazał zrozumienie decyzji Henryka wrocławskiego, który był jego zwierzchnikiem⁹¹⁶. O spokoju księcia głogowskiego musiała zadecydować wielka nad nim przewaga Probusa, tym bardziej, że Głogowczyk nie należał do ludzi szlachetnych, sam wcześniej przemocą pozbywając się z księstwa ścinawskiego swojego brata Konrada. Po prostu wygrał

⁹⁰⁹ Ibid., s. 560

⁹¹⁰ Ibid., s. 560

⁹¹¹ Ibid., s. 560-561

⁹¹² Ibid., s. 565

⁹¹³ Ibid., s. 565

⁹¹⁴ Ibid., s. 565

⁹¹⁵ Ibid., s. 565-566

⁹¹⁶ Ibid., s. 566

najsilniejszy książę i nie ma to nic wspólnego z żywionymi przez nich do siebie uczuciami. Oddanie przez Probusa Krosna Głogowczykowi w chwili przedłużenia układu lennego w roku 1286 nie było więc rodzajem ekwiwalentu za dłuższe trwanie umowy⁹¹⁷, która oparta była najwyraźniej na przewadze księcia wrocławskiego nad głogowskim. Nadanie to wynikało, o czym już powiedzieliśmy wyżej, trudnej sytuacji Probusa, który w tym właśnie roku podjął działania, aby przełamać sojusz skierowany przeciwko niemu margrabiów poprzez książąt legnicko – świdnickich z królem czeskim, co było bardzo groźne. Sam układ lenny nie był jednak dobrowolny dla Henryka głogowskiego.

Wyżej opisane relacje Henryka ze swoimi wasalami, nie różniły się więc niczym od relacji łączących go z książętami, którzy z tej podległości zdolali się wyrwać. Trudno powiedzieć, czy Henryk legnicki, nawet jeśli jego brat Bolesław postanowił zostać wasalem króla czeskiego w 1289 r., należał do wrogiego obozu⁹¹⁸. Zachował się niedatowany dokument Henryka legnickiego i Bolesława świdnickiego, który jednak na to wskazuje. Waclaw obiecał w nim pomoc przeciwko każdemu przeciwnikowi z wyjątkiem króla niemieckiego Rudolfa i dwóch imiennie wymienionych władców niemieckich⁹¹⁹. Książę wrocławski co prawda był w przyjaznych stosunkach z cesarzem, w podobnie dobrych relacjach pozostawali też książęta legnicy. Informacje o jakimś sojuszu Henryka z królem węgierskim nie znajdują potwierdzenia w innych źródłach, jak i są sprzeczne z logiką wypadków. Natomiast to, co mogło różnić synów Bolesława Rogatki od wasali księcia wrocławskiego to poparcie dla Waclawa, który popierał wrogów Probusa – Bolesława legnickiego a nawet Łokietka, byle tylko Henrykowi IV nie udało się zdobyć władzy w Polsce (stąd proceskie nastawienie później Bolesława płockiego, dość krótkie). Natomiast walki między księstwem legnickim i wrocławskim z roku 1278 zakończone kompromisem jeszcze za króla czeskiego Ottokara, raczej nie oddziaływały już na stosunki książąt w późniejszym czasie. Z drugiej strony, gdyby Henryk IV zapisał spadek Henrykowi legnickiemu, niejako automatycznie zmuszałoby to tego ostatniego do podjęcia walki w obronie dziedzictwa z królem czeskim.

Ostatecznie sam Tomasz Jurek niejako w opozycji do wcześniejszych rozważań stwierdza, iż to konieczność rozporządzenia księstwem w obliczu nagłej choroby i śmierci zadecydowała przepisanie przez Henryka dziedzictwa po sobie po prostu swoim wasalom⁹²⁰. Nie można jednak przyjąć, iż z tego powodu ostatnia wola Henryka nie była przemyślana, tym bardziej że książę miał pewien bagaż doświadczeń i wiedzę, którą mógł teraz wykorzystać. Spisanie

⁹¹⁷ Ibid., s. 567-568

⁹¹⁸ K. Maleczyński, op. cit., s. 521

⁹¹⁹ R. Grodecki, op. cit., s. 295, 320 i przypis 4 na s. 320

⁹²⁰ T. Jurek, Henryk Probus, s. 569

testamentu na krótko przed śmiercią było powszechnie praktykowane⁹²¹. Na podkreślenie z tego punktu widzenia zasługuje fakt, że testament został sporządzony jednocześnie z wielkim przywilejem dla biskupstwa wrocławskiego. Oba akty, co oczywiste, były ze sobą w związku, co przyjmuje także Tomasz Jurek⁹²². Nadania dla kościoła miały na celu niewątpliwie umocnienie władzy książęcej na Śląsku likwidując w ten sposób długotrwały spór⁹²³, jednocześnie zapewniało poparcie najpotężniejszego magnata śląskiego dla testamentu Probusa⁹²⁴. Świadczy to więc o przemyśleniu decyzji przez Probusa, który najwyraźniej starał się swojemu następcy przygotować takie warunki, aby jego władza była jak najmocniejsza. Tym bardziej, że już wcześniej musiał zdawać sobie sprawę z nienajlepszego stanu swojego zdrowia, jak na to wskazuje przezwanie przez niego starań o uzyskanie korony, o czym wyżej była mowa.

Wyjaśnieniem ostatniej woli Probusa co do zapisania księstwa wrocławskiego Henrykowi głogowskiemu nie może być więc ani rzekoma przyjaźń łącząca obu książąt, ani brak czasu do podjęcia przez umierającego księcia innej decyzji, niż oddanie dziedzictwa swoim wasalom. Wygnanie Henryka głogowskiego przez Wrocławian w 1290 r. i wybór na jego następcę na tronie książęcym we Wrocławiu Henryka legnickiego dowodzi, że słaby Głogowczyk, przeciwko któremu Probus nie raz zważał się z najwyższymi dostojnikami, nie cieszył się odpowiednim poważaniem wśród elity księstwa wrocławskiego. Poza tym niewielkie księstwo głogowskie mniej więcej odpowiadało rozmiarami innym dzielnicom poza w tym czasie dużym księstwem wrocławskim⁹²⁵. Z punktu widzenia zaś bogactwa było ono na pewno uboższe od księstwa legnickiego, gdzie wyróżniały się zamożnością takie miasta, jak Legnica i Złotoryja⁹²⁶. Małe było też jego zaludnienie w porównaniu z innymi księstwami śląskimi, bardziej zbliżone do mniej rozwiniętej Wielkopolski. To właśnie zadecydowało, że Głogowczyk nie zdołał wyrwać się z zależności od Probusa. Jednak fakt, że Głogowczyk początkowo spotkał się z akceptacją otoczenia Probusa a między nim, samym Wrocławiem i możliwymi zapanowały normalne stosunki⁹²⁷, wskazuje że były istotne przesłanki, które przemawiały właśnie za jego dziedziczeniem. Zagadnienie to wiąże się ściśle z wyborem przez Probusa dwóch dziedziców zamiast jednego i ich późniejszym sojuszem, który był właśnie efektem testamentowych zapisów.

⁹²¹ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 83, przypis 28

⁹²² Ibid., s. 79-80

⁹²³ Ibid., s. 94

⁹²⁴ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 256

⁹²⁵ T. Jurek, Henryk Probus, s. 556

⁹²⁶ Ibid., s. 556

⁹²⁷ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 28

Żeby zrozumieć ostatnią wolę księcia wrocławskiego, przede wszystkim należy zwrócić uwagę na ostatnie lata z życia Probusa. Da się wówczas zauważyć, iż wyłonienie dwóch dziedziców w osobach Henryka głogowskiego i Przemysława wielkopolskiego ma swoje źródło w doświadczeniach Henryka z tego czasu w stosunkach z Waławem, który w roku 1289 zhołdował ziemie księcia bytomskiego i wszedł w sojusz z Bolesławem świdnickim. Henryk musiał zdać sobie sprawę z zagrożenia dla Polski ze strony Czech. Wiedział, że Waław zainteresował się Polską, skoro nawet oddał ziemie czeskie Bolesławowi, by go przeciągnąć ostatecznie na swoją stronę. Z treści testamentu przebija ta właśnie obawa. Książę wrocławski miał też świadomość, że margrabiowie są gotowi porozumieć się z Czechami przeciwko zjednoczeniu Polski. Oddanie więc jednemu spadkobiercy całego księstwa, tak Wrocławia, jak i Krakowa, nie gwarantowało, że zdoła on je utrzymać w razie ataku z dwu stron. Kraków mógł być więc obroniony tylko w przypadku współdziałania kilku dzielnic⁹²⁸. Dlatego u Henryka zrodził się pomysł koalicji książąt polskich.

Natomiast chcąc zrozumieć motywy, jakimi kierował się Henryk IV przy wyborze spadkobierców, trzeba sobie uświadomić ściśle związki synów Rogatki, Henryka i Bolesława z margrabiami, z którymi łączyły ich związki rodzinne i proczeskie nastawienie tak tych Piastów, jak i Askańczyków. Oddanie księstwa wrocławskiego np. Henrykowi V, nie gwarantowało jego wsparcia dla księcia krakowskiego przeciwko królowi czeskiemu. Nawet wraz z margrabiami mógł on wspierać Waława. Inaczej natomiast w przypadku Henryka głogowskiego, który już przez samo objęcie Wrocławia neutralizował książąt legnicko – świdnickich, a co za tym idzie i margrabiów. Najpierw bowiem musieli oni zdobyć Wrocław. Faktycznie później wybuchły o niego zażarte walki. W tym czasie Kraków mógł stawić czoła bez zagrożenia ze strony innych sił królowi czeskiemu.

Z testamentem księcia wrocławskiego wiązał się więc plan powstania sojuszu Przemysława z Henrykiem głogowskim, który miał przeciwstawić się potędze czeskiej. Tym właśnie można wyjaśnić sojusz tych książąt krótko po śmierci Henryka IV, choć formalnie został on wyrażony w dokumencie z jesieni 1290 r.⁹²⁹ – niemniej rozległość nadań z obu stron świadczy o istniejącym już wcześniej porozumieniu. Pośrednio potwierdza to autentyczność testamentu. Układ obu dziedziców poprzedzało bowiem przejście Wschowy przez Głogowczyka⁹³⁰. Treść zawartego układu można odtworzyć tylko hipotetycznie.

Jak wynika z dokumentu Łokietka wystawionego w Krzywiniu w roku 1296, gdzie po śmierci Przemysła doszło do zawarcia ugody między nim

⁹²⁸ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 255-256

⁹²⁹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 34-40

⁹³⁰ *Ibid.*, s. 36, 40

a Głogowczykiem co do podziału Wielkopolski, Przemysł zapisał Głogowczykowi Wielkopolskę wraz ze zwierzchnictwem lennym nad Pomorzem Gdańskim⁹³¹. Zawarcie układu bez wątpienia wiązało się z planami koronacyjnymi Przemysła⁹³². Jednak ten motyw nie usprawiedliwia tak znacznych ustępstw na rzecz Głogowczyka, ani tego, dlaczego Przemysł zabiegając o poparcie pozostałych władców piastowskich⁹³³ starał się tylko o względy Henryka. Rozmiar nadania Przemysła musiał wynikać z istniejącego już wcześniej sojuszu obu książąt, którego powstanie przewidział w swoim planie politycznym Henryk Probus. To właśnie testament księcia wrocławskiego otwierał przy współdziałaniu obydwu spadkobierców jednemu z nich drogę do korony. Testament nie wskazywał jednak, który z książąt ma pierwszeństwo do jej objęcia, bo też nie to było jego celem, lecz obrona Krakowa i Wrocławia przed zakusami czeskich Przemyslidów. Przemysł chcąc mieć pierwszeństwo do korony, zapewniał Głogowczykowi możliwość dziedziczenia po sobie. W przypadku jednak, gdyby Przemysłowi urodził się syn, a trzeba podkreślić, że książę wielkopolski miał już w tym czasie dwuletnią córeczkę, to Henryk głogowski nie mógłby objąć ani Wielkopolski ani ziemi krakowskiej⁹³⁴. Dlatego Henryk mimo, iż od Probusa dostał w spadku znaczne posiadłości na Śląsku, otrzymał od Przemysła dodatkowo Wschowę.

Wynika z tego wyraźnie, że nie doszło w 1287 r. do porozumienia sukcesyjnego książąt polskich, na mocy którego, jak sądził Jan Dąbrowski, Henryk IV osiągnął po Leszku Czarnym Kraków, Henryk głogowski zaś został wyznaczony na dzielnicę bezdzietnego Przemysława wielkopolskiego⁹³⁵. Powstanie koalicji książąt wielkopolskiego i głogowskiego było więc dziełem Henryka, a pewne kwestie były jeszcze przedmiotem rozmów między spadkobiercami. Trzeba też przyznać, że pomysł Henryka związania Głogowa z Poznaniem okazał się bardzo trwały nawet mimo interwencji czeskich. Z drugiej strony przejście przez Henryka głogowskiego Wielkopolski spowodowały jego znaczne osłabienie, a później przegraną, gdyż nie zajął się tak, jak chciał tego Probus, głównie walkami na Śląsku. Niepowodzenia polskie na Pomorzu Gdańskim i wojna domowa rozpetana w Wielkopolsce przez włączenie się do rywalizacji o jej ziemie z Głogowczykiem innego księcia śląskiego, doprowadziła do jego upadku, czym zajmiemy się później.

⁹³¹ Ibid., s. 39

⁹³² Ibid., s. 37, B. Nowacki, Przemysł II 1257-1296. Odnowiciel korony polskiej, Poznań 1997, s. 137 i n., E. Długopolski, Władysław Łokietek na tle swoich czasów, Wrocław 1951, s. 7 i n.

⁹³³ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 37

⁹³⁴ A. Świeżawski, op. cit., s. 145

⁹³⁵ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska w latach 1290-1402, Kraków 1932, s. 331

Taki zapis testamentowy na rzecz Przemysła mimo jego skłócenia z Henrykiem, znajduje analogię w wielkim przywileju uczynionym także mimo długoletniego konfliktu przez Henryka Probusa dla biskupstwa wrocławskiego, uczyniony tego samego dnia co testament. Dotąd Henryk konsekwentnie zwalczał niezależność kościoła w swojej dzielnicy. Rozporządzenia te na pewno nie były jednak aktem pokuty za dawne winy, jak starali się to wykazać historycy niemieccy i niektórzy polscy⁹³⁶. Jeszcze raz należy podkreślić, że nadania dla kościoła miały na celu niewątpliwie umocnienie władzy książęcej na Śląsku likwidując w ten sposób długotrwały spór⁹³⁷, jednocześnie zapewniało poparcie najpotężniejszego magnata śląskiego dla testamentu Probusa⁹³⁸. Co ciekawe w literaturze niemieckiej także podważano autentyczność dyplomu nadającego biskupstwu wrocławskiemu pełny immunitet ekonomiczny i sądowy na terenie wszystkich dóbr biskupich oraz pełne *ius ducale* w kasztelani nysko-otmuchowskiej, co w przyszłości doprowadziło do uznania pełnej suwerennej władzy biskupa nad tym terytorium⁹³⁹.

Natomiast pozostałe zapisy testamentu Probusa, chociaż brzmią wiarygodnie⁹⁴⁰, to jednak, jak wyjaśnię Tomasz Jurek w cytowanej pracy, w związku z brakiem podstaw do stwierdzenia, że zostały zrealizowane, były zapewne, jak i cały testament, efektem pracy fałszerza, któremu przypisać można dobrą znajomość form kancelaryjnych, sporą erudycję historyczną, połączoną nawet ze swego rodzaju pasją badawczą⁹⁴¹. Dotyczy to ziemi krośnieńskiej, która zapisana została landgrafowi Turynгии Fryderykowi, siostrzeńcowi Henryka. Zdaniem autora ten krewny Henryka przebywał dotąd na dworze wrocławskim, stąd być może chęć zabezpieczenia mu przyszłości przez wuja⁹⁴². Jednak kasztelanowie krośnieńscy od 1293 r. występują u boku Henryka głogowskiego, co w połączeniu z informacją mającą swoje potwierdzenie o wcześniejszym przekazaniu Krosna Głogowcy wskazuje, że landgraf bez ziemi nie wszedł nigdy w jego posiadanie⁹⁴³. Podobnie rzecz się ma z zapisem dla wdowy Matyldy askańskiej, która wiadomo, że po śmierci Henryka wyjechała ze Śląska do kraju rodzinnego tj. Brandenburgii i tam zmarła w klasztorze⁹⁴⁴.

Niemniej należy zwrócić uwagę, że powyższe postanowienia nie miały szans na realizację, skoro Henryk głogowski nie wszedł w posiadanie swojego

⁹³⁶ R. Grodecki, op. cit., s. 323, przypis 2; J. Tęgowski, op. cit., s. 58-59

⁹³⁷ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 94

⁹³⁸ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 256

⁹³⁹ K. Maleczyński, op. cit., s. 527

⁹⁴⁰ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 88

⁹⁴¹ Ibid., s. 98

⁹⁴² Ibid., s. 88

⁹⁴³ Ibid., s. 88 i przypis 65 na tej stronie

⁹⁴⁴ K. Jasiński, Rodowód Piastów śląskich, 1973 t. 1, s. 161

działu spadkowego. Trudno było oczekiwać, iż wobec braku realizacji postanowień testamentu Głogowczyk zrealizuje wolę spadkodawcy co do zapisów. Wojna, która się rozpełtała między Głogowczykiem a Henrykiem legnickim, utrata na rzecz księcia legnickiego Wrocławia, musiały przekonać wdowę po Henryku IV do szukania bezpiecznego schronienia w Brandenburgii. Roszczenia Fryderyka co do Krosna nie miały żadnej podbudowy, landgraf nie mógł np. żądać z tego powodu unieważnienia testamentu, który po prostu nie wszedł w życie⁹⁴⁵ – zastąpił go we Wrocławiu formalny wybór księcia legnickiego przez mieszczaństwo i część feudałów wrocławskich a w pasie ziemi księstwa wrocławskiego przylegającego do Wielkopolski, który Głogowczyk zdobył na swoim konkurencie w 1291 r., porozumienie Henryka V z Henrykiem głogowskim (z 6 maja 1295 r.)⁹⁴⁶.

Natomiast co do ziemi kłodzkiej to są podstawy by sądzić, że król czeski odzyskał ją jeszcze przed śmiercią Henryka Probusa. Kilka niezależnych od siebie źródeł określa bowiem jako burgrabiego kłodzkiego Zdzisława ze Sternberka czeskiego wielmożę, który zmarł 9 maja 1290 r.⁹⁴⁷ Niemniej możliwy jest zapis testamentowy jako usankcjonowanie faktycznego stanu rzeczy niewykluczone, że dotąd nie uznawanego przez stronę śląską⁹⁴⁸.

Zasadniczo więc z punktu widzenia tych podstawowych zapisów testament nie wzbudza żadnych wątpliwości. Wszystkie trudności we właściwym zinterpretowaniu testamentu wynikały z przyjęcia koncepcji tzw. wielkiej koalicji książąt, którą sformułował Oswald Balzer⁹⁴⁹. To, że do takiej koalicji nie doszło w 1287 r., a więc trzy lata przed spisaniem przez Henryka Probusa testamentu, nie oznacza, iż sam testament w znanej nam postaci nie jest autentyczny.

Można więc odrzucić sam sojusz Henryka z Przemysłem, co nie oznacza, iż w obliczu nadchodzącej śmierci i ujawnienia w 1289 r. przez Waclawa swoich aspiracji do rządów w Polsce a także zagrożenia porozumienia z nim książąt legnickich i margrabiów, książę wrocławski nie postanowił przeciwdziałać podbojowi Wrocławia i Krakowa przez Czechów. W tych nadzwyczajnych okolicznościach książę wrocławski postanowił zawiązać, co należy podkreślić, sojusz obronny a nie polityczny. W obliczu wspólnego zagrożenia możliwe było współdziałanie dotychczasowych rywali, książąt śląskich i wielkopolskich. Bez tego współdziałania król czeski i jego sojusznicy mogli zająć zarówno Wrocław, jak i Kraków. Gdyby faktycznie doszło do takiego jego podwójnego

⁹⁴⁵ J. Baszkiewicz, op. cit., s. 256

⁹⁴⁶ Ibid., s. 256 i przypis 80 oraz s. 257 i przypis 90

⁹⁴⁷ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 88, w szczególności przypis 68

⁹⁴⁸ Ibid., s. 88

⁹⁴⁹ O. Balzer, op. cit.

sukcesu, nie byłoby już żadnej siły zdolnej go powstrzymać od podboju całego kraju i wyrugowania stąd lub też podporządkowania całej dynastii piastowskiej.

Tomasz Jurek starał się jeszcze wykazać, że zapis na rzecz Przemysła- wa nie może być prawdziwy, skoro zajął on Małopolskę razem z Łokietkiem – dlaczego bowiem Przemysł wchodzić miał w taki układ z księciem kujawskim kosztujący go całą Sandomierszczyznę, jeśli byłby legalnym spadkobiercą całej Małopolski⁹⁵⁰? Powołuje się on na pracę Tomasza Nowakowskiego pt. Stosunki między Przemysłem II a Władysławem Łokietkiem w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego (1288-1291)⁹⁵¹, w której niewątpliwie wykazano, iż Łokietek zajął Małopolskę w porozumieniu z księciem wielkopolskim. Wskazuje na to nie tylko podział tego terytorium między obu książąt (ziemia krakowska przypadła Przemysłowi, ziemia sandomierska zaś Łokietkowi), ale także podział dochodów z żup znajdujących się w ziemi krakowskiej i to jak wynika z dokumentów już w dwa miesiące po śmierci Henryka IV. Trudno bowiem przypuścić, aby książę kujawski zdołał w ciągu tak krótkiego czasu wymusić drogą nacisku zbrojnego tak duże ustępstwa księcia wielkopolskiego⁹⁵². Ponadto Przemysł przybył do Krakowa przed upływem miesiąca od chwili śmierci Henryka IV i w wystawionych tam dokumentach używał tytułu księcia krakowskiego, nie zaznaczając niczym swoich pretensji do ziemi sandomierskiej a w jego otoczeniu znajdowali się wyłącznie urzędnicy krakowscy. Znowu niemożliwe jest, aby Władysław umocnił się w ciągu tak krótkiego okresu w ziemi sandomierskiej na tyle, że książę wielkopolski znacznie od niego potężniejszy, czuł się zmuszony do uznania istniejącego stanu rzeczy⁹⁵³.

Jednak należy podkreślić nieco zbagatelizowany w powyższej pracy dokument dla klasztoru tynieckiego z 1290 r., w którym Przemysł wyraźnie tytułuje się księciem krakowskim i sandomierskim, czym różni się on od pozostałych sześciu jeszcze dokumentów wystawionych przez tego władcę w Krakowie. Oprócz tego występują inne jeszcze cechy szczególne dla tego tylko dokumentu, jak przede wszystkim lista świadków niespotykanych w innych dokumentach tego księcia lub nieznanymi z innych źródeł oraz pismo inne niż w pozostałych dokumentach Przemysła II, które nie da się zidentyfikować z pismem żadnego ze znanych jego pisarzy. Fakty te w mojej ocenie nie pozwalają na zakwestionowanie jego autentyczności. Możliwe wytłumaczenie jest takie, że został on sporządzony w klasztorze krótko po śmierci Henryka IV i po przybyciu Przemysła II do Krakowa przedstawiony mu do zatwierdzenia. Mogło to być dokonane jeszcze przed podziałem Małopolski, na co wskazuje tytuł księcia oraz obecność wśród świadków kasztelana małopolskiego a więc z ziemi

⁹⁵⁰ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 87

⁹⁵¹ T. Nowakowski, op. cit., s. 143 i n.

⁹⁵² Ibid., s. 154

⁹⁵³ Ibid., s. 155

sandomierskiej i brak daty dziennej oraz stara jeszcze pieczęć⁹⁵⁴. Powyższy dokument dowodzi, że Przemysław zajął całą Małopolskę, zgodnie z testamentem księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa. Wejście w posiadanie Łokietka ziemi sandomierskiej było zaś późniejszym wydarzeniem, co wyklucza jakieś porozumienie tych książąt co do jej zajęcia aż do chwili objęcia całej Małopolski przez księcia wielkopolskiego. Oddanie Łokietkowi zaś ziemi sandomierskiej w tym czasie świadczy o kłopotach Przemysława z zapanowaniem nad Małopolską, co faktycznie doprowadziło do jej opuszczenia już zaledwie po dwóch miesiącach od prawdopodobnego jej opanowania a dwóch i pół miesiącu od śmierci Henryka – ostatni dokument został przez niego wystawiony w Krakowie w dniu 12 września 1290 r. a dwa dni później znajdował się już w Poznaniu, skąd do Krakowa nigdy nie wrócił⁹⁵⁵. W takim układzie chronologicznym ten pierwszy dokument Przemysława powinien być rozpatrywany. Istnienie stronictwa proczeskiego w Małopolsce nie jest przecież żadną tajemnicą (o czym dalej), choć łatwość zajęcia ziemi krakowskiej przez Przemysława (po niespełna miesiącu) dowodzi respektowania początkowo testamentu Henryka przez Małopolan. Przeciwnie stanowisko zajął Tomasz Jurek, który za przykład podawał właśnie równie dużą łatwość w zajęciu Sandomierza przez Łokietka⁹⁵⁶. Jednak powyższy wniosek o tyle jest fałszywy, iż Łokietek zajął ziemię sandomierską za wolą i wiedzą Przemysława, który musiał wcześniej załatwić na to przyzwolenie możnowładztwa tej ziemi. W jego dokumencie dla klasztoru tyńieckiego poświadczona jest obecność jednego z przedstawicieli możnych z Sandomierszczyzny, książę wielkopolski zaraz więc na początku panowania w Małopolsce nawiązał z nimi kontakty.

Oczywiście od razu nasuwa się pytanie, jakie działanie księcia wielkopolskiego mogło wywołać w Małopolsce tak szybko wystąpienie opozycji przeciwko niemu, że zmuszony był niemal natychmiast wzywać na pomoc swojego sojusznika księcia kujawskiego. I tu dochodzimy do jednego z najważniejszych zapisów testamentu Henryka Probusa, który w ocenie Tomasza Jurka jest wręcz koronnym argumentem o braku jego autentyczności⁹⁵⁷ a tymczasem daje on odpowiedź na bezpośrednią przyczynę konfliktu tak zresztą księcia wielkopolskiego jak i głogowskiego z mieszkańcami stolic odziedziczonych po Henryku wrocławskim ziem. Zarówno Wrocław jak i Kraków w tym okresie rozrosły się do takich rozmiarów, że stały się niezależnymi od swoich książąt podmiotami politycznymi. W późniejszym czasie można wskazać opozycję biskupa krakowskiego Muskaty i Krakowa wobec Łokietka, który po 1304 r. zajął ziemię sandomierską i poważną część ziemi krakowskiej, ale Kraków stawiał mu opór tak,

⁹⁵⁴ Ibid., s. 155 – przypis 45

⁹⁵⁵ B. Włodarski, *Polska i Czecha*, s. 121

⁹⁵⁶ T. Jurek, *Testament Henryka Probusa*, s. 87

⁹⁵⁷ Ibid., s. 89 i n.

że dopiero śmierć ostatniego króla czeskiego z dynastii Przemysłidów otworzyła mu jego bramy (o czym niżej). Podobnie Wrocław zawierał bezpośrednio umowy z królem czeskim Janem Luksemburczykiem w 1327 r. na mocy którego został przyłączony bezpośrednio do Czech mimo, iż ostatni książę wrocławski jeszcze żył (czym również zajmę się niżej – inna rzecz, że książę ów, można się domyślać, faktycznie stracił władzę już wcześniej). Doskonale zdawał sobie z tego sprawę Henryk Probus, natomiast wyznaczonym przez niego spadkobiercom, których stolice były dużo mniejsze (tak Poznań, jak i Głogów można określić jako średnie miasta, podobne do wielu innych ośrodków stołecznych Polski dzielnicowej), zupełnie nie mieściło się to w głowach. Wydaje się, że to właśnie zlekceważenie potęgi tych metropolii stało się zarzewiem konfliktów z opozycją, która być może zaakceptowałaby testament Probusa, ale nie w sytuacji pogwałcenia jego zapisów przez samych dziedziców. Nawet sam Tomasz Jurek stwierdza brak motywów, jakimi kierowali się Wrocławianie, inicjując bunt przeciwko Henrykowi głogowskiemu. Już na początku swojego panowania we Wrocławiu w jednym z dokumentów Henryk legnicki, wezwany przeciwko Henrykowi głogowskiemu do Wrocławia, powoływał się na elekcję przez mieszczan wymienionych przez niego na pierwszym miejscu i ziemian⁹⁵⁸. Sto lat później Kronika książąt polskich jako motyw mieszczan wrocławskich wskazuje na niechęć ponoszenia przez Wrocław dalszych wydatków na wojny, które jak się spodziewano toczyłby Henryk głogowski w przypadku objęcia przez niego rządów za przykładem Henryka Probusa. O ogromnych środkach otrzymanych przez Henryka Probusa w czasie jego ostatecznej rozgrywki o Kraków mówi współczesna tym wydarzeniom kronika Ottokara styryjskiego⁹⁵⁹. Czyżby jednak tak wielki wysiłek, jaki wspomina kronikarz austriacki, który doprowadził do zdobycia Krakowa (3500 knechtów, 1200 wozów, liczne maszyny oblężnicze) nie spotkał się po odniesionym sukcesie z nagrodą ze strony Henryka Probusa – raczej należy w to wątpić. To właśnie kolejne ustępstwa i nadania ze strony książąt zbudowały potęgę Wrocławia, podobnie było w przypadku Krakowa.

Podstawowym założeniem testamentu Henryka Probusa, jaki można wywnioskować z istniejącego odpisu, było sformowanie koalicji przeciwko spodziewanej interwencji czeskiej w sprawy polskie. Wydaje się, że jeden z zapisów miał na celu przyłączenie do niej także obok książąt wielkopolskiego i głogowskiego oraz biskupa wrocławskiego, także samego Krakowa i Wrocławia z ich potencjałem ekonomicznym. Stąd ta część testamentu zajmuje tak wiele miejsca⁹⁶⁰, by możliwie szybko mógł on wejść w życie w odniesieniu do

⁹⁵⁸ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 29-30

⁹⁵⁹ *Ibid.*, s. 30

⁹⁶⁰ T. Jurek, *Testament Henryka Probusa*, s. 89

tych miast. Chodzi o planowaną fundację klasztoru cysterek na miejscu urodzenia księcia na zamku książęcym na Wyspie Tumskiej, które miały pochodzić z czeskiego Tišnova⁹⁶¹ oraz budowę klasztoru przy kościele katedralnym na Wawelu w Krakowie⁹⁶². Realizacja tych zapisów, co słusznie zauważa Tomasz Jurek prowadziłaby w istocie do niemożności sprawowania władzy przez księcia głogowskiego we Wrocławiu i podobnie przez Przemysła w Krakowie. Faktycznie bowiem rozmiary klasztoru na Ostrowie Tumskim, jeszcze wtedy jedynej rezydencji książęcej we Wrocławiu, którą wciąż próbowano rozbudowywać⁹⁶³, pozbawiałaby Henryka głogowskiego możliwości zamieszkania w nim⁹⁶⁴. Miał tam bowiem powstać wielki klasztor na sto mniszek, dwudziestu mnichów, nie licząc konwersów. Użyte sformułowanie, iż zamek w tym czasie popadał w ruinę, przeciwko testamentowi znowu starał się wykorzystać Tomasz Jurek, który dopuszczał możliwość, iż zamek na wyspie nadal był rozbudowywany za Henryka IV. Niemniej autor oderwał zupełnie swoje rozważania od wieku budowli i fortyfikacji na tym terenie, które sięgały roku 1000 a od XII w. drewniane zabudowania były sukcesywnie zastępowane budynkami murowanymi. Całość kompleksu tworzyły więc dość przypadkowe budowle, które nie powstały według jakiejś jednej koncepcji obronnej. W dodatku fakt dokonywania zmian i przebudów przez kolejnych władców nie oznaczał wcale, że całość kompleksu była w takim samym stanie technicznym. Podczas więc, gdy jedne obiekty były nowe, inne miały już swoje lata i mogły popadać w ruinę. Taki zamek nie odpowiadał, zdaje się, koncepcjom obronnym z końca XIII w., skoro w rejonie arsenału, co dziś już nie ulega wątpliwości, Henryk IV w latach 1270-1290 przystąpił do budowy z wielkim rozmachem nowego lewobrzeżnego zamku. Ostatecznie więc uznano konieczność budowy zamku w nowym miejscu i likwidację starego, którego na już dość mocno zabudowanej Wyspie Tumskiej nie bardzo dało się przebudować. Fakt, iż Henryk IV nadal kontynuował prace przy starym zamku dowodzi właśnie konieczności jego ciągłych napraw i modernizacji jeszcze grodowych fortyfikacji tak, aby książę mógł bezpiecznie na nim rezydować. O stanie całego założenia dowodzi, że fakt, że już w 1310 r. stary zamek był częściowo zdewastowany, chociaż jego los nie był do końca przesądzony⁹⁶⁵. Niemniej nowy zamek w 1290 r. nie był jeszcze na ukończeniu⁹⁶⁶, oddanie zamku na Ostrowie Tumskim w praktyce więc pozbawiało książąt możliwości rezydowania we Wrocławiu. Skoro taki plan przyjął Probus co

⁹⁶¹ Ibid., s. 89

⁹⁶² Ibid., s. 93

⁹⁶³ Ibid., s. 90

⁹⁶⁴ Ibid., s. 90

⁹⁶⁵ Ibid., s. 90

⁹⁶⁶ Wszystkie powyższe dane na temat zamków książęcych we Wrocławiu podaję za Leksykonem zamków w Polsce pod red. L. Kajzera, Warszawa 2001, s. 546-548

do zamku we Wrocławiu, to na pewno nie jest wynikiem poplątania wezwań kościołów (czy braku wiedzy ewentualnego fałszerza co do tego, że kościół św. Waclawa to katedra) analogiczny zapis w odniesieniu do zamku w Krakowie⁹⁶⁷. Istnienie klasztorów na zamkach we Wrocławiu i Krakowie co prawda wprost nie wykluczała dalszego rezydowania na zamkach książąt - dziedziców, ale ich istnienie nie dało się w żadnym wypadku pogodzić ze splendorem książęcych dworów. Oczywista jest sprzeczność obu funkcji. W praktyce więc zapis Probusa oznaczał, iż tak Kraków jak i Wrocław miały nie posiadać rezydencji książęcych, choć brak wyrażenia tego jasno w formie przywilejów dla tych miast pozostawiał możliwość zmiany tej decyzji w przyszłości przy bardziej sprzyjających okolicznościach, ale też w razie mniej korzystnego układu sił mogło dojść do utrwalenia takiego stanu rzeczy. Na razie brak zamków dawał tym miastom całkowitą niezależność od ich władców. Potężne fortyfikacje w całości należałyby teraz do mieszczan.

O co chodziło? Otóż panowanie Waclawa czy to we Wrocławiu czy Krakowie dawało tym miastom niezależność od rodzimych władców, którzy mogli korzystać z zamków, jako punktów tłumienia ewentualnych buntów. Ich likwidacja przynosiła więc tym miastom praktycznie niezależność. W ten sposób Henryk wrocławski chciał wykluczyć ewentualną pokusę dla patrycjatu krakowskiego i wrocławskiego skorzystania z obcego panowania, które co prawda mogło przynieść różne przywileje, ale niekoniecznie likwidację zamków i innych form ucisku feudalnego. Jednocześnie obdarzenie ich tak dużą wolnością miało skłonić te miasta do obrony przed królem czeskim. Niemniej tak Przemysł, jak i Henryk nie zamierzali realizować owych zapisów – brak jest jakichkolwiek danych na ten temat⁹⁶⁸. Korzystając z faktu, że wyraźnie nie zostało wykluczona taka możliwość, od razu osiedli w nowych rezydencjach w Krakowie i Wrocławiu. Takie postępowanie, można sobie wyobrazić, było więcej niż rozczarowujące. Tym bardziej, że zapisy były bardzo szczegółowe co do funduszy na budowę nowych klasztorów – dawały więc możliwość szybkiej realizacji tych fundacji. Z jednej strony bowiem przewidziano dla nowego klasztoru we Wrocławiu określone wsie jako jego uposażenie, z drugiej strony Henryk zobowiązywał swojego spadkobiercę do zapisania kolejnych wsi tak, aby co roku przynosiły one fundacji określony dochód (w owym czasie dość znaczny, bo 1000 grzywien srebra)⁹⁶⁹. Niewykluczone, że na polecenie księcia były przeprowadzone rozmowy z cysterkami z różnych konwentów i na szybką przeprowadzkę zgodził się konwent z odległego czeskiego Tišnova, podczas gdy np. cysterki z bogatej Trzebnicy nie były zainteresowane tworzeniem

⁹⁶⁷ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 93

⁹⁶⁸ Ibid., s. 93

⁹⁶⁹ Ibid., s. 90

nowego konwentu⁹⁷⁰, który niewątpliwie osłabiłby stary klasztor. Mniej szczegółowe są zapisy co do Krakowa, który był w posiadaniu Probusa zaledwie przez rok, ale i tu książę wrocławski zobowiązał swojego następcę do przekazania 100 grzywien w złocie⁹⁷¹. Dokładne ustalenia co do Wrocławia, jak i sam pomysł osadzenia zakonu na zamku wynikał z doświadczeń miejscowych księcia, gdzie budowa nowego zamku napotkała na opór mieszczan⁹⁷² i biskupa. Probus musiał zdać sobie sprawę z dążenia tej grupy do uniezależnienia się od roli księcia. Poprzez analogię książę przewidywał podobne nastroje wśród mieszkańców Krakowa.

W ten sposób wyjaśnienie znajdują motywy, jakimi kierowali się mieszczenie wrocławscy i prawdopodobnie także krakowscy, stawiając opór wobec książąt, którzy zgodnie z testamentem Henryka IV bez oporu zostali początkowo przez nich przyjęci. Nie zadecydowała o tym sama konieczność toczenia wojny z królem czeskim, który już od 1289 r. zrobił pierwszy krok w kierunku podporządkowania sobie ziem polskich, z czego zdawano sobie doskonale sprawę, skoro w źródłach zachowała się wzmianka o przyczynach wystąpienia przeciwko panowaniu Henryka głogowskiego we Wrocławiu, którymi były obawy co do wojowniczości księcia głogowskiego⁹⁷³. Za daleko jednak idzie zdanie Tomasza Nowakowskiego, że w ogóle nie występowało zagrożenie ze strony Waclawa, które ujawniło się dopiero po wydaniu przez Rudolfa na rzecz króla czeskiego dokumentu w dniu 25 lipca 1290 r.⁹⁷⁴ (o czym niżej). Takie zagrożenie występowało i musiano sobie z tego zdawać sprawę, czego dowodem jest sam testament sporządzony przez Probusa⁹⁷⁵ i wyżej wskazana wzmianka o obawach przed wojną, która w przypadku panowania Głogowczyka we Wrocławiu była nieuchronna w związku właśnie z planami Waclawa teraz po śmierci księcia wrocławskiego mogącymi doczekać się realizacji. Wrocław był w stanie łożyć ogromne sumy pieniędzy na wojnę nawet z Czechami czy ich sojusznikami, jednak tylko pod warunkiem uzyskania jeszcze większych koncesji politycznych. Testament dawał stolicy Śląska jak i Małopolski niezależność polityczną. Była to cena adekwatna do wysiłku finansowego, jaki miasta te musiałyby ponieść. Zwycięstwo było możliwe, jak to udowodnił Bolesław Rogatka wkracząc w 1277 r. na terytorium Czech i pokonując koalicję książąt polskich na czele z królem czeskim. Potężne fortyfikacje mogły zaś wytrzymać nawet najdłuższe oblężenie. Czas był wojenny, stąd też szybkość zmiany nastrojów wśród początkowo entuzjastycznie nastawionych mieszczan. Także król

⁹⁷⁰ Ibid., s. 89

⁹⁷¹ Ibid., s. 93

⁹⁷² Leksykon zamków w Polsce, s. 548

⁹⁷³ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 30

⁹⁷⁴ T. Nowakowski, *op. cit.*, s. 155-przypis 46

⁹⁷⁵ J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 256

czeski i niemiecki zaledwie po miesiącu zaczęli tworzyć podstawy prawne do objęcia władzy w Polsce. Niezdecydowanie się przez Henryka głogowskiego na ustępstwa poprzez uznanie niezależności miasta skutkowało pozbawieniem go władzy we Wrocławiu. Słaby był też jego autorytet wśród możnowładztwa jak i poddanych księstwa wrocławskiego jako dotąd wasala całkowicie podporządkowanego Probusowi. Henryk V legnicki był zaś najpotężniejszym księciem na Śląsku a jak pokazuje niekontynuowanie rozbudowy zamku Probusa na lewym brzegu Odry w okolicach arsenału i popadanie w ruinę zamku na Ostrowie Tumskim podczas jego panowania, faktycznie zdecydował się pójść na rękę Wrocławianom w tej kwestii.

Podobnie Przemysł również nie podjął układów z jego mieszkańcami w myśl założeń testamentu Henryka IV. Od razu nastąpiły wrogie stosunki między Przemysłem a Krakowem w zaledwie parę miesięcy, gdy już we wrześniu Przemysł przebywał w Wielkopolsce stamtąd kierując Małopolską mimo zagrożenia czeskiego. W późniejszym czasie Kraków będzie właśnie ostoją czeskiego panowania na ziemiach polskich. Był to jednak książę nieco silniejszy od Henryka głogowskiego, wykonał też manewr polityczny dzieląc Małopolskę z ewentualnym konkurentem – księciem kujawskim Władysławem Łokietkiem, co ewentualnych buntowników zahamowało w zakusach obalenia jego władzy, ale tylko do czasu, gdy nie wystąpiła alternatywa dla jego rządów w postaci Waclawa. W 1291 r. Waclaw przy pełnym poparciu opozycji wkroczył do Krakowa a Przemysł dla ratowania siebie przed najazdem czesko – małopolskim musiał zrzec się swoich praw do niego.

Testament Henryka jest więc w najdrobniejszych szczegółach zgodny z wydarzeniami historycznymi, które go poprzedzały, jak i nastąpiły bezpośrednio potem. Bez jego dokładnego przestudiowania nie jest możliwe zrozumienie szybkiego objęcia władzy przez Przemysła w Małopolsce i przez Henryka głogowskiego na Śląsku i równie szybkiej utraty posiadania odziedziczonych przez nich ziem. Powyższe analizy na pewno nie prowadzą do podważenia jego autentyczności.

Natomiast pozostałe wątpliwości dotyczące zagadnień już bardzo szczegółowych nie mają podstaw w naszej wiedzy w przypadku, gdy nie jesteśmy pewni nawet tak podstawowych kwestii przed chwilą poruszanych. Ponieważ nie mamy wiedzy na tyle rozbudowanej, trudno podważać testament na podstawie informacji niepewnych. Trudno też stwierdzić w przypadku postanowień tak drobnych, czy w danym zapisie chodziło o tą miejscowość, ten okręg, czy tą właśnie wioskę. Przede wszystkim należy odnieść się do sprawy zapisu księcia dla planowanej fundacji klasztoru cysterek na zamku wrocławskim, gdzie Henryk przyszedł na świat i gdzie ostatecznie miał być pochowany. Kościół kolegiacki Św. Krzyża na pewno był ważniejszy od planowanej fundacji klasztornej, nie wykluczało to jednak pochówku w takim

właśnie kościele, jak sądził Tomasz Jurek⁹⁷⁶. Nie byłoby w tym nic szczególnego a zapewne księciu zależało na odprawianiu modlitw za duszę fundatora przez kolejne pokolenia zakonników. Autor wyraził też wątpliwość, co do zakresu uposażenia klasztoru⁹⁷⁷. Nie można bowiem stwierdzić z całą pewnością, czy wioski zapisane na rzecz planowanej fundacji klasztoru należały do księcia. Niektóre zaś zapisy wsi dla klasztoru cysterek są obciążone, jeśli chodzi o dochody z nich, zapisami na rzecz kolegiaty Św. Krzyża. W tym ostatnim przypadku zapis dochodów ze wsi ratajskich pod Oleśnicą na rzecz kolegiaty był ponadto powtórzeniem dokumentu fundacyjnego kolegiaty Św. Krzyża z 1288 r. Jednakże w testamencie zawarte są klauzule, które pozwalają rozwiać powyższe wątpliwości. I tak, w przypadku zapisu wsi ratajskich zaznaczono, że nie jest on sprzeczny z nadaniem tych samych wsi cysterkom⁹⁷⁸. Dlatego musiały być one ponownie wymienione, ponadto było określone, prawa której fundacji mają pierwszeństwo co do realizacji. Testator wyraził też swoją intencję, aby klasztor otrzymał tyle wiosek, aż dadzą one dochód łącznie w wysokości 1000 grzywien. W tym świetle nie miało znaczenia przypisanie jakiejś wioski klasztorowi w testamencie. Brak rezultatu w postaci określonego dochodu, nie pozwalała bowiem na zrealizowanie zapisu testamentowego przez spadkobiercę. W takim wypadku mógł on więc zupełnie zmienić decyzję spadkodawcy a wycenienie przez Probusa określonych majątków miało charakter przykładowy po to, aby następca miał mniej więcej pojęcie, jakiej wielkości powinno być nadanie. Nie można też wykluczyć, że w przypadku, gdy dana posiadłość nie należała do księcia, to jednak były podstawy do jej przejęcia np. w postaci zadłużenia, albo po prostu książę wrocławski zobowiązywał w ten sposób do wykupienia danej wsi. Niemniej i tak najważniejszy był określony dochód ze wszystkich przekazanych klasztorowi wiosek.

Należy też odróżnić fundację klasztoru od samego testamentu. Dotyczy to przyznania przez księcia w nadanych dobrach na rzecz klasztoru pełnego sądownictwa. Tomasz Jurek wskazuje, iż testament nie zawierał rozbudowanych postanowień co do klasztoru jak w przypadku dokumentu fundacyjnego klasztoru cystersów w Krzeszowie z 1292 r.⁹⁷⁹ W testamencie były inne, dużo ważniejsze jednak postanowienia. Dlatego fundacja klasztorowa i tak już zajmująca sporo miejsca, mogła być nieco ograniczona w treści. Podobnie należy się odnieść do wymieniania tylko wezwania Najświętszej Maryi Panny, podczas gdy klasztory cysterskie swoim obyczajem miały wezwania podwójne⁹⁸⁰. Nie oznacza to bowiem, że klasztor miał mieć jedno wezwanie. Nie można też

⁹⁷⁶ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 89

⁹⁷⁷ Ibid., s. 90-92

⁹⁷⁸ Ibid., s. 92

⁹⁷⁹ Ibid., s. 92

⁹⁸⁰ Ibid., s. 89

pominąć, że na zamku znajdował się już kościół św. Marcina – dawna kaplica grodowa⁹⁸¹, być może to jego wezwanie miał przejąć kościół wzniesiony na jego miejscu.

Inną poruszaną przez Tomasza Jurka materią była sprawa zwrotu miasta i okręgu Broumov opatowi de Brunov. Pewną nieścisłością było to, że miasto to było własnością opata brzewnowskiego, w samym zaś Broumov istniała tylko prepozytura podległa temu opatowi. Podobieństwo nazw Brunov – Brevnov stanowi wystarczające uzasadnienie dla takiej pomyłki⁹⁸². Inną kwestią jest wyodrębnienie w testamencie zarówno miasta, jak i jego okręgu z ziemi kładzkiej, choć Brounov jako odrębna jednostka terytorialna pojawiło się dopiero w XIV w.⁹⁸³ Powyższą kwestię warto przeanalizować w świetle szczególnej uwagi, jaką książę przykładał do kwestii dóbr klasztornych. Henryk IV nie pannał już przecież w ziemi kładzkiej, ale wyraźnie widać, że chciał w ten sposób uregulować kwestię zagarnięcia dóbr klasztornych zobowiązując Waclawa do ich zwrotu. Niewykluczone też, że to Henryk zawładnąwszy ziemią kładzką chcąc umocnić swoją władzę wydzielił jako pierwszy okręg Brounov. Choć po powrocie ziemi kładzkiej do Czech wszystko wróciło do dawnych porządków, stało się to początkiem procesu, który ostatecznie zakończył się wydzieleniem takiego okręgu.

Osobną grupę stanowią źródła, które odnoszą się do treści testamentu, ale nie znajdują w nim potwierdzenia w znanej nam postaci. Dotyczy to nadania czynszu ze wsi Pilawa dla szpitala w Rychbachu (obecnie Dzierżoniów) i 150 grzywien dla klasztoru w Mogile⁹⁸⁴. Drobne te zapisy być może zostały opuszczone przy przepisywaniu testamentu, którego cytowany dokument jest odpisem. Nie można jednak wykluczyć w pierwszym wypadku innego dokumentu, w którym Henryk uczynił taki zapis, a poczytany on był za testamentowy⁹⁸⁵. W przypadku Waclawa zaś sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, gdyż powoływał się on raczej nie na testament, którego przecież nie uznawał, ale sfałszowany przez siebie a zatwierdzony przez króla rzymskiego Rudolfa układ sukcesyjny z księciem wrocławskim. Co do sfałszowania przez Waclawa powyższego układu wątpliwości zdaje się nie ma także Tomasz Jurek⁹⁸⁶.

Jeszcze innym dokumentem jest pismo przełożonych klasztorów śląskich do papieża z 27 czerwca 1290 r., w którym zamieszczono obszerną relację z pogrzebu Probusa z tego samego dnia co ów dokument. Obecni na nim dwaj dziedzice mieli zaprzysięgnąć na tej uroczystości przywileje dla biskupstwa

⁹⁸¹ Ibid., s. 89

⁹⁸² Ibid., s. 89

⁹⁸³ Ibid., s. 89

⁹⁸⁴ Ibid., s. 93

⁹⁸⁵ Ibid., s. 93

⁹⁸⁶ Ibid., s. 88-89

wrocławskiego. Przemysł nie mógł zaprzysięgać owych przywilejów, skoro otrzymać miał posiadłości małopolskie. Podobnie należy odnieść się do Waclawa, który otrzymał Kłodzko należące do diecezji praskiej. Zaś ziemia krośnieńska, którą Henryk głogowski miał oddać zgodnie z zapisem Probusa Fryderykowi turyńskiemu, należała do dzielnicy głogowskiej, w związku z czym wolności dla dóbr kościelnych w tej ziemi opisywały przywileje Konrada głogowskiego z 1253 i 1273 r.⁹⁸⁷ Niemniej sprawa nie jest taka oczywista. Ziemia krośnieńska należała bowiem podobnie, jak i ziemia głogowska do biskupstwa wrocławskiego. Zapis tej ziemi uczyniony przez Probusa oznaczał jednak, że traktował ją jako należącą do spadku po nim. Tym bardziej, że sam ją przekazał Henrykowi głogowskiemu prawdopodobnie około roku 1286 tak, aby związać ze sobą swojego wasala nie tylko poprzez wymuszone więzy lenne, ale także na zasadzie wdzięczności za pewne korzyści⁹⁸⁸. W takiej sytuacji wielki przywilej dla kościoła w biskupstwie wrocławskim w ocenie umierającego księcia także obejmował ziemię krośnieńską, w tym wypadku wyłączoną z władztwa Henryka głogowskiego. Nie jest więc prawdą, że Fryderyk nie musiał na pogrzebie Probusa zaprzysięgać jego przywileju tak, jak uważa Tomasz Jurek⁹⁸⁹. Zaprzysiężenie to mogło w zamysle spadkodawcy podkreślać, że ziemia krośnieńska jest częścią księstwa wrocławskiego, mimo iż przekazana została Fryderykowi. Rozszerzenie przywilejów biskupa wrocławskiego w ziemi krośnieńskiej miało zaś zapewnić większe związanie tej ziemi z księstwem wrocławskim, mimo politycznej odrębności. Biskup znakomicie się do tego nadawał, tym bardziej że jego rolą było stanie na straży wykonania testamentu.

Z rozważań powyższego autora wynika, że nie ma wątpliwości co do dziedziczenia przez Henryka głogowskiego księstwa wrocławskiego. Wątpliwości nasuwa tylko dziedziczenie przez Przemysła Małopolski, którą zdaniem Tomasza Jurka odziedziczył Bolesław opolski. Jednak skoro Przemysł nie miał żadnych podstaw terytorialnych do zaprzysięgania przywileju Probusa, tak samo i Bolesław opolski nie miałby takich podstaw, gdyby odziedziczył te same ziemie, które przypadły Przemysłowi. Podsumowując rozważania na temat zaprzysiężenia wielkiego przywileju Probusa dla biskupstwa wrocławskiego przez dwóch spadkobierców, stwierdzić należy, iż źródłowo poświadczona jest obecność we Wrocławiu w okresie po śmierci Henryka Probusa właśnie Henryka głogowskiego i landgrafa Turyngii Fryderyka⁹⁹⁰.

Natomiast pełnym nieporozumieniem jest analizowanie zobowiązania Henryka ze Wstowa wydania zamków królowi czeskiemu Waclawowi.

⁹⁸⁷ Ibid., s. 85

⁹⁸⁸ T. Jurek, Henryk Probus i Henryk głogowski, s. 567-568.

⁹⁸⁹ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 85

⁹⁹⁰ Ibid., s. 85

W dokumencie tym z lutego 1291 r. burgrabia podkrakowskiej Skały podkreślił, iż dzierży podległe sobie zamki na mocy zlecenia Probusa. Zdaniem Tomasza Jurka w ten sposób podkreślał on, iż nie uważał Przemysła za testamentowego następcę Probusa⁹⁹¹. Jest to oczywiste, że Henryk ze Wstowa nie mógł w dokumencie z Waclawem powoływać się na testament Probusa, którego Waclaw nie uznawał (o rzekomym układzie sukcesyjnym Waclawa i księcia wrocławskiego patrz rozdział następny).

Redakcja testamentu⁹⁹² czy jego brak w najstarszym kopiariuszu katedralnym także były przedmiotem rozważań Tomasza Jurka⁹⁹³. Jednak jeśli chodzi o redakcję to nie możemy mieć pewności, czy akurat urzędnicy śląscy byli autorami dokumentu⁹⁹⁴. Brak w kopiariuszu można tłumaczyć na niekorzyść autentyczności testamentu, ale też pamiętajmy, że nie ma tam też ewentualnie prawdziwego testamentu, co nie oznacza przecież, że nie został sporządzony, podobnie, jak to, że znany nam odpis nie jest autentyczny.

Pora więc zadać pytanie, jak mimo tak wielu źródeł udało się autorowi podrobionego zdaniem Tomasza Jurka testamentu, wybrać tak trafnie poszczególne elementy do jego sfalszowania⁹⁹⁵. Jest to z oczywistych względów niemożliwe. Trudno zaś na podstawie zbieżności imion książąt wymienionych przez Ottokara styryjskiego jako spadkobierców testamentowych po Probusie z innymi książętami śląskimi wyciągać wnioski, iż w oryginalnym testamencie powołani zostali do dziedziczenia Henryk głogowski i Bolesław opolski. Kronika Ottokara styryjskiego zawiera informację, że Probus zapisał swe ziemie w testamencie Henrykowi i Bolkowi, książętom legnickim, którzy go wspierali w walce o Kraków. Jednakże, żeby przyjąć na podstawie tej informacji, że chodziło nie o książąt legnickich jako dziedziców, ale o Henryka głogowskiego i Bolesława opolskiego, trzeba byłoby przejść do porządku dziennego nie tylko nad pomyłką co do księstwa, w jakim panowali. Ottokar styryjski stwierdza bowiem wyraźnie, że chodziło o braci, synów Bolesława⁹⁹⁶. Tymczasem Henryk Głogowski i Bolesław opolski nie byli braćmi. Wyjaśnia się powyższą zbieżność tym, że w walce o Kraków Henryka IV wrocławskiego popierali dwaj bracia - Henryk głogowski i Przemko, książę ścinawski. Zdaniem T. Jurka kronikarz znał imiona obu spadkobierców i jednocześnie wiedział, że jeden z nich wraz z bratem brał udział w walce o Kraków. Następnie uznał znanych sobie z imienia spadkobierców za braci w związku z tym, że właśnie bracia o tych

⁹⁹¹ Ibid., s. 87

⁹⁹² Ibid., s. 83-84

⁹⁹³ Ibid., s. 82-83

⁹⁹⁴ Ibid., s. 93

⁹⁹⁵ Ibid., s. 98

⁹⁹⁶ Ibid., s. 95

imionach, książęta legniccy zajęli księstwo wrocławskie⁹⁹⁷. Takie założenie wydaje się możliwe, ale tylko pod jednym warunkiem, że nie znał on imienia Przemka ścinawskiego, tymczasem kronikarz go wyraźnie wymienia w innym miejscu opisując wyprawę na Kraków⁹⁹⁸. Należy też zauważyć, że Ottokar styryjski wiąże przejęcie władzy w księstwie wrocławskim przez książąt legnickich poza testamentem także z ich wyborem przez otoczenie Probusa, którego miał się radzić on przed śmiercią⁹⁹⁹. Faktycznie takiego wyboru dokonali wrocławianie, tyle że po śmierci Probusa. Wydaje się więc, że kronikarzowi od początku chodziło o książąt legnickich Henryka i Bolesława, nie wiedział tylko, w jaki sposób znaleźli się oni przy władzy w księstwie wrocławskim, skoro istniał testament Probusa i jednocześnie zostali oni powszechnie zaakceptowani na tronie przez poddanych tegoż Probusa łącznie z najwyższymi dostojnikami. Wymienił więc jako podstawę ich rządów także testament, o którym wiedział, choć nie znał w szczegółach. Jednak co najważniejsze nie zapomniał podkreślić, że wyboru książąt legnickich dokonali sami wrocławianie.

Warto też podkreślić, że w ostatniej wyprawie na Kraków na pewno uczestniczył Bolesław opolski, który brał udział w walkach już wcześniej¹⁰⁰⁰. Niewykluczone, że tak jak i jego tragicznie zmarły brat Przemek, także i Henryk głogowski został przez Probusa przymuszony do udziału w walce. Zajęcie przez Probusa księstwa ścinawskiego po zwycięstwie w Małopolsce wskazuje wyraźnie na ten element przymusu. Być może represje Henryka wiązały się z nieprzykładaniem się Głogowczyka do właściwego wykonywania swoich obowiązków jako wasala podczas wyprawy.

6. Początek zdobyczy terytorialnych Czech w Polsce i sojusz Łokietka z Węgrami. Mimo, iż dnia 10 czerwca 1290 r. został zamordowany król węgierski Władysław IV¹⁰⁰¹, zagrożenie ze strony Węgier dla Czech i Austrii jeszcze bardziej wzrosło. Przy nowym królu Andrzeju III koronowanym jeszcze w lipcu do głosu doszli bowiem moiżni z rodów opozycyjnych wobec dawnego władcy¹⁰⁰². W ten sposób nastąpiło umocnienie władzy na Węgrzech. To wzbudziło zaś obawy Habsburgów, którzy nie chcieli zwrócić zajętych wcześniej pogranicznych grodów węgierskich¹⁰⁰³. Wobec naprężonych stosunków Węgier z Habsburgami, zaprzyjaźnionych z Wacławem czeskim, wzrosło znaczenie

⁹⁹⁷ T. Jurek, Henryk Probus, s. 563 za R. Grodecki, op. cit., s. 317, przypis 6 (do s. 318)

⁹⁹⁸ T. Jurek, Henryk Probus, s. 563

⁹⁹⁹ T. Jurek, Testament Henryka Probusa, s. 95

¹⁰⁰⁰ R. Grodecki, op. cit., s. 317

¹⁰⁰¹ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 119, przypis 3

¹⁰⁰² J. Dąbrowski, Z czasów Łokietka, s. 286

¹⁰⁰³ Ibid., s. 291

Polski jako potencjalnego sojusznika Węgier¹⁰⁰⁴. Tym bardziej, że sam król czeski także wystąpił z pretensjami do tronu węgierskiego jako syn Kunegundy, wnuczki Beli IV¹⁰⁰⁵. Dlatego bardzo szybko Andrzej zaczął za radą doradców szukać sobie małżonki w Polsce. Oczywiście doskonale zdawał sobie sprawę z tego tak Waław, jak i Rudolf, którzy postanowili przeciwdziałać powstającemu sojuszowi, wykorzystując do tego śmierć Henryka. Już w dniu 22 lipca 1290 r., a więc miesiąc po śmierci księcia wrocławskiego, Rudolf wystawił dla Waława dokument, który stanowił zapowiedź zmiany polityki wobec Polski. Rudolf nadał opróżnione wskutek śmierci Henryka księstwa Waławowi jako lenno. W następnym dokumencie z dnia 25 września t. r. Rudolf zatwierdził układ o przeżycie, jaki miał zawrzeć Henryk z Waławem, na podstawie którego księstwo wrocławskie miało przejść na Waława w przypadku, gdyby Henryk umarłby wcześniej. Trzeci dokument z dnia następnego stanowił powtórzenie pierwszego z 22 lipca, choć w obszerniejszej nieco formie¹⁰⁰⁶.

Oczywiście pozbawione byłoby sensu dwukrotne oddanie w lenno księstw Henryka, które miał w chwili śmierci. Prawdopodobnie to powtórzenie wynikało z wątpliwości prawnych co do ważności tego aktu co do księstwa krakowskiego¹⁰⁰⁷. W dokumencie z dnia 26 września Rudolf wyraźnie zaznaczył, iż Henryk uznał się lennikiem jedynie z księstwa wrocławskiego. Jednak później przeniósł na Waława opróżnione wskutek śmierci Henryka lenna nie wymieniając ich z nazwy tak jak w dokumencie z 22 lipca¹⁰⁰⁸. Zapis znowu jest więc niejasny, bo nie wynika z niego, że Kraków jednak nie był lennem cesarskim. Bez względu jednak na brak podstaw prawnych i wymienienu Krakowa wprost w akcie cesarskim, Waław zyskiwał w ten sposób możliwość powołania się na autorytet cesarski w swoich roszczeniach co do Małopolski.

O ile powyższe dokumenty są bezprawne, o tyle drugi dokument Rudolfa z 25 września poświadcza nieprawdę¹⁰⁰⁹. Nie ma bowiem żadnej wiarygodnej wiadomości na to, że Henryka i Waława wiązał układ o przeżycie, a z treści testamentu księcia wrocławskiego wynika coś zupełnie odwrotnego. Gdyby też Henryk w swojej ostatniej woli przekreślał wcześniej przyrzeczone Waławowi prawa do księstwa wrocławskiego, na pewno nie składałby prośby o opiekę nad spadkobiercami testamentowymi¹⁰¹⁰. Dobrze poinformowana Kronika Zbrasławska wspominając o śmierci Henryka IV, nie wymienia złamania układu

¹⁰⁰⁴ Ibid., s. 287

¹⁰⁰⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechi*, s. 119

¹⁰⁰⁶ Ibid., s. 115-117

¹⁰⁰⁷ Odmienne Włodarski, który w związku z tym uważa, iż tylko jeden z tych dwóch dokumentów jest autentyczny - *ibid.*, s. 118

¹⁰⁰⁸ Ibid., s. 116, przypis 1,

¹⁰⁰⁹ Ibid., s. 118

¹⁰¹⁰ Ibid., s. 117

o przeżycie z Waławem, choć wspomina zawłaszczenie ziem po śmierci Otokara¹⁰¹¹, o czym niżej.

Podniesione wątpliwości co do zapisu testamentowego Henryka IV ziemi kładzkiej na rzecz Waława, która miałyby być swego rodzaju rekompensatą za złamanie wcześniejszego układu o przeżycie, nie są uzasadnione. Oddanie w testamencie Kładzka Czechom, które znalazło się w rękach Henryka na mocy porozumienia z Rudolfem po śmierci króla Czech, a w okresie małoletności Waława¹⁰¹², było takim samym posunięciem, jak zwrot majątków kościołowi wrocławskiemu, czy przyznanie mu praw do ziemi nysko-otmuchowskiej. Miało na celu zagwarantowanie wykonania testamentu¹⁰¹³. Niewątpliwie król czeski mógłby po śmierci Henryka udać się z interwencją w celu odzyskania tej ziemi. Zresztą wyjaśnienie takie podał w swoim testamencie sam Henryk odnośnie miasta Brunów, który zajął oprócz ziemi kładzkiej. Otóż zarządzając jego zwrot, wyraźnie zazaczył, że zabór ten był nieprawny¹⁰¹⁴. Henryk więc oddając ziemię kładzką chciał zapewnić spokojne posiadanie księstwa wrocławskiego przez wyznaczonego spadkobiercę Henryka głogowskiego, a nie zrekompensować zawiedzionych nadziei króla czeskiego¹⁰¹⁵.

Zastanawia też dlaczego Waław dopiero w dokumencie z 25 września 1290 r. postarał się o zatwierdzenie układu o przeżycie, co powinien już uczynić za życia Henryka¹⁰¹⁶, a jeśli istniał układ o przeżycie, to dlaczego cesarz nie zatwierdził go wraz nadaniem w lenno księstwa wrocławskiego w dniu 22 lipca 1290 r., lecz dopiero w dniu 25 września a więc niemal równocześnie ze zmienionym dokumentem z dnia 26 września. Te rozbieżności w czasie, podobnie jak niewielkie aczkolwiek znaczące zmiany pomiędzy dokumentami z 22 lipca i 26 września 1290 r.¹⁰¹⁷, świadczą o wyszukiwaniu podstaw prawnych tak przez cesarza jak i Waława do późniejszych podbojów czeskich w Polsce¹⁰¹⁸. Układ o przeżycie między księciem wrocławskim a królem Czech jest wykluczony z powodu dysproporcji między nimi i układów politycznych Waława ożenionego z córką Rudolfa. Jest niemożliwe, aby Waław w zamian przyrzekł Henrykowi oddać Czechy, natomiast o innych korzyściach politycznych takich jak pomoc Waława w opanowaniu Krakowa brak jakichkolwiek informacji – jakie korzyści miałyby więc uzyskać Henryk?¹⁰¹⁹. Henryk zajął Kraków sam, bez

¹⁰¹¹ Ibid. s. 118 – przypis 3

¹⁰¹² Ibid., s. 90-91

¹⁰¹³ Ibid., s. 114-115

¹⁰¹⁴ Ibid., s. 90, przypis 5

¹⁰¹⁵ R. Grodecki, op. cit., s. 322

¹⁰¹⁶ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 117, 119 – przypis 1

¹⁰¹⁷ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 335-336

¹⁰¹⁸ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 119

¹⁰¹⁹ Ibid., s. 117

posiłków czeskich, jedynie przy pomocy innych książąt ze Śląska. W tym samym czasie Waclaw przyjął hołd lenny od Kazimierza bytomskiego i wszedł w sojusz z Bolesławem świdnickim.

Bronisław Włodarski zwrócił też uwagę na ważny szczegół, który nie jest bez znaczenia. Jednym z najbardziej wpływowych doradców Henryka IV, który niewątpliwie uczestniczył w sporządzeniu testamentu i przywileju dla kościoła wrocławskiego i złożył na obu dokumentach swój podpis, był kanclerz księcia wrocławskiego Bernard z Kamienicy, proboszcz miśnieński. Otóż po zajęciu Wrocławia przez Henryka legnickiego, Bernard udał się do Waclawa pod opiekę i otrzymał wpływowe stanowisko, co byłoby niemożliwe, gdyby testament był złamaniem wcześniejszego układu Henryka z Waclawem. To właśnie dlatego Bernard jako dawny kanclerz Henryka IV i doradca w sprawie testamentu, musiał opuścić Wrocław po jego zajęciu przez Henryka legnickiego. Po prostu nie mógł liczyć na jakiegokolwiek stanowisko, skoro był zwolennikiem rządów Henryka głogowskiego we Wrocławiu. Jego udanie się do Waclawa, który miał dać opiekę testamentowi, potwierdza, że nie było układu o przeżycie między Henrykiem a Waclawem¹⁰²⁰.

Wspólnota interesów króla czeskiego i niemieckiego, a nie układ o przeżycie między Waclawem a Henrykiem, były przyczyną wydania trzech wspomnianych dokumentów. Jednocześnie z akcją wymierzoną przeciwko Polsce i nawiązaniu współpracy z Czechami, dnia 31 sierpnia 1290 r. Rudolf nadał bowiem Węgry jako opróżnione lenno swojemu synowi Albrechtowi¹⁰²¹. Dlatego najpierw Waclaw musiał zrezygnować ze swoich roszczeń do Węgier, ceną za to były właśnie nadania Rudolfa w Polsce w postaci trzech wyżej wymienionych dokumentów, z których pierwszy został wystawiony w dniu 22 lipca 1290 r.¹⁰²² W ten sposób od strony dyplomatycznej przygotowania do wojny w Polsce były zakończone. Zaszachowanie Polski jednocześnie umożliwiło zdobycie Węgier. Podział ról między władcami Niemiec i Czech był więc konieczny – w pojedynkę żaden z nich nie zdołałby opanować ani Węgier, ani też Polski.

Do poważniejszych walk w Polsce jednak nie doszło aż do roku 1291. Waclaw bowiem chciał uniknąć konfrontacji militarnej¹⁰²³ i tym można wyjaśnić jego kolejne posunięcia dyplomatyczne. Nie tylko bowiem przygotowania do wyprawy wojennej wywierały nacisk na Przemysła, ale już samo zagrożenie wynikające z powyższych aktów cesarskich wpływały na decyzje podejmowane przez możnowładztwo krakowskie co do wyboru Waclawa na tron książęcy po wygnaniu Przemysła.

¹⁰²⁰ Ibid., s. 117-118

¹⁰²¹ Ibid., s. 119

¹⁰²² B. Nowacki, Czeskie roszczenia do korony w Polsce, s. 32

¹⁰²³ Ibid., s. 42

Z powyższych dokumentów wynika, iż zapewne od początku chodziło o cały spadek po Henryku IV, choć prawnie tylko podbój Wrocławia można było uzasadnić, gdyż był lennem cesarskim. Znalazło się jednak w zatwierdzeniach cesarskich (trzecim dokumencie) sformułowanie dotyczące przekazania Waławowi pozostałych ziem Henryka IV poza Wrocławiem, a więc także Krakowa¹⁰²⁴. Jednakże nie wymieniono wyraźnie, o jakie ziemie chodzi, mimo iż określenie przedmiotu lenna winno znaleźć się w takim akcie, jakim jest nadanie, tym bardziej że określono to imiennie w przypadku księstwa wrocławskiego¹⁰²⁵. Rudolf nie był jednak przeświadczony o swoich prawach dysponowania księstwem krakowsko – sandomierskim i nie chciał angażować autorytetu króla rzymskiego do akcji opanowania Małopolski, co wobec objęcia tam rządów przez Przemysła, dysponującego Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim, nie mogło być pewne¹⁰²⁶. Kiedy Waław wystąpił z dążeniami do zajęcia Krakowa, o podobnych próbach co do Wrocławia nie ma jednak żadnej informacji, co można tłumaczyć tym, iż Waław uznał za ważniejsze zdobycie władzy w Małopolsce¹⁰²⁷ i stało się to też łatwiejsze w wyniku elekcji możnowładców dzielnicy krakowskiej, o której znalazł się zapis w kronikach jako donacji wdowy po Leszku Czarnym Gryfiny, dokonanej za zgodą możnych tej ziemi¹⁰²⁸. Pod koniec 1290 r. z Krakowa do czeskiego króla udało się poselstwo z ofertą, przez którą w kronikach należy rozumieć ową donację¹⁰²⁹. Niemniej Waław w jednym z dokumentów uznał zagarnięcie Wrocławia przez Henryka legnickiego, skoro przyrzekł Henrykowi V i jego bratu Bolesławowi świdnickiemu pomoc przeciw wszystkim z wyjątkiem Rudolfa, księcia bawarskiego i austriackiego¹⁰³⁰. Potwierdza to przedstawioną wcześniej hipotezę, iż testament Henryka IV Porbusa wymuszał na Waławie atak na Małopolskę Przemysła, natomiast walkę z Henrykiem głogowskim musiał pozostawić księciu legnickiemu wspieranemu przez przychylnych polityce czeskiej margrabiów.

Mimo wszystkich kroków dyplomatycznych Niemiec i Czech, Węgrom udało się znaleźć tutaj sojusznika. Już bowiem we wrześniu 1290 r. ruszyło do Polski poselstwo węgierskie w sprawie małżeństwa młodego króla, co można wywnioskować z nieobecności kanclerza Teodora na dokumentach wystawianych w tym czasie przez Andrzeja III¹⁰³¹. Poselstwo skierowało się do Władysława Łokietka, który dzierżąc ziemię sandomierską, sąsadował bezpośrednio

¹⁰²⁴ Ibid., s. 32-34

¹⁰²⁵ Ibid., s. 33

¹⁰²⁶ Ibid., s. 33-34

¹⁰²⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 34

¹⁰²⁸ Ibid., s. 34-39

¹⁰²⁹ Ibid., s. 39

¹⁰³⁰ Ibid., s. 119-120

¹⁰³¹ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 287

z Węgrami¹⁰³². Miał on wówczas na wydaniu bratanicę, córkę Siemomysła kujawskiego, Fenennę, która już 24 listopada 1290 r. występuje jako królowa węgierska. Co zadecydowało o wyborze akurat Łokietka a nie np. Przemysła?

Przemysł nie spotkał się z przychylnym przyjęciem w Krakowie, o czym można wnosić z tego, że po jego zajęciu w dniu 25 lipca 1290 r., przebywał w nim tylko do 12 września 1290 r. Dwa dni później był już w Poznaniu i do Krakowa nigdy nie wrócił¹⁰³³. Jak pamiętamy przyczyną było niewykonanie zapisu testamentowego Henryka IV co do nadania wolności Krakowowi, czego wyrazem miało być oddanie zamku wawelskiego cystersom na klasztor. Ponadto we Wrocławiu władzę objął zwolennik rządów czeskich i związany z margrabią, Henryk legnicki. Zaraz później w Małopolsce wygrało stronnictwo proczeskie stworzone przez Gryfinę, wdowę po zmarłym dwa lata wcześniej Leszku Czarnym. W 1290 r. miała ona zapisać księstwo krakowskie i sandomierskie swojemu siostrzeńcowi królowi Waławowi - po śmierci Henryka IV stronnictwo to wezwało na tron Waław¹⁰³⁴. Jak już wyżej wskazaliśmy, w kronikach w ten sposób zachowała się informacja o elekcji Waław na stolec książęcy w Krakowie.

Przemysł oddał Łokietkowi Sandomierz, sam zaś przebywał nie w Małopolsce, ale w Wielkopolsce. W istocie więc na południowej granicy Polski jedynym partnerem do rozmów był Łokietek. Istotne jest też, że w Polsce znalazł schronienie samozwaniec, podający się za zmarłego w 1278 r. brata Władysława IV Andrzeja. Przybył do Małopolski w chwili, gdy była ona zajęta przez Przemysła. Po opuszczeniu przez księcia wielkopolskiego Krakowa, Węgrzy nie mieli innej możliwości, jak udać się do księcia kujawsko-sandomierskiego. Wyraził on wówczas zgodę na zgładzenie pseudo-Andrzeja przez samych Węgrów. Śmierć samozwańca była niezwykle istotna wobec nieulożonych jeszcze stosunków na Węgrzech, jak tego dowodzą próby wykradzenia korony św. Stefana oraz w sytuacji gdy tak papież jak i cesarz traktowali Węgry jako opróżnione lenno¹⁰³⁵, a z pretensjami do korony wystąpił syn Rudolfa Albrecht, Waław czeski jako syn wnuczki Beli IV, Otto bawarski jako syn córki Beli IV oraz Karol II neapolitański, którego żona Maria była siostrą Władysława IV¹⁰³⁶.

Zanim doszło do wyprawy czeskiej do Polski, Waław jeszcze w dniu 17 stycznia 1291 r. pozyskał sobie pomoc dwóch sąsiadów Małopolski. Do otwarcia swoich grodów zobowiązali się wówczas Bolesław opolski i Mieszko cieszyński. W zamian król czeski zobowiązywał się do wypłaty wynagrodzenia w razie zdobycia wspólnie jakichś ziem oraz przyznania im tego, co się im

¹⁰³² Ibid., s. 287

¹⁰³³ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 121

¹⁰³⁴ Ibid., s. 120

¹⁰³⁵ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 289-290

¹⁰³⁶ Ibid., s. 291

w tych ziemiach słusznie należy. Akty te miały charakter przymierza a nie od-
dania w lenno Waławowi jako księciu krakowskiemu. Nie znaczy to oczywi-
ście, że strony były faktycznie sobie równe. Książęta raczej w ten sposób rato-
wali się przed popadnięciem w zależność lenną¹⁰³⁷. Natomiast w dniu 7 lutego
1291 r. Henryk z Voschowa, burgrabia zamku skalskiego i innych zamków
w ziemi krakowskiej, oddał wszystkie powyższe grody królowi czeskiemu
w zamian za 300 grzywien srebra rocznego dochodu¹⁰³⁸.

W dniu 23 marca Waław odprowadził wojsko na granicę do Opawy,
sam zaś wrócił z powrotem do Czech. Wyprawę dalej prowadził biskup bam-
berski Arnold, który wkrótce zajął Kraków¹⁰³⁹. Dopiero w tym momencie
Przemysł oficjalnie odstąpił Waławowi Kraków między 23 marca a 10 kwiet-
nia 1291 r., kiedy Waław po raz pierwszy występuje z tytułem księcia krakow-
skiego. Na jego decyzję wpłynęły obawy przed Brandenburczykami oraz mał-
żeństwo z Kunegundą czeską Bolesława płockiego zawarte w początkach 1291
r.¹⁰⁴⁰ Na przejście tego ostatniego na stronę czeską już wtedy wskazuje,
iż w 1292 r. weźmie udział w walkach przeciwko Łokietkowi¹⁰⁴¹. Jego postawę
można wyjaśnić proczeskim nastawieniem Małopolski. W ten sposób chciał
zdobyć przychylną możnowładztwa tej dzielnicy na przyszłość, gdyby po-
nownie nadarzyła mu się możliwość zdobycia tronu krakowskiego.

Przede wszystkim jednak wystąpienie margrabiów brandenburskich
z pretensjami do Pomorza Gdańskiego zaważyło na dalszych losach Polski.
Zachowały się dwa dokumenty z 26 marca 1289 r. oraz 5 listopada 1291 r.,
w których Brandenburgia i Rugia układają się w sprawie rozbiórów Pomorza
Gdańskiego¹⁰⁴². Kronika zbrasławska wyraźnie wspomina o pomocy margra-
biego Ottona udzielonej Waławowi II przed wyprawą przeciwko Łokietko-
wi¹⁰⁴³. Nie ulega więc wątpliwości, iż dobre stosunki Marchii z Waławem
i układy rozbiorowe odnośnie Pomorza między Marchią a Rugią skłoniły Prze-
mysła do ustąpienia z Małopolski¹⁰⁴⁴. Do koalicji przeciwko Przemysłowi dołą-
czył najpewniej też Henryk legnicki, który już wcześniej raz wystąpił przeciw-
ko Henrykowi IV w sojuszu z Brandenburgią. Na jego postawie zaważyła chęć
posiadania Wrocławia. Tak duża koalicja kierowana przez królów Niemiec
i Czech uniemożliwiła Przemysłowi podjęcie jakichkolwiek kroków w stronę

¹⁰³⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 336-339 oraz przypis 4 na s. 336

¹⁰³⁸ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 122

¹⁰³⁹ *Ibid.*, s. 124

¹⁰⁴⁰ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 338 oraz przypis 1 na tej stronie

¹⁰⁴¹ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 294

¹⁰⁴² J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 177, przypis 204

¹⁰⁴³ *Ibid.*, s. 179, przypis 216

¹⁰⁴⁴ K. Górski, *Śmierć Przemysła II* [w:] *Roczniki Historyczne*, t. 5, 1929, s. 189; T. Tyc, *op. cit.*, s. 47

Krakowa, który także wolał zrezygnować na razie z walki i przeszedł na stronę czeską, tym bardziej że Przemysław odmówił realizacji jego postulatów politycznych i w ten sposób popadł w konflikt z jego elitami. Pozwalało to w przeszłości Waławowi posługiwać się książętami polskimi w walkach przeciwko opornemu Łokietkowi¹⁰⁴⁵. Takie postępowanie ze strony Piastów było jednak tylko taktycznym posunięciem podyktowanym układem sił i sojuszy, które gdy tylko się zmieniły pozwoliły im na wystąpienie przeciwko panowaniu Waławu.

Obecnie jednak Waław po wyjaśnieniu sytuacji Krakowa zwrócił swoją uwagę przeciwko Łokietkowi, który mając sojusz z Węgrami miał możliwość podjęcia walki z czeskim najeźdźcą. Jest to niezwykle interesujący moment w dziejach Polski. Oto bowiem brat zmarłego Leszka Czarnego, syn księcia kujawskiego Kazimierza a wnuk Konrada mazowieckiego, wysunął się na czołowe miejsce w walce o tron w Krakowie. Jako jedyny z polskich książąt nie poddał się czeskiemu królowi. Nawet nie nawiązał z nim żadnej formy współpracy, tak jak np. Bolesław płocki. Podważyło to w sposób istotny plan Henryka IV wrocławskiego wyrażony w jego testamencie, którego założeniem była współpraca książąt wielkopolskiego Przemysła i głogowskiego Henryka. Stanie się to zarzewiem poważnego konfliktu po śmierci Przemysła między księciem śląskim, który jak się przekonamy, uważał ów plan za nadal obowiązujący, a Łokietkiem, który w wyniku takiego a nie innego układu stosunków, był najbardziej predestynowany do objęcia władzy w Krakowie. Przede wszystkim położenie geopolityczne odziedziczonych Kujaw i ziemi sieradzkiej i łęczyckiej, graniczących z Małopolską, a jednocześnie pozbawionych wrogiego sąsiedztwa niemieckiego, czeskiego czy ruskiego, dawało tak dużą przewagę w stosunku do konkurentów. Oto, jak zamysł Konrada mazowieckiego procentował po tylu latach po jego śmierci. Jednak zagrożenie zewnętrzne przez szereg lat po 1291 r. uniemożliwiało porozumienie Piastów śląskich i wielkopolskich z Piastami kujawskimi. Zwycięstwo Łokietka w zdobyciu Krakowa nie oznaczało bowiem uwolnienia ziem zachodnich od różnych form zależności od obcych mocarstw. Łokietek zaś związany sojuszem z Węgrami nie był w stanie pokonać Czechów i Niemców, w związku z toczącymi się wewnątrz tego kraju poważnymi walkami o władzę. W ten sposób doszło niejako do rozdwojenia polskiej polityki, w której obie strony zupełnie niezależnie od siebie dążyły do zjednoczenia Polski. O ile książę kujawski oparł się głównie o Węgry, o tyle książęta śląscy zmuszeni byli szukać rozwiązania w porozumieniu z zachodnimi mocarstwami.

Najbardziej powyższe zależności uwidoczniły się w latach 1291–1292. W 1291 r. sojusz z Węgrami zapewnił Łokietkowi ogromne zwycięstwo. Waławowi nie udało się bowiem zdobyć bronionego przez niego Sandomierza,

¹⁰⁴⁵ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 294, przypis 1

a Łokietek sam przeszedł do akcji zaczepnej zdobywając z posiłkami węgierskimi Wiślicę i Oblekoń oraz najpewniej Prądocin¹⁰⁴⁶. Być może Łokietek zamierzał zdobyć Kraków, jednak ze swojego zamiaru musiał zrezygnować, skoro posiłki węgierskie wycofały się ze względu na nową wojnę z Austrią¹⁰⁴⁷. 1 lipca 1291 r. Węgrzy wtargnęli w głąb Austrii dolnej i zmusili Albrechta z końcem sierpnia do zawarcia pokoju i zwrotu pogranicznych grodów węgierskich¹⁰⁴⁸. Sukces nie byłby tak szybki, gdyby nie śmierć cesarza Rudolfa, ojca Albrechta¹⁰⁴⁹. Sojusz z Węgrami przyniósł tak duże korzyści, że Łokietek w zimie 1291/1292 udał się do Andrzeja III na górne Węgry z prośbą o posiłki. Jednak nawet jeśli wtedy pomoc została mu obiecana, to zmiana sytuacji na Węgrzech pokrzyżowała plany sprzymierzonych. Andrzej III musiał stawić czoła wojnie domowej, która ogarnęła całe południowe Węgry. 4 sierpnia 1292 r. dostał się na trzy miesiące do niewoli¹⁰⁵⁰. W takiej sytuacji pomoc węgierska była mało prawdopodobna, co zdaje się wykorzystał Waclaw, który o Łokietku nie zapomniał organizując w miesiącach sierpniu i wrześniu 1292 r. przeciwko niemu wielką wyprawę z udziałem licznych książąt polskich¹⁰⁵¹. W połowie sierpnia z Pragi wyruszył Waclaw z Ottonem V brandenburskim i Mikołajem opawskim¹⁰⁵². Przejeżdżając przez księstwo opolskie Waclaw spotkał się z książętami Bolesławem opolskim, Przemysławem raciborskim, Kazimierzem bytomskim i Mieszkiem cieszyńskim. Wypełniając postanowienia umowy ołomunieckiej wysłali oni swoje rycerstwo na wyprawę Waclawa¹⁰⁵³. Również Bolesław płocki przyłączył się do akcji przeciwko Łokietkowi¹⁰⁵⁴. Czy była to jego w pełni autonomiczna decyzja – nie wiadomo, skoro do Waclawa nieoczekiwanie przyłączył się landmistrz pruski Meingard z Kwerfurtu. Nie trudno sobie wyobrazić, iż walki w Polsce Zakon mógł wykorzystać do jakiś zdobyczy na Mazowszu, gdyby starało się ono zachować neutralne stanowisko. Przyłączenie się do Waclawa mogło być więc wybiegiem politycznym. Nic więc dziwnego, iż udział zadeklarował także Przemysł wielkopolski. Była to jednak z jego strony decyzja najwyraźniej wymuszona, skoro jako jedyny nie dotarł pod Sieradz, gdzie bronił się Łokietek. W dniu 29 września był w Kaliszu, podczas gdy

¹⁰⁴⁶ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 125; J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 293

¹⁰⁴⁷ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 296

¹⁰⁴⁸ *Ibid.*, s. 291

¹⁰⁴⁹ *Ibid.*, s. 296

¹⁰⁵⁰ *Ibid.*, s. 297

¹⁰⁵¹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 127-128, w szczególności przypis 4 na s. 127; J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 293

¹⁰⁵² B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 129

¹⁰⁵³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 338, przypis 3 – W jednym ze źródeł znalazła się wzmianka o hołdach lennych książąt. Jednak brak informacji na ten temat w innych źródłach, ponadto nie zachowały się dokumenty związane z takimi hołdami.

¹⁰⁵⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 130

Sieradz został zdobyty dzień wcześniej, co zmusiło Łokietka do kapitulacji¹⁰⁵⁵. Co zdecydowało, że książęta polscy nie stanęli po stronie Łokietka, mimo jego sukcesów w roku poprzednim. Przede wszystkim musieli zdawać sobie sprawę, że Węgrzy nie udzielą Polsce pomocy przeciwko Czechom, po tym jak Andrzej III został uwięziony. Natomiast Waław urósł w siłę dzięki pomocy udzielonej Adolfowi nassauskiemu w zdobyciu tronu cesarskiego, na który ten ostatni został wybrany w dniu 5 maja 1292 r.¹⁰⁵⁶ Nie mieli więc innej możliwości Piastowie, jak tylko stać wiernie u boku Waława przeciwko Łokietkowi. Nie oznacza to jednak, że Przemysł i pozostający z nim w sojuszu książęta zrezygnowali z planu Henryka IV. Wręcz przeciwnie, szykowali się do dyplomatycznej ofensywy, znajdując potężnego sojusznika w osobie papieża.

Na razie jednak Łokietek musiał zrzec się pod Sieradzem w dniu 13 października 1292 r. w obecności króla Waława, książąt Bolesława mazowieckiego, Kazimierza bytomskiego, Bolesława opolskiego, i Mikołaja opawskiego wszelkich praw do Krakowa i Sandomierza¹⁰⁵⁷. W dokumencie z tego samego dnia Łokietek zobowiązał się wobec króla czeskiego, że wyda w ciągu 14 dni polecenie mieszkańcom stołecznego na Kujawach Brześcia złożenia przysięgi na ręce Meinharda landmistrza pruskiego na to, że dotrzyma warunków układu z królem, jeżeli nie, to oni uznają Waława za swego pana. Jednocześnie Łokietek zobowiązał się również, że jeżeli mieszkańcy w oznaczonym terminie nie złożą przysięgi, to zrzeka się swoich ziem sieradzkiej i kujawskiej na rzecz króla czeskiego. Pod Sieradzem Łokietek uznał się w końcu lennikiem Waława¹⁰⁵⁸. Teraz Waław mógł się czuć pewnie co do swojej władzy w Krakowie i Sandomierzu, a dzięki sojusznikom z północy Zakonowi i Brandenburgii, jak mu się wydawało, objął kontrolę nad resztą kraju. Znamienne jest, że mieszkańcy Brześcia mieli złożyć przysięgę na ręce landmistrza pruskiego.

Nie wszędzie jednak sprawy w Polsce potoczyły się po myśli Waława. Wielkie plany Waława działały odciążająco na Śląsk tak, że nie mógł on ingerować w toczącą się walkę między książętami głogowskim i legnickim.¹⁰⁵⁹ Henryk V legnicki zdołał co prawda zająć Wrocław, ale Henryk głogowski, spadkobierca polityczny Henryka IV, który zgodnie z jego testamentem miał odziedziczyć księstwo wrocławskie, a na mocy układu o przeżycie miał po Przemyśle zapewnić panowanie w Wielkopolsce i Małopolsce, nie zamierzał zrezygnować ze spadku. Już w 1291 r. udało mu się odzyskać z rąk księcia legnickiego zagarniętą niegdyś przez Henryka IV Ścinawę, a nadto Hajnów i Bolesławiec nad Bobrem na północy oraz na prawym brzegu Odry wzdłuż

¹⁰⁵⁵ Ibid., s. 130

¹⁰⁵⁶ Ibid., s. 128

¹⁰⁵⁷ Ibid., s. 130

¹⁰⁵⁸ Ibid., s. 130-131

¹⁰⁵⁹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 339

pogranicza Wielkopolski Uraz, Sądowel, Milicz, Trzebnicę i Syców, położone wzdłuż szlaku do Kalisza¹⁰⁶⁰. Mimo, iż Henryk V umocnił swoją władzę przez formalny wybór ze strony mieszczaństwa wrocławskiego i rycerstwa i porozumiał się z biskupem, Henryk głogowski przy pomocy jednego z dworzan porwał Henryka V z Wrocławia i uwięził w Głogowie¹⁰⁶¹. Trzymany w drewnianej klatce, w końcu zgodził się na układ z dnia 6 maja 1294 r., w którym potwierdził księciu głogowskiemu poprzednie ustępstwa terytorialne, a nadto oddał pas ziemi z Oleśnicą, Namysłowem, Kluczborkiem, Byczyną i Gorzowem (Landsbergiem). Jednocześnie przyrzekł Głogowczykowi pomoc zbrojną w ilości 100 lanc w ciągu 5 najbliższych lat przeciw każdemu z wyjątkiem brata swego Bolka świdnickiego, szwagrów swoich margrabiów brandenburskich Ottona V i Albrechta III, Albrechta anhaltskiego, Przemysła wielkopolskiego i Waclawa II. W ten sposób Henryk głogowski zagarnął terytorium księstwa wrocławskiego po prawej stronie Odry i zrealizował swój zamiar stworzenia silnego państwa na Śląsku jako podpory jego planów co do Wielkopolski zgodnie z układem o przeżycie z Przemysławem¹⁰⁶². Nieprzypadkowo jego terytorium rozciągało się teraz wzdłuż całej granicy Śląska z Wielkopolską¹⁰⁶³. Na pewno nie ucieszyło to Waclawa, którego wymienienie w powyższym układzie świadczyło o przyjaznych stosunkach łączących króla czeskiego z Henrykiem V¹⁰⁶⁴. Niewykluczone, że to właśnie na jakiś czas powstrzymało dalsze sukcesy czeskie w Polsce.

7. Próba przeciwstawienia się polityce czeskiej pod patronatem papieża. Zwycięstwo Waclawa z 1292 r. nie uspokoiło wcale sytuacji w Polsce. Przykładem może być Henryk głogowski, który wyegzekwował zbrojnie w znacznej mierze swoje roszczenia oparte na testamencie Henryka IV. To, że książę głogowski nie rezygnował ze swoich roszczeń można jeszcze wytłumaczyć brakiem możliwości interwencji na Śląsku ze strony Waclawa, o czym wyżej, ale postępowanie Przemysła i Łokietka świadczy o podjęciu przez nich na nowo zamierzeń w walce o koronę polską. Z początkiem stycznia 1293 r. Przemysł wydał dla arcybiskupa gnieźnieńskiego dokument, w którym zaznaczył swoje pretensje do Małopolski tytułując się księciem nie tylko Wielkopolski, ale także Krakowa¹⁰⁶⁵. Długosz przekazał informację potwierdzoną pośrednio innymi źródłami, iż Łokietek w roku 1293 rozpoczął na nowo walkę, najeżdżając ziemię krakowską i sandomierską, na którą równocześnie najechali

¹⁰⁶⁰ Ibid., s. 332

¹⁰⁶¹ Ibid., s. 331-332

¹⁰⁶² Ibid., s. 333

¹⁰⁶³ Ibid., s. 334

¹⁰⁶⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 133

¹⁰⁶⁵ Ibid., s. 132

Tatarzy. Co prawda o walkach Łokietka brak informacji u kronikarzy, niemniej o najeździe tatarskim wspomina rocznik Traski. Także Henryk Heimburski w 1293 r. wspomina, iż posłowie tatarscy przybyli do króla Waława¹⁰⁶⁶. Jaka siła stała za tymi wystąpieniami przeciwko władzy Waława? Na odpowiedź wskazuje konflikt, jaki się pojawił między królem czeskim, a nowowybranym biskupem krakowskim Prokopem. Jest to o tyle znamienne, że jego wybór w dużej mierze przeforsował sam Waław. Prokop był bowiem spokrewniony z Gryfiną, ciotką Waława II i prawdopodobnie wspólnie z nią był stronnikiem czeskim i zwolennikiem rządów czeskich w Krakowie, co jak pamiętamy, miało wielki wpływ na wypadki w latach 1290-1291 i ustąpienie przez Przemysła Krakowa Waławowi¹⁰⁶⁷. O związku Prokopa z Waławem świadczy zwolnienie go przez króla z rocznej opłaty 20 grzywien srebra należnych Waławowi jako księciu krakowskiemu z miast Tarczka i Iłży w dniu 30 grudnia 1293 r. w Krakowie¹⁰⁶⁸.

Jednakże wkrótce zwolennicy Waława oskarżyli Prokopa o niewierność. Wezwany do Pragi w czerwcu 1294 r., biskup złożył Waławowi przysięgę wierności, zobowiązując się uznawać króla i jego następców, książąt krakowskich za prawowitych władców oraz obiecując, że nigdy nie uczyni niczego, co mogłoby zaszkodzić władzy Waława i że w razie walk stanie po jego stronie udając się niezwłocznie na dwór praski. Jednocześnie biskup otrzymał od króla czeskiego dziesięcinę z dochodu z żup krakowskich. W ten sposób król chciał go pozyskać dla siebie¹⁰⁶⁹. Same te dokumenty mogły być wynikiem fałszywych pomówień. Z jednej strony biskup składa przysięgę wierności Waławowi, Waław zaś czyni ogromne nadania finansowe. Jednakże działania Prokopa świadczą, iż oskarżyciele biskupa musieli mieć jakieś podstawy do wysuwania pod jego adresem oskarżeń, skoro podczas pobytu w Pradze nadał Janowi, naturalnemu synowi Otokara II pełniącemu funkcję proboszcza wyszechradzkiego i kanclerza królewskiego, dożywotnio 100 grzywien srebra rocznie dochodu z majątków biskupich. Prokop w ten sposób ewidentnie chciał pozyskać dla siebie wpływowego dostojnika czeskiego w trakcie toczącego się sporu¹⁰⁷⁰. B. Włodarski uważał, iż biskup krakowski przychylił się na stronę Łokietka¹⁰⁷¹, natomiast K. Tymieniecki przypuszczał, że Prokop był podejrzany o popieranie Przemysła¹⁰⁷².

¹⁰⁶⁶ Ibid., s. 132

¹⁰⁶⁷ Ibid., s. 135

¹⁰⁶⁸ Ibid., s. 132-133, 135

¹⁰⁶⁹ Ibid., s. 136

¹⁰⁷⁰ Ibid., s. 136-137 oraz przypis 1 na s. 137

¹⁰⁷¹ Ibid., s. 135

¹⁰⁷² Tymieniecki, *Odnowienie dawnego Królestwa Polskiego* [w:] *Kwartalnik Historyczny*, t. XXXIV, 1920 r., s. 41 i n.

Postawa biskupa jednak powinna być rozpatrywana nie jako działanie jednostki, ale w szerszym kontekście. Ewidentnie bowiem Waclaw przez cały początkowy okres rządów w Krakowie zabiegał o poparcie dla swojej władzy duchowieństwa. Przykładem mogą być ogromne nadania dla klasztorów, takie jak w 1292 r. dla klasztoru w Tyńcu¹⁰⁷³, w końcu 1293 r. dla klasztoru w Mogile, Henrykowie i Kamienicy¹⁰⁷⁴ czy w marcu 1295 r. dla klasztoru w Miechowie¹⁰⁷⁵. To właśnie od postawy Kościoła zależało jego powodzenie w staraniach o koronę polską, a nie tyle samo panowanie w Małopolsce, które miało dość silne oparcie w istniejącym układzie sił¹⁰⁷⁶. Dlatego biskup nie spotkał się z surowymi represjami ze strony Waclawa, który jeszcze dodatkowo obdarzył go cennymi przywilejami. To jednak, że sam Prokop oddany stronnictwu czeskiemu za sprawą spokrewnionej z nim Kunegundy, występował przeciwko Waclawowi nie mogło być spowodowane przejściem na stronę Łokietka czy Przemysła, z którymi nic przecież go nie łączyło. Wydaje się, że na zachowanie biskupa krakowskiego wpłynęła lojalna postawa wobec Kościoła i kurii papieskiej. A tutaj Waclaw przez sojusz z Adolfem nassauskim wszedł w konflikt. Adolf bowiem wystąpił z roszczeniami cesarskimi w Italii¹⁰⁷⁷. To prawdopodobnie spowodowało szereg działań ze strony papieża, aby Waclawa nie tylko odciągnąć od popierania cesarza, ale skłonić go do walki z nim. Rozwiązaniem okazało się wmieszanie kurii papieskiej w sprawę Waclawa w Polsce. Właśnie dlatego papież oddał koronę polską nie starającemu się o nią prawdopodobnie już od 1293 r. Waclawowi, ale księciu wielkopolskiemu Przemysłowi¹⁰⁷⁸. Nie było więc przypadkowe użycie przez niego w 1293 r. tytułu księcia krakowskiego w piśmie skierowanym do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dlatego też Prokop nie miał wyboru i wobec postawy papieża poparł oddanie korony Przemysłowi, mimo iż swój tron biskupi zawdzięczał Waclawowi. Zresztą wkrótce zmarł i na jego miejsce w końcu 1294 r. Waclaw preforsował Jana Muskagę, znanego w Pradze z popierania rządów czeskich¹⁰⁷⁹. Także Muskata niewiele mógł poradzić na decyzję papieża.

Po dowiedzeniu się przez Waclawa o planach koronacyjnych Przemysła, wezwano biskupa krakowskiego Muskagę w tej sprawie do Pragi. Obok niego w początkach czerwca 1295 r. pojawił się tam także Konrad biskup

¹⁰⁷³ B. Włodarski, *Polska i Czechi*, s. 131

¹⁰⁷⁴ *Ibid.*, s. 132

¹⁰⁷⁵ *Ibid.*, s. 131

¹⁰⁷⁶ Na duchowieństwie Waclaw budował swoje panowanie na ziemiach polskich, *Ibid.*, s. 133

¹⁰⁷⁷ *Ibid.*, s. 140

¹⁰⁷⁸ *Ibid.*, s. 140

¹⁰⁷⁹ *Ibid.*, s. 138

lubuski¹⁰⁸⁰. Waclaw postanowił zaprotestować przeciwko koronacji wysyłając do Przemysła posłów, jak o tym opowiada kronika Zbrasławska. Ponieważ Muskata został dłużej w Pradze, prawdopodobnie to on miał się zająć tą trudną misją. Jednak według kroniki wielkopolskiej koronacja odbyła się także za zgodą Muskaty. Włodarski odrzucił ten przekaz, gdyż wyrażenie przez biskupa zgody wobec udzielenia jej przez papieża było zupełnie obojętne, poza tym kilka dni po koronacji Waclaw pozwolił biskupowi krakowskiemu na obwarowanie czterech miast biskupich¹⁰⁸¹. Niemniej informacja ta nie jest pozbawiona sensu w świetle perturbacji Prokopa. Prawdopodobnie Muskata wobec decyzji papieża zrezygnował z wszelkich działań dyplomatycznych na rzecz Waclawa, takich jak właśnie protesty, czy naciski na samego Przemysła i sam wziął udział w uroczystościach koronacyjnych. Mógł zresztą Muskata już w Pradze porozumieć się z Waclawem, objaśniając mu zaistniałą sytuację. Dlatego sam Waclaw nie podjął żadnych kroków wojennych przeciwko Przemysłowi, rozumiejąc iż nie może otwarcie występować przeciwko kurii rzymskiej¹⁰⁸². Postanowił natomiast w porozumieniu i za poparciem króla rzymskiego wystąpić czynnie ze swoimi wcześniej już uzasadnionymi prawnie roszczeniami do Wrocławia. Jednak papież także tutaj sparaliżował wszelkie działania ze strony Waclawa. Książęta śląscy zwrócili się bowiem do Bonifacego VIII z prośbą o opiekę, jednocześnie zyskując na czasie przez wspólne wystąpienie Bolka jaworskiego z Henrykiem V. Bolko wraz ze swoim wojskiem przybył do Landeshut, twierdzy na drodze z Pragi do Wrocławia i oświadczył, że jest gotowy podjąć walkę tak z królem czeskim, jak i cesarzem. W dniu 1 lutego 1296 r. papież wziął pod protekcję św. Piotra obu książąt przeciw tym, którzy by ich chcieli naruszyć w posiadaniu ziem dzierzonych przez ich przodków¹⁰⁸³. Wystąpienie księcia wrocławskiego i świdnickiego, tak zdecydowane, nie byłoby możliwe bez współdziałania z polskimi biskupami, za pośrednictwem których papież wpływał na sytuację w Polsce.

8. Zwycięstwo Waclawa na Węgrzech i w Polsce – ingerencja brandenburska w sprawy polskie po stronie Henryka głogowskiego. Panowanie Przemysła zostało przerwane jego zabójstwem już w dniu 8 lutego 1296 r. Przemysł całą Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie zapisał Henrykowi głogowskiemu. Jednak w Wielkopolsce miejscowe rycerstwo powołało do władzy Władysława Łokietka. Obaj książęta starli się zbrojnie w bitwie pod Krzywiniem, która okazała się zwycięską dla Henryka. W dniu 10 marca 1296 r. Łokietek zawarł z Henrykiem ugodę, na mocy której uczynił wobec niego szereg

¹⁰⁸⁰ Ibid., s. 140

¹⁰⁸¹ Ibid., s. 141

¹⁰⁸² Ibid., s. 142

¹⁰⁸³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 339

ustępstw. Przede wszystkim uznał jego prawa do Wielkopolski płynące z zapisu Przemysła, podczas gdy sam wyraźnie zazaczył, że jego prawa płyną jedynie z elekcji rycerstwa¹⁰⁸⁴. Ponadto odstąpił księciu głogowskiemu południowo-zachodnią część Wielkopolski po Odrę i widły Warty i Noteci oraz połowę ziemi kłobuckiej, której drugą połowę oddał Bolesławowi opolskiemu, co świadczy najwyraźniej o wystąpieniu tego ostatniego po stronie Głogowczyka¹⁰⁸⁵. Najważniejsze jednak było podzielenie Wielkopolski na dwie części przez adopcję przez Łokietka syna Henryka, któremu przekazał dziedzicznie ziemię poznańską, choć na razie do jego pełnoletności miał w niej nadal panować¹⁰⁸⁶. W razie zaś bezpotomnej śmierci Łokietka cała Wielkopolska miała przejść na synów Henryka¹⁰⁸⁷. Ponadto książę kujawski przyrzekł Głogowczykowi pomoc przeciwko każdemu nieprzyjacielowi i wstęp wolny do swych ziem i grodów¹⁰⁸⁸. Obie strony przyrzekały wspomagać się we wszystkim.

Było to szczególnie niebezpieczne dla Waclawa przymierze dwóch najsilniejszych książąt w Polsce¹⁰⁸⁹. Z możliwością ataku sprzymierzonych książąt liczono się w Małopolsce i w Czechach, skoro cystersi z Welehradu na Morawie, mimo zatwierdzenia przez Waclawa w dniu 27 stycznia 1295 r. nadanych im przez Bolesława Wstydliwego dochodów z żup krakowskich, zwrócili się do dygnitarzy krakowskich i sandomierskich z prośbą o ponowne zatwierdzenie tego samego nadania¹⁰⁹⁰.

Na razie więc pozycja Waclawa w Polsce była zagrożona tak samo, jak w okresie koronacji Przemysła. Dlatego również na Śląsku Waclaw nie odniósł sukcesu po śmierci Henryka V na początku 1296 r. Jako opiekun jego małoletnich dzieci objął we Wrocławiu rządy brat zmarłego, Bolesław świdnicki, który teraz sam mógł odczuć zagrożenie dla swoich interesów ze strony króla czeskiego, co raczej nie nastrajało go do dalszej z nim współpracy. W istocie oznaczało to wzrost potęgi kolejnego niezależnego księcia polskiego¹⁰⁹¹. Roszczenia Waclawa do Wrocławia nie stanowiły dla Bolka żadnej przeszkody w objęciu władzy nad nim.

Jednak ten stan nie trwał długo, Waclaw postanowił bowiem pójść na rękę papieżowi i zrezygnować z popierania Adolfa nassauskiego. Skłaniała go do tego nie tylko sytuacja w Polsce. Bardziej może niebezpieczny dla niego był sojusz Węgier z Austrią. W końcu 1295 r. umarła bowiem żona Andrzeja III

¹⁰⁸⁴ Ibid., s. 343, przypis 1

¹⁰⁸⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 144

¹⁰⁸⁶ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 343

¹⁰⁸⁷ Ibid., s. 343

¹⁰⁸⁸ Ibid., s. 343

¹⁰⁸⁹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 144

¹⁰⁹⁰ Ibid., s. 144, przypis 6

¹⁰⁹¹ Ibid., s. 145

Fennena a córka brata Łokietka Siemomysła. Teraz Andrzej III postanowił związać się małżeństwem z córką Albrechta Agnieszką, do którego doszło już w początkach 1296 r.¹⁰⁹² J. Dąbrowski¹⁰⁹³, a zanim między innymi B. Włodarski¹⁰⁹⁴ przyjęli, iż małżeństwo to oznaczało porozumienie nie tylko Andrzeja z Albrechtem, ale także z Waławem, gdyż w tym czasie Albrechta z królem czeskim łączyły jak najlepsze stosunki. Jednakże w początkach 1296 r. Waław nadal współpracował z Adolfem nasauskim. Właśnie wykorzystując przyzwolenie Adolfa król czeski planował zajęcie Wrocławia, co skłoniło do energicznego wystąpienia Bolka jaworskiego i Henryka V tak przeciwko Czechom, jak i cesarzowi. Książęta śląscy postarali się też w dniu 1 lutego 1296 r. od papieża o opiekę, co powyżej omawialiśmy.

Wydarzenia i niepowodzenia pierwszej połowy 1296 r. skłoniły Waławę do zmiany frontu i organizacji koalicji przeciwko Adolfowi prawdopodobnie właśnie w drugiej połowie 1296 r. wraz z podjęciem starań o koronację¹⁰⁹⁵. Odbędzie się ona w dniu 2 czerwca 1297 r. w Pradze, a w uroczystościach wzięli udział oprócz licznych biskupów czeskich i niemieckich, dwóch biskupów polskich-Jan z Krakowa i Konrad z Lubusza oraz biskup z ziem Zakonu, Henryk z Kwidzyna, liczni książęta jak Albrecht austriacki, margrabia brandenburski, książę saski, a oprócz nich z książąt polskich Henryk głogowski, Bolesław opolski i inni książęta górnośląscy¹⁰⁹⁶. Tak liczny zjazd książąt niemieckich podczas koronacji był związany z ligą przeciwko królowi Adolfowi, jak o tym świadczy wyznaczenie terminu kolejnego spotkania wraz z biskupem mogunckim w Chebie, ażeby omówić wystąpienie przeciwko niemu¹⁰⁹⁷. W interesie czeskim leżało usunięcie wszelkich nieporozumień z książętami polskimi, aby nie doprowadzić do połączenia ich z Łokietkiem przeciwko Waławowi¹⁰⁹⁸.

Udział w uroczystościach koronacyjnych Henryka głogowskiego poprzedzony został spotkaniem w 1297 r. trzech książąt śląskich Bolka świdnickiego, Henryka głogowskiego i Bolesława opolskiego. Zjazd książąt koło Brzegu i postawa Głogowczyka, oznaczały zmianę kursu wobec Łokietka¹⁰⁹⁹, co było ogromnym sukcesem dyplomacji czeskiej. Poparcie Henryka głogowskiego dla Waławy, który szykował się do walki w Niemczech miało bowiem

¹⁰⁹² J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 298

¹⁰⁹³ *Ibid.*, s. 298

¹⁰⁹⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 150

¹⁰⁹⁵ *Ibid.*, s. 145

¹⁰⁹⁶ *Ibid.*, s. 148

¹⁰⁹⁷ *Ibid.*, s. 149

¹⁰⁹⁸ *Ibid.*, s. 149

¹⁰⁹⁹ *Ibid.*, s. 147

podstawowe znaczenie dla zabezpieczenia przed dywersją ze strony Polski, gdyż Waclaw nie mógł teraz zajmować się sprawami polskimi¹¹⁰⁰.

Na reakcję Łokietka nie trzeba było długo czekać. W 1297 r. najechał Śląsk, w czym dopomogli mu Węgrzy¹¹⁰¹. W dokumencie z 1300 r. Andrzej III stwierdza, że na prośbę Władysława, księcia Wielkopolski, wysłał mu pewną część szlachty na pomoc przeciwko księciu Głogowa.¹¹⁰² W ocenie J. Dąbrowskiego było to możliwe przez brak formalnego związku Węgier z Czechami¹¹⁰³, ale moim zdaniem było to wynikiem braku w ogóle porozumienia Andrzeja z Waclawem, choć niewykluczone, że podejmowano jakieś próby rozmów. Skoro w 1297 r. Andrzej III wysłał na pomoc Łokietkowi wojska przeciwko stronnikowi Waclawa Henrykowi głogowskiemu, nie mógł jeszcze podjąć decyzji co do związania się z Czechami czy z Polską, której reprezentantem nadal pozostawał Łokietek. Decyzja Albrechta o wspólnym wystąpieniu z Waclawem przeciwko Adolfowi nassauskiemu nie była dla Andrzeja korzystna. Sojusz z Austrią zapewniał mu bezpieczeństwo od Czech, gdy jednak Austria wiązała się sojuszem z Czechami, nie mógł mieć pewności co do tej ochrony. Dlatego jego atak wymierzony był bezpośrednio w sojusznika Waclawa Henryka głogowskiego, a pośrednio w ten sposób przeciwko sojuszowi Czech i Austrii przez dywersję przeciwko Waclawowi w Polsce.

Uderzenie Łokietka i Węgrów przy poparciu jeszcze Bolesława płockiego było na tyle istotne, że Waclaw w dniu 18 listopada 1297 r. w Sieradzu zawarł z Łokietkiem nowy układ, w którym ponownie Łokietek zrzekł się księstwa krakowskiego i sandomierskiego, ale jednocześnie nie było już mowy o jakimkolwiek zwierzchnictwie Waclawa nad pozostałymi jego ziemiami a więc w tym czasie ziemią sieradzką, kujawską a co najważniejsze Pomorzem Gdańskim¹¹⁰⁴. Dlatego małżeństwo Andrzeja III z córką Albrechta, Agnieszką, w początkach 1296 r.¹¹⁰⁵ możliwe, że było wymierzone przeciwko królowi czeskiemu. Waclaw, jak wyżej wspominałem, bez wątpienia nadal był związany w tym czasie z Adolfem nassauskim, o czym świadczy wspólna polityka tych królów wobec Wrocławia.

To współdziałanie pozwala jednocześnie na przyjęcie, iż mimo rozbieżności między Waclawem a Adolfem w kwestii Miśni, generalnie sojusz tych dwóch monarchów funkcjonował nadal i to właśnie w odniesieniu do ziem polskich a pośrednio także węgierskich. Wątpliwe, aby w momencie opanowywania dwóch państw, Waclaw decydował się na zerwanie sojuszu z Adolfem,

¹¹⁰⁰ Ibid., s. 149

¹¹⁰¹ Ibid., s. 149

¹¹⁰² J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 298

¹¹⁰³ Ibid., s. 299

¹¹⁰⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 150-151

¹¹⁰⁵ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 298

który dawał mu tu pełne wsparcie, z powodu sporu, do kogo ma należeć jedna z dzielnic niemieckich – Marchia Miśnięska (według poglądu Edwarda Rymara¹¹⁰⁶). Marchia Miśnięska nie miała takiego kluczowego znaczenia w polityce środkowoeuropejskiej dopóki Waclaw nie oddał tego obszaru Brandenburgii około roku 1303, co doprowadziło do uzyskania przez niego władzy w całej Polsce, o czym poniżej.

Opisane wyżej przeszkody stawiane królowi czeskiemu przez papieża w Polsce, sojusz książąt głogowskiego i kujawskiego, przy całkowitej niezależności Bolka świdnickiego na Śląsku, który był także w posiadaniu Wrocławia, oraz przede wszystkim narodziny sojuszu węgiersko – austriackiego zmusiły Waclawa do odstąpienia od Adolfa, choć nie całkowicie bez korzyści. W drugiej połowie 1296 r. podjął swoje plany koronacyjne, których przez trzynaście lat rządów w Czechach nie udało mu się dotąd zrealizować. Przy okazji koronacji Waclaw zaplanował spotkanie przyszłych partnerów w wojnie przeciwko Adolfowi. Wpłynęło to także na sytuację w Polsce, gdzie sojusz Łokietka z Henrykiem głogowskim zaczął się chylić wyraźnie ku upadkowi, skoro jeden z partnerów przyłączył się bez porozumienia z drugim do Waclawa. Skłoniło to Łokietka do próby odciążenia poprzez zbrojny nacisk na Głogowczyka od podjętej przez niego decyzji. Bardzo wymowny jest tutaj udział posiłków węgierskich po stronie księcia kujawskiego. Jednak atak na Śląsk nie powiódł się. Henryk nie porozumiał się z Łokietkiem, natomiast przekonało to Andrzeja III, że nie może liczyć na Polskę jako jedną całość w walce z Waclawem. To ostatecznie zadecydowało, że w dniu 12 lutego 1298 r. na zjeździe w Wiedniu doszło do zaręczyn syna króla czeskiego Waclawa III z córką króla węgierskiego i księżniczki Feneny Elżbietą¹¹⁰⁷. Rezultatem tego zjazdu było właśnie oficjalne poparcie Albrechta austriackiego przeciwko Adolfowi nassauskiemu przez królów Czech i Węgier¹¹⁰⁸. Pozwoliło to na rozpoczęcie walki w Niemczech. Wielka wyprawa pod wodzą Albrechta urządzona w połowie marca 1298 r., w której udział wzięły posiłki węgierskie, ale także Bolesław opolski¹¹⁰⁹, zakończyła się całkowitym pokonaniem i śmiercią Adolfa pod Göllheim.

Jak ważna z tego punktu widzenia była sytuacja w Polsce dowodzi obecność Waclawa na pograniczu Śląska, dokąd udał się po zjeździe wiedeńskim i przebywał do połowy kwietnia¹¹¹⁰. Waclaw nie ufał książętom polskim, zdając sobie sprawę, iż mogą oni wykorzystać szczytowy moment walki do wspólnego wystąpienia przeciwko jego rządów w Polsce. Przede wszystkim najważniejszy okazał się tutaj jeden z książąt – Bolko świdnicki, który jak

¹¹⁰⁶ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 47 – 48.

¹¹⁰⁷ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 299

¹¹⁰⁸ *Ibid.*, s. 299

¹¹⁰⁹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 152

¹¹¹⁰ *Ibid.*, s. 152

pamiętamy mógł sobie pozwolić na zajęcie wbrew woli Waclawa Wrocławia po śmierci Henryka V na początku 1296 r. występując jako opiekun małoletnich dzieci zmarłego. Ten wpływowy książę, mimo iż w 1297 r. razem z Henrykiem głogowskim i Bolesławem opolskim wziął udział w zjeździe książąt śląskich koło Brzegu, którego rezultatem było przejście książąt głogowskiego i opolskiego na stronę Waclawa, o czym świadczy ich udział w uroczystościach koronacyjnych w czerwcu tego roku, sam w tych uroczystościach nie wziął udziału. Rok później w 1298 r. wysłał jedynie list do Waclawa, w którym tłumaczył się, iż nie mógł się z nim osobiście spotkać z powodu pilnych zajęć, co odnosić można najpewniej do koronacji (o innych spotkaniach nic nie wiemy) i złożył królowi czeskiemu propozycję, ażeby dla obustronnych korzyści przysłał do niego Benesza z Wartenbergu, z którym omówiłby wszystkie sprawy mające przynieść korzyści obu stronom¹¹¹¹. Książę świdnicki więc nie uznawał zwierzchnictwa Waclawa nad sobą w dalszym ciągu¹¹¹² i nie dał się wciągnąć do koalicji przeciwko Adolfowi.

Niewykluczone, że brak Henryka głogowskiego pod Göllheim w przeciwieństwie do Bolesława opolskiego świadczy, że także Głogowczyk po krótkim poparciu udzielonym Waclawowi odwrócił się od niego. Z powyższego wynikałoby jednak, że to Bolko świdnicki wciągnął Henryka do polityki przeciwko Waclawowi, a nie odwrotnie (Henryk w przeciwieństwie do Bolesława uczestniczył w uroczystościach koronacyjnych Waclawa)¹¹¹³. Współdziałanie tych dwu książąt ewidentnie ujawniło się w latach następnych.

Opozycja książąt w Polsce sprawiła, że Waclaw nie brał bezpośrednio udziału w walkach z Adolfem. Zamiast tego zajął ziemię opawską swojego brata Mikołaja i prawdopodobnie zdjął go ze stanowiska starosty w Krakowie¹¹¹⁴, co dało mu bardziej bezpośrednią kontrolę na granicy od strony Polski. Mikołaj nie był wówczas w konflikcie z bratem, skoro nadal odgrywał czynną rolę w życiu politycznym¹¹¹⁵ – będzie później w 1299 r. w imieniu króla zawierał układ z Łokietkiem w Klęce¹¹¹⁶, a w 1301 r. został starostą wielkopolskim¹¹¹⁷. W 1298 r. Waclaw zajął się też obwarowaniem na nowo Krakowa i innych grodów, przeniósł też miasto Sącz w nowe, bardziej dogodnie do obrony miejsce¹¹¹⁸.

¹¹¹¹ Ibid., s. 154, przypis 2; T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 67 i przypis 46 na tej stronie

¹¹¹² B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 167

¹¹¹³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 345

¹¹¹⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 152

¹¹¹⁵ Ibid., s. 165

¹¹¹⁶ Ibid., s. 156

¹¹¹⁷ Ibid., s. 164

¹¹¹⁸ Ibid., s. 153

Jednocześnie wysłał do księcia kujawskiego kanclerza krakowskiego, Pakosława. Misja ta dość zagadkowa¹¹¹⁹, być może była próbą jakiegoś porozumienia przeciwko Henrykowi, który ewidentnie był groźniejszy obecnie od Łokietka. W dniu 24 czerwca 1298 r. Henryk głogowski wydał wielki przywilej w Kościanie dla kościoła gnieźnieńskiego, poznańskiego i kujawskiego, w którym wystąpił jako spadkobierca Przemysła. Jednocześnie pozyskał dla siebie biskupa poznańskiego obietnicą, że jeśli osiągnie koronę królewską, kanclerstwo odda na zawsze do rąk biskupów poznańskich¹¹²⁰. Występował więc Henryk otwarcie w opozycji do Waclawa, zdecydowanie był najsilniejszym polskim księciem, co pozwalało mu nawet podejmować starania o polską koronę.

Nie bez znaczenia jest fakt, że Bolko świdnicki pozostawał w sojuszu z Brandenburgią poprzez małżeństwo zawarte w 1284 r. z Beatrycą brandenburską. Co prawda Marchia wystąpiła przeciwko Adolfowi razem z królem czeskim, jednak nie oznaczało to zgodnej z nim polityki wobec Polski. Postawa Bolesława świdnickiego, który nie zamierzał ułatwiać Waclawowi zwycięstwa w walce z Adolfem, obawiając się najpewniej, że po uzyskaniu władzy w Polsce król czeski będzie chciał mu odebrać Wrocław, zwróciła uwagę margrabiów w sytuacji rysującego się sojuszu czesko – węgierskiego, a co za tym idzie i sojuszu Waclawa z Łokietkiem. Za wejściem Henryka głogowskiego do opozycji wobec króla czeskiego stał więc nie tyle Bolko, co margrabiowie. Trudno raczej się spodziewać, aby książę głogowski odważył się na występowanie oficjalnie o koronę polską w konkurencji z Waclawem mając poparcie tylko na Śląsku, podczas gdy król czeski dysponował poparciem tak w Niemczech, Polsce i na Węgrzech. Zaowocowało to nieobecnością Głogowczyka pod Gülheim, a w rezultacie związało siły Waclawa w Polsce i osłabiło jego pozycję wobec nowego króla niemieckiego. Co prawda raczej należy wątpić, iż już wtedy od Henryka głogowskiego margrabiowie otrzymali obietnicę opanowania Pomorza Gdańskiego, gdyż Henryk tytułował się w wielkim przywileju kościańskim księciem pomorskim i zatwierdził prawa biskupstwa włocławskiego na Pomorzu¹¹²¹. Niemniej na sytuacji politycznej tego regionu Europy zaważyła sprawa ziem pomorskich, o których na pograniczu Wielkopolski z Pomorzem Zachodnim Łokietek z Brandenburgią zawzięcie walczył.

Dla margrabiów bardzo niepokojące były kolejne umowy z lat 1292 i 1297, do których dochodziło między Waclawem a księciem kujawskim. Łokietek dwukrotnie godził się w nich na odstąpienie Waclawowi Krakowa. Wyraźnie król czeski nie zamierzał zbrojnie rozprawić się z Łokietkiem, wolał z nim dojść do porozumienia.

¹¹¹⁹ Ibid., s. 154

¹¹²⁰ Ibid., s. 153 i przypis 1 na tej stronie, s. 156

¹¹²¹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 71

Tymczasem Łokietek po objęciu władzy w Wielkopolsce w marcu 1296 r. rozpoczął wojnę z Brandenburgią w celu odzyskania strat poniesionych na jej rzecz po zabójstwie Przemysła II. Utrwalenie współpracy między księciem Władysławem a Waławem mogło ustabilizować sytuację w Polsce i zagrozić Brandenburgii w posiadaniu lenna zachodniopomorskiego. W latach 1298 – 1299 sukcesy Łokietka wobec Henryka głogowskiego były korzystne dla Waława, który w ten sposób neutralizował konkurenta (w 1298 r. Waław wysłał archidiacona Pakosława, dzięki którego pośrednictwu, jak się wydaje, Łokietkowi udało się porozumieć z opozycją i odzyskać z rąk Henryka Poznań)¹¹²². Jednak już w 1297 r. Waław bardziej liczył się z Łokietkiem w związku z powiązaniami tego ostatniego z Węgrami, o czym świadczy udział posiłków w 1297 w walce z Głogowczykiem na Śląsku wysłanych księciu kujawskiemu bezpośrednio przez króla węgierskiego. Sojusz Czech z Węgrami zaś z początku roku 1298, który jednak musiał być już uzgadniany przez dłuższy czas między dotychczasowymi konkurentami w roku poprzednim, choć osłabiał szanse na uniezależnienie się Polski od króla czeskiego, nie oznaczał, że Łokietek stracił poparcie króla węgierskiego, pod warunkiem oczywiście, iż nie będzie występował przeciwko Waławowi, który w takim układzie, chcąc mieć poparcie króla węgierskiego, musiał uwzględniać w swojej polityce księcia kujawskiego¹¹²³.

Układ sieradzki Waława z Łokietkiem, zgodnie uznany przez historyków za korzystny dla księcia kujawskiego z dnia 18 listopada 1297 r. był więc już owocem rozmów węgiersko – czeskich. Początek tych rozmów przypada zaś niedługo po wyprawie Łokietka na Śląsk, która, jak wyżej wspominałem, stała się dla króla węgierskiego impulsem do zrewidowania swojej dotychczasowej polityki wobec Czech, dla Waława zaś była ostrzeżeniem co do możliwości ataku polsko – węgierskiego na niego w chwili największych walk z Adolfem. Od tego czasu Łokietka można postrzegać już jako sojusznika Waława, a najlepszym tego dowodem jest misja Pakosława będąca oczywistą interwencją króla czeskiego po stronie Łokietka w roku 1298, która temu ostatniemu przyniosła odzyskanie Poznania. W istocie więc wyprawa na Śląsk księcia kujawskiego i króla węgierskiego zmieniła całkowicie obraz polityki regionu. Po prostu dla Waława ważniejsze stało się dojście do porozumienia z Andrzejem III i Łokietkiem niż z Głogowczykiem. O tym powiązaniu rozmów czesko – węgierskich ze swoistym lekceważeniem przez Waława księcia głogowskiego pisał Tomasz Jurek¹¹²⁴.

¹¹²² Ibid., s. 81-82

¹¹²³ Ibid., s. 81

¹¹²⁴ Ibid., s. 80-81

To właśnie sprawiało, że margrabiowie mogli czuć się zagrożeni co do swoich wpływów na Pomorzu Zachodnim, a Łokietek nie przestawał, a wręcz coraz bardziej natarczywie atakował rejon Nowej Marchii. Najlepszym tego dowodem jest sojusz Łokietka z Lubeką, której mieszczan w 1298 r. Łokietek wziął w opiekę i obdarzył licznymi przywilejami, w zamian za pomoc przeciwko wszelkim najeźdźcom na Pomorze Gdańskie, które w wyniku walk z Marchią zostało zagrożone. To właśnie od Lubeki książę kujawski pożyczył wielkie sumy pieniędzy na wojnę¹¹²⁵. W 1298 r. Łokietek też toczył walki z Brandenburgią¹¹²⁶. Dlatego margrabiom zależało na skierowaniu ataku Wacława właśnie przeciwko Łokietkowi, poprzez umacnianie Henryka, choć oficjalnie nie doszło do porozumienia głogowsko – brandenburskiego, ale też bez niego nie da się wyjaśnić dalszych woborów Wacława, Henryka głogowskiego, w końcu samego Łokietka, o czym niżej.

Postępowanie margrabiów rodziło dalsze perturbacje dla Wacława w Polsce a Łokietkowi w Wielkopolsce przyniosło zupełnie nieoczekiwane kłopoty. Co prawda dzięki udziałowi dyplomacji czeskiej z opozycją udało mu się odzyskać Poznań z rąk Głogowczyka¹¹²⁷, to jednak Henryk głogowski zerwał z królem czeskim i ujawnił w Kościanie swój program zdobycia dla siebie korony¹¹²⁸. Aby przeszkodzić w tych planach Henrykowi i uniknąć z nim wojny¹¹²⁹ a jednocześnie jeszcze bardziej zacieśnić sojusz z Łokietkiem, Wacław wymusił na Łokietku zawarcie w dniu 27 sierpnia 1299 r. w Kłęce układu, w którym książę kujawski zobowiązał się, że w najbliższą wigilię Bożego Narodzenia przybędzie do Pragi i odda wszystkie posiadane przez siebie księstwa w ręce króla czeskiego, ażeby je z powrotem otrzymać jako lenno Królestwa Czeskiego, co poprzedzi złożeniem przysięgi wierności i posłuszeństwa wobec wszystkich rozporządzeń królewskich, w przeciwnym razie utraci wszystkie posiadane przez siebie ziemie, a poddanych zwolni od obowiązku posłuszeństwa względem siebie¹¹³⁰. Jak się słusznie uważa, w obawie przed sukcesami Głogowczyka Czesi przygotowali ten krok. Każdy kandydat do wielkopolskiego tronu miał się odtąd stawać lennikiem czeskim. Jednocześnie w 1299 r. Wacław wysłał do kurii papieskiej kanclerza Piotra z Aspeltu, aby podjął starania u papieża o zgodę na koronację swego pana na króla Polski¹¹³¹. Henrykowi w ten sposób uniemożliwiono uzyskanie korony. Jednak na jakie korzyści

¹¹²⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 153, 155

¹¹²⁶ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 70

¹¹²⁷ *Ibid.*, s. 81-82

¹¹²⁸ *Ibid.*, s. 81

¹¹²⁹ *Ibid.*, s. 82

¹¹³⁰ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 156-157

¹¹³¹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 82

w zamian liczył Łokietek - czyżby Łokietek chciał się rozprawić z opozycją, która w końcu 1299 r. przegnała go z Wielkopolski?

Warto zwrócić uwagę, iż dostępne źródła takie jak kronika zbrasławska Piotra z Żytawy czy zeznania Jana Łodzi, biskupa poznańskiego w procesie polsko – krzyżackim z 1339 r. jako przyczynę zegnania Łokietka przez Wielkopolan, do którego doszło w grudniu 1299 r., wymieniają przede wszystkim chęć zażegania wojen¹¹³². W latach 1296-1299 książę kujawski toczył wojnę z Brandenburgią¹¹³³. Była ona niewątpliwie uciążliwa dla Wielkopolan, a Łokietek prowadził działania na wielką skalę sprzymierzywszy się z księciem zachodniopomorskim Bogusławem IV i Lubeką. Pojawienie się opozycji w Wielkopolsce, jak tego dowodzą rozmowy biskupa Andrzeja Zaręby z Henrykiem głogowskim i wielki przywilej tego ostatniego dla kościoła na ziemiach Łokietka z 1298 r. można wiązać z pomorską wojną księcia kujawskiego¹¹³⁴. Jednak w związku z sukcesami Łokietka opozycja początkowo nie była zbyt silna, skoro występowała pod osłoną Kościoła w osobie biskupa poznańskiego na tajnym spotkaniu, którego zresztą, podobnie jak pozostałych biskupów wielkopolskich Henryk musiał przekupywać przywilejami i obietnicami¹¹³⁵. Książę zwabił zresztą biskupów na spotkanie obietnicą rekompensaty za szkody wojenne, jakie prawdopodobnie jego wojska wyrządziły przed 28 lutego 1298 r. podczas złupienia Poznania – oficjalnie taki właśnie był cel zebrania¹¹³⁶.

Zresztą najważniejszy z dostojników kościelnych na tym obszarze arcybiskup Jakub jeszcze w kwietniu 1300 r. pozostawał w obozie Łokietka¹¹³⁷. Sam fakt, że Głogowczyk mógł w lutym 1298 r. jedynie dokonać łupieskiego wypadu na Poznań, mimo posiadania praw do niego, świadczy o bardzo jeszcze słabych wpływach Henryka głogowskiego w Wielkopolsce. Przywilej kościański stał się jednak przełomem, przynosząc Głogowczykowi w 1298 r. Poznań, którym władał przez całą drugą połowę tego roku¹¹³⁸. Jednak już na przełomie 1298 i 1299 r. Łokietek, który utrzymał się w Kaliskim pojednał się z tą opozycją, prawdopodobnie Zarembami, którzy wprowadzili go do Poznania¹¹³⁹. Z faktu występowania opozycji nie można wyciągać więc zbyt dalekosiężnych wniosków a już zwłaszcza takiego, że Łokietek zawarł z Wacławem układ w 1299 r. tylko

¹¹³² E. Rymar, Niemiecka Rzesza wobec Polski, s. 50

¹¹³³ Ibid., s. 52

¹¹³⁴ Ibid., s. 51

¹¹³⁵ J. Bieniak, Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300 – 1306 [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 74, 1969, s. 125-126

¹¹³⁶ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 70-71

¹¹³⁷ J. Bieniak, Wielkopolska, s. 131

¹¹³⁸ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 74-77

¹¹³⁹ Ibid., s. 77-78

po to, aby móc się z nią rozprawić¹¹⁴⁰. Książę kujawski radził sobie bowiem z opozycją, choć nie bez znaczenia oczywiście był udział dyplomacji czeskiej w odzyskaniu Poznania w końcu 1298 r.

Analizując sytuację z roku 1299 powyżej doszliśmy do wniosku, że układ klęcki był zawarty przede wszystkim w interesie Waclawa, gdyż zamykał lub przynajmniej prawnie bardzo komplikował Głogowczykowi drogę do korony, nawet gdyby udało mu się uzyskać Wielkopolskę. W Klęce mógł więc Łokietek mieć nadzieję wystąpienia Waclawa przeciwko Głogowczykowi. Wojna była całkiem możliwa, skoro Henryk w tym czasie występował z planami koronacyjnymi. Tymczasem przeciwko Głogowczykowi naturalnym sojusznikiem Waclawa był właśnie Łokietek. Wspólne wystąpienie przeciwko Henrykowi rodziło zaś dalsze konsekwencje. Władza Waclawa w Polsce opierałaby się wówczas na sojuszu z Łokietkiem. Dawałoby to księciu kujawskiemu bez porównania silniejszą pozycję względem Marchii Brandenburskiej. Nie tylko bowiem, że Łokietek pozbyłby się rywala, to mógłby prawdopodobnie liczyć na króla Czech w walce z margrabiami. W takim sojuszu książę kujawski wyparłby prawdopodobnie Brandenburgię z ziem pomorskich. Sytuacja przypominała do złudzenia rodzący się sojusz książąt polskich z ojcem Waclawa – Przemysłem Otokarem II sprzed roku 1278. Wówczas jednak w jego powstaniu przeszkadzili margrabiowie brandenburscy. Teraz jednak Brandenburgia interweniowała w Polsce nie bezpośrednio, ale popierając jednego z kandydatów do korony polskiej. Było to istotne utrudnienie dla Waclawa, gdyby chciał objąć władzę w Polsce w porozumieniu z Brandenburgią, gdyż jednocześnie zmuszałoby to do współdziałania z Łokietkiem Henryka głogowskiego. Tak książę kujawski, jak i śląski znaleźliby się dokładnie w takiej samej sytuacji, otoczeni z jednej strony przez margrabiów a z drugiej przez króla czeskiego.

Z faktu, iż Łokietek bez powodu nie dotrzymał umowy z Klęki, który zawarł raptem na kilka miesięcy przed planowanym terminem złożenia królowi Czech hołdu, a także braku wykorzystania przez Henryka nadejdującej się okazji zajęcia Wielkopolski wynika, że Waclaw mimo wszystko zdecydował się na rozmowy z margrabiami. Mniej prawdopodobne natomiast, aby jedynie sam zatarg z biskupem wrocławskim spowodował obojętność Henryka głogowskiego na otwartą drogę na Poznań. Jest to zresztą tylko domysł, jak sam napisał Tomasz Jurek¹¹⁴¹. W takiej sytuacji książę głogowski, nawet jeśli biskup mu przeszkadzał, mógł wykorzystać swoje wpływy w kościele wrocławskim, w końcu dostosować się nawet za cenę poważnych ustępstw do woli biskupa w celu urzeczywistnienia tak ważnego celu politycznego, jakim było

¹¹⁴⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309*, Gdańsk 2003, s. 61

¹¹⁴¹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 83-84

oprowadzenie Wielkopolski. Tym bardziej, że jeśli biskup działał z woli arcybiskupa gnieźnieńskiego¹¹⁴², z chwilą uzyskania przez księcia Gniezna, konflikt byłby automatycznie zażegnany. W każdym razie Głogowczyk mógł bezpośrednio toczyć rokowania z głową kościoła polskiego i próbować dojść z nim do porozumienia. Ponadto w tym samym czasie nietypowo zachował się także Łokietek odstępując od złożenia hołdu Waławowi i trudno nie postawić hipotezy, że nastąpiła jakaś zmiana w polityce króla czeskiego, która przerwała współpracę z nim księcia kujawskiego. Co prawda przez najbliższe miesiące po wyganiu Łokietka Waław nie wchodził do Poznania, jednak powodem mogły być właśnie przedłużające się rozmowy z margrabiami.

O rozmowach tych wiadomo, że w 1300 r. już się toczyły, oficjalnie w związku z zaślubieniem przez Waława córki Przemysła II wielkopolskiego Ryksy, jedynej dziedziczki zamordowanego w Rogoźnie księcia wielkopolskiego, która przebywała na dworze brandenburskim¹¹⁴³. Rozmowy te mogły toczyć się jednak już od 1299 r., gdyż wiadomo, że 11 marca w latach 1297-1299 zmarł syn Ottona Długiego, także Otto, z którym Ryksa była zaręczona¹¹⁴⁴. Waław zaś podjął starania o koronę polską już od drugiej połowy 1299 r. W tym celu król czeski wysłał do Rzymu Piotra z Aspeltu, głównego kierownika polityki czeskiej¹¹⁴⁵.

To właśnie mogło wpłynąć na bierną postawę obu dotąd rywalizujących ze sobą książąt. Tak jak Głogowczyk zależny był od margrabiów, tak Łokietek od króla czeskiego. W chwili podjęcia czesko – brandenburskich rozmów, sytuacja ich obu stawała się bardzo trudna. Tak jeden, jak i drugi książę w każdej chwili mogli spodziewać się ataku ze strony dotychczasowego wroga przy poparciu biernym, a może i aktywnym, swego do niedawna sojusznika. Nic więc dziwnego, że sparaliżowało to działania Głogowczyka, ale i Łokietka, którego sytuacja była jeszcze trudniejsza. Zgodził się bowiem na złożenie hołdu lennego królowi czeskiemu, który teraz miał legitymację prawną do wystąpienia przeciwko niemu w razie niedochowania umowy zawartej w Kłęce. W dodatku po zwycięstwie koalicji czesko – węgiersko – austriackiej nad Adolfem nassauskim sytuacja polityczna w regionie nie mogła raczej ulec zmianie w najbliższej przyszłości. Łokietek nie spodziewał się więc pomocy węgierskiej, a oddziały które przybyły do Polski w 1300 r. pustosząc ziemię krakowską należącą do Waława nie były wysłane przez Andrzeja III, ale uzyskane przez Łokietka od kilku panów górnowęgarskich, którzy wobec wojny domowej w swoim kraju,

¹¹⁴² Ibid., s. 84

¹¹⁴³ K. Jasiński, Ryksa Elżbieta – Boemie et Polonie bis regina [w:] Przemysł II Odnowienie Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżaniakowej, 1997, s. 270

¹¹⁴⁴ Ibid., s. 270

¹¹⁴⁵ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 156

zaczęli prowadzić niezależną politykę¹¹⁴⁶. Oczywiście mógł też Łokietek postąpić zgodnie z postanowieniami umowy w Klęce, ale z drugiej strony wobec porozumiewania się króla czeskiego z margrabiami brandenburskimi nie byłby to właściwy krok. Hołd lenny miał bowiem przeszkodzić Henrykowi w uzyskaniu korony polskiej. Odtąd bowiem każdy kandydat do wielkopolskiego tronu stawał się czeskim lennikiem¹¹⁴⁷. Złożenie hołdu ułatwiałoby więc królowi czeskiemu opanowanie Wielkopolski. Wygnanie Łokietka z Poznania byłoby dużo łatwiejsze, gdyby książę kujawski złożył hołd. Bez niego zaś pretensje Henryka do Wielkopolski były nadal aktualne, po usunięciu Łokietka teoretycznie książę głogowski mógłby wkroczyć do Poznania. W istocie wobec zjednoczenia państw ościennych przeciwko Polsce, opór ze strony sił wewnątrz kraju powinien być jak najsilniejszy. Jedynym rozwiązaniem było więc uniknięcie zależności lennej od Waclawa, choć dawało mu to pretekst do wojny. Z drugiej strony Waclaw musiał stoczyć boje nie tylko z Łokietkiem, ale i Henrykiem, co zmniejszało jego szanse na powodzenie.

Jedynie włączenie się Brandenburgii do wojny zarówno przeciwko księciu kujawskiemu, jak i śląskiemu, dawało szansę na zdobycie korony polskiej przez króla czeskiego. Aby zachęcić margrabiów do takiej walki Waclaw musiałby uczynić na jej rzecz znaczne ustępstwa terytorialne, co jednak utrudniało porozumienie. Takie ustępstwa jeszcze bardziej wzmogłyby opór w Polsce przeciwko królowi czeskiemu. Dlatego Łokietek spokojnie mógł czekać na rozwój wypadków i po prostu nie udał się do Pragi na umówiony termin. Groźba wojny była więc nie taka bliska, a szanse Waclawa odniesienia takiego zwycięstwa, które przyniosłoby mu koronę raczej wątpliwe, nawet przy poparciu Brandenburgii. Łokietek i Głogowczyk prawdopodobnie szykowali się do długotrwałej i wyczerpującej wojny, pod wpływem której mogło dojść ostatecznie do porozumienia książąt polskich z Waclawem przeciwko Brandenburgii. Książę kujawski nie przewidział jednak, że w Wielkopolsce nikt nie ma ochoty na taką walkę, a każda chwila oczekiwania wzmaga napięcie wśród wielkopolskich elit.

To właśnie perspektywa walki na dwa fronty zgubiła Łokietka, jak tego dowodzi fakt, iż interdykt biskupa Andrzeja i powstanie przeciwko rządowi Łokietka wypadają już po tym, jak dla możnowładców skupionych wokół księcia kujawskiego stało się jasne, że nie wybiera się on do Czech w celu realizacji postanowień układu klęckiego, na co wskazuje brak jakichkolwiek aktów administracyjnych od grudnia 1299 r.¹¹⁴⁸ Nie był to sprzeciw wobec samego układu, do którego mogło już dojść od sierpnia. Natomiast wyjazd do Pragi i przygoto-

¹¹⁴⁶ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 299-300

¹¹⁴⁷ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s.82

¹¹⁴⁸ J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 130

wania do niego powinny nastąpić odpowiednio wcześniej, właśnie od początku grudnia. W dodatku fakt, że później nastąpiło wezwanie na tron wielkopolski Waclawa dowodzi, że nie było w społeczeństwie wielkopolskim antyczeskich nastrojów. Jak podaje kronika zbrasławska, panowie wielkopolscy zwrócili się do króla czeskiego ofiarowując mu rękę Ryksy, co nie zmienia faktu, że układy o to małżeństwo toczyły się między dworem czeskim a brandenburskim, gdzie córka Przemysła od kilku lat przebywała¹¹⁴⁹. Można więc przyjąć, że pobódki, które skłoniły do wpuszczenia Łokietka z powrotem do Poznania pod wpływem misji Pakosława będącego niejako ambasadorem Waclawa w roku 1298, nadal byłyby aktualne w roku 1299, gdyby Łokietek i Waclaw utrzymywali w tym czasie przyjazne kontakty ze sobą. Natomiast wątpić można, czy Wielkopolanie przyjmując bezpośrednie rządy Waclawa chcieli uzyskać wygaśnięcie zwierzchności lennej od królów czeskich nad swoimi ziemiami, skoro Waclaw i tak mógł przyjąć hołd od Łokietka a następnie wesprzeć go przeciwko opozycji tak, jak zrobił to rok wcześniej. Istnienie zależności lennej Wielkopolski, jeśli byłoby korzystnym rozwiązaniem dla Czech wobec ataków śląskich, nadal mogło doczekać się realizacji. W tym czasie jednak dla wszystkich było oczywiste, że Łokietek nie zamierza składać hołdu lennego, a Waclawowi wcale na tym nie zależy. To zagrożenie wojną wobec niewywiązania się przez Łokietka z układu kłęckiego, przeważały szalę przeciwko Łokietkowi w społeczeństwie wielkopolskim, które wyrzucając księcia kujawskiego w ten sposób unikało wojny niemożliwej, jak się wydawało, do wygrania z potężnym królem czeskim, która osłabiłaby znacznie Wielkopolskę.

Oczywiście wygnanie księcia kujawskiego znacznie ułatwiło porozumienie Waclawa z Brandenburczykami, ale też Waclaw starając się o polską koronę właśnie z nimi podjął współpracę. Brak oporu ze strony Wielkopolski pozwolił zaś na uniknięcie wojny, co też było celem buntujących się, o czym wyraźnie zeznał w 1339 r. biskup poznański Jan z rodu Łodziów¹¹⁵⁰. Wojna ta, której wybuch przewidywał Łokietek w związku z nieprzybyciem do Pragi w grudniu 1299 r., była jednak w ocenie księcia kujawskiego sznasą na zjednoczenie wszystkich sił polskich, od Bolesława mazowieckiego począwszy, aż po Henryka głogowskiego, który teraz znalazł się w podobnej sytuacji w stosunku do Marchii Brandenburskiej i Czech, jak on sam. Osłabienie Łokietka przez utratę Wielkopolski spowodowało, że do wystąpienia Głogowczyka w 1300 r. przeciwko Waclawowi nie doszło. Dopiero w roku następnym 1301 Bolko w porozumieniu z Henrykiem głogowskim prowadził przeciwko królowi czeskiemu działania wojenne zdobywając Odolanów¹¹⁵¹, a w tytulaturze

¹¹⁴⁹ O. Balzer, op. cit., s. 402; podobnie B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 160

¹¹⁵⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 60-61

¹¹⁵¹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 86

Głogowczyka nastąpiło podkreślenie roszczenia do ogólnopolskiej godności królewskiej¹¹⁵². W 1301 r. władza Waclawa w Polsce była już znacznie umocniona po jego koronacji, a Łokietka już na jego ziemiach nie było. Na początku 1300 r. Wielkopolska nie miała księcia, Łokietek był skłócony z Waclawem, który szykował się do wojny z nim, a mimo to Głogowczyk nie uderzył na Poznań i nie wykorzystał nadarzającej się okazji. Jednak w 1300 r. trwały rozmowy króla czeskiego z margrabiami co do zaślubin przez Waclawa córki Przemysła II wielkopolskiego Ryksy, która przebywała na dworze brandenburskim¹¹⁵³. W trakcie trwania tych rozmów Henryk nie mógł być pewny, podobnie jak Wielkopolanie co do ataku margrabiów od północy. Małżeństwo z Ryksą zbliżało bowiem króla czeskiego do margrabiów brandenburskich, gdyż była ona wnuczką margrabiego Albrechta III¹¹⁵⁴. Jednak po upadku władzy Łokietka w Wielkopolsce, Waclaw nie musiał z margrabiami porozumiewać się we wszystkich kwestiach, takich jak sojusz przeciwko Henrykowi głogowskiemu. Dokonano tylko niezbędnych ustaleń w związku z przejściem przez Waclawa Wielkopolski - co do zakończenia wojny wielkopolsko – brandenburskiej przez poszerzenie granic Nowej Marchii i co do poślubienia przez Waclawa Ryksy (inne roszczenia margrabiów co do Miśni lub Pomorza Gdańskiego omawiam przy opisie wydarzeń roku 1303). Natomiast problem niezależności Śląska i dążenia Głogowczyka do zdobycia władzy w Polsce odłożono na czas późniejszy. Cena, jaką za jego pokonanie w 1300 r. zażądali margrabiowie była najpewniej za wysoka. Dlatego od 1301 r. książę głogowski mógł podejmować działania zbrojne przeciwko Waclawowi i tytułować się dziedzicem Królestwa Polskiego, nie będąc zagrożony przez Brandenburgię, a właściwie przez nią wspierany. Dopiero w roku 1303 doszło do niekorzystnej zmiany sytuacji tak jeśli chodzi o śląskich sojuszników, jak i margrabiego Hermana, który najwyraźniej porozumiał się z królem czeskim (o czym także niżej).

Zaraz po dojsięciu do porozumienia z margrabiami i sprowadzeniu Ryksy do Pragi, ruszyła na Łokietka wielka wyprawa¹¹⁵⁵. Łokietek nie miał najmniejszych szans obrony wobec króla czeskiego, który postanowił go całkowicie pozbawić władzy w Polsce, jak dowodzi tego nadanie Waclawowi w dniu 28 czerwca 1300 r., a więc jeszcze przed wyprawą, przez Albrechta przyszłych zdobyczy wojennych na Łokietku jako lenno Rzeszy¹¹⁵⁶. W takim wypadku Waclaw nie zamierzał walki kończyć jakimiś układami pokojowymi z Łokietkiem. Dlatego też król czeski zapewnił sobie znaczne posiłki składające się nie

¹¹⁵² Ibid., s. 87-89

¹¹⁵³ K. Jasiński, Ryksa Elżbieta – Boemie et Polonie bis regina, s. 270

¹¹⁵⁴ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim w II połowie XIII w., s. 211

¹¹⁵⁵ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 160

¹¹⁵⁶ Ibid., s. 161

tylko z rycerstwa małopolskiego i górnośląskiego, ale także Ottona bawarskiego¹¹⁵⁷. Łokietek mógł jedynie wezwać na pomoc posiłki ruskie, które najechały na ziemię sandomierską, niszcząc kraj aż po Nowy Korczyn¹¹⁵⁸. Wcześniej zaś w przededniu wojny z Czechami być może opłacił najazd panów węgierskich i Kumanów na ziemię krakowską w 1300 r.¹¹⁵⁹ Jednak Waclawowi udało się bez problemu zająć całą Wielkopolskę, po czym kazał się w Gnieźnie koronować na króla polskiego. Zaraz potem ruszył na Pomorze Gdańskie, które całe uznało zwierzchnictwo czeskie. Rządy namiestnicze na nim objął wojewoda pomorski Święca. Opuszczając Polskę zarząd nowozdobytch ziem Waclaw powierzył byłemu staroście krakowskiemu Henrykowi z Dubu.¹¹⁶⁰

Ustępujący przed Waclawem przeciwnicy, jak opowiada kronika Dusburga, schronili się na Mazowszu, natomiast Łokietek opuścił Polskę¹¹⁶¹. Wydaje się mało prawdopodobne, aby obecnie Bolesław płocki wystąpił przeciwko rządowi Waclawa, który miał go rzekomo oblegać w Płocku¹¹⁶², ale nie oznacza to, że nie mógł udzielić schronienia przez jakiś czas nawet samemu Łokietkowi. Przede wszystkim Waclaw po zdobyciu korony nie zdecydował się na podporządkowanie książąt kujawskich¹¹⁶³, co pozwoliło księciu dobrzyńskiemu Ziemowitowi na zajęcie ziemi łęczyckiej, która należała do ojca zarówno jego, jak i Łokietka, a którą odziedziczył Łokietek, teraz zaś została przez niego opuszczona¹¹⁶⁴. Ziemowit został zmuszony do opuszczenia ziemi łęczyckiej dopiero w 1302 r., jak o tym świadczy dokument starosty łęczyckiego z dnia 29 listopada 1302 r. Aleksego z Lekensteina, w którym starosta oświadczył, że dopiero tego roku objął urząd z nadania króla czeskiego¹¹⁶⁵.

Ziomomysł niewątpliwie ziemię łęczycką zajął jeszcze w porozumieniu z Łokietkiem i Bolesławem mazowieckim tuż po wyparciu z niej księcia kujawskiego. W tym samym roku 1302 do antyczeskich wystąpień dochodziło także na sąsiadującym z Kujawami inowrocławskimi Pomorzem gdańskim. Panowanie Waclawa było tam dość słabe i uzależnione od miejscowych czynników, skoro władzy w tej ziemi nie oddał król czeski swoim urzędnikom, ale wojewodzie Święcy i jego rodzinie, którą dodatkowo bogato uposażył w miasto Nowe wraz z trzema wsiami¹¹⁶⁶.

¹¹⁵⁷ Ibid., s. 161

¹¹⁵⁸ Ibid., s. 162

¹¹⁵⁹ Ibid., s. 158-159

¹¹⁶⁰ Ibid., s. 162-163

¹¹⁶¹ Ibid., s. 163

¹¹⁶² Ibid., przypis 7 na s. 162

¹¹⁶³ Ibid., s. 166

¹¹⁶⁴ Ibid., s. 163

¹¹⁶⁵ Ibid., s. 171

¹¹⁶⁶ Ibid., s. 165

Znane jest ze źródeł wystąpienie Adama, kasztelana Świecia, przeciwko rządowi czeskim, któremu za karę skonfiskowano majątek koło Starogardu. Zachowanie kasztelana, obecnego przy boku Łokietka w ostatnim okresie przed utratą przez niego władzy, nie było najpewniej odosobnione i świadczy o znacznym poparciu dla Łokietka na Pomorzu¹¹⁶⁷. Podobnie jak wystąpienie księcia dobrzyńskiego w ziemi łęczyckiej, tak i na Pomorzu gdańskim opozycja spotkała się ze zdecydowaną reakcją Waclawa, który wyznaczył dla Pomorza Gdańskiego również czeskiego starostę. Już w pierwszych dniach stycznia 1303 r. na urządzie starosty spotykamy na Pomorzu Tassa z Wizenburga, byłego starostę krakowsko-sandomierskiego, któremu oddano także zarząd księstwa kujawskiego¹¹⁶⁸. Ponadto Waclaw zerwał stosunki z Bolesławem mazowieckim¹¹⁶⁹, od którego odeszła jego żona a siostra Waclawa, Kunegunda - po powrocie do Pragi wstąpiła ponownie do klasztoru¹¹⁷⁰. Wydaje się, że wraz z końcem roku 1302 opozycja w północno – wschodniej Polsce straciła na znaczeniu.

Zachodzi pytanie, kto powodował te wystąpienia przeciwko rządowi czeskim. Tak ziemia łęczycka jak i Pomorze Gdańskie należały do ziem Władysława Łokietka odebranych mu przez Waclawa. Nasuwa się stąd hipoteza, że książę kujawski nadal jeszcze przebywał w kraju, który opuścił dopiero w 1303 r. W końcu 1303 r. księcia kujawskiego już z całą pewnością nie było - jak wynika ze źródeł znajdował się w pobliżu cesarza (wspomina o tym Otokar styryjski¹¹⁷¹), potem zaś Łokietek udał się na Węgry, o czym dalej. W tym samym czasie część opozycji przestała się interesować dalszą walką, dbając jedynie o swoje partykularne interesy, o czym świadczą wydarzenia związane z zastawem ziemi michałowskiej Zakonowi przez jednego z książąt inowrocławskich, o których głośno jeszcze było podczas procesu warszawskiego w 1339 r. Jak sam Leszek w 1339 r. zeznał, będąc w ciężkim położeniu aby wykupić się z niewoli króla czeskiego, do której dostał się na Węgrzech, zastawił ziemię michałowską krzyżakom, co poświadcza też akt zastawu z dnia 15 listopada 1303 r.¹¹⁷² W dawniejszej literaturze na tej podstawie przyjmowano, iż Leszek był posłany na Węgry prawdopodobnie do Łokietka przez opozycję, którą kierował Ziemowit i Bolesław mazowiecki, tym bardziej, że na przełomie roku 1302 i 1303 mogło dojść także do uwięzienia księcia dobrzyńskiego¹¹⁷³ (obecnie historycy skłaniają się do poglądu, iż miało to miejsce w roku

¹¹⁶⁷ Ibid., s. 172

¹¹⁶⁸ Ibid., s. 172-173

¹¹⁶⁹ Ibid., s. 171

¹¹⁷⁰ Ibid., s. 170

¹¹⁷¹ Ibid., s. 176 i przypis 5 na tej stronie

¹¹⁷² Ibid., s. 170

¹¹⁷³ Ibid., s. 171-172

1300)¹¹⁷⁴. O uwięzieniu Ziemowita świadczy jego dokument z 15 lipca 1304 r., w którym wynagrodził Andrzeja z Krakowa za usługi, jakie mu wyświadczył podczas jego uwięzienia oraz za starania celem jego uwolnienia i odzyskania z powrotem jego ziemi¹¹⁷⁵. Zdaniem Bronisława Włodarskiego do wysłania Leszka na Węgry mogło dojść przed uwięzieniem Ziemowita i zerwaniem stosunków przez Waclawa z Bolesławem¹¹⁷⁶. W powyższych poglądach badacze przyjmują więc zgodne współdziałanie opozycji podczas nieobecności Łokietka.

Tymczasem dokładne ustalenia Janusza Bieniaka¹¹⁷⁷ pokazały zupełnie inny obraz. Między łokietkowym bratem i bratankiem a także w grupie możnowładców ziemi dobrzyńskiej, do niedawna razem stojących przy Łokietku, doszło do ostrego konfliktu. O co miał rzekomo wyniknąć spór między dwoma czołowymi zaraz po Łokietku przedstawicielami Piastów kujawskich? (jak pamiętamy Leszek próbował opanować po śmierci Przemysława Pomorze Gdańskie, Ziemowit zaś po wygnaniu Łokietka ziemię łączyczką). Zdaniem Janusza Bieniaka, cały konflikt miał dotyczyć wsi Osiek, którą za długi jednego z poddanych książąt inowrocławskich postanowił zająć Ziemowit, bezskutecznie próbujący zaspokoić się z majątku poręczyciela – z kolei swojego poddanego Bernarda z Mokowa¹¹⁷⁸. Byłoby to więc ewidentne naruszenie granic księstwa Ziemomysłowiców¹¹⁷⁹. Dlatego Leszek postanowił zaatakować księstwo dobrzyńskie i aby zdobyć środki na ten cel oddał pod zastaw ziemię michałowską. Sfinansowanie wojny na tak małym obszarze jako cel pożyczki wydaje się jednak więcej niż wątpliwe, skoro zaledwie kilka lat wcześniej Leszek miał środki na zajęcie Pomorza Gdańskiego po śmierci Przemysła wielkopolskiego, przy czym zdołał ubiec nawet Łokietka. Można by ewentualnie przyjąć, że wygnanie Leszka z Pomorza Gdańskiego w 1296 r. przy dużych wydatkach związanych wcześniej z jego opanowaniem osłabiło znacznie finanse księstwa, gdyby jednak nie fakt oddania przez Łokietka zarządu nad większą częścią Pomorza Gdańskiego właśnie książętom inowrocławskim parę lat po zastawieniu ziemi michałowskiej. Jest oczywiste, że ubodzy książęta, zrujnowani finansowo nie byłiby w stanie sami zorganizować administracji, odpowiednio gospodarować, zarządzać grodami, przygotowywać je do obrony i samodzielnie sprawować wiele innych funkcji, do tego w okresie spodziewanej już wojny z Marchią Brandenburską.

¹¹⁷⁴ J. Bieniak, *Wielkopolska*, s. 221

¹¹⁷⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 170

¹¹⁷⁶ *Ibid.*, s. 171-172

¹¹⁷⁷ J. Bieniak, *Wielkopolska*

¹¹⁷⁸ *Ibid.*, s. 234

¹¹⁷⁹ B. Śliwiński, *Leszek książę inowrocławski (1274/1275 – po 27 kwietnia 1339)*, Avalon 2010, s. 90

Jak to podkreślał jeden z ksiąząt kujawskich Przemysł w akcie sprzedaży z dnia 1 maja 1309 r. dóbr na zajętych przez Zakon Żuławach (a więc jeszcze przed atakiem na bronione przez Kujawian Świecie), podczas dotychczasowego zarządu Pomorzem wraz z bratem utracił już w służbie Łokietka 4.000 grzywien¹¹⁸⁰. Co prawda część historyków podważa wielkość sumy wskazanej wtedy przez księcia inowrocławskiego, tymczasem podobną kwotę w wysokości 2.000 grzywien ściągnął Piotr z Nowego z dóbr biskupstwa włocławskiego na Pomorzu Gdańskim w celu sfinansowania obrony ziemi sławieńskiej w roku 1306, która trwała może z kilka tygodni¹¹⁸¹. Kwota podana przez Przemysła na utrzymanie przez wiele miesięcy załóg w dwóch potężnych grodach – Świeciu i Tczewie jest więc jeszcze dużo mniejsza niż rzeczywiste wydatki, ale trzeba zakładać, że działania wojenne finansował także Władysław Łokietek.

Na marginesie należy dodać, że interpretacja oświadczenia księcia Przemysława jako żale na księcia Władysława do Krzyżaków w celu wytłumaczenia tej transakcji¹¹⁸² jest chybiona, już choćby z tego powodu, że inicjatorem zmiany właściciela dóbr żuławskich był niewątpliwie Zakon Krzyżacki¹¹⁸³. Po zajęciu Pomorza Gdańskiego Zakon podobnie wymuszał na właścicielach ziemskich zachowując pozór legalności transakcje sprzedaży¹¹⁸⁴. W odniesieniu do dóbr żuławskich chodziło Krzyżakom o wytworzenie takiej sytuacji, że nawet gdyby Zakon został zmuszony do wyjścia z Gdańska, nie przekreślałoby to kontroli Krzyżaków nad jego najbliższą okolicą¹¹⁸⁵. Przemysł podając jednak sumę, jaką poniósł na obronę Tczewa i Świecia czynił pretensje wobec Zakonu, który poprzez swój atak na te ośrodki niejako spożytkował tą kwotę. Po odzyskaniu władzy przez Łokietka, dokument tej treści mógł stać się podstawą rewindykacji sprzedanych przymusowo dóbr.

Wracając jednak do głównego wątku, biorąc pod uwagę powyższe można stwierdzić, że kondycja finansowa księstwa inowrocławskiego była dobra. Świadczą też o tym inwestycje książęce – z 1305 r. pochodzi pierwsza wzmianka zamku w Inowrocławiu, wtedy też miasto zaczęto otaczać murami obronnymi, które ukończono około roku 1320¹¹⁸⁶ (obecnie nieistniejące podobnie jak zamek). Książęta inowrocławscy w tym czasie mogli więc wyłożyć środki na zarząd nad Pomorzem Gdańskim, licząc na wielokrotnie większe zy-

¹¹⁸⁰ Ibid., s. 122-123

¹¹⁸¹ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 503.

¹¹⁸² B. Śliwiński podał starszą literaturę na ten temat - *ibid.*, s. 501-502

¹¹⁸³ Ibid., s. 500

¹¹⁸⁴ Ibid., s. 575

¹¹⁸⁵ Ibid., s. 501

¹¹⁸⁶ Cz. Sikorski, *Świadkowie 800-lecia*, Encyklopedia wiedzy o zabytkach Inowrocławia, Inowrocław 2002, s. 210-213; M. Biskup, *Dzieje miast w średniowieczu (od końca XII w. do 1466 r.)*, [w:] *Dzieje Inowrocławia*, pod red. M. Biskupa, t. 1, 1978, s. 143

ski przez kolejne lata swoich rządów, co jednak się nie powiodło w wyniku zajęcia Pomorza przez Zakon. Wszystkie pieniądze wydatkowane z zaoszczędzonych środków, czy sprzedaży dóbr i pożyczek wtedy przepadły¹¹⁸⁷.

Dlaczego jednak Leszek postanowił pożyczyć pieniądze i w jakim celu. Na pierwsze z postawionych pytań odpowiedź daje użyty przez Leszka w umowie z Zakonem z dnia 15 listopada 1303 r. tytuł księcia wyszogrodzkiego, co razem z innymi jeszcze informacjami pozwala na stwierdzenie, iż jednocześnie z pożyczką Leszek wydzielił dla siebie część księstwa inowrocławskiego¹¹⁸⁸. Było to konieczne, jeśli książę chciał zastawić ziemię michałowską i zdobyć fundusze, których najwyraźniej bracia mu odmówili. Bracia zresztą wysłali posłów do Zakonu, iż Leszek nie ma prawa dokonywać zastawu ziemi michałowskiej bez ich zgody¹¹⁸⁹. Cel, na jaki książę chciał zdobyć pieniądze, wskazuje być może zachowanie elity ziemi dobrzyńskiej, która w części stanęła po stronie księcia inowrocławskiego, czy też teraz wyszogrodzkiego.

W wyniku wystąpienia silnej opozycji w księstwie Ziemowita, która poparła Leszka, doszło nawet do tego, że Ziemowit dostał się do niewoli a Dobrzyń został zajęty przez księcia inowrocławskiego. Zachodzi pytanie, czym kierowała się grupa możnowładców w ziemi dobrzyńskiej. O ile można ewentualnie zrozumieć zaborcze plany Leszka, o tyle motywy działania opozycji są dla historyków zupełnie niejasne¹¹⁹⁰. Co prawda dwaj z trzech znanych spiskowców byli sąsiadami Bernarda z Mokowa, którego dobra skonfiskował Ziemowit (najpewniej w ich ocenie Bernard powinien odzyskać swoje dobra po zajęciu przez księcia Osieka należącego do głównego dłużnika)¹¹⁹¹, jednak wystąpienie Wojysława Trojanowica tak wyjaśnione już być nie może, mimo iż wszyscy znani spiskowcy pochodzili z rodu Powalów¹¹⁹². Była to jedna z ważniejszych osób przy Władysławie Łokietku, która z jego ramienia likwidowała rządy Leszka na Pomorzu Gdańskim w 1296 r.¹¹⁹³ Nie był to człowiek, który mógł się kierować jakimiś niekontrolowanymi emocjami, czym ewentualnie można wyjaśnić zachowanie oburzonych na księcia sąsiadów rycerza, któremu skonfiskowano dobra¹¹⁹⁴. Do tego przyłączył się do księcia nie mogącego znieść w swoim księstwie poddanego, od którego przez pewien czas zależał i przez którego stracił życiową szansę, jaką była możliwość opanowania Pomorza Gdańskiego. Po przejściu rodzinnej dla Wojysława kasztelani kruszwickiej pod

¹¹⁸⁷ B. Śliwiński, Leszek, s. 123

¹¹⁸⁸ Ibid., s. 98

¹¹⁸⁹ Ibid., s. 99

¹¹⁹⁰ J. Bieniak, Wielkopolska, s. 235

¹¹⁹¹ B. Śliwiński, Leszek, s. 92

¹¹⁹² Ibid. s. 91-92

¹¹⁹³ Ibid., s. 91

¹¹⁹⁴ Ibid., s. 92

władzę książąt inowrocławskich wołał on się schronić w księstwie dobrzyńskim¹¹⁹⁵. Stosunki Wojsława z Leszkiem były więc wrogie.

Osoba Wojsława wskazuje zaś na zupełnie inne rozwiązanie konfliktu między książętami. Trzeba zwrócić uwagę na zeznania Leszka z 1339 r. Leszek co prawda podał nieprawdę, iż pożyczył pieniądze od Krzyżaków w celu wykupienia się z niewoli na Węgrzech (według zeznań Antoniego Andrzejowica także z 1339 r., zastaw poprzedzał niewolę¹¹⁹⁶; sam Leszek w dokumencie z 1314 r. podał czas niewoli na lata 1306-1307¹¹⁹⁷), ale nie ma powodu, aby nie dawać wiary tym jego zeznaniom, z których wynika, iż chciał przed datą zastawu udać się na Węgry. Związkowi pożyczki z planami podróży księcia na Węgry nie zaprzeczają zeznania innych świadków przesłuchiowanych w Warszawie w 1339 r., ani inne dokumenty. W szczególności Antoni, który demaskuje rolę Leszka na Pomorzu Gdańskim w 1296 r. jako uzurpatora do stolca książęcego w Gdańsku (podczas gdy sam Leszek starał się przedstawić jako namiestnik z ramienia Łokietka)¹¹⁹⁸, nie wskazuje, że w istocie ziemia michałowska została zastawiona w związku z agresją Leszka na Ziemowita. Przede wszystkim zaś po wszystkich walkach z księciem dobrzyńskim, które pochłaniały kolejne pożyczki pod zastaw ziemi michałowskiej kwoty, w końcu za ostatnie udzielone w dniu 27 listopada 1304 r.¹¹⁹⁹ przez Zakon pieniądze (pod zastaw 40 łanów położonych w ziemi michałowskiej), Leszek wyjechał na Węgry, co się skończyło dla niego niewolą¹²⁰⁰. Być może chciał się tam spotkać z Łokietkiem, a jeszcze bardziej prawdopodobne, że miał on plan nawiązania kontaktów z opozycją antyczeską na Węgrzech pod wodzą Karola Roberta.

Książęta inowrocławscy mieli poprzez swoją siostrę Fenennę, nieżyjącą już w tym czasie żonę Andrzeja III, kontakty z Węgrami¹²⁰¹. To ważny argument przemawiający za tym, że celem pożyczki była podróż ambitnego Leszka na Węgry. Rzecz zrozumiała jednak, że książę wstrzymał wyjazd w związku z bezpośrednio prowadzonymi działaniami wojennymi – dlatego pierwsza pożyczka z 1303 r. od Zakonu i być może częściowo druga z dnia 14 października 1304 r.¹²⁰² zostały zużytkowane w związku z kolejnymi eskalacjami konfliktu z Ziemowitem¹²⁰³. Niemniej dwie ostatnie pożyczki Leszek zaciągnął jeszcze

¹¹⁹⁵ Ibid., s. 91

¹¹⁹⁶ J. Bieniak, Wielkopolska, s. 249

¹¹⁹⁷ Ibid., s. 252-253

¹¹⁹⁸ Ibid., s. 252, przypis 194

¹¹⁹⁹ B. Śliwiński, Leszek, s. 107

¹²⁰⁰ Ibid., s. 106-107

¹²⁰¹ J. Karwasińska, op. cit., s. 99-101, 108 przypis 3, s. 128

¹²⁰² B. Śliwiński, Leszek, s. 105

¹²⁰³ Ibid., s. 107

przed odbiciem Raciążka z rąk Ziemowita w grudniu 1304 r.¹²⁰⁴ Ostatecznie więc po pierwszym zaskoczeniu wojną chciał wyjechać w trakcie trwania konfliktu granicznego, którego rozwiązanie planował przekazać braciom. Oczywiście cel podróży był niezwykle doniosły i mógł przynieść wielkie korzyści tak dla Polski, jak i Łokietka.

Obecność przy Leszku Wojsława staje się wówczas zrozumiała, jeśli przyjmiemy, że Ziemowit sprzeciwił się zastawieniu ziemi michałowskiej, co prowadzić musiało do udaremnienia planów Leszka podróży na Węgry. W istocie z treści umowy Leszka z Zakonem wynika, iż Ziemowit chciał udaremnić planowany zastaw zajęciem wsi Osiek mimo, iż musiał już się zaspokoić z dóbr Bernarda z Mokowa. Według oceny Ziemowita z chwili udzielania pożyczki dobra te wystarczały dla zaspokojenia jego roszczeń i mało jest prawdopodobne, aby ksiązę mógł się pomylić przy tej ocenie względem swojego poddanego. Konflikt o wieś Osiek musiał być bardzo świeży, skoro wymienia się go w dokumencie zastawu ziemi michałowskiej z 15 listopada 1303 r. i zaskakujący dla obu stron. Stąd też obietnice księcia, że doprowadzi do odzyskania Osieka wszelkimi możliwymi sposobami¹²⁰⁵. Dlaczego użył takiego sformułowania – gdyż „był w potrzebie”¹²⁰⁶ i bardzo mu zależało na pożyczaniu całej kwoty pieniędzy pod zastaw ziem, co do których już wcześniej widać się porozumiał z Zakonem. Na to, że powyższe sformułowania dotyczyły właśnie przedmiotu zastawu, wskazuje zapewnienie księcia w kolejnym punkcie umowy z dnia 15 listopada 1303 r., iż w razie gdyby nie wykupił ziemi michałowskiej, a i tak kiedyś odzyskał dobra osieckie, przekaże je wówczas Zakonowi na własność¹²⁰⁷.

Dlaczego Ziemowit sprzeciwił się oddaniu ziemi michałowskiej łatwo zrozumieć, skoro ziemia ta przylegała do ziemi dobrzyńskiej. W ten sposób Zakon zyskiwał nowy kierunek ekspansji, co musiało zaniepokoić księcia zwłaszcza w czasie okupacji pozostałej części kraju przez króla czeskiego. Ziemia dobrzyńska na samym początku historii Zakonu była przedmiotem jego konfliktu z Konradem mazowieckim. Groźba, iż Leszek nie zdoła wykupić ziemi michałowskiej była realna i ostatecznie Krzyżacy ziemię michałowską zajęli. Dlatego po latach, aby bardziej usprawiedliwić swoje postępowanie Leszek nieco inaczej opisał zaszłe wypadki i stąd rozbieżność w zeznaniach jego i innych świadków, którzy zeznali, iż ziemię michałowską ksiązę zastawił jeszcze przed niewolą. Epizod ten jest bardzo ważnym świadectwem, gdyż ukazuje, do jakiego stopnia Ziemowit zdawał sobie sprawę z zagrożenia krzyżackiego. Wszelkie rozważania, iż to on namówił Łokietka do przywołania Zakonu dla

¹²⁰⁴ Ibid., s. 107

¹²⁰⁵ Ibid., s. 94

¹²⁰⁶ Ibid., s. 94

¹²⁰⁷ Ibid., s. 95

obrony Pomorza Gdańskiego przed Brandenburgią należy więc uznać za chybione¹²⁰⁸, o czym dalej. Na zastawie ziemi michałowskiej skończył się jednak opór wobec Waclawa Piastów kujawskich.

Nie tylko na Mazowszu i Kujawach pozycja Waclawa była podważana przez działania opozycji. Także na Śląsku Henryk głogowski, który nadal utrzymywał się w południowo-zachodnim pasie Wielkopolski przyznany mu układem w Krzywiniu, tytułował się w latach 1301 – 1302 dziedzicem Królestwa Polskiego¹²⁰⁹. Co prawda tytułu tego nie zarzucił książę także i później, jak o tym świadczy dokument z 20 maja 1304 r.¹²¹⁰ – nadal jednak pozostaje pytanie, dlaczego mimo, jak się czasami przyjmuje pełnego porozumienia Czech i Brandenburgii, książę głogowski nie tylko, że nie porzucił prowokacyjnej tytułatury, ale faktycznie podjął nowe, zupełnie realne przedsięwzięcia polityczne w celu uzyskania korony, a także wystąpił zbrojnie przeciwko panowaniu Waclawa w Polsce razem z Bolesławem świdnickim, jak o tym świadczy zdobycie przez Bolka Odolanowa oraz jego wydatki na uzbrojenie i jednocześnie umocnienie zamków na granicy czeskiej i murów Wrocławia¹²¹¹. Czyżby Henryk liczył na zdobycie Wielkopolski i innych ziem w walce z królem czeskim, mimo zagrożenia ze strony Marchii Brandenburskiej, co właśnie zgubiło przed rokiem Łokietka – jest to co najmniej mało prawdopodobne. Natomiast wydaje się, że w tym czasie margrabiowie nie mieli nic przeciwko antyczeskim wystąpieniom Głogowczyka. Wynika z tego, iż mimo porozumienia w roku 1300 przeciwko Łokietkowi, z którego obie strony, tak Czechy, jak i Brandenburgia, wyciągnęły korzyści, istniały nadal punkty sporne, dlatego Głogowczyk mógł liczyć na zdobycie korony polskiej.

Henrykowi w tym czasie udało się porozumieć z hierarchią kościelną na ziemiach polskich. Na jego rzecz interweniował arcybiskup gnieźnieński, czego rezultatem był list papieski do Waclawa z dnia 10 czerwca 1302 r., w którym papież wystąpił przeciwko panowaniu czeskiemu w Polsce¹²¹². Tę spóźnioną reakcję papieża na koronację, która odbyła się już w listopadzie 1300 r., można wyjaśnić tylko wystąpieniem do papieża opozycji w Polsce¹²¹³, najpewniej arcybiskupa Jakuba Świnki, który kontaktował się wówczas z przebywającym w Wiedniu legatem Mikołajem Boccassinim. W marcu 1302 r. arcybiskup w asyście biskupa wrocławskiego Gerwarda, lubuskiego Jana i swego sufragana

¹²⁰⁸ K. Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich w 1308/1309 r. [w:] Zapiski Kujawsko – Dobrzyńskie, seria A Historia 1978, s. 63 i n.

¹²⁰⁹ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 345, przypis 1

¹²¹⁰ T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 101

¹²¹¹ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 345 i przypis 2 na tej stronie

¹²¹² T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego, s. 94-99

¹²¹³ Ibid., s. 95

Pawła przez dłuższy czas przebywał we Wrocławiu w związku z odbywającymi się tu uroczystościami konsekracji nowego biskupa wrocławskiego Henryka z Wierzbna. W tym samym czasie przybywali posłowie od legata. Jeden z nich został jednak zamordowany, a drugi kleryk Gunter Biberstein napadnięty, ograbiony i wypędzony z ziem podległych Waclawowi, a więc musiał przybyć z misją przeciwko niemu. Wynika z tego, że arcybiskup kontaktował się wówczas z legatem, co zaowocowało trzy miesiące później wystąpieniem papieskim¹²¹⁴. Swinka oczywiście nie mógł działać na rzecz Łokietka, który był politycznym bankrutem, ale jedynie Henryka głogowskiego. We Wrocławiu był najpewniej jako prepozyt katedralny brat Głogowczyka, Konrad¹²¹⁵.

Sytuacja diametralnie się zmieniła po śmierci Bolesława w dniu 9 listopada 1301 r.¹²¹⁶, który sprawował opiekę nad synami zmarłego wcześniej księcia wrocławskiego Henryka V. Teraz opiekę nad nimi, choć nie bez oporu przynajmniej części elity Wrocławia powiązanej z Głogowczykiem, przejął sam Waclaw, dzięki małżeństwu na początku 1303 r. najstarszego z małoletnich książy Bolesława z Małgorzatą, córką króla czeskiego¹²¹⁷. Co więcej młody książę razem z matką sprowadzony do Czech, zgodził się na odstąpienie Waclawowi wszystkich ziem, które jego ojcu wydarł Henryk głogowski. Otwierało to przed królem czeskim możliwość rozpoczęcia wojny rewindykacyjnej na Śląsku przeciwko Henrykowi głogowskiemu, który jako niedoszły spadkobierca Henryka IV zajął znaczną część księstwa wrocławskiego¹²¹⁸. Objęcie bezpośrednich rządów nad Wrocławiem ułatwiły królowi czeskiemu bliżej nieokreślone zatargi między ówczesnym opiekunem Wrocławia, biskupem Henrykiem z Wierzbna, a starostą świdnickim z ramienia margrabiego brandenburskiego Hermanem. Herman jako szwagier zmarłego księcia Bolesława¹²¹⁹ objął opiekuńcze rządy w Świdnicy. W 1303 r. biskup zawarł jako pan ziemi nyskiej sojusz z nienazwanym sąsiednim władcą, w którym upatrywać trzeba właśnie starostę margrabiego Hermana¹²²⁰. Osaczenie przez Waclawa Henryka głogowskiego doprowadziło do wyrzeczenia się przez arcybiskupa gnieźnieńskiego swoich antyczeskich działań i ukorzenia się przed Waclawem, do którego udał się we wrześniu 1303 r. do Pragi w towarzystwie biskupów wrocławskiego i lubuskiego (a więc uczestników wspomnianego zjazdu wrocławskiego z marca 1302 r.). Jego poddanie się królowi czeskiemu było tak wielkie, że w 1304 r. zgodził się nawet w sprawie swojego sporu z biskupem krakowskim Muskatą

¹²¹⁴ Ibid., s. 96

¹²¹⁵ Ibid., s. 96-97

¹²¹⁶ Ibid., s. 90

¹²¹⁷ Ibid., s. 99, J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 345

¹²¹⁸ Ibid., s. 345-346

¹²¹⁹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 173

¹²²⁰ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 100-101

na sąd rozjemczy Henryka z Wierzbna, znanego ze swojej proceskiej postawy, poza tym przyjaciela Muskaty¹²²¹.

Nie jest chyba przypadkowe, że ten właśnie Herman (poza margrabią Ottonem) otrzymał pod zastaw bogatą Miśnię, co miało zdaje się związek z kontrakcją króla czeskiego wobec roszczeń głogowskich¹²²². W dawniejszej literaturze nie ulegało wątpliwości, że sukces Waławowi w walce z Głogowczykiem i jego znaczne osłabienie zapewniło porozumienie z margrabiami brandenburskimi, którzy w zamian za ustępstwa w Miśni zapewnili królowi czeskiemu pomoc w tym zakresie¹²²³. Zdobyć władzy we Wrocławiu umożliwiło Waławowi już w początkach 1303 r. złożenie księciu za pośrednictwem biskupa wrocławskiego propozycji kapitulacji¹²²⁴. Ponieważ książę najwyraźniej nie miał zamiaru złożyć broni, zaraz później ruszyła ofensywa czeska, jak tego dowodzi dokument z 6 marca 1303 r. świadczący o zdobyciu wtedy na Głogowczyku Lubinia. Inny dokument z marca 1304 r. wskazuje zaś, że Henryk zdołał Lubiń odzyskać¹²²⁵. Kolejne dokumenty z grudnia 1304 r. i stycznia 1305 r. świadczą o walkach na pograniczu z margrabią Hermanem¹²²⁶. Henryk nie pojednał się więc z Waławem w tych latach¹²²⁷. Król czeski tylko z powodu ekspansji na Węgry rozprawę z Henrykiem zostawił sobie na później¹²²⁸.

Jeśli przyjąć, iż oddanie pod zastaw Miśni wpłynęło na porozumienie króla czeskiego z margrabiami, sytuacja przypominałaby tę z roku 1300, gdzie margrabiowie także za nabytki terytorialne wspierali poczynania Waława przeciwko Łokietkowi. Główną siłą sprawczą wydarzeń w Polsce z lat 1299-1303 a także w latach następnych byłoby więc zagrożenie ze strony Marchii Brandenburskiej. To od polityki Brandenburskiej zależało, który z rywali do tronu polskiego odnosił zwycięstwa. W roku 1300 margrabiom zależało na Pomorzu Zachodnim. Stąd wydanie Ryksy i wspieranie Henryka głogowskiego, a później Waława, gdy ten postanowił zaatakować Łokietka, tylko po to, aby Władysław Łokietek skutecznie stawiający margrabiom opór na Pomorzu, ostatecznie przegrał z Waławem w 1300 r. Natomiast w roku 1303 Brandenburgia w zamian za Miśnię zaszachowała Głogowczyka, dzięki czemu Waław mógł skupić niemal wszystkie swoje siły na Węgrzech.

Wśród ostatnich hipotez pojawiła się koncepcja Edwarda Rymara, iż Marchię Miśnieńską Waław przekazał Brandenburgii jeszcze przed rokiem

¹²²¹ Ibid., s. 98-99

¹²²² Ibid., s. 99-100

¹²²³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 346

¹²²⁴ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 101

¹²²⁵ Ibid., s. 102

¹²²⁶ Ibid., s. 102-103

¹²²⁷ Ibid., s. 102

¹²²⁸ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 346

1303, choć nie ma mocnych dowodów, kiedy to nastąpiło¹²²⁹. Niemniej na dokumentach do tego roku nadal występuje dotychczasowy namiestnik czeski, który dowodnie jeszcze w 1305 r. był przedstawicielem władcy czeskiego¹²³⁰. Wyklucza to przyjęcie, iż sprawowanie przez niego urzędu było kompromisem między Waławem i margrabiami¹²³¹. Niewątpliwie za oddaniem Marchii Miśnieńskiej w roku 1303 przemawia fakt, iż po 10 maja 1303 r. ślad urzędowania Burcharda XII z Kwerfurtu w tej ziemi niknie ze źródeł¹²³². Niemniej gdyby ewentualnie znalazły się dowody wskazujące na jakieś rozwiązania tymczasowe np. w roku 1303, które zawsze można próbować interpretować rozszerzająco, zastanović się trzeba nad koncepcją E. Rymara. Zdaniem tego autora już w roku 1300 między Waławem a Brandenburgią było porozumienie w sprawie wymiany Pomorza Gdańskiego za Miśnię¹²³³, do której to wymiany ponownie tyle, że w odwrotnym kierunku, doszło w roku 1305. Tezę swoją E. Rymar zbudował w oparciu o akt raweński z roku 1231, w którym cesarz nadał Księstwo Pomorskie margrabiom brandenburskim i późniejszym jego potwierdzeniu z roku 1295. Kluczowe jednak w owej hipotezie jest zdefiniowanie przedmiotu nadań cesarskich, czy chodziło w nim o księstwa zachodniopomorskie, Pomorze Gdańskie, czy też całe Pomorze.

Odkładając na chwilę dyskusję na ten temat na wstępie stwierdzić należy, iż niewątpliwie rację trzeba przyznać autorowi, że już w 1303 r. margrabiowie mieli ustabilizowane swoje rządy na ziemiach zdobytych w 1296 r. na pograniczu wielkopolsko – pomorskim. W 1303 r. założyli miasta w Kaliszu i Wałczu, w 1305 r. panem na Drezdenku był ich poddany Hasso von Wedel¹²³⁴. Z powyższych szerokich nadań na rzecz Brandenburgii w rejonie pogranicza Wielkopolski z Pomorzem Zachodnim (m. in. Międzyrzecz, Santok, Drezdenko, ziemia wałecka)¹²³⁵, można wyciągnąć wniosek, iż ustępstwa Waława na rzecz Brandenburgii w roku 1300 ograniczały się raczej do ziem, o które margrabiowie walczyli zaciekle z Władysławem Łokietkiem. Trudno bowiem uznać, że Waław w 1300 r. umacniał jednocześnie Brandenburgię na Pomorzu, a z drugiej strony oddawał całą Marchię Miśnieńską. Powyższe nadania musiał dzielić jakiś okres. Trudno też spodziewać się od Waława na rzecz Brandenburgii

¹²²⁹ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 46

¹²³⁰ M. Smoliński, *Sytuacja polityczna w Miśni, Turynii i na Łużycach na początku XIV wieku jako przyczynek do wojny brandenbursko-krzyżackiej z 1308 roku i zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków* [w:] *Studia z Dziejów Średniowiecza* nr 11: *Komturzy, rajcy, żupani*, 2005, s. 354, przypis 62

¹²³¹ M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim*, s. 223

¹²³² *Ibid.*, s. 223

¹²³³ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 46 i n.

¹²³⁴ *Ibid.*, s. 46 i n.

¹²³⁵ *Ibid.*, s. 52

nadań w 1300 r. poza ziemiami, które ewentualnie Brandenburgia miała możliwość zdobyć, gdyby wygrała wojnę z Wielkopolską w rejonie Nowej Marchii. Uzasadnione było bowiem porozumienie Waclawa jedynie w sprawie spornych terytoriów, skoro był on następcą prawnym dotychczasowego księcia wielkopolskiego Władysława Łokietka. Ziemie, które wtedy otrzymała Brandenburgia miały dla niej strategiczne znaczenie, gdyż zapewniały większą kontrolę nad Pomorzem Zachodnim, które dzięki współpracy z Łokietkiem, a tego ostatniego z Lubeką, wyłamywało się zupełnie spod zwierzchnictwa margrabiów.

Odnosząc się więc do sytuacji z roku 1300 podkreślić należy, że Waclawa zupełnie nie musiały interesować ewentualne roszczenia prawne do Pomorza Gdańskiego, których Brandenburgia nie miała szans realizacji wobec trudności w utrzymaniu zwierzchnictwa nad Pomorzem Zachodnim i których najpewniej sama jeszcze nie zgłaszała. Tym bardziej, że Marchia Brandenburska była otoczona przez wielu wrogów, mających z margrabiami rozliczne konflikty graniczne. Mimo utraty przez Łokietka władzy w Wielkopolsce, jeszcze przed nadaniem cesarskim Waclawowi wszystkich ziem „okupowanych” przez księcia kujawskiego, w Dyminie w dniu 11 czerwca 1300 r. spotkali się Bogusław IV i Henryk II Lew ze szwagrem króla duńskiego Mikołajem II von Werle i duńskim lennikiem Wisławem II rugijskim, dla których punktem wiążącym były spory z Askańczykami¹²³⁶. Natomiast wyostrzeniu w roku 1300 mogły ulec apetyty margrabiów, którzy zapewнили Waclawowi przeciw ogromny sukces. W sytuacji tak dużych problemów z księciem pomorskim Bogusławem IV, który bez trudu zastąpił Łokietka nowymi sojusznikami, nie miały one jednak szans realizacji.

Także nadanie Albrechta z roku 1300 w lenno Waclawowi wszystkich ziem okupowanych przez Łokietka a więc i Pomorza Gdańskiego, nie zaprzecza ogólnie przyjętemu pogładowi, iż to właśnie za sprawą Brandenburgii Waclaw uzyskał ziemie Łokietka. Akt cesarski z 1300 r. nie uderzał bowiem w Brandenburię, aby umożliwić królowi Czech objęcie władzy w Polsce¹²³⁷, skoro margrabiowie nie mogli na razie opanować Pomorza Gdańskiego (ewentualne prawa nie były ani realne, ani skuteczne). Porozumienie margrabiów z królem czeskim co do Pomorza Gdańskiego w 1300 r. w świetle powyższych okoliczności, zwłaszcza niemocy Marchii Brandenburskiej, nie było potrzebne. Zrzeczenie się przez margrabiów praw do Gdańska nie mogło wobec tego umocnić pozycji Waclawa w Polsce tak, jak uważa to Edward Rymar, gdyż po prostu nikt w Polsce tych ewentualnych tytułów nie brał na poważnie. Brandenburgia otrzymała zresztą od Waclawa ziemie, o które margrabiowie walczyli po śmierci Przemysła z Łokietkiem. Ponadto można wnioskować, iż akt z 1300 r. nie

¹²³⁶ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim, s. 212

¹²³⁷ E. Rymar, Niemiecka Rzesza wobec Polski, s. 45

miał żadnych podstaw prawnych. W 1303 r. wypowiedział się Wacław II, iż żadnej z ziem, których w tym roku zażądał od niego cesarz, a więc także polskich, w tym Pomorza Gdańskiego, nie dzierżył z łaski Cesarstwa¹²³⁸. Skoro tak, można się domyślać, iż Cesarstwo, ani margrabiowie nie dysponowali tytułami prawnymi do Pomorza Gdańskiego w roku 1300. Taka przynajmniej była interpretacja stanu prawnego przez bezpośrednio zainteresowanego tematem króla czeskiego, bądź co bądź obeznanego z rozumowaniem niemieckich jurystów.

Nadanie Albrechta dla Wacława z 1300 r. było więc aktem politycznym, mającym przekonać Polaków o konieczności pokojowego porozumienia się z królem czeskim. Oznaczało ono po prostu udzielenie przez cesarza poparcia Wacławowi przeciwko Łokietkowi. Brandenburgia też nie protestowała przeciwko temu nadaniu, ciesząc się z zażegnania ryzyka utraty wpływów na Pomorzu Zachodnim i ich umocnieniem przez nowe nabytki terytorialne w jego sąsiedztwie. Cesarz nie stwarzał w nim nawet pozorów aktu prawnego np. nie wymieniono, o jakie ziemie konkretnie chodziło (tej wielkości jak Wielkopolska czy Pomorze). Z określenia terytoriów nadanych w lenno Wacławowi jako okupowanych przez księcia wielkopolskiego nie wynika wcale, aby cesarz uznawał tytuł Łokietka do samej Wielkopolski czy Kujaw, a jako bezprawne posiadanie określał jego władztwo na Pomorzu Gdańskim¹²³⁹. Nadanie Albrechta dla Wacława odnosiło się wyłącznie do aktu klęckiego Łokietka z 1299 r., zgodnie z którym Łokietek tracił prawo do swoich ziem w przypadku niezłożenia hołdu lennego Wacławowi do Świąt Bożego Narodzenia. Jako lennik Wacława, Łokietek automatycznie popadał w zależność od cesarza. Dlatego Łokietek okupował bezprawnie ziemie tak te, które odziedziczył, jak i te które zdobył i dlatego został ze wszystkich swoich terytoriów właśnie wówczas wyrzucony przez Wacława, tak że utracił całkowicie jakąkolwiek władzę.

Przejęcie Wielkopolski przez Wacława nie odbyło się więc na zasadzie wyboru lepszego kandydata, który przyniósł pokój i ustabilizowanie władzy polskiej na Pomorzu Gdańskim przez uregulowanie jego sytuacji prawnej z Marchią. To zagrożenie zewnętrzne ze strony Czech i jednocześnie Brandenburgii było najważniejszym czynnikiem decydującym o „wyborze” przez Wielkopolan Wacława i rozbicia w ten sposób rysującej się antywielkopolskiej koalicji. Gdyby roszczenia brandenburskie co do Pomorza Gdańskiego były realne i Wacław już w 1300 r. skutecznie je oddalił przez przekazanie Brandenburgii za sporne terytorium Marchii Miśnieńskiej, sam otrzymując Pomorze Gdańskie w lenno od cesarza, wówczas prawa Henryka głogowskiego jako dziedzica Królestwa Polskiego nie miałyby żadnych szans realizacji. Tymczasem Henryk

¹²³⁸ Ibid., s. 58

¹²³⁹ tak za O. Balzerem - E. Rymer w cytowanej pracy na s. 43

najwyraźniej nie wycofał się z roszczeń do polskiej korony przez kolejne lata, o czym wyżej wspominaliśmy.

Margrabiowie umożliwili więc zniszczenie Łokietka i przejęcie władzy w Wielkopolsce, na Kujawach i Pomorzu Gdańskim przez Waclawa, bo im się to opłacało zwłaszcza wobec bardzo niekorzystnej dla nich sytuacji militarnej. Łokietek dysonował bowiem koalicją złożoną z Bogusława IV, Bolesława mazowieckiego i Lubeki oraz księcia roztockiego, Mikołaja Dziecięcia, który za namową Wisława II rugijskiego zerwał zaręczyny z córką margrabiego brandenburskiego Albrechta III, Małgorzatą, po to, aby poślubić pod koniec 1298 r., lub już w 1299 r. córkę Bogusława IV¹²⁴⁰. Margrabiowie znajdowali się więc w sytuacji przymusowej – w tamtej chwili roszczenia ich mogły być zatem dużo większe, niż otrzymane ziemie na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Co więcej bezczelne zachowanie Henryka głogowskiego musiało mieć jakieś podstawy. Mimo porozumienia w roku 1300 musiały więc pozostać między Waclawem a margrabiami jakieś punkty sporne, inaczej książe głogowski znajdujący się na pograniczu posiadłości Przemyślidów i Askańczyków zostałby spacyfikowany, o czym wyżej wspominaliśmy. W świetle kolejnych nadań czy to Miśni, czy później Pomorza Gdańskiego, margrabiowie zabiegali o dalsze nabytki terytorialne i wywierali swoisty nacisk na Waclawa poprzez popieranie Henryka głogowskiego.

Niewątpliwie też margrabiowie szykowali się do akcji w Polsce, o czym świadczą ugody zawierane przez margrabiów w 1302 r., które miały na celu zakończenie toczonych przez nich od dłuższego czasu wojen w Meklemburgii i Saksonii. W literaturze przypuszcza się, że chodziło zapewne o szersze poparcie interesów Waclawów czeskich, prawdopodobnie na Węgrzech¹²⁴¹. Czy jednak na pewno margrabiowie chcieli działać w interesie czeskim, czy też chcieli od nich wymusić jakieś ustępstwa terytorialne? W tym świetle interesująco przedstawia się poparcie, jakiego margrabiowie udzielili biskupowi kamieńskiemu.

W dniu 18 września 1303 r. biskup Henryk von Wacholz zawarł sojusz z margrabiami Ottonem IV ze Strzałą, Konradem I i Janem IV, który przewidywał współdziałanie przeciwko wszystkim wrogom, za wyjątkiem margrabiego Hermana i książąt pomorskich Bogusława IV i Ottona I¹²⁴². Tymczasem z dokumentu ze stycznia 1304 r. w sprawie rozjemstwa między starostą czeskim Fryderykiem reprezentującym Waclawa a biskupem kamieńskim Henrykiem wiadomo, że przed tą datą musiało dojść do konfliktu zbrojnego między stroną czeską i biskupem. Obecność starosty Fryderyka na ziemi sławieńskiej datuje się

¹²⁴⁰ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim, s. 208-210

¹²⁴¹ Ibid., s. 216

¹²⁴² Ibid., s. 219-220

na dzień 28 grudnia 1303 r.¹²⁴³ Z porównania dat zawarcia sojuszu z powyższymi margrabiami i przybycia starosty czeskiego z wojskiem do Sławna ustalono, że w tym okresie doszło do wyprawy Henryka na Pomorze Środkowe¹²⁴⁴. Mimo, iż w literaturze przedmiotu wyrażono już oczywisty wniosek, że margrabiowie w ten sposób zostali wciągnięci do wrogich przeciwko Waławowi planów, obecnie odrzuca się tę możliwość, pomijając zupełnie fakt, że w treści układu nie znalazło się wyłączenie Waławu spośród osób, w których był on wymierzony. Wskazuje się, że w listopadzie 1303 r. margrabia Herman jeździł do Brna i Wiednia, gdzie podejmował się rozjemstwa w sporze między królem rzymskim Albrechtem i Waławem. Wyraża się opinię, że jest mało prawdopodobne, aby dwa miesiące wcześniej krewniacy Hermana wystąpili przeciwko królowi Czech i Polski. Z tych względów przyjmuje się, że sojusz margrabiów i biskupa kamińskiego mógł być zawarty jeszcze przed okresem, kiedy postanowił zrealizować on swe dążenia do zawładnięcia Pomorzem Sławieńskim¹²⁴⁵.

Nie można jednak zgodzić się zwłaszcza z tym ostatnim pomysłem. Oczywiście jest, że biskupowi chodziło o plany dotyczące ziemi sławieńskiej, a to pozostawało w sprzeczności z polityką królów czeskich. Można natomiast przyjąć odwrotnie, że zanim doszło do ataku na ziemię sławieńską margrabiowie porozumieli się z Waławem i to być może dzięki właśnie margrabiemu Hermanowi. Zgodzić się tutaj wypada z Markiem Smolińskim, iż zakładano, że Herman nie zachowa się biernie w przypadku zajęcia przez biskupa ziemi sławieńskiej¹²⁴⁶. Na tak gwałtowną zmianę zachowania margrabiów mogły zaś wpłynąć nadania terytorialne Waławu, właśnie w Miśni, jednej z ziem dawniej należących do Wettynów, o które zabiegał Herman prawdopodobnie już od końca 1302 r., kiedy zaczął współpracę z Waławem (wtedy właśnie odkupił prawa do Dolnych Łużyc¹²⁴⁷).

Powyższy konflikt pozwala na wyznaczenie prawdopodobnej daty nadania Marchii Miśnieńskiej margrabiemu Hermanowi na rok 1303. Tylko w tym roku margrabiowie wyraźnie byli podzieleni w kwestii udzielenia poparcia królowi czeskiemu, jak wynika to z treści wspomnianego sojuszu niektórych z nich z biskupem kamińskim. Dopiero w tym kontekście zrozumiałe staje się, dlaczego nadanie otrzymała jedynie część margrabiów, z którymi Waław współpracował, jak w przypadku Hermana, lub chciał wciągnąć do współpracy,

¹²⁴³ Ibid., s. 219

¹²⁴⁴ Ibid., s. 221

¹²⁴⁵ Ibid., s. 220

¹²⁴⁶ Ibid., s. 221

¹²⁴⁷ Ibid., s. 223, margrabiowie już wcześniej byli obecni na tym obszarze, który starali się opanować – E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 47, jeśli chodzi o tzw. Marchię Landsberską, s. 50 co do ziemi budziszyńskiej.

jak w przypadku Ottona. Gdyby Waclaw nadał Marchię po roku 1300 w zamian za Pomorze Gdańskie, wówczas można się spodziewać, że beneficjentami byłoby także pozostali margrabiowie. W roku 1304 zaś obserwujemy współdziałanie na rzecz Waclawa już ogółu margrabiów, co też najpewniej było rezultatem oddania Miśni części z nich pod zastaw.

Już zawarcie w dniu 15 stycznia 1304 r. przez margrabiów wraz z Bogusławem IV i Ottonem szczecińskim układu pokojowego z hrabiami szweryńskimi reprezentowanymi przez Mikołaja I i Guncelina III oraz księżętami meklemburskimi, interpretuje się, iż miało na celu umożliwienie sobie szerszego udziału w konflikcie Waclawa i króla rzymskiego¹²⁴⁸. Ponownie w dniu 1 października 1304 margrabiowie Otto, Jan i Waldemar w imieniu Hermana zawarli układ z hrabią szweryńskim Mikołajem i Henrykiem II Lwem w sprawie regulacji wszelkich sporów¹²⁴⁹. Obie umowy mają najwyraźniej związek z majową wyprawą Waclawa II przeciwko Karolowi Robertowi, kiedy to margrabia Herman został mianowany namiestnikiem w Czechach¹²⁵⁰.

Na wszystkich margrabiów w roku 1304 posypały się też represje ze strony Albrechta. Latem 1304 r. w liście do Lubeczan król rzymski uzależnił sprawę wypłaty sum należnych margrabiemu Hermanowi od jego postawy w obliczu konfliktu króla niemieckiego z Przemyślidą¹²⁵¹. W dniu 23 maja 1304 r. król rzymski Albrecht potwierdził królowi duńskiemu Erykowi Menvedowi przywilej Fryderyka II Hohenstaufa z 1214 r., przyznający Danii ziemie między Eldą i Łabą i do terenów Sławii, które zdobyli Kanut VI i Waldemar II, co pozwalało na rywalizację między Danią i Brandenburgią nie tylko o Połabie, ale i o ziemie pomorskie. Podobnie jak w I poł. XIII w. prawną podstawą dominacji w północnych Niemczech stały się dwa dokumenty cesarskie – jeden dany Waldemarowi II w 1214 r., drugi margrabiom w 1231 r.¹²⁵²

Jeśli więc uznać, że zastawienie przez Waclawa Marchii Miśnieńskiej wpłynęło na postawę margrabiów nie powinno dziwić, że Albrecht żądał od Waclawa oddania właśnie tej ziemi. Co prawda zdaniem Marka Smolińskiego żądanie Albrechta z końca 1303 r. powinno być skierowane nie do Waclawa, ale do Askańczyków, jeśli byłoby faktycznymi posiadaczami Miśni¹²⁵³, jednak autor wychodził tylko z jednego założenia, tj. że celem działania cesarza było doprowadzenie do wojny z Waclawem o Miśnię. Zupełnie pominął zaś właśnie pokojowe rozwiązanie, które zresztą ostatecznie zostało przyjęte w roku 1305,

¹²⁴⁸ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim, s. 223-224

¹²⁴⁹ Ibid., s. 226

¹²⁵⁰ Ibid., s. 227

¹²⁵¹ Ibid., s. 226

¹²⁵² Ibid., s. 225-226

¹²⁵³ M. Smoliński, Sytuacja polityczna w Miśni, Turyngii i na Łużycach na początku XIV wieku, s. 357

iż Waclaw porozumie się z margrabiami i w zamian odda im inną ziemię, aby przejąc z powrotem Miśnię i zwrócić ją Albrechtowi. Gdyby więc margrabiowie mieli ziemię miśnieńską już w końcu 1303 r., to nie tylko, że postępowanie cesarza nie stało, jak to wskazywał M. Smoliński¹²⁵⁴, w sprzeczności z „awan-sami”, jakie Albrecht czynił w grudniu 1303 r. Askańczykom brandenburskim, chcąc mieć ich najwyraźniej po swojej stronie, ale jest właśnie potwierdzeniem tego przychylnego do margrabiów stosunku. Król rzymski nie naciskał ich, aby opuścili Miśnię, ale jedynie groził Waclawowi wyciągnięciem sankcji za dokonanie nielegalnej transakcji, dając mu szansę na naprawienie szkody. Nie oznacza to wcale, że gdyby się to Waclawowi nie udało, to król zaatakowałby margrabiów. W zamian np. za pozostawienie im Miśni mógł np. nakłonić ich do ataku na Waclawa. Nawet gdyby margrabiowie porozumieli się z Waclawem w sprawie wymiany, niewątpliwie podkopałoby to ich sojusz, a przynajmniej zakłóciłoby funkcjonowanie koalicji (margrabiowie tak chojnie obdarowani razem z królem czeskim czuli się na tyle silni, że jak wyżej to wskazaliśmy, postanowili z nim nadal współdziałać wbrew woli króla niemieckiego). Rachuby, jakie kryły się za postępowaniem Albrechta i efekty, jakie ono przyniosło omawiam zresztą szczegółowo przy opisie wydarzeń z roku 1305 i roku następnego.

Pomysł wymiany Pomorza Gdańskiego za Miśnię w roku 1305 mógł się natomiast zrodzić u Przemyślidów w związku z postępowaniem margrabiów w końcu roku 1303, kiedy część z nich wsparła biskupa kamińskiego w jego wyprawie mającej na celu zajęcie ziemi sławieńskiej. Oczywiście nasuwa się pytanie, czy przypadkiem taki kierunek ekspansji margrabiów nie był w jakiś sposób inspirowany przez Cesarstwo, zwłaszcza w świetle odnowienia przywileju raweńskiego w roku 1295. Zwrócić należy uwagę, że sojusz margrabiów z biskupem kamińskim doszedł do skutku w trakcie toczącego się już konfliktu cesarza z Waclawem. Cesarz wsparł bowiem papieża, który w dniu 31 maja 1303 r. definitywnie stanął na Węgrzech po stronie Karola przeciwko Waclawowi, jesienią zaś Albrecht zażądał zrzeczenia się przez Waclawa Chebu, Miśni, Węgier i Polski, a oprócz tego ogromnej daniny¹²⁵⁵. Być może więc, margrabiowie zawierając sojusz z biskupem realizowali tutaj cele, jakie od dawna wyznaczał im król niemiecki. Waclaw natomiast dążąc do opanowania Polski i szukając porozumienia z jej elitami, popierał zupełnie inny kierunek ekspansji margrabiów. W ten sposób doszliśmy ponownie do rozważań Edwarda Rymara na temat tytułów prawnych margrabiów brandenburskich do Pomorza Gdańskiego. Spróbujmy się bliżej przyjrzeć tej koncepcji, która być może daje możliwość zupełnie nowego podejścia do kwestii ekspansji niemieckiej na Pomorze.

¹²⁵⁴ Ibid., s. 357

¹²⁵⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 176

9. Tytuły prawne margrabiów brandenburskich do Pomorza.

Sprawa roszczeń brandenburskich do Pomorza Gdańskiego jest najpewniej znacznie bardziej skomplikowana niż Edward Rymar ją zarysował na podstawie przywileju cesarskiego z roku 1231 nadającego margrabiom Pomorza, następnie zatwierdzenia tegoż z roku 1295. Autor opiera się tutaj przede wszystkim o akt sprzedaży Pomorza Zakonowi z 1310 r.¹²⁵⁶, gdzie margrabia Waldemar uzasadnia swoje prawa do tej ziemi przywilejami swoich przodków otrzymanymi od królów rzymskich oraz zrzeczeniem króla czeskiego. Ponadto autor przytacza zeznanie prokuratora krzyżackiego z 1310 r., w którym podał on, że Albrecht nadał Pomorze Gdańskie jako opróżnione lenno Rzeszy margrabiom¹²⁵⁷. Jednakże w roku 1310 Krzyżacy z Brandenburgią mogli wbrew istniejącej rzeczywistości próbować uzasadnić swoją władzę na Pomorzu Gdańskim. Warto przy tym zwrócić uwagę, jak bardzo mało precyzyjne są pojęcia używane w akcie sprzedaży Pomorza Gdańskiego przez margrabię, który najwyraźniej ma problemy z określeniem swoich praw. Choćby powoływanie się przez margrabię na przywileje przodków zaczerpnięte zostało z aktu z 1231 r. bez bliższego ich określenia, w przeciwieństwie do nadania króla Wacława. Dalej margrabia nie wiadomo dlaczego nie określa tych praw jako praw lennych. Widać, iż nie były mu bliżej znane prawa Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego. Zapoznał się jedynie z dołączonym do aktu sprzedaży przez jego kancelarię oryginałem przywileju Fryderyka II z 1231 r., który później przechowywany był na zamku w Malborku¹²⁵⁸. Margrabia nie powołał się także na zjazd w Fuldzie (początek lipca 1306 r.), gdzie margrabiowie otrzymali od króla niemieckiego Albrechta wszystkie swoje lenna (zeznania Bertolda hrabiego Hennebergu z 1339 r.), do których niewątpliwie, jeśli przyjąć, że było lennem cesarskim, zaliczałyby się także Pomorze Gdańskie¹²⁵⁹. Gdyby prawa do Pomorza Gdańskiego znane były od dziesiątków lat, to margrabia znacznie łatwiej umiałby je objaśnić. Nie miał jednak ochoty zapoznawać się z nową koncepcją, tworzoną na potrzeby cesarza i Zakonu.

Także król czeski Henryk VII Luksemburski zatwierdzając w dniu 27 lipca 1310 r. traktat o sprzedaży Pomorza, a więc zaledwie cztery lata po zjeździe w Fuldzie, podał na podstawie przedstawionych mu dokumentów, iż margrabiowie posiadali Pomorze „od dawna”, ale nie powołuje się na tak doniosłe przywileje cesarskie z roku 1231 i 1295¹²⁶⁰. Jeszcze ciekawsze jest opowiadanie prokuratora krzyżackiego, który co prawda wskazał, iż Pomorze Gdańskie

¹²⁵⁶ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 39 - 40

¹²⁵⁷ *Ibid.*, s. 40

¹²⁵⁸ *Ibid.*, s. 39, 58

¹²⁵⁹ *Ibid.*, s. 64

¹²⁶⁰ *Ibid.*, s. 39-40

zostało oddane margrabiom jako opróżnione lenno Rzeszy, o czym wyżej, ale przedtem wspomniał, iż Pomorze Gdańskie po śmierci króla Czech przeszło na cesarza, który, ponieważ Waclaw nie miał potomków, przekazał je margrabiemu. Pomijając pewną nieścisłość, iż zjazd w Fuldzie odbył się jeszcze za życia Waclawa, co założmy za E. Rymarem, że prokurator miał prawo pomylić (odstęp miesiąca między tymi wydarzeniami), to jednak warto podkreślić, iż podobnie jak margrabia nie powołał się na dokumenty z roku 1231 i 1295, przy czym o tyle jest to istotne, iż był prawnikiem. Można tu nawet mówić o świadomym przemilczeniu, gdyż na pewno zapoznał się z dokumentacją dołączoną do aktu sprzedaży, podobnie jak król czeski, a wśród niej był przywilej z 1231 r.

Dlaczego więc nie posilkowano się tymi aktami? Odpowiedź może być tylko jedna, iż pierwszy z tych dokumentów a co za tym idzie oficjalne jego zatwierdzenie sześćdziesiąt lat później, nie dawało podstaw do wysuwania roszczeń prawnych do posiadania Pomorza Gdańskiego przez Brandenburgię i Cesarstwo¹²⁶¹. Ukrywanie, a przynajmniej nie nagłaśnianie, na jakich to dokumentach opierały się rzekomo lepsze prawa margrabiów niż króla polskiego do Pomorza Gdańskiego, miało na względzie przede wszystkim stronę polską, która co prawda po śmierci Bogusława IV nie była już w tak zażyłych kontaktach z książętami zachodniopomorskimi, ale miała kontakt z pomorskimi rodami i istniała szansa na ustalenie, jaką wartość miały powyższe nadania cesarskie w stosunku do Pomorza Gdańskiego w rzeczywistości. Jest też oczywiste, że wymienianie wielu różnych podstaw prawnych obok nadania cesarskiego, a nawet tworzenie dodatkowych, nie byłoby potrzebne, gdyby istniał akt cesarski dotyczący Pomorza Gdańskiego dla margrabiów. Jak niepewne były podstawy prawne Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego wskazuje zobowiązanie margrabiiego przez władze zwycięskiego w latach 1308-1309 Zakonu w wojnie z Brandenburgią i Polską o Pomorze Gdańskie, uzyskania od książąt głogowskich i rugijskiego zrzeczenia praw do Gdańska. W przypadku niepowodzenia margrabiiego, pertraktacje między Zakonem a Brandenburgią miały być prowadzone od początku¹²⁶². Nie widać tutaj tak, jak to podkreślał Edward Rymar, aby Zakon występował w pertraktacjach z Brandenburgią z pozycji strony, która nie ma żadnych praw do zajmowanego kraju i mógł korzystać tylko z ustępstw brandenburskich¹²⁶³. Z powyższego widać, iż równie dobre prawa do Pomorza Gdańskiego jak margrabiowie mieli książęta pomorscy czy polscy tacy jak np. Henryk głogowski czy jeszcze bardziej Władysław Łokietek, do

¹²⁶¹ J. Spors, Rzekome tytuły prawne Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego opierające się na potwierdzeniach z 1231 i 1295 r. [w:] *Personae Colligationes Facta*, 1991, s. 246

¹²⁶² B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 550

¹²⁶³ E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów*, s. 41, przypis 88

którego najpierw zwrócili się Krzyżacy¹²⁶⁴. Sytuacja prawna Pomorza Gdańskiego co najmniej nie była jasna. Jeśli się jednak zważy, że Zakon musiał zabezpieczać się przed różnymi roszczeniami dopiero, gdy Władysław Łokietek odmówił¹²⁶⁵, to chyba nie wymaga komentarza, kto miał najlepsze prawa.

Na marginesie należy zaznaczyć, że głoszenie przez Zakon, że Brandenburgia miała lepsze prawa do Pomorza od Łokietka¹²⁶⁶ nie jest przypadkowe w świetle tego, że margrabiowie uzyskali te prawa od Henryka głogowskiego. W roku 1296 Władysław Łokietek zawarł z Henrykiem głogowskim umowę w Krzywiniu o podziale Wielkopolski, w której wyraźnie stwierdził, że wprawdzie został wybrany następcą Przemysła II wolą możnowładztwa, jednak przyznawał, iż Henryk miał do spadku lepsze prawa z tytułu pokrewieństwa ze zmarłym i z tytułu zapisu, godził się więc nawet adoptować syna księcia głogowskiego i przekazać mu ziemię poznańską¹²⁶⁷. Dlatego tak też stało się to ulubionym frazesem powtarzonym przez Krzyżaków. Daje to też do myślenia, które z uzyskanych wtedy od margrabiów praw uważali za najbardziej uzasadniające posiadanie w ich ręku Pomorza. Tak czy inaczej prawa Rzeszy do Pomorza Gdańskiego nie dawały uzasadnienia do Pomorza Gdańskiego, którego nie dałoby się w tym czasie podważyć, dlatego konieczne były tytuły prawne od Henryka głogowskiego i jego poprzedników.

Warto jednak zadać pytanie, dlaczego po wystawieniu aktu z roku 1231 cesarz dokonał jego zatwierdzenia w roku 1295. Zdaniem Edwarda Rymara akt cesarski z 1295 miał być tylko potwierdzeniem realności roszczeń brandenburskich co do Pomorza Gdańskiego¹²⁶⁸. Gdyby jednak faktycznie akt z 1231 r. odnosił się nie tylko do Pomorza Dolnego (Zachodniego), ale także i Górnego (Gdańskiego)¹²⁶⁹, to stwierdzić należy, że nie widać potrzeby, która zmuszałaby cesarza do ponowienia tego aktu w 1295 r. w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego. Sytuacja Pomorza Gdańskiego względem Rzeszy, jeśli taki stosunek także wyrażał akt z roku 1231, nie zmieniła się bowiem od tego czasu do roku 1295. Cieszyło się ono faktycznie całkowitą niezależnością wiążąc się stosunkami lennymi w zamian za korzyści polityczne ze wszystkimi swoimi sąsiadami, w kolejności tak książętami zachodniopomorskimi, następnie margrabiami, na trwałe zaś od roku 1282 książętami wielkopolskimi, o czym niżej. Oczywiście w wyniku takich działań książąt gdańskich margrabiowie nie mogli po roku

¹²⁶⁴ K. Jasiński, Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308-1309 [w:] *Zapiski Historyczne: poświęcone historii Pomorza*, t. XXXI, 1966, z. 3, s. 36(328)

¹²⁶⁵ *Ibid.*, s. 36 (328)

¹²⁶⁶ *Ibid.*, s. 36 (328)

¹²⁶⁷ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 550-551

¹²⁶⁸ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 45

¹²⁶⁹ E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów*, s. 26

1231 utracić swojego lenna, gdyby Pomorze Gdańskie nim było, o tym mógł bowiem zdecydować tylko cesarz.

Warto zwrócić uwagę, że Krzyżacy w swoim archiwum przechowywali jedynie starszy przywilej cesarski dla margrabiów z roku 1231, natomiast margrabiowie zachowali dla siebie przywilej z roku 1295¹²⁷⁰. Skoro prawa Zakonu były pochodne od praw margrabiów, wystarczyłoby przekazanie Zakonowi potwierdzenia z 1295 r. pierwszego starszego przywileju. Przekazanie zaś najstarszego dokumentu miałoby sens, gdyby okoliczności wystawienia drugiego aktu z 1295 w opinii jeszcze współczesnych temu wydarzeniu przedstawicieli władz Zakonu i Brandenburgii za bardzo wiązały się z Pomorzem Zachodnim. Łatwiej było się wówczas powołać na starszy akt z roku 1231, który nie był obciążony takim kontekstem politycznym, a po kilkudziesięciu latach można było mu nadać inne albo szersze znaczenie. Z powyższego nie wynika również, iż oba nadania z roku 1231 i 1295 były wystawione z myślą o samym tylko Pomorzu Gdańskim, co raz zasugerował E. Rymar¹²⁷¹, ale w końcu się najwyraźniej z tego wycofał¹²⁷². Akty te mogły ewentualnie dotyczyć całego Pomorza, o czym świadczy fakt, że margrabiowie w 1310 r. mimo utraty Pomorza Gdańskiego zachowali jeden z tych aktów cesarskich.

Nawet, jeśli więc przyjąć, że ostatecznie granice obszaru lennego obejmowały całe Pomorze od Odry aż po Wisłę tak, jak je pojmowała Brandenburgia i Zakon w roku 1310, to nie ma podstaw do twierdzenia, iż takie granice obszaru trybutarnego a następnie lennego istniały wcześniej¹²⁷³. Obszar lenny w żadnym wypadku nie można uznać za pewny¹²⁷⁴. Akty z roku 1231 i 1295 nie odnosiły się bowiem tylko do Pomorza Gdańskiego. Podobnie uznanie Pomorza za obszar trybutarny Niemiec za czasów Mieszka I¹²⁷⁵, choć granice tego obszaru nie są znane w związku z tym, że miałyby się one ukształtować jeszcze za czasów Karola Wielkiego, który po pokonaniu Wioletów zhołdował ich sobie (założenie oparte na przekazie biografii Karola Wielkiego Einharda, iż graniczyli oni z Ajstami, czyli późniejszymi Prusami¹²⁷⁶ nie daje odpowiedzi, gdzie w takim razie znajdowali się wówczas Pomorzanie), nie oznacza, że prawa niemieckie co do całego tego terytorium przekształciły się w lenno Rzeszy. Ulubiony wyjściowy argument Edwarda Rymara, iż legalność nabytków

¹²⁷⁰ Ibid., s. 22-23

¹²⁷¹ Ibid., s. 39

¹²⁷² E. Rymar, Terytorium usque in Vurta fluvium, czyli Pomorze obszarem trybutarnym Niemiec za Mieszka I [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 9: Biskupi, lennicy, żeglarze, 2003, s. 214.

¹²⁷³ Ibid., s. 206

¹²⁷⁴ Ibid., s. 206

¹²⁷⁵ Ibid., s. 189 i n.

¹²⁷⁶ Ibid., s. 212, przypis 60

margrabiów na Pomorzu pozwoliła na wieki zespolić je z Rzeszą Niemiecką¹²⁷⁷, w żaden sposób nie da się odnieść do Pomorza Gdańskiego, które także złączyło się z Polską na wieki i to mimo ogromnych starań tak ze strony Brandenburгии i Zakonu, by je od niej oddzielić.

Od czasów Karola Wielkiego zupełnie zmieniły się warunki panowania cesarzy. Znacznie wzrosła pozycja papieży, co skłaniało ich do liczenia się z decyzjami kurii papieskiej. Tym bardziej, że plany Fryderyka I i Fryderyka II obejmowały nie tylko Pomorze Zachodnie, ale całe wybrzeże Bałtyku, aż po Estonię. Były to już ostatnie ziemie pogańskie graniczące z Rzeszą. Wydaje się, że kluczem do zrozumienia granicy, jaka ukształtowała się na Pomorzu między Polską a Niemcami powinno być zbadanie aktów prawnych co do niego pochodzących nie tylko od cesarzy, ale i papieży. O ile bowiem roszczenia Rzeszy do Pomorza znajdowały poparcie cesarza, o tyle roszczenia polskie miały wsparcie, choć nie zawsze wystarczająco silne i konsekwentne, w kurii papieskiej. O ile po zajęciu Pomorza Gdańskiego cesarz najpierw w dniu 27 lipca 1310 r. dał życzliwe przyzwolenie na dokonanie jego sprzedaży, a następnie w dniu 12 lipca 1311 r. uroczyście zatwierdził nabycie praw do niego przez Zakon od margrabiów¹²⁷⁸, o tyle papież takiej zgody nie wyraził¹²⁷⁹. Po uzyskaniu zgodnie z umową z Zakonem przez margrabiów zrzeczenia się praw do Pomorza przez władców Głogowa (3 marca 1310 r.) i Rugii (12 kwietnia t. r.) nastąpiła dwumiesięczna zwłoka w kontaktach krzyżacko-brandenburskich, po czym w dniu 12 czerwca Waldemar ponownie zobowiązał się do uzyskania zgody króla niemieckiego Henryka Luksemburskiego, nie nawiązując już do wcześniejszego zobowiązania uzyskania zgody od papieża. Krzyżacy wobec zdecydowanej postawy kurii w sprawie Pomorza nie mieli wyboru i zgodzili się na zwolnienie margrabiiego od wypełnienia tego warunku¹²⁸⁰.

Zanim jednak przejdziemy do badania różnic w stosunku do Pomorza Gdańskiego w postawie cesarzy i papieży, rozprawić się trzeba z poglądem, że podstawą zwierzchnictwa margrabiów nad Pomorzem Zachodnim były same hołdy Barnima I (1232-1234, 1250) i Warcisława III (1236). To właśnie na tej podstawie można byłoby przyjąć, że akt cesarski z 1231 r. odnosił się tylko do Pomorza Gdańskiego¹²⁸¹. Oznaczałoby to jednak, iż ziemie Pomorza Zachodniego nadal pozostawałyby jako lenno niemieckie pod panowaniem duńskim na podstawie aktu cesarza z 1185 r.¹²⁸² Mogło to powodować kolizję praw

¹²⁷⁷ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne*, 1999, s. 11

¹²⁷⁸ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 554-555, 558

¹²⁷⁹ *Ibid.*, s. 553

¹²⁸⁰ *Ibid.*, s. 553

¹²⁸¹ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 28

¹²⁸² E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów*, s. 27

Brandenburgii i Danii. Hołdy książąt pomorskich wobec margrabiów nie mogły rozwiązać tego problemu i zabezpieczyć Marchii na przyszłość przed roszczeniami duńskimi. Niewątpliwie miały one wartość, jako akt kapitulacji przed margrabiami i rezygnacji ze starań o wyegzekwowanie nadania cesarza Fryderyka I, który w 1181 r. uznał Pomorze Zachodnie za bezpośrednie lenno Rzeszy (a więc bez pośrednictwa margrabiów czy królów duńskich)¹²⁸³. Nie dotyczyły już jednak stosunku Danii do Pomorza wynikających z nadań cesarskich.

I ten właśnie podwójny stan prawny a właściwie bezprawne nadania cesarskie Pomorza Zachodniego to królom duńskim, a to znowu margrabiom, bez rezygnacji książąt pomorskich czy ewentualnie odebrania Gryfitom praw przyznanych im przez cesarza w roku 1181, świadczą, iż powtórzenie nadania z 1231 r. w roku 1295 miało sens tylko w odniesieniu do Pomorza Zachodniego. Po prostu książęta pomorscy mieli prawo powoływać się na przywilej cesarski z 1181 r. Zwłaszcza w okresie bezpośrednio poprzedzającym rok 1295 w rodzinie książęcej Pomorza Zachodniego doszło do ostrego konfliktu w związku ze sprawowaniem opieki nad braćmi przyrodnimi Bogusława IV przez Matyldę, córkę margrabię brandenburskiego Ottona III. Bogusław IV konsekwentnie prowadził politykę uniezależnienia od margrabiów wiążąc się ze wszystkimi przeciwnikami swych zwierzchników lennych¹²⁸⁴. Co prawda Matylda należała do tzw. młodszej linii margrabiów, a cesarskie nadanie z 8 stycznia 1295 r. było wydane na prośbę Ottona IV i Konrada ze starszej linii¹²⁸⁵, to jednak nie zmienia to faktu, że w kwestii Pomorza Zachodniego interesy wszystkich margrabiów były zgodne, różne było tylko natężenie tych działań. Młodsza linia wykazywała nieco mniejszą energię, natomiast starsza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prowadziła bardzo intensywne boje ewidentnie w celu uzyskania dostępu do Bałtyku poprzez ujścia Odry, czym niżej się zajmujemy. To właśnie polityka starszej linii margrabiów brandenburskich była nakierowana głównie na Pomorze Zachodnie.

Niemniej nie może ująć uwagi, iż przed wydaniem aktu przez cesarza w 1295 r., od początku grudnia roku poprzedniego w jego towarzystwie przebywał przedstawiciel także młodszej linii Otto V Długi¹²⁸⁶. Nie był to przypadek, jak o tym świadczy przywilej króla niemieckiego wydany w dniu

¹²⁸³ Ibid., s. 23

¹²⁸⁴ J. Spors, Rzekome tytuły prawne Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego, s. 247; B. Zientara, Geneza przywileju składowego Szczecina z 1283 r. [w:] Materiały Zachodniopomorskie nr 7, 1961, s. 548 i n.; tenże, Rola miast w walce stanów Pomorza Zachodniego z władzą książęcą na przełomie XIII i XIV w. [w:] Zapiski Historyczne, t. 27, 1962, s. 495; tenże, Rozdrobnienie feudalne (1295-1464) [w:] Historia Pomorza, t. 1: do roku 1466 pod red. G. Labudy, cz. 2, 1972, s. 202 i n.

¹²⁸⁵ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi, s. 137-138.

¹²⁸⁶ Ibid., s. 137

1 stycznia 1295 r. w obecności margrabiów Ottona V, Ottona IV i jego brata Eryka, arcybiskupa Magdeburga, w którym cesarz potwierdził templariuszom posiadłości w Wielkopolsce, Nowej Marchii i na Pomorzu Zachodnim, nadanych tam przez swych poprzedników, margrabiów brandenburskich, książąt i rycerstwo. Templariusze od 1283 pozostawali w konflikcie z Bogusławem IV, kiedy zdradzili książąt zachodniopomorskich i stanęli po stronie margrabiów, mających wówczas w planie rozbiór księstwa pomorskiego¹²⁸⁷. Oba przywileje pozostają ze sobą w związku, oba dotyczą tego samego – Pomorza Zachodniego, w kwestii którego młodsza i starsza linia nawiązały zgodną współpracę, choć czasami jeszcze była ona przerywana konfliktami. Odkąd bowiem właśnie siostra Albrechta z młodszej linii – Matylda po śmierci Barnima jako matka młodszych braci Bogusława IV zaczęła z tym ostatnim rywalizację o rządy na Pomorzu Zachodnim, jej brat Albrecht uczestniczył w wojnach margrabiów starszej linii przeciwko Bogusławowi IV (tak, jak w latach 1283-1284), zawierał też z nimi układy wymierzone w niego. W dniu 19 listopada 1292 r. w porozumieniu Albrechta z Ottonem ze Strzałą i Konradem celem przywrócenia jednemu z książąt meklemburskich dziedzictwa, margrabiowie gwarantowali sobie wzajemną pomoc na wypadek zaatakowania któregośkolwiek z nich przez Bogusława. Z końcem 1292 lub na początku 1293 r. margrabiowie rozpoczęli wojnę z Bogusławem¹²⁸⁸. Choć też czasami dochodziło do konfliktów starszej i młodszej linii, jak przed 23 czerwca 1290 r. między bratem Albrechta, Ottonem Długim a Ottonem ze Strzałą¹²⁸⁹. Wtedy prawdopodobnie nastąpiło właśnie zawarcie małżeństwa Przemysła wielkopolskiego z Małgorzatą, córką Albrechta III¹²⁹⁰. Okresowo więc polityka starszej i młodszej linii mogła się rozchodzić, co próbowali zaraz wykorzystać książęta polscy, generalnie jednak przeważały okresy współpracy między nimi, w szczególności co do Pomorza Zachodniego.

Przyjąć więc należy, że cesarz potwierdzając w roku 1295 na prośbę margrabiów nadanie cesarskie z 1231 r. miał na myśli Pomorze Zachodnie i o zatwierdzenie praw do niego starali się margrabiowie u cesarza. Przywilej co prawda podkreślał prawa starszej linii do Pomorza Zachodniego, ale właśnie margrabiowie z tej linii podjęli w 1296 r. wojnę tak o ziemie pomorskie, które na przestrzeni XIII w. zostały przyłączone do Wielkopolski, jak i zaatakowali samo Pomorze Zachodnie. Edward Rymar określił okoliczności zajęcia około roku 1296 obszaru między środkową Drawą i górną Iną od okolic Choszczna aż po ziemię świdwińską i okolic Ińska jako tajemnicze, niemniej w świetle aktu cesarskiego z 8 stycznia 1295 r. nie może budzić wątpliwości, iż margrabiowie

¹²⁸⁷ Ibid., s. 137-138

¹²⁸⁸ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 R.*, s. 86, przypis 118

¹²⁸⁹ Ibid., s. 87, przypis 121

¹²⁹⁰ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi*, s. 136-137

podjęli się jego realizacji właśnie celem podporządkowania Pomorza Zachodniego¹²⁹¹.

Można oczywiście zadać pytanie, dlaczego atak wymierzony w Pomorze Zachodnie nastąpił z przesunięciem całego roku. Niemniej akt cesarski przyniósł zaledwie po kilku miesiącach w połowie 1295 r. nadspodziewanie szybko owoce w postaci zgody Bogusława IV na podział Pomorza Zachodniego na dwa księstwa, z których dzielnicę szczecińską po obu stronach Odry dostała się w ręce syna Matyldy brandenburskiej, Ottona, a druga wołogojska od granicy z Pomorzem Gdańskim aż po Stralsund (Strzałów) pozostała w rękach Bogusława IV¹²⁹².

Bez akcji wojskowej margrabiowie osiągnęli więc swoje cele uzyskując dzięki sojuszowi z książętami szczecińskimi dostęp do portu w Szczecinie, który zapewniał Marchii dostęp do morza, co zostało obwarowane specjalnymi przywilejami książęcymi dla kupców brandenburskich¹²⁹³. W takiej sytuacji atak był niepotrzebny, wręcz mógł zaszkodzić nowemu porządkowi, na który Bogusław IV i elity Pomorza Zachodniego zgodziły się pod wpływem potwierdzenia przez cesarza w roku 1295 aktu raweńskiego margrabiom. Elity te przymuszone do walki, mając poparcie Przemysła II, księcia wielkopolskiego i wschodniopomorskiego, mogły zdecydować się na pełną mobilizację, co groziło odwróceniem biegu wydarzeń.

Wydaje się zresztą, że Bogusław IV i Przemysł II faktycznie nie pogodzili się z zaistniałą sytuacją i rozpoczęli przygotowania do walki. Świadczy o tym ingerencja księcia wielkopolskiego u papieża, który przy okazji starań o koronę wpłynął w kurii na wybór nowego biskupa kamińskiego. Po śmierci biskupa Hermana nowy biskup-elekt Jaromir nie pełnił swojej funkcji długo, gdyż już na przełomie roku 1293/1294 zmarł¹²⁹⁴. Wówczas zwalczające się w kapitule kamińskiej stronnictwa probrandenburskie i popierające wpływy pomorskie, jak dowiadujemy się z listu papieskiego wysłanego w dniu 9 stycznia 1296 r., zawarły kompromis i dokonały wyboru kustosa Wisława¹²⁹⁵. Szybko okazało się, że kolejny biskup-elekt realizował ambicje polityczne margrabiów, w szczególności w dniu 13 lipca 1294 r. wystąpił w Prenzlau w swej diecezji, ale w obszarze Marchii, razem z Erykiem, arcybiskupem Magdeburga,

¹²⁹¹ E. Rymar, Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski [w:] Niemcy – Polska w średniowieczu, Poznań 1986, s. 211-212

¹²⁹² K. Jasiński, Tragedia rogozińska 1296 R., s. 84, przypis 109

¹²⁹³ A. Bugaj, Problem przynależności politycznej ziemi sławieńskiej w latach 1316-1320 [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza nr 9: Biskupi, lennicy, żeglarze, 2003, s. 31-32

¹²⁹⁴ K. Jasiński, Tragedia rogozińska 1296 R., s. 88, przypis 123

¹²⁹⁵ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 139

bratem margrabiów, przy układaniu się tychże z biskupem hobolińskim¹²⁹⁶. Papież poddał elekta egzaminowi, po którym go nie zatwierdził. Następnie papież ustanowił biskupem swego penitencjarza, profesora z zakonu dominikanów o imieniu Piotr, o czym odrębnymi pismami z dnia 9 stycznia 1296 r. powiadomił margrabiów Albrechta III, braci Ottona IV i Konrada, książąt zachodniopomorskich Bogusława IV i Ottona I, kapitułę i duchowieństwo diecezji. Jednocześnie papież skrytykował margrabiów za wyłanianie biskupów bez wcześniejszych uzgodnień ze Stolicą Apostolską¹²⁹⁷.

Nowy biskup, jak określali go przydomkiem współcześni był Polakiem, ale co ważniejsze za jego pośrednictwem Przemysław II uzyskał w dniu 26 czerwca 1296 r. koronę, wcześniej zaś to właśnie ów profesor czy też lektor dominikanów wymieniany jest jako świadek ugody spisanej w dniu 18 maja 1282 r. w Miliczu między Zakonem a księciem gdańskim Mściwojem oraz w dniu 15 lutego 1282 r. jako świadek umowy kępińskiej książąt wielkopolskiego i gdańskiego, łączącego Pomorze Gdańskie z Wielkopolską¹²⁹⁸. Piotr został więc biskupem nieprzypadkowo i najpewniej za staraniem Przemysła, co łatwo można połączyć z wymową pisma papieskiego do margrabiów z dnia 9 stycznia 1296 r., w którym papież otwarcia zapowiada osłabienie wpływów margrabiów na Pomorzu Zachodnim¹²⁹⁹.

W dniach 22-25 stycznia margrabiowie przebywali w Prenzlau. Niewykluczone, że tam właśnie zapoznali się z listem papieża i zrozumieli, w jakim kierunku zmierza polityka Przemysła. Już 3 lutego przebywali w ziemi pelczyckiej we wsi Brzezina cystersów kołbackich i rodu Wedlów. Natomiast w dniu 8 lutego doszło do próby porwania króla polskiego Przemysła, która zakończyła się, jak wiadomo jego śmiercią, o czym niżej. Uprawniony jest więc jak najbardziej wniosek Edwarda Rymara, iż decyzje papieskie podjęte pod wpływem dyplomacji polskiej w sprawie obsady stolca biskupiego w Kamieniu były bezpośrednią przyczyną akcji margrabiów i gwałtu na Przemysle, po którym przystąpili oni do zbrojnej akcji celem realizacji przywileju cesarskiego z roku 1295, zajmując ziemie Pomorza Zachodniego przejęte przez Wielkopolskę, ale też po stronie pomorskiej¹³⁰⁰.

Natomiast gdyby Cesarstwo miało prawa zwierzchnie nad Pomorzem Gdańskim, książęta gdańscy i ich następcy, książęta wielkopolscy, nie mieliby żadnych argumentów prawnych, które mogliby przeciwstawić królowi niemieckiemu. Cesarz nie musiałby tutaj podejmować jakichkolwiek działań prawnych, skoro nadal tak jak dotąd miało być to lenno margrabiów. Wystarczyłyby zwykły

¹²⁹⁶ Ibid., s. 140

¹²⁹⁷ Ibid., s. 140

¹²⁹⁸ Ibid., s. 141-142

¹²⁹⁹ Ibid., s. 142

¹³⁰⁰ Ibid., s. 142-143; E. Rymar, Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, s. 211-212

podbój za pośrednictwem Brandenburgii. Nie ma też dowodów, że między książętami polskimi a margrabiami w tym czasie toczył się jakikolwiek spór prawny co do Pomorza Gdańskiego, czego najlepszym dowodem jest układ w Kępnie z roku 1282 oddający Pomorze Gdańskie w lenno książętom wielkopolskim, po którym margrabiowie i książęta wielkopolscy zawarli sojusz przeciwko Pomorzemu Zachodniemu, o czym niżej. Inną sprawą jest, że margrabiów do tego podboju należałoby przekonać. Nie prowadzili oni bowiem w tym czasie działań ofensywnych co do Gdańska. To ważny aspekt, gdyż akty cesarskie w XIII w. nigdy nie były oderwane od realnej rzeczywistości politycznej. Brak jakiegokolwiek władzy Rzeszy na tych ziemiach przez dziesiątki lat wyklucza moim zdaniem tego typu przywilej bez zaplanowania jednocześnie wojny. Wystarczy wymienić tutaj nadanie Pomorza Zachodniego z 1231 r., za czym poszły wyprawy margrabiów i hołdy książąt pomorskich z lat 30-tych XIII w. i roku 1250, trzy przywileje cesarskie dla króla czeskiego z roku 1290 i akcja Wacława w Polsce zakończona zajęciem Małopolski w roku 1291 i kolejnymi nabytkami terytorialnymi w późniejszym czasie, o czym wyżej wspominałem.

Inne nadania, jak tzw. Złota bulla z datą 1226 r., w rzeczywistości zaś z 1235 r. oraz jej zatwierdzenie z 10 października 1276 r. odbierała książętom polskim argumenty ważne zwłaszcza w stosunkach z kurią papieską, która gotowa była je poprzeć, co do ziemi chełmińskiej znajdującej się w rękach Zakonu, przy czym nie były to ze strony polskiej tylko czcze pogruszki, ale rzeczywiste zagrożenie zbrojnego jej opanowania¹³⁰¹. Panowanie Zakonu w ziemi chełmińskiej było realne, natomiast na Pomorzu Zachodnim czy na Śląsku akty cesarskie sankcjonowały już szykowany podbój tych ziem (choć w tym ostatnim wypadku Wacław czeski obrał kurs nie na Wrocław, ale Kraków).

W przypadku Pomorza Gdańskiego brak jest dowodów na podejmowanie przez margrabiów działań wojennych po roku 1295 w celu jego opanowania, a nawet nie widać by margrabiowie mieli w tym czasie taki zamiar czy możliwości. Akcja zbrojna, jeśli była szykowana dotyczyła Pomorza Zachodniego i na skutek uzyskania przez margrabiów drogą pokojową portu w Szczecinie została odwołana, o czym wyżej wspominałem. Natomiast w 1296 r. margrabiowie podjęli akcję zbrojną przeciwko Przemysłowi wielkopolskiemu, która ewidentnie była wymierzona w Pomorze Zachodnie i w tą część ziem Wielkopolski, które historycznie należały właśnie do Pomorza. Oba te dość duże względem Brandenburgii organizmy polityczne zagradzały margrabiom drogę do Pomorza Gdańskiego – dlatego też polityka margrabiów zwłaszcza po niepowodzeniach z 1272 r. tu nie sięgała.

¹³⁰¹ T. Jasiński, Złota Bulla Fryderyka II dla zakonu krzyżackiego rzekomo z roku 1226, s. 134-135; J. Powierski, Krzyżacka polityka Przemysła II, s. 112-113.

Warto zacytować tutaj zdanie Kazimierza Jasińskiego, iż opanowanie Pomorza Gdańskiego, zbyt odległego od centralnych ośrodków Marchii, było wyjątkowo trudne do zrealizowania. Zajęcie Gdańska drogą militarną było możliwe tylko w niezwykle sprzyjających okolicznościach¹³⁰². Autor zwrócił uwagę, iż próby opanowania Pomorza Gdańskiego były podejmowane przez margrabiów tylko w momencie, kiedy przeżywało ono poważne trudności wewnętrzne. W latach 1271/2 Pomorze było widownią wojny domowej, a ponadto poparł margrabiów miejscowy patrycjat miejski. Wyprawa brandenburska w 1308 r. była następstwem zdrady Święców¹³⁰³. Mimo to K. Jasiński przyjął podobnie jak wielu innych autorów, że akcja margrabiów z 1296 r. stanowiła drugą z kolei próbę zajęcia Pomorza Gdańskiego¹³⁰⁴.

Pierwsi autorzy, którzy zajmowali się wypadkami rogozińskimi, w rezultacie których Przemysł został zamordowany, łączyli je z Pomorzem Gdańskim. Jednak pomijali kwestię opozycji wewnętrznej w przygranicznych z Pomorzem Zachodnim ziem wielkopolskich, która ułatwiła zamach na króla polskiego¹³⁰⁵. Edward Rymar zwrócił uwagę, iż w rezultacie działań margrabiów w roku 1296 włączono do Nowej Marchii obszar do Noteci oraz położone także na jej południowym brzegu grody w Wieluniu, Czarnkowie i Ujściu¹³⁰⁶ (nadanie Łokietka z 1298 r. Wielenia dla Wincentego nie wyklucza przynależności tego przygranicznego grodu do Marchii – obie strony starały się przeciągnąć na swoją stronę możnowładców takich jak Wincenty, o czym niżej)¹³⁰⁷. Ową łatwość, z jaką margrabiowie opanowali cały przygraniczny obszar Wielkopolski z Nową Marchią wraz ze strategicznymi grodami, wytłumaczyć można zbiorowym podporządkowaniem się rycerstwa polskiego, w tym przybyszy z Niemiec mających wiele cech zwykłych kondotierów¹³⁰⁸. W tym czasie margrabiowie, jak i następca Przemysła w Wielkopolsce Władysław Łokietek obdarzali najznaczniesze rody z tych ziem przywilejami, co świadczy o znacznym ich wpływie na rozwój sytuacji w tym regionie. Skrajnym przykładem jest zachowanie księcia wielkopolskiego, który w 1298 nadał kasztelanowi wielońskiego Wincentemu na pograniczu z Brandenburgią olbrzymi kompleks dóbr, obejmujący Wronki, Wieleń i kilka wsi, mimo iż należał on do rodu Nałęczów, który uczestniczył w zdradzie przeciwko Przemysłowi.

¹³⁰² K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 R.*, s. 80-81

¹³⁰³ *Ibid.*, s. 81, przypis 92

¹³⁰⁴ *Ibid.*, s. 103

¹³⁰⁵ *Ibid.*, s. 67 oraz przypis 20 na tej stronie.

¹³⁰⁶ E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą i dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296 – 1368* [w:] *Roczniki Historyczne, Rocznik L – 1984*, s. 48.

¹³⁰⁷ *Ibid.*, s. 49

¹³⁰⁸ E. Rymar, *Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby*, s. 215.

Miało to na celu związać byłego kasztelana z Polską przez niedopuszczenie do wprzęgnięcia na stałe jego rodziny w rydwan brandenburskiej polityki wschodniej. Czyniło to z Wielenia posiadłość alodialną, która wraz z nowymi dobrami na południe od Noteci stanowiła nie mniejszą wartość niż ziemie zanoteckie Nałęczów położone w Nowej Marchii, narażone na konfiskatę w razie niepowodzenia akcji Łokietka¹³⁰⁹. Także margrabiowie na zajęтым terytorium zachowali wyjątkową pozycję Nałęczów i honorowali ich dziedziczne majątkości, czego zwykle na podporządkowanym, zwłaszcza pogranicznym terytorium nie praktykowali. W przeciwieństwie do Wedelszczyzny, ziemi kaliskiej, złocieńskiej, czaplineckiej podbitych i przyłączonych do Nowej Marchii wcześniej, dobra człopskie, wielieńskie i czarnkowskie nie zostały wydane na pastwę niemieckiej kolonizacji po roku 1296¹³¹⁰. Potwierdza to decydującą rolę rycerstwa na tych ziemiach, jeśli chodzi o przynależność do Nowej Marchii lub Polski.

Tak liczny udział rycerstwa polskiego jak i niemieckiego po stronie margrabiów musiał być związany z obawami wobec silniejszego władcy Brandenburgii¹³¹¹. Obawy te jednak w przeciwieństwie do wcześniejszego okresu musiały zostać dodatkowo podsycone. Słusznie Edward Rymar wskazał tutaj na akt króla niemieckiego potwierdzający margrabiom zwierzchnie prawa nad Pomorzem z dnia 8 stycznia 1295 r.¹³¹² Dla rycerstwa tych dawniej pomorskich ziem przyłączonych dopiero w XIII w. do Wielkopolski było oczywiste, iż akt cesarski był wymierzony właśnie w ich ziemie. Masowe poparcie dla roszczeń niemieckich nie byłoby jednak możliwe, gdyby akt odnosił się także do innych ziem polskich takich jak Pomorze Gdańskie. Wówczas bowiem margrabiowie musieliby stoczyć znacznie cięższe walki, szanse ich zwycięstwa byłyby jak już wskazałem wcześniej minimalne, z czego doskonale zdawali sobie sprawę współcześni. Jednak ponieważ zarówno przywilej raweński z roku 1231 jak i jego zatwierdzenie z roku 1295 odnosiło się tylko do Pomorza Zachodniego, wrażenie, jakie wywołał akt cesarski z 1295 r. na mieszkańcach terenów wielkopolskich zagarniętych kosztem Pomorza Zachodniego, musiało być piorunujące. Spodziewano się więc skondensowanego ataku sił brandenburskich przy poparciu cesarza tylko na tym obszarze.

Wiązanie zabójstwa Przemysła z Pomorzem Gdańskim wynikało z przyjęcie za Rocznikiem kapituły poznańskiej, iż zamachowcom chodziło faktycznie o zamordowanie księcia wielkopolskiego. Margrabiowie mieli dopuścić się zbrodni w obawie, iż jego koronacja na króla Polski wzmocni dzieło zjednoczenia ziem polskich, co utrudni agresję brandenburską wobec Polski, a nawet stworzy pomyślne warunki do odzyskania ziem zagarniętych przez

¹³⁰⁹ E. Rymar, Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich, s. 52-53

¹³¹⁰ Ibid., s. 53

¹³¹¹ E. Rymar, Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, s. 215

¹³¹² Ibid., s. 216

Brandenburgczyków. W ten sposób koronacja w ocenie margrabiów wzmocniła pozycję Przemysła na Pomorzu Gdańskim, utrwalając jego związek z Wielkopolską, co przekreślało agresywne zamiary margrabiów wobec Pomorza Gdańskiego¹³¹³. Jednak powyższej motywacji margrabiów przeczy inna informacja Rocznika o wysłaniu oddziału zbrojnego celem porwania Przemysła¹³¹⁴. Znajduje ona potwierdzenie w innych źródłach – Kronice oliwskiej, a także podanej przez Rocznik okoliczności, iż król najpierw został ciężko ranny i, gdy zamachowcy zdali sobie sprawę, iż nie dowiążą go żywego do Marchii, dopiero zdecydowali się na jego zamordowanie. Wszystkie źródła umiejscawiają zaś śmierć Przemysła poza Rogoźnem¹³¹⁵.

Zamiar porwania króla nie oznaczał zaś, iż zamach miał związek z koronacją. Gdyby zawiść margrabiów z powodu koronacji Przemysła była główną przyczyną wydarzeń rogozińskich, wówczas w zamiarze ich spiskowców nie leżałoby porwanie, lecz śmierć króla¹³¹⁶. Trudno więc na tej podstawie przypuszczać, aby sprawa dotyczyła Pomorza Gdańskiego. Co prawda według przekazu kroniki Henryka z Herfordu przyczyną konfliktu między Przemysłem a margrabiami była sprawa Pomorza Gdańskiego, w którym Pomorze występuje pod błędną nazwą Prucia¹³¹⁷. Jednak ta sama Kronika razem z wiadomością o śmierci Przemysła miesza wydarzenia, jakie miały miejsce po roku 1308. Tak więc wzmianka o zajęciu przez Brandenburgczyków Pomorza Gdańskiego, do którego można odnieść mylną nazwę Prucia, dotyczy wyprawy margrabiego Waldemara z roku 1308. Natomiast wiadomość o kupnie Pomorza przez Krzyżaków z rąk margrabiów brandenburskich odnosi się do układu brandenbursko – krzyżackiego z 1311 r., w którym Waldemar „sprzedał” Pomorze Krzyżakom za 10.000 grzywien brandenburskich¹³¹⁸. Połączenie wydarzeń o kilkanaście lat późniejszych wyklucza wiarygodność Kroniki co do motywów, jakimi kierowali się margrabiowie. Natomiast spekulowanie, co spowodowało tego typu pomieszanie, nie może dać odpowiedzi na pytanie o cel porwania Przemysła, jak próbuje to uczynić Kazimierz Jasiński¹³¹⁹.

Najważniejszym argumentem dla zwolenników koncepcji związku zbrodni rogozińskiej ze sprawą Pomorza Gdańskiego jest fakt uczestniczenia w zamachu tylko margrabiów ze starszej linnii – tzw. stendalskiej lub joannickiej wywodzącej się od Jana I, którzy w przeciwieństwie do młodszej linii zapoczątkowanej przez Ottona III (nazywana była salzwedelską lub ottoń-

¹³¹³ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 R.*, s. 73

¹³¹⁴ *Ibid.*, s. 74

¹³¹⁵ *Ibid.*, s. 74-75 oraz przypis 60 na s. 74

¹³¹⁶ *Ibid.*, s. 88

¹³¹⁷ *Ibid.*, s. 73, przypis 54

¹³¹⁸ *Ibid.*, s. 75 i przypis 69 na tej str.

¹³¹⁹ *Ibid.*, s. 76

ską)¹³²⁰, zgłaszali roszczenia do Pomorza Gdańskiego¹³²¹. Wynika to z przekazu Rocznika kapituły poznańskiej, znajdującego potwierdzenie w dokumencie z 3 lutego 1296 r. wystawionym zaledwie na pięć dni przed śmiercią Przemysła przez margrabiów ze starszej linii w Brzezinie w pobliżu pogranicza wielkopolsko – brandenburskiego. Przekaz Rocznika pokrywa się z tym dokumentem co do Ottona ze Strzałą i Jana IV. Kronikarz wymienił jednak zamiast Ottona VII, Ottona V (Długiego), który należał do młodszej linii. Można jednak domyślać się, iż nastąpiło to przez pomyłkę wobec tożsamości imion obu margrabiów. Ponadto w dokumencie z Brzezina występuje margrabia Konrad, którego Rocznik pominał¹³²².

Podkreślić jednak należy, że plany starszej linii margrabiów co do Pomorza Zachodniego wyprzedzały czasowo ich roszczenia co do Pomorza Gdańskiego, do tego opierały się na sojuszu z książętami: wielkopolskim i wschodniopomorskim. Mylne mniemanie, iż margrabiowie prosili cesarza w roku 1294 o zatwierdzenie aktu z roku 1231 z myślą o Pomorzu Gdańskim opiera się na konflikcie, do jakiego doszło między margrabiami a Przemysłem po roku 1287. Faktycznie był on kontynuowany w roku 1295, jednak zupełnie inna była w tym czasie sytuacja. To właśnie ten konflikt zaowocował nieco wcześniejszymi przed rokiem 1295 planami margrabiów zajęcia razem z Wisławem rugijskim Pomorza Gdańskiego. Plany te przede wszystkim były zupełnie wtórne do konfliktu o Pomorze Zachodnie i nietrwale, gdyż zależne od czynników zewnętrznych, które zmieniły się na korzyść Pomorza Gdańskiego na przełomie roku 1293 i 1294, kiedy zmarł sprzymierzeniec margrabiów, biskup kamieński Jaromir. Tak samo krótkotrwałe okazało się przymierze margrabiów z Wisławem¹³²³.

Zanim doszło do skłócenia Przemysła z margrabiami, obie strony były w ścisłym sojuszu. Dokumentuje go układ pokojowy margrabiów z pokonanym przez nich w wojnie Bogusławem IV zachodniopomorskim z 13 sierpnia 1284 r. Margrabiowie wymienili w nim swoich sojuszników, a wśród nich króla duńskiego i właśnie Przemysła „kaliskiego”¹³²⁴. Już z tego faktu wynika, że dobre lub złe relacje księcia wielkopolskiego z margrabiami zależały od ich udziału lub nie w planach margrabiów co do zajęcia Pomorza Zachodniego. Do roku 1287 Przemysł i Mściwoj najwyraźniej uczestniczyli w planie rozbioru księstwa Bogusława IV¹³²⁵. O istnieniu takiego planu świadczy sama treść układu pokojowego z 1284 r., z którego można wnosić o rozległości walk i aktywnym

¹³²⁰ Ibid., s. 68, przypis 22

¹³²¹ Ibid., s. 68

¹³²² Ibid., s. 73-74, 89, przypis 57 na s. 73, przypis 125 na s. 89

¹³²³ Ibid., s. 88, przypis 123

¹³²⁴ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 125.

¹³²⁵ Ibid., s. 126

udziale wielu podmiotów po stronie margrabiów. O losie zamku na Wolinie miał zdecydować margabia Konrad a ze strony pomorskiej książę rugijski Wiśław. Układ zawierał klauzulę o wypłaceniu przez Bogusława do września 1286 r. odszkodowań wojennych w wysokości 4.000 grzywien. Do czasu spłacenia sumy książę miał zastawić margrabiom ziemię oleszneńską w okolicy późniejszego Drawska, dobrską i zwierzyniecką (które do niedawna należały do hrabiów szweryńskich) oraz łobeską (Borków) lub białogardzką, odzyskując wtedy zastawioną w akcie pokojowym ziemię wkryujską. Ponadto Bogusławowi narzucono amnestię dla templariuszy z Rurki (w ziemi bańskiej), jaonnitów z Kopiań (w ziemi stargardzkiej), cystersów kołbackich, mniszek zapewne z Pyrzyc oraz dla mieszczan Stargardu i Pyrzyc; prawo rodu Wedłów do zatrzymania Trzebiatowa i Płotów, z tym, że o losie wspomnianych zamków tak jak w przypadku Wolina mieli rozstrzygać jako rozjemcy margrabia Konrad i książę Wiśław. Ponadto należy uwzględnić hołd rodu Borków z Łobza złożony margrabiom w 1283 r. oraz probrandenburską postawę biskupa Hermana¹³²⁶.

Na podkreślenie zasługuje udział w wojnie z lat 1283-1284 po stronie margrabiów zięcia Mściwoja Przybysława z Parchimia¹³²⁷. W latach 1284-1286 margrabiowie uzyskali od księcia pomorskiego Bogusława IV ziemię białogardzką wraz z Białogardem, Oleszmem i Dobrą. W 1285 r. Przybysław przeszedł na ich służbę posiadając już od przynajmniej 1280 r. Białogard nad Parsętą – w roku 1287 margrabiowie oddali mu jeszcze Dobrą i Oleszno¹³²⁸. Natomiast w roku 1283 Mściwoj, odzyskał ziemię sławieńską, którą od roku 1277 dzierżyli margrabiowie – z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że stało się to na mocy układu sojuszniczego z margrabiami a nie w wyniku wojny prowadzonej przez Mściwoja¹³²⁹. Zarówno Mściwoj, jak i jego zięć Przybysław wiążąc się z margrabiami uzyskali znaczne korzyści terytorialne.

Znacznie trudniejsze jest natomiast udzielenie odpowiedzi na pytanie o motywy, jakimi kierował się sam Przemysław. Wątpić bowiem należy, aby działał wyłącznie na rzecz rozszerzenia posiadłości Mściwoja, zadowolając się swoją zwierzchnią władzą nad tym terytorium na podstawie układu kępińskiego. Tym bardziej, że aktywna polityka księcia wielkopolskiego względem ziem Pomorza Zachodniego utrzymywała się jeszcze po śmierci Mściwoja, czego dowodem jest wybranie dzięki staraniom Przemysła u papieża na biskupa kamieńskiego jego współpracownika, dominikanina Piotra¹³³⁰.

¹³²⁶ Ibid., s. 128

¹³²⁷ J. Spors, Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII-XIV w., s. 123-138

¹³²⁸ Ibid., s. 144-146

¹³²⁹ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 127

¹³³⁰ Ibid., s. 141-143

Problem ten poruszył już Edward Rymar, niemniej nie udzielił odpowiedzi¹³³¹, co wynika z odrzucenia układu kępińskiego z 1282 r. między Mściwojem a Przemysłem jako aktu komendacji¹³³². Bez zrozumienia zaś właściwej roli układu kępińskiego, myśl, iż głównym przedmiotem konfliktu było od początku do końca nie Pomorze Gdańskie, ale Zachodnie jest jeszcze bardzo słabo zarysowana¹³³³ (mimo iż samą tragedię rogozińską autor ten łączył w przeciwieństwie do całej rzeszy historyków z Pomorzem Zachodnim i wyborem na biskupa kamieńskiego Piotra Polaka, co naprowadza nas już na właściwe tory).

Wydaje się, że na odpowiedź co do planów Przemysła w latach 1283-1287 wskazują cele, jakie przyświecały Brandenburgii w wojnie z Pomorzem Zachodnim i układ księcia Mściwoja z biskupem kamieńskim, z którego można wnioskować o przygotowaniach do dalszej wojny z księciem zachodniopomorskim. Niewątpliwie margrabiom zależało na uzyskaniu dostępu do morza, a na przeszkodzie do tego celu stało księstwo zachodniopomorskie. Wskazuje na to przejście przez margrabiów na podstawie układu pokojowego z księciem zachodniopomorskim z 1284 r. ziemi wkrzańskiej z głównym grodem we Wkryujściu, choć tylko pod zastaw jedynie do czasu wypłacenia kontrybucji wojennej. W przypadku niewykupienia przez Bogusława w przewidzianym terminie zastawu, miał on przejść na stałe w ręce Askańczyków¹³³⁴. Jednakże Bogusław IV zastrzegł sobie ponadto możliwość wymiany tej ziemi na Dobrą, Oleszno oraz Łobez lub Białogard nad Parsętą, z czego prawdopodobnie skorzystał w 1285 r. oddając margrabiom Białogard, Oleszno i Dobrą¹³³⁵. W tym właśnie czasie Przybysław uznał się lennikiem margrabiów¹³³⁶, jak można rozumieć jego przyjęcie pod ich usługi¹³³⁷. Margrabiowie nadal jednak pozostawali we Wkryujściu i dopiero w 1288 r. po kolejnej wojnie wyrzekli się do niej swoich pretensji¹³³⁸.

Ziemie otrzymane przez margrabiów w zamian za ziemię wkrzańską nie dawały dostępu do Bałtyku, gdyż oddzielone były od niego posiadłościami biskupa kamieńskiego, ponadto ziemia białogardzka należała do Przybysława z Parchimia osadzonego tam przez Barnima co najmniej od około 1280 r.

¹³³¹ Ibid., s. 128

¹³³² Ibid., s. 125-126

¹³³³ Ibid., s. 129, a s. 134 – w całej rozciągłości należy zgodzić się, ze zdaniem ze str. 129, że podawane zwykle jako przyczyny konfliktu Przemysła z margrabiami od roku 1287 agresywne plany tych ostatnich co do Pomorza Gdańskiego nie są zadowalające, bo nie widać żadnej różnicy w tym względzie między rokiem 1284 a 1287.

¹³³⁴ J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej*, s. 144

¹³³⁵ Ibid., s. 145

¹³³⁶ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami* i jej, s. 128

¹³³⁷ J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej*, s. 145

¹³³⁸ Ibid., s. 145

a ziemia dobrska do hrabiego zwierzyńskiego Guncelina III¹³³⁹. Poza tym dostęp do morza w rejonie Białogardu musiał być dla margrabiów dość obojętny, chodziło im raczej o ujście Odry nad którą usadowiła się Nowa Marchia. Trudno w tej sytuacji uznać, aby cel wojny, do której tak bardzo zaangażowali się margrabiowie został osiągnięty.

W dniu 22 kwietnia 1287 r. w Malechowie w ziemi sławieńskiej doszło do zawarcia układu o przyjaźni między Mściwojem i jego rycerstwem a kapitułą kamieńską, biskupem Hermanem i jego wasalami. Biskup zobowiązał się nie udostępniać swojego terytorium ani jego grodów żadnemu władcy, Mściwój zaś przyrzekł przyjść mu z pomocą, gdyby spotkały go z tego powodu przykrości¹³⁴⁰. Mimo, iż ważnym elementem układu było uregulowanie sporów granicznych¹³⁴¹, to jednak na pierwszy plan wybijają się szersze cele polityczne. Nie ulega wątpliwości, że układ miał osłaniać Pomorze Gdańskie od ataku z zachodu¹³⁴². Poprzez terytorium biskupstwa kamieńskiego mogli wkroczyć na Pomorze Gdańskie książęta zachodniopomorscy i Rugii oraz margrabiowie brandenburscy. Wobec dobrych stosunków biskupa Hermana z margrabiami, układ musiał służyć zabezpieczeniu granic Pomorza Gdańskiego od strony Pomorza Zachodniego i Rugii¹³⁴³. Warto zwrócić uwagę na obronny charakter powyższego układu a jednocześnie pozostawanie Przemysła i Mściwoja nadal w obozie probrandenburskim, jak można wnosić z faktu, że układ akurat z biskupem Hermanem mógł być wymierzony jedynie w Bogusława IV. Spodziewano się więc ataku księcia zachodniopomorskiego.

Z tego punktu widzenia interesująco przedstawia się hipoteza Marka Smolińskiego, iż margrabiowie zamierzali uderzyć w Meklemburgii, wykorzystując przy tym ponownie osobę Przybysława II, w związku z czym istniała realna obawa, że przeciwnicy margrabiów zechcą zemścić się na Przybysławie II¹³⁴⁴. Możliwość przejścia Meklemburczyków przez ziemie Gryfitów (także im wrogim) czy margrabiów należy raczej wykluczyć. Sojusznicy książąt meklemburskich, tacy jak Albrecht II sasko – wittenburski i hrabia szweryński Helmold III, związani byli bowiem konfliktem z sojusznikiem margrabiów Ottonem Brunszwicko – lüneburskim (jeszcze w lutym 1287 r. toczyły się walki)¹³⁴⁵. Osłabiało to znacznie siły książąt meklemburskich. Możliwy był ewentualnie atak od strony morza. Atak taki ograniczałby się tylko do samego terytorium Przybysława. Skoro tak, to układ książąt gdańskich z biskupem kamieńskim dla

¹³³⁹ Ibid., s. 145, przypis 10 i 11

¹³⁴⁰ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 132

¹³⁴¹ Ibid., s. 133

¹³⁴² K. Jasiński, Tragedia rogozińska 1296 R., s. 82

¹³⁴³ Ibid., s. 82

¹³⁴⁴ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim, s. 197

¹³⁴⁵ Ibid., s. 196

ochrony Przybysława nie był w ogóle potrzebny. Biskup od lat pozostawał w sojuszu przeciw z margrabiami. W układzie malechowskim nie mogło zatem chodzić o obronę Przybysława – ten jako lennik margrabiów mógł liczyć na ich pomoc, a co za tym idzie i biskup kamiński gotowy byłby takiej pomocy mu udzielić i to bez jakiegos dodatkowego układu czy umowy. Tym bardziej, że biskup mógł się spodziewać interwencji margrabiów z zewnątrz w wypadku najechania terytorium Przybysława. W układzie malechowskim mogło chodzić księciu gdańskiemu tylko o zagrożenie wojną dla niego samego i to ze strony Bogusława IV. Wynika z tego, że Mściwoj nie był pewny poparcia ze strony biskupa kamińskiego i margrabiów w przypadku konfliktu z Pomorzem Zachodnim. Układ w Malechowie dowodzi więc rozejścia się koalicji książąt gdańskiego i wielkopolskiego z margrabiami, nadal jednak utrzymywała się wrogość Gryfitów do Mściwoja.

Układu w Malechowie nie można więc rozumieć jako pierwszy etap na drodze do zbliżenia książąt wschodnio i zachodniopomorskiego, które zaowocowało spotkaniem w Słupsku w dniu 23 listopada 1287 r. Mściwoja, Przemysła i Bogusława IV. Potwierdzili oni wtedy w trójkę posiadłości cystersom z Bukowa, jak to stwierdzili, czyniąc to dla utwierdzenia zgody i pokoju¹³⁴⁶. Taki zapis świadczy, iż w Słupsku doszło do sojuszu wymienionych książąt¹³⁴⁷. Niewątpliwie z dokumentu książąt z dnia 23 listopada 1287 r. wynika też wyraźnie zerwanie przez książąt gdańskiego i wielkopolskiego koalicji z margrabiami i opowiedzenie się ich za pokojem z księciem szczecińskim¹³⁴⁸. Z dużym prawdopodobieństwem wtedy właśnie Bogusław IV otrzymał zgodę na usunięcie zięcia Mściwoja, Przybysława z Białogardu, co jednak było odpowiedzią wyżej wymienionych książąt na uznanie przez niego w czerwcu ponownie zwierzchnictwa margrabiów¹³⁴⁹. Zaledwie bowiem dwa miesiące po układzie malechowskim, 24 czerwca 1287 r. w Angermünde w ziemi wkrzańskiej, zięć Mściwoja Przybysław, pan na Białogardzie, wziął od margrabiów w lenno do wspólnej ręki ze swymi krewnymi, Henrykiem i Ryszardem z Friesack, nie tylko ziemię białogardzką, ale też oleszeńską i dobrską, zobowiązując się do niezłomnej wierności¹³⁵⁰. Na tą szczególną formę nadania margrabiów przez odebranie jednocześnie od Przybysława oświadczenia, że zachowa względem nich niezłomną wierność, już bardzo wcześniej w literaturze zwrócono uwagę. Według starszego poglądu, obawy margrabiów odnośnie do lojalności Przybysława były uzasadnione w momencie planowanego ataku na Pomorze Gdańskie (o czym świadczyć miał układ malechowski), wobec jego powiązań ze

¹³⁴⁶ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 132-134

¹³⁴⁷ J. Spors, Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej, s. 147

¹³⁴⁸ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 132

¹³⁴⁹ J. Spors, Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej, s. 148

¹³⁵⁰ K. Jasiński, Tragedia rogozińska, s. 134

Mściwojem¹³⁵¹. Układ malechowski nie może jednak świadczyć o takich planach wobec tego, iż jedna ze stron układu malechowskiego, biskup kamiński pozostawał w sojuszu z margrabiami (o czym wyżej).

Mimo układu margrabiów z Przybysławem z dnia 24 czerwca 1287 r. w Angermünde, jeszcze w dniu 15 sierpnia 1287 r. podczas zjazdu słupskiego panów i wyższych urzędników układ malechowski z biskupem Hermanem został ratyfikowany. Wskazać jednak należy, iż zobowiązywał on biskupa do nieudostępniania jego terytorium żadnemu władcy, a więc faktycznie w obliczu zerwania z margrabiami był jak najbardziej korzystny dla strony polskiej, choć w tym wypadku raczej wątpić należy, aby biskup nie poparł margrabiów. W sytuacji konfliktu z margrabiami, jak tego dowodzą układy malechowski i w Angermünde, znaczna liczba świadków – 27 wymienionych na dokumencie ratyfikacyjnym (w tym 10 ze Słupska i Sławna)¹³⁵² będąca odbiciem liczby wiecującego rycerstwa, stała się wyrazem jedności dzielnicy pomorskiej przeciwko margrabiom. Być może wtedy podjęto przełomową decyzją opowiedzenia się przeciwko wojnie z księciem zachodniopomorskim, co przez wszystkich musiało być też rozumiane jako zerwanie sojuszu z Brandenburgią. Wtedy właśnie nastąpiła zmiana kursu w polityce książąt wielkopolsko – gdańskich, choć nie zostało to oficjalnie wprost wyrażone¹³⁵³.

W ten sposób wyłania się już dość klarowny obraz wypadków, które skłóciły Przemysła i Mściwoja z margrabiami.

W 1285 r. margrabiowie zmuszani byli przez Bogusława IV do opuszczenia Wkryjścia, która zapewniała Brandenburgii dostęp do Bałtyku. Układ pokojowy z 1284 r. zakładał, iż książę szczeciński może wymienić przedmiot zastawu. Jednak margrabiowie po takiej decyzji Bogusława w 1285 r. nie opuszczali Wkryjścia po lewej stronie Odry, co wyraźnie było działaniem zmierzającym do wojny. W związku z nadchodzącą konfrontacją z Pomorzem Zachodnim margrabiom nadal zależało na poparciu swoich dotychczasowych sojuszników Mściwoja i Przemysła, prawdopodobnie za nabytki terytorialne na Pomorzu Zachodnim. Między dotychczasowymi sojusznikami doszło do konfliktu właśnie na tym tle. Jakie mogły być żądania książąt polskich, których nie chcieli spełnić margrabiowie? Najprostsza odpowiedź, jaka się nasuwa to, że Mściwoj popierany przez Przemysława wysuwał roszczenia do Białogardu nad Parsętą. Skoro bowiem margrabiowie mieli zatrzymać Wkryjście, to w zamian Polacy mogli oczekiwać właśnie ziemi białogardzkiej, która dla margrabiów nie miała

¹³⁵¹ J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej*, s. 146-147

¹³⁵² E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami*, s. 132

¹³⁵³ B. Popielas-Szultka, *Przemysł II a Pomorze Zachodnie (stosunki polityczne)* [w:] *Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego* pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997, s. 148; B. Śliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II* [w:] *Zeszyty Naukowe, Uniwersytet Gdański* 1987, s. 186

w takiej sytuacji już znaczenia. Jednak w takim wypadku margrabiowie nie zmuszaliby Przybysława do składania dodatkowych zapewnień co do swojej wierności. Zagrożony Przybysław sam szukałby ochrony u margrabiów. Tymczasem ci ostatni najwyraźniej obawiali się przejścia jego na stronę polską, stąd aby go bardziej ze sobą związać, nadali mu jeszcze kolejne ziemie. Nie chodziło więc stronie polskiej o przejęcie ziem Przybysława, jedynie uznanie jego się lennikiem Polski.

To, co mogło skłócić książąt z margrabiami i co było przedmiotem rozmów ich z Przybysławem, to zależność lenna od margrabiów na Pomorzu Zachodnim. Jak pamiętamy, margrabiowie uznawali Pomorze Zachodnie za swój obszar lenny w związku z nadaniem cesarskim z roku 1231. Dlatego też książęta tylko jako lennicy margrabiów na takiej samej zasadzie jak Przybysław mogli otrzymać koncesje terytorialne. Pozostawienie Przybysława w Białogardzie, mimo iż w ten sposób nabytki książąt wielkopolskiego i gdańskiego nie łączyłyby się bezpośrednio z ich księstwami, nie stanowiło dla margrabiów problemu. W ich ocenie nie powinno to interesować Polaków, skoro i tak Pomorze Zachodnie w całości należało do Marchii i jego granica z Pomorzem Wschodnim była jednocześnie granicą Polski z Marchią. Liczyli, iż uda im się przekonać książąt do zaakceptowania Przybysława, który był zięciem Mściwoja. Wzmacniałoby to kontrolę margrabiów nad podbitym krajem. W takiej sytuacji książętom polskim zaczęło bardzo zależeć na zrzuceniu przez Przybysława zależności lennej od margrabiów. Od strony Mściwoja i Przemysła musiały pojawić się jakieś naciski na Przybysława, aby opowiedział się po stronie polskiej i zrzucił zależność lenną, co byłoby argumentem w dalszych rozmowach z margrabiami. Doszło do pogorszenia relacji między dotychczasowymi koalicjantami, co mógł wykorzystać Bogusław IV. Stąd układ malechowski z biskupem kamieńskim książąt polskich. Wówczas margrabiowie zmusili Przybysława do ponownego hołdu lennego a także złożenia przysięgi wierności.

Co więcej rozszerzyli jeszcze władztwo Przybysława o dalsze ziemie. W następstwie takiej postawy margrabiów doszło do zerwania przez książąt polskich sojuszu z nimi i zawarcia pokoju z księciem zachodniopomorskim w Słupsku w końcu 1287 r. Margrabiowie przegrali wojnę z Bogusławem IV i w 1288 r. musieli opuścić ziemię wkrzańską tracąc tym samym dostęp do Bałtyku.

Mamy więc w źródłach ślad wyraźnego konfliktu książąt polskich i margrabiów co do zależności lennej Pomorza Zachodniego od Rzeszy. Z drugiej strony margrabiowie najwyraźniej uznawali zwierzchność lenną książąt wielkopolskich nad Pomorzem Gdańskim. Dziś jest już dość rozpowszechniony pogląd, iż w 1282 r. Mściwoj II uznał zwierzchność księcia wielkopolskiego oraz jego dziedziców i następców, co w konsekwencji oznaczało, iż Mściwoj pełnił rządy na Pomorzu w imieniu Przemysła II, a obie dzielnice stały się od razu jednym organizmem państwowym, m.in. prowadzącym taką samą politykę

zagraniczną¹³⁵⁴. Wskazuje na to dopisek na wielkopolskim oryginale układu kępińskiego z lat 1282-1294, najpewniej z 1282 lub 1283 r., zgodnie z którym motywem zawarcia umowy nie była bezpotomność Mściwoja, ale protekcja udzielana księstwu gdańskiemu przez książąt wielkopolskich oraz rodzinne uczucia łączące Mściwoja i Przemysła. Układ kępiński nie był więc umową sukcesyjną w rozumieniu kancelarystów wielkopolskich, którzy bezpośrednio uczestniczyli w jego zredagowaniu¹³⁵⁵. Jeszcze rok po Kępnie sam Mściwój w dokumencie z 28 lipca 1283 r. nie tylko, że nie podał imienia swojego następcy, ale dopuszczał objęcie po nim władzy zarówno na mocy testamentu jak i na beztestamentowej drodze dziedziczenia¹³⁵⁶. W 1284 r. co prawda wymienił imię Przemysła i tylko anonimowo innych następców, ale w dokumencie ratyfikacyjnym z dnia 15 sierpnia 1287 r. układu z biskupem kamińskim mowa jest znowu o następcy Mściwoja bez podania, że jest nim Przemysł¹³⁵⁷.

W świetle użytych w umowie kępińskiej zwrotów, prawa i obowiązki Przemysła i Mściwoja dotyczyły nie tylko ich samych, ale także ich dziedziców i następców¹³⁵⁸. Nie była to jednak zwykła umowa darowizny, skoro przewidziano wyraźnie jej nieodwołalność, a mimo to w dokumencie z 26 lipca 1283 r. Mściwój odwołał darowiznę wsi Mrzezino w kasztelanii puckiej dla Przemysła po to, aby oddać ją biskupstwu kujawskiemu¹³⁵⁹. Janusz Bieniak doszedł do wniosku, iż darowizna Pomorza Gdańskiego Przemysłowi II przez Mściwoja II była po prostu aktem komendacji. Dokumenty tego rodzaju mają bowiem właśnie postać darowizny posiadanej ziemi, przy czym donator otrzymuje ją z powrotem w użytkowanie od obdarowanego, dzierżąc ją odtąd w jego imieniu i pod jego opieką. Stąd układ kępiński nie przesądzał jeszcze następstwa po Mściwoju II, stając się umową pomiędzy tymże księciem i jego ewentualnymi dziedzicami a Przemysłem II i jego dziedzicami. Książę wielkopolski przejął zwierzchnią władzę nad Pomorzem Gdańskim, miał też odtąd prawo swobodnego wjazdu na to terytorium i podejmowania decyzji jego dotyczących¹³⁶⁰.

Powyższemu rozumieniu umowy kępińskiej nie przeczą wyrażenia, iż Mściwój przekazał Przemysłowi namiestnictwo czy też dał mu całą ziemię księstwa, aby mógł ją od tej pory użytkować, dzierżyć i posiadać. Na ich podstawie Edward Rymar przyjął, że Przemysł miał być za życia Mściwoja tylko sukcesorem własności¹³⁶¹. Gdyby faktycznie tak było to, jak wówczas wyjaśnić

¹³⁵⁴ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 48, gdzie podana literatura na ten temat.

¹³⁵⁵ J. Bieniak, *Postanowienia układu kępińskiego (15 lutego 1282)*, s. 215-216

¹³⁵⁶ *Ibid.*, s. 219

¹³⁵⁷ *Ibid.*, s. 218-219

¹³⁵⁸ *Ibid.*, s. 217

¹³⁵⁹ *Ibid.*, s. 219

¹³⁶⁰ *Ibid.*, s. 219-220

¹³⁶¹ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami*, s. 126

odwołanie darowizny wspomnianej wyżej wsi. Jednocześnie tak, jak wyżej było wskazane, Mściwoj nadal zastanawiał się nad innymi kandydaturami na spadkobierców i nad formą spadkobrania. Tymczasem wyraźnie zrzekł się już możliwości odwołania darowizny z jakiegokolwiek powodu¹³⁶². Jaki sens miałyby wtedy rozważanie przez Mściwoja innych kandydatur, skoro Przemysł miał zapewnione uprawnienia gwarantujące mu, że to on właśnie będzie jedynym spadkobiercą. Nietypowe sformułowanie dokumentu kępińskiego, który jednak był jednym z pierwszych takich aktów w Polsce, nie zmienia jednak jego sensu. Nie użyto w nim wprost pojęcia lenna (feodum), ale istota rzeczy jest wszakże ta sama – Mściwoj przekazał Przemysłowi zwierzchnią własność Pomorza Gdańskiego, zachowując dla siebie posiadanie tej ziemi¹³⁶³. Książę wielkopolski otrzymał przy tym z jego rąk wszelkie uprawnienia, z jakich sam Mściwoj mógł korzystać dotychczas, owo użytkowanie, dzierżenie i posiadanie. Wyrażało się to w możliwości obejmowania osobistych rządów, ilekroć i na jak długo Przemysł uzna to za potrzebne, po czym z chwilą jego wyjazdu, sprawy miały wracać do poprzedniego stanu¹³⁶⁴. Określenie Przemysła w trakcie takich okresowych rządów na Pomorzu Gdańskim jako „zarządcy swojej rzeczy” nie jest tożsame z namiestnictwem. Zastosowany zwrot odnosi się do zarządu, jaki normalnie sprawował zależny miejscowy książę, stąd takie sformułowanie¹³⁶⁵. Po zawarciu umowy Przemysł zatwierdzał niektóre akty Mściwoja, objął też faktycznie kierownictwo nad wspólną polityką zagraniczną, przede wszystkim zaś zaczęły funkcjonować wspólne sądy feudalne¹³⁶⁶.

Na Kępno nie tylko, że margrabiowie w ogóle nie zareagowali, ale doszło wręcz w latach 1283 – 1284 do ich sojuszu z Przemysłem II, o czym wyżej wspominałem.

Dopiero lenne poddaństwo Przybysława spowodowało, iż w sprawie Pomorza Zachodniego książęta polscy odstąpili od dalszego popierania margrabiów i zwrócili się przeciwko nim wchodząc w sojusz z Bogusławem IV a nawet przewidując jego dziedziczenie po śmierci Przemysła władztwa nad Pomorzem Gdańskim, oczywiście jako lenna książąt wielkopolskich.

Agresywne plany wobec Pomorza Gdańskiego pojawiły się w odpowiedzi nie na Kępno, ale sojusz z końca 1287 r. Przemysława i Mściwoja z Bogusławem IV¹³⁶⁷. W 1289 r. margrabiowie zmówili się z księciem Rugii w sprawie podziału Pomorza Gdańskiego¹³⁶⁸. Co jest dość znamienne margrabiowie nie

¹³⁶² J. Bieniak, *Postanowienia układu kępińskiego*, s. 216-217

¹³⁶³ *Ibid.*, s. 221

¹³⁶⁴ *Ibid.*, s. 221

¹³⁶⁵ *Ibid.*, s. 222

¹³⁶⁶ *Ibid.*, s.223

¹³⁶⁷ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami*, s. 129

¹³⁶⁸ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 45

wysuwali w ogóle swoich tytułów prawnych organizując sojusz z księciem rugijskim¹³⁶⁹. Z kolejności powyższych wydarzeń widać, że margrabiowie gotowi byli zaakceptować Przemysła na Pomorzu Gdańskim, co zauważył także Edward Rymar¹³⁷⁰, ale nie mogli znieść jego sojuszu z książętami zachodniopomorskimi. Jest charakterystyczne, że porozumienie margrabiów z księciem rugijskim Wisławem zakładało, iż całą akcją miał przeprowadzić on sam, oddając połowę swoich zdobyczy terytorialnych Brandenburgii bez względu na sposób w jaki je uzyska¹³⁷¹. Prawdopodobnie przewidywano, iż miał on ewentualnie po śmierci Mściwoja szansę zająć Pomorze Gdańskie na drodze pokojowej w drodze dziedziczenia¹³⁷², ale trudno oczekiwać, aby po jego opanowaniu oddał połowę tego terytorium Brandenburgii. Raczej margrabiowie realistycznie patrząc nie mogli na to liczyć. Zapis ten mógł być ewentualnie później wykorzystywany przez margrabiów wobec Wisława jako szantaż polityczny w celu neutralizacji ewentualnie wrogich kroków księcia rugijskiego przeciwko Brandenburgii, jak np. wchodzenia w porozumienie z Przemysłem, który miał prawa zwierzchnie do Pomorza Gdańskiego na podstawie umowy kępińskiej z 1282 r.

Nie widać wobec tego większych ambicji margrabiów w celu zdobycia Pomorza Gdańskiego. Umowy z biskupem kamińskim Jaromirem z roku 1290 i 1292 były przygotowywane tylko na wypadek, gdyby Pomorze Gdańskie stało skutecznym opór Wisławowi – wówczas margrabiowie poprzez ziemie biskupstwa mogliby wkroczyć na Pomorze Gdańskie¹³⁷³. Głównie jednak była to baza wypadowa dla Wisława, który mógł tu spokojnie przyplłynąć i wyjść z wojskiem na ląd. Z dotychczasowych ustaleń wynika więc, że Pomorze Gdańskie interesowało margrabiów tylko w kontekście zagrożenia, jakie płynęło z nawiązania bliskiej współpracy przez książąt zachodniopomorskich z książętami wschodniopomorskimi i wielkopolskimi przeciwko Brandenburgii. Dlatego starali się ułatwić Wisławowi zdobycie Pomorza Gdańskiego, podobnie jak niegdyś Barnim po przyjęciu przez Mściwoja Przybysława w roku 1269 w tym celu prawdopodobnie oddał książętom rugijskim ziemię sławieńską. Zastąpienie Mściwoja i Przemysła na Pomorzu Gdańskim Wisławem miało za zadanie przywrócenie margrabiom pokojowych stosunków z tą częścią Pomorza, a nawet sojuszu przeciwko książętom zachodniopomorskim.

Inną kwestią, która w tym czasie jeszcze wystąpiła, było nieostateczne porozumienie co do dziedziczenia po Mściwoju z końca 1287 r.¹³⁷⁴ Sami margrabiowie nie wysuwali w tym czasie swojego kandydata na spadkobiercę po

¹³⁶⁹ E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów*, s. 39

¹³⁷⁰ *Ibid.*, s. 38

¹³⁷¹ J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej*, s. 152

¹³⁷² *Ibid.*, s. 152

¹³⁷³ *Ibid.*, s. 152-153

¹³⁷⁴ J. Bieniak, *Postanowienia układu kępińskiego*, s. 227-228

Mściwoju. Zachowane na ten temat informacje o wysunięciu takiej kandydatury przez margrabiów można odnieść do najbliższych lat po roku 1271, a więc już po próbie zdobycia Gdańska przez Brandenburczyków, jak można sądzić po zdecydowanym sprzeciwie, jaki kandydatura ta wywołała wśród rycerstwa pomorskiego, a przed rokiem 1282, w którym doszło do umowy kępińskiej, gdzie raczej trudno się spodziewać, aby Przemysław dopuścił do postawienia takiej kandydatury przed gdańskim możnowładztwem (współpraca z margrabiami podporządkowana była tylko jednemu celowi – zdobyciu Pomorza Zachodniego, natomiast wcześniejsze wojny wielkopolsko – brandenburskie w wyniku których spalony został sam Poznań nie pozwalały na większe zbliżenie Przemysła z margrabiami)¹³⁷⁵. Wątpić też należy, aby pominięcie ich roli jako superarbitra w sprawie dziedziczenia na Pomorzu Gdańskim mogło spowodować konflikt¹³⁷⁶, skoro wcześniej obsada stolca książęcego w Gdańsku raczej odbywała się bez ich większego wpływu. Książęta gdańscy mieli pełną niezależność, choć oczywiście mogli wchodzić w porozumienia i z margrabiami, aby wyeliminować konkurentów. Na takiej zasadzie Wisław mógł więc prosić o pomoc margrabiów, ale nie odwrotnie, że urażeni margrabiowie sami montowali koalicję przeciwko zbuntowanej ziemi gdańskiej. Przede wszystkim jednak konflikt Marchii z dzielnicą wielkopolską i gdańską rozpoczął się zanim doszło do prób uregulowania dziedziczenia po Mściwoju. Konflikt ten rozgorzał na tle planowanego rozbioru Pomorza Zachodniego i jego dotyczył. Postanowienia testamentowe Mściwoja uderzały w margrabiów nie dlatego, że pomijały ich rolę, tylko dlatego, że wspierały ich przeciwnika – księcia zachodniopomorskiego Bogusława IV¹³⁷⁷. Margrabiowie godzili się na wzrost roli Przemysła na Pomorzu Gdańskim w wyniku zawarcia z Mściwojem umowy kępińskiej, najpewniej też zgodziliby się na jego dziedziczenie po księciu gdańskim, gdyby żył z nimi w zgodzie. Natomiast raczej trzeba przyznać, iż wybór Przemysła na spadkobiercę, choć nawet wstępny, był bardzo bolesny dla Wisława rugijskiego i to mogło go pchnąć do koalicji z margrabiami w 1289 r.¹³⁷⁸ Sojusz z margrabiami wydatnie zwiększał jego szanse na objęcie władzy na Pomorzu Gdańskim. Na przełomie roku 1293 i 1294 zmarł jednak sprzymierzeniec margrabiów, biskup kamieński Jaromir, bez którego akcja na Pomorzu Gdańskim nie miała szans powodzenia. Tak samo krótkotrwałe okazało się przymierze margrabiów

¹³⁷⁵ J. Bieniak, Stosunki brandenbursko – pomorskie za panowania Mściwoja II (do 1285 r.) [w:] 700 lat układu kępińskiego, Materiały na sesję naukową organizowaną przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w dniach 11 – 12 grudnia 1982 r., Gdańsk 1982, s. 17-19

¹³⁷⁶ Tak E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 134

¹³⁷⁷ Ibid., s. 134

¹³⁷⁸ Ibid., s. 134-135

z Wisławem¹³⁷⁹. Od tego momentu agresja margrabiów na Pomorze Gdańskie nie była możliwa do przeprowadzenia. Chociaż po śmierci Mściwoja II, Wisław II rugijski czynił pewne gesty w stronę istniejącego na Pomorzu Wschodnim oddanego mu stronnictwa poprzez potwierdzenie klasztorowi w Eldenie wcześniejszych nadań zmarłego księcia¹³⁸⁰.

Natomiast całkowitym nieporozumieniem jest założenie, aby Przemysław, który swoją koronę uzyskał dzięki zjednoczeniu Wielkopolski z Pomorzem Gdańskim, miał jakiegokolwiek ustalenia w sprawie oddania Pomorza Gdańskiego, czy też jego części Brandenburgii i starania margrabiów o nadanie z 1295 r. było uzasadnione ich niedochowaniem przez władcę wielkopolskiego¹³⁸¹. Taki pomysł mogło nasuwać spokojne zajęcie Pomorza Gdańskiego w 1294 r. przez Przemysła i brak reakcji margrabiów przez półtora roku, jednak nawet w momencie, kiedy sojusz margrabiów z Wisławem rugijskim i Jaromirem biskupem kamieńskim został zawarty, równoważył go układ księcia wielkopolskiego z Bogusławem IV i Mściwojem. Przemysław nie musiał się więc specjalnie obawiać margrabiów, z którymi nieraz dawał sobie radę sam jeden Bogusław. Ponadto cała polityka Przemysła po roku 1287 oparta była o współpracę z książętami gdańskim i zachodniopomorskim przeciwko Brandenburgii do tego stopnia, że władca ten politykę pomorską przedkładał ponad rywalizację o Kraków. Ta konsekwentna polityka Przemysła przyniosła zjednoczenie Wielkopolski z Pomorzem Gdańskim, dzięki czemu przede wszystkim Polska zyskała prawa do części Pomorza, która była właśnie całkowicie niezależna od roszczeń niemieckich czy też brandenburskich.

Stwierdzić więc należy, że gołosłowne, bezpodstawne nadanie cesarskie z roku 1295 w odniesieniu do Pomorza Gdańskiego, które faktycznie było poza zasięgiem Rzeszy, naruszałoby powagę Cesarstwa. Trudno więc przyjmować pogląd tak mocno już ugruntowany w literaturze za słuszny.

Warto zacytować tutaj samego Edwarda Rymara, najgorętszego jego orędownika, co do analogicznej kwestii nadania cesarza Ludwika bawarskiego wystawionego w Lateranie 27 stycznia 1328 r. Otóż zalecił on wówczas i polecił synowi Ludwikowi z Brandenburgii zająć siłą i dźwiznąć jako lenno Rzeszy te posiadłości, które niektórzy książęta, panowie i rycerze oraz miasta Królestwa Polskiego przez swą rebelię podniesioną przeciwko imperium rzymskiemu zajęli. W naszej historiografii przyjęto, że chodziło tu o całość państwa polskiego dopuszczając myśl, że król niemiecki nakazał swemu brandenburskiemu, do

¹³⁷⁹ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska 1296 R.*, s. 88, przypis 123

¹³⁸⁰ M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim*, s. 207-208, gdzie zgodzić się trzeba z oceną autora, iż nie chodziło o manifestację posiadanych praw do Gdańska wobec margrabiów wobec wcześniej zawartych układów, lecz był to sprzeciw wobec odziedziczenia księstwa przez Przemysła.

¹³⁸¹ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 45

tego nieletniemu, synowi podporządkować całą Polskę. Trafnie zauważył autor, że cesarz nie mógł się tak kompromitować, a w akcie tym chodziło o odzyskanie jedynie Nowej Marchii, której proces odbudowy trwał do około roku 1330¹³⁸². Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez margrabiów w chwili wystawiania przez cesarza aktu w roku 1295 było równie nierealne.

Niemniej nie można pominąć tego, że nadanie cesarskie z 1295 zostało wydane zaledwie dwa tygodnie po śmierci Mściwoja II (w dniu 24 grudnia 1294 r.) a w parę miesięcy po jego zachorowaniu, o czym świadczy pojawienie się w październiku 1294 r. na Pomorzu Gdańskim Przemysława wielkopolskiego, który tym razem nie wydawał już wspólnie z księciem gdańskim nowych aktów, ale sam zatwierdzał jego wcześniejsze nadania. Oczywiście, że przejście Pomorza Gdańskiego pod panowanie nie tylko zwierzchnie, ale tym razem bezpośrednio Przemysła, nie mogło uciec uwagi zainteresowanych stron¹³⁸³. Cesarz przy tej okazji mógł chcieć rozszerzyć, a jak się za chwilę przekonamy, odzyskać swoje władztwo nad Pomorzem Gdańskim. Sformułowania bulli są więc dwuznaczne tak, aby w przyszłości móc nadać im szersze znaczenie, kiedy będzie taka możliwość. Ma to związek ze zmianą nazewnictwa, jakie stosowano na określenie Pomorza¹³⁸⁴.

Nazwa Ducatus Pomeranie użyta w 1295 r., wywodzi się z dokumentu z 1231 r., jednak współcześnie książęta zachodniopomorscy używali już wyłącznie tytułu dux Slaviae. Cesarz pod pretekstem, że przedmiotem aktu z 1295 r. było nie nadanie nowego przywileju, ale zatwierdzenie poprzedniego z roku 1231, użył takie samo sformułowanie jak w roku 1231. W roku 1295 Pomorzem określano tylko Pomorze Gdańskie¹³⁸⁵, stwarzało to wrażenie jakoby już od 1231 r. Rzesza Niemiecka miała udokumentowane prawa do Pomorza Gdańskiego, skoro nie zaznaczono oddzielnie nazwy obecnie stosowanej do Pomorza Zachodniego.

Warto zwrócić uwagę, iż przywilej cesarski Fryderyka II dla margrabiów brandenburskich wystawiony w Rawennie w grudniu 1231 r.¹³⁸⁶, wyprzedzała bulla protekcyjna papieża Grzegorza IX dla książąt gdańskich z 17 czerwca 1231 r. (co już zauważono w literaturze, ale bez głębszej refleksji¹³⁸⁷). Papież zwrócił w niej uwagę na czyny władcy gdańskiego służące interesom chrześcijaństwa i wezwał go do zwiększenia wysiłków w walce z poganami

¹³⁸² E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 38-39

¹³⁸³ E. Rymar, *Stosunki Przemysła II z margrabiami*, s. 138-139

¹³⁸⁴ J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 164

¹³⁸⁵ E. Rymar, *Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów*, s. 39-40

¹³⁸⁶ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 11 i n.

¹³⁸⁷ M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim*, s. 206, przypis

pruskimi w obronie neofitów¹³⁸⁸, następnie tytułując go księciem (w swojej wcześniejszej bulli z 5 maja 1227 r. tytułował go jedynie princepsem) wziął pod opiekę Pomorze Gdańskie i jego władców¹³⁸⁹. Papież w ten sposób przyznał niezależność Pomorzemu Gdańskiemu zaprzeczając jednak nie tylko prawom Polski do zwierzchnictwa nad Gdańskiem, ale także prawom Rzeszy na tym terenie. To właśnie bulla papieska dla książąt gdańskich mogła stać się bezpośrednim impulsem do wydania przywileju raweńskiego przez cesarzy.

Wydanie bulli papieskiej nastąpiło w szczególnych okolicznościach, kiedy zwierzchnictwo duńskie nad Pomorzem zostało skasowane, ale o losach Pomorza miano dopiero zdecydować¹³⁹⁰. Był to okres, w którym papież ewidentnie interweniował w sprawy Pomorza i lenn duńskich, m.in. inicjując razem z cesarzem układ z dnia 4 lipca 1224 r. w Dannenbergu, w którym ustalono rokowania w sprawie tych ziem¹³⁹¹. Papież również zwolnił z przysięgi Waldemara duńskiego, który układem z 1225 r. zobowiązał się zwrócić Rzeszy m.in. ziemie pomorskie¹³⁹². Papież w końcu podczas krucjaty Fryderyka II obłożył go klątwą i na następcę cesarza sam zaproponował Ottona Dziecię, księcia brunszwickiego¹³⁹³. Powyższe ingerencje, w szczególności układ z 4 lipca 1224 r. przewidujący ustalenie, czy Waldemar trzyma Sławię z tytułu prawa, czy jedynie jako doraźną darowiznę, a zatem ma ją również zwrócić¹³⁹⁴, były dla kurii papieskiej przyczynkiem do rozważań na temat prawnego statusu ziem pomorskich.

Obserwując kolejność wydarzeń, jakie zachodziły na Pomorzu i w Rzeszy¹³⁹⁵, należy podkreślić, iż decyzja cesarza co do pozbawienia zwierzchnictwa królów duńskich nad ziemiami słowiańskimi i przekazania ich margrabiom była dość długo odkładana w czasie. Waldemar znalazł się aż dwa razy w niewoli, a i tak margrabiowie, którzy naturalnie, co zauważył już hrabia szweryński w 1223 r., byli predestynowani do przejęcia schedy po Duńczykach, musieli bardzo się starać u cesarza o uzyskanie przywileju nadającego im Pomorze. Co najmniej od 1223 r., a więc przez osiem lat dążyli do tego celu, m.in. stosując takie środki jak poparcie dyplomatyczne dla cesarza i króla duńskiego.

¹³⁸⁸ J. Powierski, *Stosunki polsko – pruskie*, s. 165

¹³⁸⁹ B. Włodarski, *Świętopełk i Mściwoj II*, s. 66

¹³⁹⁰ E. Rymar, *Międzynarodowy kontekst genezy przywileju raweńskiego w sprawie lenna pomorskiego ze szczególnym uwzględnieniem roli arcybiskupa magdeburgskiego* [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza*, nr 2: Polska, Prusy, Ruś, 1995, s. 141-142

¹³⁹¹ *Ibid.*, s. 141

¹³⁹² *Ibid.*, s. 141-142

¹³⁹³ *Ibid.*, s. 143

¹³⁹⁴ *Ibid.*, s. 141

¹³⁹⁵ *Ibid.*, s. 137-148

Nawet w 1230 r. margrabia Jan I poręczył dotrzymanie przez króla duńskiego warunków kolejnej umowy z Henrykiem szweryńskim i doszło do zaręczyn Jana z córką króla duńskiego Zofią¹³⁹⁶. Widać wyraźnie, że proces przekazania zwierzchnictwa z rąk duńskich na rzecz margrabiów przebiegał przy braku wsparcia ze strony cesarza, który robił pewne ruchy w tym kierunku, ale nic to nie zmieniało przez całe lata.

Wpływ na to miało jednak silne związanie margrabiów z Welfami rywalizującymi o władzę cesarską ze Sztaufami, z których wywodził się Fryderyk II. Przejście margrabiów do obozu cesarskiego po roku 1217 wiązało się dopiero z zawarciem pokoju przez brata zmarłego cesarza Ottona IV – Henryka z obozem reprezentującym cesarza Fryderyka II¹³⁹⁷. Ponadto mimo to, związki margrabiów z Welfami były oczywiste i odnawiane choćby przez małżeństwo margrabiarki Matyldy z Ottonem Dziecią lüneburskim¹³⁹⁸. Kolejne przejście do obozu Fryderyka II margrabiów nastąpiło po wielkiej bitwie w 1229 r. nad rzeką Pianą koło Brandenbura, gdzie wojska margrabiów wspierane przez posiłki Ottona brunszwickiego (Welfa) zostały całkowicie rozbite¹³⁹⁹. Cesarz Fryderyk II raczej nie mógł zapomnieć margrabiom sojuszu z Ottonem Dziecią, jak i wcześniej Ottonem IV, tym bardziej że w 1227 r. to właśnie margrabiowie obronili dobra brunszwickie przed cesarzem, zmuszając wojska Sztaufów do wycofania¹⁴⁰⁰. Nic więc dziwnego, że przegrane wojny króla duńskiego, nie mogły być jedynym czynnikiem, jaki miał wpływ na odebranie królom duńskim zwierzchnictwa nad Pomorzem na rzecz margrabiów. Drugim była właśnie decyzja papieża, który także skorzystał z osłabienia Danii.

Charakterystyczne jest w przywileju raweńskim z 1231 r. całkowite pominięcie praw Danii do Pomorza przez odwołanie się do enigmatycznych praw nadanych przez poprzedników cesarza poprzednikom margrabiów, mimo iż niewątpliwie prawa przekazane margrabiom do Pomorza należały wcześniej właśnie do królów duńskich i były dobrze udokumentowane. W 1185 r. książętom pomorskim swoje zwierzchnictwo narzucili królowie duńscy. W 1214 r. w okresie walk Danii z Brandenburgią o zwierzchnictwo nad Pomorzem cesarz Fryderyk II uznał dominację Danii nad Słowiańszczyzną nadbałtycką od Zatoki Lubeckiej aż po Estonię. Zwierzchnictwo to trwało do upadku Waldemara II w latach 1223-1227. Już w 1223 r. w pierwszym układzie w sprawie warunków zwolnienia króla duńskiego z więzienia przez Henryka, hrabiego szweryńskiego, znalazła się klauzula o zwróceniu przez margrabiów krewniakom Henryka ziem utraconych na rzecz Danii, jeśli tereny te margrabiowie po odzyskaniu ich

¹³⁹⁶ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 14

¹³⁹⁷ E. Rymar, *Międzynarodowy kontekst genezy przywileju raweńskiego*, s. 139

¹³⁹⁸ *Ibid.*, s. 139

¹³⁹⁹ *Ibid.*, s. 143

¹⁴⁰⁰ *Ibid.*, s. 142-143

przez Cesarstwo w drodze wojny lub przez układy z Danią z woli Rzeszy otrzymają. Król duński opuszczając więzienie w 1225 r., musiał zwrócić Rzeszy wszystkie ziemie słowiańskie wraz z odnośnymi przywilejami, za wyjątkiem Rugii. Waldemar jeszcze raz spróbował poprzez wojnę obronić swój stan posiadania, ale w 1227 r. pokonany ostatecznie zrezygnował z praw do zwierzchnictwa m.in. nad Pomorzem¹⁴⁰¹. Widać więc wyraźnie, iż margrabiowie starali się nie o jakieś abstrakcyjne prawa Rzeszy bliżej nie sprecyzowane we wcześniejszych dokumentach, ale dokładnie te, które już wcześniej posiadała z nadania cesarskiego Dania.

Tymczasem cesarz w przywileju raweńskim wskazał, iż margrabiowie zwrócili się do niego z prośbą o nadanie i potwierdzenie im Marchii oraz innych lenn, które ojciec ich od Fryderyka posiadał, oraz o Księstwo Pomorskie. To ostatecznie sformułowanie można rozumieć w ten sposób, że o Księstwo Pomorskie margrabiowie po anulowaniu nad nim zwierzchnictwa duńskiego, ubiegali się ponadto, bez związku z dotychczasowymi lennami ojca. Cesarz potwierdził im Marchię i inne lenna po ojcu wraz z Księstwem Pomorskim „tak jak ojciec i poprzednicy od naszych poprzedników posiadali”¹⁴⁰². Już na wstępie rzuca się w oczy odróżnianie w przywileju cesarskim Pomorza od lenn margrabiów. Tymczasem cesarz mówi o wcześniejszym posiadaniu Pomorza przez margrabiów na podstawie cesarskich nadań. Nad słowami tymi wobec dość precyzyjnego sformułowania tekstu nie można przejść do porządku dziennego przez przyjęcie, że zostały użyte niezręcznie albo pod wpływem margrabiów dodano je świadomie i tendencyjnie¹⁴⁰³. Niewłaściwe jest też podejście tych historyków, którzy na tej podstawie przyjmują, iż mamy do czynienia tutaj z jakimś uroszczeniem tak cesarza jak i margrabiów, albo, iż chodziło tylko o uzyskanie przez margrabiów podstawy prawnej dla ich akcji zdobywczej na obszarze wydartym księstwu zachodniopomorskiemu w 1210 r. ziemi teltowskiej, barnimskiej i części wkrzańskiej lub, że przywilej raweński miał na celu zwiększenie nacisku na książąt zachodniopomorskich, czemu sprzyjało załamanie się w latach 1223-1227 przewagi duńskiej nad Bałtykiem¹⁴⁰⁴. Cesarz miał bowiem prawa do całego tego obszaru i mógł swobodnie nim dysponować, co widać od czasów najdawniejszych, gdy Pomorze było obszarem trybutarnym Niemiec i z czego bez przeszkód królowie niemieccy korzystali aż do bulli

¹⁴⁰¹ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 12-14

¹⁴⁰² *Ibid.*, s. 12-13

¹⁴⁰³ *Ibid.*, s. 12

¹⁴⁰⁴ K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie po śmierci Krzywoustego*, *Roczniki Historyczne* XVII, z. 1, 1948, s. 31 i n.; G. Labuda, *Pomorze w obronie swej niezawisłości w XII-XIV wieku [w:] Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*, praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, 1972, s. 136 i n.

papieskiej z roku 1231¹⁴⁰⁵. Z użycia takich słów odwołujących się do praw margrabiów nie wynikających z praw bezpośrednich poprzedników, czyli królów duńskich, widać wyraźnie, że papież we wcześniejszej bulli z czerwca 1231 r. dla Świętopełka gdańskiego skutecznie podważył prawa Rzeszy wynikające z uprawnień cesarskich, których genezy należy szukać w podbojach Karola Wielkiego. Pomorze gdańskie zostało wzięte przez papieża w opiekę za zasługi dla szerzenia chrześcijaństwa. To powiązanie dyspozycji papieskiej co do władztwa nad ziemią pomorską z zasługami dla krzewienia wiary może być właśnie kluczem do zrozumienia, dlaczego cesarz w Rawennie nadał margrabiom Pomorze nie jako swoje lenno wcześniej posiadane przez królów duńskich i książąt pomorskich. Po prostu prawa cesarskie mające niewątpliwie potwierdzenie w X, XI i XII w. a wywodzące się niewykluczone, że jeszcze od Karola Wielkiego nie wiązały się z rozszerzeniem chrześcijaństwa na te ziemie, które przez kolejne wieki pozostały pogańskie. W związku z tym wszystkie dotychczasowe dokumenty cesarskie wywodzące prawa do Pomorza przez Rzeszę nieprzerwanie od Karola Wielkiego zostały postawione pod znakiem zapytania co do ich ważności. W 1231 r. cesarz musiał wystawić pierwszy dokument, oparty na zupełnie nowej podstawie prawnej, którego nikt już nie śmiałyby podważyć, nawet papież.

Element zasług dla chrześcijaństwa pojawia się także w drugiej bulli papieskiej rozporządzającej ziemiami, które w roku 1214 otrzymała z rąk cesarza Dania, mianowicie bulli protekcyjnej dla Zakonu Krzyżackiego z roku 1234. Już Gerard Labuda, chociaż podkreślał, iż przejęcie w tej bulli przez Papiestwo Prus pogańskich, będących z punktu widzenia ówczesnej doktryny prawnopolitycznej ziemią niczyją, nie naruszał formalnie niczyich praw państwowych, jednocześnie zwrócił uwagę na uprawnienia płynące dla Zakonu z tzw. Złotej Bulli cesarza Fryderyka II rzekomo z roku 1226¹⁴⁰⁶. Wówczas jeszcze nie był tak mocno ugruntowany pogląd, iż Złota Bulla wystawiona została dla Zakonu nie w roku 1226, ale w rzeczywistości w roku 1235¹⁴⁰⁷. Dlatego historyk ten tłumaczył wydanie bulli protekcyjnej przez papieża, nieprzedstawieniem mu przez Zakon Złotej Bulli Fryderyka II¹⁴⁰⁸. Dziś już znając rzeczywistą kolejność wydarzeń, jak i korelację, jaka zachodzi między zapisami cesarskiej Złotej bulli i papieskiej bulli protekcyjnej (o czym dalej), można stwierdzić, iż sytuacja była analogiczna, jak w przypadku Pomorza, gdzie najpierw papież wystawił bullę protekcyjną dla Pomorza Gdańskiego, a kilka miesięcy później cesarz nadał pozostałą część Pomorza margrabiom. O ile jednak sformułowania przywileju raweńskiego dla margrabiów nie są dzisiaj zrozumiałe, o tyle treść Złotej Bulli

¹⁴⁰⁵ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 13

¹⁴⁰⁶ G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 128

¹⁴⁰⁷ T. Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II*, s. 107 i n.

¹⁴⁰⁸ G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, s. 128

przy ogromnych osiągnięciach historyka Tomasza Jasińskiego jest bardzo czytelna i pozwala na wychwycenie tego jej związku z bullą protekcyjną papieża.

Przed wszystkim z punktu widzenia doktryny polityczno-prawnej oba te dokumenty są do siebie bardzo podobne. Papież w bulli z dnia 3 sierpnia 1234 r. przyjął do zatwierdzającej wiadomości fakt nadania przez księcia Konrada ziemi chełmińskiej, natomiast co do Prus to stwierdziwszy postępy krzyżackie w rozciągnięciu na ich część panowania chrześcijańskiego postanowił celem zachęcenia Zakonu do dalszych wysiłków wziąć ową podbitą część Prus „pod jurysdykcję i na własność św. Piotra” i jednocześnie przekazał ją Zakonowi na wieczne posiadanie, tak aby ziemia ta odtąd nie podlegała już jakiegokolwiek innej władzy. To samo miało się stać z pozostałą częścią Prus, gdy zostanie ona w przyszłości podbita przez Krzyżaków¹⁴⁰⁹. W arendzie Złotej Bulli Fryderyka II wystawionej w 1235 r. dla Zakonu, znalazł się zapis, iż Bóg wywyższył Cesarstwo Fryderyka II i poszerzył jego władztwo z tego samego powodu, dla którego niegdyś utworzył Cesarstwo Rzymskie. Mowa jest tutaj o poszerzeniu granic na różne strony świata, chodzi więc o państwo jako takie, a nie ogólnoswiatowe władztwo cesarzy¹⁴¹⁰. Kraj pogański po zdobyciu – jak np. biskupstwa w Rydze i Dorpacie – wchodził bezpośrednio w skład Rzeszy Niemieckiej¹⁴¹¹. Na taki zabieg pozwalało zatarcie się różnicy między Rzeszą Niemiecką a Imperium Romanum, czego przejawem było traktowanie swojej władzy przez władców niemieckich z dynastii Sztaufów jako wyposażonej w atrybuty cesarskie zaraz po koronacji królewskiej i namaszczeniu w Akwizgranie¹⁴¹². Dlatego królowie niemieccy wywodzący się z tej dynastii przywiązywali wielką wagę do sakralizacji Cesarstwa wprowadzając pojęcie *sacrum imperium*¹⁴¹³. Ostatecznie to moc i prawo podboju miały być podstawą prawną dysponowania Prusami przez cesarza w roku 1235¹⁴¹⁴. Mimo to jednak w Złotej Bulli, podobnie jak w bulli protekcyjnej papieża z roku 1234, podkreślony jest bardzo cel, jakim służyły podboje czy to przez Zakon czy przez Cesarstwo – mianowicie krzewienie wiary chrześcijańskiej. Uzasadnieniem podbojów, o których mowa w Złotej Bulli, było więc przekonanie, iż Imperium Rzymskie zostało stworzone przez Boga, aby łatwiej szerzyła się Ewangelia¹⁴¹⁵. Dlatego cesarz tak bardzo nawiązywał do idei starożytnego Imperium Rzymskiego, którego rozwój terytorialny pozwolił na rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa w jego granicach.

¹⁴⁰⁹ Ibid., s. 127

¹⁴¹⁰ T. Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II*, s. 144

¹⁴¹¹ Ibid., s. 141

¹⁴¹² Ibid., s. 146

¹⁴¹³ Ibid., s. 126, przypis 88

¹⁴¹⁴ Ibid., s. 146

¹⁴¹⁵ Ibid., s. 145

Obie strony – tak Papiestwo, jak i Cesarstwo wychodziły więc z tego samego założenia, traktując pogański wschód jako „bezpieczny” kraj. Oczywiście jest jednak, iż prawo podboju przysługiwało jednak nie tylko Rzeszy Niemieckiej, ale każdemu chrześcijańskiemu władcy czy podmiotowi, a więc tak Świętopelkowi pomorskiemu jak i Zakonowi, czego dowodem są nie tylko bulle papieskie, ale także cesarska Złota Bulla, w której wyraźnie widać ograniczenie władzy cesarskiej. Cesarz nie naruszył bowiem najważniejszych postanowień bulli protekcyjnej Grzegorza IX¹⁴¹⁶, w szczególności tego, w której papież wziął podbitą przez Zakon część Prus pod swoją jurysdykcję i przekazał ją Zakonowi na wieczne posiadanie, jednocześnie wykluczając podleganie tych ziem jakiegokolwiek innej władzy, rozszerzając te postanowienia także na przyszłe podboje krzyżackie.

Ta właśnie nienaruszalność woli papieskiej w Złotej Bulli wskazuje, iż cesarz nie mógł zakwestionować bulli protekcyjnej z 1234 r. w zgodzie z wówczas panującą doktryną. Wprowadził tylko do obrotu prawnego dokument, na który mógł się powoływać w stosunkach Cesarstwa z Zakonem, ale już nie przeciwko Papiestwu, których uprawnień nie naruszał. Z tego punktu widzenia najważniejsze było uznanie uprawnień cesarskich przez Zakon, który najpewniej nie wystąpiłby do cesarza po pomoc, gdyby nie sytuacja, w jakiej się znalazł w wyniku postępowania margrabiego miśnieńskiego w roku 1234.

Otóż według Długosza wojska niemieckie wprost z Prus skierowały się na Płock, który udało im się na krótko zdobyć, ale połączone siły Konrada mazowieckiego i jego synów Bolesława i Kazimierza kujawskiego zdołały go odbić. Wyprawa margrabiego miała dojść do skutku w roku 1234, jak na to wskazują niezależne od siebie wzmianki Piotra z Dusburga i Jana Długosza¹⁴¹⁷. Obecnie odchodzi się od uznania wiadomości Długosza za wiarygodną, przyjmując za J. Powierskim, że jest ona wymyślona i wynika z kombinacji kronikarza¹⁴¹⁸. Podważa się też datę samej wyprawy margrabiego miśnieńskiego, która już od początku badań nad tą sprawą przyjmowano, że miała miejsce raczej w roku 1236 (od lutego tego roku brak jest dokumentów Henryka miśnieńskiego wystawianych na terenie jego działania)¹⁴¹⁹. W ocenie Marka Smolińskiego informacji podanych przez Długosza nie sugerują żadne inne źródła¹⁴²⁰. Jednak trzeba przyznać, iż ze źródeł wyraźnie wypływa wniosek o wyraźnym konflikcie Konrada z Zakonem od początku 1235 r.

¹⁴¹⁶ Ibid., s. 146

¹⁴¹⁷ Ibid., s. 133, przypis 125

¹⁴¹⁸ M. Smoliński, *Polityka zachodnia księcia gdańsko – pomorskiego Świętopelka*, s. 173

¹⁴¹⁹ Ibid., s. 172 i przypis 97 i 98 na s. 173

¹⁴²⁰ Ibid., s. 173

Na odpowiedź, co się wydarzyło w roku 1234, więcej światła rzuca sprawa połączenia Rycerzy Chrystusowych, zwanych Braćmi Dobrzyńskimi, z Zakonem Krzyżackim, o co także miał miejsce konflikt z Konradem mazowieckim. Na uwagę zasługuje dziwne zachowanie Rycerzy Chrystusowych w przededniu powyższych wydarzeń, którzy w dniu 24 lutego 1233 r. przekazali część ziemi dobrzyńskiej katedrze mogunckiej. Wcześniej miał miejsce ostry konflikt, a nawet wojna, w której przeciwko arcybiskupowi mogunckiemu Zygrydowi III von Eppstein wystąpili dobroczyńcy krzyżacy, landgrafowie z Ludolfingów. Choć w późniejszym czasie arcybiskup ten znalazł się w szeregach stronnictwa politycznego, w którym swój udział mieli także i Krzyżacy, to jednak w roku 1233 był do Zakonu nastawiony raczej nieprzychylnie. Wiadomo, że czynił trudności Krzyżakom w przejęciu szpitala św. Franciszka i kościoła w Marburgu¹⁴²¹. Zastanawiające jest, że w początkach lat trzydziestych XIII w. z arcybiskupem mogunckim związani byli Schwarzburgowie i Kevernburgowie. Otóż Henryk von Schwarzburg oraz Gunter von Kevernburg mieli być świadkami tzw. Złotej Bulli, wystawionej na rzecz Zakonu przez Fryderyka II jakoby w 1226. W późniejszym czasie przedstawiciele tych rodów wspierali Zakon. O związku już w roku 1233 tych rycerzy z nadaniem Rycerzy Chrystusowych dla biskupa mogunckiego w ziemi dobrzyńskiej świadczy fakt, że w roku 1235 na terenach stanowiących przedmiot sporu między Konradem mazowieckim a Krzyżakami miała miejsce fundacja klasztoru szpetalskiego, przez związanego z księciem możnowładcą Boguszę Miećławicą. Klasztor ten pomyślany był jako filia turyngijskiego Georgentalu, klasztoru rodzinnego Schwarzburgów-Kevernburgów¹⁴²².

Jak można oceniać powyższe wydarzenia? Zdaniem Marka Smolińskiego chodziło najpewniej o obronę ziemi dobrzyńskiej przed zakusami Zakonu, co mógł inspirować Konrad mazowiecki. W tym właśnie czasie mogło dojść do porozumienia Konrada z Wettynami z Breny i małżeństwa Dietricha z jego córką¹⁴²³. Fakt jednak, że świadkami Złotej bulli byli przedstawiciele Schwarzburgów i Kevernburgów przeczy takiej interpretacji ich zachowania. Podobnie Rycerze Chrystusowi czyniąc nadania arcybiskupowi mogunckiemu w ziemi dobrzyńskiej zamyślali już pewnie połączenie z Zakonem. Można się domyślać, że to dzięki ich działaniom właśnie wspomniane rody zbliżyły się do Zakonu. Dlatego klasztor w Szpetalu stał się jednym z punktów oparcia dla Zakonu w Prusach¹⁴²⁴. Oczywiście w działaniach tych musiał być obecny Konrad (z wyjątkiem połączenia Rycerzy Chrystusowych z Zakonem, co zaowocowało jego ostrą reakcją). Można się więc domyślać, iż książę mazowiecki w tym

¹⁴²¹ Ibid., s. 171

¹⁴²² Ibid., s. 170-171

¹⁴²³ Ibid., s. 172

¹⁴²⁴ Ibid., s. 171

zakresie współpracował z Krzyżakami, zwłaszcza w roku 1233, kiedy jeszcze nie było najmniejszego powodu do konfliktu księcia z Zakonem. Tak samo można oceniać małżeństwo Konrada z córką Dietricha z Breny, jeśli oczywiście miało ono miejsce w tym czasie. Krzyżacy w ten sposób poprzez sojusze zawierane przez Konrada i podmioty od niego zależne mogli liczyć na zneutralizowanie wrogów w Rzeszy, co rzeczywiście im się udało.

Działania te na pewno też przyniosły większe wpływy feudałów niemieckich na misję w Prusach, a co za tym idzie i Cesarstwa. Nie jest przypadkowa obecność na Złotej bulli właśnie tych rodów, które już nawiązały kontakt z Zakonem. To właśnie dzięki wpływom z zewnątrz Rycerze Chrystusowi mogli z Zakonem zaplanować połączenie bez zgody Konrada (odrzucając ewentualną możliwość, iż to Zakon przymusił Braci Dobrzyńskich do połączenia, skoro odbywało się to na terytoriach podległych Konradowi – Rycerze Chrystusowi mogli więc wystąpić o pomoc do księcia mazowieckiego). Być może Rycerze Chrystusowi liczyli na wstawiennictwo nowej małżonki Konrada, albo co bardziej prawdopodobne cesarza. Na to mógł pójść i Zakon widząc możliwość poszerzenia w ten sposób swojego jeszcze bardzo niewielkiego terytorium. Jeśli tak, to nie spodziewali się zupełnie, że Konrad postanowi ich usunąć nie tylko z ziemi dobrzyńskiej, ale i nadanej im przez siebie ziemi chełmińskiej. Musiał więc istnieć jakiś czynnik, którego nie wzięli pod uwagę. Takim właśnie mogła być wyprawa margrabiego miśnieńskiego.

Co prawda, jak wyżej wskazaliśmy, są przesłanki, że miała ona miejsce w roku 1236, moim zdaniem jednak to zupełnie nie wyklucza obecności margrabiego pod Płockiem już w roku 1234. Henryk Dostojny, skoro był bowiem obecny w Płocku, to raczej do Prus w tym czasie się nie udał. W jakim bowiem celu miałby się udawać do Płocka. Można przypuszczać, że nie po to, aby go zająć, ale aby spotkać się z Konradem mazowieckim. Co mogło zaś być tego przyczyną – ano rozpoczęty już konflikt tegoż z Zakonem o ziemię dobrzyńską, być może nawet, że Konrad tak, jak i później książęta polscy mieli to w zwyczaju w tego typu przypadkach, nie zamierzał nikogo do Prus przez swoje terytoria przepuszczać. Wtedy też pod murami Płocka, czy też w samym Płocku doszło do prowokacyjnego zachowania margrabiego, które zakończyło się może i jakimiś walkami, choć pewnie dość szybko zażegnanymi. Ponieważ Henryk przebywał w Prusach dużo krócej, niż gdyby udał się na terytorium Zakonu, a potem ruszył na wyprawę w głąb Prus, to też nie ma śladu dłuższej jego nieobecności w Miśni. Gdy już doszło do pogodzenia Zakonu z Konradem udał się w roku 1236 ponownie na krucjatę, realizując swoje wcześniejsze plany. Być może jednak wydarzenia z roku 1234 wpłynęły na to, że mimo takiej ofiary

nie doszło do zbliżenia Henryka z Zakonem. Ślady współpracy margrabiego z Krzyżakami urywają się na kilka lat po jego wyprawie do Prus¹⁴²⁵.

Wyprawa margrabiego miśnieńskiego nie miała na pewno związku z krucjatą, gdyż obecność tylu książąt polskich stanowiłaby zagrożenie dla samotnie atakującego margrabiego miśnieńskiego. Zakon też nie musiał go wzywać na pomoc¹⁴²⁶ zaraz po zwycięskiej krucjacie. Można się domyślać, że przybycie wojsk miśnieńskich nastąpiło w drugiej połowie roku po żniwach, kiedy Prusowie otrząsnęli się po klęsce, jaką zadała im niedawna krucjata, a więc już po wydaniu bulli protekcyjnej. Właśnie w drugiej połowie 1234 r. papież w bulli protekcyjnej (z sierpnia 1234 r.), jak i w dwóch kolejnych bullach papieskich (z 9 września tego roku) dla legata papieskiego Wilhelma z Modeny oraz biskupów włocławskiego i płockiego, wezwał Konrada o otoczenie opieką Krzyżaków, co świadczy o zagrożeniu Zakonu przez pogan¹⁴²⁷. Latem 1234 r. nie istniał więc jeszcze konflikt Konrada z Zakonem, wówczas można się domyślać, że bulle papieskie miałyby nieco inną treść. W sytuacji, gdy Konrad chciałby pozbawić Krzyżaków ziemi chełmińskiej przy na razie skromnych ich zdobyczach w samych Prusach i wielkiej wściekłości samych Prusów, którzy w odwecie niszczyli ziemie polskie, papież na pewno w jakiś sposób nakłaniałby Konrada do pozostawienia im ziemi chełmińskiej. Trudno byłoby też w takiej sytuacji oczekiwać, aby Konrad wykonywał coś na kształt adwokacji nad Zakonem i osłaniał od krzywd i ataków z zewnątrz, o czym mowa w bulli papieskiej¹⁴²⁸. Na tej podstawie można stwierdzić, iż bez wątplenia książę Konrad od 1222 r. aż po protekcyjną bullę papieską z 3 sierpnia 1234 r. angażował wiele sił w misję pruską, czego odbiciem były właśnie sformułowania użyte w powyższej bulli. Dopiero w końcu 1234 r. „wycofał się” z misji pruskiej¹⁴²⁹.

Cała akcja związana z Płockiem na pewno nie była w interesie Zakonu, którego plany co do utworzenia państwa w Prusach zostały w ten sposób zagrożone. Zaraz potem książę mazowiecki m.in. pamiętając te wydarzenia, w chwili zagrożenia posiadania ziemi dobrzyńskiej przez Zakon, cofnął wszystkie swoje dotychczasowe nadania dla Krzyżaków. To, że zorganizowano wtedy dwie krucjaty – na początku 1234 r. i w 1235 r., świadczy, iż istniało w tym czasie dla Zakonu stałe zagrożenie ze strony pruskiej. Podejmowanie otwartej akcji przeciwko Konradowi mazowieckiemu przez Zakon w takiej sytuacji wręcz można byłoby oceniać jako samobójstwo. Zachowanie margrabiego pod

¹⁴²⁵ Ibid., s. 177

¹⁴²⁶ T. Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II*, s. 133

¹⁴²⁷ G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228 – 1454* [w:] *Przegląd Historyczny*, T. 45: 1954, s. 302

¹⁴²⁸ Ibid., s. 302

¹⁴²⁹ T. Jasiński, *Złota Bulla Fryderyka II*, s. 137

Płockiem nie było więc zgodne z dobrem Zakonu. Interes miał tylko cesarz, który w ten sposób zachwiał współpracą księcia mazowieckiego z Zakonem i skłonił jego władze do szukania pomocy przeciwko swojemu niedawnemu sojusznikowi i protektorowi w Rzeszy¹⁴³⁰.

Ceną, jaką zapłacił Zakon za tę pomoc było przyjęcie Złotej Bulli, która została przedstawiona najpewniej legatowi papieskiemu Wilhelmowi z Modeny, przewodniczącemu sądowi polubownemu, na jaki zgodę wyraził tak Konrad mazowiecki jak i Zakon w sporze o ziemię dobrzyńską¹⁴³¹. Legat zgodził się na jej postanowienia dotyczące zwierzchnictwa Imperium Romanum nad Prusami, tym bardziej, że na dokumencie widniała data 1226 r., a więc w chwili gdy Zakon jeszcze nie miał żadnej z ziem pruskich – cesarz zatwierdzałby wówczas jedynie obietnice Konrada¹⁴³² a nie nadanie Prus, co ów dokument czyniło mało wartościowym jako wymierzony przeciwko papieżowi, tym bardziej, że użyte sformułowania przynajmniej formalnie nie były sprzeczne z bullą protekcyjną papieża. Legat nie miał też specjalnie wyboru wobec zdecydowanie niechętej postawy Konrada wobec Zakonu. W sytuacji zagrożenia ze strony pruskich pogan i braku wsparcia polskich książąt, którzy toczyli ze sobą zaciekle wojny (Henryk Brodaty z Władysławem Odonicem), uratować Zakon przed gniewem swojego protektora – Konrada mazowieckiego, mogło tylko wystąpienie Cesarstwa. Sformułowania Złotej Bulli zawierały wyraźne ostrzeżenie dla księcia mazowieckiego ze strony cesarza¹⁴³³, jednocześnie odnosiły się do jego konfliktu o ziemię dobrzyńską, o której wprost jest mowa¹⁴³⁴. W ten sposób doprowadzono do rozwiązania konfliktu na drodze porozumienia regulującego ostatecznie sytuację ziemi chełmińskiej przyznaną przez księcia mazowieckiego ponownie Zakonowi i ziemi dobrzyńskiej oddanej przez Krzyżaków Konradowi¹⁴³⁵. Cesarz zaś zyskiwał ważny dokument wobec Zakonu i uznanie przez Papięstwo roli Rzeszy w procesie chrystianizacji Prus przez Zakon, który swoich rycerzy rekrutował z terenu Niemiec, stamtąd czerpiąc też swoje siły. Pośrednio dawało więc to cesarzom jednak uznanie praw Rzeszy do Prus, czyniąc z Zakonu jedynie pośrednie ogniwo. W istocie bowiem papież uznając rolę Zakonu w bulli protekcyjnej z 1234 r. w chrystianizacji Prus, uznawał w ten sposób rolę Rzeszy.

Skoro uzasadnieniem praw Rzeszy do Prus miał być ich podbój i chrystianizacja za pośrednictwem Zakonu, to stwierdzić należy, że takiego uzasadnienia nie było w przypadku Pomorza. Owszem nastąpił podbój przez Karola

¹⁴³⁰ Ibid., s. 133-134

¹⁴³¹ Ibid., s. 131-133

¹⁴³² Ibid., s. 135 oraz przypis 127 na tej stronie

¹⁴³³ Ibid., s. 135

¹⁴³⁴ Ibid., s. 132

¹⁴³⁵ Ibid., s. 133

Wielkiego i uznanie zwierzchnictwa przez istniejący wówczas na tych ziemiach twór polityczny, jednak w ślad za nim nie nastąpiło nawrócenie kraju na chrześcijaństwo. Nawet w czasach już po powstaniu Polski, konkurującej z Rzeszą o prawa do Pomorza, choć w końcu i ona ostatecznie została zmuszona do uznania praw Rzeszy w Merseburgu w 1135 r.¹⁴³⁶, przez długi czas Kościół nie poczynił na tych ziemiach żadnych postępów. Przełom dokonał się dopiero w XII w., jednak w tym czasie postępy chrześcijaństwa na Pomorzu nie miały źródła w sile Rzeszy, ale przede wszystkim w Polsce, której organizacja kościelna teren pomorski usiłowała utrzymać w polskiej prowincji kościelnej¹⁴³⁷. Stąd właśnie pogląd wyrażony przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba wysłany w imieniu synodu łęczyckiego do kolegium kardynalskiego w styczniu 1285 r. Arcybiskup zwracał m.in. uwagę na niebezpieczeństwo wynikające dla kościoła polskiego z powodu penetracji niemieckiej w Polsce i prosił o obronę przed tymi zakusami w trosce o przywrócenie poprzedniego stanu, tak by Polska nie nazywała się Saksonią i w całości podlegała polskiemu zwierzchnictwu kościelnemu. Jak napisał „Krańce Polski są zajmowane przez książąt Niemiec, a ci podlegają Cesarstwu i kiedy tylko opanują jakikolwiek skrawek, to te ziemie odpadają do cesarstwa”¹⁴³⁸. Saksonami w Polsce nazywano Brandenburczyków¹⁴³⁹, konflikt dotyczył więc ziem pomorskich.

Podobnie o konflikcie tym można dowiedzieć się z supliki skierowanej w 1264 r. przez margrabiego Jana I do generalnej kapituły dominikańskiej w Paryżu. Skarży się on tam na dominikanów polskich, którzy diecezję kamieńską zaliczyli do swojej prowincji i z tego powodu odmówił założenia tam przez nich nowego konwentu¹⁴⁴⁰. Najważniejsze jest jednak, iż margrabia wyraża obawę, iż poddanie prowincji polskiej obszarów zamieszkałych według niego nie przez Polaków, ale Słowian, może być argumentem za przynależnością ziem pomorskich do Polski¹⁴⁴¹. Z kolei w roku 1317 w Awinionie elekt na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Borzysław uzyskał poparcie papieża dla programu rewindykacji Pomorza, gdzie jako argument prastarej jego przynależności do państwa polskiego wysunięto zasięg granic kościelnych, w obrębie których istniał obowiązek opłaty daniny na rzecz papieża – tzw. świętopietrza. Dotyczyło to Pomorza Gdańskiego, ziemi chełmińskiej i całego obszaru diecezji kamieńskiej, czyli Pomorza Zachodniego¹⁴⁴².

¹⁴³⁶ E. Rymar, *Terytorium usque in Vurta fluvium*, s. 203-206, 222

¹⁴³⁷ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 24

¹⁴³⁸ *Ibid.*, s. 23

¹⁴³⁹ *Ibid.*, s. 24

¹⁴⁴⁰ *Ibid.*, s. 25

¹⁴⁴¹ *Ibid.*, s. 26

¹⁴⁴² G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X-XIV w.* [w:] *Pomorze średniowieczne* pod red. G. Labudy, s. 245

Jak widać z powyższych źródeł tak polskich, jak i brandenburskich przynależność do kościoła polskiego była głównym argumentem strony polskiej. Powyższe rozumowanie podobne było do ideologii wiążącej prawo podboju ziem pogańskich z ich chrystianizacją. Widać z tego wyraźnie, iż prawa Rzeszy oparte na uznaniu zwierzchnictwa przez Wioletów, z którego wywodzily się prawa trybutarne Rzeszy do Pomorza egzekwowane co pewien czas od Polski, co później pozwoliło na odebranie Polsce tych ziem i oddanie ich Danii, mogły być w XIII w. podważane, czego najlepszym dowodem jest objęcie w 1231 r. Pomorza Gdańskiego przez papieża w opiekę.

Stąd właśnie późniejsza argumentacja polskiego kościoła, która nie była wynikiem niewiedzy, jak sądził E. Rymar¹⁴⁴³, o co zresztą raczej trudno posądzić wysokich jego przedstawicieli mających kontakty z kurią papieską jak i kościołem niemieckim. Źródłem dla tej argumentacji polskiego kościoła była ideologia XIII-wieczna stawiająca określone warunki podbojowi ludów pogańskich do ich prawnego usankcjonowania, których nie spełniał podbój Karola Wielkiego na Pomorzu.

Nic więc dziwnego, iż cesarz Fryderyk II postanowił stworzyć nowe podstawy panowania na Pomorzu Zachodnim, zupełnie nie wiążące się z prawami trybutarnymi Rzeszy. Ważne było tylko to, aby prawa te zostały udokumentowane i nie było możliwości ich podważenia tak, jak to się stało w stosunku do Pomorza Gdańskiego. Cesarz powołał się więc na prawa do posiadania Pomorza przyznane przez jego poprzedników ojcu margrabiego i jego poprzednikom, których z całą pewnością nie było¹⁴⁴⁴. Nie chodziło jednak o prawdę historyczną. Przywilej raweński nie był bowiem wymierzony w bullę protekcyjną papieża dla książąt gdańskich, cesarz bowiem najpewniej tak jak w przypadku Złotej Bulli rzekomo z roku 1226, a w rzeczywistości z roku 1235, nie chciał wchodzić w konflikt z papieżem. Do udokumentowania zaś praw Cesarstwa do Pomorza Zachodniego, Brandenburgia idealnie się nadawała, gdyż była tworem nowym, której powstanie zbiegało się z chrystianizacją Pomorza Zachodniego. Jej granice dopiero się kształtowały. Stosunki na podbijanym przez Cesarstwo terenie były raczej trudne do zgłębienia. Spróbujmy je prześledzić w związku z poruszonymi tu problemami.

Twórca Marchii Brandenburskiej i założyciel dynastii askańskiej margrabiów brandenburskich, Albrecht Niedźwiedź, w 1134 r. otrzymał od cesarza Lotara III Marchię Północną. W dokumencie z 1136 r., w którym Lotar przekazywał biskupom bamberskim cesarskie dochody fiskalne na terenach nad Pianą, prowincje Grozum, Lesiany, Międzyrzecze i Site, a więc obszary, na których umocniło się właśnie panowanie książąt pomorskich, określone zostały jako

¹⁴⁴³ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 24

¹⁴⁴⁴ *Ibid.*, s. 13

części Marchii Albrechta Niedźwiedzia¹⁴⁴⁵. Na tej podstawie przyjmuje się, że na terenach osadnictwa wieleckiego na zachód od Odry książę pomorski oficjalnie uznał zwierzchnictwo Rzeszy lub jej pełnomocników¹⁴⁴⁶. Ponieważ Bolesław Krzywousty w Merseburgu uznał w 1135 r. zwierzchnictwo lenne Cesarstwa nad Pomorzem Zachodnim, wnosi się na tej podstawie, że ten akt dotyczył tylko jego części wschodniej.

Księstwo zachodniopomorskie miałoby więc podwójne stanowisko prawnopństwowe¹⁴⁴⁷. Jednak dla całości tego terytorium tak na wschód jak i na zachód od Odry Cesarstwo wносиło pretensje do pozycji zwierzchnika. Tak samo na obu częściach Pomorza władzę sprawował książę pomorski. Różni byli tylko owi pośrednicy wykonujący uprawnienia cesarskie w stosunku do Pomorza (tj. margrabiowie i król polski). W literaturze podkreśla się, że było to skomplikowane uregulowanie problemu, które dziś trudno oddać za pomocą współczesnych definicji prawnopństwowych z ich postulatami rozgraniczenia terytorialnego i jednoznaczności stosunków prawnopństwowych¹⁴⁴⁸.

W 1181 r. cesarz uznał bezpośrednią zależność lenną książąt pomorskich od Rzeszy, a więc z pominięciem praw Brandemburgii¹⁴⁴⁹. Oznaczałoby to zlekceważenie przez cesarza Fryderyka I statusu prawnego Marchii dla Pomorza Przedodrzańskiego, na który wskazuje ów dokument z roku 1136¹⁴⁵⁰. Jednak w 1231 r., jak pamiętamy, cesarz na nowo interpretując ten status sprzed 100 lat rozszerza go na całe Pomorze Zachodnie¹⁴⁵¹. Akty cesarskie dla Pomorza Zachodniego w wyniku kolejnych decyzji politycznych pozostawałyby więc ze sobą w sprzeczności, gdyby oczywiście uznać, iż cesarz nadając Albrechtowi Marchię Północną miał na myśli także Pomorze Zachodnie, lub jego część na zachód od Odry, na co wskazywałby dokument dla biskupa bamberskiego z roku 1136 r. Sądzę jednak, że ów dokument z 1136 r., który wywołał tyle zamieszania, nie należy umieszczać w granicach, jakie miało w tym czasie Pomorze Zachodnie, co prowadziłoby do interpretacji, że książę pomorski uznał zwierzchnictwo Albrechta. Właściwe jest jego rozumienie w granicach sprzed rozszerzenia terytorium Pomorza Zachodniego na ziemie wieleckie. Inaczej mówiąc Pomorze Zachodnie nie miało podwójnego statusu

¹⁴⁴⁵ Jürgen Petersohn, *Prawnopństwowy stosunek Pomorza Zachodniego do państw sąsiednich w okresie średniowiecza [w:] Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu, materiały XII konferencji Komisji Podręcznikowej Historyków PRL i RFN (Olsztyn, 5-10 czerwca 1979 r.)* pod red. M. Biskupa, 1983, s. 98

¹⁴⁴⁶ *Ibid.*, s. 98

¹⁴⁴⁷ *Ibid.*, s. 97-98

¹⁴⁴⁸ *Ibid.*, s. 98

¹⁴⁴⁹ *Ibid.*, s. 99

¹⁴⁵⁰ *Ibid.*, s. 103

¹⁴⁵¹ *Ibid.*, s. 103

państwowego, lecz po prostu cesarz poprzez dokument z 1136 r. nie uznał jego nabytków terytorialnych, podkreślając że ziemie zdobyte przez książąt pomorskich uważa za nadal znajdujące się w granicach Marchii Północnej.

Jeśli przyjąć powyższe rozumowanie, iż margrabiów w tym wczesnym okresie faktycznie nie łączył stosunek lenny z książętami pomorskimi, to w 1231 r. cesarz dokonał zupełnie nowej interpretacji nadania Albrechtowi Niedźwiedziowi w 1134 r. Marchii Północnej przez uznanie, iż obejmowała ona także słowiańskie (nie polskie) Pomorze Zachodnie także po wschodniej stronie Odry. W tym czasie toczyła się wojna z Rzeszą, król polski Bolesław z Pomorza złożył hołd w 1135 r. Nadanie Marchii Północnej nastąpiło rok wcześniej, kiedy o prawach Polski do Pomorza Zachodniego jeszcze nie było mowy. Nie były też ograniczone prawa Marchii do Pomorza Zachodniego jedynie do ziem po zachodniej stronie Odry, jeśli przyjąć, że dokument z 1136 r. oznaczał jednak zwierzchność lenną margrabiów nad książętami pomorskimi z tych ziem. Wszystkie kolejne akty po 1134 r. stały w takim razie w sprzeczności z tak rozumianym nadaniem Marchii Północnej dla Albrechta Niedźwiedzia. Dlatego Fryderyk II ich nie przytoczył w odniesieniu do nadania Pomorza Zachodniego dla margrabiów w roku 1231, ale powołał się tylko na bliżej nieokreślone prawa przodków margrabiów do Pomorza.

Dla cesarza Fryderyka II, wystawcy przywileju raweńskiego, tak się szczęśliwie złożyło, że w 1147 r. panowie niemieccy, dzięki uzyskanej od papieża zgody na zastępczą formę uczestnictwa w ogłoszonej II krucjacie, wyruszyli nie do Jerozolimy, ale na ziemię pogańskich Słowian. Przy tym realizowano dwa niezależne od siebie przedsięwzięcia. Henryk Lew przy pomocy hrabiego Holsztynu oraz posiłków duńskich zaatakował Obodrytów. Natomiast Albrecht Niedźwiedź wspólnie z Konradem Wettynem oraz posiłkami czeskimi i polskimi uderzył na Wieleń i Pomorzan¹⁴⁵². Chociaż żadna z tych wypraw nie zakończyła się sukcesem militarnym i nabytkami na wschodzie¹⁴⁵³, ale w układzie pokojowym z księciem pomorskim zawarto wówczas postanowienia odnoszące się do chrystianizacji Pomorza Zachodniego, dzięki której w XIII w. chrześcijaństwo na Pomorzu faktycznie poczyniło postępy¹⁴⁵⁴, co w roku 1231 mógł wykorzystać cesarz.

Już w źródłach XII-wiecznych uważano, że wcześniejsze wyprawy misyjne biskupa bamberskiego Ottona z lat dwudziestych nie przyniosły faktycznego nawrócenia Pomorzan. Otto działał tu na mocy układu pokojowego polsko – pomorskiego, w którym książę pomorski Warcisław zobowiązał się do przy-

¹⁴⁵² T. Manteuffel, *Historia powszechna: średniowiecze*, wyd. ósme, 1995, s. 245-246

¹⁴⁵³ *Ibid.*, s. 246

¹⁴⁵⁴ W. Dziewulski, *Likwidacja pogaństwa na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Zapiski Historyczne – tom XXV - 1960*, z. 1, 1960, s. 30-31

jęcia chrześcijaństwa¹⁴⁵⁵. Misjonarz działając w porozumieniu z królem polskim Bolesławem Krzywoustym, wyruszył na wyprawę w otoczeniu polskiego rycerstwa pod dowództwem komesa Pawlika¹⁴⁵⁶. Powołując się na postanowienia układu żądano od Pomorzan przyjęcia chrztu, opornym grożono gniewem księcia polskiego¹⁴⁵⁷. Do efektów misji Ottona w krzewieniu wiary krytycznie odniósł się po powrocie z pierwszej wyprawy sam biskup bamberski w roku 1125. Podobny pogląd reprezentował papież Innocenty II w bulli z roku 1139 oraz pierwszy biskup pomorski Wojciech w dyplomie z roku 1153¹⁴⁵⁸. Nic więc dziwnego, że w 1147 r. wyprawa krzyżowa feudałów niemieckich zwróciła się przeciwko Pomorzu, mimo że od 20 lat zaliczało się ono do państw chrześcijańskich. Jak wynika z realcji Wincentego Praskiego, biskup pomorski w rozmowie z dowództwem wyprawy nie zaprzeczył, iż pogaństwo nadal dominuje na Pomorzu. Zaprotestował jedynie przeciwko zmuszaniu pogan siłą do przyjęcia chrztu¹⁴⁵⁹. W wyniku układu pokojowego biskup hawelberski miał prawo głoszenia chrześcijaństwa w księstwie pomorskim¹⁴⁶⁰. W 1148 r. książę pomorski Racibor oświadczył na zjeździe książąt niemieckich w Hawelbergu, że będzie szerzył chrześcijaństwo w swym kraju¹⁴⁶¹.

Przypisanie w 1231 r. Albrechtowi Niedźwiedziowi sprawowania bezpośrednio po nadaniu Marchii Północnej zwierzchnictwa nad całym Pomorzem Zachodnim oraz jego wyprawa z 1147 r. przyczyniająca się do chrystianizacji Pomorza, która jednak zakończyła się wiele lat po jego śmierci, dawały cesarzowi możliwość w przywileju raweńskim ukształtowania nowych podstaw rządów Rzeszy nad Pomorzem Zachodnim. Spełnione były bowiem wszystkie warunki, jakie wymagane były do wcielenia przez Cesarstwo ziem pogańskich. Jednocześnie w ten sposób odcinano się od tradycji zwierzchnictwa Rzeszy na Pomorzu jako jej terytorium trybutarnym a później lennym, co skutkowało pominięciem w przywileju raweńskim praw Polski i Danii, czy też niezależności samego Pomorza Zachodniego w ramach Rzeszy i związanie praw Rzeszy do Pomorza Zachodniego z nadaniem Marchii Północnej Albrechtowi Niedźwiedziowi w XII w.

To właśnie z misyjnego charakteru podbojów ziem pogańskich wpływał podnoszony w suplice skierowanej w 1264 r. przez margrabiego Jana I do generalnej kapituły dominikańskiej w Paryżu, argument, iż poddanie prowincji polskiej dominikanów obszarów zamieszkałych nie przez Polaków, ale Słowian,

¹⁴⁵⁵ Ibid., s. 8

¹⁴⁵⁶ Ibid., s. 10

¹⁴⁵⁷ Ibid., s. 8

¹⁴⁵⁸ Ibid., s. 7

¹⁴⁵⁹ Ibid., s. 27

¹⁴⁶⁰ Ibid., s. 27

¹⁴⁶¹ Ibid., s. 27

może być argumentem za przynależnością ziem pomorskich do Polski¹⁴⁶². Podnoszenie odrębności etnicznej Pomorza, jeśli prawa do niego Rzeszy wywodzić się miały od Karola Wielkiego, nie miało żadnego sensu, skoro obojętnie, kto Pomorze zamieszkiwał, to i tak miało być ono lennem Rzeszy. Przynależność państwową Pomorza do Marchii Brandenburskiej i Cesarstwa margrabia powiązał, jak można się domyślać, z przynależnością tychże Słowian do niemieckiej prowincji kościelnej. Dłuższe utrzymywanie się pogaństwa na ziemiach pomorskich było więc, podobnie jak w przypadku pozostałych Słowian wschodnionieemieckich, wystarczającą podbudową ideologiczną – propagandową dla ekspansji niemieckiej¹⁴⁶³. Z punktu doktryny niemieckiej Pomorzanie nie różnili się od innych Słowian stworzonej w wyniku niemieckich podbojów a jednocześnie podlegającej chrystianizacji Marchii Brandenburskiej. Ekspansja niemieckiego kościoła umożliwiona przez siłę militarną Rzeszy w roku 1147 dopiero dawała podstawy do zwierzchnictwa cesarza i margrabiów nad Pomorzem Zachodnim.

W ślad za przywilejem raweńskim poszła też akcja militarna margrabiów brandenburskich, która stworzyła faktyczne podwaliny panowania niemieckiego na Pomorzu Zachodnim, choć książęta pomorscy będą się później w różnych okresach upominać o respektowanie przywileju z roku 1181, w którym cesarz uznał ich książętami Rzeszy. Przywilej raweński pozwalał na powoływanie się przez margrabiów na granice Pomorza sprzed podbojów Władysława Laskonogiego także względem Polski, co stało się podstawą do ekspansji na dawne ziemie graniczne pomorsko – wielkopolskie i utworzenie Nowej Marchii¹⁴⁶⁴. Cesarz w przywileju raweńskim z 1231 przyznał bowiem margrabiom posiadanie Pomorza takie, jak wcześniej od jego poprzedników otrzymali ich poprzednicy. Był to dobry argument w konfliktach granicznych z Polską w rejonie Nowej Marchii. Już jednak nie pozwalało to w ówczesnych warunkach na podważenie bulli protekcyjnej papieża dla Świętopelka z roku 1231. Pomorze Gdańskie w roku 1134 było bowiem pod panowaniem polskim. Dlatego margrabiowie po otrzymaniu przywileju raweńskiego nie najechali wówczas Pomorza Gdańskiego, czy też w inny sposób nie próbowali wymusić na jego książętach złożenia hołdu lennego. Oczywiście nie oznacza to, że Brandenburgia nie była gotowa na poszerzenie swojego władztwa o Pomorze Gdańskie, ale było to raczej korzystanie z okazji, gdy się taka nadarzała a nie jakaś świadoma polityka w stosunku do tej ziemi, wynikająca z wcześniejszych nadań cesarzy, w szczególności przywileju raweńskiego z roku 1231.

¹⁴⁶² E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 26

¹⁴⁶³ J. Powierski, *Ziemie polskie a państwo krzyżackie w XIII w. [w:] 700 lat układu kępińskiego, Materiały na sesję naukową organizowaną przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w dniach 11 – 12 grudnia 1982 r., Gdańsk 1982, s. 52-53.*

¹⁴⁶⁴ E. Rymar, *Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii*, s. 15

Akty Mściwoja II, w których uznawał zwierzchnictwo lenne od Brandenburгии, nastąpiły w okresie zagrożenia integralności Pomorza Gdańskiego w związku z walkami w łonie dynastii, zagrożenia zewnętrznego ze strony Pomorza Zachodniego, którego książęta rozpoczęli w tym czasie realizację programu rewindykacji ziem odebranych im przez Świętopelka (ziemi sławieńskiej i słupskiej) oraz tradycyjnie Zakonu Krzyżackiego. Nie powinno analizować się powyższych faktów bez uwzględnienia motywacji, jaką kierował się Mściwoj i formułować na tej podstawie wniosków, że taka postawa księcia była wynikiem wykonywania praw zwierzchnich przez margrabiów w stosunku do Pomorza Gdańskiego¹⁴⁶⁵. W 1269 r. w Choszcznie Mściwoj, jeszcze wtedy tylko książę Świecia, zagrożony przez Zakon i braci uznał się lennikiem margrabiów, z zastrzeżeniem, iż w wypadku jego śmierci przekażą jego księstwo żonie i dzieciom. W roku 1271 Mściwoj wezwał na pomoc przeciwko wygnanemu właśnie bratu Warcisławowi margrabiów w zamian za oddanie Gdańska na własność (o czym jeszcze niżej). Mściwoj znajdował się tu w sytuacji przymusowej w związku z sojuszem Warcisława z Zakonem¹⁴⁶⁶. W dniu 3 września 1273 r. Mściwoj wziął od margrabiów w lenno swoją ziemię sławieńską i słupską – akt ten był wymierzony przeciwko Wisławowi III rugijskiemu, który zajął ziemię sławieńską¹⁴⁶⁷, w dodatku zagrożenie ze strony Marchii w tym czasie znacznie wzrosło (w marcu 1273 dokonali spustoszenia ziem Barnima – pyrzyckiej i szczecińskiej, a w roku następnym spalili Poznań)¹⁴⁶⁸. Książę gdański po doświadczeniach z 1271 r. wołał raczej zachować pokój z Brandenburgią, tym bardziej że jego księstwo jeszcze w 1273 r. nie zdołało się otrząsnąć po kryzysie.

Natomiast układ kępiński z roku 1282 na pewno nie oznaczał rozejścia się Mściwoja z margrabiami, skoro udało się księciu gdańskiemu uzyskać od nich w 1283 r. ziemię sławieńską w drodze porozumienia sojuszniczego, co później zaowocowało wspólnym projektem rozbiorowym Pomorza Zachodniego¹⁴⁶⁹. Przed 1282 r. trudno mówić o takim sojuszu na podstawie wymuszonego współdziałania Mściwoja z Marchią w 1273 r. i 1277 r. (wyprawa na arcybiskupa magdeburgskiego), o czym wyżej kilkakrotnie wspominałem. Dlatego też twierdzenie Edwarda Rymara (który sam tak podkreślał fakt współdziałania w latach 1283 – 1284 Mściwoja i Przemysła z margrabiami w próbie dokonania rozbioru Pomorza Zachodniego i pokojowe przejście przez Mściwoja ziemi sławieńskiej z rąk Marchii), iż Mściwoj układając się w Kępnie nic nie nadmienił o prawach zwierzchnich margrabiów, gdyż był z nimi w konflikcie o ziemię

¹⁴⁶⁵ E. Rymar, Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów, s. 36

¹⁴⁶⁶ Ibid., s. 36

¹⁴⁶⁷ Ibid., s. 37

¹⁴⁶⁸ J. Powierski, Krzyżacka polityka Przemysła II, s. 105, 109

¹⁴⁶⁹ E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami, s. 127

sławieńską¹⁴⁷⁰, nie znajduje podstaw. Układ kępiński nie był przez margrabiów rozumiany jako akt wrogi, nie doszło do jakiegoś konfliktu, a wręcz dwóch silnych partnerów nawiązało ze sobą współpracę, której celem był podział pomiędzy siebie Pomorza Zachodniego. Gdyby układ kępiński w najmniejszym stopniu uderzał w Marchię, wątpić należy, aby doszło do takiego ocieplenia stosunków i to niemal od razu.

Książę wielkopolski był to już trzeci partner Mściwoja, którego lennikiem się uznawał, bo przed Brandenburgią, Mściwoj szukał poparcia w księstwie zachodniopomorskim przeciwko swojemu bratu Warcisławowi, któremu ojciec Świętopełk chciał oddać dzielnicę gdańską. Środkiem do tego celu miało być uznanie się w 1264 r. lennikiem Barnima. Podobnie jak w przypadku Brandenburgii, Barnimowi jednak bardziej niż wywiązywaniem się z umów z Mściwojem zależało na własnym interesie, ograniczając się jedynie do odzyskania ziemi słupskiej i sławieńskiej¹⁴⁷¹. W związku z tym raczej trudno uznać oddanie się Mściwoja w lenno margrabiom za dowód na istnienie wcześniej praw Rzeszy do Pomorza Gdańskiego.

Z analiz tych lokalnych układów lennych, ale czasami i wielkich aktów cesarskich znanych opinii publicznej w całej Europie wyłania się też obraz stosunków lennych na Pomorzu zupełnie sprzeczny z wizją ugruntowanych praw cesarskich co do Pomorza Gdańskiego, które mieli próbować wyegzekwować margrabiowie. I tak np. dotychczasowe odczytanie listu z 1271 r. do margrabiów dawało podstawy do twierdzenia, że książę ten przysłowiową lekką ręką oddawał Gdańsk z przynależnościami na własność margrabiom, nic tutaj sobie nie rezerwując. Do czasu zajęcia się tematem przez Błażeja Śliwińskiego unikano wyjaśnień, na czym w zasadzie polegać miała umowa Mściwoja z margrabiami z 1271 r. Tymczasem właściwe odczytanie propozycji syna Świętopełka daje spojrzenie na nią przez pryzmat układu choszczeńskiego z 1269 r. Tam bowiem margrabiowie mieli wziąć całość realnie wówczas posiadanych ziem Mściwoja w lenno, wyjątkiem była ziemia białogardzka, którą przejeliby na własność, uznając jednak do niej zwierzchnie prawa Mściwoja. Niewątpliwie tak samo było i w roku 1271. Mściwoj ofiarował za szybką pomoc margrabiom Gdańsk i ziemię gdańską w bezpośrednie posiadanie, ale z uszanowaniem własnych praw zwierzchnich¹⁴⁷². Wiadać więc, że zdarzało się nieraz odwrotnie, że to margrabiowie byli lennikami książąt wschodniopomorskich – nie mogli zatem mieć praw zwierzchnich do Pomorza Gdańskiego. Zastanawiający jest też brak starań margrabiów brandenburskich w celu przeciwdziałania potwierdzeniu w 1276 r. przez króla rzymskiego Rudolfa dóbr nadanych Zakonowi

¹⁴⁷⁰ E. Rymar, Wielkie Pomorze obszarem lennym, s. 37-38

¹⁴⁷¹ J. Spors, Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej, s. 119-120

¹⁴⁷² B. Śliwiński, Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi, s. 283

Krzyżackiemu przez Mściwoja II i Racibora, położnych na ziemiach, które prawnie miałyby znajdować się pod władzą zwierzchnią Askańczyków. Dziwić też musi, że margrabiowie, wspierając Krzyżaków w ich wojnie ze Świętoplekiem toczonej od lat trzydziestych XIII w. do początku lat pięćdziesiątych, nie powoływali się na posiadane przez siebie jakoby prawa zwierzchnie wobec ziem, którymi władał książę¹⁴⁷³.

Zwycięstwo Waclaw w roku 1299 osiągnął więc w znacznej mierze dzięki Brandenburgii, unikając z nią walki, czy rywalizacji. Wbrew niepodważalnemu już pogładowi u części badaczy, margrabiowie nie dysponowali tytułami prawnymi do Pomorza Gdańskiego, które stałyby na przeszkodzie zdobyciu przez Waclawa władzy w Polsce, ani realnie, ani formalnie. To Marchia próbowała wyzyskać sytuację dla wyciągnięcia korzyści dla siebie. Marchia w 1300 r., mimo otrzymania ziem na pograniczu wielkopolsko – pomorskim i utrwaleniu swojej przewagi nad Pomorzem Zachodnim, zyskała znacznie mniej od króla czeskiego. Waclaw jakby nie patrząc zdobył cały kraj – połączył dwie najważniejsze dzielnice Wielkopolskę i Małopolskę, dodatkowo tak jak Przemysł władał Pomorzem Gdańskim, a ponadto zdobycze te spajał posiadając wzdłuż Wisły Kujawy i ziemię dobrzyńską, ponadto ziemię sieradzką i łączyczką¹⁴⁷⁴. Nic więc dziwnego, że margrabiowie wywierali na Waclawa presję poprzez dalsze wspieranie Henryka głogowskiego, później zaś biskupa kamieńskiego w kwestii ziemi sławieńskiej, aby oddał im Miśnię lub Pomorze Gdańskie. Tej ostatniej ziemi jednak Waclaw nie mógł przekazać margrabiom, jeśli chciał utrzymać władzę w Polsce bez konieczności prowadzenia wojny. Dlatego Brandenburgia ostatecznie otrzymała od niego Marchię Miśnieńską, którą Waclaw posiadał od cesarza jako zastaw. Co do tej ziemi starania czynił margrabia Herman już od końca 1302 r. umacniając się właśnie w tym regionie (wykupienie części Łużyc). Wydaje się jednak, że pozostali margrabiowie przede wszystkim optowali za Pomorzem Gdańskim. To właśnie stało się później przyczyną złożenia propozycji przez Waclawa III wymiany tej ziemi w zamian za zwrot Marchii Miśnieńskiej, do czego przygotowywał się już od początku swojego panowania w Czechach po śmierci ojca. Wyraźnie widać jednak, iż roszczenia margrabiów nie wynikały z jakiś praw Rzeszy do Pomorza Gdańskiego, ale chęci uzyskania zapłaty za pomoc udzieloną królom czeskim w zdobyciu władzy w Polsce. Margrabiowie nawet byli podzieleni w kwestii, jakie ziemie chcą uzyskać od Przemysławów.

¹⁴⁷³ M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim*, s. 206, przypis 92

¹⁴⁷⁴ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 56

Rozdział III

Wojna Polski z Zachodem o niepodległość

1. Upadek rządów czeskich w Polsce i próba ich ratowania poprzez sojusz Czech z Brandenburgią i Zakonem. Paradoksalnie upadek potęgi Przemysłidów rozpoczął się w chwili zdobycia korony na Węgrzech. W dniu 14 stycznia 1301 r. umarł Andrzej III nie zostawiając męskiego potomka. Rozpoczęły się walki między dwoma wielkimi obozami. Jeden z nich skupiony wokół Karola andegaweńskiego występował wcześniej przeciwko rządowi Andrzeja III i od początku zyskał poparcie kurii papieskiej. Drugi związany do śmierci z Andrzejem III, skupiał prawie całe duchowieństwo węgierskie z arcybiskupem Janem na czele i większość potężnych rodów¹⁴⁷⁵. Stronnictwo to od początku broniło zasady, że papież nie ma prawa desygnowania następcy Arpadów i w imieniu narodu zaprosiło na tron syna króla czeskiego Waclawa¹⁴⁷⁶. Jego ojciec Waclaw II był bowiem synem Kunegundy, wnuczki Beli IV. Król Lewicz Waclaw przybył niezwłocznie do Węgier i znajdując silne poparcie, koronował się w dniu 27 sierpnia 1301 r. jako Władysław V¹⁴⁷⁷. Wywołało to protest ze strony papieża, który w dniu 17 października zażądał od Waclawa, ażeby podał mu, na jakiej podstawie przyjął koronę węgierską dla swego syna i kazał go koronować bez zezwolenia papieskiego. Następnie polecił legatowi papieskiemu, aby nakłonił króla czeskiego do odwołania syna z Węgier¹⁴⁷⁸. Ponadto papież Bonifacy VIII chcąc wymusić na Waclawie wycofanie się z Węgier, wystąpił przeciwko koronacji króla czeskiego w Polsce i jej nie uznał. Nie wykluczył jednak uznania praw Waclawa do korony polskiej, jeżeli król zdoła je wykazać¹⁴⁷⁹. Wobec tego nasuwa się pytanie, dlaczego Waclaw II zdecydował się wysłać do Węgier swojego syna wbrew znanemu od lat stanowisku papieża, który popierał Karola Roberta?

Odpowiedź na tak postawione pytanie przetrwała do naszych czasów w dokumencie, w którym Jan Muskata otrzymał godność wicekanclerza Królestwa Węgierskiego, a także gród Pławiec nad Popradem w nagrodę zasług jako jeden z głównych doradców objęcia przez Waclawa III korony węgierskiej¹⁴⁸⁰. Głównym motywem dla Muskaty zaś, tak gorliwego stronnika czeskiego, mogła być chęć zabezpieczenia w ten sposób panowania Waclawa w Polsce. Każde bowiem wystąpienie przeciwko rządowi czeskim w Małopolsce, znajdowało

¹⁴⁷⁵ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 301

¹⁴⁷⁶ *Ibid.*, s. 301

¹⁴⁷⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 166

¹⁴⁷⁸ *Ibid.*, s. 167

¹⁴⁷⁹ *Ibid.*, s. 169

¹⁴⁸⁰ *Ibid.*, s. 166-167

poparcie na Węgrzech¹⁴⁸¹. Nic więc dziwnego, że papież po tym jak zawiesił arcybiskupa węgierskiego Jana i sprowadził go do Rzymu, podobnie nakazał legatowi Mikołajowi z Ostii, jeśli zajdzie taka potrzeba, sięgnąć wobec biskupa krakowskiego do kar kościelnych, a nawet wezwać go pod groźbą złożenia z urzędu do stawienia się w ciągu trzech miesięcy w Rzymie dla zdania sprawy ze swego postępowania¹⁴⁸². Jednocześnie w liście do Muskaty papież nakazał mu współdziałać z legatem oraz powstrzymać się od działań, które mogłyby jego misji i pokojowi w Królestwie Węgierskim przeszkodzić¹⁴⁸³. Po reakcji papieża ewidentnie widać, jak znaczącą rolę odegrał biskup krakowski w związku z koronacją Waclawa III¹⁴⁸⁴.

Oczywiście taka postawa papieża pobudziła do działania opozycję przeciwko rządowi Waclawa w Polsce. Tym właśnie można wyjaśnić plan podróży Leszka na Węgry już w 1303 r. Nie mógł on tam poszukiwać Łokietka¹⁴⁸⁵, który na Węgrzech po prostu nie znalazłby w tym czasie nigdzie schronienia wobec zdecydowanego proczeskiego nastawienia rodów z nim do niedawna zaprzyjaźnionych takich jak Aba z Amadejem na czele¹⁴⁸⁶. Gdy się tam udał w końcu 1304 r.¹⁴⁸⁷, Łokietek był na Węgrzech na terenie Słowacji, skąd wyruszył razem z tamtejszym magnatem Amadejem do Polski, ale miało to już miejsce po porozumieniu Węgrów z Habsburgami w 1304 r. W tym czasie książę bez problemu dowiedziałby się o wtargnięciu Łokietka do kraju, ale się z nim nie spotkał, lecz odbył dalszą podróż na Węgry. Potwierdza to przypuszczenie, że celem Leszka nie było spotkanie z księciem kujawskim. Prawdopodobnie planował nawiązać kontakt z Karolem andegaweńskim wykorzystując swoje znajomości na Węgrzech po zmarłej siostrze Fenennie, o czym wyżej. Jak pokazał rozwój wypadków, zwłaszcza udzielenie przez Łokietka po bitwie pod Rozgony w 1312 r. schronienia opozycji przeciwko rządowi Karola na Węgrzech, do nawiązania przez Polskę stosunków z Karolem doszło dopiero po roku 1320, w chwili zawarcia przez króla węgierskiego małżeństwa z Elżbietą Łokietkówną. Wtedy dopiero wobec zbliżenia obu dworów, mógł Władysław wstawić się za niektórymi rodami przebywającymi na wygnaniu w Polsce i uzyskać dla nich pozwolenie powrotu do Węgier, jak rodziny Csirke w r. 1323¹⁴⁸⁸.

¹⁴⁸¹ Ibid., s. 167

¹⁴⁸² T. Pietras, „Krwawy wilk z pastorałem” Biskup krakowski Jan zwany Muskatą, Warszawa 2001, s. 58

¹⁴⁸³ Ibid., s. 58

¹⁴⁸⁴ B. Włodarski, Polska i Czechy, s. 167

¹⁴⁸⁵ tak B. Włodarski, *ibid.*, s. 172

¹⁴⁸⁶ co w sposób dogłębny wykazał J. Dąbrowski w swojej pracy *Z czasów Łokietka*, s. 300 i n.

¹⁴⁸⁷ B. Śliwiński, Leszek książę inowrocławski, s. 107

¹⁴⁸⁸ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 313-314

Wcześniej więc Łokietka nie łączyły z Karolem żadne bliższe stosunki, na pewno też nie przebywał na jego dworze w trakcie wygnania z Polski. Próbę nawiązania kontaktów na Węgrzech należy więc ocenić bardzo pozytywnie. Przeszkody stawiane mu przez braci i Ziemomysła uniemożliwiły realizację postawionego celu.

Wkrótce jednak miało nastąpić całkowite przebiegunowanie polityki niemieckiej w stosunku do Czech, co także zmieniło sytuację na Węgrzech i przyniosło Łokietkowi posilki właśnie od potężnych magnatów, którzy dotąd popierali Waclawa. Dotąd Waclawowi udawało się bowiem z dużym powodzeniem nawiązywać współpracę z kolejnymi władcami Niemiec. Jednak w przeciwieństwie do wcześniej zawieranych sojuszy z Rudolfem a potem Adolfem nassauskim, obecnie porozumienie z Albrechtem było w dużej mierze wymuszone konfliktem z papieżem, jak i przymierzem Austrii z Węgrami. Tymczasem Albrecht już wcześniej starał się uzyskać koronę niemiecką po swoim ojcu Rudolfie, w czym przeszkodził mu właśnie Waclaw. Niewykluczone, że cesarz od początku czekał na dogodny moment, aby pozbyć się Waclawa. Być może wyciągnął wnioski z doświadczeń swoich poprzedników i nie zamierzał opierać swojej władzy na sojuszu z Czechami. Przystąpił więc do wrogów Waclawa w chwili, w której król czeski najmocniej naraził się papieżowi.

Wobec szantażu papieża, co do pozbawienia króla Czech polskiej korony, postanowiono na dworze praskim przez małżeństwo i koronację Ryksy, córki Przemysława wielkopolskiego, na królową Czech i Polski, umocnić władzę Waclawa w Polsce. Sprowadzono więc ją do Pragi, gdzie za zgodą arcybiskupów mogunckiego i gnieźnieńskiego w dzień Zielonych Świąt 1303 r. ceremonię zaślubin poprowadził biskup wrocławski¹⁴⁸⁹. Na odpowiedź papieża nie trzeba było długo czekać. W dniu 31 maja 1303 r. Bonifacy VIII definitywnie stanął po stronie Karola przeciwko Waclawowi. Jednocześnie uznał królem Albrechta, którego wcześniejsze próśby spotykały się z odmową. Pogodzenie się papieża z cesarzem skłoniło króla czeskiego do zawarcia porozumienia z królem Francji Filipem IV Pięknym przeciwko tak papieżowi jak i władcy niemieckiemu¹⁴⁹⁰. Król czeski za pośrednictwem margrabiego Hermana, zięcia króla niemieckiego, podjął nawet próbę pogodzenia się z Albrechtem – jednak bez skutku. Albrecht zażądał bowiem zrzeczenia się przez Waclawa Chebu, Miśni, Węgier i Polski, a oprócz tego ogromnej daniny¹⁴⁹¹. Ottokar styryjski podaje, iż do wystąpienia w sprawie ziem polskich nakłonił Albrechta Władysław Łokietek¹⁴⁹². Taki wpływ księcia polskiego na króla niemieckiego nie byłby możliwy bez poparcia papieża.

¹⁴⁸⁹ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 175

¹⁴⁹⁰ *Ibid.*, s. 175

¹⁴⁹¹ *Ibid.*, s. 176

¹⁴⁹² *Ibid.*, s. 176

Już wcześniej papież wziął Łokietka przebywającego na wygnaniu w obro-
nę¹⁴⁹³, co rodziło nawet domysł, że Łokietek udał się do Rzymu.

Jan Dąbrowski uważał powyższy wniosek za zbyt daleko idący¹⁴⁹⁴. Niemniej zachowana w źródłach informacja, iż książę kujawski znajdował się przy cesarzu, pokazuje, że istotnie Łokietek odbywał takie podróże zagraniczne, być może więc przez pewien czas przebywał u samego papieża. Warto zwrócić uwagę, iż w podróż na Węgry udał się nie Łokietek, który miał tam szerokie znajomości, ale książę kujawski Leszek. Świadczy to o nieobecności Łokietka w kraju, w przeciwnym razie w tak ważną podróż w poszukiwaniu sojuszników na Węgrzech udałby się sam przyszły król polski.

Warunki przedstawione jesienią 1303 r. przez Albrechta¹⁴⁹⁵ Waclaw naturalnie odrzucił, co oznaczało rozpoczęcie wojny. Albrecht porozumiał się z Karolem andegaweńskim i wezwał panów węgierskich do wystąpienia przeciwko rządowi syna Waclawa. Uprzedzając wyprawę Albrechta, Waclaw wyruszył na Węgry, pozostawiając rządy namiestnicze w Czechach margrabiemu Hermanowi. Poparcie Marchii Brandenburskiej dla Waclawa nie wiązało się jednak z wysłaniem posiłków na wyprawę węgierską. Niemniej nie było ono pozorowane, skoro Albrecht w piśmie do Lubeczan z dnia 1 lipca 1304 r. nakazał im zaprzestania wypłaty Hermanowi 300 grzywien srebra, co polecił im zeszłego roku, ponieważ ten obecnie połączył się z królem czeskim¹⁴⁹⁶.

Wyprawa Waclawa mimo zgromadzenia znacznych sił zakończyła się wycofaniem Czechów z Węgier wraz z młodym królem, choć Waclaw jeszcze próbował zaznaczyć swoje prawa do korony węgierskiej przez wywiezienie insygniów koronnych i ustanowienie namiestnika, którym został jeden z panów węgierskich¹⁴⁹⁷. Wspólne wystąpienie przeciwko Przemyślidom cesarza i papieża zakończyło się upadkiem rządów czeskich na Węgrzech. Przede wszystkim jednak groźba walki z siłami austriacko – niemieckimi pod wodzą Albrechta w przymierzu z Karolem andegaweńskim i Łokietkiem, skłoniła wielkich magnatów do odstąpienia od popierania Waclawa. To właśnie zadecydowało o zawarciu w dniu 24 sierpnia 1304 r. w Preszburgu przez Albrechta za pośrednictwem swojego syna Rudolfa układu z panami węgierskimi, w którym to zjeździe wziął udział Władysław Łokietek¹⁴⁹⁸.

¹⁴⁹³ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 304

¹⁴⁹⁴ *Ibid.*, s. 305

¹⁴⁹⁵ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 38

¹⁴⁹⁶ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 178 oraz przypis 5 na tej stronie

¹⁴⁹⁷ *Ibid.*, s. 179

¹⁴⁹⁸ *Ibid.*, s. 179

Na dywersji za jego pośrednictwem w Polsce zależało teraz tak cesarzowi, jak i Karolowi Robertowi¹⁴⁹⁹. Dzięki atakowi na Polskę koalicja mogła osiągnąć odciążenie części sił czeskich i zablokowanie przełęczy karpackich w celu niedopuszczenia obu Wacławów z koroną św. Stefana znów na Węgry¹⁵⁰⁰. Udział w walkach w Polsce przy boku Łokietka posiłków węgierskich z Amadejem stojącym na czele wielkiego rodu Aba, świadczy o planie, który mógł właśnie wtedy zostać przygotowany przez Habsburgów¹⁵⁰¹. Obecność w Preszburgu przy jednym stole dwóch zwaśnionych dotąd ze sobą obozów nie oznaczała wcale pogodzenia przeciwników, lecz była wymuszona przez papieża i cesarza celem powodzenia walki z Czechami. W walce przeciwko wspólnemu wrogowi nastąpiło połączenie różnych, często przeciwstawnych sił lub zupełnie sobie obcych jak Karol Robert i Władysław Łokietek¹⁵⁰². Wspólne wystąpienie Amadeja i Łokietka było powrotem do sytuacji sprzed przejścia Węgrów pod panowanie czeskie. Obaj dowódcy wielokrotnie ze sobą współdziałali¹⁵⁰³, stąd taka a nie inna konfiguracja. Poza tym Łokietek nie mógł się spodziewać od Karola Roberta pomocy, ponieważ Karol nie czuł się zbyt pewnie w swoich ziemiach, a na górnych Węgrzech sąsiadujących z Polską nie posiadał w ogóle żadnych wpływów¹⁵⁰⁴.

Po 20 sierpnia 1304 r. wyruszył Albrecht z Norymbergii pod Budziejowice, gdzie spotkał się z wojskiem syna Rudolfa i Karola andegaweńskiego¹⁵⁰⁵. Wacław również zgromadził znaczne siły, w tym posiłki brandenburskie i polskie¹⁵⁰⁶. Albrechtowi nie udało się jednak przed zimą zdobyć znaczących pozycji w Czechach i wyprawa zakończyła się odwrotem¹⁵⁰⁷. Inaczej sytuacja się przedstawiała, jeśli chodzi o wyprawę Łokietka z Amadejem do Polski, która ruszyła najwcześniej we wrześniu 1304 r.¹⁵⁰⁸ Nie ulega wątpliwości, iż nie zakończyłaby się ona sukcesem, gdyby nie równoczesne wtargnięcie Albrechta I z Karolem Robertem na Morawy i Czechy¹⁵⁰⁹. Jak podaje to rocznik Traski, Łokietek w tym czasie zajął Wiślicę, Długosz dodał jeszcze do listy zdobywcy

¹⁴⁹⁹ A. Kłodziński, *Łokietek a Habsburgowie (1300 – 1332)* [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny, Seria II, t. 34 (ogólnego zbioru t. 59)*, Kraków 1916, s. 259

¹⁵⁰⁰ T. Pietras, *op. cit.* s. 76

¹⁵⁰¹ A. Kłodziński, *Łokietek a Habsburgowie (1300 – 1332)*, s. 259

¹⁵⁰² Tak J. Dąbrowski - *Z czasów Łokietka. Inaczej zdaje się A. Kłodziński w wyżej cytowanej pracy Łokietek a Habsburgowie*, s. 259

¹⁵⁰³ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 306

¹⁵⁰⁴ *Ibid.*, przypis 6 na s. 306

¹⁵⁰⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 179

¹⁵⁰⁶ *Ibid.*, s. 179-180

¹⁵⁰⁷ *Ibid.*, s. 180

¹⁵⁰⁸ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 307

¹⁵⁰⁹ A. Kłodziński, *Łokietek a Habsburgowie*, s. 260

Pelczyska i Lelów¹⁵¹⁰. Zajęcie Pelczysk, a także Muszyny, Kurowa i prawdopodobnie też Biecza (przejściowo odzyskanego przez Muskatę)¹⁵¹¹ wskazuje, że atakowano niemal w pierwszym rzędzie warownie biskupa krakowskiego, głównej podpory panowania czeskiego¹⁵¹².

Bardzo ważne są też wnioski wynikające z porównania informacji podanych w Roczniku Traski i przez Długosza. Rocznik już pod rokiem 1305 zaznacza, iż księżę kujawski zajął ziemię sandomierską. Natomiast Długosz łączy zajęcie ziemi sandomierskiej z przejściem na stronę Łokietka dostojników małopolskich po śmierci Waclawa¹⁵¹³. Jak wskazuje jednak dokument wystawiony przez księcia w Wiślicy w dniu 1 lutego 1305 r., w którym jako świadkowie występują m. in. Otto wojewoda sandomierski, Mikołaj wojewoda krakowski, sędziowie krakowski i sandomierski Pakosław i Warcisław, Klemens kasztelan sieradzki, przejście dygnitarzy krakowskich i sandomierskich na stronę Łokietka nastąpiło nie jak podaje Długosz w końcu, ale na początku 1305 r.¹⁵¹⁴ Tak liczny ich udział i użycie przez Łokietka tytułu księcia krakowskiego i sandomierskiego, wskazują, że już przed 1 lutego 1305 r. panowanie księcia kujawskiego utwierdziło się w Sandomierskim i według wszelkiego prawdopodobieństwa także Sandomierz dostał się w ręce polskie¹⁵¹⁵.

Natomiast co do zajęcia Krakowa źródła są zgodne, iż nastąpiło to dopiero w 1306 r.¹⁵¹⁶ Niemniej tytuł używany przez Łokietka księcia krakowskiego i obecność dygnitarzy krakowskich przy dokumencie z dnia 1 lutego 1305 r. mogłyby wskazywać, że w początkach 1305 r. Łokietkowi, który wkroczył wraz z Węgrami do ziemi krakowskiej, udało się zająć także Kraków¹⁵¹⁷. Na powyższą okoliczność wydawało się wskazywał dokument wystawiony przez Łokietka w Krakowie w dniu 10 stycznia 1305 r., w którym księżę zatwierdził biskupowi lubuskiemu Fryderykowi wielki przywilej dla tegoż biskupstwa wydany przez Leszka Czarnego 12 maja 1282 r.¹⁵¹⁸ Bronisław Włodarski wskazał, iż ostatni dokument czeskiego starosty Krakowa Reinhera z dnia 23 lutego 1305 r. dotyczył wyłącznie stosunków morawskich i wystawiony został przez niego nie samodzielnie, ale wspólnie z dwoma kolegami-mincerzami, co wskazuje na miejsce jego wydania gdzieś na Morawie¹⁵¹⁹.

¹⁵¹⁰ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 307

¹⁵¹¹ T. Pietras, *op. cit.*, s. 76

¹⁵¹² J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 308

¹⁵¹³ *Ibid.*, s. 308

¹⁵¹⁴ *Ibid.*, s. 309

¹⁵¹⁵ *Ibid.*, s. 309

¹⁵¹⁶ T. Pietras, *op. cit.*, s. 81

¹⁵¹⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechoy*, s. 181-182

¹⁵¹⁸ *Ibid.*, s. 181

¹⁵¹⁹ *Ibid.*, s. 182, przypis 4

Na dokumencie Waclawa z dnia 25 kwietnia 1305 r. Reinher nie nosi już tytułu starosty¹⁵²⁰. Kraków należałby więc do Łokietka już od początku 1305 r.

Jednak, jak wykazał Jan Dąbrowski¹⁵²¹, wyżej cytowany dokument zachowany w transumpcie z roku 1504, znajdujący się w Archiwum Państwowym w Berlinie (lebus 1504), został wydany z mylną datą 10 stycznia 1305 r. przez Beckmanna. Sam zaś dokument Łokietka nosi datę 10 stycznia 1313 r. Już analiza tego dokumentu, w szczególności świadków, wskazuje że nie mógł być on wydany przed rokiem 1312. Władzę w Krakowie król czeski oddał zaś po 23 lutego 1305 r. w ręce biskupa krakowskiego Jana Muskaty¹⁵²², który w ten sposób sprawował funkcję starosty po raz drugi (pierwszy raz od wiosny 1304 r. do początku 1305 r.¹⁵²³). O urzędzie starosty mówią wyraźnie akta procesowe Jana Muskaty z lat 1306-1308. Wymienia tę funkcję wprost jeden ze świadków procesu zeznający w Sandomierzu po 20 lipca 1306 r. – Jan, scholastyk sandomierski, oraz dwukrotnie arcybiskup Jakub w akcie oskarżenia sporządzonym po 25 czerwca 1308 r. i świadkowie powołani w procesie wytoczonym Muskacie w 1308 r. Zbrodnie, które zarzucano biskupowi ewidentnie wiązały się z pełnioną przez niego funkcją starosty, na co wskazują także zeznania tych świadków, którzy nie wymieniają wprost nazwy urzędu sprawowanej przez biskupa¹⁵²⁴. O sprawowaniu tej funkcji w pierwszym okresie od 1304 r. świadczą dwa dokumenty Muskaty z 16 kwietnia 1304 r., w których potwierdza dokonane w jego obecności transakcje ziemskie. Nie nosił na nich tytułu starosty, ale wykonywał czynności należące według prawa do starosty¹⁵²⁵. Na drugi interesujący nas okres do lata 1306 r. wskazuje zaś dokument wójta krakowskiego Alberta wystawiony w siedzibie biskupa w Krakowie u dominikanów w dniu 6 sierpnia 1306 r., w którym wójt potwierdził Muskacie nabycie 30 łanów w Dąbiu pod Krakowem od Mirosława Rosen za cenę zdecydowanie poniżej wartości. Z dokumentu tego przebijają szczególne względy, jakimi mieszczanie krakowscy darzyli biskupa, tak jakby nadal sprawował władzę w Krakowie¹⁵²⁶. Przed wszystkim jednak informacje z aktu oskarżenia arcybiskupa i zeznań scholastyka sandomierskiego, z których wynika, iż władza starościńska powierzona biskupowi ograniczała się tylko do ziemi krakowskiej, świadczą iż biskup

¹⁵²⁰ Ibid., s. 182

¹⁵²¹ J. Dąbrowski, O dacie zajęcia Krakowa przez Łokietka [w:] Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności, tom XLI, Nr 10, grudzień 1936 r., s. 338

¹⁵²² T. Pietras, op. cit., s. 69

¹⁵²³ Ibid., s. 68

¹⁵²⁴ Ibid., s. 66

¹⁵²⁵ Ibid., s. 68, przypis 137

¹⁵²⁶ Ibid., s. 81

sprawował urząd starosty w latach 1305 –1306, gdy ziemia sandomierska była już pod panowaniem Łokietka¹⁵²⁷.

Koncepcja czeskiego badacza Šusty, dopuszczająca sprawowanie funkcji starosty przez biskupa w latach 1303-1305 wspólnie z wyżej wymienionym Reinherem, jest mało prawdopodobna, skoro taki podział władzy starościńskiej nie jest znany ze źródeł z okresu rządów czeskich w Polsce¹⁵²⁸. Z powyższego wynika, iż Muskatę tylko na krótko zastąpił Reinher, najpewniej z powodu utraty przez biskupa Biecza, jednak w wyniku dalszych sukcesów Łokietka król czeski szybko zwrócił rządy w Krakowskim biskupowi, jako osobie bardziej obeznej w stosunkach miejscowych i osobiście zainteresowanej w obronie królewskich i własnych posiadłości¹⁵²⁹. Celem działania biskupa krakowskiego było bowiem wyemancypowanie biskupstwa krakowskiego spod władzy Gniezna i polityczne plany budowy biskupiego księstwa w Małopolsce, co wydawało się bardziej prawdopodobne do przeprowadzenia pod władzą dalekich i zaprzyjaźnionych królów czeskich niż rezydującego w Krakowie Łokietka. Podobnie dla mieszczan krakowskich istotne były korzyści z bliskich związków gospodarczych z kwitującym wówczas Królestwem Czeskim¹⁵³⁰. W 1305 r. mimo, iż Kraków nie został przez Łokietka zajęty, pozycja księcia kujawskiego była bardzo silna nie tylko w ziemi sandomierskiej, ale także części Krakowskiego, jak tego dowodzi wyżej cytowany już dokument z 1 lutego 1305 r., dotyczący nadania Chmielowa w ziemi krakowskiej, przy drodze do Miechowa¹⁵³¹.

Niepowodzenie Albrechta w Czechach skłoniło go do układów z Wacławem. Nie było bowiem możliwości pokonania Czech, które znalazły wsparcie w Brandenburgii. Dlatego cesarz aktem z 23 maja 1304 r. potwierdził i odnowił królowi duńskiemu przywilej Fryderyka II z 1214 r. oddający Danii zwierzchnictwo nad obszarami Rzeszy położonymi na północ od Łaby i Eldy. Powyższy akt uderzał w zwierzchnictwo Brandenburgii nad Pomorzem Zachodnim za przymierze margrabiów z Czechami przeciwko Cesarstwu¹⁵³². Brandenburgia nie rozciągała bowiem z mandatu Rzeszy zwierzchnictwa nad Meklemburgią, do której czasami odnosi się powyższy akt¹⁵³³.

Wacław nie spieszył się do rokowań, raczej zakładał odparcie kolejnego najazdu cesarskiego w 1305 r.¹⁵³⁴ Dołączyli bowiem do niego niektórzy książęta

¹⁵²⁷ Ibid., s. 68

¹⁵²⁸ Ibid., s. 67

¹⁵²⁹ Ibid., s. 69

¹⁵³⁰ Ibid., s. 82-83

¹⁵³¹ Ibid., s. 76-77

¹⁵³² E. Rymar, Niemiecka Rzesza wobec Polski, s. 54

¹⁵³³ Ibid., s. 54, przypis 60

¹⁵³⁴ Ibid., s. 59

Rzeszy, m. in. Otto bawarski a także Bolesław wrocławski. Sojusz z Brandenburgią zapewniał kontrolę nad znaczną częścią ziem polskich a co za tym idzie posiłki także z tej strony. Jednakże w trakcie tych przygotowań wojennych Waclaw coraz bardziej podupadał na zdrowiu i w dniu 21 czerwca 1305 r. zmarł.

Młody król Waclaw III wolał zasiąść do trudnych rozmów z cesarzem niż z nim dalej walczyć. Albrecht ułożył plan rozmów pokojowych w taki sposób, aby spowodować osłabienie sojuszu czesko – brandenburskiego i pozycji Waclawa w Polsce. Cesarz zrezygnował z wcześniejszych żądań co do oddania ziem polskich w całości, co zachęciło Waclawa do podjęcia negocjacji. Albrecht postawił jednak warunek wstępny zwrotu Miśni przed rozpoczęciem rozmów¹⁵³⁵, której jednak Waclaw już nie posiadał, gdyż jak pamiętamy oddał ją Brandenburgii. To właśnie za tą cenę Brandenburgia wspierała Waclawa w jego walce przeciwko Albrechtowi. Gdyby Waclaw wyraził zgodę na zwrot Marchii Miśnieńskiej mogło dojść do sytuacji, że Brandenburgia nie opuściłaby spornego terytorium. Wówczas Albrecht mógłby zmusić militarnie Brandenburgię do oddania Miśni przy braku wsparcia dla niej ze strony króla czeskiego. W ten sposób Waclaw straciłby sojusznika i znacznie osłabłaby jego pozycja względem cesarza. Mogłoby też dojść do porozumienia cesarza z Brandenburgią poprzez zrekompensowanie utraty przez margrabiów Miśni inną ziemią np. odebraną Waclawowi. Oba powyższe warianty oznaczałyby odstąpienie przez margrabiów od sojuszu z Czechami.

Oczywiście z powyższego doskonale zdawał sobie sprawę Waclaw III. Musiał przewidywać, podobnie jak jego ojciec, że w razie zajęcia Miśni przez Albrechta, którą Waclaw II otrzymał jako podчасzy Rzeszy w latach 1299 – 1300 pod zastaw 40 tysięcy grzywien¹⁵³⁶, sojusz z Brandenburgią może ulec załamaniu. Dlatego nowy król czeski od razu podjął działania w celu oddania Pomorza Gdańskiego Brandenburgii w zamian za utraconą Miśnię. W związku z planami odstąpienia Pomorza margrabiom pozostawało zatwierdzenie przez Waclawa III w dniu 28 czerwca 1305 r., a więc zaledwie w tydzień po śmierci ojca, wszystkich nadań Waclawa II na rzecz Zakonu na Pomorzu¹⁵³⁷. Z kolei w dniu 19 lipca 1305 r. nowy król czeski wydał podobne zatwierdzenie dla cystersów w Oliwie i Pelplinie¹⁵³⁸. Tego samego dnia wydał jeszcze dwa dokumenty dla Piotra z Nowego, syna wojewody pomorskiego Świący. Rzecz charakterystyczna, że nie tytułował go w nich starostą pomorskim, chociaż sam Piotr jeszcze miesiąc później w dniu 10 sierpnia występował jako starosta pomorski¹⁵³⁹.

¹⁵³⁵ Ibid., s. 60

¹⁵³⁶ Ibid., s. 48

¹⁵³⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 183

¹⁵³⁸ Ibid., s. 183-184

¹⁵³⁹ Ibid., s. 184

Oczywiście Waclawa z Brandenburgią nie łączyły jeszcze żadne ustalenia co do wymiany Miśni w zamian za Pomorze Gdańskie. Niemniej pamiętał o wydarzeniach roku 1303, kiedy margrabiowie w trakcie trwającego już konfliktu cesarza z królem czeskim, wsparli wyprawę biskupa kamińskiego w celu zajęcia ziemi sławieńskiej. Być może więc dlatego, Waclaw III zaproponował wymianę Miśni w zamian za Pomorze Gdańskie, do czego zaczął przygotowywać się już wcześniej. Dlatego w trakcie rozmów pokojowych z Albrechtem w dniu 8 sierpnia 1305 r. Waclaw wystosował list do margrabiów Ottona, Hermana i Waldemara, w którym w zamian za zwrot Miśni zaproponował Pomorze, zobowiązując ich jedynie do poszanowania wszelkich nadań uczynionych przez królów czeskich po dzień 5 sierpnia¹⁵⁴⁰.

Margrabiowie nie byli więc w żaden sposób objęci układem cesarza z Waclawem w sprawie zwrotu Miśni cesarzowi, jak o tym świadczy wystawienie powyższego aktu przez króla czeskiego trzy dni po zawarciu pokoju z Albrechtem. Trafnie tutaj Edward Rymar określił powyższą czynność Waclawa jako jednostronne wypowiedzenie wcześniejszego układu przekazującego Miśnię Brandenburgii¹⁵⁴¹. W zamian Waclaw zaproponował margrabiom odszkodowanie w postaci Pomorza Gdańskiego. Brandenburgia mogła przystać na powyższe warunki, ale nie musiała. Dlatego margrabiowie mogli dalej pozostać na terenie Miśni, gdyż nie łamali przez to umowy, której przecież w 1305 r. nie zawierali¹⁵⁴². Dopiero w początku 1306 r. margrabiowie wycofali się z Miśni, jak o tym świadczy zjazd landgrafa turyngńskiego z synami w Grimma, a więc na terytorium miśnieńskim, jak widać już nie w rękach Brandenburgii¹⁵⁴³.

Jak duży dystans do opanowania Pomorza Gdańskiego mieli margrabiowie widać po tym, jak po propozycji Waclawa przekazania Pomorza Gdańskiego w zamian za zwrot ziemi miśnieńskiej, Brandenburgia zwlekała rok zanim się zdecydowała przejąć Gdańsk. Pozytywną decyzję margrabiów przyspieszył Waclaw, który obawiając się odmowy rozpoczął układy z Zakonem, jak najbardziej zainteresowanym w przejęciu Gdańska. Nie da się jednak ukryć, że Pomorze Gdańskie dla Brandenburgii było ewidentnie drugorzędym celem.

Oddanie Pomorza Gdańskiego rodziło negatywne skutki z punktu widzenia interesów Waclawa w Polsce. O dotychczasowym stosunku króla czeskiego do kwestii pomorskiej, tak istotnej dla Polski, świadczy objęcie go przez Waclawa osobiście we władanie po pokonaniu i wygnaniu Łokietka w 1300 r. Teraz król Polski i Czech sam oddał Gdańsk Brandenburgii, z którą tak wiele lat Wielkopolska borykała się w walce o ziemie pomorskie. Musiało to podkopać

¹⁵⁴⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 75-76

¹⁵⁴¹ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 61

¹⁵⁴² *Ibid.*, s. 62

¹⁵⁴³ *Ibid.*, s. 63

władzę Waclawa w Polsce. Król czeski został jednak postawiony w sytuacji przymusowej¹⁵⁴⁴. Oczywiście nie z powodu lojalności wobec sojusznika – Brandenburgii, która musiałaby dalej walkę z cesarzem kontynuować sama, jak podnosi się w literaturze, na podstawie załatwionego przez Waclawa w umowie z Albrechtem cofnięcia zastosowanej wobec margrabiów banicji¹⁵⁴⁵. Tylko bowiem sojusz z Brandenburgią zapewniał Waclawowi bezpieczeństwo od Albrechta, który w przeciwnym razie najpewniej rozprawiłby się bez problemu z królem czeskim. Żądanie oddania Miśni miało właśnie podkopać te związki Czech z margrabiami, o czym wspominałem powyżej. Poza tym bez Brandenburgii nie było faktycznie możliwe panowanie w Polsce króla czeskiego. Wielkopolska poddała się bowiem Waclawowi z powodu militarnej przewagi króla czeskiego sprzymierzonego z cesarzem i Brandenburgią. Groźba wojny na dwa fronty zadecydowała o wyborze Waclawa przez Wielkopolan na zasadzie mniejszego zła. Zdecydowanie się Waclawa na oddanie Pomorza Gdańskiego Brandenburgii jest właśnie dowodem, jak bardzo nie musiał się liczyć z opinią polską, w szczególności tą wielkopolską. Przywileje na Pomorzu mogły ewentualnie przekonać Pomorzanie do przejścia pod władzę Brandenburgii¹⁵⁴⁶ (choć po wyborze Łokietka w 1306 r. stwierdzić należy, że większość opowiedziała się za przynależnością do Polski), ale na pewno nie były argumentem dla Wielkopolan. Dlatego Waclaw nie krył się ze swoją agresywną polityką wobec Polski i ratyfikacja pokoju wystawiona dla Waclawa III przez Albrechta w Norymberdze w dniu 18 sierpnia 1305 r. stwarzała podstawy do ataku na Henryka głogowskiego, który jako książę bezpośrednio przylegającej z Wielkopolską dzielnicy głogowskiej, w pierwszym rządzie stanowił zagrożenie dla króla czeskiego po oddaniu Pomorza Brandenburgii. Waclaw w powyższym układzie z cesarzem podnosił pretensje do części ziem księstwa wrocławskiego, prawdopodobnie zajętych przez Henryka głogowskiego, które w 1303 r. Bolesław odstąpił Waclawowi II. Znalazło się tam bowiem postanowienie co do powołania komisji rozjemczej w sprawie roszczeń Waclawa III do ziemi wrocławskiej. Nie wydaje się, aby Waclaw mógł podważać uznanie przez Henryka IV zwierzchnictwa cesarza Rudolfa. Tym bardziej, że w księstwie wrocławskim rządził książę Bolesław, szwagier i wierny sojusznik Waclawa - podważanie tytułu cesarskiego nie przyniosłoby królowi czeskiemu żadnej korzyści politycznej¹⁵⁴⁷.

Takie postępowanie Waclawa III wpłynęło na wielkopolskie możnowładztwo. Właśnie reakcją na oddanie Brandenburgii Pomorza Gdańskiego można wyjaśnić rozprężenie administracji, do jakiej doszło we wrześniu 1305 r. Wówczas Litwini najechali okolice Kalisza, jednak starosta najwyraźniej nie

¹⁵⁴⁴ Ibid. s. 61

¹⁵⁴⁵ Ibid., s. 61

¹⁵⁴⁶ Ibid., s. 61-62

¹⁵⁴⁷ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 111

był w stanie zorganizować obrony, skoro król czeski musiał prosić o pomoc Krzyżaków¹⁵⁴⁸.

Antyczeskie nastroje umiejętnie wykorzystał nieco później Henryk głogowski, który na przełomie maja i czerwca 1306 r. wkroczył do Wielkopolski na czele armii zebranej ze wszystkich swych ziem. To właśnie wojska głogowskie dokonały usunięcia czeskich rządów w Wielkopolsce, choć podkreślić trzeba, że nie całej, a nie miejscowe powstanie¹⁵⁴⁹. O zasięgu zdobyczy świadczą dokumenty wystawione w roku 1306 w związku z kolejnymi posunięciami wojsk głogowskich wystawione przez samego księcia w podgłogowskim Przedmościu z 24 maja i w Pyzdrach z 26 sierpnia oraz przez Bogusza Wazenburg, starostę z ramienia Henryka w Poznaniu z dnia 10 czerwca. W powyższych dokumentach zabrakło jako świadków przedstawicieli czołowych rodów wielkopolskich. Dominowali w nich albo członkowie kadry urzędniczej księcia, albo dawni śląscy dworzanie, natomiast z terenu samej Wielkopolski występowali jedynie przedstawiciele miast oraz dość licznie duchowieństwo, przede wszystkim kanonicy katedralni z biskupem poznańskim na czele¹⁵⁵⁰.

Bierność większości wielkopolskich możnowładców i rycerstwa przy niewątpliwym ich niezadowoleniu z czeskich rządów, o czym przekonał się czeski starosta niemogąc zorganizować wyprawy przeciwko Litwinom grasującym w ziemi kaliskiej, dowodzą, iż Waclaw się nie mylił i strach przed Brandenburgią i Czechami paraliżował najbardziej zagrożoną bezpośrednim sąsiedztwem margrabiów Wielkopolskę. Dlatego Wielkopolska jako dzielnica nie przyłączyła się do akcji Łokietka w Małopolsce a nie z powodu nieprzychylnego do niego stosunku¹⁵⁵¹. Jednak niezadowolenie z oddania Pomorza Gdańskiego margrabiom spowodowało przyjęcie bez oporu panowania Głogowczyka¹⁵⁵². Wielkopolanie chętnie widzieli więc u siebie innego władcę niż Waclaw – obojętnie czy Łokietka czy Głogowczyka, który ewentualnie odzyskałby stracone Pomorze, ale nie wierzyli w sukces. Podział Wielkopolski dokonał się więc nie tyle w rezultacie orientacji politycznej osiadłego rycerstwa¹⁵⁵³, ale układu sił walczących o nią potęg – Zakonu i Czech z jednej strony, Henryka głogowskiego i Łokietka z drugiej, przy czym jak zobaczymy w następnym rozdziale, ci dwaj najwięksi książęta starali się ze sobą nie wchodzić w konflikt, co w dużej mierze wynikało także z zagrożenia czeskiego, które tak samo jak na ludność oddziaływało na ich postawę.

¹⁵⁴⁸ Ibid., s. 106

¹⁵⁴⁹ Ibid., s. 109

¹⁵⁵⁰ Ibid., s. 109-110

¹⁵⁵¹ Ibid., s. 110

¹⁵⁵² Ibid., s. 110

¹⁵⁵³ Co za J. Bieniakiem, *Wielkopolska*, s. 157-177, bardzo podkreślał B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 260-261, 265.

Analizując zachowanie elit można dojść do wniosku, że po przegranej książąt polskich, Waclaw miałby zapewnione niczym niezakłócone panowanie w Wielkopolsce. Co do orientacji politycznej rycerstwa wielkopolskiego, to należy tu zaznaczyć, iż taka bierność jest oczywistym dowodem na jej brak. Dopiero kształtowała się ona pod wpływem wkroczenia książąt z ich rycerstwem. Niewątpliwie tak znaczne siły polskie skłaniały do udzielenia im poparcia. Najlepszym przykładem jest właśnie objęcie władzy przez Łokietka w Nakle czy Koninie, choć niszczenie dóbr klasztoru w Łądzie nie świadczy o tylko pokojowym przejęciu władzy w tych przygranicznych ziemiach¹⁵⁵⁴, a strategiczne położenie Nakielszczyzny odcinającej Henryka głogowskiego od Pomorza Gdańskiego¹⁵⁵⁵, świadczy o raczej braku przypadku w zajęciu tej ziemi. Nie da się też ukryć, że w trakcie rozmów na Pomorzu Gdańskim z rodziną Święców¹⁵⁵⁶, odcięcie od Wielkopolski przez zajęcie Nakła, przyspieszyło zapewne oddanie Łokietkowi a nie Henrykowi głogowskiemu, władzy przez możnowładztwo tej dzielnicy. Nie oznacza to, iż rycerstwo tej ziemi czy jakiegokolwiek innej cierpiało z powodu alergii na Łokietka¹⁵⁵⁷, co próbuje się wmówić w wielu rozprawach historycznych, ale po prostu Wielkopolską władał Henryk głogowski, a dotąd to właśnie dzięki współpracy pomorsko – wielkopolskiej udawało się pokonać zapędy margrabiów brandenburskich.

Król czeski musiał się więc spieszyć z wyprawą przeciwko Polsce. Oddanie Miśni cesarzowi nawet mimo zaoferowania Pomorza Gdańskiego Brandenburgii oznaczało na pewien czas ochłodzenie stosunków z margrabiami, z którymi Waclaw nie porozumiał się w tej kwestii, unikając w ten sposób bezpośrednich rozmów margrabiów z cesarzem. Tym bardziej, że taka oferta nie dawała pewności, że Pomorze Gdańskie rzeczywiście przejdzie pod panowanie Brandenburgii. Wschodnim sąsiadem tej polskiej dzielnicy było Państwo Zakonne, które na Pomorzu miało swoje interesy i terytoria w postaci ziemi gniewskiej i posiadłości na Żuławach. Oczywiście było, że margrabiowie mogą zostać wyprzedzeni przez Krzyżaków, którzy także próbowali opanować Pomorze.

Z drugiej strony obecność Waclawa w Polsce była niezbędna do pokojowego przejęcia Pomorza przez Brandenburgię i uniknięcia konfliktu margrabiów z Zakonem. Dla Czech wojna Zakonu z Brandenburgią byłaby polityczną katastrofą. Wtedy Waclaw nie mógłby liczyć na pomoc swojego sojusznika. Niemniej podjęcie decyzji przez margrabiów, następnie opuszczenie terytorium Miśni i opanowanie Pomorza Gdańskiego oznaczało związanie sił brandenburskich, choć przynajmniej częściowo także polskich (z Pomorza Gdańskiego,

¹⁵⁵⁴ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnia*, s. 263

¹⁵⁵⁵ *Ibid.*, s. 263

¹⁵⁵⁶ *Ibid.*, s. 265

¹⁵⁵⁷ *Ibid.*, s. 265

a w razie wybuchu walk częściowo z Kujaw, Mazowsza i Wielkopolski). Trudno więc oczekiwać, aby wojska brandenburskie brały udział w akcjach przeciwko Wielkopolsce przez ten przejściowy okres – stąd Waclaw musiał zwracać się o pomoc do Zakonu. Oczywiście także Zakonowi musiało zależeć na obecności Waclawa w Polsce, jeśli chciał nadal utrzymać swoje wpływy na Pomorzu. Nie wiadomo bowiem było, czy Brandenburgia nie sprzymierzy się z cesarzem, z którym łączyły margrabiów więzy rodzinne poprzez liczne małżeństwa¹⁵⁵⁸, w wypadku, gdyby Zakon zajął Pomorze Gdańskie w obliczu nierepektowania przez margrabiów jego praw czy też interesów. Warto podkreślić, iż w lipcu 1306 r., jeszcze za życia Waclawa, Brandenburgia otrzymała od cesarza wszystkie swoje lenna¹⁵⁵⁹ – doszło więc do porozumienia dotychczasowych przeciwników politycznych. Zakon mógł się więc jak najbardziej obawiać konfrontacji z margrabiami także po śmierci Waclawa, którzy nawet jeśli potwierdzili nadania dla Krzyżaków ze strony króla czeskiego, mogli zwalczać konkurencyjny handel krzyżacki wszędzie tam, gdzie brakowało zabezpieczających go uregulowań. Podjęcie wojny z Brandenburgią wiązało się zaś ze zbyt dużym ryzykiem. Najlepszym rozwiązaniem była stała obecność Waclawa, który nadzorowałby całą sytuację na Pomorzu.

Faktycznie wydaje się, że zaraz po układach z cesarzem Waclaw energicznie przystąpił do przygotowań do wyprawy na Polskę. Do przygotowań do niej można zaliczyć małżeństwo króla czeskiego z Violą, późniejszą Elżbietą, córką Mieszka – księcia cieszyńskiego i oświęcimskiego¹⁵⁶⁰. Miało mu to otworzyć drogę poprzez to księstwo na Kraków. Do układu małżeńskiego doszło w Bernie w dniu 5 października 1305 r. W tym samym czasie doprowadził Waclaw do zawarcia małżeństwa swojej siostry Anny z Henrykiem, księciem karpackim. Dzięki temu sojuszowi spodziewał się król czeski zapewnić bezpieczeństwo od strony zachodniej¹⁵⁶¹, mimo zawarcia układu z Albrechtem, co potwierdza przypuszczenie, że pokój z cesarzem był bardzo niepewny. W październiku 1305 r. uregulował też Waclaw ostatecznie swoją sytuację na Węgrzech. Zrzekł się wtedy pretensji do korony węgierskiej na rzecz Ottona, księcia bawarskiego, który był synem córki Beli IV. Otto bawarski znalazł początkowo na Węgrzech wielu zwolenników i w dniu 6 grudnia 1305 r. koronował się na króla (już w 1308 r. musiał Węgry opuścić)¹⁵⁶².

Jednak do wyprawy nie doszło, ani późną jesienią 1305 r., ani na wiosnę 1306 r. Propozycja Waclawa zamiany Miśni na Pomorze Gdańskie spotkała się też z całkowitą obojętnością ze strony Brandenburgii, mimo iż Waclaw na

¹⁵⁵⁸ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 46

¹⁵⁵⁹ *Ibid.*, s. 64

¹⁵⁶⁰ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 185

¹⁵⁶¹ *Ibid.*, s. 185

¹⁵⁶² *Ibid.*, s. 185 przypis 1

pewno oczekiwał szybkiej reakcji z ich strony będąc zagrożony na wielu frontach jednocześnie (w Polsce, na Węgrzech i w Rzeszy – w takiej sytuacji nie można zgodzić się, iż Marchia nie zwlakała z wydaniem Miśni i objęciu Pomorza Gdańskiego, a już zdecydowanie bezpodstawnym jest wniosek, że to właśnie Marchii zależało na objęciu Pomorza Gdańskiego¹⁵⁶³). Z tego powodu Pomorze Gdańskie nadal pozostawało w posiadaniu króla czeskiego. Natomiast dało się zauważyć znaczną aktywność Zakonu, przy pomocy którego udało się Waławowi opanować sytuację w Polsce (obrona grodów w Kaliskim przed Litwinami, doprowadzenie w dniu 25 stycznia 1306 r. do czasowego rozejmu starosty czeskiego w Wielkopolsce z Łokietkiem i Przemysławem inowrocławskim, przystępującymi do likwidacji rządów czeskich na Kujawach, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Wielkopolski)¹⁵⁶⁴.

Jednak w początkach roku 1306 margrabiowie rozpoczęli wycofywanie się z Miśni, a w lipcu 1306 r. doszło do zjazdu margrabiów z Albrechtem, gdzie definitywnie musiano uregulować sprawę Marchii Miśnieńskiej¹⁵⁶⁵. Wycofując się z Miśni margrabiowie musieli liczyć na zajęcie Pomorza Gdańskiego. Jednak brak jest wskazówek, iż w tym celu porozumieli się z Waławem, który wobec braku odpowiedzi ze strony margrabiów na swoją propozycję z sierpnia 1305 r. zamiany Miśni na Pomorze Gdańskie, najwyraźniej zaczął sobie szukać nowego sojusznika w Zakonie Krzyżackim. To właśnie tym można wyjaśnić pomoc Krzyżaków dla Waława przeciwko Litwinom jesienią 1305 r. a następnie przeciwko Łokietkowi na początku 1306 r. Oczywiście jest, że Zakon nie działał bezinteresownie. Tymczasem nic nie wiemy o jakichś nagrodach, którymi Waław III wynagrodziłby Krzyżaków za tak wierną służbę¹⁵⁶⁶, bez której niewątpliwie władza czeska w Wielkopolsce nieco osłabiona (w źródłach wyraźnie wspomina się rycerzy zbiegłych z Wielkopolski u boku Łokietka¹⁵⁶⁷) mogłaby przez księcia kujawskiego zostać obalona. Można więc za uzasadniony uznać domysł, że Zakon toczył na dworze praskim rozmowy w sprawie oddania im przynajmniej wschodniej części Pomorza Gdańskiego¹⁵⁶⁸ lub nawet cofnięcia darowizny na rzecz margrabiów i nadania im tej ziemi w całości¹⁵⁶⁹.

¹⁵⁶³ Tak M. Smoliński, *Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim*, s. 227, inaczej natomiast E. Rymar, *Rzesza Niemiecka*, s. 60, na którego tutaj się powołuje. Nie można zapominać, że to Waław sam jednostronnie zaproponował Pomorze Gdańskie margrabiom. W tym względzie nie łączyła go z nimi żadna umowa – mogli się więc z nią zgodzić, lub nie.

¹⁵⁶⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 185-188

¹⁵⁶⁵ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 64

¹⁵⁶⁶ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 80

¹⁵⁶⁷ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 187

¹⁵⁶⁸ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 80

¹⁵⁶⁹ B. Włodarski, *Udział zakonu krzyżackiego w walkach Przemysławidów o Polskę [w:] Pamiętnik Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Lwów 1931, s. 211-212*

O ile same rokowania mogły pozostać tajne, o tyle już zachowanie Zakonu było wielce wymowne. Stąd decyzja margrabiów o przystąpieniu do wypełniania warunków koniecznych do przejścia Pomorza Gdańskiego, która nastąpiła zaraz po doprowadzeniu przez Zakon do zawarcia rozejmu między czeskim starostą a Władysławem Łokietkiem w dniu 25 stycznia 1306 r.¹⁵⁷⁰

Niemniej kolejne etapy przygotowań brandenburskich można oceniać jako spóźnione reakcje. Na przełomie maja i czerwca 1305 r. na Wielkopolskę spadł zwycięski najazd Henryka głogowskiego. W związku z tym margrabiowie rozpoczęli przygotowania do opanowania Pomorza Gdańskiego własnymi siłami, z czym można wiązać ich sojusz z Albrechtem, do którego musiało dojść wobec utraty władzy przez Waclawa w Polsce (zjazd w Fuldzie z lipca 1306 r.)¹⁵⁷¹. Po śmierci króla czeskiego w dniu 4 sierpnia 1306 r. do rozprężenia doszło także na Pomorzu Gdańskim, gdzie już w sierpniu tego roku biskup kamieński próbował zająć ziemię sławieńską¹⁵⁷². Dopiero wówczas margrabiowie podjęli akcję na Pomorzu, atakując biskupa kamieńskiego a następnie zajmując ziemię sławieńską¹⁵⁷³.

Świadczą o tym dwa dokumenty z listopada tego roku wystawione przez margrabiów w Werbellinie. W pierwszym z nich z dnia 11 listopada 1306 r. brali klasztor cystersów z Bukowa bogato uposażony w ziemi sławieńskiej z jego wszystkimi dobrami pod swoją opiekę nakazując poszanowanie dóbr cysterskich zarówno przez swych wasali jak i urzędników. W drugim z dnia 14 listopada 1306 r. (a nie 24 października)¹⁵⁷⁴ zatwierdzili oni cystersom rozgraniczenie między ich wioską Iwięcino położoną w kasztelani sławieńskiej¹⁵⁷⁵, nabytą od dwóch rycerzy, a wsią Rzepkowo. Już we wcześniejszej literaturze dostrzeżono, iż dokumenty te dowodzą sprawowania przez margrabiów funkcji władczych w ziemi sławieńskiej, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby cystersi zwracali się do nich jako zaledwie potencjalnych władców¹⁵⁷⁶. Argument jest ten na tyle przekonujący, że trudno z nim dyskutować. Na opanowanie przez margrabiów ziemi sławieńskiej już jesienią 1306 r. wskazuje także ich układ z rodem Święców zawarty 17 lipca 1307 r. w Lędowie, który przewidywał wydanie zamków w Polanowie i Sławnie przez rycerza brandenburskiego Ludolfa

¹⁵⁷⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 80

¹⁵⁷¹ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 65 – przyjmuje związek, jak się wyraził autor, „anarchii” w Polsce z porozumieniem cesarza z margrabiami. Samo zaś otrzymanie lenn od króla niemieckiego nie odnosiło się do Pomorza Gdańskiego.

¹⁵⁷² B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 226 za E. Rymarem,

¹⁵⁷³ *Ibid.*, s. 227-234

¹⁵⁷⁴ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 65-66

¹⁵⁷⁵ K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII – XIII wieku [w:] Prace Komisji Historycznej PTPN*, t. 18, 1960 r., s. 153

¹⁵⁷⁶ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 66, przypis 98

von Wedel Świącom. Obsadzenie zamku przez Wedla znacznie musiało wyprzedzać powyższy układ¹⁵⁷⁷. Zajęcie ziemi sławieńskiej kłaść więc można na lato 1306 r., na co wskazuje, iż margrabiowie przebywając w dniu 4 listopada 1306 r. w Werbellinie zajmowali się już wyłącznie sprawami Marchii Zaodrzańskiej przy udziale jej wójtów Ludolfa, Hassona i Wedegona von Wedel.¹⁵⁷⁸

Po porozumieniu z margrabiami Albrecht ogłosił w Fuldzie w dniu 9 lipca 1306 r. wyprawę wojenną oficjalnie przeciwko Wettynom, którzy znaleźli się w posiadaniu Miśni¹⁵⁷⁹, jednak zapewne nie o nich mu głównie chodziło. Zastanawiające, że zaraz po zamordowaniu Waclawa w dniu 4 sierpnia 1306 r. podczas pobytu w Ołomuńcu, który nie pozostawił po sobie męskiego potomka¹⁵⁸⁰, wojska niemieckie wkroczyły nie do Miśni, ale do Czech, gdzie Albrecht w dniach 8 – 15 października 1306 r. doprowadził do wyboru swego syna Rudolfa¹⁵⁸¹. Sądząc po natychmiastowej reakcji Waclawa, gdyż na początku sierpnia był już z wojskiem w Ołomuńcu¹⁵⁸² i charakterze wyprawy składającej się z naprędce zwołanego pospolitego ruszenia, mimo iż pospolite ruszenie było obowiązane do służby tylko w obronie granic¹⁵⁸³, była to reakcja na porozumienie cesarza z margrabiami, a nie moment, w którym Waclaw chciał już zaatakować Polskę.

Zastanawiający jest brak działania do tego czasu ze strony Waclawa. Wydaje się po tym, co wyżej wspominaliśmy, iż Waclaw oczekiwał na reakcję Brandenburgii co do zamiany Miśni na Gdańsk szantażując ją związkiem z Zakonem Krzyżackim. Nie można bowiem przyjąć, iż Waclaw po prostu od sierpnia 1305 do sierpnia 1306 r. nie podejmował żadnych działań i nie przejmował się sytuacją w Polsce i innych krajach, zwłaszcza postęпами Łokietka, a później i Henryka głogowskiego. Wyżej wskazane okoliczności świadczą o prowadzonych rozmowach między Brandenburgią, Zakonem i królem czeskim, których osią musiało być Pomorze Gdańskie. Będące dla Waclawa całkowitym zaskoczeniem przejście Brandenburgii na stronę Albrechta, przerwało dyplomatyczne przygotowania związane z zamierzeniem Waclawa i zmusiło go do natychmiastowego podjęcia wyprawy wojennej.

Już od dawna w polskiej literaturze zwykło się podkreślać związek między śmiercią Waclawa III a akcją lenników brandenburskich na Pomorzu Sławieńskim. W ocenie historyków śmierć króla czeskiego mogła zniweczyć

¹⁵⁷⁷ Ibid., s. 66

¹⁵⁷⁸ Ibid., s. 66

¹⁵⁷⁹ Ibid., s. 64

¹⁵⁸⁰ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 189

¹⁵⁸¹ E. Rymar, *Niemiecka Rzesza wobec Polski*, s. 64

¹⁵⁸² B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 189

¹⁵⁸³ Ibid., s. 188

plany margrabiów co do Pomorza Gdańskiego, zwłaszcza że od 1304 r. Władysław Łokietek rozpoczął jednoczenie ziem polskich pod swoją władzą. Zwraca się uwagę, iż margrabiowie nie będąc pewni reakcji króla rzymskiego Albrechta nie dokonali zajęcia ziemi sławieńskiej osobiście, ale poprzez swoich wasali z przedstawicielami rodu Wedlów na czele¹⁵⁸⁴. Trzeba jednak zwrócić uwagę, iż wcześniej zajęcie Pomorza Gdańskiego w kooperacji z Waclawem byłoby dużo łatwiejsze. Nie ograniczałoby się ono pewnie do jego małego kawałka w postaci ziemi sławieńskiej, nie byłoby też pewnie zagrożenia krzyżackiego dla zdobytcy brandenburskich na Pomorzu, które doprowadziło do wojny i zajęcia Gdańska przez Zakon. Jednakże działanie w porozumieniu z Waclawem ułatwiałoby temu ostatniemu zdobycie Polski i właśnie na to mógł czekać Waclaw, czego najwyraźniej chcieli uniknąć margrabiowie. Dlatego rozpoczęli zajmowanie ziemi sławieńskiej dopiero po śmierci Waclawa. Czego obawiali się margrabiowie, nie trudno zgadnąć. Mogli się spodziewać, że Albrecht zaatakuje Waclawa i będą musieli opowiedzieć się po jednej ze stron. Takim momentem mogła być wojna króla czeskiego w Polsce – stąd też sojusz Albrechta z Łokietkiem i królem węgierskim. Tymczasem w okresie uspokojenia sytuacji w Meklemburgii, po stronie króla Albrechta a przeciwko Waclawowi czeskiemu opowiedziała się Dania. W dniu 23 maja 1304 r. król rzymski Albrecht potwierdził Erykowi Menvedowi przywilej Fryderyka II Hohenstaufa z 1214 r., przyznający Danii ziemię między Eldą i Łabą i do terenów Sławii, które zdobył Kanut VI i Waldemar II. Sytuacja, która się później wytworzyła na podstawie tego widymatu, zaczęła przypominać tę, która miała miejsce pod koniec XII w. i w I poł. XIII w., a zaznaczyła się rywalizacją między Danią i Brandenburgią nie tylko o Połabie, ale i o ziemię pomorskie¹⁵⁸⁵. Owocem tego było zagrożenie dla margrabiów ze strony Wisława III rugijskiego, ale ono samo nie mogło, tak jak się czasami sądzi¹⁵⁸⁶, powstrzymać margrabiów przed akcją na Pomorzu Gdańskim, skoro tenże Wisław swoje samodzielne rządy rozpoczął w 1304 r. od sporów z Bogusławem IV pomorskim i konfliktu z Mikołajem II von Werle¹⁵⁸⁷, a ten pierwszy będzie kontynuowany jeszcze przez następne lata (do jego eskalacji dojdzie w 1306 r.)¹⁵⁸⁸. Zagrożenie ze strony Albrechta, Danii, a także potencjalnych przeciwników w Polsce i na Węgrzech skutecznie przeciwdziało ponownemu porozumieniu się margrabiów z królem czeskim. W tym okresie

¹⁵⁸⁴ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim, s. 230, E. Ry-mar, Udział rodu Wedlów w ekspansji margrabiów brandenburskich na Pomorze Środkowe i Wschodnie w latach 1269-1313 [w:] Pomorze Słowiańskie i jego sąsiedzi X-XV w. pod red. J. Hauzińskiego, Gdańsk 1995, s. 50

¹⁵⁸⁵ M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko – meklemburskim, s. 225-226

¹⁵⁸⁶ Ibid., s. 227-228

¹⁵⁸⁷ Ibid., s. 227

¹⁵⁸⁸ Ibid., s. 230

Askańczycy szukali więc porozumienia z Albrechtem. Dla Waclawa III skończyło się to śmiercią, dla Marchii niepowodzeniem w opanowaniu Pomorza Gdańskiego.

2. Polityka Łokietka w latach 1304 – 1309. Powstanie niezależnej Polski kosztem utraty Pomorza Gdańskiego. Wejście do Wielkopolski po oddaniu przez Waclawa Brandenburgii Pomorza świadczy, że wbrew temu co przypisuje się Henrykowi głogowskiemu, nie był on zwolennikiem jakiegokolwiek porozumienia z Brandenburgią w tej sprawie. Tomasz Jurek przypuszczał, że Henryk godził się na oddanie Pomorza, skoro zabrakło działania z jego strony na tym terenie¹⁵⁸⁹. O tym, że Głogowczyk miał zamiar oddać Pomorze ma świadczyć bardzo szybkie po jego śmierci porozumienie, do jakiego doszli jego synowie z margrabią zrzekając się Pomorza w dniu 3 marca 1310 r.¹⁵⁹⁰ Henryk zmarł bowiem w dniu 9 grudnia 1309 r., zaś pobyt jego synów w Berlinie był bardzo krótki – Henryka II widzimy 29 stycznia i 12 marca w Głogowie¹⁵⁹¹. Tomasz Jurek dalej przypuszcza, iż kłopoty Łokietka na Pomorzu, które według kroniki oliwskiej poddało mu się niemal całe po śmierci Waclawa¹⁵⁹² (27 listopada 1306 r. Łokietek był w Świeciu, a w dniu 17 grudnia już w Gdańsku¹⁵⁹³), były dla Głogowczyka korzystne, gdyż planował generalną konfrontację z Łokietkiem na skalę ogólnopolską, o czym świadczą rozmowy w latach 1308-1309 z niechętnym Łokietkowi biskupem krakowskim Muskatą¹⁵⁹⁴.

Przede wszystkim zaznaczyć należy, że zajęcie Wielkopolski przez Henryka nie odbyło się w ramach jednej wyprawy i tak naprawdę zakończyło się dopiero w 1308 r. zajęciem Kalisza. Dlatego trudno stwierdzić, iż Henryk nie interesował się Pomorzem. Ewentualną akcją Henryka na Pomorzu przerwało wystąpienie Bolesława wrocławskiego przeciwko jego rządowi¹⁵⁹⁵. Starosta poznański z ramienia Henryka Głogowskiego po raz pierwszy pojawił się dopiero w dniu 10 czerwca 1306 r.¹⁵⁹⁶ Część Wielkopolski z Pyzdrami Henryk zajął zaś już po śmierci Waclawa III w dniu 4 sierpnia 1306 r., o czym świadczy wystawiony przez niego w tym mieście dokument z 26 sierpnia¹⁵⁹⁷. Jednak już kilka dni później w dniu 6 września 1306 r. Bolesław wrocławski nadał

¹⁵⁸⁹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 120

¹⁵⁹⁰ *Ibid.*, s. 120, rzekomo miała o tym decydować tradycyjna przyjaźń książąt śląskich z Zakonem i niechęć do Łokietka.

¹⁵⁹¹ *Ibid.*, s. 203 i 207 oraz przypis 27 na tej stronie

¹⁵⁹² B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 189-190

¹⁵⁹³ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 113

¹⁵⁹⁴ *Ibid.*, s. 124

¹⁵⁹⁵ B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 190

¹⁵⁹⁶ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 109

¹⁵⁹⁷ *Ibid.*, s. 109, 111; B. Włodarski, *Polska i Czechy*, s. 190

mieszczanom kaliskim wieś Tyniec. Najwyraźniej więc Bolesławowi udało się przechwycić Kalisz, co spowodowało wybuch wojny między nim a Głogowczykiem¹⁵⁹⁸.

Henryk w 1306 r. zaatakował Wrocław, w 1308 r. w końcu udało mu się zająć Kalisz, a w 1309 r. podchodził nawet ze swoimi wojskami pod przedmieścia Wrocławia¹⁵⁹⁹. Działania Henryka prowadzone były na wielką skalę i jak o tym świadczą zaręczyny w 1308 r. córki Henryka Agnieszki z księciem dolnobawarskim Ottonem Wittelsbachem i ich ślub w dniu 18 maja 1309 r. w Straubingen w Bawarii, Henryk planował faktycznie zająć Wrocław, czego nie udało mu się w 1296 r. Poprzez to małżeństwo następowało bowiem zbliżenie Głogowczyka z nowym królem czeskim Henrykiem karyńskim, co zwracało się przeciwko Bolesławowi wrocławskiemu, występującemu jako mąż siostry Waclawa III z roszczeniami do Czech¹⁶⁰⁰.

Niemniej Bolesław nie był dłużny i już w 1308 r. najechał księstwo głogowskie w rejonie Namysłowa¹⁶⁰¹. Doprowadził też do małżeństwa w 1310 r. swojego brata Henryka VI z Anną, siostrą pretendenta do korony czeskiej Fryderyka austriackiego, wdową po margrabim Hermanie¹⁶⁰². Jeżeli weźmie się pod uwagę, że za pośrednictwem tejże Anny, Habsburgowie zdołali się porozumieć z Waldemarem brandenburskim, u którego przebywała z okazji ślubu margrabię ze swoją córką z pierwszego małżeństwa (z Hermanem brandenburskim)¹⁶⁰³, to nie ulega wątpliwości, że sojusz ten oznaczał zbliżenie Bolesława nie tylko do Habsburgów, ale także, a może przede wszystkim do margrabiów, którzy wcześniej razem z Waclawem II potrafili całkowicie unieruchomić Henryka głogowskiego. Teraz znowu więc Askańczycy mogli zneutralizować wojownicze zapędy księcia głogowskiego, korzystając jednak nie tak jak zwykle z pomocy królów czeskich, ale księcia wrocławskiego.

Wojna o zjednoczenie Wielkopolski, która zaczęła się jeszcze w czasie panowania czeskiego na Pomorzu przeszła więc w wojnę z księciem wrocławskim Bolesławem i trwała jeszcze wiele lat po zajęciu Pomorza przez Brandenburgię, a później Krzyżaków (zakończyła się tak naprawdę dopiero ugodą z dnia 8 stycznia 1317 r.¹⁶⁰⁴).

¹⁵⁹⁸ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 114-115

¹⁵⁹⁹ *Ibid.*, s. 116-117

¹⁶⁰⁰ *Ibid.*, s. 117; B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka* [w:] *Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, Dział II, t. IX, z. 3, 1933, s. 8

¹⁶⁰¹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 117

¹⁶⁰² B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka*, s. 8-9, przypis 3 na s. 8

¹⁶⁰³ *Ibid.*, s. 11, przypis 3

¹⁶⁰⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 352-353

Ponadto w chwili wkroczenia Henryka do Wielkopolski nadal trwały jego starcia z margrabią Hermanem, tym samym dzięki którego dywersji wcześniej w roku 1304 Waclaw pokonał Głogowczyka¹⁶⁰⁵. Zachowały się o nich wzmianki w źródłach. Jednakże w ręku Głogowian znajdowało się już tylko Ujście¹⁶⁰⁶, gdyż grody nadnoteckie – Wieleń i Czarnków zostały prawdopodobnie przez margrabiów zajęte wiele lat wcześniej, podczas kampanii w 1296 r.¹⁶⁰⁷, o czym wyżej wspominałem. Henryk prawdopodobnie w chwili wkroczenia do Wielkopolski próbował odzyskać całą dzielnicę, łącznie z opanowanym przez margrabiów pograniczem na północny, ale nie był w stanie ich stąd wyprzeć.

Co do rozmów Henryka z biskupem krakowskim Muskata, to należy zauważyć, że fakt wspierania sił niechętnych Łokietkowi nie dowodzi jeszcze, że Głogowczyk planował jakieś generalne rozstrzygnięcie w sprawie Krakowa. Wręcz przeciwnie, sytuacja Henryka nie pozwalała mu na snucie tego typu planów. Skoro przyjmuje się, że trudności w Małopolsce (konflikt z Muskata) i na Pomorzu (agresja brandenburska i krzyżacka), choć Łokietek praktycznie nie podjął się jego obrony, sparaliżowały w 1308 r. wszelką aktywność Łokietka na froncie wielkopolskim¹⁶⁰⁸, to tym bardziej należy uznać, że utrzymujące się nadal napięcie w stosunkach z Brandenburgią po walkach w 1304 r. a przede wszystkim ciężkie walki z Bolesławem wrocławskim od 1306 r., podczas których książę głogowski odniósł znaczne straty terytorialne, przeszkodziły Henrykowi skonfrontować się z Łokietkiem. Stan taki utrzymał się aż do śmierci Henryka w 1309 r.

W chwili ataku Brandenburgii na Pomorze Łokietek nie miał żadnych przeszkód ze strony innych sił w Polsce do walki na Pomorzu Gdańskim. Jak z powyższego wynika nie stanowił jej ani Henryk głogowski, ani sprzyjający mu biskup krakowski Muskata. Dlatego właśnie śmierć Waclawa wykorzystał w pełni Łokietek zajmując Kraków i Pomorze Gdańskie. W dniu 1 września 1306 r. na wielkim zjeździe rycerstwo Małopolski, mieszczenie i biskup krakowski Muskata uznali za swego księcia Łokietka. Usunięte zostały ostatnie załogi czeskie, m. in. na Wawelu, krakowscy mieszczenie i biskup wpuścili nowego władcę do swego miasta i katedry. Ceną za ten akt były ze strony Łokietka hojne przywileje dla miasta oraz biskupa krakowskiego. W wielkim przywileju dla biskupstwa wydanym na wiecu w Krakowie 2 września 1306 r. książę nazwał do niedawna starostę czeskiego „czcigodnym panem biskupem krakowskim” i wspominał jego zasługi i zawsze wierną służbę¹⁶⁰⁹. W dniu 27

¹⁶⁰⁵ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 100-103

¹⁶⁰⁶ *Ibid.*, s. 116, zwłaszcza przypis 25 na tej stronie

¹⁶⁰⁷ E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich*, s. 48 i n.

¹⁶⁰⁸ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 114

¹⁶⁰⁹ T. Pietras, *op. cit.*, s. 84

listopada 1306 r. Łokietek stanął w pomorskim Świeciu, po czym zawrócił na południe. Na początku grudnia w kujawskim Byszewie spotkał się ze swoimi stronnikami z Nakielszczyzny. W ciągu następných kilku dni obsadził Konin po drodze niszcząc dobra klasztoru cystersów w Łądzie. Po tym sukcesie ponownie udał się na północ. Po drodze w Tczewie przyjął uroczysty hołd Pomorza, a w dniu 17 grudnia 1306 r. był już w Gdańsku¹⁶¹⁰. Natomiast Henrykowi, który odniósł tak piękne zwycięstwo w Wielkopolsce jeszcze za życia Wacława przyszło teraz walczyć z Bolesławem wrocławskim.

Daje to pojęcie o wielkiej swobodzie Łokietka w działaniu, nawet jeśli się przyjmie, że Łokietek obejmował władzę z woli rycerstwa w Nakle czy Koninie, choć niszczenie dóbr klasztoru w Łądzie nie świadczy o tylko pokojowym przejęciu władzy w przygranicznych ziemiach, a strategiczne położenie Nakielszczyzny odcinającej Henryka głogowskiego od Pomorza Gdańskiego, może wskazywać na niezauważone działania Łokietka (warto zwrócić uwagę, że na Pomorze udawał się dwukrotnie), któremu musiało bardziej na niej zależeć niż na jakiegokolwiek innej ziemi wielkopolskiej. Rycerstwo z okolic Nakła uznało ten fakt, natomiast Henryk głogowski nie był w stanie przeciwstawić się Łokietkowi. Jest to kolejny przykład na bierność rycerstwa, które nie tyle kierowało się sympatią dla Łokietka, co siłą przez niego reprezentowaną, podobnie jak nieco wcześniej w odniesieniu do Głogowczyka. Nie da się ukryć, że w trakcie rozmów na Pomorzu Gdańskim z rodziną Święców wkroczenie do Nakła, odcinające drogę do Gdańska Henrykowi, przyspieszyło zapewne oddanie Łokietkowi władzy przez możnowładztwo tej dzielnicy.

Analizując oddanie kontroli nad grodem gdańskim przez Łokietka Zakonowi, którym się w tym podrozdziale zajmujemy, należy podkreślić, że między rokiem 1306, w którym Łokietek wkroczył triumfalnie do Gdańska, a sytuacją w roku 1308 nic się nie zmieniło w stosunkach międzynarodowych czy miejscowych, co mogłoby mieć wpływ na postępowanie księcia Władysława. Zawarte sojusze przez dwóch rywali Łokietka w latach 1308-1310 (chodzi tu o wspomniane powyżej małżeństwo córki Henryka głogowskiego Agnieszki z księciem dolnobawarskim Ottonem Wittelsbachem oraz małżeństwo brata Bolesława wrocławskiego, Henryka VI z Anną, siostrą pretendenta do korony czeskiej Fryderyka austriackiego, wdową po margrabim Hermanie, której córka z małżeństwa z tymże Hermanem nieco wcześniej poślubiła także margrabiego Waldemara), nie miały znaczenia z punktu widzenia Łokietka, skoro książęta śląscy toczyli ze sobą nadal zacięte boje. Za tymi sojuszami nie poszło też żadne realne wsparcie dla któregoś z książąt polskich ani ze strony Czech ani Brandenburskiej. Czechom mogło zależeć co najwyżej na pokonaniu Bolesława jako pretendenta do korony czeskiej a najpewniej wystarczyło im samo

¹⁶¹⁰ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 113-114 oraz przypis 10 na s. 113

związanie sił księcia wrocławskiego przez Henryka. Kolejni królowie czescy zgłaszający swoje pretensje do korony polskiej nie mieli zresztą interesu realnego wspierania swoich rywali. Nie było bowiem w interesie Czech ułatwiać Henrykowi dojścia do władzy w Krakowie, stąd brak pomocy ich przeciwko Bolesławowi, który zresztą w 1309 r. bez żadnego oporu zajął Opawę korzystając z zamieszek w tym pogranicznym księstwie¹⁶¹¹ (Bolesław stanowił więc zagrożenie także dla samych Czech). Mogło im jedynie chodzić o podsycanie konfliktów i przez to osłabianie głównych sił w Polsce.

Niewątpliwie w 1308 r. zakończyłaby się walka między Henrykiem i Bolesławem (książę wrocławski po utracie Kalisza wystąpił najpewniej do Henryka z propozycją ugody)¹⁶¹², ale Otto bawarski, a więc pośrednio ówczesny król czeski Henryk karynecki, rozbudzili ambicje Henryka objęcia rządów we Wrocławiu. Jakie były rzeczywiste intencje Czechów doskonale zdawał sobie sprawę Łokietek, który nie przystąpił do sojuszu z Bolesławem, chociaż ten z Kalisza się wycofał i najpewniej nie myślał już o objęciu władzy w Krakowie. Małżeństwo zaś córki Łokietka Kunegundy z Bernardem świdnickim było dla obu stron tylko zabezpieczeniem się na wypadek, gdyby rozwój wypadków zagroził jednej ze stron, przy czym zgodzić się można, iż mogło tu chodzić tylko o Henryka głogowskiego¹⁶¹³.

Zresztą księżęta świdnicko – jaworscy podjęli podobne działania asekuuracyjne nie tylko z przyszłym królem polskim, ale także z księżętami górnbawarskimi. W literaturze często się pomija małżeństwo siostry Bernarda świdnickiego Beatryczy z Ludwikiem Wittelsbachem, zawarte w latach 1308-1311¹⁶¹⁴. Piastowie świdnickcy już wcześniej byli spowinowaceni z Wittelsbachami poprzez małżeństwo Judyty świdnickiej z księciem dolnobawarskim Stefanem I (bratem Ottona, za którego Henryk głogowski w 1308 r. zaręczył swoją córkę Agnieszkę)¹⁶¹⁵. Nie może być przypadkowa zbieżność obu tych małżeństw księżąt świdnickich i głogowskich. O ile małżeństwo Agnieszki za Ottona ma określone motywy, o których wyżej wspominałem, o tyle wydanie za mąż za Ludwika bawarskiego Beatryczy, wyciągniętej w tym celu z klasztoru¹⁶¹⁶, jest dość zagadkowe pod tym względem¹⁶¹⁷. Moim zdaniem była to właśnie odpowiedź na zbliżenie głogowsko – bawarskie. Zaniepokojeni księżęta

¹⁶¹¹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka*, s. 9-10

¹⁶¹² T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 118

¹⁶¹³ *Ibid.*, s. 118

¹⁶¹⁴ K. Jasiński, *Podłoże polityczne pomorsko – śląskich koligacji dynastycznych w latach 1316-1325/1328* [w:] *Ars Historica: prace z dziejów powszechnych i Polski* pod red. M. Biskupa, 1976, s. 96-98

¹⁶¹⁵ *Ibid.*, s. 98

¹⁶¹⁶ *Ibid.*, s. 97, przypis 14

¹⁶¹⁷ *Ibid.*, s. 98

świdniccy postanowili odnowić dawny sojusz. Natomiast ponieważ w tym samym czasie doszło do małżeństwa Bernarda świdnickiego z córką Łokietka, należy odrzucić koncepcję, aby książęta świdniccy i głogowscy poprzez sojusze z książętami bawarskimi i pośrednio królem czeskim szukali porozumienia przeciwko księciu kujawskiemu. Oba sojusze dla książąt świdnickich w przyszłości przyniosły ogromne owoce, gdyż Łokietek został królem polskim, a Ludwik królem niemieckim.

Podobnie margrabiom bardziej niż na zwycięstwie księcia wrocławskiego Bolesława zależało, aby Henryk zajęty walką z nim nie mógł przeszkodzić brandenburskim rządów w utraconych przez Głogowczyka i Łokietka na ich rzecz ziem granicznych Wielkopolski. Po pokonaniu przez Zakon mogli się bowiem realnie obawiać rewindykacyjnych zapędów Henryka w razie zawarcia przez niego pokoju z Bolesławem, do czego Henryk mógł się po kilku latach bezskutecznych prób opanowania Wrocławia teraz skłaniać. Celem margrabiów było więc przekonanie Bolesława przez zawarcie z nim sojuszu do dalszego prowadzenia walki z Henrykiem mimo jego niewątpliwych sukcesów w Czechach. Jednocześnie pokazuje to, jakie były realne stosunki książąt głogowskich z Brandenburgią. W 1310 r., w którym doszło do przymierza Bolesława z Habsburgami i w ten sposób z margrabiami, doszło też do oddania przez synów Henryka praw do Pomorza Brandenburgii. Powyższy akt Głogowczyków uczyniony był więc jedynie pod naciskiem margrabiów, z którymi Zakon podpisał pokój, stawiając warunek uzyskania wszelkich możliwych tytułów prawnych do Pomorza i ich przelanie przy tzw. jego sprzedaży Zakonowi. Gdy tylko im się to udało, margrabiowie zawarli z Głogowczykami nawet swego rodzaju sojusz przez zawarcie małżeństwa Henryka II głogowskiego z córką tego samego margrabiego Hermana Matyldą, niegdyś wroga starego księcia głogowskiego. W zamian za zastawione Krosno i Żagań książęta głogowscy uzyskali też od margrabiów pożyczkę¹⁶¹⁸, niewątpliwie tak potrzebną do prowadzenia wojny z księciem wrocławskim. Gdy jednak później nastąpiło powstanie przeciwko rządów głogowskim w Wielkopolsce, nie udzielili im pomocy – o charakterze stosunków czesko – legnickich i brandenbursko – głogowskich zajmuję się w następnym podrozdziale.

Nie musiał się więc obawiać Łokietek ataku ani ze strony Henryka głogowskiego ani tym bardziej Bolesława wrocławskiego zajętego w Czechach. Podobnie porównując sytuację międzynarodową z roku 1306, gdy Łokietek opanowywał Pomorze Gdańskie z sytuacją z roku 1308 i następnego, kiedy brak było z jego strony większego zaangażowania w obronę Pomorza, przypomnieć należy, że już w 1306 r. ujawniło się zagrożenie ze strony Brandenburgii, która po porozumieniu z cesarzem w Fuldzie latem tego roku zajęła bez żadnych

¹⁶¹⁸ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 207-208

sprzeciwów ze strony Zakonu ziemię sławieńską. W tym czasie Łokietka jeszcze na Pomorzu nie było. Jednak, gdy w dniu 17 lipca 1307 roku w Lędowie margrabiowie na mocy porozumienia z rodziną Święców¹⁶¹⁹, które od razu weszło w życie, przejęli ziemię słupską, Łokietek zareagował tak zbrojnie w wyprawie na Pomorze zimą 1307/1308 r., podczas której ujęto Piotra z Nowego, jak i dyplomatycznie. Książę kujawski próbował rozbić powstałą koalicję margrabiów brandenburskich z biskupem kamińskim. Najpewniej za namową władcy polskiego książę wołogojski Bogusław IV wraz z synem Warcisławem IV wystawił biskupowi kamińskiemu w dniu 6 lipca 1308 r. dokument, m.in. opisujący zniszczenia, jakich doznała z rąk margrabiów siedziba biskupia w Kamieniu Pomorskim w 1306 r. podczas zajmowania ziemi sławieńskiej¹⁶²⁰. Przejście biskupa na stronę polską, jak pamiętamy ze starań Przemysła II w celu osadzenia na stolcu biskupim kandydata polskiego Piotra, odcięłoby margrabiom dostęp do ziemi słupskiej. Umożliwiłoby to więc jej zdobycie przez Łokietka. Książę krakowski postępował więc identycznie tak jak w latach poprzednich Przemysł wielkopolski i akcją zbrojną chciał poprzedzić porozumieniem z biskupem kamińskim i księciem zachodniopomorskim.

W latach poprzedzających rok 1308, tak jak i po tym roku, występowało zagrożenie ze strony Czech, które wpływały na sytuację w Polsce, głównie przeszkadzając w zakończeniu wojny na Śląsku. Było ono jednak po śmierci Wacława III i wymarciu Przemyslidów zdecydowanie dużo słabsze. Czechy przeżywały trudności wewnętrzne w związku z walkami między kolejnymi pretendentami do korony. Nie kontrolowały więc sytuacji już ani w Polsce, czego najlepszym przykładem jest ekspansja Bolesława wrocławskiego na ziemię opawską i jego ambicje zdobycia korony czeskiej dla siebie, ani też na Węgrzech, które tak często w minionym okresie wchodziły w przymierze z Polską. W 1307 r. sojusznik króla czeskiego, Otto bawarski, zasiadający na tronie węgierskim, został podstępnie uwięziony przez wojewodę siedmiogrodzkiego. W 1310 r. po zajęciu Budy koronował się na króla węgierskiego Karol Robert¹⁶²¹.

Niemniej zagrożenie czeskie nie pozwalało niewątpliwie Łokietkowi na wykorzystanie sytuacji do pokonania głównego rywala, jakim był Henryk głogowski w celu odzyskania zajętej przez niego Wielkopolski. Nie tylko, że nie doszło tutaj do większych działań ze strony Łokietka w Wielkopolsce¹⁶²², czego najlepszym dowodem jest spokój na granicy Kujaw z Wielkopolską w 1307 r., ale też cały rok 1307 książę Władysław spędził w Małopolsce. Wyjątkiem jest wyprawa na Konin w grudniu 1306 r., podczas której spustoszone zostały dobra

¹⁶¹⁹ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 585

¹⁶²⁰ *Ibid.*, s. 586

¹⁶²¹ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 302

¹⁶²² T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 114

klasztoru cystersów w Łądzie, ale trwała ona zaledwie parę tygodni i nie przybrała większych rozmiarów. Jest charakterystyczne, że Głogowczyk od września tego roku przebywał na Śląsku i brak było z jego strony jakiegś reakcji na te wydarzenia¹⁶²³. Wynika z tego, że Henryk nie musiał się obawiać Łokietka. Wejście Głogowczyka do Wielkopolski przyniosło upadek rządów Wacława w Polsce i zerwanie sojuszu czesko-brandenburskiego. Niewątpliwie jego obecność przy wzajemnej neutralności umacniała panowanie Łokietka. Także na silnej pozycji Łokietka zyskiwał Henryk. Wojna domowa między nimi znacznie ułatwiłaby plany królów czeskich ataku na Polskę i przywrócenie ich panowania nad całym regionem. Mogłyby też odżyć dawne przyjaźnie Czech przede wszystkim z Brandenburgią, co nie odcinałoby królom czeskim możliwości podejmowania prób nawiązania sojuszu z Zakonem. Obecność dwóch nie tyle może wzajemnie wspomagających się, co bardziej uzupełniających się sił w Polsce przeciwko Czechom, było późną realizacją pomysłu Henryka IV w jego testamencie.

Podsumowując więc dotychczasowe rozważania stwierdzić można, iż zagrożenie czeskie nie było na tyle poważne, aby wpłynąć na decyzję Władysława co do zaniechania obrony Pomorza Gdańskiego. Władza w Czechach przeżywała poważny kryzys, który wręcz umożliwiał niektórym polskim książętom takim jak Bolesław wrocławski podejmowanie akcji w celu zdobycia korony czeskiej. Niektórzy tradycyjni stronnicy czescy tacy jak biskup krakowski Muskata byli ścigani przez Łokietka i mimo piastowanych przez nich godności musieli ratować się ucieczką. Król czeski Henryk porozumiał się co prawda z Henrykiem głogowskim, jednak był to tylko sojusz w celu nakłonienia księcia śląskiego do walki z Bolesławem wrocławskim. Nie przyniósł on Henrykowi głogowskiemu posiłków czeskich. Jest to właśnie dowód na słabość Czech, które wewnętrznie skonfliktowane nie były w stanie poradzić sobie z nie tak przecież wielkimi siłami księcia wrocławskiego.

Widać zresztą, iż obaj najwięksi polscy książęta tak Henryk jak i Władysław, starali się unikać poważniejszych walk między sobą po to właśnie, aby uniemożliwić Czechom próby zdobycia władzy w Polsce, czym sami byli zainteresowani. W literaturze rozważa się co prawda rozpowszechniane w tym czasie pogłoski (wrzesień 1308 r.) o planowanym najeździe Mikołaja opawskiego rzekomo z ramienia Henryka karyńskiego na Kraków. Wywoływały one niepokoje w społeczeństwie, które m.in. uniemożliwiały odbyte kapituły prowincji franciszkańskiej w Krakowie w dniu 28 września 1308 r.¹⁶²⁴ Jednakże warto

¹⁶²³ Ibid., s. 113-114

¹⁶²⁴ G. Labuda, Franciszkanie polscy w źródłach narracyjnych prowincji polsko-czeskiej w średniowieczu [w:] Zakony franciszkańskie w Polsce pod red. J. Kłoczowskiego, t. I, cz. 2 i 3: Franciszkanie na ziemiach polskich, Kraków 1982, s. 41-43; B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie, s. 336

zwrócić uwagę, iż książę zebrał w październiku poważne siły, które skierował w stronę Pomorza Gdańskiego pod Sandomierz, oczekując dogodnej chwili do wymarszu (o czym niżej). Nie obawiał się więc zupełnie Czech. Rozważając pogłoski o najeździe czeskim jako ewentualnym czynnikiem, który miałby skłonić Łokietka do wpuszczenia Zakonu do grodu w Gdańsku po zaledwie miesiącu czy dwóch trwającego oblężenia przez Brandenburczyków i ich stronników, należy przede wszystkim podkreślić, że potężne grody pomorskie były przygotowane do obrony i mogły się bronić przez wiele miesięcy. Książę nie musiał się więc spieszyć z odsieczą dla nich, ani tym bardziej podejmować tak ryzykownych decyzji, jak wprowadzenie obcych wojsk. Sam Mikołaj opawski w nowszych poglądach literatury nie stanowił realnego zagrożenia dla Łokietka. Zdaniem tych historyków Muskata nie szukał poparcia przeciwko Łokietkowi u Mikołaja, ale raczej u Henryka głogowskiego, na co wskazują jego kontakty z osobami z bliskiego otoczenia księcia¹⁶²⁵. Wydaje się, że biskup krakowski, nie tak dawny starosta czeski, powinien orientować się w sytuacji politycznej. Fakt, że szukał poparcia u księcia głogowskiego a nie w Czechach, dowodzi, że realnego zagrożenia interwencji ze strony króla czeskiego czy też księcia opawskiego nie było.

Jedyne zmiany w sytuacji międzynarodowej w 1308 r. zaszły na wschodniej granicy Małopolski, na co baczna uwagę zwracano w starszej literaturze na podstawie relacji Długosza¹⁶²⁶. Podnoszono, iż książę kujawski i małopolski mógł się obawiać niekorzystnego rozwoju stosunków w księstwie halickim, co miało zatrzymać główne siły skupione wokół Łokietka w Krakowskim. Jednak z argumentów podnoszonych za powyższą hipotezę przez Bronisława Włodarskiego w pracy pt. „Stanowisko Rusi Halicko-Wołyńskiej wobec akcji zjednoczeniowej Władysława Łokietka i jego powiązanie z utratą Pomorza Gdańskiego” wynika coś zupełnie innego. Po pierwsze śmierć Eufemii, żony księcia halickiego, a siostry Łokietka, nastąpiła w dniu 18 marca 1308 r. W kilka tygodni później w dniu 21 kwietnia zmarł sam książę Jerzy halicki¹⁶²⁷. Wkroczenie zaś Brandenburczyków na Pomorze Gdańskie nastąpiło dopiero po pół roku od objęcia władzy przez dzieci zmarłej pary książęcej. Zmiana władzy w Haliczu chronologicznie nie łączy się więc z wypadkami na Pomorzu¹⁶²⁸. Do tego czasu wszelkie wątpliwości elit w księstwie halickim musiały już być rozstrzygnięte na korzyść nowych władców. Brak bowiem informacji o rywalach i związanych z tym walkach, do których musiałyby dojść, gdyby opozycja

¹⁶²⁵ T. Pietras, op. cit., s. 90; T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 122-123

¹⁶²⁶ B. Włodarski, *Stanowisko Rusi Halicko-Wołyńskiej wobec akcji zjednoczeniowej Władysława Łokietka i jego powiązanie z utratą Pomorza Gdańskiego* [w:] *Zapiski Historyczne*, t. XXVII, rok 1962, s. 353

¹⁶²⁷ *Ibid.*, s. 352-353

¹⁶²⁸ *Ibid.*, s. 353

sprzeciwiała się objęciu władzy przez synów zmarłego władcy przez tak wiele miesięcy. Obawy Łokietka, jeśli istotnie były, wiązały się z samym faktem śmierci księcia i jego żony. Książę mógł chcieć dopilnować, aby władza w ręce ich synów a swoich siostrzeńców przeszła bez żadnych problemów w tym właśnie momencie, w szczególności, aby nie przedstawiono żadnych kontrkandydatów, co mogło mieć miejsce, skoro następcy zmarłej pary książęcej mieli najwyżej 16-17 lat¹⁶²⁹. Na pewno nie była potrzebna im jednak żadna opieka ze strony wuja¹⁶³⁰, gdyż będąc w tym wieku wielu władców europejskich sprawowało z powodzeniem swoje rządy.

Zeznania jednego świadka w procesie inowrocławskim z 1321 r. i dwóch w procesie warszawskim z 1339 r. zdają się potwierdzać obecność Łokietka z interwencją na Rusi¹⁶³¹. Zwłaszcza pierwszy z nich, biskup wrocławski Gerward, mówił o walce Łokietka ze schizmatykami. Jednak relacja drugiego o jego zaangażowaniu wraz z księciem w pobliżu ziemi krakowskiej i trzeciego o obronie Królestwa moim zdaniem pozostają w sprzeczności z tą pierwszą – w każdym razie trudno je odnosić do wyprawy wojennej poza granice Polski. Natomiast z okresu tak sprzed jak i po roku 1308 brak jest jakichkolwiek symptomów antypolskich nastrojów w księstwie halickim, które tradycyjnie przez szereg lat było w ścisłym sojuszu z księstwami polskimi¹⁶³². Utrata ziemi lubelskiej, zajętej przejściowo przez Halicz, nastąpiła w trakcie panowania czeskiego w Małopolsce¹⁶³³, nie mogła więc mieć bezpośredniego przełożenia na stosunek księcia halickiego do Łokietka, choć po pewnym czasie oczywiście przyszły król polski mógł się upomnieć o tę ziemię, dlatego da się zauważyć brak czynnej pomocy Rusinów dla Łokietka od tego czasu¹⁶³⁴.

Z całego powyższego opracowania Bronisława Włodarskiego wynika więc, że dobre stosunki między księstwem halickim a Łokietkiem były ugruntowane i na pewno nie wymagały utrzymywania pogotowia na granicy przez księcia polskiego. Tymczasem, jeśli przyjąć, iż dwie relacje świadków z procesu warszawskiego z 1339 r. odnoszą się do akcji na Rusi, to należałoby przyjąć jej obronny charakter. Nie tylko słowa Wojciecha z Łuszkowa o obronie Królestwa na to wskazują¹⁶³⁵, ale także Andrzeja, kasztelana rozpierskiego o zaangażowaniu Łokietka w pobliżu ziemi krakowskiej¹⁶³⁶. Faktycznie zaś Łokietek znajdował się w Sandomierzu i powyższe terminy odnieść można do wojskowej

¹⁶²⁹ Ibid., s. 353, przypis 120

¹⁶³⁰ Ibid., s. 353

¹⁶³¹ Ibid., s. 354; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 357-358

¹⁶³² B. Włodarski, *Stanowisko Rusi Halicko-Wołyńskiej*, s. 334-343, 354-355

¹⁶³³ Ibid., s. 342, 345, 352

¹⁶³⁴ Ibid., s. 345, 352

¹⁶³⁵ K. Jasiński, *Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego*, s. 65, przypis 11

¹⁶³⁶ Ibid., s. 65, przypis 9

obecności Łokietka w tym mieście¹⁶³⁷. Z Sandomierza Łokietek mógł udać się na Włodzimierz, ale także na północ jednym z dwóch szlaków wiodących z Małopolski na Pomorze Gdańskie (pierwszy szedł z Krakowa). Jeśli więc zeznania świadków pozostawały ze sobą w zgodzie, to należy na ich podstawie przyjąć mobilizację armii polskiej, która zebrała się w Sandomierzu. Planowana wyprawa wojenna jednak nie doszła do skutku i rycerze powrócili do domów. Współczesnym nie był znany cel wyprawy poza ogłoszonym przez Władysława Łokietka i elitę władzy, do której należał także Gerward jako najbliższy doradca księcia. Jedynym zagrożeniem w tym czasie nie była jednak Ruś, ale Brandenburgia i to w związku z atakiem margrabiów Łokietek mógł zebrać rycerstwo, które najwyraźniej gotowe było do walki, choć ostatecznie do niej nie doszło. Wzmianka biskupa Gerwarda o interwencji na Rusi jest więc propagandą dostojników związanych z Łokietkiem, którzy postanowili pozostawić Pomorze bez obrony, zaś dwie następne relacje odnoszą się do tego, co faktycznie się wydarzyło, czyli mobilizacji rycerstwa w Sandomierzu i następnie zarządzenia jego odwrotu do domów.

Przede wszystkim jednak wzbudza wątpliwości przyjęcie koncepcji, wedle której Łokietek wybrał obronę sprzymierzonego księstwa należącego co najwyżej do polskiej sfery wpływów od obrony strategicznie może najważniejszej ziemi stanowiącej bądź co bądź ale własne terytorium. Pomorze Gdańskie co prawda oddzielone było księstwem inowrocławskim¹⁶³⁸, to nie miało to większego znaczenia, skoro rządili w nim bratankowie księcia Władysława pozostający z nim w dobrych stosunkach. Podobne wątpliwości¹⁶³⁹ zrodziły u niektórych historyków przypuszczenie, że na decyzję przyszłego króla Polski musiał wpłynąć jeszcze czynnik personalny. Inaczej mówiąc, że pomoc Krzyżaków doradziła osoba z najbliższego kręgu księcia, jednocześnie będąca w bliskich stosunkach z Zakonem. Taką osobą miał być rodzony brat Łokietka, ksiązę dobrzyński Siemowit¹⁶⁴⁰. Abstrahując już od braku tak na prawdę źródeł, które miałyby wskazywać na zagrożenie interesów polskich na Rusi Halickiej z wyjątkiem biskupa Gerwarda, którego informacja pozostaje w sprzeczności z zeznaniami świadków mówiących o ruchach wojsk Łokietka jedynie w pobliżu ziemi krakowskiej, ściślej mówiąc w ziemi sandomierskiej, po których

¹⁶³⁷ Ibid., s. 65 i przypis 10 na tej stronie

¹⁶³⁸ K. Jasiński, Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308-1309, s. 48

¹⁶³⁹ K. Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego, s. 80 – warto przytoczyć zdanie powyższego autora w całości: „Niewielu chyba znalazłoby się władców, którzy by przekładali sprawy własnego państwa nad sprawami nawet najbardziej zaprzyjaźnionego z nimi kraju”.

¹⁶⁴⁰ Taką koncepcję przedstawił Kazimierz Jasiński w pracy cytowanej w ostatnim przypisie

nastąpił odwrót, to stwierdzić należy dość odległe ewentualne powiązanie z Zakonem księcia dobrzyńskiego. Otóż żona Siemowita – Anastazja, siostra zmarłego Jerzego halickiego, a więc ciotka Andrzeja i Lwa książąt halickich, była jednocześnie siostrą cioteczną ówczesnego komtura krajowego Guntera von Schwarzburg i jego brata Siegharda, pełniącego urząd komtura dzierzgońskiego. To właśnie wojska krzyżackie pod dowództwem Guntera jako pierwsze oddziały posiłkowe dotarły w 1308 r. do grodu gdańskiego¹⁶⁴¹. Bliskie kontakty ze Schwarzburgami miały pozwolić Siemowitowi na przekonanie Łokietka do wezwania na pomoc Krzyżaków, na których przyjacielską pomoc można było w tych warunkach liczyć. Dzięki temu wojsko polskie mogło pozostać w Małopolsce i ewentualnie błyskawicznie zareagować, gdyby świeżo osadzeni polscy sojusznicy zaczęli tracić grunt pod nogami.

Powyższa koncepcja w takiej postaci nie nadaje się do zaakceptowania. Nie można uznać, iż Łokietek mógł zaufać Krzyżakom nawet mając przyjaciół wśród części władz Zakonu, lub nie miał rozeznania w kwestii krzyżackiej i w związku z tym wpłynąć mogła na niego namowa brata, księcia dobrzyńskiego Siemowita. Przede wszystkim w roku 1305 wojska Zakonu uniemożliwiły Łokietkowi wkroczenie do Wielkopolski, którą przez to utracił na rzecz konkurenta – Henryka, księcia głogowskiego. Powyższe wydarzenia nastąpiły bezpośrednio przed wypadkami na Pomorzu Gdańskim, w pewnym stopniu nawet przyczyniły się do osłabienia jego obrony, gdyż Wielkopolanie pod wodzą Henryka toczyli teraz zaciekle boje z księciem wrocławskim o Kalisz a później o Wrocław. Przede wszystkim zaś przyjacielskie kontakty Siemowita z Gunterem nie mogły w żaden sposób przekładać się na przyjacielskie kontakty z Zakonem jako organizacją, o czym można przekonać się po reakcji na oddanie Zakonowi w zastaw ziemi michałowskiej. Jeszcze raz warto tutaj przypomnieć, iż Siemowit zdecydowanie sprzeciwił się przedmiotowi zabezpieczenia pożyczki udzielonej przez Krzyżaków dla księcia inowrocławskiego Leszka a jednocześnie jego bratanka i wszelkimi sposobami starał się nie dopuścić do oddania Zakonowi ziemi michałowskiej. Na początku powołując się na umowę poręczenia pożyczki, której udzielił własnemu poddanemu zajął bezprawnie wieś Osiek, mimo iż wyegzekwował od pożyczkobiorcy swoje roszczenie. Powyższe zachowanie księcia wywołało nawet bunt wśród sąsiadów owego nieszczęsnego dłużnika. Postępowanie Siemowita uzasadnione było jednak politycznie, gdyż Osiek wraz z ziemią michałowską stanowił przedmiot zastawu, który miał być oddany Zakonowi. Do wniosku takiego prowadzą deklaracje księcia Leszka wobec Krzyżaków zawarte w umowie pożyczki zabezpieczonej zastawem, najpierw do odzyskania a potem przekazania im Osieka w razie niespłacenia pożyczki i przejścia ziemi michałowskiej na własność Zakonu. Następnie doszło

¹⁶⁴¹ Ibid., s. 73-78

do bratobójczej wojny z książętami inowrocławskimi. Można się domyślać, że książę i mieszkańcy ziemi dobrzyńskiej żyli w strachu przed Zakonem, który już na początku po sprowadzeniu do Polski próbował zająć tą ziemię i tylko interwencja papieska mu w tym przeszkodziła. Jak bardzo ten strach był uzasadniony dowodzi tzw. darowizna Siemowita dla Zakonu w dniu 3 lutego 1306 r. przeprawy na rzece Drwęcy i młyna nad Ruźdźcem, dokonana w tym samym czasie, co wymuszony przez Zakon pokój między starostą czeskim a Łokietkiem¹⁶⁴². Trudno przyjąć dobrowolność tego aktu ze strony Siemowita nie tylko ze względu na zbieżność w czasie z wojskową interwencją Krzyżaków w Polsce przeciwko Łokietkowi, ale także z uwagi na użycie w dokumencie dyktatu krzyżackiego, czego następstwem było nie tylko określenie Guntera przesadnie ukochanym krewnym, ale co szczególnie rażące, nazwanie Konrada Sack – landmistrza pruskiego swym najdroższym przyjacielem¹⁶⁴³.

Przed wszystkim jednak oceniając stosunek książąt kujawskich, w tym Łokietka i Siemowita do Zakonu, należy zwrócić uwagę na postępowanie sprzymierzonego z nimi w walce przeciwko Waławowi Bolesława mazowieckiego. W latach 1294 – 1295 toczył on jawną wojnę z Krzyżakami, co właśnie leżało u podstaw jego sojuszu z Władysławem Łokietkiem¹⁶⁴⁴. Stosunek Piastów kujawsko-mazowieckich do Krzyżaków, abstrahując już od księcia Kazimierza Konradowica i jego planu likwidacji Państwa Zakonnego, był więc raczej niechętny. W świetle powyższych okoliczności można więc uznać, iż podawana przyczyna braku interwencji na Pomorzu Gdańskim była nieprawdziwa a Łokietek i elity władzy nie ogłosiły powodu, dla którego odmówiły udzielenia pomocy obrońcom grodu gdańskiego. Nie oznacza to, że Siemowit nie udzielił rady Łokietkowi, ale nie chodziło w niej na pewno o samo podjęcie decyzji wpuszczenia oddziałów Zakonu do Gdańska, o czym niżej.

Nie ulega wątpliwości, iż książę i dostojnicy polscy podjęli decyzję o opuszczeniu Gdańska właśnie w Sandomierzu¹⁶⁴⁵. Wskazują na to zeznania dwóch przesłuchiwanym na procesie warszawskim w 1339 r. świadków: scholastyka sandomierskiego Piotra, który towarzyszył Łokietkowi podczas jego wygnania w latach 1300-1304 i najprawdopodobniej znajdował się w jego służbie już w okresie jego pierwszych rządów na Pomorzu Gdańskim w latach 1296-1300, jednocześnie przez szereg lat był kanonikiem grodowym w Świeciu nad Wisłą, jak i Jakuba, kanonika i plebana sandomierskiego, który podobnie jak Piotr także towarzyszył Władysławowi Łokietkowi w jego podróżach na Pomorzu Gdańskim spisując między innymi jego dokumenty dla Pomorzan

¹⁶⁴² Ibid., s. 75

¹⁶⁴³ Ibid., s. 75, przypis 55

¹⁶⁴⁴ J. Powierski, Studia nad początkami miasta Brodnicy w świetle źródeł pisanych [w:] Szkiele brodnickie, t. 2 pod red. K. Grązewskiego, 1993, s. 105-108

¹⁶⁴⁵ K. Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego, s. 65-66

i ściągając od tamtejszej ludności świadczenia i podatki. Jak podali obaj świadkowie, do Władysława Łokietka w Sandomierzu przybyło dwóch rycerzy pomorskich, wśród których był sam dowódca załogi polskiej w grodzie gdańskim, sędzia pomorski Bogusza. Powiadomili oni księcia o wkroczeniu na Pomorze Gdańskie Brandenburczyków i o trudnej sytuacji obrońców Gdańska. Wówczas to władca polski osobiście planował udać się na Pomorze Gdańskie, ale udzielono mu rady, aby wezwał Krzyżaków, „ponieważ byli wówczas jego przyjaciółmi i jałmużnikami”¹⁶⁴⁶. Po tym wydarzeniu brak informacji o jakichkolwiek ruchach wojska polskiego czy jakiejś wyprawie. W świetle podanych wyżej okoliczności – mobilizacji wojska w Sandomierzu a następnie jego odwrotu, co wyraźnie wynika z wyżej cytowanych zeznań Wojciecha z Łuszkowa i Andrzeja, kasztelana rozpierskiego, można wyciągnąć wniosek, iż Łokietek nadciągał na pomoc Gdańskowi, ale w Sandomierzu odstąpił od tego zamiaru.

Co jednak skłoniło Łokietka do odwrotu? Tutaj bezcennym źródłem okazuje się zeznanie na procesie warszawskim w 1339 r. dominikanina z Gdańska Wilhelma, który sobie przypisał inicjatywę na naradzie wojennej obrońców grodu gdańskiego - zwrócenia się o pomoc do Krzyżaków¹⁶⁴⁷, gdyż w jego ocenie Łokietek nie mógł pomóc obrońcom¹⁶⁴⁸. Od razu na podstawie powyższego zeznania da się sformułować stwierdzenie, iż obrońcy grodu gdańskiego przystąpili do paktowania z Zakonem, co mogło być poczytane przez Łokietka za zdradę, gdyby nie fakt, że, jak podaje Wilhelm, mieli pewność, że Łokietek nie udzieli im pomocy. Faktycznie da się zauważyć, iż Łokietek wyraźnie na coś wyczekiwał, jest przecież oczywiste, że o rozwoju sytuacji na Pomorzu musiał być informowany na bieżąco od swoich bratanków, książąt inowrocławskich, pozostających w gotowości bojowej z załogami w Tczewie i Świeciu. Więcej jeszcze można stwierdzić na podstawie dokumentu, jaki w dniu 6 lipca 1308 r. wystawili książęta wologoscy Bogusław IV i jego syn Wacław IV dla biskupa kamieńskiego Henryka von Woltz opisującego zniszczenia, jakich doznała z rąk margrabiego Ottona IV i jego bratanka Waldemara biskupia siedziba w Kamieniu Pomorskim. Oficjalnym celem jego wystawienia, o czym możemy się dowiedzieć z jego treści, było wspomóżenie wtedy poszkodowanych. Dokładne badania pozwoliły jednak ustalić, iż najazd na siedzibę biskupa miał miejsce aż dwa lata wcześniej w 1306 r. a od tego czasu biskup nie tylko, że pogodził się z najeźdźcą, ale w zamian za rozszerzenie diecezji i pewne koncesje terytorialne gotowy był zbrojnie go wspierać w najeździe na Pomorze Gdańskie. Na tej podstawie można wyciągnąć tylko jeden wniosek, iż książęta pomorscy działając w porozumieniu z Łokietkiem, próbowali odciągnąć biskupa

¹⁶⁴⁶ Ibid., s. 66

¹⁶⁴⁷ Ibid., s. 65, przypis 12 na tej stronie i s. 66, przypis 19 na tej stronie. Wilhelm nie był przeorem – B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 467, przypis 1

¹⁶⁴⁸ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 351

kamińskiego od sojuszu z margrabiami¹⁶⁴⁹. To działanie ewidentnie korzystne dla Łokietka, jednocześnie dowodzi, że książę o planowanej akcji brandenburskiej wiedział na długo zanim do niej doszło. Ponadto z relacji Piotra i Jakuba wiadomo, że książę krakowski chciał z całym wojskiem uderzyć na Pomorze. Zmiana tego postanowienia przez Łokietka świadczy więc, że Wilhelm czy obrońcy grodu gdańskiego podzielili się z nim wiedzą, której sam wcześniej nie posiadał do czasu ich przybycia do Sandomierza. Brak reakcji Łokietka do tego czasu nie wynikał więc z obojętności wobec sytuacji na Pomorzu (i co już wykluczyłem przedkładania sytuacji w księstwie halickim ponad obronę ujścia Wisły), ale oczekiwania na dogodny moment do ataku.

Nie ulega więc wątpliwości, że posłowie z Gdańska przywieźli dla Łokietka złą informację i to ona skłoniła go do odstąpienia od ataku na Pomorze. Wiedzieli o tym obrońcy, wiedział o tym brat Wilhelm, rzekomy autor pomysłu wezwania na pomoc Krzyżaków. Powyższa informacja musiała integralnie wiązać się z, jak to określono w literaturze, propozycją obrońców wpuszczenia Krzyżaków do grodu, choć jednocześnie podkreśla się, że zwrócenie się o pomoc do Zakonu Krzyżackiego nastąpiło za zgodą i wiedzą Łokietka¹⁶⁵⁰. Najbardziej zaskakująca jest obecność w grodzie gdańskim dominikanów, tradycyjnie związanego z Krzyżakami jak i Polską zakonu i ich decydująca rola w powyższych wydarzeniach (Kazimierz Jasiński określił ją tak, iż wysłannicy z grodu gdańskiego przybyli do Łokietka przedstawić mu propozycję wysuniętą przez Wilhelma, która została przez księcia zaakceptowana)¹⁶⁵¹.

Do podjęcia powyższej decyzji przez obrońców grodu gdańskiego dominikanie nie byli zupełnie potrzebni. Brat Wilhelm był tylko szeregowym dominikaniem a nie przeorem klasztoru w Gdańsku¹⁶⁵². Rozmowa z kimś takim, a już zwłaszcza radzenie się przez dowódcę, jest co najmniej nie na miejscu, ale nie jeśli dominikanie gdańscy byli pośrednikami w rozmowach z Zakonem. Przy czym ponieważ do czasu przybycia Wilhelma obrońcy nie zamierzali się poddawać i szukać innego ratunku poza Łokietkiem¹⁶⁵³, to dominikanie zostali wysłani do obrońców przez Zakon z ofertą, a nie odwrotnie tzn. przez obrońców do Zakonu. Inaczej obrońcy grodu gdańskiego, w tym sam jego dowódca, sędzia Bogusza, nie ośmieliliby się w ogóle pojechać do króla z informacją, że zaproponowali Krzyżakom wpuszczenie go w jego wały. Takie działanie bez upoważnienia książęcego byłoby nie tylko przekroczeniem kompetencji, ale wręcz zdradą. Wilhelm też relacjonując rozmowę z obrońcami gdańskiego

¹⁶⁴⁹ Ibid., s. 315-316

¹⁶⁵⁰ K. Jasiński, Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308-1309, s. 21

¹⁶⁵¹ Ibid., s. 21

¹⁶⁵² B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie, s. 347, przypis 1

¹⁶⁵³ Ibid., s. 351

grodu wspominał o ich obawach, aby ewentualny upadek grodu nie był poczytywany przez Władysława Łokietka za przejaw zdrady¹⁶⁵⁴. Jak z kolei dowiadujemy się z zeznań na procesie warszawskim Marcina z Trzebcza, który był pośrednikiem w rozmowach księcia Kazimierza dowodzącego obroną Tczewa z dowódcami grodu w Gdańsku, obrońcy grodu gdańskiego mieli bronić grodu do końca, w przypadku zaś nie wywiązania się z tego obowiązku, groziła im kara śmierci, jak za zdradę¹⁶⁵⁵. Tym bardziej więc trudno uwierzyć, aby to obrońcy grodu gdańskiego samowolnie wyszli z inicjatywą takich rozmów z przedstawicielami Zakonu.

Ponadto wedle zeznań Piotra i Jakuba, przybyli do Sandomierza wysłannicy z grodu gdańskiego twierdzili, że Krzyżacy obiecali utrzymać gród gdański przez rok własnym kosztem, po czym – po otrzymaniu finansowej rekompensaty – zwrócić go księciu Władysławowi¹⁶⁵⁶. Informacja ta jest bezcenna, gdyż dowodzi możliwości obrony grodu gdańskiego niezależnie od posiadania miasta, przez bardzo długi czas – nawet rok. Trudno bowiem przyjmować, iż Zakon byłby zawsze w stanie dostarczyć pomoc oblężonym, gdyby się podjął obrony grodu. Z powyższej propozycji umowy wynika, iż spodziewano się raczej wielkiej zawziętości Brandenburczyków i długotrwałego oblężenia. Inaczej więc niż przyjął to w swojej pracy B. Śliwiński, obrońcy grodu nie byli prawdopodobnie przymuszeni po ponad miesiącu oblężenia w końcu września lub początku października do szukania pomocy na zewnątrz¹⁶⁵⁷. Propozycję złożył więc sam Zakon i wówczas staje się zrozumiałe, dlaczego do Łokietka wyruszyła delegacja z grodu.

Skoro propozycja Zakonu udzielenia pomocy obrońcom pokrzyżowała plany Łokietka, w takim razie, aby poznać te plany należy postawić już ostatnie pytanie, co zmieniała propozycja Zakonu. Oznaczała ona ni mniej ni więcej jak tylko utratę kontroli nad grodem gdańskim, przy czym Krzyżacy zażądali całego grodu, co trafnie podkreśla w swojej pracy Błażej Śliwiński na podstawie przed chwilą cytowanych zeznań Piotra i Jakuba¹⁶⁵⁸. Tymczasem z późniejszych zeznań świadków procesów polsko – krzyżackich¹⁶⁵⁹ wynika, iż ustąpiono im tylko pół grodu, co mogło być jedynie efektem zmian przyjętych przez Łokietka i jego doradców w Sandomierzu, prawdopodobnie ujętych w piśmie dla dowódcy grodu, sędziego Boguszy¹⁶⁶⁰. To kontrola tak silnego grodu dawała przewagę Łokietkowi nad atakującymi przeciwnikami. Jest bowiem oczywiste, iż Zakon

¹⁶⁵⁴ Ibid., s. 337, przypis 55

¹⁶⁵⁵ Ibid., s. 336-337

¹⁶⁵⁶ Ibid., s. 361

¹⁶⁵⁷ Ibid., s. 349-350

¹⁶⁵⁸ s. 361-362

¹⁶⁵⁹ Ibid., s. 361 – przypis 42

¹⁶⁶⁰ Ibid., s. 362

także chciał opanować Gdańsk, co wynika z jego zachowania w końcowej fazie rządów Waclawów w Polsce. Uaktywnienie Krzyżaków po złożeniu przez króla czeskiego Brandenburgii propozycji rekompensaty w postaci Pomorza Gdańskiego w zamian za utraconą Miśnię (którą król czeski nieprawnie rozporządził na rzecz margrabiów, a teraz mimo posiadania przez nich tej ziemi zwrócił ją cesarzowi), jednoznacznie dowodzi, że Zakon próbował odwrócić tą decyzję i zdobyć Gdańsk dla siebie, o czym wyżej wspominałem. Łokietek miał więc nie jednego, ale dwóch przeciwników na Pomorzu Gdańskim, z których pierwsza ruszyła Brandenburgia, ale drugi Zakon czekał na dogodny moment do ataku, mimo iż były zagrożone jego żywotne interesy, gdyż od swobodnego przepływu przez Wisłę zależała jego najważniejsze interesy gospodarcze.

I to jest całe sedno sprawy. Łokietek wyczekiwał na wybuch wojny brandenbursko – krzyżackiej o Pomorze Gdańskie po to, aby zaatakować osłabionego walką zwycięzcę. Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Brandenburgię zagrażało interesom Zakonu i ich posiadłościom na Pomorzu Gdańskim. Dlatego Łokietek spokojnie czekał na przejście konfliktu interesów między Brandemburczykami a Krzyżakami w otwartą wojnę. Pozwolił więc na zajęcie Pomorza Gdańskiego przez margrabiów bez prawie żadnego oporu. Pozostawiając jednak sobie trzy główne grody, nadal miał kontrolę nad Pomorzem Gdańskim. Żaden z napastników nie mógł ich bowiem szybko zdobyć, a oblegające siły czy to Zakonu czy Brandenburgii narażały się na atak drugiej strony. Dlatego książę polski świetnie przygotował grody do obrony, nawet za cenę znacznych koncesji dla swoich bratanków – książąt inowrocławskich, a sam z wojskiem czekał w Sandomierzu.

Sumy wydatkowane przez książąt inowrocławskich także już w schyłkowym okresie walk na Pomorzu pomimo strat poniesionych w wyniku upadku Tczewa, mogli na Pomorzu w tamtych okolicznościach ponieść tylko oni. To właśnie zadecydowało o wyborze ich na namiestników w Świeciu, a później po arestowaniu Piotra z Nowego także w Tczewie. Właśnie to rozszerzenie namiestnictwa na Tczew świadczy, że Łokietek miał przekonanie co do swoich bratanków¹⁶⁶¹ i księżęta inowrocławscy faktycznie nie zawiedli jego zaufania, skoro mimo stania na przegranej pozycji Przemysław przygotował do obrony gród w Świeciu (nieco przesadne jest mniemanie, że w tym celu dokonał sprzedaży dóbr żuławskich¹⁶⁶² - sprzedaż ta była wymuszona przez Zakon, nie zmienia to faktu, że podjął się jednak trudnego zadania).

Święćowie zaś nie mieli wystarczających środków, skoro nie potrafili biskupowi Gerwardowi zwrócić 2.000 grzywien, które co ciekawe także były wydane na obronę Pomorza Gdańskiego (w 1306 r. w związku z agresją

¹⁶⁶¹ Ibid., s. 250

¹⁶⁶² Ibid., s. 254

biskupa kamińskiego na ziemię sławieńską)¹⁶⁶³. Sam fakt, że posiłkowali się majątkami biskupa na Pomorzu, jak i że później bezskutecznie biskup musiał domagać się zwrotu tych środków tak, że Łokietek sam na siebie wziął to zadłużenie, gdyż Święcowie w 1306 r. oddając księciu kujawskiemu władzę na Pomorzu postawili taki warunek¹⁶⁶⁴, musiało uświadomić księciu, że Święcowie sami nie będą w stanie sprostać przygotowaniu Pomorza do obrony. Jest oczywiste, że tak wielkie sumy namiestnicy Pomorza, czy to Święcowie czy Piastowie kujawscy mieli możliwość sobie potrącić później z dochodów z podatków i innych prerogatyw. Natomiast książę niekoniecznie miał odpowiednie środki, aby natychmiast regulować wszystkie zobowiązania. Dlatego bardzo negatywnie musiał Łokietek oceniać namiestnictwo Święców, którzy obronę Pomorza finansowali ze środków biskupa kujawskiego, nawet jeśli faktycznie mieli kłopoty z płynnością finansową ze względu na wcześniejsze inwestycje w rozbudowę dóbr w Nowem i Tucholi¹⁶⁶⁵. To właśnie musiało spowodować w roku 1306 oddanie namiestnictwa w Świeciu bratankom, co książę ustalił jeszcze nim przybył na Pomorze¹⁶⁶⁶. Nie można więc zgodzić się z poglądem, że Łokietek za ustępstwa terytorialne w tym czasie książąt inowrocławskich na rzecz księstwa brzesko-kujawskiego oddał im namiestnictwo na Pomorzu¹⁶⁶⁷. Z zeznań prepozyta kruszwickiego Stanisława wynika, że to on przedłożył Łokietkowi oddanie w zarząd Pomorza książętom inowrocławskim. Był on bratem biskupa Gerwarda, pokrzywdzonego postępowaniem Święców. Dlatego moim zdaniem inicjatywa ta wyszła właśnie od biskupa, natomiast konflikt graniczny co prawda o ziemie należące do rodziny Gerwarda – Leszczyców z Ostrowa nie miał tu żadnego znaczenia¹⁶⁶⁸. Było oczywiste, że nabytki od Waclawa kosztem dawnych ziem Łokietka wrócą do niego po powrocie. Opór książąt kujawskich czy też jakieś prośby, ewentualnie naciski nie miały szans powodzenia.

Od Łokietka i jego współpracowników, takich jak książę inowrocławski Kazimierz, szły też rozkazy do grodu gdańskiego dla sędziego Boguszy, aby obrońcy pilnowali grodu baczenie i wiernie. Można się domyślać z wysłania z tym rozkazem z grodu w Tczewie do Gdańska rycerza kujawskiego Marcina z Trzebca, iż wcześniej sędzia Bogusza zwrócił się do zarządzającego Tczewem księcia Kazimierza z prośbą o współdziałanie w odparciu najazdu

¹⁶⁶³ Ibid., s. 503

¹⁶⁶⁴ J. Sperka, Władysław Łokietek wobec Pomorza Wschodniego w świetle najnowszych badań [w:] „Rzeź gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań: materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 roku pod red. B. Śliwińskiego, 2009, s. 72

¹⁶⁶⁵ Ibid., s. 72

¹⁶⁶⁶ B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie, s. 243

¹⁶⁶⁷ Ibid., s. 237

¹⁶⁶⁸ Tak za J. Bieniakiem B. Śliwiński – *ibid.*, s. 237, gdzie przytoczona literatura na ten temat.

brandenburskiego¹⁶⁶⁹. Otrzymał rozkaz, a nie własna postawa czy brak możliwości, zmusił więc gdańskiego namiestnika do działań głęboko defensywnych. Brak odsieczy dla Gdańska z Tczewa i Świecia, jak i brak wystąpienia ewentualnie części rycerstwa ziemi gdańskiej sprzyjającej Łokietkowi świadczą, iż realnie spodziewano się ataku Łokietka, który był zaplanowany¹⁶⁷⁰. Pytanie, jakie więc należy postawić jest, w jakim momencie książę Władysław chciał wkroczyć na Pomorze Gdańskie. Jedyłą możliwością rozpoczęcia działań przez stronę polską był wybuch walk brandenbursko – krzyżackich i nawet jeśli walki między margrabiami i Krzyżakami nie doprowadziłyby do wyłonienia zwycięzcy, to Łokietek mógł opowiedzieć się za jedną ze stron i wygrać wojnę z jednym z przeciwników, najpewniej Brandenburgią, wchodząc w sojusz z Zakonem, prawdopodobnie za cenę dalszych ustępstw terytorialnych, ale przy zachowaniu nadal kontroli nad splywem wiślanym.

Dokładnie tak samo wyczekiwał Zakon z tym, że Zakon miał jeszcze tą możliwość, iż podzieli się Pomorzem Gdańskim z Brandenburgią. Brandenburgii bowiem zależało głównie na kontroli nad Pomorzem Zachodnim i ujściami Odry, co przy okazji wypadków z roku 1305 w świetle nadań Pomorza Zachodniego margrabiom z lat 1231 i 1295 już omawialiśmy. Opanowanie Pomorza Gdańskiego było dla nich dodatkowym celem, wyznaczonym przez cesarza w 1303 r. na podstawie dwuznacznie rozumianego potwierdzenia w 1295 r. przywileju raweńskiego. Łokietek miał więc podstawy się obawiać, iż w momencie wkroczenia z armią na teren Pomorza Gdańskiego przeciwko Brandenburgii zostanie zaatakowany jeszcze przez Zakon. W ten sposób Zakon mógł uzyskać od Brandenburgii udział w Pomorzu Gdańskim i kontrolę nad splywem wiślanym. Włączenie się Polski do walki przed skłóceniem się tych dwóch niemieckich państw nie było więc możliwe, albo co najmniej bardzo ryzykowne. Wiedział o tym Zakon, stąd jego propozycja wysłana poprzez dominikanów i obrońców grodu gdańskiego do Łokietka. Zakon bowiem zdawał sobie sprawę z możliwości, jakie wiążą się dla Polski z kontrolą głównych grodów na Pomorzu. Inaczej mówiąc Zakon postanowił ryzykować i pozwolić opanować Pomorze Gdańskie Brandenburgii. Gotów był nie reagować, wszak miał przywileje od Wacława, które Brandenburgia zmuszona była uznać w zamian za oddanie jej Pomorza Gdańskiego. Łokietek w takiej sytuacji nie miał wyboru i musiał zgodzić się na propozycję Zakonu. Inaczej Brandenburgia w końcu zdobyłaby jego grody, a co za tym idzie Pomorze Gdańskie.

Jedyna nadzieja teraz leżała w utrzymaniu chociaż częściowej kontroli nad grodem gdańskim, do którego obrony wcale nie była potrzebna pomoc Zakonu. I tu dochodzimy do rady Siemowita, o której dowiadujemy się z zeznań

¹⁶⁶⁹ Ibid., s. 336

¹⁶⁷⁰ Ibid., s. 336-337

mieszczanina i notariusza poznańskiego Jerzego Merkiela na procesie polsko-krzyżackim w 1422 r.¹⁶⁷¹ Należy jednak ostrożnie podchodzić do przekazu tego świadka, który opisywał wydarzenia niemal po 114 latach. Według późnego przekazu Merkiela Władysław Łokietek zajęty inną wojną, którą toczył przeciwko niewiernym, nie mógł wystąpić w obronie Pomorza Gdańskiego. Otrzymał jednak od pewnego księcia kujawskiego radę, aby obronę Pomorza powierzył mistrzowi pruskiemu, któremu książę kujawski w zupełności ufa, zwłaszcza z tego względu, że jest z nim spowinowacony, mając jego siostrę za żonę. Książę powodowany tą radą powierzył ziemię pomorską opiece mistrza pruskiego polecając swym urzędnikom, aby wpuścili mistrza do swych twierdz i byli mu posłuszni¹⁶⁷².

Na podstawie analizy powyższej informacji udało się określić, iż księciem kujawskim, który doradził Łokietkowi był prawdopodobnie Siemowit dobrzyński, a krewnym jego w Zakonie był Sieghard v. Schwarzburg, faktycznie landmistrz pruski w 1306 r., co by odpowiadało terminowi magister Prussie w relacji Merkiela. Użyte przez Merkiela określenie *soror* nie oznacza tylko rodzonej siostry, ale także siostrę cioteczną i stryjeczną, co dokładnie odpowiadało pokrewieństwu żony Siemowita z hrabiami von Schwarzburg (bratem Siegharda był Gunter)¹⁶⁷³. Ponadto ojciec Jerzego Merkiela był tzw. *familiares* zarówno Władysława Łokietka jak i Kazimierza Wielkiego. Termin ten oznaczał zarówno powiernika, zaufanego sługę, jak i dworzanina. Kazimierz Jasiński przyjął, iż zapewne dotyczył w przypadku Merkiela osoby często przebywającej w otoczeniu dwóch ostatnich królów z dynastii Piastów¹⁶⁷⁴.

W związku z tą identyfikacją prawdziwość informacji Merkiela nie może budzić wątpliwości. Trudno też uwierzyć, aby on sam albo wcześniej ktoś na dworze zdołał powiązać Łokietka, Siemowita, jego żonę i rodzinę Schwarzburg w kontekście wpuszczenia Zakonu do grodu gdańskiego przy istniejących tak wielu różnych informacjach wcześniej przez mnie cytowanych (choćby brata Wilhelma, że to Pomorzanie sami wezwali na pomoc Krzyżaków). Dodatkowo w tym czasie sporo się działo, jak np. konflikt księcia z biskupem krakowskim Muskata, nie mówiąc już o wydarzeniach, które nastąpiły bezpośrednio potem jak bunt wójta Alberta w Krakowie. Hipotez nasuwało się więc tak jak i dzisiaj bardzo wiele i trudno raczej w tamtym okresie o tak zdecydowany wniosek, że to właśnie Siemowit był kluczową postacią w wydarzeniach dotyczących Pomorza Gdańskiego. Tym bardziej, że związek Siemowita z Gunterem wbrew przeważającemu w literaturze stanowisku nie był oczywisty. Co prawda księcia dobrzyńskiego z rodziną Schwarzburg łączyło powinowactwo, choć raczej bio-

¹⁶⁷¹ K. Jasiński, *Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego*, s. 69 i n.

¹⁶⁷² *Ibid.*, s. 69

¹⁶⁷³ *Ibid.*, s. 72-73

¹⁶⁷⁴ *Ibid.*, s. 70 i przypis 34 na tej stronie

rać pod uwagę wychowanie w dość odległych środowiskach, trudno określić je jako bliskie – ojciec jego żony i matka Guntera i Siegharda byli rodzeństwem¹⁶⁷⁵.

Natomiast odnosząc się do udziału Guntera w operacji zajęcia Pomorza Gdańskiego, to tak on, jak i jego brat mieli na koncie wiele innych jeszcze misji w stosunkach Zakonu z Polską, niemal za każdym razem, kiedy Zakon podejmował tutaj jakąś akcję¹⁶⁷⁶. Jeśli chodzi o Guntera to można wymienić udział jego jako świadka w zawarciu ugody przez Zakon z Salomeą - wdową po księciu inowrocławskim Siemomyśle w 1292 r., sankcjonującej bezprawne wybudowanie młyna przez komtura toruńskiego w Lubiczu; w akcji na Pomorzu Gdańskim zgodnie z porozumieniem landmistrza pruskiego z Waławem II w 1301 r., za co Zakon został wynagrodzony nadaniem ziemi tymawskiej, Borzechowa, Zblewa, Lubienia i Bzowa; w pertraktacjach w sprawie zastawu ziemi michałowskiej przez księcia inowrocławskiego Leszka; a następnie uzyskaniu od Siemowita w formie darowizny przeprawy na rzece Drwęcy i młyna nad Rużcem wraz z 250 łanami ziemi; oraz w zajęciu grodu gdańskiego. Jeśli chodzi o młodszego Siegharda to w jego kontaktach z Polską można wymienić następujące zasługi dla Zakonu: udział w pertraktacjach w Grabiach w 1309 r., a następnie w 1324 r. w Brześciu Kujawskim – w obu przypadkach w sprawie Pomorza Gdańskiego; przede wszystkim doprowadzenie do rozejmu polsko-krzyżackiego w 1330 r. w następstwie pertraktacji, które osobiście przeprowadził z Władysławem Łokietkiem pod zamkiem krzyżackim Lipa, co pozwoliło uwolnić Państwo Zakonu od okupacji wojsk polskich sięgającej Hławy. Trudno więc było raczej w kontekście tylu wydarzeń, w których brali udział bracia Schwarzburg, wyciągnąć wniosek, że to właśnie na mocy porozumienia Łokietka z Zakonem Gunter wkroczył do Gdańska, a nie było to po prostu kolejne zadanie zlecone mu przez władze Zakonu, które traktowały go, podobnie jak jego brata, cytując za Bronisławem Włodarskim, jako „specjalistę od spraw ruskich i polskich wśród dygnitarzy krzyżackich”¹⁶⁷⁷.

Jak już wspominałem nikt w Polsce nie traktował Zakonu jako sojusznika, a już najdalszy od tego był Łokietek, wobec ogromnych strat terytorialnych w Wielkopolsce. Podobne straty odniósł w tym czasie sam Siemowit, który mścił się potem najwyraźniej, o czym świadczy złupienie najpewniej za jego zgodą na terenie jego księstwa kupców chełmińskich¹⁶⁷⁸. Skarga na to do władz Zakonu pochodzi z lat 1307-1309, najpewniej jednak kupcy wybrali się przez terytoria polskie zanim doszło do walk polsko – krzyżackich o Gdańsk a potem Świecie. Nonsensem byłaby więc interpretacja rady Siemowita i jej

¹⁶⁷⁵ Ibid., .s 73

¹⁶⁷⁶ Ibid., s. 74-77

¹⁶⁷⁷ B. Włodarski, Polska i Ruś, s. 271

¹⁶⁷⁸ K. Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego, s. 84

akceptacji przez Łokietka jako przejaw rzekomej przyjaźni łączącej książąt kujawskich z Zakonem. Podobnie przyjąć należy, że skoro obrońcy grodu gdańskiego a następnie Łokietek mimo zgromadzonego już wojska przyjęli niemal od razu propozycję Zakonu wpuszczenia do grodu gdańskiego jego oddziałów, to w tym względzie powyższa decyzja była koniecznością, która wyprzedzała radę Siemowita. Do czego się jednak ona odnosiła?

Otóż jak pamiętamy, Siemowit miał kontakt z Zakonem nieco wcześniej w sprawie zastawu ziemi michałowskiej. Z zachowanych dokumentów ewidentnie widać, iż zajął część planowanego zastawu – tj. wieś Osiek. Wyraźnie widać, jak jej zajęcie znacznie utrudniło pertraktacje księcia inowrocławskiego Leszka z Krzyżakami, który w sprawie tej wsi musiał złożyć specjalne zapewnienia stronie krzyżackiej, że zdobędzie ją wszelkimi sposobami i odda im w razie niespłacenia pożyczki w terminie i przejścia przedmiotu zastawu na własność Zakonu. Tak się akurat składa, że rozmowy w tej sprawie w imieniu Zakonu prowadził Gunter v. Schwarzburg¹⁶⁷⁹, o czym już wspominałem. To od niego właśnie Siemowit mógł się dowiedzieć o planowanej pożyczce Leszka od Zakonu zabezpieczonej zastawem ziemi michałowskiej ze wsią Osiek. Siemowitowi mogło się więc wydać, że Gunter dał mu poufną informację, jako swemu krewniakowi. Tymczasem prawdopodobnie Krzyżacy przy okazji udzielenia pożyczki zabezpieczonej zastawem, chcieli skłócić księcia dobrzyńskiego z Leszkiem. Wiedząc, iż Siemowit będzie protestował w związku z przedmiotem zastawu graniczącym z jego ziemiami, przekazali mu przez Guntera poufną informację o tym. Siemowit zaś przyjął bezkrytycznie informację na ten temat ze względu na powinowactwo z tym wysokim przedstawicielem Zakonu. Nie przyszło mu nawet do głowy, że jest to uknuta przez Zakon intryga. Sądził, że Gunter działa tylko w jego interesie, a przeciwko Zakonowi, który zyskiwał poprzez ziemię michałowską przeciw bezpośrednie granice z jego księstwem, teraz znacznie osłabionym przez brak dodatkowego zabezpieczenia obecnością książąt inowrocławskich. Na podstawie wcześniejszych wydarzeń mógł zaś uważać, iż celem Zakonu tradycyjnie jest zagarnięcie terytorium podległego jego władzy, do czego pierwszym krokiem mogła być aneksja właśnie ziemi michałowskiej (Zakon już wcześniej zajął młyn i przeprawę na rzece, a wiele lat wcześniej próbował przejąć ziemię dobrzyńską bez zgody Konrada po Dobrzyńcach). Tymczasem walki, jakie wybuchły między Piastami kujawskimi po pierwsze udaremniły misję Leszka na Węgry, która w końcu doszła do skutku, ale była mocno spóźniona i może z tego powodu zakończyła się katastrofą i uwięzieniem Leszka. Krzyżacy oczywiście nie wiedzieli, w jakim celu Leszek zawiera z nimi umowę pożyczki, ale wiedzieli, że jest ona dla niego bardzo ważna, skoro zdecydował się na oddanie im części swojego terytorium

¹⁶⁷⁹ Ibid., s. 74

i jednocześnie skłócenie z braćmi, którzy oficjalnie wystosowali noty protestacyjne do władz Zakonu. Ponadto liczyli, że w wyniku konfliktu, nie będzie on w stanie oddać im pożyczonej sumy. W ten sposób przedmiot zastawu faktycznie wpadł w ręce krzyżackie, gdy po uwięzieniu Leszka jego bracia najpewniej zajęci wydatkowaniem środków na poszukiwania brata i wieloma innymi sprawami, spóźnili się z propozycją spłaty pożyczki Zakonowi¹⁶⁸⁰. Tymczasem u Siemowita powstało mylne wrażenie o rzekomej przyjaźni łączącej go z Gunterem i dlatego doradził najpewniej Łokietkowi, żeby załogą krzyżacką, która miała zająć połowę grodu gdańskiego dowodził właśnie Gunter, gdyż w jego ocenie dawał on gwarancję pokojowych w nim stosunków rycerzy zakonnych i polskich. Miało to o tyle znaczenie, że utwierdziło Łokietka w podjętej decyzji wypuszczenia wojsk zakonnych do Gdańska. Niewątpliwie jednak nie miał wyboru i rada Siemowita dała księciu jedynie większy komfort psychiczny. Rozczarowanie radą Siemowita było jednak autentyczne i jeszcze wiele lat później, niemal do końca panowania Piastów w Krakowie, opowiadano na dworze tę historię, dzięki czemu mógł ją przekazać nam Merkiel.

W Sandomierzu Łokietek zgodził się więc oddać tylko część grodu gdańskiego w zamian za podjęcie przez Krzyżaków walki z Brandenburczykami. Teraz ostateczna decyzja leżała już tylko w rękach Zakonu. To od ich politycznej woli zależało, czy będą próbować wygonić załogę polską z Gdańska, czy też postanowią pozostawić jej część grodu. Przy tym Krzyżacy mieli tutaj lepszą pozycję posiadając gród górny, a więc jego lepiej ufortyfikowaną część¹⁶⁸¹. Pierwszy wariant oznaczał panowanie nad całym Pomorzem Gdańskim, drugi współrzędy na tej ziemi tak, jak w praktyce było dotychczas. Oczywiście Łokietek nie mógł wiedzieć, jak zachowają się Krzyżacy w grodzie gdańskim. Jednak doskonale musiał zdawać sobie sprawę, jak bardzo Krzyżakom zależało na Pomorzu Gdańskim. Pomoc udzielona Waławowi powstrzymała zwycięski pochód księcia kujawskiego do Wielkopolski w roku 1305, co pozwoliło Henrykowi głogowskiemu na jej zajęcie. Łokietek odczuł więc bezpośrednio na własnej skórze parcie Krzyżaków na Pomorze Gdańskie, bo tylko to mogło wytłumaczyć motywy pomocy udzielonej Waławowi przez Zakon. Na pewno zadawał sobie pytanie, w jaki sposób Krzyżacy chcieli uzyskać Pomorze Gdańskie, skoro Waław zaproponował je jako odszkodowanie za Miśnię Brandenburgii i król czeski chcąc utrzymać pokój z cesarzem musiał doprowadzić do wymiany tych ziem. Była tylko jedna możliwość, że Krzyżacy razem z Waławem chcieli zawrzeć sojusz przeciwko Cesarstwu i ewentualnie nawet niezadowolonej z utraty nabytków w Miśni Brandenburgii, ryzykując w ten sposób wojnę. Tak czy inaczej dowodzi to wielkiej determinacji

¹⁶⁸⁰ B. Śliwiński, Leszek książę inowrocławski, s. 119-121

¹⁶⁸¹ B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie, s. 368

Krzyżaków. Wiedział więc Łokietek, że Krzyżacy nie cofną się już przed niczym, żeby opanować Pomorze Gdańskie. Tak jak obawa o sojusz Zakonu z Brandenburgią w przypadku interwencji polskiej powstrzymywała Łokietka od wkroczenia na Pomorze Gdańskie, tak teraz mógł się obawiać, że Krzyżacy po wyparciu margrabiów nie oddadzą mu Pomorza Gdańskiego.

Należy więc zdecydowanie odrzucić przyjmowane w literaturze motyw, jakimi miał kierować się Łokietek i jego otoczenie, które miało liczyć, iż Zakon za jakieś niewielkie koncesje terytorialne odzyska dla Polski Pomorze Gdańskie, a następnie wycofa się z Gdańska, podobnie jak miało to miejsce w roku 1301 na podstawie porozumienia landmistrza pruskiego z królem czeskim i polskim Wacławem II¹⁶⁸². Łokietek jak najbardziej mógł się domyślać, że Krzyżacy nie zaakceptują dalszej obecności załogi polskiej w grodzie gdańskim, o czym się bardzo szybko przekonali jego obrońcy. Nie ulega też żadnej wątpliwości, iż od początku obecności krzyżackiej w Gdańsku, a nawet już od rozpoczęcia rozmów z Łokietkiem za pośrednictwem obrońców grodu, celem Zakonu było przyłączenie Pomorza Gdańskiego do swojego państwa. Argumenty wysuwane za bezplanowym działaniem Krzyżaków bezpośrednio po zajęciu Gdańska w zasadzie aż do końca zimy 1308/1309 roku¹⁶⁸³ nie przekonują, już choćby ze względu na to, że to za pośrednictwem obrońców grodu gdańskiego Zakon zwrócił się ze swoją propozycją do Łokietka, o czym wyżej wspominałem. Obie strony, tak Zakon jak i Polska, doskonale sobie zdawały sprawę, iż oddanie grodu w Gdańsku oznacza przejęcie kontroli nad Pomorzem Gdańskim. Jeśli chodzi o Zakon, przede wszystkim trzeba tutaj zacytować słowa mistrza krajowego Henryka von Plotzke w czasie jego spotkania z Kazimierzem kujawskim, odbytego bezpośrednio po zdobyciu miasta Gdańska. Henryk oświadczył wówczas nawiązując do wcześniejszego spotkania sprzed roku odbytego między nim a książętami inowrocławskimi w chwili obejmowania przez nich namiestnictwa nad Pomorzem Gdańskim, że wolał na Pomorzu ich obecność niż kogoś bardziej potężnego, jednakże obecnie woli sam pojąć Pomorze¹⁶⁸⁴. Kazimierz Jasiński zwrócił uwagę na ważny aspekt tej wypowiedzi, który świadczy właśnie o świadomej a nie żywiołowej, niejako dostosowanej do potrzeb chwili, polityce Krzyżaków względem Pomorza Gdańskiego w związku z wezwaniem na pomoc przez Władysława Łokietka. Nadzwyczaj charakterystyczna jest bowiem troska Krzyżaków, aby Pomorze Gdańskie nie znalazło się w zbyt silnych rękach¹⁶⁸⁵. Jest oczywiste, że mistrz krzyżacki mógł mieć na myśli tylko Brandenburgię. W związku z zagrożeniem swoich interesów przez

¹⁶⁸² Ibid., s. 569

¹⁶⁸³ Ibid., s. 393

¹⁶⁸⁴ Ibid., s. 434

¹⁶⁸⁵ K. Jasiński, Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308-1309, s. 46 (338)

politykę zaborczą tego państwa, postanowił sam zająć Pomorze Gdańskie i ich bronić bez współpracy z Polską. Dlatego też Polska próbowała zachować kontrolę choćby nad częścią grodu w Gdańsku, co świadczy wbrew upowszechnionemu pogładowi¹⁶⁸⁶, iż Władysław Łokietek orientował się w agresywnych zamiarach Zakonu wobec Pomorza Gdańskiego.

Nie ulega też wątpliwości, iż ruchy wojsk krzyżackich na Pomorzu Gdańskim od początku nie były przypadkowe, a celem Zakonu było uzyskanie jak największej przewagi nad swoimi przeciwnikami tj. Polską i Brandenburgią. Po raz pierwszy zajął się tym tematem Błażej Śliwiński, jednakże na postawione pytania udzielał odpowiedzi nazbyt przesadnie kierując się umowami Zakonu z Polską co do objęcia przez ten pierwszy grodu w Gdańsku¹⁶⁸⁷. W jego ocenie były aż trzy umowy, z których najważniejsza była pierwsza sporządzona między obrońcami grodu gdańskiego a przedstawicielami Zakonu w Elblągu. Przewidywała ona roczną obecność wojsk zakonnych w grodzie gdańskim. Następna spisana w formie dokumentu przekazanego dowódcy polskiej załogi w Gdańsku – sędziego Boguszy, wprowadzała wiele zamieszania przez przekazanie Krzyżakom nie całego grodu, ale tylko jego części. Ostatnia umowa zaś po wygnaniu polskiej załogi z całego grodu przekazana także sędziemu Boguszy, powracała do postanowień pierwotnych i ten też dokument przechowywany był w skarbcu królewskim w Krakowie¹⁶⁸⁸, i na niego Łokietek powoływał się podczas rokowań polsko – krzyżackich w sprawie Pomorza Gdańskiego w roku 1309. Cała sytuacja, do jakiej doszło w grodzie gdańskim, najpierw uwięzienie sędziego Boguszy, następnie usunięcie siłą polskiej załogi, miała być efektem niefortunnego dokumentu sporządzonego przez Łokietka w Sandomierzu¹⁶⁸⁹.

Jednak autor nie zauważa podstawowego faktu, iż nikt poza królem, nawet polski dowódca w Gdańsku, nie mógł ze stroną krzyżacką umówić się co do obrony grodu przez rok w zamian za zwrot kosztów i wynagrodzenie. Mogła być to co najwyżej oferta krzyżacka, którą dowódca zawiózł do króla. Podobnie Łokietek także nie zawierał z Zakonem umowy, ani jej nie zmieniał, lecz składał nową ofertę, której Zakon mógł nie przyjąć. Była to ze strony Krzyżaków ich dobra wola. Skoro też dowódca gdański przybył do króla do Sandomierza wprost od Krzyżaków, to oczywiste jest, iż także Zakon nie postrzegał ewentualnego porozumienia z Boguszą jako umowy ze stroną polską, lecz oczekiwał jej zatwierdzenia przez króla i to najpewniej w formie pisemnej. Bogusza nie mógł więc Zakonu oszukać czy wyprowadzić w pole¹⁶⁹⁰, tym bardziej, że musiał także odpowiedni dokument przedstawić swoim rycerzom.

¹⁶⁸⁶ Ibid., s. 46

¹⁶⁸⁷ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 396 i n.

¹⁶⁸⁸ Ibid., s. 399

¹⁶⁸⁹ Ibid., s. 362

¹⁶⁹⁰ Jak sądzi B. Śliwiński, *ibid.*, s. 397

Ponadto wiadomo, że w pierwszym momencie Krzyżacy faktycznie zajęli tylko połowę grodu, od początku więc mieli możliwość zapoznania się z dokumentem królewskim i zgodzili się na zaproponowane warunki. Był to z ich strony wybieg, zastosowany w związku z niewielkimi początkowo siłami. Gdy jednak przybyły główne wojska, którymi dowodził Henryk von Plotzke, wówczas postanowili od razu usunąć wojska polskie z grodu w Gdańsku. Do tego czasu regulacja Łokietka poprzez podział grodu gdańskiego na część polską i krzyżacką nie stanowiła problemu.

Rację trzeba przyznać autorowi, iż niewątpliwie usunięcie polskich rycerzy dokonało się jeszcze zanim został zdobyty Gdańsk. Zachodzi jednak pytanie, w jakim celu w przededniu walk z Brandenburczykami Zakon osłabiał swoje siły przez usunięcie sojusznika. Nie ulega wątpliwości, iż do zagwarantowania sobie zapłaty za trud obrony grodu i zdobycia Gdańska, nie trzeba było usuwać załogi polskiej¹⁶⁹¹. Posiadanie lepiej ufortyfikowanej głównej części grodu¹⁶⁹² dawało Zakonowi możliwość kontroli sytuacji w okolicy, tym bardziej że wcześniej mieszczanie nie mogli go zdobyć, a później załoga polska z podgrodzia została łatwo wyeliminowana. Jednakże zupełnie inna byłaby sytuacja Gdańska, gdyby w chwili jego zdobycia byli na miejscu przedstawiciele Władysława Łokietka. Wówczas mogłoby nastąpić uznanie władzy króla przez mieszczan nad ich miastem¹⁶⁹³, a to raczej nie było na rękę Zakonowi. W chwili zagrożenia władze miasta mogłyby się zwrócić do przedstawicieli księcia polskiego w celu poddania. Obecność polskiej załogi mogła pozbawić Krzyżaków więc nie wynagrodzenia, ale władzy nad Gdańskiem. Gwarancją otrzymania wynagrodzenia było bowiem i to w zupełności Krzyżakom powinno wystarczać zajęcie ważniejszej, najbardziej obronnej części grodu (tłumaczenie Błażeja Śliwińskiego, iż strona polska oddała tę właśnie część, gdyż to ona zwracała się o pomoc do Zakonu, kryje w sobie to właśnie zdanie¹⁶⁹⁴). Widać to także, gdy już po zajęciu Gdańska, Łokietek na wiosnę 1309 r. prosił Krzyżaków o możliwość jego odwiedzenia i tam przeprowadzenia rozmów polsko – krzyżackich, która to propozycja została przez Zakon odrzucona¹⁶⁹⁵. Już sama obecność księcia akcentowała władzę księcia krakowskiego nad Pomorzem północnym¹⁶⁹⁶, co nie było bez znaczenia dla miejscowej polskiej przeciw ludności.

W celu opanowania Pomorza konieczne było zniszczenie Gdańska. Jak wynika bowiem ze źródeł, Krzyżacy nie tylko, że spalili Gdańsk, wycinając w pień dużą część jego mieszkańców, to jeszcze później do początków roku

¹⁶⁹¹ Ibid., s. 374, 397

¹⁶⁹² Ibid., s. 368

¹⁶⁹³ Ibid., s. 402

¹⁶⁹⁴ Ibid., s. 368

¹⁶⁹⁵ Ibid., s. 491

¹⁶⁹⁶ Ibid., s. 492

1309 zburzyli wszystkie zabudowania łącznie z kościołami i wygnali jego mieszkańców, tak że przez następne dwadzieścia lat faktycznie miasto nie istniało. Dotąd to tłumaczono tym, że Zakon w ten sposób pozbywał się konkurenta ekonomicznego, jednak działanie Zakonu bez wątpienia już po zdobyciu Tczewa nakierowane na zajęcie Pomorza Gdańskiego, w ten sposób wytłumaczone być nie może. W praktyce bowiem Zakon pozbawiałby się sam dochodów¹⁶⁹⁷. Jednak to co należy podkreślić za Błażem Śliwińskim, że w działania wojenne zaangażowane były nie dwie, ale trzy strony: brandenburska, polska i krzyżacka, i każda z tych stron walczyła z każdą¹⁶⁹⁸. Zajęcie miasta Gdańska nie oznaczało jeszcze wyeliminowania strony brandenburskiej, której bastionem wpływów było to właśnie miasto. Likwidując je Krzyżacy pozbawiali Marchię możliwości jego odzyskania i w ten sposób unikali walki na dwa fronty¹⁶⁹⁹. Ta sama obawa, że Łokietek zdoła odbić Gdańsk również uzasadniała jego zniszczenie¹⁷⁰⁰. Zakon kierował się więc dokładnie tymi samymi przesłankami, którymi jak to powyżej wykazałem kierował się Władysław Łokietek. Wskazał na nie Błażej Śliwiński, choć szkoda, że nie rozciągnął swojego rozumowania także na politykę księcia krakowskiego. Tym bardziej, że autor sam podkreślił za poprzednią literaturą, że Zakon Krzyżacki na długo przed zajęciem Gdańska miał zamiar opanowania Pomorza Gdańskiego i prędzej bądź później Krzyżacy doczekaliby dogodnego momentu do podjęcia zdecydowanej akcji sięgania po Gdańsk i ujście Wisły¹⁷⁰¹. Jednak w ocenie autora wpuszczenie do grodu gdańskiego krzyżackiej załogi i obecność pod Gdańskiem wojsk Zakonu nie nasuwała Krzyżakom pomysłu opanowania Pomorza Gdańskiego, czy też jego północnej części. To złamanie przez stronę polską wstępnie ustalonych z Zakonem warunków obecności wojsk krzyżackich w grodzie gdańskim stało się bezpośrednią przyczyną konfliktów dotychczasowych sojuszników, a do zbrojnego konfliktu polsko – krzyżackiego niewątpliwie by jeszcze jesienią 1308 r. nie doszło¹⁷⁰².

To właśnie z celem, jaki od lat miał Zakon, opanowania Pomorza Gdańskiego, kolidowało przebywanie w grodzie gdańskim polskiej załogi w liczbie od 170 do 200 rycerzy i około drugie tyle w służbie pomocniczej,

¹⁶⁹⁷ Ibid., s. 477-478

¹⁶⁹⁸ Ibid., s. 478

¹⁶⁹⁹ Ibid., s. 478

¹⁷⁰⁰ B. Śliwiński, Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach w okresie od września do 12/13 listopada 1308 roku [w:] „Rzeź gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań: materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 roku pod red. B. Śliwińskiego, 2009, s. 114

¹⁷⁰¹ B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie, s. 565

¹⁷⁰² Ibid., s. 400, 566

tj. łącznie około 400 zdolnych do walki mężczyzn¹⁷⁰³. Niewątpliwie zanim doszłoby do walk, strona polska reprezentowana przez dowództwo załogi w Gdańsku zaproponowałaby Gdańszczanom poddanie miasta. Gdyby obrońcy Gdańska na to poszli i przeszli na stronę Łokietka, wówczas raz, że nie doszłoby już do kolejnych walk, a ponadto przewaga krzyżacka nagle by stopniała. Rycerzy – jeźdźców Zakon wysłał pod Gdańsk wedle źródeł krzyżackich około 400¹⁷⁰⁴. Liczba ta tyle, że dziesięciokrotniona była znana też z zeznań świadków procesu polsko-krzyżackiego w Inowrocławiu. Jeden z nich podał liczbę zbrojnych 4.000, inny zaś atakującą armię określił ogółem na 10.000¹⁷⁰⁵. Bez przesady więc można uznać, iż armia krzyżacka liczyła około 1.000 zdolnych do walki mężczyzn. W tej sytuacji obecność wojsk polskich nie była bez znaczenia, skoro siły pomorskie przebywające w Gdańsku także wynosiły przynajmniej kilkuset rycerzy i czynnych w walce obrońców miasta. Polska załoga była więc istotną przeszkodą do realizacji planu mającego na celu unicestwienie Gdańska. Zachowanie pokojowych stosunków z Polską ze względu na zagrożenie brandenburskie zanim Zakon zdobędzie miasto Gdańsk oraz miasto i gród w Tczewie wymagało zaś, aby polskie rycerstwo samo opuściło gród gdański i rozjechało się do domów, jednocześnie nie można było dokonać jego fizycznej likwidacji.

Warto zwrócić też uwagę na szybkość działania Krzyżaków w chwili, gdy zdecydowali się wystąpić przeciwko Łokietkowi i zdobyć ziemię gdańską i tczewską dla siebie, ale też na wcześniejszy okres pokojowego współżycia załóg polskiej i krzyżackiej w gdańskim grodzie, który trwał znacznie dłużej niż się przyjmuje. Zazwyczaj cytuje się tutaj zeznania na procesie inowrocławskim księcia płockiego Waclawa, iż zdobycie Gdańska nastąpiło jakiś czas po usunięciu polskiego rycerstwa z grodu¹⁷⁰⁶. Przyjmuje się, że ten okres to kilka tygodni¹⁷⁰⁷. Zdobycie grodu przez Krzyżaków miałoby więc miejsce gdzieś przed połową października, natomiast zajęcie samego miasta odbyło się, co dziś już nie ulega wątpliwości między 12 a 13 listopada 1308 r. Jednak czas zdobycia grodu trzeba zdecydowanie przesunąć na listopad, gdyż wiadomo, iż dowódcy polskiej części grodu, sędziemu Boguszy, dokument dla Łokietka z tzw. trzecią umową, wręczył sam mistrz krajowy Henryk von Plotzke, przybyły z głównymi siłami krzyżackimi, a nie pierwszy krzyżacki dowódca w grodzie gdańskim Gunter von Schwarzburg¹⁷⁰⁸. To właśnie Henryk postanowił o usunięciu polskiej załogi w przededniu zdobycia samego Gdańska z przyczyn wyżej

¹⁷⁰³ B. Śliwiński, Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach, s. 85

¹⁷⁰⁴ Ibid., s. 92

¹⁷⁰⁵ Ibid., s. 92, przypis 70

¹⁷⁰⁶ B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie, s. 407

¹⁷⁰⁷ Ibid., s. 407

¹⁷⁰⁸ Ibid., s. 397

wskazanych. Prawdopodobnie najpierw nastąpiło oblężenie Gdańska i rozbicie krzyżackiego obozu pod jego murami, a dopiero potem usunięcie Boguszy i jego rycerzy z grodu¹⁷⁰⁹. Wcześniej nie było to możliwe, gdyż walki w grodzie do czasu zdobycia miasta mogli wykorzystać mieszczanie i Brandenburczycy, a wiadomo, że ci ostatni kilkakrotnie szturmowali gród.

Można też rozciągać czas od momentu, w którym Bogusza wraz z polskim rycerstwem opuścił gród gdański do chwili zdobycia Gdańska przez Zakon. W ten sposób próbuje się uzasadnić, dlaczego Henryk von Plotzke nie przystąpił od razu do zdobywania Gdańska. Różnica w czasie między usunięciem polskiej załogi z grodu gdańskiego a samym atakiem na Gdańsk nasunęła historykom koncepcję, że Zakon początkowo starał się dochować umowy z Łokietkiem. Dowódca wojsk zakonnych wydając Boguszy dokument z tzw. trzecią umową nie mógł mieć jeszcze na celu zajęcia Pomorza Gdańskiego dla siebie, bo wtedy unikałby pisemnych deklaracji zwrotu Gdańska Łokietkowi¹⁷¹⁰. Taką decyzję Krzyżacy mieli podjąć dopiero w związku z późniejszym brakiem aktywności ze strony Polski¹⁷¹¹, co jest o tyle sprzeczne z wypadkami na Pomorzu, gdyż działania Zakonu a zwłaszcza usunięcie polskiej załogi z grodu gdańskiego właśnie hamowały tę aktywność. Nie ulega zaś wątpliwości, iż w chwili zajęcia Tczewa, co nastąpiło niemal jednocześnie z rzezią Gdańska, Zakon działał w celu zajęcia Pomorza Gdańskiego, co powszechnie przyjmuje się w literaturze¹⁷¹². Jednak główne siły krzyżackie z Henrykiem von Plotzke, który wydał Boguszy wspomniany dokument, musiały czekać z atakiem na Gdańsk do czasu oddalenia się polskiej załogi od Gdańska i Tczewa. Liczyli na to, że część sił rozjedzie się do domów, skoro gród w Tczewie był już obsadzony. Gdyby dokonali ataku natychmiast na Gdańsk rycerstwo z dwóch pomorskich grodów mogło wspólnie wystąpić przeciwko Zakonowi, a do nich mogli dołączyć Pomorzanie, w tym także zwolennicy Święców. Zdobycie Gdańska, po którym nie nastąpiłoby kontruderzenie margrabiów, byłoby bowiem dowodem, że siły brandenburskie są nieobecne lub na tyle słabe, że już nie liczą się w rozgrywkach i na Pomorzu pozostały już tylko dwie strony polska i krzyżacka, co zachęcałoby Łokietka do podjęcia w końcu walki. Wynika stąd, że Krzyżacy jakiś czas musieli odczekać po wygnaniu polskiej załogi z grodu gdańskiego.

Jednak nie trwało to więcej niż dwa tygodnie, akurat tyle, aby Kazimierz obawiając się zakleszczenia między wojska krzyżackie i margrabiów, nie podjął akcji militarnej przeciwko Zakonowi i rozpuścił załogę składającą się głównie z najemników służących za tzw. stypendia¹⁷¹³ do domów, a ewentualne

¹⁷⁰⁹ Ibid., przypis 107 na str. 398

¹⁷¹⁰ Ibid., s. 399

¹⁷¹¹ Ibid., s. 402

¹⁷¹² Ibid., s. 402

¹⁷¹³ Ibid., s. 253-254, 503, 506

posiłki od Łokietka nie dotarły jeszcze na teren walk, gdyby ten jednak na informacje od Kazimierza zareagował. Krzyżacy po zdobyciu Gdańska jeszcze tego samego dnia – 13 listopada dokonali także zajęcia Tczewa i zaraz poddał się też gród w tym mieście¹⁷¹⁴. To powiązanie jest istotne, gdyż na pomoc temu ośrodkowi wysłał Łokietek oddział, w którym między innymi uczestniczył rycerz Andrzej z ziemi sieradzkiej (świadczą o tym jego zeznania w procesie warszawskim z 1339 r. potwierdzone zeznaniami późniejszego sędziego sandomierskiego Michała)¹⁷¹⁵.

Z zeznań innego świadka wynika, że Kazimierz wysłał posła, Świętosława z rodu Pałuków, który był odpowiedzialny za obronę Tczewa, do Łokietka w celu uzyskania pomocy¹⁷¹⁶. Skoro tak, to nasuwa się pytanie, jaka mogłaby to być chwila. Błażej Śliwiński przyjmuje, że nastąpiło to tego samego dnia, jak książę postanowił się wybrać na wieść o zdobyciu Gdańska do Krzyżaków. Jednak wówczas zdołałby po zdobyciu Tczewa w tym też dniu wysłać kolejnego posła z informacją o zdobyciu Tczewa, tak aby Łokietek miał obraz sytuacji. Wówczas książę wstrzymałby swoją decyzję o wysłaniu wojsk na Pomorze Gdańskie. Tymczasem rycerze z wysłanego na pomoc Tczewowi oddziału o wszystkim dowiedzieli się dopiero zbliżając się do Pomorza Gdańskiego. Książę Kazimierz musiał więc wysłać posła wcześniej, co jednak wówczas było przyczyną? Jedynym zdarzeniem, które mogło wpłynąć na decyzję księcia o wysłaniu posła, było usunięcie załogi polskiej z połowy grodu gdańskiego. Zaskoczony wypadkami w grodzie gdańskim Kazimierz postanowił zaalarmować Łokietka, iż Zakon jeszcze przed zakończeniem działań wojennych z Brandenburgią usunął polskie wojsko z Gdańska. Decyzja o wysłaniu rycerstwa była podjęta przez Łokietka najpewniej błyskawicznie. Skoro rycerze ci nie zdołali dotrzeć nawet do granic Pomorza Gdańskiego, gdyż zbliżając się do niego doszła do nich wieść o upadku Tczewa, w związku z czym podjęli decyzję o wycofaniu się¹⁷¹⁷, to od zajęcia grodu w Gdańsku, który stał się dla księcia Kazimierza sygnałem ostrzegawczym, do zajęcia samego miasta musiało minąć tydzień – dwa tygodnie w zależności od tego, gdzie dokładnie znajdowało się polskie rycerstwo w tej chwili (przy tym jeszcze założeniu, że książę znajdował się na pograniczu Małopolski z Mazowszem, a oddział już czekał w gotowości – natomiast przy założeniu, że był na Rusi i oddział należałoby dopiero zgromadzić ad hoc¹⁷¹⁸ trwałoby to z trzy – cztery tygodnie¹⁷¹⁹). Sam Zakon w rozejmie zawartym z obrońcami grodu w Świeciu dał im cztery tygodnie

¹⁷¹⁴ Ibid., s. 437

¹⁷¹⁵ Ibid., s. 449, 451

¹⁷¹⁶ Ibid., s. 452-453

¹⁷¹⁷ Ibid., s. 449

¹⁷¹⁸ Ibid., s. 452

¹⁷¹⁹ Ibid., s. 490

na wezwanie Łokietka i przybycie księcia z armią zdolną stanąć do walki w otwartym polu z Zakonem, w przeciwnym razie gród miał się poddać, o czym niżej. Natomiast tutaj mówimy o oddziale posiłkowym wysłanym specjalnie do Tczewa w celach zwiadowczych i ewentualnie aprowizacyjnych wobec braku rozeznania polskiego dowództwa w sytuacji na Pomorzu przed ewentualnym przybyciem głównych sił, przy tym oddział ten nie dotarł nawet na Pomorze, zbliżył się jedynie do jego granic.

Na marginesie należy podkreślić, że wysłanie posła po pomoc, nawet jeśli miało to miejsce 13 listopada 1308 r., świadczy, że książę wbrew zdaniu autora¹⁷²⁰ doskonale zdawał sobie sprawę z intencji, jakie przyświecały Krzyżakom. Jeśli udał się w chwili zdobycia miasta Gdańska do dowództwa krzyżackich sił na Pomorzu Gdańskim, jak świadczy o tym zeznanie na procesie papieskim rycerza Antoniego¹⁷²¹, to jedynie ze względu na dokument otrzymany przez sędziego Boguszę od Henryka von Plotzke o przejęciu grodu gdańskiego w imieniu Łokietka. Książę po prostu nie wiedział, że wojsk brandenburskich już nie ma na Pomorzu Gdańskim przez powyższy dokument wystawiony w chwili opuszczania przez polską załogę grodu w Gdańsku. Kazimierz sądził, że skoro Krzyżacy zobowiązywali się do wydania grodu gdańskiego Polsce, to ich pozycja w Gdańsku się nie zmieniła. Nadal bowiem Zakon zabiegał o porozumienie z Łokietkiem. Utwierdziło go jeszcze w tym błędnym przeświadczeniu postępowanie wojsk krzyżackich, szeroko współpracujących z rycerstwem pomorskim wiernym Łokietkowi w rejonie Nowego i Tucholi. Książę był więc zainteresowany przebiegiem walk Zakonu z margrabią, gdy się dowiedział o akcji krzyżackiej względem miasta Gdańska. Tymczasem na spotkaniu z Kazimierzem po spaleniu Gdańska i wymordowaniu zgromadzonego w nim rycerstwa pomorskiego i znacznej liczby ludności, Krzyżacy już nie kryli się, iż opanowali sytuację i że na drodze do ich zwycięstwa pozostał tylko Tczew. Musiało to załamać niezbyt silnego księcia inowrocławskiego, który rzucił się na kolana i błagał mistrza krajowego o odstąpienie od zdobywania i niszczenia Pomorza Gdańskiego¹⁷²².

Dokument wydany Boguszy służył więc wyłącznie dezinformacji księcia Łokietka, a może jeszcze bardziej księcia Kazimierza nie co do intencji krzyżackich, ale co do faktycznej sytuacji na Pomorzu. Gdy wojska krzyżackie zajęły Gdańsk, było już za późno na działanie ze strony księcia inowrocławskiego. Wojska krzyżackie zbliżyły się bowiem do Tczewa, nie będąc zagrożone na Pomorzu ani przez siły lokalne, ani wojska margrabiów, jak i polskie oddziały, które dopiero wyruszały na pomoc Kazimierzowi, za słabe jednak by

¹⁷²⁰ Ibid., s. 389

¹⁷²¹ Ibid., s. 411, 433

¹⁷²² Ibid., s. 433-434

zagrozić Zakonowi, gdyż Kazimierz nie dokonał właściwego wywiadu i nie przekazał informacji, które były niezbędne do podjęcia przez Łokietka decyzji o ataku na Pomorze Gdańskie (na Pomorzu powinny znajdować się już wszystkie siły, jakimi dysponowała Polska). Zachowanie Łokietka nie wynikało więc z uznania wypadków w gdańskim grodzie jako wynik chwilowego nieporozumienia z sojusznikami Krzyżakami, a o zamiarach Zakonu nie zorientowano się dopiero w chwili ataku na Tczew¹⁷²³. Po prostu Krzyżacy swoim zachowaniem sprawiali wrażenie tak samo sparaliżowanych wielością przeciwników, jak dowództwo polskie.

Zachowanie Zakonu było więc bardzo podstępne. Najpierw chodziło o zajęcie części grodu gdańskiego przez stosunkowo niewielkie siły (choćby świadczą o tym zeznania dominikanina Wilhelma¹⁷²⁴) przed przybyciem mistrza krajowego Henryka von Plotzke z wojskiem Zakonu¹⁷²⁵ i stworzenie pozorów koalicji z Polską, co oddziaływało na Brandenburgię, która prawdopodobnie z tego powodu taktycznie się wycofała. W tym czasie nasilone było działanie rycerstwa pomorskiego będącego po stronie polskiej, które jednak w ten sposób działało na rzecz opanowania Pomorza przez Krzyżaków niezdając sobie nawet z tego sprawy. Traktowali bowiem przybycie oddziałów krzyżackich do grodu gdańskiego jako wzmocnienie sił prawowitego pana pomorskiej ziemi, Władysława Łokietka¹⁷²⁶. Niektórzy z aktywnie wówczas działających Pomorzan byli później przez Zakon za to wynagradzani¹⁷²⁷. Z zeznań świadków procesów polsko – krzyżackich i innych źródeł wynika, że to właśnie to rycerstwo zdobyło i zniszczyło siedzibę Święców w Nowem¹⁷²⁸ i być może Tucholi¹⁷²⁹, jeszcze zanim nastąpiło zdobycie miasta Gdańska przez Krzyżaków (zeznania z 1339 r. Tomasza z Zajączkowa potwierdzone źródłami niemieckimi i krzyżackimi¹⁷³⁰, zeznania innych świadków mówiące prawdopodobnie o Nowem omyłkowo nazywanym nazwą pobliskiego Gniewu, który był miastem krzyżackim, co mogło spowodować pozwanie przed sąd w roku 1320 komtura gniewskiego¹⁷³¹). Ze względu na strategiczne znaczenie Nowego w okresie walk o Gdańsk, które leżało na drodze wiślanej z Państwa Zakonu do niego, można przypuszczać, że w zdobyciu Nowego pomagali Krzyżacy z Gniewu a nie

¹⁷²³ Tak B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 452

¹⁷²⁴ *Ibid.*, s. 381

¹⁷²⁵ *Ibid.*, s. 364

¹⁷²⁶ *Ibid.*, s. 372

¹⁷²⁷ *Ibid.*, s. 372

¹⁷²⁸ *Ibid.*, s. 456-457

¹⁷²⁹ *Ibid.*, s. 459

¹⁷³⁰ *Ibid.*, s. 454-455

¹⁷³¹ *Ibid.*, s. 458

z głównej armii¹⁷³², prawdopodobnie jeszcze przed przybyciem Henryka von Plotzke.

W sumie niewielkim kosztem udało się Zakonowi i Polsce w tej pierwszej fazie osiągnięcie niezwykłego efektu propagandowego na margrabiach, którzy utracili panowanie na znacznych obszarach Pomorza Gdańskiego. Gdy więc później przybyły główne siły Zakonu z Henrykiem von Plotzke na czele¹⁷³³, Brandenburczycy najwyraźniej wycofali się z Gdańska pozostawiając w mieście swoich stronników samym sobie. Nie mieli przecież szans w walce z dwoma dość już silnymi państwami. O opuszczeniu przez nich Gdańska świadczy zachowanie zebranego tam rycerstwa, które prowadziło partyzanckie wyprawy przeciwko siłom Zakonu zgromadzonym w grodzie i pod nim, nie organizowano natomiast tak jak wcześniej robiły to wojska margrabiów ataków, które miałyby szanse zdobyć tenże gród. Jest też charakterystyczne, iż władze Zakonu zwracały się do władz miasta i to właśnie na nie i ich rodziny spadły później represje. Wymordowanie mieszczan i to niemieckich nie było przypadkowe. Dowiedli bowiem w trakcie rozmów z Zakonem swojego nieprzychylnego stanowiska wobec objęcia przez niego rządów nad miastem i dlatego ofiarami rzezi stali się przede wszystkim przywódcy miasta¹⁷³⁴. Można więc z całą pewnością określić, iż opuszczenie przez margrabiów Gdańska nastąpiło zanim doszło do krwawego opanowania przez Krzyżaków miasta Gdańska. Za pozostawianiem Brandenburczyków w mieście w chwili wkroczenia tam wojsk zakonnych opowiedział się zaś Błażej Śliwiński¹⁷³⁵ na podstawie zeznań dwóch świadków procesów polsko – krzyżackich o wyparciu Saksonów, czyli Brandenburczyków z ziemi gdańskiej¹⁷³⁶. Jeden z nich – Świętosław przebywający w czasie wojny w Tczewie, wskazuje jednak, iż najpierw Krzyżacy wygnali wszystkich Sasów, a dopiero później podporządkowali sobie miasto Gdańsk¹⁷³⁷. Takie odróżnienie wskazuje, iż zdobycie Gdańska zostało poprzedzone jego opuszczeniem przez siły margrabiów, gdyż w chwili ataku od razu siły zakonne dokonywały rzezi jego mieszkańców, a więc je sobie „podporządkowały”. Natomiast w zeznaniach obrońców grodu gdańskiego w ogóle nie ma żadnych informacji o rycerstwie margrabiów. Sprowadzają się one do stwierdzenia, że Krzyżacy wyrzucili ludzi Łokietka z ich połowy grodu i następnie nocną porą wdarli się do miasta Gdańska (zeznanie sędziego poznańskiego Piotra Drogoślawicza, sędziego sandomierskiego Michała, wielkopolskiego rycerza

¹⁷³² Ibid., s. 457-458

¹⁷³³ Ibid., s. 364

¹⁷³⁴ Ibid., s. 425-426

¹⁷³⁵ Ibid., s. 373

¹⁷³⁶ Ibid., s. 370

¹⁷³⁷ Ibid., s. 385

Wincentego zwanego Bożydarem)¹⁷³⁸. Informacje te pochodziły niewątpliwie ze słyszenia¹⁷³⁹, nawet jeśli podawane są jakieś jeszcze szczegóły, jak o porze nocnej ataku¹⁷⁴⁰, która to informacja nad wyraz lakoniczna, jak najbardziej mogła być przekazywana nawet przez bardzo prostych ludzi. Niekoniecznie więc zawarta jest w nich cała wiedza na temat wypadków gdańskich, niemniej daje do myślenia brak wymienienia walk z margrabiami.

Niektórzy świadkowie mówią o śmierci w mieście swoich krewnych, niewątpliwie więc Pomorzanach, będących w wojskach Święców sprzymierzonych z margrabiami¹⁷⁴¹, w mieście mogło więc w ogóle nie być wojsk margrabiów w chwili wkroczenia Zakonu. Nie oznacza to wcale jednak, że sił brandenburskich nie było, gdy Zakon wyszedł do Łokietka z propozycją podjęcia się obrony grodu w Gdańsku, jak mogłoby wynikać z założenia, że margrabiowie dopiero na wieść o wkroczeniu Krzyżaków wysłali posiłki, a Gdańska bronili sami jego mieszkańcy opowiadający się za przynależnością do Brandenburgii¹⁷⁴². Potyczka, w której główną rolę odegrały siły pomorskie wierne Łokietkowi, jak świadczy o tym dostrzeżenie przez władze Zakonu roli rycerza pomorskiego Mirona¹⁷⁴³, nie wskazuje na jakieś większe siły brandenburskie, a co za tym idzie nie były one wysłane z myślą o pokonaniu Zakonu. Z informacji o walkach pomorskich przy wsparciu sił krzyżackich z wojskami brandenburskimi w okolicach Chmielna i Kościerzyny, nie da się określić, czy były to wojska przybywające do Gdańska czy z niego wychodzące. Można tylko przyjąć, iż było to już po nawiązaniu sojuszu polsko – krzyżackiego, skoro zwolennicy Łokietka walczyli ramię w ramię z rycerzami zakonnymi¹⁷⁴⁴. Jeden z pomorskich rycerzy Mirosław został później wynagrodzony przez wielkiego mistrza za te walki za wiedzą i radą samego wielkiego komtura Henryka von Plotzke i wielkiego szpitalnika Zygryda von Schwarzburg¹⁷⁴⁵. Dowodzili oni głównymi siłami krzyżackimi. Wystawienie takiego świadectwa właśnie przez nich wskazuje na czas tych walk, już podczas obecności tych dostojników z głównymi siłami krzyżackimi na Pomorzu Gdańskim. Wcześniej zresztą po przybyciu małego oddziału krzyżackiego do grodu gdańskiego wspólne walki pomorsko – krzyżackie z Brandenburczykami są mało prawdopodobne. Zgodzić się też należy, że musiało być powiązanie tych dowódców i dowodzonych przez

¹⁷³⁸ Ibid., s. 386-387

¹⁷³⁹ Ibid., s. 387

¹⁷⁴⁰ z czego B. Śliwiński wyciągał wniosek, iż Piotr przebywał gdzieś w okolicy – ibid., s. 386

¹⁷⁴¹ Ibid., s. 370-371

¹⁷⁴² Ibid., s. 403

¹⁷⁴³ Ibid., s. 373, przypis 33

¹⁷⁴⁴ Ibid., s. 372-373

¹⁷⁴⁵ Ibid., s. 373, przypis 33

nich oddziałów z wynagrodzonym rycerzem pomorskim, co nie oznacza jednak, aby rycerz ten wprost przeszedł na stronę Zakonu¹⁷⁴⁶.

Tak czy inaczej po przybyciu głównych sił krzyżackich margrabiowie raczej nie dosyłali już nowych posiłków, sądząc po znikomym oporze, jaki wojska brandenburskie stawily Krzyżakom¹⁷⁴⁷. Po prostu musieliby wysłać znacznie większe wojska, które nie dałoby się rozbić w jednej bitwie, w której główną rolę do tego odegrałoby nie doskonale wyszkolone rycerstwo krzyżackie, ale siły pospolitego ruszenia z Pomorza Gdańskiego wierne Łokietkowi. Fakt, że tak wielkie znaczenie odegrało w niej rycerstwo pomorskie dowodzi, że była to nie jakaś rozstrzygająca walka między Zakonem a margrabiami, lecz kolejna potyczka podobna do wcześniejszych stoczonych przez lokalne rycerstwo (m.in. to właśnie te siły doprowadziły do utraty przez Święców Nowego i Tucholi), z tą różnicą, że wziął w niej udział oddział krzyżacki.

Nie bez znaczenia jest przekaz Kroniki oliwskiej, w której wyraźnie wskazuje się, że to mieszczanie gdańscy bronili się przed Krzyżakami i nie mając znikąd pomocy poddali miasto, a wojska zakonne zabijały po wkroczeniu do Gdańska wszystkich rycerzy pomorskich, jakich tam zastali¹⁷⁴⁸. Jakby nie patrzeć w tym opisie trudno dopatrzeć się walk z Brandenburczykami.

W tym świetle warto zwrócić uwagę, iż zachowały się wzmianki o nękanii wojsk krzyżackich w okolicy Gdańska przez rycerzy związanych z rodziną Święców. Chodzi o odpowiedź prokuratora krzyżackiego na skargę do papieża na Zakon z 1310 r., w której jednocześnie brak jest informacji o udziale w walkach pod miastem ich brandenburskich sojuszników. Pojawiło się za to określenia takie jak rabusie i złodzieje, czy piraci, które na pewno nie odnosiły się do wojsk margrabiów, ale pomorskiego pospolitego ruszenia¹⁷⁴⁹.

Od razu więc po przybyciu Krzyżaków działania brandenburskie co najmniej zostały ograniczone. Trudno się spodziewać, aby po nadejściu głównych sił krzyżackich, margrabiowie pozostali w Gdańsku, raczej skłonni byli do odwrotu. Natomiast przywódcy buntu przeciwko Łokietkowi najwyraźniej nie mieli zamiaru się poddawać. Niewykluczone, że wynikało to z pamięci o strasznych represjach, jakie spadły na ich poprzedników za poparcie udzielone margrabiom w latach 1270-1271 przeciwko Mściwojowi¹⁷⁵⁰. W skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazło się Pomorze Gdańskie, o które zabiegały trzy państwa, być może mieli oni także nadzieję na dojscie do wojny między Zakonem, Marchią i Polską, co pozwoliłoby im na wyjście z kłopotów obronną ręką. Nie podejrzewali, że właściwie jedyne walki, do jakich dojdzie odbędą się

¹⁷⁴⁶ Ibid., s. 372-373 oraz przypis 32 na s. 372

¹⁷⁴⁷ Ibid., s. 460

¹⁷⁴⁸ Ibid., s. 389-390

¹⁷⁴⁹ Ibid., s. 371, 413

¹⁷⁵⁰ Ibid., s. 403, przypis 1

w samym Gdańsku. Nie spodziewali się, że pod Gdańsk nie przybędą ani wojska Władysława Łokietka, ani margrabiów. W przeciwnym razie poważniej potraktowaliby Zakon. Wynika z tego, że nie mieli pojęcia o sytuacji w grodzie, gdyż w przeciwnym razie nawiązaliby jakieś rozmowy z Zakonem, mając wiedzę, iż w okolicach Gdańska nie ma już nikogo poza Krzyżakami, a nie zajmowali się napadami na ich oddziały. Poza tym Krzyżacy działając w imieniu księcia krakowskiego, nie mogli być poważnym partnerem do rozmów. Łokietek mógł nie respektować warunków kapitulacji ustalonych przez dowódcę krzyżackiego z władzami Gdańska¹⁷⁵¹. Oczywiście zachodzi pytanie, dlaczego Zakon utrudniał sobie zadanie, co do zdobycia Gdańska i ukrywał przed jego władzami, jakie są jego zamierzenia. Odpowiedź leży w chęci przekonania margrabiów, iż działają w porozumieniu z Łokietkiem oraz przyjęciu przez Zakon już od początku interwencji w Gdańsku, iż miasto to ma zostać zniszczone – na porozumieniu z jego władzami nie zależało więc Zakonowi, o czym wyżej wspominałem.

Do momentu przybycia głównych sił krzyżackich Henryka von Plotzke koalicja polsko - krzyżacka funkcjonowała więc bez zarzutu przynosząc Zakonowi coraz większe sukcesy. Wycofanie się Brandenburczyków było jednak czasem szczególnym, kiedy przez kilka tygodni można było mieć niemal pewność, że margrabiowie nie wkroczą ponownie na Pomorze Gdańskie. Przez ten krótki moment na Pomorzu Gdańskim było tylko dwóch przeciwników. Teraz zwycięstwo mogło przynieść jednej ze stron wymuszonego polsko – krzyżackiego sojuszu nagłe uderzenie. Niewątpliwie Krzyżacy wówczas mogli się spodziewać interwencji Łokietka, jego wkroczenia na Pomorze, aby wesprzeć polskie grody, stąd pośpiech Zakonu w ich zdobyciu, którego przejawem było m.in. zaatakowanie i zdobycie jednocześnie brandenburskiego Gdańska i polskiego Tczewa. To właśnie najbardziej charakteryzuje stosunek Zakonu do Pomorza Gdańskiego, o które rywalizował tak z Polską, jak i Marchią Brandenburską. Dlatego wycofywanie się wojsk brandenburskich było ważną informacją, którą należało ukryć przynajmniej przez jakiś czas przed Łokietkiem, aby nie rozpoczął zbyt wcześnie mobilizacji polskich sił.

O ile więc usunięcie polskiej załogi z grodu gdańskiego nie było zadaniem trudnym, gdyż znajdujący się w podgrodziu rycerze, nad którym górowały wały głównej części grodu oddanego Krzyżakom, a z drugiej strony znajdowały się fortyfikacje zrewoltowanego przeciwko Polsce miasta, w okolicy zaś panowali niepodzielnie Krzyżacy z obozu założonego przez nich pod Gdańskiem, znajdowali się między przysłowiowym młotem i kowadłem, o tyle ukrycie przed Polakami informacji o opuszczeniu Gdańska przez siły margrabiów było problematyczne. Zdobycie Pomorza Gdańskiego przez Zakon wymagało zaś

¹⁷⁵¹ B. Śliwiński, Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach, s. 95

z jednej strony szybkiego opanowania głównych grodów i ich zniszczenia, z drugiej zaś unikania rozstrzygającej konfrontacji z którymkolwiek z pozostałych rywali zanim to nastąpi. Jednak tu właśnie pojawiał się istotny problem ukrycia przed Łokietkiem, iż w Gdańsku nie ma armii wysłanej przez margrabiów, tylko zbuntowani Pomorzanie, co mogło sprowokować księcia polskiego do zbrojnej interwencji na Pomorzu.

Tym właśnie można tłumaczyć uwięzienie sędziego Boguszy najpewniej zaraz po przybyciu Henryka von Plotzke na spotkaniu z nowym dowódcą sił krzyżackich, jak i wydanie Boguszy dokumentu, w którym Zakon zobowiązał się do zwrotu Łokietkowi za rok Gdańska po otrzymaniu zapłaty. Dokument ten w połączeniu z biernością Zakonu zmylił Kazimierza co do sytuacji na Pomorzu, co wyżej było już omawiane.

W jaki sposób jednak członkowie polskiej załogi w grodzie w Gdańsku nie zorientowali się, że z miasta wyjechały wojska margrabiów i nie przekazały o tym informacji Kazimierzowi, sami rozjechawszy się do domów? Jak już wspominałem Zakon miał pełną przewagę nad załogą grodową i mógł ją w każdej chwili usunąć. Faktycznie tak się stało, gdy tylko Krzyżacy podjęli taką decyzję. Świadczy o tym brak jakiegokolwiek oporu ze strony polskiego rycerstwa, o czym niżej. Polskie dowództwo grodu w Gdańsku nie miało po prostu żadnych argumentów, mogło tylko stawić beznadziejny opór, który zakończyłby się dość szybko śmiercią obrońców. Jednak z opisów wynika, jakby Zakon próbował przekonać Boguszę do wyrażenia zgody na opuszczenie grodu, czym się tłumaczy wydanie osobiście opieczętowanego przez Henryka von Plotzke dokumentu ze zobowiązaniem do ustąpienia Łokietkowi przez Zakon grodu gdańskiego po otrzymaniu zapłaty¹⁷⁵². Uwięzienie Boguszy musiało bulwersować polską załogę, która całkowicie skupiła się na uwolnieniu Boguszy i zagrożeniu krzyżackim. Prawdopodobnie początkowo zostali sparaliżowani całą sytuacją. Nie mogli nawet pomóc Boguszy, który był więziony i źle traktowany (zeznania szwagra sędziego Boguszy, biskupa poznańskiego Jana Łodzi i syna Boguszy, Przezdrzewa)¹⁷⁵³. Zakon celowo poniżał polskiego dowódcę, wobec którego nie można wykluczyć także stosowania przemocy fizycznej, a nawet straszył śmiercią. Na pewno do uwięzionego wpuszczono przedstawicieli polskiej załogi, którzy mieli się upewnić, że ich dowódca jeszcze żyje. Przekazywane przez nich później załodze informacje co do traktowania sędziego musiały szokować. Krzyżacy osiągalni w ten sposób zamieszanie wśród polskiego rycerstwa, pozbawiali go dowództwa i jednocześnie trzymali w niepewności co do ich własnego losu. Otoczeni ze wszystkich stron przez wojska Zakonu nie wiedzieli i nawet nie próbowali dowiedzieć się, co dzieje się w mieście i poza nim.

¹⁷⁵² Ibid., s. 94

¹⁷⁵³ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 395

Z tego punktu widzenia interesujące są zeznania tych świadków procesów polsko – krzyżackich, którzy mówili o walkach w grodzie. Większość z nich podaje, iż załogę polską z grodu po prostu wyrzucono¹⁷⁵⁴, jednak wydaje się, że znaczna część rycerstwa opuściła gród dobrowolnie. Wielu świadków na procesach polsko – krzyżackich twierdziło, że należała do polskich obrońców grodu gdańskiego¹⁷⁵⁵. Co więcej sędziemu Boguszy Henryk von Plotzke wręczył jeszcze na drogę dokument, zawierający zobowiązanie Zakonu do wydania grodu za zapłatą wynagrodzenia i kosztów jego obrony¹⁷⁵⁶. Zakon nie atakował więc opuszczających Gdańsk, choć pod presją krzyżackich mieczy. Wielu z nich po prostu wyjechała z grodu i udała się do Polski. Jednak nie ulega wątpliwości, że ofiary po stronie polskich obrońców grodu gdańskiego były. W źródłach zachowały się informacje o śmierci bratanków i szwagra Pawła Ogonowica oraz licznych krewnych Chwała z Żychlina¹⁷⁵⁷. Z powyższych wzmianek wynika, iż walki od opuszczenia grodu przez załogę dzielił pewien okres. Polska załoga nie została więc usunięta bezpośrednio poprzez użycie przemocy przez Zakon. Na tej podstawie Błażej Śliwiński przyjął, iż po uwięzieniu Boguszy doszło do walki w grodzie, coś w rodzaju tumultu polskich rycerzy oburzonych całą sytuacją, w wyniku której były ofiary tak po stronie polskiej jak i krzyżackiej¹⁷⁵⁸. Jednak polski gród, a właściwie podgrodzie zostało przez Zakon bardzo starannie oddzielone od zajętej przez niego części głównej grodu. Jak zapamiętali to polscy rycerze przebywający wtedy w grodzie, Krzyżacy „w wielkim grodzie uczynili mały gród”¹⁷⁵⁹. Można więc z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że do takich zamieszek nie doszło, skoro Krzyżacy w polskiej części grodu raczej nie przebywali, a już na pewno ich władze w przededniu aresztowania polskiego dowódcy nakazały rycerzom krzyżackim pozostanie na stanowiskach w oddanej Zakonowi części grodu. Natomiast ewentualne szturmowanie przez Polaków krzyżackiej części grodu wydaje się niemożliwe bez upewnienia się co do tego, co Zakon zrobił z dowódcą i w obawie przed krzywdą, jaką mogli mu uczynić Krzyżacy. Przede wszystkim zaś atak na Zakon mógł spowodować szturm ze strony wojsk brandenburskich i mieszczan i wówczas łatwo mogło dojść do katastrofy polskiej załogi. To realne zagrożenie musiało więc skutecznie ugasić wściekłość, jaką czuli polscy rycerze na postępowanie Zakonu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że członkowie polskiej załogi wchodzący w skład jego dowództwa – kasztelan gdański Wojciech i kasztelan pucki Wojsław współpracowali po 1309 r.

¹⁷⁵⁴ Ibid., s. 391-392

¹⁷⁵⁵ ibid., s. 400-401, gdzie dokładne ustalenia w tym zakresie

¹⁷⁵⁶ Ibid., s. 398

¹⁷⁵⁷ Ibid., s. 398

¹⁷⁵⁸ Ibid., s. 398

¹⁷⁵⁹ B. Śliwiński, Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach, s. 91

z Krzyżakami, za ich zgodą utrzymując nawet swoje urzędy. Byłoby to wykluczone, gdyby w 1308 r. występowali zbrojnie przeciwko Zakonowi¹⁷⁶⁰. Takiej akcji załogi polskiej w Gdańsku więc nie było.

Jeszcze trudniej sobie wyobrazić, aby pochwycenie dowódcy skłoniło do walki garstkę rycerzy, którzy razem z nim wybrali się na rozmowy z przedstawicielami Zakonu prawdopodobnie do krzyżackiej części grodu¹⁷⁶¹. Można sądzić, że wraz z pochwyceniem Boguszy, walki natychmiast by zostały przerwane. Tymczasem tylko dwóch świadków podało, że ze strony każdego z nich zginęło po kilku krewnych – prawdopodobnie więc w walkach poległo więcej rycerzy, przynajmniej kilkunastu. Zakon, który Boguszy wydał wtedy dokument o zwrocie Gdańska Łokietkowi po zapłaceniu wynagrodzenia, który chciał, aby polska załoga dobrowolnie opuściła gród, raczej unikał ofiar wśród polskiego rycerstwa. Zasadzka była więc najpewniej tak urządzona, aby nie zginął nikt lub prawie nikt. Jest też dziwne, aby Bogusza udał się na rozmowy z dowódcą załogi krzyżackiej w otoczeniu nie swoich doradców, ale grupki drobniejszych rycerzy, do tego tak ich dobrał, aby byli oni ze sobą spokrewnieni. To ich spokrewnienie zaś może być wskazówką, że akcja rycerzy z gdańskiego grodu nie miała nic wspólnego z działaniem dowódcy, ale była zaplanowana przez nich samych. Takie samowolne działanie łatwiej mogli właśnie zaplanować ludzie ze sobą spokrewnieni, czy też zaprzyjaźnieni, niż obcy.

Dlatego moim zdaniem na uwagę zasługują zeznania jednego ze świadków, który podał, że doszło do walki w grodzie gdańskim, po której rycerze zakonni wyszukiwali uciekinierów z grodu schowanych w pobliskim kościele na wieży (najpewniej opuszczonym przez dominikanów) i zabijali (zeznanie plebana miłobądzkiego Henryka)¹⁷⁶². Wydaje się, że gdyby polska załoga stawiała w całości opór tak, że walki przeniosłyby się poza gród a następnie doszłoby do ucieczki niedobitków i ich zabijania, to niemal całe polskie rycerstwo zostałoby wycięte wtedy w pień. Jak więc rozumieć opis walk w grodzie i poza nim? Czy jest to jedynie pomyłka świadka, który nie potrafił rozróżnić walki w grodzie od walki w mieście. Bardzo podobne zeznania innego świadka Dobrogosta z Jeżewa mogą wskazywać właśnie za takim rozwiązaniem, skoro nie odnotował on faktu zajęcia miasta w Gdańsku przez wojska margrabiów¹⁷⁶³. A może Zakon dał polskiej załodze ultimatum do opuszczenia grodu, z którego część rycerzy skorzystała a część postanowiła bronić się aż do końca. Raczej jednak w chwili otrzymania przez Boguszę dokumentu dla polskiego władcy, w którym Zakon zobowiązał się do wydania grodu gdańskiego za zapłatą odpowiedniego wynagrodzenia, utrzymanego przez nich jednak nadal w imieniu księcia

¹⁷⁶⁰ Ibid., s. 94, przypis 82

¹⁷⁶¹ Ibid., s. 94

¹⁷⁶² B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 383-384

¹⁷⁶³ Ibid., s. 383

polskiego¹⁷⁶⁴, taki opór wydawałby się bezsensowny. obrońcy grodu co prawda mogli czuć się niezadowoleni z takiego obrotu spraw, wręcz rozgoryczeni, ale Krzyżacy oficjalnie występowali jako sojusznicy, na usługach Łokietka, przy czym niewątpliwie mieli ku temu pewne podstawy prawne, choć trudno określić, aby dotyczyły one grodu w całości. Występowanie przeciwko nim w tym świetle mogło być poczytane jako występowanie przeciwko porządkowi ustanowionemu przez księcia. Krzyżacy mogli więc podnosić argumenty prawne, nie tylko siłowe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że z cytowanego wyżej opisu Henryka wynika, że walki miały miejsce nie w grodzie, ale poza nim, a Krzyżacy tak łagodnie obchodzący się z załogą wewnątrz grodu, tutaj mordowali uciekających przed nimi rycerzy polskich, wyciągając ich z kryjówek.

Zeznania Henryka można zinterpretować więc w ten sposób, że część rycerzy polskich poprzez pobliskie zabudowania spalonego jeszcze przed rozstrzygającymi walkami o miasto klasztoru i kościoła dominikanów¹⁷⁶⁵ chciała dostać się do miasta i porozumieć z dotychczasowymi przeciwnikami, z których przecież dużą część stanowili pomorscy pobratymcy, przeciwko Zakonowi. To było duże zagrożenie dla Zakonu, gdyż złe stosunki z polską załogą w grodzie chcieli ukryć przed Brandenburczykami, o czym wyżej wspominałem, podobnie jak przed mieszkańcami miasta, Krzyżacy podawali się za działających w imieniu Łokietka, ukrywając swoje zamiary jego zdobycia dla siebie. Z powodu tego ostatniego informacja o tym, co dzieje się wewnątrz polsko – krzyżackiej załogi grodowej nie powinna była dotrzeć do miasta, także w przypadku wycofania wojsk margrabiów z Gdańska. Dlatego też polskich rycerzy poza grodem natychmiast spotkała śmierć. Próba przedostania się do miasta mogła być uznana jako zdrada, także szpiegostwo, dlatego Zakon miał tu pełne prawo zabić wszystkich, którzy w ten sposób znaleźli się przy wałach, podając nawet, iż osoby te uznał za grupkę pomorskich rycerzy z miasta. Śmierć tych rycerzy nie mogła być poczytana za akt wrogi wobec Polski właśnie z tego powodu. Powyższy incydent nie wpływał w ogóle na stosunki między Polakami i Krzyżakami przez następne dni czy też tygodnie, w zależności od tego w jakim czasie przyjmiemy, że Zakon uderzył na Gdańsk po opanowaniu całego grodu. Świadczy o tym przybycie księcia Kazimierza w chwili zajęcia Gdańska do Henryka von Platze, jak również wydanie dokumentu Boguszy przy jego wyjeździe z grodu.

Po uwięzieniu przez Krzyżaków sędziego Boguszy polska załoga w Gdańsku nie przekazywała informacji na temat tego, co dzieje się w Gdańsku. Rycerze pomorscy, walczący zaś z Brandenburczykami nie zbliżali się

¹⁷⁶⁴ Ibid., s. 395

¹⁷⁶⁵ O jego spaleniu *ibid.*, s. 382. Sami dominiaknie ewakuowali się wraz z archiwami zaraz po przybyciu Krzyżaków, stąd opuszczony klasztor mógł być profilaktycznie zniszczony – *ibid.*, s. 383

raczej do samego Gdańska, gdyż po prostu dla nich było to zbyt niebezpieczne. Rycerstwa związanego ze Święcami i Krzyżaków od czasu przybycia głównych sił Henryka von Plotzke było po prostu znacznie więcej. Nie mieli zresztą tam, czego szukać. Zdobycie Gdańska było poza ich zasięgiem. Nawet jeśli zauważyliby wojska brandenburskie przybywające od strony Gdańska, nie określiliby, czy jest to ich odwrót, czy jakaś akcja przeciwko nim na Pomorzu. Informacje co do tego, co dzieje się w samym Gdańsku, musiały być zdobywane na miejscu, tj. w Gdańsku. Nie mogły ich dostarczyć ruchy wojsk brandenburskich na samym Pomorzu Gdańskim, gdzie przemieszczały się różne oddziały, do, czy to z Gdańska. Brandenburczycy zaś w obawie przez przeważającymi siłami Zakonu wycofywali się z Gdańska najpewniej w nocy, pokrywając, tak aby uniknąć bitwy pod miastem. Niewątpliwie tylko osoby przebywające w samym Gdańsku mogły zorientować się w całej sytuacji, obserwując np. zachowanie atakujących, używaną broń, lub też ich brak.

Wiele też mówiły relacje samych Krzyżaków. Zrewoltowane rycerstwo z Pomorza Gdańskiego opowiadające się za przynależnością do Polski, nie miało też najpewniej dostępu do Łokietka.

Po przybyciu głównych sił krzyżackich do Gdańska Krzyżacy Brandenburczykom pozwolili właściwie bez większych walk opuścić Gdańsk. W tym czasie zaś załoga gdańska została sparaliżowana przez uwięzienie Boguszy i groźby krzyżackie, prawdopodobnie właśnie w tym celu, aby polscy rycerze nie odnotowali tego faktu i nie wysłali posłańca z wiadomościami do księcia kujawskiego. Dlatego właśnie nie od razu wyrzucono polską załogę z grodu, pozorując negocjacje. Co prawda z faktu, że księżę Kazimierz pozostający w Tczewie błyskawicznie dowiedział się, jeszcze w nocy o ataku na miasto Gdańsk sił Zakonu, który rozpoczął się o zmierzchu, wyciąga się słusznie wniosek, że załoga tczewska utrzymywała wysunięte pod Gdańsk własne placówki. Jednak ustanowiono je najpewniej dopiero po wyparciu polskich rycerzy z gdańskiego grodu, wcześniej nie było powodu do ich utrzymywania¹⁷⁶⁶.

Przyjąć więc należy, że przez pewien czas, kiedy więziony był sędzia Bogusza i nastąpiło do starć polskiego rycerstwa z Krzyżakami pod grodem, polskie dowództwo nie miało informacji, co dzieje się w Gdańsku. Później zaś Krzyżacy wręczyli sędziemu Boguszy dokument, w którym obiecywano zwrot gdańskiego grodu po roku, zgodnie z wcześniejszymi umowami, co miało także opóźnić ewentualną mobilizację sił polskich przez Łokietka¹⁷⁶⁷. Dlatego właśnie księżę Kazimierz udał się do dowódców krzyżackich po zdobyciu Gdańska, aby

¹⁷⁶⁶ Ibid., s. 438-439

¹⁷⁶⁷ Wydanie dokumentu miało więc na celu zmylenie władz polskich, a nie świadczyło o tym, że Krzyżacy w chwili jego sporządzania nadal mieli zamiar dotrzymać obietnicy danej Łokietkowi i oddać mu za zapłatą kosztów i jakieś nagrody kontrolę na Pomorzem Gdańskim, jak sądził B. Śliwiński, *ibid.*, s. 398-399

rozeznąć się w sytuacji, a Łokietek mimo informacji od księcia inowrocławskiego o wyrzuceniu załogi polskiej z grodu gdańskiego nie wysłał całego swojego wojska, lecz tylko rycerstwo z położonej pomiędzy Małopolską i Pomorzem Gdańskim ziemi sieradzkiej, być może nawet uznając, że rozpuszczenie przez Kazimierza rycerstwa z Gdańska jest błędem (niewykluczone też, że tylko tyle mógł zrobić od razu, na mobilizację całej armii potrzeba było więcej czasu). Łokietek, inaczej niż książę kujawski, patrzył bowiem przez pryzmat nie tylko obronności jednego grodu, ale całkowitej ilości wojsk polskich na Pomorzu Gdańskim. Działania dezinformujące Krzyżaków wpłynęły więc na postawę tak Polaków, jak i Brandenburczyków, co dało ogromną przewagę Zakonowi nad konkurentami, których działania były paraliżowane obawą przed walką na dwa fronty. W ten sposób Krzyżacy natrafili na bardzo słaby opór tak strony polskiej, jak i brandenburskiej¹⁷⁶⁸ i raczej trudno uznać, aby takie samo zachowanie obu tak bardzo w 1308 r. zainteresowanych Pomorzem Gdańskim państw było przypadkowe.

Gdy w mieście nie było już wojsk brandenburskich a Zakon gotowy był do ataku na Gdańsk, pozostawanie Boguszy i jego rycerzy w grodzie było niepotrzebne a wręcz niepożądane dla objęcia władzy w mieście przez Krzyżaków. Teraz dla Zakonu najważniejsze było jak najszybsze zajęcie Gdańska i Tczewa, zanim któryś z konkurentów, czy to Polska, czy Brandenburgia wyśle ewentualnie swoje siły. Wojska krzyżackie zostały podzielone na dwie części. Jedna zajęła się zdobywaniem miasta Gdańska. Druga zaraz po jego zdobyciu ruszyła na Tczew. Oddziały krzyżackie wyruszały z obozu założonego jeszcze przed atakiem na miasto Gdańsk, tuż po przybyciu większych wojsk krzyżackich na trasie Gdańsk – Tczew¹⁷⁶⁹. Taka jego lokalizacja była więc nieprzypadkowa, zgodna z późniejszym postępowaniem Zakonu, który atak jednocześnie skierował właśnie na te dwa ośrodki. Dlatego Zakon zdecydował się na czasochłonną budowę obozu wojskowego pośrodku między Gdańskiem i Tczewem, mimo iż niewielka odległość tych dwóch ośrodków od siebie – 40 km, wykluczała tego typu potrzebę¹⁷⁷⁰ (wojsko krzyżackie mogło stacjonować pod Gdańskiem, do Tczewa był jeden górą dzień drogi). Gdyby Zakon nie planował żadnej akcji przeciwko Polsce, to taka lokalizacja nie miałaby sensu.

Aby zyskać na czasie należało stawiających opór zastraszyć. To właśnie w tym celu dokonano wielkiej rzezi bezbronnej ludności w Gdańsku¹⁷⁷¹, co szczególnie znamienne głównie na ludności niemieckiej, nie licząc oczywiście pomorskiego rycerstwa (z tej strony zginęło wtedy około 55 rycerzy, w tym

¹⁷⁶⁸ Ibid., s. 460

¹⁷⁶⁹ Ibid., s. 365

¹⁷⁷⁰ Ibid., s. 436

¹⁷⁷¹ Ibid., s. 421

szesnastu wyższych dostojników)¹⁷⁷². Jednocześnie Krzyżacy podpalili zabudowania, w tym także kościoły¹⁷⁷³. Po zakończeniu walk dokonali egzekucji pochwyconych rycerzy pomorskich (owych szesnastu oszczędzonych ze względu na majątek i sławę w trakcie ataku)¹⁷⁷⁴. To dało Zakonowi błyskawiczne poddanie się mieszkańców Tczewa, jeszcze zanim książę zdążył wrócić z obozu krzyżackiego, gdzie się udał na wieść o zdobyciu Gdańska i zjadł śniadanie z mistrzem krajowym Henrykiem von Plotzke¹⁷⁷⁵. Ponieważ atak nastąpił tak szybko, przede wszystkim zaś poddało się miasto, książę Kazimierz zrezygnował ze zbrojnego oporu, chociaż niewykluczone, że pierwotnie taki miał zamiar¹⁷⁷⁶.

Wedle zeznań świadków na procesie inowrocławskim, obecni w grodzie tczewskim opuścili go bez walki na widok wojsk zakonnych¹⁷⁷⁷. Decyzję podjął sam książę Kazimierz. Świadczą o tym zeznania rycerza Antoniego, który podał, że Kazimierz widząc wojska zakonne wchodzące do miasta i stojące pod grodem w Tczewie, wysłał go do Henryka von Plotzke z zapytaniem, czy może odejść bezpiecznie ze swoimi ludźmi i mieniem. Wcześniej zaś podczas porannej rozmowy Henryk jednoznacznie przedstawił księciu inowrocławskiemu alternatywę, że albo się może poddać, albo stanąć do walki¹⁷⁷⁸. Kazimierz po utracie miasta w Tczewie zdał sobie sprawę, że jest wysoce prawdopodobne, że nie zdoła obronić grodu przed przybyciem posiłków z Polski. Przede wszystkim zaś wiedział, że przesłał Łokietkowi ostrzeżenie o zachowaniu Zakonu względem polskiej załogi w Gdańsku, ale nie poinformował go, nie wiedząc sam tego, o opuszczeniu przez margrabiów Pomorza Gdańskiego. W tej sytuacji wątpił, aby na pomoc szło silne wojsko przygotowane przez Łokietka do odparcia prężnych wojsk zakonnych, którym dopiero teraz mógł się przyjrzeć. To właśnie błyskawiczne natarcie po góra kilku dniach, a nie tygodniach¹⁷⁷⁹, od usunięcia załogi polskiej z Gdańska – trwające zaledwie jedną dobę, zadecydowało o losach Pomorza. Było ono starannie przygotowane w trakcie pozornej współpracy z Polską. Szczególnie myśląca musiała być koegzystencja w grodzie gdańskim załogi krzyżackiej i polskiej. Zwycięstwa Krzyżaków nie byłyby możliwe bez lepszego rozeznania w sytuacji od konkurentów, o co przede wszystkim się zatroszczyli.

¹⁷⁷² Ibid., s. 422-424

¹⁷⁷³ Ibid., s. 429-430

¹⁷⁷⁴ Ibid., s. 430-432

¹⁷⁷⁵ Ibid., s. 411, 437

¹⁷⁷⁶ Ibid., s. 448

¹⁷⁷⁷ Zeznania Żyry z Krupocina - *ibid.*, s. 444, pozostałe zeznania odnosiły się nie, jak mylnie określali je świadkowie do Tczewa, ale Świecia – *ibid.*, s. 445-447

¹⁷⁷⁸ *Ibid.*, 448

¹⁷⁷⁹ Jak sądził B. Śliwiński, *ibid.*, s. 407

Odnosząc się zaś do niszczenia miast jak np. w Gdańsku i co było planowane w Tczewie (dokument z dnia 6 lutego 1309 r. napisany przez władze tego miasta pod dyktando Zakonu, był zapowiedzią jego zniszczenia)¹⁷⁸⁰ i palenia grodów (gród w Tczewie został spalony natychmiast po zajęciu przez Krzyżaków¹⁷⁸¹), to także nie świadczą one o braku planu ze strony Krzyżaków ataku na sprzymierzeńca polskiego w danej chwili¹⁷⁸². Zauważyć należy, że te obronne miejsca miały większe znaczenie dla przybywających z daleka wojsk polskich czy brandenburskich. Natomiast dla Zakonu posiadającego potężną fortecę w Gniewie i których państwo dobrze zorganizowane rozpościęrało się po drugiej stronie Wisły, nie było konieczne ufortyfikowanie się na Pomorzu Gdańskim. Zakon miał wielką przewagę, jeśli chodzi o wojska i bardziej skłonny był do walki w otwartym polu niż broniąc się w grodach, o czym właśnie przerażony wspominał książę inowrocławski Kazimierz opuszczając Pomorze Gdańskie. Była to zupełnie więc odwrotna taktyka od polskiej, co utrudniało Łokietkowi podjęcie właściwych kroków.

Stwierdzić więc należy, że działanie Zakonu na pewno nie było przypadkowe i stąd też brak większego oporu tak ze strony polskiej jak i brandenburskiej, których taktyka krzyżacka całkowicie zaskoczyła i której nie mogli się skutecznie przeciwstawić. Po zniszczeniu miasta w Gdańsku oraz większości grodów i punktów obronnych na Pomorzu, które można byłoby wykorzystać z wyjątkiem samego grodu gdańskiego, na odzyskanie strat było już za późno. Obecność wojsk zakonnych w przygranicznych ziemiach z Pomorzem Gdańskim i na samym Pomorzu w Gniewie uniemożliwiała zaś budowę nowych grodów, a co za tym idzie zajęcie tego terytorium przez Polskę i Marchię. Wojska krzyżackie mogły zaś wkroczyć kiedy chciały, wycofując się za Wisłę lub do Gniewu w przypadku zaskoczenia w celu przegrupowania sił i zorganizowania kontrataku. Przykładem może być atak na Świecie, który był prowadzony bezpośrednio z terytorium Państwa Zakonnego, skoro wojska krzyżackie przechodziły pod Chełmnem przez Wisłę¹⁷⁸³. Zajęcie zaś Państwa Zakonu nie było możliwe wobec jego silnego ufortyfikowania przewyższającego wszystko czym dysponowała Polska, Pomorze Zachodnie czy Nowa Marchia. W związku z powyższym możliwość atakowania przez Święców terytorium należącego do Zakonu¹⁷⁸⁴, uważam za czysto teoretyczną, praktycznie jednak nie było to możliwe.

Ceną za zniszczenie grodów i miast na Pomorzu Gdańskim było jednak pozbawienie się możliwości dalszego zdobywania Pomorza Gdańskiego

¹⁷⁸⁰ Ibid., s. 492

¹⁷⁸¹ Ibid., s. 447

¹⁷⁸² tak B. Śliwiński, *ibid.*, s. 399-400

¹⁷⁸³ Ibid., s. 524-525

¹⁷⁸⁴ Ibid., s. 457

w 1308 r.¹⁷⁸⁵, tj. Słupska i Sławna. Zakon w ten sposób praktycznie wygrał wojnę o najbardziej strategiczną północną część Pomorza Gdańskiego. Natomiast Świecie pozostawiono w rękach książąt inowrocławskich, licząc w zamian za to na zawarcie z Łokietkiem pokoju i uzyskanie tytułów prawnych do Gdańska.

O tym, że niszczenie punktów oporu takich jak miasta i grody, było posunięciem taktycznym w związku z prowadzonymi walkami najbardziej przekonuje dokument z dnia 6 lutego 1309 r. wymuszony na mieszczanach z Tczewa przez władze Zakonu, w którym to dokumencie burmistrz, rada i ogół mieszkańców miasta Tczewa dobrowolnie przyznawali się do wyrządzenia Krzyżakom tak wielkich szkód, że z braku możliwości zadośćuczynienia całym posiadanym majątkiem, dobrowolnie postanowili do Zielonych Świątek (18 maja) 1309 r. opuścić miasto i więcej do niego nie powracać¹⁷⁸⁶. Wbrew treści dokumentu nie miał on na celu ukarania mieszkańców za obronę przed Krzyżakami, gdyż jak wynika z zeznań naocznych świadków, mieszczanie w ogóle nie bronili się i w obawie przed podzieleniem losu mieszkańców Gdańska, od razu poddali się i otworzyli wojskom krzyżackim bramy¹⁷⁸⁷. Sam fakt wystawienia tego dokumentu wskazuje na funkcjonowanie władz miasta, a co za tym idzie wyklucza poważniejsze zniszczenia wojenne, o których także wspominali świadkowie, ale najpewniej odnosiły się one do spalonego po zajęciu przez Zakon tczewskiego grodu i pobliskiego kościoła i klasztoru dominikanów, na który przypadkowo przeszedł ogień¹⁷⁸⁸. Dokument ten zaś świadczy, że na wypadek odwetowej wyprawy Łokietka władze Zakonu przewidywały zniszczenie także Tczewa, do czego nie doszło, gdyż Krzyżacy po propozycji rozmów pokojowych ze strony księcia polskiego zorientowali się, że strona polska nie planuje z nimi wojny¹⁷⁸⁹.

Czym się więc kierował Łokietek w swoich rachubach? Przecież przekazując kontrolę nad grodem w Gdańsku książę krakowski i sandomierski co najmniej bardzo ryzykował, a można nawet powiedzieć, że był lekkomyślny. Ponadto wcale nie było pewności, że walki brandenbursko – krzyżackie faktycznie się zaczną. Wspólne panowanie w grodzie gdańskim mogło bowiem margrabiów przekonać o istnieniu koalicji polsko – krzyżackiej. Łokietek mógł

¹⁷⁸⁵ Ibid., s. 461, choć podzielam zdanie autora wyrażone w innym miejscu o taktycznym zniszczeniu miasta w Gdańsku, co jednak rozciągam także na Tczew, czy Chmielno – zdecydowanie zaś odrzucam koncept o żywiołowym postępowaniu Zakonu, wobec wagi, jaką miało dla niego Pomorze Gdańskie i niebezpieczeństwie związanym z prowadzeniem wojny nie z jednym, ale dwoma przeciwnikami.

¹⁷⁸⁶ Ibid., s. 439

¹⁷⁸⁷ Ibid., s. 441

¹⁷⁸⁸ Ibid., s. 442-444

¹⁷⁸⁹ Ibid., s. 492

więc sobie bez trudu wyobrazić, że w sytuacji zagrożenia najpierw Brandenburgia bez walki wycofa się z Pomorza Gdańskiego, które nie było przecież jej głównym celem, a Zakon zawładnie Gdańsk i przystąpi do wojny z Polską, mając w ręku dodatkowo Gniew. Dalej nie mógł mieć pewności, czy w chwili wkroczenia na Pomorze Gdańskie z interwencją nie nastąpi zawarcie sojuszu krzyżacko – brandenburskiego w zamian za jakieś ustępstwa Zakonu na rzecz margrabiów na Pomorzu Gdańskim a następnie unicestwienie sił polskich. Prawdopodobnie, aby przekonać do walki o swoje interesy Brandenburgię z Zakonem Łokietek pozostawił Krzyżaków bez żadnego wsparcia, co słusznie tak bardzo podkreślał Błażej Śliwiński. Stąd też rozsiewane, jak z tego wynika przez samych Polaków wiernych Łokietkowi, plotki nawet w stołecznym Krakowie o zagrożeniu czeskim we wrześniu 1308 r., co wywołało zamieszki i uniemożliwiło zebranie kapituły franciszkanów¹⁷⁹⁰, a później w październiku o wojnie z Rusią halicką, mimo iż już od pół roku rządili tam siostrzeńcy księcia kujawskiego bez żadnego dla nich zagrożenia ze strony opozycji. Posunięcia te miały przekonać Brandenburgię, iż Polska nie będzie w stanie szybko wkroczyć na Pomorze Gdańskie i że jest czas, aby rozprawić się z Zakonem, zanim przybędzie jego sojusznik, czyli Polska. Ta taktyka, jak widać się nie powiodła. Brandenburgia nie zareagowała na plotki, zorientowawszy się zaś w listopadzie, że Polska nie prowadzi z żadnym ze swoich sąsiadów czy to na południu czy na wschodzie wojny, postanowiła się wycofać z Gdańska.

Zresztą Zakon zadbał o to, aby propaganda polska w Gdańsku ucichła. Z zeznań dominikanina Wilhelma wynika, że to właśnie klasztor dominikanów rozsiewał najpewniej w Gdańsku informacje na temat tego, w jakich to opałach rzekomo znajduje się Władysław Łokietek¹⁷⁹¹, dlatego to właśnie Zakon zwrócił się z propozycją do obrońców grodu gdańskiego i Łokietka za pośrednictwem konwentu, o czym wcześniej wspominałem. W literaturze postawiono tezę, że takie informacje musiały dodawać otuchy ludziom sprzyjającym margrabiom¹⁷⁹². Za ich pośrednictwem miały one właśnie dotrzeć i najpewniej docierały do margrabiów, skoro informacje te przedostały się także do władz Zakonu. Nic więc dziwnego, że zaraz po przybyciu Krzyżaków klasztor i kościół dominikanów zostały zniszczone, najpewniej właśnie za sprawą Zakonu. Krzyżacy jak najbardziej mieli powód, by w taki sposób potraktować Wilhelma i jego braci. Wątpić zaś można, aby ktokolwiek w mieście orientował się, że to właśnie za sprawą dominikanów do Gdańska przybyli Krzyżacy, co jak się przyjmuje, wywołało oburzenie stronników margrabiów, którzy z zemsty podpalili

¹⁷⁹⁰ G. Labuda, *Franciszkanie polscy w źródłach narracyjnych prowincji polsko-czeskiej w średniowieczu*, s. 41-43; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 336

¹⁷⁹¹ B. Śliwiński, *Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach*, s. 88

¹⁷⁹² *Ibid.*, s. 88

klasztor¹⁷⁹³. Gdyby faktycznie była to zemsta rozwścieżonych mieszkańców Gdańska i zgromadzonego w nim rycerstwa, wówczas prawdopodobnie nie byłoby miejsca na uprzedzenie dominikanów o planowanym ataku po to, aby mieli oni czas na ratowanie dobytku ruchomego, przede wszystkim zaś oryginałów dokumentów wystawionych dla nich w XIII w., które się do dzisiaj zachowały¹⁷⁹⁴. Klasztor został zniszczony więc z rozmysłem, a nie przez oburzony tłum. Taki zamiśl mógł mieć zaś tylko Zakon i to z przyczyn w tym czasie strategicznych.

Zakon mógł więc być prawie pewny, że Polska nie zaryzykuje wkroczenia na Pomorze Gdańskie przed rozpoczęciem przez niego walk z Marchią. Po wycofaniu sił margrabiów wyrzucił sterroryzowaną już wcześniej załogę polską z grodu gdańskiego, a chwilę później rozpoczął opanowywanie miast w Gdańsku i Tczewie i udało mu się także zdobyć grodu tczewskiego, choć przygotowania do całej akcji musiały być przeprowadzone jak najstaranniej, tak aby margrabiowie trwali w przekonaniu, że koalicja polsko – krzyżacka funkcjonuje bez zakłóceń, z kolei dowództwo polskie było przekonane o utrzymującym się na Pomorzu Gdańskim zagrożeniu brandenburskim. W 1309 r. Zakon miał taką pewność co do tego, jaka jest polityka Łokietka, że nim zdobył Pomorze Gdańskie do końca opanowując jego południową część (gród w Świeciu przyjmuje się, że upadł w dniu 29 września), zawarł już w Myślaborzu w dniu 13 września wstępną umowę o nabyciu praw do jego całości od margrabiów¹⁷⁹⁵, do tego najwyraźniej z pozycji silniejszego dyktując Brandenburgii warunki pokoju. Warunkiem wypłacenia pieniędzy margrabiom przez Zakon było uzyskanie przez margrabię do 2 lutego 1310 r. dokumentów z rezygnacją z roszczeń do Pomorza Gdańskiego książąt rugijskich i głogowskich oraz uzyskanie zatwierdzenia transakcji przez Rzeszę Niemiecką i papieża. Gdyby w oznaczonej dacie powyższych dokumentów margrabię nie przekazał Krzyżakom, oznaczać miało to odstąpienie od wszelkich dotychczasowych ustaleń i negocjacje rozpocząć się miały na nowo¹⁷⁹⁶. Zakon nie miał więc już wtedy żadnych obaw co do ataku ze strony Polski, co też zaowocowało wycofaniem się z zapowiedzianego w dokumencie z dnia 6 lutego 1309 r. zniszczenia miasta Tczewa¹⁷⁹⁷. Łokietek nie starał się już o Pomorze Gdańskie, zajął się starym konfliktem z biskupem Muskata, którego w grudniu zwabił z wygnania na rozmowy, a następnie aresztował¹⁷⁹⁸. Obronę grodu w Świeciu całkowicie powierzył księciu inowrocławskiemu Przemysłowi, który całą załogę obsadził swoimi

¹⁷⁹³ Ibid., s. 91

¹⁷⁹⁴ Ibid., s. 91, przypis 67

¹⁷⁹⁵ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 532, 548

¹⁷⁹⁶ Ibid., s. 550

¹⁷⁹⁷ Ibid., s. 492

¹⁷⁹⁸ Ibid., s. 490, przypis 7

rycerzami, choć oficjalnie w imieniu księcia Władysława Łokietka¹⁷⁹⁹. Natomiast wojewoda z ramienia Władysława Łokietka, Julian, bardzo szybko porozumiał się z Krzyżakami, którzy uznali jego godność wojewody. Na tej podstawie wiemy, że będąc odpowiedzialnym za obronę Świecia nie brał udziału w walkach, inaczej nie utrzymałby swojego stanowiska¹⁸⁰⁰. Dlatego też Zakon podjął rokowania z Łokietkiem we wsi Grabie na Kujawach brzeskich w kwietniu 1309 r. i zaproponował księciu polskiemu odsprzedanie praw do Gdańska i części Pomorza do tej pory opanowanej przez Zakon¹⁸⁰¹. Łokietek co prawda tą propozycję odrzucił, ale nie wniósł też oficjalnej skargi na postępowanie Zakonu do kurii papieskiej – odnotowane wtedy zarzuty pod adresem Zakonu dotyczyły jedynie rzezi gdańskiej i całkowicie były pozbawione tła politycznego, najpewniej wywodziły się z kręgów kościelnych, ściślej od arcybiskupa gnieźnieńskiego, który dołączył przeciwko Zakonowi do arcybiskupa ryskiego, nawet odstępując w tym czasie od swoich roszczeń co do diecezji chełmińskiej¹⁸⁰².

Intencje Łokietka unikania wojny z Zakonem wobec groźby jego sprzymierzenia się z Brandenburgią były tak czytelne, że zawierając rozejm z obrońcami Świecia dowódca oblegających wojsk krzyżackich zagwarantował wstrzymanie ataków na cztery tygodnie, jednak gdyby w tym czasie Łokietek nie nadciągnął ze swoim wojskiem na odsiecz obrońcom i nie pokonał Zakonu w bitwie, wówczas mieli się oni obowiązek poddać¹⁸⁰³. Jak wiadomo Łokietek nie przybył, wysłał tylko dla pozorów słabe oddziały swego sojusznika księcia mazowieckiego¹⁸⁰⁴, gród w Świeciu skapitulował i natychmiast zgodnie z krzyżacką taktyką został spalony¹⁸⁰⁵. Następnie południowa część Pomorza Gdańskiego została opanowana przez Krzyżaków niemal błyskawicznie nie natrafiając na żaden opór ze strony miejscowego czy też inowrocławskiego rycerstwa¹⁸⁰⁶.

Charakterystyczne jest więc posługiwanie się w tej ostatniej fazie walk przez Łokietka wyłącznie siłami księstw ościennych, które prawdopodobnie w zamian za obietnicę oddania im Świecia po jego skutecznej obronie

¹⁷⁹⁹ Ibid., s. 512. Przemysł nawet powołał w Świeciu urzędnika, którego można byłoby określić jego namiestnikiem – s. 515-518. Patrz też strony poprzednie – 504 i n., gdzie dokładna analiza pochodzenia świadków znajdujących się wśród obrońców grodu w chwili jego zdobywania przez Zakon.

¹⁸⁰⁰ Ibid., s. 519-520

¹⁸⁰¹ Ibid., s. 496

¹⁸⁰² Ibid., s. 496-499 i przypis 42 na s. 499

¹⁸⁰³ Ibid., s. 533. Zeznania rycerza Antoniego częściowo potwierdzone zostały zeznaniami książąt Przemysła i Kazimierza, s. 535

¹⁸⁰⁴ Ibid., s. 536-537

¹⁸⁰⁵ Ibid., s. 538

¹⁸⁰⁶ Ibid., s. 540

podejmowały ryzyko walki z Zakonem. Szanse jakieś w istocie były, skoro gród w Świeciu przez cztery tygodnie skutecznie stawiał opór i dopiero zdrada jednego z obrońców, który chciał zachować swoje majątki na Pomorzu doprowadziła do podjęcia rozmów dowódców obrony Świecia z Zakonem, czego owocem był ów rozejm¹⁸⁰⁷. Bynajmniej jednak nie można przypisywać Łokietkowi obojętności dla mało znaczącej dla Polski ziemi świeckiej. Zachowanie przyszłego króla Polski było spowodowane bezskutecznym oczekiwaniem na wybuch walk dwóch silnych niemieckich państw, bez czego wkroczenie na Pomorze Gdańskie armii polskiej mogło zakończyć się wobec zagrożenia w ten sposób interesów nie tylko Zakonu, ale i Marchii Brandenburskiej (świeże nabytki – Słupsk i Sławno) sojuszem ich obu i wspólnym atakiem, co z dużym prawdopodobieństwem doprowadziłoby do rozgromienia interweniujących¹⁸⁰⁸. Z kolei w przypadku utraty Pomorza Gdańskiego na rzecz Zakonu Łokietek nie mógł mieć pewności co do tego, czy kiedykolwiek jeszcze tą ziemię Polska odzyska tym bardziej, że Krzyżacy uzyskując tak znaczne nabytki mieli możliwość porozumienia z margrabiami, oddając im ich część, by doprowadzić do pokoju, co faktycznie się stało¹⁸⁰⁹ (Brandenburgia zachowała w ten sposób ziemię słupską i sławieńską zajęte jeszcze w 1306 i 1307 r.). W przypadku utraty Pomorza Gdańskiego nie mógł więc Łokietek liczyć na jakieś nowe walki między Brandenburgią i Zakonem, z których Polska mogłaby skorzystać. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego książę kujawski i krakowski oddawał faktycznie Zakonowi Pomorze Gdańskie.

Przede wszystkim na taką decyzję wpłynęło osobiste doświadczenie księcia w Wielkopolsce w roku 1299. Wypadki, które wtedy tam zaszły, nie miały precedensu w całych dziejach Polski. W obliczu nadchodzącego zagrożenia ze strony Czech Wielkopolanie woleli poddać się Wacławowi i zdetronizować Łokietka. Przyczyną takiego postępowania było zagrożenie ze strony Brandenburskiej, z którą książę kujawski toczył zacięte walki już od ponad czterech lat o pogranicze wielkopolsko – pomorskie. Wkroczenie od południa Czechów oznaczało dla Wielkopolan walkę na dwa fronty i niechybnie katastrofę dla całej dzielnicy, która w ten sposób mogła ulec podziałowi między Brandenburską i Czechy. Stąd taka a nie inna decyzja możnowładztwa tej dzielnicy. Co prawda w 1308 r. Łokietek nie władał Wielkopolską, ale od sytuacji w księstwie niegdyś Przemyśla zależał także jego los. W sytuacji zagrożenia ze strony Brandenburskiej czeski atak na Wielkopolskę mógł się skończyć dla Henryka głogowskiego w niej panującego katastrofą taką samą, jak w 1299 r. dla

¹⁸⁰⁷ Ibid., s. 532, 538

¹⁸⁰⁸ B. Śliwiński zaś uznał, że bierność Łokietka na Pomorzu była wynikiem konfliktu z Muskatą (ibid., s. 536), jednak Łokietek sam go wszczął właśnie wobec braku możliwości prowadzenia interwencji zbrojnej na Pomorzu Gdańskim.

¹⁸⁰⁹ Ibid., s. 549

Łokietka. Łokietek zaś w sytuacji opanowania przez Czechy Wielkopolski nie miał najmniejszych szans na obronę na Kujawach, ziemi sieradzkiej i łęczyckiej, co już pokazały wydarzenia w 1300 r. Co prawda teraz był wzmocniony przez posiadanie Małopolski, ale w dużej mierze było to wynikiem kompromisu między księciem a biskupem krakowskim i samym Krakowem. Opozycja Muskaty dowodzi, że podstawy tego kompromisu były nader wątpliwe. Odzyskanie Wielkopolski przez Czechy niemal natychmiast skutkowałoby utratą części Małopolski z Krakowem. Książę w praktyce mógłby stawić opór w Sieradzu, Łęczycy i Sandomierzu. Z dużym prawdopodobieństwem skończyłoby się to dla niego tak samo jak w 1300 r. wyrzuceniem z kraju. Dlatego Łokietka żywotnie interesowało wykluczenie Brandenburgii z rządów na Pomorzu Gdańskim, nawet kosztem utraty Gdańska na rzecz Krzyżaków. Zakon bowiem nie stanowił dla Polski takiego zagrożenia. Z chwilą zajęcia Pomorza Gdańskiego miał wszystko, o co mu chodziło, czyli kontrolę nad spływem wiślanym. W przeciwieństwie do Brandenburgii, nie dałoby się go wykorzystać do działań przeciwko Polsce, bo też jego interesy skupiały się na terenach nadbałtyckich, gdzie miasta mogły prowadzić handel w ramach Hanzy. Pomorze Gdańskie z tego punktu widzenia miało pierwszorzędne znaczenie. Ponadto Zakon nie był zainteresowany rozszerzaniem granic Cesarstwa, które posługiwało się dotąd do tego celu Brandenburgią, Danią, nigdy zaś Zakonem, który tylko w okresach zagrożenia ze strony polskiej skłonny był do współpracy z królem niemieckim. Trudno w takiej sytuacji spodziewać się współdziałania cesarzy i wielkich mistrzów.

Rozumowanie władz Zakonu wyraził wobec księcia inowrocławskiego Kazimierza, a tym samym i Łokietka, mistrz krajowy Henryk von Plotzke zaraz po zdobyciu Gdańska w cytowanym już zdaniu, iż dla Krzyżaków wygodne były słabe rządy książąt inowrocławskich w imieniu Łokietka na Pomorzu Gdańskim – dopiero zagrożenie ze strony Marchii skłoniło Zakon do zajęcia Gdańska. Można się domyślać, że podobnie było, jeśli chodzi o całą sytuację w Polsce. Krzyżacy nie chcieli za swoją południową granicą rządów silnego króla czeskiego, czy też cesarza niemieckiego, który mógłby wtrącać się do ich polityki, ściśle ich sobie podporządkowując. Woleli rządy Łokietka, w tym czasie zwłaszcza, kiedy był jeszcze słaby, co stało na przeszkodzie jakiejś współpracy Zakonu z Czechami. Król czeski w tym czasie mógł się raczej spodziewać, że w zamian za rezygnację z praw do Pomorza Gdańskiego przez Łokietka, Krzyżacy będą skłonni zawrzeć z nim pokój. Na podkreślenie zasługuje bardzo późne nawiązanie współpracy Czech i Zakonu, kiedy już Krzyżacy nie mieli żadnej wątpliwości, iż Łokietek zmierza do zjednoczenia całej Polski łącznie ze Śląskiem i Pomorzem Zachodnim, a w przyszłości niezbyt odległej planuje odzyskać także Gdańsk. Ale nawet wówczas bardzo wyraźnie widać obawę Zakonu co do trwałej współpracy z Czechami W dniu 12 marca 1327 r.

król czeski Jan Luksemburczyk zawarł z Zakonem przymierze przeciw Łokietkowi, w którym Jan obiecał w swoim i następców imieniu na wezwanie Zakonu wystąpić przeciwko księciu polskiemu, jego następcom, ziemiom, ludziom i sprzymierzeńcom, jak długo między królem czeskim i jego następcami a Władysławem Łokietkiem będzie trwała nieprzyjaźń, oraz na własny koszt przyjsć Zakonowi z pomocą. Gdyby król czeski sam był poza granicami królestwa, a Zakon wzywał pomocy, starosta królewski na koszt i w imieniu króla pośpieszy z pomocą. Na koniec zaś Jan obiecał nie zawierać pokoju z Łokietkiem bez porozumienia się z Zakonem¹⁸¹⁰. Zakon mimo nawet umacniania się Łokietka, nie mógł mieć pewności czy ewentualnie, gdyby udzielił poparcia Czechom, lub odwrotnie, gdyby Czechy poparły Zakon, interesy partnera czeskiego w innym kraju nie skłonią go do zawarcia separatystycznego pokoju. Sytuacja Państwa Zakonnego po pozostawieniu przez Czechy byłaby bardzo nieciekawa. W przeciwieństwie bowiem do Marchii jego ziemie leżały bardzo oddalone na wschód, otoczone zewsząd przez słowiańskie państwa. Trudno było się raczej spodziewać pomocy ze strony Marchii w przypadku wojny z Polską, margrabiowie ewentualnie mogliby przyłączyć się do wojny z myślą odzyskania Pomorza Gdańskiego.

Inaczej rzecz się przedstawiała, jeśli chodzi o margrabiów. Poprzednio przy omawianiu przywilejów cesarskich dla nich z 1231 r. i 1295 r., podkreśliłem, iż dotyczyły one niewątpliwie Pomorza Zachodniego, jednak już w 1295 r. cesarz celowo posłużył się dwuznacznym zwrotem, przez który można było rozumieć, że akt ten odnosił się do Pomorza Gdańskiego. Niewątpliwie Pomorze Gdańskie było na marginesie brandenburskich zainteresowań, margrabiowie usiłowali bowiem uzyskać dostęp do Bałtyku przez Odrę i w tym celu dokonać rozbioru Pomorza Zachodniego i to nawet wspólnie z Przemysłem wielkopolskim i Mściwojem gdańskim. Jednak cesarz od 1303 r. walcząc z królem czeskim zaczął wykorzystywać potwierdzenie przywileju raweńskiego z roku 1295 i mimo niechętniej postawy Brandenburgii nakłonił ją do rozpoczęcia ekspansji na Pomorze Gdańskie. Obecnie, kiedy interesy niemieckie i czeskie ulegały połączeniu po wymarcu Przemysłidów i uzyskiwaniu władzy w Pradze przez dynastie z terenu Niemiec, a nawet synów cesarza, Łokietek mógł się obawiać wykorzystania margrabiów do objęcia władzy w Polsce przez królów czeskich. Cesarze wyraźnie chcieli zainteresować margrabiów nabytkami w Polsce północnej poza samym Pomorzem Zachodnim i w końcu im się to udało. Poza tym obecni margrabiowie, chcąc utrwalić swoje panowanie na Pomorzu Gdańskim, musieliby zwiększyć powiązanie tej ziemi z resztą swojego kraju i poszerzyć terytorialny łącznik w postaci Nowej Marchii. Dalsze podboje były konieczne

¹⁸¹⁰ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka*, s. 44-45.

w celu umocnienia swojej pozycji w nowych nabytkach daleko odsuniętych od centrum państwa. Dotyczyło to pogranicza Pomorza Zachodniego z Wielkopolską. Mogli teraz znacznie się rozzuchwalić dzięki umocnieniu posiadaniem Pomorza Gdańskiego. Istniało więc realne zagrożenie dalszego wykorzystywania Brandenburgii przeciwko Polsce, której los w przypadku najazdu czeskiego i brandenburskiego byłby już przesądzony.

Różnica między panowaniem Brandenburgii na Pomorzu Gdańskim a posiadaniem Gdańska przez Zakon była więc kolosalna. Tak znaczna klęska Brandenburgii na Pomorzu Gdańskim i pojawienie się nowej siły w postaci Zakonu osłabiło politycznie Marchię w tym regionie. Brandenburgia musiała teraz uważać na wroga, jakim był faktycznie Zakon. Okazało się bowiem, że w rywalizacji o ziemie polskie Marchia nie ma wystarczających sił, aby sprostać Zakonowi. Z drugiej strony Zakon nie mógł być spokojny co do bezpieczeństwa od strony margrabiów, którzy mogli planować odbić Gdańsk. Stąd bardzo szybko podjęli działania w celu uzyskania od nich wszelkich tytułów prawnych także tych, których Brandenburgia nie miała, które ewentualnie w przyszłości mogła wykorzystać jako pretekst do walki o Pomorze Gdańskie i usunięcie stamtąd Krzyżaków. Warunkiem zawartego pokoju między Zakonem a Brandenburgią było bowiem uzyskanie przez margrabiów tytułów prawnych do Pomorza Gdańskiego między innymi od książąt głogowskich i rugijskich – w przeciwnym razie rozmowy miały być wznowione na nowo¹⁸¹¹. Widać więc, że nie chodziło tu o tytuły prawne względem królów polskich, ale właśnie margrabiów i cesarzy.

Zakon także zdawał sobie sprawę, czym kierował się Łokietek wpuszczając go na Pomorze Gdańskie. Dlatego też wiedział, że książę będzie chciał mieć jak najlepsze z nim relacje. Stąd próby ugodowego załatwienia sporu już w roku 1309 w Grabiach, później rozmowy z książętami inowrocławskimi¹⁸¹². Jednocześnie Zakon dbał o unikanie konfliktów z Polską, które mogłyby wykorzystać Czechy. Łokietek nie rozpoczynał walki o Pomorze Gdańskie z Krzyżakami właśnie z myślą o Czechach. Gdyby więc Zakon zachowywał się podobnie jak Brandenburgia i niepokoił ziemie Wielkopolski i Kujaw, wówczas Łokietek mógł zdecydować się na konfrontację z nim, nawet próbując odzyskać Pomorze Gdańskie. Nowe nabytki byłyby wówczas zagrożone nie tylko ze strony Polski, ale także Brandenburgii. Właśnie, aby uniknąć tego zagrożenia, Krzyżacy nie posunęli się dalej i nie zajęli księstwa inowrocławskiego, które było przecież na wyciągnięcie ręki¹⁸¹³.

¹⁸¹¹ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 550

¹⁸¹² *Ibid.*, s. 502-503

¹⁸¹³ *Ibid.*, s. 541

Błażej Śliwiński tłumaczy to bez wątpienia świadome działanie Zakonu, budowaniem przez jego władze argumentacji prawnej co do legalnego zajęcia Pomorza Gdańskiego przez nich, do którego prawa właśnie nabywali od Marchii Brandenburskiej¹⁸¹⁴. Jednak samo nabycie tych praw wystarczyło do zbudowania takiego obrazu, zajęcie zaś księstwa inowrocławskiego, które przecież było bardzo związane z Pomorzem Gdańskim i którego księżęta prowadzili akcje na Pomorzu nie stało temu na przeszkodzie. Łatwo można było wyjaśnić zabór Inowrocławia obawą przed „agresją” ze strony Przemysła czy Kazimierza na Pomorzu Gdańskim, czy też „okupowaniem” przez nich ziem rdzennie pomorskich, takich jak Wyszogród. Co więcej w zgodzie z nowym rozumieniem przywileju raweńskiego dla margrabiów z 1231 r. Krzyżacy mieli prawo zająć także Nakło posiadane przez Łokietka, które jako część pomorskiego lenna Rzeszy w związku z nabyciem praw do niego przez Zakon, jemu właśnie się należała. Granica, jaka istniała między Pomorzem a Kujawami z przełomu XIII i XIV wieku nie miała tutaj żadnego znaczenia (tak Błażej Śliwiński)¹⁸¹⁵.

Wojny z Łokietkiem Zakon mógł jednak uniknąć tylko wtedy, gdy jego poddani w tych granicach mogli czuć się bezpiecznie. Dlatego w pierwszych latach po utracie Pomorza Gdańskiego stosunki między Polską a Zakonem były co najmniej poprawne i pokojowe. Zakon prowadził politykę drobnych ustępstw w celu skłonienia monarchy polskiego do prawnej rezygnacji z Pomorza Gdańskiego, natomiast Łokietek mimo iż odrzucał taką możliwość, starał się o utrzymanie pokoju z Krzyżakami i unikał w swojej tytulaturze pozycji pomorskiej¹⁸¹⁶. Książę polski nawet nie złożył skargi na postępowanie Zakonu do papieża, a taka skarga, która w 1310 r. była rozpatrywana podczas tzw. procesu ryskiego, pochodziła od arcybiskupa gnieźnieńskiego, o czym wyżej wspominałem.

Celem Brandenburgii po wojnie z Zakonem stało się teraz jedynie zachowanie status quo, jeśli chodzi o swoje posiadłości w Polsce. Trudno było margrabiom dostrzec równie atrakcyjne cele w Polsce, jak Pomorze Gdańskie, które by skłaniały ich do kosztownej wojny na rzecz Czech. Bez Gdańska dalsze zdobycze w Wielkopolsce nie miały większego znaczenia. Z punktu widzenia Pomorza Zachodniego pas ziemi w postaci Nowej Marchii wystarczył do utrzymywania jego zależności od Marchii. Margrabiowie zostali więc pozbawieni interesu atakowania Polski, z wyjątkiem obrony nabytków przed akcjami rekuperacyjnymi Polski.

¹⁸¹⁴ Ibid., s. 541

¹⁸¹⁵ Ibid., s. 540

¹⁸¹⁶ J. Bieniak, Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321 (inowrocławsko-brzeskiego) [w:] *Balticum: Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku: ofiarowane Marianowi Biskupowi na siedemdziesiątą rocznicę urodzin* pod red. Z. Huberta Nowaka, 1992, s. 49

Tamą ich dalszych nabytków stało się bowiem istnienie Państwa Zakonnego. Sprzeczność interesów była więc oczywista a wzajemne obawy dwóch nowych sąsiadów hamowały możliwość jakiegokolwiek porozumienia. Zakon bowiem przejmując Pomorze Gdańskie mógł nawiązać do jego polityki przejmowania ziem należących niegdyś do Pomorza Zachodniego – ziemi słupskiej i sławieńskiej. Dlatego mimo kolejnych wojen Łokietka z Zakonem i Brandenburgią, oba te państwa nie wspierały się przeciwko wspólnemu wrogowi, jakimi była dla nich Polska. Dla cesarzy, jak i królów czeskich narzędzie ich polityki przeciwko Polsce w postaci Marchii Brandenburskiej uległo więc znacznemu stopieniu.

W ten sposób nastąpiło niewątpliwie umocnienie Polski względem Czech. Dawało to nadzieję na odstąpienie królów czeskich od ekspansji na ziemie polskie. Po pewnym czasie możliwe było odwrócenie sytuacji, w której królowie polscy mogli próbować odzyskać ziemie na pograniczu wielkopolsko – pomorskim. Istotnie jeszcze Łokietek rozpoczął politykę rewindykacji wobec ziem zajętych przez Marchię, co ostatecznie po kilkudziesięciu latach pozwoliło na uzyskanie przez Polskę wspólnych granic z Pomorzem Zachodnim.

Niedopuszczenie do zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Brandenburgię pozwoliło na umocnienie władzy Łokietka i Henryka głogowskiego względem Czech, doprowadziło może nie do skłócenia, ale na pewno do przeciwstawienia interesów Brandenburskiej i Zakonu a przede wszystkim przyniosło ocalenie Pomorza Zachodniemu i zapoczątkowało kilkadziesiąt lat trwającą politykę odzyskiwania ziem północnej Wielkopolski na dawnej granicy z północnym sąsiadem. Wszystkie te osiągnięcia zaś miały w założeniu pozwolić na odzyskanie Pomorza Gdańskiego. Na tym właśnie polega główna zasługa dla Polski Łokietka, który w praktyce ukształtował polską politykę zagraniczną na kilka wieków. Przed księciem w związku z osłabieniem Brandenburskiej miała się jednak pojawić jeszcze jedna szansa, która mogła przynieść całkowite zwycięstwo w planach zjednoczenia Polski.

3. Zjednoczenia Wielkopolski z ziemiami podporządkowanymi Łokietkowi i jego międzynarodowy kontekst. Następne lata po zajęciu Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków pozwoliły Łokietkowi na stopniowe umacnianie swojej władzy na tych terenach, które mu podlegały. Także Henryk głogowski spokojnie panował w Wielkopolsce, po wyparciu z niej swojego rywala Bolesława, księcia wrocławskiego, następnie przechodząc nawet samemu do ataku. Co prawda od objęcia rządów w Czechach Jana z nowej dynastii Luksemburgów, dążył on do rewindykacji praw do Polski przeciw Łokietkowi. Jednak wypadki w Rzeszy i w Czechach odciągnęły go od tego, co wzmocniło położenie Łokietka. Do tego stopnia po dziesięciu latach od załamaniu się rządów brandenburskich na Pomorzu Gdańskim, możliwości zajęcia Polski przez Czechów były znikome, że król Jan zrezygnował ze ściślejszego zespolenia Opawy

z Czechami, która w latach 1311-1318 należała wprost do Królestwa Czeskiego i księstwo opawskie jako lenno oddał swojemu przyrodniemu bratu Mikołajowi¹⁸¹⁷. Jak pomijamy to właśnie poprzez Opawę prowadziła droga do Polski.

Rezygnacja z Opawy zbiegła się z dalszym umocnieniem władzy Łokietka w Polsce i jeszcze większym osłabieniem Brandenburgii. W dniu 9 grudnia 1309 r. zmarł Henryk głogowski¹⁸¹⁸. Już za życia jego rządy w Wielkopolsce były negatywnie odbierane przez czołowych przedstawicieli możnowładztwa i kościoła. Swojej dezaprobaty dla niego nie krył arcybiskup Jakub Świnka, o czym świadczy fakt, iż opuścił swoją stolicę gnieźnieńską i rezydował niemal wyłącznie na obszarach podległych Łokietkowi¹⁸¹⁹. Jednak arcybiskup od początku nie należał do zwolenników Głogowczyka. O zmianie nastawienia możnowładcy do księcia głogowskiego najbardziej świadczy powołanie między listopadem 1307 a lutym 1309 przez dotychczasowego gorącego zwolennika rządów głogowskich w Wielkopolsce biskupa poznańskiego Andrzeja na swojego kanclerza – Filipa z Miłosławia, znanego z sympatii dla księcia kujawskiego¹⁸²⁰. Kontynuacja Rocznika kapituły poznańskiej wyrażała się o księciu głogowskim nieprzychylnie¹⁸²¹. Należy też zwrócić uwagę na wystawiony w Poznaniu we wrześniu 1309 r. przez księcia głogowskiego dokument. Wymienieni są w nim jako świadkowie sędzia poznański Wojciech, medyk Mikołaj i wódz Cieszęta. Oprócz Wojciecha brak tu czołowych możnych, którzy poświadczali z reguły książęce dokumenty wystawiane w Wielkopolsce. Z kręgu katedralnego obecny był tylko prepozyt, mimo iż dokument powyższy dotyczył kanoników¹⁸²². Nastroje opozycyjne wyraźnie więc narastały w Wielkopolsce i trudno tego nie łączyć z rozgrywanymi się w tym czasie wypadkami na Pomorzu Gdańskim, które się odbywały przy całkowitej bierności Henryka głogowskiego¹⁸²³. W 1310 r. w spotkaniu Dobrogosta z Dzwonowa ze współrodowcami służącymi Łokietkowi, które z całą pewnością można wiązać z przygotowaniem do wystąpienia przeciwko książętom głogowskim, uczestniczył też Bożysław, syn Mściwoja z Pomorza. Świadczy to o zainteresowaniu zebranych wypadkami na Pomorzu¹⁸²⁴.

W chwili śmierci Henryka rządy głogowskie w Wielkopolsce już były poważnie osłabione. Jednak przejście władzy przez jego dzieci oznaczało

¹⁸¹⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 22 oraz przypis 7 na tej stronie.

¹⁸¹⁸ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 131

¹⁸¹⁹ *Ibid.*, s. 130

¹⁸²⁰ *Ibid.*, s. 130

¹⁸²¹ *Ibid.*, s. 130

¹⁸²² *Ibid.*, s. 130-131

¹⁸²³ *Ibid.*, s. 130-131, 151

¹⁸²⁴ *Ibid.*, s. 149-150

całkowite ich załamanie. W pierwszym okresie do początku 1312 r. status młodych książąt nie był jasny. W sprawach państwowych dokumenty wystawiała bowiem tak księżna – wdowa Matylda, jak i najstarszy z synów zmarłego – Henryk II w wieku 17 lat. Tylko w jednym dokumencie z marca 1310 r. młody książę powołał się na konsens matki, która jak zaznaczyono sprawuje nad nim opiekę. W praktyce jednak trwała rywalizacja między starą księżną a jej dorastającymi synami¹⁸²⁵. Konflikt ten negatywnie przełożył się na odrzucenie przez młodych książąt starych doradców ojca, a awanse dla mniej wybitnych przedstawicieli dworu, dotąd stojących w cieniu¹⁸²⁶. W rezultacie Henryk II i jego bracia nie potrafili podolać otaczającym ich trudnościom¹⁸²⁷.

Największe straty ponieśli w wyniku niezakończonych przez starego księcia wojny z Bolesławem wrocławskim. W 1311 r. książę ten z wojskiem przeszedł posiadłości głogowskie i stanął w ziemi wieluńskiej. W 1312 r. wraz z bratem Henrykiem VI obległ Frideberg, a w 1314 r. zdobył Lubiąż. Henryk VI obległ w 1313 r. podnamysłowski Świerczów, w 1315 r. zdobył Uraz, a w 1316 r. doszedł w okolice Góry. Podejście Głogowczyków pod Wrocław skończyło się zaś dla nich klęską. Pobici żołnierze głogowscy uciekli do Wrocławia¹⁸²⁸. Klęski młodych książąt nie były przypadkowe. W 1308 r. zawarli za pośrednictwem Ottona bawarskiego porozumienie z królem Czech Henrykiem karyńskim, jak można sądzić po poślubieniu w roku następnym przez Ottona córki Henryka głogowskiego, Agnieszki. Bolesław zareagował na ten sojusz odważnymi posunięciami przeciwko królowi, zajmując jeszcze w 1309 r. ziemię opawską¹⁸²⁹. Najważniejszy był jednak sojusz księcia wrocławskiego z rywalizującymi z Henrykiem karyńskim o koronę czeską Habsburgami. Utrwaleniem porozumienia było w roku 1310 małżeństwo młodszego brata Bolesława, Henryka VI z Anną, córką Albrechta I, którego syn był pretendentem do korony czeskiej¹⁸³⁰. Dzięki temu małżeństwu, jak pamiętamy Bolesław liczył na nawiązanie także sojuszu z margrabiami brandenburskimi. Anna była bowiem wdową po margrabim Hermanie¹⁸³¹, jej córka zaś z pierwszego małżeństwa wyszła za margrabiego Waldemara¹⁸³².

Bolesław początkowo musiał znaczne siły skupiać na walce w Czechach, co prowadziło do jego osłabienia względem książąt głogowskich. Jednak już wkrótce kłopoty Henryka karyńskiego doprowadziły do wyboru na tron

¹⁸²⁵ Ibid., s. 203

¹⁸²⁶ Ibid., s. 203-206

¹⁸²⁷ Ibid., s. 209

¹⁸²⁸ Ibid., s. 208-209

¹⁸²⁹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 9

¹⁸³⁰ Ibid., s. 7-9.

¹⁸³¹ Ibid., s. 8-9, przypis 3 na s. 8

¹⁸³² Ibid., s. 11, przypis 3

czeski Jana, syna cesarza Henryka VII z rodu Luksemburgów. Jeszcze w 1310 r. Jan zajął Pragę, a w dniu 9 grudnia t. r. Henryk karyncki z żoną Anną i zakładnikami opuścił zamek praski. Dnia 7 lutego 1311 r. odbyła się w Pradze uroczystość koronacyjna¹⁸³³. Jan przyjął tytuł króla Czech i Polski, opierając swe roszczenia na małżeństwie z córką Wacława II. Aby utrwalić swoje panowanie w Czechach Jan postarał się o zgodę Fryderyka, który rządził w Austrii po śmierci tak Albrechta, jak i Rudolfa¹⁸³⁴.

Wydaje się, że w sytuacji upadku Henryka karynckiego, a co za tym idzie sojuszu Czech z książętami głogowskimi, Bolesław sprzymierzony z margrabiami brandenburskimi powinien odnieść nad Głogowczykami całkowite zwycięstwo. Jednak margrabiowie po klęsce w wojnie z Zakonem o Pomorze Gdańskie, a jednocześnie kilka lat wcześniej uzyskaniu nabytków w Nowej Marchii i zapanowaniu nad Pomorzem Zachodnim, zwłaszcza dzięki jego podziałowi w roku 1295, w wyniku czego mieli zapewniony dostęp do portu w Szczecinie, nie byli najwyraźniej zainteresowani w prowadzeniu wojny przeciwko Henrykowi II głogowskiemu i jego młodszym braciom, czy też innym interwencjom w Polsce. Dlatego w tym samym czasie co uzgadniane było małżeństwo z wdową po margrabim Hermanie Anną z bratem Bolesława – Henrykiem VI, margrabiowie wydali za mąż córkę tegoż Hermana Matyldę za księcia głogowskiego Henryka II. Oba małżeństwa doszły do skutku jednocześnie w roku 1310¹⁸³⁵. Margrabiów teraz bowiem bardziej interesowało zachowanie swoich nabytków i stąd ich wybór wejścia w porozumienie z bezpośrednim sąsiadem, zapewniające bezpieczeństwo na granicy. Agresywne plany Bolesława wymagałyby z ich strony wkroczenia do Polski, były więc dość kosztowne. Ewentualne nabytki terytorialne obciążone byłyby też dużym ryzykiem. W interesie margrabiów leżało bowiem utrzymywanie się wojny domowej w Polsce. W razie wyłonienia jednego zwycięzcy, mógł się on bowiem upomnieć o zagarnięte przez Marchię ziemie. To zaś ponownie pchałoby margrabiów na tory wielkiej polityki. Konieczne byłoby bowiem szukanie sojusznika, np. Czech. Do utrzymania zaś dotychczasowych nabytków wystarczyło pogłębianie rozbięcia dzielnicowego w Polsce poprzez wojnę na Śląsku. Natomiast sojusz z Głogowczykami zapewniał spokój na granicy z najbliższym od strony Polski księstwem. Przyjazne stosunki margrabiów z książętami linii głogowskiej utrzymywały się potem przez następne lata, czego przykładem są wydarzenia z roku 1317 (o czym niżej).

W podobnym kierunku poszła także polityka Czech, które mimo zakończenia walk o władzę zwycięstwem Jana luksemburczyka, nie były w stanie bez

¹⁸³³ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 10

¹⁸³⁴ *Ibid.*, s. 10-11

¹⁸³⁵ *Ibid.*, s. 9, przypis 1, T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 207

współdziałania z Brandenburgią odzyskać władzy w Polsce. Król czeski także nie wykorzystał nadarzającej się okazji do rozprawy z Bolesławem wrocławskim uwikłanym w tak wyniszczającą wojnę z Głogowczykami. Tymczasem jego znaczące wpływy w Czechach mogły niepokoić nowego króla. Nie mając jednak perspektyw do objęcia władzy w Polsce, Jan wołał podsycać wojnę domową na Śląsku, czekając na sposobną chwilę do zaatakowania Łokietka. Paradoksalnie więc wraz ze zmianą postawy margrabiów względem Głogowczyków i wejścia z nimi w sojusz, polityka czeska zrobiła także zwrot o 180 stopni w stosunku do Bolesława wrocławskiego. Rezultat był dokładnie taki sam jak przed zmianą sojuszy – kontynuowanie przez śląskich książąt zupełnie bezsensownej wojny domowej, która już w 1308 r. mogła zostać zakończona. Kres jej przyniósł jednak dopiero rok 1317¹⁸³⁶.

W dniu 1 czerwca 1311 r. doszło do spotkania w Ołomuńcu książąt wrocławskich i świdnicko – jaworskich z nowym królem czeskim. Król przysłużył co prawda Bolesława do zrzeczenia się spornej Opawy, ale pozostawił ją w jego rękach do czasu wypłacenia 8.000 grzywien srebra¹⁸³⁷. Mimo, iż ku zaskoczeniu książąt wrocławskich Jan jeszcze przed 18 września spłacił to zadłużenie i Opawa wróciła do Czech, co w konsekwencji doprowadziło przed 4 listopada t. r. do podziału ojcowizny przez braci dotąd wspólnie rządzących księstwem wrocławskim¹⁸³⁸, to odtąd można zaobserwować wyraźną współpracę Bolesława z nowym królem¹⁸³⁹. Przykładem mogą być kolejne akcje księcia w Czechach, w których okazał się on bardzo pożyteczny dla Jana. I tak w dniu 16 października 1315 r. Jan zdecydował się na uwięzienie jednego z najpotężniejszych panów czeskich, najwyższego marszałka i podkomorzego królewskiego, Henryka z Lipy, który miał zamiar przejąć władzę u boku młodego króla czeskiego. Ponieważ za Henrykiem zbrojnie gotowa była się opowiedzieć znaczna część możnowładztwa, położenie Jana nie było najlepsze. W takich właśnie okolicznościach na pomoc Janowi nadciągnął do Pragi Bolesław brzesko-legnicki ze znacznym pocztem rycerstwa¹⁸⁴⁰. Dzięki temu nie doszło do wojny a za pośrednictwem Bolesława oraz arcybiskupa mogunckiego Piotra i trewirskiego Baldwina a także biskupa praskiego Jana, ołomunieckiego Piotra doszło między królem a wypuszczonym z więzienia Henrykiem z Lipy do zgody¹⁸⁴¹. Przy tej okazji można było zobaczyć, jak wielkie wpływy w Czechach posiadał Bolesław, który pogodził nie tylko króla z Henrykiem, ale także dwa

¹⁸³⁶ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 352-353

¹⁸³⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 11-12

¹⁸³⁸ *Ibid.*, s. 13

¹⁸³⁹ *Ibid.*, s. 12

¹⁸⁴⁰ *Ibid.*, s. 18

¹⁸⁴¹ *Ibid.*, s. 19

poważnione ze sobą obozy panów czeskich: Henryka z Lipy z Piotrem z Rosenberga¹⁸⁴². W końcu kwietnia 1316 r. dopiero Bolesław opuścił Pragę¹⁸⁴³.

Kolejne akcje Bolesława nie były już tak spektakularne, ale także miały na celu przysłużyć się pokojowi w Czechach. Pojednanie Henryka z Lipy z królem nie było jednak szczere. Henryk związany z wdową po Wacławie Elżbietą – Ryksą (córką Przemysła II wielkopolskiego) razem ze swoją kochanką postanowili podczas nieobecności króla wydać córkę Elżbiety, Agnieszkę za Henryka jaworskiego, co można odczytać jako szukanie sprzymierzeńca przeciwko stronnictwu królewskiemu. Jako zastaw za wiano księżę jaworski otrzymał Hradec¹⁸⁴⁴. Wkrótce starosta Czech wyznaczony przez Jana – arcybiskup moguncki Piotr opuścił kraj i rządy namiestnicze objęła królowa Elżbieta. Taki obrót spraw w Czechach skłonił Jana do zawarcia w dniu 19 czerwca 1317 r. z cesarzem Ludwikiem bawarskim układu o wzajemnej pomocy. Przymierze to skierowane było z jednej strony przeciwko Fryderykowi austriackiemu, z drugiej zaś przeciwko opozycji w Czechach, jak o tym świadczy zastrzeżenie Jana pomocy cesarza w liczbie 200 zbrojnych dla pokonania przeciwników we własnym państwie¹⁸⁴⁵. Odpowiedzią opozycji było zawarcie porozumienia z Fryderykiem austriackim przeciw swemu królowi (w dniu 27 grudnia 1317 r.)¹⁸⁴⁶. Równocześnie Fryderyk pogodził się z Henrykiem karyńskim, obiecując mu dopomóc w odzyskaniu korony czeskiej¹⁸⁴⁷. Istniało więc realne zagrożenie wybuchu wojny domowej w Czechach i powrotu Henryka na tron, co było niebezpieczne i dla Bolesława. Jednocześnie rysowała się możliwość zwycięstwa w walce o koronę niemiecką Fryderyka habsburskiego. W takiej sytuacji przybył do Pragi Bolesław legnicki, prawdopodobnie także z misją pogodzenia obu stron, choć tym razem nie udało mu się doprowadzić do porozumienia¹⁸⁴⁸. Dopiero na Wielkanoc (23 kwietnia) 1318 r. doszło do zgody króla i królowej na zwołanym przez cesarza Ludwika do Domażlic zjeździe panów czeskich¹⁸⁴⁹.

W pół roku po ugodzie Bolesław legnicki pojawił się razem z Henrykiem jaworskim w Pradze. Prawdopodobnie Bolesław także i w tym wypadku pełnił funkcję pośrednika między królem czeskim i skłóconym z nim księciem. W rezultacie doszło do oddania Janowi Hradca, król zaś zobowiązał się do spłaty posagu za Agnieszkę¹⁸⁵⁰. Podsycanie wojny domowej na Śląsku przyniosło

¹⁸⁴² Ibid., s. 19

¹⁸⁴³ Ibid., s. 19

¹⁸⁴⁴ Ibid., s. 20

¹⁸⁴⁵ Ibid., s. 20

¹⁸⁴⁶ Ibid., s. 20

¹⁸⁴⁷ Ibid., s. 20-21

¹⁸⁴⁸ Ibid., s. 21

¹⁸⁴⁹ Ibid., s. 22

¹⁸⁵⁰ Ibid., s. 22

Czechom i Marchii najpierw neutralizację granicznych księstw polskich, które potem osłabione w zamian za pokój utraciły, jeśli chodzi o księstwo legnickie Opawę, a głogowskie Krosno i Żagań. Później zaś księstwa te weszły w sojusz z Czechami i Marchią stanowiąc element zabezpieczający granice tych państw od strony Polski.

Wytworzyła się więc swoistego rodzaju równowaga sił. Tak książęta głogowscy, jak i książę legnicki ze swoim bratem Henrykiem wrocławskim mieli potężnych sojuszników, którzy jednak nie mieli zamiaru aktywnie ich wspierać. Król czeski i margrabiowie sami do niedawna byli w sojuszu, ale w rezultacie zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Zakon Krzyżacki, Marchia nie miała na widoku tak atrakcyjnych nabytków w Polsce, które mogłyby przyciągnąć ją do współpracy z Czechami. Brandenburgia zadowolona się więc nabytkami w rejonie Nowej Marchii i kontrolą nad Pomorzem Zachodnim, dzięki czemu państwo to uzyskało swobodny dostęp do Bałtyku poprzez port w Szczecinie. Polska natomiast podzielona między Henryka głogowskiego i Władysława Łokietka nie była w stanie odebrać ani Pomorza Gdańskiego, ani tym bardziej zdobyć Pomorza Zachodniego tak, jak wcześniej to próbowali jej władcy. Nadal była natomiast nieuregulowana kwestia akceptacji nabytków Zakonu na Pomorzu Gdańskim przez Łokietka. Tak Zakon jednak, jak i Łokietek nie mogli przejść do konfrontacji wobec sąsiedztwa margrabiów, którzy ewentualną wojnę między nimi mogli ponownie wykorzystać do zdobycia Pomorza Gdańskiego. Tak więc Krzyżacy, jak i strona polska odkładali sprawę regulacji stosunków na później, gdy okoliczności będą bardziej sprzyjające.

Wytworzona sytuacja zgodnie z intencją Łokietka przyniosła bezpieczeństwo od strony Czech, które nie stanowiły tak na prawdę poważniejszego zagrożenia, mimo zgłaszanych wciąż roszczeń do polskiej korony. Ten spokój zachęcił książąt głogowskich do podziału ich ojcowizny. Tym bardziej, że zalały się wielkie plany polityczne co do zjednoczenia Polski i zdobycia korony przez książąt głogowskich, którym pozostały do realizacji mniej ambitne cele, jak zagospodarowanie zdobytej przez ojca Wielkopolski.

W lutym 1312 r. doszło do pierwszego podziału ojcowizny między książąt głogowskich. Dokumenty podziałowe wystawiono w Głogowie 29 lutego. Książęta podzielili się na dwie grupy. Pierwsza, w której znalazł się najstarszy z rodzeństwa Henryk z najmłodszymi braćmi Janem i Przemkiem, w wyniku podziału przez wyznaczonych arbitrów otrzymali zachodnią część księstwa po Ścinawę, Górę, Poniec, Kościan, Śrem, Poznań, Rogoźno i Ujście. Wschodnią część księstwa z Lubiążem, Wołowem, Wińskiem, Wąsoczem, Żmigrodem, Orlą, Nowym Miastem, Środą, Pobiedziskami i Kłęckiem otrzymali dwaj pozostali bracia – Konrad i Bolesław. Tak samo rozpadło się księstwo głogowskie na dwie dzielnice – żagańską na zachodzie i oleśnicką na wschodzie. Stołeczny

Głogów przeznaczono na oprawę wdową księżnej Matyldy¹⁸⁵¹. Między 1 czerwca 1312 r. a 9 maja 1313 r. dokonał się podział dzielnicy oleśnickiej. Bolesław został panem Gniezna i Oleśnicy, a Konrad panem Kalisza i Namysłowa¹⁸⁵².

Bezpieczeństwo od wrogów zewnętrznych było jednak złudne. Brak zagrożenia z zewnątrz pozwalał nie tylko książętom na swobodne decyzje wewnętrzne, ale także oddziaływał na elity ich księstw, które niekoniecznie musiały z zadowoleniem przyjmować podział Wielkopolski, oznaczający odstąpienie od bardziej ambitnych celów realizowanych przez starego Henryka głogowskiego. Już rezygnacja z praw do Pomorza Gdańskiego przyjęta była, jak wcześniej to widziliśmy, z dużym niezadowoleniem przez czołowe rody wielkopolskiego możnowładztwa¹⁸⁵³. Działania opozycji przybrały nawet formę zbrojnego buntu wobec książąt głogowskich, choć o dość ograniczonym zasięgu. Z informacji Długosza dowiadujemy się bowiem, że w 1310 r. miała miejsce bitwa pod Kłeckiem, w której wojska śląskie pod wodzą Janusza Bibersteina, przysłane przez księcia Henryka, uległy rycerstwu wielkopolskiemu prowadzonemu przez Dobrogosta Małego z Szamotuł, syna wojewody Tomisława¹⁸⁵⁴. Datowanie bitwy kłeckiej na rok 1310 jest jak najbardziej wiarygodne, skoro wojsko wysłane ze Śląska dowodzone było przez Bibersteina, który służył u Henryka II. Osoba dowódcy wskazuje na okres sprzed podziału księstwa, a więc przed początkiem 1312 r., gdyż później Kłeczko należało do dzielnicy oleśnickiej¹⁸⁵⁵. W 1311 r. w Gnieźnie, a więc w pobliżu Kłeczka działali stronnicy Łokietka. W dniu 2 maja tego roku przebywał też w swojej stolicy arcybiskup gnieźnieński, co należało do wyjątków¹⁸⁵⁶. Wiosną 1311 r. nad Gniezmem nie panowali więc Głogowczycy, co było skutkiem bitwy pod Kłeckiem i jak świadczą o tym dokumenty, porozumienia i w rezultacie przejścia na stronę Łokietka Nałęczów wiernych dotąd Głogowczykom z Nałęczami na usługach księcia kujawskiego¹⁸⁵⁷. Nałęczę mimo sukcesów, nie pociągnęli za sobą jednak rycerstwa innych regionów Wielkopolski, a już w lutym 1312 r. Głogowczycy z powrotem panowali w Gnieźnie, skoro w akcie podziałowym zapowiadali walkę tylko o Nakło i Konin¹⁸⁵⁸. To ostatecznie zwycięstwo nad zbuntowanymi Nałęczami i mały zasięg opozycji ograniczony do ziemi gnieźnieńskiej, jeszcze bardziej utwierdziły synów Henryka głogowskiego w postanowieniu podziału

¹⁸⁵¹ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego*, s. 210

¹⁸⁵² *Ibid.*, s. 211

¹⁸⁵³ *Ibid.*, s. 212

¹⁸⁵⁴ *Ibid.*, s. 213

¹⁸⁵⁵ *Ibid.*, s. 213

¹⁸⁵⁶ *Ibid.*, s. 213

¹⁸⁵⁷ *Ibid.*, s. 214

¹⁸⁵⁸ *Ibid.*, s. 215

schedy po nim. Nie spodziewali się więc zupełnie, że to posunięcie będzie oznaczało załamanie ich rządów w Wielkopolsce¹⁸⁵⁹. Jak stwierdził poznański rocznikarz, przez dwa lata po śmierci starego księcia trwał, choć niedoskonały, spokój w Wielkopolsce¹⁸⁶⁰. W działaniu opozycji w ziemi gnieźnieńskiej nie dostrzeżono więc poważniejszego zagrożenia.

Książęta głogowscy starali się jednak podzielić Wielkopolskę w taki sposób, aby jak najmniej wzburzyć ewentualnie możnowładztwo. Dlatego zapewne umyślnie przecięto ją wzdłuż granicy ziem poznańskiej i kaliskiej¹⁸⁶¹. Najpewniej też o swoim zamiśle Głogowczycy powiadomili swojego dawnego stronnika biskupa poznańskiego Andrzeja Zarembe. Pomysł spotkał się jednak z potępieniem biskupa, który razem z arcybiskupem gnieźnieńskim nałożył na książąt klątwę. W dokumencie podziałowym książęta zobowiązali się do solidarnego ponoszenia kosztów z nią związanych. Klątwę można datować na luty 1312 r., a więc tuż przed podziałem, skoro jeszcze dnia 2 lutego tego roku w jednym z dokumentów zgodnie występują obok siebie delegaci biskupa poznańskiego i zdeklarowani zwolennicy głogowscy¹⁸⁶². Potępienie stało się hasłem do masowego wystąpienia rycerstwa przeciwko książętom, na czele którego stanął biskup Andrzej¹⁸⁶³. Dokładnego przebiegu walk w roku 1312 nie znamy, niemniej istniało wbrew utartemu pogładowi stronnictwo progłogowskie¹⁸⁶⁴, do którego z całą pewnością należał znaczny odłam rycerstwa, w tym szczególnie się wyróżniające rycerstwo nadobrzańskie, które wystąpiło w zwartej masie, choć brakuje już przy Głogowczykach przedstawicieli najwybitniejszych rodów¹⁸⁶⁵. Książąt śląskich poparła też część klasztorów (nadobrzańskie opactwa cysterskie w Wieleniu i Obrze) i do samego końca pozostał wierny Poznań¹⁸⁶⁶.

Sytuację w Wielkopolsce chcieli dla siebie wyzyskać książęta wrocławscy, którzy w 1312 r. nasilili swe ataki na Głogowczyków¹⁸⁶⁷. Natomiast porozumienie książąt z margrabią do niczego się nie przydało. Zgodnie z tym, na co już wcześniej wskazałem, nie byli oni zainteresowani sytuacją w Polsce, aby wygrała ta czy inna siła, jeśli nie mieli szans na jakieś nabytki terytorialne. Nie pomogli więc swoim „sojusznikom”, książętom głogowskim. Nie wydaje się, aby był to efekt porozumienia z biskupem poznańskim, który w grudniu

¹⁸⁵⁹ Ibid., s. 215

¹⁸⁶⁰ Ibid., s. 215

¹⁸⁶¹ Ibid., s. 216

¹⁸⁶² Ibid., s. 216

¹⁸⁶³ Ibid., s. 216

¹⁸⁶⁴ Ibid., s. 218

¹⁸⁶⁵ Ibid., s. 220

¹⁸⁶⁶ Ibid., s. 218

¹⁸⁶⁷ Ibid., s. 221

1311 r. zawarł z Brandenburczykami porozumienie w sprawie dziesięcin z ziem zanoteckich, w którym biskup rezygnował ze swych uzasadnionych praw¹⁸⁶⁸. Kontakty w sprawie realizacji tej umowy trwały jeszcze w 1313 r., nie oznacza to jednak tak, jak przyjmuje to Tomasz Jurek¹⁸⁶⁹, aby w ten sposób biskup kupował sobie neutralność Brandenburczyków już w 1311 r. Niewątpliwie margrabiowie wyzyskiwali sytuację w Wielkopolsce w roku 1313, aby biskup nie odstąpił od umowy. Jednak sama umowa z roku 1311 bardzo przypominała ustępstwa książąt głogowskich z praw do Pomorza Gdańskiego. Rezygnacja z dziesięciny przez biskupa była więc raczej wymuszona przez Głogowczyków, którym zależało na jak najlepszych stosunkach z margrabiami wobec sojuszu Bolesława z królem czeskim. Tym bardziej, że biskup poznański w końcu roku 1311 mógł nic jeszcze nie wiedzieć o planie podziałowym Wielkopolski, jak świadczą o tym jego dobre relacje z Głogowczykami na początku lutego 1312 r. i kłątwa razem z arcybiskupem gnieźnieńskim na nich dopiero w tym właśnie miesiącu, w którym doszło do podziału Wielkopolski, o czym wyżej. Biskup, podobnie jak społeczeństwo wielkopolskie, raczej został zaskoczony decyzją książąt, a wielkość powstania i jego zasięg terytorialny nie był zasługą dobrego jego przygotowania¹⁸⁷⁰, ale efektem wzburzenia, którego nikt nie przewidział. Tym bardziej, że opozycja wielkopolska wystąpiła początkowo bez porozumienia z Łokietkiem¹⁸⁷¹. Tak realia Długosza, jak i z dokumentu Łokietka z roku 1316 wynika wprost, że Poznań został zdobyty przez samych „ziemian” (choć w innych dokumentach Łokietek sobie przypisywał zdobycie Poznania)¹⁸⁷². Panowanie głogowskie obalili więc jeszcze przed pojawieniem się Łokietka sami Wielkopolanie¹⁸⁷³.

Niemniej nie oznacza to, że Łokietek nie czynił przygotowań do zajęcia Wielkopolski już wcześniej, choć w samych walkach nie wziął jeszcze udziału. Wiosną 1313 r. spotkał się bowiem we Włocławku z wielkim mistrzem krzyżackim. Prawdopodobnie chciał sobie zapewnić neutralność Krzyżaków wobec Wielkopolski¹⁸⁷⁴. Ponieważ Łokietek nie ustępował w swoich roszczeniach co do Gdańska wydaje się, że w interesie Zakonu było wystąpienie na rzecz książąt głogowskich tak, aby Wielkopolska nie wpadła w ręce Łokietka. Udzielenie takiego wsparcia uniemożliwiało jednak zachowanie Łokietka i sukcesy powstańców wielkopolskich. Powstańcy mieli dość znaczną przewagę nad zwolennikami rządów głogowskich. Głogowczycy zaś mimo wsparcia ze strony

¹⁸⁶⁸ Ibid., s. 221

¹⁸⁶⁹ Ibid., s. 221

¹⁸⁷⁰ Tak T. Jurek, *ibid.*, s. 222

¹⁸⁷¹ Ibid., s. 222

¹⁸⁷² Ibid., s. 220-221

¹⁸⁷³ Ibid., s. 223

¹⁸⁷⁴ Ibid., s. 222

swoich zwolenników cofali się przed naporem powstańców. Natomiast Łokietek nie włączył się bezpośrednio do walki z rządami głogowskimi i miał wolne ręce w stosunku do Krzyżaków. Do Wielkopolski przybył już po rozstrzygających zwycięstwach powstańców¹⁸⁷⁵, być może nawet i zdobyciu Poznania¹⁸⁷⁶. W połowie października 1313 r. Łokietek ruszył na północ. W dniu 10 listopada tego roku wystawił w Brześciu Kujawskim dokument, w którym po raz pierwszy od lat tytułował się dux Regni Polonie¹⁸⁷⁷. W styczniu 1314 r. spotkał się z biskupem poznańskim Andrzejem Zarembą w Słupcy na wielkopolskiej ziemi. W sierpniu tego roku pojawił się ponownie już na uroczysty ingres, połączony z wystawieniem dokumentów protekcyjnych dla miast i klasztorów¹⁸⁷⁸. Łokietek nie brał więc udziału w walkach, ale osłaniał powstanie przed Krzyżakami. W razie podjęcia przez nich jakichkolwiek działań mógł wykorzystać sytuację i wkroczyć na Pomorze Gdańskie, zanim wkroczą Czechy, albo margrabiowie. Wejście margrabiów na Pomorze Gdańskie także było możliwe, gdyż Zakon nie mógł mieć przecież pewności, czy korzystając z sytuacji margrabiowie nie spróbują zająć Gdańska, co przecież było ich celem raptem przed sześciu latami. W przypadku zaś rozpoczęcia wojny przez margrabiów nawet wejście Czech do Polski nie powstrzymałoby ich przed dalszym prowadzeniem walk z Zakonem. Totalnej wojny tak z Łokietkiem, jak i margrabiami Krzyżacy obawiali się już w roku 1309, rezygnując z zajęcia księstwa inowrocławskiego po zdobyciu Świecia. Z drugiej strony Łokietek też nie mógł pomóc powstańcom wielkopolskim bezpośrednio, gdyby Głogowczycy zaczęli odnosić zwycięstwa. Naraziłby się w takiej sytuacji na atak Zakonu, a zaraz potem sytuację mogłyby wykorzystać Czechy. Tak Zakon, jak książę krakowski mogli więc tylko oczekiwać na rozwój wypadków z daleka. Jedna i druga strona miała swojego wroga zewnętrznego – Polska Czechy, a Zakon Brandenburgię. Łokietek ryzykował, ale we Włocławku nie zrzekł się praw do Pomorza Gdańskiego. Zakon także nie poszedł na kompromis, który całkiem prawdopodobne, że książę polski mu zaoferował. Ryzyko Łokietkowi się opłaciło, gdyż powstanie zakończyło się całkowitym zwycięstwem i Wielkopolanie oddali mu władzę. Teraz Polska zdecydowanie się umocniła względem swoich północnych sąsiadów. Dla Brandenburgii najbliższe lata miały więc przynieść wojnę z Polską o utrzymanie swoich nabytków na Pomorzu. Niemniej pamiętać trzeba o wyjątkowo silnej pozycji Marchii Brandenburskiej i Zakonu w tym czasie.

¹⁸⁷⁵ Ibid., s. 222

¹⁸⁷⁶ Ibid., s. 220, zob. przypis 78 na tej stronie, s. 221

¹⁸⁷⁷ Ibid., s. 222

¹⁸⁷⁸ Ibid., s. 222-223

4. Pierwsza międzynarodowe wystąpienie Łokietka poza granicami

Polski. W dniu 27 czerwca 1315 r. doszło do przymierza polsko – duńskiego¹⁸⁷⁹. Choć inicjatywa zawarcia tego sojuszu wyszła nie od księcia polskiego, ale króla duńskiego¹⁸⁸⁰, udziału Łokietka w koalicji przeciwko Marchii nie należy bagatelizować, zwłaszcza, że było to pierwsze od wielu lat wystąpienie Łokietka poza granicami Polski¹⁸⁸¹. Nie bez znaczenia jest, że Łokietek nie podjął tak, jak wydawałoby się powinien, wysiłków celem odzyskania utraczonego zaledwie przed sześciu laty Pomorza Gdańskiego z rąk Zakonu, ale jego pierwszą decyzją w sprawach międzynarodowych było przyłączenie się do koalicji antybrandenburskiej. Przede wszystkim była istotna różnica pozycji na Pomorzu między Zakonem a margrabiami. O ile bowiem Zakon miał zwartą strukturę wewnątrz swojego terytorium, posiadając niemal absolutną kontrolę nad swoimi poddanymi, nawet Polakami z ziemi chełmińskiej i Pomorza Gdańskiego, o tyle bezpośrednio podległe margrabiom terytorium na Pomorzu Zachodnim ograniczało się do wąskiego pasa jego ziem granicznych z Wielkopolską, szumnie nazywanego Nową Marchią. Na Pomorzu Zachodnim nadal zaś rządili lokalni książęta pomorscy, którzy w latach 1287 – 1309 w osobie Bogusława IV byli z książętami polskimi w ścisłym sojuszu, od początku też walczyli z narzuconym im po roku 1231 zwierzchnictwem margrabiów. Łokietek nie musiał więc prowadzić wojny w sposób ciągły z margrabiami, co wobec zmiennej sytuacji w Czechach byłoby niemożliwe. Wystarczyłoby tylko umocnienie Pomorza Zachodniego przez wsparcie jego dążeń do niezależności. Utrata przez książąt głogowskich, sojuszników margrabiów, Wielkopolski i jej połączenie z Kujawami i Małopolską Łokietka, który wcześniej jako książę wielkopolski wstąpił się wojną z lat 1296-1299 o niezależność Pomorza Zachodniego, samo w sobie stanowiło już umocnienie Pomorza Zachodniego względem Marchii Brandenburskiej. Pozwalało to książętom pomorskim na wznowienie walk o swoją niezależność, gdyby mieli taki zamiar. Nie ulega też wątpliwości, że sojusz, który jak wynika ze źródeł wynegocjowany został podczas podróży posła duńskiego między marcem a czerwcem 1315 r.¹⁸⁸², został podpiewdziany przez dawnych sojuszników księcia Władysława – mieszkańców Lubeki właśnie z czasów jego wojny z margrabiami z lat 1296-1299¹⁸⁸³.

W literaturze podejrzewa się, że Łokietek godził się za pieniądze wspomóc króla duńskiego w jego wojnie przeciwko margrabiom brandenburskim, jak ma o tym świadczyć fakt, że porozumienie miało formę

¹⁸⁷⁹ L. Koczy, Przymierze polsko – duńskie w roku 1315 na tle stosunków polsko – brandenburskich [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik VII, 1931, s. 53

¹⁸⁸⁰ Ibid., s. 54

¹⁸⁸¹ Ibid., s. 54

¹⁸⁸² Ibid., s. 54-55

¹⁸⁸³ Ibid., s. 55-57

jednostronnego przyrzeczenia przez księcia polskiego pomocy orężnej, przy czym Łokietek poręczał dochowanie tego układu także przez książąt piastowskich na Kujawach, Mazowszu i Śląsku (książąt bytomskiego, raciborskiego i oświęcimskiego)¹⁸⁸⁴ oraz króla węgierskiego (tak Leon Koczy¹⁸⁸⁵). Niewymienienie zobowiązania drugiej strony, czyli króla duńskiego świadczy o niezobowiązującym charakterze przymierza. Co najmniej jednak dziwne z tego punktu widzenia byłoby wówczas wymienienie innych książąt i króla węgierskiego – czyżby ich rycerstwo miało być werbowane przez księcia krakowskiego do wyprawy przeciwko margrabiom? Załóżmy, że książę mógł zobowiązać się do przyłączenia do koalicji innych jeszcze książąt piastowskich, którzy pozostawali z nim w sojuszu. Jest to w pełni zrozumiałe, jeśli chodzi o pomniejszych książąt kujawskich, mazowieckich czy nawet śląskich, pozostających w pewnej zależności od najważniejszego polskiego księcia. Trudno jednak zrozumieć, w jaki sposób książę polski mógł zobowiązywać się do czegokolwiek w imieniu króla węgierskiego, z którym nie łączyły go w tym czasie żadne stosunki dyplomatyczne. Książę, jak można zwrócić uwagę powyżej, wymienił tylko niektórych drobniejszych książąt śląskich, a nie wszystkich z którymi łączyły go dobre relacje, a do takich przecież należeli także książęta świdniccy. Lista sojuszników oparta była więc o realne fakty, ograniczona ściśle do sfery wpływów Łokietka. Natomiast ani do sfery księstw, w jakiś sposób zależnych od księcia krakowskiego, ani nawet do państw sojusznicznych z Polską nie można było w tym czasie zaliczyć Węgier. Co więcej książę był związany od dziesięcioleci z magnatami obecnie zwalczanymi przez Karola węgierskiego i udzielił im później schronienia w Polsce¹⁸⁸⁶. Jan Dąbrowski sądził, że z końcem 1314 r. rozpocząć się musiały rokowania polsko – węgierskie, kiedy jeszcze Karol Robert znajdował się wśród sprzymierzeńców Habsburgów w ich walce o koronę niemiecką po śmierci cesarza Henryka VII¹⁸⁸⁷, jest jednak oczywiste, że w 1315 r. jakiegokolwiek wstępne ustalenia były już nieaktualne. Habsburgowie mieli bowiem trudności w wywiązaniu się z obietnicy danej królowi węgierskiemu przekazania mu Pożonia (Preszburga)¹⁸⁸⁸. Karol nie bardzo chciał za darmo wspierać Habsburgów, co skłoniło ich do poszukania sobie na Węgrzech innego sojusznika – Mateusza Csak z Trenczyna władającego pn–zach częścią kraju¹⁸⁸⁹. Wielki ten magnat był przeciwnikiem Karola Roberta i w związku z tym król węgierski przerzucił się do obozu proczeskiego¹⁸⁹⁰. Wymienienie przez

¹⁸⁸⁴ J. Bieniak, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321*, s. 58

¹⁸⁸⁵ L. Koczy, *op. cit.*, s. 58

¹⁸⁸⁶ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 316

¹⁸⁸⁷ *Ibid.*, s. 315-316

¹⁸⁸⁸ *Ibid.*, s. 315

¹⁸⁸⁹ *Ibid.*, s. 316

¹⁸⁹⁰ *Ibid.*, s. 316

Łokietka króla węgierskiego w przymierzu z królem duńskim przeciwko margrabiom mogło więc oznaczać jedynie warunek udzielenia pomocy zbrojnej Duńczykom. Było bowiem oczywiste, że skoro król węgierski nie udzieli posiłków i wesprze przeciwne Polsce Czechy, Łokietek nie będzie mógł się wywiązać z przyrzeczenia. Dokument Łokietka był więc tylko wstępnym ustaleniem udzielenia pomocy pod warunkiem dobrych relacji księcia krakowskiego z królem węgierskim. Dlatego też brakuje jakiegokolwiek zobowiązania króla duńskiego, który spotkał się z przychylnością ze strony Polski, ale bez konkretnych ustaleń z wyjątkiem podania okoliczności, w jakiej mogłoby dojść do wysłania przez Łokietka pomocy.

Przyłączenie się Łokietka do walki przeciwko margrabiom odbyło się tylko dlatego, że na Czechy spadł najazd Mateusza Csak, który zniweczył plany króla czeskiego ataku na Polskę¹⁸⁹¹. Już w dniu 25 lipca 1312 r. Jan jeszcze próbujący wtedy sojuszu z Habsburgami wymógł od nich zobowiązanie przysłania dwustu rycerzy w razie, gdyby wyruszył na Kraków¹⁸⁹². Do najazdu nie doszło, gdyż 24 sierpnia 1312 r. zmarł cesarz Henryk VII¹⁸⁹³. W dniu 20 września 1314 r. popierany przez Jana Ludwik bawarski przed elekcją obiecywał mu dopomóc w odzyskaniu panowania w Polsce. Obietnicę tą ponowił także w uroczystym dokumencie dla Jana już po elekcji w dniu 4 grudnia 1314 r.¹⁸⁹⁴ Późną wiosną na Morawę uderzył Mateusz i z tego powodu 21 maja 1315 r. Jan musiał opuścić Pragę. Brak żywności i niepowodzenia skłoniły króla czeskiego do zawarcia z Mateuszem układu¹⁸⁹⁵. Osłabienie króla czeskiego dawało Łokietkowi nadzieję na doprowadzenie do zakończenia konfliktu z Janem, czego wyrazem były zaręczyny w 1315 r. dopiero co urodzonej córki Luksemburczyka, Juty z Kazimierzem, zerwane najpewniej w latach 1318-1319 już po urodzeniu się synów Jana – w 1316 r. Waclawa i w 1318 r. Otokara¹⁸⁹⁶.

Mimo powyższych posunięć kłopoty króla czeskiego nie skończyły się. Już w końcu 1315 r. doszło do ostrego konfliktu Jana z magnatami pod wodzą Henryka z Lipy, którego król w dniu 16 października 1315 r. uwięził¹⁸⁹⁷. W całych Czechach opozycja zaczęła gromadzić oddziały zbrojne, co groziło wybuchem wojny domowej. W początkach 1316 r. tylko dzięki interwencji Bolesława brzesko – legnickiego doszło do zawarcia pokoju króla a wypuszczonym z więzienia Henrykiem z Lipy¹⁸⁹⁸.

¹⁸⁹¹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 17

¹⁸⁹² *Ibid.*, s. 15

¹⁸⁹³ *Ibid.*, s. 15

¹⁸⁹⁴ *Ibid.*, s. 16

¹⁸⁹⁵ *Ibid.*, s. 17

¹⁸⁹⁶ J. Bieniak, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321*, s. 57-58

¹⁸⁹⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 18

¹⁸⁹⁸ *Ibid.*, s. 18-19

Gdy jednak tylko Jan wyruszył na pomoc popieranemu przez niego Ludwikowi bawarskiemu znowu doszło do podniesienia się przeciwko niemu opozycji pod wodzą znowu Henryka z Lipy¹⁸⁹⁹. Jan zapewniwszy sobie wsparcie cesarza w końcu 1317 r. wrócił do Czech. Odpowiedzią opozycji była zawarcie przeciwko królowi w dniu 27 grudnia 1317 r. we Wiedniu sojuszu z Fryderykiem austriackim¹⁹⁰⁰. Henryk z Lipy wspierany przez Habsburgów i Mateusza z Trenzczyzna zdobył wyraźną przewagę nad Janem¹⁹⁰¹. Dopiero cesarz w dniu 23 kwietnia 1318 r. doprowadził do ugody między stronnictwami wewnątrz Czech, czym był zainteresowany, aby rozprawić się z Fryderykiem habsburskim¹⁹⁰².

Zamieszki w Czechach w latach 1315-1318 umożliwiły więc Łokietkowi mimo braku porozumienia z królem węgierskim, co było wstępnym warunkiem przymierza, na wsparcie jednak króla duńskiego w wojnie z lat 1315-1317. Istotne jest, iż w 1315 r. Łokietek zobowiązywał się dochowywać przyrzeczenia udzielenia pomocy wobec nie tylko króla Danii, ale także książąt Sławii „principibus Sclavie”¹⁹⁰³. Tak określano w tym czasie książąt zachodniopomorskich, jak i książąt z Orli¹⁹⁰⁴. Z następujących po sobie wypadków nie ulega wątpliwości, iż chodziło tutaj o książąt zachodniopomorskich. W szczególności świadczą o tym, rzecz zupełnie dotąd niespotykana, koncesje terytorialne dla książąt ze strony margrabiego brandenburskiego i to one spowodowały najwyraźniej przejście książąt Sławii na stronę margrabiego¹⁹⁰⁵. Wcześniej jednak ich stanowisko wobec zbliżającej się wojny margrabiów z Danią było wyczekujące, jeśli nawet nie neutralne.

W dniu 2 czerwca 1315 r. w miejscowości Warnemünde książę wołogojski Wacław IV jako pośrednik między zwaśnionymi stronami doprowadził do wyznaczenia spotkania. Zakończyło się ono w dniu 10 czerwca 1315 r. zawarciem pokoju między królem duńskim i margrabiami. W tym wypadku książę posiadał pełnomocnictwo margrabiego Waldemara¹⁹⁰⁶. Punkt czwarty układu przewidywał powołanie komisji celem rozstrzygnięcia wszystkich sporów między Strzałowem (Stralsund), a księciem rugijskim oraz ustalenia rozmiarów wyrządzonych sobie nawzajem szkód. Książęta szczeciński Otto i wołogojski Wacław weszli w skład tej komisji znowu ze strony margrabiego

¹⁸⁹⁹ Ibid., s. 20

¹⁹⁰⁰ Ibid., s. 20

¹⁹⁰¹ Ibid., s. 21

¹⁹⁰² Ibid., s. 22

¹⁹⁰³ J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski [w:] Prace Instytutu Zachodniego nr 6, 1946, s. 89; J. Zdrenka, Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295-1411, 1987, s. 45*

¹⁹⁰⁴ J. Zdrenka, *op. cit.*, s. 45, przypis 121

¹⁹⁰⁵ Ibid., s. 45

¹⁹⁰⁶ Ibid., s. 44

brandenburskiego¹⁹⁰⁷. Jednak punkt piąty wspomnianego układu ustanawiał Ottona i Warcisława gwarantami postanowienia, że książę rugijski nie będzie działał na szkodę Strzałowa przez 3 lata, począwszy od 29 września tego roku. Tym razem książąt zachodniopomorskich do tej roli wyznaczył król duński i książę rugijski¹⁹⁰⁸. W ocenie Joachima Zdrenki powyższe fakty: rola mediacyjna Warcisława IV, posiadającego pełnomocnictwa margrabiego, jak i ustanowienie książąt gwarantami bezpieczeństwa miasta Strzałów przez stronę duńską, dobitnie wskazują, że książęta zachodniopomorcy, zwłaszcza Otto, w początkowej fazie konfliktu nie opowiedzieli się jeszcze za żadną ze stron, czym można tłumaczyć wymienienie ich wśród stronników duńskich¹⁹⁰⁹.

Wobec więc takiej postawy książąt zachodniopomorskich, którą starał się wyzyskać król duński, nie dziwią ustępstwa margrabiego Waldemara. W dniu 27 sierpnia 1315 r. doszło do sprzedaży Ottonowi I ziemi pelczyckiej za 7.000 grzywien srebra na zasadzie pozostawania jej lennem brandenburskim¹⁹¹⁰. Książę szczeciński z trudem się wywiązywał ze spłaty kolejnych rat, mimo to Waldemar do swojej śmierci w roku 1319 nie odebrał mu jej¹⁹¹¹. Jest też charakterystyczne, że już z chwilą zapłaty pierwszej raty wszyscy wasale margrabiego, nawet ci, którzy posiadali majątki na terenie Marchii, zostali zobowiązani do złożenia przysięgi wierności księciu, któremu od tego momentu winni służyć¹⁹¹². W literaturze nie kwestionuje się już stanowiska, popartego informacjami źródłowymi, iż najpóźniej pod koniec 1316 r. ziemia słupska znalazła się we władaniu księcia wołogojskiego Warcisława IV¹⁹¹³. W dniu 18 grudnia 1317 r. Warcisław transumował wystawiony przez margrabiów 2 lutego 1313 r. dokument lokacyjny miasta Słupska. Z jego treści wynika, że faktycznie sprawował on czynności władcze w ziemi słupskiej¹⁹¹⁴. Oddanie ziemi słupskiej (sławieńska pozostała w rękach margrabiów, jak na to wskazuje zachowanie nadal pozostającego na usługach margrabiów ich lennika Piotra z Nowego¹⁹¹⁵) wiąże się prawdopodobnie z małżeństwem Warcisława IV z Elżbietą, do którego doprowadzili margrabiowie i która była najpewniej córką jednego z nich¹⁹¹⁶.

Wydawałoby się, że w ten sposób margrabia przekupił książąt pomorskich, aby przeszli na jego stronę. Jednak posiadanie ziemi słupskiej miało

¹⁹⁰⁷ Ibid., s. 44

¹⁹⁰⁸ Ibid., s. 44-45

¹⁹⁰⁹ Ibid., s. 45

¹⁹¹⁰ Ibid., s. 45-46

¹⁹¹¹ Ibid., s. 46

¹⁹¹² A. Bugaj, op. cit., s. 25

¹⁹¹³ Ibid., s. 20

¹⁹¹⁴ Ibid., s. 20, przypis 12

¹⁹¹⁵ Ibid., s. 34 i n.

¹⁹¹⁶ J. Zdrenka, op. cit., s. 46

jeszcze jedno ważniejsze znaczenie na przyszłość. Oznaczało ono bowiem bezpośrednie sąsiedztwo krzyżackie i to ono właśnie stało się głównie przyczyną trudności w zbliżeniu z Polską. Krzyżacy bowiem wywierali presję, która ostatecznie pozwoliła im na przejęcie ziemi słupskiej w zastaw w sytuacji zagrożenia Pomorza Zachodniego przez cesarza¹⁹¹⁷, o czym dalej. Margrabia atakowany z różnych stron nie był w stanie zapewnić bezpieczeństwa granic na wschodzie ze strony Zakonu. Oddanie ziemi słupskiej swojemu lennikowi było więc jak najlepszym rozwiązaniem. Nie pozwalało to Zakonowi na poszerzenie swoich posiadłości kosztem Marchii. Najgorszym wariantem byłoby bowiem przyłączenie się Zakonu do walk z margrabią. W ten sposób margrabia w danym momencie uzyskiwał przeciwko Łokietkowi sojusz z Pomorzem Zachodnim jednocześnie zapewniając Marchii nienaruszalność granic od wschodu.

W grudniu 1315 r. rozpoczęły się działania wojenne przez zaatakowanie przez margrabiów Meklemburgii¹⁹¹⁸. Atak się najwyraźniej nie powiódł i wojska brandenburskie w roku następnym zepchnięte zostały do defensywy. Natomiast koalicja pod wodzą króla duńskiego zaatakowała Strzałów, także bez sukcesów i ostatecznie król duński odstąpił od oblężenia tego miasta. Kolejne walki toczyły się w Meklemburgii, gdzie mimo zwycięstw książąt meklemburskich nie uzyskali oni wyraźnej przewagi nad margrabią¹⁹¹⁹. Margrabia Waldemar wykorzystując bowiem konflikt króla Eryka z bratem Krzysztofem zainspirował wkrótce w Danii powstanie przeciwko Erykowi, co zmusiło go do wycofania się z walki¹⁹²⁰. W dniu 13 grudnia 1316 r. w Meyenburgu doszło do zawarcia traktatu pokojowego, w pierwszej połowie roku następnego toczyły się dalsze rozmowy uwieńczone pokojem między Brandenburgią, Danią i Meklemburgią w Sülze i w końcu 1317 układami w Templinie między margrabią Waldemarem z jednej a królem duńskim i jego sojusznikami z drugiej strony¹⁹²¹. To co najbardziej może dziwić to fakt całkowitego pominięcia w nich Władysława Łokietka¹⁹²². Prawdopodobnie było to spowodowane wystawieniem przez księcia krakowskiego niewielkich sił i ograniczonym zasięgiem walk¹⁹²³.

W czasie klęsk wojsk margrabiów w Meklemburgii prawdopodobnie w sierpniu 1316 r. doszło do wystąpienia Łokietka przeciwko nim na terenie Nowej Marchii¹⁹²⁴. Nie wiadomo, jaki przebieg miała wyprawa¹⁹²⁵, ale

¹⁹¹⁷ Ibid., s. 92

¹⁹¹⁸ Ibid., s. 47

¹⁹¹⁹ Ibid., s. 48-50

¹⁹²⁰ Ibid., s. 51

¹⁹²¹ Ibid., s. 52-53

¹⁹²² L. Koczy, op. cit., s. 79

¹⁹²³ Ibid., s. 79

¹⁹²⁴ Ibid., s. 68

¹⁹²⁵ Ibid., s. 69

odpowiedzią Waldemara pod koniec roku 1316 był najazd na Wielkopolskę. Walki trwały prawdopodobnie około miesiąca i skupiały się na bezskutecznym oblężeniu grodu we Wronkach, bez wątpienia znajdującego się w Polsce¹⁹²⁶. Należy się zastanowić, dlaczego mimo braku zagrożenia od południa atak Łokietka ograniczył się jedynie do zbrojnej demonstracji¹⁹²⁷. Odpowiedzi należy szukać w dość oryginalnym posunięciu margrabiego polegającym na powrocie do sojuszu z księciem wrocławskim. Nim bowiem doszło do wyprawy Łokietka margrabia Waldemar wykorzystując fakt, że żoną Henryka VI, księcia wrocławskiego, była Anna, córka Albrechta, króla niemieckiego, wdowa po margrabim Hermanie II, wyszedł z inicjatywą małżeństwa Elżbiety, córki Henryka z Barnimem III, synem księcia szczecińskiego Ottona I. Układ został podpisany w przededniu wyprawy Łokietka w dniu 28 lipca 1316 koło Myśliborza. Przewidywał zawarcie zaręczyn z chwilą osiągnięcia przez Elżbietę siódmego roku życia. Termin dopełnienia małżeństwa mieli ustalić Anna i Otto szczeciński¹⁹²⁸. W literaturze podkreśla się, że intencją Waldemara było uzyskanie przez ów projekt małżeństwa, wysunięty w powyższym dokumencie spisany przez margrabiego, kolejnego sojusznika w wojnie z Danią¹⁹²⁹. Zwraca się jednak zaraz uwagę, że nic nie wiemy o realizacji powyższych zamierzeń¹⁹³⁰. Nie ulega wątpliwości, iż powyższy układ powodował zbliżenie śląsko – pomorskie i miał wielkie znaczenie przez podkreślenie związku tych polskich ziem ze sobą, choć pod warunkiem uznania zwierzchnictwa margrabiów na Pomorzu. Ten właśnie kontekst musiał zaniepokoić w szczególności książąt głogowskich toczących nadal wojnę z książętami opolskim i niemodlińskim wspieranymi przez Bolesława brzesko-legnickiego¹⁹³¹. Właśnie brat Henryka wrocławskiego, Bolesław wcześniej pretendował do rangi księcia – jednoczyciela odbierając Głogowczykom w roku 1308 część Wielkopolski z Kaliszem, o czym wyżej wspominałem. To właśnie mogło być przyczyną ożywienia kontaktów z margrabiami książąt głogowskich, czego wyrazem był ich najazd w końcu roku 1317 na Wielkopolskę. Co prawda nie widać po stronie Głogowczyków margrabiego¹⁹³², książęta śląscy musieli jednak w jakiś sposób być zabezpieczeni od zachodu. Fakt, że w dniu 8 stycznia 1317 r. doszło do zawarcia ugody Głogowczyków (Henryka i Przemka) z Bolesławem legnickim (na mocy której Bolesław uzyskał terytorium między Wołowem a Odrą)¹⁹³³, właśnie po nawiązaniu przez tego

¹⁹²⁶ Ibid., s. 66-67, 74-76

¹⁹²⁷ Ibid., s. 68

¹⁹²⁸ J. Zdrenka, op. cit., s. 50

¹⁹²⁹ K. Jasiński, Podłoże polityczne pomorsko – śląskich koligacji dynastycznych, s. 456

¹⁹³⁰ Ibid., s. 456-457

¹⁹³¹ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 352

¹⁹³² L. Koczy, op. cit., s. 78

¹⁹³³ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 352-353

ostatniego kontaktów z margrabiami, wskazuje, że to porozumienie podobnie jak kontakty książąt śląskich w tym czasie z książętami pomorskimi, było zainicjowane przez Waldemara (wyrażam inne zdanie, niż L. Koczy, który podnosił wątpliwości co do udziału margrabiego w wyprawie wielkopolskiej Henryka głogowskiego¹⁹³⁴).

Waldemar więc starał się podjudzić książąt śląskich do walki o władzę w Polsce. Ponieważ najwyraźniej książęta wrocławsko – legniccy nie mieli ochoty podejmować przeciwko Łokietkowi jakichkolwiek działań, margrabia wykorzystał obawy książąt głogowskich do nawiązania z nimi porozumienia, następnie w celu umożliwienia im walki z Łokietkiem doprowadził do pokoju z Henrykiem VI i Bolesławem. Nic więc dziwnego, że Łokietek nie rozwinął akcji na Pomorzu w obawie przed wznowieniem wojny z Głogowczykami i jedynie ograniczył się do symbolicznego wywiązania się z umowy z królem duńskim, co zakończyło się dla tego ostatniego porażką i podpisaniem pokoju z margrabiami bez żadnych korzyści dla Danii.

Jednak sytuacja diametralnie się zmieniła, gdy w dniu 14 sierpnia 1319 r. zmarł margrabia brandenburski Waldemar¹⁹³⁵.

5. Walka o przyłączenie ziem zachodnich do Polski po wymarciu Askańczyków. Po śmierci margrabiego książę wołogojski Warcisław zajął Nową Marchię, gdzie stany w dniu 2 października 1319 r. dokonały jego oficjalnej elekcji, uznając go opiekunem ostatniego Askańczyka, nieletniego Henryka¹⁹³⁶. Na wiosnę około Wielkanocy księciu wołogojskiemu udało się zająć ziemię wkrzańską¹⁹³⁷. Jednakże już w dniu 18 czerwca 1320 r. król niemiecki Ludwik Wittelsbach oficjalnie potwierdził uzyskanie pełnoletności przez margrabiego Henryka¹⁹³⁸. Interesujące jest, że wtedy właśnie w dniu 2 lipca 1320 r. Warcisław IV razem z biskupem kamińskim zawarł pierwsze w dziejach Pomorza Zachodniego przymierze obronne z Krzyżakami, które interpretuje się jako wyraźnie skierowane przeciwko Polsce¹⁹³⁹.

Istotnie umowa zobowiązywała kontrahentów do pomagania sobie wzajemnie, gdyby któregoś z nich „podstępnie zamierzali zwalczać” książęta polscy, jak również do udzielenia pomocy zbrojnej w razie wkroczenia Łokietka w ich posiadłości. Wspomina się też Nakło, z którego załoga miałaby ewentualnie wkroczyć w posiadłości biskupa kamińskiego lub księcia wołogoskiego.

¹⁹³⁴ L. Koczy, op. cit., s. 78

¹⁹³⁵ J. Zdrenka, op. cit., s. 60

¹⁹³⁶ Ibid., s. 61

¹⁹³⁷ Ibid., s. 63

¹⁹³⁸ Ibid., s. 62

¹⁹³⁹ Ibid., s. 62

Przewidywano nawet wspólną okupację tego grodu¹⁹⁴⁰. W literaturze wskazuje się, że zawarcie układu poprzedziła koronacja Łokietka (w dniu 20 stycznia 1320 r.), której sprzeciwiali się Krzyżacy, jak i rozpoczęcie procesu brzesko-inowrocławskiego (około miesiąc po koronacji wyznaczeni przez papieża sędziowie rozpoczęli czynności wstępne - 19 lutego 1320 r.), w którym Polska wystąpiła przeciwko Zakonowi o zwrot Pomorza Gdańskiego¹⁹⁴¹. Powyższa interpretacja istotnie słuszna jest, jeśli chodzi o motywy zawarcia układu przez Krzyżaków. Nie ulega też wątpliwości, iż motywem podjęcia rozmów z Krzyżakami przez Wacława IV było posiadanie ziemi słupskiej, dlatego też drugi z książąt pomorskich, książę szczeciński Otto I nie był zainteresowany zawarciem sojuszu z Zakonem Krzyżackim¹⁹⁴². Zupełnie jednak nie można się zgodzić, iż zagrożenie dla posiadania ziemi słupskiej przez książąt wołoskich płynęło ze strony polskiej, w szczególności w związku ze skargą u papieża na zabór Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, że strona polska o ile upominała się u Krzyżaków o zwrot ziem pomorskich, o tyle nie wysuwała podobnych pretensji do Pomorza Środkowego, czyli ziemi sławieńskiej i słupskiej, co oczywiście nie może być uznane za przypadek¹⁹⁴³. Co prawda w starszej literaturze wyrażano pogląd, że w zawartym w czerwcu 1319 r. przymierzu Wacława IV ze swymi lennikami i miastami chodziło także o obronę przed Władysławem Łokietkiem i jego bratankami¹⁹⁴⁴, co mogłoby wywrzeć wpływ na sformułowanie w procesie inowrocławskim kwestionariusza pytań dla świadków przez pominięcie kwestii Pomorza Środkowego¹⁹⁴⁵, jednak dokładne ustalenia nie pozostawiają wątpliwości, iż przymierze to zwracało się przeciwko margrabiemu Waldemarowi, który zmarł dopiero kilka miesięcy później (nie ma więc sprzeczności między treścią przymierza a sprawowaniem przez Wacława opieki nad małoletnim margrubicem Henrykiem, na co wskazał Leon Koczy)¹⁹⁴⁶. Pomoc przeciwko wrogom zewnętrznym i wewnętrznym, jaką obiecał Wacław IV stanom pomorskim, które korzystając z uprawnień podziałowego Pomorza Zachodniego z roku 1295, zawiązały konfederację i wypowiedziały posłuszeństwo księciu szczecińskiemu Ottonowi I, dotyczyła niewątpliwie margrabiego Waldemara, do którego jako swojego suzerena uciekł Otto prosząc o pomoc w odzyskaniu władzy. Margrabia był zainteresowany sytuacją

¹⁹⁴⁰ E. Długopolski, op. cit., s. 235

¹⁹⁴¹ J. Zdrenka, op. cit., s. 62; powyższy pogląd także B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 564

¹⁹⁴² J. Zdrenka, op. cit., s. 62-63

¹⁹⁴³ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 563

¹⁹⁴⁴ L. Koczy, op. cit., s. 48

¹⁹⁴⁵ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 563-564

¹⁹⁴⁶ L. Koczy, op. cit., s. 48

w księstwie szczecińskim, gdyż kupcy brandenburscy dzięki sojuszowi margrabiego z księciem, korzystali ze specjalnych przywilejów, które zapewniały Marchii dostęp do morza poprzez port w Szczecinie¹⁹⁴⁷. Istotnie też nieco wcześniej w końcu maja doszło do nagłej podróży margrabiego Waldemara do Marchii Wkrzańskiej, mimo jego przygotowań do rozprawy ze zbuntowanymi Alvenslebenami w zupełnie innym rejonie, co można tłumaczyć próbą interwencji w przebieg wydarzeń w księstwie szczecińskim¹⁹⁴⁸.

Jak więc wyjaśnić układ obronny Warcisława z Zakonem z dnia 2 lipca 1320 r.? Właśnie dojście do lat sprawnych margrabiego Henryka i poparcie dla niego cesarza stanowiło dla Warcisława IV niebezpieczeństwo odebrania ziemi słupskiej. W tym czasie bowiem nie było zagrożenia dla Brandenburgii, ani ze strony Danii i jej sojuszników, ani ze strony Zakonu, który mógł się obawiać Polski wysuwającej roszczenia do Pomorza Gdańskiego. Nowy margrabia nie musiał podtrzymywać tak wielkiego nadania swojego poprzednika dla książąt pomorskich. Warcisław starał się więc wykazać, iż powstało dla posiadania tej ziemi nowe zagrożenie tym razem ze strony Polski, w związku z procesem przed sądem papieskim o zwrot Pomorza. Któż jak nie on w porozumieniu z Zakonem mógł się lepiej zająć obroną najodleglejszej na wschód ziemi Marchii. Dlatego do układu z Zakonem doszło nie od razu po rozpoczęciu procesu i koronacji Łokietka, ale dopiero po kilku miesiącach i to mimo, że było już wiadomo, że proces w najmniejszym nawet stopniu nie dotyczy ziemi słupskiej czy sławieńskiej.

Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy ziemi słupskiej, gdyż już w połowie lipca zmarł także margrabia Henryk, a wraz z nim wygasła w Marchii dynastia Askańczyków¹⁹⁴⁹. Dopie teraz książęta pomorscy mogli pokusić się o zrzucenie zwierzchności lennej margrabiów brandenburskich. Nie mając formalnego prawa do dalszego sprawowania rządów w Nowej Marchii i ziemi wkrzańskiej, Warcisław nie zamierzał tych terenów opuścić. Dlatego w dniu 27 lipca 1320 r. zawarł przymierze z Henrykiem jaworskim, jednym z pretendentów do spadku po Askańczykach¹⁹⁵⁰ (Henryk opierał swoje pretensje do Marchii na tym, że jego matką była Beatrycza – córka margrabiego Ottona Wysokiego¹⁹⁵¹). Układ obejmował podział ziemi lubuskiej¹⁹⁵², tej samej, dzięki której nabyciu siedemdziesiąt lat wcześniej margrabiom udało się zbudować Nową Marchię. Celem zaś dalszego uniezależnienia politycznego książęta pomorscy złożyli hołd ze swych księstw biskupowi kamieńskiemu (16 sierpnia 1320 r., co

¹⁹⁴⁷ A. Bugaj, op. cit., s. 31-32

¹⁹⁴⁸ Ibid., s. 32-33

¹⁹⁴⁹ J. Zdrenka, op. cit., s. 63

¹⁹⁵⁰ Ibid., s. 63

¹⁹⁵¹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 23

¹⁹⁵² E. Rymar, *Klucz do ziem polskich*, s. 77

bardzo wymowne, w Chojnie w Nowej Marchii)¹⁹⁵³. Jednak mimo układu z miastami wkrzańskimi z 23 sierpnia 1320 roku, ksiązę meklemburski w drugiej połowie tego roku zajął Marchię Wkrzańską¹⁹⁵⁴, natomiast prawie równocześnie ksiązę saski opanował ziemię lubuską¹⁹⁵⁵. Już jednak walki z przełomu lat 1320 i 1321 pozwoliły ksiązętom pomorskim na odzyskanie znacznej części Marchii Wkrzańskiej. W sierpniu 1321 r. doszło do zawarcia układu ksiąząt pomorskich z należącymi do niej miastami Przeczław i Poździwołk. W zamian za potwierdzenie przywilejów uznały one ksiąząt zachodniopomorskich swoimi obrońcami i panami do czasu, aż uznany powszechnie król niemiecki wyznaczy Brandenburgii księcia, mającego większe prawa do spadku niż Otto I i Warcisław IV¹⁹⁵⁶.

Dla Polski otwierały się więc szerokie możliwości na zachodzie w związku z kryzysem władzy w Marchii Brandenburskiej, jak tego dowodzą sukcesy występujących w koalicji ksiąząt pomorskich i śląskich. Z drugiej strony do spadku po Askańczykach wystąpiło tak dużo pretendentów, że równie dobrze Polska mogła nic nie uzyskać. Widać to już po odzyskaniu przez Henryka jaworskiego ziemi lubuskiej, którą już po krótkim czasie mimo jego sojuszu z ksiązętami pomorskimi przejął ksiązę saski. Henryk zajął też część Łużyc, okręg Zgorzelca i Budziszyna, jak o tym świadczy wystawiony już w dwa tygodnie po śmierci Waldemara w dniu 26 sierpnia 1319 r. w Zgorzelcu dokument, w którym zatwierdził miastu jego akt lokacyjny. Jednakże z pretensjami do Łużyc wystąpił także Jan czeski, gdyż przez pewien czas ta ziemia należała do Czech i dopiero Przemysł Ottokar II oddał je Ottonowi jako wiano swej siostry, Bożeny¹⁹⁵⁷. We wrześniu ruszyła wyprawa króla czeskiego na Łużyce. Dnia 22 września w obozie obok Oleśnicy, miejscowości położonej między Jaworem a Zgorzelcem¹⁹⁵⁸, król czeski zawarł z księciem jaworskim układ, na mocy którego Henryk rzekł się pretensji do Budziszyna i Łużyc na rzecz Jana, który pozwolił mu zatrzymać dla siebie Zgorzelec¹⁹⁵⁹. Dla ksiąząt śląskich i pomorskich musiało stać się oczywiste, że bez wsparcia samej Polski wszelkie nabytki na zachodzie nie mogą być trwałe. Szczególnie zainteresowani współpracą z Polską byli ksiązęta linii świdnickiej, związani z Łokietkiem poprzez małżeństwo Bernarda świdnickiego z jego córką, które doszło do skutku w trakcie wojny domowej na Śląsku. Jednak politykę tych ksiąząt, co już było szczególnie widoczne przed śmiercią Waldemara, charakteryzowała daleko posunięta

¹⁹⁵³ J. Zdrenka, op. cit., s. 63

¹⁹⁵⁴ Ibid., s. 63-65

¹⁹⁵⁵ Ibid., s. 65

¹⁹⁵⁶ Ibid., s. 66

¹⁹⁵⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 23

¹⁹⁵⁸ Ibid., s. 24, przypis 1

¹⁹⁵⁹ Ibid., s. 23-24

dążność do współpracy z przynajmniej niektórymi zachodnimi sąsiadami, nawet jeśli z którymś z innych podmiotów państwowych na zachodzie prowadzili rywalizację o opanowanie spornych terytoriów. Łokietek wkraczając więc po długich latach na te ziemie jednocześnie musiał wejść w wypracowany już od dziesiątków lat przez tych książąt model polityki zagranicznej względem krajów niemieckich. Bez przyjęcia pewnych wspólnych założeń trudno byłoby sobie wyobrazić współpracę Polski z księstwami śląskimi czy pomorskimi.

W tym też czasie szczęśliwie dla polskiej polityki zagranicznej nastąpiła radykalna zmiana w kontaktach z Czechami. Stosunek Czech do Polski w okresie od roku 1319/1320 do roku 1327 różnił się zarówno od tego, co było w latach poprzednich, jak i od tego co nastąpiło bezpośrednio potem. W tym czasie Łokietek za zgodą papieża koronował się na króla Polski i rozpoczął się w Inowrocławiu proces przeciwko Zakonowi o zwrot Pomorza Gdańskiego. Tymczasem Polska w ogóle nie była tematem rozmów Jana z pretendencjami do tronu niemieckiego. Spór o koronę polską przed papieżem króla czeskiego z Łokietkiem nie miał ciągu dalszego. W latach 1320 – 1327 nie słyszymy nic o działaniach króla czeskiego na rzecz realizowania roszczeń w stosunku do Polski, z wyjątkiem nadal używanej tytulatury rex Polonie¹⁹⁶⁰. Koronacja Łokietka nastąpiła w dniu 20 stycznia 1320 r. Po niej Jan luksemburski nie zajmuje się zupełnie sprawami Polski i sprawia wrażenie, jak gdyby nie było żadnych czeskich roszczeń do korony polskiej¹⁹⁶¹. Opuścił niebawem Czechy i powrócił do Pragi dopiero w lutym 1320 r. Już w dniu 23 czerwca 1320 r. wyjechał jednak do hrabstwa luksemburskiego, regentem królestwa mianując Bolesława legnickiego, który podczas nieobecności króla pełnił tę funkcję niemal przez rok. Kolejne wyjazdy sprawiają, że Jan przez większość okresu do roku 1327 przebywał poza granicami Czech, najczęściej w krajach nadreńskich i Francji. Tą nieobecnością próbuje się wyjaśnić obojętność Jana dla sprawy korony polskiej¹⁹⁶².

Nasuwa się jednak pytanie, co sprawiło, że Jan przestał przebywać w Czechach, całkowicie nie interesując się rozszerzeniem swoich nabytków na wschodzie kosztem Polski. Na odpowiedź wskazuje związek bull papieskich dotyczących rozstrzygnięcia konfliktu o Pomorze Gdańskie, jak i zezwalających na koronację Łokietka, który dostrzeżono już w starszej literaturze, choć jedynie z punktu widzenia polityki Zakonu w stosunkach z Polską i Czechami¹⁹⁶³. W okresie starań Łokietka o koronę polską król czeski podnosił swoje roszczenia wobec Polski, które jak przyjmuje się w literaturze za Długoszem,

¹⁹⁶⁰ B. Nowacki, Czeskie roszczenia do korony w Polsce w latach 1290 – 1335, s. 96

¹⁹⁶¹ Ibid., s. 95-96

¹⁹⁶² Ibid., s. 96

¹⁹⁶³ S. Zajączkowski, Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka, Lwów 1929, s. 13

znajdowały poparcie władz Zakonu¹⁹⁶⁴. Co prawda raczej Zakon nie musiał nakłaniać króla czeskiego do protestów przed papieżem wobec starań Łokietka o koronę polską (według Długosza)¹⁹⁶⁵, niemniej w interesie obu tych państw leżało obalenie zabiegów Łokietka w tym zakresie. Jak wskazał Stanisław Zajączkowski Krzyżacy mogli się spodziewać, że odrzucenie przez papieża próśby Łokietka o koronę, pociągnie zarazem za sobą niepowodzenie biskupa kujawskiego Gerwarda w sprawie pomorskiej¹⁹⁶⁶. Jak pokazały jednak późniejsze bulle papieskie w sprawie korony i Pomorza Gdańskiego, obie próśby polskiej dyplomacji nie miały takiej samej wagi. Przychylność kurii okazana Polsce w sprawie pomorskiej była bowiem znacznie większa, aniżeli we współcześnie załatwianej sprawie koronacyjnej, co podkreślił już ponad osiemdziesiąt lat temu sam Zajączkowski¹⁹⁶⁷. Odmowa nadania Łokietkowi korony nie oznaczała więc, z tego punktu widzenia, przekreślenia jego starań o wytoczenie procesu w sprawie Pomorza Gdańskiego.

Widać to zwłaszcza po szczegółowym przeanalizowaniu obu papieskich dokumentów. W bulli z datą 20 sierpnia 1320 r. papież dał oficjalną odpowiedź na suplikę polską o zezwolenie na koronację Łokietka. W końcowym ustępie papież uznał za wielce doniosły fakt koronacji dla państwa polskiego i Kościoła, któremu przyniosłaby ona także korzyści. Licząc się jednak z protestem wniesionym w kurii przez posłów króla czeskiego, iż „temu królowi prawa w tymże królestwie polskim przysługują”, dał papież swe przyzwolenie na koronację ujęte bardzo ostrożnie w słowach: „Pragnąc każdemu zachować jego prawa, przewidzieliśmy, że od tego rodzaju promocji, o którą się prosi, na razie należy się wstrzymać, nie zamierzając przez to prawa waszego i innych proszących poprzednio wymienionych (króla czeskiego) przesądzać, abyście nie mogli tego prawa tak użyć, jak i kiedy wyda się to wam odpowiednie, byleby niczyje prawa nie były naruszone”. W dwóch dodatkowych listach papieskich wysłanych przez kurię razem z powyższą bullą nieco wyraźniej występuje przyzwolenie papieskie na koronację. Pierwszy z nich kierowany do Łokietka powołuje się na drugi z listów skierowany do arcybiskupa i biskupów polskich. W tym zaś liście, papież interpretuje bulle z 20 sierpnia 1319 r. jako zgodę na koronację księcia krakowskiego¹⁹⁶⁸. Podkreślić jednak należy, że powyższe listy były tajne¹⁹⁶⁹. Zupełnie inaczej było natomiast w sprawie pomorskiej, gdzie papież nie tylko ułatwił Polsce uzyskanie korzystnego wyroku przez wyznaczenie sędziów Polaków, ale równocześnie zajął wobec Krzyżaków stanowisko wyraźnie

¹⁹⁶⁴ Ibid., s. 12-13.

¹⁹⁶⁵ Ibid., s. 13

¹⁹⁶⁶ Ibid., s. 13

¹⁹⁶⁷ Ibid., s. 16

¹⁹⁶⁸ E. Długopolski, op. cit., s. 194-196

¹⁹⁶⁹ Ibid., s. 195

nieprzychylnie, odmawiając im prawa merytorycznej apelacji od wyroku i zawieszając moc wszystkich przywilejów, które Zakon posiadał i przy pomocy których mógłby się bronić w procesie¹⁹⁷⁰.

Nasuwa się w związku z tym oczywisty wniosek, że interwencja krzyżacka w sprawy koronacji Łokietka wynikała po prostu z tego, że Zakon nie mógł przyglądać się obojętnie na to, jak Łokietek rośnie w siłę.

Książę krakowski nadal bowiem nie pogodził się z utratą Pomorza Gdańskiego wnosząc w roku 1317 suplikę w tej kwestii, a od początku oficjalnie odrzucał wszystkie propozycje Zakonu uregulowania tej sprawy. Mimo, iż przez najbliższe lata po roku 1308 brak dowodów, aby Łokietek podejmował dyplomatyczne kroki bezpośrednio dotyczące okupacji przez Krzyżaków Gdańska, wręcz przeciwnie Polska starała się o normalizację stosunków z Zakonem zwłaszcza w dziedzinie handlu to jednak są podstawy, aby sądzić, że co do samej zbrodni popełnionej przez Zakon na ludności Gdańska jednak skarga przez stronę polską została złożona około roku 1310¹⁹⁷¹. Można się więc domyślać, że poparcie udzielone przez Zakon królowi czeskiemu miało na celu uzyskanie od Łokietka rezygnacji przed papieżem z praw do Pomorza Gdańskiego. Jak pamiętamy bowiem jedynym punktem układu pokojowego Zakonu z Brandenburgią, którego nie udało się margrabiom spełnić i z którego Krzyżacy ostatecznie musieli zrezygnować, było uzyskanie zgody papieża na sprzedaż Zakonowi Pomorza. Sytuacja prawna Pomorza mimo posiadania przez Krzyżaków tytułów prawnych do niego od cesarza, króla czeskiego, książąt głogowskich i rugijskiego nie była więc uregulowana. W rezultacie umacnianie się władzy w Polsce stanowiło dla Zakonu niebezpieczeństwo, iż w przyszłości z poparciem kurii uda się jej władcom odzyskać Pomorze.

Jednak powyższe jawi się jeszcze w innym świetle, gdy spojrzemy na całą sprawę przez pryzmat tego, dlaczego mimo koronacji Łokietka, która z punktu widzenia bulli papieskiej z dnia 20 sierpnia 1319 r. mogła być na różny sposób interpretowana nie doszło jednak do sojuszu czesko – krzyżackiego i ataku na Polskę, ale właśnie wtedy polityka czeska w sprawie Polski na kilka lat się załamuje. Bezczyność króla czeskiego pozostaje w korelacji z jego nieobecnością w Czechach, ale tak wytłumaczona być nie może. Natomiast trudno spodziewać się, aby w trakcie toczącego się przed wyznaczonym przez papieża sądem i wydanym już wstępnym orzeczeniem korzystnym dla Polski, Zakon mógł wesprzeć króla czeskiego przeciwko Polsce. Od razu mogłoby to pociągnąć niekorzystny wyrok dla Krzyżaków. Przede wszystkim zaś miałoby to kolosalne znaczenie z punktu widzenia jego kontaktów z Czechami, Marchią

¹⁹⁷⁰ S. Zajączkowski, op. cit., s. 16

¹⁹⁷¹ A. Wojtkowski, Procesy polsko – krzyżackie przed procesem z lat 1320-1321, Olsztyn 1972, s. 48, 52-53

Brandenburgską i cesarzem. Poprzednio uznana przez nich sprzedaż Pomorza Gdańskiego nie ochraniałaby przed nimi Zakonu, wobec możliwości podważenia wszelkich aktów związanych z Pomorzem przed papieżem. W związku z takim zagrożeniem Zakon nie mógł poprzeć Jana przeciwko Łokietkowi, a to wykluczało możliwość odzyskania przez Czechy władzy nad Polską.

Co prawda ustalenia Andrzeja Wojtkowskiego zmieniły naszą dotychczasową wiedzę na temat procesu inowrocławskiego z lat 1320-1321, a później warszawskiego z roku 1339. Nie miały one bowiem charakteru cywilnego, ale karny¹⁹⁷². W takim razie celem procesu nie było udowodnienie własności, czyli swego dominium przez Polskę¹⁹⁷³, ani też papież nie rozstrzygał sporu terytorialnego między obu państwami, tj. Polską i Zakonem¹⁹⁷⁴. Zadaniem wyznaczonych przez papieża kardynałów w prośbie inowrocławskim Piotra i Jana nie było zatem dochodzenie, czy skarga wniesiona przez króla ma uzasadnione podstawy¹⁹⁷⁵. Nie oznacza to jednak, że wyrok w sprawie zwrotu posiadania Pomorza Gdańskiego nie podważał dotychczasowych tytułów prawnych Zakonu do Pomorza Gdańskiego. Wskazuje na to pismo papieskie na apelację Zakonu, w którym papież wyznaczył biskupa sambijskiego do ponownego rozpatrzenia sporu o Pomorze Gdańskie, następnie oznajmił, iż Zakon Krzyżacki wykazał w swej suplice prawną przynależność ziemi pomorskiej do siebie zarówno teraz jak i w przeszłości, książe Władysław podsunął natomiast niezgodne z prawdą oświadczenie, że Pomorze należało do Królestwa Polskiego i zostało przez wielkiego mistrza i braci Zakonu bezprawnie zagarnięte i że Zakon nadal okupuje je przemocą, czerpiąc zeń wszelkie dochody. Dlatego tylko papież wyznaczył sędziów, którzy w Inowrocławiu wydali niekorzystny dla Zakonu wyrok. W jednym z mandatów papieskich dla biskupa sambijskiego papież wyraził się, że sędziowie owi wydali niesprawiedliwy wyrok, od którego strona pozwana wniosła apelację¹⁹⁷⁶. Z powyższych pism nieprawomocnych, które nigdy nie zostały wysłane (o czym niżej) widać wyraźnie, że wydanie wyroku godziło jednak w tytuły prawne Zakonu do Pomorza, mimo iż sąd papieski badał jedynie dwie rzeczy, mianowicie, czy pokrzywdzony rzecz posiadał i czy został złupiony, w celu rozstrzygnięcia, o ewentualnym zwrocie tego, co zostało mu wydarte¹⁹⁷⁷. W procesie karnym trzeba było bowiem, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, pytać przede wszystkim o tzw. legitimus accusator. W swoim memoriale prokurator krzyżacki mówił o Pomorzu w celu wykazania,

¹⁹⁷² Ibid., s. 55-71

¹⁹⁷³ Ibid., s. 70

¹⁹⁷⁴ Ibid., s. 71

¹⁹⁷⁵ Ibid., s. 68

¹⁹⁷⁶ H. Chłopocka, Losy wyroku wydanego w 1321 r. na procesie polsko – krzyżackim w Inowrocławiu [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik XXXI – 1965, s. 160-161

¹⁹⁷⁷ A. Wojtkowski, op. cit., s. 70

że Łokietek nie był panem Pomorza, wobec tego nie mógł występować w charakterze oskarżyciela o zbrodnię popełnioną na obszarze owego księstwa¹⁹⁷⁸. Samo wydanie więc wyroku o zwrocie Pomorza Gdańskiego, dodatkowo zasądzenie sumy odszkodowania za utracone dochody z tej ziemi, stawiało pod znakiem zapytania prawa Zakonu do niej, które dopiero musiał udowodnić¹⁹⁷⁹. Przedtem jednak konieczne było przywrócenie pokoju przez wydanie Pomorza Łokietkowi, lub innemu władcy, sprawującemu aktualnie władzę w Polsce. O ile Łokietek nie miał możliwości wyegzekwowania wyroku przywracającego posiadanie, o tyle król czeski taką możliwość miał. W ewentualnym procesie toczącym się *rei vendicatione* znaczenie zaś miała przede wszystkim wola papieża, który dotąd nie uznał praw Zakonu do Pomorza Gdańskiego. Papież mógł wówczas nawet uznać za nieważne przywileje Zakonu, a wątpić należy, żeby król czeski protestował w takiej sytuacji. Już na wstępie w sprawie procesu polsko – krzyżackiego o Pomorze papież odmówił Krzyżakom prawa merytorycznej apelacji od wyroku i zawiesił moc wszystkich przywilejów, które Zakon posiadał i przy pomocy których mógłby się bronić w procesie¹⁹⁸⁰. Samo więc wytoczenie procesu sprawę przynależności Pomorza do Zakonu uzależniało od decyzji papieża, który dopiero zbadałby dotychczasowe akty prawne.

Takimi motywami prawdopodobnie kierowała się więc kuria w stosunku do Polski. Dlatego papież podważył tytuły prawne Zakonu do posiadania Pomorza Gdańskiego. Jednocześnie nie zamykał oficjalnie Janowi drogi do korony polskiej tak, aby Zakon nie mógł bronić przed nim swoich praw do posiadania Pomorza Gdańskiego, gdyby ten uzyskał władzę w Polsce. Obie bulle tak w sprawie polskiej korony, jak i Pomorza miały więc na celu oddziaływanie na Zakon, który poparł króla czeskiego w jego roszczeniach co do Polski. W ten sposób papież rozbijał sojusz na razie jedynie dyplomatyczny Krzyżaków z Czechami, który łatwo mógł się przerodzić w ich wspólne wystąpienie zbrojne przeciwko Łokietkowi. Papież nie miał bowiem żadnego interesu w popieraniu króla czeskiego w jego staraniach o uzyskanie władzy w Polsce, a wręcz przeciwnie Jan czeski należał do zwalczanego przez niego obozu.

Już od dawna zwraca się w literaturze uwagę, iż politykę papieża Jana XXII wobec Niemiec, a co za tym idzie i Czech należy oceniać z punktu widzenia spraw włoskich. Choć na stosunek papieża do Polski sprawy włoskie bezpośrednio wpływu nie wywierały, to jednak stosunek ten kształtował się pod kątem widzenia potrzeb i celów polityki niemieckiej Jana XXII, której regulatorem były jego zamierzenia na terenie włoskim¹⁹⁸¹. Papież zaś zamierzał uwolnić Włochy od wszelkich obcych wpływów, aby ugruntować tam swoją świecką

¹⁹⁷⁸ Ibid., s. 93-94

¹⁹⁷⁹ Ibid., s. 70

¹⁹⁸⁰ S. Zajączkowski, op. cit., s. 16

¹⁹⁸¹ Ibid., s. 17

władzę. Na terenie środkowych i górnych Włoch dążył do zrównoważenia wpływów Francji i Neapolu. Akcji pacyfikacyjnej Jana XXII sprzeciwiali się zaś włoscy gibellini znajdując oparcie we wpływach niemieckich. Dlatego papież starał się utrzymać jak najdłużej niepewne położenie wewnętrzne w Niemczech, wytworzone przez podwójną elekcję w 1314 r. i nie oświadczył się za żadnym z elektów¹⁹⁸². Około 1319 r. równowaga w Rzeszy została zachwiana przez zbliżenie pomiędzy królem węgierskim Karolem Robertem a Ludwikiem bawarskim, po którego stronie stał Jan luksemburski i Waldemar, margrabia brandenburski. Wobec tego kuria, która przychyliła się na stronę Fryderyka austriackiego, dzięki przyjaznym stosunkom, jakie ten książę nawiązał z Robertem neapolitańskim, zaprzagnęła wyrównać ten ubytek sił w obozie austriackim i postanowiła zjednać sobie Łokietka, będącego naturalnym wrogiem zarówno króla czeskiego jak i margrabiów brandenburskich¹⁹⁸³. Na tej podstawie przyjmuje się, że papież sprawę koronacji Łokietka i w większej jeszcze mierze Pomorza załatwił w myśl wniosków polskich¹⁹⁸⁴. Nie było to jednak posunięcie papieża czysto prestiżowe czy symboliczne, do czego miało się przyczynić płacenie przez Polskę chętnie ze swoich ziem stolicy piotrowej tzw. świętopietrza, jak sądził Stanisław Zajączkowski, a od czego uchylał się Zakon z podbitego polskiego Pomorza Gdańskiego (choć nie oznacza to, że sprawa ta nie miała zupełnie znaczenia)¹⁹⁸⁵. Przede wszystkim Zakon był naturalnym sojusznikiem Czech i to przede wszystkim miało decydujący wpływ na ustosunkowanie się kurii papieskiej do problemu pomorskiego, jak wyżej na to wskazałem, przez podkopanie podstaw prawnych, jakimi Zakon starał się zabezpieczyć w swoim posiadaniu Pomorza przeciwko przecież nie słabej Polsce, ale swoim sąsiadom z zachodu, przede wszystkim Marchii Brandenburskiej, ale też zainteresowanemu zawsze tymi ziemiami cesarzowi czy królowi Czech. Gdyby Zakon nie miał obaw co do tego, że król czeski opanowując Polskę, nie zabierze dla siebie lub nie odda Marchii Gdańska, sama bulla w sprawie korony dla Łokietka wywołać mogła wspólną interwencję Czech i Zakonu, co dla papieża oznaczałoby jeszcze większe umocnienie króla czeskiego i popieranego przez niego Ludwika bawarskiego.

Można też zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, iż bulle w sprawie korony dla Łokietka z dnia 20 sierpnia 1319 r., jak i w sprawie pomorskiej z dnia 11 września 1319 r.¹⁹⁸⁶ zostały wydane już po śmierci margrabiego Waldemara, która nastąpiła w dniu 14 sierpnia 1319 r.¹⁹⁸⁷ Wydaje się w przypadku

¹⁹⁸² Ibid., s. 17

¹⁹⁸³ Ibid., s. 18

¹⁹⁸⁴ Ibid., s. 18

¹⁹⁸⁵ Ibid., s. 18

¹⁹⁸⁶ Ibid., s. 14

¹⁹⁸⁷ J. Zdrenka, op. cit., s. 60

bulli koronacyjnej, że to za mały odstęp czasowy, aby ewentualnie papież mógł zareagować na śmierć margrabiego, jednak data 20 sierpnia nie oznacza, że dokładnie w tym dniu została wydana bulla, a nie kilka dni później (przykładu może dostarczyć choćby pięć bull z dnia 3 lutego 1317 r., podczas gdy w tym dniu była audiencja u papieża polskiego arcybiskupa Borzysława, na której dopiero poruszono tematy będące przedmiotem powyższych bulli¹⁹⁸⁸). Śmierć Waldemara była tak doniosłym wydarzeniem, o którym papież musiał być powiadomiony przez swoich zaufanych biskupów i księży najszybciej jak to tylko było możliwe. Pozostawanie faktycznie bez władcy tak znacznego państwa niemieckiego dawało papieżowi bowiem szerokie możliwości działania przeciwko cesarzowi, o czym jego stronnicy doskonale zdawali sobie sprawę. Wiadomość o nim mogła dotrzeć do Awinionu już nawet po kilku dniach (odległość między Francją a Niemcami dla zmieniających się posłów nie była aż tak znaczna).

Niepełnoletność margrabiego Henryka była idealnym momentem do wystawienia przez papieża obu korzystnych dla Polski bull. Jeśli przyjąć ten związek od razu zrozumiałe staje się, dlaczego papież starał się przeciągnąć na swoją stronę Łokietka, co tak podkreślał Stanisław Zajączkowski, mimo iż Polska raczej nie była w stanie ani zaatakować Czech, ani tym bardziej Zakonu, natomiast w przypadku ziem Marchii Brandenburskiej terytoria te były pod wpływem czy też nawet dostały się na jakiś czas pod panowanie całkowicie niezależnych od Łokietka, co najwyżej będących z nim w sojuszu, książąt śląskich i zachodniopomorskich. Jednak w sytuacji znacznego osłabienia Marchii Brandenburskiej stało się możliwe wejście w porozumienie z cesarzem, czy też raczej elektorem Ludwikiem bawarskim, księcia krakowskiego, co byłoby dla papieża bardzo niepożądane. Tym bardziej, że pozostali książęta polscy na ziemiach bezpośrednio przylegających z Marchią już wcześniej byli powiązani z margrabiami, także teraz nie zamierzali występować otwarcie przeciwko Rzeszy, z której potęgą się liczyli i w porozumieniu z cesarzem właśnie zamierzali doprowadzić do odzyskania wcześniej utraconych ziem polskich (o czym wyżej wspominałem). Ludwik osłabiony walką z konkurentem Fryderykiem austriackim, która zakończyła się dopiero bitwą pod Mühldorf w dniu 28 września 1322 r.¹⁹⁸⁹, mógł teraz poczynić znaczne ustępstwa. Władysław Łokietek dążąc do zjednoczenia tak Śląska jak i Pomorza Zachodniego z Polską, co chyba nie ulega wątpliwości w świetle jego późniejszych walk na Śląsku i Nowej Marchii, musiał więc wejść w kontakt z cesarzem. Dowodzi tego zwłaszcza niewyjaśniona proniemiecka postawa Bernarda świdnickiego, którzy walnie dopomógł Ludwikowi odnieść zwycięstwo we wrześniu 1322 r. Przy boku Jana czeskiego

¹⁹⁸⁸ J. Bieniak, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321*, s. 53

¹⁹⁸⁹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 28

wspierał Ludwika bawarskiego w bitwie pod Mühldorf¹⁹⁹⁰. O ile Jan według informacji kronikarskich miał obiecać od cesarza przyznanie Marchii Brandenburskiej, o czym świadczy też bardzo późne podjęcie przez cesarza decyzji co do losów Brandenburgii (ostatecznie w dniu 14 czerwca 1324 r., choć już w kwietniu 1323 r. na sejmie Rzeszy Ludwik oddał synowi Marchię)¹⁹⁹¹ i przejście zaraz potem Jana do obozu prohabsburskiego¹⁹⁹², o tyle decyzję Bernarda można zrozumieć tylko w powiązaniu z polityką Łokietka wobec Śląska.

W latach dwudziestych XIV wieku książęta śląscy bardzo pozytywnie odnieśli się do koronacji Łokietka, mimo iż od dziesięcioleci na Śląsku ugruntowany był pogląd, że to właśnie książęta z tej przodującej gospodarczo dzielnicy powinni zasiadać na tronie polskim. Do dzisiaj zachwyca patriotyzm lokalnych książąt, którzy sami z własnej nieprzymuszonej woli wchodzili w sojusze z królem Polski uznając jego zwierzchność nad sobą. W szczególności na uwagę zasługują wystąpienia książąt śląskich w dniu 1 grudnia 1319 r., jak i w dniu 27 czerwca 1320 r., a więc zarówno po uzyskaniu konsensu papieskiego, jak i po akcie koronacyjnym. Dziewięciu książąt śląskich oświadczyło wówczas dwukrotnie, że ich księstwa leżą w granicach i na terytorium Polski. Deklarację taką złożyli między innymi Bernard świdnicki, Henryk głogowski, Konrad namysłowski i Przemko raciborski¹⁹⁹³. Jest przede wszystkim znamienny udział w powyższych aktach politycznych synów Henryka I, zmarłego w 1309 r. księcia głogowskiego i wielkopolskiego. Książęta głogowscy, którzy po śmierci ojca przez kolejne lata podtrzymywali swoje roszczenia do polskiej korony używając tytułu „dziedzica królestwa polskiego”, od marca 1319 r. do kwietnia 1321 całkowicie zaniechali jego stosowania¹⁹⁹⁴.

Mimo jednak tego zbliżenia nic bardziej konkretnego o stosunkach polsko – śląskich w latach 1320 – 1321 powiedzieć nie można. Kazimierz Małczyński wręcz stwierdził oceniając powyższy okres, iż książęta śląscy jakby wyczekiwali na dalszy rozwój wypadków i skutki koronacji królewskiej kujawskiego Piasta¹⁹⁹⁵. Jeśli więc proces polsko – krzyżacki przed sądem papieskim o Pomorze Gdańskie miał na celu sparaliżowanie ewentualnych kontrakcji przeciwko Łokietkowi Jana luksemburskiego i Zakonu Krzyżackiego, to nic poza tym on nie przyniósł. Stało się tak w związku z odzyciem dawnego konfliktu na Śląsku między linią Piastów legnicko – wrocławskich a Piastami głogowskimi. Uniemożliwiało to Łokietkowi przynajmniej przez jakiś czas realizację polityki wytyczonej przez papieża względem Niemiec, mimo wyroku

¹⁹⁹⁰ Ibid., s. 28

¹⁹⁹¹ Ibid., s. 29, przypis 1; J. Zdrenka, op. cit., s. 71

¹⁹⁹² B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 29

¹⁹⁹³ K. Małczyński, op. cit., s. 546

¹⁹⁹⁴ Ibid., s. 546

¹⁹⁹⁵ Ibid., s. 546

inowrocławskiego. Tym bardziej, że książęta zachodniopomorscy, których udział konieczny był do realizacji planu papieża, w trudnym dla nich momencie utraty na rzecz księcia meklemburskiego ziemi wkrzańskiej i kłęski ich sojusznika Henryka jaworskiego, któremu z kolei książę saski odebrał ziemię lubuską, nawiązali w drugiej połowie 1320 r. kontakt z Ludwikiem Wittelsbachem. Wacław IV wołogojski w dniu 28 grudnia 1320 r. przyrzekł nawet przyszłemu cesarzowi, że uzna Pomorze Zachodnie lennem Rzeszy i wyznaczył termin uroczystości inwestytury na Wielkanoc 1321 r. (19 kwietnia). Dzięki uznaniu cesarskiemu księstw zachodniopomorskich bezpośrednim lennem Rzeszy, książęta pozbyliby się niewygodnego zwierzchnictwa brandenburskiego¹⁹⁹⁶. Co prawda ostatecznie książęta nie podążyli na umówiony termin złożenia hołdu Ludwikowi, co potem niekorzystnie się na nich odbiło, gdyż cesarz po pokonaniu swojego przeciwnika do tronu nie wywiązał się z wcześniejszych obietnic i pozostawił Pomorze Zachodnie w zależności od Marchii Brandenburskiej¹⁹⁹⁷, ale w tym czasie polityka Łokietka musiała ulec zahamowaniu.

Sytuacja na Pomorzu Zachodnim i Śląsku zmuszała Łokietka do szukania porozumienia się w jakiś sposób z obozem procesarskim przy Ludwiku bawarskim, zwłaszcza z królem czeskim. U tego ostatniego można zaobserwować w roku 1321 wyraźną zmianę stosunku do Polski, jak o tym świadczy użycie na dokumentach z czerwca przez Jana Luksemburskiego tytułu tylko króla czeskiego¹⁹⁹⁸. Jest to tym bardziej zaskakujące, że w kwietniu 1321 r. książęta głogowscy wystąpili ponownie z tytułem „dziedzica królestwa polskiego”. Mimo znacznie słabszej pozycji od króla Czech nie obawiali się występować z tytułem do korony polskiej. Różnica między nimi a królem Czech była jednak taka, że Głogowczyków z cesarzem nie łączył sojusz i tak bliska współpraca.

Wiosną 1321 r. doszło więc do przełomu politycznego w stosunkach Polski z Czechami. Nie było to jednak efektem sojuszu króla polskiego z królem czeskim i rezygnacji przez Jana z tytułu do korony polskiej, dzięki zaręczynom syna Łokietka Kazimierza z córką Jana – Juttą w 1321 r., jak sądził K. Maleczyński¹⁹⁹⁹ i B. Włodarski²⁰⁰⁰. Do tych zaręczyn doszło już bowiem w roku 1315, kiedy jeszcze nie było na świecie synów króla czeskiego Wacława i Ottokara urodzonych odpowiednio w 1316 i w 1318 r., co czyniło dla Łokietka i Jana zaręczyny te zupełnie pozbawionymi sensu²⁰⁰¹.

W tym samym czasie, w dniu 9 czerwca 1321 r. na skutek wniesionych przez Zakon dwóch apelacji od wyroku inowrocławskiego nastąpił gwałtowny

¹⁹⁹⁶ J. Zdrenka, op. cit., s. 65-66

¹⁹⁹⁷ Ibid., s. 66

¹⁹⁹⁸ K. Maleczyński, op. cit., s. 546

¹⁹⁹⁹ Ibid., s. 546

²⁰⁰⁰ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 25-27

²⁰⁰¹ J. Bieniał, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321*, s. 57-58

zwrot w zapatrywaniu papieskim na kwestię roszczeń polskich do Pomorza Gdańskiego, choć na razie papież wstrzymał wysyłkę niekorzystnych dla Polski bull, o które później bezskutecznie zabiegał prokurator Zakonu Michał z Miśni²⁰⁰². Papież wyznaczył biskupa sambijskiego do ponownego rozpatrzenia sporu o Pomorze Gdańskie, następnie oznajmił, iż Zakon Krzyżacki wykazał w swej suplice prawną przynależność ziemi pomorskiej do siebie zarówno teraz jak i w przeszłości, książe Władysław podsunął natomiast niezgodne z prawdą oświadczenie, że Pomorze należało do Królestwa Polskiego i zostało przez wielkiego mistrza i braci Zakonu bezprawnie zagarnięte i że Zakon nadal okupuje je przemocą, czerpiąc zeń wszelkie dochody. Dlatego tylko papież wyznaczył sędziów, którzy w Inowrocławiu wydali niekorzystny dla Zakonu wyrok. W jednym z mandatów papieskich dla biskupa sambijskiego papież wyraził się, że sędziowie owi wydali niesprawiedliwy wyrok, od którego strona pozwana wniosła apelację²⁰⁰³.

Nasuwa się pytanie co wpłynęło na tak nagłą zmianę postawy papieża i kurii papieskiej, u której Zakon Krzyżacki, jak informują źródła XIV- wieczne, nie cieszył się dobrą opinią²⁰⁰⁴. Nie można uznać, aby wpływ na to miały środki materialne, których tak bardzo oczekiwał Awinion²⁰⁰⁵, gdyż papież jeszcze w dniu 6 marca 1321 r. wyznaczył na skutek apelacji prokuratora Zakonu Mateusza z Witerbo specjalną komisję, która miała zająć się sprawą świętopietrza pobieranego w myśl wcześniejszych zarządzeń papieskich z ziemi pomorskiej i chełmińskiej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława i biskupa kujawskiego Gerwarda²⁰⁰⁶. Uleganie protestom Zakonu, nad którymi papież w roku 1320 przeszedł dość łatwo do porządku, nie było dla kurii korzystne finansowo, skoro pozbawiało ją poborów świętopietrza.

Trudno też wobec tak wielu głosów przeciwnych w kurii wobec Zakonu, gdzie nawet ponoć wysuwano pomysły jego likwidacji, uznać aby wpływ na postawę papieża wywarli jego poplecznicy. Ich działalność ograniczała się co najwyżej do ostrzegania Zakonu, przekazywania mu tajnych czy też poufnych informacji, mających dla niego znaczenie, czego przykładem jest udzielenie przez bliżej nieznanego kardynała władzom krzyżackim informacji o listach oskarżających Zakon, wysłanych przez Łokietka do papieża i kardynałów w kurii, o czym informuje nas autor tzw. Pamiętnika krzyżackiego z roku 1335²⁰⁰⁷.

²⁰⁰² H. Chłopocka, op. cit., s. 156

²⁰⁰³ Ibid., s. 160-161

²⁰⁰⁴ Ibid., s. 161

²⁰⁰⁵ Ibid., s. 161

²⁰⁰⁶ Ibid., s. 161

²⁰⁰⁷ Ibid., s. 161

Znaczenia zmiany kurii w stanowisku wobec konfliktu polsko – krzyżackiego o Pomorze Gdańskie w żadnym wypadku nie można umniejszać poprzez przyjęcie, iż papież toczył grę dyplomatyczną tak z Polską, jak i Zakonem i wstrzymał wysłanie wydanych w sprawie wyroku rozstrzygnięć korzystnych dla Zakonu. W ten sposób papież miał uniknąć zrażenia sobie króla polskiego, przychylając się jednocześnie do prośby Zakonu²⁰⁰⁸. Niewysłanie bulli z 9 czerwca 1321 r., oznaczało jednak, że nie wpływała ona na losy wyroku zapadłego w Inowrocławiu. Wyrok nadal więc był dla Zakonu problemem, uniemożliwiając mu zbliżenie do Czech. Zakon bynajmniej bowiem nie był zadowolony z takiego obrotu sprawy, od razu nastąpił z jego strony sprzeciw, a prokurator generalny Zakonu próbował nawet osobiście spotkać się z papieżem, choć bezskutecznie²⁰⁰⁹. Ponadto nie ma dowodów na to, że wstrzymanie wysyłki bull z czerwca 1321 r. było wynikiem obrony interesów Polski, bo kto w kurii mógł się angażować w sprawy tak odległego regionu Europy.

Niewątpliwie bulla była elementem gry dyplomatycznej papieża, ale o wyraźnie ostrzegawczym dla króla polskiego charakterze. Powyższą bullę prawdopodobnie od początku papież nie miał zamiaru wysłać, bo co też by mu to dało. Przecież nie chciał umacniać króla czeskiego, związanego sojuszem nie tylko z Zakonem, ale i z cesarzem Ludwikiem. Było to jednak z jego strony celowe osłabianie dotąd przychylnego stanowiska wobec Polski, mające na celu skłonienie Łokietka do wywiązania się z obietnic danych papieżowi i realizacji jego planu ataku na Marchię Brandenburską. Dlatego już w marcu papież w sprawie świętopietrza trochę spuścił z tonu w stosunku do Zakonu. W czerwcu jednak już wyraźnie dopuścił unieważnienie wyroku zapadłego w Inowrocławiu.

Zachwianie stanowiska króla czeskiego co do jego roszczeń do Polski (o czym jeszcze niżej) i jednocześnie pogorszenie relacji Łokietka z papieżem, może świadczyć, iż król polski nawiązał bliższe relacje nie tylko z królem czeskim, ale także z samym cesarzem Ludwikiem bawarskim, co zaowocowało wkrótce poparciem udzielonym temu ostatniemu przez ścisłego sojusznika Łokietka na Śląsku – Bernarda świdnickiego, będącego zięciem króla polskiego w zwycięskiej dla Ludwika bitwie z Habsburgami pod Mühldorf²⁰¹⁰. Brak niestety potwierdzenia źródłowego powyższego przypuszczenia. Jednak reakcja króla czeskiego byłaby najpewniej odwrotna na wiadomość o możliwości odwołania wyroku inowrocławskiego, gdyby w jego stosunki z Polską nie wmieszały się już cesarz (podkreślić też należy, że mimo groźnych dla Łokietka gestów, papież nie posunął się dalej).

²⁰⁰⁸ Ibid., s. 162

²⁰⁰⁹ Ibid., s. 163

²⁰¹⁰ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 28, przypis 5

Do zbliżenia polsko – czeskiego doszło wkrótce po wybuchu wojny, jaka rozgorzała na Śląsku w roku 1321. Między 27 czerwca 1320 r. a 23 kwietnia 1321 r. zmarł Bolesław oleśnicki. Spadek po nim przejął jego starszy brat Konrad namysłowski²⁰¹¹. Skutkiem tego na nowo odżył konflikt linii legnickiej i głogowskiej Piastów śląskich o pas ziem zajętych przez Henryka I głogowskiego po śmierci Henryka Probusa w latach 90-tych XIII w. Do wojny przyłączył się także Łokietek, niezagrożony dzięki procesowi i wyrokowi inowrocławskiemu przez Czechy, ani Zakon. O udziale króla polskiego świadczy list kapituły wrocławskiej do papieża z prośbą o udzielenie dyspensy dla małżeństwa księcia Konrada namysłowskiego z córką Henryka wrocławskiego, w którym jest mowa o napadzie wojsk litewskich i ruskich. Jak wiadomo z umowy pokojowej Konrada z Henrykiem z dnia 10 stycznia 1322 r., doszło do niej już po zawarciu powyższego małżeństwa. Ponadto dyspensy już udzielono w dniu 28 maja 1322 r., jeszcze przed kolejną wojną na Śląsku z udziałem Łokietek, z którym tylko można wiązać posiłki litewskie i ruskie. Już więc w roku 1321 król polski pustosząc pogranicze księstwa oleśnickiego włączył się do walki na Śląsku²⁰¹² po stronie księcia wrocławskiego, który razem z mieszczanami wrocławskimi równocześnie wyprawił się na Żmigród²⁰¹³. Po stronie Henryka wrocławskiego, Bolesława brzesko – legnickiego i Władysława Łokietka udział w walkach brali też co bardzo istotne Bernard świdnicki, zięć Łokietka, który w 1322 r. przyczynił się walcnie do zwycięstwa cesarza Ludwika w bitwie pod Mühlendorf i Bolesław opolski²⁰¹⁴.

Udział króla polskiego uzasadniony miał być tym, że Konrad po przejęciu księstwa oleśnickiego miał natychmiast przybrać tytuł dziedzica królestwa polskiego²⁰¹⁵. Wydaje się jednak nielogiczne, aby Konrad w sytuacji przejęcia ziem spornych z Henrykiem wrocławskim zrażał do siebie Łokietka i ryzykował interwencję z jego strony. Tym bardziej, że jak pamiętamy wcześniej w dwóch deklaracjach po wyrażeniu przez papieża zgody na koronację i w końcu po koronacji Łokietka na króla uznał jego zwierzchność i przynależność swojego księstwa do Polski. Niewykluczone więc, że tytuł ten przybrał dopiero na skutek interwencji Łokietka, tym bardziej, że śmierć Bolesława oleśnickiego nastąpić mogła dużo wcześniej (już od czerwca 1320 r.) niż użycie tytułu przez Konrada co do korony polskiej (czerwiec 1321 r.).

Dla papieża widowym znakiem zbliżenia polsko – czeskiego musiało być mianowanie w czerwcu 1321 r. w trakcie wojny na Śląsku przez Jana w Czechach swoim namiestnikiem Bolesława brzesko – legnickiego, brata

²⁰¹¹ K. Maleczyński, op. cit., s. 547

²⁰¹² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 357, przypis 1

²⁰¹³ K. Maleczyński, op. cit., s. 547, 549 – przypis 93

²⁰¹⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 358

²⁰¹⁵ K. Maleczyński, op. cit., s. 547

Henryka wrocławskiego, ale jak zobaczymy niżej najpewniej o swoich zamiarach politycznych papieża powiadomił sam Łokietek. Obaj w/w książęta śląscy pozostawali w ścisłym sojuszu z Władysławem Łokietkiem²⁰¹⁶. Król czeski w tym czasie posiłkował cesarza Ludwika. Bez pokoju ze strony książąt śląskich i co najmniej neutralności Polski niemożliwe było udzielenie poparcia przez Czechy Ludwikowi bawarskiemu. W tym czasie Zakon po wyroku inowrocławskim nie był zaś zainteresowany wspieraniem króla czeskiego przeciwko Łokietkowi. Z kolei wobec nierozstrzygniętych stosunków na Śląsku Łokietek nie mógł liczyć w walce z cesarzem na poparcie ze strony Piastów śląskich. Oczywiście, że obu stronom zależało na zachowaniu pokoju i taki pokój udało się im wynegocjować za pośrednictwem pozostających od dawna w dobrych stosunkach Bolesława brzesko – legnickiego i Jana czeskiego, na co uwagę po raz pierwszy zwrócił Bronisław Włodarski²⁰¹⁷. To właśnie w związku z wojną z Konradem namysłowskim wybrał się Bolesław brzesko – legnicki, co ważne, także z Henrykiem jaworskim do Pragi²⁰¹⁸. Prawdopodobnie zanim się tam udał porozumiał się z Władysławem Łokietkiem²⁰¹⁹, na co może wskazywać fakt, że w czasie jego wizyty w Pradze Jan w dniach od 2 do 18 czerwca 1321 r. tytułuje się tylko „królem Czech”²⁰²⁰. Bolesław działał więc w imieniu nie tylko swoim, ale także króla polskiego.

Bezpośrednia interwencja na Śląsku Łokietka, która wkrótce przerodziła się w stałą właściwie jego tam obecność na pewno nie była z punktu widzenia interesów króla czeskiego korzystna. Rościł sobie wszak roszczenia do korony polskiej. Tymczasem teraz tracił wpływy we właściwie jedynej polskiej dzielnicy, w jakiej jakieś wpływy posiadał. Książęta śląscy umocnieni sojuszem z królem polskim nie musieli się już go obawiać. Co więcej występując w koalicji zamierzali rozprawić się z książętami głogowskimi, w ten sposób kończąc stan wojny domowej w tej najbogatszej polskiej dzielnicy, co mogło przynieść trwałe umocnienie Śląska na kolejne lata. Pamiętamy jak wcześniej królowie czescy i margrabiowie brandenburscy nie mając możliwości zaatakowania ziem polskich starali się podsycić wojnę domową, która rozpoczęła się w roku 1306 na Śląsku między książętami głogowskimi i wrocławskimi. Mimo, iż walki w roku 1308 zmierzały wyraźnie ku końcowi, sojusze ze strony tak Marchii jak i Czech z poszczególnymi książętami na nowo podsyciły konflikt. W rezultacie wojna trwała aż do roku 1317. Naprzemiennie strona czeska i brandenburska popierała raz jedną, raz drugą stronę, nie towarzyszyło temu jednak wsparcie militarne, a walczący zawsze mieli poparcie albo Czech, albo Marchii, nigdy

²⁰¹⁶ Ibid., s. 546

²⁰¹⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 25 – 27

²⁰¹⁸ Ibid., s. 26

²⁰¹⁹ Ibid., s. 26

²⁰²⁰ Ibid., s. 26-27

zaś obu tych państw jednocześnie. Teraz to się miało zmienić i to w porozumieniu ze świeżo koronowanym królem polskim. Co więcej zawarty sojusz był na tyle silny, że Jan opuszczając Pragę w dniu 23 czerwca 1321 r. mianował Bolesława swoim namiestnikiem²⁰²¹. Oczywiście jednak, że powyższe porozumienie nie byłoby możliwe, gdyby nie umocnienie króla polskiego, na które pozwolił wyrok wydany w Inowrocławiu neutralizujący zakusy Zakonu wejścia w sojusz z królem czeskim. Łokietek miał w ten sposób możliwość prowadzenia wojny na zachodzie i wywierania wpływu na króla czeskiego. Zanim więc Bolesław na początku czerwca z Henrykiem jaworskim udał się do Pragi, Łokietek w trosce o losy wyroku inowrocławskiego musiał wysłać posła do Rzymu, który powiadomił papieża o decyzji Łokietka i sytuacji na Śląsku uniemożliwiającej mu atak na Marchię. Musiało to rozwścieczyć papieża, gdyż zezwalając na korzystne dla Polski rozstrzygnięcie w stosunkach z Zakonem, jego celem było wywieranie wpływu na Niemcy. Stąd wydanie tak niekorzystnych dla Polski bull, których nie wysłano, ale taka możliwość w każdej chwili istniała. Papież mógł mieć jednak jeszcze nadzieję, że po uporządkowaniu spraw na Śląsku Łokietek rozpocznie walkę o ziemie Marchii Brandenburskiej, co przecież było w jak najlepiej pojmowanym interesie Polski. Dlatego bull z czerwca 1321 r. nie wysłał ku wielkiemu rozczarowaniu Zakonu, w który już zaczęła wstępować nadzieja na zmianę dotychczasowej polityki papieża.

Porozumienie z królem czeskim Bolesława legnickiego wiązało ze sobą dwa obozy – króla niemieckiego Ludwika i króla polskiego Władysława Łokietka. Cesarz Ludwik, jak pamiętamy, zachęcił do współpracy ze sobą króla czeskiego obietnicą oddania mu Marchii brandenburskiej²⁰²². Pojawienie się nowego gracza na ziemiach marchijskich w postaci Władysława Łokietka, który zlikwidował wpływy Jana na Śląsku i co za tym idzie osłabienie tegoż Jana w rejonie Odry, musiało dla Ludwika stanowić niemały problem. Mógł się bowiem obawiać, że w razie umocnienia na Śląsku Władysław Łokietek będzie próbował zrealizować swoje dawne plany sprzed lat wyrwania spod zależności od Marchii Brandenburskiej Pomorza Zachodniego i przyłączenia do Polski jej dawnych ziem na jego pograniczu, teraz stanowiących tzw. Nową Marchię. Król Polski w latach 1315 – 1317 wyszedł już z taką inicjatywą na arenie międzynarodowej, a obecnie plany te popierał papież. Co gorsza, coraz to nowi książęta polscy wchodzili w porozumienie z książętami pomorskimi, którzy najwyraźniej teraz chcieli się uwolnić nie tylko od zwierzchnictwa brandenburskiego, ale i Cesarstwa, skoro nie przybyli na umówiony termin spotkania z Ludwikiem i nie złożyli mu hołdu²⁰²³. Co prawda wskazuje się, że mogli się obawiać,

²⁰²¹ Ibid., s. 27

²⁰²² Ibid., s. 29, przypis 1

²⁰²³ J. Zdrenka, op. cit., s. 65-66

opowiedzenia po jednej ze stron²⁰²⁴, to jednak złożenie hołdu Ludwikowi nawet przy założeniu jego przegranej, nie oznaczało, iż inna osoba na stanowisku cesarza pozbawiłaby już raz danej niezależności od Marchii Brandenburskiej liczącym się księżętom pomorskim. Trudno też zakładać, aby po wieloletniej wojnie zwycięski cesarz rozpoczynał nową wojnę z dawnymi sojusznikami przegranego rywala, aby się zemścić. Raczej zależałoby mu na pokoju, aby umocnić swoją słabą władzę, a przede wszystkim wzmocnić finanse będące na wyczerpaniu po stoczonych walce.

Na to, jakie cele przeświecały księżętom pomorskim wskazują ich sojusze. Najpierw nawiązali przymierze z Henrykiem jaworskim, który posiadał ziemię lubuską, potem po jej utracie nawiązali kontakt z Janem, księciem ścinawskim, za którego Warcisław IV wołogojski wydał swoją córkę Małgorzatę prawdopodobnie w roku 1321²⁰²⁵. Wszystkie te sojusze były zawierane z księżętami polskimi. Dopiero po nadaniu Marchii Brandenburskiej przez cesarza Ludwika swojemu synowi wraz z księstwami zachodniopomorskimi jako jej lennem, księżęta pomorscy zawarli w dniu 5 grudnia 1323 r. w Kostrzynie układ z pretendentem do dziedzictwa po Askańczykach, Rudolfem saskim. Układ ten pozostawił przy Pomorzu Zachodnim Nową Marchię oraz uregulował sprawę wolnego handlu na Odrze. Ponadto zawierał zapewnienie, że ziemie brandenburskie nie będą wspierały nikogo przeciwko księżętom pomorskim²⁰²⁶. Dopiero teraz ewidentnie widać, iż księżęta obawiali się popadnięcia ponownie w zależność lenną od Marchii Brandenburskiej i tylko w tym celu zawierali układ z pretendentem do Marchii Brandenburskiej. Wiązanie się z księżętami śląskimi tak jednoznaczne nie jest. Co prawda także oni rościli sobie prawa do Marchii Brandenburskiej, jednak nie byli tak silni jak książę saski. Ponadto wyraźnie widać, iż utrata ziemi lubuskiej przez Henryka jaworskiego kazała księżętom pomorskim szukać sojuszu w księżętach głogowskich. Polityka Gryfitów zmierzała więc do utworzenia bloku księstw polskich na tyle silnych, aby wydrzeć część ziem marchijskich, która oddzielała Pomorze Zachodnie od Śląska. Nawet więc, kiedy decyzja cesarza oddania Marchii synowi zmusiła ich do porozumienia się z jednym z książąt niemieckich, nadal gwarantowali sobie pozostawienie ziem Nowej Marchii.

Dlatego tak wielkie wyróżnienie w postaci funkcji namiestnika króla Czech spotkało Bolesława brzesko – legnickiego ze strony Jana. Co prawda Jan dał oficjalnie przyzwolenie na poczynania Bolesława brzeskiego w sojuszu z innymi księżętami śląskimi na czele z królem polskim na Śląsku, samemu rezygnując z tytułu króla Polski, ale z funkcją namiestnika wiązał się pobyt

²⁰²⁴ Ibid., s. 66

²⁰²⁵ Ibid., s. 68-69

²⁰²⁶ Ibid., s. 72

Bolesława w Pradze. Bolesław odwlekał tę chwilę aż do grudnia/stycznia, jednak w końcu się tam musiał udać. Pozwoliło to Henrykowi VI wrocławskiemu na wyjście z koalicji, a dla Łokietka oznaczało to przynajmniej chwilowe zatrzymanie postępów na Śląsku.

Są przesłanki, że Łokietek w tym czasie zaręczył swego syna z Anną, córką Fryderyka Pięknego austriackiego²⁰²⁷. Porozumienie z Habsburgami najpewniej było wywołane fiaskiem polityki Łokietka na Śląsku i co za tym idzie jego rozczarowaniem współpracą z Janem czeskim, a więc pośrednio i z Ludwikiem. W dniu 10 stycznia 1322 r. doszło do zawarcia pokoju Konrada namysłowskiego z Henrykiem wrocławskim, który wydał zań swoją córkę Elżbietę, zgodził się na powiększenie księstwa oleśnickiego, ale w zamian za to tytułem zastawu wziął szereg miejscowości pod Żmigrodem po obu stronach Baryczy i pas ziemi na południe poprzez Prusice, Oborniki aż prawie pod Wrocław, łącznie z Oleśnicą. W taki sposób powiększone posiadłości Konrada zostały rozcięte na dwoje a księstwo wrocławskie uzyskało bezpośrednią granicę z Polską²⁰²⁸. Jednocześnie Konrad uzyskał pieniądze, które ewentualnie mogły mu się przydać do dalszego prowadzenia wojny²⁰²⁹. Rozwiązanie to można określić jako wyjście Henryka z koalicji i przejście na drugą stronę. Zdaje się, że brat Henryka, Bolesław brzesko – legnicki spodziewał się takiego rozwiązania już wcześniej, skoro kupował sobie nowego sojusznika w osobie Bolesława opolskiego za cenę oddania mu pasa ziemi między Odrą a Stolrawą²⁰³⁰.

Sytuacja na Śląsku się więc bardzo skomplikowała. Trudno było bowiem zaatakować Łokietkowi lennika cesarskiego, jakim był książę wrocławski bez wsparcia jego brata Bolesława, nie narażając się na oskarżenie o otwarte naruszenie interesów Cesarstwa. Tymczasem Bolesław brzesko – legnicki wyruszył zimą wraz z żoną do Pragi, gdzie już dnia 12 stycznia 1322 r. zatwierdził układ między mieszkańcami praskimi a rątsbońskimi. W Czechach przebywał aż do końca maja²⁰³¹. Nie wiadomo też jeszcze było, który z kandydatów do tronu niemieckiego uzyska największą przewagę. Dla Łokietka był to okres zupełnego zawieszenia politycznego w zachodniej części Polski. W tym czasie walki całkowicie ustały. Dopiero po powrocie Bolesława z początkiem czerwca 1322 r. na nowo rozgorzała wojna²⁰³². Przez te kilka miesięcy Łokietek nie miał więc żadnego wytłumaczenia, którym mógłby się zasłonić przed realizacją planów politycznych papieża, skoro sam żadnych własnych zamierzeń nie

²⁰²⁷ K. Maleczyński, op. cit., s. 547; A. Kłodziński, Łokietek a Habsburgowie, s. 266-267

²⁰²⁸ K. Maleczyński, op. cit., s. 547-548

²⁰²⁹ B. Włodarski, Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski, s. 27

²⁰³⁰ Ibid., s. 27

²⁰³¹ Ibid., s. 27-28

²⁰³² Ibid., s. 28

podejmował i nie wiadomo było, czy kiedykolwiek do nich powróci. Tymczasem sytuacja Polski zależała od utrzymania w mocy wyroku inowrocławskiego, który stawiał pod znakiem zapytania tytuły prawne Zakonu do Pomorza Gdańskiego, przez co Zakon wolał jako sąsiada słabszego Łokietka niż dużo silniejszego króla czeskiego. Chcąc nie chcąc Łokietek musiał więc poprzeć kandydata papieskiego na tron niemiecki Fryderyka Habsburga i doszło do zaręczyn syna Łokietka z Habsburzanką, co zdaniem K. Maleczyńskiego bardziej było uczynione pod dyktandem papieskim, niż wynikało z obrony interesów Polski²⁰³³. Jednak z drugiej strony nawiązanie kontaktu z Habsburgami było formą nacisku Łokietka na Ludwika, aby pozwolił na kontynuowanie walki na Śląsku. Dzięki temu Bolesław wkrótce wrócił na Śląsk, a wojna wybuchła z nową siłą.

Po powrocie Bolesława brzesko – legnickiego na Śląsk, Łokietek mógł znowu przystąpić do kontynuowania wojny z Głogowczykami i ich nowym sojusznikiem Henrykiem wrocławskim. Już wracając na Śląsk z kilkumiesięcznego pobytu w Czechach Bolesław zastawił Bernardowi świdnickiemu Niemcę i dzięki temu zapewne już w czerwcu rozpoczął nowy etap wojny, która była prowadzona jak na to wskazują listy kapituły wrocławskiej, w sposób zacięty i nieubłagany²⁰³⁴. Łokietek wziął w niej osobisty udział, docierając ze swoimi wojskami aż w pobliże Wrocławia²⁰³⁵.

W rezultacie pod jesień Konrad namysłowski został całkowicie pokonany i wyzuty niemal ze wszystkich swoich posiadłości (katastrofa Konrada nastąpiła po dniu 29 sierpnia 1322 r.)²⁰³⁶. W dniu 14 października Łokietek wraz z Bolesławem brzesko – legnickim znajdowali się w Trzebnicy. Dnia 13 listopada Bolesław był już w Legnicy²⁰³⁷. Pozwala to dość precyzyjnie wyznaczyć zakończenie walk z Konradem. Klęska Konrada nie oznaczała jednak, że bracia pozostawili go samego. Wiadomo bowiem, że Jan ścinawski spustoszył wówczas klasztor w Lubiążu, który w tym czasie posiadał Bolesław brzesko – legnicki²⁰³⁸. W postanowieniach pokojowych Konrad ostatecznie poddał się pod rozstrzygnięcie Łokietka co do spadku po Bolesławie oleśnickim, które zapadło dopiero w roku następnym. Pod jego dyktandem w dniu 10 sierpnia 1323 r. Konrad zawarł z Bolesławem umowę, na mocy której oddał księciu legnickiemu całe posiadane przez siebie przed wojną księstwo namysłowskie, Bolesław zaś uznał go w posiadaniu dzielnicy oleśnickiej, zwrócił mu nabyte dawniej Lubiąż i Wołów z okolicą, przyrzekł do trzech lat wypłacić mu 3.000 grzywien, ręką za nie świeżo otrzymanym Bernstadtem i zobowiązał się w ciągu roku wykupić

²⁰³³ K. Maleczyński, op. cit., s. 547

²⁰³⁴ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 359

²⁰³⁵ Ibid., s. 359

²⁰³⁶ Ibid., s. 359, przypis 5

²⁰³⁷ Ibid., s. 359 i przypis 6 na tej stronie

²⁰³⁸ Ibid., s. 359, przypis 8

lub zdobyć zamek Smogorzew, znajdujący się od stycznia 1322 r. w rękę Henryka VI wrocławskiego, a w razie niedopełnienia tego zwrócić Konradowi Namysłów²⁰³⁹. Układ przewidywał w razie konieczności zdobywania Smogorzewa zbrojne wystąpienie Konrada przeciwko teściowi²⁰⁴⁰. Osłabiała to zdecydowanie Głogowczyków poprzez duże straty terytorialne i dawało Łokietkowi wspólną granicę z księstwem Bolesława legnickiego powiększonym o ziemię księstwa namysłowskiego²⁰⁴¹.

Ceną jednak za rozpoczęcie walk na Śląsku w koalicji przeciwko Głogowczykom Bolesława brzeskiego i Władysława Łokietka był udział w walkach w Niemczech po stronie Ludwika wojsk zięcia Łokietka, Bernarda świdnickiego. Już wcześniej podkreślano, że mimo zaręczyn księżniczki habsburskiej i królewicza polskiego nie nastąpiło zerwanie stosunków z obozem wiernym królowi niemieckiemu Ludwikowi. Trudno bowiem uznać, że udział zięcia Łokietka, Bernarda świdnickiego we wrześniu 1322 r. w bitwie pod Mühlhorfen po stronie Ludwika bawarskiego i pomoc w ten sposób przez niego udzielona do ostatecznego usadowienia się Wittelsbachów na tronie niemieckim, miała miejsce bez zgody i wiedzy króla polskiego²⁰⁴². Co prawda w ostatnim czasie podkreśla się, iż udział Bernarda w walkach po stronie Ludwika w rozstrzygającym momencie może być po prostu następstwem porozumienia zawartego między nim a Ludwikiem około roku 1310²⁰⁴³. Dowodem, na takie porozumienie jest małżeństwo Ludwika z siostrą Bernarda, Beatryczą²⁰⁴⁴. Taki wniosek jednak nie może wynikać z samego małżeństwa zawartego 12 lat wcześniej za sprawą nie Bernarda, ale jego ojca Bolka I świdnickiego. Tym bardziej, że K. Jasiński sformułował powyższą hipotezę nawet bez zrozumienia motywów, jakimi kierowano się przy zawarciu tego małżeństwa²⁰⁴⁵. Z kontekstu wydarzeń, jakie miały miejsce wtedy na Śląsku i niemal jednocześnie zawartego wówczas małżeństwa Bernarda z córką Łokietka wynika zaś, że Piastowie świdniccy starali się ubezpieczyć przed Henrykiem głogowskim, o czym wyżej wspominałem. Ponadto należy podkreślić sojusz Henryka jaworskiego, brata Bernarda z książętami zachodniopomorskimi, a przede wszystkim udział tego księcia w misji Bolesława brzesko – legnickiego do Czech za porozumieniem z królem polskim przed atakiem Bolesława i Łokietka na Konrada oleśnickiego (jednego z Głogowczyków). Sam Bernard świdnicki zaś był wymieniany przez Łokietka

²⁰³⁹ Ibid., s. 361-362

²⁰⁴⁰ Ibid., s. 362, przypis 2

²⁰⁴¹ Ibid., s. 364

²⁰⁴² K. Małczyński, op. cit., s. 547

²⁰⁴³ K. Jasiński, Podłoże polityczne pomorsko – śląskich koligacji dynastycznych, s. 96-97

²⁰⁴⁴ Ibid., s. 97-98

²⁰⁴⁵ Ibid., s. 98

w późniejszym, z 1325 r., akcie przymierza z książętami zachodniopomorskimi przeciwko Ludwikowi po stronie ścisłych swoich sojuszników. Niewątpliwie więc udział Bernarda w walkach po stronie Ludwika miał związek z polityką polską i samym małżeństwem siostry Bernarda wytłumaczony być nie może. Późniejsze wystąpienie przeciwko Ludwikowi a po stronie papieża, mimo wielkich zasług dla nowego cesarza i wbrew swoim interesom, bardzo wiele mówi o polityce książąt świdnicko – jaworskich. Polityka Henryka jaworskiego przed zwycięstwem Ludwika w Niemczech układa się w jedną logiczną całość z postępowaniem brata. Nie trzeba chyba wspominać, iż książęta świdnicko – jaworscy jako jedyni nie poddali się pod zwierzchność lenną króla czeskiego po roku 1327, co należy rozumieć jako opowieszenie się przy Łokietku (o czym niżej), tym bardziej, że pociągało za sobą militarną konfrontację z Janem luksemburskim w sytuacji wojny króla polskiego z Zakonem. Bez tego oporu Łokietek musiałyby jednocześnie odpierać ataki tak Czechów jak i Krzyżaków, co skończyłoby się dla niego klęską.

Na marginesie należy dodać, że zgoda Karola Roberta na udział Bernarda w koalicji po stronie Ludwika nie była chyba konieczna, jak sądził K. Maleczyński²⁰⁴⁶, mimo zawarcia przez Karola w dniu 6 lipca 1320 r. małżeństwa z córką Łokietka, Elżbietą²⁰⁴⁷. Popieranie świeżo zjednoczonej Polski i niedopuszczenie do powstania na jej gruzach wielkiego mocarstwa luksemburskiego leżało bowiem w interesie króla węgierskiego²⁰⁴⁸. Nie musiał się więc obawiać Łokietek utraty wsparcia ze strony Węgier, które nawet w okresie ścisłego sojuszu z Czechami nie opuściły Polski. Przykładem może być okres po zawarciu traktatu w Nagy Szombat w dniu 13 lutego 1327 r. przeciwko Habsburgom, w którym Jan czeski i Karol Robert zawarli przymierze przeciwko każdemu wrogowi, nie wyłączając Łokietka. Traktat miał być umocniony przez małżeństwo syna Karola, Władysława z córką Jana, Anną. Mimo to Janowi, który wkroczył do Małopolski i zajął tam między innymi Sławków nie udało się zająć Krakowa, gdyż natychmiast Karol Robert stanowczo zaprotestował, grożąc zerwaniem zaręczyn²⁰⁴⁹.

To, że na jesień 1322 r. wojska Bernarda świdnickiego, zięcia Łokietka, wyruszyły do Niemiec ze wsparciem dla cesarza Ludwika i dlatego nie wzięły udziału w walkach tak jak w roku 1321 przeciwko Głogowczykom, bynajmniej nie oznaczało, że Bernard żywił sympatię dla Henryka wrocławskiego, który wystąpił z koalicji. Świadczy o tym wsparcie finansowe udzielone pod zastaw Niemczy Bolesławowi brzeskiemu w przededniu drugiego etapu walk w roku

²⁰⁴⁶ K. Maleczyński, op. cit., s. 547

²⁰⁴⁷ J. Dąbrowski, Z czasów Łokietka, s. 317

²⁰⁴⁸ Ibid., s. 318

²⁰⁴⁹ Ibid., s. 321-322

1322²⁰⁵⁰. Nadal więc w koalicji z Łokietkiem i Bolesławem przeciwko Głogowczykom występował Bernard świdnicki. Udział jednego z koalicjantów w walce u boku Ludwika nie musi być jeszcze dowodem, że koalicja na czele z królem polskim porozumiała się z Ludwikiem, ale warto zwrócić uwagę, iż druga strona, tj. książęta głogowscy ratowali się przed atakami Łokietka i Bolesława występując do papieża, a to już jasno pokazuje, z kim w tym czasie trzymał Łokietek (tj. papieżem czy cesarzem). Aktem z dnia 23 czerwca 1323 r. książęta w dzielnicy linii głogowskiej zgodzili się płacić świętopietrze w nowej formie, jednocześnie określili się jako bezpośredni poddani stolicy apostolskiej. Żądali, aby papież bronił ich na wypadek, gdyby cesarz lub król rzymski próbował rozciągnąć nad nimi swe zwierzchnictwo²⁰⁵¹. Z treści aktu wynika, iż zabezpieczali się także od strony Łokietka²⁰⁵².

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, dlatego książęta linii głogowskiej zdecydowali się na posunięcie wystawiające ich na niebezpieczeństwo ze strony cesarza w sytuacji znacznego umocnienia się Ludwika po zwycięstwie nad Habsburgami w bitwie pod Mühldorf. Trudno zrozumieć otwarte wystąpienie przeciwko cesarzowi w sytuacji wojny z królem polskim. Raczej wówczas książęta głogowscy powinni dążyć do jak najlepszych realacji z królem niemieckim, aby bez zagrożenia z jego strony odeprzeć ataki Łokietka. W takiej sytuacji treść powyższego aktu nie można wyjaśnić jedynie zajęciem przez Głogowczyków spornych obszarów na granicy Marchii Brandenburskiej po wymarcu Askańczyków i ich obawami, iż cesarz będzie próbował je odzyskać (pomijając już to, że taki manewr polityczny nie mógł przynieść Głogowczykom żadnych korzyści z racji konfliktu papieża z cesarzem, w związku z czym ten raczej nie respektował orzeczeń papieskich). Już Jan Dąbrowski zauważył, iż występując do Awinionu Głogowczyki musieli obawiać się poparcia przez cesarza wrogiej im koalicji Bolesława brzeskiego, Bernarda świdnickiego i Łokietka²⁰⁵³. Tak jednak radykalne posunięcie i wystąpienie przeciwko cesarzowi, które później przybierze nawet formę roszczenia co do rządów w Marchii Brandenburskiej, świadczy, że nie mogły to być jakieś bliżej nieokreślone obawy, ale działania Łokietka na Śląsku miały zatwierdzenie cesarza. Udzielenie przez kurię poparcia książętom głogowskim i jednocześnie podważenie kompetencji cesarza co do zwierzchnictwa jego na Śląsku stanowiło zaś nie problem dla cesarza, który mógł przejść nad tym do porządku dziennego, nie przejmując się nawet klątwą papieską i interdyktem rzuconym na jego sojuszników, ale stanowiło zagrożenie dla Łokietka. Król polski we wszelkich swoich poczynaniach na ziemiach zachodnich był uzależniony od niepewności stanu prawnego Pomorza Gdańskiego

²⁰⁵⁰ Ibid., s. 359

²⁰⁵¹ Ibid., s. 362-363

²⁰⁵² Ibid., s. 363

²⁰⁵³ Ibid., s. 362

wytworzonego przez wyrok inowrocławski, nawet jeśli jego działanie było wówczas zawieszane. W każdej chwili papież mógł wysłać niekorzystne w tej sprawie dla Polski bulle z czerwca 1321 r. Pozwalałoby to na zawiązanie bez żadnych obaw ze strony Zakonu koalicji z Czechami. Wzięcie książąt głogowskich pod opiekę stolicy apostolskiej i jednocześnie zdecydowane się ich opowiedzenie przeciwko cesarzowi było dla króla polskiego sygnałem, w jaki sposób ma dalej postępować. W takiej sytuacji bowiem dalsze prowadzenie wojny przeciwko Głogowczykom nie było możliwe bez reperkusji ze strony papieża. Łokietek prowadząc wojnę z książętami linii głogowskiej wystąpiłby otwarcie przeciwko papieżowi. Z drugiej strony Łokietek chcąc nie chcąc, ale zawierając pokój z książętami głogowskimi w sytuacji ich buntu wobec cesarza, popadał w konflikt z tym ostatnim. Trudno sobie wyobrazić dalszą ich współpracę. W rzeczywistości więc interwencja najstarszego z Głogowczyków Henryka w Avinionie, miała za zadanie uderzyć w Łokietka, który z cesarzem, jak z tego wynika, współpracował.

W źródłach brak jest informacji na temat tej współpracy, co nie dziwi, skoro Łokietek starał się nie drażnić nadmiernie i tak już rozczarowanego jego postawą papieża. Niemniej zachowała się zagadkowa informacja o propozycji księcia wrocławskiego Henryka VI oddania Wrocławia królowi polskiemu, którą miał mu złożyć w roku 1322. Bronisław Włodarski wyraził zdanie, iż trudno przyjąć dosłownie przekaz Janka z Czarnkowa o oddaniu księstwa wrocławskiego przez księcia Henryka VI Łokietkowi²⁰⁵⁴. Natomiast w ocenie Jana Dąbrowskiego Henryk próbował się ratować przejściowym poddaniem Władysławowi Łokietkowi, gdy ten na jesieni 1322 r. święcił wraz z Bolesławem brzeskim całkowite zwycięstwo nad zięciem księcia wrocławskiego, Konradem²⁰⁵⁵. Jest jednak znamienne, iż do bardzo podobnego aktu ze strony Henryka oddania swojego księstwa doszło w dniu 5 kwietnia 1327 r. wobec króla Jana Luksemburczyka. Jakoś nikt nie próbował porównać obu powyższych sytuacji, które są przecież identyczne. Przy czym w ostatnim wypadku faktycznie Wrocław przeszedł pod bezpośrednie panowanie króla czeskiego w zamian za co, Henryk otrzymał w dożywocie ziemię kładzką i zachowywał także prawo dożywocia do samego księstwa wrocławskiego²⁰⁵⁶.

Jan Dąbrowski wskazując na umocnienie się wspólności interesów między cesarzem a królem czeskim wobec ataku Łokietka na Brandenburgię²⁰⁵⁷, przede wszystkim widział w akcie księcia Henryka zwycięstwo mieszczaństwa wrocławskiego, które otrzymało potwierdzenie swoich dotychczasowych przywilejów, zyskiwało obietnicę rozszerzenia terytorium księstwa o wszelkie

²⁰⁵⁴ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 30, przypis 1

²⁰⁵⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 359

²⁰⁵⁶ *Ibid.*, s. 377-379

²⁰⁵⁷ *Ibid.*, s. 373

ziemie polskie, które uda się królowi czeskiemu w przyszłości zdobyć na swoich przeciwnikach (co nie za długo faktycznie się stało w przypadku Głogowa), ponadto ogromny przywilej handlowy w formie wolności od ceł w całym państwie czeskim oraz zapewnienie poparcia w walce z biskupem i klerem, a wreszcie przez zastrzeżenie co do starosty, którym mógł być tylko człowiek miejscowy, możliwość ujęcia administracji w swoje ręce, w każdym zaś razie ograniczenie przyszłego wpływu króla²⁰⁵⁸.

Zdaniem tego historyka zbliżenie się króla czeskiego do cesarza nie leżało więc u podstaw przejścia Wrocławia przez Jana wprost, mimo iż nie potrafił wyjaśnić, dlaczego Henryk VI dokonał tej, jak sam to określił, niezwyklej rezygnacji²⁰⁵⁹. To, że Ludwik bawarski polecił Janowi w dniu 24 lutego 1327 r. z Trydentu odbycie sejmiku Rzeszy w Norymberdze w dniu 15 marca 1327 r., a po wkroczeniu do Włoch cesarz mianował króla czeskiego swoim wikariuszem generalnym (jak wynika z treści tego dokumentu musiał być wystawiony po 14 marca 1327 r.)²⁰⁶⁰, w ocenie Jana Dąbrowskiego miało tylko takie znaczenie, że musiało zaniepokoić mieszczan wrocławskich w związku z brakiem obecności cesarza w Niemczech i jego wyjazdem do Włoch. W takiej sytuacji cesarz nie mógł ich osłonić przed zakusami Bolesława brzeskiego co do objęcia władzy we Wrocławiu²⁰⁶¹. Stąd udział Wrocławian w rokowaniach z Janem w Pradze²⁰⁶².

Jednak, jak wyjaśnić, iż poselstwa te zostały sfinalizowane przez samego Henryka, co zauważył już sam autor²⁰⁶³. Jeszcze trudniej zrozumieć, iż przywileje dla mieszczan w związku z objęciem Wrocławia przez Jana Luksemburczyka wystawiał nie tylko sam król czeski, ale także Henryk wrocławski. W trakcie trwających już rokowań w dniu 13 stycznia 1327 r. uzyskali od niego Wrocławianie nową taryfę celną na towary sprowadzane do miasta oraz zwolnienie od sądu ziemskiego polskiego, zaś już po przejściu Wrocławia na rzecz Jana, Henryk w sierpniu – październiku 1327 r. nadał im zezwolenie na wolny targ chlebem, zniesienie uciążliwej dla Wrocławia ustrojowej odrębności Nowego Miasta i włączenie go w ramy jurysdykcji miejskiej, ponadto ponowne zniesienie cła na Widawie²⁰⁶⁴. Na tej podstawie Kazimierz Maleczyński uznał, iż to książę wrocławski ponosił odpowiedzialność za przejście Wrocławia pod panowanie czeskie, natomiast mieszczanie nie zajmowali jednoznacznie proczeskiego stanowiska, skoro byli powyższymi przywilejami także nakłaniani do

²⁰⁵⁸ Ibid., s. 378-379

²⁰⁵⁹ Ibid., s. 379

²⁰⁶⁰ Ibid., s. 375-376 i przypis 1 na stronie 376

²⁰⁶¹ Ibid., s. 376 i przypis 2 na tej stronie

²⁰⁶² Ibid., s. 376

²⁰⁶³ Ibid., s. 376

²⁰⁶⁴ K. Maleczyński, op. cit., s. 554

udzielenia zgody na powyższy akt²⁰⁶⁵. Zachowanie Henryka wrocławskiego musiało zostać na nim wymuszone²⁰⁶⁶. Faktem jest, iż Henryk w 1324 r. uzyskał od cesarza uznanie praw do dziedziczenia przez swoje córki, a co za tym idzie zięciów – Konrada oleśnickiego i Bolka niemodlińskiego²⁰⁶⁷ (o czym niżej). W takiej sytuacji akt rezygnacji z księstwa dobrowolnym być nie mógł.

Zasługą Kazimierza Maleczyńskiego jest oddzielenie samego faktu przejścia Wrocławia pod panowanie króla czeskiego, które wynikało z nadzwyczajnej okoliczności, jaką było porozumienie się Jana z Ludwikiem i wykorzystanie przez króla czeskiego do tego celu funkcji nadanej przez cesarza wikariusza, od wcześniejszych poselstw mieszczan do króla czeskiego, które choć wiązały politycznie Wrocław z Janem, miały na celu w rysującej się wojnie Brandenburgii z Polską zapewnić Wrocławowi bezpieczeństwo i uniknięcie strat wynikających z opowiedzenia się po jednej ze stron²⁰⁶⁸. Z tym ostatnim nie można się jednak zgodzić, gdyż przeczy temu najwyraźniej wspólne wystąpienie zbrojne przeciwko Łokietkowi na pograniczu wielkopolskim Henryka VI, mieszczan wrocławskich i Bolka niemodlińskiego – udział mieszczan świadczy zaś o uzgodnieniu polityki księcia z polityką patrycjatu miejskiego²⁰⁶⁹. Takie wystąpienie było wyraźnie opowiedzeniem się za cesarzem w przyszłej wojnie, który dzięki temu przy użyciu sił wrocławskich neutralizował posunięcia króla polskiego. Skoro zaś książę wrocławski realizował politykę niemiecką do tego razem z patrycjatem wrocławskim i samo przejście Wrocławia pod panowanie czeskie także było przynajmniej pośrednio wynikiem oddania przez króla niemieckiego kontroli nad Wrocławiem Janowi Luksemburczykowi poprzez nadanie mu funkcji wikariusza Rzeszy, to jedyny logiczny wniosek jest taki, że cesarz akceptował a nawet sam podjął decyzję o oddaniu miasta królowi Janowi w związku z tym, że będąc we Włoszech nie mógł tutaj bezpośrednio interweniować. Tylko Ludwik mógł być zaniepokojony możliwością przejścia Wrocławia pod panowanie Bolesława brzesko – legnickiego, o czym wspominał Jan Dąbrowski. Powodem zaś było wejście koalicjanta księcia brzeskiego – Władysława Łokietka, w konflikt z cesarzem. Natomiast dla samego Wrocławia ostateczne zerwanie z Polską i przyłączenie się do Czech byłoby decyzją nazbyt pochopną i radykalną, tym bardziej że w zmieniającej się sytuacji politycznej możliwe było w przyszłości pogodzenie się króla polskiego z cesarzem. Raczej najlepszym rozwiązaniem dla Wrocławia byłoby popieranie cesarza i taka zbrojna konfrontacja nawet z siłami króla polskiego, jak w roku 1326. Łokietek

²⁰⁶⁵ Ibid., s. 554

²⁰⁶⁶ Ibid., s. 554

²⁰⁶⁷ Ibid., s. 554

²⁰⁶⁸ Ibid., s. 551-552

²⁰⁶⁹ Ibid., s. 552

podobnie jak Henryk głogowski nie miałyby większych szans na zdobycie samego miasta.

Rok 1327 nie stanowił więc kontynuacji wcześniejszej polityki księcia wrocławskiego i patrycjatu miejskiego, lecz przyniósł rewolucyjną zmianę, której autorem mógł być tylko cesarz, choć niewątpliwie Henryk VI wobec ścisłego sojuszu Bolesława brzesko – legnickiego z Władysławem Łokietkiem i swoim wcześniejszym opowiedzeniem się za cesarzem w jego wojnie z koalicją książąt śląskich i pomorskich na czele z królem polskim (dał się kupić uznaniem Ludwika w 1324 r. dziedziczenia jego córek, o czym niżej), musiał liczyć się z tym, że Łokietek może chcieć pozbawić go księstwa wrocławskiego na rzecz wiernego mu Bolesława brzeskiego. Powyższa okoliczność mogła jedynie ułatwić wymuszenie przez cesarza z Janem oddania Wrocławia, ale nie stanowiła takiego zagrożenia, aby książę sam zdecydował się na rezygnację ze swojego księstwa w zamian za dożywotnie rządy. O ile Henryk do powyższej decyzji został nakłoniony szantażem politycznym, o tyle patrycjat wrocławski otrzymał także atrakcyjną ofertę, która dawała mu natychmiast duży rynek zbytu w Czechach zastępujący zaplecze polskie²⁰⁷⁰.

W 1322 r. przed Łokietkiem, który miał dzięki wyrokowi papieskiemu zapewniony spokój na granicy z Zakonem, ustąpić musiał na Śląsku zarówno król czeski, jak i sam cesarz Ludwik. Cesarz zdając sobie sprawę z polityki książąt zachodniopomorskich, mógł uważać, iż król czeski nie poradzi sobie z nimi po oddaniu mu Marchii Brandenburskiej. Jan Luksemburski, pozbawiony przez papieża wyrokiem inowrocławskim narzędzia w postaci Zakonu, w rezultacie przymierza książąt śląskich z nowym królem polskim utracił wpływy na Śląsku. W razie sprzymierzenia Łokietka z książętami pomorskimi sytuacja byłaby dokładnie taka sama.

Marchią musiał więc rządzić ktoś znacznie silniejszy, kto bardziej zaangażuje siły Cesarstwa – najlepiej sam cesarz, ale równie dobry byłby jego syn, przyszły cesarz. Dlatego prawdopodobnie w kwietniu 1323 r. na sejmie Rzeszy w Norymberdze król Ludwik bawarski oddał w lenno Marchię Brandenburską swojemu jeszcze niepełnoletniemu synowi Ludwikowi, co potem zostało sformułowane w oficjalnym dokumencie dopiero w dniu 24 czerwca 1324 r.²⁰⁷¹ W nadaniu tym zaznaczono wyraźnie, że księstwa szczecińskie i wologoskie zachowują nadal zależność lenną od margrabiego brandenburskiego²⁰⁷².

Zerwanie przez cesarza z Janem luksemburskim poprzez niewypełnienie układu co do oddania królowi czeskiemu Marchii Brandenburskiej, oznaczało dla Ludwika zagrożenie wybuchu nowej wojny. Król czeski mógł bowiem

²⁰⁷⁰ Ibid., s. 555

²⁰⁷¹ J. Zdrenka, op. cit., s. 73

²⁰⁷² Ibid., s. 73-74

stanąć przeciwko nowemu cesarzowi i wesprzeć jego przeciwnika. Dla Ludwika w ten sposób atrakcyjne stało się wejście w porozumienie z Władysławem Łokietkiem, który mógł blokować działania króla Czech. Jednocześnie porozumienie z królem polskim mogło powstrzymać Łokietka od ataku na Marchię Brandenburską. Zjednoczenie Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską mogło się dokonać także przeciw w porozumieniu z cesarzem, który mógł ustalić z Łokietkiem formę, w jakiej miałyby się to dokonać z możliwie najmniejszym uszczerbkiem dla praw Rzeszy do Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego. Jediną szansą na uniknięcie wojny na granicy wschodniej cesarstwa było więc dla Ludwika obok umocnienia Marchii, porozumienie nie z królem czeskim, ale z najsilniejszym w tym czasie w regionie Łokietkiem. Wcześniej już Jan wszedł w porozumienie z sojusznikiem Łokietka, Bolesławem brzesko – legnickim, aby móc wesprzeć Ludwika. Łokietek zgodził się też na udział Bernarda świdnickiego w wojnie po stronie Ludwika. Była więc możliwość porozumienia ze stroną polską. Propozycja Henryka VI oddania księstwa wrocławskiego po przegranej przez niego w 1322 r. wojnie i wręcz totalnej klęsce jego sojusznika i zięcia Konrada oleśnickiego mogła więc zostać podyktowana przez Ludwika. Tym bardziej, że Henryk poprzez małżeństwo z Anną był spowinowacony z Habsburgami. Henryk znajdując się pomiędzy Polską i Niemcami i wobec słabości Czech nie miał wyboru i poddał się woli cesarskiej. Być może błagał Łokietka o przyjęcie takiego rozwiązania, które zapewniłoby mu zachowanie jakiejś formy władzy nad Wrocławiem. Łokietek wydaje się, że dążył do stworzenia jak największej koalicji. Nie tyle chodziło mu pewnie o samego Henryka VI, co o jego brata Bolesława brzesko – legnickiego, którego nie chciał do siebie zrażać. Ten ostatni liczył zapewne na uzyskanie kiedyś władzy po bracie we Wrocławiu. Z drugiej strony Łokietek, dzięki pozostawieniu Henryka we Wrocławiu dawał nadzieję pozostałym książętom piastowskim na spokojne rządy w swoich księstwach mimo zwierzchnictwa króla polskiego. Być może tym gestem, podobnie jak pozostawieniem Konrada przy księstwie oleśnickim szukał porozumienia z książętami linii głogowskiej, oczywiście pod warunkiem uznania zwierzchnictwa króla polskiego. Coraz częściej w dokumentach na Śląsku Łokietka określano dominus noster (dokumenty książąt z 12 i 29 sierpnia 1323 r. i kapituły wrocławskiej)²⁰⁷³.

Koalicja Łokietka z Bernardem świdnickim i Bolesławem brzesko – legnickim przy poparciu cesarskim i jednocześnie sparaliżowaniu koalicji czesko – krzyżackiej przez podważenie przez papieża tytułów Zakonu do Pomorza Gdańskiego, miała dość dużą swobodę działania. Słabym punktem tak zmontowanego sojuszu było uzależnienie zarówno od papieża, jak i cesarza, których konflikt coraz bardziej narastał.

²⁰⁷³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 365 i przypis 4 na tej stronie

Umiejętnie potrafili wykorzystać to Głogowczycy, którzy jednocześnie opowiedzieli się za papieżem, a przeciwko cesarzowi, o czym wyżej wspominałem pod rokiem 1323. Teraz Łokietek nie miał wyboru i musiał zrezygnować z poparcia albo papieża, albo cesarza. Nie mógł pozostać neutralny. Pozostając w stanie wojny z Głogowczykami występowałby przeciwko papieżowi, a to mogło się skończyć wysłaniem bull papieskich z czerwca 1321 r. i unieważnieniem wyroku inowrocławskiego. Czechy i Zakon zagrożone w swoich interesach przez króla polskiego tylko czekały na tę chwilę, aby go obalić. Podpisując pokój z Głogowczykami Łokietek występował zaś przeciwko cesarzowi. Nie miał jednak wyboru i musiał pójść na to ostatnie rozwiązanie. Poparcie cesarza dla Polski było bowiem wynikiem tylko słabości Czech i Zakonu. Wzrost znaczenia Czech równałby się koalicji ich z cesarzem przeciwko Polsce. Mimo to posunięcie książąt linii głogowskiej dawało też pewne korzyści na Śląsku. W ten sposób nie tylko bowiem uniknęli totalnego rozgromienia, ale też dołączyli do koalicji budowanej przez Łokietka. Wielką rolę w zawarciu porozumienia między Głogowczykami a zwalczającą ją koalicją odegrał niewątpliwie Bernard świdnicki, który sam w walce bezpośrednio mało się angażował (musiał wesprzeć cesarza w zamian za swobodę działania daną przez Ludwika Łokietkowi na Śląsku) i tym łatwiej mógł działać jako pośrednik. Jeszcze przed rokiem 1324 dochodzi do małżeństwa księcia głogowskiego Przemka z Konstancją, córką Bernarda świdnickiego a wnuczką Łokietka²⁰⁷⁴. Fakt ten można uznać za zakończenie wojny koalicyjnej na Śląsku²⁰⁷⁵. Od drugiej połowy 1323 r. na pieczęciach Przemka zarzucony został ostatecznie tytuł dziedzica królestwa polskiego²⁰⁷⁶. W koalicji znaleźli się najpotężniejsi książęta śląscy. Wpływy czeskie całkowicie upadły. Zwycięstwo Łokietka położyło kres wojnie domowej, przyniosło ustalenie pewnego porządku. Książętom wrocławskim przyniosło odzyskanie strat, które po roku 1290 odnieśli w wyniku walk z Głogowczykami. Jednocześnie książę brzesko – legnicki, jeden z najważniejszych koalicjantów uzyskał bezpośrednie granice z Polską, od której przez parędziesiąt lat odcinało książąt legnicko – wrocławskich dominium książąt głogowskich. Łokietek dysponował wyraźną przewagą polityczną na Śląsku, o czym przekonują dokumenty z tego czasu.

W akcie przymierza Polski z Pomorzem Zachodnim zawartego pod Nakłem 18 czerwca 1325 r. wymienia Łokietek po swojej stronie Bernarda świdnickiego, Bolesława brzeskiego i Konrada oleśnickiego²⁰⁷⁷. Natomiast w zaginionym dokumencie książąt pomorskich są przesłanki, że wymieniony był jako ich sprzymierzeniec Jan ścinawski. W parę tygodni później, 10 sierpnia 1325 r.,

²⁰⁷⁴ Ibid., s. 363

²⁰⁷⁵ Ibid., s. 364

²⁰⁷⁶ Ibid., s. 364, przypis 1

²⁰⁷⁷ Ibid., s. 365, przypis 2

papież zwrócił się z wezwaniem do wystąpienia przeciwko cesarzowi Ludwikowi zarówno do książąt pomorskich, jak i do Jana ścinawskiego, uważając ich za należących do obozu papieskiego na równi z Łokietkiem²⁰⁷⁸. Nie można też wykluczyć wymienienia przez książąt pomorskich Henryka jaworskiego²⁰⁷⁹, mimo iż wcześniej należał on do obozu Ludwika bawarskiego²⁰⁸⁰, skoro brat księcia jaworskiego, Bernard świdnicki, uczestnicząc nawet w bitwie pod Mühlendorf, która dała Ludwikowi zwycięstwo o koronę niemiecką, także zdecydował się na udział w koalicji po stronie Łokietka przeciwko Ludwikowi. Niewątpliwie do koalicji po stronie Łokietka należeli także dwaj zięciowie Bernarda świdnickiego: Przemko głogowski i Bolko opolski, którego małżeństwo zawarte zostało jeszcze za życia Bernarda, a więc przed 6 maja 1326 r.²⁰⁸¹ Odnosić też należy przyjaźń Łokietka z książętami oświęcimskimi, co omawiane było powyżej przy okazji zaręczyn królewicza polskiego z królowną czeską pod rokiem 1315. O sile koalicji świadczy też fakt, iż Bolesław brzesko – legnicki po śmierci żony Małgorzaty, córki Wacława II, nie wzmocnił osłabionego przez to stosunku do szwagra Jana Luksemburczyka nowym małżeństwem. W roku 1326 poślubił Katarzynę, wdowę po nieznanym z imienia magnacie węgierskim. Wskazuje to na wpływ Łokietka i jego córki a żony króla węgierskiego²⁰⁸². Dzięki tak mocnej pozycji króla polskiego na Śląsku doszło do wzmocnienia wpływów polskich także w diecezji wrocławskiej poprzez wybór aż po siedmiu latach od śmierci poprzedniego nowego biskupa wrocławskiego w osobie Nankera, dotychczasowego biskupa krakowskiego²⁰⁸³.

Wzrost zagrożenia ze strony Łokietka, który już bez cesarza wydawało się, że ma utrwaloną przewagę na Śląsku, obserwowano bacznie w Rzeszy. Ludwik postanowił zaatakować to, na czym najbardziej zależało Łokietkowi, czyli istnienie jednej koalicji na Śląsku. Jediną możliwością osłabienia króla polskiego było podzielenie Śląska i powrót do czasów dopiero co zakończonej wojny domowej. Najbardziej wyizolowanym księciem na Śląsku był zaś Henryk wrocławski, który zaraz na początku wojny Łokietka z Głogowczykami sprzeciwił się polityce króla polskiego wchodząc w sojusz z jego wrogami, co przez pewien czas powstrzymało postępy króla polskiego i zmusiło go do większego zacieśnienia współpracy z obozem procesarskim. Przez nawiązanie współpracy z Ludwikiem Łokietek mógł przejąć Wrocław z rąk Henryka VI, który po przegranej wojnie z królem polskim i swoim bratem Bolesławem był przymuszany do oddania swojego księstwa przez cesarza. Tylko przez wzgląd

²⁰⁷⁸ Ibid., s. 365, przypis 2

²⁰⁷⁹ Ibid., s. 365, przypis 2

²⁰⁸⁰ J. Zdrenka, op. cit., s. 77

²⁰⁸¹ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 365 oraz przypis 1 na tej stronie

²⁰⁸² Ibid., s. 364-365

²⁰⁸³ Ibid., s. 365-366

na Bolesława brzesko – legnickiego król polski pozwolił Henrykowi dalej rządzić we Wrocławiu.

Formalnie Henryk uznał zwierzchnictwo króla polskiego w 1322 r., był więc przez jakiś czas członkiem koalicji. Faktycznie jednak we Wrocławiu swoje wpływy umocnił Bolesław, który jak wynika ze źródeł najpierw domagał się od Henryka przyznania prawa do dziedziczenia księstwa wrocławskiego wobec braku posiadania męskich potomków przez Henryka, później zaś Bolesław naciskał na Henryka, aby ten oddał mu Wrocław w zamian za Legnicę. W ten sposób Bolesław uzyskałby jednolity kompleks terytorialny (wrocławsko – brzesko – namysłowski)²⁰⁸⁴. O ile zgłaszanie praw do dziedziczenia księstwa wrocławskiego przez Bolesława wydaje się, że byłoby zdecydowanie przedwczesne wobec młodego wieku Henryka (w roku 1323 książę wrocławski miał zaledwie 29 lat²⁰⁸⁵), o tyle wymiana księstwa wrocławskiego za legnickie byłoby manewrem, który już miał miejsce wcześniej (Bolesław Rogatka a Henryk Biały – potomkami tego ostatniego byli obaj bracia Bolesław brzeski, jak i Henryk wrocławski), który Bolesław mógł chcieć powtórzyć. Byłoby to też ze wszech miar korzystne dla Łokietka, który po pokonaniu Henryka i Głogowczyków, na pewno wolałby, aby Henryk zajmował mniej ważne terytorium. Henryk nie tylko więc, że nie mógł liczyć na pomoc króla polskiego, ale być może to właśnie sam Łokietek był inicjatorem wymiany księstw. Warto przypomnieć, że pokonany zięć Henryka, Konrad wyrokiem krakowskim w 1323 r. został przymuszony przez Łokietka do oddania Bolesławowi brzesko – legnickiemu swojego księstwa namysłowskiego, zatrzymując nabyte przez dziedziczenie księstwo oleśnickie. Rok 1323 był więc okresem, w którym następowały ustalenia terytorialne na Śląsku pod kierownictwem Łokietka. Logicznym dopełnieniem przekazania Bolesławowi księstwa namysłowskiego byłoby przejście pod jego panowanie także Wrocławia.

Poselstwa Henryka z prośbą o pomoc udały się więc do cesarza, którego lennikiem był książę wrocławski. Świadczy o tym wydanie w dniu 20 kwietnia 1324 r. dokumentu, w którym Ludwik w zamian za poddanie się Henryka Cesarstwu i oddanie księstwa wrocławskiego w lenno Ludwikowi bawarskiemu uznał dziedziczość tego lenna w linii żeńskiej, a więc przez córki Henryka²⁰⁸⁶. Początkowo jednak prośba Henryka nie spotkała się z odzewem ze strony Ludwika. Można nawet odnieść wrażenie, że Henryk VI w ogóle nie zabiegał o wydanie aktu z dnia 20 kwietnia. Faktycznie w dniu jego wystawienia Henryk przebywał we Wrocławiu (dowodnie w dniu 23 kwietnia), nie ma również śladów pośrednictwa mieszczan wrocławskich. Niewątpliwie jednak prośbę taką

²⁰⁸⁴ Ibid., s. 366

²⁰⁸⁵ Ibid., s. 378, przypis 5

²⁰⁸⁶ Ibid., s. 366

Henryk wystosował, o czym wyraźnie mówi akt cesarski²⁰⁸⁷. Cesarza z królem polskim w 1323 r. jeszcze łączyło porozumienie. Dopiero po jego zerwaniu przez Łokietka przez rozszerzenie koalicji na Śląsku o książąt linii głogowskiej, którzy jednocześnie otwarcie się wypowiedzieli przeciwko cesarzowi, Ludwik postanowił poprzeć Henryka, uniemożliwiając tym samym realizację planu przejścia przez Bolesława Wrocławia. Akt cesarski na rzecz Henryka nie tylko oznaczał gwarancję dziedziczenia przez jego córki (co automatycznie też pociągało za sobą utratę praw do dziedziczenia księstwa przez brata Bolesława brzeskiego), ale przede wszystkim zabezpieczał go w posiadaniu Wrocławia. Niemożliwe było bowiem przymusowe usunięcie lennika cesarskiego z Wrocławia bez natychmiastowej reakcji ze strony cesarza, który po tak wyraźnym opowiedzeniu się po stronie Henryka nie mógł go już zostawić bez pomocy. Inaczej mówiąc Ludwik pogroził Łokietkowi interwencją zbrojną na Śląsku w razie próby usunięcia Henryka z Wrocławia, jednocześnie pokrzyżował królowi polskiemu plany pokojowego utworzenia dużego powiązanego z Polską księstwa pod panowaniem Bolesława brzeskiego. Dla Łokietka nie oznaczało to bynajmniej jakiegokolwiek osłabienia koalicji, która mogła stawić śmiało opór nawet i wojskom cesarskim. Cesarz zaś nie mógł liczyć, iż dzięki słabemu Henrykowi rozszerzy swoje wpływy na Śląsku. Przede wszystkim zyskiwał Henryk, który dopóki nie było otwartej wojny między Polską i Niemcami mógł bezpiecznie panować we Wrocławiu. W razie zaś jej wybuchu mógł liczyć na zwycięstwo cesarza. Wkrótce jednak cesarz zastąpił we Wrocławiu słabego Henryka silnym królem czeskim, co już będzie stanowiło zagrożenie dla trwałości koalicji książąt na czele z królem polskim na Śląsku.

Mimo akcji cesarza wobec Wrocławia koalicja Łokietka była silna, jak nigdy dotąd. Dodatkowo dzięki wcześniej zawartym małżeństwom Piastów śląskich z książętami pomorskimi zarysowała się realna możliwość porozumienia Łokietka z Pomorzem Zachodnim. Z tego punktu widzenia kluczowe znaczenie miało wejście przez Łokietka w roku 1323 w porozumienie z Głogowczykami. Jeden z nich, Jan, książę ścinawski poślubił prawdopodobnie w roku 1321 córkę Warcisława IV wołogojskiego, Małgorzatę²⁰⁸⁸.

Dla książąt pomorskich w roku 1323 stało się realne zagrożenie ze strony Marchii Brandenburskiej, w której cesarz Ludwik osadził swojego syna, także Ludwika. Później poprzez układ z królem duńskim, Krzysztofem, który przewidywał małżeństwo córki Krzysztofa, Małgorzaty za syna cesarskiego, a teraz margrabiego, Ludwika, osłabił książąt pomorskich i ich koalicję z książętami meklemburskimi²⁰⁸⁹.

²⁰⁸⁷ K. Maleczyński, op. cit., s. 551, przypis 97

²⁰⁸⁸ J. Zdrenka, op. cit., s. 68-69

²⁰⁸⁹ Ibid., s. 72-73

Następnie w sierpniu 1323 r. król Ludwik wyznaczył namiestnika Brandenburskiej w osobie Bertolda, hrabiego Hennebergu²⁰⁹⁰. Książęta zachodniopomorscy starali się ratować zawartym w grudniu 1323 r. układem z pretendentem do dziedzictwa po Askańczykach, Rudolfem saskim. Układ ten pozostawił przy Pomorzu Zachodnim Nową Marchię oraz uregulował sprawę wolnego handlu na Odrze. Ponadto zawierał zapewnienie, że ziemie brandenburskie nie będą wspierały nikogo przeciwko książętom pomorskim²⁰⁹¹. Obawy książąt pomorskich dotyczyły więc nie tylko popadnięcia w zależność do Marchii Brandenburskiej, którą wyraźnie w akcie jej nadania w odniesieniu do Pomorza Zachodniego przewidział Ludwik²⁰⁹², ale także oddzielenia od swoich sojuszników książąt śląskich. Jednakże mimo porozumienia z Rudolfem, cesarz odnosił coraz większe zwycięstwa, zbliżając się do granic Pomorza Zachodniego. Mimo oporu ze strony biskupa magdeburgskiego, który realizował politykę papieską niedopuszczenia do objęcia przez Ludwika brandenburskich posiadłości biskupstwa magdeburgskiego, w ciągu roku 1324 namiestnik z niepełnoletnim synem cesarskim Ludwikiem zdołał opanować zarówno Marchię Starą, jak i Nową, oraz znaczną część Wkrzańskiej, a także ziemię lubuską²⁰⁹³.

W tym właśnie czasie doszło do zbliżenia głogowsko – polskiego wyraźnie wymierzonego w cesarza pod patronatem papieża. W dniu 23 marca 1324 r. Jan XXII obłożył Ludwika klątwą papieską w związku z polityką cesarza, która zmierzała w kierunku wkroczenia do Włoch i ich podporządkowania (co tylko na krótki czas mu się udało w roku 1328)²⁰⁹⁴. Odtąd książęta pomorscy stali się gorliwymi sojusznikami papieża. Do zbliżenia ich do kurii doszło najpewniej już w roku 1324, gdy zarysowała się możliwość groźnej dla samodzielności Pomorza zmiany na stolcu biskupim w Kamieniu Pomorskim po śmierci biskupa Konrada. Stronnicy brandenburscy w kapitule kamieńskiej przeforsowali wybór Ludwika, syna hrabiego Hennebergu, Bertolda, tego samego, który w 1323 r. został decyzją cesarską wyniesiony do godności regenta Marchii Brandenburskiej i w roku 1324 dokonał osadzenia w niej syna cesarskiego. Tylko energiczne działanie papieża przy poparciu książąt pomorskich doprowadziło do osadzenia na tronie biskupim dominikanina Arnolda von Eltz²⁰⁹⁵. Rok 1324 upływał książętom pomorskim pod znakiem energicznych zabiegów o stworzenie koalicji antybrandenburskiej, do której przyłączył się tak

²⁰⁹⁰ Ibid., s. 73

²⁰⁹¹ Ibid., s. 72

²⁰⁹² Ibid., s. 71-72

²⁰⁹³ Ibid., s. 73

²⁰⁹⁴ J. Dąbrowski, O Halecki, *Dzieje Europy od X – XIV wieku. Schyłek średniowiecza* [w:] *Wielka historia powszechna* pod red. J. Dąbrowskiego, O. Haleckiego, M. Kukiela i S. Lama, t. IV, cz. II, s. 377-381

²⁰⁹⁵ J. Zdenka, op. cit., s. 73-74

król duński, jak i ksiązę rugijski, a nawet w marcu 1325 r. zakończyły się sukcesem starania o wciągnięcie do niej księcia meklemburskiego. Książę meklemburski zawarł sojusz z księciem rugijskim, umocniony zaręczynami ich dzieci²⁰⁹⁶. Jednakże ceną za to była obietnica księcia rugijskiego, że w wypadku jego śmierci, książę meklemburski ma pełnić rolę opiekuna nad Jaromarem rugijskim, do czasu osiągnięcia przez niego pełnoletności²⁰⁹⁷. Nagła śmierć Jaromara, jedyne go syna Wisława (24-25 maja 1325 r.), pokrzyżowała plany księcia meklemburskiego. Jego reakcją było ponowne zbliżenie się do Brandenburgii poprzez układy z 24 maja i 3 czerwca 1325 r.²⁰⁹⁸ W pierwszym jeszcze zaznaczono, że nie może być wykorzystywany przeciwko książętom rugijskim i pomorskim, ale w drugim już przewidywano, że w razie nierespektowania go przez książąt pomorskich, obie strony zobowiązane będą do udzielenia sobie pomocy²⁰⁹⁹.

W konsekwencji ksiązęta pomorscy Otto i Warcisław zawarli w dniu 18 czerwca 1325 r. w Nakle z królem polskim sojusz skierowany przeciwko Brandenburgii, który miał na celu odzyskanie przez obie strony utraconych niegdyś ziem, tzw. Nowej Marchii. Przewidziano, że wschodnia jej część przypadnie Polsce, natomiast zachodnia Pomorzu. Nowa granica polsko – pomorska miała przebiegać wzdłuż rzeki Drawy²¹⁰⁰. Powstała szeroka koalicja książąt śląskich (Jana ścinawskiego, Konrada oleśnickiego, Przemka głogowskiego, Henryka jaworskiego, Bernarda świdnickiego, Bolka opolskiego, Władysława kozielsko – bytomskiego, przede wszystkim zaś Bolesława brzesko – legnickiego) i książąt pomorskich (Otona szczecińskiego, Warcisława wołogojskiego) na czele z królem polskim.

Jednakże rychło okazało się, że w sytuacji zagrożenia całkowitego zwycięstwa Łokietka, Zakon gotowy był temu się przeciwstawić, mimo nierozstrzygniętej sprawy wyroku inowrocławskiego. Gdyby bowiem potężna koalicja niemal wszystkich polskich książąt na Śląsku i Pomorzu wraz z królem polskim odniosłaby ostateczne zwycięstwo w postaci odzyskania Nowej Marchii, Polska w sytuacji zagrożenia cesarza z wielu stron i jednocześnie jego aspiracji zdobycia Włoch miała szansę zawarcia z nim korzystnego dla siebie pokoju. Po uregulowaniu sytuacji ze swoim zachodnim sąsiadem dzięki dobrze funkcjonującej koalicji, Łokietek miałby zapewnione bezpieczeństwo od strony Niemiec i Czech. Wówczas dla króla polskiego nie byłoby już żadnych przeszkód, aby odzyskać Pomorze Gdańskie. Pogrożki ze strony władz Zakonu nie poszły jednak w stronę Łokietka, który mógł wystąpić w odpowiedzi o interwencję

²⁰⁹⁶ Ibid., s. 74-75

²⁰⁹⁷ Ibid., s. 76

²⁰⁹⁸ Ibid., s. 76

²⁰⁹⁹ Ibid., s. 76

²¹⁰⁰ Ibid., s. 76

papieża, ale dotknęły bezpośrednio Pomorza Zachodniego. W dniu 29 września 1325 r. Wacław włochojski musiał w specjalnym układzie zapewnić Zakon, że jego sojusz z Polską nie jest zwrócony przeciwko Państwu Zakonnemu²¹⁰¹.

Łokietek mógł się zresztą spodziewać wcześniej, że Zakon nie będzie spokojnie się przyglądał jego atakowi na Nową Marchię. W 1325 r. na tę okoliczność zawarł więc przymierze z Litwą, które w połowie tego roku zostało przypieczętowane zaślubinami królewicza Kaziemierza z Aldoną, księżniczką litewską²¹⁰². Wobec tego władze Zakonu w końcu 1325 r. wysłały poselstwo do Łokietka w osobie hrabiego Henryka Reusse, który w sprawie Pomorza Gdańskiego postawił swoistego rodzaju ultimatum stronie polskiej. Jednak wydaje się, że nie tyle chodziło o samo Pomorze, co o wyjaśnienie przez Zakon planów Łokietka związanych z zawartym dopiero co przez niego z Gedyminem przymierzem²¹⁰³. Co prawda książę litewski był związany traktatem pokojowym ze stanami inflanckimi z października 1323 r., którego obowiązywanie zostało rozciągnięte do początku 1328 r. przez legatów papieskich przybyłych na Litwę w związku z planowaną przez papieża i księcia chrystianizacją i nie mógł w związku z tym wszczynać z Zakonem żadnej walki²¹⁰⁴, ale władze Zakonu musiały teraz być bardziej ostrożne w postępowaniu z Polską. W razie bowiem niepowodzenia akcji Zakonu przeciwko Łokietkowi konsekwencje tego kroku mogły być nader odczuwalne w całkiem bliskiej perspektywie. Sojusz Litwy z Polską był niebezpieczny dla Krzyżaków już nie tylko, jeśli chodzi o posiadanie Pomorza Gdańskiego, ale w ogóle dla samego istnienia Państwa Zakonnego. Niewątpliwie sojusz Łokietka z Litwą nie miał na celu w bezpośredniej perspektywie ataku na Państwo Zakonne, ale właśnie zapewnienie bezpieczeństwa od strony Zakonu w trakcie wyprawy na Brandenburgię. Jednocześnie po zawarciu pokoju z Niemcami Łokietek mógł tym sojuszem wymusić ustępstwa ze strony Zakonu co do Pomorza Gdańskiego, nawet bez użycia siły.

Wydaje się jednak, że Krzyżacy w takiej sytuacji zamierzali rozpętać wojnę z Polską w formie, która wykluczała niebezpieczeństwo popadnięcia w konflikt z papieżem przez zaatakowanie wojsk litewskich po udzieleniu Łokietkowi pomocy w walce z wrogiem papieża, cesarzem Ludwikiem i jego synem margrabią brandenburskim. W przededniu wojny Polski z Brandenburgią w dniu 2 stycznia 1326 r. w Brodnicy odbył się zjazd wielkiego mistrza z książętami mazowieckimi, którzy mieli skarżyć się na Łokietka i przypominając Zakonowi obowiązek obrony chrześcijaństwa, prosili Krzyżaków o pomoc²¹⁰⁵. W wyniku zjazdu książę Wacław, Ziemowit i Trojden zawarli z Zakonem

²¹⁰¹ Ibid., s. 77

²¹⁰² S. Zajączkowski, op. cit., s. 55

²¹⁰³ Ibid., s. 54-55

²¹⁰⁴ Ibid., s. 56-58

²¹⁰⁵ Ibid., s. 67

przymierze obronne, które zobowiązywało obie strony do niesienia sobie pomocy przeciwko wszelkim najeźdźcom²¹⁰⁶. Wydawało się, iż układ był wymierzony przeciwko Litwie²¹⁰⁷. Jednak Krzyżacy natychmiast wystąpili z dyplomatyczną interwencją u Łokietka w obronie Mazowsza, która musiała przybrać dość ostrą formę. Stanisław Zajączkowski pozostawił bez odpowiedzi postawione przez siebie pytanie, o co właściwie Krzyżakom chodziło odnośnie do stosunku Łokietka do Mazowsza²¹⁰⁸. Zauważył jedynie, że wystąpienie Zakonu groziło unicestwieniem planu Łokietka wyprawy brandenburskiej, skoro zdecydował się za cenę znacznych ustępstw na zawarcie rozejmu z Zakonem w dniu 7 lutego 1326 r. w Łęczycy, byle nie dopuścić do wybuchu wojny²¹⁰⁹. Według Zajączkowskiego Zakon w tym czasie wyraźnie zmierzał do wojny i wystąpił już zaczepnie w roli obrońcy Mazowsza²¹¹⁰.

W rzeczywistości zaś nie było zagrożenia Łokietka dla Mazowsza, chyba że za nie uznawano przejście wojsk litewskich. Dość częste najazdy Litwinów na Mazowsze zdarzały się w przeszłości. Mimo wyjścia przez Gedymina z inicjatywą chrystianizacji Litwy, nie była ona jeszcze uznawana za kraj chrześcijański. Możliwy był więc atak na wojska litewskie i oskarżenie Litwinów o łupienie Mazowsza w drodze powrotnej do swojego kraju. Uznanie przemarszu posiłków litewskich dla Łokietka za najazd, dawało Zakonowi pretekst do rozpoczęcia wojny z Polską na dużą skalę, jak trafnie określił to Bronisław Włodarski. Zakon zmierzał więc do wojny z Polską w celu wymuszenia uznania posiadania przez niego Pomorza Gdańskiego. Łokietek zorientował się o intrydze Zakonu dopiero po interwencji krzyżackiej. Dlatego pospiesznie zawarł rozejm z Zakonem, do czego by nie doszło, gdyby układ krzyżacko – mazowiecki nie zagrażał jego wyprawie na Brandenburgię. To Krzyżacy więc wymusili porozumienie na książętach mazowieckich, aby mieć możliwość zaatakowania króla polskiego. Zawarcie przymierza obronnego dla książąt mazowieckich nie miało żadnego sensu, skoro Łokietek miał przed sobą walkę z margrabią i cesarzem, i do wojny z Mazowszem i nikim innym w tym czasie nie szykował się. Dlatego też w rozejmie Łokietka z Zakonem wyraźnie są wymienieni książęta Trojden, Ziemowit i Waclaw, aby Zakon przejścia Litwinów przez Mazowsze nie mógł uznać za najazd²¹¹¹. W układzie wprost Krzyżacy zostali zobowiązani przez Łokietka, że nie będą przeszkadzać Litwinom

²¹⁰⁶ Ibid., s. 68

²¹⁰⁷ Ibid., s. 68

²¹⁰⁸ Ibid., s. 70

²¹⁰⁹ Ibid., s. 71

²¹¹⁰ Ibid., s. 71

²¹¹¹ B. Włodarski, Między Polską, Litwą a Zakonem Krzyżackim (Sylwetka Waclawa płockiego) [w:] Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XVI, z. 1-4, ogólnego zbioru 145-148, 1950, s. 14

pozostającym na służbie Łokietka, kiedy po spełnieniu swych zadań będą powracali do domu, ponadto że nie będą udzielali w żadnej formie pomocy nieprzyjaciółom Polski, ani tym, z którymi król będzie walczył²¹¹².

Jak wynika z treści układu wyprawa polsko-litewska na Brandenburgię była już w pełnym toku²¹¹³. Krzyżacy czekali więc na przemarsz wojsk litewskich z zawarciem układu z Mazowszem tak, aby Łokietek nie mógł się już wycofać z porozumienia z Litwinami. Wykorzystanie posiłków litewskich było więc ze strony Łokietka poważnym błędem, gdyż Zakon dzięki porozumieniu z książętami mazowieckimi miał pretekst do rozpoczęcia wojny z Polską, co było szczególnie istotne ze względu na papieża i dalsze losy wyroku inowrocławskiego. Zakon zaś bezpośrednio nie musiał się obawiać sojuszu Polski z Litwą, skoro Łokietek toczył wojnę z Brandenburgią i cesarzem, a Litwa zmuszona była przstrzegać do 1328 r. rozejmu z Zakonem.

Cena dla Łokietka za rozejm z Zakonem i książętami mazowieckimi do najbliższych Świąt Bożego Narodzenia była bardzo wysoka. Król polski zgodził się, iż w przyszłości rozwiązanie sporu o Pomorze Gdańskie nastąpi w drodze arbitrażu polsko – krzyżackiego. W dniu 27 kwietnia 1326 r. miało się odbyć spotkanie króla z Krzyżakami pod Włocławkiem celem wybrania sędziów dla rozstrzygnięcia sprawy i odszkodowań. Dotąd Łokietek nie utrzymywał żadnych stosunków z Krzyżakami i odrzucał wszelkie ich propozycje pokojowego załatwienia sporu. W ten sposób w Łęczycy Krzyżacy osiągnęli znaczny sukces dyplomatyczny²¹¹⁴. Inaczej jednak Łokietek nie zapewniłby sobie rocznego rozejmu, który miał trwać do oznaczonego terminu nawet, gdyby obie strony nie mogły się porozumieć w kwestii obioru sędziów²¹¹⁵. Z drugiej strony Zakonowi nie udało się mimo to nakłonić kurii papieskiej do wysłania niekorzystnych bull, które uchylały wyrok inowrocławski, a nie ulega wątpliwości, że takie starania wtedy właśnie podjął²¹¹⁶.

Postępowanie książąt mazowieckich powszechnie tłumaczy się sojuszem Polski z Litwą, która w trakcie walk na Rusi halickiej po śmierci dwóch ostatnich książąt z dynastii Romanowiczów w roku 1323, zagarnęła pograniczne Podlasie. Ziemia ta przesiąknięta intensywnym osadnictwem polskim była uznawana przez książąt mazowieckich za dogodny przedmiot własnej ekspansji. Przeciwno Litwie mogli oni wejść w sojusz, albo z Polską, albo z Zakonem. Wobec stanowiska Polski pozostał im tylko Zakon²¹¹⁷. Tymczasem dokładne

²¹¹² S. Zajączkowski, op. cit., s. 72

²¹¹³ Ibid., s. 73

²¹¹⁴ Ibid., s. 72

²¹¹⁵ Ibid., s. 72

²¹¹⁶ Ibid., s. 73

²¹¹⁷ Tak za S. Zajączkowkim np. J. Bieniak, Zjednoczenie Państwa Polskiego [w:] Polska dzielnicowa i zjednoczona pod red. A. Gieyszтора, 1972, s. 257

prześledzenie losów Mazowsza wyklucza tego typu wniosek. Już bowiem sojusz Waława plockiego z Zakonem z 14 kwietnia 1321 r. był zupełnie bezsensowny z punktu widzenia interesów Mazowsza. Waław był bowiem ściśle związany z Litwą, a układ był przede wszystkim wymierzony w Litwę. M.in. przewidywał, że gdyby przez terytorium plockie przechodziło wojsko pogan, a Waław nie będzie mógł temu przeszkodzić, to powinien o tym zawiadomić Zakon²¹¹⁸. Do tego mimo jego zawarcia nadal utrzymywała się przyjaźń księcia plockiego z księciem litewskim, który nawet w 1323 r. wspomógł Waława w jego rozgrywkach o Ruś halicką przez atak na księstwo dobrzyńskie, aby sparaliżować ewentualną akcję Anastazji, córki Lwa halicko – włodzimierskiego sprawującej rządu w Dobrzyniu w imieniu swoich małoletnich synów. Ze względu na konflikt z Zakonem, Gedymin przez terytorium księcia plockiego zapraszał do przybycia osadników z Zachodu²¹¹⁹. Mimo najazdu litewskiego z roku 1324 nie przyłączył się do apelu braci do papieża, aby pozwolił Krzyżakom na dalszą walkę z pogańską Litwą²¹²⁰. Tymczasem to rzekomo książę plocki miał nakłonić braci do sojuszu z Zakonem w roku 1326²¹²¹. Układ z roku 1321 Waława z Zakonem musiał więc zostać przez ten ostatni wymuszony na księciu plockim²¹²².

W roku 1326 podczas wyprawy Łokietka na Brandenburgię, książęta mazowieccy byli także w przymusowej sytuacji i nie mogli liczyć na pomoc króla polskiego w razie wojny z Zakonem²¹²³. Na pewno nie obawiali się najazdu ze strony Łokietka²¹²⁴, choć mogli czuć niechęć do jego litewskiego sojusznika, który w 1324 r. w związku z wysuwanymi roszczeniami do Podlasia dokonał ostrzegawczego najazdu na Mazowsze²¹²⁵. Nie długo później to wojska Zakonu i króla czeskiego Jana ruszyły na książąt mazowieckich, Jan srołdował nawet księcia plockiego, a w ich wzajemnych układach zakładano podbój całego Mazowsza i jego podział między Zakon i króla czeskiego²¹²⁶. Sam Waław mimo uznania zwierzchności lennej Czech przepuszczał przez swoje terytorium wojska Łokietka przeciwko Zakonowi, doprowadził też w 1331 r. do ślubu córki Gedymina z Bolesławem Trojdenowiczem, księciem halickim, który rok wcześniej wysyłał posiłki dla Łokietka²¹²⁷. Nic więc dziwnego, że w układzie

²¹¹⁸ B. Włodarski, *Między Polską, Litwą a Zakonem Krzyżackim*, s. 9-10

²¹¹⁹ *Ibid.*, s. 9-11

²¹²⁰ *Ibid.*, s. 12

²¹²¹ S. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 67

²¹²² B. Włodarski, *Między Polską, Litwą a Zakonem Krzyżackim*, s. 10

²¹²³ *Ibid.*, s. 13

²¹²⁴ *Ibid.*, s. 13-14

²¹²⁵ *Ibid.*, s. 12

²¹²⁶ *Ibid.*, s. 18-19

²¹²⁷ *Ibid.*, s. 19-20

sojuszniczym Łokietka z książętami zachodniopomorskimi z dnia 18 czerwca 1325 r. król polski wymienia jako tych, przeciwko którym to przymierze nie będzie zawarte książąt Mazowsza²¹²⁸.

Niewątpliwie jednak ulegnięcie książąt mazowieckich przewadze Zakonu rodziło dla Polski ogromne konsekwencje. Stan napięcia między Polską i Mazowszem doprowadził w lipcu i sierpniu 1327 r. do konfliktu zbrojnego²¹²⁹. Siły polskie, według źródeł z rozkazu Łokietka, obległy Gostynin, choć sam król w tym pierwszym okresie w walkach nie brał udziału²¹³⁰. Nie były też one zakrojone na szeroką skalę, miały chyba za zadanie jedynie niepokojenie książąt mazowieckich i ewentualnie sprowokowanie działań krzyżackich (choć Tomasz Jurek powyższą koncepcję Bronisława Włodarskiego odrzuca²¹³¹). W każdym razie naprędce zebrane siły krzyżackie z ziemi chełmińskiej i sąsiedniego Świecia bez trudu odrzuciły siły polskie spod Gostynina i rozpoczęły za nimi pogoń na Kujawy²¹³², gdzie m. in. zdobyły gród Kowal²¹³³. Dopiero w końcowej fazie działań wojennych po 10 sierpnia 1327 r. spod Krakowa wyruszył Łokietek, który na Kujawach pojawił się mniej więcej w tym samym czasie co wielki mistrz z odsieczą. W połowie września doszło do zawarcia rozejmu na rok, który jak wynika ze źródeł był przestrzegany²¹³⁴. Bez względu na to, czy rację ma Bronisław Włodarski, że atak na Mazowsze z roku 1327 był ze strony Łokietka posunięciem, które miało na celu wciągnięcie do walki wojska Zakonu postępującego w myśl układu obronnego z Waclawem i uniknięcie najazdu księcia wrocławskiego, który w 1326 r. zobowiązał się, że uderzy na Łokietka, jeżeli ten zaatakuje Zakon, a tymczasem Łokietek kierował się na Mazowsze²¹³⁵, i że król polski współpracował tutaj z księciem płockim, dzięki czemu możliwe stało się odniesienie zwycięstwa nad Zakonem²¹³⁶, to niewątpliwie doszło do rozluźnienia sojuszu książąt mazowieckich z Zakonem, jak można sądzić z późniejszych wypadków, o których powyżej wspominaliśmy. Być może prawdziwa jest więc wzmianka, iż Waclaw uciekł z pola bitwy zostawiając Krzyżaków na pastwę Łokietkowi (zginął wówczas m. in. komtur toruński Hugo von Almenhausen). Pozwoliło to Krzyżakom na, jak to określono

²¹²⁸ Ibid., s. 13

²¹²⁹ T. Jurek, Prolog wojny polsko – krzyżackiej w 1327 roku [w:] *Balticum Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin* pod red. Z. H. Nowaka, 1992, s. 167

²¹³⁰ Ibid., s. 168

²¹³¹ Ibid., s. 169, przypis 19

²¹³² Ibid., s. 169

²¹³³ Ibid., s. 170

²¹³⁴ Ibid., s. 170-171

²¹³⁵ B. Włodarski, *Między Polską, Litwą a Zakonem Krzyżackim*, s. 15-16 i przypis 72 na s. 16

²¹³⁶ Ibid., s. 16

w kronikach, przejrzenie księcia, który pozostawał najwyraźniej z Łokietkiem w całej tej akcji w zmoiwie²¹³⁷.

Należałoby się jednak zastanowić nad tym, czy faktycznie Łokietek zamierzał konflikt z Zakonem o Pomorze Gdańskie poddać pod rozstrzygnięcie sądu arbitrażowego i ewentualnie godził się na niekorzystny dla Polski wyrok po to, by mieć swobodę działania przeciwko Marchii Brandenburskiej. Już sam zapis, iż rozejm z Zakonem miał trwać do końca 1326 r. bez względu na to, czy uda się wyłonić arbitrów czy też nie, poddaje w wątpliwość przyjęcie takiej możliwości. Odpowiedź na powyższe pytanie zależy przede wszystkim od tego, jakie faktycznie król polski miał plany na Zachodzie. Dostępne źródła wskazują natomiast, iż ograniczały się one tylko do Nowej Marchii. Przede wszystkim sojusz z Pomorzem Zachodnim z czerwca 1325 r. regulował tylko sprawę podziału Nowej Marchii. Celem Łokietka, Ottona i Warcisława nie było więc podjęcie szerokiej walki z Brandenburgią mającej na celu usunięcie margrabiego Ludwika, syna cesarskiego z Marchii. Dlatego też Łokietek walkę przewidywał tylko wspólnie z książętami pomorskimi, wyłączając od podziału łupów książąt śląskich, mimo iż jedna i druga strona wymieniała jako swoich sojuszników Piastów ze Śląska. Powyższy zapis prawdopodobnie został uczyniony w celu doprowadzenia do szybkiego pokoju z cesarzem, który miał się ugiąć przed koalicją książąt polskich na czele z Łokietkiem i zgodzić się na taki podział Nowej Marchii między Polskę i Pomorze Zachodnie. Układający się książęta wyraźnie podkreślali, że ich celem nie są zdobycze w Brandenburgii, czy też uzyskanie władzy w tej dzielnicy, a jedynie odzyskanie ziem polskich bezprawnie przez nią zajętych. Układ nawet nie wymieniał Brandenburgii, a jedynie przewidywał pomoc Łokietka przeciwko każdemu, kto będzie walczył z książętami pomorskimi, albo urządzi najazd na ich posiadłości oraz podział zdobyczy „z tej strony” rzeki Drawy, która miały należeć do Polski i z drugiej (zachodniej) strony, które miały należeć do Pomorza²¹³⁸.

Taka postawa wywołała zdecydowany protest papieża, któremu chodziło o odciążenie sił cesarskich z Włoch. Tymczasem planowana wojna przez króla polskiego, któremu papież umożliwił jej przeprowadzenie osłabieniem Zakonu wyrokiem inowrocławskim, nie mogła się przyczynić do zwycięstwa papieża we Włoszech. Papież nie wystąpił co prawda otwarcie przeciwko Łokietkowi, gdyż wydając Zakonowi niekorzystne dla Polski bulle nic by już od niego nie uzyskał, ale zaatakował jego koalicjantów. W dniu 10 sierpnia 1325 r. zażądał m. in. od książąt zachodniopomorskich interwencji w Marchii celem wygnania z niej Wittelsbachów²¹³⁹. W literaturze wyrażono zdziwienie,

²¹³⁷ Ibid., s. 16, przypis 73

²¹³⁸ E. Długopolski, op. cit., s. 246

²¹³⁹ J. Zdenka, op. cit., s. 77

że w takim momencie książęta pomorscy już w dniu 13 sierpnia 1325 r. wystąpili o arbitraż króla duńskiego w konflikcie z Marchią uzyskując zapewnienie pokoju do dnia 10 listopada tego roku²¹⁴⁰. Prawdopodobnie konflikt książąt pomorskich z papieżem zaczął się jeszcze na drodze dyplomatycznej przed wydaniem wspomnianej bulli papieskiej z 10 sierpnia. Chcąc się zabezpieczyć przed jakimikolwiek naciskami czy to ze strony Łokietka, czy też papieża, co do dalszej niż tylko w Nowej Marchii walki z Brandenburgią, książęta pomorscy zdecydowali się na drodze pokojowej doprowadzić do kompromisu z Cesarstwem. Tym bardziej, że także Zakon Krzyżacki wyraził swoje niezadowolenie z układu czerwcowego Wacisława i Ottona z Łokietkiem i w dniu 19 września 1325 r. Wacisław wołogojski musiał zapewniać w specjalnym układzie Zakon, iż sojusz z Polską nie jest zwrócony przeciwko Państwu Zakonnemu.

Trzy dni po bulli skierowanej m.in. do książąt pomorskich, w dniu 13 sierpnia 1325 r. papież wydał kolejną bullę, w której wyznaczył egzekutorów mających za zadanie zbadanie sprawy wydziedziczenie przez Bolesława brzesko-legnickiego jego brata Władysława z Legnicy²¹⁴¹. Nie trzeba dodawać, że Bolesław był najważniejszym na Śląsku sojusznikiem Łokietka.

Wszystkie te elementy wskazują, iż Łokietek nie planował rozpoczęcia jakiegś długotrwałej wojny w Brandenburgii celem wyparcia z niej nowego margrabiego, a jedynie zajęcie Nowej Marchii, do czego wystarczyła jedna wyprawa. Oczywiście Zakon nie mógł znać planów Łokietka, ale wiedział o naciskach papieskich na niego, spodziewał się więc, że król polski ulegnie i rozpocznie dłuższą walkę z cesarzem. Gdyby faktycznie Łokietek poszedł drogą wytyczoną przez papieża, musiałby zgodzić się na ustępstwa wobec Zakonu. Wykorzystał to Łokietek do zawarcia rozejmu. Przeprowadzona wyprawa osiągnęła dokładnie to, co razem z książętami pomorskimi zaplanował król polski, czyli zajęcie Nowej Marchii. Zaangażowanie książąt zachodniopomorskich w sprawę zdobycia Rugii po śmierci Wisława III w dniu 8 listopada 1325 r., pozwoliło królowi polskiemu przy zastąpieniu rycerstwa pomorskiego, wojami litewskimi²¹⁴², na przejęcie wszystkich korzyści dla siebie. Fakt, że Łokietek wykorzystał do walki Litwinów, a nie książąt śląskich nie oznacza, że brak było poparcia dla jego akcji na Śląsku. Wręcz przeciwnie fakt, że Henryk wrocławski w tym czasie zaatakował Jana ścinawskiego uderzając w okolice miasta Góry, świadczy, że Jan aktywnie poparł króla polskiego²¹⁴³.

Samo uderzenie księcia wrocławskiego na księstwo ścinawskie w 1326 r. jest dowodem na jego poddanie się Cesarstwu zgodnie z aktem wystosowanym przez króla niemieckiego Ludwika w dniu 20 kwietnia 1324 r., który w zamian

²¹⁴⁰ Ibid., s. 77

²¹⁴¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 367

²¹⁴² E. Długopolski, *op. cit.*, s. 246-247

²¹⁴³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 368 i przypis 4 na tej stronie

uznał dziedziczość lenna przez córki Henryka²¹⁴⁴, o czym wyżej wspominałem. Ponieważ Konrad oleśnicki, pierwszy zięć Henryka, najwyraźniej trwał w sojuszu z Łokietkiem i został przez króla polskiego wymieniony w czerwcu 1325 r. w akcie przymierza z książętami pomorskimi wśród jego sojuszników, Henryk związał się w roku 1325 z Bolesławem niemodlińskim, za którego wydał swoją córkę Eufemię²¹⁴⁵. Bolesław kupiony perspektywą odziedziczenia Wrocławia zaatakował w 1326 r. w trakcie wyprawy Łokietka na Brandenburgię Wielkopolską, co zmusiło Łokietka do szukania pomocy innego swojego sprzymierzeńca w osobie króla węgierskiego, który wysłał do obrony Wielkopolski mu wojska²¹⁴⁶. Dla Bolesława skończyło się to odebraniem przez króla polskiego ziemi wieluńskiej²¹⁴⁷. Henryk wrocławski w rezultacie musiał się ratować przymierzem z Zakonem z dnia 5 maja 1326 r., który przyrzekł mu, że po upływie w dniu 25 grudnia 1326 r. rozejmu z Łokietkiem bronić go będzie i jego zięcia przed atakami króla polskiego, nie zawrze bez niego pokoju, a w razie wojny zaatakuje Łokietka w momencie wskazanym przez Henryka²¹⁴⁸. Mimo, iż Zakon nie mógł od razu udzielić pomocy, powyższe porozumienie miało znaczenie, gdyż nawet jeśli Łokietek zaatakowałby księstwo wrocławskie i niemodlińskie, jest mało prawdopodobne, aby przed końcem 1326 r. zakończył walki wkroczeniem do Wrocławia.

Zakon podejmując akcje przeciwko Łokietkowi narażał się na niekorzystne rozstrzygnięcie papieskie w sprawie wyroku inowrocławskiego. Trzeba jednak podkreślić, że wyrok inowrocławski mógł przeciwdziałać poparciu przez Zakon Czech, czy Niemiec przeciwko Łokietkowi. Przejęcie korony polskiej przez któregoś z zachodnich królów mogło obrócić się przeciwko Zakonowi w przypadku braku pewności co do sytuacji prawnej Pomorza Gdańskiego i odebraniem spornego terytorium. Losy wyroku inowrocławskiego nie miały jednak żadnego znaczenia dla samodzielnych akcji Zakonu na terenie Polski na rzecz drobnych książąt czy to z Mazowsza (którzy jednak ewidentnie z wyjątkiem Trojdena i Ziemowita w roku 1324 tak przed, jak i po tej dacie popierali mniej lub bardziej Łokietka), czy też ze Śląska. Dlatego można zaobserwować wzrost zainteresowania Zakonu wejścia w sojusze z drobniejszymi polskimi książętami na Pomorzu Zachodnim, Śląsku, Mazowszu a nawet z mało zainteresowanymi sprawami pomorskimi książętami Rusi halicko-wołyńskiej. Nie było to jeszcze działanie na rzecz króla czeskiego i nie prowadziło pod jego skrzydła

²¹⁴⁴ Ibid., s. 366

²¹⁴⁵ Ibid., s. 367

²¹⁴⁶ Ibid., s. 368, przypis 5 w zw. z inną pracą tego autora – J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, s. 321

²¹⁴⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 368

²¹⁴⁸ Ibid., s. 369

Henryka wrocławskiego tak, jak interpretował to Jan Dąbrowski²¹⁴⁹. Przeszkadzało natomiast królowi polskiemu w pełnym zjednoczeniu całej Polski i jej umocnieniu na tyle, aby Łokietek nie był w stanie odebrać Pomorza Gdańskiego. Tylko bowiem silna Polska, niezagrożona ze strony państw ościennych, stanowiła sama zagrożenie dla posiadania przez Krzyżaków tej ziemi.

W literaturze polskiej czasami umniejsza się zwycięstwo Łokietka, jedynie do kasztelani międzyrzeckiej, którą jednak ten odzyskał już w roku 1322 w trakcie walk nie z Brandenburczykami, ale Głogowczykami²¹⁵⁰. Za Edwardem Rymarem, który przeanalizował całość badań w tej kwestii, należy jednak powtórzyć, iż zasięg polskiego panowania w regionie Nowej Marchii był znacznie większy i to jeszcze przed najazdem Łokietka w 1326 r.²¹⁵¹ Warto zwrócić uwagę, iż przy zawarciu sojuszu z książętami pomorskimi w dniu 18 czerwca 1325 r. wśród świadków Łokietka obok arcybiskupa, biskupów wrocławskiego i poznańskiego, wojewodów poznańskiego, kaliskiego i kujawskiego, kasztelanów poznańskiego, gnieźnieńskiego i nakielskiego, czyli wszystkich ważniejszych dygnitarzy świeckich i prałatów z pogranicza, znaleźli się Jakub z Bytynia, sędzia z Kalisza pomorskiego i pan Wielenia, Wincenty. Ci ostatni znajdowali się przynajmniej od dwóch lat w służbie Łokietka, co może oznaczać, iż w chwili zawierania układu obszary zadrawskie, a co najmniej ich część południowa, znajdowały się pod kontrolą króla polskiego²¹⁵². Przemawia za tym postanowienie układu polsko – pomorskiego z 18 czerwca 1325 r., że zdobywanie miast przez sojuszników ma się odbywać na koszt książąt pomorskich, z czego wynika, że przewidywano operację wojsk polskich między Drawą i Odrą²¹⁵³. Faktycznie Łokietek poprzez ziemię lubuską i Frankfurt nad Odrą dotarł za Odrę²¹⁵⁴. Wyprawa Łokietka doprowadziła jednak przede wszystkim do utrwalenia panowania polskiego w rejonie na wschód od Drawy i do rewindykacji ziem na zachód od Drawy. Starania cysterek z Owińsk jak przy poprzednich zmianach przynależności państwowej o zatwierdzenie przez kapitułę generalną ich dóbr w Dobiegniewie i Osiecznie, świadczą, iż prawdopodobnie odzyskano ziemię drzeńską²¹⁵⁵.

Stan, jaki faktycznie panował w Nowej Marchii dokumentuje przywilej cesarza wystawiony w Lateranie 27 stycznia 1328 r., w okresie jego cesarskiej koronacji, w którym zezwolił i polecił swojemu synowi Ludwikowi z Brandenburskiej zająć siłą i dzierżyć jako lenno Rzeszy te posiadłości, które niektórzy

²¹⁴⁹ Ibid., s. 369-370

²¹⁵⁰ Ibid., s. 360, przypis 1

²¹⁵¹ E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich*, s. 53 i n.

²¹⁵² Ibid., s. 56

²¹⁵³ Ibid., s. 56

²¹⁵⁴ Ibid., s. 56

²¹⁵⁵ Ibid., s. 57

książęta, panowie i rycerze oraz miasta Królestwa Polskiego przez swoją rebelię podniesioną przeciwko imperium rzymskiemu zajęli²¹⁵⁶. Dopiero z lutego 1328 r. pochodzi pierwszy dowód na sprawowanie przez Ludwika brandenburskiego władzy na lewym brzegu Drawy (koło Drawska). Margrabia dotarł na linię Noteci dopiero w 1329 r., kiedy to Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański i posiadacz nadnoteckich zamków, wraz z rodowcami zadeklarował uznanie zwierzchnictwa Wittelsbacha i zawarł rozejm, ratyfikowany przez Łokietka²¹⁵⁷. W takim razie przekroczenie przez Polaków po 1320 r. linii Drawy i Noteci, obsadzenie Drezdenka i Santoka z punktu widzenia cesarza było rebelią, o której wspominał w 1328 r. Wypieranie Polaków i odbudowa Nowej Marchii trwały aż do roku 1330. Proces ten zakończył się po zajęciu zamków w Santoku, Drezdenku, Wieluniu, Czarnkowie i Ujściu²¹⁵⁸. Wielen i Czarnków, mimo iż nadal były w posiadaniu Nałęczów, należały do Nowej Marchii i stąd Wincenty z Szamotuł będąc poddanym króla polskiego, był równocześnie lennikiem margrabiego i jako lennik zawarł w Gorzowie dnia 18 sierpnia 1331 r. układ ze starostami margrabiego w Nowej Marchii. Zobowiązując się do wykonania swoich powinności lennych w wypadku ataku króla polskiego, nie był więc wcale zdrajcą²¹⁵⁹.

Rok 1326 oznaczał dla Łokietka zrealizowanie postawionych przed sobą celów zarówno militarnych, jak i politycznych. Stał na czele koalicji książąt polskich, tak śląskich, jak i pomorskich oraz opanował Nową Marchię, o co walkę rozpoczął jeszcze Przemysław II wielkopolski. Ponadto król polski mógł liczyć na posiłki tak króla węgierskiego jak i wielkiego księcia litewskiego. W tej sytuacji koalicja książąt polskich mogła stawić skuteczny opór tak wobec Brandenburgii, jak i ewentualnie Czech. Pozostawało więc tylko jedno – zawarcie pokoju z cesarzem, do czego Ludwik mógł być skłonny w przededniu walki we Włoszech. W tym celu prawdopodobnie król polski wysłał do cesarza swojego wnuka, Bolka II świdnickiego późnym latem 1326 r. Prawdopodobnie do krajów nadreńskich udałby się jego ojciec, Bolko I, który miał dla cesarza ogromne zasługi, przyczyniając się do wygranej Ludwika nad Habsburgami w bitwie pod Mühlendorf, jednakże w dniu 6 maja 1326 r. zmarł. Zdaniem Bronisława Włodarskiego chodziło o załagodzenie gniewu cesarza. Celem wyprawy nie mogło być bowiem jeszcze szukanie u Ludwika oparcia przeciwko Janowi, który w roku 1326 agresywnie przeciwko książętom śląskim nie występował²¹⁶⁰. Ponieważ Łokietek opanował Nową Marchię i dalej poza jej granice większych zdobyczy nie planował, wydaje się logiczne, iż musiał teraz

²¹⁵⁶ E. Rymar, *Studia i materiały do dziejów Nowej Marchii*, s. 38

²¹⁵⁷ *Ibid.*, s. 39

²¹⁵⁸ *Ibid.*, s. 39

²¹⁵⁹ E. Rymar, *Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich*, s. 60-62

²¹⁶⁰ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 32, przypis 3

zmierzać do zakończenia wojny. Osoba Bolka idealnie nadawała się do tej misji. Jego ojciec miał wielkie zasługi dla Ludwika, należał jednocześnie od początku do koalicji króla polskiego na Śląsku. To właśnie Łokietek wysłał w roku 1322 Bolesława świdnickiego na pomoc Ludwikowi w ramach sojuszu z cesarzem. Sojusz ten co prawda załamał się w wyniku działań papieża, ale pierwszy zaatakował cesarz, który zmontował otwarcie przeciwko Łokietkowi koalicję na Śląsku na czele z Henrykiem. Zajęcie Nowej Marchii przez Brandenburczyków przez stronę polską także było interpretowane przez Łokietka jako bezprawne. W tej sytuacji swoje postępowanie Łokietek starał się przedstawić jako odzyskanie bezprawnie przejętych przez Cesarstwo ziem polskich, a nie występowanie przeciwko Rzeszy i Brandenburgii, jak też wynika z przymierza polsko – pomorskiego z 18 czerwca 1325 r. (brak w ogóle wymienienia nazwy Brandenburgii).

Oczywiście zupełnie inaczej tą sprawę interpretowała strona niemiecka i zawarcie pokoju z królem polskim, odważającym się występować przeciwko prawom cesarskim do Pomorza Zachodniego, którego integralną częścią była w ocenie cesarza przecież Nowa Marchia (a także zwalczającym lennika cesarskiego w osobie Henryka wrocławskiego), było nie do pomyślenia. Nie wiadomo, jaką odpowiedź dał cesarz, prawdopodobnie była ona wymijająca, gdyż swoje oficjalne stanowisko Ludwik wyraził dopiero w styczniu 1328 r. Jak o tym powyżej wspominaliśmy, zajęcie Nowej Marchii cesarz uznał za rebelię i zezwolił margrabiemu na odzyskanie zagarniętych przez króla polskiego ziem. Jednak dla cesarza stało się jasne, że nowy król polski stanowi istotne zagrożenie interesów niemieckich na Pomorzu Zachodnim, któremu trzeba przeciwdziałać. Co prawda Łokietek był skonfliktowany z Zakonem, ale Krzyżacy w związku z niepewnością co do swoich praw do Pomorza Gdańskiego, nie przeciwdziałali skutecznie akcjom Łokietka. Zwłaszcza uwidaczniał to pokój łączący z lutego 1326 r., kiedy Zakon zagwarantował Łokietkowi atakującemu Brandenburgię rozejm w zamian za rozstrzygnięcie sprawy Pomorza Gdańskiego na drodze polubownej.

Dla cesarza stało się więc istotne nawiązanie porozumienia z Zakonem. Widać to zwłaszcza po rozejmie z 25 sierpnia 1326 r. zawartego między Brandenburgią a Pomorzem Zachodnim, w którym sporne sprawy poddano pod rozstrzygnięcie arbitrów, natomiast sprawy, których nie będą oni mogli uzgodnić przedstwiane miały być głównemu arbitrowi, na którego wyznaczono wielkiego mistrza krzyżackiego²¹⁶¹. Nie wiadomo, czy działo się to za porozumieniem

²¹⁶¹ A. Czachorowski, Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319-1373 ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Rocznik 73 za rok 1968, z. 2, s. 110

z wielkim mistrzem, gdyż on sam żadnego rozstrzygnięcia nigdy nie wydał²¹⁶², ale powyższy krok cesarza wyraźnie poddawał sprawy Pomorza Zachodniego Zakonowi. Tym samym król niemiecki dał wyraz akceptacji wcześniejszej polityce krzyżackiej ingerującej w stosunki panujące na Pomorzu Zachodnim, która była efektem opanowania Pomorza Gdańskiego. Cesarz pokazywał w ten sposób, że akceptuje posiadanie przez Zakon Pomorza Gdańskiego, a nawet jest gotowy uznać większą rolę Zakonu na całym Pomorzu. Także rok później w dokumencie z dnia 11 czerwca 1327 r. pertraktujące strony, Brandenburgia i Pomorze Zachodnie, zebrały wszystkie sporne kwestie po to, aby je przedstawić pod rozstrzygnięcie wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu²¹⁶³. W ten sposób Wittelsbachowie próbowali wciągnąć przeciwko Pomorzu Zachodniemu Zakon Krzyżacki, jednak próby te najwyraźniej nie odniosły skutku. Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na zachowanie książąt pomorskich, których uległość wobec margrabiego była początkowo spowodowana trudną sytuacją po śmierci Wacława IV w dniu 1 sierpnia 1326 r., który pozostawił małoletnie dzieci. Zaraz też zaowocowało to wznowieniem planów meklemburskich w stosunku do Rugii. Poprzez rozejm na powyższych niekorzystnych dla Polski, bo w jakimś stopniu popierających Zakon Krzyżacki warunkach, książęta pomorscy starali się odciągnąć Brandenburgię od popierania Meklemburgii i zapewnić sobie poparcie ze strony margrabiego i cesarza²¹⁶⁴.

Sytuacja była o tyle skomplikowana, że w międzyczasie dochodziło też do okresów poprawy relacji pomorsko – meklemburskich, czego przejawem był układ z 2 kwietnia 1327 r., regulujący spory graniczne między nimi. Jednak było to wynikiem jedynie tego, że w trakcie toczących się znowu walk pomorsko – brandenburskich król Ludwik nadał Rugię w lenno Bertoldowi, hrabiemu Hennenberg, kuratorowi swego syna Ludwika w Marchii. Łokietek ten krótki moment poprawy stosunków między zwaśnionymi sąsiadami Marchii Brandenburskiej starał się wykorzystać do stworzenia bardziej trwałej koalicji. Doprowadził wówczas do uzgodnienia małżeństwa księcia śląskiego Władysława kozielsko – bytomskiego z Ludgardą, krewną Ottona szczecińskiego, a córką Henryka II Lwa, księcia meklemburskiego²¹⁶⁵. Chociaż książę był wówczas już lennikiem czeskim, gdyż 19 lutego 1327 r. złożył hołd Janowi czeskiemu, to w suplice do papieża o udzielenie dyspensy na zawarcie małżeństwa tytułuje się „princeps regni Polonie”.

²¹⁶² Ibid., s. 111

²¹⁶³ Ibid., s. 110

²¹⁶⁴ Ibid., s. 112

²¹⁶⁵ E. Rymar, Pochodzenie Ludgardy, żony Władysława, księcia bytomsko-kozielskiego. Polityczne motywy mariażu (ok. 1328 – 1369) [w:] Zapiski Historyczne, t. 55, 1990, s. 7-21

Użycie tytułu księcia Królestwa Polskiego bezpośrednio po złożeniu hołdu królowi czeskiemu dopuszczał K. Jasiński²¹⁶⁶. Wystąpienie z supliką nastąpiło prawdopodobnie od razu po zawarciu umowy małżeńskiej²¹⁶⁷, taka tytułacja księcia mogła być więc użyta celowo w związku z planem politycznym Łokietka i Władysława kozielskiego odzyskania przez Polskę zwierzchnictwa nad Śląskiem zaraz po zakończeniu walk w Nowej Marchii²¹⁶⁸.

Szantaż krzyżacki stosowany przez Marchię stał się jednak dla książąt pomorskich realny, kiedy na pograniczu kujawsko – mazowieckim doszło do wybuchu walk sił króla polskiego z Zakonem. Gryfici szybko zawarli dnia 5 września 1327 r. układ przyjaźni z Brandenburgią²¹⁶⁹. Być może dlatego Zakon i Polska stosunkowo łatwo zakończyli walki rozejmem we Włocławku na rok, także Zakonowi nie mogły bowiem odpowiadać szybkie sukcesy króla niemieckiego i jego syna margrabiego brandenburskiego. Układ pomorsko – brandenburski nie wytrzymał w związku z tym próby czasu. Cesarz zaraz po koronacji w styczniu 1328 r. zażądał w liście od książąt pomorskich złożenia hołdu margrabiemu brandenburskiemu²¹⁷⁰, zamiast jednak spodziewanego ukorzenia się książąt przed swoim synem doczekał się kolejnej wojny Brandenburgii z Pomorzem Zachodnim.

Ludwik nie dając w 1326 r. odpowiedzi Łokietkowi mógł się spodziewać z jego strony kolejnego najazdu na Marchię w celu wymuszenia na nim ustępstw i doprowadzenia do zawarcia pokoju. Nie ulega wątpliwości, że przybycie Jana na początku 1327 r. z Nadrenii do Czech w przeddzień wielkiej wyprawy włoskiej króla niemieckiego Ludwika musiały ze sobą pozostawać w związku²¹⁷¹. Atak Łokietka na Brandenburgię wzmocnił nadwątlony sojusz cesarza z królem czeskim. Ten ostatni mimo niedotrzymania wcześniej przez Ludwika obietnicy co do oddania Marchii Brandenburskiej, nie dał się wciągnąć do obozu propapieskiego i to umożliwiło teraz podjęcie współpracy czesko-niemieckiej przeciwko Polsce²¹⁷². Jan po przybyciu do Pragi w styczniu od razu przystąpił do zorganizowania wyprawy wojennej, zaczynając od zebrania znacznych podatków na ten cel. Jeszcze w dniu 21 stycznia 1327 r. przebywał

²¹⁶⁶ K. Jasiński, *Podłoże polityczne pomorsko – śląskich koligacji dynastycznych*, s. 461

²¹⁶⁷ J. Zdrenka, *Pomorze Zachodnie w świetle polityki dynastycznej Kazimierza Wielkiego* [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, 1997, s. 163

²¹⁶⁸ Zdaniem Jana Dąbrowskiego, jednak ta tytułatura księcia wskazuje właśnie, że małżeństwo zawarte było jeszcze przed rokiem 1327, podobnie jak inne małżeństwa Piastów i Gryfitów w związku z tworzeniem koalicji przez Łokietka na Śląsku i Pomorzem Zachodnim – J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 365, przypis 3

²¹⁶⁹ A. Czachorowski, *op. cit.*, s. 111

²¹⁷⁰ *Ibid.*, s. 112

²¹⁷¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 373

²¹⁷² *Ibid.*, s. 373-374

w Pradze, ale w dniu 27 – tego miesiąca spotykamy go już na Morawie w Bernie, gdzie przebywał do dnia 6 lutego²¹⁷³.

Oczywiście atak na Polskę Czech nie miał większych szans powodzenia bez poparcia Zakonu, co jak wcześniej widzieliśmy skutecznie osłabiało Jana i skłaniało do ustępstw na Śląsku i to przez kilka lat. Stąd przypuszczenie, że doszło wówczas do zawarcia układu króla czeskiego z Zakonem, mimo iż nie ma na to żadnych przesłanek z wyjątkiem faktu, iż po ustaniu rozejmu krzyżacko – polskiego w Święta Bożego Narodzenia 1326 r. takie przymierze byłoby możliwe²¹⁷⁴. Zdaniem Jana Dąbrowskiego powyższa okoliczność, jak i bezpośrednie stosunki Jana z Wrocławiem, mogą wskazywać na współdziałanie Jana z Zakonem w chwili próby opanowania Krakowa na początku 1327 r. W jego ocenie też na Krzyżaków mógł oddziaływać cesarz Ludwik, którego logika faktów kierowała do skupiania przeciw papieskiej Polsce, a w obronie syna, młodego margrabiego brandenburskiego, możliwie potężnej koalicji²¹⁷⁵. Same stosunki Wrocławia z Zakonem należy rozpatrywać, jak widzieliśmy to powyżej, jako chęć zabezpieczenia się Henryka VI przed atakiem Łokietka, z którym książę wrocławski pozwolił sobie na otwartą wojnę w roku 1326 w czasie wyprawy polskiej na Brandenburgię. Podobnie można oceniać także kontakty Henryka z królem czeskim i finansowane przez niego wyprawy Wrocławian do Pragi. Przymierze Zakonu z Wrocławiem podobnie jak z pozostałymi dzielnicowymi książętami było zaś dla Zakonu dogodnym narzędziem osłabiania Łokietka, jednak bez wiązania się z Czechami, czy Rzeszą, których rządów w Polsce Krzyżacy po wyroku inowrocławskim pozostawiającym otwartą kwestię tytułów prawnych Zakonu do Pomorza Gdańskiego, się obawiali. Właśnie dlatego Krzyżacy wiązali się chętnie sojuszem z małym księciem wrocławskim, ale już nie z królem czeskim. Jedyne realne dowody na współpracę Zakonu z Czechami dotyczą okresu sprzed procesu papieskiego o Pomorze Gdańskie w czasie zabiegów Łokietka o koronę i tylko co do tego można zgodzić się z cytowanym wyżej historykiem²¹⁷⁶.

Wynika z tego, że Jan nie miał szans na zdobycie Polski, skoro działania Zakonu ograniczały się do przeszkadzania Łokietkowi w odniesieniu zwycięstwa nad jego wrogami, ale na pewno nie miały na celu obalenia króla polskiego. Zresztą, o czym już była mowa powyżej, w roku 1327 to nie Zakon zaatakował Łokietka, ale król polski Zakon, zresztą już po wyprawie Jana Luksemburczyka na Śląsk i Kraków²¹⁷⁷. Atak Łokietka na Mazowsze w roku 1327 był manewrem politycznym przeprowadzonym z księciem płockim Waławem,

²¹⁷³ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 32-33

²¹⁷⁴ *Ibid.*, s. 32, przypis 5

²¹⁷⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 374, przypis 2

²¹⁷⁶ *Ibid.*, s. 374, przypis 2

²¹⁷⁷ S. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 108, 112-113

dzięki któremu udało się osiągnąć spore zwycięstwo nad Zakonem i uniknąć ataku księcia wrocławskiego od południa, do czego Henryk VI się zobowiązał zawierając przymierze obronne z Krzyżakami. Niemniej król czeski uchodził niewątpliwie za poważnego polityka, skoro więc podjął się takiego zadania współcześni musieli uznać, że faktycznie jest ono w jego zasięgu. Zaskoczony tym król węgierski, czym prędzej zawarł z Janem już w trakcie wyprawy w dniu 12 lutego 1327 r. w Tynawie na pograniczu słowacko – morawskim sojusz, który został wzmocniony planem małżeństwa córki Jana, Anny z synem Karola węgierskiego, Władysławem. Nie ulega wątpliwości, iż wojsko czeskie było już w tym czasie w drodze na Kraków²¹⁷⁸, chociaż co powinno zastanawiać, skoro rzekomo celem wyprawy miało być zajęcie Polski, Jan nie prowadził czeskiego rycerstwa.

Istnieją wyraźne wzmianki o dokonanej w tym czasie interwencji króla węgierskiego przeciwko akcji Jana, której owocem miało być powyższe porozumienie²¹⁷⁹. Przyjmuje się na tej podstawie, że Jan miał odstąpić spod Krakowa pod naciskiem Karola, chcąc jednak zrekompensować sobie straty związane z podjęciem kosztownej wyprawy, postanowił narzucić zwierzchnictwo czeskie ksiądzetom śląskim²¹⁸⁰. Bronisław Włodarski nie wykluczał, że interwencja węgierska na rzecz króla polskiego miała miejsce w Tynawie tak, jak wynika to z listu magnata węgierskiego Mikołaja i kroniki zbrasławskiej, zwłaszcza, że w staraniach o dyspensę papieską dla zawieranego małżeństwa przedstawiano je jako warunek pokoju między Polską i Czechami, o czym wspominał papież w akcie dyspensy z dnia 8 września 1327 r.²¹⁸¹ Jednak według Jana Dąbrowskiego, rokowania były toczony już dłuższy czas przed wyprawą Jana do Polski z myślą o węgiersko – czeskim sojuszu przeciwko Habsburgom. Zdaniem tego historyka interwencja węgierska miała miejsce później, skoro Jan w dniach 18 i 19 lutego 1327 r. znajdował się w Opawie, gdzie zwierzchnictwo czeskie przyjął od niego Bolko niemodliński, Leszko raciborski, Kazimierz cieszyński i Władysław kozielski – bytomski. Następnie w dniu 24 lutego Jan przybył do Bytomia, skąd uderzył na położony już w Małopolsce Sławków, po którego zdobyciu ruszył na Kraków – pod jego murami musiał stanąć więc dopiero w końcu lutego²¹⁸². Przede wszystkim powyższy historyk wskazał, że sojusz króla węgierskiego i czeskiego w Tynawie był zaprzysiężonym i formalnym aktem przymierza, umocnionym zaplanowanym małżeństwem. Dlatego brak

²¹⁷⁸ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 34-35

²¹⁷⁹ *Ibid.*, s. 33-34

²¹⁸⁰ *Ibid.*, s. 35

²¹⁸¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 372, przypis 3

²¹⁸² *Ibid.*, s. 372

wyłączenia Łokietka świadczy, że interwencji na rzecz króla polskiego wówczas nie było²¹⁸³.

Ten ostatni argument jest moim zdaniem rozstrzygający, iż w Tyrnawie na pewno nie było interwencji na rzecz Łokietka. W liście magnata można doszukać się natomiast pewnych informacji, które wskazują, że w sprawie Polski odbyły się w Tyrnawie rokowania, ale wyłącznie w interesie węgierskim, mimo iż pod przykrywką rozejmu między Czechami a Polską. Warto zwrócić uwagę na elementy wskazujące, iż król czeski i węgierski w rzeczywistości planowali, w jaki sposób ma być przeprowadzony przez Jana atak tak, aby nie stanowił on podważenia równowagi w regionie między obu partnerami. Dlatego mówi się o wydaniu owemu magnatowi Mikołajowi wszystkich miast i grodów, które sprzymierzeńcy króla czeskiego w ziemi polskiej dopiero zajmą w przyszłości, jako rzekomo rękojmnę dotrzymania układu z Łokietkiem przez króla czeskiego²¹⁸⁴. Trudno zrozumieć, o jakich to sprzymierzeńcach miałby wspominać król czeski, skoro do Krakowa wysłał pospolite ruszenie złożone z czeskiego rycerstwa, jeśli nie weźmie się pod uwagę, iż Jan kilka dni później shołdował kilku książąt górnośląskich. Wszystkie te elementy dotyczą posunięć, które dopiero król czeski miał zamiar przeprowadzić. Porozumienie z Tyrnawy nie dotyczyło więc zakończenia walk, ale miało na celu zaakceptowanie przez Karola węgierskiego planu Jana co do ataku na Polskę.

Z powyższego układu, który wobec pewnych źródeł niewątpliwie miał miejsce, wynika, iż Karol nie akceptował zajęcia przez Jana Małopolski i detronizacji Łokietka. Sam zaś też z zajętej części Małopolski z trudem zrezygnował na rzecz Łokietka, do czego potrzebna była nawet interwencja papieska (jeszcze w 1328 dzierżył Sławków)²¹⁸⁵. Być może taka jego postawa świadczy, że zastanawiał się nad zatrzymaniem zdobyczy wobec nabytków króla czeskiego na Śląsku. Przede wszystkim jednak należy wyciągnąć wniosek, iż celem wyprawy Jana nie był Kraków, ale Śląsk. Potwierdza to też kronika zbrasławska, w której wspomina się, że król czeski wysłał swoje wojsko na Kraków, sam zaś w wyprawie nie uczestniczył²¹⁸⁶. Jednocześnie Jan osobiście aktywny był na Śląsku. Z następujących szybko wypadków uwieńczonych nabyciem Wrocławia w dniu 6 kwietnia 1327 r., wniosek ten wydaje się bardzo prawdopodobny, tym bardziej że akty cesarskie z początku 1327 r. w ogóle nie dotyczą Małopolski, ale właśnie pośrednio Wrocławia. Szczególnie ważny jest tutaj akt cesarski nadania Janowi wikariatu Rzeszy wydany po dniu 14 marca 1327 r.²¹⁸⁷, który pozwalał

²¹⁸³ Ibid., s. 372, przypis 3

²¹⁸⁴ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 33

²¹⁸⁵ Ibid., s. 34, przypis 3

²¹⁸⁶ Ibid., s. 34

²¹⁸⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 376, przypis 1

królowi czeskiemu wmieszać się w sprawy lenna cesarskiego Wrocławia²¹⁸⁸. Należy zauważyć, iż akt ten został wydany miesiąc po złożeniu hołdu przez książąt opolskich. Jaki jest jednak związek pomiędzy shołdowaniem książąt górnośląskich, aktami cesarskimi dla króla czeskiego i przejęciem Wrocławia?

Na odpowiedź wskazuje osoba Bolesława niemodlińskiego, który także znalazł się wśród nowych lenników króla czeskiego. Był to zięć księcia wrocławskiego. Temu ostatniemu cesarz zaś zagwarantował w akcie z kwietnia 1324 r. dziedziczenie przez córki, co właśnie skłoniło go do wystąpienia przeciwko Łokietkowi w 1326 r., w chwili gdy rozpoczął on atak na Marchię Brandenburską. Już wcześniej w literaturze podkreślano, iż wobec gwarancji cesarskiej dziedziczenia córek, Henryk na pewno dobrowolnie nie odstąpiłby królowi czeskiemu swojego księstwa. Zdaniem Kazimierza Maleczyńskiego zachowanie Henryka wrocławskiego musiało zostać na nim wymuszone²¹⁸⁹, choć nie wskazał, kto za tym stał (ostatecznie przyjął starszą koncepcję, że to sami mieszkańcy Wrocławia chcieli związku z Czechami z przyczyn gospodarczych, czy też kulturalnych). Zwraca uwagę, że zarówno król czeski, jak i prawdopodobnie pod naciskiem księżę wrocławski zachęcali mieszczan przywilejami do udzielenia zgody na powyższy akt²¹⁹⁰ - trudno więc przyjąć, że patrycjat wrocławski dobrowolnie dążył do połączenia z Czechami.

Z aktów cesarskich na rzecz Ludwika można wyciągnąć wniosek, iż do zmiany na stolcu książęcym doprowadziło porozumienie Ludwika z Janem. Jednak na przeszkodzie do jego realizacji stała gwarancja Ludwika udzielona Henrykowi co do dziedziczenia przez jego córki. Dwie z nich były zamężne, trzecia z nich znajdowała się natomiast w klasztorze²¹⁹¹. W praktyce gwarancje cesarza obejmowały zięciów księcia wrocławskiego, gdyż po jego śmierci to oni objęliby władzę we Wrocławiu. W grę wchodziło więc dwóch kandydatów – Konrad oleśnicki i Bolesław niemodliński. Jednak Konrad wystąpił we wrogiej koalicji tak przeciwko Henrykowi, jak i później Ludwikowi. Wyłączało to moim zdaniem go z układu o dziedziczeniu cesarza z księciem wrocławskim, bo chociaż nie był lennikiem cesarskim, nie miał więc żadnych zobowiązań wobec cesarza, to trudno wyobrazić sobie, aby cesarz powołał na opróżnione lenno we Wrocławiu swojego wroga. W takim wypadku cesarz miał prawo wypowiedzieć umowę z księciem wrocławskim, nie łamiąc jednocześnie jego praw, co dawałoby Henrykowi powód do zerwania wiążącego go z cesarzem stosunku lennego.

Natomiast osoba Bolesława niemodlińskiego, któremu cesarz gwarantował dziedziczenie Wrocławia poprzez jego małżeństwo zawarte z córką

²¹⁸⁸ Ibid., s. 376

²¹⁸⁹ K. Maleczyński, op. cit., s. 554

²¹⁹⁰ Ibid., s. 554

²¹⁹¹ Ibid., s. 551, przypis 98

Henryka już po akcie z 1324 r., uniemożliwiła jednak przejęcie Wrocławia przez króla czeskiego. W takiej sytuacji Henryk miał możliwość przeciwstawić roszczeniom Jana przywilej od cesarza, gwarantujący następstwo po nim Bolesławowi i jego potomkom. Teraz dopiero staje się zrozumiałe zachowanie Jana względem Bolesława niemodlińskiego, a przy okazji pozostałych książąt górnośląskich. Po shołdowaniu zięcia Henryka wrocławskiego, nie było bowiem nikogo, kto mógłby dziedziczyć Wrocław. Książę niemodliński stał się bowiem lennikiem czeskim. Co prawda nie oznaczało to, że gwarancje cesarskie przestały obowiązywać, ale trudno sobie wyobrazić protesty księcia niemodlińskiego wobec przejęcia przez Jana księstwa wrocławskiego od Henryka VI. Wystąpienie jego jako lennika króla czeskiego przeciwko suzerenowi, aby przeszkodzić Janowi w nabyciu ziemi, mogło zostać poczytane jako naruszenie obowiązków lennika. Co prawda cesarz mógł poprzeć roszczenia żony Bolesława niemodlińskiego, ale wobec wspólnych interesów cesarza i króla czeskiego w tym momencie przeciwko Polsce było to wykluczone. Ponadto to Henryk VI rezygnował sam z praw, które mu zagwarantował cesarz, do czego miał pełne prawo. Wobec tego wystąpienie księcia niemodlińskiego jako bezprawny zamach na prawa króla czeskiego mogło pozwolić temu ostatniemu na wyciągnięcie poważnych sankcji. Prawdopodobnie król czeski natychmiast po hołdzie przymusił Bolesława do rezygnacji z przyszłego spadkobrania. Dlatego Jan przeprowadził atak na Małopolskę bez zawarcia sojuszu z Zakonem, co nie dawało większych szans na sukces co do Krakowa, ale pozwalało shołdować drobnych książąt opolskich.

Samo zaś stanowisko Henryka VI względem poddanych w księstwie wrocławskim przez fakt shołdowania jedyne go możliwego spadkobiercy przez króla czeskiego uległo załamaniu. Wrocław musiał się bowiem teraz liczyć, że w przyszłości jego władcą zostanie lennik króla czeskiego. W tej sytuacji stawianie oporu Janowi przez Wrocławian było postrzegane jako zupełnie bezsensowne. W przyszłości bowiem, mimo iż samo księstwo wrocławskie nie było lennem czeskim, znalazłoby się ono w strefie oddziaływania króla czeskiego, który poprzez swojego lennika mógłby kształtować stosunki w mieście i księstwie. Odparcie ataku wojsk czeskich militarnie było jak najbardziej możliwe, ale politycznie Wrocław nie mógł uniknąć rządów króla czeskiego. Należy też zwrócić uwagę, iż w sytuacji, gdy Henryk tak silnie związał się z Cesarstwem, a Jan właśnie przychodził w imieniu cesarza jako jego wikariusz, każdy opór stawiany przez Wrocław królowi czeskiemu mógł być interpretowany jako sprzeniewierzenie się obowiązkom lennym wobec cesarza, co mogło skończyć się utratą przywilejów i majątków tak samo, jak dla księcia wrocławskiego. Henryk dokonując wyboru opieki Cesarstwa w istocie wobec niego stał się całkowicie bezbronny. Dzięki temu król czeski uzyskał możliwość oddziaływania na Wrocław, nieporównanie większą niż miał jego dotychczasowy książę.

Henryk VI nie przewidział, jak ważne było zachowanie niezależności przez miasto od wpływów z zewnątrz. Ponad niezależność Wrocławia przedkładał swoją pozycję polityczną. Tymczasem najważniejszym czynnikiem politycznym był Wrocław. Protekcja cesarska oznaczała osłabienie pozycji politycznej miasta. W takich warunkach patrycjat miejski przestał udzielać poparcia Henrykowi i zaczął przychylić się na stronę Jana. Jan miał zaś przychylność cesarza co do przejścia z rąk Henryka Wrocławia, jak tego dowodzi oddanie wikariatu nad Rzeszą po shołdowaniu Bolesława niemodlińskiego. Praktycznie władza Henryka straciła jakiegokolwiek podstawy. Musiał wejść w porozumienie z królem czeskim, żeby chociaż zachować prawo dożywocia. W takich warunkach nie mógł nawet oskarżać króla czeskiego o wymuszanie na nim zrzeczenia się księstwa, czy powoływać się na układ lenny z cesarzem gwarantujący dziedziczenie jego dórek.

Upadek księcia niemodlińskiego, który wszedł w ścisłą zależność od króla czeskiego i nie miał szans na podjęcie jakichkolwiek działań u cesarza licząc się z potęgą swojego nowego pana, zachęcił jednak potencjalnego spadkobiercę, Konrada oleśnickiego, do nawiązania współpracy z Henrykiem VI. Świadczą o tym walki między Bolesławem brzeskim a Konradem w ciągu roku 1328, najwyraźniej zainicjowane przez księcia brzeskiego o Wrocław, jak wskazuje na to obszar, gdzie się rozegrały, na pograniczu brzesko – wrocławskim²¹⁹². Konrad postanowił wyjść z koalicji z królem polskim i przysłać posiłki dla Henryka, którego wojska wysłane zostały latem 1328 r. na wyprawę austriacką Jana²¹⁹³. Sytuacja była niebezpieczna szczególnie dla króla czeskiego, który w końcu 1328 r. ruszył z interwencją przeciwko księciu brzeskiemu i ścinawskiemu²¹⁹⁴, przerywając tym samym współpracę Konrada z Henrykiem VI. Być może bowiem Konrad występując przeciwko Bolesławowi brzeskiemu znalazłby posłuch u cesarza dla swoich roszczeń w oparciu o akt cesarski z 1324 r. Posunięcie Jana oznaczało dla Konrada znalezienie się w politycznej próżni. Nie zdołał bowiem porozumieć się z cesarzem, natomiast popadł w konflikt z pozostałymi książętami na Śląsku i królem polskim, co także go pchnie wkrótce w stronę króla czeskiego, o czym poniżej.

O ile jednak Bolesław wystąpił przeciwko zajęciu Wrocławia przez Jana, o tyle ze strony Łokietka nie było żadnej reakcji. Co prawda początkowo król czeski wystawił dwie armie, jedną, która zneutralizowała króla polskiego atakiem na Małopolskę i drugą, która przymusiła książąt górnośląskich do poddania się, co było niezwykle wyczynem militarno – politycznym, o tyle jednak później mógł Łokietek włączyć się do walki po stronie Bolesława

²¹⁹² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 384 i przypis 1 na tej stronie.

²¹⁹³ *Ibid.*, s. 384, przypis 1

²¹⁹⁴ *Ibid.*, s. 384, przypis 1

brzeskiego. Dlaczego nie zdecydował się na to – otóż jak pamiętamy książę wrocławski zawarł przymierze obronne z Zakonem, które niewątpliwie obowiązywało także po zmianach w kwietniu 1327 r. W chwili objęcia władzy przez Jana we Wrocławiu (Jan otrzymał od Henryka Wrocław bowiem nie na zasadzie dziedziczenia, ale jako darowiznę, nawet mimo zachowania przez Henryka dożywotnio praw dotąd posiadanych²¹⁹⁵), Zakon miał obowiązek atakowania Łokietka w razie wezwania przez króla czeskiego na pomoc. Jan zresztą nie musiał występować bezpośrednio do Zakonu, wystarczyło by poprosił o to Henryka.

Łokietek nie mógł więc nic zdziałać wobec aneksji Wrocławia przez Czechy bez narażenia się na walkę na wielu frontach jednocześnie – nie tylko z Czechami i Zakonem, ale także z Niemcami. Podjęcie przez Łokietka walki o Wrocław byłoby idealnym dla Jana pretekstem do umiędzynarodowienia konfliktu i wezwania na pomoc cesarza. Może właśnie dlatego w aktach lennych z roku 1329 Bolesława brzeskiego i jego sojusznika w tych walkach Jana ścinawskiego²¹⁹⁶ jako powód hołdu dla Jana podaje się chęć uniknięcia przez nich następstw walki z królem czeskim o Wrocław²¹⁹⁷. Jakie to byłyby następstwa, nie określono. Faktem jest, iż naruszyli oni prawa lennika cesarskiego, króla czeskiego, teraz i księcia wrocławskiego – zarówno więc Jan, jak i król niemiecki mieli prawo wyciągać względem nich konsekwencje. Reasumując, przejście Wrocławia dawało Janowi szerokie pole działania tak jeśli chodzi o Zakon, jak i Rzeszę.

Co więcej z tych samych powodów Henryk VI i Wrocław nie mogli zerwać z cesarzem i porozumieć się z królem polskim. Wtedy bowiem, o czym wspominałem już powyżej, Henryk niewątpliwie zostałby przez cesarza, a ściślej Jana działającego w jego imieniu, wyzuty ze wszelkich praw do księstwa wrocławskiego za sojusz z wrogiem cesarza bez względu na to, na jakie prawa powołałby się Henryk. W księstwie wrocławskim rządy bezpośrednio przejąłby Jan. Przymierze z Zakonem nadal by obowiązywało tyle tylko, że z królem czeskim nawet jeśli nie od razu jako następcą prawnym Henryka wrocławskiego, to przynajmniej jako administratorem księstwa do czasu desygnowania przez cesarza nowego lennika na stolec książęcy, którym najpewniej zostałby dość szybko Jan. Przejście na stronę Łokietka Henryka nie wchodziło więc także w grę.

Motorem działań Wrocławia w żadnym wypadku nie była więc chęć przyłączenia do Czech²¹⁹⁸, co szczególnie widać w dokumencie Jana

²¹⁹⁵ Ibid., s. 377-378, księstwo wrocławskie było więc własnością Jana z prawem dożywocia Henryka VI

²¹⁹⁶ Ibid., s. 384, przypis 1

²¹⁹⁷ Ibid., s. 384, przypis 1

²¹⁹⁸ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 38

wystawionym w tym samym dniu, w którym uzyskał Wrocław od Henryka, tj. 6 kwietnia 1327 roku. Jan zobowiązał się w nim, że jakiegokolwiek ziemie polskie jeszcze zdobędzie, przyłączy je do ziemi wrocławskiej²¹⁹⁹. W akcie tym widać dążność Wrocławia do jedności z pozostałymi ziemiami polskimi, tym bardziej, że król czeski miesiąc wcześniej próbował zdobyć Kraków. Natomiast zagwarantowanie przez Jana, iż nigdy w żaden sposób nie odłączy księstwa wrocławskiego od Królestwa Czeskiego²²⁰⁰ było wymierzone nie w króla polskiego, który po wejściu w konflikt z cesarzem integralności Wrocławia z Czechami już nie zagrażał, ale w cesarza, którego lennem był Wrocław, a który w ciągu pięciu lat za jego sprawą zmieniał kilkakrotnie właściciela (w 1322 r. Ludwik poprzez Henryka VI oddawał go Łokietkowi, w 1324 r. ofiarowywał księciu wrocławskiemu i jego córkom, w 1327 r. zaś wspierał Jana w przejściu władzy nad miastem).

Zajęcie Wrocławia pozwoliło Janowi przede wszystkim jednak na nawiązanie kontaktu z Zakonem i to właśnie spowodowało agresję na Henryka VI, przecież wiernego sojusznika cesarza i jednocześnie zdecydowanego wroga króla polskiego. Prawdopodobnie król czeski od razu po przejściu Wrocławia dał sygnał Zakonowi, że teraz to on jest stroną umowy obronnej przeciwko Łokietkowi. Zakon nie mógł się uchylić od powyższego porozumienia, mimo iż wcześniej unikał zawarcia sojuszu przeciwko Polsce z królem czeskim, jak i niemieckim. Postawa Łokietka, który nie wstawił się tak jak wcześniej za koalicją książąt piastowskich na Śląsku i nie interweniował w sprawie Wrocławia, uniemożliwiła jednak Janowi atak na Polskę poprzez wykorzystanie powyższego sojuszu obronnego. Jan musiał zawrzeć nowe porozumienie z Zakonem, jeśli chciał zrealizować plan zaatakowania Polski razem z nim. Musiał jednak pójść na tak dalekie ustępstwa, że nie były one do zaakceptowania dla Niemiec, a wręcz pozostawały w sprzeczności z ich polityką.

Polityka cesarza w roku 1328 szła bowiem w kierunku wyraźnego poparcia udzielonego Marchii Brandenburskiej, która miała na powrót stać się główną siłą na Pomorzu. Już w kwietniu 1323 r. na sejmie w Rzeszy w Norymberdze król Ludwik bawarski oddał w lenno Marchię Brandenburską swemu jeszcze niepełnoletniemu synowi Ludwikowi, co potem zostało sformułowane w oficjalnym dokumencie w dniu 24 czerwca 1324 r.²²⁰¹ W nadaniu tym zaznaczono wyraźnie, że księstwa szczecińskie i wołogoskie zachowują nadal zależność lenną od margrabiego brandenburskiego²²⁰². W styczniu 1328 r. król niemiecki zaraz po koronacji na cesarza ponownie zażądał w liście od książąt

²¹⁹⁹ Ibid., s. 38

²²⁰⁰ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 378

²²⁰¹ J. Zdręka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 73

²²⁰² Ibid., s. 73-74

pomorskich złożenia hołdu margrabiemu brandenburskiemu²²⁰³. Silna Marchia Brandenburska tuż przy granicy z Pomorzem Gdańskim nie była do zaakceptowania dla Zakonu już i przed wyrokiem inowrocławskim, który jak pamiętamy bezpośrednio uderzał w porozumienie Krzyżaków z Czechami przeciwko Polsce. Do porozumienia czesko – krzyżackiego około roku 1319 doszło zaś dopiero w momencie, kiedy Zakonowi zaczął zagrażać rosnący w siłę Łokietek. Tym bardziej i po podważeniu tytułów prawnych do Pomorza Gdańskiego przez wyrok papieski z roku 1321, Zakon jeszcze bardziej musiał czuć się zagrożony co do posiadania tej ziemi. Dlatego oczekiwał więcej od króla czeskiego w sytuacji wyraźnego odbudowywania przez cesarza potęgi Marchii Brandenburskiej. Krzyżacy zgodzili się na porozumienie z Czechami nie tylko zastrzegając szereg warunków wprost, ale najwyraźniej chcieli przerwać wspólną politykę Czech i Niemiec co do Polski i Marchii Brandenburskiej. Stąd też duża obojętność wielkiego mistrza na wysuwane przez cesarza projekty włączenia go jako głównego arbitra w rokowania pomorsko – brandenburskie, o czym wyżej wspominałem. Porozumienie z Janem miało więc dla Zakonu tylko na tyle wartość, na ile król czeski zdecydował się działać tutaj niezależnie od polityki niemieckiej umacniając Zakon.

Pretekstem do bliższych rozmów czesko – krzyżackich była krucjata, która miała miejsce na początku 1329 r. Plan jej przeprowadzenia był dość odległy, bo został wysunięty już w 1325 r. Złożył wówczas Jan papieżowi obietnicę urzędzenia wyprawy do ziemi świętej i wskrzeszenia w ten sposób dawnej idei krucjat²²⁰⁴. Skutkiem tego papież pozwolił królowi czeskiemu w dniu 1 czerwca 1325 r. przez trzy lata w Czechach, na Morawie i w Luksemburgu ściągać dziesięcinę z wszystkich dochodów duchowieństwa świeckiego i zakonnego²²⁰⁵. Zawarcie ugody z Habsburgami jesienią 1328 r. umożliwiło Janowi rozpoczęcie przygotowań do przeprowadzenia krucjaty, choć celem miała być nie Palestyna, ale Litwa²²⁰⁶. Atak na Litwę leżał zaś w głębokim interesie Zakonu i nic dziwnego, że Krzyżacy chętnie musieli już przed przybyciem sił Jana zgodzić się na taką akcję ze względu na sojusz polsko – litewski w nich wymierzony bez względu na postawione w literaturze pytanie, czy Zakon z Czechami łączyło już porozumienie przeciwko Polsce²²⁰⁷ (z przebiegu wydarzeń wynika, że jeszcze nie). Także z punktu widzenia króla czeskiego ważne było usunięcie Litwy, która mogła w przyszłości udaremnić wspólną akcję przeciwko Polsce. O kierowaniu się właśnie takimi zaborczymi planami co do

²²⁰³ A. Czachorowski, op. cit., s. 112

²²⁰⁴ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 42

²²⁰⁵ *Ibid.*, s. 42, przypis 8

²²⁰⁶ *Ibid.*, s. 42-43

²²⁰⁷ S. Zajączkowski, op. cit., s. 120

Polski przez króla czeskiego świadczy przywilej dla Wrocławia z roku 1327²²⁰⁸, w którym przyrzekł włączyć do księstwa wrocławskiego wszystkie ziemie polskie, które uda mu się w przyszłości zagarnąć. Natomiast z zachowanych bull papieskich z roku 1328 bardzo krytycznych wciąż pod adresem Zakonu nie wynika, aby inicjatorem krucjaty przeciwko Litwie był papież²²⁰⁹, niemniej jest oczywiste, że musiał wyrazić zgodę, skoro nie brał Litwy w obronę, gdzie chrystianizacja już była rozpoczęta, mimo wcześniejszych bull osłaniających ten kraj. Między innymi zasługą legatów papieskich było rozciągnięcie obowiązywania do początku 1328 r. traktatu pokojowego wielkiego księcia litewskiego ze stanami inflanckimi z października 1323 r., w związku z planowaną przez papieża i księcia chrystianizacją Litwy²²¹⁰.

Zgoda papieża na krucjatę przeciwko Litwie wynikała prawdopodobnie stąd, że interesy Zakonu pozostawały w sprzeczności z planami cesarza niemieckiego co do umocnienia Marchii Brandenburskiej, co widać po braku porozumienia Krzyżaków z cesarzem w kwestii Pomorza Zachodniego. Na umocnieniu Zakonu mógł więc skorzystać papież w walce z cesarzem. Faktycznie Zakon jeszcze w trakcie toczącej się krucjaty w dniu 27 lutego 1329 r. wsparł książąt szczecińskich w wojnie z Brandenburgią pożyczając im sumę 6.000 grzywien na okres 12 lat pod zastaw ziemi słupskiej²²¹¹. Powyższa pożyczka Zakonu udzielona była jednak nie tylko w tym celu, aby osłabić wpływy Marchii Brandenburskiej na Pomorzu. Fakt, że w tym czasie w Prusach przebywał Jan i wkrótce doszło do porozumienia wielkiego mistrza z królem czeskim (w dniu 12 marca 1329 r. w Toruniu)²²¹², świadczy, iż Zakonowi zależało, aby powstający sojusz był skierowany nie tylko przeciwko Łokietkowi, ale także cesarzowi. Powyższe, jak i poszczególne postanowienia sojuszu czyniły z Zakonu główną siłę w całej północnej Polsce. Z antyniemieckiego charakteru powstającego sojuszu doskonale zdawali sobie sprawę książęta śląscy, którym taka postawa zarówno Zakonu, jak i Czech bardzo była na rękę, o czym niżej.

Likwidacja sojusznika litewskiego, na którą zgodę wyraził papież była dla Łokietka jednak zagrożeniem planów odzyskania Pomorza Gdańskiego, a w dalszej konsekwencji mogło przyczynić się do zdobycia przez Jana władzy w Polsce. Co prawda wyrok inowrocławski dalej oddziaływał na Zakon, ale dla papieża miało znaczenie nie tyle, kto rządzi w Polsce i na Pomorzu, ale bardziej by była to siła przeciwna cesarzowi. Świadczy o tym wezwanie z listopada 1329 r. przez papieża Zakonu do stawienia oporu margrabiemu

²²⁰⁸ Ibid., s. 120

²²⁰⁹ Ibid., s. 119

²²¹⁰ Ibid., s. 56-58

²²¹¹ J. Zdenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, 1987, s. 92

²²¹² S. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 125

brandenburskiemu²²¹³. Pewnym usprawiedliwieniem zmiany kursu kurii papieskiej wobec Polski niewątpliwie jest fakt, iż Krzyżacy po tym, jak Łokietek przeciwko Marchii Brandenburskiej posiłkował się Litwinami, wykorzystali fakt doprowadzenia do wyprawy brandenburskiej w roku 1326 przeciwko papieżowi. To właśnie za sprawą rozpowszechnianych przez Zakon pogłosek w Europie kroniki XIV – wieczne jednocześnie podają jako sprawcę wyprawy papieża, piętnując przy tym w ostrych słowach postępowanie kurii. Litwinów postrzegano bowiem jako pogan, którzy dzięki papieżowi napadli na kraj chrześcijański. Krzyżacy mieli jeszcze ten atut na swoją rzecz, iż wcześniej w roku 1323 to właśnie legaci papiescy zmusili Zakon do przestrzegania rozejmu z Litwą. W ten sposób Zakon bronił się przed uzasadnionym zarzutem, że zawierając w Łęczycy pokój z Łokietkiem umożliwili mu atak na Brandenburię²²¹⁴. Zakon zresztą uczynił więcej, aby jak najmniej stracić w oczach opinii publicznej na Zachodzie, skąd płynęły tak chojnie datki i rekrutowali się ochotnicy. Kapituła generalna w Malborku podjęła bowiem w 1326 r. uchwałę stanowiącą, że w sporze Ludwika z papieżem, Zakon ma popierać cesarza²²¹⁵. Jak się jednak szybko okazało był to pusty gest ze strony Zakonu, za którym nie poszło realne współdziałanie, jak tego dowodzą niepodjęte przez Zakon próby jego włączenia w rokowania pomorsko – brandenburskie, o czym wyżej wspominałem. Zgoda papieża na krucjatę króla czeskiego przeciwko Litwie w pewnym sensie zdejmowała odium winy z kurii papieskiej.

W tej sytuacji Łokietek postanowił udaremnić akcję króla czeskiego, choć stało się to dla Zakonu bezpośrednim impulsem do zawarcia porozumienia z królem czeskim²²¹⁶. Najpewniej Łokietek nie przewidział takiego obrotu spraw uznając, iż brak zaufania do królów niemieckiego i czeskiego pozostających przecież ze sobą dotąd w ścisłym sojuszu, będzie skutecznie przeciwdziałał porozumieniu Zakonu z jednym z nich. Rozmiar ustępstw króla czeskiego zapewne zdumiał go niemniej niż cesarza.

Początkowo Łokietek wysłał posła do Królewca, aby zapobiedz wyprawie na Żmudź²²¹⁷. Zachowały się informacje na ten temat, choć przeinaczone przez Zakon, iż król polski zawarł wtedy z królem czeskim i wielkim mistrzem rozejm, którego warunków następnie nie dotrzymał atakując Państwo Zakonu, udaremniając w ten sposób powodzenie krucjaty²²¹⁸. Wysłanie posła do Zakonu w celu zawarcia rozejmu jest mało prawdopodobne, gdyż Łokietek nie potrzebował wówczas pokoju z Zakonem. Natomiast w zawartym wkrótce potem

²²¹³ Ibid., s. 172

²²¹⁴ Ibid., s. 73-75

²²¹⁵ Ibid., s. 85

²²¹⁶ Ibid., s. 128

²²¹⁷ Ibid., s. 125

²²¹⁸ Ibid., s. 125

sojuszu Zakonu z Czechami (z 12 marca 1329 r.) król Władysław aż dwukrotnie wymieniony jest wśród popleczników Litwy. Na tej podstawie można przyjąć, iż wysłanie posła polskiego miało na celu nakłonienie uczestników wyprawy na Żmudź do wycofania się z niej²²¹⁹. Nie uzyskawszy jednak zamierzonego efektu na drodze dyplomatycznej Łokietek najechał ziemię chełmińską, co zmusiło armię krzyżowców do natychmiastowego odwrotu i uratowało Litwę²²²⁰.

Wojska krzyżackie i czeskie zwróciły się w kierunku Polski. Nasuwa się od razu pytanie, co było celem działania krzyżowców. Stanisław Zajaczkowski widział głównego inicjatora tej wyprawy w Zakonie, który Jana zainteresował dla swoich spraw z Polską i związał ze sobą przeciwko Łokietkowi poprzez umożliwienie królowi czeskiemu osiągnięcia pewnych korzyści materialnych w walce z królem polskim²²²¹. Jednak autor sam przyznaje, że ze źródeł wynika, iż to faktycznie Jan przedsięwziął wyprawę jako król polski, występując jednocześnie z pomocą dla Zakonu przeciwko swemu przeciwnikowi – Łokietkowi. Między innymi Kanonik sambijski przypisuje Janowi zdobycie ziemi dobrzyńskiej i innych ziem polskich, nic nie wspominając przy tym o Krzyżakach. Wynikiem tego było darowanie przez Jana na rzecz Zakonu połowy ziemi dobrzyńskiej²²²². Autor zauważa jednak, iż ziemia ta została zdobyta głównie siłami krzyżackimi, a powyżej wspomniane zapisy kronikarskie były zapewne efektem zaszczytnego przyznania oficjalnego kierownictwa wyprawą królowi czeskiemu²²²³. Dokładna analiza Kanonika sambijskiego wskazuje jednak, iż przekazanie połowy ziemi dobrzyńskiej Zakonowi nastąpiło na podstawie wcześniejszego porozumienia Jana z Krzyżakami w sprawie podziału zdobyczy²²²⁴. Na odpowiedź na pytanie, jaka była rola Jana, wskazuje więc owo porozumienie, które zapewne zostało zawarte po drodze na Dobrzyń w Toruniu. Nie ulega wątpliwości, iż Jan myślał o zdobyczach w Polsce, które miały być podstawą dalszych podbojów terytorialnych i w końcu osiągnięcia polskiej korony. Świadczy o tym shodowanie księstwa płockiego po zdobyciu Dobrzynia, jak i nadanie Zakonowi obok połowy ziemi dobrzyńskiej, połowy Mazowsza, które uda się Krzyżakom zdobyć²²²⁵, z czego można wnosić, że zdobycze terytorialne w porozumieniu z Zakonem miały być szersze i objąć także całe Mazowsze. Przede wszystkim zaś na zamiar Jana opanowania Polski świadczą te

²²¹⁹ Ibid., s. 125

²²²⁰ Ibid., s. 127-128

²²²¹ Ibid., s. 130

²²²² Ibid., s. 129-130

²²²³ Ibid., s. 130

²²²⁴ Ibid., s. 130

²²²⁵ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 45-46

zapisy przymierza, które przybrały postać pisemną w dniu 12 marca 1329 r. w Toruniu²²²⁶.

Z zachowanego dokumentu wydanego Krzyżakom przez Jana dowiadujemy się, że do zawarcia układu z Zakonem skłoniła króla czeskiego chęć poparcia Krzyżaków w walce, którą razem prowadzili z Łokietkiem, nazywanym królem Krakowa, jego zastępcami i innymi poplecznikami Litwy, a ponadto, że on sam ma uzasadniony powód wojowania z Polską. Jan wobec tego zobowiązał się wspierać Zakon na każde jego wezwanie w walce z Łokietkiem i jego następcami na własny koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam, względnie jego następcy będą pozostawać w niezgodzie z Polską. W razie nieobecności Jana w Czechach do wypełniania powyższego postanowienia zobowiązany miał być namiestnik króla czeskiego. Ponadto zobowiązał się Jan do popierania wszystkich spraw Zakonu w kurii papieskiej, u cesarza lub gdziekolwiek indziej, jakby własnych i bez porozumienia się z Zakonem, nie zawierać z Łokietkiem żadnych układów. Przede wszystkim jednak Jan w tym samym dniu nadał w imieniu własnym, jak i żony Elżbiety Pomorza Gdańskie jako jałmużnę w nagrodę za obronę wiary chrześcijańskiej przed Litwinami, zapowiadając równocześnie zatwierdzenie tej darowizny przez syna swego Karola. Rozporządzając ziemią pomorską Jan występował jako następca Waclawa II, który odziedziczył ją po Przemysle II wielkopolskim. Dlatego też Jan wymienił swoją żonę, która nieobecna w Toruniu wydała później odpowiedni dokument w 1330 r. w przededniu wielkiej wyprawy czeskiej i krzyżackiej na Polskę. W tym samym roku odpowiedni dokument wystawił też Karol²²²⁷.

Chociaż treść przymierza jest bardzo mocno osadzona w wydarzeniach związanych z krucjatą i pomocą udzieloną przez Łokietka Litwie, nie ulega wątpliwości, iż jego cele nie były związane z pomocą udzieloną Zakonowi. Wówczas bowiem Jan nie oddawałby Zakonowi Pomorza Gdańskiego. Na to przede wszystkim należy zwrócić uwagę, a nie ideologiczną osłonę, która miała za zadanie ukryć prawdziwy cel sojuszu, jakim był swoistego rodzaju podział Polski między Zakon i Czechy po to, aby nakłonić Zakon do współpracy z królem czeskim.

Warto zwrócić uwagę na szczególnie rozbudowane zapewnienia zabezpieczające Zakon przed wycofaniem się Czech z powyższej darowizny, którą miała zatwierdzić nie tylko żona Jana, ale także jego syn Karol. W ocenie Stanisława Zajączkowskiego było to szukanie nowych tytułów prawnych do Pomorza, którymi Zakon nie mógł pogardzić²²²⁸. Wydaje się to jednak zupełnie niepotrzebne, skoro królowie czescy, jak i niemieccy zatwierdzili już dwadzieścia

²²²⁶ S. Zajączkowski, op. cit., s. 128

²²²⁷ Ibid., s. 128-129; B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 44-45.

²²²⁸ S. Zajączkowski, op. cit., s. 129

lat wcześniej nabycie Pomorza Gdańskiego od margrabiów brandenburskich. Potwierdza to, że po wyroku inowrocławskim Zakon nie czuł się bezpieczny co do posiadania tej ziemi i stało się to powodem niepopierania w Polsce akcji króla czeskiego. Król czeski dopiero nowym nadaniem Pomorza Gdańskiego przedstawiając się w roli prawowitego następcy po Przemysławie II, przełamał impas w kontaktach z Zakonem, które już w roku 1305 wyraźnie zmierzały w kierunku sojuszu i gdyby nie śmierć Wacławów II i III nie można wykluczyć, że przybrałyby taką postać. Ponadto musiał Jan zaakceptować antybrandenburską politykę Zakonu, który na samym początku wyprawy, a kilka tygodni przed sojuszem z królem czeskim, pożyczył księżętom szczecińskim pokaźną sumę na walkę z margrabią, pod zastaw ziemi słupskiej. Jan też dzielił się po połowie zdobyczami w Polsce, co jednak już nie mogło zostać wyrażone na piśmie, gdyż dotyczyło nie ziem od dawna okupowanych przez Zakon, ale opanowywanych przez Jana jako „króla polskiego”. W żaden sposób nie dałoby się takiego zapisu pogodzić z funkcją, do jakiej pretendował Jan.

Dla obu stron powyższe porozumienie było ryzykowne. Zakon bowiem zobowiązał się do popierania Jana w walce o zdobycie Polski mimo jego funkcji wikariusza Rzeszy i sojuszu z cesarzem, Jan zaś poparł Zakon, który wspierał siły walczące z margrabią brandenburskim, synem cesarza. Zaraz po jego zawarciu ruszył Jan na Śląsk z propozycją nie do odrzucenia dla tych księząt, którzy ośmielili się wystąpić przeciwko cesarzowi najeżdżając w roku 1328 Wrocław lub bardzo atrakcyjną tak, jak dla Konrada, który wystąpił przeciwko pozostałym księżętom śląskim z myślą o uzyskaniu Wrocławia, ale poparcia cesarza nie uzyskał.

Sytuacja Śląska była podobna do tej, jaka zaistniała w roku 1327 przez nieopatrzne przyjęcie przez Henryka VI układu lennego od cesarza i jednocześnie związanie się księcia wrocławskiego z Zakonem sojuszem obronnym. Jan jednocześnie wówczas zaatakował Kraków i Śląsk, co umożliwiło mu szkodowanie księząt górnośląskich, w tym Henryka niemodlińskiego, zięcia księcia wrocławskiego. W ten sposób król czeski pozbawił Henryka VI jedyne go następcy, gdyż drugi jego zięć Konrad oleśnicki należał do wrogiej cesarzowi koalicji króla polskiego, gwarancje cesarskie z 1324 r. raczej więc go nie obejmowały. Przede wszystkim jednak po szkodowaniu kilku księząt Jan został przez cesarza mianowany wikariuszem Rzeszy. Król czeski uzyskał więc oficjalne poparcie cesarza co do swoich dotychczasowych działań na Śląsku i możliwość przejęcia Wrocławia, który był lennem Rzeszy. Henryk VI nie mógł wystąpić po pomoc do Łokietka, bo straciłby lenno, a król czeski po tym fakcie czy to jako namiestnik cesarza w księstwie wrocławskim, czy to jako już nowy książę wrocławski, mógł przeciwko Łokietkowi wezwać na pomoc Zakon związany układem obronnym i to jeszcze w trakcie walk o Wrocław, gdyby do takich doszło. O ile jednak Zakon z Janem wiązał układ obronny poprzez

przejęcie księstwa wrocławskiego niejako przymusowo i tylko w wypadku ataku Łokietka na jedną ze stron, o tyle teraz udało się Janowi przekonać Zakon do nawiązania sojuszu zaczepnego przeciwko Łokietkowi. W takiej sytuacji na Śląsku nie można było liczyć na pomoc Łokietka, który związany był przez siły krzyżackie na północy. Sojusz krzyżacko – czeski stał się faktem. Tylko jego brak dzięki wyrokowi inowrocławskiemu umożliwił działanie Łokietka na Śląsku. Przy czym książęta śląscy mieli już próbkę, w jaki sposób zachowa się król Polski, gdy w roku 1328 nie interweniował w sprawie Wrocławia i nie poparł Bolesława brzesko – legnickiego. Co więcej Jan miał teraz w przeciwieństwie do okresu sprzed zaledwie dwóch lat realne szanse podboju Polski razem z Zakonem. Już zdołał sokołdować księstwo płockie²²²⁹ i zając ziemię dobrzyńską na północy, na co wojsko polskie nie mogło zareagować stojąc po drugiej stronie Wisły obserwując w milczeniu ponure dla Polaków widowisko²²³⁰.

Był jednak słaby punkt sojuszu z Zakonem – zagrożenie dla dobrych relacji Jana z Cesarstwem przez jego wyraźnie antybrandenburską wymowę. Mimo więc strategicznej przewagi nad Łokietkiem i możliwości zdobycia polskiej korony, Jan nie mógł mieć pewności, że w tym samym czasie cesarz nie nadejdzie na Śląsk i nie zmusi książąt śląskich do przejścia zależności od Niemiec. Książęta śląscy znaleźliby się nieoczekiwanie w bezpośredniej zależności od Rzeszy. Ani królowi czeskiemu, ani książętom śląskim taki scenariusz nie mógł odpowiadać. Oczywiście Jan mógł zacząć od podboju Śląska, jednak oceniając sytuację uznał jak najbardziej słusznie, że walka nie będzie tutaj potrzebna. Zwłaszcza dla książąt uczestniczących aktywnie w koalicji po stronie Łokietka do samego końca, także w walkach o Wrocław, bezpośrednie panowanie cesarza na Śląsku nie mogło być mile widziane. W aktach lennych zachowały się wyraźne, aczkolwiek bardzo lakoniczne, wzmianki na ten temat. Zarówno Bolesław brzeski, jak i jego sojusznik w walkach o Wrocław Jan ścinawski²²³¹, jako powód hołdu dla Jana podali chęć uniknięcia następstw wystąpienia przeciwko królowi czeskiemu²²³². Jakże to byłyby następstwa, nie określono. Ponieważ wspomina się w aktach lennych powyższych książąt walki o Wrocław, można się domyślać, że chodziło o naruszenie praw lennika Rzeszy, jakim był akurat król czeski. Cesarz niewątpliwie po wkroczeniu na Śląsk mógłby powyższy fakt wykorzystać przeciwko Bolesławowi, jak i Janowi, co mogło prowadzić nawet do pozbawienia ich władzy.

²²²⁹ Ibid., s. 134

²²³⁰ Ibid., s. 132-133

²²³¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 384, przypis 1

²²³² Ibid., s. 384, przypis 1

Nic więc dziwnego, że przybycie Jana do Wrocławia w kwietniu 1329 r.²²³³ zaraz po wyprawie do Prus i na Litwę stało się punktem zwrotnym w dziejach Śląska. Tym bardziej, że już w kwietniu i maju Krzyżacy najechali ziemie Łokietka uniemożliwiając podjęcie przez niego ewentualnie interwencji²²³⁴. Książęta śląscy znaleźli się więc przed alternatywą, która zmuszała ich do wyraźnego opowiedzenia się albo za Janem albo za Władysławem Łokietkiem. Oczywiście książęta nadal mogli przeciwstawić Janowi swój sojusz z Łokietkiem, ale po opuszczeniu przez niego Śląska w trakcie rozgrywek o Wrocław, faktycznym wystąpieniu z koalicji Konrada oleśnickiego, był to słaby argument. Co więcej w roku 1327 Jan był w stanie wystawić dwie armie, z których jedna zatrzymała Łokietka w Małopolsce, a druga swobodnie operowała na Śląsku, dzięki czemu Jan zdobył Opolszczyznę i Wrocławskie. Wobec sojuszu króla czeskiego z Zakonem dni Łokietka wydawały się policzone. W takiej sytuacji Śląsk musiałby aktywnie wesprzeć Łokietka przeciwko Janowi, albo przyłączyć się do króla czeskiego, by nie popaść w zależność od Niemiec. Wystawienie wojsk przez książąt dla króla polskiego mogło umożliwić jednak cesarzowi zdobycie Śląska i w ten sposób osłabienie wrogów Rzeszy, a przynajmniej wyciągnięcie jakichś politycznych korzyści dla siebie przez Ludwika z wojny Jana z Łokietkiem. Dla książąt śląskich w sytuacji zagrożenia tak ze strony Czech, jak i Rzeszy wsparcie Łokietka nie było więc możliwe. Związanie sił króla polskiego przez Zakon pozbawiało koalicję szans na dalsze trwanie.

Ten antyniemiecki, obok antyłokietkowego, charakter sojuszu książąt śląskich z królem czeskim najlepiej widoczny jest w układach Konrada oleśnickiego z Janem luksemburskim. Dnia 9 maja 1329 roku król czeski obiecał mu, że w razie zdobycia lub uzyskania innym sposobem ziem przypadłych mu po ojcu, co niewątpliwie odnieść należy do Wielkopolski, nada mu je albo zapewni mu z nich dochody wedle uznania czterech arbitrów wyznaczonych po dwu z każdej strony. Przyniósł mu wówczas Jan bronić go przed narzuceniem mu zwierzchnictwa Cesarstwa Rzymskiego. Co więcej 29 maja, po przedstawieniu przez Konrada jakichś nieznanych bliżej dokumentów cesarskich, mających stwierdzać, że on i jego przodkowie byli wolnymi książętami i dziedzicami korony polskiej, ponowił dane mu poprzednio gwarancje, rozszerzając je w niektórych miejscach co do bicia monety²²³⁵. Jak stwierdził Jan Dąbrowski wynika z powyższego niewątpliwie zamiar Jana opanowania Polski, skoro Wielkopolska miała przypaść Konradowi²²³⁶. Ważniejszy jest jednak fakt, iż układy Jana z Konradem były zwrócone także przeciwko Cesarstwu.

²²³³ Ibid., s. 388

²²³⁴ Ibid., s. 388

²²³⁵ Ibid., s. 392-393

²²³⁶ Ibid., s. 393

To właśnie był powód zerwania przez Ludwika w roku 1329 sojuszu z królem czeskim i następnie zbliżenia dworów cesarskiego i krakowskiego. Co prawda Bronisław Włodarski przyczyn postępowania Ludwika upatrywał w nieprzewidzianym wzroście potęgi czeskiej po shołdowaniu niemal już całego Śląska²²³⁷, jednak pominął w ten sposób wcześniejsze poparcie króla niemieckiego dla zdobywcy Jana na Śląsku, który po rozciągnięciu zależność lennej Czech na księstwa górnośląskie otrzymał od Ludwika funkcję wikariusza Rzeszy. Co więcej z funkcją tą wiązała się możliwość ingerencji w sprawy Wrocławia jako lenna Rzeszy, co w świetle jego późniejszego przyłączenia do Czech nie może być przypadkowe. Po roku 1327 było też dość czasu, aby Ludwik zareagował na te zdobycze króla czeskiego, ale nic takiego nie nastąpiło. Także po przejściu Wrocławia stosunki między Ludwikiem a Janem były jak najlepsze.

Sojusz Jana z Krzyżakami miał właśnie ten walor dla książąt śląskich, iż Zakon w sposób wrogi odnosił się do wzrastającej czy też raczej odbudowywanej potęgi Marchii Brandenburskiej, a tak wielkie nabytki terytorialne (połowa ziemi dobrzyńskiej i Mazowsza, Pomorze Gdańskie) oddane Krzyżakom przez Jana w roku 1329 pozostawały w wyraźnej sprzeczności z tą polityką cesarza. Co więcej jednocześnie Zakon wspierał finansowo książąt pomorskich w wojnie z margrabią w trakcie wspólnej wyprawy krzyżacko – czeskiej na Litwę. Takie posunięcia króla czeskiego względem ziem pomorskich dawały książętom pewność, iż król czeski zerwie sojusz z cesarzem, ponadto, że faktycznie zmierza do opanowania Polski i mając w ręku sojusz z Zakonem jest w stanie pokonać Łokietka i przejąć polską koronę. Potwierdzeniem takiego rozumienia powyższych układów jest w szczególności hołd lenny Konrada oleśnickiego połączony z obietnicami nabytków w Wielkopolsce.

Warto jednak podkreślić, iż nie mając jeszcze wsparcia Zakonu udało się Janowi wystawić w roku 1327 dwie armie, które dokonały ataku na Kraków i równocześnie zmusiły do hołdów lennych książąt górnośląskich. Nawet więc, gdyby Jan zdecydował się na kontynuowanie samego podboju Śląska, na co cesarz najwyraźniej się godził, Jan miał wszelkie możliwości pokonać siły koalicji książąt polskich, tym bardziej że cesarz dawał Janowi wolną rękę na Śląsku już od kilku lat i długotrwałe walki mogły skończyć się w końcu po myśli króla czeskiego. Tym bardziej dla książąt śląskich atrakcyjna była formuła sojuszu z królem czeskim o ściśle regionalnym antybrandenburskim charakterze, choć ceną była zależność lenna wobec króla czeskiego, ale w przekonaniu współczesnych wkrótce i polskiego.

Król czeski zaoferował sojusz, w którym podstawą była antyniemiecka polityka razem z Zakonem. Dawało to w przyszłości szansę na pokonanie

²²³⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 53

Marchii Brandenburskiej i uzyskanie ujść Odry przez Polskę. Taka polityka była jak najbardziej bliska książętom śląskim, którzy wiazali się małżeństwami z dynastią Gryfitów na Pomorzu Zachodnim tak przed sojuszem z Łokietkiem, jak i w jego trakcie. Była więc to w pojęciu powyższych książąt jak najbardziej polityka polska, choć za cenę zrzeczenia się ujścia Wisły na rzecz Zakonu. Z drugiej strony Jan jako silny król czeski i polski będąc w sojuszu z Zakonem nie przekreślał interesów handlowych Polski także i jeśli chodzi o Gdańsk a mógł znacznie rozszerzyć polską politykę, jak tego dowodziła wyprawa na Litwę. W ten sposób mogło nastąpić coś w rodzaju włączenia Państwa Zakonu do Państwa Polskiego. Nie byłoby to jedno państwo, ale oba organizmy tworzyłyby jeden system, który można byłoby nazwać polskim. Wspólnota interesów Polski i Zakonu wobec zagrożenia niemieckiego niewątpliwie czyniłaby ów sojusz bardzo trwałym. Siła Czech, ich potęga ekonomiczna w połączeniu z potęgą militarną aż trzech państw Europy Środkowej nadawałaby całemu przedsięwzięciu rozmach, który nawet trudno sobie dzisiaj wyobrazić. Zdobycie Litwy w takim układzie sił byłoby początkiem zupełnie nowej Europy pod hegemonią Czech, Polski i Zakonu występujących razem. W sytuacji włączenia górnego i środkowego Śląska do Czech, jak i shodowania księstwa płockiego, zdobycia ziemi dobrzyńskiej, sojusz z Zakonem wydawało się, że wkrótce przyniesie realne zmiany polityczne w Polsce.

Powyższe działania króla czeskiego czyniły naturalnymi sojusznikami króla polskiego i niemieckiego. Prawdopodobnie Bolesław świdnicki udał się do dalekiej Padwy do cesarza Ludwika za namową Władysława Łokietka, podobnie jak w roku 1326²²³⁸. Ojciec Bolesława przyczynił się do zwycięstwa Ludwika nad Habsburgami w roku 1322, dzięki któremu cesarz zdołał opanować Marchię Brandenburską i osadzić tam swojego syna. Bolesław jako wnuk Łokietka idealnie nadawał się więc do roli pośrednika w stosunkach polsko – niemieckich. O ile wcześniej to Polska stanowiła główne zagrożenie dla Marchii Brandenburskiej, gdyż poprzez zajęcie Nowej Marchii i bliski sojusz z Pomorzem Zachodnim, stanęłaby w poprzek dalszej ekspansji terytorialnej tego państwa, o tyle teraz to Jan poprzez sojusz z Zakonem i książętami śląskimi stał się głównym przeciwnikiem cesarza i margrabiego. W tej sytuacji doszło w 1329 r. do zawarcia rozejmu między Władysławem Łokietkiem a synem Ludwika, margrabią brandenburskim Ludwikiem²²³⁹. Co prawda nie zachował się sam dokument rozejmu, ale treść dokumentu Łokietka z 29 października 1329 r. pozwala na jego określenie jako ratyfikację rozejmu²²⁴⁰. Zawarcie rozejmu oznaczało przerzucenie się Łokietka do obozu Wittelsbachów²²⁴¹.

²²³⁸ Ibid., s. 54

²²³⁹ Ibid., s. 54

²²⁴⁰ S. Zajączkowski, op. cit., s. 169

²²⁴¹ B. Włodarski, Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski, s. 54

Do zawarcia rozejmu polsko – brandenburskiego nie doszło na pewno z tej przyczyny, że wewnątrz Marchii toczyły się ciężkie boje między stronnictwami, gdyż Łokietek nie stanowił zagrożenia dla Marchii, jak sądził Stanisław Zajączkowski²²⁴², będąc związany przez siły krzyżackie. Co prawda wybuchły wtedy ciężkie walki margrabiego z Pomorzem Zachodnim a król polski niewątpliwie popierał książąt pomorskich i gdyby mógł to by się po ich stronie do walki przyłączył²²⁴³, ale raczej margrabia, podobnie jak i cesarz obawiał się poparcia książąt pomorskich nie przez Łokietka, ale Zakon, który właśnie w 1329 r. udzielił Gryfitom pożyczki pod zastaw ziemi słupskiej. To właśnie z tej strony istniało dla Marchii realne zagrożenie. Niemal w tym samym czasie co zawarcie rozejmu (październik 1329 r.) w listopadzie papież wewał Zakon do stawienia oporu margrabiemu brandenburskiemu²²⁴⁴. Zakon miał więc możliwość interwencji w sprawę Pomorza i był wręcz do tego namawiany przez papieża. Dla cesarza było to szczególnie niebezpieczne, podobnie jak i dla króla polskiego. Co prawda Łokietek od lat marzył o wojnie Zakonu z Marchią Brandenburską, w wyniku której obie walczące ze sobą strony mogłyby zostać na tyle osłabione, że dawałoby to szansę odzyskania całego Pomorza dla Polski, jednak nie w sytuacji przymierza Zakonu z Czechami i tych ostatnich z książętami śląskimi. Przy takim poparciu Zakon błyskawicznie odniósłby zwycięstwo nad Marchią. Co więcej, można byłoby się spodziewać, że także Pomorze Zachodnie weszłoby do bloku państw sprzymierzonych z królem czeskim. Po tym zwycięstwie Zakonu na Pomorzu i w Marchii, atak króla czeskiego i całej stworzonej przez niego koalicji umożliwiłby również szybkie pokonanie króla polskiego. Cesarstwo, aby nie dopuścić do utraty Marchii i kontroli nad całym regionem, zawarło więc wstępne porozumienie z królem polskim. Dawało ono nadzieję margrabiemu na łatwiejsze zawarcie pokoju z książętami pomorskimi. Przede wszystkim zaś w takiej sytuacji niebezpieczeństwo dojścia do porozumienia Pomorza Zachodniego z Zakonem i pośrednio z królem czeskim było mniej prawdopodobne. Gryfici wiedzieli bowiem, że skoro Cesarstwo zgodziło się na kompromis z Polską, to łatwiej będzie z nim dojść do porozumienia. Rozwiązanie kompromisowe co prawda nie było najbardziej pożądane, ale było znacznie bezpieczniejsze, niż wywrócenie całego porządku w regionie.

Wydaje się, że wobec tego Jan liczył podobnie jak papież na rozpoczęcie działań wojennych przez Zakon wobec margrabiego brandenburskiego. Świadczy o tym wystąpienie lennika czeskiego – Henryka żagańskiego do papieża ze skargą na Ludwika. Dnia 10 lutego 1330 r. polecił papież biskupowi wrocławskiemu i lubuskiemu dokładnie donieść o prawach Henryka do Marchii

²²⁴² S. Zajączkowski, op. cit., s. 179

²²⁴³ Ibid., s. 172

²²⁴⁴ Ibid., s. 172

Brandenburskiej, z którymi książę ten wystąpił dla swego syna, opierając się na prawach żony Matyldy, córki margrabiego brandenburskiego, Hermana. Powyższe posunięcie było najwyraźniej inspirowane przez króla czeskiego, uderzając w cesarza i margrabiego²²⁴⁵. Dwa miesiące później w dniu 19 kwietnia 1330 r. syn Jana, Karol zatwierdził odstąpienie przez króla czeskiego Krzyżakom Pomorza Gdańskiego²²⁴⁶. Przymierze czesko – krzyżackie przeciwko Łokietkowi z dnia 12 marca 1329 r., które zostało umocnione powyższą darowizną, nadal więc obowiązywało. Możliwości związane z jego realizacją, jak i demonstrowana poprzez Henryka zagańskiego antyniemiecka postawa miały pobudzić Zakon do walki z Marchią Brandenburską. Od listopada 1329 r. do kwietnia 1330 r. działanie papieża, króla czeskiego i książąt śląskich mają wyraźnie antybrandenburski charakter. Jednocześnie król czeski polecił dopiero teraz swojemu synowi zatwierdzić nadanie Pomorza Gdańskiego Krzyżakom. Zagrożony ewentualnym sojuszem Polski i Marchii Zakon jednak tak jak wcześniej nie reagował, dlatego wyraźnie widać wstrzymanie, lub przynajmniej opóźnienie dalszych działań Jana. W latach 1329 – 1330 Zakon jednak prowadził działania wojenne, tyle że nie w stosunku do Marchii, ale Polski, choć musiał działać tutaj sam, bez Czech, zagrożonych teraz przez cesarza. Krzyżacy nie spodziewali się raczej interwencji margrabiego czy cesarza na rzecz Łokietka, skoro Cesarstwo miało problem z Czechami. Tym bardziej, że cesarz starał się nawiązać sojusz nie tylko z Polską, ale przede wszystkim Zakonem.

W latach 1330 – 1332 cesarz Ludwik, mimo udzielenia w roku 1329 pożyczki przez Zakon Pomorza Zachodniemu na prowadzenie wojny z margrabią brandenburskim, zatwierdził wielkie przywileje swoich poprzedników Ottona IV i Fryderyka II dla Zakonu, a ponadto uznał zwierzchnictwo Krzyżaków nad miastem Rygą²²⁴⁷. Cesarz więc uderzał w sojusz czesko – krzyżacki, ale tak, jak wcześniej, cały czas czynił próby nawiązania bliskich relacji z Zakonem, chcąc zająć miejsce Czech. Taka postawa Ludwika spowodowała, iż Zakon współdziałał zarówno z królem czeskim, jak i niemieckim, podczas gdy pomiędzy nimi dochodziło do ciągłych waśni i wojen na różnych frontach. I tak z Wittelsbachami Zakon znalazł porozumienie w sprawach innych ziem niż polskie. Od 1333 r. cesarz czynił starania o objęcie Estonii, m.in. w 1336 r. margrabia Ludwik udał się do Prus i wziął udział w wyprawie krzyżackiej na gród Pillenem na Żmudzi²²⁴⁸. W związku z wyprawą do Prus w tym samym roku Henryka, księcia dolnej Bawarii, jeszcze niedawnego przeciwnika cesarza

²²⁴⁵ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 55

²²⁴⁶ *Ibid.*, s. 45, przypis 2

²²⁴⁷ S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku* [w:] *Prace historyczne: w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934 r., s. 91

²²⁴⁸ *Ibid.*, s. 91

i założenia przez niego zamku Baierburg w pobliżu żmudzkiego grodu Wielony, Ludwik nadał Zakonowi w grudniu 1337 r. Litwę wraz ze Żmudzią i Rusią w wieczyste posiadanie, jako lenno państwa rzymskiego²²⁴⁹.

Jednocześnie w latach 1329-1331 Zakon realizował już plan poszerzenia znacznie swojego państwa kosztem ziem polskich, zgodnie z porozumieniem zawartym w czasie wspólnej czesko – krzyżackiej wyprawy na Litwę. W roku 1330 Krzyżacy zdobyli Wyszogród, następnie Raciąż, Radziejów, Nakło, które to grody spalili i jednocześnie opanowali Bydgoszcz, którą wraz z okolicą Wyszogrodu przez dłuższy czas okupowali, jak na to wskazuje zwrot tych terenów Łokietkowi na jesieni roku 1330²²⁵⁰. Podobnie wyprawa z kwietnia 1329 r. zakończyła się także okupacją Włocławka. Bulla papieska z 31 marca 1331 r. wspomina, iż Krzyżacy spaliwszy to miasto, zabronili odbudowywać je, ludności okolicznej zaś nakazali posłuch i składanie sobie opłat – z obawy przed okrucieństwem Krzyżaków rozkaz ich spełniono i miasta nie odbudowywano²²⁵¹.

Zakon starał się więc opanować Kujawy, zwłaszcza że rezydował tam biskup kujawski, którego diecezja obejmowała całe Pomorze Gdańskie. Kościół polski podnosząc sprawę braku opłacania przez Zakon świętopietrza z tej ziemi zyskiwał poparcie papieża dla rewindykacji Pomorza przez króla polskiego. Dlatego też szczególnym celem ataków stały się dobra biskupie²²⁵², co wkrótce zaowocowało ugodą biskupa włocławskiego z Zakonem z dnia 24 sierpnia 1330 r. Obie strony zawarły na wieczne czasy prawdziwą i szczerą przyjaźń, wybacząc sobie wzajemnie wyrządzone szkody i krzywdy. Biskup zobowiązał się też od tego czasu, iż z grodu raciążkiego nie będzie nic przedsiębrane na szkodę Zakonu, z wyjątkiem wypadku, gdyby Łokietek lub ktokolwiek inny zajął gród, wbrew jego woli, zdradą lub gwałtem, za co biskup nie bierze na siebie odpowiedzialności. Również zgodził się biskup na korzystną dla Zakonu zmianę sposobu płacenia dziesięcin z Pomorza. Ze swej strony Zakon zaś zapewnił biskupowi pomoc w wybieraniu dziesięcin z Pomorza, a przede wszystkim wziął w opiekę dobra biskupstwa i podległego mu duchowieństwa położone w granicach swojego państwa, przyrzekając również oszczędzać dobra kościoła włocławskiego leżące na obszarze państw innych²²⁵³. Działania Zakonu musiało stanowić istotne zagrożenie, skoro król polski w koalicji z Węgrami i Litwą przy udziale posiłków od księcia halicko – włodzimierskiego i niemieckich najemników przedsięwziął jesienią 1330 r. wielką wyprawę na ziemię

²²⁴⁹ Ibid., s. 92

²²⁵⁰ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki*, s. 155

²²⁵¹ Ibid., s. 155

²²⁵² Ibid., s. 155

²²⁵³ Ibid., s. 156

chelmińską podchodząc z wojskami aż na północ od Iławy²²⁵⁴. Najazd zakończył się rozejmem, którego warunkiem było oddanie Bydgoszczy i Dobrzynia przez Krzyżaków. Sam spór miał się zakończyć rozstrzygnięciem arbitrów w postaci króla czeskiego i węgierskiego²²⁵⁵.

Krzyżacy faktycznie chcieli więc opanować istotne części Kujaw, a nie tylko starali się je osłabić niszczącymi atakami na wypadek przyszłej wojny. Z obietnicy oddania Dobrzynia zresztą się nie wywiązali²²⁵⁶. Wyraźnie zmieniła się ich polityka, która wcześniej nie pozwalała im opanować zaraz po podboju Pomorza Gdańskiego w latach 1308-1309 księstwa inowrocławskiego czy też Nakła. Rozszerzenie podbojów terytorialnych na ziemie położone już w głębi Polski można wiązać z postanowieniami sojuszu z królem czeskim z roku 1329, który oddawał im ziemię dobrzyńską i połowę księstw mazowieckich. Kujawy odpowiadały położeniem względem Pomorza i Prus mniej więcej właśnie tym ziemiom. Jan także w roku 1330 popierał politykę Zakonu zawłaszczania przygranicznych ziem polskich w nadziei, iż w końcu Zakon wesprze go w walce z Marchią Brandenburską. Świadczy o tym spotkanie Jana w dniu 16 marca 1330 r. z przedstawicielami Zakonu, któremu w zamian za 4.800 kóp groszy praskich sprzedał swoją część ziemi dobrzyńskiej. Ponadto obiecał nie zawierać pokoju z Łokietkiem dopóki nie zrzeknie się on razem z Władysławem dobrzyńskim powyższej ziemi. Bronisław Włodarski przypuszczał, iż razem z powyższymi gwarancjami król czeski namawiał Zakon do dalszych najazdów na Polskę²²⁵⁷.

Jan wobec sukcesów Ludwika w polityce względem Zakonu postanowił pokonać cesarza przed wyruszeniem na Polskę na innym zupełnie froncie, w ten sposób zapewniając sobie spokój od strony Rzeszy przed rozgrywkami z Łokietkiem. W tym samym czasie, w którym ponownie układał się z Krzyżakami konsekwentnie realizując swoje plany z roku 1329 porozumiał się z Habsburgami. W dniu 9 maja 1330 r. w Landau zawarł układ przyjaźni, który został umocniony układem małżeńskim Ottona habsburskiego z jedną z córek Jana²²⁵⁸. Jednak niespodziewanie do pobliskiej Wormacji przybył cesarz Ludwik, z którym zjechał się Jan, co zaowocowało porozumieniem obu władców obawiających się wzajemnej konfrontacji. Jan zobowiązał się doprowadzić do zgody między Ludwikiem a papieżem, doprowadził też do porozumienia Ludwika z książętami austriackimi Albrechtem i Ottonem oraz biskupem strassburskim Bertoldem²²⁵⁹. Jakich jednak korzyści spodziewał się król czeski wchodząc

²²⁵⁴ Ibid., s. 156-164

²²⁵⁵ Ibid., s. 164

²²⁵⁶ Ibid., s. 165

²²⁵⁷ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 55

²²⁵⁸ Ibid., s. 55

²²⁵⁹ Ibid., s. 55-56

w porozumienie z Ludwikiem? Nieco wcześniej, w lutym 1330 r., cesarz w zamian za poparcie zgodził się, ażeby w braku męskich potomków po Henryku karyńckim dziedziczyła jego córka, Małgorzata, ewentualnie córki jego brata. Dzięki temu po wyżej wspomnianym porozumieniu się z Ludwikiem w maju 1330 r., Jan poprzez doprowadzenie do małżeństwa między Małgorzatą a swoim synem Janem otworzył na przyszłość widoki na objęcie przez Luksemburgów Karyntii i Tyrolu²²⁶⁰. Stąd król czeski zaraz podążył ku Lombardii, ażeby narzucić zwierzchnictwo miastom lombardzkim, co mu się w znacznej mierze udało²²⁶¹.

Jednakże połamienie się przez Jana na Tyrol i Karyntię zraziło do niego Habsburgów, którzy obawiali się otoczenia przez posiadłości luksemburskie od północy i zachodu, a z kolei sięgnięcie przez Jana po miasta lombardzkie rozgniewało Ludwika. W takiej sytuacji doszło do kolejnego zwrotu w polityce i zaraz po skierowaniu się Jana ku Lombardii w listopadzie 1330 r. zjechał się Otto z cesarzem Ludwikiem i porozumiał co do przedsięwzięcia przeciwko królowi czeskiemu wspólnej akcji²²⁶².

Powyższe zachowanie Jana wyraźnie nieliczące się z porozumieniami z książętami śląskimi i podążające w zupełnie innym kierunku, które jednocześnie doprowadziło do powstania istotnego zagrożenia dla Czech, musiało zaniepokoić jego partnerów zwłaszcza ze Śląska, którzy tak śmiało występowali przeciwko panowaniu syna cesarskiego w Marchii Brandenburskiej. Nic więc dziwnego, że na przełomie roku 1330 i 1331 do króla czeskiego z Wrocławia wysłano kosztowne, bo dalekie poselstwa²²⁶³. Być może Wrocław obawiał się konfrontacji Jana z cesarzem. W marcu 1331 r. bowiem donosił proboszcz wyszehradzki, kanclerz Królestwa Czeskiego jakiemuś dostojnikowi czeskiemu o możliwości najazdu na Czechy²²⁶⁴. Nie trudno zgadnąć, iż w razie przegranej Jana los książąt śląskich i Wrocławia byłby zależny od cesarza, a tu niektórych stronników króla czeskiego, a wcześniej i króla polskiego, mogły spotkać dotkliwe represje za występowanie przeciwko cesarzowi. Obawy te były jak najbardziej uzasadnione, skoro w marcu 1331 r. zwołał Ludwik sejm książąt do Norymbergii, gdzie wystąpił przeciwko Janowi, oświadczając, że jego wyprawa do Lombardii była wystąpieniem przeciwko władzy cesarskiej. Sejm Rzeszy, uznając skargę za słuszną, decyzję co do wystąpienia przeciwko królowi czeskiemu pozostawiał dyplomatycznie w gestii cesarza²²⁶⁵. W dniu 3 maja 1331 r. cesarz Ludwik zawarł przymierze z księciem austriackim wyraźnie już

²²⁶⁰ Ibid., s. 56

²²⁶¹ Ibid., s. 56

²²⁶² Ibid., s. 56

²²⁶³ Ibid., s. 56

²²⁶⁴ Ibid., s. 59

²²⁶⁵ Ibid., s. 57

skierowane przeciwko Luksemburczykowi. Ludwik mianował dodatkowo Ottona generalnym wikariuszem Cesarstwa na wypadek swej nieobecności. Otton zobowiązał się zaś do wciągnięcia do ligii przeciwko Janowi króla węgierskiego i polskiego²²⁶⁶. Z dworu węgierskiego wyszedł w związku z tym plan małżeństwa Ottona z córką Władysława Łokietka, aby związać króla polskiego bardziej z ligą antyluksemburską²²⁶⁷.

W odpowiedzi na oskarżenia cesarskie na sejmie w Norymberdze, Jan wezwał do Lombardii swojego syna, Karola i oddał mu nowe nabytki w zarząd, a sam ruszył do Czech. Po drodze w Ratyzbonie z początkiem sierpnia 1331 r. spotkał się z Ludwikiem, gdzie doszło do porozumienia. Jan poczynił znaczne ustępstwa w sprawie miast lombardzkich, jednocześnie, aby umocnić pokój umówiono się co do przyszłego małżeństwa dzieci obu stron²²⁶⁸. Nasuwa się pytanie, czy porozumienie z cesarzem oznaczało dla Jana ostateczne odstąpienie od planu wspólnego wystąpienia z Zakonem przeciwko Polsce. Gdyby król czeski chciał zachować lojalność wobec Ludwika, nie mógłby dotrzymać obietnic umocnienia Zakonu, gdyż pozostawałoby to w sprzeczności z interesami margrabiego brandenburskiego i cesarza. Mimo to, jak wynika z kronik Zakonu, od początku rządów nowego wielkiego mistrza Lutera (17 lutego 1331 r.) szykował się on do wyprawy przeciwko Polsce²²⁶⁹. Także mimo pogodzenia się cesarza z królem czeskim, księżę austriacki Otton nadal rozwijał akcję przeciwko Janowi. W dniu 2 września 1331 r. nastąpiło w Pożoniu zawarcie przymierza między księżętami Austrii a królem węgierskim Karolem Robertem²²⁷⁰. Można więc na tej podstawie odnieść wrażenie, iż w chwili porozumienia ani król czeski ani niemiecki nie bardzo sobie ufali, a wręcz, że każda ze stron chciała oszukać drugą i nadal szykowano się do wojny.

Wydaje się, że motywy postępowania Jana były jednak nieco inne, jak wynika z kroniki zbrasławskiej. Między innymi informuje ona, że Jan po dośściu porozumienia z Ludwikiem miał zamiar wyjechać na zachód dla ponownego spotkania się z nim, a następnie do Francji. Przed 25 sierpnia 1331 r. podczas trwania sejmu w Domażlicach zobowiązał się król czeski nie nakładać nowych podatków. Wynika z tego, że Jan nie liczył się już z możliwością wojny²²⁷¹. Co dawało mu podstawy do takiego rozumowania? Niewykluczone, że król czeski chciał uniknąć wojny przy pomocy Zakonu Krzyżackiego. O ile bowiem rokowania austriacko – węgierskie toczyły się nadal, to nie było

²²⁶⁶ Ibid., s. 58

²²⁶⁷ Ibid., s. 58-59

²²⁶⁸ Ibid., s. 59

²²⁶⁹ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki*, s. 181/182, 187

²²⁷⁰ Ibid., s. 190/191

²²⁷¹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 59

to dla Jana zaskoczeniem²²⁷², gdyż wiedział o wrogim nastawieniu króla węgierskiego do Czech przynajmniej od początku 1329 r., kiedy to Karol Robert wraz ze śmiercią swojego syna Władysława, narzeczonego królowy czeskiej Anny, zerwał swe związki z Luksemburgami²²⁷³. Sojusz króla węgierskiego z książętami austriackimi posiadającymi swoje interesy w innych jeszcze regionach Cesarstwa mógł więc Jan zneutralizować dzięki poparciu Ludwika. Jednak stosunek króla polskiego do Czech po zajęciu przez nie znacznych połaci Śląska zależał wyłącznie od porozumienia Jana z Zakonem.

Zakon był przez Jana niewątpliwie od końca 1330 r. nakłaniany do prowadzenia dalszej walki z Łokietkiem. Zawarty w dniu 18 października 1330 r. rozejm króla polskiego z wielkim mistrzem przewidywał arbitraż króla czeskiego i węgierskiego. W końcu 1330 r. musiało więc przybyć do Jana poselstwo krzyżackie. W tym czasie Jan popadł w zatarg zarówno z cesarzem, jak i Habsburgami. Miał więc interes w przedłużaniu stanu wojennego między Polską a Zakonem, ażeby przeszkodzić Łokietkowi w wystąpieniu przeciwko Czechom. Na proponowany sąd więc nie przybył. Rozejm przedłużony o miesiąc skończył się 24 czerwca 1331 r.²²⁷⁴ W połowie lipca ruszyła wyprawa krzyżacka na Polskę. Jednak mimo iż przygotowywana od początku roku, jak z tego wynika pod wpływem Jana, skończyła się już na początku sierpnia. Z całego jej przebiegu wynika, że wojskom zakonnym chodziło tylko o jak największe zniszczenie kraju²²⁷⁵. Była to zupełna zmiana w porównaniu z akcjami krzyżackimi z roku 1329 i 1330, które miały na celu także zdobycze terytorialne. Można stąd wnosić, iż Zakon wobec niemożności realizacji postanowień umowy zawartej w dniu 12 marca 1329 r. w Toruniu z królem czeskim, powoli zaczął ograniczać walki z królem polskim skupiając się bardziej na obronie niż działaniach ekspansywnych.

Taka postawa Zakonu nie pozwalała na prowadzenie swobodnej polityki przez Jana na zachodzie. Dlatego Jan postanowił natychmiast zareagować i zdecydował się na walkę z Polską. Król czeski wyruszył do Pragi, gdzie przybył już 27 sierpnia 1331 r. i nałożył nowe podatki, zaczął też zbierać wojsko²²⁷⁶. Zakonowi zaś wysłał wiadomość o planowanym ataku na Polskę i nakazał w związku z tym Krzyżakom przeprowadzenie nowej odpowiednio dużej wyprawy przeciwko Łokietkowi. Zaraz też we wrześniu 1331 r. wyruszyła nowa wyprawa krzyżacka na Polskę. Działaniami dyplomatycznymi króla czeskiego

²²⁷² Ibid., s. 60

²²⁷³ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki*, s. 191

²²⁷⁴ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 60-61

²²⁷⁵ Ibid., s. 61

²²⁷⁶ Ibid., s. 59

można więc wyjaśnić tylko tak blisko położone w czasie wyprawy Zakonu w roku 1331²²⁷⁷.

Następny rozwój wypadków wywołał w literaturze spore rozbieżności. Nawet bowiem zdaniem tych autorów, którzy przyjmowali, iż druga wyprawa krzyżacka na Polskę w roku 1331 była inspirowana przez króla czeskiego (tak Bronisław Włodarski), Jan nie ustalił z Zakonem żadnego planu działania²²⁷⁸. Pojawiły się też koncepcje w ogóle kwestionujące istnienie jakiegokolwiek porozumienia Zakonu z królem czeskim, lub przyjmujące, że Jan celowo spóźnił się na ustalone miejsce spotkania z Krzyżakami²²⁷⁹. Istnienie porozumienia nie da się jednak zanegować, zbyt dużo za nim przemawia. Co do celowego spóźnienia można zaś byłoby się ewentualnie zastanowić wobec zmiennego nastawienia Jana do cesarza, tym bardziej, że tuż przed samą wyprawą do Polski w sierpniu 1331 r. król czeski zawarł porozumienie z cesarzem a także oficjalnie w Czechach zadeklarował odstąpienie od planów wojny z Polską, o czym wyżej wspominałem. Wszystkie jednak powyższe poglądy nie biorą pod uwagę faktu, na który uwagę zwrócił Jan Dąbrowski, iż Jan musiał przejść po drodze z Pragi do Wrocławia przez posiadłości książąt świdnickich i najwyraźniej napotkał tam na zacięty opór. Początkowo bowiem Jan przebył 110 km w linii prostej w ciągu zaledwie dwóch dni, natomiast pokonanie dalszych 160 km zajęło mu aż osiem, lub co jest lepiej udokumentowane księgą rachunkową miasta Wrocławia dwanaście dni²²⁸⁰. Niewątpliwie trasa przejścia króla czeskiego omijająca centrum księstwa świdnickiego, a wzdłuż południowo – wschodniego pasma ziem Bolka II, miała na celu jak najszybsze dojście do Kalisza²²⁸¹.

Na opór Bolka świdnickiego wskazują także losy grodu w Niemczech zamykającej drogę z Kłodzka do Wrocławia. Od roku 1322 Niemcza znajdowała się w zastawie Bernarda, a następnie Bolka świdnickiego. Dnia 19 października 1331 r., a więc tuż po zakończeniu wyprawy wielkopolskiej (11 października Jan dopiero odstępował od oblężenia Poznania), Jan wystawił we Wrocławiu dokument, w którym Bolesław brzeski za zgodę na objęcie Niemczy przez Jana uzyskał od niego obniżenie ceny wykupu przedmiotu zastawu o 1.000 grzywien.

²²⁷⁷ Ibid., s. 62

²²⁷⁸ Ibid., s. 62, przypis 6

²²⁷⁹ Ibid., s. 62, przypis 6, gdzie przytoczona literatura na ten temat

²²⁸⁰ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 401-402, por. też na ten temat Ł. Piątek, *Bolko II świdnicki – sojusznik Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Rola i znaczenie księcia świdnickiego w polskiej polityce antyluksemburskiej w latach 1326-1341* [w:] *Kazimierz Wielki wobec Śląska – Śląsk wobec Kazimierza Wielkiego* pod red. D. Halmera, 2012, s. 33, 36 i przypis 37

²²⁸¹ Ł. Piątek, *op. cit.*, s. 34-35

Ponieważ o posiadaniu Niemczy przez Bolka świdnickiego wspomina się w czasie przeszłym, jednocześnie brak jest informacji o wykupie przedmiotu zastawu z rąk poprzedniego zastawnika przez Jana, Niemcza musiała znaleźć się w rękach króla czeskiego podczas pochodu Jana na Wrocław, gdyż po jego powrocie z Poznania nie było czasu na jej zdobycie²²⁸². Znalezenie się Niemczy w rękach króla czeskiego jest oczywistym dowodem na prowadzenie działań wojennych. Bitwa o Niemczę prawdopodobnie miała charakter zaskakującego wojska czeskie szturmowały załogi warowni wraz z mieszkańcami i nieudanej kontrofensywy. Dopiero po zacieklej kilkudniowej bitwie udało się pokonać Ślązaków i zdobyć Niemczę stojącą na przeszkodzie przemarszowi wojsk czeskich²²⁸³.

Po przybyciu Jana do Wrocławia pomiędzy 24, a 29 września 1331 r. cały plan Jana współdziałania z Zakonem był już nieaktualny. W dniu 21 września wojska zakonne stanęły pod Kaliszem, skąd musiały przed nacierającymi wojskami Łokietka w dniu 23 września rozpocząć odwrót. Po bitwie pod Płowcami w dniu 27 września siły krzyżackie nie były już zdolne do kontynuowania przez najbliższych parę miesięcy walki z Polską. Fakt, że opór Bolka przyniósł co najmniej kilkudniowe opóźnienie, akurat tyle, że wojska polskie niezagrożone przez Jana całą swoją uwagę mogły skupić na walce z siłami Zakonu, co niewątpliwie także przyspieszyło ich odwrót, świadczy o tym, że Jan i Krzyżacy planowali zaatakować Polskę w tym samym czasie. Tylko więc dzięki kontrakcji Bolka świdnickiego wojska krzyżackie nie spotkały się ze sprzymierzeńcem czeskim²²⁸⁴.

Niewątpliwie więc Jan wbrew woli cesarza podjął razem z Zakonem próbę zajęcia Polski. Po nieudanym początku kampanii postanowił zemścić się na księciu świdnickim i ruszył prosto na Głogów. Co prawda sytuacja w Głogowie po śmierci w dniu 11 stycznia 1331 r. księcia głogowskiego Przemka za życia konsekwentnie odmawiającego uznania zwierzchnictwa króla czeskiego i który następnie wraz z kasztelaniami głogowską i tarnowską znalazł się pod kontrolą Bolka świdnickiego także niezależnego od Czech, mogła skłaniać Jana do wyruszenia właśnie przeciwko temu miastu tak, jak uważał Bronisław Włodarski²²⁸⁵. Jednak przecież to nie z powodu Głogowa Jan zawrócił z wyprawy do Niemiec, ale na taką decyzję wpłynęło zagrożenie, jakie stanowił dla niego Władysław Łokietek. Nie da się też pominąć, że epizod z Głogowem wyniknął już po krwawej bitwie pod Płowcami, kiedy szanse powodzenia akcji czeskiej w Polsce znacznie zmalały wobec wycofania się Zakonu z walki. Wtedy dopiero wobec osamotnienia w dalszej wojnie dla Jana nabrało szczególnego

²²⁸² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 402, przypis 3

²²⁸³ L. Piątek, *op. cit.*, s. 35 i przypis 36

²²⁸⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 402

²²⁸⁵ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 62-63

znaczenia zabezpieczenie odwrotu na Śląsk²²⁸⁶. W sytuacji planowanego ataku na Poznań, który niebawem nastąpił, oczywiste było, iż w razie porażki, Jan będzie mógł się wycofywać przez Głogów i dalej bezpiecznie przez Śląsk. Głogów w rękach Bolka świdnickiego stanowił w istocie nader ważną dla Łokietka placówkę na pograniczu Wielkopolski²²⁸⁷ i w takiej sytuacji byłby istotnym zagrożeniem. Zupełnie inaczej jednak wyglądało położenie Jana w pierwszych dekadach września 1331 r. Po połączeniu dwóch armii Zakonu i Czech, Jan nie musiałby się martwić o zabezpieczenie odwrotu przez Śląsk, ale raczej planować wspólną wyprawę na Kraków. Trudno więc mówić, iż to właśnie Głogów był głównym celem działania Jana od początku września 1331 r. Akcją Jana przeciwko Głogowowi można więc wyjaśnić tylko stanem wojny pomiędzy nim a Bolkiem świdnickim²²⁸⁸.

W dniu 30 września Jan stanął pod Głogowem i zażądał poddania się miasta. Mieszczanie jednak odmówili, lecz starosta głogowski poddał zdradą gród Janowi czeskiemu, który wkroczył do miasta. W dniu 2 września mimo braku posiadania pełni praw po Przemku głogowskim wobec żyjących spadkobierców, z których tylko jeden zrzekł się ich na jego rzecz, król czeski wcielił Głogów wzorem Wrocławia bezpośrednio do korony czeskiej i mianował starostą Hinka z Dubu²²⁸⁹. Następnie Jan ruszył do Wielkopolski, gdzie zajął Kościan. W dniu 5 października stanął pod murami Poznania i rozpoczął jego oblężenie. Jednak wystąpienie Węgier i Austrii przeciwko Czechom zmusiło najpewniej Jana do odwrotu²²⁹⁰. Pod murami Poznania został zawarty jednodniowy rozejm, o który prawdopodobnie wystąpił król czeski. Świadczy o tym opis odwrotu Jana w Roczniku Traskim, z którego wynika, iż Jan porzucił maszyny oblężnicze, a nawet namioty, w rezultacie ponosząc ogromne straty finansowe²²⁹¹. Po drodze na Morawę król podążył jeszcze do Świdnicy, ażeby załatwić na drodze dyplomatycznej kwestie sporne²²⁹².

W dniu 31 października 1331 r. Jan był już na Morawie. Dnia 11 listopada doprowadził do zjazdu z królem węgierskim, który jednak nie doprowadził do porozumienia. Przez dwa tygodnie leżało wojsko czeskie naprzeciw połączonych wojsk austriacko – węgierskich. Do walki nie przyszło tylko na skutek nadchodzącej zimy i pojawiających się nieporozumień między Austriakami i Węgrami²²⁹³.

²²⁸⁶ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 404

²²⁸⁷ *Ibid.*, s. 400

²²⁸⁸ *Ibid.*, s. 403

²²⁸⁹ *Ibid.*, s. 403

²²⁹⁰ *Ibid.*, s. 404

²²⁹¹ *Ibid.*, s. 404, przypis 5

²²⁹² B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 66

²²⁹³ *Ibid.*, s. 66

Warto zwrócić uwagę, iż w trakcie tych działań zaraz po zakończeniu rozejmu, jaki Jan podpisał z Polską pod murami Poznania, Krzyżacy urządzili wyprawę na Polskę. Jest to jeszcze jeden dowód na współpracę króla czeskiego z Zakonem, tym bardziej że udział w wyprawie brał magnat czeski Otto z Bergowa²²⁹⁴.

Wypadki roku 1331, przede wszystkim zaś dywersja węgiersko – austriacka, w której wyraźnie cesarz dał wyraz braku przychylności co do planów Jana opanowania Polski pospołu z Zakonem, przyczyniły się do wycofywania się Jana z planów polskich²²⁹⁵. Wyjazd do Francji w nocy 13 grudnia 1331 r. nie był jednak jeszcze momentem, w którym zapadła ostateczna decyzja króla czeskiego, jak sugeruje to Jan Dąbrowski²²⁹⁶. W tym samym dniu bowiem Bolesław brzeski wręczył królowi czeskiemu dokument aktu lennego, którego nie wystawił przez dwa i pół roku²²⁹⁷. Gdyby faktycznie nastąpiło już w tym czasie wycofanie się króla czeskiego ze swoich planów, Bolesław nie wystawiłby powyższego dokumentu. Dotąd bowiem nawet w obliczu walk na Śląsku i w Wielkopolsce, przy współdziałaniu władz Zakonu, książę ten musiał mieć nadzieję na zrzucenie zwierzchnictwa czeskiego. Teraz sytuacja króla czeskiego, który opuszczał swój kraj znajdujący się w stanie wojny z Austrią i Węgrami, przy cichym poparciu cesarza, powinna Bolesława bardziej jeszcze umacniać w oporze. Sukcesy Polski nad Zakonem mogły dawać nadzieję, że w niedalekiej przyszłości udałoby się wzmocnić współpracę z królem polskim. Jan więc nie zamierzał w grudniu 1331 r. odstępować od swojego planu. Wręcz przeciwnie w roku 1332 ponownie rozgorzały walki w całym regionie.

Atak króla czeskiego i jego śląskich lenników skupił się przede wszystkim przeciwko książętom linii świdnickiej. Henryk jaworski korzystając z umów, jakie Jan zawarł z jego krewnym margrabią miśnieńskim Fryderykiem, uzyskał dopiero poprzez interwencję Fryderyka włączenie go 16 sierpnia 1332 r. do tych paktów, co zabezpieczyło mu spokój od strony Czech²²⁹⁸. Aby ułatwić Zakonowi zajęcie Kujaw, książęta śląscy (trzej książęta linii głogowskiej i Bolesław brzeski) prowadzeni przez starostę Hinkę z Dubu napadli na Wielkopolskę²²⁹⁹. Panowie czescy prowadzili zaś walki z Węgrami i Austriakami, która w dniu 11 marca 1332 r. przyniosła im jednak znaczną klęskę pod Mailberg²³⁰⁰. W dniu 13 lipca 1332 r. zawarto w Wiedniu pokój, którego umocnieniem miało być małżeństwo króla czeskiego z córką Fryderyka habsburskiego, Elżbietą. Dla króla czeskiego wojna się jednak jeszcze nie skończyła, gdyż

²²⁹⁴ Ibid., s. 67

²²⁹⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 406

²²⁹⁶ Ibid., s. 405-406

²²⁹⁷ Ibid., s. 405 i przypis 2 na tej stronie

²²⁹⁸ Ibid., s. 406 i przypis 2 na tej stronie

²²⁹⁹ Ibid., s. 406-407 i przypis 3 na s. 406

²³⁰⁰ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 68

z namowy cesarza Ludwika księżęta bawarscy wystąpili przeciwko zięciowi Jana, Henrykowi bawarskiemu²³⁰¹. Powyższe wypadki wskazują więc, że cesarz przez cały czas prowadził przeciwko królowi czeskiemu zakulisowe działania prowadzące Jana do coraz to nowych wojen. Jak doszło do pokoju z królem austriackim, zaraz Ludwik inicjował nowy konflikt Jana z książętami bawarskimi. Dopiero to zmusiło króla czeskiego do zawarcia ostatecznie pokoju z cesarzem²³⁰², co musiało przekładać się na rezygnację przez niego z realizacji planów zdobycia Polski w powiązaniu z Zakonem.

W dniu 23 sierpnia 1332 r. Jan spotkał się w Norymberdze z Ludwikiem i tu nastąpiło pogodzenie się obu władców²³⁰³. Do Norymbergi pospieszyli też posłowie Zakonu, którzy chcieli usankcjonować prawnie podbój Kujaw²³⁰⁴. Nie tylko jednak to było celem działania Krzyżaków, jak można się przekonać z treści układów. W dniu 26 sierpnia Jan wystawił więc najpierw dokument, w którym przyrzekał Zakonowi, że nie pogodzi się z Władysławem Łokietkiem. Pozwalał też Zakonowi dzierżyć Kujawy zajęte przez niego w kwietniu, aby ten powetował sobie wszelkie szkody, jakie poniósł²³⁰⁵. W dniu 11 września 1332 r. Jan nadał w Pradze Krzyżakom nowy dokument, w którym obiecywał wielkiemu mistrzowi, że jeżeli pogodzi się z królem polskim, to w zamian za usługi, które Zakon mu wyświadczył, zachowa ich prawa do posiadłości pomiędzy Wisłą i Notecią²³⁰⁶. Z treści umów wynika, iż Krzyżacy w nowej sytuacji starali się o zagwarantowanie swoich praw po zakończeniu wojny przez Jana z Łokietkiem, przede wszystkim posiadania zdobytych ziem i rekompensaty za włożony wysiłek we współpracę z królem czeskim. Nagłe zawarcie przez Jana pokoju z Łokietkiem mogłoby spowodować utratę przez Zakon dotychczasowych nabytków i skierowania przeciwko niemu sił króla polskiego.

Pokój z cesarzem oznaczał dla Jana odstępianie od dalszych walk w Polsce. Dlatego Zakon w drugiej połowie sierpnia 1332 r. mimo klęski Łokietka w bitwie z siłami krzyżackimi w ziemi chełmińskiej zawarł rozejm z królem polskim²³⁰⁷. Zakon nie liczył już na dalszą współpracę z Janem wobec silnego oporu ze strony cesarza. Co ciekawe Łokietek zaraz po zawarciu rozejmu ruszył wraz z posiłkami węgierskimi i zadał dotkliwą klęskę książętom śląskim, lennikom króla czeskiego. Wziął szturmem Kościan, zdobył szereg innych grodów, wśród nich Zbąszyń, Kopanicę i Przyprostnicę. Jednocześnie spustoszone ziemie książąt śląskich po prawym brzegu Odry. Likwidacji uległo

²³⁰¹ Ibid., s. 68

²³⁰² Ibid., s. 68

²³⁰³ Ibid., s. 68

²³⁰⁴ S. Zajączkowski, Polska a Zakon Krzyżacki, s. 276-277

²³⁰⁵ B. Włodarski, Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski, s. 69

²³⁰⁶ Ibid., s. 69

²³⁰⁷ Ibid., s. 69

więc panowanie Henryka żagańskiego w Wielkopolsce²³⁰⁸. W dniu 25 października 1332 r. Hinko z Dubu zawarł rozejm z Łokietkiem do 15 sierpnia 1333 r. Bolesław brzeski, który rok wcześniej w grudniu uległ namowom Jana i wręczył mu dokument lenny, teraz przyrzekał dochować ze swej strony zawartego przez starostę czeskiego rozejmu²³⁰⁹. Co ciekawe król czeski nie próbował już odzyskać strat w Wielkopolsce, nie ma też informacji o dalszych walkach na Śląsku przeciwko książętom świdnickim²³¹⁰. Tylko ze względu na krzyżackiego sojusznika Jana do uregulowania sytuacji między Polską i Czechami sankcjonującego wynik walk z lat 1331-1332²³¹¹ doszło z przesunięciem trzech lat, w roku 1335. Do tego czasu przedłużano w roku 1333 i 1334 rozejm między Polską i Zakonem, obejmując nim także i Czechy²³¹².

Tą tymczasowość przecięło dopiero posunięcie następcy Łokietka, Kazimierza Wielkiego, który nakazując przygotowanie przymierza z Wittelsbachami spowodował, że Karol Luksemburski odłączył się formalnie od Zakonu i zawarł 28 maja 1335 r. w przeddzień wygaśnięcia wspomnianego wyżej rozejmu upływającego 24 czerwca, osobne zawieszenie broni między Polską i Czechami z włączeniem tylko Węgier. Zaraz też 24 sierpnia przyszła do skutku w Trenczynie umowa polsko – czeska. Obejmowała ona rezygnację Jana i Karola Luksemburskich z tytułu i praw do Królestwa Polskiego oraz rezygnację przez króla polskiego z ziemi wrocławskiej i głogowskiej oraz z ziem lenników czeskich: Bolesława brzesko – legnickiego, Henryka żagańskiego, Konrada oleśnickiego, Jana ścinawskiego, Bolka opolskiego, Bolka niemodlińskiego, Alberta strzeleckiego, Władysława kozielsko – bytomskiego, Leszka raciborskiego, Jana oświęcimskiego, Kazimierza cieszyńskiego i Waclawa plockiego, których Luksemburgowie wyjęli z powyższej swej rezygnacji. Imieniem Kazimierza zrzeczono się wszelkich praw, jakie by mu do księstw tych mogły przysługiwać i przyrzekano nie czynić prób odzyskania ich na szkodę królów czeskich²³¹³. Fakt, że tak szybko doszło do zmiany stanowiska Czech świadczy, iż bardzo obawiano się sojuszu króla polskiego z cesarzem, do czego pierwsze kroki uczynił już syn cesarza margrabia brandenburski w roku 1329. Wykorzystał to Kazimierz Wielki traktując sojusz z Cesarstwem jako manewr polityczny. Nie miał więc racji Stanisław Zajączkowski, który uważał, że król polski nie

²³⁰⁸ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 407

²³⁰⁹ B. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, s. 70

²³¹⁰ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 407

²³¹¹ *Ibid.*, s. 408

²³¹² *Ibid.*, s. 414

²³¹³ *Ibid.*, s. 414-415; projekty sojuszu Kazimierza Wielkiego z Wittelsbachami z roku 1335 zostały później wykorzystane w roku 1338 - A. Czachorowski, *op. cit.*, s. 125, przypis 164

mógł stanąć po stronie cesarza ze względu na kurię²³¹⁴. Najwyraźniej król polski za cenę ochłodzenia stosunków z kurią gotowy był zawrzeć sojusz z cesarzem. Dlatego Czechy musiały zrezygnować z podtrzymywania sojuszu z Zakonem. Na zerwaniu relacji czesko – krzyżackich zależało bowiem też cesarzowi. Bez trudu doszło więc do współdziałania obu władców.

Przełom w stosunkach polsko – czeskich niewątpliwie nie przyniosły sukcesy militarne Łokietka, ale właśnie stanowisko cesarza, który skutecznie zablokował współpracę Jana z Zakonem. W ten sposób Zakon znalazł się w pewnego rodzaju politycznej izolacji z wyjątkiem Cesarstwa, które włączyło się aktywnie po stronie Zakonu w jego walce na Litwie i Żmudzi, o czym wyżej wspominałem. Niewątpliwie urosło międzynarodowe znaczenie Zakonu, który czerpał jednostronne korzyści ze współpracy z królem czeskim i niemieckim, choć ostatecznie wspomógł Jana w jego wielkiej wyprawie przeciwko Polsce. Gdyby nie opór książąt świdnickich zjednoczone siły czesko – krzyżackie odniosłyby wielkie zwycięstwo nad Łokietkiem i na trwałe opanowałyby Polskę. Zakon dzięki zbliżeniu do Cesarstwa nie był zagrożony z żadnej strony. Polska odniosła poważną porażkę przez utratę Śląska. Pokonana także przez cesarza musiała zawrzeć z nim pokój, a nawet sojusz, co ograniczało znacznie jej zapędy rewindykacyjne względem Pomorza Gdańskiego.

Największymi przegranymi z niemal dziesięcioletniej wojny byli natomiast książęta śląscy. Według ich rachub król czeski miał wszelkie sznase zdobycia korony polskiej. Tymczasem mimo znacznych wysiłków cel ten przez Jana nie został osiągnięty. W dużej mierze stało się to dzięki wytrwaniu w wierności dla Łokietka części książąt śląskich, przede wszystkim Bolka świdnickiego. Choć obóz książąt wiernych Łokietkowi poniósł pewne straty, nie został przecież pokonany. Dowodzi to, że wyrachowanie książąt śląskich było w dużej mierze oparte na zbytnim zaufaniu w potęgę króla czeskiego i jego sojusznika – Zakon.

Nie można zapominać jednak o tym, że zawarte sojusze miały antynieemiecki wydźwięk, co było odzwierciedleniem stosunku do cesarza zarówno Zakonu, jak i Śląska. Dla książąt śląskich Zakon umożliwiał połączenie się z książętami pomorskimi i zdobycie ujść Odry. Osiągnięcie tego samego celu politycznego obiecywał książętom nowy król polski. Jednak plany te w sojuszu z Łokietkiem przestały być realne po nawiązaniu współpracy Czech z Zakonem. Co więcej Śląsk musiał stanąć po stronie króla czeskiego, gdyby do walki włączył się cesarz. Brak porozumienia z królem czeskim niewykluczone, że skutkowałyby właśnie takim wystąpieniem Ludwika, co naraziłoby książąt śląskich na poniesienie całkowitej klęski. Nie tylko bowiem mogli utracić niezależność, ale w ogóle zostać usunięci ze swoich księstw z racji wcześniejszego

²³¹⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 87

występowania przeciwko cesarzowi. Przynajmniej w pierwszym winę za powstanie takiego zagrożenia ponoszą książęta głogowscy, którzy stając otwarcie po stronie papieża przeciwko cesarzowi, ratowali się przed agresją księcia legnickiego Bolesława i Łokietka. Było to pokłosie wojny domowej na Śląsku i jednocześnie rywalizacji książąt linii głogowskiej z Łokietkiem o władzę w Polsce. Nie liczenie się z interesami tych książąt przez króla polskiego zmusiło ich do manewru takiego samego, jak kilka lat później w przypadku Jana czeskiego. Pchnęło to Łokietka podobnie jak i króla czeskiego do opowiedzenia się przeciwko Cesarstwu, które pod warunkiem uznania swojej zwierzchności, przy bliskim powiązaniu nowego państwa z Rzeszą, bez naruszenia praw Marchii Brandenburskiej do Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii, ewentualnie mogło zgodzić się na istnienie Polski, traktując ją jako twór pośredni na drodze do asymilacji jej ziem z całością Rzeszy wobec braku odpowiednich sił do urzeczywistnienia tego celu w czasie teraźniejszym. Konflikt z Ludwikiem dla obu władców zakończył się klęską planów politycznych co do zjednoczenia Polski. W obu przypadkach za niepowodzeniem Łokietka a później Jana stali książęta głogowscy.

Wynika z powyższego, że główną osią konfliktu nie był wcale antagonizm Piastów z Luksemburgami, ale dążenie Cesarstwa do opanowania Polski. Zagrożenie to najpełniej widzieli pograniczni książęta śląscy i pomorscy. Dla nich głównym polem walki było dorzecze Odry, a nie Wisły. Zakon zajmując nawet ujście Wisły, nie stanowił zagrożenia dla Polski, gdyż występował przeciwko Cesarstwu. Dlatego trudno było im się włączyć w walkę przeciwko Krzyżakom kosztem swoich interesów. Dopóki więc Łokietek neutralizował Krzyżaków przy użyciu środków dyplomatycznych współpraca z królem polskim książąt zachodniopolskich układała się poprawnie. Gdy jednak Wrocław padł ofiarą króla czeskiego, gdyż Łokietek zajął się walką z Zakonem, ich stanowisko błyskawicznie się zmieniło. Trzeba przyznać, że mieli oni sporo racji w definicji rzeczywistego zagrożenia dla Polski. Z Zakonem możliwa była bowiem pokojowa koegzystencja, natomiast plany Cesarstwa stanowiły istotne zagrożenie istnienia niezależnych polskich księstw i królestwa. Zakon poprzez swoją postawę przyczyniał się tak samo, jak król polski do umocnienia książąt dzielnic zachodnich względem Cesarstwa.

W tym świetle może dziwić zawarcie przez Polskę pokoju z Brandenburgią w dniu 26 listopada 1338 r., z którego zachował się tylko fragment dokumentu²³¹⁵. Z zachowanych kilku linijek tekstu wynika, że do obozu króla polskiego należeli książęta szczecińscy Otto I i Barnim II²³¹⁶. Układ zawierał przede wszystkim postanowienie w sprawie przyszłego małżeństwa jednej

²³¹⁵ A. Czachorowski, op. cit., s. 124

²³¹⁶ Ibid., s. 125

z córek Kazimierza Wielkiego z synem cesarza Ludwikiem Rzymskim²³¹⁷. Polska podpisała pokój z cesarzem prawdopodobnie w wyniku przegranej książąt szczecińskich, którzy zostali zmuszeni do zawarcia kilka miesięcy wcześniej na sejmie Rzeszy we Frankfurcie nad Menem, w dniach 13 i 14 sierpnia 1338 r., układów z margrabią brandenburskim. Na ich podstawie władcy szczecińscy poza zwrotem utraconych ziem w czasie walk i pokojem na froncie brandenburskim uzyskali niezależność polityczną w stosunku do Brandenburgii. Księstwo szczecińskie uznane zostało księstwem Rzeszy Niemieckiej. Jednocześnie jednak układy frankfurckie zapewniały margrabiom brandenburskim prawo do dziedziczenia księstwa szczecińskiego na wypadek wymarcia tamtejszych książąt²³¹⁸. Mimo zawarcia układu pokojowego położenie książąt szczecińskich jeszcze bardziej uległo pogorszeniu, gdyż wywołało to wystąpienie miast przeciwko nim. Tymczasem książęta zobowiązali się, iż do 2 lutego 1339 r. rycerstwo i mieszczanie potwierdzą prawa margrabięgo do sukcesji poprzez złożenie hołdu²³¹⁹. Walki przybrały postać buntu miast księstwa szczecińskiego, w tym Szczecina, Gryfina i Goleniowa, którym Barnimowi III nie udało się pokonać²³²⁰. Szczecin i Gryfino nigdy nie złożyły hołdu a w późniejszym czasie w styczniu 1341 r. wypowiedziały posłuszeństwo książętom szczecińskim i uznały za swych panów książąt wołogoskich²³²¹.

Warunki pokoju z książętami szczecińskimi celowo tak zostały sformułowane przez margrabiów, aby skłócić ich ze stanami własnego państwa. Podważając postanowienie co do sukcesji po książętach szczecińskich książąt wołogoskich podkopali tym samym akt podziału Pomorza Zachodniego z roku 1295, który był podstawą przywilejów dla miast i ustaleń co do handlu między obu księstwami. To właśnie leżało u podstaw buntu²³²². Atak na Barnima i Ottona likwidujący ostatecznie księstwo szczecińskie mimo korzystnych uwarunkowań wewnątrz księstwa nie był jednak możliwy, gdyż za książętami pomorskimi nadal stał sojusz króla czeskiego i polskiego. Co do takiego związku Polski z książętami pomorskimi dowodzi tego treść układu pokojowego Polski z cesarzem z 26 listopada 1338 r., w którym wymienia się książąt szczecińskich. Ponieważ Czechy w marcu 1337 r. w Poznaniu zawarły jednocześnie sojusz nie tylko z Pomorzem, ale i z Polską, a Polska z Pomorzem, oczywiste staje się, że Wittelsbachom zależało na rozbiciu koalicji zorganizowanej przez Luksemburgów z udziałem Polski, która była dla nich niezwykle groźna²³²³.

²³¹⁷ Ibid., s. 125

²³¹⁸ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 114-115

²³¹⁹ Ibid., s. 114-115

²³²⁰ Ibid., s. 118-124

²³²¹ Ibid., s. 127

²³²² Ibid., s. 115

²³²³ A. Czachorowski, *op. cit.*, s. 123-124

Już pokój Wittelsbachów z książętami szczecińskimi służył przede wszystkim rozbiciu sojuszu Pomorza z Czechami²³²⁴. Pomorze szczecińskie w rozmowach z Polską stanowiło prawdopodobnie najważniejszą kartą przetargową, jaką margrabiowie dysponowali. Zdobycie przez Brandenburgię Pomorza szczecińskiego oznaczałoby dla Polski bardzo poważne kłopoty. Nic więc dziwnego, że doszło do zawarcia pokoju polsko – brandenburskiego. Dla Polski był to bardzo wygodny układ, który bez użycia większych sił pozwalał na zatrzymanie margrabiów w ich dalszych postępkach. Natomiast dla margrabiów umowa z królem polskim otwierała drogę do pokonania swojego głównego rywala, czyli Luksemburgów.

W polskiej literaturze zaprezentowano także pogląd, iż pokój polsko – brandenburski miał na celu zabezpieczenie granic zachodnich przed przygotowywaną wyprawą Kazimierza Wielkiego na pomoc władcy Rusi halickiej, Bolesławowi Jerzemu Trojdenowiczowi²³²⁵. Jerzy był zagrożony przez bojarów małopolskich w związku z reformą dawnej dumy bojarzkiej, którą zastąpił kołem najwybitniejszych dygnitarzy państwa, wywodzących się głównie z cudzoziemców, będących „umiłowanymi i wiernymi” sługami swojego księcia. Natomiast bojarzy od dziesiątków lat dążyli do osłabienia silnej władzy książęcej. Nic więc dziwnego, że na tym tle zarysował się silny konflikt bojarów z nowym władcą, który na pierwszym planie swoich rządów wysunął interesy państwa i dynastii²³²⁶. Po śmierci Władysława Łokietka książę halicki odnowił przyjazne stosunki z Krzyżakami²³²⁷. Zmusiło to Kazimierza Wielkiego do szukania sposobu na rozerwanie sojuszu rusko – krzyżackiego, o czym też w dokumencie z 1334 r. Jerzy poinformował Zakon²³²⁸. Jest jednak charakterystyczne, iż akt Bolesława Jerzego z 1334 r., mimo serdecznego tonu wystawionego dokumentu, nie zawiera żadnych konkretnych postanowień co do obrony granic, określenia charakteru sojuszu (zaczepny, czy obronny), a w związku z tym brak też w nim określenia, przeciwko komu był zwrócony²³²⁹. W dokumencie zaś z roku 1335 książę halicki pragnął jedynie uchylić podejrzenia, jakoby się jego stosunki z Zakonem zmieniły. Wynika z tego, że Krzyżacy musieli mieć pewne dane, które wzbudzały u nich takie obawy²³³⁰. Dokumenty te miały najpewniej na celu utrzymanie pokojowych stosunków z Zakonem, umożliwiających handel

²³²⁴ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 115

²³²⁵ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, *Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, 1925, s. 50, przypis 1

²³²⁶ *Ibid.*, s. 45

²³²⁷ *Ibid.*, s. 38

²³²⁸ *Ibid.*, s. 38

²³²⁹ *Ibid.*, s. 39

²³³⁰ *Ibid.*, s. 39

między obu krajami²³³¹. Niemniej jeszcze w roku 1335 na zjeździe w Wyszehradzie król polski omówił sprawy dotyczące Rusi halickiej z królem węgierskim. Wskazuje na to akcja Kazimierza w sprawie obsadzenia biskupstwa lubuskiego, podjęta jednocześnie z przedstawieniem kurii wyników kongresu wyszehradzkiego. Wiadomo zaś, że biskupi lubuscy mieli pretensje do Rusi²³³². W roku 1338 w Wyszehradzie prawdopodobnie na zjazd władców Węgier i Polski przybył także książę Rusi halickiej (poselstwo czeskie jest jedynie domniemane²³³³), na którym doszło do wspomianej przez króla Ludwika węgierskiego w roku 1350 umowy Kazimierza z Karolem Andegaweńskim co do ewentualnej pomocy na Rusi²³³⁴. Tłumaczy to pośpieszne wysłanie posiłków węgierskich i polskich, w najkrytyczniejszym dla Jerzego momencie, które nie zdołały już dotrzeć mu na pomoc, gdyż w międzyczasie został otruty i zmarł²³³⁵. Dnia 7 kwietnia 1339 r. zginął Bolesław Jerzy, a już w dniu 16 kwietnia t.r. Kazimierz Wielki znajdował się na Rusi. Przed 15 maja przybyły też oddziały węgierskie²³³⁶. Ten niezwykle krótki odstęp, jaki dzielił przybycie króla polskiego na Ruś a datą śmierci Jerzego świadczy, że Kazimierz w myśl poprzednio zawartej umowy szedł na pomoc swojemu krewniakowi i że dopiero w trakcie wyprawy zaskoczyła go wiadomość o jego śmierci²³³⁷.

Fakt zawarcia umowy obronnej w roku 1338 między królami polskim i węgierskim z jednej strony a księciem halickim z drugiej, nie może jednak w żaden sposób tłumaczyć zawarcia pokoju polsko – brandenburskiego. Co prawda prawdopodobnie już istniały jakieś ustalenia co do dziedziczenia Rusi halickiej przez króla polskiego, a następnie węgierskiego wraz z całą Polską po śmierci Kazimierza Wielkiego²³³⁸, w roku 1338 nic nie zwiastowało jednak upadku Jerzego, który jeszcze w dniu 20 stycznia 1339 r. dokonał lokacji miasta Sanoka na prawie magdeburskim²³³⁹. W akcie tym uczestniczył Bartłomiej, wójt Warszawy, który przebywał z misją od Zakonu rozerwania porozumienia między Kazimierzem a Bolesławem Jerzym, jak świadczą o tym zeznania świadków procesu warszawskiego także z roku 1339²³⁴⁰. Gdyby w tym czasie Jerzy znajdował się w wielkim zagrożeniu, nie zajmowałby się umacnianiem

²³³¹ Ibid., s. 39, przypis 1

²³³² Ibid., s. 40

²³³³ J. Wyrozumski, *Polska-Węgry i sprawa Rusi halicko-włodzimierskiej za Kazimierza Wielkiego* [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów* pod red. K. Zielińskiej-Melkowskiej, 1997, s. 118

²³³⁴ H. Paszkiewicz, op. cit., s. 40

²³³⁵ Ibid., s. 41

²³³⁶ Ibid., s. 42

²³³⁷ Ibid., s. 42

²³³⁸ J. Wyrozumski, op. cit., s. 111-119

²³³⁹ H. Paszkiewicz, op. cit., s. 41

²³⁴⁰ Ibid., s. 41, przypis 6

gospodarczego swojego kraju poprzez lokację nowego miasta, ani Krzyżacy nie liczyliby na rozbięcie sojuszu polsko – ruskiego. Wyjaśnieniem pokoju między Polską i Brandenburgią jest natomiast wyraźna przewaga Wittelsbachów w regionie. Nie tylko bowiem księstwo szczecińskie musiało zawrzeć pokój z Marchią Brandenburską, a później Polska dla ratowania książąt pomorskich, ale w tym czasie także i Czechy na niekorzystnych warunkach weszły w porozumienie z cesarzem.

W dniu 20 marca 1339 r. Ludwik usankcjonował zdobycze Jana na Śląsku. Dotąd król czeski nie miał bowiem formalnego uznania praw co do Wrocławia, który na podstawie aktu cesarskiego z 20 kwietnia 1324 r. powinien podlegać dziedziczeniu przez któregoś z zięciów Henryka VI wrocławskiego – Konrada oleśnickiego lub Bolesława niemodlińskiego²³⁴¹. Na podstawie umowy frankfurckiej cesarz nadał w lenno Janowi razem z ziemiami czeskimi i ziemie zdobyte w Polsce. Jednak poza tym usankcjonowaniem stanu posiadania przez króla czeskiego na Śląsku, cesarz w zamian uzyskał od Jana Luksemburskiego akceptację postanowienia, w którym Ludwik jako wyjętych z przymierza, zawartego przeciwko każdemu, wymienił trzech książąt linii głogowskiej, Henryka żagańskiego, Jana ścinawskiego i Konrada oleśnickiego, mimo że byli lennikami Czech²³⁴². Wydaje się, że w ten sposób Cesarstwo podjęło próbę nawiązania bliskich relacji z książętami śląskimi wzorem króla czeskiego, a wcześniej polskiego, czy też Zakonu. Podważało to zależność tych książąt od króla Czech. To przecież Jan w umowach lennych z 1329 r. gwarantował obronę powyższych książąt przed popadnięciem w zależność od Cesarstwa. Teraz zaś cesarz wychodził z taką samą inicjatywą w stosunku do powyższych książąt tyle, że w stosunku do króla czeskiego. Głogowczycy uzyskiwali w ten sposób gwarancję swobodnego występowania przeciwko Czechom, bez zagrożenia ze strony Cesarstwa. Cesarz z jednej strony uznawał więc nabytki króla czeskiego na Śląsku, z drugiej zaś strony przyznawał, że skoro Jan zagwarantował niezależność od Cesarstwa książąt linii głogowskiej, to mają oni prawo zerwać zależność od niego, jeśli taką wyrażą wolę. Oczywiście cesarzowi nie chodziło o wstawienie się za słabymi książętami głogowskimi, którzy przez Jana zostali oszukani, ale chciał wejść z nimi w sojusz polityczny. Dlatego też Ludwik decyzję co do skorzystania z propozycji pozostawił swoim potencjalnym sojusznikom.

Cesarstwo więc miało przewagę nie tylko nad Polską, ale i nad Czechami, na co wskazują postanowienia układów zawieranych wówczas przez Ludwika wyraźnie zmierzającego do przejęcia kontroli nad Pomorzem Zachodnim i częścią Śląska. Pokój polsko – brandenburski z końca 1338 r. w tym

²³⁴¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 436

²³⁴² *Ibid.*, s. 436, przypis 1

świetle jawi się nie jako kolejna niewyjaśniona zmiana sojuszy przez Kazimierza Wielkiego czy też przejaw jego zmiennej polityki, ewentualnie chęć zabezpieczenia granic zachodnich, ale efekt uzyskania przewagi przez cesarza nad całą koalicją Polski, Czech i Pomorza Zachodniego.

Dlatego mimo formalnego sojuszu z Wittelsbachami Polska jednocześnie podjęła działania w celu umocnienia swojego dotychczasowego sojusznika. Mimo więc podpisania pokoju z cesarzem w końcu listopada 1338 r. zaledwie po paru miesiącach, dnia 9 lutego 1339 r. Kazimierz Wielki wydał w Krakowie akt będący właściwie ratyfikacją umowy trenczyńskiej sprzed czterech lat co do rezygnacji z księstw śląskich i plockiego²³⁴³. Podobnie jak akt trenczyński z 1335 r., tak i akt krakowski obejmował nie tylko zrzeczenie się króla polskiego do tych ziem, które mu przysługiwały lub przysługiwać mogły, ale także i wszelkiej akcji rewindykacyjnej na przyszłość²³⁴⁴. Co prawda zdaniem Jana Dąbrowskiego akt króla polskiego w istocie uderzał w króla czeskiego, gdyż odnosił się on tylko do stanu z 1335 r., podczas gdy Jan Luksemburski zdążył od tego czasu sfołdować księstwo ziemickie, starał się też objąć protektoratem biskupstwo wrocławskie²³⁴⁵. Jednak powyższy dokument Kazimierza Wielkiego w żaden sposób nie przeszkadzał w dalszych działaniach Jana. Wręcz przeciwnie bez jego wystawienia pozycja króla czeskiego na Śląsku była dużo słabsza. Król polski, gdyby faktycznie miał za sobą cesarza, a nie znajdował się na pozycji tak samo przegranej jak król czeski, na pewno takiego aktu by nie wystawił, licząc na odzyskanie całego Śląska po pokonaniu Luksemburgów. Natomiast oczywiste jest, iż mimo umocnienia panowania czeskiego na Śląsku w momencie znacznego zagrożenia przez Rzeszę zachodnich granic Polski, Kazimierz nie zamierzał czynić dalszych ustępstw na rzecz Jana co do łączności diecezji wrocławskiej z metropolią w Gnieźnie i co do niezależności swoich sojuszników – książąt linii świdnickiej od Czech.

Oczywiście nie oznacza to, że król polski w poprzednich latach w trakcie trwania sojuszu z Czechami nie zobowiązywał się do wydania takiego aktu. Być może także i na zjeździe w Wyszehradzie w 1338 r. król polski

²³⁴³ Są też głosy, że nie była to ratyfikacja, ale nowa umowa, w której wykorzystano tylko akt trenczyński – tak za R. Grodeckim S. Szczur, *Okoliczności zrzeczenia się Śląska przez Kazimierza Wielkiego w roku 1339* [w:] *Studia Historyczne*, rok XXX, 1987, z. 4, s. 530. Bez względu jednak na wszystko nie można nie zauważyć, iż przedmiotem rozmów polsko – czeskich nie były już warunki zrzeczenia się przez Kazimierza Wielkiego praw do Śląska, ale jedynie sama konieczność tego zrzeczenia się. Dlatego dokumenty kancelarii królewskiej z dnia 9 lutego 1339 r. miały charakter jednostronnego zobowiązania Kazimierza Wielkiego i dotyczyły stanu posiadania Luksemburgów z roku 1335 – *ibid.*, s. 529-530

²³⁴⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 434-435

²³⁴⁵ *Ibid.*, s. 435-436

z węgierskim prowadzili rozmowy także w sprawie wywiązania się przez Kazimierza z tego zobowiązania wobec króla czeskiego, skoro w dniu 1 marca 1338 r. doszło do zawarcia przymierza Czech i Węgier, gdzie obok umowy o małżeństwo syna Karola węgierskiego, Ludwika z córką Karola morawskiego, a wnuczką Jana czeskiego, Elżbietą, znalazło się postanowienie, iż w razie, gdyby Kazimierz Wielki próbował ksiąząt lub posiadłości królów czeskich w Polsce odzyskać, Karol węgierski, o ile nie uda mu się odwieść króla polskiego od tego zamiaru, nie udzieli mu w żadnym razie pomocy. Zobowiązał się także Karol, iż w przypadku gdyby Andegawenowie uzyskali Królestwo Polskie, to nie będą próbowali dochodzić praw polskich do ziem lenników czeskich, nawet gdyby im dobrowolnie chcieli się poddać. W zamian za to Luksemburgowie przyrzekli popierać starania Andegawenów o koronę polską²³⁴⁶.

Natomiast zbieżność czasowa wydania dokumentu o zrzeczeniu się przez króla polskiego praw do Śląska z rozpoczęciem przed trybunałem papieskim kolejnego procesu o Pomorze Gdańskie, nie jest jeszcze wystarczającą podstawą do wyciągania wniosku, iż Jan czeski miał możliwość przeszkodzić w wytoczeniu procesu i jakieś porozumienie w tej sprawie łączyło go z Kazimierzem Wielkim²³⁴⁷. Niemniej faktycznie w odniesieniu do ziem Śląska, jak i posiadanych przez Zakon wiele do powiedzenia miał cesarz i to jest właściwy klucz do zrozumienia oczekiwania przez króla polskiego z wydaniem dokumentu w sprawie zrzeczenia Śląska aż do rozpoczęcia procesu papieskiego między Polską a Zakonem.

Od rozpoczęcia procesu zależało zachowanie Zakonu, a jego postawa wpływała z kolei na to, z kim król polski będzie próbował dojść do porozumienia – z Czechami, czy z Niemcami. W roku 1338 sojusz Polski z Czechami zablokował zdobycze cesarza na Pomorzu Zachodnim. Rozwiązaniem dla Rzeszy mogła być tylko pomoc Zakonu, z którym Ludwik już wcześniej intensywnie poszukiwał porozumienia, czego dowodem jest udział margrabiego Ludwika w wyprawie krzyżackiej na Żmudź w 1336 r. i nadanie Litwy wraz ze Żmudzią i Rusią w wieczyste posiadanie jako lenno Rzeszy w grudniu 1337.

Proces o Pomorze Gdańskie miał więc bardzo realne znaczenie w polityce polskiej. Bez poparcia papieża tytułów Polski do Pomorza Gdańskiego Zakon nie musiałby się obawiać stosunków z mocarstwami zachodnimi, które od roku 1329 ponownie czyniły nadania co do Pomorza Gdańskiego na rzecz Zakonu (stąd konieczność powtórzenia procesu, mimo nie tak odległego w czasie i nigdy nie unieważnionego wyroku inowrocławskiego z roku 1321). W takiej sytuacji Kazimierz Wielki nie miałby możliwości rozdzielić Zakonu

²³⁴⁶ Ibid., s. 433-434

²³⁴⁷ Tak J. Dąbrowski - *ibid.*, s. 434 i przypis 2 na tej stronie. Patrz dalsze wyjaśnienia niżej

od Rzeszy, musiałyby ratować się poprzez porozumienie z cesarzem. Wynika z tego, że wydanie dokumentu zrzekającego się praw do Śląska na rzecz Czech przed rozpoczęciem procesu byłoby przedwczesne. Podkreślić należy, iż jeszcze w dniu jego wystawienia, 9 lutego 1339 r., cesarz nie uregulował praw króla czeskiego do Śląska z punktu widzenia Cesarstwa, co nastąpiło, jak wyżej wspominaliśmy, w dniu 20 marca 1339 r. Cesarz liczył się więc z ewentualnością zawarcia sojuszu z Polską przeciwko Czechom. Tak więc zarówno król polski, jak i cesarz zwlekali z podjęciem ostatecznej decyzji co do Śląska. Wynika z tego, tak jak zauważyli to poprzedni badacze tematu, że rozpoczęcie procesu faktycznie nie było pewne. Świadczą o tym działania króla polskiego, który starał się przekonać papieża do wszczęcia następnego procesu o Pomorze Gdańskie darowizną połowy sumy zasądzonej od Zakonu w procesie inowrocławskim. Odkładanie wydania specjalnych pełnomocnictw do ściągnięcia od Zakonu przyrzeczonej sumy, w końcu ich wystawienie po ukazaniu się dwóch bull papieskich wznawiających postępowanie przeciwko Zakonowi w maju 1338 r., świadczy, że darowizna była uzależniona od procesu²³⁴⁸. Z rezygnacją z praw do Śląska Kazimierz Wielki czekał zaś aż do faktycznego rozpoczęcia procesu. Najwyraźniej obawiał się zmiany decyzji przez papieża do ostatniej chwili.

Na ten związek procesu warszawskiego ze stosunkami polsko – niemieckimi zwrócono uwagę zresztą już wcześniej. Zdaniem Janusza Bieniaka niedojście do spotkania Kazimierza Wielkiego z margrabią brandenburskim na początku 1335 r., w sprawie omawianego już od końca 1334 r. projektu sojuszu Polski z Cesarstwem i Brandenburgią, którego umocnieniem miało być małżeństwo starszej córki Kazimierza Wielkiego, Elżbiety, z trzecim synem cesarza Ludwika IV, Ludwikiem Rzymskim²³⁴⁹, nastąpiło na skutek przedstawienia przez arcybiskupa Jarosława wraz z episkopatem królestwa na zjeździe dostojników duchownych i świeckich w Poznaniu, oczekujących tam wraz z królem na przyjazd margrabię, alternatywnego planu wszczęcia nowego procesu kanonicznego przeciw Zakonowi Krzyżackiemu²³⁵⁰. Na zjeździe poznańskim zapadła wówczas decyzja o odwołaniu osobistego spotkania Kazimierza Wielkiego z Ludwikiem i zastąpieniu ich późniejszymi, mniej wiążącymi rokowaniami za pośrednictwem posłów²³⁵¹. Z faktu wystawienia listu żelaznego margrabiemu brandenburskiemu przez Kazimierza w dniu 7 grudnia 1334 r.

²³⁴⁸ S. Szczur, op. cit., s. 521

²³⁴⁹ J. Bieniak, Geneza procesu polsko – krzyżackiego z 1339 roku [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXIV – Nauki Humanistyczno – Społeczne, z. 204, 1990, s. 44-45

²³⁵⁰ Ibid., s. 48-49

²³⁵¹ Ibid., s. 48

z terminem aż do 9 lutego 1335 r.²³⁵² można sądzić, że margrabia nie miał w chwili przekazania go zgody cesarza na porozumienie z Polską i dlatego dla jego porozumienia się z ojcem strona polska dała mu aż dwa miesiące²³⁵³. Bynajmniej nie oznacza to jednak, że to król polski szukał porozumienia, równie dobrze ze względu na zagrożenie czeskie z inicjatywą wyszedł margrabia, chcąc sprawdzić czy w ogóle istnieje taka możliwość. Pomijając jednak powyższy problem ważniejsze jest jednak, jak dużo zaproponował Polsce cesarz. W zamian za pokojowe stosunki z Zakonem na zasadzie arbitrażu Ludwika IV, przed Polską otwierały się widoki na pokojowe odzyskanie obszarów zanoteckich i uzyskanie wspólnych granic z Pomorzem Zachodnim. Projekt układu z czerwca 1335 r. wyznaczał bowiem królownie Elżbiecie wiano w wójtostwach gorzowskim, myśliborskim, ewentualnie sąsiednich. Wiano to przypadłoby potomstwu Piastówny i Wittelsbacha, gdyby takie się narodziło. Wspólnym przeciwnikiem obu kontahentów miały się stać przede wszystkim luksemburskie Czechy. Oznaczało to przesunięcie przedmiotu polskich zabiegów rewindykacyjnych z Pomorza Gdańskiego na Śląsk²³⁵⁴. Przy tym zaznaczyć należy, że powyższy kierunek projektowanego sojuszu dotyczył tak czerwca 1335 r., jak i przełomu 1334 i 1335 r., kiedy stosunki Wittelsbachów i Luksemburgów już były napięte²³⁵⁵.

Janusz Bieniak jednak nie odpowiedział na pytanie, w jaki sposób proces kanoniczny o Pomorze Gdańskie mógł stanowić alternatywę dla realnych nabytków terytorialnych. Jak wskazaliśmy wyżej w pierwszym rzędzie chodziło o izolację Zakonu. Do tego celu najpierw wykorzystano cesarza, dzięki planowanemu przymierzu z którym ostatecznie rozpadł się sojusz króla czeskiego z Zakonem z czasów wojny Czech z Polską. Jednak taki sam efekt i to zarówno, jeśli chodzi o porozumienie z Krzyżakami tak cesarza, jak i króla czeskiego, dawał proces kanoniczny przed papieżem o Pomorze Gdańskie, który pozwalał unieważnić ponowne nadania króla czeskiego z 1329 r.

Z tego punktu widzenia wszelkie koncepcje, które łączą wystawienie przez Kazimierza Wielkiego dokumentu zrzekającego się głównie praw do Śląska z jego staraniami o pozyskanie króla czeskiego w związku z procesem są bezpodstawne. Zwłaszcza Jan Dąbrowski stał na stanowisku, iż nie tylko Czechy, ale także i cesarz wspierał w jakimś stopniu Polskę w jej staraniach o Pomorze Gdańskie. W jego ocenie Kazimierz Wielki zawierając z cesarzem sojusz w końcu 1338 r. pragnął zrównoważyć sympatie, jakie zaczął okazywać Zakonowi Ludwik. Najwyraźniej jednak autor zapomniał, iż Ludwik popierając Zakon, zachęcał jego władze do stawiania oporu kurii papieskiej. Jego zdaniem

²³⁵² Ibid., s. 43

²³⁵³ Ibid., s. 45

²³⁵⁴ Ibid., s. 47

²³⁵⁵ Ibid., s. 47, przypis 125

zbliżenie do Ludwika wobec niedalekiego procesu było bardzo ważne – Polska w przeddzień procesu z Krzyżakami wzmacniała swoje stanowisko na północy przez zbliżenie się do Wittelsbachów²³⁵⁶. Tak więc sojusz z wrogiem papieża miał zapewnić Polsce sukces w sprawie o Pomorze Gdańskie przed papieskim trybunałem! Do tego ów cesarz wyraźnie był przeciwny w ogóle jakimkolwiek procesowi bez jego zgody (o czym niżej).

Co ciekawe jednocześnie król polski zabezpieczywszy się od Wittelsbachów, rzekomo nie chciał rozgoryczać Luksemburgów, którzy przez swe stosunki z kurią i Francją mogli mu podczas procesu poważnie zaszkodzić – dlatego miał się zdecydować na wystawienie aktu renuncjacji praw do Śląska²³⁵⁷. Było to zdaniem Jana Dąbrowskiego tym bardziej ważne, że Jan pragnąc niby uniknąć osamotnienia w Niemczech, pogodził się uroczyście z cesarzem dnia 20 marca 1339 r.²³⁵⁸ Autor jednak nie zauważa, iż to pogodzenie nastąpiło już po zrzeczeniu się przez króla polskiego praw do Śląska w dniu 9 lutego 1339 r. Układ z cesarzem nie bardzo był po myśli Jana i raczej wynikał z wycofania się z wojny Pomorza szczecińskiego, a później Polski. W dodatku cesarz dopuszczał możliwość wystąpienia przeciwko Janowi trzech książąt śląskich, co do których wówczas zadeklarował, iż nie udzieli Janowi pomocy, czyli de facto uznał, iż mogą oni wypowiedzieć układ lenny królowi czeskiemu, o czym wyżej wspominałem.

Zdaniem innych zaś autorów poprzez układ z dnia 1 marca 1338 r., Czechy i Węgry wywierały nacisk na króla polskiego co do wydania dokumentu zrzekającego się praw do Śląska²³⁵⁹. Karol Robert zobowiązał się wówczas wobec Jana czeskiego na wypadek przejścia Polski po bezpotomnej śmierci Kazimierza pod panowanie królów węgierskich, iż nie będzie wtedy wnosił roszczeń do księstw śląskich, jednocześnie deklarował wsparcie militarne margrabiemu Moraw a synowi króla czeskiego, Karolowi w walce z Kazimierzem Wielkim, gdyby ten zgłaszał jakieś pretensje do księstw śląskich lub mazowieckich siołdowanych wcześniej przez Luksemburgów. Poza kontraktem małżeńskim między synem Karola Roberta, a córką margrabię morawskiego Karola, doszło wyłącznie do ustaleń dotyczących polityki względem Kazimierza Wielkiego²³⁶⁰. Sam układ czesko – węgierski nie dowodzi jednak, iż król czeski chciał wykorzystać dyplomację węgierską, aby w ten sposób za jej pośrednictwem, niejako „drogą okrężną”, wykorzystując w sprawie śląskiej Andegawenów i umiejętnie wciągając ich do swojej gry, uzyskać od Kazimierza Wielkiego

²³⁵⁶ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382*, Kraków 2009, s. 80-81.

²³⁵⁷ *Ibid.*, s. 81

²³⁵⁸ *Ibid.*, s. 81

²³⁵⁹ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, 1982, s. 62.

²³⁶⁰ S. Szczur, *op. cit.*, s. 525-526

zrzeczenie się praw do Śląska²³⁶¹. Układ z dnia 1 marca 1338 r. wyraźnie bowiem został przewidziany na wypadek wojny Polski z Czechami o Śląsk. Co prawda jeszcze trwała koalicja polsko – czesko – pomorska, ale cesarz, o czym już mówiliśmy, wygrywał wojnę z koalicją, co wkrótce zaowocowało wycofaniem się z niej pobitych książąt szczecińskich latem 1338 r., a w listopadzie 1338 r. Polski. Opuszczone Czechy porozumiały się z cesarzem w marcu 1339 r. Wynika z tego, że niekorzystny rozwój sytuacji na Pomorzu Zachodnim groził porozumieniem się cesarza z polskim królem i książętami. Tym bardziej, że alternatywny sojusz króla polskiego z Wittelsbachami klarował się już w końcu 1334 r., a już od lat 20-tych XIV w. taka możliwość była brana pod uwagę przez polskich królów, czego wyrazem była współpraca tak Polski, jak i królów niemieckich i margrabiów brandenburskich z książętami świdnickimi, ostatnimi niezależnymi od Czech Piastami na Śląsku.

Skoro współpraca z Czechami nie mogła przynieść spodziewanych korzyści Polsce, oczywiste było jej zwrócenie się do Cesarstwa, które teraz miało jeszcze ten atut w rokowaniach z Kazimierzem Wielkim, że mogło zniszczyć Gryfitów. Współpraca polsko – niemiecka niewątpliwie zaowocowałaby zaś wyparciem Czech ze Śląska. Aby więc nie doszło do zawiazania takiego sojuszu król czeski z góry już groził zawiazaniem koalicji z Węgrami, którym oddawał Polskę w zamian za Śląsk. Dla Węgier koalicja Kazimierza Wielkiego z cesarzem pozbawiała szansy na objęcie władzy w Polsce. Po Kazimierzu Wielkim koronę odziedziczyłby bowiem jeden z Wittelsbachów ożeniony z córką króla polskiego, jak to przewidywano już w roku 1334. Dlatego właśnie po raz pierwszy w układzie czesko – węgierskim z marca 1338 r. Karol Robert sam wyraźnie wspominał o możliwości sukcesji w Polsce²³⁶². Zgodzić się trzeba ze Stanisławem Szczurem, że powtórzyła się tutaj sytuacja z roku 1335, kiedy to Kazimierz Wielki nawiązując rokowania z Wittelsbachami postawił władców Czech przed groźbą koalicji skierowanej przeciwko ich interesom. Obecnie zadaniem Karola Roberta, podobnie jak trzy lata wcześniej, było doprowadzenie do osłabienia zarysowującego się sojuszu Polski z Wittelsbachami przez ponowne włączenie Kazimierza Wielkiego w orbitę wpływów luksemburskich²³⁶³. Nie przyniosły jednak one spodziewanego efektu, skoro wręcz nastąpiło przyspieszenie rokowań z Wittelsbachami, zakończone pod koniec listopada 1338 r. zawarciem układu²³⁶⁴. Niesłuszne jest więc stawianie hipotezy, że w Wyszehradzie w czerwcu 1338 r. w zamian za sukcesję na Rusi Kazimierz Wielki miał potwierdzić prawa Andegawenów do tronu polskiego, jak się

²³⁶¹ Tak S. Szczur, *ibid.*, s. 525 i n.

²³⁶² *Ibid.*, s. 525

²³⁶³ *Ibid.*, s. 527

²³⁶⁴ *Ibid.*, s. 529

interpretuje informacje zawarte w kronikach Turocziego i Długosza²³⁶⁵. W ten sposób Kazimierz Wielki miał otrzymać rekompensatę terytorialną za Śląsk²³⁶⁶. Król polski liczyłby się bowiem z takimi ustaleniami, gdyby do nich doszło. Tymczasem obserwujemy coś zupełnie odwrotnego. Podkreślić należy, że władca Węgier w 1338 r. nie sprecyzował swojego stanowiska względem Rusi. Problem ziem ruskich włączono do układów sukcesyjnych dopiero w roku 1350²³⁶⁷. Zarówno Kazimierz Wielki, jak i Karol Robert musieli sobie zdawać sprawę, że o Ruś trzeba było wygrać jeszcze rywalizację z Tatarami i Litwą. Temat spadku po Trojdenowicu był raczej odległy. Sprawa Rusi nie mogła więc mieć decydującego wpływu na decyzję Kazimierza Wielkiego o wystawieniu dokumentów zrzekających się praw do Śląska. Oczywiście nie przeszkadzało zawarciu jakiegoś układu z Jerzym przez króla polskiego i porozumieniu w sprawie współdziałania na Rusi Węgier i Polski wobec wpływów litewskich i tatarskich²³⁶⁸.

Poza tym fakt, iż między Luksemburgami i Andegawenami toczyły się rozmowy co do ewentualnego dziedziczenia Polski przez Andegawenów nie oznacza, iż Kazimierz Wielki musiał godzić się na zrzeczenie praw do Śląska. Takie zdanie opiera się w istocie na samym fakcie wydania takiego aktu renuncjacji przez Kazimierza Wielkiego w roku 1339, podobnie jak zdanie, że Jan mógł na Kazimierza czynić naciski co do Śląska poprzez uniemożliwienie rozpoczęcia procesu przed papieżem o Pomorze Gdańskie opiera się na tym, że król polski zrzekł się praw do Śląska zaraz po rozpoczęciu procesu²³⁶⁹. Także i w koncepcji o naciskach węgierskich na króla polskiego w sprawie Śląska, zwłaszcza w ocenie starszego pokolenia historyków, Jan miał grozić Polsce przeskodzeniem w doprowadzeniu do procesu kanonicznego między Polską a Zakonem²³⁷⁰.

Autorzy ci jednak zupełnie nie biorą pod uwagę, iż papież był przeciwnikiem cesarza Ludwika, który to właśnie zbliżył się bardzo w tym czasie do Zakonu. Nawet przy największych znajomościach w kurii papieskiej, król czeski nie mógłby niczego wskurać na rzecz Krzyżaków wobec ich coraz większej współpracy z Cesarstwem. Co więcej myli się tutaj dwie podstawowe kwestie, patrząc na proces poprzez pryzmat porozumienia Ludwika i Jana z 20 marca 1339 r., który w istocie był przegraną tego ostatniego, choć dawał mu pewne korzyści (tzn. uregulowanie praw do większości nabytków na Śląsku, z wyjątkiem, o czym wspominałem księstw Piastów linii głogowskiej). Czechy były

²³⁶⁵ Ibid., s. 527

²³⁶⁶ Ibid., s. 528

²³⁶⁷ Ibid., s. 528

²³⁶⁸ Ibid., s. 528

²³⁶⁹ J. Wyrozumski, Polska-Węgry i sprawa Rusi halisko-włodzimierskiej, s. 118

²³⁷⁰ Ibid., s. 118

bowiem skłonne popierać Zakon, ale tylko dlatego, aby wejść z nim w sojusz tak przeciwko Polsce, jak i Marchii Brandenburskiej i innym przeciwnikom. Czym innym jednak zupełnie jest nawiązanie współpracy z Krzyżakami przez cesarza i margrabiego brandenburskiego. Tym na pewno król czeski nie był zainteresowany. Podobnie, gdy Jan próbował zająć razem z Zakonem Polskę, Wittelsbachowie bardzo mu w tym przeszkadzali, co jednak nie przeszkadzało im wychodzić do władz Zakonu z propozycją współdziałania. Co więcej w latach 1335, 1338, 1344-1345 będą powtarzały się sytuacje, w których Wittelsbachowie wchodzili nawet w sojusze z Polską przeciwko Luksemburgom. Konflikt interesów między królem czeskim a cesarzem w tym względzie nie mógł ulec rozwiązaniu nawet mimo zawieranych czasami układów. Przy tym król czeski w tych latach niezmiennie trwał w obozie propapieskim, który Wittelsbachów zwalczał.

Polityka czeska mimo upadku planu zdobycia Polski w roku 1331 co prawda nie zmieniła się w stosunku do Zakonu, nie oznacza to, że Jan działał tutaj na rzecz Ludwika. Król czeski w 1335 r. jako arbiter rozpatrywał razem z królem węgierskim w 1335 r. w Wyszehradzie spór Polski z Zakonem o Pomorze Gdańskie²³⁷¹. Zgodnie z zapadłym wówczas rozstrzygnięciem Pomorze miało pozostać w rękach Zakonu, przekazane mu z wszystkimi prawami, które przysługiwały władcom Polski, przez Kazimierza Wielkiego, dla zbawienia dusz jego przodków, na wieczystą jałmużnę²³⁷². Po tym wyroku, Jan w dniu 3 grudnia 1335 r. wystosował do Zakonu pismo w języku niemieckim, w którym poinformował, że przez trzy tygodnie zajmował się, jak mógł najlepiej, sprawami Państwa Zakonnego. W szczególności zwracał uwagę, że Kazimierz Wielki obowiązany jest dać Zakonowi dokument zrzeczenia się Pomorza i ziemi chełmińskiej oraz obietnicę przyjaźni na przyszłość, które to zrzeczenie i deklarację przyjaźni potwierdzają rozjemcy, tj. Karol Robert i Jan Luksemburczyk. Dalej Kazimierz Wielki powinien wystosować pismo do Stolicy Apostolskiej, w którym stwierdzi, że ziemia chełmińska została Zakonowi nadana przez jego poprzedników i ten stan rzeczy aprobuje. Z kolei ma Kazimierz dać Zakonowi dokument, w którym on sam i jego świeccy i duchowni dostojnicy oraz inne osoby poszkodowane w czasie wojny oświadczą, że nie będą dochodzić na Zakonie swoich szkód. Wreszcie miał być Zakonowi dostarczony dokument zrzeczenia się Pomorza i ziemi chełmińskiej ze strony Karola Roberta, jego żony i ich dziedziców, ponieważ żona Karola jest siostrą Kazimierza i stąd wynikają prawa sukcesyjne Andegawenów do korony polskiej. Pouczenie Jana miało więc na uwadze wyłącznie interes Zakonu Krzyżackiego²³⁷³.

²³⁷¹ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 52

²³⁷² *Ibid.*, s. 56

²³⁷³ *Ibid.*, s. 57

Jednocześnie list ten świadczy, iż Jan starał się o jak najlepsze stosunki z Zakonem i wciąż miał nadzieje na sojusz z nim we własnym interesie. Gdyby był tylko wykonawcą woli cesarskiej, wówczas taki gest względem Zakonu nie miałby sensu. Za Stanisławem Szczurem zadać więc można w tym miejscu pytanie, na czym miało polegać poparcie króla czeskiego w sprawie procesu polsko – krzyżackiego o Pomorze Gdańskie²³⁷⁴. Zdaniem tego autora postawa dyplomacji czeskiej wobec sprawy odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego nie budziła żadnych wątpliwości po arbitrażu wyszehradzkim z roku 1335. Tym bardziej, że jeszcze przed rokowaniami z Zakonem, które były prowadzone przy pośrednictwie Jana Luksemburskiego, ten ostatni potwierdził Zakonowi wszelkie prawa do Pomorza. Była to jawna manifestacja jego stanowiska w stosunku do Krzyżaków²³⁷⁵.

Na marginesie należy dodać, że król polski raczej nie zamierzał wywiązywać się z warunków pokoju wyszehradzkiego, a zwłaszcza zabiegać o jego zatwierdzenie u papieża, skoro wiosną 1336 r. uderzył na posiadłości krzyżackie. Dopiero pod naciskiem Jana, wzywającego go na zjazd w Marchegg, przyrzekł 26 maja 1336 r., że w sporze z Krzyżakami trzymać się będzie wyroku wyszehradzkiego²³⁷⁶.

Inna rzecz, że mimo tego poparcia dla Zakonu, Jan nie mógł nic więcej dla niego zrobić poza wsparciem dyplomatycznym, gdyż potrzebował Polski i Węgier ze względu na szybki wzrost potęgi cesarza. Wobec przymierza cesarza z Anglią z lipca 1337 r., do którego przyłączyła się znaczna część książąt Rzeszy, położenie Jana było tak trudne, że unikał wszystkiego, co by mogło do niego zniechęcić Kazimierza Wielkiego i Karola Roberta. Stąd właśnie brak nacisku na króla polskiego w sprawie śląskiej i zapewnienie sobie jedynie przyrzeczenia Karola Roberta, że on i jego następcy nie poprą żadnych kroków ze strony polskiej przeciw posiadłościom Luksemburgów i że w razie osiągnięcia tronu polskiego nie będą dochodzić praw do ziem królów czeskich, choćby nawet same jakieś ziemie im się poddać chciały (układ wyszehradzki z dnia 1 marca 1338 r.)²³⁷⁷. Dlatego właśnie król polski miał tak dużą swobodę w wydaniu dokumentu zrzekającego się praw do Śląska i zwlekał z wywiązaniem się ze zobowiązania z 1335 r. jeszcze przez cztery lata. Oczywiście jest więc, iż wydanie tego aktu miało charakter dobrowolny i wynikało z wyboru pewnej drogi politycznej.

Można się domyślać, że czasami i Jan działał bardziej w interesie Polski, niż Zakonu, który był przez obu władców manipulowany. Charakterystyczne są postanowienia zjazdu z marca 1337 r. w Inowrocławiu, gdzie król czeski

²³⁷⁴ S. Szczur, op. cit., s. 520

²³⁷⁵ Ibid., s. 521-522 i przypis 13 na s. 522

²³⁷⁶ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382, s. 78-79.

²³⁷⁷ Ibid., s. 80

miał „uczynić pokój” między królem Polski a wielkim mistrzem²³⁷⁸. Postanowienia podobne bardzo do wyroku wyszehradzkiego miały najpewniej zapewnić neutralność Zakonu w planowanej wojnie królów Czech i Polski oraz książąt szczecińskich z Marchią Brandenburską. Odpowiednie przymierza zawarto właśnie w marcu 1337 r. w Poznaniu. Te dwie sprawy załatwione przez królów czeskiego i polskiego niemal jednocześnie świadczą, iż obawiano się współpracy brandenbursko – krzyżackiej. Skoro tak, to proces polsko – krzyżacki przed sądem papieskim, jako działanie izolujące Zakon od Europy Zachodniej w tych okolicznościach, nie mogło być negatywnie oceniane przez Jana, co ułatwiło papieżowi jego rozpoczęcie. Dopóki bowiem cesarz miał silną pozycję, Jan nie mógł liczyć na zdobycie Polski, czy inne wrogie posunięcia w kooperacji z Zakonem. Niemniej na pewno nie był zadowolony z odłożenia wojny z cesarzem, która przez Polskę nie mogła być kontynuowana.

Rozterki Zakonu co do procesu i tytułów prawnych do Pomorza Gdańskiego znalazły odzwierciedlenie w liście cesarza do Zakonu z dnia 22 lipca 1338 r. Warto zwrócić uwagę na jego treść, która wbrew pozorom nie sprawdza się wcale do jednoznacznego poparcia cesarza na rzecz Zakonu przed zbliżającym się procesem papieskim przeciwko Polsce²³⁷⁹. Ze słów Ludwika można się domyśleć, jakimi pobudkami kierował się Zakon. W liście tym cesarz stwierdził, na podstawie skargi Krzyżaków, że Kazimierz z pomocą arcybiskupa i biskupów najechał posiadłości Krzyżaków i wszczął z nimi spór o ziemie poddane Zakonowi przez cesarzy i królów rzymskich, a zatwierdzone przez papieży i będące częścią Cesarstwa. Podkreślił, iż sprawa ta dotyczy Cesarstwa, jako że Zakon stanowi część tegoż, będąc założony i uposażony przez cesarzy i królów rzymskich. Wobec tego Ludwik wzywał Zakon, aby pod groźbą utraty swoich praw i posiadłości, nie dał się pozbawić własności ziem spornych i nie stawał przed jakimkolwiek sądem bez zezwolenia cesarza, który przyrzekał mu równocześnie swą opiekę i poparcie²³⁸⁰. Z listu cesarza przebija chęć uciszenia obaw Zakonu i w związku z nadchodzącym procesem polsko – krzyżackim o Pomorze Gdańskie usankcjonowania jego praw do Pomorza Gdańskiego. Wynika z niego, iż cesarz próbował przeszkodzić wytoczeniu procesu poprzez zakazanie Zakonowi uczestniczenia w nim bez jego zgody. Jednocześnie zagroził odebraniem wszelkich praw i przywilejów posiadanych przez Zakon, które otrzymał od cesarzy i królów niemieckich.

List nie za bardzo mógł uspokoić Zakon, skoro cesarz stwierdzał od wstępu nieprawdę, iż król polski wytoczył proces o ziemie poddane Zakonowi przez cesarzy i królów rzymskich, a zatwierdzone przez papieży i będące

²³⁷⁸ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 59.

²³⁷⁹ A. Czachorowski, *op. cit.*, s. 120

²³⁸⁰ S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 92

częścią Cesarstwa. Niewątpliwie bowiem papież nigdy nie zatwierdził posiadania Pomorza Gdańskiego przez Zakon. List cesarza nie miał więc mocy prawnej w stosunku do Pomorza Gdańskiego, na który Zakon mógłby się później powoływać. Odnosił się wyłącznie do ziem pruskich, ewentualnie ziemi chełmińskiej, w żaden sposób zaś do zagrabionego Polsce Pomorza Gdańskiego. Bez zaś pewnych praw do Pomorza Gdańskiego, każdy, nawet przyszli cesarze i królowie rzymscy mogli pozbawić Zakon posiadania Pomorza. Co więcej groźby cesarskie pozbawienia wszelkich praw musiały dać Krzyżakom do myślenia, czy współpraca z Rzeszą, aby na pewno wyjdzie im na zdrowie.

Nic więc dziwnego, że cesarz wobec obaw Zakonu nie mógł liczyć na jego pomoc przeciwko książętom zachodniopomorskim, nie mówiąc już o Polsce. Ludwik nie mając perspektyw na ostateczne zwycięstwo postanowił na razie odłożyć walkę z Pomorzem na później. Zawierając jednak układy pokojowe z dnia 13 i 14 sierpnia 1338 r., jak pamiętamy, zawarł w nim takie warunki, aby jak najbardziej zdestabilizować sytuację wewnętrzną księstwa szczecińskiego. Rozbił jednocześnie sojusz pomorsko – czeski. Nie rezygnował jednak z nadziei nawiązania współpracy z Zakonem, czego najlepszym dowodem jest list z dnia 15 września 1338 r. cesarza do Ludwika i Rudolfa saskiego, w którym udzielił im pełnomocnictwa do prowadzenia układów z Kazimierzem przeciw wszystkim z wyjątkiem Krzyżaków²³⁸¹. Fakt jednak, iż to margrabia Ludwik wychodził z inicjatywą rokowań z Polską, jak wynika z treści listu²³⁸², nie oznacza, iż Polska odnosiła zwycięstwa. Warunki pokoju z Pomorzem szczecińskim są najlepszym dowodem, iż przewagę miało Cesarstwo. Podobnie zawarcie w krótkim czasie układów pokojowych z Niemcami przez Polskę i Czechy nie wskazuje na siłę tych państw. Po prostu cesarz wolał na razie zawieszenie broni, niż kontynuowanie długiej i wyczerpującej wojny, oczekując zmiany postawy Zakonu. Mógł pokonać i zdobyć księstwo szczecińskie, jego zamierzenia dotyczyły jednak całej Polski. Najlepszym dowodem wyższości cesarza nad przeciwnikami jest jego list z 15 września 1338 r. do Kazimierza Wielkiego, w którym zwraca się do niego w dość wyniosłym tonie, tytułując go „fidelis suus” i „rex Cracovie”. Trzeba zgodzić się ze Stanisławem Zajączkowskim, że na treść listu wpłynęły sukcesy Ludwika z lata tego roku²³⁸³, w tym niewątpliwie na Pomorzu Zachodnim.

Wobec braku zaufania ze strony Zakonu, cesarz postanowił w inny sposób przekonać go do siebie poprzez związanie z książętami głogowskimi. Jaki mógł być plan cesarza co do książąt głogowskich, nie trudno się zorientować po tym, kto był stroną tych sojuszy i jaki wywołało to w Polsce oddźwięk.

²³⁸¹ Ibid., s. 93

²³⁸² Ibid., s. 93

²³⁸³ Ibid., s. 93

Skoro bowiem wcześniej król czeski w umowach z Głogowczykami zastrzegł objęcie przez nich w przyszłości Wielkopolski, można się domyślać, że podobne obietnice musiał im teraz także składać cesarz. Stworzenie państwa zależnego od Niemiec, a nie bezpośrednie zajęcie Polski przez cesarza, mogło zaś zostać zaakceptowane przez Zakon. Jednocześnie nad dużo słabszymi od królów czeskich książętami głogowskimi zdecydowanie łatwiej było zapanować. Mniejsze siły tego sojusznika mógł zaś cesarz zrekompensować bezpośrednim udziałem w walkach. W przypadku pomocy udzielonej przez Zakon i wsparciu przez miejscowe czynniki w Polsce książąt, którzy przecież z racji pochodzenia mogli na takie wsparcie liczyć, dawało to szansę powodzenia w walkach z królem polskim. Dla Polski była więc to szczególnie niebezpieczna próba porozumienia się cesarza z książętami śląskimi a w dalszej perspektywie i z Zakonem, który właśnie z tymi książętami wcześniej już współpracował i mógł ich darzyć pewnego rodzaju zaufaniem.

Dlatego też Kazimierz znając prawdopodobnie propozycje cesarskie w stosunku do Jana co do zawarcia sojuszu (a właściwie tak, jak to wyżej wskazałem, podane warunki pokoju), a być może już treść ostatecznej umowy czesko – niemieckiej z 20 marca 1339 r., wyszedł pod koniec marca tego roku, z inicjatywą do władz Zakonu zawarcia kompromisu jeszcze przed wydaniem procesu²³⁸⁴. Można się domyślać, że dyplomacja czeska ostrzegła Kazimierza co do kroków cesarza. Po wydaniu bowiem przez króla polskiego dokumentu, w którym rzekł się on praw do Śląska, stosunki Polski z Janem nadal były dobre. Już w układzie Jana z cesarzem z dnia 20 marca 1339 r. król czeski wymienił króla Krakowa w rządzie tych przeciwko którym przymierze nie jest zawarte²³⁸⁵. W dniu 13 lipca 1341 r. Kazimierz Wielki zawarł w Pradze z Janem przymierze, choć na interesujące nas tematy nie zachowały się odnośne dokumenty²³⁸⁶ (jego treść mogła być jednak tak samo rewolucyjna jak pokój namysłowski z roku 1348, którego zasadniczym postanowieniem było odnowienie traktatu przyjaźni pomiędzy Janem i Karolem a Kazimierzem w Pradze właśnie z roku 1341²³⁸⁷, o czym niżej). Mimo, iż nie wiadomo, do czego zobowiązali się Luksemburgowie względem Polski, z wyjątkiem oddania Kazimierzowi ręki siostry Karola, wówczas jeszcze tylko margrabiego Moraw, a córki Jana, króla czeskiego, wobec niezachowania dokumentów przez nich wystawionych, można stwierdzić, iż nastąpiło bardzo silne związanie króla polskiego z Karolem.

²³⁸⁴ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 66

²³⁸⁵ S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 94

²³⁸⁶ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 68

²³⁸⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 471

Zawiązany sojusz miał bowiem trwać, jak to z naciskiem podkreślano, nawet w przypadku, śmierci narzeczonej Kazimierza Wielkiego²³⁸⁸.

Wobec kontynuowania działań przez cesarza na rzecz porozumienia z Zakonem, dochodzi więc do dalszego zacieśnienia współpracy Polski z Czechami. Nie zmienił tego układ czesko – niemiecki z 20 marca 1339 r., który nie tylko regulował sprawę posiadania Śląska przez Jana, ale też przyznawał książętom głogowskim możliwość występowania przeciwko królowi czeskiemu bez konsekwencji ze strony cesarza. W tym miejscu wspólność interesów królów Polski i Czech była aż nazbyt oczywista (król polski nawet został wymieniony w akcie z 20 marca 1339 r. wśród stronników króla czeskiego²³⁸⁹). Dla obu władców pojawiło się zagrożenie porozumienia Krzyżaków z cesarzem, mimo braku posiadania przez Zakon pewnych tytułów prawnych do Pomorza Gdańskiego. Dlatego postanowiono za wczasu dojść do porozumienia z Krzyżakami na warunkach wcześniejszego orzeczenia arbitrów z tą różnicą, iż jałmużna króla polskiego nie miała być wieczysta²³⁹⁰. Możliwe, że już wówczas przedstawiono podobną koncepcję, jaka stała się podstawą pokoju kaliskiego z 1343 r., iż w razie dopuszczenia się przez Zakon wrogich posunięć wobec Polski, król miałby możliwość odebrania Pomorza, o czym dalej. Niemniej Zakon tę propozycję aktem z 31 marca 1339 r. odrzucił²³⁹¹. Musiało to wywołać przerażenie króla polskiego i obawy króla czeskiego. Książęta głogowscy nie zareagowali na ruch cesarza aż do końca procesu. Nic się więc nie wydarzyło, co pozwoliłoby Zakonowi na porozumienie z cesarzem i zrodziłoby nową sytuację, która zachwiałaby ewentualnie postępowaniem papieża. Dzięki temu sąd w Warszawie w dniu 15 września 1339 r., w obecności także pełnomocnika strony krzyżackiej, orzekł, że Zakon ma zwrócić Polsce zagarnięte bezprawnie obszary: ziemię chełmińską z kasztelanią michałowską, Pomorze Gdańskie, ziemię dobrzyńską i Kujawy. Nadto winien wypłacić ogromne odszkodowanie, sięgające nierealnej wprost kwoty 200.000 grzywien²³⁹². Mimo, iż Krzyżacy wnieśli apelację, a wyrok nie uprawomocnił się (jak stwierdził w 1341 r. papież, z powodu usterek nie mógł zatwierdzić wyroku²³⁹³), to spowodował wzrost niepewności tytułów prawnych Zakonu do Pomorza, a taki właśnie był tylko jego cel.

Zagrożenie Pomorza wołoskiego porozumieniem Zakonu z cesarzem spowodowało jego zbliżenie do Polski. W 1341 r. król Kazimierz obiecał

²³⁸⁸ J. Śliwiński, Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce, 2000 r., s. 28

²³⁸⁹ Ł. Piątek, op. cit., s. 43

²³⁹⁰ S. Szczur, op. cit., s. 522

²³⁹¹ J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, s. 66

²³⁹² Ibid., s. 66

²³⁹³ Ibid., s. 67

księciu Bogusławowi V jedną ze swych córek za żonę. Jednocześnie zawarte zostało z książętami wołogojskimi przymierze przeciwko każdemu z wyjątkiem władców Węgier i Czech. Niewątpliwie trudno inaczej wyjaśnić po uregulowaniu w 1341 r. długów względem Zakonu i odzyskaniu zastawionej w związku z nimi ziemi słupskiej to zbliżenie książąt pomorskich do Polski, jak zagrożeniem nawiązania przez Zakon współpracy z Cesarstwem²³⁹⁴.

Mimo wysuwanych propozycji przez samego cesarza doświadczeni książęta głogowscy, wśród nich przede wszystkim na wymienienie zasługuje taki wytrawny polityk, jak Konrad oleśnicki, nie dali się zmanipulować. Po śmierci Henryka zagańskiego w dniu 22 stycznia 1342 r.²³⁹⁵ jednak sytuacja się zmieniła. Po objęciu władzy w księstwie jego syn Henryk Żelazny nie złożył hołdu królowi czeskiemu i uderzył na Głogów, który w roku 1331 zagarnął Jan Luksemburski²³⁹⁶. Można się domyślać, że to posunięcie Głogowczyków nie było przypadkowe i pozostawało w związku z wcześniejszą propozycją cesarza współpracy, jaką niewątpliwie było wyłączenie przez Ludwika z paktu obronnego z Janem Luksemburskim z 1339 r. książąt linii głogowskiej. Świadczy o tym gwałtowne wystąpienie króla polskiego na rzecz króla czeskiego, które trudno wyjaśnić chęcią wydarcia skrawków Wielkopolski, jakie jeszcze pozostały w rękach książąt głogowskich²³⁹⁷. Akcja Kazimierza Wielkiego nie ograniczyła się bowiem tylko do spornych terytoriów granicznych, ale skierowała się też przeciwko głównym miastom zaatakowanych książąt. Podkreślenia wymaga szeroki front, na jakim operowały polskie oddziały, od Ścinawy aż po Oleśnicę, przy czym wskazuje się, że akcja ta mimo to nie przyniosła korzystnych dla Polski rozstrzygnięć militarnych ani terytorialnych²³⁹⁸. Co prawda w literaturze wskazuje się, że Polska odzyskała skrawek terytorium, ale straciła zarazem wpływowego sojusznika z domu Piastów, tj. księcia Henryka V²³⁹⁹. Takie rozumowanie miałoby jednak tylko wtedy sens, gdyby walka o Wschowę ograniczyła się do zajęcia tego miasta i tylko taki cel można byłoby przypisać akcji polskiej. Tymczasem wyprawę Kazimierza Wielkiego należy oceniać w kategoriach pomocy udzielonej Czechom²⁴⁰⁰. Dlatego przypuszcza się, że król polski w ten sposób wywiązał się z przymierza zawartego z królem

²³⁹⁴ A. Czachorowski, op. cit., s. 127

²³⁹⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 449, przypis 4

²³⁹⁶ *Ibid.*, s. 449

²³⁹⁷ A. Nowakowski, *Prawne aspekty inkorporacji ziemi wschowskiej do Polski* [w:] *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 43, z. 1-2, 1991, s. 124, gdzie przyjęto, że w akcji Kazimierza Wielkiego chodziło o powrót do historycznej granicy oddzielającej Śląsk od Wielkopolski.

²³⁹⁸ *Ibid.*, s. 118

²³⁹⁹ *Ibid.*, s. 117

²⁴⁰⁰ *Ibid.*, s. 116-117

czeskim w 1341 r. Z drugiej strony zakłada się jednocześnie, że król polski nie miał odpowiedniego rozeznania i dlatego działał wbrew swoim interesom doprowadzając Henryka Żelaznego do złożenia hołdu królowi czeskiemu²⁴⁰¹. Bezwzględność, z jaką prowadzone były przez króla działania przeciwko Głogowczykom, niewątpliwie wskazuje, iż akcja miała na celu zniszczenie Głogowczyków. Widać przy tym, jak dużą wagę Polska przywiązywała do tych walk. Ponieważ sami książęta nie stanowili zagrożenia przeciwko Polsce, z królem czeskim zaś prowadzili wojnę, wytłumaczeniem tak ostrej reakcji króla polskiego było porozumienie Głogowczyków z cesarzem, który, jak poświadczają to dokumenty, wyszedł z taką inicjatywą w roku 1339. To właśnie dlatego w 1342 r. książę Henryk V Żelazny mógł odmówić królowi czeskiemu złożenia homagium i zająć wcześniej należący do jego rodziny Głogów. Działał tutaj przy jawnym poparciu cesarza, który w marcu 1339 r. w układzie z Czechami zapewnił książąt głogowskich o swojej neutralności w przypadku ich wojny z Luksemburgami. Choć więc nie znamy dokumenty głogowsko – cesarskiego, do jakiś rozmów musiało dojść, skoro Henryk zdecydował się na tak śmiały ruch.

Król polski mógł liczyć wobec zaciskającej się powoli pętli utworzonej przez cesarza z książąt głogowskich i Zakonu na współpracę z książętami włogoskimi. W lutym 1343 r. do Poznania przybyli Bogusław V, Barnim IV i Warcisław V i tu odnowili układ z królem polskim, skierowany przede wszystkim przeciw Krzyżakom. Obiecali wspierać Polaków przy pomocy 400 zbrojnych ludzi w walce przeciw każdemu, a zwłaszcza przeciwko Zakonowi i nie przepuszczać przez swe ziemie kogokolwiek zdążającego w stronę Prus na pomoc Krzyżakom przeciw Polsce. Porozumienie to umocnione zostało małżeństwem księcia Bogusława V z córką Kazimierza, Elżbietą²⁴⁰². Można się więc domyślać, że w związku z zagrożeniem nawiązania przez Zakon współpracy z cesarzem, król polski zagroził Zakonowi frontalnym atakiem. Natomiast Czechy na Śląsku i Pomorze Zachodnie miały stworzyć zaporę dla sił cesarskich i ochotników, chętnych do pomocy Zakonowi.

W takiej sytuacji Zakon nie miał wyboru i musiał zgodzić się na podpisanie z Polską wieczystego pokoju na zjeździe w Kaliszu w lipcu 1343 r. Był to przełomowy moment w stosunkach polsko – krzyżackich, który przyniósł pokój na kilkadziesiąt lat, a mógł na znacznie dłuższy okres czasu. Pokój ten często jest przedstawiany jako porażka dyplomatyczna króla polskiego, mimo przygotowań do wojny z Zakonem, o których ma świadczyć wspomniany wyżej układ polsko – pomorski. Podnosi się, że na króla polskiego naciskali na pewno Luksemburgowie i Andegawenowie, także Stolica Apostolska, a może również

²⁴⁰¹ Ibid., s. 117

²⁴⁰² A. Czachorowski, op. cit., s. 127

dplomacja Wittelsbachów²⁴⁰³. Już to zestawienie świadczy, iż nie bardzo historycy orientują się co do przyczyn zawarcia pokoju kaliskiego. Trudno bowiem zgodzić się, iż na pokoju Polski z Zakonem zależało np. Wittelsbachom, których proczeska postawa Polski w dużej mierze osłabiała. Wplątanie się Polski w wojnę z Zakonem byłoby dla Ludwika dość korzystne. Od razu też da się zauważyć, że papież nie zatwierdził pokoju kaliskiego²⁴⁰⁴. Taka forma porozumienia najwyraźniej mu nie odpowiadała.

Aby zrozumieć postępowanie Papiestwa, trzeba zdawać sobie sprawę z narzędzia, jakim była niepewność posiadania Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w związku z brakiem zatwierdzenia papieskiego jego praw do tej ziemi otrzymanych przez Zakon od cesarzy. Tylko to powstrzymywało Zakon przed ścisłym współdziałaniem z cesarzem, gdyż od posiadania ujścia Wisły zależała w dużej mierze potęga gospodarcza Zakonu i jego niezależność od Polski. Nie mógł więc papież, dopóki cesarzem był jeden ze zwalczanych przez niego Wittelsbachów, dać Zakonowi takiego prezentu. Nawet zmiana dynastii na tronie niemieckim także nie mogła wpłynąć na stanowisko kurii papieskiej, która raczej nie miała zamiaru wyzbywać się tak potężnego instrumentu w tym regionie Europy. Dlatego korzystne na rzecz Polski wyroki nie były zatwierdzane przez papieży, podobnie jak teraz pokój kaliski.

Co prawda Gerard Labuda podniósł, iż w treści pokoju kaliskiego zabrakło cesji terytorium Pomorza i ziemi chełmińskiej na rzecz Papiestwa, nie można jednak zgodzić się z tym historykiem, iż z punktu widzenia prawa publicznego ziemie te w ten sposób stały się wyłączone spod jakiegokolwiek hierarchii państwowej ówczesnego świata feudalnego. To, że w Prusach istniało terytorium lenne Papiestwa, nie oznacza, iż takim samym terytorium powinno stać się Pomorze Gdańskie w warunkach zawartej umowy polsko-krzyżackiej, nawet jeśli takie rozporządzenie dla papieża byłoby pożądane²⁴⁰⁵. W pokoju kaliskim wieczysta „jałmużna” króla polskiego została bowiem w sposób organiczny związana z warunkami utrzymania pokoju kaliskiego. Każde naruszenie tego pokoju przez Krzyżaków stawiało pod znakiem zapytania prawość dalszego posiadania przez nich ziem im darowanych przez króla polskiego²⁴⁰⁶. Taka konstrukcja wykluczała cesję przyznanego Zakonowi terytorium na rzecz papieża. W takim przypadku bowiem byłoby to już przeniesienie nieodwołalne i król polski nie mógłby oczekiwać od Zakonu jego zwrotu.

Już na początku swojej pracy Gerard Labuda wskazuje, iż niemożliwe byłoby całkowite zrzeczenie się jakiegokolwiek ziemi na rzecz Krzyżaków, gdyż

²⁴⁰³ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 68-69

²⁴⁰⁴ J. Dąbrowski, *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego*, Kraków 2007, s. 34.

²⁴⁰⁵ G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim*, s. 328-329.

²⁴⁰⁶ *Ibid.*, s. 327

ci nie posiadali jako zakon pełnej sprawności lennej, w związku z czym nie mogli stworzyć suwerennego państwa w rozumieniu średniowiecza. Nie mając zatem pełni władzy nad nadanym sobie terytorium mógł ją sprawować tylko w delegacji z ramienia innej pełnoprawnej władzy państwowej, którą mógł reprezentować nie tylko cesarz i papież, ale także król lub książę. Wielcy mistrzowie lub mistrzowie krajowi Zakonu nie posiadając sprawności lennej mogli sprawować władzę w sposób niepełny w ramach tzw. adwokacji lub papieskiej protekcji. Dlatego można zaobserwować dążenie Zakonu, ażeby dla posiadanych przez siebie terytoriów uzyskać opiekę bądź to samego cesarza (na terenie Rzeszy Niemieckiej), bądź papieża (na terenach pozaniemieckich), albo miejscowych władców, tam gdzie nie sięgała władza cesarska lub papieska²⁴⁰⁷.

Chociaż więc król polski zgodnie z umową zawartą w Kaliszu nie miał prawa używać tytulatury pomorskiej, nie oznacza to, że uznał, iż przestał być właścicielem ziem darowanych Zakonowi. Pewne zaś obowiązki narzucone Zakonowi (płacenie trybutu), chociaż nie mogły uczynić z Zakonu lennika²⁴⁰⁸, symbolicznie jednak mu przypominały, iż posiadane przez niego uposażenie w postaci Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej darował król Polski. Logiczne więc było, iż król ten właśnie, a nie cesarz, czy papież rozciągał opiekę nad Zakonem co do posiadania tego terytorium. Dlatego też mogło ono do niego wrócić w przypadku występowania Zakonu przeciwko Polsce. Wobec rozstrzygnięcia przez Polskę i Zakon, jaki jest status prawny Pomorza Gdańskiego, król polski w imieniu swoim i następców zobowiązał się, że nie będzie podejmował żadnych kroków w celu unieważnienia darowizny tej ziemi przy pomocy osobnych przywilejów papieskich lub cesarskich albo też w drodze procesu kanonicznego²⁴⁰⁹. Sensem umowy było zawarcie pokoju. W razie jego niedochowania Zakon z mocy prawa tracił posiadane prawa do Pomorza Gdańskiego, które miało wówczas wrócić do Polski.

Była to dokładnie ta sama myśl, którą wygłosił cesarz w liście z 22 lipca 1338 r. Ludwik wyraził wówczas zasadę, iż sprawa sporu o Pomorze Gdańskie dotyczy Cesarstwa, jako że Zakon stanowi część tegoż, będąc założony i uposażony przez cesarzy i królów rzymskich. Wobec tego Ludwik wzywał Zakon, aby pod groźbą utraty swoich praw i posiadłości, nie dał się pozbawić własności ziem spornych i nie stawał przed jakimkolwiek sądem bez zezwolenia cesarza, który przyrzekał mu równocześnie swą opiekę i poparcie²⁴¹⁰. Powyższe sformułowanie oznaczało po prostu, iż konsekwencją utraty przez Zakon ziemi otrzymanej od cesarzy byłaby utrata praw do niej, które w takiej

²⁴⁰⁷ Ibid., s. 283

²⁴⁰⁸ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1 – Organizacja państwa, 1939, s. 37-38, gdzie odesłanie do literatury.

²⁴⁰⁹ G. Labuda, *Stanowisko ziemi chełmińskiej*, s. 328

²⁴¹⁰ S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 92

sytuacji przeszłyby z powrotem na Cesarstwo. Zakon bez zgody cesarza nie mógł bowiem dysponować posiadłościami i prawami od niego otrzymanymi. Różnica w powyższych sformułowaniach między cesarzem a królem polskim wyrażała się tylko w założeniu, do kogo należało Pomorze Gdańskie – cesarz uważał, że do Rzeszy, Kazimierz, że do Polski.

Nic więc dziwnego, że papież nie zatwierdził powyższej umowy, która w istocie wyłączała na przyszłość jego udział w konflikcie o Pomorze Gdańskie między Polską a Zakonem, a całą sprawę sprowadzała do realnego układu sił między królem polskim a wielkim mistrzem²⁴¹¹. Nie tylko Zakon²⁴¹², ale też Polska w ten sposób zmierzała do uniezależnienia się tak od Cesarstwa, jak i Papiestwa. Oba państwa musiały mieć więc taki sam stosunek do Cesarstwa, co pozwalało sądzić, iż utrzymanie pokoju będzie możliwe. W istocie pokój przetrwał bardzo długo. Polska i Zakon postanowiły wzajemnie sobie nie szkodzić.

Treść pokoju kaliskiego, przede wszystkim wyrażony w nim stosunek do Cesarstwa i założenie pokojowych stosunków między Polską i Zakonem, odpowiadała dokładnie sytuacji politycznej, w jakiej doszło do jego zawarcia. Dopiero w tym kontekście jawi się, jak wielki sukces odniosła Polska i znajduje wyjaśnienie, dlaczego pokój z Zakonem okazał się tak trwały. W żadnym wypadku nie można uważać pokoju wtedy osiągniętego za porażkę Polski, przez to, że przyjęto za podstawę akty zawartego z Zakonem porozumienia inowrocławskiego z 1337 r.²⁴¹³ Polska co prawda wyrzekła się Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej, uzyskując jedynie Kujawy i ziemię dobrzyńską, mimo wcześniejszego wyroku warszawskiego. Warto jednak zwrócić uwagę, iż Polska przymusiła do zawarcia powyższego układu Zakon przez porozumienie z książętami wologoskimi, które dopomogło w rokowaniach z Krzyżakami²⁴¹⁴.

Nasuwa się oczywiście pytanie, po co królowi Polski był pokój z Zakonem. Na odpowiedź wskazuje data jego ratyfikacji – 23 lipca 1343 r.²⁴¹⁵ Zaraz po uregulowaniu swych stosunków z Zakonem, Kazimierz Wielki uderzył na ziemię wschowską będącą w posiadaniu Henryka Żelaznego²⁴¹⁶. Następnie w szybkim pochodzie król polski dotarł pod Ścinawę, którą wziął szturmem, zburzył mury i spalił miasto²⁴¹⁷. Co ciekawe Kazimierz atakował nie tylko Henryka Żelaznego, który posiadał Wschowę, ale także pozostałych książąt

²⁴¹¹ G. Labuda, Stanowisko ziemi chełmińskiej, s. 328

²⁴¹² Ibid., s. 329

²⁴¹³ J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, s. 69

²⁴¹⁴ A. Czachorowski, op. cit., s. 127

²⁴¹⁵ G. Labuda, Stanowisko ziemi chełmińskiej, s. 328

²⁴¹⁶ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 449, przypis 5

²⁴¹⁷ Ibid., s. 449-450

głogowskich²⁴¹⁸. Wojska polskie szerzyły bowiem spustoszenie tak w ziemiach Henryka, jak i w księstwie oleśnickim, gdzie jednakże jeden z oddziałów polskich został przez Konrada pod Oleśnicą rozbity i w znacznej części wzięty do niewoli²⁴¹⁹. Mimo, iż kampania zakończyła się odstąpieniem przez Henryka Polsce ziemi wschowskiej wraz z Rudą i Przemęt²⁴²⁰, to jednak zasięg walk, włączenie przez Kazimierza do nich pozostałych książąt głogowskich świadczy, iż królowi chodziło o coś znacznie ważniejszego niż rewindykacja resztek Wielkopolski znajdujących się w posiadaniu książąt głogowskich.

Jest oczywiste, iż Henryk Żelazny wykorzystał układ cesarza z królem czeskim z 20 marca 1339 r. i dlatego nie złożył hołdu lennego temu ostatniemu. Pokusił się nawet o zajęcie Głogowa, który księżętom linii głogowskiej z racji dziedziczenia przynależał. Samo zawarcie układu czesko – niemieckiego z 20 marca 1339 r. widzieliśmy, jak wywołało reakcję Kazimierza Wielkiego, który gotowy już był w końcu marca 1339 r. do zawarcia kompromisu z Zakonem, na warunkach takich samych, jak późniejszy pokój kaliski. Jednak Zakon odmówił, mimo iż wcześniej skłonny był do porozumienia z Polską w takim kształcie. W roku 1343 także Krzyżacy nie mieli zamiaru zawierania z Polską pokoju. Król polski sprzymierzony z królem czeskim i książętami wołogojskimi dopiero przymusił Zakon do zawarcia pokoju. Od roku 1339 mimo procesu papieskiego, oddania przez Polskę Śląska Czechom, sojuszu Kazimierza z Janem w roku 1441, Krzyżacy wyraźnie usztywnili swoje stanowisko co do Polski. Wpłynąć na nich mogło tylko postępowanie cesarza. Atak króla polskiego na książąt linii głogowskiej zaraz po pokoju kaliskim świadczy, iż kluczowe znaczenie w rozmowach Ludwika z Krzyżakami miało objęcie władzy nad częścią ziem polskich przez książąt śląskich. Jednak ponieważ Kazimierz gotowy był rozpocząć wojnę z Zakonem pierwszy, Krzyżacy woleli nie ryzykować wyniszczających walk, które osłabiłyby go, nawet w przypadku ostatecznego zwycięstwa cesarza. Cesarz uzyskałby bowiem wówczas taką przewagę, że miałoby to znaczenie dla przyszłych stosunków ze sobą zwycięzców. Po zawarciu z Polską pokoju przez Zakonu Cesarstwo bez pomocy Krzyżaków nie mogło zaś liczyć na odniesienie zwycięstwa nad Polską i jej sojusznikami. Ludwik więc nie stanął w obronie książąt głogowskich, których Kazimierz rozgromił.

Charakterystyczne są w tym okresie bardzo dobre stosunki Jana i Kazimierza, mimo iż przecież król polski zaatakował lennika czeskiego, Konrada, a nie tylko zbuntowanego Henryka Żelaznego. Wspólność interesów władców Polski i Czech utrzymywała się do połowy 1344 r. Król czeski nie bronił Głogowczyków. Przed wyprawą wschowską młody margrabia Moraw, Karol,

²⁴¹⁸ Ibid., s. 449

²⁴¹⁹ Ibid., s. 450-451

²⁴²⁰ Ibid., s. 451

w kwietniu 1343 r. omawiał w Krakowie sprawę długów zaciągniętych u Kazimierza przez ojca. W czerwcu 1343 r. nastąpiła ich spłata.

Po wyprawie przeciwko Głogowczykom w końcu października 1343 r. Kazimierz we Wrocławiu spotkał się z Karolem²⁴²¹. W rezultacie, można powiedzieć, że przy pełnej aprobacie króla polskiego Henryk Żelazny utracił Głogów, w dniu 7 czerwca przyrzekł, że odda się w lenno Luksemburgom, co faktycznie nastąpiło 23 listopada tego roku²⁴²². Inna rzecz, że książę żagański hold złożył pod pewnymi warunkami, które dla Polski nie były już korzystne (m.in. przywrócenie dawnych granic²⁴²³), ale działo się to już w okresie, kiedy między Kazimierzem Wielkim a Ludwikiem Wittelsbachem toczyły się rozmowy uwieńczzone sojuszem przeciwko Luksemburgom zawartym w dniu 1 stycznia 1345 r.²⁴²⁴, do czego Polskę pchnęły obawy związane ze wzrostem siły Luksemburgów na skutek wysunięcia przez papieża kandydatury Karola morawskiego na tron cesarski²⁴²⁵. Karol jako cesarz nie był dla Polski wcale wygodny. Swoje wpływy w kurii po wyborze na papieża Klemensa VI, jego wychowawcy i przyjaciela, Karol morawski zaraz na początku 1344 r. zaczął wykorzystywać przeciwko Polsce starając się o oderwanie diecezji wrocławskiej spod władzy arcybiskupa gnieźnieńskiego²⁴²⁶.

Pokój kaliski miał wielkie znaczenie więc ze względu na sytuację polityczną. Cesarz był bowiem gotowy do wystąpienia przeciwko Polsce popierając na jej władców zależnych od siebie książąt głogowskich. Mimo takich warunków Zakon podpisał pokój z Polską, co oznaczało otwarte jej poparcie przeciwko Rzeszy. Zaraz też później król polski mógł najechać książąt głogowskich, co ważne wszystkich, a nie tylko Henryka Żelaznego, którzy wobec niedojścia porozumienia między Zakonem a Cesarstwem zostali zupełnie sami. Dlatego też Kazimierz Wielki razem z Janem prowadzili wspólną politykę przeciwko książętom głogowskim, która zakończyła się dla królów polskiego i czeskiego zwycięstwem.

6. Walka o Śląsk i Pomorze Zachodnie w warunkach pokoju kaliskiego. Choć w kilku następnych dziesięcioleciach nie dochodziło już do głośnych procesów kanonicznych, w których podnoszono by argumenty przemawiające za lub przeciw tytułom prawnym Zakonu do Pomorza Gdańskiego, nadal jednak najważniejsze były relacje Zakonu i Rzeszy. Mimo, iż praktycznie nie było żadnych relacji Zakonu z Cesarstwem, a Polska nie wydaje się, aby

²⁴²¹ Ibid., s. 451, przypis 3

²⁴²² Ibid., s. 451-452

²⁴²³ Ibid., s. 452

²⁴²⁴ Ibid., s. 453

²⁴²⁵ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 103-104

²⁴²⁶ Ibid., s. 103-104

miała jakiegokolwiek plany odzyskania Pomorza Gdańskiego, dość często w sojuszach Polski właśnie z cesarzem pojawia się Zakon. Krzyżacy nadal unikali współpracy przeciwko Polsce, choć nie zawsze. Dla Polski najważniejsze było zaś wykorzystanie nadarzających się okazji do odzyskania formalnego zwierzchnictwa nad Pomorzem i Śląskiem. Spróbujemy po krótkce prześledzić kilka najważniejszych wydarzeń, gdzie obok przyjętych koncepcji ich wyjaśnienia pozostawiono jednak znaczące znaki zapytania, które wciąż czekają na odpowiedź.

Tak, jak wyżej już zostało podniesione, Polska na zerwanie w pierwszych miesiącach 1344 r. przez nowego papieża Klemensa VI z Ludwikiem bawarskim i wysunięcie kandydatury luksemburskiej na tron cesarski, odpowiedziała zbliżeniem się do Wittelsbachów. Tak znaczny wzrost potęgi luksemburskiej, zdaniem Jana Dąbrowskiego, zniweczyłby bowiem jakiegokolwiek szanse na odzyskanie Śląska, przede wszystkim zaś zagrażał utrzymaniu równowagi w Europie środkowej. Pchnęło to Polskę i Węgry, jak również Austrię do sojuszu przeciwko królowi czeskiemu²⁴²⁷. Król polski i cesarz w dniu 1 stycznia 1345 r. zawarli traktat, który przewidywał małżeństwo Ludwika rzymskiego z królowną polską Kunegundą. Kazimierz zobowiązał się jednocześnie do udzielenia pomocy cesarzowi w określonej ilości wojska przeciw każdemu wyjąwszy króla węgierskiego i Bolka świdnickiego. Ponadto król polski zobowiązywał się do zaatakowania wroga, który by uderzył na kraje cesarza, na najbliższej Polsce granicy. Wynika z tego, że układ był wymierzony w Luksemburgów, a celem ataku króla polskiego miał być Śląsk²⁴²⁸.

Charakterystyczne jest, że w tych rozgrywkach między Kazimierzem Wielkim i jego sojusznikami, Andegawenami z jednej strony, a Luksemburgami z drugiej, wielką wagę przywiązywano do postawy Zakonu w przyszłej wojnie. Król czeski zareagował wtedy zbliżeniem do Zakonu, wraz z synami wyprawiając się w roku 1345 z Krzyżakami na Litwę. W ten sposób chciał okazać Polsce, że z wrogiem jej Zakonem jest na najlepszej stopie²⁴²⁹. Na wyprawę tą wybrał się jednak także Ludwik węgierski, który udowodnił tak Luksemburgom, że z Krzyżakami dobre stosunki mają nie tylko oni, ale także najbliższy sprzymierzeniec króla polskiego. Podobnie zachował się i Kazimierz, który ustępstwami dla kupców z ziem zakonnych akcentował wzajemne dobre stosunki²⁴³⁰. Wracającego zaś w końcu marca 1345 r. z wyprawy litewskiej Karola morawskiego król polski próbował uwięzić w Kaliszu²⁴³¹.

²⁴²⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 453

²⁴²⁸ *Ibid.*, s. 453

²⁴²⁹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 104

²⁴³⁰ *Ibid.*, s. 104

²⁴³¹ *Ibid.*, s. 105

Wkrótce po zawarciu sojuszu z Cesarstwem doszło do wojny, której celem w ocenie historyków miało być odzyskanie przez Polskę Śląska. Sformułowanie traktatu polsko – niemieckiego nic na ten temat jednak nie mówi. Wspomina się jedynie o ataku na Luksemburgów na granicy Śląska w razie ich uderzenia. Bynajmniej nie świadczy to, aby Śląsk miał w zamian za pomoc króla polskiego wrócić do Polski. Być może jednak król polski miał nadzieję tą drogą oderwać Śląsk od Czech, lub liczył na odzyskanie chociaż jego części. Zapewne zależało to od wyniku wojny²⁴³². Jednak można sądzić, iż traktat był zawarty jedynie z myślą o obronie Bolka świdnickiego, który też był inicjatorem jego zawarcia, jak świadczy o tym wymienienie go w jego treści aż trzy razy²⁴³³. Faktycznie działania wojenne rozpoczął Jan czeski od ataku na Bolka świdnickiego²⁴³⁴. Zdaniem Jana Dąbrowskiego skłoniła do tego Jana czeskiego próba uwięzienia jego syna Karola w Kaliszu, w czym udział mógł brać i książę świdnicki. Wskazywał też na fakt, iż w przyszłej koalicji przeciwko Luksemburgom Bolko był najsłabszym ogniwem. Jednocześnie starał się on o sukcesję po swoim stryju – Henryku jaworskim²⁴³⁵. Prawdopodobnie zarówno Ludwik, jak i Kazimierz spodziewali się ataku na Bolka świdnickiego w związku z jego silną pozycją na Śląsku, po tym jak stał się on wyłącznym panem całego księstwa świdnickiego po śmierci młodszego brata i jego staraniami o przejęcie sukcesji w księstwie jaworskim. Zgodnie z umową z cesarzem król polski po zaatakowaniu Bolka miał obowiązek wesprzeć go przeciwko Luksemburgom. Tak też się stało. Istotne jest jednak to, że zawarta umowa oznaczała uznanie księstwa Bolka za kraj cesarza. Faktycznie więc celem działania króla polskiego nie było odzyskanie Śląska, a przeciwstawienie się zagrożeniu ze strony króla czeskiego dla Polski poprzez wzmocnienie ostatniego niezależnego od króla czeskiego księcia śląskiego, stojącego jednocześnie na drodze Luksemburgów do panowania w Marchii Brandenburskiej. O tym związaniu interesów Bolka tak z cesarzem, jak i królem polskim, świadczy porównanie np. umowy cesarza z królem czeskim z dnia 20 marca 1339 r., gdzie Bolko świdnicki był wymieniany wśród sprzymierzeńców Wittelsbacha (mimo, iż w tym samym układzie król polski wystąpił jako sojusznik króla czeskiego)²⁴³⁶, co nie przeszkadzało w uznaniu tegoż Bolka w układach Kazimierza Wielkiego z królem czeskim za sprzymierzeńca króla polskiego (jak w dokumencie ugody między Kazimierzem Wielkim a Luksemburgami z dnia 17 lipca 1341 r.)²⁴³⁷. Aby cała akcja obrony

²⁴³² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 453

²⁴³³ S. Zajączkowski, *Polska a Wittelsbachowie*, s. 98

²⁴³⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 454

²⁴³⁵ *Ibid.*, s. 454

²⁴³⁶ Ł. Piątek, *op. cit.*, s. 43

²⁴³⁷ *Ibid.*, s. 44

Bolka przed wrogą akcją czeską się powiodła konieczne było poparcie przez cesarza króla polskiego.

Walka w tym względzie zakończyła się pełnym sukcesem. W dniu 27 kwietnia 1345 r. król czeski stanął pod murami Świdnicy, która jednak broniona przez mieszczan i wojska książęce stawiała skuteczny opór²⁴³⁸. Jan wycofał się pustosząc po drodze księstwo. Na koniec udało mu się zająć ważną twierdzę Landeshut. W dniu 9 maja 1345 r. król czeski był już we Wrocławiu. Następnie podążył na Łużyce, gdzie rozpoczęły się walki z Marchią. W tym samym czasie książęta głogowscy zorganizowali atak na Wschowę, który jednak polskie miasto zdołało odrzucić²⁴³⁹. Następnie wojska polskie po nadejściu posiłków węgierskich i litewskich przystąpiły około 1 czerwca 1345 r. do ataku na księstwo opawsko – raciborskie należące do bocznej linii Przemysłidów. Wpływ na to miało wielkie niezadowolenie książąt opolskich z powodu odebrania im przez Jana na rzecz Mikołaja opawskiego ziemi raciborskiej. Jej odzyskanie przez króla polskiego mogło być witane z wielką życzliwością²⁴⁴⁰. Wątpić należy, aby król polski chciał w ten sposób uzyskać nabytki na Śląsku. Raczej można się spodziewać, że po odzyskaniu Raciborza, zwróciłby go książętom opolskim. W ten sposób Kazimierz chciał zapewnić sobie większe powodzenie w walkach przeciwko królowi czeskiemu. Jednocześnie cesarz miał zaatakować Czechy, o czym świadczą jego wcześniejsze przygotowania²⁴⁴¹.

W odpowiedzi Jan w dniu 29 czerwca z silną armią, w tym 2.000 ciężko zbrojnych, stanął obozem na granicy księstwa raciborskiego. Wystawienie tak znacznych sił nie byłoby możliwe, gdyby nie fakt, iż cesarz nie rozpoczął ataku na Czechy²⁴⁴². Wobec tego nie można było liczyć na wystąpienie książąt opolskich i król polski rozpoczął odwrót w stronę Krakowa, do którego musiał się schronić przed przeważającymi siłami Jana. Przybycie nowych posiłków węgierskich z odsieczą zmusiło z kolei Jana do wycofania się dwiema kolumnami spod Krakowa. W dwóch przegranych bitwach Czesi i ich sojusznicy doznali ciężkich strat²⁴⁴³. Na księstwo Konrada oleśnickiego król polski wysłał jeszcze wyprawę odwetową, która dokonała takiego spustoszenia, że Konrad jeszcze 12 sierpnia 1345 r. musiał sprzedać połowę miasta Góry z okręgiem i połowy miast Ścinawy i Köben za 5.000 grzywien²⁴⁴⁴. Margrabia brandenburski Ludwik w dniu 15 sierpnia 1345 r. w Gubinie zawarł formalne zawieszenie broni,

²⁴³⁸ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 457-458

²⁴³⁹ *Ibid.*, s. 458

²⁴⁴⁰ *Ibid.*, s. 459

²⁴⁴¹ *Ibid.*, s. 459

²⁴⁴² *Ibid.*, s. 460

²⁴⁴³ *Ibid.*, s. 461-462

²⁴⁴⁴ *Ibid.*, s. 463

co zmuszało Kazimierza do analogicznego kroku i rozejmu z Czechami²⁴⁴⁵. Cel wojny został jednak osiągnięty, choć w całości siłami polskimi i węgierskimi. Jeszcze bowiem przed 28 czerwca w czasie walk w Raciborskim doszło do zawarcia traktatu wzajemnego dziedziczenia pomiędzy Bolkiem świdnickim a Henrykiem jaworskim. W dniu 1 lipca, gdy Jan ruszał w stronę Krakowa, odebrał Bolko hołd i potwierdził w Hirschbergu poddanym Henryka ich prawa na wypadek dziedziczenia księstwa jaworskiego²⁴⁴⁶. Do jego dziedziczenia przez Bolka faktycznie doszło niedługo potem, między 6 a 15 maja 1346 r.²⁴⁴⁷

Po zawarciu rozejmu Jan szukał poparcia papieża, aby nie dopuścić do jego zerwania. To właśnie na jego skargi papież Klemens VI w dniu 18 października 1345 r. wydał szereg bull, w tym jedną skierowaną do Kazimierza Wielkiego. Z bulli tej dowiadujemy się, że król polski dwukrotnie zwracał się do papieża, próbując usprawiedliwić swoją politykę i tłumacząc się, że według posiadanych przez siebie informacji został przez swoich konkurentów w Stolicy Apostolskiej zniesławiony. Papież mimo zapewnień, że nie daje wiary wszystkim oskarżeniom, zganił surowo króla polskiego za sojusz ze schizmatykami (Litwinami), dalej za sojusz z cesarzem Ludwikiem i za oddanie swojej córki za żonę synowi cesarskiemu. Papież stwierdził, że warunki traktatu Polski z Wittelsbachami na szczęście nie zostały dotrzymane. Można przez to rozumieć brak pomocy z ich strony w wojnie z Janem, do której byli obowiązani. Papież w związku z tym zachęcał króla polskiego do zerwania tego traktatu i zawarcia sojuszu z Luksemburgami²⁴⁴⁸.

Po tej bulli istotnie działań wojennych już nie wznowiono. Stało się tak jednak raczej nie pod samym tylko wpływem papieża²⁴⁴⁹, któremu Luksemburgowie poddali się pod arbitraż w rozwiązaniu konfliktu z Polską²⁴⁵⁰, ale z powodu, iż w istocie cel walki został osiągnięty. Bolko świdnicki uległ wzmocnieniu i przejął księstwo jaworskie, Jan nie zajął Marchii Brandenburskiej, w Rzeszy zapanowała równowaga sił. Pozycja Kazimierza Wielkiego była silna, skoro Luksemburgowie nie chcieli z nim wojny, jednocześnie udało mu się skłonić Władysława bytomskiego do zobowiązania, iż nie udzieli pomocy królowi czeskiemu, jego synowi Karolowi i księciu opawskiemu Mikołajowi, dopóki nie zawrą pokoju z królem polskim, wbrew swoim powinnościom jako wasala wobec króla czeskiego²⁴⁵¹. Król polski nie mógł w sytuacji roszczeń Wittelsbachów do Śląska, które wyrażone zostały dobitnie w traktacie

²⁴⁴⁵ Ibid., s. 464

²⁴⁴⁶ Ibid., s. 464

²⁴⁴⁷ Ibid., s. 468

²⁴⁴⁸ J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, s. 111

²⁴⁴⁹ Ibid., s. 112

²⁴⁵⁰ Ibid., s. 112

²⁴⁵¹ Ibid., s. 113

z 1 stycznia 1345 r. rozszerzać swoich wpływów w tej dzielnicy kosztem Luksemburgów. Tym bardziej, że dwie konkurujące ze sobą siły w Rzeszy nieraz się dogadywały przeciwko Polsce właśnie w kwestii Śląska. Charakterystyczna też jest postawa Bolka, który czynnie angażował się za Wittelsbachami, posyłając posiłki do Brandenburgii, których część wpadła w niewolę²⁴⁵². Taka jego postawa świadczy o braku jakichkolwiek planów Kazimierza co do rewindykacji Śląska.

Sytuacja się zmieniła dnia 11 października 1347 r. w momencie śmierci cesarza Ludwika Wittelsbacha. W ten sposób Karol Luksemburski stawał się jedynym dysponentem środków i potencjału, które należały do Cesarstwa (od wyboru przez elektorów w dniu 11 lipca 1346 r. Karol był antykrólem niemieckim)²⁴⁵³. Kazimierz rozpoczął rozmowy z książętami śląskimi prawdopodobnie obiecując im odzyskanie Wrocławia w zamian za przejście na stronę polską i zerwanie węzłów lennych. Propozycje te musiały zyskiwać jakiś posłuch, skoro dokumentem z dnia 22 listopada 1347 r. Karol zaapelował do książąt śląskich o zaprzestanie konfliktów wewnętrznych i nieudzielanie poparcia czy posłuchu ludziom, działającym zwłaszcza ku szkodzie księstwa wrocławskiego, pozostającego pod bezpośrednią władzą Luksemburgów²⁴⁵⁴. Atak polski na księstwo wrocławskie nastąpił faktycznie już na przełomie marca i kwietnia 1348 r. Odpowiedzią Karola była formalna inkorporacja Śląska i Łużyc do Korony Królestwa Czeskiego w dokumencie z dnia 7 kwietnia 1348 r.²⁴⁵⁵ Jeszcze w końcu maja po zakończeniu rozejmu strona polska wznowiła działania wojenne we Wrocławskim²⁴⁵⁶.

W tym momencie doszło jednak do zasadniczej zmiany sytuacji przez postępowanie książąt pomorskich. Po odnowieniu przymierza między Polską a księstwem szczecińskim w dniu 24 marca 1348 r. w Poznaniu²⁴⁵⁷, co oznaczało przystąpienie do koalicji antyluksemburskiej Barnima III, ten ostatni spotkał się jednak w dniu 12 czerwca 1348 r. w Znaimie z królem czeskim. Otrzymał tam księstwo szczecińskie jako bezpośrednie lenno Rzeszy. Jednocześnie Karol zagwarantował książętom wołogojskim prawo do sukcesji szczecińskiej, mimo iż w razie bezpotomnej śmierci Barnima III miało ono przypaść na podstawie pokoju z cesarzem z 1338 r. Wittelsbachom. Jednocześnie zagwarantowane zostały księciu szczecińskiemu prawa do sukcesji księstwa wołogoskiego i rugijskiego²⁴⁵⁸.

²⁴⁵² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 468, przypis 3

²⁴⁵³ J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 113

²⁴⁵⁴ *Ibid.*, s. 114

²⁴⁵⁵ *Ibid.*, s. 114

²⁴⁵⁶ *Ibid.*, s. 115

²⁴⁵⁷ J. Zdrénka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 138

²⁴⁵⁸ *Ibid.*, s. 139-140

Na przełomie września i października 1348 r. na teren Brandenburgii przybyła wyprawa Karola IV. Mimo, iż siły cesarskie nie zdołały zdobyć Frankfurtu nad Odrą²⁴⁵⁹, książęta wołoscy nieobecni przy wcześniejszych układach księcia szczecińskiego z Karolem, w dniu 14 października 1348 r. w Szczecinie złożyli Karolowi IV przysięgę wierności²⁴⁶⁰. Jest oczywiste, że przejście książąt szczecińskich i wołoskich na stronę Luksemburgów nie mogło być obojętne dla Kazimierza Wielkiego. Nie mógł przecież razem z Wittelsbachami toczyć wojny przeciwko książętom pomorskim, już choćby z tego powodu, że zagrażało to nawiązaniem przez nich kontaktów z Zakonem i odnowieniem sojuszu czesko – krzyżackiego. O pokoju kaliskim można byłoby wówczas zapomnieć. Chcąc utrzymać wpływy na Pomorzu, dzięki którym stało się możliwe zawarcie pokoju kaliskiego z Zakonem, Kazimierz zmuszony był do zawarcia pokoju z królem czeskim²⁴⁶¹.

Podpisany w dniu 22 listopada 1348 r. jedynie przez posłów wobec nieprzybycia króla polskiego (Karol go oczekiwał najwyraźniej we Wrocławiu²⁴⁶²) pokój namysłowski był więc zawierany w przymusowej sytuacji Kazimierza. Zasadniczym postanowieniem pokoju namysłowskiego było odnowienie traktatu przyjaźni zawartego w 1341 r. pomiędzy Janem i Karolem a Kazimierzem w Pradze. Jego postanowienia rozciągnięto także na Bolka świdnickiego pod warunkiem, że w ciągu trzech dni zgodzi się na poddanie zatargów swych z Karolem IV orzeczeniu Albrechta austriackiego. Niewątpliwie było to dla księcia świdnickiego korzystne rozwiązanie, skoro Albrecht był stryjem jego żony Agnieszki²⁴⁶³. Kazimierz rzekł się jednocześnie swoich roszczeń związanych ze zwrotem pożyczki, jaką swego czasu udzielił królowi czeskiemu²⁴⁶⁴.

Zdaniem Jana Dąbrowskiego wszystkie inne postanowienia traktatu namysłowskiego są tylko pozornie wielkim planem współdziałania Polski i Czech przeciwko Wittelsbachom i Krzyżakom. Kazimierz przyrzekał, że wstrzyma się od popierania wrogów Karola IV, a dalej w stosunku doń postąpi dopiero wówczas, gdy Karol IV dopomoże mu do odzyskania dawnych granic od strony Marchii Brandenburskiej i Zakonu. Dopiero po tych rewindykacjach gotów był Kazimierz popierać Karola IV przeciw jego wrogom, z zastrzeżeniem wyjątkowych postanowień co do Węgier z roku 1341.²⁴⁶⁵ Zasadniczą treść

²⁴⁵⁹ Ibid., s. 142-143

²⁴⁶⁰ Ibid., s. 140

²⁴⁶¹ S. Nowogrodzki, Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323-1379, (Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską) [w:] Rocznik Gdański, tom IX i X za lata 1935 i 1936, 1937, s. 41

²⁴⁶² J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 471, przypis 4

²⁴⁶³ Ibid., s. 471

²⁴⁶⁴ Ibid., s. 472

²⁴⁶⁵ Ibid., s. 472

traktaktu stanowił więc w ocenie J. Dąbrowskiego zwrot o zaprzysiężeniu przez obie strony pokoju i przyjaźni. W tym świetle postanowienia co do Zakonu i Marchii nie stanowiły więc zapowiedzi wojny Polski z tymi państwami, za czym przemawia też stan faktyczny, łącznie ze sprawą ruską²⁴⁶⁶. Zdaniem tego autora, dla Kazimierza nadal najważniejsza była sprawa Śląska i tylko ze względu na brak sił do osiągnięcia tego celu i zawiedzione rachuby co do pomocy sprzymierzeńców niemieckich Polska wycofała się z wojny²⁴⁶⁷.

Pogląd ten należy jednak już od wstępu zmodyfikować o to, co już wyżej cytowaliśmy za S. Nowogrodzkim, iż to przejście książąt pomorskich na stronę króla czeskiego i niemieckiego zmuszało Kazimierza Wielkiego do zawarcia pokoju. W takiej sytuacji nie mógł król polski kontynuować walki o Śląsk, mimo korzystnych do tego warunków po osłabieniu pozycji Wittelsbachów w związku ze śmiercią cesarza Ludwika, który jak wyżej wskazaliśmy nie dopuszczał myśli o odzyskaniu Śląska przez Polskę i przed rokiem 1347 na pewno król polski nie mógł tego realnie zamierzać. Sojusz z Wittelsbachami mógł teraz Polsce przynieść wymierne korzyści po tym, jak nie mieli już możliwości ingerowania w sprawy Śląska, a sami musieli toczyć boje z cesarzem Karolem o zachowanie Marchii Brandenburskiej. Jednocześnie sojusznik króla polskiego Bolko świdnicki był silniejszy niż zwykle po zjednoczeniu w swoim ręku całego księstwa świdnickiego i jaworskiego.

Odnosząc się zaś do kwestii Rusi, brak jest jakichkolwiek przesłanek, że w roku 1348 toczyły się tak ciężkie boje na wschodzie, że król polski nie był w stanie przybyć do Namysłowa²⁴⁶⁸. Skoro zaś twierdzenie to nie było prawdziwe, trudno na tej podstawie budować koncepcję, iż wzrost niebezpieczeństwa litewskiego na Rusi skłonił Kazimierza do niewyczekiwania końca zapasów o koronę cesarską w Niemczech i porozumienia się z Karolem przed jego ostatecznym zwycięstwem²⁴⁶⁹. Polityka ruska Kazimierza Wielkiego równie dobrze mogła być nie przyczyną, ale skutkiem pokoju, do jakiego doszło na polskich granicach zachodniej i północnej w latach 1348-1349.

Nasuwa się więc pytanie, na ile poważne było to zobowiązanie króla czeskiego i na ile faktycznie Polska miała zamiar stoczyć razem z królem czeskim taką wojnę. W roku 1348 Luksemburgowie jeszcze nie mieli Marchii Brandenburskiej, o którą będą rywalizowali z Wittelsbachami przez kolejne dziesięciolecia, aż do ostatecznego zwycięstwa. Nie ulega więc wątpliwości, że król czeski i niemiecki miał w roku 1348 jak najbardziej poważne zamiary opowania Marchii Brandenburskiej. Widać to także w poparciu, jakie uzyskał od książąt szczecińskich i wołogojskich w walce z Wittelsbachami.

²⁴⁶⁶ Ibid., s. 472, przypis 1

²⁴⁶⁷ Ibid., s. 472

²⁴⁶⁸ Ibid., s. 471

²⁴⁶⁹ Ibid., s. 470

Co więcej latem 1348 r. przed pałacem arcybiskupa magdeburgskiego, odwiecznego przeciwnika margrabiów i sojusznika Luksemburgów, pojawił się pielgrzym twierdzący, że jest on uważanym powszechnie za zmarłego w 1319 r. Waldemarem, margrabią brandenburskim. W dniu 2 października 1348 r. Karol uznał Waldemara za jedyne go prawowitego władcę Marchii Brandenburskiej²⁴⁷⁰. Na przełomie września i października 1348 r. na teren Brandenburgii przybyła wyprawa Karola IV²⁴⁷¹. Karol wychodził więc dosłownie z siebie, aby zdobyć Marchię Brandenburską. Jego siły i zawarte sojusze, a nawet poparcie dla samozwańczego margrabiego nie pozwoliły mu jednak na urzeczywistnienie tego celu. Plan współdziałania przeciwko Marchii Brandenburskiej z królem polskim zarysowany w pokoju namysłowskim mógł to zmienić. To postanowienie wyraźnie zostało podyktowane przez króla czeskiego.

Jednak włączenie do układu sprawy Pomorza Gdańskiego będącego w posiadaniu Zakonu, nie jest już takie oczywiste. Przystąpienie Polski do sojuszu z królem czeskim było, jak wyżej wskazaliśmy, wymuszone sytuacją, przede wszystkim zaś koniecznością dalszego szachowania Zakonu. Jeśli przyjąć zdanie większości autorów, że Polska nie miała zamiaru przystąpić do wojny, nasuwa się pytanie, po co taki zapis został umieszczony. Wystarczył bowiem sam fakt kontynuowania sojuszu polsko – pomorskiego. Tym bardziej, że wydaje się bardzo mało prawdopodobne, aby jednocześnie Polska i Czechy zaatakowały Marchię Brandenburską i Zakon. Co więcej bezpośrednio po zawarciu pokoju namysłowskiego w lecie 1349 r. Polska z Zakonem zawarła układ co do granic mający na celu usunięcie ewentualnych zatargów, a jednocześnie Kazimierz obdarzył kupców toruńskich przywilejami otwierającymi im drogi handlowe przez Polskę ku Wrocławiu, Węgrom i Rusi i to nawet z pewną szkodą dla handlu polskiego²⁴⁷².

Zdaniem Henryka Paszkiewicza Kazimierz Wielki w roku 1348 zawarł pokój namysłowski z Czechami, a z Zakonem uregulował polubownie granice w związku z podjętymi w 1349 r. przygotowaniami do podbicia Rusi halickiej²⁴⁷³. W jego ocenie Kazimierz Wielki okazał pojednawcze tendencje względem zachodnich sąsiadów i Zakonu po to, aby mieć swobodę działania na wschodzie. Jednocześnie autor podkreślił, iż w polityce krzyżackiej Kazimierza Wielkiego daje się zauważyć, iż dążąc do pokoju zarówno z królem czeskim, a teraz i niemieckim, jak i Zakonem, król polski starał się ich najpierw rozdzielić, rozłączyć w dotychczasowej przyjaźni ze sobą²⁴⁷⁴.

²⁴⁷⁰ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 137

²⁴⁷¹ *Ibid.*, s. 142-143

²⁴⁷² J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 110

²⁴⁷³ H. Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 103

²⁴⁷⁴ *Ibid.*, s. 113

Nie można jednak zapominać, że układy Polski z Zakonem doszły do skutku dopiero po tym, jak Karol w dniu 25 maja 1349 r. pojednał się z Wittelsbachami, na co wskazał już sam J. Dąbrowski²⁴⁷⁵. Ponieważ rok wcześniej w czasie zawierania pokoju namysłowskiego szykowała się wojna w Marchii Brandenburskiej, o działaniach przeciwko Zakonowi nie mogło być mowy. Wynika z tego, że plan odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego w realiach politycznych w okresie zawierania pokoju namysłowskiego był raczej sprawą przyszłości. Powyższy punkt był więc wprowadzony nie tak, jak się sądzi przez Kazimierza Wielkiego, bo taka deklaracja co do Pomorza Gdańskiego byłaby przedwczesna i mogła okazać się szkodliwa przez sprowokowanie Krzyżaków do działania przeciwko Polsce, ale przez Karola IV. Pogorszenie stosunków z Zakonem wymuszało bowiem na Polsce konieczność utrzymywania jak najlepszych relacji z cesarzem, co wykluczało wojnę przeciwko niemu, czy to na Śląsku, czy na Pomorzu Zachodnim. Realną korzyścią dla Polski miała być więc Nowa Marchia, w zamian jednak Czechy oczekiwały zerwania przez Polskę dobrych relacji z Zakonem, dzięki którym Kazimierz Wielki mógł zaatakować Czechy i odzyskać straty na zachodzie. Polska rezygnowała ze swojej dotychczasowej polityki rewindykacji Śląska ze względu na postawę książąt pomorskich, którzy przeszli na stronę Czech. Konflikt między królem polskim a Gryfitami umożliwiłby bowiem Zakonowi uwolnienie się od pokoju kaliskiego.

Dopiero rozwój wypadków w Marchii Brandenburskiej inny niż oczekiwał tego Karol, skłoniły króla polskiego do zmiany relacji z Zakonem. W końcu października 1348 r. Ludwikowi nie udało się zdobyć Frankfurtu nad Odrą. Jednocześnie margrabia Ludwik zajął wówczas miasta Müncheberg i Fürstebwalde. Podjął też walkę dyplomatyczną z władcą czeskim. W grudniu 1348 r. przyczynił się do wyboru antykróla niemieckiego w osobie Güntera von Schwarzburg. Odpowiedź Karola IV, który na wypadek bezpotomnej śmierci pseudo – Waldemara ustanowił jego następcami książąt saskich i anhaltskich oraz pismem z dnia 24 grudnia 1348 r. rozkazał stanom Marchii, by złożyły im tzw. hołd ewentualny, spowodowała zaniepokojenie w miastach. W obawie o podział kraju w styczniu 1349 r. odbył się zjazd ich przedstawicieli w Spandau, gdzie postanowiono po śmierci Samozwańca ponownie zebrać się, by zdecydować co do osoby jego następcy²⁴⁷⁶.

W takiej sytuacji o oderwaniu Nowej Marchii na rzecz Polski nie było mowy. Tym bardziej, że Nowa Marchia stała się wręcz bastionem rządów Wittelsbachów w Marchii Brandenburskiej. W lipcu 1349 r. doszło do porozumienia dotychczasowej opozycji miast w Nowej Marchii wobec Wittelsbachów

²⁴⁷⁵ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 110

²⁴⁷⁶ A. Czachorowski, op. cit., s. 146

z Ludwikiem Rzymskim sprawującym władzę w imieniu margrabiego Ludwika Starszego. Potem rycerstwo nowomarchijskie bardzo wspierało działania Wittelsbachów, czego dowodem jest bitwa pod Oderberg między 15 sierpnia a 8 września 1349 r., gdzie wojsko margrabiego złożone było głównie z rycerstwa z terenów ziemi lubuskiej i Nowej Marchii²⁴⁷⁷.

Także książę szczeciński Barnim III i Bogusław wołoski przeszli w listopadzie 1349 r. na stronę Wittelsbachów, jak świadczy o tym ich pobyt w dniu 10 listopada wraz z królem duńskim na dworze margrabiego Ludwika w Spandau. Dlatego, kiedy w lutym 1350 r. Karol IV oficjalnie nadał w lenno Marchię Brandenburską wraz z głosem elektorskim Wittelsbachom w Budziszynie, w układach budziszynskich nie wspomina się książąt pomorskich. Było to wynikiem tego, iż pseudo – Waldemara popierał Karol IV. Książęta aktywnie wspierając margrabiego Ludwika popadli w niełaskę cesarza²⁴⁷⁸.

W tych warunkach nastąpiło zbliżenie Luksemburgów i Wittelsbachów w maju 1349 r. Wówczas nadal jeszcze Karol IV uznawał Samozwańca za prawowitego władcę w Marchii Brandenburskiej, ale już obiecał Wittelsbachom, że nie będzie go wspierał w walce przeciwko nim²⁴⁷⁹. W dniu 6 kwietnia 1350 r. po dalszych sukcesach Wittelsbachów Karol IV wydał wyrok, w którym stwierdził, że ów rzekomy margrabia Waldemar nie jest tym, za kogo się podaje. Wobec tego wezwał wszystkich, którzy go dotąd popierali, do poddania się Wittelsbachom. Ułatwiło to porozumienie Wittelsbachów z książętami meklemburskimi²⁴⁸⁰.

Wynika z tego, że plany Karola IV upadły zanim możliwa była ich realizacja. Dla książąt pomorskich przejście na stronę Karola IV wynikało tylko z okazji nowego określenia dziedziczenia w księstwie szczecińskim. Nie musieli się teraz obawiać, iż przejdzie ono na stronę margrabiów z pominięciem praw książąt linii wołoskiej. Polska w ten sposób straciła możliwość odzyskania Śląska. Kazimierz chcąc jakoś usprawiedliwić odstąpienie sprawy Śląska, zwłaszcza wobec tych książąt, którzy podjęli z nim współpracę, jak np. Władysław bytomski (rokowania króla polskiego w czasie wojny na pewno nie ograniczały się tylko do tego jednego księcia, skoro Karol apelować musiał do ogółu książąt śląskich w dniu 22 listopada 1347 r. o niedawanie posłuchu ludziom Kazimierza), powołał się w pełnomocnictwie z dnia 28 października 1348 r. dla posłów mających ustalić warunki pokoju, na wzrost niebezpieczeństwa litewskiego na Rusi²⁴⁸¹. Jednak wątpić należy, aby tego typu wymówki pozwoliły

²⁴⁷⁷ Ibid., s. 150-151

²⁴⁷⁸ Ibid., s. 146

²⁴⁷⁹ Ibid., s. 146

²⁴⁸⁰ Ibid., s. 152

²⁴⁸¹ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 470-471 i przypis 5 na s. 470

zachować popularność wśród piastowskich książąt. Niemniej dla Polski najważniejsze było zachowanie Zakonu w pozycji zależności od Polski.

W tych wszystkich rozważaniach najważniejszy jest przede wszystkim fakt zbyt mało podkreślany, iż cesarz oficjalnie był gotowy poświęcić interesy Zakonu na rzecz Polski. Doskonale to dowodzi relacji, jakie panowały między Krzyżakami a Rzeszą. Nawet, jeśli uznać za część autorów, że plan odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego przedstawiony w pokoju namysłowskim był tylko fikcją na użytek polskiej dyplomacji, to jednak król niemiecki nie bał się podobnej deklaracji w chwili, kiedy jeszcze jego władza nie była ugruntowana i mogli wykorzystać ją polityczni przeciwnicy. Oczywiście można zwrócić uwagę, iż sprawa Nowej Marchii także dotyczyła praw Rzeszy, jednak była to stosunkowo niewielka pograniczna ziemia. Oddanie jej Polsce wcale nie musiało przekreślać zwierzchnich praw Rzeszy do niej, podobnie jak do Pomorza Zachodniego. Tam także panowali polscy książęta, którym królowie niemieccy, czy margrabiowie przekazywali ziemie należące do Marchii. W przypadku Pomorza Gdańskiego mamy jednak do czynienia z uposażeniem Zakonu, od którego zależało jego istnienie. Odebranie Pomorza Gdańskiego na rzecz Polski naruszało jego najbardziej żywotne interesy, z czego doskonale zdawano sobie sprawę w Rzeszy, o czym świadczą liczne akty cesarskie, choćby zajmowane stanowisko w kwestii procesu warszawskiego. Nikt w Rzeszy jednak nie wykorzystał pokoju namysłowskiego przeciwko Karolowi. Widać pamiętano Zakonowi nieliczenie się z interesami Rzeszy, łącznie z zawarciem pokoju kaliskiego z Polską, gdzie Zakon uznał patronat króla polskiego z Pomorza Gdańskiego. Tak Wittelsbachowie, jak i Luksemburgowie żywili do Zakonu głęboką niechęć. Luksemburgowie zresztą w 1345 r. bezpośrednio oczekiwali pomocy Zakonu przed atakiem na Śląsk (księstwo świdnickie), ale nie udało im się niczego u Krzyżaków załatwić. Podobnie Wittelsbachowie usiłowali się porozumieć przeciwko Polsce. Odpowiedzią Zakonu na wcześniejsze przywileje cesarza Ludwika z lat 1336-1338 było zawarcie pokoju z Polską.

Warto też zwrócić uwagę, że Zakon na wieść o pokoju namysłowskim nie podjął żadnych kroków dyplomatycznych. Nie oznacza to jednak, że pokój namysłowski był fikcyjny i to przekonywało Zakon do braku działania. Niepowodzenia Karola w Marchii szybko uspokoiły Zakon, który z samą Polską już nie raz dawał sobie radę. O gotowości króla czeskiego do wspierania Polski przeciwko Zakonowi w duchu postanowień traktatu namysłowskiego przekonują natomiast wypadki w okresie konfliktu Polski z Zakonem po roku 1354, jak również w chwili, kiedy Karol zaczął urzeczywistniać swoje plany co do nabywania Marchii Brandenburskiej.

W roku 1354 Kazimierz Wielki rozpoczął przygotowania do ostatecznego rozstrzygnięcia walk na wschodzie z Litwą, których przyczyną był

konflikt interesów co do księstwa halickiego i włodzimierskiego²⁴⁸². W tym celu król polski przede wszystkim rozpoczął przygotowania do zapewnienia sobie neutralności króla czeskiego i cesarza Karola Luksemburczyka²⁴⁸³. Chodziło o uregulowanie ewentualnych roszczeń czeskich co do Płocka, który Karol zaliczał do lenn korony czeskiej²⁴⁸⁴. W układzie z Ziemowitem z dnia 27 grudnia 1355 r. Kazimierz wyraźnie wspomina o ewentualności obrony Płocka przed królem czeskim²⁴⁸⁵. Jednak na podstawie hojnych uposażeń jednego z posłów polskich do cesarza w kwietniu 1355 r. przez Karola²⁴⁸⁶, jak i w roku następnym przez króla polskiego, Henryk Paszkiewicz przyjął, iż Polska uzyskała jakieś zapewnienia o neutralności od cesarza mimo braku uregulowań co do księstwa świdnickiego, jak i Mazowsza²⁴⁸⁷.

Lepiej poszło Kazimierzowi w stosunkach z królem węgierskim Ludwikiem, który obiecał przybyć na wyprawę osobiście, ewentualnie przysłać znaczniejsze niż zwykle posiłki²⁴⁸⁸. Ponadto zobowiązał się nie upominać o zaciągnięte przez Kazimierza długi dopóki nie uzyska i nie utrzyma kompletnie w swoim posiadaniu „królestwa Rusinów”, co jasno pokazuje cel wyprawy przeciwko Litwie²⁴⁸⁹.

Na skutek starań króla polskiego, co wyraźnie w bulli zostało zaznaczone, papież w dniu 10 listopada 1254 r. ogłosił krucjatę przeciwko Tatarom i Litwinom w Polsce, Czechach i na Węgrzech. Dnia 22 listopada 1354 r. i 12 lutego 1355 r. papież ustąpił królowi dziesięciny na walkę z niewiernymi²⁴⁹⁰.

Kazimierz uzyskał również pomoc ze strony margrabiów. Ludwik rzymski był zięciem króla polskiego, osiągnięcie powyższe nie było więc trudne. W miesiącu marcu – kwietniu 1355 r. Ludwik wystawił list do Krzyżaków, w którym margrabia brandenburski stwierdził uroczyście, iż postanowił w lecie t.r. przedsięwziąć z Kazimierzem wielką wyprawę przeciwko Litwinom²⁴⁹¹. Ludwik wyraźnie prosił Krzyżaków o pomoc²⁴⁹². W przededniu wyprawy sam Kazimierz wysłał do wielkiego mistrza list, w którym donosił o swoich zamiarach na najbliższą przyszłość i prosił o skuteczne poparcie. Być może poselstwo do cesarza miało na celu wywarcie pewnej presji na Zakon, aby był skłonny

²⁴⁸² H. Paszkiewicz, op. cit., s. 193

²⁴⁸³ Ibid., s. 175

²⁴⁸⁴ Ibid., s. 177, przypis 1

²⁴⁸⁵ Ibid., s. 177, przypis 1

²⁴⁸⁶ Ibid., s. 179

²⁴⁸⁷ Ibid., s. 180

²⁴⁸⁸ Ibid., s. 180

²⁴⁸⁹ Ibid., s. 181

²⁴⁹⁰ Ibid., s. 181

²⁴⁹¹ Ibid., s. 182-183

²⁴⁹² Ibid., s. 184, przypis 1

dojść do porozumienia z Polską²⁴⁹³. Papież Innocenty IV opierając się na relacjach Kazimierza, wspominał we wrześniu 1356 r. o wojnie, która niedawno była pomiędzy Polską i Litwą, do współdziałania w której Kazimierz zachęcał Krzyżaków²⁴⁹⁴.

Jednak Zakon podczas wyprawy polskiej przeciwko Litwie najechał Mazowsze, co zostało zinterpretowane jako działanie dla przeciwwagi akcji Kazimierza na wschodzie²⁴⁹⁵. Wydaje się, że Krzyżacy działali tutaj znacznie bardziej podstępnie niż dotąd było to ujmowane. Wobec bowiem sieci sojuszy Kazimierza, nie chcąc popaść w konflikt z całym blokiem państw zaatakowali Mazowsze, gdzie nierozstrzygnięta była sprawa Płocka. W ten sposób liczyli zapewne na zdobycie poparcia cesarza. Ostatnie badania dopiero pozwoliły na zrekonstruowanie pełnego obrazu konfliktu polsko – czeskiego, czy też cesarskiego o księstwo płockie. Wiadomo, iż do hołdu lennego książąt mazowieckich królowi polskiemu doszło właśnie głównie w związku z tą sprawą (w starszej literaturze sądzono, iż hołd złożył jeszcze za swojego życia Bolesław III wraz ze stryjecznymi braćmi w związku z wyprawą króla na Litwę w roku 1349²⁴⁹⁶). Zaraz po śmierci Bolesława III księcia płockiego, Karol IV wystawił dokument w dniu 8 września 1351 r., w którym Henryk Żelazny, książę żagański przyjął w lenno od króla czeskiego księstwo płockie. Nadanie to stało się bezpośrednią przyczyną zjazdu Kazimierza Wielkiego z książętami mazowieckimi i przejęciem przez króla układem z 18 września 1351 r. spuścizny po Bolesławie²⁴⁹⁷, a następnie kompromisu do jakiego doszło między Polską i Mazowszem w drugiej połowie 1352 r., którego wyrazem był pełny hołd lenny ze swoich księstw książąt mazowieckich Siemowita III i Kazimierza I wobec króla polskiego związany z zastawem ziemi płockiej, którą Kazimierz Wielki przekazał im za pożyczone 2 tysiące grzywien²⁴⁹⁸. W literaturze podkreśla się, iż do takich posunięć książąt mazowieckich doszło, gdyż jedynie Kazimierz Wielki mógł uwolnić księstwo płockie od hołdu należnego Luksemburgom, do czego krewni Bolesława III zobowiązali się wobec wcześniejszego zobowiązania

²⁴⁹³ Ibid., s. 184

²⁴⁹⁴ Ibid., s. 185

²⁴⁹⁵ Ibid., s. 187

²⁴⁹⁶ H. Paszkiewicz, W sprawie shołodowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego, *Przegląd Historyczny*, t. XXIV, 1924, s. 6

²⁴⁹⁷ J. Grabowski, Między Polską, Luksemburgami, Litwą a Zakonem Krzyżackim. Uwagi nad shołodowaniem Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów* pod red. K. Zielińskiej-Melkowskiej, 1997, s. 127-128

²⁴⁹⁸ Ibid., s. 135

spadkodawcy i pamiętając o hołdzie złożonym Janowi Luksemburskiemu przez ich stryja, księcia płockiego Waclawa²⁴⁹⁹.

W efekcie działań zbrojnych na Mazowszu Zakonu Kazimierz musiał wycofać się z walki z Litwą i zawrzeć z Siemowitem wyżej wspomniany sojusz w obronie Płocka. Litwini natomiast odwdzięczyli się Zakonowi przywilejem dla kupców wolnego przejazdu przez Litwę ku Rusi. Zbliżyło to jeszcze bardziej interesy Zakonu i cesarza, który uzyskał także dla kupców śląskich nową drogę na Ruś z pominięciem Polski przez ziemie Zakonu i Litwy²⁵⁰⁰.

W związku z brakiem powodzenia wyprawy przeciwko Litwie, król polski zwrócił całą swoją politykę przeciwko Zakonowi, który walnie się przyczynił do przerwania jego akcji na Wschodzie²⁵⁰¹. Kazimierz zmuszony postępowaniem Zakonu pod koniec kwietnia 1356 r. przybył do Pragi, gdzie zrzekł się swych praw do księstwa świdnickiego i jaworskiego, ponadto zwrócił Byczynę i Kluczbork. W zamian uzyskał prawdopodobnie rezygnację cesarską do zwierzchnictwa nad Płockiem²⁵⁰². Przede wszystkim jednak owocem tych ustępstw było odnowienie traktatu namysłowskiego zwróconego przeciwko Krzyżakom (choć z jego treści wynika też wyraźnie, że i przeciwko Brandenburgii²⁵⁰³, z którą jednak tak Polskę, jak i cesarza łączył w tym czasie sojusz²⁵⁰⁴ - żoną Ludwika Rzymskiego była córka Kazimierza Wielkiego, Kunegunda, która na jego dwór przybyła w drugiej połowie 1356 r., jako wiano miała ona zapewnione już wcześniej miasta nowomarchijskie²⁵⁰⁵).

Odnowienie traktatu między cesarzem a królem polskim przeciwko Zakonowi jest bardzo wymownym dowodem, jak bardzo interesy Cesarstwa i Zakonu były różne, mimo iż działania Zakonu przyczyniły się do uzyskania przez króla czeskiego księstwa świdnickiego. Teraz bowiem Kazimierz miał całkowitą swobodę działania wobec Zakonu, przeciwko któremu wkrótce sprzymierzył się z Litwą mimo odbicia przez nią z rąk polskich Włodzimierza Wołyńskiego²⁵⁰⁶. Kulminacją wysiłków skierowanych przeciwko Zakonowi ze strony polskiej było poselstwo w roku 1360 do Awinionu z prośbą o uzyskanie dyspensy na małżeństwo Każka pomorskiego z córką wielkiego księcia Litwy

²⁴⁹⁹ Ibid., s. 136

²⁵⁰⁰ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 189

²⁵⁰¹ Ibid., s. 193

²⁵⁰² Ibid., s. 193-194

²⁵⁰³ M. Hlebionek, *Rokowania polsko – brandenburskie w I połowie XIV wieku* [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza* Nr 6: *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy*, 1999, s. 87

²⁵⁰⁴ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 194 i przypis 2 na tej stronie

²⁵⁰⁵ M. Hlebionek, *op. cit.*, s. 86

²⁵⁰⁶ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 195 i przypis 3 na tej stronie

Olgerda, Joanną, ze względu na ich pokrewieństwo w trzecim pokoleniu. W związku z tym, iż z powyższymi planami matrymonialnymi wzrastała nadzieja na przyjęcie chrztu przez Litwę, papież wyraził swoją zgodę i małżeństwo w bardzo niedługim czasie doszło do skutku. Wraz z Mazowszem i Litwą, Pomorze Zachodnie i Polska utworzyły wielką koalicję przeciwko Krzyżakom²⁵⁰⁷. Jednocześnie w połowie 1360 r. rozpoczęto budowę zamku w Rajgrodzie na pograniczu Zakonu i Litwy. Krzyżacy po nieudanych próbach odwiedzenia Kazimierza od kontynuowania budowy zorganizowali wyprawę wojсковą, która zniszczyła rozpoczęte roboty²⁵⁰⁸. Niewątpliwie budowa zamku świadczy o przygotowaniach militarnych do wojny. W tym samym czasie utrzymywały się bardzo dobre stosunki polsko – czeskie, na co wskazuje wystawienie w 1360 r. przez cesarza dokumentu rezygnacyjnego z ziemi płockiej i zobowiązanie się przez niego do niepodejmowania starań o zmianę przynależności metropolitarnej biskupstwa wrocławskiego. Dokument w sprawie biskupstwa wrocławskiego, zdaniem Tomasza Nowakowskiego, wydaje się przy tym raczej potwierdzeniem wcześniejszych ustnych zobowiązań (z roku 1351 lub 1356), niż wyrzeczeniem się późniejszych planów, o których nie ma żadnych wiadomości w źródłach²⁵⁰⁹. Powyższe akty wynikały najpewniej natomiast z inicjatywy politycznej króla polskiego, były jednocześnie zapowiedzią odejścia od dawnej polityki antykrzyżackiej i skierowania zainteresowania Polski w kierunku Śląska, o czym niżej.

W tym samym czasie cesarz umożliwił nie tylko powstanie tak groźnej dla Zakonu koalicji, ale sam podjął działania ewidentnie wymierzone w Zakon. Chodzi tutaj o wystawione w 1358 r. przez Karola IV złote bulle w sprawie chrztu Litwy. Bez względu czy było to działanie zgodne z polityką Kazimierza Wielkiego, czy też konkurencyjne, zamierzona przez cesarza chrystianizacja Litwy godziła w żywotne interesy Zakonu. Nie tylko bowiem niweczyła nadanie Zakonowi, z mocy władzy cesarskiej, przez Ludwika Wittelsbacha w 1337 r. wszystkich ziem pozostających we władaniu Litwy, które zatem miały być przez Zakon podbite i schryścianizowane, ale również stawiała pod znakiem zapytania wszelkie dalsze poparcie dla Państwa Zakonnego ze strony Luksemburgów i wręcz zasadność istnienia w przyszłości nad Bałtykiem tego podmiotu politycznego²⁵¹⁰.

²⁵⁰⁷ Ibid., s. 207-208

²⁵⁰⁸ Ibid., s. 207

²⁵⁰⁹ T. Nowakowski, *Polityka północna Polski w latach 1356 – 1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej* [w:] *Akademia Techniczno – Rolnicza im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, Zeszyty Naukowe 72, Nauki Społeczne 10, Bydgoszcz 1980, s. 101, przypis 107*

²⁵¹⁰ J. Wyrozumski, *Litwa w polityce Piastów* [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia, XXVI, Nauki Humanistyczno – Społeczne, Toruń 1992, s. 55, co do tego,*

Sojusz polsko – czeski przeciwko Zakonowi uwarunkowany był jednak dominacją Luksemburgów nad królem polskim, co w dużej mierze umożliwione było sojuszem czesko – węgierskim. Dlatego oziębienie stosunków węgiersko – czeskich zapoczątkowało całkowite odejście Polski od polityki wrogiej wobec Zakonu, którego widowym znakiem był brak reakcji na zniszczenie przez Krzyżaków zamku w Rajgradzie²⁵¹¹. Teraz Polska mogła zająć się odzyskaniem swoich wpływów na Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Pozwalał na to spór Habsburgów z Luksemburgami.

Rudolf IV austriacki niezyskawszy od Karola godności elektorskiej wystąpił po tajnym porozumieniu z papieżem i elektorami duchownymi Rzeszy z kandydaturą na tron cesarski Ludwika Andegaweńczyka. Król węgierski po podboju Dalmacji i wyprawach serbskich, jako jeden z najpotężniejszych władców Europy, bynajmniej propozycji nie odrzucił. W dniu 2 sierpnia 1359 r. w Pożoniu nastąpił zjazd Ludwika z Rudolfem, na którym odnowiono przymierze przeciwko Karolowi. Do całej akcji przeciwko aktualnie panującemu cesarzowi jak najprzychylniej odniósł się Ludwik Wittelsbach i wielu innych drobniejszych książąt Rzeszy²⁵¹². W maju 1360 r. jednak na zjeździe w Nagyszombat (Tyrnawie) Ludwika Andegaweńskiego i Karola, król węgierski podjął się pośredniczyć w układach między Luksemburgami i Habsburgami²⁵¹³.

W takich to okolicznościach Kazimierz Wielki w pierwszej połowie 1360 r. wysłał posłów do Ludwika, aby uzyskać jego poparcie w pretensjach swoich do Śląska i Mazowsza. W sprawach powyższych u cesarza z powodzeniem interweniował poseł węgierski Wilhelm, prepozyt egierski i nominat z Percs, wysłany w tym czasie do Norymbergii²⁵¹⁴. Dzięki niemu w dniu 26 lipca 1360 r. Karol uroczyście obiecał za siebie i swoich następców, iż nigdy dążyć nie będzie do oderwania od Gniezna biskupstwa wrocławskiego, równocześnie zrzekł się na rzecz Ludwika i Kazimierza wszystkich swych praw

że Karol IV chciał przejąć tutaj z rąk Kazimierza Wielkiego inicjatywę co do chrystianizacji Litwy patrz strony następne.

²⁵¹¹ T. Nowakowski, *Polityka północna Polski*, s. 87. Autor uważa, że odejście od polityki północnej Kazimierza Wielkiego wynikało z osłabienia stronnictwa pro luksemburskiego. Wynika to jednak z przekonania, że polityka antykrzyżacka króla polskiego nie wynikała z dywersji krzyżackiej przeciwko działaniom Polski na Litwie przez atak na Mazowsze w roku 1355, mimo iż zauważa, że zmianę tą poprzedzała, *ibid.*, s. 77-78. Zdaniem tego autora najważniejsze były nie cele działania polityki Kazimierza Wielkiego, ale liczenie się przez niego ze stronnictwami czy to pro luksemburskim, czy pro andegaweńskim – s. 79 i n. Przede wszystkim autor nie zdołał odpowiedzieć już na pytanie postawione dopiero na końcu pracy, o rolę króla w rywalizacji różnych stronnictw i tendencji.

²⁵¹² H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 211

²⁵¹³ *Ibid.*, s. 212

²⁵¹⁴ *Ibid.*, s. 213

i pretensji do Płocka²⁵¹⁵. Niedługo później Ludwik doprowadził w dniu 5 września 1360 r. w Esslingen do przymierza zaczepno - odpornego między cesarzem Karolem i jego bratem Janem morawskim z Habsburgami: Rudolfem, Fryderykiem, Albrechtem i Leopoldem przeciwko wszystkim z wyjątkiem Ludwika Andegaweńskiego i Kazimierza Wielkiego²⁵¹⁶. Z 27 lutego 1360 r.²⁵¹⁷ pochodzi też suplika Kazimierz do papieża, w której wystąpił król polski ze sprawą zwierzchnictwa arcybiskupów gnieźnieńskich nad biskupstwem chełmińskim i kamieńskim²⁵¹⁸. Jednocześnie król polski podjął działania na płaszczyźnie ekonomicznej, które miały w mojej ocenie nie tyle wojnę handlową z Zakonem, co powiązanie Pomorza Zachodniego z Polską. Kazimierz w dniu 29 sierpnia 1360 r. wystawił w Kaliszu przywilej dla kupców z Rostoki, w którym zapewnił im bezpieczny przejazd przez Polskę w stronę Rusi i Tatarów. Prawdopodobnie kupcy ci podróżowali poprzez Pomorze Zachodnie, Nową Marchię i Wielkopolskę. Spowodowało to zamieranie szlaku handlowego biegnącego wzdłuż Wisły²⁵¹⁹, co jednak dla Polski nie miało znaczenia, gdyż był on w posiadaniu Państwa Zakonnego.

Jednak, gdy Habsburgowie w porozumieniu z Karolem zajęli Akwileję, pozycja króla węgierskiego uległa istotnemu osłabieniu, co rzutowało także na interesy polskie. Patriarchat akwilejski pełnił ważną rolę w wojnach Ludwika przeciwko Wenecji. Po jego zajęciu następuje zbliżenie Habsburgów do Wenecji²⁵²⁰. Dlatego król węgierski odnawiając dawne plany Rudolfa tworzy w pierwszych miesiącach 1362 r. drugą koalicję antycesarską i w ten sposób przyciąga do siebie z powrotem Habsburgów. W czerwcu zbierały się już wojska węgierskie w Pożoniu, na początku lipca zjawiał się Rudolf z wojskiem, a 10 lipca w Tyrnawie na Węgrzech bawił też Kazimierz Wielki²⁵²¹. Jednak cesarz od razu przystąpił do rozmów pokojowych wysyłając do Ludwika Bolka świdnickiego. Obie strony zgodziły się wówczas na sąd rozjemczy Kazimierza i Bolka świdnickiego.

Na powyższą sytuację nałożyła się w dniu 13 stycznia 1363 r. śmierć Meinharda Wittelsbacha, co otworzyło Habsburgom widoki na Tyrol, gdyż matka Meinharda, Małgorzata zapisała Tyrol im właśnie. Dzięki porozumieniu cesarza z królem polskim już w dniu 8 maja 1363 r. w węgierskim Hradyszczu na zjeździe cesarza z Ludwikiem i Rudolfem zawarto na czas nieograniczony

²⁵¹⁵ Ibid., s. 212

²⁵¹⁶ Ibid., s. 213

²⁵¹⁷ J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, s. 126

²⁵¹⁸ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 56

²⁵¹⁹ A. Czachorowski, op. cit., s. 169

²⁵²⁰ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 133

²⁵²¹ H. Paszkiewicz, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, s. 214

zawieszenie broni²⁵²². Dalszą konsekwencją był wyrok sędziów rozjemczych króla polskiego i Bolka świdnickiego z dnia 12 grudnia t.r., na podstawie którego w lutym 1364 zawarto pokój berneński będący swego rodzaju ratyfikacją wyroku sędziów rozjemczych. Rudolf uzyskał od cesarza zatwierdzenie posiadania Tyrolu. Ponadto Habsburgowie uzyskiwali prawo do dziedziczenia wszystkich posiadłości po Luksemburgach, o ile by cesarz Karol lub jego brat Jan morawski zmarli bezpotomnie. Analogicznie Luksemburgowie uzyskać mieli prawo dziedziczenia po wymarłych Habsburgach oraz następujących po nich w Austrii Andegawenach węgierskich.

Zbliżenie Kazimierza do cesarza miało najpewniej w zamiarze króla polskiego równoważyć następstwa postępującego także zbliżenia cesarza do margrabiów brandenburskich przeciwko ich krewnym bawarskim, które zaczęło następować po śmierci w roku 1361 Ludwika V bawarskiego. W roku 1361 Karolowi IV udało się przeforsować wybór i zatwierdzenie na arcybiskupa magdeburgskiego Dytrycha, swojego zaufanego, który szybko uzyskał wielki wpływ na Wittelsbachów z Marchii. W dniu 10 i 11 grudnia 1362 r. margrabiowie oddali nowemu arcybiskupowi Brandenburgię w zarząd wraz ze wszelkimi pełnomocnictwami. Tą drogą doszło do zapewnienia Karolowi IV 18 marca 1363 r. następstwa w Marchii i Łużycach dla jego syna Waclawa Luksemburczyka w razie bezpotomnej śmierci Ludwika i Ottona²⁵²³. W dniu 3 kwietnia 1363 r. margrabiowie przyrzekli Karolowi pomoc przeciw każdemu wrogowi bez wyjątku w Czechach, Bawarii i Polsce²⁵²⁴.

Jednocześnie cesarz wysunął w stronę Polski propozycję współdziałania, co mogło dawać Kazimierzowi nadzieję na realizację odnowionego w 1356 r. traktatu namysłowskiego, zawierającego także wyraźne zapisy przeciwko Marchii Brandenburskiej. Już bowiem wysłanie do obozu węgiersko – austriackiego Bolka świdnickiego w roku 1362 świadczy, że wybór sędziów rozjemczych w osobie tego księcia i króla polskiego zainicjował cesarz. Mogło to także rozbudzić nadzieje Kazimierza na odzyskanie wpływów w księstwie świdnicko – jaworskim, o którego niezależność starał się przez długie lata i co było nadal możliwe wobec formalnej niezależności jego zarówno od Cesarstwa, jak i Korony Czeskiej²⁵²⁵. Tym bardziej, że król czeski i cesarz czynił liczne ustępstwa wobec księcia świdnickiego. W kwietniu 1356 r. podczas pobytu w Pradze Bolko za zgodą cesarza wykupił miasto Reichenstein, posiadające kopalnie złota²⁵²⁶. W roku 1358 starszy z synów Bolesława brzeskiego, Waclaw sprzedał Bolkowi połowę Brzegu i Olawy wraz z połową przynależnych do nich

²⁵²² Ibid., s. 215

²⁵²³ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 57-58

²⁵²⁴ Ibid., s. 58

²⁵²⁵ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 508

²⁵²⁶ Ibid., s. 508

terytoriów. Ponieważ w wyniku zrzeczenia się przez Kazimierza Wielkiego uzyskał także Kluczbork, Byczynę i Wołczyn, powstało w ten sposób niemal połączenie jego świdnickich posiadłości z Polską²⁵²⁷. W roku 1359 Karol IV zatwierdził układ między Bolkiem, a Przemkiem cieszyńskim, na podstawie którego książę świdnicki nabył za 2300 grzywien ziemię siewierską, co stanowiło już drugi szmat ziemi nad granicą z Polską²⁵²⁸. W roku 1360 prawdopodobnie staraniem Kazimierza Wielkiego i Bolka nastąpiło uznanie praw Konstancji do oprawy wdowiej po mężu Przemku głogowskim, która od prawie 30 lat pozostawała w klasztorze starosądeckim²⁵²⁹. Jednocześnie Bolko w dniu 28 lutego 1361 r. otrzymał połowę księstwa głogowskiego należącego do królów czeskich i nieco później połowę księstwa ścinawskiego²⁵³⁰. W następnych latach cesarz ustanowił Bolka opiekunem swojego syna, a wnuka księcia, Waclawa. Karol zapewniwszy spadek po margrabiach Waclawowi, uzyskał od nich zgodę na wykupienie z rąk margrabiów miśnieńskich Dolnych Łużyc przez siebie i Bolka. Bolko dzięki temu otrzymał, choć podobnie jak powyższe nabytki na Śląsku jedynie w dożywotnie posiadanie, jednak całą Marchię Łużycką²⁵³¹.

Włączenie do nabytków terytorialnych w Marchii Brandenburskiej Bolka świdnickiego miało wielkie znaczenie dla Polski. Wydawać by się mogło, że Karol w ten sposób liczy się z wpływami polskimi w tej części swoich posiadłości. Niewątpliwie w dużym stopniu to właśnie porozumienie Bolka z Karolem musiało przyczynić się do osłabienia Wittelsbachów i ich stopniowego uzależniania się od cesarza za cenę zachowania pokoju. Jednak podobnie, jak włączenie księstwa świdnickiego do Czech osłabiało Marchię Brandenburską, tak samo sojusz Karola z margrabiami brandenburskimi zagrażał Polsce. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Kazimierz Wielki, jak gdyby postanowił przebić ofertę Wittelsbachów i sam zaproponował Karolowi małżeństwo z jego wnuczką, a córką Bogusława V wołogojskiego, Elżbietą, do którego doszło w dniu 21 maja 1363 r. w Krakowie²⁵³². Pierwszym rezultatem tak zawartego małżeństwa było niewątpliwie umocnienie książąt wołogojskich skonfliktowanych od lat z margrabiami w związku z przejęciem miasta Pozdewolk. W ten sposób mogli liczyć na korzystne dla siebie rozwiązanie tej kwestii²⁵³³. Ale wydaje się, że z tym małżeństwem król polski wiązał jeszcze większe plany nabytków terytorialnych kosztem margrabiów. Już z dokumentu króla polskiego wystawionego w Poznaniu w dniu 20 stycznia 1364 r. dowiadujemy się o stanie

²⁵²⁷ Ibid., s. 509

²⁵²⁸ Ibid., s. 510-511

²⁵²⁹ Ibid., s. 512

²⁵³⁰ Ibid., s. 513

²⁵³¹ Ibid., s. 514-515

²⁵³² J. Śliwiński, op. cit., s. 62-63

²⁵³³ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 58

wojennym Polski z Brandenburgią. W roku 1363 z Wielenia wyruszyła pieszo wyprawa na Tuczno i Dobiegniew, podczas której zginął Niczko, sługa królewski i starosta. Jego udział świadczy, że działania odbywały się za zgodą, lub z polecenia króla, natomiast sposób przemieszczania się wojsk wskazuje, iż celem wyprawy nie były łupy, ale zdobywanie miast i grodów Nowej Marchii²⁵³⁴.

Małżeństwo z Elżbietą umacniało wpływy Karola w Marchii Brandenburskiej, co niewątpliwie później przyczyniło się do jej zdobycia przez Czechy²⁵³⁵. Dzięki zawarciu tego mariażu Luksemburgowie uzyskali możliwość roszczeń do sukcesji w Królestwie Polskim²⁵³⁶. Nic więc dziwnego, że na ślub Karola z Elżbietą nie przybył osobiście Ludwik węgierski, mimo bliskiego pokrewieństwa i z Kazimierzem i z Elżbietą (Ludwik był siostrzeńcem króla polskiego)²⁵³⁷.

Z drugiej strony Kazimierz nie działał bez korzyści politycznych. Poza już wyżej wskazanymi nadziejami na rewindykację Polski w Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego w Marchii Wkrzańskiej, król polski przypuszczalnie dzięki małżeństwu Elżbiety z cesarzem oczekiwał zyczliwości Karola IV wobec planowanego związku z Jadwigą żagańską, a nawet poparcia ze strony Luksemburgów w kurii papieskiej, w prowadzonych wówczas zabiegach o unieważnienie swojego mariażu z Adelajdą. Mógł otrzymać również aprobatę na małżeństwo z córką Henryka V żagańskiego, jak wiadomo lennika Karola IV²⁵³⁸ - w każdym razie taki mariaż mógł dojść do skutku tylko za aprobatą suzerena Henryka V, czyli cesarza Karola IV²⁵³⁹. Przede wszystkim jednak przez to zręczne posunięcie dyplomatyczne Kazimierz stworzył od razu podstawę do skupienia przy sobie książąt śląskich²⁵⁴⁰.

Plany małżeńskie po raz pierwszy mogły powstać już około roku 1362, kiedy to w kwietniu Henryk żagański spotkał się z królem polskim w Pyzdrach²⁵⁴¹. Wskazują na to starania króla widoczne już w tym roku o unieważnienie małżeństwa ze swoją żoną Adelajdą heską. Nowo wybrany papież, zgodnie z protokołem dyplomatycznym skierował do Kazimierza Wielkiego bullę z dnia 7 listopada 1362 r., informującą króla o śmierci poprzednika i swoim wyborze i koronacji na papieża, nie wystosował zaś takiego pisma

²⁵³⁴ A. Czachorowski, op. cit., s. 168-169

²⁵³⁵ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 59

²⁵³⁶ J. Śliwiński, op. cit., s. 62, 63, 65

²⁵³⁷ Ibid., s. 63

²⁵³⁸ Ibid., s. 64

²⁵³⁹ Ibid., s. 59

²⁵⁴⁰ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 525

²⁵⁴¹ Ibid., s. 526

do Adelajdy²⁵⁴². W dniu 17 marca 1363 r. papież przekazał za pośrednictwem Jana z Rzeszowa, posła polskiego przybyłego do Awinionu w końcu 1362 r.²⁵⁴³, trzy podobne w treści bulle, adresowane każda z osobna, do Kazimierza Wielkiego, Adelajdy i jej ojca Henryka II landgraфа heskiego. Papież poinformował w nich o wszczęciu procesu w kurii papieskiej w sprawie małżeństwa Kazimierza z Adelajdą. W dwu wymienionych listach Urban V wzywał małżonków do pogodzenia się i wspólnego pożycia, w ostatnim zaś, aby landgraf Henryk II odwiózł córkę królowi polskiemu i wypłacił zaległy posag²⁵⁴⁴. Pisma papieskie świadczą więc o rozpoczęciu lub wznowieniu długoletniego procesu kanonicznego. Równoległe z akcją polską w kurii papieskiej Kazimierz Wielki starał się nastawić życzliwie do planowanego mariażu Karola IV, proponując mu za żonę swoją wnuczkę, Elżbietę Bogosławównę²⁵⁴⁵.

Nie oznacza to, że cesarz popierał projekt małżeństwa Kazimierza z Jadwigą, czy wręcz, że był cichym inicjatorem tego związku, aby nie dopuścić Ludwika węgierskiego do tronu w Polsce. Gra była bowiem zbyt ryzykowna dla cesarza, gdyż poprzez terytorium księstwa żagańskiego Wielkopolska mogła uzyskać połączenie z księstwem świdnickim, dotychczas jeszcze nie shołdowanym²⁵⁴⁶. W ten sposób Kazimierz mógł myśleć o odzyskaniu wpływów na Śląsku w księstwie świdnickim, a w nieodległej przyszłości jego połączenie z Polską i księstwem żagańskim. Wysłanie Bolka w lipcu 1362 r. po kwietniowym spotkaniu w Pyzdrach króla polskiego z Henrykiem żagańskim, było więc ze strony Karola obietnicą przyzwolenia na plany króla polskiego odzyskania księstwa świdnickiego, za cenę wycofania się z wrogiej przeciwko niemu koalicji. Arbitraż Kazimierza i Bolka oznaczał właśnie wyłączenie ich z konfliktu²⁵⁴⁷ i zajęcie neutralnego stanowiska w sporze Luksemburgów i Andegawenów.

Jednakże ponowne połączenie księstwa świdnickiego z Polską do tego poprzez terytoria ksiąząt głogowskich, a więc de facto zjednoczenie także z Koroną i tych księstw, wymagało zagwarantowania przez Kazimierza, iż wpływy w Marchii Brandenburskiej Luksemburgów nie zostaną przez to osłabione. Temu właśnie mogło służyć małżeństwo Karola z Elżbietą, co też wmacniało interesy Gryfitów, o czym wyżej. Inną gwarancją dla cesarza, iż Kazimierz Wielki nie będzie przeszkadzał mu w zdobyciu Marchii Brandenburskiej, był zupełnie wydawałoby się sprzeczny z celem rewindykacji Śląska, zwrot przeciwko Zakonowi, który nie przyniósł jakichkolwiek działań

²⁵⁴² J. Śliwiński, op. cit., s. 59

²⁵⁴³ Ibid., s. 59

²⁵⁴⁴ Ibid., s. 60

²⁵⁴⁵ Ibid., s. 61

²⁵⁴⁶ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 218-219

²⁵⁴⁷ S. Szczur, *Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LXIV za rok 1998*, s. 44

przeciwko Krzyżakom prawdopodobnie ze względu na to, iż sojusz króla polskiego z cesarzem był zbyt chwiejny. W przypadku jednak zafunkcjonowania tego sojuszu moglibyśmy odnotować jednocześnie wojnę Polski z Zakonem i Czech z Marchią Brandenburską, które prawdopodobnie zakończyłyby się wspólnym sukcesem w myśl układu namysłowskiego.

Nie jest chyba przypadkowe, że zaraz po wyroku Bolka świdnickiego i Kazimierza Wielkiego doszło już następnego dnia (13 grudnia 1363 r.) do przymierza króla duńskiego Waldemara z Polską zwróconego przeciwko Zakonowi. Zdaniem Stanisława Nowogrodzkiego powyższe porozumienie nie miało żadnego praktycznego znaczenia. Nie można się jednak z tym zgodzić z wyjątkiem tego, że pośrednikiem mógł być bliski krewny Waldemara, a zięć Kazimierza, Bogusław V wołogoski²⁵⁴⁸. Istotne jest, iż Waldemar, który osobiście przybył do Krakowa, był zaciekłym wrogiem Zakonu z powodu stanowiska Krzyżaków w walce miast hanzeatyckich z Danią. Sojusz był więc wymierzony w Zakon. Podobnie w 1363 r. Bolko świdnicki zerwał stosunki z Zakonem²⁵⁴⁹. Zdaniem Henryka Paszkiewicza powyższa decyzja Bolka wynikała z antykrzyżackiej polityki Kazimierza Wielkiego. Jednakże trudno dopatrzeć się u króla polskiego jakiegoś szczególnie wrogiego stosunku do Zakonu na przestrzeni kilkudziesięciu lat jego panowania, a zwłaszcza po zawarciu pokoju kaliskiego. Od tego czasu to właśnie król czeski i cesarz nakłaniał Polskę do wojny z Zakonem (1348, 1356). Jednak do walk nie doszło, mimo iż Zakon przeprowadził dywersję przeciwko Polsce na rzecz Litwy w roku 1355. Natomiast, jak zauważyliśmy wyżej, Kazimierz kierował swoją uwagę przede wszystkim na Śląsk i Pomorze Zachodnie, co wykluczało walkę z Zakonem. Nie można nie zauważyć, iż Bogusław V w chwili zawierania przymierza Polski z Danią związany był już ściśle z cesarzem, czego dowodem jest pobyt Każka V wołogojskiego i Kazimierza IV szczecińskiego przez dłuższy czas w roku 1363 na dworze Elżbiety w Pradze a następnie ich wspólna z cesarzem podróż do Frankfurtu nad Odrą i Berlina²⁵⁵⁰. Tymczasem to właśnie Bogusław V wołogojski miałby być inicjatorem zbliżenia polsko – duńskiego. Postawa Bolka świdnickiego, podobnie jak i Kazimierza wobec Zakonu była więc wynikiem porozumienia z cesarzem i z jego inicjatywy.

Natomiast trudno uznać sojusz Polski z Danią za wymierzony przeciwko Luksemburgom, gdyby Karolowi udało się zająć Brandenburgię (tak Zdzisław Kaczmarczyk²⁵⁵¹). Podważanie tytułów cesarskich do Marchii po utracie władzy przez dotychczasowych jej władców z góry było skazane na niepowodzenie, podobnie jak kilkadziesiąt lat wcześniej zabory dokonywane

²⁵⁴⁸ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 59-60

²⁵⁴⁹ H. Paszkiewicz, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, s. 220

²⁵⁵⁰ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 59

²⁵⁵¹ Z. Kaczmarczyk, w: Historia dyplomacji polskiej, t. I, Warszawa 1982, s. 259

w Brandenburgii przez książąt pomorskich, meklemburskich, saskich i śląskich po wymarcu Askańczyków nie przełożyły się na trwałe nabytki terytorialne przez te podmioty. Cesarz miałby już bowiem całkowitą przewagę, jego powstrzymanie wymagałoby olbrzymiego wysiłku, walka z nim wiązałaby się zaś ze zbyt dużym ryzykiem. Cesarz po zdobyciu Marchii Brandenburskiej mógł bowiem zmienić swoją dotychczasową retorykę względem Zakonu i w ten sposób zapewnić sobie jakąś jego pomoc przeciwko Polsce, np. za nabytki terytorialne. Ponieważ za sojuszem Polski z Danią stali książęta pomorscy można więc przyjąć to, co już wcześniej powiedzieliśmy, iż jego inicjatorem był cesarz.

Warto podkreślić, iż do zawarcia małżeństwa Elżbiety z Karolem doszło jeszcze przed ostatecznym pogodzeniem się zwaśnionych stron, tj. Luksemburgów, Habsburgów i Andegawenów, co nastąpiło w lutym 1364 r. w Brnie, a więc w okresie działania sądu arbitrażowego króla polskiego i księcia świdnickiego²⁵⁵². Jednak wydaje się, że po wyroku sądu polubownego z grudnia 1363 r., a następnie zawarcia pokoju w Brnie, Karol zamierzał wycofać się z udzielonej wstępnie zgody na małżeństwo Kazimierza z księżniczką żagańską i czynionych, być może, Kazimierzowi nadziei zmiany stanowiska co do księstwa świdnickiego. Wówczas to właśnie mogło dojść do złożenia przez króla polskiego supliki sprzed 20 kwietnia 1364 r. do Awinionu. Na wstępie określono jej przedmiot, wskazując iż król polski zawarł pod przysięgą pewne układy, ze szkodą swojego Królestwa i Kościoła rzymskiego „co do niektórych księstw, władztw i ziem, należących od dawien dawna do prawa, panowania i władzy Królestwa i stanowiących jego własność, a nie zachowała się pamięć, aby było inaczej”. Układy te zawarte zostały zarówno z wiernymi, jak i z niewiernymi. Król polski prosił o unieważnienie wszystkich tych zrzeczeń, które wszak zostały dokonane bez aprobaty Stolicy Apostolskiej, i objęcie dyspensą także holdów lennych z tym związanych, a złożonych przez książąt i panów odnośnych ziem i umocnionych przysięgą²⁵⁵³.

Jednocześnie król polski mówiąc o niewiernych w suplice z 1364 r. miał na myśli Litwinów i ustąpiony im najpewniej w roku 1358 Wołyń w związku z projektem chrystianizacji Litwy²⁵⁵⁴. W takim wypadku Kazimierz nie mógł mieć na myśli Pomorza Gdańskiego, gdyż Krzyżacy byli naturalnymi sojusznikami przeciwko Litwie. Pojawienie się antylitewskich wątków w wyżej cytowanej suplice musiało niewątpliwie odpowiadać Zakonowi. W ten sposób Kazimierz chciał nawiązać bardziej przyjazne stosunki z Krzyżakami, przeciwko którym gotowy był wystąpić kilka miesięcy wcześniej zawierając pod

²⁵⁵² J. Śliwiński, op. cit., s. 63

²⁵⁵³ J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, s. 127-128

²⁵⁵⁴ H. Paszkiewicz, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, s. 227

patronatem cesarza sojusz z królem duńskim. Treść supliki nie wiąże się, tak jak sądził Henryk Paszkiewicz, z odstąpieniem w roku 1362 przez króla polskiego sojuszu z królem węgierskim i księciem austriackim na rzecz Luksemburgów w związku z rzekomym zagrożeniem litewskim (Kazimierz przyjął na siebie wówczas rolę arbitra w tym sporze manarchów europejskich, o czym wyżej wspominaliśmy), lecz jest nowym wydarzeniem spowodowanym wycofywaniem się Kazimierza z sojuszu z Karolem, który obietnic danych królowi polskiemu ani myślał dotrzymywać. Bynajmniej Polska w roku 1362 nie była zmuszona sytuacją na wschodzie do porozumienia się z cesarzem. Zajęcie w roku 1362 przez Litwę Kijowszczyzny nie oznaczało realnego zagrożenia dla posiadania przez Polskę Rusi halickiej. Prośbę Kazimierza do papieża z roku 1363 o ufundowanie pierwszego stałego biskupstwa na Rusi we Lwowie²⁵⁵⁵, można interpretować wręcz jako dalsze umacnianie się króla polskiego na tym terytorium. Późniejsze zbliżenie do Zakonu także nie wynikało z zagrożenia litewskiego, które przed rokiem 1366 po prostu nie istniało. Dopiero w roku 1366 Kazimierz przedsięwziął wyprawę na Wołyń i dlatego po jej odbyciu musiał szukać poparcia Zakonu przeciwko Litwie, udając się z wizytą do Malborka²⁵⁵⁶. Na skutek tych działań Litwa w roku 1368 odpowiedziała najazdem, rzecz charakterystyczna nie bezpośrednio na Polskę, ale będące z nią w sojuszu Mazowsze, niszcząc Pułtusk, Płońsk, Czerwińsk i Łowicz²⁵⁵⁷. Niewykluczone, iż książęta litewscy liczyli jeszcze na porozumienie z Polską, dlatego woleli osłabić jej sojusznika, a nie atakować swojego jeszcze do niedawna partnera. Przewaga Polski być może, dzięki też i poparciu Zakonu, była jednak oczywista, skoro Wołyń aż do śmierci Kazimierza pozostał przy Polsce²⁵⁵⁸.

Dowiedziawszy się o prośbie króla polskiego do papieża kupcy śląscy, jak wynika z księgi brudnopisowej miasta Wrocławia (pełniącego wówczas funkcję starosty) powiadomili o wszystkim cesarza²⁵⁵⁹. Powyższa suplika Kazimierza dotyczyła co prawda nie tylko Śląska, ale sformułowanie o zwolnieniu z umów lennych książąt, najbardziej właśnie odnosiło się do Śląska²⁵⁶⁰, ewentualnie Pomorza Zachodniego (już we Wrocławiu współcześni uważali, że bulla zwalniająca nie wymienionych książąt z przysięgi lennej dotyczyć może książąt i księstw całego faktycznie Śląska²⁵⁶¹). Kazimierz nawiązał bliskie relacje

²⁵⁵⁵ Ibid., s. 225-226

²⁵⁵⁶ Ibid., s. 238

²⁵⁵⁷ Ibid., s. 244

²⁵⁵⁸ Ibid., s. 246

²⁵⁵⁹ M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku [w:] Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów pod red. K. Zielińskiej-Melkowskiej, 1997, s. 141

²⁵⁶⁰ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 524-525

²⁵⁶¹ M. Goliński, R. Żerelik, op. cit., s. 141

z książętami śląskimi, zaproponował im poprzez tą prośbę do papieża wspólną walkę przeciwko władzy cesarskiej na Śląsku. W tym właśnie czasie stosunki króla polskiego z książętami śląskimi były najbardziej ożywione. W grudniu 1363 r. w Krakowie przebywał Bolko świdnicki, w zjeździe krakowskim w 1364 r. uczestniczył zarówno Bolko, jak i Władysław opolski, a w lipcu 1365 r. gościł Waclaw niemodliński. Najbardziej aktywny był wyżej wspomniany Henryk głogowski – zagański, który w Polsce był kilkakrotnie od kwietnia 1362 r.²⁵⁶² Dyplomacja Kazimierza Wielkiego mogła więc trafić na podatny grunt.

Suplika nie odniosła skutku – Karol sądząc po rozwoju sytuacji nadal sprzeciwiał się jakimkolwiek ustępstwom na Śląsku. Zamierzeniom króla polskiego Karol przeciwstawił bliższy sojusz z Wittelsbachami. W dniu 12 kwietnia 1364 r. na zjeździe margrabiów z cesarzem w Pirnie doszło do podziału Marchii między Ottona i Ludwika Rzymskiego w ten sposób, że Otto miał otrzymać kraj po prawym brzegu Odry, a Ludwik po lewym. Mimo wcześniejszego przywileju o niepodzielności Brandenburgii, zezwolił Karol na podział, który zresztą sam doradzał. W dwa dni później, 14 kwietnia 1364 r. Karol doprowadził do układu z Wittelsbachami, na podstawie którego Otto miał poślubić jego córkę, a wnuczkę Bolka świdnickiego Elżbietę, co pozwalało na wypadek śmierci Bolka świdnickiego bez pozostawienia męskiego potomka i śmierci jego wnuka, a cesarskiego syna Waclawa, na dziedziczenie Świdnicy i Jaworza. W zamian jednak margrabiowie mieli odstąpić Nową Marchię i Łużyce. Powyższe układy zostały dopełnione w dniu 30 kwietnia 1364 r. przez uroczyste zaręczyny w Budziszynie Ottona z Elżbietą. Zaraz też Karol postarał się o złożenie mu przez miasta Nowej Marchii hołdu (co nastąpiło już w dniu 25 czerwca 1364 r.)²⁵⁶³.

Dla Polski była to szczególnie niebezpieczna sytuacja. Nowa Marchia bowiem bezpośrednio sąsiadowała zarówno z Pomorzem, jak i Państwem Zakonu, co groziło nawiązaniem bliskich stosunków przez dwóch niebezpiecznych sąsiadów Polski, Czech i Krzyżaków²⁵⁶⁴. Jednocześnie Wittelsbachowie otrzymywali nadzieję na uzyskanie w przyszłości księstwa świdnicko – jaworskiego wobec zamierzeń Karola co do przejścia tego księstwa po śmierci Bolka. Księstwo to miało podstawowe znaczenie tak dla króla polskiego, jak i margrabiów. Wcześniejsza współpraca polsko – brandenburska w latach 1345-1348 pozwoliła na zachowanie jego niezależności od króla czeskiego. Porozumienie Wittelsbachów i Luksemburgów oddawało księstwo pod władzę margrabiów

²⁵⁶² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 526

²⁵⁶³ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 60

²⁵⁶⁴ *Ibid.*, s. 61

brandenburskich i udaremniało szanse powodzenia planów króla polskiego jego przejścia po śmierci Bolka.

Rozszerzenie wpływów króla czeskiego spotkało się jednak z silnym oporem ze strony możnych rodów nowomarchijskich. Przejęcie największego z księstw śląskich przez margrabiów nie spodobało się także tamtejszym Piastom. Już samo złożenie hołdu przez miasta Nowej Marchii wywoływać musiało wzburzenie. Panowie brandenburscy przywykli do zupełnej niemal swobody wobec zadłużonych u nich Wittelsbachów, którzy chojnie obdarowywali ich lennami, bynajmniej nie witali z entuzjazmem rządów luksemburskich²⁵⁶⁵. Widmo degradacji społecznej stawało się coraz bardziej realne. Przykładem jest urząd starosty piastowany w Nowej Marchii przez Wedłów, który przeszedł w tym czasie w obce ręce. W takiej sytuacji dla elit znacznie bardziej atrakcyjna stała się Polska, gdzie szlachta zajmowała uprzywilejowaną pozycję²⁵⁶⁶. Początkowo nastroje w Nowej Marchii starał się uspakajać margrabia Otto w dniu 26 czerwca 1364 r. przez zapewnienie panom i miastom brandenburskim zachowania wszelkich praw i przywilejów, jakie dotychczas otrzymali²⁵⁶⁷. Jednak, gdy po śmierci w dniu 17 maja 1365 r. Ludwika rzymskiego samodzielnie panujący Otto oddał Marchię Brandenburską w bezpośredni zarząd cesarski na lat sześć od dnia 22 października 1365 r., wywołało to silne wzburzenie²⁵⁶⁸. Z listu księcia szczecińskiego Barnima III do cesarza z kwietnia 1366 r.²⁵⁶⁹ dowiadujemy się, iż dochodziło do zbrojnych starć między Wedłami a oddziałami dowodzonymi przez urzędników naznaczonych przez Karola IV. Z innego źródła wynika, że formalnie margrabia, a w rzeczywistości owi urzędnicy cesarscy zgodzili się na zajęcie lenn Wedłów przez inne rody nowomarchijskie. W ten sposób zaznaczył się wyraźny antagonizm Wedłów z nowymi zarządcami Marchii²⁵⁷⁰. Stan napięcia w Marchii narastał, aż przeciwko rządóm obcych urzędników parę lat później w 1368 r. wystąpiły stany jako całość²⁵⁷¹.

W dniu 22 lipca 1365 r. czterej bracia von der Osten, Dobrogost, Arnold, Ulryk i Bartold, złożyli w Krakowie hołd Kazimierzowi Wielkiemu, przyrzekając mu wierność i obronę, poddając jednocześnie Drezdenko i Santok²⁵⁷², obecni na uroczystości wtedy byli Henryk zagański i Wacław niemożliński²⁵⁷³. Choć krok ten dla współrodowców von der Ost prawdopodobnie

²⁵⁶⁵ Ibid., s. 60

²⁵⁶⁶ A. Czachorowski, op. cit., s. 170-171

²⁵⁶⁷ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 60-61

²⁵⁶⁸ Ibid., s. 65

²⁵⁶⁹ Ibid., s. 64

²⁵⁷⁰ A. Czachorowski, op. cit., s. 172

²⁵⁷¹ Ibid., s. 170-171

²⁵⁷² Ibid., s. 65

²⁵⁷³ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 526, przypis 2

niał na celu usankcjonowanie prawne zajętego wiosną grodu w Santoku²⁵⁷⁴, nie ulega wątpliwości, iż nie dopuściliby się tych aktów samowoli, tak jeśli chodzi o zajęcie powyższego grodu, jak i uznanie się lennikami innego władcy niż margrabiowie, gdyby nie planowane przejście Nowej Marchii.

Udział wspomnianych wyżej książąt śląskich w hołdzie dla Kazimierza Wielkiego rodu von der Ost, który w sposób jawny stanowił naruszenie granic tak Cesarstwa (najwyraźniej bez zgody cesarza), jak i władztwa mającego bezpośrednio podlegać Karolowi, świadczy o ich sprzeciwie wobec polityki Luksemburgów. W tym samym czasie Kazimierz Wielki wystąpił przeciwko czynionym rzekomo przez Karola staraniom o oderwanie biskupstwa wrocławskiego od Gniezna. Papież Urban V formalnie w dniu 24 lutego 1365 r. zaprzeczył powyższym doniesieniom²⁵⁷⁵. W takiej to właśnie atmosferze doszło około 25 lutego 1365 r. do ślubu Kazimierza z córką Henryka żagańskiego²⁵⁷⁶.

Zdaniem Józefa Śliwińskiego zawarty przez Kazimierza mariaż z Jadwigą nie narażał interesów politycznych Luksemburgów, którzy od dłuższego czasu umiejętnie wciągali Śląsk w obręb wpływów państwa czeskiego. Między innymi ocena autora oparła się o to, że małżeństwo Kazimierza nie rozwiązywało stosunku lennego ojca Jadwigi, księcia żagańskiego i głogowskiego z Karolem Luksemburskim (i Królestwem Czeskim). Autor już sam jednak zauważył wymowną nieobecność zarówno Karola Luksemburskiego, a także i Ludwika Andegaweńskiego na ślubie, gdyż małżeństwo Kazimierza z księżniczką żagańską wzmacniało wpływy Królestwa Polskiego w tej ważnej politycznie części Śląska²⁵⁷⁷. Dodać do tego należy to, co wyżej było już powiedziane, że w tym właśnie czasie Królestwo Polskie dążyło i to bezpośrednio do odzyskania części Śląska obejmującego właśnie ziemie Głogowczyków i książąt świdnickich. Temu właśnie miało służyć zawarcie związku króla polskiego z Jadwigą. Natomiast Karol wyraźnie chciał temu przeszkodzić przez oddanie księstwa świdnickiego margrabiom brandenburskim i przejście Nowej Marchii w sąsiedztwie Zakonu Krzyżackiego.

Można więc przyjąć za zupełnie prawidłowy pogląd wcześniejszej literatury, że czwarte małżeństwo Kazimierza Wielkiego uderzało w interesy Karola na Śląsku, nawet mimo iż jednocześnie stanowiło to jakieś zagrożenie dla planów Ludwika węgierskiego sukcesji w Polsce (na tej podstawie Józef Śliwiński sądzi, iż spotkało się ono z życzliwym przyjęciem Karola)²⁵⁷⁸.

²⁵⁷⁴ A. Czachorowski, op. cit., s. 171; tenże Santok i Drezdenko w drugiej połowie XIV w. [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, z. 20, Historia, t. 2: 1966, s. 107 i n.

²⁵⁷⁵ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 525

²⁵⁷⁶ J. Śliwiński, op. cit., s. 87

²⁵⁷⁷ Ibid., s. 87-88

²⁵⁷⁸ Ibid., s. 88

Autor jednak sam zauważył, iż w chwili zawierania małżeństwa przez Kazimierza Wielkiego było ono zupełnie nieważne wobec tego, że nadal żyła jego legalna żona Adelajda heska²⁵⁷⁹. W związku z tym na razie dla Karola nie oznaczało ono utraty wpływów w Polsce przez Andegawenów, zwłaszcza że papież wyraźnie w bullach się sprzeciwił unieważnieniu małżeństwa Kazimierza z Adelajdą. Natomiast nawet jeśli małżeństwo byłoby nieważne, to dla Królestwa Polskiego oznaczało możliwość walki o odzyskanie księstwa świdnickiego, dzięki odrodzeniu stronnictwa polskiego na Śląsku i to w osobach dotychczasowych przeciwników politycznych króla polskiego, książąt żagańsko - głogowskiego, niemodlińskiego i oświęcimskiego, co zaowocowało pobytami ich w Polsce, których ukoronowaniem był właśnie ślub Kazimierza z córką Henryka żagańskiego²⁵⁸⁰. Niewątpliwie ślub nie byłby możliwy wbrew interesom cesarza i króla czeskiego, gdyby nie zagrożenie książąt głogowskich przez oddanie księstwa świdnickiego margrabiom brandenburskim przez Karola. To przekonało ich do zaangażowania się w politykę króla polskiego przeciwko tymże margrabiom i królowi czeskiemu w Nowej Marchii. Powstanie opozycji na Śląsku książąt pod przewodnictwem Kazimierza skłoniło rody nowomarchijskie także do zbliżenia do Polski.

Rozpatrując stosunek Karola do małżeństwa Kazimierza z księżniczką żagańską (to czy było ono zgodne z jego interesami, czy też przeciwnie sprzeczne) wskazać należy, że zanim doszło do jego zawarcia Kazimierz Wielki postarał się o zgodę samego Ludwika, co właśnie na łamach swojej pracy przekonywująco uzasadnił Józef Śliwiński. Kazimierz Wielki nie stawił się na zjazd w Brnie w lutym 1364 r., właśnie z myślą o tym, aby temat swojego małżeństwa omówić na zjeździe królów Czech, Polski i Węgier, który odbył się we wrześniu t.r. w Krakowie²⁵⁸¹. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to właśnie Kazimierz Wielki zaprosił do Krakowa zarówno Ludwika, który wprost o tym poświadczył w swoim dokumencie wtedy wystawionym, jak i zapewne także Karola²⁵⁸². O jakich sprawach wówczas prowadzono rozmowy, możemy się dowiedzieć z dwóch dokumentów wydanych na zjeździe krakowskim. Oba pochodzą z kancelarii króla węgierskiego. Pierwszy z nich – z dnia 22 września 1364 r., zawierał jedynie potwierdzenie warunków pokoju czesko – austriacko – węgierskiego w dokumencie tym przytoczonym²⁵⁸³. Ludwik zatwierdził i zobowiązał się pod przysięgą przestrzegać pokoju zawartego w Brnie przy pośrednictwie Kazimierza Wielkiego i Bolka II świdnickiego między cesarzem Karolem IV, jego synem Waławem i bratem Janem margrabią morawskim

²⁵⁷⁹ Ibid., s. 88

²⁵⁸⁰ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 525-526

²⁵⁸¹ J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 66, 67-68

²⁵⁸² S. Szczur, *Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku*, s. 48

²⁵⁸³ J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 78-79

z jednej strony, a nim i książętami Austrii Rudolfem IV Habsburgiem i jego braćmi Albertem i Leopoldem z drugiej²⁵⁸⁴, prawdopodobnie w związku z odmową Urbana V z dnia 7 września 1364 r. udzielenia dyspensy na małżeństwo Elżbiety węgierskiej z Albrechtem III austriackim²⁵⁸⁵. Natomiast drugi dokument z dnia 27 września, a więc pięć dni później, dotyczył wyłącznie sukcesji po Kazimierzu Wielkim. Jego treść wskazuje, iż przez kolejne dni omawiano sprawy polskie i temu był poświęcony zjazd²⁵⁸⁶.

Ludwik dopuszczał w nim następstwo tronu po Kazimierzu Wielkim przez jego syna zrodzonego z legalnego związku²⁵⁸⁷. Spełnienie tego warunku było jednak w ówczesnych realiach bardzo utrudnione wobec braku unieważnienia przez Urbana V małżeństwa króla polskiego z Adelajdą heską. Król Węgier sam miał przykre doświadczenia, zabiegając bezskutecznie o dyspensę na małżeństwo swojej bratanicy z Habsburgiem²⁵⁸⁸. Papież wydał nie tylko wyżej cytowaną bullę z dnia 7 września 1364 r., ale także kolejną z dnia 18 listopada 1364 r., w której papież publicznie ogłosił, że w przypadku zawarcia związku małżeńskiego Elżbiety Stefanówny z Albrechtem austriackim, związek ten podlegać będzie ekskomunie²⁵⁸⁹. Wydając dokument takiej treści Ludwik formalnie niewiele więc ryzykował. Gwarantował następstwo tronu synowi Kazimierza Wielkiego, ale tylko synowi zrodzonemu z legalnej jego żony²⁵⁹⁰.

Także wcześniej, gdyby król polski zawarł legalnie małżeństwo, z którego posiadałby męskiego potomka, prawa Ludwika do dziedziczenia tronu po Kazimierzu Wielkim by wygasły. Co prawda z treści dokumentu z dnia 27 września 1364 r. wynika, że Ludwik miał nieograniczone prawa do dziedziczenia polskiej korony, a jedynie sam zobowiązał się nie zważając na zawarte układy, iż syn Kazimierza zostanie jego następcą²⁵⁹¹. Jednak między tą narracją, a znanymi umowami polsko – węgierskimi dotyczącymi kwestii sukcesji istnieje wyraźna sprzeczność. Na podstawie deklaracji Ludwika należałoby przyjąć, że istniał jakiś nieznany bliżej układ o sukcesji zawarty między zainteresowanymi stronami po roku 1357, a przed zjazdem krakowskim. Musiałby on dotyczyć zmiany warunków andegaweńskiego dziedziczenia w Polsce i być wyjątkowo niekorzystny dla Kazimierza Wielkiego. W układzie takim król polski czyniłby swym jedynym następcą Ludwika bez względu na to, czy doczeka się męskiego potomstwa, czy też nie. Przed 1357 r. istnienie takiego układu jest

²⁵⁸⁴ Ibid., s. 78

²⁵⁸⁵ Ibid., s. 79

²⁵⁸⁶ Ibid., s. 79-80

²⁵⁸⁷ S. Szczur, Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku, s. 51-52

²⁵⁸⁸ Ibid., s. 53

²⁵⁸⁹ J. Śliwiński, op. cit., s. 88

²⁵⁹⁰ S. Szczur, Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku, s. 53

²⁵⁹¹ Ibid., s. 51

nieprawdopodobne, bo w tym roku Janusz Suchywilk widymował na polecenie króla wszystkie dokumenty Ludwika dotyczące sukcesji w Polsce. W latach późniejszych również nie wiadomo o zawieraniu nowych układów o sukcesji. Nie można też znaleźć żadnego istotnego powodu, dla którego Kazimierz Wielki musiałby ewentualnie w tym okresie renegecować istniejące układy, do tego w sposób tak dla siebie niekorzystny. Najbardziej prawdopodobne, iż tak, jak wskazał na to Stanisław Szczur, dokument Ludwika z września 1364 r. będący, jak wynika z jego treści, jak i formy, jednostronną deklaracją króla węgierskiego, przedstawia węgierską interpretację układów budzińskich z roku 1355, ewentualnie jest nieprecyzyjny²⁵⁹².

Jak wynika z powyższego, małżeństwo Kazimierza Wielkiego nie było korzystne dla Luksemburgów, nie stwarzało także większego zagrożenia niż dotychczas dla interesów Andegawenów. Dlatego historycy wskazują, iż bardzo trudno zrozumieć intencje dokumentu Ludwika²⁵⁹³. Należy zgodzić się ze zdaniem Henryka Paszkiewicza, iż zjazd krakowski mógł mieć związek jedynie ze sprawami Śląska, których silniejszego poparcia oczekiwał ze strony swojego sojusznika Kazimierz²⁵⁹⁴. Ludwik wobec niepewnej sytuacji na południu w związku z Habsburgami i ich lawirowaniem między Luksemburgami i Andegawenami, nie miał możliwości udzielenia pomocy militarnej na Śląsku. Rozwiązaniem mogło być jedynie małżeństwo Kazimierza z córką Henryka żagańskiego i tworzenie sojuszu króla polskiego z księżętami śląskimi i możnowładcami nowomarchijskimi. Oczywiście jednak, że ślub z córką lennika czeskiego mógł być wykorzystany przez Karola do skłócenia Kazimierza Wielkiego z Ludwikiem. W tym celu, aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, król polski musiał porozumieć się z Ludwikiem i to w obecności Karola. Zjazd we wrześniu 1364 królów Polski, Czech i Węgier omawiał więc kwestie sporne czesko – polskie, przede wszystkim temat Śląska i Nowej Marchii i na tym tle Kazimierz przedstawił Ludwikowi w obecności także cesarza projekt swojego małżeństwa z księżniczką żagańską.

Dlatego następnym krokiem Karola, który od razu miał rozwiązać wszystkie problemy cesarza ze swoimi wschodnimi sąsiadami, był projekt małżeństwa swojego syna Wacława z Elżbietą Andegaweńską, tą samą, która miała wyjść za Albrechta Habsburga. Po śmierci Rudolfa IV, cesarz zdołał nakłonić za cenę dalszej pomocy w sprawie tyrolskiej młodego Albrechta III do unieważnienia układów zawartych przez Habsburgów z Andegawenami, w szczególności układu sukcesyjnego i projektu małżeństwa z Elżbietą Stefanówną. Wobec tego Ludwikowi zajętemu na Bałkanach nie pozostało nic innego, jak

²⁵⁹² Ibid., s. 52-53

²⁵⁹³ Ibid., s. 52

²⁵⁹⁴ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 219-220

odsunięcie się od Austrii i wejście w sojusz z Czechami, aby nie dopuścić do porozumienia się tych dwóch państw bez udziału Węgier. Cesarz postanowił zawrzeć układ z Andegawenami licząc na odziedziczenie tronu węgierskiego po bezdzietnym Ludwiku. W tym celu Karol przybył z wielkim orszakiem w listopadzie 1365 r. do Budzina²⁵⁹⁵. Na uwagę zwraca jednak obecność kilku książąt śląskich: Władysława i Bolka opolskich, Ruperta legnickiego, Henryka brzeskiego i Waclawa niemodlińskiego²⁵⁹⁶. Widać, iż sojusz z Ludwikiem miał też na celu neutralizację Kazimierza Wielkiego wobec jego polityki na Śląsku. Po wyjeździe cesarza Władysław opolski, który pozostał w Budzinie, otrzymał od Ludwika pełnomocnictwo do zawarcia układu małżeńskiego pomiędzy Waclawem czeskim a Elżbietą. Rezultatem rokowań czesko – węgierskich było zwolnienie Habsburgów ze zobowiązań i przyrzeczenie wydania dziedziczki Węgier, Elżbiety Stefanówny, za syna Karola, Waclawa. W połowie czerwca 1366 r. dokonano w Pożoniu uroczystych zaręczyn młodej pary. Był to ogromny sukces cesarza osiągnięty dzięki postawie Habsburgów.

Nic więc dziwnego, że Ludwik wszedł niebawem w przymierze z książętami bawarskimi przeciwko Austrii (listopad 1367-luty 1368 r.). W ten sposób udało się królowi węgierskiemu osaczenie Habsburgów, jednocześnie krzyżując plany cesarza²⁵⁹⁷. Ludwik wysłał także posiłki dla papieża do Włoch, chcąc tym sposobem zyskać przychylność kurii papieskiej dla własnych interesów²⁵⁹⁸. Zmiana w polityce węgierskiej w 1367 r. rozpoczęła nową fazę konfliktu Andegawenów z Luksemburgami, dzięki któremu w 1369 r. doszło do porozumienia Ludwika z Kazimierzem Wielkim przeciwko Luksemburgom²⁵⁹⁹. Przede wszystkim jednak bezpośrednim rezultatem powyższych wydarzeń był wzrost znaczenia Wittelsbachów, z którymi cesarz coraz mniej się liczył w ostatnich latach i wejście ich do jednego obozu z królem polskim, o czym niżej.

Cesarz co prawda nie zerwał sojuszu z margrabią, czy nie występował przeciwko nim, ale łamał wcześniejsze ustalenia. Przede wszystkim dnia 19 marca 1366 r. cesarz ożenił margrabię Ottona ze swoją córką z pierwszego małżeństwa, Katarzyną, wdową po Rudolfie austriackim w Pradze, mimo iż jego żoną miała być Elżbieta. Zerwanie układu małżeńskiego Ottona z Elżbietą, córką Karola z małżeństwa jego z Anną świdnicką, usunęło ewentualne pretensje margrabię do Świdnicy i Jaworza²⁶⁰⁰. Było to konieczne, skoro cesarz planował przekazanie praw do księstwa świdnickiego

²⁵⁹⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 526

²⁵⁹⁶ *Ibid.*, s. 526, przypis 4

²⁵⁹⁷ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 140

²⁵⁹⁸ *Ibid.*, s. 140, przypis 274

²⁵⁹⁹ *Ibid.*, s. 142

²⁶⁰⁰ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 65

na siebie, a później wszystkich swoich następców i w ten sposób zabezpieczenie się przed roszczeniami króla polskiego (o czym później). Wpuszczenie Wittelsbachów na Śląsk okazało się też bardzo niekorzystne dla Karola, gdyż zagrożeni tym posunięciem książęta śląscy zaczęli jawnie występować przeciwko cesarzowi. Wycofanie się z przekazania księstwa świdnickiego margrabiom, późniejsze plany Karola wydania za jednego ze swoich synów którejś z córek Kazimierza Wielkiego z jego małżeństwa z księżniczką zagańską, miały odbudować wpływy cesarza wśród książąt głogowskich. Kazimierz Wielki nie utracił jednak wpływu na Głogowczyków, którzy najpewniej byli zaangażowani w jego ostatni plan polityczny połączenia Śląska z Polską, o czym niżej.

Prawdopodobnie sprawa księstwa świdnickiego stała się właśnie bezpośrednią przyczyną sojuszu Kazimierza Wielkiego z margrabiami. Śmierć Bolka świdnickiego i przejście spadku po nim bezpośrednio w ręce cesarza uderzałoby jednocześnie w interesy polskie²⁶⁰¹, jak i brandenburskie wobec niepoślubienia przez Ottona dziedziczki Świdnicy. Z czasem margrabia zamierzał nawet zerwać swe układy sukcesyjne z Luksemburgami i przekazać Marchię swym krewnym bawarskim²⁶⁰². To właśnie pozwalało królowi polskiemu na usankcjonowanie zdobyczy w Nowej Marchii, przez porozumienie z margrabiami, którzy mogli poczuć się zagrożeni w ogóle w posiadaniu Marchii Brandenburskiej.

Wiosną 1368 r. margrabia Otto wrócił do Brandenburgii, dotąd bowiem cały czas przebywał na dworze w Pradze²⁶⁰³. Przed odjazdem został jeszcze przymuszony do sprzedaży cesarzowi będących dotąd w dożywotnim zastawie Dolnych Łużyc²⁶⁰⁴. W dniu 12 lutego 1368 r. Kazimierz Wielki i margrabia przez pośredników zawarli układ graniczny, który regulował procedurę rozstrzygania mogących na tym tle powstawać konfliktów. Z jego treści wynika, iż krótko przed zawarciem porozumienia toczyły się walki między Polską a Marchią rządzoną przez cesarskich namiestników, przy czym część członków rodu von Wedel, idąc śladem Ostenów, poddała się królowi polskiemu. Dlatego za dotrzymanie układu przez Kazimierza ręczyło aż pięciu panów von Wedel. Ponadto uzgodniono, że król polski ma oddać miasto i zamek Recz, natomiast margrabia ma w zamian za to nakłonić komtura joannitów, by wraz z zamkiem Czaplinskim i Drahim poddał się Polsce. W trakcie toczących się walk Polska zajęła więc z pomocą Wedlów należące do nich ziemie wałecką z Tucznem, Recz i ziemię złocieńską, rozciągające się wzdłuż obu brzegów Drawy. Miasto i gród Recz zostało margrabiom zwrócone w zamian za ważne strategicznie zamki Czaplinsk i Drahim²⁶⁰⁵. Postanowienia, na mocy których

²⁶⁰¹ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 141

²⁶⁰² S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 71

²⁶⁰³ *Ibid.*, s. 66

²⁶⁰⁴ *Ibid.*, s. 65-66

²⁶⁰⁵ A. Czachorowski, *Společne i polityczne síly w walce o Nową Marchię*, s. 173-174

Polska uzyskała Czaplinek i Drawsko (Drahim), z całą pewnością były krokiem uczynionym wbrew interesom cesarskim, wzięwszy pod uwagę nie tak dawne zabiegi Karola o uzyskanie Nowej Marchii²⁶⁰⁶. W literaturze pojawiają się wątpliwości, czy margrabia w ten sposób szukał sojusznika w królu polskim, albo kierował się planem zerwania z cesarzem²⁶⁰⁷. Mogła też Ottona do takiego działania zmusić niepewność otrzymania pomocy ze strony Karola wobec planowanej wyprawy cesarskiej do Włoch na wiosnę 1368 r., z której Karol wrócił dopiero w sierpniu 1369 r.²⁶⁰⁸

Wydaje się jednak, że margrabia nie rozpoczynałby w roku następnym wojny, gdyby musiał obawiać się króla polskiego. W tym czasie nastąpił też wzrost zagrożenia przez Kazimierza Wielkiego dla interesów czeskich na Śląsku w związku ze spadkiem po Bolku świdnickim. Wchodząc w przymierze z margrabią Kazimierz mógł mieć na celu tylko właśnie Śląsk. To też było przedmiotem niezgody margrabiego z cesarzem. Jeśli jednak margrabia miał uczestniczyć w walkach na Śląsku, konieczne było wciągnięcie do sojuszu księcia wołogojskiego, Bogusława V. Książęta pomorscy byli sojusznikami cesarza. Dlatego margrabia przymuszony był oddać pas ziemi łączący Pomorze z Polską. Ze względu na bunt Wedłów i Ostenów terytoria te już wcześniej okupowała Polska i ona też mogła je przejąć. Dla Bogusława V ze względu na antycesarski charakter sojuszu, istotne było posiadania wspólnych granic z Polską.

W dniu 15 lutego 1368 r., a więc parę dni później, margrabia polecił komturowi joannitów z Czaplinka poddać się królowi polskiemu z wszystkimi prawami i całą posiadłością. Prawdopodobnie Kazimierz Wielki w analogiczny sposób oddał Ottonowi Recz. W dniu 10 maja 1368 r. król polski potwierdził w Poznaniu przywileje otrzymane przez miasto Wałcz, co dowodzi, że objął je w posiadanie²⁶⁰⁹. W kilka miesięcy później, 30 listopada, Kazimierz zatwierdził w Poznaniu przywileje nadane templariuszom w Czaplinku przez Przemysława II 19 listopada 1286 r. W ten sposób Kazimierz uzyskał ziemię wałęcką i umocnił się w niej²⁶¹⁰, co było dla Polski sprawą pierwszorzędnej wagi. Polska zyskała bezpośrednie połączenie z Pomorzem Zachodnim i w ten sposób postawiła tamę między Zakonem a przyszłą dzierzawą Luksemburgów²⁶¹¹.

Nie jest chyba przypadkowe, że w maju 1368 r. doszło do rozstrzygnięcia sporu między Bogusławem V, a jego bratankami w sprawie podziału księstwa wołogoskiego. Prawdopodobnie dla wspólnej polityki z Polską Bogusław zdecydował się na obranie części wschodniej tego księstwa ze stolicą

²⁶⁰⁶ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 68

²⁶⁰⁷ Ibid., s. 68

²⁶⁰⁸ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 141, 143

²⁶⁰⁹ A. Czachorowski, Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię, s. 174

²⁶¹⁰ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 69

²⁶¹¹ Ibid., s. 69

w Słupsku²⁶¹², choć na razie było to rozwiązanie prowizoryczne²⁶¹³. Zdaniem Joachima Zdrenki świadczy to o nadziei Bogusława na zjednoczenie całego księstwa przy sprzyjających okolicznościach²⁶¹⁴. Nie można jednak wykluczyć, iż Bogusław podjął decyzję pod wpływem Kazimierza Wielkiego, który już w tym czasie mógł przedstawić książętom pomorskim, do połączenia z którymi wspólnymi granicami tak wytrwale dążył już od kilku lat, projekt małżeństwa Każka słupskiego z Małgorzatą, córką Siemowita III. W dniu 27 kwietnia 1368 r. zmarła bowiem pierwsza żona Każka, Joanna²⁶¹⁵. Co prawda realizacja tych planów doszła do skutku na wiosnę w roku następnym, ale rozmach całego przedsięwzięcia politycznego, w którym uczestniczyli niemal wszyscy polscy książęta, jak i połączenie małżeństwa Każka z jego adopcją przez Kazimierza Wielkiego, co wymagało porozumienia tak z Ludwikiem Andegaweńskim jak Karolem Luksemburczykiem oraz postanowienie o przekazaniu m.in. świeżo nabytych od margrabiów terytoriów książętom słupskim, świadczy, że rozmowy w tej sprawie toczyły się już w roku 1368. Ich podjęcie po zetknięciu się granicami Pomorza Zachodniego z Polską było czymś naturalnym, a śmierć żony Każka mogła nasunąć Kazimierzowi pomysł powiązania Gryfitów z Piastami mazowieckimi. W dniu 1 kwietnia 1369 r. w obecności Siemowita mazowieckiego, Przemysława cieszyńskiego, Wacława niemodlińskiego, Henryka VI (syna Henryka V żagańskiego) i króla polskiego oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego doszło do małżeństwa Każka z Małgorzatą²⁶¹⁶. Zjazd książąt trwał prawdopodobnie 10 dni (tyle w Płocku przebywał król)²⁶¹⁷ i zarówno pod względem czasu trwania, jak i liczebności uczestników zajmował pierwsze miejsce za panowania Kazimierza Wielkiego²⁶¹⁸. Jak wynika z Kroniki Janka z Czarnkowa współczesnej tym wydarzeniom, Kazimierz Wielki jednocześnie dokonał adopcji młodego księcia słupskiego, a swojego wnuka²⁶¹⁹, i w związku z adopcją przeznaczył dla niego ziemię sieradzką i łęczycką²⁶²⁰. Dopiero po tych nadaniach i związaniu Każka z królem polskim, a co za tym idzie i węgierskim, Bogusław V gotowy był zaryzykować konflikt z cesarzem i skłonić bratanków

²⁶¹² Ibid., s. 69

²⁶¹³ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 173

²⁶¹⁴ Ibid., s. 174

²⁶¹⁵ K. Jasiński, *Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r. i jego geneza ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego* [w:] *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia IX – Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 58, 1973, s. 63-64

²⁶¹⁶ Ibid., s. 59-60

²⁶¹⁷ Ibid., s. 61

²⁶¹⁸ Ibid., s. 67

²⁶¹⁹ A. Czachorowski, *Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię*, s. 174

²⁶²⁰ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 69

do niepodjęcia walki z margrabią, ewentualnie prowadzić z nimi wojnę tak, aby margrabia i król polski mogli swobodnie podjąć działania wojenne.

Mimo przejściowej poprawy stosunków Kazimierza Wielkiego z cesarzem Karolem w związku z adopcją Każka latem 1369 r., co dawało w przeszłości nadzieję na sukcesję tronu polskiego przez Luksemburgów²⁶²¹, król polski cały czas szykował się do przyszłej wojny. W dniu 14 lutego 1369 r. zawarł sojusz z królem węgierskim przeciwko Karolowi²⁶²². Król węgierski co prawda na adopcję Każka wyraził zgodę²⁶²³, ale z myślą prawdopodobnie o wojnie z Luksemburgami. Po przymierzu koalicja antyluksemburska nadal się umacniała mimo interwencji papieża, który na prośbę Karola IV wysłał w czerwcu 1369 r. do Ludwika i Kazimierza biskupa Jana z Acqui celem pogodzenia ich z cesarzem. Jednakże mimo to w dniu 13 września 1369 r. Ludwik najpierw zawarł przymierze z palatynem Ruprechtem oraz książętami bawarskimi Albrechtem i Stefanem, zwrócone przeciwko Karolowi. Następnie za pośrednictwem Ludwika doszło do pokoju między Habsburgami a Wittelsbachami i w ten sposób zakończono sporu o Tyrol²⁶²⁴. To zaś umożliwiło jawne wystąpienie Ottona brandenburskiego przeciwko cesarzowi, który gdy w sierpniu 1369 r. wrócił z Włoch dowiedział się już tylko, że doradcy oddani przez niego margrabiemu, którzy przez pewien okres właściwie sami zarządzali krajem, zostali usunięci²⁶²⁵.

Do wojny szykowali się także książęta szczecińscy, którzy w dniu 11 marca 1369 r. po śmierci Barnima III zawarli przymierze z Meklemburgią przeciwko Ottonowi. Układ miał charakter obronny. Powodem miały być próby odebrania ziem, jakie podjął margrabia (chodziło tu o część Marchii Wkrzańskiej)²⁶²⁶. Dlatego też Otto w dniu 8 kwietnia 1369 r. sprzymierzył się formalnie z Waldemarem duńskim i Magnusem brunświcko – lüneburskim²⁶²⁷. Natomiast książęta wołogoscy, bratankowie Bogusława V, sprzymierzyli się z książętami meklemburskimi przeciwko Ottonowi dopiero w dniach od 2 do 7 lipca 1369 r., a więc niemal cztery miesiące później niż zdecydowali się na to książęta szczecińscy. Mimo niewątpliwych nacisków Bogusława V, ostatecznie także u nich wygrały obawy o utratę nabytków w Marchii Brandenburskiej (miasto Pazde-wolk)²⁶²⁸. Sojusz z Bogusławem V nie przyniósł więc królowi polskiemu

²⁶²¹ J. Zdrenka, *Pomorze Zachodnie w świetle polityki dynastycznej Kazimierza Wielkiego*, s. 170

²⁶²² J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 142

²⁶²³ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 69

²⁶²⁴ J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 142

²⁶²⁵ *Ibid.*, s. 143

²⁶²⁶ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 176

²⁶²⁷ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 70

²⁶²⁸ *Ibid.*, s. 70

i margrabiemu spodziewanych korzyści, z wyjątkiem dyplomatycznego i zbrojnego poparcia udzielonego przez samych książąt słupskich.

Po pierwszych walkach, w których udział z całą pewnością brali Wędrowie ze strony margrabiego i biskup kamieński zdaje się początkowo po stronie luksemburskiej, dopiero później brandenburskiej (w dniu 7 lipca 1369 r. biskup kamieński obłożył klątwą winnych splądrowania dworów kanoników kamieńskich, w tym samym dniu książęta meklemburcy i wołogojscy zgodnie do swojego sojuszu włączyli także biskupa kamieńskiego), w październiku wyruszyła wielka wyprawa margrabiego, której celem było odzyskanie ziem utraconych na rzecz Meklemburgii²⁶²⁹. Zakończyła się ona porażką margrabiego. Razem z wojskami meklemburskimi w walkach brały udział także oddziały szczecińskie. Jak wynika z listu margrabiego z dnia 8 listopada 1369 r. do Lubeki, za której pośrednictwem doszło do wstrzymania działań zbrojnych, zawarł on pokój z księciem meklemburskim, Kazimierzem szczecińskim, hrabią Henrykiem holsztyńskim. Natomiast Otto do zawartego pokoju dołączył ze swej strony książąt brunszwicko – lüneburskich, Rudolfa saskiego, Bogusława V, biskupa kamieńskiego i brandenburskiego oraz hrabiów z Lindow²⁶³⁰.

Niewątpliwie Karol w związku z październikową wyprawą Ottona czynił gorączkowe przygotowania do odparcia ataku, którego spodziewał się na Świdnicę i Jaworz. Właśnie w październiku 1369 r. obawy o przyszłość Świdnicy kazały cesarzowi wydać akty, które miały pozbawić podstaw jakiegokolwiek do niej pretensji ze strony Kazimierza Wielkiego, czy też Bolka ziembickiego. Przybywszy do Świdnicy dnia 11 października 1369 r. Karol upełnoletnił swojego syna z małżeństwa z Anną świdnicką, Waclawa, który znajdował się w wieku zaledwie ośmiu lat. Jednocześnie drugie dziecko z tego małżeństwa, Elżbietę, a żonę Albrechta austriackiego, za odszkodowaniem pieniężnym nakłonił do zrzeczenia się praw do tego księstwa. Dzięki temu następnego dnia Waclaw mógł zapisać księstwo świdnicko – jaworskie swojemu ojcu Karolowi na wypadek swej bezpotomnej śmierci. W ten sposób Karol zapewnił Świdnicę i Jaworzę wbrew umowie z Bolskiem świdnickim z 1353 r. wszystkim swoim spadkobiercom²⁶³¹.

Jednocześnie Karol wystąpił do króla polskiego z propozycją zawarcia sojuszu poprzez zawarcie małżeństwa przez jego syna Waclawa (zaręczonego już z Elżbietą, księżniczką węgierską, córką brata Ludwika, Stefana) z Anną, córką Kazimierza Wielkiego z jego ostatniego małżeństwa z Jadwigą żagańską (w połowie 1369 r., co też poświadcza list z 7 lipca 1369 r. z archiwum

²⁶²⁹ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 177-178

²⁶³⁰ *Ibid.*, s. 178-179

²⁶³¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 536

Gonzagów)²⁶³². W tym celu postarał się u papieża o wystawienie latem 1369 bulli²⁶³³, w której papież zalegalizował córki Kazimierza (czyli uznał ich legalną sukcesję po ojcu²⁶³⁴), przy tej okazji także określił nowy porządek dziedziczenia po królu polskim w razie, gdyby ten nie zostawił męskiego potomstwa. Na pierwszym miejscu papież wymienił wprawdzie Ludwika, ale na drugim figurowała już żona cesarza, a córka Bogusława V słupskiego i wnuczka Kazimierza, Elżbieta; na trzecim Elżbieta Łokietkówna; na czwartym Kazimierz słupski, brat cesarzowej²⁶³⁵. Papież co prawda zastrzegł, że Waclaw i jego przyszła żona nie mogą naruszać praw tych czterech osobistości do tronu polskiego, ale w razie śmierci Ludwika, przed Luksemburgami otwierała się możliwość opanowania Polski, skoro najbliższe po Ludwiku prawo do dziedziczenia miała żona cesarza²⁶³⁶. Ponadto przyznanie uprawnień do dziedziczenia korony polskiej córkom Kazimierza, a także jego wnukom Elżbiecie Bogusławównie i Każkowi słupskiemu, poważnie osłabiało dotychczasowe prawo następstwa Ludwika węgierskiego²⁶³⁷. W regestach papieskich zachowała się także dyspenza dla ewentualnego małżeństwa jednej z córek Kazimierza Wielkiego z Zygmuntem, synem Karola, urodzonym w 1368 r. z wnuczki króla polskiego, księżniczki pomorskiej Elżbiety. Wynika z tego, że Karol brał pod uwagę co najmniej dwie możliwości osiągnięcia tronu polskiego dla dynastii luksemburskiej: albo poprzez syna Waclawa jako przyszłego męża córki Kazimierza, bądź też syna Zygmunta, który będąc synem wnuczki króla, miałby się ewentualnie ożenić z córką ostatniego Piasta. Nie ulega więc wątpliwości, że Karol zamierzał całkowicie wyeliminować Ludwika węgierskiego jako następcę po Kazimierzu Wielkim²⁶³⁸.

Plan cesarza jednak został unieszkodliwiony bardzo szybko przez Ludwika węgierskiego, który bullą z dnia 5 grudnia 1369 r. uzyskał potwierdzenie pożądanego przez siebie porządku dziedziczenia w Polsce. Najpierw przewidywano dziedziczenie przez ewentualnych synów Kazimierza Wielkiego zrodzonych z prawego łoża, a następnie Elżbiety Łokietkówny, po niej zaś Ludwika. W bulli tej także zalegalizowano dwie córki Kazimierza Wielkiego, Annę i Kunegundę, była to już jednak legalizacja niepełna, bo odmawiająca im praw do dziedziczenia tronu polskiego, choć uznano ich legalny rodowód, a nawet

²⁶³² K. Jasiński, *Małżeństwa i koligacje polityczne Kazimierza Wielkiego* [w:] *Studia Źródłoznawcze*, t. 32-33, 1990, s. 72

²⁶³³ J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 102

²⁶³⁴ *Ibid.*, s. 102

²⁶³⁵ J. Dąbrowki, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 143

²⁶³⁶ *Ibid.*, s. 143-144

²⁶³⁷ J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 102

²⁶³⁸ *Ibid.*, s. 103

udzielono dyspensy na małżeństwo Waclawa Luksemburczyka jednej z nich²⁶³⁹. Przyjmuje się, iż bulla ta była kompromisem zainteresowanych stron – królów Węgier, Polski i Czech²⁶⁴⁰. Na marginesie należy dodać, że w bulli z dnia 9 grudnia 1369 r. Ludwik uzyskał rozwiązanie zaręczyn Elżbiety węgierskiej z tymże Waclawem²⁶⁴¹.

W związku jednak z posunięciami Karola, które zaowocowały wydaniem niezwykle dla niego korzystnej bulli z lata 1369 r., zachodzi pytanie, jaki był w nich udział króla polskiego. W dawniejszej literaturze dominowało zdanie Jana Dąbrowskiego, iż cesarz działał tutaj bez zgody Kazimierza. Zwraca on przede wszystkim uwagę za O. Balzerem, iż papież nie wspomina w bulli, aby król polski zabiegał o legitymację swoich córek, ponadto już wcześniej małżeństwo Kazimierza z Jadwigą żagańską miało być uznane za ważne²⁶⁴². W innym miejscu autor natomiast wyraża domniemanie, że protest Ludwika wobec kolejności dziedziczenia tronu polskiego ustalony na prośbę Karola przez papieża, nie mógł się odbyć wbrew woli Kazimierza, ewentualnie bez jego zgody²⁶⁴³. Podkreśla także deklaracje wojenne króla polskiego, który mimo tych kroków dyplomacji cesarskiej jeszcze w końcu 1369 r. zapowiadał odbicie trzech grodów na Śląsku zastawionych mu w związku z udzieloną pożyczką²⁶⁴⁴.

Nie jest jednak prawdą, aby małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Jadwigą uzyskało dyspensę papieską. Co prawda w kraju Jadwigę żagańską uznawano za prawowitą małżonkę królewską, której potomstwo byłoby w pełni uprawnione do dziedziczenia po Kazimierzu Wielkim. Także Długosz oceniał to małżeństwo jako legalne²⁶⁴⁵. Jednak Kazimierz Wielki nie mógł uzyskać zgody papieża wobec intensywnych protestów w Stolicy Apostolskiej żyjącej żony Adelajdy heskiej. Już w roku 1357 córka landgraфа Hesji złożyła skargę w związku z nowym małżeństwem króla polskiego z Krystyną Rokiczaną, następnie około marzec – czerwiec 1365 r. ponowiła skargę na postępowanie męża, który ożenił się z Jadwigą żagańską (Krystyna także żyła w tym czasie, Kazimierz był więc podwójnym bigamistą)²⁶⁴⁶. Co prawda Kazimierz jeszcze zanim doszło do jego ślubu z Jadwigą około 25 lutego 1365 r. we Wschowie²⁶⁴⁷ złożył suplikę do papieża o dyspensę na to małżeństwo, jak o tym świadczy bulla papieża z 7 marca 1364 r., w którym Urban V przekonuje Kazimierza

²⁶³⁹ Ibid., s. 103

²⁶⁴⁰ Ibid., s. 103

²⁶⁴¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 536

²⁶⁴² J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, s. 143

²⁶⁴³ Ibid., s. 144

²⁶⁴⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 537

²⁶⁴⁵ J. Śliwiński, *op. cit.*, s. 87

²⁶⁴⁶ Ibid., s. 90

²⁶⁴⁷ Ibid., s. 86

o gorliwości i wierności jego pełnomocnika Jana z Buska w Awinionie²⁶⁴⁸. Następnie w bulli z dnia 14 listopada 1364 r. papież prosi o przywrócenie Janowi stanowiska podkanclerza, pisząc do króla, że niesłusznie pozbawił on go tego stanowiska²⁶⁴⁹. Ostatecznie Kazimierz ożenił się na podstawie sfalszowanej bulli dyspensyjnej. Jednocześnie Jan z Buska odzyskał zaufanie monarchy i wystąpił w kurii papieskiej w pierwszych dniach 1366 r. jako poseł Kazimierza Wielkiego i podkanclerzy²⁶⁵⁰. W tym samym roku w nagrodę otrzymał archidiaconat krakowski. Już jednak w bulli z dnia 29 września 1365 r. papież stwierdził, że Kazimierz Wielki nie uzyskał faktycznie dyspensy i zarzucił królowi fałszerstwo²⁶⁵¹. W Stolicy Apostolskiej interweniował Ludwik i jego matka Elżbieta Łokietkówna na rzecz króla polskiego. W odpowiedzi z dnia 11 lipca 1366 r. Urban V udzielił przestrogi Ludwikowi i Elżbiecie, aby nie wnosili więcej podobnych orędzi wstawienniczych za królem polskim²⁶⁵². Warte jest podkreślenia, iż w razie zalegalizowania małżeństwa, interesy Ludwika poważnie by ucierpiały. Jednak zagrożenie Kazimierza sankcjami ze strony papieża było na tyle duże, że Ludwik nie miał wyboru i musiał królowi polskiemu udzielić dyplomatycznego poparcia.

W sprawie małżeństwa Kazimierza wszczęto w kurii śledztwo, które trwało trzy lata. W Polsce starano się winą obciążyć całkowicie Jana z Buska, którego przed majem 1367 r. pozbawiono pokanclerstwa i godności archidiacona krakowskiego²⁶⁵³. Ostatecznie uznano bullą z dnia 19 maja 1368 r., iż Kazimierz Wielki nie był winny sfalszowania dyspensy, ponieważ nie wydał takiego polecenia. Został więc całkowicie uwolniony od infamii i innych zarzutów. Niemniej Urban V w tej samej bulli wyraźnie zaznaczył, że nie zgadza się na uprawomocnienie się związku małżeńskiego króla polskiego z Jadwigą. Dyspensy więc nie udzielono i w świetle prawa kanonicznego ostatni mariaż Kazimierza pozostał do końca życia nielegalny²⁶⁵⁴. Manewr z Janem z Buska powiódł się więc tylko o tyle, że nie wydano wyroku papieskiego zmuszającego Kazimierza do przyjęcia z powrotem Adelajdy, co w razie odmowy skutkować powinno rzuceniem klątwy na monarchę polskiego²⁶⁵⁵. Zamiast tego zajęto się kwestią fałszerstwa, a sprawę skargi Adelajdy heskiej papież mógł pozostawić nierozstrzygniętą, jednocześnie jednak wydając niekorzystny dla Kazimierza werdykt. Natomiast Janowi z Buska pozostawiono w Polsce kanonię krakowską

²⁶⁴⁸ Ibid., s. 84

²⁶⁴⁹ Ibid., s. 85

²⁶⁵⁰ Ibid., s. 85

²⁶⁵¹ Ibid., s. 86

²⁶⁵² Ibid., s. 91-92

²⁶⁵³ Ibid., s. 86, 92

²⁶⁵⁴ Ibid., s. 92-93

²⁶⁵⁵ Ibid., s. 92

i gnieźnieńską, a w 1373 r. pełnił nawet funkcję kapelana królowej Elżbiety Łokietkówny, zastępującej w Polsce króla węgierskiego i polskiego Ludwika Andegaweńskiego²⁶⁵⁶. Powyższe świadczy najlepiej, iż działania Jana bynajmniej nie pozbawiły go szacunku i zaufania ze stron elit politycznych kraju, co niewątpliwie miałyby miejsce, gdyby były one sprzeczne z poleceniami samego Kazimierza Wielkiego.

Sprawę legitymacji córek, biorąc pod uwagę powyższe, należałoby oceniać w ten sposób, iż Karol za wiedzą i zgodą króla Kazimierza, próbował wyeliminować zwłaszcza w roku 1369, andegaweńską koncepcję sukcesji w Polsce i związane z nią porozumienia²⁶⁵⁷. Tak Karol, jak i Kazimierz mieli w tym przypadku wspólny interes.

Czy więc rację miał Henryk Paszkiewicz, iż narzeczeństwo córki Kazimierza z Waclawem unieszkodliwiło koalicję antyluksemburską²⁶⁵⁸? O planach Kazimierza Wielkiego związanych z Karolem świadczą dalsze wypadki z roku 1370. W dniu 3 maja 1370 r. Karol zatwierdził księżętom szczecińskim układ z roku 1355 r., w którym Ludwik rzymski odstąpił Barnimowi III Marchię Wkrzańską. W dniu 14 maja 1370 r. cesarz zagwarantował Kazimierzowi IV szczecińskiemu posiadanie tej ziemi na wypadek otrzymania Marchii Brandenburskiej w spadku po margrabim Ottonie. To samo przyrzekł także Bogusławowi VII. Książęta szczecińscy w zamian zobowiązali się do pomocy cesarzowi w sprawie dziedziczenia przez niego Brandenburgii²⁶⁵⁹. Jednak poza książętami szczecińskimi w dniu 14 maja 1370 r. na zjeździe Pomorzan z cesarzem w Gubinie obecny był także Bogusław V słupski, który tak samo jak jego krewni obiecał Karolowi bronić jego praw do Marchii²⁶⁶⁰. Był to ten sam Bogusław, którego syna Każka V adoptował Kazimierz Wielki, obiecując przy tym przekazać mu Kujawy wraz z ziemią sieradzka i łączyczką. Bogusław V był też do tego czasu związany sojuszem z margrabią brandenburskim. W dniu 27 lipca 1370 r. Karol wyznaczył Bogusława wraz z książętami miśnieńskimi i holsztyńskim do rozstrzygnięcia sporów między Waldemarem duńskim a miastami Hanzy²⁶⁶¹.

Stanisław Nowogrodzki uważał, iż powyższe posunięcie książąt słupskich było zdradą interesów króla polskiego i następnie zadał pytanie, dlaczego mimo to Kazimierz Wielki wyznaczył w testamencie swoim następcą Każka słupskiego²⁶⁶². Co prawda zgodzić się można ze stwierdzeniem autora, iż wobec

²⁶⁵⁶ Ibid., s. 93

²⁶⁵⁷ Ibid., s. 101

²⁶⁵⁸ H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, s. 250, przypis 4

²⁶⁵⁹ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s. 71

²⁶⁶⁰ Ibid., s. 72

²⁶⁶¹ Ibid., s. 72

²⁶⁶² Ibid., s. 72-75

braku wymienienia młody książe słupski prawdopodobnie w Gubinie nie dołączył oficjalnie do sojuszu z cesarzem²⁶⁶³, niemniej z punktu widzenia rozpatrywania polityki państwowej Kazimierza Wielkiego trudno uznać, aby fakt pozostawiania księcia słupskiego na usługach cesarskich mógł być obojętny, nawet jeśli Każko był ulubieńcem starego króla. Nie można uznać, tak jak uważał to Jan Dąbrowski, iż Kazimierz Wielki nie dowiedział się o tym fakcie²⁶⁶⁴, gdyż zjazd w Gubinie nie był tajny a król całą uwagę miał poświęconą właśnie sprawom pomorskim²⁶⁶⁵. Ostatecznie S. Nowogrodzki przyjął, iż król polski musiał mieć pełną świadomość przejścia Bogusława V na stronę cesarza, był jednak pewny, że Każko pozostanie wierny jego polityce²⁶⁶⁶. Oczywiście stwierdzenie to nie rozwiązuje problemu pozostawiania książąt słupskich w sojuszu z cesarzem. Co więcej, jak stwierdził autor, Każko mógł liczyć na pomoc Bogusława V i Karola Luksemburczyka w dojściu do władzy w Polsce przeciwko Ludwikowi, z czego Kazimierz musiał sobie zdawać sprawę²⁶⁶⁷.

Niemniej rację trzeba przyznać Janowi Dąbrowskiemu, że jesienią 1369 r. obaj królowie, tak Karol, jak i Kazimierz, skłonni byli do wojny. Wysłanie roszczeń do kilku grodów na Śląsku przez władcę Polski należy oceniać jako pretekst do wszczęcia konfliktu zbrojnego. Tak też zrozumiał to cesarz, dlatego w lutym 1370 r. rozpoczął budowę twierdzy w Fürstenbergu nad Odrą, zabezpieczającej północno - zachodni odcinek swoich interesów, ponadto jak świadczy niedawno opublikowane źródło śląskie, wzmacniał obronę Namysłowa, Kluczborka, Urazu i zapewne Wrocławia, wysyłając tam znaczne zasoby broni²⁶⁶⁸. W tym szczytowym momencie w stosunkach Karola z Polską, w dniu 30 stycznia 1370 r. cesarz wydał we Wrocławiu wyrok znoszący immunitet sądowy Kościoła na terenie stolicy Śląska. Ów wyrok kończył tzw. spór jurysdykcyjny (1367-1370), w którym rada miejska Wrocławia walczyła o uzyskanie przewagi nad kapitułą i popierającym ją biskupem, realizując w rzeczywistości cesarski plan upokorzenia i złamania oporu Kościoła²⁶⁶⁹. Mieszczanie między innymi oskarżali kanoników o spisek z królem polskim mający na celu odłączenie Śląska od Czech (w taktce procesu przed sądem cesarskim w Luce toczonego od 14 kwietnia do 11 czerwca 1369 r.)²⁶⁷⁰. Tajne kontakty kanoników

²⁶⁶³ Ibid., s. 72-73

²⁶⁶⁴ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 145

²⁶⁶⁵ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 73

²⁶⁶⁶ Ibid., s. 74

²⁶⁶⁷ Ibid., s. 75

²⁶⁶⁸ M. Goliński, R. Żerelik, Czeskie przygotowania do wojny z Polską 1370 r. w świetle nieznanego źródła śląskiego [w:] Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 35, 1993, s. 15-17

²⁶⁶⁹ M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego, s. 143

²⁶⁷⁰ Ibid., s. 142

z dworem polskim są całkiem prawdopodobne i stąd kampania zastraszania Karola w celu przeciwdziałania im²⁶⁷¹. Zresztą w tym samym czasie Karol zabezpieczał się także przed zmianą stanowiska co do przynależności państwowej samego Wrocławia, skoro między 11 kwietnia a 22 czerwca 1369 r. radę wrocławską, wykonującą dotąd urząd starosty, zastąpił w księstwie komornik cesarski Tymo von Kolditz. W ten sposób cesarz złamał stare przywileje zamykające obcym dostęp do starostwa. Obecność Kolditza gwarantowała dworowi w Pradze, jeśli nawet nie kierownictwo przygotowań wojskowych, to przynajmniej nadzór nad lojalnością Wrocławian²⁶⁷².

Nie jest też przypadkowe przejście Wittelsbachów z Bawarii na stronę Ludwika jesienią 1369 r. tuż przed rozpoczęciem walki margrabiego na północy. W tym samym czasie margrabia myślał o przekazaniu Brandenburgii wbrew umowom sukcesyjnym z cesarzem swoim krewnym. Spodziewano się więc pokonania Luksemburgów, co możliwe byłoby tylko w razie wspólnego wystąpienia całej koalicji, Andegawenów, Wittelsbachów, Piastów i Gryfitów. Groźba wybuchu wojny ustąpiła jednak w następnym roku. Albrecht bawarski rozpoczął wtedy rokowania z cesarzem, które w lecie 1370 r. doprowadziły do związku jego córki, Joanny, z synem Karola, Waclawem. W ten sposób Albrecht porzucił przymierze z Węgrami, zawierając nowe z cesarzem²⁶⁷³.

Jakie więc były plany Kazimierza Wielkiego, albo precyzyjniej, jakimi priorytetami kierował się ostatni Piast na tronie polskim? Nasuwa się pytanie, po co przed śmiercią Kazimierz Wielki zaczął zupełnie nieoczekiwanie wyznaczać zupełnie nowych spadkobierców, mimo iż od wielu dziesięcioleci ustalone było następstwo królów węgierskich z dynastii Andegawenów. Trudno nie odnieść wrażenia, iż te działania podejmowane w krótkim czasie, w jakiś sposób nie były sprzeczne ze sobą, bo kto miał zasiąść ostatecznie na tronie polskim – Każko słuński z dynastii Gryfitów, czy może król polski skłaniał się do koncepcji, iż Karol przejmie władzę w Polsce jednocześnie żeniąc któregoś ze swoich synów z córką Kazimierza pochodzącą z jego małżeństwa z Konstancją zagańską. Jaką wartość miały powyższe układy, zwłaszcza, że Kazimierz nie wycofał się z umów przekazujących sukcesję po sobie Ludwikowi węgierskiemu. Czy może chodziło tylko o umocnienie pozycji książąt pomorskich względem Marchii Brandenburskiej i Zakonu przez uzyskanie od cesarza znacznych nabytków terytorialnych kosztem Marchii Brandenburskiej tak jeśli chodzi o Marchię Wkrzańską, jak i ostatecznie ziemię wałecką rozszerzoną przez króla polskiego dodatkowo o część Kujaw, ziemię łączyczką i sieradzką. Może celem było powstanie silnego Księstwa Słupskiego powiązanego z Polską, dla której w ten

²⁶⁷¹ Ibid., s. 143

²⁶⁷² Ibid., s. 156

²⁶⁷³ J. Dąbrowki, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 144

sposób otworzyłaby się droga do morza. Wtedy jednak zupełnie niezrozumiały jest udział w tych wszystkich przedsięwzięciach książąt śląskich. Jaki byłby ich interes, skoro polityka Kazimierza oscylowała jedynie ku Pomorzu Zachodniemu, a sprawę Śląska odkładała na nieznaną bliżej przyszłość tak, że nawet umocnieniu w tej dzielnicy uległaby pozycja Luksemburgów przez uzyskanie księstwa świdnickiego. W wypadku zdobycia władzy w Polsce przez Kaźka słupskiego, książęta śląscy mogli w ogóle nic nie uzyskać. Czy takie dziedziczenie przez inną dynastię władzy w Polsce mogło odpowiadać Piastom śląskim od zawsze przekonany o swoim pierwszeństwie do tronu? Z drugiej strony trudno też było liczyć, że król czeski i cesarz będzie zainteresowany w poparciu na tron polski Gryfity, skoro jednocześnie wysuwał kandydaturę któregoś ze swoich synów ożenionych z jedną z córek Kazimierza Wielkiego i księżniczki śląskiej. Czy jednak dla Śląska mogło się to przełożyć na jakieś zmiany polityczne i objęcie władzy w Polsce?

Stosunek Kazimierza do kandydatury któregoś z przedstawicieli wielkich dynastii europejskich w 1369 r. najlepiej charakteryzuje brak udziału króla polskiego w staraniach Karola czy Ludwika uzyskania u papieża zapewnienia dziedziczenia sobie lub swoim rodzinom tronu polskiego. W bullach z tego roku, jak wyżej na to wskazaliśmy, papież mówi o staraniach króla węgierskiego czy cesarza, całkowitym milczeniem natomiast objęty jest król polski i to nawet wówczas, gdy te działania są dla niego częściowo korzystne, jak w przypadku legalizacji jego córek z małżeństwa z Jadwigą żagańską. Wydaje się więc, że Kazimierz Wielki w tym czasie miał już jakieś inne plany co do sukcesji w Polsce. Nie szczególnie przejmował się tym, która dynastia, Luksemburgowie, czy Andegawenowie, obejmie władzę w Polsce. W każdym razie nie wspierał zdecydowanie żadnej z nich, godząc się na każdą koncepcję. Być może zdawał sobie sprawę z tego, iż w praktyce i tak rozstrzygnięcie powyższej sprawy zależało od rzeczywistego układu sił między Czechami i Węgrami. Umowy, czy jakiegokolwiek układy, a nawet specjalne przywileje papieskie były ważne, ale nie decydowały o tym, kto będzie rządzić w Polsce. To właśnie w tym czasie, kiedy Luksemburgom udało się porozumieć z Wittelsbachami z Brandenburgii, a polityka Luksemburgów, Andegawenów i Habsburgów na południu Europy wobec niewypracowania trwałego sojuszu uległa rozchwianiu, nastąpiło pewnego rodzaju uniezależnienie króla polskiego. Najpierw doszło do małżeństwa Elżbiety pomorskiej z cesarzem. Jednocześnie powstał też kolejny projekt małżeństwa króla polskiego z córką księcia żagańskiego, lennika Karola. Król polski wyraźnie zmuszony był szukać porozumienia z Luksemburgami, w czym Ludwik mu zupełnie nie przeszkadzał. Nie mógł bowiem, zwłaszcza wobec jeszcze dodatkowo planów Karola uzyskania poprzez Nową Marchię porozumienia z Zakonem, zapewnić królowi polskiemu zwycięstwa w ewentualnej wojnie. Jednocześnie sam popadł w kłopoty w związku z zagrożeniem

porozumienia Habsburgów z Luksemburgami. To właśnie otworzyło przed Kazimierzem Wielkim możliwości nowego uregulowania sukcesji w Polsce. Bez wzrostu znaczenia Luksemburgów w tej części Europy nie byłoby możliwe prowadzenie przez króla polskiego polityki równowagi w polityce zagranicznej, jak to określił Józef Śliwiński, polegającej na wysuwaniu różnych kandydatur do tronu polskiego²⁶⁷⁴. Powyższe rozważania nie dają jednak odpowiedzi na pytanie, kto zdaniem Kazimierza Wielkiego miał zostać jego następcą.

Cofnijmy się więc na moment jeszcze raz do lat 1362-1364, kiedy właśnie zaczęła się ta gra polityczna króla polskiego. Kazimierz Wielki sam zaproponował małżeństwo swojej wnuczki Elżbiety, księżniczki pomorskiej, z cesarzem²⁶⁷⁵. W tym też mniej więcej czasie, najpóźniej na początku 1364 r., ale najpewniej jeszcze w 1362 r., jak można sądzić po już znacznym zniecierpliwieniu Kazimierza w początku 1364 r. na swojego posła w kurii papieskiej (co widoczne jest w bulli papieża wstawiającej się za pełnomocnikiem króla z marca 1364 r.), powstał projekt małżeństwa króla polskiego z Jadwigą żagańską. Prawdopodobnie to właśnie dzięki małżeństwu Elżbiety z cesarzem udało się Kazimierzowi uzyskać poparcie Karola co do planowanego związku z Jadwigą żagańską²⁶⁷⁶, choć było ono raczej krótkotrwałe.

Niewątpliwie działania Kazimierza podkreślały przyrodzone prawo w/w książąt do rządzenia Polską, na co w danym momencie ze względu na otwarcie poprzez małżeństwo Karola z Elżbietą możliwości odziedziczenia spadku po Kazimierzem Wielkim godzili się potężni Luksemburgowie mający plany polityczne opanowania nie tylko Marchii Brandenburskiej, ale także Polski, Węgier i Austrii²⁶⁷⁷. Owocem tej polityki króla polskiego była adopcja Każka słupskiego w roku 1369, co warte podkreślenia połączona z jego ślubem z księżniczką mazowiecką. Miało to zaś wielkie znaczenie z punktu widzenia stosunków Polski z Zakonem, który w ten sposób w sytuacji realnego zagrożenia objęcia władzy w Polsce przez Luksemburgów, mógł poprzeć na tron polski któregoś z tych książąt i stać się orędownikiem zjednoczenia Polski. Utrudniało to zaś bezpośrednio objęcie władzy w Polsce przez cesarzy, którzy nie mogli nadal liczyć na pomoc w tym względzie Zakonu, o co zresztą wystąpił zaraz po śmierci Ludwika węgierskiego Zygmunt luksemburski, ale bez skutku, gdyż Zakon popierał, rzecz znamienna, Siemowita mazowieckiego, co potwierdza powyższe rozumowanie²⁶⁷⁸. Niewątpliwie umacniało to pokój między Polską i Zakonem, wiązało Cesarstwo z książętami śląskimi i pomorskimi, z którymi

²⁶⁷⁴ J. Śliwiński, op. cit., s. 89

²⁶⁷⁵ Ibid., s. 62-63

²⁶⁷⁶ Ibid., s. 64

²⁶⁷⁷ Ibid., s. 90

²⁶⁷⁸ Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta luksemburskiego do roku 1411 [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Rocznik 69 za rok 1964, z 1, s. 34-35

musiało się nadal liczyć ze względu na możliwość dojścia do władzy w Polsce z pomocą Zakonu jedynie poprzez tych książąt.

Choć nie tłumaczy to jeszcze wielkiej aktywności króla, to ten późniejszy efekt polityki Kazimierza co do poparcia krzyżackiego dla Siemowita przeciwko Luksemburgom wskazuje, że rozważając bezpośrednie cele podejmowanych przez niego przedsięwzięć nie należy pomijać wpływu zagrożenia dla Polski ze strony Zakonu. Wydawać by się mogło, że w latach sześćdziesiątych XIV wieku trudno mówić o jakiejś groźbie płynącej z tej strony dla króla polskiego. Był on przecież w sojuszu z potężnym Ludwikiem węgierskim, wchodził też w porozumienia z cesarzem Karolem będącym królem czeskim, a także z margrabiami brandenburskimi. O pozycji Kazimierza w tym czasie świadczy wyznaczenie na rozjemcę w konflikcie między Luksemburgami i Andegawenami. Ekspansja Karola kierowała się głównie w stronę Marchii Brandenburskiej, nie podejmował w tym czasie działań bezpośrednio zmierzających do przejęcia władzy w Polsce, tym bardziej, że mógł liczyć na dziedziczenie tronu po śmierci Kazimierza, w szczególności wobec jego otwartości w tej kwestii. Nawet jeśli cesarz nie mógł wykorzystać do tego celu samego mariażu swojego syna z którąś z córek Kazimierza wobec przeszkód prawnych (nierozwiązane małżeństwo Kazimierza z Adelajdą heską), to król polski poprzez adopcję Każka stwarzał możliwość zdobycia władzy w Polsce przez Luksemburgów po śmierci także nie mającego synów Ludwika andegaweńskiego. Adoptowanie Każka w 1269 r. przy zgodzie Ludwika węgierskiego dawało teoretycznie wyższe prawo do spadku niż wcześniejsze układy z Ludwikiem²⁶⁷⁹ (faktycznie jednak nie była to adopcja pełna, w związku z tym jego uprawnienia sukcesyjne przewidziane były dopiero po śmierci Ludwika²⁶⁸⁰). Kazimierz wydzielając Każkowi ziemię łączyczką, sieradzka i dobrzyńską wraz z Kruszwicą, Bydgoszczą, Wielatowem i Walczem²⁶⁸¹, od razu dokonywał realizacji praw Każka do dziedziczenia w części kraju, jednocześnie zabezpieczając jego prawa do dziedziczenia po Ludwiku w pozostałej większej części, która temu Ludwikowi pozwalała na razie sprawować rządy²⁶⁸². Kazimierz swoimi planami ustanowienia sukcesji w Polsce na rzecz Kazimierza słupskiego, brata żony Karola IV, oddawał niejako kraj w ręce Luksemburgów²⁶⁸³. Z relacji współczesnych wynika, iż stronnictwo andegaweńskie w Polsce i sam Ludwik działający bardzo pośpiesznie po śmierci Kazimierza Wielkiego, obawiali się, że Każko dysponując legatem, poparciem szwagra Karola IV, teścia Siemowita III i ojca

²⁶⁷⁹ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 74

²⁶⁸⁰ K. Jasiński, Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r., s. 67, przypis 31

²⁶⁸¹ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 75

²⁶⁸² Ibid., s. 74-75

²⁶⁸³ J. Zdenka, Pomorze Zachodnie w świetle polityki dynastycznej Kazimierza Wielkiego, s. 171

Bogusława V zechce sięgnąć po koronę nie czekając na śmierć Ludwika²⁶⁸⁴. Dlatego zapis Kazimierza Wielkiego na rzecz wnuka dokonano w formie okrojonej (oddano Każkowi jedynie ziemię dobrzyńską, Bydgoszcz, Wałcz i Złotów), ale nie zlikwidowano go zupełnie z tego względu, że Kazimierz Wielki uczynił Każkowi już takie obietnice w chwili adopcji w kwietniu 1369 r., co wiadomym było wyżej wymienionym członkom rodziny księcia śląskiego, w tym cesarzowi²⁶⁸⁵.

Prawa Każka do Polski nie budziły więc wątpliwości, jedynie chodziło o to, żeby Każko nie próbował przejąć wcześniej władzy, jeszcze przed śmiercią Ludwika. Dlatego Każko nie zaangażował się bardziej w spór o realizację testamentu, licząc na przejęcie później władzy po Ludwiku²⁶⁸⁶. Co prawda Każko zrezygnował w roku 1373 ze swojej sukcesji, godząc się na przeniesienie dziedzictwa tronu polskiego na córki Ludwika²⁶⁸⁷, ale stało się tak po tym, jak Karol w dniu 14 marca 1372 r. wydał we Wrocławiu w czasie rokowań z wysłanym do niego przez króla węgierskiego Władysławem opolskim i arcybiskupem ostrzyhomskim akt, w którym imieniem Luksemburgów przyrzekał nie wysuwać żadnych pretensji do Polski, Węgier i Dalmacji. W ciągu dalszych rokowań Ludwik wydał analogiczny dokument w Wyszehradzie w dniu 23 maja 1372 r., w którym w imieniu Andegawenów przyrzekał nie dążyć do zagarnięcia i opanowania którejkolwiek z ziem Korony Czeskiej, a zwłaszcza do wyliczonych imiennie wszystkich księstw i ziem Śląska. Powyższe akty zostały przypieczętowane układem o małżeństwo Zygmunta Luksemburskiego z Marią Andegawęską²⁶⁸⁸. Jest więc oczywiste, iż powyższe zobowiązania wykluczały pomoc Karola w realizacji roszczeń Każka do korony polskiej, stąd też ustępstwa Gryfity względem Ludwika w kwestii dziedziczenia. Wcześniej jednak widać ewidentnie, iż Kazimierz Wielki przed śmiercią doprowadził do kompromisu w Polsce, który, mimo konfliktu związanego z dążeniem rozszerzenia władztwa Karola na Marchię Brandenburską kosztem Wittelsbachów, był przestrzegany. Wobec tego, iż Ludwik sprzeciwił się zajęciu Marchii najeżdżając Morawy²⁶⁸⁹, Karol zrezygnował z planów przejęcia władzy w Polsce, choć małżeństwo to otwierało mu faktycznie drogę do nowego porozumienia w tej kwestii z Andegawenami.

²⁶⁸⁴ J. Pakulski, Kulisy sprawy Janka z Czarnkowa [w:] *Genealogia – rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, 1996, s. 62

²⁶⁸⁵ *Ibid.*, s. 42

²⁶⁸⁶ *Ibid.*, s. 42-43

²⁶⁸⁷ *Ibid.*, s. 64

²⁶⁸⁸ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 539

²⁶⁸⁹ *Ibid.*, s. 538

Te wzajemne powiązania Kazimierza Wielkiego tak z Luksemburgami, jak i Andegawenami powodowało, że król polski nie musiał obawiać się Zakonu. Wręcz przeciwnie to Zakon był zagrożony, czego dowodzi zerwanie przez Bolka stosunków z Zakonem i sojusz antykrzyżacki króla polskiego z królem Danii w roku 1363, co było wynikiem bardzo znacznego zbliżenia między cesarzem a Kazimierzem Wielkim. Fakt, że Kazimierz nie dążył do wojny z Krzyżakami, gdyż bardziej angażował się w sprawy Śląska i Pomorza Zachodniego, a także wydarzenia, jakie miały miejsce na jesieni 1369 r. i wiosną 1370 r., w szczególności kroki zaczepne króla polskiego, wyraźne przygotowania do odparcia ataku czynione przez cesarza, świadczą jednak, że Kazimierz chciał zerwać współpracę z Karolem IV i szykował się do wojny z nim. Wynika to z głównego celu polityki Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku, co zgodnie zostało przyjęte w literaturze, jakim było odzyskanie Śląska²⁶⁹⁰. Postawiono także tezę, że Kazimierz Wielki wyciekiwał odpowiedniego momentu w polityce europejskiej do rozpoczęcia wojny o Śląsk²⁶⁹¹. Dodać też należy, iż inaczej jak poprzez wojnę nie było możliwości odzyskania Śląska, którego Luksemburgowie nie mieli zamiaru opuścić, o czym dobitnie przekonuje przejęcie księstwa świdnickiego w 1368 r. W razie wojny jednak Kazimierz nie mógł być pewny, że cesarz nie porozumie się z Zakonem, który zmusi Polskę do podpisania niekorzystnego pokoju tak, jak wielokrotnie to miało miejsce za życia Kazimierza i Władysława Łokietka. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób król polski zamierzał zachować pokój od strony Zakonu, który w razie wojny o Śląsk nie musiał przyglądać się bezradnie oskrzydleniu jego ziem przez Polskę poprzez Pomorze Zachodnie²⁶⁹² i jeszcze dalszemu jej umocnieniu po ewentualnym odzyskaniu Śląska. W razie interwencji krzyżackiej nie należało się spodziewać nie tylko rewindykacji przez Kazimierza Śląska, ale nawet zagrożone przez Zakon Pomorze Zachodnie mogło nie poprzeć króla, a wręcz wystąpić po stronie jego przeciwników, co przekreślałoby wcześniejsze porozumienia polsko – pomorskie.

Z powyższego wynika, że nadanie tak rozległych ziem w kwietniu 1369 r. w przededniu walk o spadek po księciu świdnickim i odzyskanie przez Polskę wpływów nad Śląskiem i intensywne przygotowania do nich, niekoniecznie wiązało się z planem usadowienia Kaźka na tronie. Uzyskanie po Andegawenach władzy w Polsce przez Gryfitów, możliwe było bowiem wyłącznie przy poparciu równoważących wpływy andegaweńskie w Polsce Luksemburgów.

²⁶⁹⁰ M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego, s. 139-140

²⁶⁹¹ Ibid., s. 151, choć autorzy zbyt nacisk położyli na decyzję samych książąt śląskich, co do ewentualnego wkroczenia Kazimierza Wielkiego na Śląsk. Niewątpliwie jednak wyprawa króla polskiego miała być przypieczętowaniem sukcesów odniesionych drogą polityczną.

²⁶⁹² S. Smolka, Rok 1368. W pięciowiekowej rocznicy, 1886, s. 84

Tak intensywne przygotowania do wojny świadczą zaś, iż nie zakładano niebezpieczeństwa poparcia cesarza przez Zakon. Dla Krzyżaków musiało być więc w roku 1369 oczywiste, że plan unii Polski z Pomorzem jest fikcją, lub w wyniku wojny nie zostanie zrealizowany.

Skoro więc zaplanowana była wojna z Luksemburgami, wpływa stąd wniosek, że ziemie te miały być w posiadaniu Gryfitów także wtedy, gdyby Polską rządziła inna dynastia, co też potwierdza fakt usadowienia na tronie polskim bazpośrednio po Kazimierzu Ludwika andegaweńskiego, który mógł przecież liczyć na męskiego dziedzica. Nie sprzeciwia się temu rozległość tego nadania. Ziemie oddane Każkowi nie zostały wyłączone bowiem tak, jak przyjmowano to wcześniej²⁶⁹³, z terytorium Królestwa Polskiego. Takiego wyłączenia nie było przecież w testamencie. Zapis Kazimierza Wielkiego oznaczał więc przeniesienie praw lennych na jednego z panów naturalnych, w tym wypadku na swojego adoptowanego syna²⁶⁹⁴. Tak duże terytorium wiązało natomiast książąt śląskich na stałe z Polską, dzięki znacznym dochodom, jakie mogli oni z tego tytułu uzyskiwać. Podobne zapisy uczynione były także na rzecz książąt śląskich. W momencie koronacji Ludwika na króla Polski, Każko złożył mu hołd lenny z ziemi dobrzyńskiej, Bydgoszczy, Złotowa i Wałcza, natomiast Władysław opolski z ziemi wieluńskiej z zamkami Bolesławcem, Brzeźnicą, Krzepicami, Olsztynem i Bobolicami. Lenna te otrzymali obaj z prawem następstwa dla męskich potomków, dopiero gdyby takich nie mieli, ziemie te miały wrócić do króla polskiego²⁶⁹⁵. Chodziło więc o trwałe związanie książąt śląskich i pomorskich z Polską, którą to politykę kontynuował także Ludwik węgierski.

Jaki więc sens miało takie wręcz „prowokacyjne” zachowanie wobec Zakonu, jeśli chodzi o osobę Każka, w chwili, gdy Polsce zależeć powinno na pokoju z Krzyżakami? Plany względem Każka mogły przyczynić się do tego, że słabi książęta pomorscy byliby narażeni na atak tak ze strony cesarza, jak i Zakonu. Zdobywając Pomorze Zachodnie Krzyżacy mogliby zapobiec niebezpieczeństwu odzyskania przez Polskę dostępu do morza i odcięcia przez to dróg lądowych Zakonu z książętami Rzeszy. Wydaje się, że w istocie jednak Polska poprzedziła wojnę o Śląsk manewrem politycznym, który zupełnie zmienił pierwotny sens nadania Każkowi ziem w centralnej Polsce.

Otóż jesienią 1369 r. w miesiącach wrzesień, październik, listopad doszło do zawarcia porozumień kilkudziesięciu rycerzy w Wielkopolsce z Konradem II oleśnickim w sprawie wysunięcia jego kandydatury do tronu polskiego po śmierci Kazimierza Wielkiego. Przyjmuje się, że akcji patronował cesarz

²⁶⁹³ S. Nowogrodzki, op. cit., s. 74-75

²⁶⁹⁴ J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, s. 216

²⁶⁹⁵ J. Pakulski, op. cit., s. 43

Karol IV, suzeren księcia śląskiego, zainteresowany utrudnieniem Ludwikowi węgierskiemu objęcia sukcesji w Polsce, a powyższe układy Konrada II z rycerstwem wielkopolskim nastąpiły bez wiedzy i zgody króla polskiego²⁶⁹⁶. Tym bardziej, że w tym czasie Kazimierz Wielki bardzo poważnie zachorował i zagrożone było nawet jego życie²⁶⁹⁷. Zawarcie układów lennych między pogranicznym rycerstwem wielkopolskim a Konradem II mogło też wiązać się ze zbliżającą wojną polsko – czeską. Związanie części rycerstwa z księciem śląskim z jednej strony miałyby oddalić potencjalne zagrożenie centralnych dzielnic Śląska od strony północno – wschodniej, z drugiej zaś strony prowadziłyby do wzmocnienia pozycji książąt oleśnickich na obszarach będących w kręgu ich zainteresowań²⁶⁹⁸. Jednak to ostatnie stałyby wyraźnie w sprzeczności z treścią umów Konrada z rycerstwem, które wyłączały z kręgu nieprzyjaciół króla polskiego²⁶⁹⁹. Podkreśla się też w literaturze, iż Konrad oleśnicki po śmierci Kazimierza Wielkiego w listopadzie 1370 r. nie podjął jednak jakiegokolwiek działalności na swoją rzecz. Ludwik węgierski ukoronował się bez przeszkód, z czym książę oleśnicki pogodził się, nawiązując z nowym królem polskim dobre stosunki²⁷⁰⁰.

Już jednak Mateusz Goliński i Rościsław Żerelik generalnie przyjmując koncepcję Tomasza Jurka zwracali uwagę, iż trudno przypuszczać, aby tak ważna sprawa odbywała się poza plecami Kazimierza Wielkiego²⁷⁰¹. Tym bardziej, że Konrad był bratem stryjecznym księcia żagańskiego, Henryka V Żelaznego, którego córka, Jadwiga żagańska, była żoną króla polskiego. W związku z tym się przyjmuje, że jego sukcesja po Kazimierzu Wielkim mogła być uwzględniana przez polityków śląskich i w Pradze²⁷⁰². Raczej jednak jego kandydatura w Pradze nie była uwzględniana, skoro Karol, co już powiedzieliśmy, starał się o sukcesję tronu polskiego przez Luksemburgów dzięki planom małżeńskim najpierw swojego syna Wacława, a później nawet Zygmunta z którąś z córek Kazimierza Wielkiego i Jadwigi żagańskiej²⁷⁰³. Kandydatura Konrada II mogła zaś odpowiadać Kazimierzowi Wielkiemu, który w ten sposób mógł zabezpieczyć prawa swoich córek do tronu polskiego a nawet, jeśli byłoby to

²⁶⁹⁶ T. Jurek, Kandydatura Konrada II oleśnickiego do tronu polskiego w roku 1369 [w:] *Roczniki Historyczne*, R. 57, 1991, s. 33-34, 60 i n.

²⁶⁹⁷ J. Śliwiński, op. cit., s. 100

²⁶⁹⁸ M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego, s. 145-146

²⁶⁹⁹ T. Jurek, Kandydatura Konrada II oleśnickiego, s. 42

²⁷⁰⁰ J. Śliwiński, op. cit., s. 101

²⁷⁰¹ M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego, s. 145, przypis 28, punkt 12

²⁷⁰² J. Śliwiński, op. cit., s. 101

²⁷⁰³ *Ibid.*, s. 101; M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego, s. 149 i przypis 45 na tej stronie.

niemożliwe z powodu przeszkód prawnych, to po prostu ich dalszy los dzięki objęciu władzy w Polsce przez ich bliskiego krewnego. Dla książąt śląskich zaś zdobycie władzy w Polsce przez jednego z nich było warte podjęcia ryzyka przejścia na stronę Kazimierza Wielkiego, co mogło mieć decydujące znaczenie znowu dla króla polskiego w przygotowywanej wojnie o Śląsk.

Warto też przypomnieć za Mateuszem Golińskim i Rościśławem Żerelikiem, iż książę oleśnicki, który władzę objął dopiero od końca grudnia 1366 r. związany był układem z Władysławem Opolczykiem przeciwko Ludwikowi brzeskiemu, stronnikowi króla czeskiego w związku ze sporem granicznym. Przede wszystkim zaś Konrad wraz z Władysławem brali udział w wyprawie Kazimierza Wielkiego przeciwko Litwie w 1367 r.²⁷⁰⁴, wyprawie po której król polski odwiedził Malbork, prowadząc tam z Zakonem rozmowy prawdopodobnie kluczowe dla podjęcia decyzji o rozpoczęciu wojny o Śląsk z Luksemburgami.

Kandydatura Konrada II miała dla króla polskiego jeszcze jedno znaczenie. Jej wysunięcie mogło bowiem odsunąć zagrożenie poparcia przez Zakon Luksemburgów w wojnie Czech i Polski o Śląsk. Przejęcie władzy w Polsce przez Piastów śląskich, książąt głogowskich, którzy od wielu dziesięcioleci mieli roszczenia do tronu polskiego i którzy, jak widać, nadal mogli liczyć na poparcie przynajmniej średniego rycerstwa na terenie Wielkopolski, oddalałoby na wiele lat taką możliwość dla Gryfitów w związku z tym, że po Konradzie II mogłyby dziedziczyć córki Kazimierza Wielkiego, a w razie ich bezdzietności być może inni Głogowczycy. W rękach Każka i jego następców pozostałby jednak znaczny obszar na pograniczu polsko – krzyżackim. Państwo Zakonu zostałoby wówczas całkowicie oddzielone od Polski poprzez pas niezależnych, choć powiązanych ze sobą i Polską księstw pomorskich i mazowieckich. Oczywiście jest, że takie rozwiązanie bardzo wpływałoby na zachowanie pokoju w regionie między Polską a Zakonem. Księstwa te stałyby się swoistego rodzaju buforem, który zabezpieczałby prawa Zakonu do spokojnego posiadania Pomorza Gdańskiego, jednocześnie zaś dawałby Polsce trwały pokój z niespokojnym dotąd sąsiadem. Powstanie między Polską a Zakonem pasa państw buforowych oddalało Polskę i Zakon wzajemnie od siebie. Zakon nie musiałby się już uciekać do osłabiania Polski i wpływania na jej sytuację międzynarodową. Wystarczyłoby, aby umacniał swoje wpływy w księstwach z nim graniczących. Książętom powyższym zaś zależałoby na zachowaniu pokoju między Polską i Zakonem tak, aby spokojnie utrzymać się w posiadaniu swoich ziem zagrożonych na długich odcinkach przez Zakon. Nie jest przypadkiem, iż do przejścia części Nowej Marchii przez króla i adopcji Każka wraz z obietnicami przekazania Kujaw z przyległymi ziemiami doszło po jesiennej wizycie w 1367 r. króla

²⁷⁰⁴ M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego, s. 145

polskiego w Malborku. Prawdopodobnie wtedy dokonano ustalenia stanowiska polskiego i krzyżackiego, tj. jakie warunki musi spełnić Polska, aby zachować pokój z Zakonem. Charakterystyczne są późniejsze bardzo bliskie stosunki Konrada II z Zakonem, z których doskonale zdawano sobie w Polsce sprawę. I tak np. Jagiełło upomniany przez papieża Urbana VI bullą z dnia 22 kwietnia 1387 r., by dotrzymał pokoju z Zakonem, wysłał do wielkiego mistrza właśnie księcia oleśnickiego z propozycją zaprzestania walk²⁷⁰⁵.

Dla księcia głogowskiego to wyróżnienie przez Kazimierza Wielkiego wiązało się jednak ze znacznym ryzykiem. To właśnie jest klucz do zrozumienia umów, czy też układów jego z rycerstwem wielkopolskim. Warto zwrócić uwagę, iż nie udało się znaleźć ani jednego układu, którego postanowienia odpowiadałyby postanowieniom pierwszego w ciągu chronologicznym i wymieniającego największą liczbę osób aktu z 9 września 1369 r.²⁷⁰⁶ Mowa w nim jest o obietnicy zbrojnej pomocy w przeciągu 9 lat, złożonej księciu oleśnickiemu przez wielkopolskich rycerzy. Z jednej strony wydaje się, że przyrzeczenie służby wojskowej zostało tu potraktowane jako powinność należna swojemu królowi. Znanych jest bowiem wiele dokumentów panów polskich z przełomu XIV i XV w., w których przyrzekali oni królowi Jagielle pełnienie służby wojennej z odpowiednio określonym pocztem zbrojnych. Szczególne zobowiązanie do zwiększonego wysiłku na rzecz króla zostało w nich jednak skojarzone z ogólną powinnością służby dla króla i Królestwa Polskiego, czego w dokumencie z dnia 9 września 1369 r. brakuje. Dość podobne do zastanawiającego nas aktu postanowienia zawierało kilka układów zawartych około 1280 r. z różnymi książętami przez Henryka IV Probusa. Tam także była przewidziana służba wojskowa na określoną liczbę lat. Literatura zgodna jest, iż zobowiązania te interpretować należy jako nawiązanie stosunków lennych. W porównaniu z dokumentem z 1369 r. poważną różnicę stanowi tu fakt, że poddający się byli również książętami²⁷⁰⁷. Zachowane zaś układy Zakonu Krzyżackiego z rycerstwem zachodniopomorskim z lat 1288-1401 stanowiły zobowiązanie tych rycerzy do służby na rzecz Krzyżaków, ale tylko w wojnie z Polską, także na określony z góry czas, ale za zapłatą. Zwrot użyty w omawianym akcie, że służba ma być pełniona na koszt księcia nie ma jednak tego znaczenia. Chodzi tu o zapewnienie przez Konrada II utrzymania pocztów posiłkowych w czasie działań wojennych. Akt z 1369 r. nie przewidywał więc zapłaty dla Wielkopolan w zamian za służbę u księcia²⁷⁰⁸. Natomiast podobny akt z roku 1344 Mikołaja Sambrowica, który zobowiązał się do służby na rzecz księcia oleśnickiego Konrada I w zamian za dobra ziemskie o wartości 150 grzywien,

²⁷⁰⁵ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 556

²⁷⁰⁶ T. Jurek, *Kandydatura Konrada II oleśnickiego*, s. 37

²⁷⁰⁷ *Ibid.*, s. 37

²⁷⁰⁸ *Ibid.*, s. 38

z zastrzeżeniem, że nie będzie służył Konradowi przeciwko swemu dotychczasowemu władcy, księciu brzeskiemu Bolesławowi, także przewidywał wynagrodzenie. Mimo, iż Mikołaj w ten sposób miał dwóch panów, podobnie jak rycerze wielkopolscy, to jednak trudno mówić tu o podobieństwie, skoro na rozdrobnionym Śląsku wielu rycerzy miało kilku panów²⁷⁰⁹. Tomasz Jurek zauważył, że zobowiązanie Wielkopolan na tle powyższych przykładów – nawet ograniczone w czasie – do bezpłatnej służby na każde wezwanie, traktować można jako formę poddania się księciu oleśnickiemu. Nie był to klasyczny hołd lenny, kontrahenci wszak byli poddanyami króla polskiego, zobowiązanie do służby wojskowej było ograniczone w czasie²⁷¹⁰. Analogiczne dokumenty wystawili też w roku 1369 dla Konrada II Bieniaka z Jarocina wraz z kuzynem Jankiem z Czermina oraz bracia Dupińscy. W obu aktach mowa jest wprost o hołdzie i zależności wasalskiej od księcia oleśnickiego. Wielkopolanie zobowiązują się po śmierci króla uznać Konrada za swego pana i udostępnić mu swe zamki²⁷¹¹. Zobowiązanie powyższe uczyniono na wypadek śmierci króla, był więc to znany w średniowieczu hołd ewentualny. W akcie Dupińskich była też klauzula, iż postanowienia obowiązują także za życia króla, ale jednocześnie w innym postanowieniu mowa jest, iż ich służba nie może być pełniona ze szkodą dla własnego króla. Nie chodzi więc tu tylko o pusty formalizm, jak sądził T. Jurek²⁷¹², ale ewentualną służbę wojskową jeszcze za życia Kazimierza Wielkiego na rzecz Konrada.

Z jednej strony mamy więc hołdy ewentualne, z drugiej zobowiązania do pełnienia służby wojskowej. T. Jurek odrzucał, iż hołdy te dokonały się za zgodą żyjącego władcy tak, jak to było praktykowane, przyznając jednak, że akty z 1369 r. stanowią jedyny wypadek, że grupa rycerzy sama wybrała sobie kandydata na przyszłego władcę²⁷¹³. Rozwiązanie powyższego problemu można jednak znaleźć poprzez analizę, czego faktycznie mogła dotyczyć przewidziana w umowach z Konradem służba wojskowa. Zdaniem T. Jurka rycerze mogli przyrzekać swe służby chyba tylko w obliczu bezkrólewia. W Polsce panowało przekonanie, że rycerz służyć może tylko jednemu panu. Niemniej w dokumencie Dupińskich wyraźnie jest mowa o służbie przeciwko wszelkim wrogom i to już za życia Kazimierza Wielkiego. Wielkopolscy rycerze w akcie z 9 września wspominają o służbie wojskowej, ale bez określenia czasu. Z uwagi na powyższą zasadę panującą w Polsce, Tomasz Jurek przyjmuje więc, iż sprawa dotyczy wyłącznie okresu bezkrólewia po śmierci żyjącego władcy²⁷¹⁴. Jednakże ze

²⁷⁰⁹ Ibid., s. 39

²⁷¹⁰ Ibid., s. 39

²⁷¹¹ Ibid., s. 40

²⁷¹² Ibid., s. 41

²⁷¹³ Ibid., s. 41

²⁷¹⁴ Ibid., s. 42

względu na dokument Dupińskich takie zawężenie nie jest uprawnione. Ponadto pozostawałoby ono w sprzeczności z klauzulą wyłączającą króla polskiego z grona ewentualnych nieprzyjaciół, o czym wyraźnie rycerze zastrzegli w akcie z 9 września²⁷¹⁵. Zakładano więc, że Kazimierz Wielki może nadal panować w Polsce, podczas, gdy wielkopolscy rycerze będą bronić księcia Konrada, jego ziem i zamków. Wynika z tego to właśnie, co wydaje się sprzeczne z polską tradycją, że rycerze ci będą bronić obcego księcia, co chyba nawet nie muszą dodawać, przed najazdem czeskim. Przy tym nie przeczą temu dobre relacje księcia oleśnickiego z Karolem²⁷¹⁶. Książę musiał bowiem przewidywać, że w razie wyznaczenie przez Kazimierza Wielkiego swoim następcą, stosunki jego z cesarzem diametralnie się zmienią i dlatego potrzebował pomocy rycerstwa wielkopolskiego na możliwość interwencji zbrojnej Karola na terytorium swojego księstwa. Co do polskiej tradycji to nie wydaje się, aby w takiej sytuacji służba dla księcia śląskiego ją łamała. Służba ta dotyczyłaby bowiem nie obcego księcia, ale przyszłego króla Polski, co do którego obowiązkiem każdego rycerza polskiego była obrona jego interesów tak, jakby to był syn królewski. To właśnie tłumaczy, dlaczego Konrad umawiał się wyłącznie z średnim rycerstwem z przygranicznych ziem²⁷¹⁷. Stroną aktywną był tutaj książę oleśnicki – trudno jednak uwierzyć, aby udało mu się zdobyć większość liczącego się na pograniczu rycerstwa²⁷¹⁸, a wewnątrz dzielnicy wielkopolskiej nie znalazłby ani jednego poważniejszego poparcia. Gdyby Konrad potrzebował wsparcia rycerstwa w staraniach o tron polski po śmierci króla, nie ograniczałby się do tej tylko grupy. Umowy z przygranicznym tylko rycerstwem pozwalają nawet na możliwość, iż Konradowi chodziło o oderwanie części Wielkopolski graniczącej z jego księstwem, co jednak zgodzić się trzeba z Tomaszem Jurkiem, nie miałyby podstaw w XIV w. wobec wyraźnie dążącej do coraz większej integracji Wielkopolski²⁷¹⁹. Wynika z tego, że księciu nie chodziło o poparcie do tronu polskiego, które właśnie zapewnić mu chciał Kazimierz Wielki, ale zabezpieczenie sobie na ten czas od razu pomocy do obrony własnego księstwa, a tą przede wszystkim mogło mu udzielić najbliższe położone rycerstwo wielkopolskie. Podobne starania do wojny czynił także król czeski, planował ją także Kazimierz Wielki, o czym wyżej wspominaliśmy. Tłumaczy to jednocześnie, dlaczego układy sukcesyjne nie przybrały formy oficjalnych dokumentów między władcami²⁷²⁰. Na przeszkodzie stały te właśnie wszystkie wymieniane przez Tomasza Jurka okoliczności takie, jak umowy sukcesyjne Kazimierza

²⁷¹⁵ Ibid., s. 42

²⁷¹⁶ Ibid., s. 42

²⁷¹⁷ Ibid., s. 55

²⁷¹⁸ Ibid., s. 58

²⁷¹⁹ Ibid., s. 43-44

²⁷²⁰ Ibid., s. 57

Wielkiego z Andegawenami i to, iż Konrad II jako księżę oleśnicki był lennikiem króla czeskiego i cesarza Karola IV²⁷²¹, choć Kazimierz Wielki zapewne prowadził i negocjacje na temat innych rozwiązań i z Karolem. Król polski mając jednak możliwość porozumienia się z Zakonem mógł w końcu i bez porozumienia z cesarzem przyjąć innego kandydata do tronu po sobie – obie strony szykowały się na tę ewentualność do wojny. Sam Konrad też przewidywał, jak może potoczyć się rozwój wypadków. Nie znaczy to, że zerwał, zanim jeszcze doszło do wyklarowania się sytuacji, współpracę z cesarzem. Dlatego wydał nawet na życzenie Karola jesienią 1369 r., a więc w tym samym czasie, co układy księcia z rycerstwem wielkopolskim, opinię prawną w sporze biskupstwa wrocławskiego z miastem Wrocławiem, idącą całkowicie po myśli popieranych przez władcę mieszczan²⁷²².

Powołanie kandydata do tronu spośród książąt śląskich nie odpowiadało jednak całkowicie Gryfitom (sprawę tą Kazimierz Wielki musiał poruszyć w rozmowie z nimi wobec zmiany dotychczasowych planów co do Kaźka), którzy ze zrozumiałych względów opowiedzieli się wobec tego za pokojem z Luksemburgami. Stąd w roku 1370 majowe układy książąt pomorskich, w tym ojca Kaźka, Bogusława V z Karolem. Odejście od przymierza z Polską i Wittelsbachami Gryfitów przeszkodziło w ewentualnej wojnie na Śląku. Co oczywiste bowiem wysunięcie kandydatury Konrada II oleśnickiego do tronu polskiego stawiało pod znakiem zapytania dalsze współdziałanie Kazimierza z Ludwikiem, który już wówczas nie miał interesu popierania polityki króla polskiego. Dlatego po wycofaniu się z koalicji Gryfitów Wittelsbachowie bawarscy porozumieli się na nowo z Karolem. Musieli więc być przekonani, że do wspólnego wystąpienia Andegawenów i króla polskiego przeciwko Luksemburgom nie dojdzie. Umocnienie Polski mogło bowiem przynieść Andegawenom utratę sukcesji po Kazimierzu Wielkim, po którym nadal rządziłyby kolejne pokolenia Piastów. Co zrozumiałe Ludwik nie był zainteresowany takim rozwojem sytuacji.

W ten sposób plany Kazimierza Wielkiego musiały ulec odłożeniu do czasu porozumienia się na nowo z Gryfitami. Wypadek, choroba i dość szybka śmierć ostatniego Piasta na tronie polskim załamała jednak te plany. Dlatego w testamencie Kazimierz wyraźnie się opowiedział się za następcstwem Ludwika andegaweńskiego, a następnie Kaźka słupskiego. W ten sposób władzę w Polsce ostatecznie miało zdobyć stronnictwo proluksemburskie, dzięki któremu tron mieli objąć książęta pomorscy. Poprzez zapis dla Kaźka Kazimierz chciał uratować chociaż część swoich dokonań, przede wszystkim zaś szansę na uzyskanie przez Polskę dostępu do morza. Taka opcja jednak oznaczała ściśle

²⁷²¹ Ibid., s. 59

²⁷²² Ibid., s. 61

powiązanie Polski z Czechami, a co za tym idzie odzyskanie Śląska w tych warunkach było znacznie utrudnione. Co więcej z czasem władzę w Polsce mogli przejąć z pominięciem Gryfitów sami Luksemburgowie, choć dla Zakonu istotne było, aby w Polsce nie było władzy na tyle silnej, aby mogła odebrać Pomorze Gdańskie, w związku z czym na pewno użyłby wpływów by temu zapobiedz. W związku z tym rządy Gryfitów faktycznie mogły okazać się trwałe. Karol jednak nie poparł Każka, wolał porozumieć się z Andegawenami i dokończyć swoje plany zdobycia Marchii Brandenburskiej, co w roku 1373 w końcu mu się udało. Gryfici nie tylko, że nie uzyskali korony polskiej, ale stracili też wkrótce nawet okrojone przez Ludwika lenno na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej. W sumie więc zaprzepaścili szansę, jaką dał im Kazimierz Wielki, choć nie pomylili się w swoich rachubach, że mimo nieposłuszeństwa król będzie nadal popierał kandydaturę Każka słupskiego do tronu polskiego.

Sam pomysł utworzenia państwa buforowego na granicy polsko – krzyżackiej będzie jeszcze wracał zarówno w polityce Polski, Pomorza Zachodniego jak i Zakonu i to przez kilka następnych dziesięcioleci. Zwłaszcza w okresie po zawarciu unii polsko – litewskiej, Zakon wyraźnie starał się, aby ziemie niegdyś zapisane Każkowi znalazły się w rękach bardziej niezależnych od Polski książąt pomorskich, o czym niżej. Lenno Każka w związku z brakiem męskich potomków w chwili jego śmierci w dniu 2 stycznia 1377 r., przeszło bowiem z powrotem do Polski. Charakterystyczne, że Ludwik nie włączył wówczas jego ziem w całości do państwa, lecz ponownie utworzył w tym regionie lenno, tym razem przekazane Władysławowi Opolczykowi (dokumentem z 11 grudnia 1378 r.). Nie były to dokładnie te same ziemie, które posiadał Każko. Opolczyk otrzymał wówczas ziemię dobrzyńską, zamek w Bydgoszczy, Tuczno koło Inowrocławia, Inowrocław, Gniewkowo, zamek w Złotorii i gród w Szarleju, z zaznaczeniem, że z nadania wyłączono grody Wałcz i Złotów²⁷²³. Pomijając okoliczność, że Opolczyk otrzymał nadanie na Kujawach w zamian za rezygnacją z namiestnictwa Rusi, od razu da się zauważyć, że różni się ono terytorialnie od wcześniejszego lenna przynależnego Każkowi, nie tylko przez odjęcie ziemi wałeckiej, ale rozszerzenie o ziemię gniewkowską, której Każko w roku 1370 nie przyjął²⁷²⁴.

Nie chodzi więc tu o wyłączenie przez osobę Opolczyka ewentualnych roszczeń Gryfitów do spadku po Każku, bo wówczas można byłoby się spodziewać, że nadanie byłoby identyczne. Samo zaś księstwo gniewkowskie

²⁷²³ J. Karczevska, Kujawsko-dobrzyńskie władztwo Władysława Opolczyka [w:] Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci pod red. A. Pobóg-Lenartowicz, 2001, s. 53

²⁷²⁴ J. Pakulski, op. cit., s. 43

zostało przez Władysława Białego sprzedane w 1377 r.²⁷²⁵ Ludwik nie musiał więc posuwać się do oddania księstwa gniewkowskiego innemu lennikowi, aby zabezpieczyć swoje prawa do niego. Nie o prawa Gryfitów, czy jeszcze żyjącego Piasta kujawskiego chodziło, bo wówczas zachodziłaby identyczność terytorium należącego do Każka i Opolczyka. Ważniejsza była funkcja tego nadania, jaką planowano, że ma ono spełnić. Trudno jednak uznać, aby lenno Opolczyka miało służyć wyłącznie zabezpieczeniu granic Polski przed książętami mazowieckimi, którzy w tym czasie zaczynają zyskiwać poparcie wśród wielkopolskiej opozycji wobec rządów Andegawenów w Polsce. Świadczy o tym występowanie Siemowita III wśród świadków aktu z dnia 12 lutego 1380 r., stwierdzającego zawarcie małżeństwa przez Wilhelma z Jadwigą i potwierdzającego układ w tej sprawie między ich ojcami. Liczenie się przez Ludwika z ewentualnymi roszczeniami książąt mazowieckich do tronu w Polsce jest tu wyraźne, zwłaszcza wobec aktu jednego z synów Siemowita, Janusza, który w 1383 r. zobowiązał się za dobrym wynagrodzeniem popierać córki Ludwika do tronu polskiego²⁷²⁶. Siemowit IV jednak w tych planach nie chciał brać udziału, chociaż także starano się związać go pieniędzmi²⁷²⁷. Do poparcia na tronie córek Ludwika miał ich najwyraźniej nakłonić Opolczyk, który po pierwsze otrzymał terytorium lenne graniczące z Mazowszem i szybko nawiązał dobre stosunki ze swoim sąsiadem, po drugie ożenił się z Ofką mazowiecką, czym te dobre stosunki umocnił²⁷²⁸, jednocześnie rozwiązując problem ziemi dobrzyńskiej, której wdowa po Każku Małgorzata, a siostra Ofki, nie chciała wydać do czasu spłaty zastawu na niej, który ustanowił na jej rzecz Każko (prawdopodobnie książęta mazowieccy zaliczyli kwotę zastawu na rzecz posagu tytułem małżeństwa Opolczyka z Ofką²⁷²⁹). To właśnie razem z Opolczykiem w 1380 r. na zjazd w Zwolinie przybył Siemowit III. W konflikcie Siemowita III z arcybiskupem gnieźnieńskim zakończonym wyrokiem Ludwika z dnia 21 sierpnia 1379 r. w Koszycach jako reprezentant książąt mazowieckich wystąpił Władysław Opolczyk²⁷³⁰. Ważniejsze jednak od faktu kupowania przyjaźni z książętami mazowieckimi, jest konsekwencja w polskiej polityce wobec ziem kujawskich. Nie ważne bowiem, czy chodziło o Gryfitów, czy o Piastów mazowieckich, Kujawy znajdujące się na drodze do Pomorza Gdańskiego stanowić miały lenno praktycznie niezależnych od Polski książąt. Nadanie powyższych ziem wiązało

²⁷²⁵ J. Śliwiński, Władysław Biały (1327/1333 – 20 luty 1388). Ostatni książę kujawski. Największy podróżnik spośród Piastów, 2011, s. 96

²⁷²⁶ J. Dąbrowski, Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, s. 223

²⁷²⁷ Ibid., s. 223, przypis 133

²⁷²⁸ Ibid., s. 223 i przypis 130 na tej stronie

²⁷²⁹ Ibid., s. 322, przypis 31

²⁷³⁰ Ibid., s. 321

ich co prawda z królem polskim, jednak przez swoje położenie także z Zakonem.

Tak samo zaskakująca jest konsekwentna chęć wyzbycia się księstwa gniewkowskiego także sąsiadującym z Polską księżętom pomorskim lub Opolczykowi powiązanemu z Piastami mazowieckimi. Już Ludwik próbował przekazać tę ziemię Każkowi, ten jednak ze względu na prawa do niej Władysława Białego nie wyraził zgody²⁷³¹. Tłumaczenie, iż oddanie księstwa gniewkowskiego Każkowi miało na celu w przekonaniu Ludwika wywołanie zatargu Białego z Każkiem²⁷³², jest o tyle nieprzekonywujące, że Ludwik oddał je już w innych warunkach w roku 1378 jednak Opolczykowi.

Zastanawiające jest też, co pozwalało Władysławowi Białemu na występowanie przeciwko królowi polskiemu. Wskazuje się tu na posiłki z Burgundii, opozycję wielkopolską, czy pomoc rodu von der Osten. Siły te nie występowały jednocześnie. Opozycja wielkopolska nie angażowała się bowiem już w drugą wyprawę Każka w roku 1375, kiedy we wrześniu 1374 doszło do układu jej w Koszycach z Ludwikiem zapewniającego sukcesję jego córkom²⁷³³. Natomiast pomoc możnowładztwa nowomarchijskiego i burgundzka nie wystąpiły w czasie pierwszej wyprawy Białego w roku 1373. Posiłki von der Ostenów²⁷³⁴ i Burgundczyków²⁷³⁵ miały znaczenie wyłącznie militarne. Jaki więc czynnik polityczny pozwalał na podniesienie przez księcia gniewkowskiego swoich roszczeń przeciwko najpotężniejszej w Europie monarchii Andegawenów?

Warto zwrócić uwagę na udział w transakcji sprzedaży księstwa gniewkowskiego w dniach między 16 a 28 marca 1377 r. wielkiego mistrza krzyżackiego Winricha von Kniprode z orszakiem i książąt śląskich²⁷³⁶. Zdaniem Błażeja Śliwińskiego przybyli oni zapewne na prośbę księcia Białego, widocznie niezbyt ufającego Andegawenom. Zdaniem tegoż autora najwyraźniej przydały się Władysławowi jego wcześniejsze znajomości z różnymi ówczesnymi osobistościami politycznymi²⁷³⁷. Takie tłumaczenie jest jednak niewystarczające. Trudno nie zauważyć, iż po przejęciu księstwa gniewkowskiego król polski oddał je właśnie jednemu z książąt śląskich. Przybycie delegacji książąt śląskich nie było więc przypadkowe. Jak pisze Janko z Czarnkowa, przy sprzedaży księstwa Biały załatwił z królem różne inne sprawy²⁷³⁸. Janko umiejscowił miejsce spotkania księcia gniewkowskiego z królem na Węgrzech, niemniej

²⁷³¹ J. Śliwiński, Władysław Biały, s. 62

²⁷³² Ibid., s. 70

²⁷³³ Ibid., s. 86

²⁷³⁴ Ibid., s. 88

²⁷³⁵ Ibid., s. 91

²⁷³⁶ Ibid., s. 96

²⁷³⁷ Ibid., s. 97

²⁷³⁸ Ibid., s. 96

ustalenie faktycznego miejsca zjazdu w Polsce i jego uczestników oraz późniejsze nadania Ludwika, pozwalają na zrozumienie, iż pertraktacje toczyły się nie tyle z Białym, ale właśnie z Zakonem, a sprawami, którymi się zajmowano były kwestie, kto na pograniczu polsko – krzyżackim obejmie władzę. Wówczas dopiero podjęto decyzję o utworzeniu na Kujawach ponownie lenna w nieco innym kształcie niż miał je Kaźko słupski i łącznie z księstwem gniewkowskim. Zainteresowany takim rozwiązaniem był zaś Zakon, stąd jego przybycie i w ogóle układy króla z dwukrotnie pokonanym księciem w latach 1373 i 1375-1377.

7. Śląsk i Pomorze Zachodnie po unii polsko – litewskiej

W źródłach zachowały się sprzeczne informacje na temat tego, kto był inicjatorem unii polsko – litewskiej. Ówczesni historiografowie przypisywali bowiem inicjatywę tego doniosłego aktu historycznego sąsiadom. Latopis litewski powiada, „naczęli Lachowie słać z Krakowa ku księciu wielkiemu Jagielle, aby przyjął chrzest starego Rzymu i pojąłby u nich królowną imieniem Jadwigę sobie [za] żonę i stałby u nich królem w Krakowie na wszystkiej ziemi lackiej”. Natomiast Długosz odnotował, iż to „Jagiello, wielki książę litewski, dowiedziawszy się, że królowa Jadwiga, córka króla Ludwika, sprowadzona z Węgier do Polski i ozdobiona królewską koroną, objęła w Królestwie Polskim rząd i władzę, i posłyszawszy tak z głośnych między ludźmi wieści, jak i licznych doniesień, za którymi wysłał, że pomieniona królowa była dziewicą tak przedziwnej piękności, że podobnej wówczas cały świat nie miał” wyprawił do Krakowa poselstwo „z prośbą o jej rękę”. Tą sprzeczność w źródłach tłumaczy się tym, że żadna ze stron nie chciała przyznać się do pierwszeństwa w staraniach i zabiegach o względy drugiej strony i w ten sposób postawić siebie w roli proszącego²⁷³⁹. Można zgodzić się z tym poglądem, z tą jednak poprawką, że z tych dwóch sprzecznych ze sobą przekazów jeden tylko jest nieprawdziwy. Oczywiście bowiem, że obie strony nie wyszły z inicjatywą unii jednocześnie, a co za tym idzie któraś z nich zaproponowała realizację takiego pomysłu.

Unię przedstawia się też niekiedy jako układ skierowany przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. Jednak już z analizy sytuacji politycznej wynika, iż Królestwo Polski pozostawało od 1343 r. w pokojowych stosunkach z Zakonem, nawet jeśli Polska deklarowała chęć odzyskania Pomorza Gdańskiego. To Litwa była celem stałych „rejsów” Krzyżaków, którzy chcieli ją opanować pod pozorem chrystianizacji²⁷⁴⁰. Sądzi się więc, iż do unii doprowadziła wspólność interesów Litwy i panów małopolskich w ekspansji na wschodzie. Dzięki

²⁷³⁹ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, Władysław II Jagiello, wyd. drugie uzupełnione 2006, s. 85-86

²⁷⁴⁰ Z. H. Nowak, Współpraca polityczna państw unii polsko – litewskiej i unii kalmar-skiej w latach 1411-1425, 1996, s. 10

Polsce Litwa mogła uzyskać pokój na zachodzie i skierować wszystkie swoje siły na wschód. Natomiast panowie małopolscy liczyli na to, że ekspansja na wschód przyniesie im korzyści gospodarcze, szczególnie dzięki odzyskaniu Rusi Czerwonej, którą Ludwik Andegaweński przyłączył do Węgier. Fakt ten nastąpił już w roku 1387²⁷⁴¹.

Czy jednak związek z Litwą był jakąś przemyślaną koncepcją panów małopolskich odziedziczoną po dwóch ostatnich Piastach na tronie polskim tak, jak czasami się to przedstawia²⁷⁴²? Władysław Łokietek przecież ożenił swojego syna Kazimierza Wielkiego z księżniczką litewską. Także Kazimierz ożenił swojego wnuka Każka słupskiego z księżniczką litewską. Jak pamiętamy w tym ostatnim wypadku wynikało to jednak ze zbliżenia Litwy do Zakonu i miało na celu przerwanie tej współpracy, jednak sam Kazimierz nie myślał o wojnie z Krzyżakami. Jego celem było raczej okrażenie Zakonu, po to aby przeciwdziałać jego wrogim zapędom i mieć otwartą drogę do rewindykacji Śląska, ziemi lubuskiej i Pomorza Zachodniego. O trwałym sojuszu myślał za to Łokietek, mający jeszcze za sobą Śląsk, jednak powyższe plany nie powiodły się. Jeśli nawet przyjąć istnienie takiej koncepcji, to w okresie silnego oddziaływania Czech i Węgier raczej myślano o związku z którymś z tych państw. Natomiast wobec fiaska rozmów z Zygmuntem Luksemburskim szersze poparcie znalazła kandydatura na tron rodzimego księcia – Siemomysła mazowieckiego popieranego usilnie przez Zakon²⁷⁴³. Rozwój wypadków, jak i raczej incydentalne związki z Litwą w XIV w. przeczą więc, aby inicjatywa unii z Litwą wypłynęła ze strony Polski, a tym samym, aby była to kontynuacja wcześniejszej jej polityki (już sami autorzy cytowanej tutaj wielokrotnie biografii Władysława Jagiełły przyjmują, że inicjatywa rozmów mogła wyjść z Litwy²⁷⁴⁴). Nie ma żadnego powodu, aby nie wierzyć Długoszowi. Natomiast to do niedawna silna Litwa z wielkimi ambicjami podboju Rusi wstydziła się pokonania przez Zakon. Dlatego latopis litewski wskazuje na inicjatywę ze strony Polski.

Istotnie sytuacja Litwy w latach 80-tych XIV w. przedstawiała się niekorzystnie z powodu przewagi militarnej Zakonu, który w tym czasie stał się też protektorem Witolda, starając się dla niego o odzyskanie ojcowizny (Witold zbiegł do Prus w końcu 1382 r.)²⁷⁴⁵. Jagiełło w dniu 1 listopada 1382 r. zmuszony był wystawić na rzecz Zakonu trzy dokumenty, w których przyrzekał dotrzymać czteroletniego rozejmu i przez ten czas wspierać Zakon we wszystkich jego wojnach; bez zezwolenia Zakonu zobowiązywał się nie wypowiadać nikomu wojny, a posiłki krzyżackie zaopatrywać w żywność począwszy od

²⁷⁴¹ Ibid., s. 10-11

²⁷⁴² J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, op. cit., s. 108

²⁷⁴³ Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego, s. 33-35

²⁷⁴⁴ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, op. cit., s. 109

²⁷⁴⁵ Ibid., s. 76

Wilna; przede wszystkim jednak w czasie trwania rozejmu Jagiełło miał przyjąć chrzest wraz z całą Litwą i swymi braćmi; ponadto oddawał na rzecz Zakonu większość Żmudzi aż do rzeki Dubissy²⁷⁴⁶. Litwa zagrożona przez Zakon jeszcze zanim podjęła rozmowy z Polską dążyła najpierw do związku z Moskwą, o czym informują nas niebudzące żadnych wątpliwości przekazy (sądząc po zmianie postawy Jagiełły wobec Zakonu na mniej uległą miało to miejsce w roku 1383)²⁷⁴⁷. Dlatego właśnie, gdy powstała możliwość mariażu z Jadwigą, Jagiełło mógł tak szybko zareagować i zaproponował zupełnie nowy projekt polityczny, którego nikt wcześniej nie spodziewał się.

Skłoniły go do tego dwie okoliczności. W czerwcu 1384 r. przyjechała do Krakowa Jadwiga, która 15 października 1384 r. została koronowana na króla Polski. Otworzyła się wtedy możliwość dla panów małopolskich wysuwania projektów małżeńskich Jadwigi²⁷⁴⁸. Jednocześnie wojna z Zakonem rozgrywała się już na dobre. W maju 1384 r. Zakon wysłał na Litwę ogromne siły, wcześniej zapewniając sobie od Witolda dokument oddający Zakonowi całą Żmudź po Niewiażę i Litwę kowieńską. Ponadto Witold się zobowiązał w razie odzyskania z pomocą krzyżacką swej dzielnicy trockiej i Grodna wziąć je od Zakonu w lenno. Po zdobyciu Kowna i zbudowaniu własnej twierdzy Neu-Marienwerder, w dniu 14 czerwca 1384 r. wielki mistrz wystawił dokument zatwierdzający stosunek lenny Witolda od Zakonu. Shołdowanie Litwy połączono z przyjęciem chrztu przez Witolda z rąk krzyżackich²⁷⁴⁹. Nic dziwnego, że w tej sytuacji Jagiełło zainteresował się przyjęciem katolicyzmu w taki sposób, aby Zakonowi wytrącić główny argument dla politycznego podporządkowania sobie Litwy.

Co prawda dzięki przeciągnięciu Witolda na swoją stronę, który otrzymał Grodno z Podlasiem, Jagiełło zdołał w listopadzie 1384 r. zdobyć Neu-Marienwerder. Jednocześnie przymusił Witolda do przyjęcia chrztu w obrządku prawosławnym dla odcięcia go od Zakonu. Prawdopodobnie jednak już wcześniej Jagiełło nawiązał kontakt z polską dyplomacją. Parę dni przed koronacją Jadwigi, w dniu 12 października 1384 r. w Krakowie ułaskawiono pewnego złoczyńcę wskutek wstawiennictwa arcybiskupa gnieźnieńskiego i wielkiego księcia, którym mógł być tylko Jagiełło²⁷⁵⁰. Jagiełło dobrze orientował się w sytuacji Polski, z którą utrzymywał ożywione kontakty handlowe. Już w dniu 15 kwietnia 1383 r. w Wilnie książę litewski wraz ze swoim bratem Skirgiełłą wystawił przywilej dla mieszczan lubelskich²⁷⁵¹. To oni mogli stanowić źródło

²⁷⁴⁶ Ibid., s. 75

²⁷⁴⁷ Ibid., s. 78-79

²⁷⁴⁸ Ibid., s. 87

²⁷⁴⁹ Ibid., s. 82

²⁷⁵⁰ Ibid., s. 87

²⁷⁵¹ Ibid., s. 81

informacji, jak się przedstawiają sprawy wyboru w Polsce następcy po Ludwiku węgierskim.

Rozmowy polsko – litewskie w październiku 1384 r. były bardzo zaawansowane, skoro już w dniu 18 stycznia 1385 r. do Krakowa przybył liczny orszak litewski wraz z darami od Jagiełły dla Jadwigi i prośbą o jej rękę. Następnie wspólne poselstwo polsko – litewskie wybrało się do Budy, aby uzyskać zgodę matki Jadwigi, królowej Elżbiety²⁷⁵². Mimo pewnych przeszkód ze strony Elżbiety w lipcu 1385 r. w związku z wcześniejszym małżeństwem Jadwigi z Wilhelmem austriackim (zawartym jednak w dzieciństwie tak Jadwigi i Wilhelma, które do ważności musiało spełnić jeszcze pewne warunki)²⁷⁵³, panom małopolskim udało się przeprowadzić do końca układy z Jagiełłą. Wielki książę litewski wystawił w dniu 14 sierpnia 1385 r. w Krewie dokument poświadczający wcześniejsze zobowiązania w związku z przyszłą unią²⁷⁵⁴. W lutym 1386 r. zjazd lubelski jednogłośnie obrał Jagiełłę królem i panem polskiej ziemi. W dniu 15 lutego w katedrze krakowskiej nastąpiło przyjęcie chrztu przez Jagiełłę i jego braci. W dniu 18 lutego doszło do zawarcia małżeństwa Jagiełły z Jadwigą. W dniu 4 marca dokonano uroczystej koronacji Jagiełły na króla Polski²⁷⁵⁵.

Wśród zobowiązań, jakie Jagiełło potwierdził w Krewie było m.in. przyrzeczenie, że wcieli swoje kraje, Litwę i Ruś, wieczyście do Korony Królestwa Polskiego, o czym też Jagiełło wspominał później w przywileju horodelskim. W ten sposób nastąpiła inkorporacja ziem wielkiego księstwa do Polski. Dlatego książęta litewscy zaraz po koronacji Władysława Jagiełły złożyli hołdy lenne wobec niego, Jadwigi i Korony Polskiej. Litwa stawała się więc państwem zależnym²⁷⁵⁶, nie ulega jednak wątpliwości, iż celem układu krewskiego była pełna inkorporacja Litwy do Korony Polskiej, co jednak nie powiodło się²⁷⁵⁷. Podkreślić jednak należy, że inkorporacja nie oznaczała w średniowieczu utraty przez kraj osobowości prawnej, gdyż oba kraje zachowywały swoje reprezentacje stanowe, nie można więc jej utożsamiać z aneksją we współczesnym tego słowa rozumieniu²⁷⁵⁸. Mimo to, z samej treści układu krewskiego widać przymusowe położenie Jagiełły w związku z zagrożeniem krzyżackim. Przymus krzyżacki znalazł zresztą wyraz w odrzuconej przez Zakon propozycji Jagiełły, aby jego ojcem chrzestnym był wielki mistrz²⁷⁵⁹. Chrzest Litwy był

²⁷⁵² Ibid., s. 87-88

²⁷⁵³ Ibid., s. 90

²⁷⁵⁴ Ibid., s. 91

²⁷⁵⁵ Ibid., s. 94-97

²⁷⁵⁶ Ibid., s. 92, 98-99

²⁷⁵⁷ Z. Nowak, Współpraca polityczna państw unii polsko – litewskiej, s. 14

²⁷⁵⁸ Ibid., s. 9

²⁷⁵⁹ J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, op. cit., s. 95

więc jednocześnie spełnieniem podstawowego warunku postawionego Jagielle przez Zakon w roku 1382.

W istocie więc Polska wyzyskała okazję zhołdowania Litwy i jej chryścianizacji, co było efektem podobojów prowadzonych przez Zakon. Dlatego Wielkie Księstwo Litewskie początkowo nie było partnerem równorzędnym wobec Polski, jak wynika z treści samych zobowiązań Jagielle. Dopiero z czasem warunki te uległy rewizji i stosunki między obu państwami nabrały kształtu bardziej partnerskiego na zasadzie sfederowania, skoro dla Litwy utrzymano instytucję wielkiego księcia.

Polska stała się dzięki Litwie politycznym i militarnym mocarstwem. Otworzyły się też dla niej ogromne możliwości rozwoju na wschodzie. Jednak oczywiste było, że dojdzie do konfrontacji unii z Zakonem. Dla Zakonu nie ulegało wątpliwości, że na wypadek trwałości unii polsko – litewskiej nie dojdzie do skutku podbój Litwy i Żmudzi przez Krzyżaków. To zaś uniemożliwiało utworzenie jednolitego terytorium państwa zakonnego nad Bałtykiem i stwarzało niebezpieczeństwo, że Polska może się upomnieć o utracone Pomorze. Już w pierwszym okresie po roku 1386 Zakon rozpoczął prowadzić kampanię oszczerstw i antypolską propagandę, głosząc, że chrzest króla i Litwinów jest tylko pozorny, że Polacy z nienawiści do Zakonu popierają pogan i schizmatyków, że zmusili swą młodziutką królowę do bigamii, wypędzając jej prawego męża, Wilhelma Habsburga, a narzucając „dzikiego” Jagielle²⁷⁶⁰. Mimo to w roku 1388 doszło do skutku porozumienie króla polskiego z papieżem Urbanem VI, który w bulli z dnia 17 kwietnia tr. uznał Jagielle władcą chrześcijańskim, a posłowi polskiemu Dobrogostowi zlecił zorganizowanie biskupstwa w Wilnie²⁷⁶¹.

Przede wszystkim zaś Zakon wspierał i organizował bunty poszczególnych książąt litewskich i mimo unii Litwy z Polską nie zaprzestał rejs na ziemie litewskie. Chociaż Jagielle jako król polski nie wypowiedział wojny Zakonowi, to faktycznie Polska i Zakon w latach 1386 – 1409 przy pozorach zachowywania pokoju walczyli zbrojnie na terytorium żmudzki i litewskim, a dyplomatycznie i ideologicznie na forum międzynarodowym²⁷⁶². Oznaczało to faktycznie zerwanie pokoju kaliskiego i konieczność znacznie większego niż dotąd zaangażowania Polski w konflikt z Zakonem. W sposób oczywisty musiało się to przełożyć na sytuację międzynarodową Pomorza Zachodniego i Śląska, które zostały wystawione na większe niż dotąd zagrożenie ze strony Rzeszy.

²⁷⁶⁰ S. Kuczyński, *Grunwaldzkie lata (Pierwszy etap półwiekowych zmagania) [w:] Pomorze średniowieczne pod red. G. Labudy – t. 1 Szkiców z dziejów Pomorza, 1958, s. 272-274*

²⁷⁶¹ W. Fenrych, *Związki Pomorza Zachodniego z Polską w latach 1370-1412, Biblioteka Słupska, t. 10, s. 55*

²⁷⁶² S. Kuczyński, *op. cit.*, s. 272-274

Rzeczywiście, po roku 1386 można zaobserwować wzrost nacisku Cesarstwa na książąt pomorskich i śląskich, którzy od kilku dziesięcioleci w związku z polityką Kazimierza Wielkiego cieszyli się względną niezależnością od cesarzy, a przynajmniej nie musieli się obawiać się konfliktów z nimi. Już w roku 1387 Wacław IV uzyskał poddanie się Władysława opolskiego jako wasala. W Brnie Opolczyk wystawił dokument, którym wszystkie swe miasta i grody na Węgrzech i na Rusi poddał Wacławowi, królowi czeskiemu i rzymskiemu. Natomiast królowe węgierskie Maria i Elżbieta ustanowiły Wacława opiekunem księcia²⁷⁶³. Jednak najwidoczniej postępowanie księcia opolskiego nadal nie odpowiadało cesarzowi, który wysłał przeciwko niemu Prokopa. Przyjmuje się, iż postępowanie Wacława miało związek z tym, że Opolczyk sprzedał z początkiem 1390 r. Karniów spowinowaceniemu ze sobą Jostowi²⁷⁶⁴, margrabiemu morawskiemu i brandenburskiemu (najpierw ożenionego z córką Opolczyka, Elżbietą, po jej śmierci w roku 1374 z kolei jego siostrą, Agnieszką²⁷⁶⁵). Trudno powiedzieć na ile szkodziło to interesom Wacława, niewątpliwie jednak między Luksemburgami mimo wewnętrznych tarć nadal trwała współpraca przynajmniej do roku 1392²⁷⁶⁶. Co więcej, gdy Wacław zamierzał abdykować z funkcji cesarza, odebrał w październiku 1388 r. przyrzeczenie od arcybiskupa mogunckiego Adolfa i elektora saskiego Rudolfa III, iż na wypadek jego abdykacji z tronu rzymskiego, wybiorą jego brata lub kuzyna. W grę mógł wchodzić tak Jan jak i Jost²⁷⁶⁷. Gdy w roku 1388 opozycja na Węgrzech znacznie się wzmocniła, Zygmunt w następnych latach otrzymał pomoc od Wacława i Josta, dzięki której odniósł nad nią zwycięstwo²⁷⁶⁸.

Natomiast nie da się ukryć, że Władysław opolski jako jeden z najpotężniejszych książąt śląskich w tym czasie prowadził częściowo niezależną politykę, dzięki posiadaniu znacznego terytorium na pograniczu kujawsko – krzyżackim. Między innymi celem zabezpieczenia tego terytorium Opolczyk w dniu 11 lipca 1386 r. zobowiązał się wydać swą córkę Jadwigę za brata Jagiełły – Wigunta Aleksandra i wyposażyć młodą parę w swoje posiadłości kujawskie²⁷⁶⁹. To zbliżenie do Jagiełły, którego owocem były wyżej wymienione zaręczyny, obserwowane przez Zakon już od wielu miesięcy, spowodowało

²⁷⁶³ K. Pieradzka, *Udział polskich feudałów w planach rozbioru Polski w XIV i XV w. na tle ich dążeń odśrodkowych* [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego* Nr 2, Seria Nauk Społecznych – Historia, z. 1, 1955, s. 10, przypis 1

²⁷⁶⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 557

²⁷⁶⁵ K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 9, przypis 2

²⁷⁶⁶ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta luksemburskiego*, s. 57

²⁷⁶⁷ *Ibid.*, s. 42

²⁷⁶⁸ *Ibid.*, s. 43-44

²⁷⁶⁹ B. Zientara, *Bydgoszcz, Nakło i hold w Pyzdrach. Księstwo słupskie a Polska w latach 1386-1412* [w:] *Zapiski Historyczne*, t. XXXIV, rok 1969, z. 1, s. 17-18

m.in. zawarcie w dniu 10 lipca 1386 r. przez Zakon przymierza łęborskiego z książętami słupskimi przeciwko Jagielle, jak i „temu, który uważa się za księcia dobrzyńskiego” – tj. przeciw Władysławowi Opolskiemu. Z porównania dat oczywiste jest, że posunięcie Opolczyka dzień po przymierzu polsko-krzyżackim nie było już reakcją na układ łęborski, a jak wynika z jego treści, tj. wyraźnym wymienieniu Opolczyka jako osoby, przeciwko której wymierzony był układ, było dokładnie odwrotnie. Zaręczyny były poważną umową, negocjacje musiały trwać długo, nie mówiąc już o czasie na dotarcie do króla i księcia wiadomości o układzie łęborskim i podjęcie decyzji co do związania się sojuszem (inaczej Benedykt Zientara²⁷⁷⁰). W drugim dokumencie przewidywano, iż w przypadku „odzyskania” ziemi dobrzyńskiej i bydgoskiej przez książąt, Zakon będzie zwolniony od cła w tych posiadłościach²⁷⁷¹. Dzięki przymierzu z Jagiellą Władysław Opolczyk stał się więc wrogiem Zakonu, znalazł się zaś w orbicie wpływów Polski.

Co więcej jeden z argumentów, który podawano dość często za przykład niechętnego stosunku Opolczyka do Polski, świadczy prawdopodobnie za doskonałą wręcz współpracą księcia z Jagiellą po zaręczynach jego córki z Wigantem. Na przełomie lipca i sierpnia 1386 r. w imieniu królowych węgierskich Elżbiety i Marii książę przejął władzę na Rusi Czerwonej. Ruś w tym czasie faktycznie przynależała do Węgier i była zarządzana przez starostów węgierskich. Kres drugim rządów Władysława Opolskiego na Rusi jako namiestnika węgierskiego przyniosła wyprawa rycerstwa małopolskiego poprowadzonego przez królową Jadwigę. Opolczyk nie stawiał oporu, a jedynie podjął kroki propagandowe. Tuż przed wyprawą rewindykacyjną królowej, 6 lutego 1387 r., wystosował z Częstochowy, a więc na terytorium polskim, list do mieszkańców Rusi, wzywając ich, by nie uznawali władzy Jadwigi. Jednocześnie jednak w tym liście dodawał, że w razie niebezpieczeństwa mieszkańcy mogą się zwrócić o radę do wymienionych przez niego władców i jeśli oni nakażą poddać się Jadwidze, to mają to czynić, a on zrobi to samo. Odezwa tylko więc pozornie namawiała do stawiania oporu²⁷⁷² – książę nie wezwał w praktyce jednoznacznie do walki, co więcej zasugerował wręcz, że królowe węgierskie mogą oddać kraj pod panowanie Jadwigi. W takiej sytuacji opór nie miał sensu. Należy też zwrócić uwagę na fakt, że starosta ruski księcia Władysława, Andrzej (najpewniej tożsamy z Andrzejem z Bobolic) utrzymał się na tym urzędzie już po zajęciu Rusi Czerwonej przez Jadwigę i to aż do końca października 1387 r.

²⁷⁷⁰ Ibid., s. 17

²⁷⁷¹ Ibid., s. 16

²⁷⁷² J. Sperka, *Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391-1396)*, 2011, s. 15-16

Świadczy to prawdopodobnie o tym, że księżę przyczynił się do przejścia władzy na Rusi przez Polskę²⁷⁷³.

Do tego stopnia relacje Opolczyka z królem polskim były dobre, że mimo oskarżeń o usiłowanie opanowania Wawelu w maju 1389 r., oficjalnie wysuwanych pod adresem księcia, Jagiełło nie zerwał z nim stosunków, nastąpiło nawet przyspieszenie zawarcia małżeństwa córki księcia z królewskim bratem (ślub odbył się w dniu 25 stycznia 1390 r.)²⁷⁷⁴. Co do zaś samego wydarzenia na Wawelu wskazać należy, iż dotyczyły one księcia prawdopodobnie z niewielką grupką osób, które także razem z nim aresztowano. Z punktu widzenia militarnego tak mały oddział nie mógł zdobyć a przede wszystkim utrzymać tak dużego zamku, jak Wawel. Stąd słuszne wydaje się przypuszczenie, że chodziło o prowokację ze strony niektórych panów małopolskich, którzy próbowali pomówić księcia²⁷⁷⁵.

Mimo też zawieranych przez Jagiełłę z książętami słupskimi w roku 1388 układów lennych i związanej z tym obietnicy oddania im Bydgoszczy, księżę opolski nie utracił jej posiadania do początku roku 1390, a później przekazał ją swojej córce, z prawem zwrotu do żony Ofki i spadkobierców śląskich w razie wcześniejszej bezpotomnej śmierci zięcia. W zamian Gryfici otrzymali zaś Nakło²⁷⁷⁶.

Z posiadanych faktów nie wynika więc powtarzany niemal do znudzenia pogląd, iż Władysław Opolczyk był zwalczany przez Jagiełłę, dla którego wobec zwycięstwa w zabiegach o tron w Polsce i unii z Litwą stał się zupełnie niepotrzebny²⁷⁷⁷. Ma o tym świadczyć wymuszanie na Opolczyku małżeństwa jego córki z bratem króla polskiego po to, aby Jagiełło mógł przejąć jego posiadłości kujawskie, o które miał być konflikt²⁷⁷⁸. Zwlekanie jednak księcia opolskiego²⁷⁷⁹ mogło wynikać z obaw wobec swoich suzerenów – Waclawa IV i Zygmunta Luksemburczyka. Nie da się bowiem nie zauważyć, iż wraz ze ślubem córki Opolczyka z Wiguntem nastąpił atak na księstwo opolskie ze strony Waclawa IV, którego nie można wytłumaczyć stosunkami wewnątrz Królestwa Czeskiego i dynastii Luksemburgów (o czym wyżej). Innym dowodem świadczącym o rzekomo wrogim stosunku Jagiełły do Opolczyka ma być fakt, iż Jagiełło miał zwalczać sojuszników Opolczyka na Śląsku, co miałyby się

²⁷⁷³ Ibid., s. 17

²⁷⁷⁴ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 23

²⁷⁷⁵ J. Sperka, Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim, s. 17

²⁷⁷⁶ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 20-21; K. Pieradzka, op. cit., s. 20, przypis 1

²⁷⁷⁷ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 556; K. Pieradzka, Udział polskich feudałów w planach rozbioru Polski w XIV i XV w., s. 10

²⁷⁷⁸ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 556

²⁷⁷⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 20-21

wiązać z planowaną przez króla rozprawą z potężnym księciem²⁷⁸⁰. Jednak walki z Konradem oleśnickim z roku 1390 (siły wielkopolskie zdobyły wówczas Oleśnicę) mogły zupełnie nie mieć związku z Opolczykiem, podobnie jak w tym samym czasie z Henrykiem VII głogowskim²⁷⁸¹. Polityka tych książąt nigdy wobec Polski nie była jednoznaczna. Konrad oleśnicki, który jeszcze w roku 1377 razem z Władysławem i Bolkiem opolskim walczył u boku króla polskiego na Rusi, usiłował bezkrólewie wykorzystać dla poczynienia nabytków w Wielkopolsce, próbując opanować Kalisz (nawet jeśli przyjmiemy, iż przybywał do Wielkopolski wzywany tutaj przez różne stronnictwa i jego interwencje nie wiązały się z nadziejami zdobycia Kalisza, to jednak ostatecznie próbował uzyskać nabytki na pograniczu²⁷⁸²). Natomiast Henryk bezskutecznie atakował wówczas Wschowę²⁷⁸³.

W roku 1390 sytuacja była szczególna. Otóż jeden z Luksemburgów – Jan zgorzelecki, rządzący w utworzonym dla niego w Górnych Łużycach Księstwie Zgorzeleckim graniczącym ze Śląskiem i poprzez część Nowej Marchii z Polską, około 1390 r. gotował się do rozpoczęcia wojny z Jagiełłą. Wysłał on poselstwo do Zakonu z prośbą o pomoc zbrojną, której jednak nie otrzymał, gdyż z powodu śmierci w dniu 20 sierpnia 1390 r. wielkiego mistrza Konrada Zollnera Zakon nie chciał angażować się w ryzykowną wojnę (takie stanowisko krzyżackie w piśmie wielkiego komtura do księcia z dnia 6 września 1390 r.). Krystyna Pieradzka nie wyklucza, że Jan, choćby napad na Polskę się nie udał, mógł sądzić, że w nadgranicznych ziemiach zyska pewne nabytki²⁷⁸⁴. Wykorzystując powyższe, a być może nawet będąc przymuszeni do sojuszu, w/w książęta śląscy mogli zagrozić Wielkopolsce. Zauważyć także należy, że Konrad oleśnicki współpracował blisko z Zakonem od czasu zbliżenia Kazimierza Wielkiego do Krzyżaków po roku 1366, a właśnie w roku 1387 udał się w imieniu Jagiełły z misją dyplomatyczną do wielkiego mistrza²⁷⁸⁵. Wielkie wyprawy Zakonu na Litwę z lat 1390, 1391 i 1394²⁷⁸⁶, otwierały drogę do zdobyczy w Polsce. Dlatego Konrad i Henryk mogli być zainteresowani dywersją na rzecz Krzyżaków. Władza Jagiełły w kraju chyba nie była zbyt pewna, skoro w roku 1389 zakładano, że Władysław opolski realnie ma możliwość opanować Wawel. Tym bardziej w Wielkopolsce mogły istnieć obawy co do tych książąt

²⁷⁸⁰ K. Pieradzka, op. cit., s. 11

²⁷⁸¹ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 557

²⁷⁸² T. Jurek, Kandydatura Konrada II oleśnickiego, s. 64

²⁷⁸³ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 555-556

²⁷⁸⁴ K. Pieradzka, op. cit., s. 15-16 oraz przypis 2 na s. 16, pewne informacje co do Josta są błędne, ale to poza naszym zainteresowaniem – patrz Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta luksemburskiego, s. 49, przypis 92

²⁷⁸⁵ J. Dąbrowski, Dzieje polityczne Śląska, s. 556

²⁷⁸⁶ S. M. Kuczyński, op. cit., s. 282

na Śląsku, którzy zaledwie parę lat wcześniej próbowali wydrzeć znaczną część jej terytorium (ostatnie walki toczyły się w roku 1385)²⁷⁸⁷. W związku z tym możliwe jest też, że w tej sytuacji atak wielkopolski na Śląsk z roku 1390 miał charakter przewencyjny. Mógł on też stanowić swoistego rodzaju ostrzeżenie dla księcia zgorzeleckiego Jana, iż Polska jest w stanie odeprzeć jego zakusy, a nawet przejść do ataku. Pozbawiało to też jego potencjalnych sojuszników.

Można się też domyślać, że Konrad i Henryk wraz z Janem zgorzeleckim mieli uczestniczyć w montowanej przez Jana w roku 1390 koalicji z Zakonem przeciwko Polsce, także po reakcji Zakonu na hołd lenny książąt śląskich w Pyzdrach. W dniu 7 grudnia 1390 r. Krzyżacy zwrócili się bowiem o pomoc tak do Jana Zgorzeleckiego, jak i książąt śląskich²⁷⁸⁸. Najwyraźniej liczyli na pomoc tak Jana, jak i prawdopodobnie właśnie Konrada i Henryka, a wiedzę na ten temat mogli czerpać z niedawnych wypadków z tego roku.

Wydaje się więc, iż Władysław opolski stał się przedmiotem ataku ze strony Waclawa po prostu w związku z osłabieniem Polski wywołanym konfliktem polsko – krzyżackim, który król czeski wykorzystał do zniszczenia niezależności tego księcia, a przynajmniej większego jego podporządkowania, pamiętając mu jego poparcie dla Jagiełły w staraniach o uzyskanie władzy w Polsce, szczególnie, że w styczniu 1390 r. doszło do małżeństwa córki księcia z bratem króla polskiego. W każdym razie atak Jagiełły na sojuszników Luksemburgów na Śląsku mógł odpowiadać atakowi Waclawa na sojusznika króla polskiego. Obie strony nie będąc pewne swoich sił starały się przeciągnąć Śląsk na swoją stronę, choćby nawet siłą. Natomiast da się zauważyć, że z podjęciem decyzji o ataku na Opolczyka w Polsce czekano aż do podpisania rozejmu z księciem Konradem II oleśnickim i Henrykiem głogowskim w dniu 7 sierpnia 1391 r.²⁷⁸⁹ Zanim jednak przedstawimy dalszy rozwój wypadków, należy wskazać także sytuację na Pomorzu Zachodnim, gdzie również nastąpił atak Waclawa IV na niezależność książąt.

W 1386 r. papież Urban VI na życzenie cesarza mianował biskupem kamieńskim Jana Brunonis, kanclerza czeskiego. W tym samym czasie kapituła kamieńska opanowana przez ludzi oddanych księżętom wołogosko – śląskim wybrała biskupem Bogusława VIII, młodszego brata panującego Warcisława VII, dzierżącego władzę senioralną w księstwie wołogosko – śląskim. Nominacja Jana Brunonis oznaczała próbę podporządkowania biskupstwa w Kamieniu królowi rzymskiemu. Książęta pomorscy postanowili nie rezygnować z odzyskanej zwierzchności nad biskupstwem. Jakkolwiek nie zdołali nominacji Jana z Brunonis formalnie uchylić, to jednak utrzymali faktyczną władzę nad

²⁷⁸⁷ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 556, przypis 2

²⁷⁸⁸ J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 211

²⁷⁸⁹ J. Sperka, *Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim*, s. 25

księstwem biskupim, a nawet ją wzmocnili, stosując zbrojną okupację zamków i miast biskupich oraz uzyskując sankcję prawną dla wytworzonego stanu rzeczy przez zorganizowanie nad biskupstwem rodzaju patronatu dożywotnio i dziedzicznie przysługującego przedstawicielom dynastii.

Powyższe poglądy literatury wywodzące się z przekazu Tomasza Kantzowa²⁷⁹⁰, Wiktor Fenrych zmodyfikował tylko o tyle, że w jego ocenie, za postępowaniem cesarza stał Zakon²⁷⁹¹. Świadczyć ma o tym nabycie przez Krzyżaków od rodziny Wedłów ziemi świdwińskiej, który był początkiem parcia Zakonu na zachód, uwieńczonego w 1402 r. aneksją całej Nowej Marchii. Świdwin stał się bazą dla penetracji krzyżackiej w Nowej Marchii i na Pomorzu Zachodnim²⁷⁹². Zdaniem autora wbrew treści dokumentu cesarza z dnia 7 czerwca 1386 r., w myśl którego Waclaw potwierdził nominację Jana na biskupa kamieńskiego i dokonał nadania księstwa biskupiego w lenno²⁷⁹³, wątplić należy, czy król czeski poważnie liczył na możliwość wznowienia bezpośredniej zależności biskupstwa od Cesarstwa. Tego rodzaju tendencja sprzeczna była z dotąd stosowaną polityką Luksemburgów wobec księstw pomorskich. Karol IV w okresie największego powodzenia swojej polityki w Europie środkowo – północnej traktował książąt pomorskich jak sprzymierzeńców i starannie unikał wszystkiego, co mogłoby ich zrazić. Natomiast w 1388 r. doszło do zbliżenia Wacława VII do Polski i jego konfliktu z Zakonem w związku z zatrzymaniem księcia Geldrii podążającego na wyprawę Zakonu na Litwę. W tej sytuacji wmieszanie się Wacława w sprawę biskupstwa było pożądaną dywersją odpowiadającą nie innym, a krzyżackim interesom²⁷⁹⁴.

Powyższe rozważania opierają się na jednym podstawowym założeniu Wiktora Fenrycha, które zdecydowanie nie wytrzymało próby czasu, a mianowicie, że szereg układów politycznych i wojskowych, które książę Wacław VII i rycerstwo pomorskie zawierało z Zakonem w latach 1380 – 1388 doszło do skutku pod wpływem groźby. W 1412 r. oficjalne czynniki pomorskie stwierdziły bowiem, że układy te i im podobne były wymuszone²⁷⁹⁵. W związku z tym brakuje w rozważaniach autora analizy tych aktów (nawet przełomowe wydarzenie, jak przymierze pomorsko – krzyżackie zawarte w Lęborku zostało przez autora pominięte, co pozwoliło Benedyktowi Zientarze na krytykę, z którą trudno się nie zgodzić²⁷⁹⁶).

²⁷⁹⁰ W. Fenrych, Konflikt książąt wologosko-słupskich z biskupstwem w Kamieniu na przełomie XIV – XV w. [w:] *Materiały Zachodnio-Pomorskie*, t. VI, 1960, s. 344-345

²⁷⁹¹ *Ibid.*, s. 352

²⁷⁹² *Ibid.*, s. 351

²⁷⁹³ *Ibid.*, s. 348, 352

²⁷⁹⁴ *Ibid.*, s. 352

²⁷⁹⁵ *Ibid.*, s. 351, przypis 37

²⁷⁹⁶ B. Zientara, *Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach*, s. 17

Nie można przyjąć generalnego założenia, że Zakon w okresie zagrożenia przez Jagiełłę, dążył do opanowania Pomorza Zachodniego²⁷⁹⁷. Książęta pomorscy byli dla Zakonu niezwykle cennym sprzymierzeńcem, gdyż pod ich kontrolą znajdowała się główna droga, którą przybywały do Prus posiłki z Europy Zachodniej, głównie rycerze, którzy chcieli zdobyć sławę w walce z „Saracenami”, ale także oddziały zaciężnych. Drogę tę Krzyżacy starali się zabezpieczyć przez specjalne układy z książętami słupskimi z 1380 i 1384 r., ustalając zasady wspólnego zwalczania rozboju i zmierzające do unormowania stosunków na terenach przygranicznych. Nie poprzestając na układach Krzyżacy nabyli szereg posiadłości na pograniczu pomorsko – nowomarchijskim – osadzenie tam załóg umożliwiało im szybką kontrolę drogi na pewnych odcinkach i zbrojną interwencję w razie potrzeby. Najważniejszym z tych nabytków był wymieniony wyżej Świdwin (w roku 1484), gdzie ustanowiono wójtostwo zakonne. W 1385 r. uzyskał Zakon od książąt słupskich ziemię tuchomską, a w 1388 r. za zgodą książąt, nabył od Ulryka i Maćka Borków wieś Nuthagen (dziś Netno) w ziemi łobeskiej²⁷⁹⁸.

Wbrew jednak zdaniu Benedykta Zientary powyższe posunięcia Zakonu nie wiązały się tylko z zagrożeniem, jakie dla niego powstało z uwagi na unię polsko – litewską, skoro do pierwszych układów doszło już w roku 1380, a nabycie Świdwina nastąpiło w dniu 14 kwietnia 1384 r., jeszcze zanim rozpoczęły się jesienią 1384 r. pertraktacje Jagiełły z małopolską magnaterią²⁷⁹⁹. Nie można też wiązać powyższych aktów z niechęcią książąt pomorskich do Polski po śmierci w 1377 r. Kaźka słupskiego, wnuka Kazimierza Wielkiego, którego lenna kujawsko – dobrzyńskie Ludwik nadał Władysławowi opolskiemu, skoro w 1380 r. jeszcze nikt nie mógł przewidzieć, że w ogóle dojdzie do unii polsko – litewskiej i w związku z tym powstanie zagrożenie wojną polsko – krzyżacką, a tylko wtedy sojusz z Zakonem mógł przynieść książętom słupskim odzyskanie spadku po Kaźku. Zbliżenie krzyżacko – pomorskie nie miało więc charakteru antypolskiego, ale wynikało z coraz poważniejszych walk na Litwie, gdzie Zakon w tym czasie odnosił potężne zwycięstwa. Zwiększony napływ rycerstwa z Zachodu wymagał od Zakonu zapewnienia jak najsprawniejszego i w miarę bezpiecznego przejazdu przez ziemie Pomorza Zachodniego, co nie było takie oczywiste wobec dość dużej niezależności miejscowego rycerstwa, posiadającego dobra na terenie trzech odrębnych organizmów politycznych, między które rozdzielone były ziemie pomorskie. Warto też zaznaczyć, iż książęta słupscy jeszcze w trakcie trwających rozmów polsko – litewskich wyraźnie

²⁷⁹⁷ Ibid., s. 40

²⁷⁹⁸ Ibid., s. 15-16

²⁷⁹⁹ G. J. Brzustowicz, Wedlowie wobec Zakonu Krzyżackiego na tle stosunków pomorsko-krzyżackich w końcu XIV wieku [w:] *Studia z Dziejów Średniowiecza*, nr 11: *Komturzy, rajcy, żupani*, 2005, s. 62, 64.

opowiedzieli się przeciwko planom unii, jak tego dowodzi ich deklaracja z dnia 25 kwietnia 1385 r. przy okazji oddania w zastaw Zakonowi ziemi tuchomskiej, w której wyrażali gotowość udzielenia Krzyżakom pomocy wojskowej w wojnach przeciw Litwie²⁸⁰⁰.

Jaki więc inny czynnik mógł wymuszać na książętach wiązanie się z Zakonem, jak właśnie nie zagrożenie ze strony Cesarstwa, które jest tak bardzo czytelne w roku 1386. Wiktor Fenrych podniósł, że postępowanie Cesarstwa we wcześniejszym okresie nigdy nie zmierzało do narzucenia bezpośredniej zależności ziemiom pomorskim. Jednak powyższe rozumowanie pomija istotny fakt, jakim było zawarcie unii polsko – litewskiej. W zmienionym układzie sił, związanym z narastającym konfliktem polsko – krzyżackim, Cesarstwo nie musiało obawiać się skutecznej obrony przez drobnych polskich książąt na pograniczu polsko – niemieckim wobec braku wsparcia ze strony Polski, która nie mogła udzielić skutecznie pomocy bez uregulowania sytuacji z Zakonem. Na ów związek między osłabieniem książąt pomorskich w wyniku akcji cesarza wobec biskupstwa kamińskiego a szukaniem oparcia przez książąt pomorskich u Krzyżaków zwrócono już uwagę w literaturze, choć nie precyzując go do końca²⁸⁰¹. Jednocześnie zdaniem autorów wysuwających pogląd o wpływie Zakonu na decyzję cesarza, Wacław VII nie zdawał sobie sprawy, iż do wysunięcia przez cesarza swojego kanclerza na biskupa kamińskiego Wacława IV nakłonili Krzyżacy²⁸⁰², w co jednak trudno dać wiarę, gdyby istotnie tak było.

Także sam Wiktor Fenrych zauważył związek między okupacją terytorium biskupiego na początku 1386 r. z unią Polski z Litwą i wstąpieniu na tron polski w tym czasie Jagiełły, choć w jego ocenie unia miała pobudzić tendencje propolskie rycerstwa pomorskiego²⁸⁰³. Dowodzić ma tego w szczególności brak oporu ze strony społeczeństwa pomorskiego na zamach na posiadłości kościelne. Zdaniem autora nie mogło to być wynikiem jedynie wcześniejszej okupacji zbrojnej książąt przed wydaniem aktu z sierpnia 1387 r. Ma z tego wynikać, że kanonicy kapitulni oraz lenne rycerstwo uznali za bliższy sobie interes książąt i całości państwa, aniżeli aspiracje poprzednich biskupów do pełnego władztwa terytorialnego pod władzą cesarza²⁸⁰⁴. Jednak te patriotyczne motywy nie tłumaczą antypolskich sojuszy książąt pomorskich w następnych latach, chociaż wielu członków rodów rycerskich faktycznie na trwałe związała się z Polską. Natomiast faktem jest, że unia polsko – litewska i koronacja Jagiełły na króla

²⁸⁰⁰ J. Mielcarz, *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372-1411*, 1976, s. 132

²⁸⁰¹ G. J. Brzustowicz, *op. cit.*, s. 65.

²⁸⁰² *Ibid.*, s. 65

²⁸⁰³ W. Fenrych, *Konflikt książąt wólogosko-słupskich z biskupstwem w Kamieniu*, s. 351-352

²⁸⁰⁴ *Ibid.*, s. 354

Polski musiały uświadomić książętom pomorskim, jak i społeczeństwu Pomorza, że czasy pokoju się skończyły i wkrótce dojdzie do wojny Polski z Zakonem. W tej sytuacji książęta pomorscy znaleźli się w politycznej próżni, całkowicie nieosłonięci na ataki ze strony Cesarstwa. W związku z tym należało się zabezpieczyć przed ingerencjami politycznymi z zewnątrz poprzez w pierwszym rzędzie likwidację politycznej niezależności biskupstwa, którego zwarte terytorium (ziemia kołobrzesko – koszalińska) rozbijało obszar księstwa ciągnącego się od Świny, wschodniego wybrzeża Zalewu Szczecińskiego i rzeki Iny aż do wschodnich granic Prus Krzyżackich w rejonie Lęborka i Bytowa na trzy części: ziemię słupską, ziemię białogardzką i ziemię goleniowsko – kamieńską²⁸⁰⁵.

Co prawda treść umów Zakonu z książętami pomorskimi nie mówi nic o obronie przed cesarzem, co ze zrozumiałych powodów nie mogło zostać oficjalnie wyrażone, choćby z tego powodu, że Zakon liczył na posiłki z Niemiec od książąt i innych wasali cesarza, to jednak niewątpliwie związanie się książąt pomorskich z Zakonem musiało neutralizować jakiekolwiek zaczepne działania ze strony Rzeszy na tereny Pomorza. Wszak teraz Pomorze Zachodnie wspierało Zakon w walce z poganami, pośrednio więc i Rzeszę, która rościła sobie prawa do Prus. Zaatakowanie Księstwa Słupskiego, czy jakikolwiek inny zamach na jego książąt, byłoby więc bardzo negatywnie oceniane przez książąt niemieckich tym bardziej, że mogło to przeszkodzić Zakonowi w realizacji jego misji przez odcięcie posiłków z zachodu. W razie narażenia Zakon na straty w jego wojnie z Litwą, wizerunek cesarza znacznie by na tym stracił.

Atak ze strony cesarza na biskupstwo kamieńskie skłonił więc książąt pomorskich Warcisława VII i Bogusława VIII do zawarcia w dniu 10 lipca 1386 r.²⁸⁰⁶ w Lęborku układu z wielkim mistrzem Konradem Zöllnerem von Rotenstein. Jego antypolski charakter wynikał z podyktowania treści układu przez Zakon, dla którego największym problemem było objęcie władzy w Polsce przez Jagiełłę, co wyraźnie zostało podkreślone, a także poparcie tegoż przez Władysława Opolczyka, również wymienionego w dokumencie²⁸⁰⁷. Gryfici mieli w razie wojny udzielić Zakonowi pomocy, a w zamian otrzymać ziemię dobrzyńską i bydgoską oraz 10.000 grzywien, które miały pokryć koszty wyprawy zbrojnej²⁸⁰⁸. Narzucenie treści aktu przez Krzyżaków widać także z próby wpływania na sytuację wewnętrzną Księstwa Słupskiego. Wielki mistrz zobowiązał się bowiem wypłacić wyżej wymienioną kwotę 10.000 grzywien pruskich nie bezpośrednio do rąk książąt, ale za pośrednictwem burmistrza słupskiego, co umożliwiała kontrolę polityki książąt przez przedstawicieli

²⁸⁰⁵ Ibid., s. 351

²⁸⁰⁶ J. Mielcarz, op. cit., s. 132

²⁸⁰⁷ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hold w Pyzdrach, s. 16

²⁸⁰⁸ G. J. Brzustowicz, op. cit., s. 65

stanów księstwa. Układ też potwierdził długi szereg wasali książęcych oraz miasta: Gryfice, Białogard, Słupsk, Darłowo i Sławno; Kamień i Trzebiatów, których przedstawiciele nie byli w Lęborku obecni, miały później przysłać swoje poręczenia²⁸⁰⁹.

Związanie z Zakonem oddaliło zagrożenie ze strony cesarza do tego stopnia, że do sierpnia 1387 r. nie widać dalszych posunięć dyplomatycznych żadnej z zainteresowanych stron²⁸¹⁰. Dopiero w dniu 24 sierpnia 1387 r. Ekhard Manteuffel, proboszcz katedralny; Wisław Gittbeke, dziekan katedralny i inni wymienieni członkowie kapituły katedralnej wybrali księcia Bogusława VIII, swojego współkanonika na stanowisko zarządcy i obrońcy tegoż kościoła w Kamieniu w ten sposób, że biskup Jan, którego im papież jako biskupa ustanowił, nie będzie mógł go usunąć, a nawet oni sami i ich następcy nie będą mogli go usunąć lub urzędu pozbawić. Przede wszystkim dopuścili go do zamków fundacji biskupiej: Kołobrzegu, Koszalina, Maszewa i innych oraz zezwolili na wykupienie zastawionych dóbr fundacji, które ma im zwrócić nie prędzej, aż zwrócona zostanie mu wyłożona na ten cel suma pieniędzy²⁸¹¹.

Także w tym wypadku po wprowadzeniu w życie aktu nie słyszymy nic o rekryminacjach ze strony króla czeskiego i cesarza²⁸¹². Wspomniany akt co prawda zawiera uznanie przez książąt nominacji Jana Brunonis, ale faktycznie oznaczał nieskrępowane przez nich władanie biskupstwem kamieńskim. Świadczą o tym już wcześniejsze posunięcia książąt, którzy powołali specjalną komisję, zadaniem której przez kolejne miesiące było szczegółowe zbadanie wszystkich przywilejów Kościoła na Pomorzu. W dniu 7 grudnia 1386 r. książęta Warcisław VII, Bogusław VIII i Barnim V uznali część tych przywilejów i uprawnień z wykluczeniem tych, które zostały ocenione przez komisję za fałszyfikaty²⁸¹³. Koncesje na rzecz dynastii oznaczały wręcz polityczne unicestwienie biskupstwa²⁸¹⁴. Prawdopodobnie w związku z tym biskup Jan, chociaż tytułował się biskupem kamieńskim, nie przybył nigdy do swojej diecezji²⁸¹⁵.

Układ z Zakonem przyniósł więc na Pomorzu całkowite odstąpienie Waclawa IV od planów jego zdominowania. Dla Pomorza Zachodniego przeciwwagą dla dążeń Cesarstwa mógł być nie tylko Zakon, ale także Królestwo Polskie, choć zależało to od utrzymania pokoju przez Polskę z Krzyżakami. Z tego powodu książęta tak króla polskiego, jak i wielkiego mistrza traktowali

²⁸⁰⁹ B. Zientara, *Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach*, s. 17

²⁸¹⁰ W. Fenrych, *Konflikt książąt wołogosko-słupskich z biskupstwem w Kamieniu*, s. 353

²⁸¹¹ *Ibid.*, s. 348-349

²⁸¹² *Ibid.*, s. 353

²⁸¹³ *Ibid.*, s. 349, 354

²⁸¹⁴ *Ibid.*, s. 354

²⁸¹⁵ *Ibid.*, s. 353

na równi jako sojuszników politycznych. Nie mieli zaś własnego interesu angażowania się w spór polsko – krzyżacki, wręcz odwrotnie najlepszym rozwiązaniem dla Pomorza byłaby zgoda między partnerami. Stąd tak częste pozornie sprzeczne umowy, które oddają przede wszystkim interesy Zakonu lub Polski, natomiast dla Pomorza nawet jeśli przy okazji korzystało na tych sojuszach, istotne było samo ich zawarcie i w ten sposób wejście w układ polityczny, który osłoniłby ich od Zachodu. Zarówno Polska, jak i Zakon chroniły swoją niezależność od Cesarstwa (co do Zakonu bardzo dobitnie to wyraził Benedykt Zientara²⁸¹⁶). Nie ma więc żadnej sprzeczności między kolejnymi układami zawieranymi przez książąt słupskich z Polską i wielkimi mistrzami, co w historiografii wprowadziło tak wiele zamieszania.

Zdaniem Wiktora Fenrycha na zmienne decyzje książąt wpływało zastraszenie przez Zakon, jednak książęta stale dążący do zjednoczenia z Polską co rusz odchodzili od sojuszu z Zakonem i na powrót wiązali się z królem polskim. Powodem takiej postawy miała być słabość i obawa przed zemstą Zakonu, a także brak pomocy ze strony Polski²⁸¹⁷. Natomiast zajmujący całkowicie przeciwstawne stanowisko Benedykt Zientara stwierdził, iż całość polityki Księstwa Słupskiego wypełniały wahania między dwoma biegunami. Z jednej strony książęta marzyli o odzyskaniu posiadłości Kaźka, bezpowrotnie przepadłych z jego śmiercią. Tym mirażem Jagiełło przez dłuższy czas przyciągał książąt słupskich. Krzyżacy natomiast mieli za to skarb malborski, czynnik jeszcze bardziej owocnie oddziałujący na Gryfitów²⁸¹⁸. Pewną rolę widział autor też w zagrożeniu niezależności księstwa stwarzanym przez Zakon poprzez zajęcie Nowej Marchii, czy wzięcie pod opiekę biskupstwa kamieńskiego (o czym niżej), co w jego ocenie budziło nastroje antykrzyżackie. Mimo to jednak czynniki doraźne brały w polityce książąt górę nad dalszymi perspektywami. Świadczy o tym samobójczy, zdaniem autora, podział dzielnicowy Księstwa Słupskiego w roku 1402, którego utrwaleniu zapobiegła śmierć Barnima V. Zresztą w jego ocenie, polityka książąt słupskich większej roli nie odgrywała. Księstwo było nie podmiotem politycznym, ale obiektem polityki sąsiednich mocarstw, które traktowały je przede wszystkim jako element rozgrywki między sobą²⁸¹⁹. Oba powyższe stanowiska zbudowane są na interpretacji wypadków dotyczących biskupstwa kamieńskiego w latach 1386-1387 sprzecznej z treścią dokumentów z nimi związanych, co pozwoliło na pominięcie roli cesarza na Pomorzu, mimo iż Wacław przynajmniej jeszcze raz podejmie wielką akcję w tym regionie (o czym niżej).

²⁸¹⁶ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 42

²⁸¹⁷ W. Fenrych, Związki Pomorza Zachodniego z Polską, s. 61

²⁸¹⁸ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 41

²⁸¹⁹ Ibid., s. 42

Jak też da się zauważyć sojusze pomorsko – krzyżackie w swej treści nie były tak jednoznacznie antypolskie, podobnie jak i akty przymierzy polsko – pomorskich również liczyły się z interesami Zakonu. To właśnie powodowało nierzadko brak reakcji Zakonu czy Polski na powyższe akty i zawieranie kolejnych umów z książętami pomorskimi, którzy mimo to jako partnerzy nie tracili na wiarygodności. To, czego bowiem najbardziej życzyły sobie wszystkie wyżej wymienione strony był pokój, choć każda z nich nieco inaczej go sobie wyobrażała. Zasadniczo kością niezgody był dopływ posiłków dla Zakonu na wojnę z Litwą. Na to Polska pod rządami Jagiełły zgody udzielić nie mogła, natomiast dla Pomorza Zachodniego nie miało to większego znaczenia. Dla Zakonu natomiast bardziej niż kiedykolwiek ważne musiało być zabezpieczenie granic od strony Polski. Ponieważ Władysław Opolczyk jako sojusznik Jagiełły, który swoją córkę zaręczył z jego bratem Wiguntem, stał się dla Zakonu na pograniczu krzyżacko – polskim niebezpieczny, Krzyżacy poparli dawne roszczenia do terytorium kujawsko – dobrzyńskiego książąt pomorskich. Na taką zmianę król polski gotowy był wyrazić zgodę, wiązało to bowiem z Polską, jakby nie patrzeć, Pomorze Zachodnie, jednakowoż dążył on jednocześnie, aby przez terytorium pomorskie nie mogło z pomocą Zakonowi przybywać rycerstwo zachodnioeuropejskie.

Odpowiedź Jagiełły na układ lęborski była pozytywna. Prawdopodobnie w dniu 30 marca 1388 r. w Poznaniu podczas pobytu tam króla polskiego (dokument aktu znany jest jedynie z regestu)²⁸²⁰ książęta słupscy Warcisław, Bogusław i Barnim²⁸²¹ otrzymali od Jagiełły Bydgoszcz, a w zamian obiecali służbę wojskową z setką kopii na obszarze 40 mil (od granic Pomorza) pod warunkiem, że ludziom ich będzie dostarczona żywność lub żołd pięć grzywien na kopię, tak jak to przysługuje szlachcie polskiej²⁸²². Sądzi się, że ów akt był tajny, o czym mają świadczyć nadal przyjazne stosunki utrzymywane przez książąt z Zakonem. Już bowiem w maju doszło do spotkania Warcisława VII i Bogusława VIII z wielkim mistrzem krzyżackim w Czarnem. Książęta wystawili wówczas swoim poddanym, Maćkowi i Ulrykowi Borkom, pozwolenie na sprzedaż wsi Nętno, leżącej w pobliżu posiadłości krzyżackich w rejonie Świdwina, zrzekając się jednocześnie wszelkich praw książęcych do tej wsi²⁸²³. Jednakże powyższe rozumowanie opiera się na przekonaniu, że układ polsko – pomorski był niekorzystny dla Zakonu.

Tymczasem król polski ustąpił w kwestii, którą regulował układ zawarty przez Zakon z książętami słupskimi dwa lata wcześniej w Lęborku, oddając część

²⁸²⁰ J. Mielcarz, op. cit., s. 142

²⁸²¹ Najmłodszy z książąt przebywał w pierwszej połowie r. 1388 właśnie w kraju – przygotowując się do stanu duchownego studiował w Pradze – *ibid.*, s. 141

²⁸²² B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 15

²⁸²³ J. Mielcarz, op. cit., s. 144

posiadłości niegdyś należących do Kaźka słupskiego. Nic dziwnego, że zaraz później nastąpiło wręcz ożywienie kontaktów pomorsko – krzyżackich. W dniu 30 kwietnia 1388 r. w Świeciu nad Wisłą za 6.000 guldenów książęta szczecińscy Świętobor i Bogusław VII zobowiązali się służyć Krzyżakom przeciwko Polsce. Podobny układ w dniu 28 czerwca tr. w Malborku z Zakonem zawarli książęta wołogoscy: Warcisław VI i Barnim VI za 3.000 grzywien²⁸²⁴. W tym samym roku w dniu 21 stycznia Zakon na prośbę książąt słupskich udzielił im ponownie pożyczki w kwocie 2000 grzywien, za którą poręczyły miasta przygranicznej z Państwem Zakonu ziemi słupskiej: Słupsk, Sławno i Darłowo²⁸²⁵. W wyniku układu z Jagiełłą nie tylko, że kontakty książąt słupskich z Krzyżakami nie uległy osłabieniu, ale także pozostali książęta pomorscy – szczecińscy i wołogoscy weszli na służbę Zakonu.

Co więcej, tak samo postępowało rycerstwo związane z Księstwem Słupskim, wbrew podkreślanemu przez Benedykta Zientarę rzekomemu zwrotowi tegoż rycerstwa w stronę Polski inspirowanemu przez książąt²⁸²⁶. Gdyby faktycznie książęta dokonali radykalnego zwrotu w stronę Polski, to na pewno nie wyraziliby zgody, a dowiedziawszy się przeszkodzili działaniom swojego rycerstwa, które wiązało się coraz bardziej z Zakonem. Tymczasem to właśnie w ich obecności i za zgodą Maćko Borko sprzedał Zakonowi wieś Nętno, które pozwoliło Krzyżakom umocnić się w strategicznie położonym w razie napaści krzyżackiej na Pomorze, Świdwinie (o czym wyżej). W dniu 19 października 1388 r. Wedlowie w Malborku w liczbie osiemnastu, w tym także dziewięciu Wedłów reprezentujących pomorską część rodu linii krzywnickiej i chociwelskiej²⁸²⁷, władających na wymienionych w dokumencie jedenastu zamkach i dworach, zobowiązało się do piętnastoletniej służby przeciw Polsce z setką rycerzy, setką łuczników i 400 końmi²⁸²⁸.

Powyższe postanowienia mówiące o wsparciu militarnym raz jednej, raz drugiej strony, dowodzą, że mimo zawarcia układu z Jagiełłą a wcześniej Zakonem, książęta pomorscy nie zakładali udziału w wojnie polsko – krzyżackiej. Chodziło im wyłącznie o uzyskanie Bydgoszczy. Jest też charakterystyczne, iż książęta słupscy w 1388 r. zobowiązywali się jedynie do udziału w walkach po stronie Jagiełły na terenach przygranicznych do 40 mil od granic Pomorza. Wynika z tego, że ich rola ograniczona była do obrony ewentualnie przed Zakonem granic Polski. Nie było to przez Zakon stanowisko pożądane, ale z drugiej strony, Zakon sam zyskiwał bezpieczeństwo z tej strony od Polski poprzez terytorium neutralnego Księstwa Słupskiego. W takiej sytuacji książęta

²⁸²⁴ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 18

²⁸²⁵ J. Mielcarz, op. cit., s. 138

²⁸²⁶ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 24, przypis 73

²⁸²⁷ G. J. Brzustowicz, op. cit., s. 72

²⁸²⁸ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 18

słupscy nie musieli ukrywać zawarcia układu z Jagiełłą. Układ ten nie zawierał postanowienia, które pojawiło się dopiero w przymierzu zawartym przez Warcisława VII w dniu 2 listopada 1390 r. w Pyzdrach²⁸²⁹, gdzie wyznaczono księżętom zadanie przecięcia drogi posiłkom wojskowym dla Zakonu²⁸³⁰.

Zakon miał doskonały wywiad w księstwach pomorskich. Już przed zjazdem w Pyzdrach Krzyżacy dysponowali dokładnymi wiadomościami o szykującym się układzie. Deklarując, że grozi Prusom najazd polski, wielki mistrz zażądał dnia 31 października 1390 r. od Warcisława VII wywiązania się z warunków zawartego w 1386 r. przymierza i stawienia się na pomoc Zakonowi ze wszystkimi swoimi siłami. W ten sposób Krzyżacy chcieli przeszkodzić wyjazdowi księcia do Polski, wiedząc o jego zamiarach. W dniu 10 grudnia 1390 r. wielki mistrz przesłał do Bogusława VIII list z zapytaniem, czy prawdą jest, że jego brat związał się z Polską. List i zawarte w nim groźby miały, być może, zapobiedz złożeniu hołdu przez Bogusława VIII, który w jego imieniu w Pyzdrach obiecał Warcisław (o czym niżej). Wallenrod wysłał pytanie nawet do świadków aktu pyzdrowskiego – Henninga von Wedel i Maćka Borka – czy rzeczywiście związali się z królem polskim przeciw Zakonowi²⁸³¹. Powyższe ilustruje, że Zakon miał bardzo dokładne wiadomości na temat stosunków dyplomatycznych książąt słupskich. Gdyby więc układ książąt słupskich z królem polskim z roku 1388 Krzyżakom nie odpowiadał, na pewno wywołałoby to ich reakcję.

Sam układ nie stanowił więc dla Zakonu zagrożenia, nadal bowiem możliwe było przechodzenie rycerstwa zachodnioeuropejskiego na wojnę Zakonu z Litwą. Natomiast jego zawarcie umożliwiło Jagielle wyszukaną intrygę polityczną. Chodzi tutaj o głośną w owym czasie sprawę napadu w dniu 13 grudnia 1388 r. na terenie biskupstwa kamieńskiego na księcia Geldrii, Wilhelma. Spiskowcy działali w porozumieniu z Władysławem Jagiełłą i z jego inspiracji²⁸³². Księżę, podobnie jak wielu innych rycerzy z Europy Zachodniej, podążał do Prus. Wbrew zdaniu przyjętemu przez literaturę, iż w akcji uczestniczył także księżę Warcisław VII²⁸³³, jego udział należy wykluczyć, a przynajmniej poddać w wątpliwość. Wskazuje na to miejsce dokonania napadu na terenie biskupim, na którym władzę administracyjną sprawował księżę Bogusław VIII. Jan Mielcarz podejrzewał, że sprawcom działającym z podpuszczenia Warcisława chodziło o poróżnienie Bogusława z Zakonem²⁸³⁴. Jednak analizując całość polityki Warcisława VII i Bogusława VIII trudno uznać, aby nie

²⁸²⁹ J. Mielcarz, op. cit., s. 167

²⁸³⁰ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 43

²⁸³¹ Ibid., s. 27; J. Mielcarz, op. cit., s. 166-167

²⁸³² J. Mielcarz, op. cit., s. 147

²⁸³³ Ibid., s. 146

²⁸³⁴ Ibid., s. 147

współdziałali oni w najważniejszych sprawach dotyczących księstwa. Ulegali oni dokładnie tym samym wpływom i realizowali wspólne zamierzenia polityczne. Warcisław VII jeszcze w 1392 r. wrócił do porozumienia z Zakonem. Natomiast wydaje się, że dokonanie napadu na terenie biskupim było prowokacją polityczną, której nie dopuściłby żaden z książąt pomorskich. Oficjalnie bowiem biskupem był Jan Brunonis, kanclerz czeski. Książę Bogusław VIII co prawda w imieniu Gryfitów sprawował tam formalnie władzę administracyjną, ale jednocześnie przecież nastąpiło uznanie przez książąt słupskich nowego biskupa. Dla Warcisława i Bogusława wracanie do tematu biskupstwa stanowiło zagrożenie interwencją cesarską na tym terenie. Jednak dla Jagiełły interwencja krzyżacka właśnie na tym obszarze byłaby bardzo na rękę, gdyż stawałaby w bardzo trudnym położeniu dyplomatycznym zarówno Zakon, jak i Cesarstwo, którzy mimo nienajlepszych stosunków, unikali otwartej wrogości względem siebie. Posunięcie Jagiełły nie uderzało też bezpośrednio w interesy materialne książąt słupskich, którzy jakby nie patrzeć w końcu musieli oddać biskupstwu niezależność. Niemniej być może nie jest przypadkowe, że hołd w Pyzdrach złożył później jedynie Warcisław VII, a Bogusław VIII sprawujący administrację na terenie władztwa biskupiego, dotkniętego represjami ze strony Krzyżaków za napad na Wilhelma, nie spotkał się z Jagiełłą, choć brat w jego imieniu obiecywał, że i on dokona takiego aktu²⁸³⁵. Jest też znamienne, że świadkami hołdu w Pyzdrach byli główni uczestnicy napadu na księcia Geldrii: Ekhard von dem Walde, Maćko Bork i Henning von Wedel²⁸³⁶. Dobór takich właśnie, a nie innych świadków, nie może być przypadkowy. To właśnie bowiem gwałtowne zajście w grudniu 1388 r. doprowadziło do zajęcia przez Warcisława VII w roku 1390 tak bardzo propolskiego stanowiska, od czego w roku 1388 się uchylił, zawierając z Jagiełłą co prawda już wtedy porozumienie, ale tylko takie, które pozwoliło mu wraz z pozostałymi Gryfitami i podległym rycerstwem dalej na utrzymywanie bardzo dobrych relacji z Zakonem.

Cały przebieg napadu, jak i późniejsza akcja Zakonu na terenie Księstwa Słupskiego i w Nowej Marchii są znane i szczegółowo opisane. Po wzięciu księcia Geldrii do niewoli, odtransportowano go do zamku Wedłów w Złocieńcu, leżącym już poza Księstwem Słupskim, na terenie Nowej Marchii, aktualnie należącej do księcia Jana zgorzeleckiego, brata Zygmunta Luksemburskiego. Książę Bogusław sprawujący rządy pod nieobecność brata, przebywającego wówczas w Danii, tłumaczył wielkiemu mistrzowi na jego list, że o niczym nie wie, nie krył też oburzenia. Zakon nie uwierzył Bogusławowi i postanowił sam wymierzyć sprawiedliwość. Wielki komtur, Konrad Wallenrod, uderzył na

²⁸³⁵ Ibid., s. 169

²⁸³⁶ Ibid., s. 167

Złocieniec, niewiele się troszcząc o jego przynależność państwową, i odbił księcia Wilhelma. Ekhard von dem Walde zbiegł do swych polskich majątków. Inni uczestnicy wraz z drugim przywódcą napadu Maćkiem Borkiem ze Strzmiela, lękając się spustoszenia swoich posiadłości, dobrowolnie zgłosili się do niewoli krzyżackiej. W ramach represji, po zburzeniu kilku zamków rycerskich, uderzyli Krzyżacy na biskupi Koszalin, zmusili miasto do kapitulacji i zburzenia części murów obronnych i jednej z wież, po drodze spalili liczne wsie²⁸³⁷.

Warto jednak podkreślić kilka cennych elementów, na które zwrócił uwagę Benedykt Zientara. Przede wszystkim rycerze, którzy wraz z Borkiem zgłosili się dobrowolnie do krzyżackiej niewoli, wskazywali jako inicjatora wyłącznie króla polskiego nazywając go zwierzchnim panem²⁸³⁸. Użycie takiego określenia wobec króla polskiego musiało wzbudzić podejrzenia Zakonu, iż w istocie książęta pomorscy uznali się lennikami króla polskiego, skoro rycerstwo z nimi powiązane otwarcie się przyznaje do podległości królowi polskiemu. Wszystko to mogło zrodzić przypuszczenie, że układ Jagiełły z książętami słupskimi zawierał także inne nieznanne Zakonowi i cesarzowi postanowienia, o których książęta ich nie poinformowali. Warto zwrócić uwagę, iż nawet wiele wieków po tych wypadkach wśród historyków na podstawie informacji podanych przez wziętych przez Zakon do niewoli rycerzy pomorskich, pojawiły się głosy, iż księstwo wołogoskie musiało być zależne od Jagiełły (poprzez hołd polskiej księżniczce Elżbiecie przy okazji jej ślubu z Bogusławem V, co oczywiście nie dawało żadnych podstaw do lennej zależności od króla polskiego)²⁸³⁹. Dowody świadczące o infamii książąt słupskich postanowił wykorzystać Zakon do ataku na Księstwo Słupskie, do którego doszło na początku lutego 1389 r.²⁸⁴⁰, chociaż Krzyżacy najpierw powinni zwrócić się do cesarza, jako suzerena książąt pomorskich, o interwencję. W ten sposób nastąpiło naruszenie praw Rzeszy. Rodziło to wielkie skutki dyplomatyczne, książęta słupscy szantażowali bowiem Zakon postawieniem sprawy ataku na terytoria pomorskie przed książętami Rzeszy²⁸⁴¹. Natomiast w marcu 1389 r., podczas spotkania przedstawicieli polskich z Krzyżakami na wyspie wiślanej koło Solca Kujawskiego w obronie Ekharda von dem Walde wystąpił Sędziwój z Szubina, który oświadczył, że Ekhard jest lennikiem i wiernym sługą króla polskiego, a w Złocieniu, który leży w granicach Korony Polskiej, pełni on obowiązki

²⁸³⁷ Ibid., s. 145-160; B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 24-25

²⁸³⁸ J. Mielcarz, op. cit., s. 150; B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 25 i przypis 75 na tej str.

²⁸³⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 25, przypis 75

²⁸⁴⁰ J. Mielcarz, op. cit., s. 151

²⁸⁴¹ Ibid., s. 156, 158

burgrabiego królewskiego²⁸⁴². W ten sposób polska dyplomacja pozbawiała Zakon argumentów uzasadniających podejrzenia co do infamii książąt słupskich wobec cesarza i uznaniu się lennikami króla polskiego. Pod wpływem oskarżeń książąt zbrojnego wkroczenia na terytorium lennego Rzeszy Zakon musiał uznać sprawę napadu za definitywnie zakończoną i zrezygnować z dochodzenia sprawiedliwości. Wielki mistrz wystawił w dniu 26 lipca 1389 r. oświadczenie w imieniu Zakonu i własnym, że z powodu uwięzienia księcia nie będzie się w przyszłości mścił ani na Władysławie Jagielle, ani na Ekhardzie von dem Walde, ani też na innych uczestnikach napadu. Wszyscy, którzy byli zamieszani w tę sprawę, mogli być od tej pory spokojni o swe bezpieczeństwo, gdy znajdują się na terytorium zakonnym²⁸⁴³. Ciągący na wyprawy zakonne rycerze z Zachodu bali się od tego czasu przejeżdżać przez terytorium słupskie. Z tego powodu zaplanowana w 1389 r. wyprawa krzyżacka na Litwę nie doszła do skutku²⁸⁴⁴.

Dla Jagiełły, jak i książąt pomorskich wypadki lat ostatnich pozwalały na wyciągnięcie jednak daleko szerszych wniosków politycznych. Oto bowiem Cesarstwo nie próbowało nawet interweniować na Pomorzu, mimo iż przedstawiciele rycerstwa związani z książętami słupskimi oświadczyli, iż są lennikami króla polskiego. Co więcej na terenie Nowej Marchii uwięziono jednego z książąt Rzeszy w zamku, który król polski uważał za swoją własność. Zakon najechał terytorium biskupstwa kamieńskiego, którego biskupem oficjalnie był wysoki urzędnik cesarski. Brak reakcji Cesarstwa wynikał po prostu z postępowania Zakonu, który wcześniej w roku 1386 umożliwił książętom słupskim bezkarne zajęcie terytorium księstwa biskupiego, później zaś wolał sam interweniować na Pomorzu traktując je jako swoją strefę wpływów. Dla interesów Zakonu tak samo niebezpieczny był zarówno Jagiełło jako król polski, jak i cesarz w przypadku, gdyby próbował odzyskać władzę na terenie Pomorza Zachodniego. Pierwszy zagrażał odcięciem dopływu posiłków na walkę Zakonu z Litwą, drugi zaś niezależności Zakonu. Krzyżacy będący u szczytu potęgi militarnej i politycznej jeszcze nie czuli się zagrożeni przez unię Polski z Litwą na tyle, aby szukać ratunku u cesarza za cenę swojej niezależności. Polska graniczyła bowiem nie tylko z Cesarstwem, ale także Węgrami, z którymi miała konflikt w związku z rywalizacją o Ruś halicką, z czego Zakon doskonale zdawał sobie sprawę. Jednak z punktu widzenia położenia geopolitycznego Księstwa Słupskiego sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej. Skoro bowiem z jednej strony graniczyło z Zakonem, a z drugiej z Polską, które zapewniały faktyczną niezależność od Cesarstwa i nic nie zapowiadało póki co zmiany stanowiska

²⁸⁴² Ibid., s. 154

²⁸⁴³ Ibid., s. 158

²⁸⁴⁴ Ibid., s. 159-160

Zakonu w tej kwestii, to dla książąt otwierały się widoki na zacieśnienie stosunków z Polską. Tym bardziej, że księstwo widziało swoją rolę jako gwaranta bezpieczeństwa w regionie, licząc na zawarcie pokoju między Polską i Zakonem.

Król polski wydawało się, że jest otwarty na taką możliwość. Jak wynika ze źródeł, książęta słupscy po 15 sierpnia 1389 r. a przed 2 listopada 1390 r. otrzymali ziemię nakielską.

W Pyzdrach Warcisław VII zobowiązał się bowiem, że w przypadku otrzymania od króla polskiego Bydgoszczy zwróci natychmiast ziemię nakielską Polsce²⁸⁴⁵. W dniu 15 sierpnia 1389 r. Nakło jeszcze nie było w posiadaniu książąt słupskich, skoro Warcisław VII przyrzekał swojemu bratu Bogusławowi VIII w Darłowie, że wszystkie ziemie zdobyte poza granicami kraju zostaną równo rozdzielone pomiędzy nich. Książęta związani konfliktem z Zakonem w sprawie Wilhelma z Geldrii, spodziewając się od Krzyżaków aktów agresji, nie mogli mieć na myśli nabytków terytorialnych innych niż te, które obiecywał im król polski²⁸⁴⁶. Już w czerwcu 1389 r. starostą nakielskim został Ekhard von dem Walde, co stanowiło przygotowanie tej ziemi do przekazania książętom słupskim²⁸⁴⁷. Oddanie książętom pomorskim ziemi nakielskiej, niezwykle ważnej strategicznie i mającej bezpośrednie połączenie z ziemiami zakonnymi, w sytuacji tak dużego zagrożenia wybuchu wojny z Zakonem, było bardzo ryzykowne. Istniało niebezpieczeństwo, że ziemia ta w rękach książąt słupskich tak często zmieniających sojusze, będzie ośrodkiem penetracji i dywersji krzyżackiej przeciwko Polsce²⁸⁴⁸. Zdaniem Jana Mielcarza pewnym zabezpieczeniem królewskim była właśnie osoba Ekharda von dem Walde na stanowisku starosty²⁸⁴⁹, trzeba jednak pamiętać, że nie był to urzędnik nieusuwalny. Zawsze w wypadku konfliktu z nim książęta bez oporu ze strony króla polskiego mogliby go zmienić. Jednak ryzyko związane z przekazaniem Nakła książętom słupskim mogło się bardzo opłacić, gdyż dyplomacji polskiej chodziło o doprowadzenie do pokoju z Zakonem i tylko w ten sposób można rozumieć oddanie w ten bardzo gorący czas na pograniczu polsko – krzyżackim ziemi nakielskiej książętom słupskim.

W takich to właśnie okolicznościach w dniu 2 listopada 1390 r. doszło do hołdu Warcisława VII w Pyzdrach. Akt ten wzbudził wielkie kontrowersje, w szczególności po pracy Wiktora Fenrycha, która spotkała się z ogromną krytyką Benedykta Zientary. Niewątpliwie nie można zgodzić się z przedstawioną tam interpretacją wydarzeń, skoro tak wiele faktów zostało całkowicie

²⁸⁴⁵ Ibid., s. 164

²⁸⁴⁶ Ibid., s. 162-163

²⁸⁴⁷ Ibid., s. 162-163

²⁸⁴⁸ Ibid., s. 163

²⁸⁴⁹ Ibid., s. 163

pominiętych, o czym wyżej już wspominaliśmy. Niemniej teraz mając za sobą analizę warunków politycznych w jakich doszło do aktu pyzdrskiego, możemy zająć się jego stroną formalną, porównując informacje podawane przez poszczególnych autorów, którzy zechcieli zająć głos w dyskusji. Porównanie pracy Wiktora Fenrycha opierającej się na wcześniejszej literaturze i krytycznej wobec niego pracy Benedykta Zientary, na której to opierają się późniejsi historycy, pozwoli na ustalenie, które elementy tych dwóch stanowisk są między nimi sporne, starając się dojść do kwintesencji zagadnienia, co ułatwi nam rozważenie rozbudowanej bardzo przez obu autorów nadbudowy historycznej.

Zdaniem Benedykta Zientary, którego opinia obecnie zdecydowanie dominuje (głównie jednak dzięki pewnemu pójściu na skróty przez Wiktora Fenrycha przez założenie, iż książęta słupscy zawierali kolejne układy z Zakonem po prostu w wyniku grózb krzyżackich), hołd lenny Wacisława VII złożony Jagielle miał jedynie charakter osobisty, gdyż nie rozciągał się nawet na jego braci Bogusława i Barnima. Wacisław zobowiązał się, że również Bogusław przybędzie do króla polskiego, aby wejść w analogiczny stosunek lenny. Co do Barnima to ma on uczynić podobnie, jeżeli nie przyjmie święceń duchownych²⁸⁵⁰. W ocenie autora akt pyzdrski to umowa, przymierze, w którym określono zarówno charakter usług wojskowych, jak i wyznaczono odpowiednią zapłatę. Zadaniem książąt słupskich było niedopuszczenie posiłków wojskowych dla Zakonu i niepozwolenie własnym wasalom na działalność wrogą Polsce. W zamian Jagiełło zobowiązał się oddać Bydgoszcz, jak wynika ze zobowiązania księcia zwrotu Nakła po jej otrzymaniu²⁸⁵¹. O osobistym charakterze układu lennego świadczy także fakt, iż nie mówi się w nim o ziemiach, miastach, dobrach, lennikach i dochodach²⁸⁵². Już przy przymierzu króla polskiego z książętami słupskimi z 1388 r. zastosowano formę stosunków lennych – z tytułu otrzymania Bydgoszczy książęta mieli stawiać się na służbę królewską ze 100 kopiami. Drugi układ, traktat w Pyzdrach z 1390 r., potwierdzał obietnicę Bydgoszczy i zatwierdzał tymczasowe pozostawienie w ręku Wacisława Nakła jako zastawy za Bydgoszcz. Potwierdzając układ z 1388 r. (rodzaj posiłków wojskowych i formy ich używania), akt pyzdrski precyzował dokładniej podstawowe zadanie książąt w akcji antykrzyżackiej, mianowicie wyznaczał zadanie przecięcia drogi posiłkom wojskowym dla Zakonu²⁸⁵³. Przede wszystkim więc zadaniem aktu było sprecyzowanie wcześniejszych zobowiązań obu stron sprzed dwóch lat.

Odnosząc się zaś do systematycznego umieszczania przez polską kancelarię królewską książąt słupskich obok mazowieckich wśród zależnych

²⁸⁵⁰ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 12

²⁸⁵¹ Ibid., s. 10-14

²⁸⁵² Ibid., s. 13

²⁸⁵³ Ibid., s. 43

od Korony satelitów autor wskazuje, że miało ono na celu przygotowanie gruntu pod zacieśnienie tego związku, do czego jednak nie doszło. Niewymienienie przez Długosza Księstwa Słupskiego jako lenna Polski nie było wynikiem ani jego słabej orientacji, ani nieznamomości tajemnic państwowych, ani braku zainteresowań. Długosz, związany silnie z polityką odzyskania strat Polski na zachodzie, akcentujący pretensje Polski do Słupska i Kamienia, nie przemilczałby żadnych sukcesów Korony na tym obszarze²⁸⁵⁴.

Na koniec swojej pracy autor porównuje układ pyzdrowski z kolejnymi umowami książąt z królem polskim, stawiając między nimi znak równości. W marcu 1393 r. po chwilowej zmianie polityki pomorskiej w kierunku Zakonu doszło do wznowienia układu, choć pozostawiono Warcisławowi jedynie Nakło, które ponadto miało zostać wydane na każde żądanie stronie polskiej. Jednak po śmierci tego księcia Nakła także nie pozostawiono w rękach jego braci. Kolejna umowa z 1401 r. Jagiełły z Barnimem V nie wiązała się już przekazaniem w ręce tego ostatniego przygranicznych twierdz. Książę otrzymał za to rentę, ulokowaną na poradnym wielkopolskim i cle z Radziejowa. Nie zachował się układ księcia z królem, a tylko list Jagiełły do funkcjonariuszy skarbowych. Mimo, iż w związku z tym brak jest jakichkolwiek danych, na czym polegały obowiązki Barnima, autor na podstawie informacji z układu podziałowego między książętami słupskimi z roku 1402 wyciąga wniosek, iż Barnim był lennikiem Jagiełły, tylko że nie było to lenno przez nadanie ziemi, ale lenno z tytułu otrzymywanej renty. W akcie podziałowym stwierdzono bowiem, że służba Barnima, w której Bogusław VIII zobowiązał się mu pomagać, odpowiada obowiązkowi przyjętemu w akcie wystawionym przez Warcisława VII i Bogusława VIII, a więc zapewne zdaniem autora, w traktacie z Pyzdr. Ponadto jak z niego wynika, Barnim otrzymał także jakieś niejasne obietnice co do Bydgoszczy. W zachowanym układzie Jagiełły z Bogusławem VIII zawartym w 1403 r. w Nowym Mieście Korczynie, nie mówi się już o zależności lennej, a jedynie o służbie dworskiej, z której tytułu otrzymywać miał książę 80 grzywien rocznie. Ale poza tą różnicą formalną, obowiązki księcia pozostały te same, a ich wzajemność (służba wojskowa księcia ze 100 kopiami, pomoc – „auxilium et adiutorium” - króla w razie potrzeby) każe również ten akt zaliczyć do prawa lennego²⁸⁵⁵. Do kolejnego aktu lennego doszło dopiero po klęsce Krzyżaków pod Grunwaldem. W dniu 29 sierpnia 1410 r. Bogusław VIII złożył Jagielle hołd. Nie dostał jednak Bydgoszczy czy też Nakła, ale przezorni politycy polscy woleli go wynagrodzić niepewnymi wciąż zdobyczami pruskimi²⁸⁵⁶.

²⁸⁵⁴ Ibid., s. 46

²⁸⁵⁵ Ibid., s. 31-33, 43-44

²⁸⁵⁶ Ibid., s. 45-46

Natomiast Wiktor Fenrych swoją analizę aktu pyzdrowskiego rozpoczął od wyszczególnienia poszczególnych jego części. Część pierwsza ustala stosunek książąt słupskich, Wacława VII, Bogusława VIII i Barnima V, do króla, królestwa i Korony Polskiej na zasadzie podległości lenne. Dlatego zdaniem autora, można uznać ją za podstawę do wnioskowania o publiczno – prawnym i politycznym charakterze stosunku Pomorza Zachodniego do Polski. Część druga zawiera zobowiązanie do czynnej pomocy i jak najdalej idącej współpracy politycznej z królem i Królestwem Polskim przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. Część trzecia natomiast orzeka o warunkach szczegółowych dzierżenia przez książąt pomorskich Nakła, później Bydgoszczy, a więc obszarów wchodzących w skład Korony Królestwa²⁸⁵⁷. Autor jednak za najbardziej interesujące w korraboracji aktu uznał powołanie się na inne jeszcze, poprzednio wystawione przez księcia pomorskiego na rzecz króla polskiego, dokumenty²⁸⁵⁸.

Wystawcą aktu był Wacław VII, natomiast jego odbiorcą król polski, Władysław Jagiełło, nie sam jednak, ale wraz z Królestwem i Koroną Polską. Również inne sformułowania aktu wskazują na to, że jego działanie prawne nie ograniczało się do jednej osoby, czy jednego pokolenia, ale miało za przedmiot Koronę Królestwa Polskiego²⁸⁵⁹. W akcie brak przedstawicielstwa stanowego miast, gdyż układ miał charakter preliminaryjny. Miał wprawdzie pełną moc prawną w zakresie normowania stosunku władz zwierzchnich księstwa do króla i Korony, zobowiązań w walce przeciw Zakonowi oraz wyszczególnionych w akcie nadań na rzecz książąt w obrębie Korony, wymagał jednak uzupełnień formalnych, udokumentowania współodpowiedzialności stanów księstwa, a więc i miast, za wprowadzenie w czyn i ugruntowanie związku z Polską²⁸⁶⁰. Powodem była chęć utrzymania jego w tajemnicy przez obie strony. Jagiełło był bowiem zagrożony przez Władysława Opolczyka, który przy pomocy Zigmunta Luksemburskiego próbował nawet zająć Kraków, oraz Witolda, który razem z Krzyżakami podejmował najazdy na Litwę. Natomiast Wacław musiał obawiać się Luksemburgów, którzy mogli teraz wejść w porozumienie z Zakonem w celu interwencji na terenie biskupstwa kamieńskiego, którego terytorium zajął książę w latach 1386-1387. Musieli też książęta słupscy liczyć się z interesami królowej Małgorzaty, głównej protektorki Wacława VII, która nie życzyła sobie na pewno otwartej konfrontacji z Zakonem²⁸⁶¹.

Przede wszystkim jednak autor zwraca uwagę na związek między pierwszą i trzecią partią dyspozytywną aktu pyzdrowskiego. Pozwoliło mu to na odrzucenie jego najprostszej interpretacji polegającej na przyjęciu, że książęta

²⁸⁵⁷ W. Fenrych, *Związki Pomorza Zachodniego z Polską*, s. 57

²⁸⁵⁸ *Ibid.*, s. 58

²⁸⁵⁹ *Ibid.*, s. 58

²⁸⁶⁰ *Ibid.*, s. 63

²⁸⁶¹ *Ibid.*, s. 62-63

swoje „homagiale et fidelitatis iuramentum” złożyli królowi i Koronie po prostu z tytułu Nakła i okolic, dzierżonej tytułem zastawu, czym wchodzili w stosunek lennej zależności wobec Korony Królestwa w sensie niewątpliwym. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że Nakło nie aktem pyzdrowskim, ale już wcześniej dostało się w ręce książąt, uznać należy zdaniem autora, iż stwierdzenie zależności lennej wobec Korony byłoby tutaj nie na czasie. Sam akt powołuje się wyraźnie na inne zobowiązania dokumentowe, zaciągnięte wcześniej. Książęta stwierdzają przy tym ich pełen walor obowiązujący. Nie o co innego zapewne chodziło w tych niezachowanych aktach, jak o uznanie książąt lennikami z tytułu wówczas właśnie nabywanego Nakła. Zdaniem autora, wskazywać na to może umieszczenie wspomnianego powołania się na akty poprzednie bezpośrednio po sprawie Nakła. Dalej stwierdza, iż ostatecznie dokument pyzdrowski sprawą tą zajmuje się w ogóle tylko marginesowo. Nie stanowi o jego zastawie czy wzięciu w lenno, ale jedynie o zwrocie go królowi w wypadku ofiarowaniu książętom Bydgoszczy. Przy tym omawiany dokument traktuje tę rzecz w pewnym sensie ubocznie, jako niestojącą w bezpośrednim związku z istotą treści aktu. Traktuje ją w sposób wykluczający definitywnie związek przyczynowo – skutkowy między oświadczeniem zależności homagialnej a ziemią nakielską²⁸⁶².

Zdaniem autora, dowodem na zależność lenną Księstwa Słupskiego od Korony jest wysuwanie przez prokuratora księcia słupskiego w porozumieniu z Polską w czasie procesu polsko – krzyżackiego w latach 1412 – 1413 roszczeń do Pomorza Gdańskiego. To właśnie ze względu na zależność lenną księstwa od Polski, król zgodził się na wysuwanie roszczeń przez książąt do Pomorza Gdańskiego²⁸⁶³. Podobnie na ten stosunek wskazuje wymienienie księcia Bogusława w akcie pierwszego pokoju toruńskiego z 1 lutego 1411 r. w takim samym stosunku do Polski, jak Jana i Ziemowita mazowieckich. Stosunek publiczno – prawny księcia wołosko – słupskiego do króla Polski jest również wyraźnie określony w aktach procesu z lat 1412-1413 i we wprowadzeniu do artykułów przedstawionych przez stronę pomorską na procesie budzińskim w roku 1414²⁸⁶⁴.

W ocenie autora rozciągnięcie zwierzchnictwa na Pomorze wołosko – słupskie według aktu z 2 listopada 1390 r. oznaczało powrót do rewindykacyjnej polityki Kazimierza Wielkiego. Stanowiło ono też zapowiedź przywrócenia kazimierzowskiej koncepcji książąt pomorskich w Polsce. Akt pyzdrowski czyni aluzję do zwrócenia Bogusławowicom ziemi bydgoskiej, czyli jednego z terytoriów nadanych im niegdyś przez Kazimierza Wielkiego. Nadanie dla Każka V miało na celu zapewnienie mu podstaw do objęcia tronu królewskiego.

²⁸⁶² Ibid., s. 64

²⁸⁶³ Ibid., s. 71-72

²⁸⁶⁴ Ibid., s. 74-75

Kazimierz V był jednak osobistością słabą; po jego śmierci Ludwik węgierski zlikwidował to księstwo. W roku 1390 Jagiełło nie czuł się w Polsce jeszcze pewnie, a jego perspektywy na przyszłość wobec braku potomstwa również nie przedstawiały się najlepiej. W Polsce zaś żyła tradycja koncepcji Kazimierza Wielkiego. Nadanie Nakła i zapowiedź nadania ziemi bydgoskiej była próbą przywrócenia książętom pomorskim w Koronie tej samej pozycji, którą zapowiadał testament ostatniego Piasta na tronie królewskim. Słuszność tego wniosku zdaniem autora potwierdzają późniejsze starania Eryka I o rękę Jadwigi Jagiełłówny dla Bogusława IX, syna Bogusława VIII, następcy tronu zjednoczonych królestw skandynawskich²⁸⁶⁵.

Powyższe podstawowe stanowiska w istocie oparte są na analizie tej samej kwestii. Obaj autorzy postawili sobie zadanie wyjaśnienia, czego dotyczył hołd lenny książąt słupskich w Pyzdrach, choć Benedykt Zientara nie mówi o tym otwarcie. W przeciwieństwie do Wiktora Fenrycha odpowiedź na tak postawione pytanie została wpleciona w rozważania historyczne, a nie wyodrębniona w oddzielnym rozdziale. W ocenie Benedykta Zientary, hołd w Pyzdrach jest tylko jednym z kilku hołdów składanym przez książąt słupskich i nawet nie pierwszym. Z powyższego można dorozumieć, iż skoro hołdy te były ponawiane przez kolejnych książąt, to akt w Pyzdrach miał charakter jedynie osobisty i nie rodził skutków publiczno – prawnych. Potwierdzeniem powyższego rozumowania jest, że hołd Warcisława z roku 1390 ograniczał się tylko do niego, a jego bracia musieli go ponowić. W akcie Warcisław też nie wymieniał, z jakich ziem składa hołd. Benedykt Zientara jednocześnie wskazuje, iż hołd z roku 1390 nie był pierwszym tego rodzaju aktem. Poprzedziło go wcześniejsze przymierze ubrane w formę hołdu lennego z roku 1388. To właśnie jego zdaniem pozwala na wyjaśnienie hołdu Warcisława z 1390 r. Akt pyzdrowski był po prostu ponowionym aktem z roku 1388, jego uściśleniem.

Jednak należy podkreślić za Wiktorem Fenrychem, że ten wcześniejszy akt z roku 1388, jak i sprawa posiadania przez książąt pomorskich Nakła w zamian za obiecaną Bydgoszcz, zostały wyraźnie poruszone w roku 1390 w części trzeciej. Z treści zaś umowy w Pyzdrach wynika, iż były to elementy drugoplanowe, potraktowane ubocznie. Hołd lenny nie był więc ponownym aktem związanym z przyjęciem przez książąt słupskich od króla polskiego Nakła, ale zupełnie nowym stosunkiem lennym o bardziej rozbudowanej treści. Nie wiązał bowiem książąt jedynie z królem, ale także z Królestwem Polskim²⁸⁶⁶. Benedykt Zientara zupełnie też pominął sformułowanie, na które zwrócił uwagę Wiktor Fenrych, iż ta zależność od króla i Korony Polskiej

²⁸⁶⁵ Ibid., s. 75-76

²⁸⁶⁶ Ibid., s. 66

przechodziła na Bogusława VIII z Warcisława VII (słowa „facere tenetur”)²⁸⁶⁷. Co prawda Warcisław zobowiązywał się, że Bogusław przybędzie do Jagiełły w celu złożenia hołdu, ale w takiej sytuacji hołd ten nie należy rozumieć jako nowy stosunek nawiązany obok stosunku lennego Warcisława VII z królem polskim, ale warunek, od którego zależy wejście w życie umowy zawartej w Pyzdrach w sposób tam ukształtowany. Znacznie lepszym założeniem wyjaśniającym niemal wszystkie wątpliwości podniesione przez historyków co do przymierza z roku 1390 jest, iż hołd lenny w Pyzdrach był umową, która do swej ważności musiała spełnić pewne warunki (autor powyższy charakter umowy określił jako preliminarjny, bardziej pasowałoby tutaj określenie, iż jest to umowa pod warunkiem zawieszającym). Wbrew zdaniu Fenrycha jednak należy podkreślić, że akt taki rodził pełne skutki prawne dopiero po spełnieniu wszystkich warunków, tj. złożeniu hołdu przez wszystkich książąt słupskich sprawujących władzę. Nie mogło być inaczej, skoro Bogusław VIII nie stawiał się przed Jagiełłą, najwyraźniej nie będąc przekonanym do współpracy z królem polskim, który podejmował działania bezpośrednio na Pomorzu bez ustalenia ich wcześniej z książętami (napad na księcia Geldri). Powyższe rozumienie aktu nie pozostaje w sprzeczności ze sformułowaniami dotyczącymi trwałości stosunku lennego²⁸⁶⁸ - jednak obowiązywałyby one już po wejściu w życie umowy.

Brak spełnienia warunku w postaci złożenia hołdu przez wszystkich żyjących książąt sprawujących aktualnie władzę w Księstwie Słupskim pozwalał więc na zawieranie kolejnych umów z lat 1393, 1401, 1403 i 1410, na które zwrócił uwagę Benedykt Zientara. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wszystkie one zostały zawarte po załamaniu dotychczasowej współpracy króla polskiego z książętami słupskimi w roku 1392, kiedy książęta, w tym także Warcisław VII, otwarcie przeszli na stronę Zakonu w porozumieniu z Zygmuntem Luksemburskim (o czym niżej). Jednakże ponieważ akt w Pyzdrach nie wszedł w życie, nie mógł rodzić przez to żadnych konsekwencji prawnych. Inaczej było co do posiadania przez książąt Nakła, które w umowie z 1393 r. zostało zupełnie inaczej określone niż w latach 80-tych XIV w. Król miał bowiem od roku 1393 możliwość je odebrać w każdej chwili, co faktycznie po śmierci Warcisława zrealizował²⁸⁶⁹. Następnie w umowach z lat 1401 i 1403, książęta słupscy zobowiązywali się na określonych warunkach do służby królowi polskiemu. Zdaniem Benedykta Zientary należały one do kategorii prawa lennego, choć ziemię zastąpiono tutaj rentą pieniężną. Ponadto w umowie z roku 1401 poza wynagrodzeniem przewidziane były też nabytki terytorialne – książę mógł

²⁸⁶⁷ Ibid., s. 65

²⁸⁶⁸ Ibid., s. 65-66

²⁸⁶⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 43

sobie „wysłużyć” (vordenen) Bydgoszcz. W razie jej uzyskania Barnim V w roku 1402 zobowiązywał się oddać bratu połowę Szczecinka i ziemi szczecineckiej²⁸⁷⁰. Mimo tego, da się zauważyć ograniczony zakres umów z lat 1401 i 1403, choćby przez brak jakichkolwiek nadań ziemskich. Zobowiązania króla co do oddania książętom ziem czy też udzielenia im pomocy, nie są konkretnie określone i raczej można traktować je jako obietnice, niż realne obowiązki. Wypadki z roku 1392, gdzie książęta stanęli razem z Zakonem przeciwko Polsce, zwalczając na Pomorzu propolsko nastawione rycerstwo, nawiązanie przez nich kontaktów z Zygmuntem Luksemburskim, powodowały daleko idącą ostrożność króla, który wolał książętom płacić za służbę, unikał natomiast przekazywania przygranicznych twierdz²⁸⁷¹.

Nie oznacza to jednak, że umowa w Pyzdrach stała się zupełnie martwa. W każdej chwili mógł bowiem zostać spełniony warunek złożenia hołdu przez żyjących braci Warcisława, od którego przechodzić miał na nich stosunek lenny z królem i Koroną Polską. Interesująco z tego punktu widzenia przedstawiają się umowy z roku 1401 i 1403. W układzie podziałowym między książętami słupskimi z 1402 r. wyraźnie się stwierdza, iż służba Barnima wedle umowy z 1401 r., w której Bogusław VIII zobowiązał się mu pomagać, odpowiada obowiązkom przyjętym w akcie wystawionym przez Warcisława VII, a więc zapewne w traktacie z Pyzdr. Zdaniem Benedykta Zientary można na tej podstawie przyjąć, iż Barnim był lennikiem Jagielly²⁸⁷². Musiał więc złożyć Jagielle hołd, ale szczególny, bo nawiązujący do umowy w Pyzdrach. Z jej brzmienia zaś wynika, że złożenie hołdu przez braci Warcisława królowi polskiemu było warunkiem wejścia w życie układu z Pyzdr. Tłumaczy to powołanie się na akt z roku 1390 w przymierzu Barnima z roku 1401. Nie chodziło tu tylko o same obowiązki wojskowe, bo te mogły być określone na nowo, ale właśnie celowo podkreślano, że doszło do wypełnienia jednego z warunków układu w Pyzdrach.

Znamienne, że w następnym układzie Jagielly z Bogusławem VIII w Nowym Mieście Korczynie z 1403 r. nie mówi się o zależności lennej, a jedynie o służbie dworskiej, z której tytułu książę miał otrzymywać 80 grzywien rocznie. Poza tą różnicą formalną obowiązki nie uległy zmianie, a ich wzajemność (służba wojskowa księcia ze 100 kopiami oraz auxilium i auditorium króla w wypadku zagrożenia księcia) w ocenie Benedykta Zientary każe również ten akt zaliczyć do prawa lennego²⁸⁷³. Nasuwa się w związku z tym pytanie, dlaczego książę unikał nazwania po imieniu stosunku lennego a zobowiązania księcia i króla sztucznie zostały umieszczone w ramy służby dworskiej.

²⁸⁷⁰ Ibid., s. 32

²⁸⁷¹ Ibid., s. 43-44

²⁸⁷² Ibid., s. 44

²⁸⁷³ Ibid., s. 44

Jest to jedyna taka umowa wśród wyżej wymienionych. Otóż właśnie złożenie hołdu lennego przez księcia królowi polskiemu automatycznie uruchomiłoby akt w Pyzdrach po złożeniu już hołdu przez Barnimę. Do tego zapewne dążył Jagiełło zawierając kolejne umowy z książętami słupskimi, mimo iż tak go zawiedli w roku 1392. Bogusław VIII uchylił się jednak przed konsekwencjami układu w Pyzdrach, godząc się na wypełnianie wobec króla obowiązków wojсковych, ale podkreślając iż jest to jedynie służba dworska, a nie hołd lenny. Odkąd bowiem w roku 1392 Zakon nawiązał bardzo bliskie relacje z Zygmuntem Luksemburskim, Polska była zagrożona na tyle (o czym świadczą plany jej rozbiórów), że książęta pomorscy musieli rozważać inne sojusze (przed Grunwaldem praktycznie wszyscy Gryfici przeszli na stronę Zakonu²⁸⁷⁴).

W ten sposób dochodzimy do hołdu Bogusława VIII złożonego zwyciężkiemu królowi polskiemu w obozie pod Malborkiem w dniu 29 sierpnia 1410 r. Hołd ograniczał się do nadanych księciu słupskiemu lenn na terenie Prus Krzyżackich²⁸⁷⁵. Już Benedykt Zientara podkreślał, iż była to trzecia umowa Bogusława VIII z królem polskim, jednak nie wyciągnął z tego szerszych wniosków. Zwrócił jednak uwagę, iż książę nie dostał Bydgoszczy, ani Nakła. W jego ocenie przeczorni politycy polscy woleli go wynagrodzić niepewnymi wciąż zdobyczami pruskimi²⁸⁷⁶. Mimo efemeryczności tych nadań ten właśnie akt potwierdzony przez siedmiu rycerzy, jako przedstawicieli społeczeństwa Księstwa Słupskiego, stał się punktem zwrotnym w polityce książąt, na co zwrócił uwagę B. Zientara. Zajęli oni stałe miejsce w obozie polskim, mimo iż nie zawsze reprezentowali identyczne stanowisko polityczne, korygowane często przez ich potężnego krewniaka, króla skandynawskiego Eryka²⁸⁷⁷.

Ten właśnie przełom w stosunkach polsko – pomorskich wiąże się ściśle z zauważonym, aczkolwiek nadal nie wyjaśnionym logicznie, występowaniem Księstwa Słupskiego w umowach międzynarodowych Polski, jako ziemi zależnej od Królestwa Polskiego na równi z Mazowszem. Najpierw zwrócono uwagę na zagadkową stylizację traktatu toruńskiego z 1466 r., w którym czytamy, że: „, między nami Kazimierzem, królem Polski ... oraz ... książętami Konradem, Kazimierzem, Bolesławem i Januszem, mazowieckimi, Henrykiem, słupskim, oraz ... księdzem Pawłem biskupem i kościołem oraz kapitułą warmińską, Stefanem, wojewodą mołdawskim, Królestwem Polski, ziemiami naszymi i innymi państwami nam i królestwu naszemu Polski podległymi z jednej strony ...” oraz nieco dalej znowu: „, między nami królem, książętami wspomnianymi, Królestwem Polskim, jego ziemiami, biskupem i kapitułą warmińską i jego kościołem, ruską, pruską, mazowiecką, słupską i innych państw naszych

²⁸⁷⁴ Ibid., s. 33-34

²⁸⁷⁵ Ibid., s. 34

²⁸⁷⁶ Ibid., s. 45-46

²⁸⁷⁷ Ibid., s. 46

(ziemiemi) z jednej strony”²⁸⁷⁸. Pierwszy z wyżej wymienionych zwrotów zdaniem Gerarda Labudy nie wskazuje na zależność Księstwa Słupskiego od Polski, m.in. dlatego, że w sformułowaniu o zależności prawnej ziem podległych Polsce nie wymienia szczegółowo tych ziem, w tym ziemi słupskiej. Jednak już w drugim zdaniu o podobnej stylizacji jest wyraźna wzmianka o Królestwie Polskim ze swymi ziemiami oraz terytoriami lennymi, między którymi *expressis verbis* występuje tym razem ziemia słupska²⁸⁷⁹. Niewątpliwie więc zdaniem Gerarda Labudy w Polsce ziemię słupską uważano za jedną z ziem koronnych²⁸⁸⁰. Przy czym z traktatu pokojowego z Krzyżakami z roku 1436 wynika jasno, iż chodziło tu nie o całe Pomorze pod panowaniem dynastii Gryfitów, ale o samą ziemię słupską. W w/w traktacie brzeskim z 1436 r. obok króla polskiego Władysława, wielkiego księcia litewskiego Zygmunta, książąt mazowieckich wymieniono najpierw osobno Bogusława słupskiego, a obok niego zaraz książąt pomorskich, a po tym dalej ziemie koronne, litewskie, ruskie, mazowieckie, ziemię słupską i mołdawską. W ocenie autora mamy tu więc daleko idące rozróżnienie wśród panujących. Dokument wymienia Bogusława słupskiego i innych książąt pomorskich, natomiast wśród ziem podległych Koronie tylko ziemię słupską z wyłączeniem ziem pozostałych książąt pomorskich. Z tego wynika, że książęta pomorscy znaleźli się w traktacie tylko z tytułu sojuszu z królem, natomiast Bogusław, jako pan ziemi słupskiej i jako sojusznik, i jeszcze raz osobno ziemia słupska z tytułu stosunku zależności lennej wobec Polski²⁸⁸¹.

Zdaniem cytowanego tutaj autora, sformułowania pokoju toruńskiego z 1466 r. nie świadczą, aby najbliższe otoczenie królewskie nastawało na wciągnięcie Eryka do szeregu lenników polskich. Eryk II nigdy żadnego hołdu Kazimierzowi Jagiellończykowi nie składał, choć warunku tego król polski na ogół w stosunkach z innymi lennikami starannie dopilnowywał²⁸⁸². Przekazy kronikarskie współczesne temu wydarzeniu świadczą, że było wręcz odwrotnie. Według relacji Długosza poseł pomorski, rycerz Dzinisz von Osten oświadczył na sejmie piotrowskim w 1469 r., iż „lenno Ziemi Słupskiej żadnemu innemu panu nie miało należeć, jak tylko królowi i królestwu polskiemu, z którego ziemię słupskie początek swój wywiodły”²⁸⁸³. Oświadczenie to zaskoczyło obecnych tam posłów brandenburskich, którzy wysuwali pretensje do księstwa szczecińskiego po wymarciu tamtejszej linii książąt w roku 1464.

²⁸⁷⁸ G. Labuda, W sprawie lenna słupskiego [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik XVII, 1948, s. 186

²⁸⁷⁹ Ibid., s. 186-187

²⁸⁸⁰ Ibid., s. 188

²⁸⁸¹ Ibid., s. 189

²⁸⁸² Ibid., s. 186

²⁸⁸³ Ibid., s. 194

Analiza Gerarda Labudy pozwoliła na ścisłe zrozumienie powyższego przekazu, który dotyczył nie tyle ziemi słupskiej, ale całego Pomorza należącego w tym czasie do jednego władcy, Eryka II. U Długosza terra, dux Stolpensis są wymieniane bowiem kilkakrotnie zarówno w znaczeniu ścisłym lokalnym dotyczącym tylko ziemi słupskiej, jak i ogólnopomorskim²⁸⁸⁴. Jest to częsty w średniowieczu objaw kontaminacji nazwy lokalnej z ogólną. Dlatego w źródłach Dux Stolpensis występuje nie tylko, jako książę właściwej ziemi słupskiej, ale w Polsce jako książę Pomorza w ogóle, a nawet raz w odniesieniu do księstwa szczecińskiego²⁸⁸⁵. W przypadku tej relacji Długosza chodzi więc o całe Pomorze obejmujące tak księstwo szczecińskie, do którego margrabiowie wysuwali swoje roszczenia, jak i wołoskie i Słupskie. Natomiast z analizy tekstu G. Labudy jasno wynika, iż poseł nie stwierdzał żadnego stanu faktycznego co do zależności Pomorza od Polski, ale taki, który jego zdaniem powinien być²⁸⁸⁶. Król polski Kazimierz Jagiellończyk zachował się wobec propozycji strony pomorskiej powściągliwie do tego stopnia, że wstrzymał się z wyrokiem do czasu zbadania całej sprawy przez jurystów Akademii Krakowskiej (taka sama informacja zawarta jest w recesach gdańskich)²⁸⁸⁷. Wiadomo, iż Fryderyk biskup lubuski jako poseł brandenburski dążył do utracenia rozjemstwa królewskiego, kwestionując listy uwierzytelniające posłów pomorskich. Długi czas spory nie wychodziły poza kwestie formalne. W tych warunkach jest rzeczą prawdopodobną, że Dzinisz, chcąc sobie skaptować króla, zaskoczył go propozycją ponętną do rozpatrzenia. Jednocześnie w ten sposób chciał doprowadzić do odrzucenia pretensji brandenburskich²⁸⁸⁸. Kazimierz jednak nie skorzystał z możliwości, którą dała mu strona pomorska.

Nie można więc zgodzić się ze zdaniem Benedykta Zientary, iż systematyczne umieszczanie przez kancelarię królewską ksiąząt słupskich obok mazowieckich wśród zależnych od Korony satelitów miało na celu przygotowanie gruntu pod zacieśnienie związku obu podmiotów politycznych, mimo iż same Księstwo Słupskie lennem Polski nie było²⁸⁸⁹. Nie tłumaczy to bowiem zupełnie, dlaczego nie skorzystano w roku 1469 z możliwości narzucenia zwierzchności Erykowi pomorskiemu, lub chociaż deklaratywnie nie zaznaczono takich pretensji, mimo iż w roku 1466 w pokoju z Zakonem wyraźnie Księstwo Słupskie zostało zaliczone do ziem zależnych od Polski. Z całego władztwa Eryka wyłączano więc precyzyjnie ziemie dawnego Księstwa Słupskiego jako lenno Polski, podobnie jak w traktacie brzeskim z roku 1436. Już zresztą w tekście

²⁸⁸⁴ Ibid., s. 187, przypis 36

²⁸⁸⁵ Ibid., s. 187-188

²⁸⁸⁶ Ibid., s. 182

²⁸⁸⁷ Ibid., s. 182 i przypis 16 na tej str.

²⁸⁸⁸ Ibid., s. 194 i przypis 62 na str. 195

²⁸⁸⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hold w Pyzdrach, s. 46

pierwszego pokoju toruńskiego z roku 1411 Bogusław słupski znajduje się w tym samym stosunku do Polski, co Jan i Ziemowit mazowieccy²⁸⁹⁰. Powyższe określenia, konsekwentnie używane przez kilkadziesiąt lat w stosunku do Księstwa Słupskiego, także już po zjednoczeniu całego Pomorza w rękach jednego władcy, świadczą, iż istniały jakieś rzeczywiste podstawy prawne zwierzchności lennej Polski właśnie w odniesieniu tylko do Księstwa Słupskiego. Tą podstawą mógł być tylko hołd lenny Bogusława VIII z roku 1410, który chociaż sam był składany jedynie z ziem zdobytych przez Jagiełłę w Prusach Krzyżackich, a następnie przekazanych księciu pomorskiemu, automatycznie oznaczał wejście w stosunek lenny Księstwa Słupskiego od Korony Polskiej na podstawie aktu pyzdrskiego. Oznaczał bowiem wypełnienie ostatniego warunku, jaki Wacław VII ustalił razem z Jagiełłą w roku 1390, złożenia hołdu przez jego braci. Nabytki terytorialne przy tej okazji osiągnięte w roku 1410 przez księcia słupskiego można porównać do nadań królewskich z lat 1388-1389, o których też była mowa w akcie pyzdrskim w roku 1390. Być może nawet były właśnie swoistego rodzaju rekompensatą za Nakło czy Bydgoszcz.

Zdaniem G. Labudy, w późniejszym czasie na skutek przejścia Księstwa Słupskiego na króla unii kalmarskiej Eryka I, a następnie przeniesienie jego dziedzictwa na Eryka II, księcia wołoskiego, niezwiązanego dotąd prawnie z Polską węzłem zależności lennej, nie wymuszano obowiązków lennych. Ograniczano się tylko do utrzymywania idei zależności lennej Księstwa Słupskiego od Korony w kolejnych traktatach zawieranych z Zakonem w latach 1411, 1436 i 1466²⁸⁹¹. Zawierano też kolejne przymierza w walce z Zakonem z książętami pomorskimi jako reprezentantami całego Pomorza, w stosunku do których Polska sprawowała opiekę i protekcję²⁸⁹².

W mojej ocenie należy do całej sprawy podejść nieco inaczej, uwzględniając więcej informacji dotyczących stosunków polsko – pomorskich, które są znane przecież od lat i można je powiązać w jedną całość. Trzeba przyznać rację Benedyktowi Zientarze, który zauważa konflikt interesów książąt pomorskich z Polską na tle rywalizacji o ziemie Pomorza Gdańskiego²⁸⁹³, aczkolwiek w innym okresie niż w latach 1412-1413. Jak wynika z jednego z recesów gdańskich i toruńskich z lat 1466-1470, z dnia 24 sierpnia 1468 r., księżna pomorska Zofia przybyła do Kazimierza Jagiellończyka, o czym też wspominał Długosz. Księżna Zofia, prosząc króla o pomoc przeciwko Brandenburczykom, powoływała się na postanowienia przymierza polsko – pomorskiego zawartego w 1466 r. w Bydgoszczy. Po jej odejściu rada królewska stwierdziła, że książę Eryk sam złamał te postanowienia, mianowicie przepuszczając wrogów przez

²⁸⁹⁰ W. Fenrych, Związki Pomorza Zachodniego z Polską, s. 74-75

²⁸⁹¹ G. Labuda, W sprawie lenna słupskiego, s. 190, 195

²⁸⁹² Ibid., s. 185

²⁸⁹³ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 38-39

swoje księstwo oraz zabierając królowi Łęborg i Bytów i knując zdradę o Chojnice, Czarne i Człuchów²⁸⁹⁴. Należy jednak zauważyć, że Polska cały czas czyniła stronie pomorskiej obietnice co do nadań terytorialnych. W latach 60-tych XIV w. były to rozległe ziemie obejmujące część Kujaw, ziemię dobrzyńską, sieradzką i łęczycką, w latach 70-tych już tylko część Kujaw z ziemią dobrzyńską, od lat 80-tych zaś Bydgoszcz lub Nakło. Wydaje się natomiast, że po zwycięstwie grunwaldzkim strona polska czyniła obietnice co do Pomorza Gdańskiego.

Na uwagę zwracają przedłożone w procesie polsko – krzyżackim przed Zygmuntem Luksemburskim rozpoczętym na zjeździe budzińskim w dniu 28 czerwca 1412 r. tak przez stronę polską, jak i pomorską artykuły zawierające zarzuty pod adresem Zakonu²⁸⁹⁵. Wbrew zdaniu B. Zientary w obu stanowiskach nie widać sprzeczności. Co prawda książę słupski w pierwszym z 16 przedstawionych przez siebie artykułów stwierdził, że „Krzyżacy zajmują większą część Księstwa Słupskiego [...] aż do Wisły”, w tym przede wszystkim trzymają bezprawnie zamek bytowski (art. 3)²⁸⁹⁶. Natomiast strona polska wśród 81 artykułów poza skargami przeciwko Zakonowi za złamanie traktatu toruńskiego, przedstawiła także żądanie odeń zwrotu terytoriów Pomorza Gdańskiego, ziem chełmińskiej i michałowskiej²⁸⁹⁷, warto jednak bliżej przyjrzeć się argumentom i dowodom na poparcie powyższego roszczenia. Otóż w art. 48 stwierdza się, że powyższe ziemie były bez przerwy w posiadaniu królów i książąt polskich, podobnie jak Wielkopolska i Małopolska, co jest notoryczne i jawne. Powyższy artykuł poprzedza jednak art. 47, w którym stwierdza się, iż Pomorze wraz z jego książętami nawrócił na wiarę św. Otton, dlatego też winno ono należeć do ich następców²⁸⁹⁸. W istocie więc stanowisko polskie mówiąc o posiadaniu Pomorza przez królów i książąt polskich, nie oznacza bezpośredniego władztwa nad nim, lecz sprawowanie władzy za pośrednictwem książąt pomorskich. Inaczej musieli byśmy przyjąć, że strona polska sformułowała wewnętrznie sprzeczne żądania, co oczywiście byłoby nonsensem. Posiadanie Pomorza Gdańskiego przez królów polskich miało opierać się właśnie na zasadzie zwierzchnictwa Polski nad Księstwem Słupskim, za którego część uznano teraz Pomorze Gdańskie. Co warte podkreślenia na rozprawie przed sądem polubownym Polskę i Litwę oraz książąt mazowieckich Janusza i Siemowita i księcia słupskiego Bogusława VIII, reprezentowały te same osoby –

²⁸⁹⁴ G. Labuda, W sprawie lenna słupskiego, s. 183

²⁸⁹⁵ Z. H. Nowak, Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowowschodniej Europie (1412-1424), 1981, s. 32

²⁸⁹⁶ Ibid., s. 34

²⁸⁹⁷ Ibid., s. 33

²⁸⁹⁸ Ibid., s. 33

doktorzy dekretów, prepozyt kapituły wrocławskiej Andrzej Łaskarz i kanonik poznański Michał Blida (Bliden). To właśnie pełnomocnicy polscy przedstawili 16 artykułów w imieniu księcia słupskiego²⁸⁹⁹.

Także w roku 1413 komisarz cesarski Benedykt Makrai rozpatrywał sprawę między Księstwem Słupskim a Zakonem Krzyżackim w Szczecinku. W postępowaniu tym udział wzięli obok prokuratora Bogusława VIII, posłowie króla unii kalmarskiej – Eryka pomorskiego. W przedłożonych przez siebie artykułach wystąpili z twierdzeniem, że granice Pomorza sięgają aż do Wisły. Ponadto podnieśli, że Zakon tylko dzięki książętom pomorskim oraz polskim i mazowieckim podbił Prusów, dlatego mają oni prawo do patronatu nad Krzyżakami²⁹⁰⁰. To ostatnie określenie, podobnie jak artykuły polskie i pomorskie przedłożone superarbitrowi w poprzednim roku, wskazuje na wspólnotę książąt polskich, pomorskich i mazowieckich w procesie przeciwko Zakonowi, przy jednoczesnym przyjęciu, że wszystkie ziemie między Odrą a Wisłą należą do tej samej dzielnicy pomorskiej. Mimo wysuwanych przez książąt słupskich roszczeń do Pomorza Gdańskiego tak król polski, jak i książęta słupscy występowali jako jedna strona. Kilka miesięcy po zjeździe w Budzie, w dniu 2 października 1412 r. Zygmunt Luksemburski w liście zachęcał wielkiego mistrza do pogodzenia się z królem polskim, wielkim księciem litewskim i książętami mazowieckim i słupskim, w przeciwnym razie zgodę między nimi doprowadzi wysłany przezeń komisarz zgodnie z wyrokiem budzińskim²⁹⁰¹. Wobec bliskiego współdziałania króla polskiego i księcia słupskiego, we wrześniu 1413 r. oddziały krzyżackie uderzyły na Księstwo Słupskie, inne zaś miały na początku października zaatakować Polskę. Prerażeni dostojnicy krzyżacy, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa wojny na wielu frontach, doprowadzili do usunięcia nazbyt wojowniczego wielkiego mistrza Henryka von Plauen²⁹⁰².

Nie można zgodzić się więc z Benedyktem Zientarą, iż postulaty pomorskie nie zostały sformułowane z uwzględnieniem stanowiska polskiego (nawet jeśli trafnie zbił niektóre argumenty W. Fenrycha)²⁹⁰³. Przy analizie stanowisk zajętych tak przez króla polskiego, jak i księcia słupskiego, trzeba uwzględnić zależność lenną Księstwa Słupskiego od Polski, co wyraźnie przebiega z artykułów polskich. Dopiero to pozwala na zrozumienie, jakie były obietnice strony polskiej względem książąt pomorskich. Opierały się one o dawny sojusz Przemysła II wielkopolskiego, Mściwoja II księcia gdańskiego i Bogusława IV księcia zachodniopomorskiego z roku 1287, w myśl którego książęta wielkopolscy na podstawie wcześniejszej umowy kępińskiej z roku 1282 mieli

²⁸⁹⁹ Ibid., s. 34-35

²⁹⁰⁰ Ibid., s. 41

²⁹⁰¹ Ibid., s. 37

²⁹⁰² Ibid., s. 41

²⁹⁰³ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 38

pozostać zwierzchnimi panami dla Pomorza Gdańskiego, w którym jako ich lennicy władzę mieli sprawować ostatecznie książęta zachodniopomorscy (po śmierci Przemysła – tematem tym zajmowaliśmy się już w odpowiednim miejscu niniejszej pracy).

Należy podkreślić, że przed Grunwaldem i hołdem Bogusława księżęta słupscy nie wysuwali żadnych roszczeń do ziem Pomorza Gdańskiego. Bogusław VIII otrzymał wówczas w lenno Bytów z okolicą, Człuchów z połową okręgu, Debrzno, Biały Bór, Czarne i Świdwin²⁹⁰⁴. Był to więc projekt polski. Jak pamiętamy, Polska początkowo zamierzała utworzyć terytorium buforowe na Kujawach i oddać je w ręce książąt słupskich. Księstwo słupskie oddzielając obie zwaśnione strony stanowiłoby zabezpieczenie pokoju na granicy polsko – krzyżackiej. Nie inaczej było po Grunwaldzie, choć nadania te miały przesunąć się na ziemie odebrane Zakonowi na Pomorzu Gdańskim.

Projekt z roku 1412 i później próba jego zrealizowania z częściowym powodzeniem przez księcia słupskiego w roku 1466, chciał w jeszcze większym zakresie urzeczywistnić Bogusław X. Od przynajmniej 1504 r. toczyły się rozmowy na temat złożenia hołdu lennego przez tego księcia ze wszystkich księstw pomorskich, które zjednoczył w swym ręku²⁹⁰⁵. W roku 1509 niewyjaśnione bliżej zdarzenia zakłóciły rokowania²⁹⁰⁶. Rozmowy te były jeszcze ponawiane w latach 1513 i 1517-1518²⁹⁰⁷. Ostatecznie nie doszło do złożenia hołdu, gdyż strona pomorska postawiła warunki, których strona polska w żaden sposób nie chciała zaakceptować. Książę żądał pierwszego miejsca w senacie, ponadto zaś nadgraniczne ziemie polskie miały być przyłączone do Pomorza Zachodniego, w tym powiat wałecki, Człuchów, Chojnice i Puck²⁹⁰⁸. Propozycja ta jest o tyle interesująca, że dotyczyła już ziem znajdujących się od kilkudziesięciu lat w granicach Polski. Ponadto ta polityka księcia kontrastuje z następną jego decyzją z roku 1521, kiedy przyjął od cesarza status bezpośredniego lennika i tytuł księcia Rzeszy²⁹⁰⁹. Czy można powyższe wyjaśnić jedynie dążeniem Gryfitów do uniezależnienia się od dotychczasowego zwierzchnika lennego, tj. margrabiów brandenburskich? Do tego celu, jak się wskazuje, książęta pomorscy

²⁹⁰⁴ J. Mielcarz, op. cit., s. 231

²⁹⁰⁵ Dzieje Pomorza Zachodniego w wypisach, praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, 1961, część II opracowana przez B. Wachowiaka, s. 104-105

²⁹⁰⁶ Ibid., s. 106-107

²⁹⁰⁷ Ibid., s. 106

²⁹⁰⁸ Z. Boras, Obrzeża nowożytnej Rzeczypospolitej. Kwestie wyznaniowe, społecznie i narodowościowe, 2005, s. 28

²⁹⁰⁹ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, Dzieje Brandenburgii na progu czasów nowożytnych (1500-1701), Poznań 2001, s. 94-95

mogli wykorzystać zarówno bliskie stosunki z Polską, jak i nie najlepsze margrabiego Joachima I z cesarzem²⁹¹⁰.

O podjęciu decyzji przez Bogusława X mającej tak wiele konsekwencji musiały zdecydować jakieś przesłanki. Książę mógł co prawda zniechęcić się po wieloletnich pertraktacjach z Polską, z drugiej strony jej wzrastająca potęga, która za chwilę miała doprowadzić do likwidacji Zakonu, dawała Bogusławowi możliwość wyczekiwania na decyzję króla polskiego, co też faktycznie miało miejsce. Jakie więc czynniki zdecydowały, że książę w okresie rokowań co do przyszłości Zakonu Krzyżackiego w dniu 28 maja 1521 r. związał się ściślej z Rzeszą?

W latach 1519-1521 toczyła się wojna wielkiego mistrza Albrechta z Polską, zakończona kompromisem toruńskim²⁹¹¹. W wojnie tej udział wzięły wielkie siły posiłkowe przysłane z Rzeszy w liczbie 8.000 piechurów i 1900 konnych, które po nieudanej kampanii na Pomorzu Gdańskim w 1520 r. przybyły właśnie na teren Księstwa Pomorskiego²⁹¹². Ze względu na zmienne losy wojny i opozycję szlachty zwołanej na pospolite ruszenie (początek listopada 1520 r.) król polski Zygmunt zgodził się na pośrednictwo nowego cesarza Karola V Habsburga i Ludwika węgierskiego. W dniu 5 kwietnia 1521 r. zawarto kompromis toruński, zgodnie z którym przez cztery lata miało obowiązywać zawieszenie broni. W tym czasie cesarz wraz z królem węgierskim mieli rozpatrzyć jako rozjemcy sprawę ważności traktatu toruńskiego i zależności lennej państwa Zakonu Krzyżackiego od Polski²⁹¹³.

Na niemal dwa miesiące przed uznaniem się przez Bogusława X lennikiem Rzeszy doszło do zawarcia zawieszenia broni w Toruniu. Niemniej wypowiedzenie wojny Polsce przez Zakon oznaczało całkowite fiasko polityki polskiej zmierzającej do pokojowej koegzystencji z Zakonem. Temu miały służyć zapisy II pokoju toruńskiego z roku 1466. Przewidywały one m.in., iż wielcy mistrzowie będą składali przysięgę w imieniu własnym oraz komturów i ziem pruskich królowi polskiemu²⁹¹⁴. Do ich obowiązków należało udzielanie pomocy wojskowej Polsce przeciwko wrogom i to osobiście²⁹¹⁵. Ponadto poddani króla polskiego mieli być przyjmowani do Zakonu do połowy jego członków, w takich samych proporcjach mieli być oni dopuszczani do pełnienia urzędów²⁹¹⁶.

²⁹¹⁰ Ibid., s. 93

²⁹¹¹ M. Biskup, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, cz. V, s. 470-474

²⁹¹² Ibid., s. 473

²⁹¹³ Ibid., s. 474

²⁹¹⁴ M. Biskup, Zagadnienie ważności i interpretacji traktatu toruńskiego 1466 r. [w:] Kwartalnik Historyczny, r. LXIX, z. 2, 1962, s. 308

²⁹¹⁵ M. Biskup, Dzieje Zakonu Krzyżackiego, s. 444

²⁹¹⁶ Ibid., s. 445

Otóż stałym elementem polityki książąt pomorskich było dążenie do pokoju, przy czym ich rola już od roku 1368 miała polegać na pełnieniu funkcji państwa buforowego między Polską a Zakonem. Propozycja Bogusława X hołdu lennego wobec Polski połączona była z rozległymi nadaniami na Pomorzu Gdańskim. Niewątpliwie zbliżenie granic Pomorza Zachodniego dla Zakonu byłoby korzystne. Książęta pomorscy pomimo formalnej zależności od królów polskich stanowiliby państwo buforowe między Polską, Zakonem a Cesarstwem. Zawarcie układu z Polską, mocą którego całe Pomorze weszłoby w zależność od Polski, ale który jednocześnie uratowałby Zakon przed polityczną izolacją, mogło liczyć na akceptację przez cesarza. Odpowiadało to wcześniejszej polityce Zakonu względem Cesarstwa, który będąc silny utrzymywał niezależność Gryfitów od Rzeszy. Teraz role by się odwróciły. Dzięki oddaniu Pomorza Zachodniego Polsce, Cesarstwo nadal posiadałoby wpływy w Prusach. Stąd tak otwarte propozycje Bogusława X, przeciwko któremu cesarz mógł przecież w każdej chwili poprzeć margrabiów brandenburskich i zdławić dążenia niepodległościowe książąt pomorskich. Polska obawiając się jednak odbudowy potęgi Zakonu, który nie ustawał w usiłowaniu zrzucenia zależności lennej od Korony, wahała się, czy zrealizować obietnice względem książąt pomorskich nadań na Pomorzu Gdańskim. Dlatego też nie dochodzono obowiązków lennych od książąt słupskich, czy później ich następców, książąt pomorskich, gdyż Polska nie chciała zająć ostatecznego stanowiska dopóki nie rozstrzygnie się sprawa politycznych losów Zakonu. Królowie polscy ograniczali się jedynie do podtrzymywania tradycji swojej zwierzchności lennej nad ziemiami dawnego Księstwa Słupskiego, w szczególności właśnie w kolejnych umowach pokojowych z Zakonem.

Wraz z upływem czasu coraz większa była jednak świadomość, iż ścisła współpraca Polski z Zakonem, sojusz, lub choćby pokój, nie jest możliwa. Po roku 1519 ostatecznie w Polsce musiano podjąć decyzję, iż problem Zakonu można rozwiązać tylko drogą jego likwidacji. Koncesje terytorialne na rzecz Księstwa Pomorskiego jako kompromisowe rozwiązanie między Polską a Zakonem, zapewniające Zakonowi powiązanie z Zachodem poprzez terytorium Pomorza, a Polsce dostęp do morza przez ziemie będące lennem Polski, traciły rację bytu. To dopiero doprowadziło do sprzeczności politykę polską i pomorską, co zaowocowało ograniczeniem współpracy między królami polskimi i Gryfitami, a ponadto skończyło się ostatecznie likwidacją Zakonu. W takiej sytuacji znacznie osłabło znaczenie Pomorza Zachodniego jako państwa buforowego między Polską i Cesarstwem. Książęta pomorscy musieli znaleźć zupełnie nową formułę zapewnienia sobie bezpieczeństwa – na drodze porozumienia z cesarzem.

Co prawda Benedykt Zientara podnosi, iż Długosz silnie związany z polityką odzyskania strat Polski na zachodzie, akcentujący pretensje Polski do

Słupska i Kamienia, nie przemilczałby żadnych sukcesów Korony na tym obszarze²⁹¹⁷. Autor ten powołał się na przekaz Jana Długosza, w którym mówi on o sobie: „credituros fortunatiorem, si Slesiae, Lubuczensis et Stolpenses moras, in quibus tres episcopatus a Boleslao magno, Polonorum primo rege et patri Myceczslavo fundati, Wratislaviensis videlicet, Lubuczensis et Kamiyensis consistunt, reddi quoque et reuniri regno Poloniae per clementiam divinam, me inspectante, contigeret, laetior enim exhinc discederem et in somno meo suavius, molliusque quiescendo accumberem”. Jednak mimo, iż Benedykt Zientara na powyższy fragment zwrócił uwagę za pracą G. Labudy pt. „W sprawie lenna słupskiego”, zupełnie pominął rozbiór krytyczny dokonany przez tegoż autora powyższego westchnienia Długosza, aby „Stolpenses” wraz ze Śląskiem i ziemią lubuską wróciły do Polski, umieszczony przez kronikarza jako epilog rozważań nad rokiem 1466, który ostatecznie otworzył Królestwu Polskiemu wrota do Bałtyku i przywrócił ojczyźnie Pomorze Gdańskie. W ocenie G. Labudy, Długosz wymieniony jako świadek na traktacie toruńskim, w którym ziemia słupska znalazła się wśród ziem zależnych od Polski, mógł mieć na myśli jedynie całe Pomorze (a więc tak słupskie, jak i szczecińskie oraz wołogoskie). Tym bardziej, że jak pamiętamy używał terminu Księstwo Słupskie, także na określenie całego Pomorza. Na właściwe rozumienie przekazu Długosza zdaniem G. Labudy, naprowadza dalszy jego postulat w powyższym fragmencie, najwyraźniej oddający tęsknoty kleru polskiego. Długosz mówi bowiem o przywróceniu zwierzchności metropolitarnej Gniezna nad trzema biskupstwami: wrocławskim, lubuskim i kamieńskim, wszystkimi trzema założonymi jego zdaniem jeszcze przez dwu pierwszych Piastów, Bolesława Chrobrego i Mieszka I. Biskupstwo kamieńskie obejmowało granicami swej diecezji całe ówczesne Pomorze od rzeki Łeby na wschodzie aż po Meklemburgię na zachodzie. Ziemia słupska w ścisłym tego słowa znaczeniu obejmowała tylko część tego terytorium²⁹¹⁸.

Słowa Długosza nie odnoszą się więc do Księstwa Słupskiego, ale całego Pomorza. Z drugiej strony można byłoby się spodziewać, że Długosz powinien w jakiś sposób podkreślić zależność ziemi słupskiej od Polski. Jednak należy pamiętać, iż status Księstwa Słupskiego zależał od porozumienia pomorsko – polskiego. Polska miała oddać część Pomorza Gdańskiego książętom

²⁹¹⁷ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 46

²⁹¹⁸ G. Labuda, W sprawie lenna słupskiego, s. 193-194. Gerard Labuda korzystał z oryginalnego brzmienia tekstu Długosza po łacinie. Czasami cytuje się jednak tłumaczenia na język polski, w którym mówi się o powrocie do Polski ziemi śląskiej, pomorskiej i słupskiej – E. Maleczyńska, Epoka feudalna od XIV do XVI w. [w:] Historia Śląska t. I do roku 1763 pod red. K. Maleczyńskiego, część II od połowy XIV w. do trzeciej ćwierci XVI w., w opracowaniu wzięli udział R. Heck i E. Maleczyńska, s. 258, co odbiega jednak od aryginału.

słupskim, co byłoby sposobem na dojście do kompromisu z Zakonem i Rzeszą. Dlatego król polski nie egzekwował swoich praw wynikających ze zwierzchności nad Księstwem Słupskim, wyczekując na rozwój stosunków z Zakonem. Związek Księstwa Słupskiego z Polską miał pełny charakter tylko od strony formalnej, natomiast jego umocowanie w układzie stosunków na Pomorzu było częściowe. Tymczasem Księstwo Słupskie przestało stanowić odrębny organizm państwowy. To wszystko sprawiało, że Długosz zwracał uwagę bardziej na losy całego Pomorza, którego uwarunkowania polityczne nie były takie same, jak Księstwa Słupskiego, choćby przez zależność od Rzeszy większej części jego terytorium. Dawna zależność lenna książąt słupskich od królów polskich ustępowała konieczności nowego uregulowania stosunku Polski do książąt pomorskich.

Jak z tego widać, umowa Warcisława VII z Jagiełłą w Pyzdrach jako przymierze polsko – pomorskie ubrane w ramy hołdu lennego wykraczała swym znaczeniem na pewno poza postanowienia precyzujące jedynie obowiązki wojskowe (jak sądził Benedykt Zientara). Rację trzeba przyznać Wiktorowi Fenrychowi, że na pierwsze miejsce wybijają się tutaj postanowienia o charakterze publiczno – prawnym, czyli sam hołd lenny książąt słupskich wobec króla, ale także Korony Polskiej, który jako zobowiązanie przechodził z Warcisława na jego braci, miał więc charakter dziedziczny. Warunkiem wejścia w życie powyższych postanowień było złożenie Jagielle osobiście hołdu przez wszystkich książąt sprawujących aktualnie władzę nad Pomorzem. Przy czym nie chodziło tutaj o zwierzchność lenną Królestwa Polskiego w stosunku do książąt z tytułu Nakła, bo te postanowienia miały charakter marginesowy i wprowadzały jedynie obowiązek jego zwrotu w razie wydania książętom Bydgoszczy na podstawie wcześniejszych umów, o których znalazła się wzmianka, że nadal obowiązują. Z tak skonstruowanego aktu w Pyzdrach wynika, iż dotyczył on całego Księstwa Słupskiego, przez którego ziemie książęta jednocześnie się zobowiązali, że nie będą przepuszczać posiłków dla Zakonu. Faktycznie po wypełnieniu warunku złożenia hołdu przez Barnima i Bogusława królowi polskiemu, co nastąpiło już po śmierci Warcisława, Księstwo Słupskie wymieniane jest wśród ziem zależnych od Królestwa Polskiego na równi z Mazowszem. Powyższy związek z Polską był jednak od początku powiązany z obietnicami królów polskich nadań najpierw na Kujawach, a później na Pomorzu Gdańskim. Polska nie chcąc się z nich wywiązać nie egzekwowała obowiązków lennych od książąt słupskich. Powyższe nadania miały bowiem na celu osiągnięcie trwałego kompromisu z Zakonem, który po II pokoju toruńskim stał się lennikiem Polski. Także dla Cesarstwa wobec wzrastającej potęgi Polski ten projekt był atrakcyjny. Wobec jednak niepowodzenia planów polskich co do utrzymania pokoju z Zakonem, nie miały sensu nadania dla książąt pomorskich na Pomorzu Gdańskim. Polityka Pomorza Zachodniego polegała jedynie na wykorzystaniu

układu sił między mocarstwami. Wobec niemożności osiągnięcia kompromisu w sprawie Zakonu, jedyną drogą dalszej pokojowej egzystencji książąt pomorskich było porozumienie się z cesarzem.

Postanowienia publiczno – prawne układy pyzdrowskiego od razu wzbudziły sensację. Zakon wyraźnie zapytywał Bogusława VIII, czy to prawda, że Warcisław VII związał się z Polską²⁹¹⁹. W przypadku potwierdzenia tej informacji Krzyżacy żądali przyjazdu Bogusława VIII na spotkanie w wyznaczonym przez Zakon miejscu i terminie dla wytłumaczenia się z tego niepojętego dla nich kroku. Grozili, że jeżeli nie przybędzie na zjazd i nie spełni wszystkich żądań krzyżackich, do czego jest zobowiązany, wniosą na niego skargę przed książętami Rzeszy²⁹²⁰. Nieco inaczej brzmiało to pytanie do świadków aktu pyzdrowskiego, Henninga von Wedel i Maćka Borka. Wallenrod zapytywał ich, czy rzeczywiście związali się z królem polskim przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. W późniejszym czasie Konrad Wallenrod przypominał Bogusławowi VIII, że napadanie na gości Zakonu łamie przymierze z 1386 r.²⁹²¹. Zakon więc zainteresował się aktem z roku 1390 nie tylko w kontekście napadów na „gości” Zakonu przez książąt pomorskich i ich rycerstwo, ale także związkiem książąt z Polską²⁹²². Tymczasem takie związki były już w roku 1388, a także w późniejszych umowach z roku 1393, 1401 i 1403. Wiązały się one ze służbą wojskową u Jagielly i silnie wiązały książąt znacznymi nabytkami terytorialnymi na terenie Korony, mimo to właśnie hołd lenny w Pyzdrach w ocenie Zakonu, wiązał Księstwo Słupskie z Polską. Zakon groził nawet złożeniem skargi na Gryfitów do książąt Rzeszy. Widać z powyższego, że hołd lenny w Pyzdrach różnił się od pozostałych aktów książąt pomorskich. W ocenie Wiktora Fenrycha, ale też Gerarda Labudy²⁹²³, czy wcześniej Karola Górskiego²⁹²⁴ tą różnicą było złożenie przez Warcisława hołdu z Księstwa Słupskiego, a nie Nakła czy Bydgoszczy. Jak stwierdził Gerard Labuda, tłumaczenie układu, iż był to tylko hołd z Nakła jest wręcz sprzeczne z tekstem układu²⁹²⁵.

Forma hołdu w Pyzdrach była przede wszystkim wyrazem okoliczności, w których został złożony. Miał on na celu sprawdzenie Zakonu, jak przyjmie prawne spektryfikowanie pewnej rzeczywistości, która istniała już od kilku lat,

²⁹¹⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 27

²⁹²⁰ J. Mielcarz, op. cit., s. 170-171

²⁹²¹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 27

²⁹²² J. Mielcarz, op. cit., s. 170-171, 172

²⁹²³ G. Labuda, Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską, s. 256-257 i przypis 75 na s. 257

²⁹²⁴ K. Górski, Lenno słupskie [w:] Przegląd Zachodni, miesięcznik pod red. K. Sosnowskiego i M. Suchockiego, 1947 II półrocze, s. 944 i n.

²⁹²⁵ G. Labuda, Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską, s. 257 przypis 75, gdzie stosowny fragment

czyli faktycznie braku władzy na tym terenie cesarzy. Stan ten był efektem działań tak Zakonu, jak i Polski. Polska chciała z tego wyciągnąć korzyści polityczne. W zamian oferowała Zakonowi pokój przez poparcie Gryfitów i powrót do koncepcji politycznej jeszcze Kazimierza Wielkiego, wysuniętej ponownie przez Zakon w roku 1386, utworzenia na granicy z Polską państwa buforowego, którą to umowę Zakon wspominał w listach do Bogusława VIII w roku 1390. Warunkiem jednak było, iż Zakon nie będzie korzystał z posiłków wojskowych z Europy Zachodniej przeciwko Litwie. To właśnie tłumaczy brak reprezentacji stanów Księstwa Słupskiego (w tym miast) na dokumencie, a nie, że akt miał być tajny przed Zakonem, czy Luksemburgami. Dopiero ostatni hołd księcia Bogusława VIII z 1410 r., tak długo wyczekiwany, stanowiący wypełnienie wszystkich warunków określonych w Pyzdrach, został potwierdzony przez siedmiu rycerzy, jako przedstawiciele społeczeństwa Księstwa Słupskiego²⁹²⁶. Wprowadzenie w życie umowy z roku 1390 zależało bowiem w dużej mierze od reakcji Zakonu. Zakon też od razu zainteresował się, na czym polegał związek książąt z królem polskim. Po pierwszym wzburzeniu władze krzyżackie podkreślały, że sprzeczne z treścią układu pomorsko – krzyżackiego zawartego w 1386 r. w Lęborku jest napadanie na gości Zakonu. Wyraźnie więc oceniał układ króla polskiego z Gryfitami i udzielał uwag, co do jego treści. Trwała korespondencja Zakonu z książętami pomorskimi. Bynajmniej nie wynika z niej tak, jak twierdzi Bendykt Zientara, że Zakon poprzez listy chciał bez względu na wszystko zapobiedz złożeniu przez samego Bogusława VIII hołdu, który w jego imieniu obiecał w Pyzdrach Warcisław²⁹²⁷. Nie akceptował jedynie zamknięcia szlaków przez Pomorze dla ochotników do walki po stronie Zakonu z Litwą. Skoro jednak akt zależał od porozumienia z Zakonem, zrozumiałe stało się brak konsultacji książąt ze stanami księstwa i zawarcie układu w formie umowy przedwstępnej. Uzyskanie poparcia miast bez zgody Zakonu było wręcz niemożliwe. Ich reprezentanci poręczyli za dochowanie przymierza z Zakonem w roku 1386, przez co byli później wzywani wielokrotnie do Malborka w związku z jego łamaniem²⁹²⁸. Zatem książęta nie mogli wejść w porozumienie z Jagiełłą od razu.

Faktycznie też hołd z roku 1390 wywołał reakcję Zakonu, która zupełnie zmieniła dotychczasową sytuację polityczną. Strony umowy w Pyzdrach przewidywały, że Zakon nie wystąpi ze skargą do książąt Rzeszy i nie będzie próbował nawiązać sojuszu z Cesarstwem. Niemniej nikt się pewnie nie spodziewał, że Zakon nawiąże kontakt z Zygmuntem Luksemburskim. Zmieniło to

²⁹²⁶ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 46 i przypis 169 na tej str.

²⁹²⁷ Ibid., s. 27

²⁹²⁸ J. Mielcarz, op. cit., s. 156, 161

sytuację w regionie na przynajmniej jedno stulecie, choć skutki były odczuwalne jeszcze dłużej.

Zaraz po hołdzie lennym w Pyzdrach księcia Warcisława VII, Krzyżacy w liście z dnia 6 grudnia 1390 r. zagrozili Władysławowi Opolczykowi egzekucją długów wobec Zakonu od jego poręczycieli i przestrzegali przed łączeniem się z Jagiełłą przeciwko Zakonowi²⁹²⁹. List do Opolczyka z grudnia 1390 r. był ewidentnie reakcją na hołd w Pyzdrach. W tym samym czasie, w dniu 10 grudnia tego roku, Zakon przesłał też list do Bogusława VIII słupskiego z pytaniem, czy prawdą jest, że jego brat związał się z Polską, również z żądaniami i pogroźkami pod jego adresem²⁹³⁰. Wydaje się, że Opolczyk dzięki małżeństwu swojej córki z Wiguntem w styczniu 1390 r. i życzliwemu stosunkowi Jagiełły (pozostawienie mu ziemi wieluńskiej, dobrzyńskiej, a nawet praw do Inowrocławia, Bydgoszczy i Tuczna²⁹³¹), przynajmniej w końcu 1390 r. był zdecydowanym i zadeklarowanym zwolennikiem Jagiełły, skoro taki list do niego został wystosowany przez Zakon, o czym już wyżej wspominaliśmy. Co w takim razie chciał uzyskać Zakon żądając zwrotu długów i zakazując Opolczykowi porozumiewania się z Jagiełłą – można się domyślać po późniejszym rozwoju wypadków.

W dniu 7 maja 1391 r. Opolczyk zastawił Krzyżakom Złotorię. W tym czasie Jagiełło znajdował się z Zakonem w stanie wojny na Litwie, choć właśnie rozpoczęło się zawieszenie broni mające trwać od 7 maja do 27 lipca na czas toczących się rozmów pokojowych²⁹³². Jagiełło w związku z tym potraktował zastaw Złotorii jako felonię i postanowił zapobiedz opanowaniu reszty ziemi dobrzyńskiej przez Krzyżaków. Około połowy września 1391 r. oddziały polskie zajęły Dobrzyń i Rypin oraz obległy Bobrowniki. Co prawda interwencja Zakonu zmusiła Polaków do wycofania się z ziemi dobrzyńskiej, ale nie wróciła ona już do Opolczyka. W tym momencie książę nie miał już możliwości utrzymać swoich posiadłości na pograniczu polsko – krzyżackim. Jedynie mógł zaproponować Zakonowi sprzedaż ziemi dobrzyńskiej i Kujaw w maju 1392 r. za pośrednictwem swojego protektora Zygmunta Luksemburskiego, który do Prus wysłał swoje poselstwo²⁹³³. Zastaw Złotorii zaowocował nie tylko wyprawą wojsk polskich na ziemię dobrzyńską, ale także atakiem znacznych sił pod wodzą Jagiełły i starosty krakowskiego Spytka z Melsztyna na posiadłości Opolczyka na ziemi wieluńskiej. Wkrótce zostały mu odebrane Olsztyn, Krzepice i Wieluń, natomiast Ostrzeszów i Bolesławiec jakiś czas się jeszcze

²⁹²⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 27, przypis 86

²⁹³⁰ Ibid., s. 27

²⁹³¹ Ibid., s. 21

²⁹³² J. Sperka, Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim, s. 22-23

²⁹³³ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 23

bronili²⁹³⁴. W istocie wybór Opolczyka, co tak wytrwani i doświadczony polityk mógł bez trudu przewidzieć (nawet gdyby uważał Kujawy i inne ziemie otrzymane od króla polskiego, czy węgierskiego za swoją własność, a nie lenno polskie²⁹³⁵, to znał ocenę Jagiełły choćby z jego układów z książętami pomorskimi), z punktu widzenia jego posiadłości w Polsce był katastrofalny. Tym bardziej, że w dniu 28 czerwca 1392 r. zmarł bezpotomnie Wigunt ożeniony z córką Opolczyka i zgodnie z umowami z roku 1390 Bydgoszcz, Tuczno i Inowrocław przekazane tytułem posagu powinny wrócić do księcia. Jagiełło, który prawdopodobnie do tych miast wprowadził swoje załogi wraz z wejściem ich w posiadanie przez Wigunta, nie wywiązał się wobec Opolczyka z tego zobowiązania²⁹³⁶.

Skoro oczekiwaniem Zakonu było, jak z powyższego wynika, uzyskanie zastawu Złotorii w zamian za udzielone pożyczki, nasuwa się w takim razie pytanie, w jaki sposób Zakon mógł liczyć na to, że książę opolski zgodzi się na tak niebezpieczną dla niego transakcję z punktu widzenia swoich rozległych posiadłości w Polsce. Tym bardziej, że Opolczyk był zagrożony przez książąt pomorskich w posiadaniu Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Nie mógł mieć też zaufania do Zakonu, który w liście z dnia 6 grudnia 1390 r. mu groził²⁹³⁷. Zrywając z królem polskim Opolczyk wystawiał się więc na niebezpieczeństwo z wielu stron. Tymczasem powinien przewidywać, że w ten sposób może doprowadzić do utraty poparcia jedynej strony, która ewentualnie mogła udzielić mu tutaj pomocy, a nawet przeniesienia na inne ziemie – króla polskiego.

Istniała jednak jedna możliwość, że książę dokona zastawu i na nią właśnie mogli liczyć Krzyżacy – mianowicie, że Władysław zwróci się po pożyczkę do Zygmunta, jednocześnie wyjawiając cel jej zaciągnięcia i żądania Zakonu a król węgierski przymusi księcia do tak niekorzystnego rozwiązania. Opolczyk był bowiem ściśle powiązany z polityką węgierską, o czym świadczy mianowanie go w 1386 r. ponownie namiestnikiem Rusi Czerwonej przez królową Marię²⁹³⁸. Oczywiście kontakty księcia Władysława z Zygmuntem i najazd cesarza na Opolskie nie były tajemnicą dla Zakonu. Żądanie spłaty długów, z którym związany był późniejszy zastaw Złotorii, przy jednoczesnym ostrzeżeniu, żeby książę nie szukał porozumienia z Jagiełłą, wymuszały na Opolczyku zwrócenie się o pomoc właśnie do Zygmunta. Zakon mógł więc spodziewać się, że Opolczyk będzie próbował uzyskać pożyczkę u króla węgierskiego. W ten sposób książę asekurował się przed zaatakowaniem jego posiadłości przez Zakon. Dlatego Opolczyk ukrył treść listu przed królem polskim, który dowiedziawszy się

²⁹³⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 558

²⁹³⁵ J. Sperka, *Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim*, s. 19-20

²⁹³⁶ B. Zientara, *Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach*, s. 22

²⁹³⁷ *Ibid.*, s. 22

²⁹³⁸ *Ibid.*, s. 18

o jego treści mógł interweniować u władz Zakonu. O to właśnie chodziło Krzyżakom. Książę zapewne zwrócił się o pomoc finansową do swojego węgierskiego protektora licząc na nią ze względu na zasługi z wcześniejszych lat. Zygmunt zaś prawdopodobnie wymusił na księciu, aby zgodził się oddać Krzyżakom pod zastaw Złotorię²⁹³⁹.

Tylko więc wpływami Zygmunta można wytłumaczyć decyzję księcia, który zagrożony był w swojej rodzimej dzielnicy przez Wacława i dlatego potrzebował protekcji króla węgierskiego. Książę Władysław co prawda w początku 1391 r. wziął jeszcze jedną pożyczkę od Zakonu w wysokości 800 groszy praskich²⁹⁴⁰, ale chciał w ten sposób raczej wyciągnąć jakąś korzyść z tej beznadziejnej sytuacji. Dokonanie zastawu już zaraz na początku okresu zawieszenia broni, w dniu 7 maja 1391 r., świadczy też, że książę z zastawem nosił się już od dłuższego czasu i wykorzystał pierwszą nadarzącą się okazję licząc, że król nie wyciągnie konsekwencji. Wynika z tego, że doskonale zdawał sobie sprawę z ryzyka, a mimo iż było ono tak wielkie, podjął je. Musiał więc działać pod przymusem ze strony Zygmunta, o czym też świadczy udział króla węgierskiego we wszystkich następnych poczynaniach księcia w związku z zastawem Złotorii, a potem zastawem i sprzedażą ziemi dobrzyńskiej.

Od początku też takie musiały być plany Zakonu (zastaw Złotorii)²⁹⁴¹, gdy w liście z dnia 6 grudnia 1390 jego dostojnicy wystąpili o spłatę długów przez Opolczyka. W ten sposób Krzyżacy zdobyli bowiem bardzo ważną informację, jaki jest stosunek króla węgierskiego do Polski. Król węgierski wybrał taki wariant, który prowadził do wojny – nie porzucił więc myśli o odzyskaniu Rusi halickiej. Zakon wiedział o jego konflikcie z Jadwigą i Jagiełłą o tę ziemię, jednak w związku z tym, że żoną Zygmunta była siostra Jadwigi, Maria, nie miał pewności, jakie są relacje polsko – węgierskie.

Wiedząc, jakie nastawienie do Polski ma Zygmunt, Zakon mógł bezpieczeni zaatakować ziemie polskie, mogąc liczyć ewentualnie na pomoc Zygmunta. Dlatego właśnie Jagiełło tak ostro zareagował na zastaw Złotorii i oskarżył Opolczyka o felonię. Wcześniejsze stosunki króla z księciem nie wskazują, aby był on dla niego w jakiś sposób niewygodny i szukał pretekstu do jego pozbycia się. Zmiana polityczna, jaka nastąpiła na skutek posunięcia Opolczyka była niezwykle szkodliwa dla Polski. Świadczy o tym podróż Wacława na Węgry w końcu 1391 r. pod pozorem pielgrzymki do Jerozolimy²⁹⁴². Wyjaśnić ją można jednak tylko w jeden sposób, że książę pomorski chciał się porozumieć z Luksemburczykiem i nie dopuścić do popierania przez niego agresywnej polityki krzyżackiej względem Księstwa Słupskiego.

²⁹³⁹ Ibid., s. 22-23

²⁹⁴⁰ Ibid., s. 23

²⁹⁴¹ Ibid., s. 22-23

²⁹⁴² Ibid., s. 27

Był to co najmniej niezbyt właściwy moment na taką pielgrzymkę, kiedy Jagiełło i Zakon prowadzili już regularną wojnę w ziemi dobrzyńskiej. Jednak, jak się dowiadujemy ze źródeł, Warcisław przebywał nie w Jerozolimie, ale na Węgrzech ponoć zatrzymany tam przez chorobę, niemal przez rok. Po powrocie w końcu 1392 r. zaczął zwalczać razem z Zakonem własnych wasali służących Jagielle, mimo iż sam był wobec króla polskiego zobowiązany do służby²⁹⁴³.

Właśnie Maćko Borko dokonał napadu na orszak podążającego do Prus krzyżackiego komtura krajowego Czech, Jana von Mühlheim, podczas którego zginął towarzysz tego ostatniego, rycerz von Sonnenburg. Jednocześnie Wilhelm, książę Geldrii, zapowiedział swój przyjazd, tymczasem Ekhard von dem Walde groził nowymi napadami. Konrad Wallenrod na zjeździe w Człuchowie skłonił do współdziałania obu książąt słupskich zarówno Bogusława VIII, do którego już wcześniej pisywał, jak i Warcisława VII. Oddziały krzyżackie zaopatrzone w artylerię, uderzyły w początkach lutego 1393 r. na Strzemiele, główną siedzibę Maćka Borka. Towarzyszył im oddział księcia Warcisława pod dowództwem starosty Adama Flemminga. Strzemiele zostało zdobyte i zburzone²⁹⁴⁴. Prawdopodobnie w związku z przejściem na stronę Zakonu książęta słupscy zaczęli prześladować Ekharda von dem Walde, który też jednego z nich nazwał swoim wrogiem. Tomasz Kantzow podał w swej kronice, że Bogusław VIII wypędził go z kraju, a wszystkie jego dobra skonfiskował. Faktycznie po roku 1392 nie ma żadnych informacji o Ekhardzie²⁹⁴⁵.

W literaturze na pytanie, co skłoniło Warcisława VII i jego młodszego brata Bogusława VIII do zmiany stanowiska wobec Zakonu i Polski, odpowiada się, iż najważniejszą przyczyną była nadzieja na uzyskanie od Krzyżaków ziemi dobrzyńskiej, którą na mocy przymierza lęborskiego z roku 1386 zobowiązani oni byli zwrócić książętom, gdy tylko znajdzie się w ich posiadaniu. Właśnie w drugiej połowie 1392 powstała taka sytuacja polityczna. Zakon bowiem w dniu 28 lipca 1392 r. wziął w zastaw ziemię dobrzyńską od Władysława Opolczyka. Naiwny, jak go określono, Warcisław spodziewał się, że gdy wypełni skrupulatnie wszystkie zalecenia krzyżackie, otrzyma z rąk Zakonu zwrot przynajmniej części kaźkowej spuścizny²⁹⁴⁶.

Rozważania te jednak zupełnie pomijają fakt, że takim postępowaniem książęta słupscy zagrożali swoim posiadłościom otrzymanym od króla polskiego, co faktycznie doprowadziło ich do utraty ziemi nakielskiej. Ponadto nie biorą pod uwagę wyjazdu Warcisława VII na Węgry, przyjmując, że jego pobyt tam był spowodowany jedynie chorobą (choć faktycznie przebywał tam z tego powodu dłużej pewnie niż planował). Na postawę księcia słupskiego, podobnie,

²⁹⁴³ Ibid., s. 27

²⁹⁴⁴ Ibid., s. 27-28

²⁹⁴⁵ J. Mielcarz, op. cit., s. 175-176

²⁹⁴⁶ Ibid., s. 177

jak i księcia opolskiego, wpływ zaś niewątpliwie musiała wyrzucić możliwość porozumienia Zakonu z królem węgierskim Zygmuntem, do czego dążył Zakon poprzez osobę Władysława Opolskiego, tak ściśle powiązanego z polityką węgierską.

Trzeba przy tym pamiętać, że Zygmunt był już wcześniej rozważany na króla polskiego w rokowaniach pomiędzy Ludwikiem Andegaweńskim a Luksemburgami. Na zjeździe w Koszycach w sierpniu 1379 r. Ludwik zmusił panów polskich do złożenia hołdu swojej córce Marii jako przyszłego króla polskiego. Późną zaś jesienią 1379 r. w Tyrnawie odbyły się uroczyste zaręczyny Marii i Zygmunta²⁹⁴⁷. Zygmunt otrzymał jeszcze przed śmiercią Karola w dniu 29 listopada 1378 r. Marchię Brandenburską. W dniu 11 czerwca 1378 r. w Pradze Waclaw IV, król czeski i rzymski, jako najstarszy z synów Karola IV uwolnił stany Marchii Brandenburskiej od złożonego mu hołdu i równocześnie przekazał ją Zygmunтови. W wypadku śmierci Zygmunta Marchia przypaść miała Janowi Zgorzeleckiemu, a po jego śmierci wrócić znowu do korony czeskiej. W wyniku tego już dnia 14 czerwca 1378 r. w Pradze Zygmunt przyrzekł stanom Marchii potwierdzenie wszystkich przywilejów, gdy tylko tam przybędzie²⁹⁴⁸. Wybór Zygmunta przez Ludwika na następcę na tronie polskim nie był przypadkowy. Przy tym celem Ludwika było, aby do przyszłego zięcia należała cała Marchia Brandenburska. Pod jego naciskiem Nowa Marchia, którą otrzymał inny syn Karola IV, Jan Zgorzelecki przed 11 czerwca 1378 r, niewykluczone, że już w 1377 r., przeszła w roku 1381 także na Zygmunta. W październiku 1381 r. Zygmunt podróżując po Nowej Marchii potwierdził szereg przywilejów²⁹⁴⁹. Dopiero wówczas Ludwik Andegaweński zdecydował się wprowadzić Zygmunta w sprawy polskie jeszcze za swojego życia, przeznaczając go na tron polski. W dniu 25 lipca 1382 na zjeździe w Zwoleniu starostowie polscy złożyli hołd Zygmunтови²⁹⁵⁰.

Niepowodzenie Zygmunta w przejściu władzy w Polsce, m.in. z powodu fiaska rozmów z wielkim mistrzem Konradem Zöllnerem krótko po jego wyborze na to stanowisko w dniu 5 października 1382 r. w sprawie udzielenia poparcia przez Zakon²⁹⁵¹, przede wszystkim zaś objęcie władzy na Węgrzech przez żonę Marię²⁹⁵², zmusiło go do oddania Marchii Brandenburskiej. Od roku 1388 wraz z zastawieniem Marchii Brandenburskiej Jostowi (po to, aby spłacić zadłużenie względem niego według umowy z 1386 r. z tytułu odszkodowania za zastawione ziemie między Wagiem a Dunajem) i rezygnacji na rzecz swojego

²⁹⁴⁷ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta luksemburskiego*, s. 32

²⁹⁴⁸ *Ibid.*, s. 31

²⁹⁴⁹ *Ibid.*, s. 31-32

²⁹⁵⁰ *Ibid.*, s. 32-33

²⁹⁵¹ *Ibid.*, s. 34

²⁹⁵² *Ibid.*, s. 35

młodszego brata Jana z następstwa tronu w Czechach po Waławie na wypadek jego bezpotomnej śmierci (aby z kolei uzyskać zgodę od jednego i drugiego właśnie na zastaw Marchii Brandenburskiej) pozostawał poza Rzeszą²⁹⁵³. Przy czym Jost zastrzegł, że w przypadku niewykupienia w ciągu pięciu lat zastawu, Marchia Brandenburska pozostanie przy nim dziedzicznie z prawem elektor-skim²⁹⁵⁴. W praktyce nie było nadziei, żeby kiedykolwiek było stać Zygmunta na wykup zastawu. Oddanie Marchii Brandenburskiej było jednak dla niego koniecznością, aby wzmocnić się na Węgrzech²⁹⁵⁵. W czasie walk z opozycją w latach 1387 – 1391, a właściwie do roku 1392, które wymagały mobilizacji wszystkich sił i środków Zygmunta, nie mógł on angażować się nawet w rozwiązanie problemu spornej z Polską Rusi Czerwonej, a także Mołdawii i Wołoszczyzny²⁹⁵⁶, a co dopiero objęcia władzy w Polsce.

Nic więc dziwnego, że agresja Zakonu względem ziem polskich w roku 1391 spowodowała, że Zygmunt odzyskał nadzieję na realizację dawnych planów. Dowodem jest najwyraźniej wycofywanie się z dotąd przeprowadzonych uzgodnień z Luksemburgami. W dniu 13 stycznia 1392 r. w Pożoniu Zygmunt zawarł przymierze z księciem austriackim Albrechtem III i Jostem przeciw każdemu z wyjątkiem Waławia IV. Zygmunt uzyskał wtedy właśnie od Josta przesunięcie terminu wykupu zastawu, tj. Marchii Brandenburskiej na pięć lat, jak świadczy o tym fakt, że Jost nadanie z rąk Waławia jako króla rzymskiego otrzymał dopiero dnia 3 czerwca 1397 r.²⁹⁵⁷ Zygmunt też próbował w dniu 5 maja 1392 r. za pośrednictwem specjalnie wysłanego w tym celu do Prus posła Hermana Schöfa rozporządzić bezprawnie Nową Marchią, proponując Zakonowi jej kupno za 500 tys. guldenów. Przy tym zapewniał władze Zakonu, że dysponuje zgodą na powyższą transakcję Waławia, Jana i Josta, co było nieprawdą. Niemniej Zygmunt był spadkobiercą Jana Zgorzeleckiego w Nowej Marchii na wypadek jego bezpotomnej śmierci, co też stało się faktem w dniu 1 marca 1396 r.²⁹⁵⁸

Wydaje się, że sprawa Nowej Marchii miała zachęcić Zakon do współpracy przeciwko Polsce. Być może właśnie przejście Nowej Marchii przez Zygmunta było przyczyną niepowodzenia jego rozmów z wielkim mistrzem w sprawie poparcia starań o koronę polską w roku 1382 (Zakon byłby wtedy całkowicie odizolowany przez ziemie polskie – Pomorze Zachodnie siłą rzeczy także dążyłoby bowiem do Polski). Temat sprzedaży Nowej Marchii co prawda

²⁹⁵³ Ibid., s. 41-42

²⁹⁵⁴ Ibid., s. 42

²⁹⁵⁵ Ibid., s. 43

²⁹⁵⁶ Ibid., s. 44

²⁹⁵⁷ Ibid., s. 47

²⁹⁵⁸ Ibid., s. 51

pojawia się już od roku 1388²⁹⁵⁹ (a więc cztery lata wcześniej niż Zygmunt wznowił swoją politykę względem Polski), ale jak pamiętamy w tym właśnie czasie, od roku 1386, nastąpiło ożywienie kontaktów pomorsko – krzyżackich, które pozwoliły na większe uniezależnienie się Księstwa Słupskiego od Cesarstwa i przejście pod kontrolę książąt ziem biskupstwa kamińskiego po tym, jak biskupem został tam kanclerz Waclawa. Później zaś Jagiełło rozpoczął z Gryfitami rozmowy uwieńczone pierwszym przymierzem, na które Zakon nie protestował. Polityka książąt pomorskich, wiązanie się ich bądź z Zakonem, bądź z królem polskim, stanowiło zagrożenie dla politycznego bytu Nowej Marchii. Jej rycerstwo przechodziło tak na służbę Jagiełły, jak i wielkiego mistrza. Stąd najpierw Jan zaproponował w roku 1388 sprzedaż Nowej Marchii Jostowi, margrabiemu brandenburskiemu²⁹⁶⁰, najwyraźniej nie widząc szans na obronę tej ziemi w inny sposób. W latach 1390 – 1391 Jan złożył Zakonowi kilka ofert dotyczących zakupu Nowej Marchii. W roku 1390 zaproponował nawet Zakonowi wspólną wojnę przeciwko Polsce²⁹⁶¹. Najpierw złożono więc ofertę sprzedaży Nowej Marchii a potem wspólnej wojny, na podstawie czego przyjmuje się, że w ten sposób Jan chciał zachęcić Zakon do zakupu tej ziemi²⁹⁶². Niewątpliwie można się z tym zgodzić, ale też należy podkreślić, iż propozycja wspólnej wojny wynikała z tego, że po prostu ani Jan, ani Zakon nie byli pewni, czy są w stanie utrzymać Nową Marchię. Niemniej jeszcze w roku 1395 na kolejne propozycje Jana Zgorzeleckiego zastawu Nowej Marchii za pośrednictwem Wilhelma miśnieńskiego, wielki mistrz swoją odmowę uzasadniał tym, że nie byłby w stanie zapewnić Nowej Marchii opieki i obrony²⁹⁶³. Nie można więc zgodzić się, że celem działania Luksemburgów był wyłącznie zysk ze sprzedaży tej ziemi, której znaczenia nie rozumieli (tak Z. Nowak²⁹⁶⁴).

Powyższy projekt kontynuowany był w roku 1392 niezależnie od Zygmunta przez Waclawa i Jana. Dopiero w końcu 1392 r. Jan udał się na Węgry celem uzyskania pełnomocnictwa na sprzedaż całej Nowej Marchii, lub jej części, które otrzymał od Zygmunta dnia 13 listopada 1392 r. Od tego czasu Zygmunt nie uczestniczy w tych staraniach o przeprowadzenie sprzedaży lub zastawu Nowej Marchii aż do roku 1396²⁹⁶⁵. Niepowodzenie Zygmunta wynikało prawdopodobnie z tego, że z chwilą przejścia Gryfitów na stronę Zakonu wyraźnie już w końcu 1392 r. i 1393, kiedy zostało zdobyte i zniszczone Strzemiele należące do Macieja Borka wspólnie przez siły Wacława VII

²⁹⁵⁹ Ibid., s. 50

²⁹⁶⁰ Ibid., s. 50

²⁹⁶¹ Ibid., s. 50-51

²⁹⁶² Ibid., s. 50

²⁹⁶³ Ibid., s. 63

²⁹⁶⁴ Ibid., s. 51

²⁹⁶⁵ Ibid., s. 51

i Zakon, Krzyżacy mieli już możliwość bez Luksemburgów i Nowej Marchii obrony przed Polską. Wpływy Polski w Księstwie Słupskim, choć podtrzymywane jeszcze przez Wacisława i Jagiełłę, osłabły jeszcze bardziej tak, że król polski po śmierci Wacisława w roku 1395 nie miał już żadnych nadziei na współpracę, skoro odebrał księżętom słupskim Nakło. Do śmierci najstarszego z książąt słupskich doprowadzili zresztą Krzyżacy, o czym świadczy fakt, że wstawiali się u papieża w obronie zabójców²⁹⁶⁶. Zakon więc nie musiał obawiać się oskrzydlenia przez Polskę i inwestować w zakup, a potem obronę Nowej Marchii. Wystarczyło, że posiadał wpływy w Księstwie Słupskim, a co za tym idzie i w Nowej Marchii, które jeszcze umacniał. Dla Luksemburgów Nowa Marchia nadal była zagrożona tak przez Polskę, jak i Pomorze popierane przez Zakon.

Tak samo jak niepowodzeniem zakończyły się rozmowy na temat sprzedaży Nowej Marchii, nie było też szans na realizację projektu rozbiorów Polski. Projekt ten był już pomysłem niezależnym Zygmunta od zamierzeń Jana czy Wacława. Sprawa sprzedaży Nowej Marchii król węgierski miał nadzieję, że ułatwi rozmowy na ten temat. Podobnie też odnieść się chyba należy do zastawu i sprzedaży ziemi dobrzyńskiej. Już dnia 5 maja 1392 r. poseł węgierski Herman Schöf jednocześnie z wyżej opisywaną propozycją sprzedaży Nowej Marchii zaproponował wielkiemu mistrzowi kupno ziemi dobrzyńskiej i Kujaw. Wielki mistrz odpowiedział odmownie, tłumacząc, że nie wie do kogo należy ta ziemia, czy do króla węgierskiego, czy do króla polskiego. Ostatecznie Władysław Opolczyk doprowadził dnia 28 lipca 1392 r. do zastawu ziemi dobrzyńskiej ze wszystkimi prawami za 50 tys. florenów węgierskich podczas osobistej wizyty w Malborku²⁹⁶⁷. Ponieważ nie doszło do umowy sprzedaży, Zygmunt powiadomił w święto Bożego Narodzenia 1392 r. wielkiego mistrza, że kupił ziemię dobrzyńską i Kujawy: Bydgoszcz i Inowrocław i chciałby je sprzedać Zakonowi. Mimo to wielki mistrz odpowiedział odmownie, tłumacząc, że Opolczyk zastawił im tę ziemię, nie może więc jej kupować od kogoś innego. Obiecał zwrócić Zygmunutowi ziemię dobrzyńską, jak tylko Opolczyk zwróci pieniądze za zastaw²⁹⁶⁸. Trudno powiedzieć, czy Zygmunt mówił prawdę, faktem jest że jeszcze zajmował się kilkakrotnie ziemią dobrzyńską. W dniu 10 września 1393 r. Zygmunt udzielił Władysławowi Opolczykowi pozwolenia na zastaw ziemi dobrzyńskiej Zakonowi. W dniu 8 lutego 1396 r. wydał ponownie dokument, w którym dawał Opolczykowi zupełne prawo i władzę rozporządzania ziemią dobrzyńską i Kujawami²⁹⁶⁹.

²⁹⁶⁶ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 29

²⁹⁶⁷ Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta luksemburskiego, s. 49

²⁹⁶⁸ Ibid., s. 50

²⁹⁶⁹ Ibid., s. 50

Bynajmniej nie oznaczało to, aby Zygmunt wspierał Opolczyka, który w roku 1396 zaatakowany przez Jagiełłę i jego sprzymierzeńców na Śląsku, nie doczekał się jego pomocy, zmuszony do kapitulacji w dniu 6 sierpnia 1396 r., w wyniku której został całkowicie pozbawiony swoich ziem na rzecz bratanków²⁹⁷⁰. Pewnego niewielkiego poparcia udzielił Opolczykowi jedynie Jost, margrabia morawski²⁹⁷¹. Wacław interweniował w jego sprawie, choć była to interwencja spóźniona²⁹⁷². Zygmunt nie wspierał więc Opolczyka. Zbycie ziemi dobrzyńskiej było po prostu korzystne tak dla Opolczyka, jak i Zygmunta. Zenon Nowak sugerował, że obu łączyła ewentualna korzyść finansowa²⁹⁷³. Zygmuntowi jednak w końcu 1392 r. zależało na tym, aby Zakon od niego zakupił ziemię dobrzyńską. Rodziłoby to poważne konsekwencje polityczne. Tymczasem Zakon wziął ziemię dobrzyńską w zastaw nie naruszając formalnie interesów króla polskiego, do którego ziemia ta mogła wrócić po zapłaceniu ceny zastawu. Także później Zygmunt udzielając zezwoleń z lat 1393 i 1396 występował jako następca Ludwika, który nadał Władysławowi Opolczykowi te ziemie, co było oczywiście całkowicie bezprawne, ale w razie podparcia się przez Zakon takimi tytułami rodziło konflikt z Polską. Chęć skłócenia Zakonu z Polską dostrzegał także Z. Nowak²⁹⁷⁴.

Przede wszystkim jednak propozycje sprzedaży Nowej Marchii i ziemi dobrzyńskiej połączone zostały niemal od razu z propozycją rozbiorów Polski, a więc celu politycznego i w tym kontekście należy je rozpatrywać. Zachowała się relacja krzyżacka z konferencji między wielkim mistrzem Konradem Wallenrodem a Władysławem Opolczykiem z roku 1392. Prawdopodobnie miała ona miejsce we wrześniu tego roku²⁹⁷⁵. Cała relacja została spisana zaś po tym, jak Opolczyk po powrocie do Węgier wystawił w dniu 3 listopada 1392 r. list do Zakonu, który stanowił potwierdzenie przez Zygmunta rozmów przeprowadzonych przez księcia z Krzyżakami²⁹⁷⁶. Opolczyk zawiadomił w nim, że ustnie przekazał Zygmuntowi wyniki rokowań z Konradem Wallenrodem oraz, że wielki mistrz gotów jest przyjść z pomocą Zygmuntowi przeciwko królowi polskiemu, byle tylko był powiadomiony na czternaście dni przed wyznaczonym terminem²⁹⁷⁷. Jak bowiem wynika z relacji spisanej przez Krzyżaków z rozmów z Opolczykiem, byli oni tak zdziwieni treścią propozycji, że wielki

²⁹⁷⁰ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 559

²⁹⁷¹ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta luksemburskiego*, s. 58

²⁹⁷² J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 560

²⁹⁷³ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta luksemburskiego*, s. 50

²⁹⁷⁴ *Ibid.*, s. 50

²⁹⁷⁵ *Ibid.*, s. 52

²⁹⁷⁶ *Ibid.*, s. 52

²⁹⁷⁷ *Ibid.*, s. 53

mistrz zażądał wysłania oficjalnego pisma ze strony węgierskiej, w przeciwnym razie stwierdził, że będzie uważał, że rozmowa nie ma mocy²⁹⁷⁸.

Z treści relacji wynika, że Zygmunt, Jost, Jan Zgorzelecki, Albrecht – książę austriacki oraz Władysław Opolczyk zawarli przymierze przeciwko Polsce na wspólnej naradzie, na której postanowili uderzyć na Jagiełłę. Z pomocą koalicji miał przyjść Wacław IV, król czeski i rzymski. Faktycznie do takiego zjazdu doszło w dniu 13 stycznia 1392 r. w Pożoniu, na którym Zygmunt, Albrecht i Jost zawarli przymierze przeciwko każdemu z wyjątkiem Wacława. W przymierzu tym nie ma mowa nic o Polsce. Dnia 14 stycznia 1392 r. książę Albrecht i Jost zawarli za to przymierze, które bez wątpienia skierowane było przeciwko Wacławowi. Przymierze wcześniejsze było więc próbą wciągnięcia Zygmunta do koalicji przeciwko królowi czeskiemu, ale powyższe się nie powiodło. Do przymierza trzech powyższych władców i Wilhelma miśnieńskiego przeciwko Wacławowi doszło dopiero w dniu 18 grudnia 1393 r. w Znojmie²⁹⁷⁹. Natomiast nie ulega wątpliwości, że Jan nie przebywał w Pożoniu, a nawet nie występuje w przymierzu z dnia 13 stycznia 1393 r. Był on w ścisłym sojuszu z Wacławem. Natomiast Opolczyk mógł przebywać w Pożoniu, gdyż po zastawie Złotorii przyjechał na Węgry, ale jako lennik nie mógł dostąpić zaszczytu występowaniu w sojuszu razem z suwerennymi władcami. Byłoby to niczym nieuzasadnione wyróżnienie²⁹⁸⁰.

W dalszej rozmowie z wielkim mistrzem Opolczyk prosił Zakon o udzielenie tej koalicji pomocy. Wielki mistrz oświadczył na to, że nie wie, co odpowiedzieć. Władysław chcąc zachęcić wielkiego mistrza, przedstawił szczegółowo zamiary koalicji. Celem ich miało być obalenie Jagiełły i podział terytorium państwa polskiego w następujący sposób: Zakon miał otrzymać Mazowsze oraz ziemie na północ od Kalisza, Zygmunt ziemie na południe od Kalisza oraz Kraków, Sandomierz, Łęczycę i Ruś Czerwoną; Wacław IV, Jan i Jost resztę terytorium polskiego²⁹⁸¹. Zdaniem badaczy prawdopodobnie plan ten oznaczał, iż w przyszłym rozbiórce Polski Zakon miał otrzymać Mazowsze i Kujawy, Zygmunt część południowej Wielkopolski, ziemię sieradzką, województwo krakowskie, sandomierskie, łęczyckie i Ruś Czerwoną, Wacław, Jan i Jost Wielkopolskę okrojoną od południa²⁹⁸². Wielki mistrz odmówił wysłania posła na Węgry w obawie przed jego schwytaniem wraz z listami, zażądał zaś pisemnego potwierdzenia przez Zygmunta powyższych propozycji. Stwierdził, iż nie może dać odpowiedzi, gdyż między Polską a Zakonem istnieje pokój wieczysty, ale ogólnie wyraził chęć udzielenia wsparcia według swych

²⁹⁷⁸ K. Pieradzka, op. cit., s. 13-14

²⁹⁷⁹ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta luksemburskiego*, s. 53

²⁹⁸⁰ Ibid., s. 53

²⁹⁸¹ Ibid., s. 53

²⁹⁸² Ibid., s. 54

możliwości w wojnie przeciwko Polsce, jeśli papież lub król rzymski ogłosiliby przeciwko niej wyprawę²⁹⁸³.

Zdaniem Z. Nowaka już z samej treści powyższej relacji wynika, że Opolczyk prowadził rozmowy w imieniu Zygmunta. Ze wszystkich uczestników wymienionych przez księcia, Zygmunt był głównym motorem koalicji antypolskiej. Powyższe zaznacza się w treści listu Opolczyka do władz Zakonu, gdzie jest już mowa tylko o Zygmuncie, a o koalicji w ogóle się nie wspomina. Największe łupy, większość terytorium Polski, miały też przypaść w udziale Zygmunтови²⁹⁸⁴. Zygmunt był też w tym czasie najbardziej zainteresowany porozumieniem z Zakonem. W dniu 3 listopada 1392 r. zbliżał się bowiem termin wygaśnięcia pokoju z Polską, której wcześniej udało się odebrać Węgrom Ruś Czerwoną²⁹⁸⁵.

Plan można oceniać jako realny, możliwości jego wykonania w 100% były minimalne, zwłaszcza że Jagiełło, do którego musiały przeniknąć wiadomości o nim, doprowadził do odciążenia Witolda od Zakonu. Ugodą ostrowską z 1392 r. Witold zobowiązał się być wierny królowi i koronie polskiej²⁹⁸⁶. Natomiast wewnątrz dynastii luksemburskiej rozpoczynała się w roku 1392 rywalizacja, która nie pozwalała Zygmunтови liczyć na wsparcie przez któregośkolwiek z ewentualnych koalicjantów²⁹⁸⁷. Ostatecznie Jost uwięził Waclawa, a Waclaw po uwolnieniu zaczął szukać sprzymierzeńców i w tym celu zbliżył się do Polski²⁹⁸⁸.

Ocena Opolczyka w powyższym planie Z. Nowaka nie jest jednoznaczna. Autor jednak niewątpliwie przyznaje, że był on jedynie pośrednikiem, choć pośrednictwo to miało mieć niezwykle charakter²⁹⁸⁹. Interesy księcia ograniczały się jednak wyłącznie do zastawu ziemi dobrzyńskiej i związanej z tym kwoty pieniędzy. Plan rozbioru Polski został też przedstawiony już po sfinalizowaniu tej transakcji, nie mógł mieć wpływu na jej zawarcie²⁹⁹⁰. Przede wszystkim jednak okoliczności świadczą niezbicie, że to Zygmunt miał interes w porozumieniu z Zakonem w związku z upływającym terminem pokoju z Polską i nierozwiązaną sprawą Rusi halickiej. Jak wykazaliśmy wyżej to Zygmunt wpłynął na decyzję Opolczyka zastawienia Złotorii Zakonowi, która była wbrew jego interesom. Atak Zakonu na Polskę wyraźnie wpłynął też na postawę króla węgierskiego, który przedłużył termin wykupu zastawu Marchii Brandenburskiej.

²⁹⁸³ Ibid., s. 54-55

²⁹⁸⁴ Ibid., s. 56

²⁹⁸⁵ Ibid., s. 56-57

²⁹⁸⁶ Ibid., s. 58

²⁹⁸⁷ Ibid., s. 57

²⁹⁸⁸ Ibid., s. 58

²⁹⁸⁹ Ibid., s. 56

²⁹⁹⁰ Ibid., s. 56

To właśnie Zygmunt próbował porozumieć się z Zakonem przez sprzedaż Nowej Marchii oraz ziemi dobrzyńskiej i Kujaw. Opolczyk był wyłącznie figurantem Zygmunta, całkowicie od niego uzależnionym w związku z konfliktem z Waclawem. Ratując swoje ziemie na Śląsku przed agresją króla czeskiego i rzymskiego, całkowicie porzucił współpracę z królem polskim. Jagiełło może by inaczej zareagował na zastaw Złotorii, gdyby nie to, że dzięki temu drobnemu wydarzeniu Zakon zorientował się, jaka jest postawa Zygmunta względem Polski. Król polski niszcząc całkowicie księcia pokazał z kolei, że w istocie Zygmunt blefuje i nie jest gotowy do wojny z Polską. Tak samo, jak zostawił bez wsparcia Opolczyka, mógł też postąpić względem Zakonu. Musiało to wiele dać do myślenia władzom krzyżackim, stąd nie przystępowali oni zbyt ochoczo do koalicji z Zygmuntem.

Los księcia opolskiego oddaje ponurą sytuację Śląska, w jakiej się on znalazł w związku z konfliktem Polski z Zakonem. Brak oparcia w Polsce zmuszał Opolczyka do szukania porozumienia z Zygmuntem, mimo iż wcześniej był w dobrych relacjach z Jagiełłą, o czym wyżej wspominaliśmy. Sojusznicy tacy jak Zygmunt udzielali jednak pomocy w ramach wspólnych interesów, które jeśli chodzi o Opolczyka i Zygmunta ograniczały się jedynie do zastawu ziemi dobrzyńskiej. Dlatego król węgierski nie udzielił żadnej innej pomocy Opolczykowi, chociaż był on rugowany ze swego księstwa do tego przez wspólnego wroga, jakim była Polska. W przyszłości rodziło to umowy książąt śląskich z silniejszymi od siebie obcymi feudałami, w których gwarantowali dziedziczenie po sobie. Na takie umowy godzili się osłabieni królowie czescy. Polska zaś mimo posiadania coraz większych wpływów w Czechach i dzięki temu i na Węgrzech, wszystkie siły skupiała na walce z Zakonem, zamiast zająć się przyłączeniem Śląska do Polski. Powodowało to dalszy zanik niezależnych księstw na Śląsku. Jednak w końcu XIV wieku i na początku XV Polska miała jeszcze możliwość pokojowego rozwiązania konfliktu z Zakonem, co zupełnie by zmieniło sytuację Śląska.

8. Ostatnie nadzieje na utrzymanie pokoju między Polską i Zakonem. Postawa Zakonu – jego niechęć do współpracy z Cesarstwem nawet mimo zagrożenia ze strony Polski wyrażająca się w odmowie przyjęcia w zastaw Nowej Marchii, pchnęła Waclawa do szukania porozumienia z Polską przeciwko Zakonowi. Uwidacznia to zwłaszcza sprawa arcybiskupstwa w Rydze, w której Waclaw stanął po stronie przeciwników Zakonu²⁹⁹¹.

Konflikt rozpoczął się w 1392 r., kiedy to arcybiskup ryski, Jan Sinten, prześladowany przez Krzyżaków opuścił Rygę i udał się do Europy Zachodniej w poszukiwaniu pomocy. W międzyczasie Zakon zagarnął jego dobra stołowe.

²⁹⁹¹ Ibid., s. 58

W styczniu 1393 r. Jan Sinten przybył do Pragi. Król czeski i rzymski w dniu 30 stycznia wziął go pod swoją opiekę. Następnie dnia 2 maja 1393 r. Waclaw wezwał prepozyta i kapitułę ryską do wyrażenia zgody na arbitraż w sporach między kościołem ryskim z Zakonem Krzyżackim. Okazało się, że powrót arcybiskupa do Rygi jest niemożliwy. W związku z tym Jan zrezygnował z pełnionej funkcji. Natomiast Waclaw wysunął własnego kandydata na stanowisko arcybiskupa – był nim książę szczeciński Otto. Zakon nie przystał na tę propozycję i przedstawił papieżowi swojego kandydata – Jana von Wallenrode, którego papież oficjalnie wyznaczył na następcę Jana Sintena w marcu 1394 r. Jednak kapituła ryska nie zaakceptowała krzyżackiej kandydatury, co było wynikiem odwiecznych zatargów między kościołem ryskim, a Zakonem. Stanowisko kapituły popierał król rzymski, którego poselstwo w grudniu 1393 r. było w Rydze. W odpowiedzi na to Zakon wysłał swoje poselstwo do Pragi wiosną 1394 r., które przywiozło ze sobą bullę Bonifacego IX, powołującą Jana von Wallenrode na arcybiskupa ryskiego. Waclaw nie zmienił jednak swojego stanowiska i wezwał pozostałych członków kapituły do przybycia na dwór praski. Tutaj w początkach listopada 1394 r. część przybyłej kapituły dokonała formalnego wyboru Ottona szczecińskiego na stanowisko arcybiskupa ryskiego. Podczas tych uroczystości obecny był także książę szczeciński Świętobór. W dniu 9 listopada 1394 r. Waclaw występując jako pan lenny Inflant i protektor kościoła ryskiego, upoważnił Świętobora do wprowadzenia syna na arcybiskupstwo ryskie. Od razu też Waclaw wykorzystał konflikt z Zakonem jako pretekst do konfliktu wszystkich jego posiadłości na terenie Czech²⁹⁹².

Całe więc wcześniejsze postępowanie Zakonu w szczególności w latach 1386 – 1392 zaowocowało represjami ze strony Waclawa, który wtrącił się w sprawy Pomorza i Inflant naruszając tym interesy krzyżackie. Oczywiście nie byłoby to możliwe, gdyby nie poparcie króla polskiego. Warto bowiem zwrócić uwagę na fakt, że wsparcie przez Zakon i Polskę książąt słupskich pozwalało na dokładnie odwrotny ruch, czyli wyparcie wpływów Waclawa z Księstwa Słupskiego po tym, jak przeprowadził on wybór na stanowisko biskupa kamińskiego swojego kanclerza Jana Brunonis. Wówczas to, jak pamiętamy, książęta bez obaw zajęli teren księstwa biskupiego, zajmując jego posiadłości, miasta i zamki, przejmując kontrolę nad lennikami. W dniu 10 czerwca 1395 zawarto w Krakowie traktat polsko – czeski, który został ratyfikowany przez Waclawa już w dniu 25 czerwca tego roku. Układ ten poprzedziła odezwa Waclawa z dnia 14 marca 1395 r., jaką skierował do Eryka, króla państw skandynawskich, Władysława Jagiełły, arcybiskupów Trewiru, Moguncji, Kolonii

²⁹⁹² J. Zdrenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 228-230

i Magdeburga oraz do książąt, miast i rycerstwa, nawołując do udzielenia pomocy zagrożonemu kościołowi ryskiemu²⁹⁹³.

Zakon nie zamierzał kapitulować i w dniach 5 – 10 kwietnia 1395 r. rozesał swoje listy do licznych odbiorców w całej Europie tłumacząc, że Otto szczeciński nie może zostać arcybiskupem, gdyż papież powołał już na to stanowisko Jana von Wallenrode. Krzyżacy uzupełnili też kapitułę nowymi osobami, dzięki czemu nowy arcybiskup uzyskał od kapituły, rycerstwa i miasta Rygi przysięgę wierności. Złożenie jej odmówił tylko biskup Dorpatu, Dietrich Damerow²⁹⁹⁴. Jednak w obawie przed represjami ze strony Zakonu, wyznaczył wiosną 1395 r. na swojego następcę Albrechta I, księcia meklembursko – starogardzkiego. W dniu 6 lipca 1395 r. poseł książąt szczecińskich przedłożył wielkiemu mistrzowi żądania dopuszczenia Ottona do Rygi, jak również pozwolenia powrotu dziesięciu członków kapituły, którzy opuścili Rygę. Jedynie na to ostatnie wielki mistrz wyraził zgodę. Skłoniło to książąt szczecińskich do zbliżenia się do Polski²⁹⁹⁵. Zawarcie w Sandomierzu w dniu 10 września 1395 r. sojuszu polsko – szczecińskiego było możliwe dzięki dobrym relacjom czesko – polskim. Z jednej strony książęta zobowiązali się do pomocy przeciwko Krzyżakom, z drugiej Polska poparła kandydaturę Ottona. Odpowiedź Zakonu była natychmiastowa. Krzyżacy zawarli w niecałe dwa tygodnie później przeciwko Polsce sojusz z Albrechtem, księciem Austrii i ze stojącym na czele opozycji w Czechach – Jostem. W końcu 1395 r. do Dorpatu poprzez ziemie polskie i litewskie udał się Otto pod opieką stryja, Bogusława VII. W dniu 29 lutego 1396 r. Zakon wypowiedział wojnę biskupowi dorpackiemu. Niedługo potem książęta szczecińscy zawarli w Dorpacie sojusz z wielkim księciem litewskim Witoldem wymierzony przeciwko Zakonowi. Taki sam sojusz z Witoldem zawarł w dniu 26 marca także biskup Dorpatu²⁹⁹⁶. W tym właśnie czasie, w dniu 28 marca 1396 r., Waclaw polecił Świętoborowi szczecińskiemu, aby zachował syna Ottona przy wyborze na arcybiskupa ryskiego, nakazując jednocześnie Zakonowi niespreczewianie się temu²⁹⁹⁷.

Sytuacja dla Zakonu mimo oficjalnego poparcia Waclawa przedstawiała się jednak korzystnie, gdyż Luksemburgowie mogli się obawiać Polski po tym, jak w dniu 17 maja 1395 r. zmarła żona Zygmunta, Maria. W myśl ugody koszyckiej z roku 1383 Jadwiga wystąpiła otwarcie z prawami do tronu węgierskiego. Ustalono tam, że na wypadek bezpotomnej śmierci Jadwigi tron polski miała objąć Maria i odwrotnie, na wypadek bezpotomnej śmierci Marii, Jadwiga miała odziedziczyć tron węgierski.

²⁹⁹³ Ibid., s. 230

²⁹⁹⁴ Ibid., s. 230

²⁹⁹⁵ Ibid., s. 231

²⁹⁹⁶ Ibid., s. 231-232

²⁹⁹⁷ Ibid., s. 232-233

Oba kraje powinny tak długo być złączone, zanim ich dzieci nie będą mogły dziedziczyć²⁹⁹⁸. Pretensje Jadwigi do tronu węgierskiego po śmierci Marii były zupełnie uzasadnione pod względem formalno – prawnym. Jadwiga przyjęła oficjalnie tytuł królowej i dziedziczki Węgier. W wypadku zjednoczenia w rękach Jagielly Polski, Litwy, Węgier i Rusi, także dla Zakonu powstałoby ogromne zagrożenie, o czym wspominał wielki mistrz w instrukcji dla komtura radzyńskiego z roku 1395 na zjazd z elektorami Rzeszy²⁹⁹⁹. W związku z tym w imieniu Zygmunta Wilhelm miśnieński jesienią 1395 r. proponował Krzyżakom przystąpienie do układu, który miał być skierowany przeciwko Jagielle. Wielki mistrz odpowiedział 23 września 1395 r. odmownie na tę propozycję, tłumacząc się, że między Polską a Zakonem został zawarty pokój, który dotąd trwa. W rokowaniach tych Wilhelm w imieniu z kolei Jana Zgorzeleckiego proponował zastaw Nowej Marchii³⁰⁰⁰. Jan popierał przeciwko Jostowi Waclawa, za co na miejsce Josta został mianowany w sierpniu 1395 r. przez Waclawa namiestnikiem Czech³⁰⁰¹. Pośrednictwo Wilhelma w imieniu Jana stojącego przy Waclawie i Zygmunta do Zakonu świadczy więc, iż w obliczu zagrożenia ze strony Polski Luksemburgowie wspólnie szukali porozumienia z Zakonem przeciwko Jagielle. Przełożyło się to potem na zbliżenie między Waclawem i Zygmuntem, które zaowocowało przybyciem w lutym 1396 r. do Czech króla węgierskiego, aby pośredniczyć w konflikcie Waclawa z panami czeskiimi. Za to pośrednictwo Waclaw w dniu 1 marca 1396 r. zgodził się, że w wypadku śmierci bez pozostawienia męskiego potomka Zygmunt zostanie dziedzicem Czech. W dniu 19 marca 1396 r. Waclaw mianował Zygmunta wikariuszem Rzeszy³⁰⁰².

Wobec zbliżenia Zygmunta do Waclawa trudno było, aby król polski dążył do wojny z Zakonem. Prawdopodobnie dlatego właśnie w lipcu 1396 r. wielki książę litewski Witold powziął decyzję o zawieszeniu broni z Krzyżakami. Zgodnie z układem litewsko – krzyżackim pokój miał być przestrzegany do dnia 29 września 1396 r.³⁰⁰³ Później Witold odnowił zawieszenie broni do dnia 23 kwietnia 1397 r.³⁰⁰⁴ Król polski sprawę ryską wykorzystywał jednak dalej umiejętnie do zbliżenia z książętami pomorskimi, zwłaszcza, że mistrz krajowy Inflant na przełomie lipca i sierpnia 1396 r. opanował ziemie biskupstwa dorpackiego, bez samego miasta Dorpatu, gdzie schronili się książęta

²⁹⁹⁸ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta luksemburskiego*, s. 61

²⁹⁹⁹ *Ibid.*, s. 62

³⁰⁰⁰ *Ibid.*, s. 63

³⁰⁰¹ *Ibid.*, s. 65

³⁰⁰² *Ibid.*, s. 65

³⁰⁰³ J. Zdenka, *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich*, s. 233

³⁰⁰⁴ *Ibid.*, s. 236

szczecińscy³⁰⁰⁵. Nastąpił okres walki dyplomatycznej. Krzyżacy wysłali listy do książąt niemieckich, a nawet króla Wacława, oskarżając biskupa Dorpatu o nieposłuszeństwo wobec arcybiskupa i wiązanie się z niewiernymi³⁰⁰⁶. Konflikt zmuszał książąt szczecińskich do utrzymywania sojuszu z Polską, czego wyrazem był pobyt Świętobora na dworze krakowskim i udzielenie przez niego w dniu 7 września 1396 r. przywileju dla mieszczan krakowskich. Książę szczeciński przybył do Krakowa w towarzystwie księcia słupskiego Barnima V, który tu właśnie wziął ślub z księżniczką litewską, Jadwigą, prawdopodobnie córką Towciwiłła, brata Witolda. W ten sposób Jagiełło pozyskał dla swojej polityki młodszego księcia słupskiego, a książę szczeciński miał nadzieję, że tym sposobem uda mu się ponownie pozyskać Witolda dla sprawy ryskiej³⁰⁰⁷. Późną jesienią 1396 r. książęta szczecińscy z kolei wypowiedzieli układ, jaki zawarli z Zakonem w 1388 r., w myśl którego zobowiązani byli do udzielenia mu pomocy w razie wybuchu wojny³⁰⁰⁸. Książęta jednak zdawali sobie sprawę z beznadziejności dalszej walki i jeszcze jesienią 1396 r. powrócili na Pomorze (świadczy o tym dokument z dnia 9 stycznia 1397 r., którego wystawcami byli Świętobór i Bogusław VII szczeciński)³⁰⁰⁹. Pozwoliło to Wacławowi na początku 1397 r. wyznaczenie biskupa warmińskiego na pośrednika w rokowaniach pokojowych między arcybiskupem ryskim Janem von Wallenrode a biskupem dorpackim. Jeszcze przed połową marca rozpoczęły się rozmowy wyżej wymienionych, które zakończyły się dojściem do porozumienia w połowie lipca. Sprawa ryska ostatecznie upadła. Już w kwietniu 1397 papież w bulli uznał arcybiskupem jedynie Jana von Wallenrode³⁰¹⁰.

Jednak zbliżenie Wacława i Zygmunta nie oznaczało zmiany polityki Wacława w stosunku do Polski i Zakonu. Co więcej można odnieść wrażenie, że przyłączył się do niej na kilka lat także Zygmunt, mimo iż wcześniej jednym z zarzutów wobec Wacława opozycji w Rzeszy, do którego zaliczał się wówczas i król węgierski, było poparcie przez króla czeskiego i rzymskiego koalicji polsko – szczecińsko – litewskiej przeciwko Zakonowi w kwestii obsady arcybiskupstwa ryskiego³⁰¹¹. Na stosunki polsko – węgierskie wpływ zapewne miała klęska Zygmunta w walce z Turkami pod Nikopolis z dnia 25 września 1396 r., gdzie wojska chrześcijańskie bądź zginęły na polu walki, bądź dostały się do niewoli. Król węgierski ratował się ucieczką łodzią w dół Dunaju, a potem statkiem okrężną drogą wokół Bałkanów. Dopiero w końcu grudnia 1396 r. przybył

³⁰⁰⁵ Ibid., s. 233

³⁰⁰⁶ Ibid., s. 234

³⁰⁰⁷ Ibid., s. 234

³⁰⁰⁸ Ibid., s. 236

³⁰⁰⁹ Ibid., s. 239

³⁰¹⁰ Ibid., s. 238

³⁰¹¹ Ibid., s. 233

do Dalmacji. Jednak nie tylko wojna z Turcją miała wpływ na postępowanie Zygmunta, skoro jego pozycja na Węgrzech w trakcie rokowań z Jagiełłą znacznie się umocniła. W dniu 9 czerwca 1398 r. na zjeździe przy poparciu szlachty król węgierski wymordował całą opozycję z rodem Lackfich na czele. Dzięki temu jego władza była przejściowo silniejsza niż kiedykolwiek przedtem³⁰¹².

Zanim doszło do zwycięstwa Zygmunta w czerwcu 1398 r. i uregulowania sytuacji w kraju, Zygmunt przed połową lipca 1397 r. spotkał się w Starej Wsi z Jadwigą i Jagiełłą³⁰¹³. Polska co prawda nie zgodziła się na zaproponowane wtedy przez króla węgierskiego warunki pokoju (Ruś Czerwona miała należeć do Jagiełły jedynie dożywotnio, Mołdawia miała wejść w skład korony królestwa węgierskiego od razu i to przy pomocy Jagiełły, Jagiełło miał zrezygnować także z ziemi podolskiej, charakter zaprojektowanego układu był obronny wobec wszystkich wrogów, natomiast Jagiełło i Witold mieli wspomagać Zygmunta przeciwko Turkom, w zamian zaś Zygmunt przyrzekał pomoc przeciwko jedynie Białej Rusi lub Tatarom)³⁰¹⁴. Jednak Zygmunt prawdopodobnie za rezygnację przez Jadwigę z pretensji do korony węgierskiej, zgodził się pośredniczyć między Zakonem a Polską. Świadczy o tym fakt, że Jadwiga w dokumentach wystawianych po tym zjeździe nie tytułuje się już dziedziczką Węgier³⁰¹⁵. Natomiast Zygmunt z Nowej Wsi na Spiszu w dniu 14 lipca 1397 napisał list do wielkiego mistrza³⁰¹⁶, w którym w związku z nieporozumieniami między Zakonem a Witoldem i zawartym przez siebie pokojem z Jagiełłą i Witoldem, chciałby nieporozumienia te usunąć, by zapewnić pokój chrześcijański aż do zapustów do przyszłego roku. Ostatecznie rozwiązanie tych spraw król węgierski odłożył do swego pobytu w Krakowie, dokąd chciał przybyć ze zjazdu we Frankfurcie nad Menem. W celu dokładniejszego porozumienia się z wielkim mistrzem wysłał z listem swojego posła³⁰¹⁷.

Zakon odmówił jednak pośrednictwa Zygmunta, a sprawy sporne z Jagiełłą i Witoldem oddał do rozstrzygnięcia elektorom i książętom Rzeszy³⁰¹⁸. Zmiana stosunku Zakonu do Zygmunta jest jeszcze bardziej widoczna, gdy weźmie się pod uwagę, że Zygmunt tak jak i wcześniej w swoich listach poruszał sprawę sprzedaży Zakonowi Nowej Marchii. W tym celu jesienią 1397 r. zaproponował wielkiemu mistrzowi osobiste spotkanie w Gnieźnie. Wielki mistrz odrzucił jednak ofertę kupna tej ziemi, tłumacząc się kłopotami z obroną

³⁰¹² Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego*, s. 66

³⁰¹³ *Ibid.*, s. 67

³⁰¹⁴ *Ibid.*, s. 68

³⁰¹⁵ *Ibid.*, s. 69

³⁰¹⁶ *Ibid.*, s. 67, przypis 223

³⁰¹⁷ *Ibid.*, s. 69

³⁰¹⁸ *Ibid.*, s. 69

własnego kraju³⁰¹⁹. W literaturze wyrażono pogląd, że skoro Zygmunt chciał przedstawić ofertę sprzedaży Nowej Marchii w Polsce, prawdopodobnie jej adresatem był nie tylko Zakon, ale i król polski³⁰²⁰. Takiej konieczności jednak nie było, gdyż jak się można zorientować po dalszych wypadkach celem działania Luksemburgów w tym czasie było stworzenie nowego porządku w tej części Europy pod przewodnictwem Cesarstwa, co umożliwiło sprzedaż Nowej Marchii Zakonowi za zgodą Polski, ale i Polska miała wynieść kilka korzyści, które utrzymywać miały równowagę między Polską, Zakonem, Cesarstwem i krajami buforowymi, takimi jak Śląsk czy Pomorze Zachodnie – równowagę, która jednak nie mogłaby funkcjonować bez Cesarstwa.

Świadczą o tym próby króla czeskiego i rzymskiego zwołania w okresie Świąt Bożego Narodzenia 1398 r. zjazdu z królem i książętami polskimi. Oficjalnie jego tematem miała być sprawa schizmy kościelnej. Osoby uczestników wskazują jednak, iż jego celem było uregulowanie sytuacji w Polsce. Na spotkanie miał bowiem przybyć Zygmunt węgierski, Władysław Jagiełło, margrabiowie morawscy Jost i Prokop, książęta mazowieccy i śląscy. Zjazd ten nie doszedł do skutku i przełożono go na rok następny. Przed następnym zjazdem w roku 1399 ponownie omawiano prawdopodobnie sprawy, o których chciał rozmawiać Waclaw³⁰²¹. Jakie to były sprawy, nie wiadomo. W dokumencie z dnia 7 czerwca 1399 r. Jagiełło tylko tyle wyjawiał, iż były trudne. Dokument ten wspomina o wysłaniu na Węgry z misją dyplomatyczną Sędziwoja z Szubina, która miała związek z marcową wizytą Zygmunta w Krakowie, uroczyscie przyjmowanego przez Jagiełłę i Jadwigę. Celem przyjazdu Zygmunta miało być zaś uporządkowanie stosunków polsko – krzyżackich. Na tej podstawie przyjmuje się, że Polska poruszała sprawę kupna Nowej Marchii³⁰²². Nawet jeśli taki temat się pojawił, to udział w tych wszystkich rokowaniach książąt śląskich i mazowieckich dowodzi, że chodziło o uporządkowanie nie tylko spraw polsko – krzyżackich, których elementem mogło być nabycie przez Zakon Nowej Marchii, w czym interes finansowy mogliby mieć ewentualnie Luksemburgowie, ale w ogóle uporządkowanie sytuacji w całym regionie, tak na ziemiach polskich, włączając w to Śląsk i Mazowsze, jak i na ziemiach krzyżackich. Interes Luksemburgów także był szerszy i nie ograniczał się tylko do sprzedaży Nowej Marchii, jak tego dowodzi choćby sprawa obsady arcybiskupstwa ryskiego. Korzyścią polityczną tak dla Waclawa, jak i dla Zygmunta mogło być podporządkowanie Zakonu poprzez Polskę i Litwę Cesarstwu, co powiązałoby te kraje jednocześnie także wspólnymi interesami z Cesarstwem.

³⁰¹⁹ Ibid., s. 69-70

³⁰²⁰ W. Fenrych, Próba nabycia Nowej Marchii przez Polskę w roku 1402, Zeszyty Naukowe UAM, Historia, nr 3, 1958, s. 95

³⁰²¹ Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego, s. 70

³⁰²² Ibid., s. 70

Byłby to niewątpliwie przełom polityczny, który umocniłby zagrożoną pozycję Luksemburgów w Rzeszy.

Nie wszystkim książętom polskim to jednak odpowiadało. W szczególności książę słupski Bogusław VIII, który to w latach 1386 – 1387 korzystając z pomocy Zakonu przejął władzę na ziemiach księstwa biskupa kamińskiego po wyborze na to stanowisko za sprawą cesarza kanclerza czeskiego, mógł czuć się narażony na represje z jego strony w nowym układzie politycznym. Dlatego da się zaobserwować zdawałoby się zupełnie niezrozumiałe zbliżenie tego księcia, początkowo wraz z bratem Barnimem V, do Zakonu (Jan Mielcarz pozostawił bez odpowiedzi postawione przez siebie pytanie, co skłoniło książąt słupskich do porzucenia obozu polskiego i przerzucenia się na stronę krzyżacką)³⁰²³. Jest to tym bardziej zdumiewające, że to właśnie za sprawą Zakonu został zamordowany w końcu 1394 r. lub na początku 1395 r. najstarszy z książąt słupskich Warcisław VII³⁰²⁴. Już w marcu 1395 r. doszło w Tucholi do spotkania Barnima V z wielkim mistrzem Konradem von Jungingen, w którym książę przyrzekł wielkiemu mistrzowi, że zabezpieczy wszelkimi środkami swobodny przemarsz rycerstwa zachodnio - europejskiego podążającego do Prus przez swoje terytorium. Znowu w literaturze nie znaleziono wyjaśnienia, za jaką cenę Barnim złożył takie przyrzeczenie³⁰²⁵. Co więcej książęta słupscy powyższego przyrzeczenia dotrzymali. I tak np. wspomniany książę Geldrii Wilhelm bez problemu poruszał się po Księstwie Słupskim i to tak późną jesienią 1395 r., jak i cztery lata później, w roku 1399. W tym ostatnim przypadku zachorował, przez jakiś czas w związku z tym przebywał w Słupsku, do tego sam bez swoich towarzyszy, którzy zostawili go bez obaw, sami zaś podążyli do Państwa Zakonu³⁰²⁶.

W tym kontekście interesująco się przedstawia powołanie na biskupa kamińskiego w roku 1398 Krzyżaka, Mikołaja Bock z Sępola³⁰²⁷. Na pewno nie było ono przypadkowe i odbyło się za porozumieniem z Bogusławem VIII. W tym czasie książę pozostawał w jak najbliższych stosunkach z Zakonem, z którego pomocą chciał usunąć opozycję wewnątrz Księstwa Słupskiego. W roku 1398 książę popadł w ostry konflikt z panami von Dewitz, którzy posiadali swoje majątki w okolicach Dobrej. Do walki wykorzystał siły zbrojne, przy pomocy których zajął część ich posiadłości. Dewitzowie szybko je odzyskali, a ponadto zajęli kilka zamków książęcych. Bogusław zwrócił się wówczas do wielkiego mistrza krzyżackiego z prośbą o militarne poparcie. Zakon ograniczył się jednak tylko do napisania listu do Gerharda von Dewitz,

³⁰²³ J. Mielcarz, op. cit., s. 187

³⁰²⁴ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 28-29

³⁰²⁵ J. Mielcarz, op. cit., s. 184-185

³⁰²⁶ Ibid., s. 185

³⁰²⁷ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 33

natomiast wysłania posiłków wojskowych odmówił, uzasadniając to tym, że byłoby to mieszanie się w wewnętrzne sprawy księstwa, co mogłoby przynieść Zakonowi w przyszłości niepowetowane szkody³⁰²⁸. Ponownie książę poprosił Zakon o pomoc w dniu 24 kwietnia 1403 r. Zwrócił się wówczas do wójta Nowej Marchii o przysłanie wojska wraz z machinami oblężniczymi przeciwko obleganemu w Kiełpinie Wilke³mu Manteufelowi. Także i w tym wypadku nie otrzymał posiłków wojskowych³⁰²⁹. Najbardziej interesująco przedstawiała się sytuacja w roku 1404. W sierpniu Bogusław popadł w konflikt z potężnym rodem Borków, którzy porzuciwszy obóz krzyżacki związali się z Jagiełłą. Bogusław VIII zamierzał oblegać ich główny gród – Łobez. Król polski przysłał Borkom oddział wojskowy, który obsadził zamek. Mimo iż wójt nowomarchijski był skłonny przysłać posiłki wojskowe, wielki mistrz także i w tym wypadku odmówił pomocy księciu słupskiemu, który działał tu w interesie nie tylko swoim, ale także Zakonu. Przez Łobez biegła bowiem jedna z głównych dróg z zachodu do Prus. Niewykluczone jednak, że miał na to wpływ obowiązujący Zakon od wiosny pokój z Polską zawarty w Raciążu³⁰³⁰.

Dopiero w późniejszym czasie stosunek księcia do Polski wyraźnie uległ zmianie, kiedy Zakon nabył całą Nową Marchię. Wzrost zagrożenia dla książąt szczecińskich zaowocował zawarciem przez nich w dniu 2 kwietnia 1403 r. układu z Zakonem³⁰³¹. Podobnie rycerstwo z zachodniej części kraju, dotąd związane z Polską, przeszło na stronę Zakonu, do czego już prowadziło nabycie od Zygmunta Luksemburskiego przez ten ostatni w roku 1400 ziemi drawskiej z Drawskiem, Złocieńcem i Czaplinkiem. Wielcy feudałowie nie spodziewając się z nikąd pomocy zaczęli wiązać się z Krzyżakami, aby zabezpieczyć swoje dobra położone teraz w niedalekim sąsiedztwie od krzyżackich posiadłości. Przedstawiciele stronnictwa propolskiego tacy jak Maćko i Hanus Borkowie, Wilke Manteufel, Henning i Georg von Wedel oraz Gerhard von Dewitz za uzyskane od Zakonu pożyczki zobowiązali się wraz z ludźmi do służby wojskowej przeciwko Polsce³⁰³². Nie było ono jednak konsekwentne. Książę przeszedł na służbę Jagiełły w dniu 28 sierpnia 1403 r. w Nowym Korczynie³⁰³³, zorganizował w roku 1403 nawet 16 wypraw na teren Nowej Marchii³⁰³⁴. Zawarcie przez Polskę w dniu 22 i 23 maja 1404 r. pokoju z Zakonem w Raciążu i uznanie granic Nowej Marchii w dniu 10 maja 1405 r.³⁰³⁵,

³⁰²⁸ J. Mielcarz, op. cit., s. 189-190

³⁰²⁹ Ibid., s. 191

³⁰³⁰ Ibid., s. 192-193

³⁰³¹ Ibid., s. 206

³⁰³² Ibid., s. 195-196

³⁰³³ Ibid., s. 206

³⁰³⁴ Ibid., s. 207

³⁰³⁵ Ibid., s. 209

odcinających Księstwo Słupskie od niej, zmuszały Bogusława do porozumienia z Zakonem. Już w dniu 18 sierpnia 1404 r. książę składał Zakonowi propozycje pokojowe, a wcześniej pisał o swojej nieprzyjaźni do Polski³⁰³⁶. W końcu 1404 r. książę w zamian za gwarancję nienaruszalności granic swojego kraju, wyraził gotowość do pokojowego współzycia z Zakonem³⁰³⁷. W roku 1405 ta współpraca była wyraźnie widoczna³⁰³⁸. Biskup kamieński, Mikołaj Bock od 1405 r. oficjalnie oddał terytorium biskupie pod opiekę Zakonu³⁰³⁹. Jednak, gdy Polska w roku 1407 znowu zaczęła nastawać na zdobycie Nowej Marchii wówczas ponownie Bogusław VIII zamierzał wejść w sojusz z Jagiełłą, wysyłając najpierw w drugiej połowie maja poselstwo do Polski, a później w czerwcu samemu się udając do Poznaniu. Negocjacje te zakończyły się jednak niepowodzeniem³⁰⁴⁰. Powyższa kolejność wydarzeń jasno jednak pokazuje, że losy biskupstwa kamieńskiego wyraźnie były powiązane w tym okresie z kolejnymi posunięciami politycznymi Bogusława VIII. Zbliżenie księcia do Zakonu pociągnęło za sobą w latach 1398 i 1405 uzależnienie księstwa biskupiego od Krzyżaków.

Plany Luksemburgów z ostatnich lat XIV w. nawiązania ścisłej współpracy z Jagiełłą przerwała katastrofa tak Wacława, jak i Zygmunta w ich własnych krajach. Pod koniec lata 1399 r. opozycja w Rzeszy znacznie się umocniła, by w roku następnym w dniu 20 sierpnia 1400 r. w Oberlahnstein za sprawą czterech elektorów nadreńskich: mogunckiego, kolońskiego, trewirskiego oraz Dolnego Palatynatu doprowadzić do detronizacji Wacława, a dnia następnego wyboru na króla rzymskiego – Ruprechta, palatyna reńskiego. Celem działania opozycji przeciwko Wacławowi nie było dążenie do naprawienia stosunków w Rzeszy, ale jedynie własne interesy dynastyczne³⁰⁴¹.

Także na Węgrzech doszło do dramatycznych zająć. Na skutek konfliktu Ścibora ze Ściborzyc z Janem Kanizsaiem, arcybiskupem ostrzyhomskim, panowie węgierscy poparli tego ostatniego i zażądali usunięcia wszystkich cudzoziemców z kraju, co dotyczyło właśnie Ścibora. Gdy ich żądanie spotkało się z odmową, dnia 28 kwietnia 1401 r. panowie uwięzili Zygmunta. Z Węgier zostali usunięci Polacy, Czesi i Niemcy. Panowie węgierscy szukali nawet nowego kandydata na tron. Szlachta z południowych Węgier wysunęła jako kandydata Władysława Neapolitańskiego, szlachta z komitatów zachodnich obstawiała księcia austriackiego Wilhelma, szlachta zaś słowacka typowała Władysława Jagiełłę. Król polski nie tylko odrzucił tę propozycję, ale nawet interweniował w sprawie uwolnienia Zygmunta.

³⁰³⁶ Ibid., s. 210

³⁰³⁷ Ibid., s. 211

³⁰³⁸ Ibid., s. 212-213

³⁰³⁹ B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach, s. 33

³⁰⁴⁰ J. Mielcarz, op. cit., s. 216-217

³⁰⁴¹ Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego, s. 71

Dowodem na powyższy przekaz Długosza są podejmowane najpewniej przez Jagiełłę kroki dyplomatyczne. Nie dawno wygnany z Węgier Ścibor ze Ściborzyc oraz Sędziwój z Szubina wysłali do wielkiego mistrza list z prośbą o interwencję. Zakon odpowiedział jednak odmownie³⁰⁴². Zygmunt ostatecznie został uwolniony w październiku 1401 r. po pogodzeniu się z przywódcą opozycji, Janem Kanizsai³⁰⁴³.

Z powyższego wynika, iż Zakon nie popierał polityki Zygmunta, która cieszyła się uznaniem Jagiełły. Może to co najmniej dziwić, skoro przed tymi wypadkami w roku 1400 doszło za sprawą króla węgierskiego do sprzedaży Krzyżakom miasta Drawska z okręgiem za 7.000 kop groszy polskich. Na powyższą transakcję zgodę wyrazili zarówno Waław, jak i Jost³⁰⁴⁴. Jednocześnie już w roku 1400 Zygmunt dnia 21 marca w Pradze przyrzekł stanom Nowej Marchii pozostawić je przy dawnych prawach bez względu na to, kto będzie przyszłym nabywcą Nowej Marchii lub weźmie ją w zastaw³⁰⁴⁵. Wcześniejsze rozmowy z Zakonem nie były dla Polski tajemnicą. Celem Zygmunta była sprzedaż Nowej Marchii Krzyżakom i o to cały czas zabiegał. W dniu 9 sierpnia 1401 r. Waław udzielił Zygmuntowi zezwolenia na sprzedaż całej Nowej Marchii Zakonowi. Dnia 20 stycznia 1402 r. Zygmunt dał Ściborowi pełnomocnictwo na osobiste rokowania z Zakonem dotyczące Nowej Marchii³⁰⁴⁶. Tymczasem Zakon nie miał zamiaru pomagać Zygmuntowi, gdy ten znajdował się w niewoli. Co więcej w styczniu lub na początku lutego 1402 r. na propozycję kupna Nowej Marchii Zakon odpowiedział odmownie, tłumacząc się trudnościami finansowymi oraz kłopotami związanymi z wojną z Litwą³⁰⁴⁷.

Wydaje się więc, że Polska nie miała nic przeciwko sprzedaży Nowej Marchii Zakonowi. Zakon zaś wyraźnie nie był zainteresowany jej zakupem i współpracą z Luksemburgami, w tym także Zygmuntem. W ocenie Zenona Nowaka, Krzyżakom najlepiej odpowiadałby stan, w którym Nowa Marchia pozostałaby w rękach Zygmunta. Świadczy o tym fakt, że na zakup tej ziemi Zakon zdecydował się dopiero wtedy, gdy zawarto już wstępną umowę z Polską oddającą jej Nową Marchię w zastaw³⁰⁴⁸. Zakon jednak na umowy Zygmunta z Polską zareagował znacznie prostszymi i równie skutecznymi metodami. Wystarczyło podsyć opór stanów Nowej Marchii przeciwko Polsce. Odmowa stanów poddania się Polsce stała się najważniejszą przeszkodą w przejściu Nowej Marchii przez Polskę. Zresztą już we wstępnej umowie węgiersko –

³⁰⁴² Ibid., s. 71-72

³⁰⁴³ Ibid., s. 72

³⁰⁴⁴ Ibid., s. 73

³⁰⁴⁵ Ibid., s. 73

³⁰⁴⁶ Ibid., s. 73

³⁰⁴⁷ Ibid., s. 73

³⁰⁴⁸ Ibid., s. 74-75

polskiej zastawu z dnia 14 lutego 1402 r. przewidywano wystąpienie takiej właśnie przeszkody³⁰⁴⁹.

Co spowodowało więc zmianę nastawienia Zakonu do oferty Zygmunta sprzedaży Nowej Marchii? Król węgierski dokonując w dniu 25 lipca 1402 r. za pośrednictwem Ścibora za 63.200 guldenów węgierskich sprzedaży Nowej Marchii Zakonowi³⁰⁵⁰, znajdował się w zupełnie innej sytuacji politycznej. Otóż w roku 1402 nastąpiło uwięzienie Wacława przez Zygmunta. Na skutek tego uwięzienia w dniu 17 lipca 1402 r. we Wrocławiu książęta śląscy wraz z biskupem, stany śląskie ziem królewskich (rycerstwo i miasta z wyjątkiem Świdnicy oraz Jaworza) zawiązali ogólnośląski związek, opowiadający się przy Wacławie IV³⁰⁵¹.

Zygmunt dokonując sprzedaży działał już sam, bez brata, którego jak widać powyżej bardzo popierali książęta i stany Śląska. Podobnie Polska mimo detronizacji Wacława w roku 1400, w dalszym ciągu uznawała go za króla rzymskiego³⁰⁵². Wacława przy detronizacji oskarżano o łączenie się z królem Polski przeciwko Zakonowi³⁰⁵³. Nic więc dziwnego, że Krzyżacy jako króla rzymskiego uznawali Ruprechta³⁰⁵⁴. Zerwanie więc przez Zygmunta z Wacławem, a co za tym idzie jego polityką wschodnią, dopiero pozwoliło na sprzedaż Nowej Marchii Zakonowi. Transakcja dokonana przez Zygmunta wyglądała więc zupełnie inaczej, niż to miało być pierwotnie. W akcie sprzedaży Nowej Marchii Zygmunt określił jej granice tak, aby obejmowały one też ziemie zdobyte przez Kazimierza Wielkiego, a mianowicie Drezdenko i Santok oraz okręg walecki z regionem Czaplinka i Drahima. W ten sposób Zakon miał uzyskać połączenie z Nową Marchią. Zygmunt jednocześnie zobowiązał się do obrony Zakonu przed ewentualnymi pretensjami do Nowej Marchii lub jej części³⁰⁵⁵. Stało się to w przyszłości przyczyną konfliktu Zakonu z Polską. Konflikt polsko – krzyżacki był Zygmuntem na rękę, gdyż odciągał króla polskiego od spraw na granicy węgiersko – czeskiej. W liście z dnia 7 września 1404 r. wielki mistrz donosił Jagielle, iż Zygmunt powiadomił go o przynależności Drezdenka do Nowej Marchii i zakazywał odrywania go od niej. Po związaniu Polski sprawą Nowej Marchii Zygmunt zamierzał rozprawić się z Wacławem, Jostem i Prokopem. Na początku lata 1404 r. zaatakował wraz z książętami austriackimi Albrechtem IV i Ernestem, Czechy i Morawy. Już w dniu 23 marca 1404 r. król węgierski w manifeście do stanów Brandenburgii głosił, że Marchia nie

³⁰⁴⁹ Ibid., s. 74-75

³⁰⁵⁰ Ibid., s. 75

³⁰⁵¹ J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 560

³⁰⁵² Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego*, s. 84

³⁰⁵³ Ibid., s. 94

³⁰⁵⁴ Ibid., s. 84

³⁰⁵⁵ Ibid., s. 85

została wieczyście zastawiona ani nadana dziedzicznie Jostowi i tylko on jest naturalnym dziedzicem kraju³⁰⁵⁶.

Czy jednak Zygmuntowi chodziło tylko o pokonanie swoich krewnych w Rzeszy – chyba nie. Po prostu polityka Waława związania się z Polską przeciwko Zakonowi powodowała upadek znaczenia Luksemburgów w Rzeszy. Wystarczy wskazać na takie właśnie zarzuty stawiane Waławowi przy detronizacji. Oczywiście nie należy rozumieć ich dosłownie. W koncepcji króla czeskiego chodziło o uzależnienie od Cesarstwa tak Polski, jak i Zakonu. Wobec oporu Zakonu jedyną drogą do tego celu było związanie się przymierzem z królem polskim. Zakon zdawał sobie oczywiście doskonale sprawę, do czego zmierza polityka Waława. Dlatego nie chciał przyjąć Nowej Marchii z rąk Luksemburgów, wołał ich zwalczać. Taka postawa Zakonu przyczyniła się do upadku Waława. Wobec niepowodzenia polityki Waława Zygmunt zmienił front i zmierzał do konfrontacji z Polską. Ponieważ Polska popierała Waława, Zakon chętnie przystał na współpracę z królem węgierskim.

Tymczasem Waław dążył do ścisłego sojuszu z Jagiełłą przeciwko Zygmuntowi i swoim wrogom. W listopadzie 1403 r. królowi czeskiemu udało się opuścić Wiedeń, gdzie dotąd był więziony przez książąt Wilhelma i Albrechta. Otwarcie wrogie stanowisko wobec Zygmunta zajął bowiem Wilhelm, który ożenił się z Joanną, siostrą Władysława Neapolitańskiego³⁰⁵⁷. Po powrocie do Czech Waław zawarł przymierze z Jostem i Prokopem, którzy od 1402 r. znajdowali się w stanie wojny z Zygmuntem. Przede wszystkim zaś od początku 1404 r. Waław rozpoczął układy z Jagiełłą poprzez książąt śląskich: legnickiego Ruprechta i jego brata Władysława, opawskiego Jana oraz biskupa wrocławskiego i mistrzów uniwersytetu praskiego. W lutym 1404 r. posłowie czescy byli u Jagiełły w Nowym Mieście Korczynie. Do osobistego spotkania Waława z Jagiełłą doszło we Wrocławiu w dniu 25 lipca 1404 r. Waław w zamian za pomoc wojskową zaoferował Polsce Śląsk wraz z Wrocławiem, Namysłowem, Świdnicą i innymi miastami. Chociaż oferta ta została odrzucona ze względu na stanowisko rady panów polskich, którzy nie chcieli wikać się w wojnę na południu po stronie Waława³⁰⁵⁸, to nie można nie zauważyć, iż tak daleko idące nadania ze strony króla czeskiego i to mimo sprzeciwu jego własnej rady, świadczą, że Polska w jego polityce miała stanowisko priorytetowe.

Na przeszkodzie polityce polskiej zbliżenia do króla Czech stał zawarty dopiero co pokój z Zakonem (w dniach 22 i 23 maja 1404 r.). Pokój ten został przez króla polskiego potwierdzony dopiero w dniu 10 czerwca 1405 r. Jagiełło obiecał, iż nie naruszy granic Nowej Marchii. Jednocześnie w dniu 10 września

³⁰⁵⁶ Ibid., s. 86

³⁰⁵⁷ Ibid., s. 82

³⁰⁵⁸ Ibid., s. 82

1404 r. rozpoczęły się rokowania polsko – krzyżackie prowadzone między wójtem nowomarchijskim i starostą wielkopolskim co do ziem spornych. Rokowania te jednak nie przyniosły rozstrzygnięcia³⁰⁵⁹. Królowi węgierskiemu udało się w ten sposób związać Polskę poprzez zatarg o Nową Marchię³⁰⁶⁰. Sam Zygmunt nie zajmował się już później roszczeniami polskimi w odniesieniu do Nowej Marchii, co też zarzucał mu Zakon³⁰⁶¹. Po śmierci Albrechta Wilhelm zawarł dnia 3 listopada 1404 r. porozumienie z Waclawem i margrabiami morawskimi. Sojusz z Wilhelmem i Jagiełłą skutecznie sparaliżował akcję wojenną Zygmunta przeciw Czechom, tym bardziej, że Waclaw zagroził mu pozbawieniem dziedzictwa w Czechach na wypadek rozpoczęcia wojny³⁰⁶².

Wydawało się więc, że dojdzie do zgody między Luksemburgami i powrotu do koncepcji Waclawa w polityce Luksemburgów. Wskazywały na to liczne zjazdy węgiersko – polskie z lat 1405 – 1407³⁰⁶³. Jednak Luksemburgowie w miarę wzrostu zaangażowania w walkę o odzyskanie pozycji w Rzeszy, zajmowali coraz bardziej przychylnie stanowisko dla Zakonu. Dlatego Waclaw, dotychczas szukający porozumienia z Polską, od roku 1409 zmienił front i stanął po stronie Zakonu w jego konflikcie z Jagiełłą, chcąc w ten sposób zaskarbić względy książąt Rzeszy³⁰⁶⁴. W sprawach nowomarchijskich w roku 1408 mimo wyrażenia przez króla węgierskiego zgody na rozjemstwo Witolda, Zygmunt zajął tak przychylnie Zakonowi stanowisko, że ten nie poszedł na żadne ustępstwa w konflikcie z Polską. W liście z dnia 25 lipca 1408 r. komtur brandenburski donosił wielkiemu marszałkowi, że w Polsce mówi się, iż wielki mistrz sprzymierzył się z królem węgierskim, by pomóc mu przeciwko Polsce³⁰⁶⁵. Poparcie ze strony Luksemburgów miało jednak przede wszystkim charakter dyplomatyczny. Świadczy o tym zapewnienie posłów węgierskich złożone wielkiemu mistrzowi przy okazji odbioru w dniu 5 maja 1409 r. kwoty 40.000 guldenów, że Zygmunt nie zawrze z żadnym z sąsiadów przymierza, które byłoby szkodliwe dla Zakonu³⁰⁶⁶.

Dla obu stron konfliktu polsko – krzyżackiego na skutek polityki Zygmunta od roku 1402 powstał stan niepewności. Luksemburgowie bez wiązania się z Polską osiągnęli kontrolę nad ziemiami polskimi i krzyżackimi. Niemalą rolę w tym odegrała sprawa Nowej Marchii. Dzięki bowiem poparciu Węgier Zakon liczył na utrwalenie zdobyczy w swoim posiadaniu wraz z ziemiami,

³⁰⁵⁹ Ibid., s. 86

³⁰⁶⁰ Ibid., s. 91

³⁰⁶¹ Ibid., s. 89

³⁰⁶² Ibid., s. 87

³⁰⁶³ Ibid., s. 90

³⁰⁶⁴ Ibid., s. 94-95

³⁰⁶⁵ Ibid., s. 90

³⁰⁶⁶ Ibid., s. 95

które Kazimierzowi Wielkiemu udało się przyłączyć do Polski. To zaś umożliwiło na uzależnienie księstw pomorskich od Zakonu. Polska jednak właśnie z tego powodu nie mogła pogodzić się ze stratą. Konflikt Polski z Zakonem trwał nadal po zawarciu pokoju w Raciażu (1404 r.).

W dniu 6 sierpnia 1409 r. Zakon wypowiedział Polsce wojnę. Działania obu stron w roku 1409 dowodzą ich niedostatecznego przygotowania do działań wojennych. Co ciekawe, Zakon rozpoczął wojnę nie czekając nawet na sfinalizowanie przymierza z Zygmuntem. Wyjaśnieniem powyższego jest to, co już widzieliśmy wcześniej. Luksemburgowie wplątali Polskę i Zakon w konflikt, w który angażowali się jedynie dyplomatycznie. Zdaniem Zenona Nowaka, jest prawdopodobne, że Zakon przez rozpoczęcie działań wojennych chciał przyspieszyć uzyskanie pomocy Luksemburgów. Ten manewr rzeczywiście udał się Zakonowi, przede wszystkim w stosunku do Waława³⁰⁶⁷.

W dniu 8 października 1409 r. wskutek pośrednictwa posłów czeskich tak Zakon, jak i Polska wyraziły zgodę na rozejm, który miał trwać do 24 czerwca 1410 r. oraz na sąd polubowny Waława IV. Wyrok tego sądu ogłoszony w dniu 15 lutego 1410 r. został od razu odrzucony przez Polskę, gdyż przyznawał Żmudź Zakonowi, Drezdenko Zygmunтови, ziemię dobrzyńską Polsce³⁰⁶⁸. Jednocześnie Zygmunt w dniu 20 grudnia 1409 r. zawarł przymierze z Zakonem, wobec którego zobowiązał się do udzielenia pomocy przeciwko Polsce w wypadku użycia przez nią „pogan”: Litwinów, Tatarów, Rusinów i innych w wojnie z Krzyżakami. Co ważne wyprawę tę miał odbyć na własny koszt. Obiecał nie zawierać pokoju z Polską bez porozumienia z Zakonem. Król węgierski tytułował się władcą Halicza i Włodzimierza, czym wyraził pretensje do tych ziem. Po wygranej wojnie z Polską wielki mistrz zobowiązał się w razie zdobycia Rusi, Podola i Mołdawii do ich zwrotu Zakonowi³⁰⁶⁹. Bez względu jednak na powyższe postanowienia terytorialne, Zygmunтови nie spieszyło się do wojny. Raczej jego celem było szachowanie Polski. Zaangażowanie Waława w konflikt świadczy, iż wiązało się to z szerszą polityką Luksemburgów w tym regionie Europy. Gdy wyrok Waława został odrzucony przez Polskę, Zygmunt postanowił rozwiązać konflikt przez osobiste spotkanie z Jagiełłą. Do spotkania doszło w Kieżmarku między 9 a 18 kwietnia 1410 r. Na zjazd przybył jednak nie Jagiełło, ale Witold³⁰⁷⁰. Zakończył się niepowodzeniem, gdyż Zygmunt zapytany wprost, czy zachowa pokój z Polską odpowiedział, że pod warunkiem zachowania przez nią pokoju z Zakonem. Jednocześnie zaofiarował swoje pośrednictwo w celu zapobieżania wojnie³⁰⁷¹.

³⁰⁶⁷ Ibid., s. 96

³⁰⁶⁸ Ibid., s. 97-98

³⁰⁶⁹ Ibid., s. 97

³⁰⁷⁰ Ibid., s. 98

³⁰⁷¹ Ibid., s. 99

Już przed samą wojną w końcu czerwca i na początku lipca 1410 r. faktycznie posłowie węgierscy próbowali zapośredniczyć pokój między Zakonem a Jagiełłą, który już prowadził wielką armię na Prusy³⁰⁷².

Posłowie węgierscy wieźli ze sobą za wczasu wystawiony przez Zygmunta list do Jagiełły, wypowiadający Polsce wojnę w razie zerwania pokoju z Zakonem. List został doręczony w dniu 12 lipca w związku z fiaskiem rozmów pokojowych. Zygmunt zarzucał w nim królowi polskiemu nieuznanie wyroku Waclawa IV. Nie bez znaczenia jest fakt, że król węgierski występował w obronie Krzyżaków jako wikariusz generalny Rzeszy, pod którego opieką był Zakon³⁰⁷³. Powyższe wskazuje na najważniejszy cel Luksemburgów, jakim było podporządkowanie Zakonu Cesarstwu, bez względu na to, jakimi jeszcze innymi pobudkami się kierowali. Jeszcze zawarciem pokoju toruńskiego (1 lutego 1411 r.), Zygmunt w liście z dnia 21 stycznia 1411 r. napominał Zakon, by nie zawierał pokoju, lecz dalej prowadził wojnę z Polską z nadzieją rychłego jej zakończenia przy pomocy Rzeszy i Marchii Brandenburskiej³⁰⁷⁴. Podkreślanie praw Rzeszy do ziem Zakonu można przyjąć, choć zdaniem Zenona Nowaka z dużą ostrożnością³⁰⁷⁵. W świetle jednak tego, co zostało już powiedziane wyżej, taki cel przyświecał już Waclawowi wcześniej. Tylko tym można wyjaśnić wiązanie się jego z Polską w sprawie obsady biskupstwa ryskiego. Problem pretensji do zwierzchnictwa Rzeszy nad Państwem Zakonu przewijał się niemal od samego początku obecności Zakonu w Prusach, czego przykładem jest Złota Bulla rzekomo z roku 1226. Wydaje się, że to właśnie było też celem działania Luksemburgów, z tą różnicą, że nauczono się wykorzystywać do tego celu Polskę i jej konflikt z Zakonem. Zygmunt i Waclaw wspierali Zakon przeciwko Polsce w konflikcie, do którego sami doprowadzili poprzez sprzedaż Nowej Marchii, jednocześnie starali się włączyć Prusy w granice Cesarstwa. Niewątpliwie, przynosiło to popularność Luksemburgom w Rzeszy. Po śmierci cesarza Ruprechta, oba stronnictwa zgodne były co do tego, że kandydata na króla rzymskiego należy wybrać spośród dynastii luksemburskiej³⁰⁷⁶. Niemniej Zakon najwyraźniej nie był skłonny porzucić swojej niezależności, być może pamiętając, jak różne sojusze, w tym z Polską, zawierali już Luksemburgowie. Mimo więc wkroczenia jesienią 1410 r. wojsk węgierskich do Małopolski i odciążenie w ten sposób Krzyżaków na ich froncie z Polską oraz odzyskanie zamków utraconych przez nich po bitwie pod Grunwaldem³⁰⁷⁷, Zakon zawarł z Polską pokój, do tego skierowany w pewnym stopniu właśnie przeciwko Węgrom (w artykule

³⁰⁷² Ibid., s. 100

³⁰⁷³ Ibid., s. 100

³⁰⁷⁴ Ibid., s. 111

³⁰⁷⁵ Ibid., s. 105

³⁰⁷⁶ Ibid., s. 102

³⁰⁷⁷ Ibid., s. 110

17 Krzyżacy zobowiązali się zachować pokój, jeśli Zygmunt uderzyłby na Polskę, a ona w odpowiedzi podjęłaby przeciw niemu także działania zbrojne³⁰⁷⁸).

Jeszcze bardziej dosadnie stosunek do Zakonu wyraził Zygmunt podczas rozmów z jego przedstawicielami w grudniu 1411 r., które w formie układu zawartego w Budzie sfinalizowane zostały już w dniu 4 stycznia 1412 r. Na pierwszy plan wysuwają się w nim postanowienia, które stwierdzają, że król rzymski wystąpi zbrojnie przeciwko Polsce, jeśli ona teraz zaatakuje Zakon, ponieważ jest on członkiem Rzeszy. Pomijając pozostałe również doniosłe postanowienia, należy zauważyć, iż król rzymski z naciskiem w powyższym układzie podkreślił, że bierze Zakon pod opiekę, gdyż jest on członkiem Rzeszy i mocną tarczą całego chrześcijaństwa przed niewiernymi. Wielki mistrz odrzucił powyższy układ wynegocjowany przez wielkiego marszałka z powodu, jego zdaniem, przekroczenia instrukcji i zbyt dużej uступłości wobec żądań króla rzymskiego, zwłaszcza finansowych³⁰⁷⁹. Zaraz po jego odrzuceniu Zygmunt zawarł więc z Polską dnia 15 marca 1412 r. traktat ustanawiający wieczyste przymierze skierowany przeciwko wszystkim wrogom. Nie ma wątpliwości, że do powyższego traktatu dołączona była jeszcze tajna klauzula odnośnie do współdziałania z Polską i Litwą przeciwko Zakonowi. Przyjmuje się, że zmiany w polityce Zygmunta na tym odcinku związane były z jego szerszymi planami wobec państwa pruskiego, które miało najpierw zostać podporządkowane Rzeszy, a potem ewentualnie sekularyzowane. O nowym stosunku Zygmunta do Zakonu dowodzi jego list wysłany do wielkiego mistrza w dniu zawarcia pokoju z Polską, w którym nakazuje mu zaprzestać wszelkich najazdów z Prus na Polskę i Litwę³⁰⁸⁰. W celu wyjaśnienia tej zmiany Zygmunt pisał do miast Rzeszy, że król polski wesprze go „z całą swą potęgą” przeciwko Turkom³⁰⁸¹. Nie była to jednak nowa koncepcja, ale powrót do starej polityki Wacława IV, do czego doprowadziło zwycięstwo Jagiełły pod Grunwaldem³⁰⁸².

Dalsze losy zmiennych układów Polski z Zygmuntem i rozstrzygnięć w procesie polubownym pokazały, iż plany te okazały się nierealne. Zygmunt będąc zaangażowany w politykę czeską po śmierci Wacława IV w obawie przed ingerencją monarchii Jagiełłowej, starał się raczej uwikłać jej siły militarne w walkę z państwem pruskim³⁰⁸³. Unia z Litwą przyniosła więc konflikt z Zakonem, który próbowano rozwiązać poprzez sojusz z Cesarstwem. Sojusz ten miał jeszcze ten wymiar, że mógł przynieść umocnienie wpływów polskich na Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Kompromis z Cesarstwem okazał się jednak

³⁰⁷⁸ Z. H. Nowak, Międzynarodowe procesy polubowne, s. 23

³⁰⁷⁹ Ibid., s. 27

³⁰⁸⁰ Ibid., s. 28-29

³⁰⁸¹ Ibid., s. 30

³⁰⁸² Ibid., s. 29

³⁰⁸³ Ibid., s. 148

niemożliwy, gdyż królowie niemieccy spotkali się z oporem książąt Rzeszy co do współpracy z Polską przeciwko Zakonowi. Polska zmuszona była prowadzić wojnę z Zakonem, co jednak oznaczało upadek wpływów Polski na ziemiach zachodnich, przede wszystkim Śląsku. Pozwalało to Luksemburgom na zniszczenie Władysława Opolczyka przez wymuszenie na nim wystąpienia przeciwko Jagielle. Do podobnych wypadków dochodziło jednak także później. W dokumencie Zygmunta z początku 1423 r. pojawił się projekt koalicji przeciwko Polsce razem z Zakonem. Przy końcu dokumentu wymienieni zostali niewątpliwie w dużej mierze przymuszeni lub zastraszeni książęta śląscy: Konrad IV, biskup wrocławski, Jan książę raciborski, Przemko ks. opawski, Bolko ks. cieszyński, Bolko i Bernard książęta opolscy (bratankowie Władysława Opolskiego), Ludwik z Brzegu i Legnicy, Jan ks. ziembicki, Konrad Kątski ks. oleśnicki, Jan ks. żagański, Ruprecht ks. lubiński, Henryk Starszy na Wielkim Głogowie, Konrad ks. ścinawski, Kazimierz ks. oświęcimski, Konrad Biały na Koźlu, Waclaw i Ludwik na Niemczy i Oławie, Waclaw ks. krośnieński. Do związku też należały i miasta: Wrocław, Namysłów, Środa, Świdnica, Jawor oraz związek sześciu miast z Górnych Łużyc i Dolnego Śląska będący jednak narzędziem Zygmunta. Rzecz charakterystyczna, że celem koalicjantów w wojnie z Polską miało być odzyskanie przez Zygmunta jako króla węgierskiego dawnego księstwa włodzimierskiego, Mołdawii i Podola. Natomiast książęta śląscy mieli tylko jakieś ogólne zapewnienia co do nabycia ziem, które z dawna do nich należały, lub o podziale wedle wspólnej rady tego, co z terytorium Polski zostanie. W dniu 27 kwietnia 1424 r. w Kaliszu odbyła się audiencja u Jagiełły, na którą przybyli Konrad IV biskup wrocławski i Konrad Kątski z możliwymi pokornie błagając króla polskiego o przyjęcie ich do łaski, obiecując kupcom i innym mieszkańcom Polski wolny wstęp na Śląsk³⁰⁸⁴. Zapewne była to tylko reprezentacja tych książąt śląskich, którzy podobnie jak Opolczyk uzależnieni od Luksemburgów brali rok wcześniej udział w antypolskich planach Zygmunta wbrew swojej woli i interesom oraz bez zapewnienia w zamian jakichkolwiek realnych korzyści.

Mimo wymarcia Luksemburgów i krótkiego panowania Habsburgów w Czechach i na Węgrzech polityczne wpływy Polski na Śląsku nie doprowadziły do jego przyłączenia. Uwikłanie w wojnę z Zakonem zmuszało bowiem Polskę do wielkiej polityki dynastycznej kosztem interesów polskich na Śląsku i Pomorzu Zachodnim, mimo pojawiających się w tym samym czasie projektów ich rewindykacji i propozycji płynących z tych dzielnic (poza wyżej opisanymi dotyczącymi Pomorza Zachodniego dotyczyło to np. ponawianych propozycji

³⁰⁸⁴ K. Pieradzka, op. cit., s. 25-26

przez Wrocław)³⁰⁸⁵. Sytuacja międzynarodowa umożliwiła ostatecznie Polsce zwycięstwo nad Zakonem i rewindykację Pomorza Gdańskiego (głównie dzięki przejściu władzy w Czechach i na Węgrzech przez Jagiellonów – tacy władcy po Luksemburgach, jak przede wszystkim Maciej Korwin, ale także i Jerzy z Podiebradu, potrafili skutecznie wykorzystywać konflikt Polski z Zakonem do osłabienia jej pozycji, nie gorzej niż Luksemburgowie, co zmuszało Jagiellonów do polityki dynastycznej). Niewątpliwie jednak celem polskich królów i książąt było zjednoczenie z Polską Śląska i Pomorza Zachodniego. Państwo Zakonu zaś w związku ze swoim położeniem daleko od Rzeszy, utrzymujące swoją polityczną niezależność od niej, otoczone przez polskie ziemie, na ziemiach etnicznie także zdominowanych w dużej mierze przez żywioł polski, wystarczyło, że zachowałoby polityczną neutralność i względnie poprawne stosunki z Polską, aby z biegiem lat Krzyżacy jako organizacja ulegli asymilacji z krajem, na którego ziemiach zbudowali swoją potęgę, o czym wyraźnie zamysłali autorzy II pokoju toruńskiego.

³⁰⁸⁵ Są to sprawy dość dobrze poznane – M. Biskup, Czasy Władysława III Jagiellończyka (Warneńczyka) (1434 – 1444) [w:] Historia dyplomacji polskiej t. 1 połowa XV w. – 1572 pod red. M. Biskupa, 1982, s. 395 i n.; E. Maleczyńska, op. cit., s. 254 i n.

Zakończenie

Sprzeczność interesów Zakonu z Cesarstwem, a także Czech i Cesarstwa pozwalały przetrwać Polsce w warunkach, kiedy miała ona przeciwko sobie kilka potęg zainteresowanych jej likwidacją – Czechy, Marchię Brandenburską, Zakon i Cesarstwo. Na poprzednich stronach starałem się przedstawić, jak trudne zadanie stanęło przed polską polityką. Na początku niniejszej pracy starałem się dociec, skąd tak wielkie zaangażowanie w rozwój Państwa Zakonnego książąt małopolskich, śląskich, mazowieckich i kujawskich. Do działań włączają się też książęta pomorscy, ale z pewnym opóźnieniem. W tym samym czasie wyraźnie narasta konflikt polsko – pomorski, nawet mimo wspólnego udziału w wyprawach krzyżowych do Prus – udział przeciwników politycznych w takich wyprawach pod patronatem papieża był jednak czymś zwyczajnym. Świętopełk pomorski początkowo na drodze dyplomatycznej próbuje od księcia krakowskiego uzyskać niezależność, a później występuje otwarcie przeciwko Polsce. Księcia pomorskiego, mimo jego udziału w zamordowaniu Leszka Białego pod Gąsawą, w którym życie o mało nie stracił także Henryk Brodaty, wspiera papież, który w końcu uznał suwerenność Pomorza Gdańskiego i jego niezależność od Polski. Zauważam, iż papież zanim jeszcze doszło do otwartej walki między książętami polskimi z jednej strony, a księciem pomorskim z drugiej, podjął z pomocą cystersów z Chrystianem na czele, którego ustanowił biskupem Prus, zabiegi celem utworzenia niezależnego od Polski państwa kościelnego w Prusach. Między innymi zakazał wstępu do Prus polskiemu rycerstwu bez zgody Chrystiana, nakładania przez książąt danin na ludność tego kraju, zabierania jeńców, a polski kościół pozbawił kontroli nad misją.

W ten sposób postawiłem hipotezę, iż początek konfliktu Świętopełka z Leszkiem krakowskim i pozostałymi Piastami wiąże się właśnie z tym wielkim planem papieża utworzenia własnego państwa w Prusach. Skoro bowiem papież od wstępu pozbawił książąt polskich możliwości uzyskania jakichkolwiek korzyści, wprost w bullach wskazując na cele idealne, czyli osiągnięcie zbawienia dusz po śmierci, to musiał sobie zapewnić jakieś inne zaplecze. Cystersi nie posiadali w Prusach własnej organizacji zbrojnej, z wyjątkiem może tzw. Rycerzy Chrystusowych, zakonu rycerskiego jednak nikłych rozmiarów, pomoc musieli więc mieć z innej strony. W grę wchodził jedynie Świętopełk pomorski, na którego terytorium znajdowało się właśnie biskupstwo pruskie (w Santyrze). Oczywiście nasuwa się pytanie, za co Świętopełk udzielał misji pomocy. Odpowiedź dają późniejsze wydarzenia, czyli osiągnięcie niepodległości przez Pomorze Gdańskie, które w istocie odpadło od Polski.

Początkowo na bulle papieskie ustanawiające władzę papieża w Prusach Konrad i inni Piastowie zareagowali większym zainteresowaniem sprawami pruskimi, z jednej strony dążąc do porozumienia z papieżem poprzez takie

ruchy, aby mu się przypodobać i uzyskać zmianę stanowiska w kwestii polskiej obecności na terenach misyjnych, z drugiej mające na celu oddziaływanie na Świętopełka tak, aby obawiał się wysuwać projekty niezależności od Polski swojego księstwa. Wraz z licznym rycerstwem polscy książęta uczestniczyli w krucjatach organizowanych przez papieża, nierzadko zwoływanych z ich inicjatywy. Organizacja ogólnopolskiej stróży w ziemi chełmińskiej też była swego rodzaju demonstracją siły wobec Świętopełka, skoro wcześniej Konrad bez pomocy innych książąt przez wiele lat sam potrafił zapewnić bezpieczeństwo na granicy z Prusami. Konrad też starał się przeciągnąć na swoją stronę Chrystiana przez nadanie rozległych posiadłości w ziemi chełmińskiej, ale biskup i tak wolał swoją siedzibę w Santyrze. Księciu mazowieckiemu udało się za to przejąć kontrolę nad rycerstwem biskupa pruskiego, Rycerzy Chrystusowych, nadając im ziemię dobrzyńską.

Wobec niepowodzenia tych środków Konrad w porozumieniu i przy współudziale Henryka Brodatego zaproponował Zakonowi Krzyżackiemu ziemię chełmińską i możliwość podboju całych Prus dla siebie. W literaturze podkreśla się, że sprowadzenie wykryształizowanej organizacji rycerskiej pozostawało w całkowitej sprzeczności z działalnością cystersów w Prusach. Porównuje się przy tym misję cysterską w Inflantach, gdzie cystersi i miejscowy biskup posługiwali się organizacją rycerską, ale tworzoną przez siebie i im podporządkowaną. Zakon od początku starał się przejąć misję w Prusach z rąk cystersów, co w końcu mu się udało. Zaraz też Konrad rozpoczął wojnę zwaną piętnastoletnią, której celem było, jak wynikało z umowy z Krzyżakami, rozbiór Pomorza Gdańskiego i całkowite pozbawienie władzy Świętopełka.

Dopiero niepowodzenia w tej wojnie skłoniły Konrada do szukania innej drogi do uzyskania ujść Wisły. Zapoczątkowało to zwrot w polityce wobec Zakonu o 180^o, którego ziemie rozciągnęły się w pewnym momencie właśnie wzdłuż całej tej rzeki aż do morza. Politykę tę rozpoczął jeszcze Konrad, a po jego śmierci kontynuował Kazimierz. Z głównego sojusznika Zakonu stał się książę inowrocławski jego największym wrogiem. Rozpoczęła się rywalizacja o ziemie pruskie. Do tego celu była potrzebna zgoda papieża, który był niechętny do jej udzielenia. Natomiast w dalej położonej od Wisły ziemi Jadźwingów, już na wschodnich rubieżach Mazowsza, książę mazowiecki Ziemowit razem z Bolesławem Wstydliwym w koalicji z książętami ruskimi dokonywał akcji militarnych. Papieżowi zależało bowiem na uznaniu przez książąt halicko-włodzimierskich zwierzchności Kościoła katolickiego. Ponadto jako jeszcze książęta prawosławni nie musieli występować o zgodę papieża do prowadzenia akcji w Prusach. Dlatego na tym odcinku książęta polscy mieli przychylność ze strony kurii.

Jednak książę inowrocławski na działania w przygranicznych z Zakonem ziemiach pruskich natrafiał na opór papieża, co nie pozwoliło na przejęcie

przez książąt polskich misji w Prusach i likwidacji z czasem Państwa Zakonu. Wówczas Kazimierz bez zgody papieża postanowił sprzymierzyć się z dotychczasowym wrogiem Świętopełkiem i zaatakować Zakon, otwarcie sprzeciwiając się papieżowi. Po tym fakcie nastąpił rozłam wśród Piastów. Książęta wielkopolski, mazowiecki i małopolski stanęli do walki z księciem inowrocławskim. Książę wielkopolski, Bolesław Pobożny, zapewnił sobie dodatkowo sojusz z księciem zachodniopomorskim. Rozpoczęły się walki na wielką, wręcz niespotykaną w Polsce skalę, które objęły Kujawy, ziemię łęczycką, Pomorze Gdańskie, Wielkopolskę, a nawet Małopolskę. Zwłaszcza Bolesław Pobożny korzystając ze wsparcia kościoła polskiego stał za kontynuacją współpracy z Zakonem przeciwko Świętopełkowi. Tym bardziej, że Zakon w międzyczasie zdołał usadzić Sambora II w zbudowanym przez siebie Tczewie odcinając ziemię świecką od reszty Pomorza Gdańskiego. Polityka książąt wielkopolskich podyktowana była obawą co do opanowania Prus razem ze Świętopełkiem, który odzyskawszy siły po zmarginalizowaniu Krzyżaków znowu mógł zerwać współpracę z Polską. Ponadto Bolesław dbał o zabezpieczenie swoich praw do Nakła. Kazimierz chciał natomiast wykorzystać niepowodzenie misji w krajach bałtyjskich, zwłaszcza w okresie powstania pruskiego i odejścia od chrześcijaństwa Mendoga. Jednak po zajęciu Mazowsza przez Bolesława Pobożnego plany ekspansji na ziemie Jadzwingów z jego terytorium zostały udaremnione, Kazimierz zaś został otoczony przez siły dla siebie nieprzychylne. W związku z tym poszedł na kompromis z Zakonem i całkowicie odszedł od polityki bałtyjskiej. Książętom gdańskim udało się jednak zawrzeć porozumienie z Gryfitami, co udaremniało plany Bolesława Pobożnego opanowania Gdańska.

XIII w. był okresem ogromnego rozrostu terytorialnego nie tylko Państwa Zakonu, ale także Marchii Brandenburskiej. Uznanie niezależności księstwa gdańskiego przez papieża i objęcie go bullą protekcyjną spowodowało rozkład dawnej zależności trybutarnej całego Pomorza od Rzeszy. Zarówno papież, jak i cesarz kierowali się w tym czasie ideologią, która wiązała prawo podboju ludów pogańskich z akcją chrystianizacyjną. Dlatego dawne tytuły cesarzy jeszcze od Karola Wielkiego do Pomorza były nieaktualne, nie przyniosły one bowiem chrystianizacji ludu go zamieszkującego. W związku z tym cesarz, mimo iż nieprzychylny margrabiom, z którymi nieco wcześniej toczył ciężkie walki, nadał Pomorze Zachodnie Marchii Brandenburskiej. Założyciel dynastii askańskiej margrabia Albrecht przyczynił się bowiem do utworzenia Kościoła na Pomorzu Zachodnim, papież nie mógł więc podważyć praw Rzeszy do tego terytorium. Podobnie cesarz zareagował na bullę protekcyjną papieża dla Zakonu, doprowadzając poprzez intrygę najpierw do załamania stosunków Krzyżaków z Konradem mazowieckim, a potem w zamian za pomoc narzucając

przyjęcie przez Krzyżaków uregulowania praw Zakonu do Rzeszy w Złotej Bulli rzekomo z roku 1226.

Polityka margrabiów na Pomorzu, podobnie jak Świętopelka po upadku Danii nabrała rozmachu. Narzucenie zwierzchnictwa książętom pomorskim, następnie zajęcie ziemi lubuskiej i budowa Nowej Marchii były trwałymi osiągnięciami - mimo prób ich podważenia w przyszłości nie udało się w pełni nigdy likwidacja Nowej Marchii. Przejęcie ziemi wałeckiej, Drezdanka i Santoka, mimo niewielkiego terytorium będzie oceniana jako jeden z największych sukcesów polskich w dziele zjednoczenia Polski, dzięki osiągnięciu wspólnych granic z nowo powstałym Księstwem Słupskim. Początkowo jednak znaczenie Nowej Marchii nie było duże, skoro książęta wschodniopomorscy i zachodniopomorscy zawzięcie walczyli ze sobą o spadek po książętach sławieńskich. Walka ta uległa powiązaniu z roszczeniami hrabiów szweryńskich i praw do meklemburskiego Parchimia Przybysława I i Przybysława II. Ponieważ Parchim zajął Guncelin III szweryński, a margrabiowie toczyli walki w Meklemburgii, ci ostatni postanowili wykorzystać roszczenia Przybysława, któremu obiecali osadzenie na innym terenie, prawdopodobnie właśnie ziemi sławieńskiej. Te same roszczenia wykorzystać chcieli Mściwoj II i Barnim, stąd zabiegali o względy księcia parchimskiego oddając mu w zarząd inne ziemie, sami uzyskując zaś w ten sposób prawa do ziemi sławieńskiej. Tłumaczy to zwłaszcza fenomen Przybysława II, który najpierw został osadzony przez Mściwoja w Białogardzie nad Łebą, a później przez Barnima w Białogardzie nad Parsętą, za każdym razem przy granicy z ziemią sławieńską. Ostatecznie dostał od margrabiów zaś Dobrą i Oleszno. Konflikt o zależność lenną Przybysława od margrabiów w przyszłości będzie przyczyną rozejścia się koalicji margrabiów z księciem gdańskim i wielkopolskim, którzy nie od razu, ale w końcu pogodzili się z książętami zachodniopomorskimi przyłączając się do ich wojny z margrabiami.

Tymczasem na południowej i wschodniej granicy Polska ze względu na zagrożenie tatarskie nawiązała bliskie relacje z Węgrami i Rusią halicką. Królowie węgierscy wykorzystywali sojuszników do walki z Czechami. Rodziło to dla Czech potencjalne zagrożenie ze strony Polski, z którym królowie czescy musieli się liczyć. W związku z tym Przemysłodzi próbowali nawiązać sojusz z Polską na tle jej stosunku do Zakonu. Chętnie na nią chciał przystać Kazimierz kujawski, ale ogół książąt polskich raczej skłaniał się do polityki współpracy z Zakonem przeciwko książętom gdańskim. Po śmierci Kazimierza w związku z narastającym zagrożeniem dla Pomorza Wschodniego tak ze strony Zakonu, jak i Marchii Brandenburskiej jego książęta zmuszeni byli pójść na bardzo bliską współpracę z książętami wielkopolskimi – ci ostatni w tych warunkach nie obawiali się ich powrotu do dawnej polityki niezależności od Polski. Mściwoj II ostatecznie w Kępnie uznał się lennikiem książąt wielkopol-

skich. Stosunek wobec margrabiów bardzo różnił królów czeskich z książętami polskimi, co nie pozwoliło na zawiązanie przez nich koalicji. W rezultacie Piastowie zamiast wspierać Przemysła Ottokara II starli się zbrojnie z margrabiami. Tragiczna śmierć króla czeskiego na zawsze odmieniła stosunki polsko – czeskie. Tym bardziej, że młody książę wrocławski Henryk IV Probus chciał ją wykorzystać do odbudowy królestwa w Polsce we współpracy z Habsburgami przeciwko margrabiom, dotychczasowym sojusznikom Czech. Pogodzenie walczących sił w Rzeszy nie pozwoliło na razie Henrykowi na zjednoczenie Królestwa Polskiego. Będzie mimo to jednak konsekwentnie do tego dążył, próbując narzucić zwierzchność nawet Przemysłowi II wielkopolskiemu, co poróżniło ich na resztę życia.

Gdy doszło do konfliktu wewnętrznego w Czechach, w którym jeden z magnatów Zawisza z Falkensteinu znalazł wsparcie ze strony Węgier, Zawisza próbował dotrzeć także do książąt polskich. Ze względu jednak na sojusz największego z nich Przemysła II, który władał Wielkopolską i Pomorzem Gdańskim, z margrabiami i taki sam sojusz książąt legnickich z nimi, Henryk IV nie zdecydował się wesprzeć przychylnego wsparciu Zawiszy Leszka Czarnego władającego Małopolską, ale sprzymierzył się wtedy właśnie z margrabiami. W ten sposób otworzyła się przed nim sznasa na realizację od dawna wysuwanych planów zjednoczeniowych. Dzięki sojuszowi z margrabiami brandenburskimi mógł liczyć na przychylność, a przynajmniej brak przeszkód ze strony Cesarstwa i Czech, które obawiały się uzyskania przewagi w Polsce przez siły prowęgierskie. Szybko jednak okazało się, że współpraca z Niemcami ani na Śląsku, ani też na Pomorzu nie przyniosła pozytywnych rezultatów. Król czeski rozpoczął działania przeciwko Henrykowi i sprzymierzył się z książętami legnickimi. Książę wrocławski został przez margrabiów powstrzymany od interwencji przeciwko Przemysłowi wielkopolskiemu, któremu udało odbić się ziemię rudzką. Natomiast na przeszkodzie współpracy Przemysła z margrabiami stał konflikt o zwierzchnictwo nad tymi częściami Pomorza Zachodniego, które po wygranej wojnie miały przypaść Polsce. Przemysł przeszedł do współpracy z Gryfitami, natomiast Henryk IV poprzez swój testament postanowił przeszkodzić coraz bardziej czytelnym planom czeskim opanowania Polski. Oddał więc Małopolskę dotychczasowemu przeciwnikowi politycznemu Przemysłowi wielkopolskiemu, natomiast księstwo wrocławskie jednemu ze swoich wasali, Henrykowi głogowskiemu, choć ten nie miał odpowiedniego autorytetu i odpowiednich sił, w ten sposób stawiając jednak przeszkodę do konsolidacji sił proczeskich na Śląsku (książąt legnickich i stronnictwa proczeskiego we Wrocławiu) w spodziewanej walce Wacława II przeciwko Przemysłowi. Zwycięstwo Henryka legnickiego nad księciem głogowskim i prawdopodobnie konflikt Przemysła z Krakowem co do realizacji niektórych postanowień testamentu Probusa spowodowały, że w Małopolsce przewagę zdobyło stronnictwo

proczeskie. Przemysł jednak oddając ziemię sandomierską Łokietkowi utorował temu ostatniemu drogę do Krakowa w przyszłości. To właśnie Łokietek stawiał opór królowi czeskiemu, udało mu się też uzyskać poparcie Węgier, z którego wielokrotnie będzie później korzystać.

Przemysł wkrótce walkę o Pomorze Zachodnie i Nową Marchię przypłacił życiem. Następcą Przemysła w Wielkopolsce został Władysław Łokietek, który będzie tą wojnę kontynuował. Testament Probusa doprowadził jednak wcześniej do koalicji Przemysła z Henrykiem głogowskim, który też prawnie był jego dziedzicem. Walki między Głogowczykiem i Łokietkiem co pewien czas będą się przewijać. Najważniejsze jednak okazało się narastające zagrożenie ze strony Czech i margrabiów. Nadchodząca nowa wojna z królem czeskim przy wciąż niezakończonych na Pomorzu doprowadziło do usunięcia księcia kujawskiego z tronu poznańskiego przez samych Wielkopolan obawiających się wojny na dwa fronty. Łokietek liczył na sojusz z Czechami, przeciwko którym otwarcie występował nie on, ale książę głogowski. Margrabiowie poparli wówczas Głogowczyka, dzięki temu łatwo doszli do porozumienia z królem czeskim, co do pozbycia się Łokietka. W ten sposób wygrali wojnę na Pomorzu Zachodnim. Wzrost potęgi króla czeskiego był dużo większy niż korzyści margrabiów. Nadal więc popierali oni Henryka głogowskiego, który nawet wystąpił z tytułem dziedzica Królestwa Polskiego. Doszło do kolejnego porozumienia Marchii z Czechami za cenę oddania Miśni margrabiom. Pozwalało to królowi czeskiemu na pokonanie księcia głogowskiego i wyprawę na Węgry, w trakcie przygotowań do której jednak papież wyraził sprzeciw dalszej władzy Przemysłidów w tym kraju. Papieża wsparł król niemiecki, który chcąc uderzyć w sojusz królów czeskich z margrabiami konsekwentnie obstawał przy zwrocie Miśni. W końcu następca Waława II, Waław III zgodził się na ten warunek, w zamian proponując margrabiom Pomorze Gdańskie. To jednak wywołało włączenie się do rozgrywek o tę ziemię Zakonu Krzyżackiego. Ostatni król czeski z dynastii Przemysłidów nie zdołał się już jednak doczekać ani odnowienia sojuszu z Marchią, ani porozumienia z Zakonem. Sprawa Pomorza Gdańskiego wzbudziła jednak w Polsce powszechny bunt wobec władzy czeskiej.

W tej sytuacji władzę na terytoriach czeskich w Polsce udało odzyskać się przy wsparciu cesarza i papieża Łokietkowi, choć początkowo bez Wielkopolski. Książę kujawski opanował także Pomorze Gdańskie. Jednak właśnie w tym kierunku zwróciła się potęga brandenburska korzystając ze śmierci ostatniego Przemysłidy (Marchia nie chciała stawać nawet pośrednio po stronie Waława III przeciwko cesarzowi). Łokietek pamiętając o swoich przejściach w Wielkopolsce uświadomił sobie, że przejęcie władzy na Pomorzu Gdańskim przez margrabiów będzie oznaczało możliwość powrotu Czechów do Wielkopolski z pomocą Marchii, a później opanowanie także reszty kraju. Opanowanie Wielkopolski przez króla czeskiego, choć stratni byłiby Głogowczycy,

stanowiłoby więc powtórzenie sytuacji sprzed kilku lat, kiedy Łokietek został wyrzucony z kraju. Jednocześnie Łokietek nie miał możliwości obronić Pomorza Gdańskiego, gdyż w razie nawet gdyby odniósł zwycięstwo nad margrabiąmi, mogli oni się porozumieć z Krzyżakami przeciwko niemu. W takiej sytuacji postanowił wezwać na pomoc Zakon. Ograniczenie udziału polskiego rycerstwa w walkach do obrony kilku grodów i rozpoczęcie walk krzyżacko - brandenburskich, miało pozowolić Polsce we właściwym czasie na interwencję na Pomorzu. Jednak Zakon zażądał wypuszczenia załogi krzyżackiej do grodu w Gdańsku. Po wypuszczeniu do jego części oddział polski, który zajmował pozostałą jego część, został sterroryzowany przez Krzyżaków tak od strony głównego grodu, jak i przybyłych sił krzyżackich pod Gdańsk. Współdziałanie rycerstwa krzyżackiego i pomorskiego w południowej części Pomorza Gdańskiego, przekonały siły brandenburskie, iż nie mają szans w walce z dwoma sojusznikami przeciwko sobie. Zapadła decyzja o szybkim odwołaniu i pozostawieniu Gdańska samemu sobie. Polska załoga uwięziona w grodzie gdańskim nie wiedziała, co dzieje się w Gdańsku i poza nim. Po wypuszczeniu polskie rycerstwo nie miało informacji o odwołaniu sił brandenburskich. Przekazało tylko księciu Kazimierzowi inowrocławskiemu odpowiedzialnemu za obronę Tczewa dokument, który wydali obrońcom grodu gdańskiego Krzyżacy, iż zwrócą gród po roku. Dopiero wtedy Kazimierz wysłał pod Gdańsk zwiadowców. Jednocześnie jednak popełnił błąd i pozwolił rycerstwu z grodu w Gdańsku na odejście z Tczewa. Nie wiedział bowiem o braku sił margrabiów w zbuntowanym przeciwko Polsce Gdańsku. Sądził po otrzymaniu dokumentu krzyżackiego, iż wojska brandenburskie nadal są obecne w Gdańsku tak, że Zakon musiał się liczyć ze swoim polskim sojusznikiem na wypadek, gdyby Marchia zaczęła z nim wojnę. Kazimierz, mając obsadzony i dobrze przygotowany gród, nie potrzebował zaś więcej ludzi do jego obrony. Taki sposób myślenia doprowadził do rozpuszczenia do domów rycerstwa, które razem z załogą w Tczewie zdolne było do walk na Pomorzu Gdańskim po pozostaniu tylko jednego przeciwnika (w ogóle wszystkie strony dysponowały siłami po kilkuset rycerzy). Zdziwiony wyrzuceniem załogi polskiej z Gdańska przed atakiem na miasto o całej sytuacji powiadomił Łokietka, który postanowił wzmocnić siły na Pomorzu i wysłał część rycerstwa, ale nim ono dotarło, Zakon zdobył Gdańsk i go doszczętnie spalił, mordując mieszkańców. Walki w Gdańsku między Zakonem, a siłami margrabiów, jak sądził Kazimierz, kazały mu pojechać do obozu krzyżackiego, aby rozeznac się w sytuacji osobiście. Dopiero wtedy dowiedział się, że margrabiów nie ma na Pomorzu Gdańskim. Gdańsk stanowiący ostoję ich wpływów przestał zaś istnieć. Gdy tylko pod Tczew przybyły wojska krzyżackie, miasto chcąc uniknąć losu Gdańska wpuściło ich bez walki na oczach księcia. W tej sytuacji Kazimierz obawiając się, że nie zdoła się obronić nim przybędą wojska Łokietka postanowił się poddać, tym bardziej że nie wysłał księciu

krakowskiemu informacji, iż na Pomorzu są już tylko sami Krzyżacy. Tylko zaś przybycie większych sił polskich na czele z Łokietkiem mogło uratować gród w Tczewie. Gdy tylko Krzyżacy zostali do niego wpuszczeni zaraz go spalili. Zniszczenie wszystkich punktów ewentualnej obrony oznaczało uzyskanie przewagi na Pomorzu przez Zakon, którego warownie znajdowały się zaraz za Wisłą, a także na samym Pomorzu w Gniewie. W tej sytuacji Brandenburgia i Polska nie miały szans na odzyskanie Pomorza. Z drugiej strony z powodu zbyt dużego oddalenia od punktów obronnych kontrolowanych przez Zakon Krzyżacy nie mogli zdobyć ziemi słupskiej, która znajdowała się w rękach margrabiów.

Utrata Pomorza Gdańskiego nie oznaczała jeszcze przegranej. Nadal mogło dojść do walk Zakonu z Marchią Brandenburską. Jednak margrabiowie w sytuacji opisanej wyżej nie mieli zamiaru toczyć ciężkich walk z Zakonem, które nie rokowały zwycięstwa. W zamian za już opanowaną ziemię słuską i objęcie w ten sposób całkowitej kontroli nad Pomorzem Zachodnim doszli z Zakonem do porozumienia. Zakon wiedział jednak, że aby na przyszłość mieć zapewniony pokój od strony Marchii, potrzebuje tytułów prawnych od margrabiów, a także potencjalnych spadkobierców książąt gdańskich – książąt głogowskich i rugijskich, przede wszystkim zaś od króla czeskiego i niemieckiego oraz papieża. Dopiero posiadając tytuły prawne do Pomorza, mógł czuć się w miarę bezpiecznie, iż margrabiowie nie będą próbowali go odbić. Tutaj jednak nie udało się Krzyżakom uzyskać poparcia papieża. Wobec zgody cesarza w regionie zapanował pokój. Polska nie zagrażała Zakonowi, na razie była bardzo słaba. Stopniowo jednak wzrastała siła Łokietka, który wkrótce uzyskał Wielkopolskę dzięki powstaniu wielkopolskiemu przeciwko książętom głogowskim w związku z niezadowolaniem sytuacją na Pomorzu. Ze względu na zagrożenie przeciwdziałania objęcia przez siebie władzy w Wielkopolsce przez Zakon, Łokietek nie mógł wkroczyć bezpośrednio do dzielnicy i musiał czekać na rozwój wypadków, ograniczając się do osłaniania powstania przed interwencją krzyżacką.

Po umocnieniu władzy w Polsce przez przejście Wielkopolski, możliwy stał się sojusz Łokietka z Pomorzem Zachodnim. By do tego nie dopuścić Marchia zdecydowała się oddać książętom pomorskim ziemię słuską. Wymarcie Askańczyków wkrótce jednak zniwelowało zagrożenie ze strony Marchii, która pograżała się na wiele lat w wojnach. Zaktywizowało to książąt polskich tak na Śląsku, jak i Pomorzu Zachodnim do współpracy, które zaowocowały nawet małżeństwami Piastów i Gryfitów. Tą politykę podchwyci i znacznie rozwinie Łokietek. Dla królów czeskich, którzy nie rezygnowali z tytułów do Polski, odtąd najważniejszym partnerem przeciwko rodzimym władcom polskim stał się Zakon. Razem przeciwdziałali dalszemu umacnianiu Łokietka, który znajdował już poparcie na Śląsku i Pomorzu Zachodnim i sprzeciwili się przed

papieżem jego koronacji. Współpracę Krzyżaków z królem czeskim przerwał jednak proces o Pomorze Gdańskie przed trybunałem papieskim. Podważyło to pewność Zakonu co do swoich praw na Pomorzu. Krzyżacy nie mogli już ufać królowi czeskiemu, że po zdobyciu władzy w Polsce, nie podejmie działań w celu odzyskania Pomorza Gdańskiego. W tym samym czasie konflikt króla polskiego z księciem wrocławskim, pchnął tego ostatniego do współpracy z cesarzem i Zakonem. To zaś umożliwiło cesarzowi wywołanie konfliktu między książętami na Śląsku i rozbitcie koalicji polskiej, następnie zaś na wysłanie króla czeskiego na Śląsk w celu opanowania księstwa wrocławskiego, lenna cesarskiego. Aby do tego doprowadzić konieczne było shołdowanie zięcia Henryka VI, Bolesława niemodlińskiego. Wobec tego mieszkańcy Wrocławia nie chcieli sobie zrażać Jana Luksemburskiego, który i tak w końcu umocniłby swoje wpływy przez objęcie władzy po Henryku VI przez Bolesława. Henryk VI nie miał zaś innych spadkobierców, którzy mogliby wystąpić w Rzeszy ze swoimi prawami (drugi zięć Konrad oleśnicki razem z Łokietkiem otwarcie wystąpił przeciwko cesarzowi, więc się nie liczył, natomiast trzecia córka Henryka wstąpiła do klasztoru).

Teoretycznie opanowanie Wrocławia oznaczało wstąpienie króla czeskiego w prawa księcia wrocławskiego wynikające z sojuszu tegoż z Zakonem. Zakon jednak nie poszedł na współpracę z Czechami, dopóki te nie wsparły jego antyniemieckich poczynań, tj. Zakon w czasie zawierania sojuszu z Janem jednocześnie wsparł finansowo Pomorze Zachodnie w walce z Cesarstwem. Król czeski dokonał znacznych nadań na rzecz Zakonu w Polsce, umacniając go w trakcie nieprzyjaznych wobec Cesarstwa działań. Przede wszystkim chcąc zniwelować skutki procesu nadał Zakonowi jeszcze raz Pomorze Gdańskie za zasługi w krzewieniu wiary na Litwie. Ten zapis wyraźnie był próbą stworzenia od nowa sytuacji prawnej Pomorza Gdańskiego z ominięciem podważonych przez proces inowrocławski wcześniejszych tytułów. Zakon miał uzyskać połowę Mazowsza i ziemi dobrzyńskiej. Później jeszcze Jan oddał Krzyżakom Kujawy. W takiej sytuacji poszli oni na współpracę, tym bardziej że król niemiecki po oddaniu Marchii Brandenburskiej swojemu synowi, bardzo szybko odbudowywał jej potęgę i także naciskał Zakon na współpracę przeciwko Pomorzu Zachodniemu i Polsce w zamian za dalsze ziemie litewskie. Król czeski wykorzystał swoją świeżo nawiązaną współpracę z Zakonem, która wydawało się, że nie za długo doprowadzi do pokonania Łokietka, od razu na Śląsku. Ci sami książęta, którzy wcześniej walczyli razem z Łokietkiem przeciwko interesom niemieckim obawiali się bowiem teraz przejścia pod panowanie Cesarstwa, gdyby interweniowało ono w trakcie działań czeskich w Polsce. Całkiem prawdopodobny był scenariusz, że cesarz ograniczy się tylko do zajęcia samego Śląska, którego Jan nie będzie bronił walcząc o władzę w Polsce.

Dlatego król czeski obiecywał w treści układów lennych obronę przed królem niemieckim.

Jednocześnie Konradowi oleśnickiemu obiecał nabytki w Wielkopolsce, co decentralizowało władzę w Polsce i mogło spotkać się także z przychylnością Zakonu. Jednak na podobne rozwiązanie nie mógł pozwolić cesarz, który przeszkodził zdobyciu Polski przez Czechy razem z Zakonem. Sam jednak później przyjął plan zdobycia władzy w Polsce razem z Zakonem za pośrednictwem książąt głogowskich (w tym Konrada oleśnickiego), którzy już wcześniej gotowi byli pójść na współpracę z Czechami i Krzyżakami. Polska wahała się między współpracą z Cesarstwem, która mogła przynieść odzyskanie Śląska i Nowej Marchii, ale w dalszej mierze powodowała zależność od Niemiec a współpracą z Czechami. Z tymi ostatnimi już po shołdowaniu Śląska król polski wystąpił przeciwko cesarzowi na Pomorzu Zachodnim. Wspólną walkę Gryfici, Piastowie i Luksemburgowie jednak przegrali z Wittelsbachami. Ostatecznie o współpracy z jedną lub drugą stroną zadecydował kolejny proces o Pomorze Gdańskie z Krzyżakami. Do jego rozpoczęcia Kazimierz Wielki zwlekał z wydaniem aktu renuncjacji z praw do Śląska na rzecz króla czeskiego. Gdyby bowiem okazało się, że tytuły prawne Zakonu do Pomorza Gdańskiego są pewne, współpraca z Czechami nie miała by sensu wobec możliwości zaszachowania Polski przez królów niemieckich z Zakonem. Wtedy Polska wybrałaby współpracę z cesarzem i tą drogą próbowała odzyskać Śląsk. Papież jednak jeszcze raz wystąpił przeciwko Zakonowi i pozwolił na proces niweczący niedawne nadania króla czeskiego co do Pomorza Gdańskiego. Cesarz co prawda kategorycznie nie pozwalał Krzyżakom na wzięcie w nim udziału, dla Zakonu nie było to jednak wystarczające zapewnienie bezpieczeństwa swojej władzy w Gdańsku. W międzyczasie cesarz zawarł pokój z królem czeskim, zapewniając książętom głogowskim możliwość wystąpienia przeciwko Janowi bez żadnych konsekwencji ze strony Rzeszy. Kazimierz Wielki zrozumiał zagrożenie sojuszu cesarza z Głogowczykami, dlatego chciał wcześniej porozumieć się z Zakonem na drodze ugody. Niemniej książęta głogowscy nie zareagowali na posunięcie Wittelsbacha. Dopiero Henryk Żelazny po objęciu władzy w roku 1342 zajął Głogów w posiadaniu króla czeskiego i odmówił złożenia mu hołdu. Spowodowało to ostrą reakcję króla polskiego, który wsparł władzę Jana Luksemburskiego na Śląsku i poprzez niszczycielski najazd na wszystkie księstwa Piastów linii głogowskiej doprowadził do uznania zależności lennej przez Henryka od króla czeskiego. Podważenie ponownie tytułów prawnych Zakonu do Gdańska (choć także i ten wyrok nie został zatwierdzony przez papieża), przy nacisku militarnym Polski wspieranej przez Czechy i Pomorze Zachodnie, pozwoliło na wycofanie się Zakonu z dopiero co montowanej przez cesarza z Krzyżakami i książętami głogowskimi koalicji przeciwko Polsce i zawarcie przez Polskę pokoju z Zakonem w Kaliszu w roku 1343. Zakon ugiął się przed wolą walki

Kazimierza. W sytuacji rozpoczęcia wojny od walk króla polskiego z Zakonem cesarz mógł uzyskać nad Krzyżakami znaczną przewagę.

W związku z takim rozwojem sytuacji, jednocześnie coraz większym umacnianiem się gospodarczym i politycznym tak króla polskiego, jak i książąt dzielnicowych polskich, którzy znaleźli się poza Królestwem, to król czeski i cesarz zarazem próbował nakłaniać Polskę do wojny z Zakonem proponując współpracę także w kwestii Marchii Brandenburskiej. Wielu historyków odrzuca możliwość, iż postanowienia umów cesarza z królem polskim miały realny charakter. Nie zauważają jednak, iż były one składane na forum Rzeszy i międzynarodowym. Wiązały się więc z ryzykiem utraty władzy w Niemczech, o co bynajmniej nie było trudno. W takich warunkach trudno uznać, aby nie były poważne. Już bowiem sam fakt złożenia deklaracji politycznej współpracy razem z Polską przeciwko Marchii Brandenburskiej, czy Zakonowi musiał rodzić wielkie skutki.

Wobec braku współdziałania ze strony Zakonu przeciwko Polsce, Cesarstwo było coraz bardziej zainteresowane zmianą sytuacji w regionie. Istnienie silnego Państwa Zakonnego wchodzącego w sojusze z książętami zachodniopomorskimi, śląskimi, a nawet królem polskim w chwilach, kiedy podmioty te prowadziły walkę z Cesarstwem, lub Marchią Brandenburską, stało się hamulcem dalszej ekspansji niemieckiej na ziemiach polskich. Zburzenie współpracy Polski i Zakonu tylko mogło zmienić ten układ.

Polityka króla polskiego siłą rzeczy musiała iść dokładnie w odwrotnym kierunku. Z jednej strony zasadą było unikanie wojny z Zakonem, podobnie zresztą jak i przez Zakon w pierwszych dziesięcioleciach po pokoju kaliskim, który starał się nie stwarzać sytuacji konfliktowych z Polską. Jednocześnie Kazimierz Wielki wszędzie tam, gdzie była taka możliwość, starał się umacniać książąt dzielnicowych i to nawet we współpracy z cesarzem, który dążył aktualnie do opanowania Marchii Brandenburskiej od Wittelsbachów. Przykładem są książęta głogowscy, którzy w tym czasie z wrogów stali się sojusznikami Kazimierza. Obie strony, król polski i czeski, zdawali sobie jednak sprawę z konfliktu interesów. Ta swoistego rodzaju gra prowadziła do wielu wydawałoby się sprzecznych działań. Najważniejszą koncepcją przyjętą przez Kazimierza Wielkiego u schyłku swoich rządów było stworzenie państw buforowych na pograniczu polsko – krzyżackim i zawarcie trwałego pokoju z Zakonem. Pozwalałoby to na przetrwanie polskich księstw dzielnicowych na Śląsku i Pomorzu Zachodnim, a nawet ich umocnienie. Z czasem Polska mogłaby się o nie upomnieć zbrojnie. Do tej koncepcji będą wracać zwłaszcza książęta pomorscy jeszcze przez wiele lat, czego przykładem są naprzemienne sojusze raz z Zakonem, innym razem Polską z końca XIV w. dotyczące Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Według koncepcji Kazimierza Wielkiego to właśnie Gryfici poprzez rozległe nadania w Polsce mieli spełniać rolę państwa buforowego, natomiast

następcą na tronie polskim miał być Konrad II oleśnicki. Wcześniejsza lub równoległa koncepcja Kazimierza Wielkiego przewidywała także, że to Każko słuński miał zostać przyszłym królem polskim przy wsparciu Luksemburgów, którzy w ten sposób zapobiegliby objęciu władzy w Polsce przez Andegawenów. Król czeski i cesarz nie zamierzał jednak dokonać na rzecz Polski jakichkolwiek ustępstw na Śląsku, co spowodowało odejście od dalszych pertraktacji z Czechami i szybkie zmierzanie Kazimierza do wojny. Jednak udziału w niej odmówili Gryfici, zawiązując w 1370 r. sojusze z Karolem IV. Śmierć Kazimierza Wielkiego ostatecznie udaremniła plany odzyskania Śląska. Luksemburgowie popierali następstwo Każka po Ludwiku węgierskim, ale ostatecznie porozumieli się z Andegawenami, co zniweczyło nadzieje polityczne książąt pomorskich, a nie za długo przyniosło odebranie ziem nadanych przez ostatniego z Piastów na tronie polskim.

Jednakże podkreślić należy, iż oddziaływanie polskiej dyplomacji na Śląsku i Pomorzu Zachodnim zależało przede wszystkim od zachowania pokoju z Zakonem. Zawarcie unii z Litwą cel ten znacznie utrudniało, ale nie wykluczało. Polska jednak wobec konieczności wspierania Jagiełły na Litwie uległa atrakcyjnej koncepcji współpracy z Luksemburgami, którzy oficjalnie wspierali Polskę na Pomorzu, czy proponowali oddanie całego Śląska, w zamian za współdziałanie i zmuszenie do niego także Zakonu. Doprowadziło to do jednoznacznie wrogich stosunków z Zakonem. W dodatku polityka Luksemburgów współpracy z Polską przeciwko Zakonowi przyniosła opór książąt Rzeszy i detronizację Wacława IV. Zmuszało to Wacława, jak i Zygmunta, do rezygnacji z koncepcji, która mogła przynieść zjednoczenie pod berłem cesarzy tej części Europy. Polska zmuszona była odtąd toczyć wojnę na północy, która wobec załamania współpracy z cesarzem przyniosła utratę wpływów na zachodzie, przede wszystkim na Śląsku. Natomiast Pomorze Zachodnie wspierane przeciwko Cesarstwu tak przez Zakon, jak i Polskę utrzymało niezależność. W późniejszym czasie wykształciła się koncepcja, w której Gryfici mogli stać się rodzajem pomostu między Państwem Zakonu, pozbawionym już Pomorza Gdańskiego, a Cesarstwem. W zamian Pomorze Zachodnie w całości miało stać się lennem Polski. Powyższa koncepcja została jednak odrzucona przez Polskę, gdyż zakładała przyznanie ziem na Pomorzu Gdańskim Gryfitom. Inna rzecz, że w okresie wielkiej wojny z Krzyżakami i procesie prowadzonym przez Zygmunta Polska popierała takie roszczenia Gryfitów, a nawet to właśnie w Polsce zrodził się taki plan. Dlatego Bogusław VIII wypełnił wówczas wszystkie warunki umowy preliminaryjnej zawartej w 1390 r. przez jego starszego brata Wacława VII w Pyzdrach i Księstwo Słuńskie stało się oficjalnie lennem Polski. Polska wybrała jednak inne rozwiązanie. Sekularyzacja Zakonu, której pomysł lansowany był właśnie przez książąt śląskich, pozwoliła na odzyskanie przez Polskę części wpływów na Śląsku za pośrednictwem Hohenzollernów,

którzy odąd stali się najważniejszym elementem polityki wobec ziem polskich na zachodzie.

W 1537 r. margrabia Joachim Fryderyk za pośrednictwem już wcześniej obecnego na Śląsku Jerzego zawarł zaś układ o wzajemnym dziedziczeniu z innym piastowskim księciem, Fryderykiem legnickim³⁰⁸⁶. Margrabia Jerzy należał do ansbachskiej linii Hohenzollernów, tej samej która była uprawniona do dziedziczenia Prus Książęcych³⁰⁸⁷. Ta sieć powiązań nie była przypadkowa. Musiało to oddziaływać na postrzeganie książąt pruskich w Polsce, tym bardziej, że układ obejmował także braci księcia legnickiego³⁰⁸⁸. Układ ten stanowił zarazem możliwość przejścia pod władanie Hohenzollernów ważnych strategicznie ziem – poza Legnicą, Brzegiem i Wołowem³⁰⁸⁹ obejmował także Głogów, który Fryderyk legnicki otrzymał od króla czeskiego w formie zastawy³⁰⁹⁰. Z kolei Piastowie mogli odziedziczyć po Janie kostrzyńskim Kostrzyń i inne ziemie bezpośrednio w pobliżu granic Nowej Marchii, a co za tym idzie i Pomorza Zachodniego. Jan co prawda nie wyraził zgody, jednak umowa rodziła roszczenie, które po śmierci Jana musiało być przez Hohenzollernów honorowane. Sam Fryderyk legnicki był bardzo związany z Polską. Jego pierwszą żoną była Elżbieta, siostra Zygmunta Starego, dopiero później poślubił siostrę margrabiego, a siostrzenicę poprzedniej żony³⁰⁹¹. Jeśli się doda, że Jerzy Hohenzollern był siostrzeńcem króla polskiego Zygmunta Starego, a sam Zygmunt pośredniczył w pertraktacjach między królem czeskim Ferdynandem i margrabią co do nabytków na Śląsku i jego umów z Piastem³⁰⁹², to zrozumiałe się stanie, iż Polska właśnie poprzez powiązanie z margrabiami tak rodzinne, jak i uzależnienie ich w Prusach Książęcych starała się osiągnąć także Śląsk.

Dzięki porozumieniu z Hohenzollernami udało się też powstrzymać cesarza od likwidacji Księstwa Pomorskiego. W 1546 r. margrabia Jan z Kostrzyńna starał się nakłonić prokatolicko nastawionego cesarza Karola V, aby za przynależność książąt pomorskich do protestanckiego Związku Szmalkaldzkiego (mimo iż Jan sam był do niedawna jego członkiem – od roku 1538), uznać ich za winnych felonii, a w konsekwencji pozbawić ich księstwa i przekazać Pomorze władcom brandenburskim. Tylko dzięki działaniu dyplomacji polskiej i braku poparcia tych planów przez elektora Joachima II, Filipowi I i Barnimowi IX udało się przywrócić dobre stosunki z cesarzem, choć dopiero w 1549 r.

³⁰⁸⁶ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 70-71

³⁰⁸⁷ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, *Dzieje Brandenburgii*, s. 215-216

³⁰⁸⁸ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, s. 68

³⁰⁸⁹ *Ibid.*, s. 68

³⁰⁹⁰ *Ibid.*, s. 71

³⁰⁹¹ *Ibid.*, s. 68

³⁰⁹² *Ibid.*, s. 71-72

i to za znaczne ustępstwa polityczne i materialne³⁰⁹³. Podkreślić trzeba bardzo bliskie następstwo w czasie akcji Jana z Kostrzyna z finalizacją układów Piastów legnickich z Hohenzollernami z roku 1537 w postaci dwóch małżeństw z roku 1545. Ziemie Jana z Kostrzyna, które miały być przekazane księżętom legnickim połączyłyby ich właśnie z Pomorzem Zachodnim.

Brak potomków margrabiów linii ansbachskiej³⁰⁹⁴ dawał realne nadzieje na przejście Prus Książęcych przez Polskę. Jednak ze względu na powyższą rolę, jaką pełnili Hohenzollernowie w ratowaniu ksiąząt pomorskich, w roku 1563 w Piotrkowie Zygmunt August potwierdził dopuszczenie do lenna pruskiego elektora Joachima II oraz jego synów – kurprinza Jana Jerzego i margrabiego Zygmunta. Powyższe nadanie króla polskiego zostało oficjalnie potwierdzone przez sejm lubelski w 1569 r.³⁰⁹⁵ Po uznaniu praw Hohenzollernów linii elektorskiej do dziedziczenia Prus Książęcych w latach 1563-1569, nie da się nie zauważyć, iż znacznie łatwiej zaczęło z ich strony dochodzić do ustępstw względem ksiąząt pomorskich, którzy mimo sporu z cesarzem i wojny handlowej Szczecina z Frankfurtem nad Odrą otrzymali od margrabiego Jana Jerzego w dniu 30 lipca 1571 r. dokument stwierdzający prawa ksiąząt pomorskich do sukcesji w Nowej Marchii i ziemi torzymskiej³⁰⁹⁶. Jakby nie patrzeć wszystkie umowy dawały więc w przypadku wcześniejszego wymarcia Hohenzollernów Piastom śląskim i pomorskim Gryfitom możliwość połączenia granic wzajemnie ze sobą i z Polską. Powyższe układy, w których udział brała Polska, dawały nadzieję na przywrócenie stanu posiadania w tym regionie przez polskich władców takiego, jaki istniał tutaj aż w XIII wieku. Rodziło to jednak nie tylko potencjalne możliwości dla Polski, ale także dawało jej rzeczywiste wpływy w całym regionie Śląska, Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego, czego realizacją były umowy handlowe otwierające szlaki wzdłuż Warty i Odry (związku tego zdają się nie zauważać autorzy zadający pytania o ustępstwa wobec Hohenzollernów polskich kół rządzących w roku 1563, 1569, czy konsekwentnie później w 1611³⁰⁹⁷).

Umocnienie Polski dzięki Hohenzollernom w regionie było na tyle duże, że zachowanie niektórych ksiąząt na Śląsku zaczęło zagrażać Cesarstwu, a Polska realnie brała pod uwagę możliwość podjęcia bardziej zdecydowanych kroków na zachodnich obrzeżach Rzeczypospolitej. Planowano wykorzystać tutaj księcia legnickiego Henryka XI ożenionego w 1560 r. z Zofią, córką

³⁰⁹³ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, *Dzieje Brandenburgii*, s. 97-98

³⁰⁹⁴ *Ibid.*, s. 217

³⁰⁹⁵ *Ibid.*, s. 220

³⁰⁹⁶ *Ibid.*, s. 112-114

³⁰⁹⁷ A. Vetulani, *Polska i Prusy Książęce w związku ustrojowym* [w:] *Roczniki Historyczne*, t. 18, 1949, s. 109

margrabiego Jerzego Hohenzollerna³⁰⁹⁸. Książę ten często odwiedzając Polskę, utrzymując osobiste kontakty z królem Zygmuntem Augustem, dwukrotnie po jego śmierci sam wystawił swoją kandydaturę na króla Polski³⁰⁹⁹. Za te kontakty cesarz próbował go pochwycić do niewoli. Książę w związku z tym zwlekał ze złożeniem hołdu, a w końcu gdy udał się w tym celu do Pragi, został uwięziony i przez 4 lata (1581-1585) trzymany w więzieniu na zamku wrocławskim, skąd uciekł do Polski korzystając z zamieszania wywołanego epidemią w mieście³¹⁰⁰. Po zwycięstwie w dniu 23 stycznia 1588 r. wojsk polskich nad cesarskimi pod Byczyną i wzięcia do niewoli arcyksięcia Maksymiliana, który usiłował zdobyć władzę w Polsce, jednym z tematów rozmów pokojowych z Habsburgami była sprawa restytucji księstwa legnickiego przez Henryka. Za księciem silnie obstawał nowy król Zygmunt Waza i królowa Anna Jagiellonka. Zagroziło to posiadaniu Śląska przez cesarza. Wytworzyła się sytuacja, w której księstwo legnickie, nadane przez króla zrepolonizowanemu księciu, mogło stać się lennem polskim. Przykład ten mogli podchwycić inni Piastowicze cieszyńscy i brzescy. Podczas układów polsko – austriackich w Krakowie, zasięgano często zdania księcia Henryka w sprawach śląskich i nie było nadziei, aby doszło do porozumienia bez oddania mu księstwa legnickiego. Książę Henryk, który zresztą obok cesarza i Wazy kandydował na tron polski, coraz bardziej zyskiwał na znaczeniu. W tym też czasie planował małżeństwo z córką jednego z magnatów litewskich. Dwa miesiące po bitwie pod Byczyną książę jednak sądząc po opisie symptomów, został otruty i zmarł, co odsunęło niebezpieczeństwo odrodzenia politycznego Śląska przez powstanie oficjalnego stronnictwa propolskiego³¹⁰¹.

Czy jednak plany Polski co do ziem zachodnich ograniczały się jedynie do wyczekiwania na spadek po Hohenzollernach, dzięki którym na bieżąco ulegała rozszerzaniu polska strefa wpływów, co pozwalało na wydawałoby się nietypowe zachowanie niektórych książąt na Śląsku czy Pomorzu – nie wiadomo. Z tego punktu widzenia zastanawiający jest podział Korony przy okazji unii lubelskiej z roku 1569 na Małopolską i Wielkopolską³¹⁰². Biorąc pod uwagę Litwę w jej nowych granicach po przyłączeniu Ukrainy do Małopolski stwierdzić należy, że wśród tych trzech podstawowych członów Rzeczypospolitej Litwa i Małopolska są mniej więcej równorzędne, natomiast Wielkopolska jest zdecydowanie mniejszych rozmiarów.

³⁰⁹⁸ Z. Boras, Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku, 1981, s. 192

³⁰⁹⁹ Ibid., s. 202

³¹⁰⁰ Ibid., s. 202-206

³¹⁰¹ Ibid., s. 214-215

³¹⁰² J. Natanson-Leski, Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569-1572, Warszawa 1964, s. 137

W jej skład weszła co prawda Wielkopolska właściwa z Kujawami, większa część Mazowska, Pomorze Gdańskie i lenno Korony – Prusy Książęce. Dysproporcje między Wielkopolską a Małopolską i Litwą są jednak tak ogromne, że należy zadać pytanie, jaki sens miało wyodrębnienie Wielkopolski od reszty Korony. Faktem jest, że gdyby do Wielkopolski należały w jakimś stopniu jeszcze w polskiej strefie wpływów Śląsk i Pomorze Zachodnie, to dzielnica ta miałaby zbliżone rozmiary do dwóch pozostałych (co dobrze widać na załączonej mapie nr 3). Może więc planowano zbrojne zajęcie w przyszłości zachodnich ziem polskich i przyłączenie ich do Wielkopolski, a może co w świetle źródeł bardziej prawdopodobne, bliższy związek Polski z Brandenburgią i Hohenzollernami, którzy poprzez umowy o dziedziczeniu mieli w przyszłości nabyć Pomorze Zachodnie i Śląsk. W tym właśnie okresie Zygmunt August planował następstwo po sobie na tronie polskim margrabiego Zygmunta, który jednak zmarł w 1566 r.³¹⁰³

Być może w związku z polityką polską, której nie tyle zależało na Marchii Brandenburskiej co na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i wąskim terytorium Nowej Marchii (jak świadczą o tym wyżej wspomniane układy o dziedziczeniu), był układ z 1598 r. zawarty w Gera przez syna margrabiego ansbachskiego Jerzego, margrabiego Jerzego Fryderyka z margrabią brandenburskim elektorem Joachimem Fryderykiem, regulujący sprawy dziedziczenia w posiadłościach Hohenzollernów, ustanawiający zasadę niepodzielności całej Marchii Brandenburskiej łącznie z Nową Marchią i dziedziczenia Marchii Elektoralnej każdorazowo przez najstarszego syna. Postanowiono jednocześnie, że z władztwem tym związane będą także wszystkie pozostałe spadki terytorialne, co odnosiło się także do Prus Książęcych, czy Śląska. Wprowadzona zasada niepodzielności posiadłości Hohenzollernów odnosiła się bowiem jedynie do ich części wschodniej, posiadłości frankońskie mogły i w tym samym czasie zostały podzielone³¹⁰⁴. Niemniej Polska posiadała prawa zwierzchnie do Prus Książęcych i utrzymywała nadal mocarstwową pozycję. Dlatego po wymarciu Gryfitów Polska zgłosiła roszczenia do części ich władztwa, obejmującego ziemie dawnego Księstwa Słupskiego zgłoszone w trakcie pokojowych rozmów rozpoczętych 1644 r., a właściwie w 1645 r. zakończonych pokojem westfalskim w 1648 r. Co prawda nie doczekały się one bezpośrednio realizacji³¹⁰⁵, ale nie były iluzoryczne, skoro, jak pamiętamy książęta słupscy w Pyzdrach w roku 1390 uznali się lennikami Polski, choć akt ten miał jedynie charakter preliminarjny. Doczekał się jednak realizacji poprzez ratyfikację dokonaną przez Bogusława VIII w 1410 r. Faktycznie całe Księstwo Pomorskie było pod okupacją

³¹⁰³ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamieńskiego, *Dzieje Brandenburgii*, s. 219, 222

³¹⁰⁴ *Ibid.*, s. 232

³¹⁰⁵ Z. Boras, *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996, wyd. III, s. 371-372

Szwecji. Dlatego prawdopodobnie cesarz ze względu na naruszenie praw polskich co do Pomorza Zachodniego zgodził się na zawarcie w dniu 3 maja 1645 r. w Warszawie układu, na mocy którego oddane zostało królowi polskiemu na 50 lat Księstwo Opolsko – raciborskie, choć z wyraźnym zaznaczeniem, że prawo do tych ziem posiada jedynie polska rodzina Wazów, a nie państwo polskie³¹⁰⁶. Królowi polskiemu nie wolno było bez zgody cesarza nadawać jakichkolwiek wyższych urzędów, wprowadzać nowych praw, wznosić fortyfikacji, regulować Odry, itp.³¹⁰⁷ Przez to nadanie Polska nie zastosowała, wobec naruszenia jej praw do ziem dawnego Księstwa Słupskiego, obostrzeń w stosunku do Prus Książęcych licząc od początku na poszerzenie praw polskich na Śląsku³¹⁰⁸. W 1648 r. zmarł Władysław IV. W tym też czasie rozpoczęła się wojna na Ukrainie z powstaniem Chmielnickiego. Natomiast obóz różnowierczy w Polsce wysunął plan osadzenie elektora na tronie polskim. W takich warunkach w zamian za pomoc w elekcji udało się elektorom brandenburskim uzyskać ustępstwa w Prusach Książęcych ze strony Jana Kazimierza jeszcze przed jego wyborem na króla Polski takie, jak rezygnacja strony polskiej z osobistego hołdu księcia lennika³¹⁰⁹. Wkrótce na Polskę runął najpierw najazd rosyjski, później zaś szwedzki, tak, że samo przetrwanie Polski było cudem podobnym do uratowania Noego z biblijnego Potopu. Rozpoczęła się walka o zachowanie niepodległości. Lennicy króla polskiego, książęta pruscy zdając sobie sprawę z rozszczeń polskich, zwrócili się przeciwko niej, choć Szwecja stanowiła dla nich tak samo jak dla Polski poważne zagrożenie (jak dowodzi tego udział elektora brandenburskiego w rokowaniach pokojowych polsko – brandenburskich w latach 1651-1653 w Lubece³¹¹⁰). Tylko w zamian za przyznanie suwerenności księżęta pruscy udzielili Polsce pomocy³¹¹¹, choć zwycięstwo u boku Szwecji stawało się coraz mniej realne³¹¹². Także w rozmowach ze Szwecją dla elektora najważniejsza obok rozszczeń terytorialnych była kwestia suwerenności³¹¹³. Podkreślić należy, iż Polska pozostawiła sobie prawo do ponownego przejścia władzy w Prusach w wypadku wymarcia Hohenzollernów. Zobowiązywało to stany pruskie do składania na ręce przedstawiciela Polski hołdu ewentualnego przy każdej zmianie panującego³¹¹⁴.

³¹⁰⁶ K. Popiołek, Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku, s. 95-96

³¹⁰⁷ Ibid., s. 96

³¹⁰⁸ Ibid., s. 96

³¹⁰⁹ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, Dzieje Brandenburgii, s. 331-

332

³¹¹⁰ Ibid., s. 356

³¹¹¹ Ibid., s. 361-364

³¹¹² Ibid., s. 362-363

³¹¹³ Ibid., s. 359

³¹¹⁴ Ibid., s. 365-366

Tak więc, w wyniku wojen ze Szwecją, jej wyraźnej przewagi, wojny domowej w Polsce, przede wszystkim zaś uzyskaniu przez elektorów suwerenności w Prusach, załamała się polska polityka względem ziem zachodnich, Śląska i Pomorza Zachodniego, prowadzona po hołdzie pruskim z 1525 r. Cesarstwo czyniło co prawda jakieś obietnice co do oddania Śląska, ale zawarte umowy będące wynikiem układu sił, były dla Polski mało satysfakcjonujące. Nic więc dziwnego, że pojawiły się plany odzyskania Prus Książęcych i Śląska, w szczególności, iż Księstwo Opolskie zostało odebrane Polsce wraz z abdykacją ostatniego Wazy, a w roku 1675 zmarł ostatni z Piastów śląskich. W dniu 11 czerwca 1675 r. król polski Jan III Sobieski zawarł w Jaworowie tajny traktat z królem francuskim Ludwikiem XIV. W traktacie zakładano m.in. odzyskanie Prus Książęcych przez Polskę z pomocą Francji i Szwecji. Uzupełnieniem tego traktatu stanowiło zawarte w 1677 r. porozumienie polsko – szwedzkie z sierpnia 1677 r., przewidujące wspólną akcję wojskową przeciwko elektorowi³¹¹⁵. Król Francji prowadząc wojnę z Austrią przedstawił też plany zaatakowania Śląska przez Polskę. Na ten temat także prowadzono korespondencję. Propozycje, przewidujące uderzenie wojsk polskich na Śląsk, były ponawiane również w roku 1676³¹¹⁶. Z powyższych umów wyłączone natomiast było Pomorze Zachodnie, co jest zrozumiałe wobec roszczeń Szwecji sprzymierzonej z Francją i częściowej przez Szwedów jego okupacji, tym bardziej, że w roku 1674 i 1675 Szwecji udało się prawie zająć także część brandenburską Pomorza łącznie z Nową Marchią³¹¹⁷. Plany Sobieskiego mimo dużego poparcia zostały jednak szybko zneutralizowane przez magnatów w szczególności litewskich, którzy stali na stanowisku pokojowej współpracy z elektorem i raczej widzieli w tym czasie szansę na odzyskanie Inflant³¹¹⁸. Dodać należy, że chwilę wcześniej młody kurprync Karol Emil miał ogromne szanse zostać królem polskim, jedynie ze względu na zagrożenie francuskie i szwedzkie margrabia Fryderyk Wilhelm zrezygnował z myśli wyniesienia na tron spowinowaconych Jagiellonów własnego syna³¹¹⁹.

Wymarcie, dość niespodziewane, ostatnich Piastów legnickich w 1675 r. pozwoliło zaś przy całkowitej bierności Polski na zajęcie przez Marchię Śląską w 1740 r. Prusy rozpoczynając w roku 1740 wojnę o Śląsk powoływały się na prawo do dziedziczenia po książętach legnickich na podstawie

³¹¹⁵ Ibid., s. 386

³¹¹⁶ K. Popiołek, op. cit., s. 112

³¹¹⁷ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamieńskiego, *Dzieje Brandenburgii*, s. 383

³¹¹⁸ Ibid., s. 383

³¹¹⁹ J. Woliński, *Zabiegi brandenburskie o koronę polską w bezkrólewiu 1673-1674 [w:] Roczniki Historyczne*, t. 18, 1949, s. 161

wcześniejszych umów z roku 1537³¹²⁰. Bierność ta w dużej mierze wywoływana była przez zrywanie polskich sejmów przez Prusy za pomocą pieniędzy dla przekupienia polskich senatorów i posłów³¹²¹. Nie do końca jednak można się z tym zgodzić. Nie można pomijać akcji propagandowych króla pruskiego, który wprost do Polaków kierował swoje manifesty w roku 1741 („Catholica religio in tuto”)³¹²² i 1744³¹²³. W odezwach tych zapewniał o swej niezmiennej przyjaźni dla Polaków i polskiej wolności, której gotowy był bronić, lub ostrzegał, że zwolennicy reform w rzeczywistości dążą do wojny z Prusami. Pokój z Prusami czy też sojusz jest tutaj na pierwszym miejscu. Trudno przypuszczać, aby szlachta nie zdawała sobie sprawy jak bardzo opanowanie Śląska umocni na zachodniej granicy Polski Prusy i brała jedynie za dobrą monetę deklaracje Hohenzollerna dotyczące obrony polskiej wolności³¹²⁴. Szczególnie, gdy na powyższą kwestię spojrzy się przez pryzmat niemożności dokonania rewindykacji Prus Książęcych przez Jana Sobieskiego i popularność kurpinca Karola Emila. Tymczasem zajęcie Śląska przez Prusy zachwiało sytuacją w regionie i przyczyniło się walnie do rozbiorów Polski przez dążenia Austrii uzyskania ziemi kłodzkiej i Górnego Śląska w zamian za rekompensatę dla Prus w Polsce (dzięki posiadaniu tych ziem wojska pruskie uzyskały dogodną pozycję do ataku na posiadłości austriackie)³¹²⁵. Odpowiadało to polityce pruskiej uzyskania połączenia lądowego z Prusami Książęcymi przez oddzielające je od reszty ziem brandenburskich Prusy Królewskie³¹²⁶.

Podsumowując polskie ziemie zachodnie wbrew powszechnej opinii znacznie dłużej pozostawały powiązane politycznie z Polską. Śląsk i Pomorze Zachodnie, choć formalnie znajdowały się w granicach Cesarstwa, do połowy XVII w. były powiązane ściśle z Polską, dzięki której w ogóle trwał ich dalszy byt polityczny, choć w ograniczonej postaci. Jednakże na skutek konfliktu z Zakonem, dzięki czemu w stosunku Polska – Zakon, a później Polska – Prusy wchodziło Cesarstwo, związek ten nie przybrał formalnej postaci, z wyjątkiem shołdowanego wcześniej Księstwa Słupskiego, odpowiadającego mniej więcej dzisiejszemu Pomorzu Zachodniemu (choć bez Szczecina z okolicami),

³¹²⁰ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, *Dzieje Brandenburgii*, s. 385; N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos, Portret miasta środkowoeuropejskiego*. Vratislavia, Breslau, Wrocław, Kraków 2002, s. 228

³¹²¹ A. Kamiński, *Polityka polska Fryderyka II i pierwszy rozbiór Polski [w:] Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701-1806)* pod red. B. Wachowiaka, Poznań 2010, s. 288

³¹²² *Ibid.*, s. 286

³¹²³ *Ibid.*, s. 288

³¹²⁴ *Ibid.*, s. 289

³¹²⁵ E. Rostworowski, *Podbój Śląska przez Prusy a pierwszy rozbiór Polski [w:] Przegląd Historyczny*, t. 63, 1972, s. 407-408

³¹²⁶ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 331-333

którego książęta w roku 1390 złożyli Polsce hołd lenny, następnie realizując do roku 1410 warunek wejścia jego w życie. Nie znalazło to odbicia na mapach historycznych, gdzie zwykliśmy przedstawiać Księstwo Słuckie jako część Rzeszy, choć trzeba przyznać, iż mimo spełnienia warunków formalnych tej zależności, Polska w późniejszym czasie rozważała inne koncepcje polityczne w oparciu o Hohenzollernów. Ostatecznie w zupełnie nowych warunkach całe Pomorze znalazło się w granicach Rzeszy jako jedno z księstw.

Polityka w oparciu o Hohenzollernów mimo rozszerzenia polskiej sfery wpływów także nie przyniosła trwałych politycznych efektów, gdyż po Jagiellonach na tronie polskim nigdy nie udało się zasiąść margrabiom brandenburskim. Utrzymywały się jednak dobrosąsiedzkie stosunki i współpraca gospodarcza. W rezultacie jednak osłabiło to polską politykę zachodnią, która natrafiała na opór szerokich warstw społeczeństwa w stosunku do planów zbrojnej interwencji w związku z załamaniem się współpracy z Hohenzollernami. Uwolnienie się Prus Książęcych od polskiej zależności i zajęcie przez elektorów Śląska doprowadziło do powstania zupełnie nowego tworu politycznego i zwróciło uwagę Cesarstwa na wschód. Tak wiele zmian nie mogło być obojętne dla samej Polski, która znalazła się w potrzasku między trzema mocarstwami gotowymi w imię zachowania równowagi między sobą do podziału jej terytorium. Próby stworzenia oporu przez patriotyczną część społeczeństwa nie mogły przynieść efektów, gdyż opierały się o nadzieje wskrzeszenia trwałego przymierza z Prusami. Widać to w postępowaniu przedstawicieli stronnictwa sasko-republikańskiego (czego najbardziej wymownym przykładem jest propozycja posła hetmańskiego, generała Andrzeja Mokronowskiego złożona Fryderykowi II w dniu 26 lipca 1764 r. powołania na tron polski księcia Henryka Pruskiego, od razu odrzucona)³¹²⁷ czy władz konfederacji barskiej³¹²⁸, ale także i później, gdy już Prusy zawiodły te nadzieje. W dniu 29 marca 1790 r. Polska zawarła wbrew królowi przymierze z Hohenzollernami, które miało na celu uniezależnienie się od Rosji. Niezrozumienie własnych dziejów w pełni przyczyniło się do błędnego założenia, iż wcześniejsza wielowiekowa pokojowa koegzystencja była wynikiem dążenia Prus do sojuszu z Polską, a nie wynikała z polskiej polityki zagranicznej. Już jednak parę miesięcy po zawarciu przymierza Prusy porozumiały się z Austrią. Po zawiązaniu się konfederacji w Targowicy w kwietniu 1792 r. Prusy odzęgały się od zobowiązań wynikających z przymierza. Wspólnie z Austrią uznały interwencję w Polsce za uzasadnioną, razem z Rosją zaś dokonały drugiego rozbioru³¹²⁹. W 1794 r. przed trzecim rozbiorem wojska

³¹²⁷ Ibid., s. 301-302

³¹²⁸ Ibid., s. 327-329

³¹²⁹ A. Czubiński, J. Topolski, *Historia Polski*, 1988, s. 238

pruskie wkroczyły pod Warszawę, walnie przyczyniając się do ostatecznego upadku Polski³¹³⁰.

Ważne jest zrozumienie genezy powstania Prus, jako tworu będącego wynikiem politycznej gry między Polską i Cesarstwem, nie mającego właściwie własnej tożsamości, a nawet klarownej polityki zagranicznej, skoro Prusy deklarowały sojusz z Polską niemal aż do rozbiorów i prowadziły otwartą walkę z Cesarstwem np. o Śląsk. Wszak ziemie pruskie były etnicznie polskie także, jeśli chodzi o takie dzielnice, jak Śląsk czy Pomorze Zachodnie. Nawet jeśli w miastach dominował język niemiecki, ziemie te nie zmieniły swojego charakteru od średniowiecza. Zajmując je władcy pruscy podpierali się tradycją rodzimych dynastii Piastów i Gryfitów, których tradycje kultywowali (np. uroczysty pogrzeb ostatniego Gryfity po wielu latach od jego śmierci, powoływanie się na umowę z Piastami legnickimi z 1537 r. z chwilą wkroczenia na Śląsk w 1740 r.)³¹³¹. Polska miała dzięki temu realne możliwości wchłonięcia ziem pruskich i rewindykacji dawnych ziem zachodnich. Paradoksalnie ten właśnie związek z Polską ziem pruskich w połączeniu z powiązaniem gospodarczymi przyciągał koła rządzące Polską do Prus. To właśnie była główna przyczyna fenomenu rozbiorów i sukcesu brandenburskiego. Ziemie polskie znalazły się w zasięgu oddziaływania Prus, które swoją siłę czerpały ze współpracy z Polską przy jednoczesnym porzuceniu polityki obronnej wschodnich ziem Rzeczypospolitej, przejmując tylko zachodnie ziemie polskie początkowo bez żadnego oporu ze strony miejscowych czynników. Uniezależnienie się Prus, wchłonięcie przez nie Pomorza Zachodniego i Śląska, powinno być więc rozpatrywane w kontekście upadku Rzeczypospolitej przez załamanie polskiej polityki zachodniej i utratę strefy wpływów, obejmującej te dzielnice. W związku z tymi zmianami nie było możliwe nie tylko prowadzenie niezależnej, mocarstwowej polityki, ale także utrzymanie niepodległości.

Interesujące, że po trzecim rozbiorze Prusy objęły całą Wielkopolskę w jej granicach z 1569 r. Mogło to być efektem wielu niepozostających ze sobą w związku decyzji, ale może też był to skutek odwrócenia planu, który miał przynieść w końcu XVI w. Rzeczypospolitej trzeci równorzędny członek państwa, jednak zadziałał w drugą stronę poprzez zjednoczenie Wielkopolski z polskimi ziemiami zachodnimi ale pod berłem Hohenzollernów. Można się zastanawiać, czy jest to przypadek, że ziemie najbardziej zaludnione przez naród polski znalazły się niemal w całości w granicach jednego z zaborców. Bez względu na późniejsze sukcesy w germanizacji wydaje się, że Prusy wykorzystywały tutaj wielowiekowe powiązania tych ziem tak gospodarcze jak i, co należy

³¹³⁰ Ibid., s. 259

³¹³¹ B. Janiszewska-Mincer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515-1772: wybrane zagadnienia*, 1997

podkreślić, polityczne. Dlatego potrafiły wyrwać z rąk Austrii jeszcze przed rozbiorem Śląsk. Dlatego też w państwie pruskim nie wybuchały co rusz powstania przeciwko nowej władzy. Wręcz przeciwnie państwo ulegało konsolidacji i rozwojowi. Nasuwa się pytanie, czy gdyby Napoleon nie dokonał nowego wyłomu i nie wydzielił części tych ziem przez utworzenie Księstwa Warszawskiego, w ogóle dochodziłoby do powstań, w których udział brały rzesze Polaków ze wszystkich zaborów i co ważniejsze także ziem, które tak, jak Śląsk, formalnie znajdowały się poza Polską znacznie dłużej. Być może, gdyby nie postać tego francuskiego bohatera, słowo Polska kojarzone byłoby z pewnym etapem w rozwoju Prus. Zresztą sam Napoleon po zwycięstwie pod Jeną planował początkowo wydzielenie z Prus części ziem i utworzenie z nich wraz ze zdobytymi terytoriami Polski, której koronę chciał przyznać Fryderykowi Wilhelmowi III, o czym wspominał jeszcze na Wyspie Świętej Heleny³¹³². Podobne plany zaangażowania Prus w odbudowę Polski były formułowane przez Dyrektoriat już w 1795 r. i znalazły podatny grunt wśród polskich patriotów takich jak Józef Wybicki czy gen. Jan Henryk Dąbrowski (ten ostatni 6 miesięcy wcześniej ścigany był w Prusach jako przestępca) a zarazem na dworze berlińskim³¹³³. Powyższe projekty nie powstałyby gdyby nie miały szans realizacji a co za tym idzie oparte były na realnej rzeczywistości politycznej. Tak, czy inaczej Napoleon uczynił krok, który zachwiały równowagą sił w tym regionie Europy, doprowadzając do licznych powstań i wojen. Pozwoliło to ponownie skupić ziemie znajdujące się między Odrą a Bugiem w jednym państwie, które stanowiły od zawsze naturalne granice Polski.

³¹³² W. Zajewski, Europejskie konflikty dyplomatyczne, wiek XIX, 2012, s. 23

³¹³³ Ibid., s. 14-15

Bibliografia

- O. Balzer, Królestwo Polskie 1295-1370, t. I-III, Lwów 1919-1920
- J. Baszkiewicz, Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku [w:] PAN, Studia nad Historia Państwa i Prawa, Seria II, t. I
- J. Bieniak, Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321 (inowrocławsko-brzeskiego) [w:] Balticum: Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku: ofiarowane Marianowi Biskupowi na siedemdziesiątą rocznicę urodzin pod red. Z. Huberta Nowaka, 1992
- J. Bieniak, Geneza procesu polsko-krzyżackiego z 1339 roku [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXIV – Nauki Humanistyczno-Społeczne – z. 204, 1990
- J. Bieniak, Postanowienia układu kępińskiego (15 lutego 1282) [w:] Przegląd Historyczny, tom LXXXII, 1991
- J. Bieniak – Rola Kujaw w Polsce piastowskiej [w:] Ziemia Kujawska, 1963, t. 1
- J. Bieniak, Stosunki brandenbursko – pomorskie za panowania Mściwoja II (do 1285 r.) [w:] 700 lat układu kępińskiego, Materiały na sesję naukową organizowaną przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w dniach 11 – 12 grudnia 1982 r., Gdańsk 1982
- J. Bieniak, Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300 – 1306 [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, r. 74, 1969
- J. Bieniak, Zjednoczenie Państwa Polskiego [w:] Polska dzielnicowa i zjednoczona pod red. A. Gieysztor, 1972
- M. Biskup, Czasy Władysława III Jagiellończyka (Warneńczyka) (1434 – 1444) [w:] Historia dyplomacji polskiej t. 1 połowa XV w. – 1572 pod red M. Biskupa, 1982
- M. Biskup, Dzieje miast w średniowieczu (od końca XII w. do 1466 r.), [w:] Dzieje Inowrocławia, pod red. M. Biskupa, t. 1, 1978
- M. Biskup, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, cz. V
Historia dyplomacji polskiej, t. 1 połowa X w. – 1572, pod red. M. Biskupa, Warszawa 1980
- M. Biskup, Zagadnienie ważności i interpretacji traktatu toruńskiego 1466 r. [w:] Kwartalnik Historyczny, r. LXIX, z. 2, 1962
- Z. Boras, Książęta Pomorza Zachodniego, Poznań 1996, wyd. III
- Z. Boras, Obrzeża nowożytnej Rzeczypospolitej. Kwestie wyznaniowe, społecznie i narodowościowe, 2005
- Z. Boras, Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku, 1981
- K. Bruski, Układ w Miliczu i jego związek z układem w Kępnie [w:] 700 lat układu kępińskiego Materiały na Sesję Naukową organizowaną przez Gdańskie

- Towarzystwo Naukowe i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w dniach 11 – 12 grudnia 1982 r., 1982
- G. J. Brzustowicz, Wedlowie wobec Zakonu Krzyżackiego na tle stosunków pomorsko-krzyżackich w końcu XIV wieku [w:] *Studia z Dziejów Średniowiecza*, nr 11: Komturzy, rajcy, żupani, 2005
- A. Bugaj, Problem przynależności politycznej ziemi sławieńskiej w latach 1316-1320 [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza* nr 9: Biskupi, lennicy, żeglarze, 2003
- H. Chłopocka, Losy wyroku wydanego w 1321 r. na procesie polsko – krzyżackim w Inowrocławiu [w:] *Roczniki Historyczne*, Rocznik XXXI – 1965
- J. Chwalibińska, Ród Prusów w wiekach średnich [w:] *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 52, z. 2, 1947
- A. Czachorowski, Santok i Drezdenko w drugiej połowie XIV w. [w:] *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, z. 20, *Historia*, t. 2: 1966
- A. Czachorowski, Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319-1373 ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego [w:] *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, Rocznik 73 za rok 1968
- A. Czubiński, J. Topolski, *Historia Polski*, 1988
- N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos, Portret miasta środkowoeuropejskiego*. Vratislavia, Breslau, Wrocław, Kraków 2002
- J. Dąbrowski, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290-1402*, Kraków 1932
- J. Dąbrowski, *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego*, Kraków 2007
- J. Dąbrowski, O dacie zajęcia Krakowa przez Łokietka [w:] *Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, tom XLI, Nr 10, grudzień 1936 r.
- J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382*, Kraków 2009
- J. Dąbrowski, Z czasów Łokietka, *Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*, cz. 1 [w:] *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział Historyczno – Filozoficzny, Seria 2, t. 34 (59)
- J. Dąbrowski, O Halecki, *Dzieje Europy od X – XIV wieku*. Schyłek średniowiecza [w:] *Wielka historia powszechna* pod red. J. Dąbrowskiego, O. Haleckiego, M. Kukiela i S. Lama, t. IV, cz. II
- E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951
- W. Dziewulski, *Likwidacja pogaństwa na Pomorzu Zachodnim* [w:] *Zapiski Historyczne – tom XXV - 1960*, z. 1, 1960
- W. Fenrych, *Konflikt książąt wołogosko-słupskich z biskupstwem w Kamieniu na przełomie XIV – XV w.* [w:] *Materiały Zachodnio-Pomorskie*, t. VI, 1960

- W. Fenrych, Nowa Marchia w dziejach politycznych polski w XIII i XIV wieku [w:] Biblioteka Lubuska, z. 4
- W. Fenrych, Próba nabycia Nowej Marchii przez Polskę w roku 1402, Zeszyty Naukowe UAM, Historia, nr 3, 1958
- W. Fenrych, Związki Pomorza Zachodniego z Polską w latach 1370-1412, Biblioteka Słupska t. 10
- A. Gąsiorowski, Kazimierz Wielki w Trnawie latem 1362 roku. Nad zagadkami historii politycznej średniowiecznej Polski [w:] Przegląd Historyczny, 1998, t. 89, z. 3
- M. Goliński, R. Żerelik, Czeskie przygotowania do wojny z Polską w 1370 r. w świetle nieznanego źródła śląskiego [w:] Studia i Materiały do Historii Wojkowości, t. 35, 1993
- M. Goliński, R. Żerelik, Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku [w:] Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów pod red. K. Zielińskiej-Melkowskiej, 1997
- K. Górski, Lenno słupskie [w:] Przegląd Zachodni, miesięcznik pod red. K. Sosnowskiego i M. Suchockiego, 1947 II półrocze
- K. Górski, Śmierć Przemysła II [w:] Roczniki Historyczne, t. 5, 1929
- J. Grabowski, Między Polską, Luksemburgami, Litwą a Zakonem Krzyżackim. Uwagi nad sholdowaniem Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego [w:] Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów pod red. K. Zielińskiej-Melkowskiej, 1997
- R. Grodecki, Dzieje polityczne Śląska do roku 1290, Kraków 1930
- R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej w dwu tomach, t. 1 (do roku 1333), Kraków 1926
- M. Hlebionek, Rokowania polsko – brandenburskie w I połowie XIV wieku [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza Nr 6: Książęta, urzędnicy, złooczyńcy, 1999
- B. Janiszewska-Mincer, Stosunki polsko-niemieckie w latach 1515-1772: wybrane zagadnienia, 1997
- K. Jasiński, Gdańsk w okresie samodzielności politycznej Pomorza Gdańskiego [w:] Historia Pomorza, pod red. E. Cieślaka, t. 1, 1978
- K. Jasiński, Małżeństwa i koligacje polityczne Kazimierza Wielkiego [w:] Studia Źródłoznawcze, t. 32-33, 1990
- K. Jasiński, Podłoże polityczne pomorsko – śląskich koligacji dynastycznych w latach 1316-1325/1328 [w:] Ars Historica: prace z dziejów powszechnych i Polski pod red. M. Biskupa, 1976
- K. Jasiński, Rodowód Piastów śląskich, 1973 t. 1
- K. Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich w 1308/1309 r. [w:] Zapiski Kujawsko – Dobrzyńskie, seria A Historia 1978

- K. Jasiński, Ryksa Elżbieta – Boemie et Polonie bis regina [w:] Przemysław II Odnowienie Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżaniakowej, 1997
- K. Jasiński, Tragedia rogozińska 1296 R. na tle rywalizacji wielkopolsko – brandenburskiej o Pomorze Gdańskie, [w:] Zapiski Historyczne, t. XXVI, rok 1961, z. 4
- K. Jasiński, Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308-1309 [w:] Zapiski Historyczne: poświęcone historii Pomorza, t. XXXI, 1966, z. 3
- K. Jasiński, Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r. i jego geneza ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia IX – Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 58, 1973
- T. Jasiński, Bitwa nad Jeziorem Rządskim. Przyczynek do dziejów pierwszego powstania pruskiego i wojny Świętopelka z zakonem krzyżackim [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LXII – 1996
- T. Jasiński, Stosunki śląsko – pruskie i śląsko – krzyżackie w pierwszej połowie XIII wieku [w:] Ars Historica, Prace z dziejów powszechnych i Polski, UAM w Poznaniu 1976
- T. Jasiński, Złota Bulla Fryderyka II dla zakonu krzyżackiego rzekomo z roku 1226 [w:] Roczniki Historyczne, rocznik LX – 1994
- A. Jureczko, Testament Krzywoustego, 1988
- T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274-1309), wyd. 2, Kraków 2010
- T. Jurek, Gąsawa – w obronie zdrajcy [w:] Roczniki Historyczne, rocznik LXII – 1996
- T. Jurek, Geneza księstwa głogowskiego [w:] Przegląd Historyczny, t. 78, 1987
- T. Jurek, Henryk Probus i Henryk głogowski stosunki wzajemne w latach 1273-1290 [w:] Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 42, 1987
- T. Jurek, Kandydatura Konrada II oleśnickiego do tronu polskiego w roku 1369 [w:] Roczniki Historyczne, R. 57, 1991
- T. Jurek, Prolog wojny polsko – krzyżackiej w 1327 roku [w:] Balticum: Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku: ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin pod red. Z. H. Nowaka, 1992
- T. Jurek, Testament Henryka Probusa. Autentyk czy falsyfikat? [w:] Studia Źródłoznawcze 35, 1994
- Leksykon zamków w Polsce pod red. L. Kajzera, Warszawa 2001
- Z. Kaczmarczyk, Monarchia Kazimierza Wielkiego, t. 1 – Organizacja państwa, 1939
- A. Kamiński, Polityka polska Fryderyka II i pierwszy rozbiór Polski [w:] Prusy w okresie monarchii absolutnej (1701-1806) pod red. B. Wachowiaka, Poznań 2010

- J. Karczewska, Kujawsko-dobrzyńskie władztwo Władysława Opolczyka [w:] Władysław Opolczyk jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci pod red. A. Pobóg-Lenartowicz, 2001
- J. Karwasińska, Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235-1343 [w:] Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. VII, 1927
- A. Kłodziński, Łokietek a Habsburgowie (1300 – 1332) [w:] Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny, seria II, t. 34 (ogólnego zbioru t. 59), Kraków 1916
- A. Kłodziński, Stosunki Laskonogiego z Odonicem 1202-1231 [w:] Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1900
- L. Koczy, Przymierze polsko – duńskie w roku 1315 na tle stosunków polsko – brandenburskich [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik VII, 1931
- J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, Władysław II Jagiełło, wyd. drugie uzupełnione 2006
- G. Kucharski, Dokument księcia Kazimierza Konradowica dla Zakonu Krzyżackiego z 6 I 1233 r. [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza nr 8: Kopyjnicy, szyprowie, tenurariusze, 2002
- G. Kucharski, Kujawy po śmierci Kazimierza Konradowica. Wydarzenia z lat 1269-1271 [w:] Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 10: Mieszczanie, wasale, zakonnicy, 2004
- S. Kuczyński, Grunwaldzkie lata (Pierwszy etap półwiekowych zmagania) [w:] Pomorze średniowieczne pod red. G. Labudy – t. 1 Szkiców z dziejów Pomorza, 1958
- S. Kujot, Dzieje Prus Królewskich [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu XX – XXV, 1913 – 1918
- G. Labuda, Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach [w:] Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, Gdańsk 1986
- G. Labuda, Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach, 1986
- G. Labuda, Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej, reprint wydania z lat 1960-1975, Poznań 2002, t. 3
- G. Labuda, Franciszkanie polscy w źródłach narracyjnych prowincji polsko-czeskiej w średniowieczu [w:] Zakony franciszkańskie w Polsce pod red. J. Kłoczowskiego, t. I, cz. 2 i 3: Franciszkanie na ziemiach polskich, Kraków 1982
- G. Labuda, Historia Pomorza, t. 1 do roku 1466, cz. 1 wyd. drugie uzupełnione, Poznań 1972
- G. Labuda, Pomorze w obronie swej niezawisłości w XII-XIV wieku [w:] Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego, praca zbiorowa pod red. B. Miśkiewicza, 1972
- G. Labuda, Stanowisko prawno-polityczne Pomorza Nadwiślańskiego na przełomie XII i XIII wieku [w:] Zapiski Historyczne, t. 66, 2001, z. 2/3

- G. Labuda, Stanowisko ziemi chełmińskiej w państwie krzyżackim w latach 1228 – 1454 [w:] *Przegląd Historyczny*, T. 45: 1954
- G. Labuda, *Studia krytyczne o początkach Zakonu Krzyżackiego w Prusach i na Pomorzu*, Poznań 2007
- G. Labuda, Śmierć Leszka Białego (1227) [w:] *Roczniki Historyczne*, rocznik LXI, 1995
- G. Labuda, Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską [w:] *Szkice z dziejów Pomorza pod red G. Labudy*, t. 1 *Pomorze średniowieczne*, 1958
- G. Labuda, W sprawie lenna słupskiego [w:] *Roczniki Historyczne*, Rocznik XVII, 1948
- G. Labuda, Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w *Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza – próba rekonstrukcji*, UAM w Poznaniu, Seria Historia nr 106, Poznań 1983
- H. Łowmiański, *Początki Polski, Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, 1985, t. VI 2
- E. Maleczyńska, *Epoka feudalna od XIV do XVI w.* [w:] *Historia Śląska t. I do roku 1763 pod red. K. Maleczyńskiego, część II od połowy XIV w. do trzeciej ćwierci XVI w.*, w opracowaniu wzięli udział R. Heck i E. Maleczyńska
- K. Maleczyński, *Historia Śląska, t. 1 do roku 1763*, 1960
- T. Manteuffel, *Historia powszechna: średniowiecze*, wyd. ósme, 1995
- T. Manteuffel, *Próba stworzenia cysterskiego państwa biskupiego w Prusach* [w:] *Zapiski Historyczne*, t. 18
- J. Mielcarz, *Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372-1411*, 1976
- J. Mitkowski, *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski* [w:] *Prace Instytutu Zachodniego* nr 6, 1946
- J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki (studia polemiczne)*, Wrocław 1994
- S. Musiał, *Bitwa pod Siewierzem i udział w niej Wielkopolan* [w:] *Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżanowskiej*, 1997
- K. Myśliński, *Polska a Pomorze Zachodnie po śmierci Krzywoustego*, *Roczniki Historyczne* XVII, z. 1, 1948
- J. Natanson-Leski, *Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569-1572*, Warszawa 1964
- B. Nowacki, *Czeskie roszczenia do korony w Polsce w latach 1290 – 1335*, UAM w Poznaniu, Seria Historia nr 137, 1987
- B. Nowacki, *Przemysł II 1257-1296. Odnowiciel korony polskiej*, Poznań 1997
- B. Nowacki, *Przemysł I syn Władysława Odonica, książę wielkopolski 1220/1221 – 1257*, Poznań 2003

- B. Nowacki, Zabiegi o zjednoczenie państwa i koronację królewską w latach 1284 i 1285 na tle rywalizacji Przemysła II z Henrykiem IV [w:] Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997
- Z. H. Nowak, Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowowschodniej Europie (1412-1424), 1981
- Z. Nowak, Polityka północna Zygmunta luksemburskiego do roku 1411 [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Rocznik 69 za rok 1964, z. 1
- Z. H. Nowak, Współpraca polityczna państw unii polsko – litewskiej i unii kalmarskiej w latach 1411-1425, 1996
- A. Nowakowski, Prawne aspekty inkorporacji ziemi wschowskiej do Polski [w:] Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 43, z. 1-2, 1991
- T. Nowakowski, Polityka północna Polski w latach 1356 – 1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej [w:] Akademia Techniczno – Ronicza im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, Zeszyty Naukowe 72, Nauki Społeczne 10, Bydgoszcz 1980
- T. Nowakowski, Stosunki między Przemysłem II a Władysławem Łokietkiem w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego (1288-1291) [w:] Roczniki Historyczne, Rocznik LIV – 1988
- S. Nowogrodzki, Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323-1379, (Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską) [w:] Rocznik Gdański, tom IX i X za lata 1935 i 1936, 1937
- J. Pakulski, Kulisy sprawy Janka z Czarnkowa [w:] Genealogia – rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w polsce średniowiecznej na tle porównawczym, 1996
- H. Paszkiewicz, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego, Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1925
- H. Paszkiewicz, W sprawie sholdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego, Przegląd Historyczny, t. XXIV, 1924
- Jürgen Petersohn, Prawnopaństwowy stosunek Pomorza Zachodniego do państw sąsiednich w okresie średniowiecza [w:] Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu, materiały XII konferencji Komisji Podręcznikowej Historyków PRL i RFN (Olsztyn, 5-10 czerwca 1979 r.) pod red M. Biskupa, 1983
- Ł. Piątek, Bolko II świdnicki – sojusznik Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Rola i znaczenie księcia świdnickiego w polskiej polityce antyluksemburskiej w latach 1326-1341 [w:] Kazimierz Wielki wobec Śląska – Śląsk wobec Kazimierza Wielkiego pod red. D. Halmera
- K. Pieradzka, Udział polskich feudałów w planach rozbioru Polski w XIV i XV w. na tle ich dążeń odśrodkowych [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr 2, Seria Nauk Społecznych – Historia, z. 1, 1955

- T. Pietras, „Krwawy wilk z pastorałem” Biskup krakowski Jan zwany Muskata, Warszawa 2001
- M. Pollakówna, Zantyr [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie, 1967, nr 4
- B. Popielas-Szultka, Przemysł II a Pomorze Zachodnie (stosunki polityczne) [w:] Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997
- K. Popiołek, Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku, Katowice 1972
- J. Powierski, Chronologia stosunków pomorsko – krzyżackich w latach 1236 – 1242 [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie, 1970, nr 2
- J. Powierski, Kazimierz Kujawski a początki rywalizacji o ziemie zachodnio-bałtyjskie (do 1247 r.) [w:] Ziemia Kujawska, t. VI, 1981
- J. Powierski, Krzyżacka polityka Przemysła II w pierwszym okresie jego aktywności politycznej [w:] Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżaniakowej, 1997
- J. Powierski, Książę kujawski i łęczycki Kazimierz a Zakon Krzyżacki w latach 1248-1249 [w:] Ziemia Kujawska, t. VII, 1985
- J. Powierski, Książęta polscy i Zakon Krzyżacki a problem bałtyjski w okresie od schyłku 1258 do połowy 1260 roku [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie nr 4 (146), 1979
- J. Powierski, Na marginesie najnowszych badań nad problemem misji cysterskiej w Prusach i kwestia Santyra [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie, 1968, nr 2
- J. Powierski, Przyczyny i początek sojuszu pomorsko-pruskiego w XIII wieku [w:] Acta Baltico-Slavica, t. VI, 1969
- J. Powierski, Sprawa Prus i Jaćwieży w polityce Zakonu Krzyżackiego i książąt polskich w okresie po ugodzie włocławskiej z 4 sierpnia 1257 roku [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie nr 3 (145), 1979
- J. Powierski, Stanowisko polityczne książąt polskich wobec ludów bałtyjskich i Zakonu Krzyżackiego w okresie nasilenia najazdów litewskich (1261 – 1263) [w:] Acta Baltico – Slavica nr XV, 1983
- J. Powierski, Stosunki polsko – pruskie ze szczególnym uwzględnieniem roli Pomorza Gdańskiego [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 74, z. 1
- J. Powierski, Studia nad początkami miasta Brodnicy w świetle źródeł pisanych [w:] Szkice brodnickie, t. 2 pod red. K. Grązewskiego, 1993
- J. Powierski, Świętopełk gdański i Kazimierz kujawsko – łęczycki w rywalizacji z Zakonem Krzyżackim o ziemie bałtyjskie w latach 1250 – połowa 1252 [w:] Rocznik Gdański, t. XLI, 1981, z. 1
- J. Powierski, Układ kamieński (1264) na tle stosunków między książętami pomorskimi, Krzyżakami i Prusami w latach sześćdziesiątych XIII wieku [w:] Rocznik Olsztyński, tom VIII, 1968

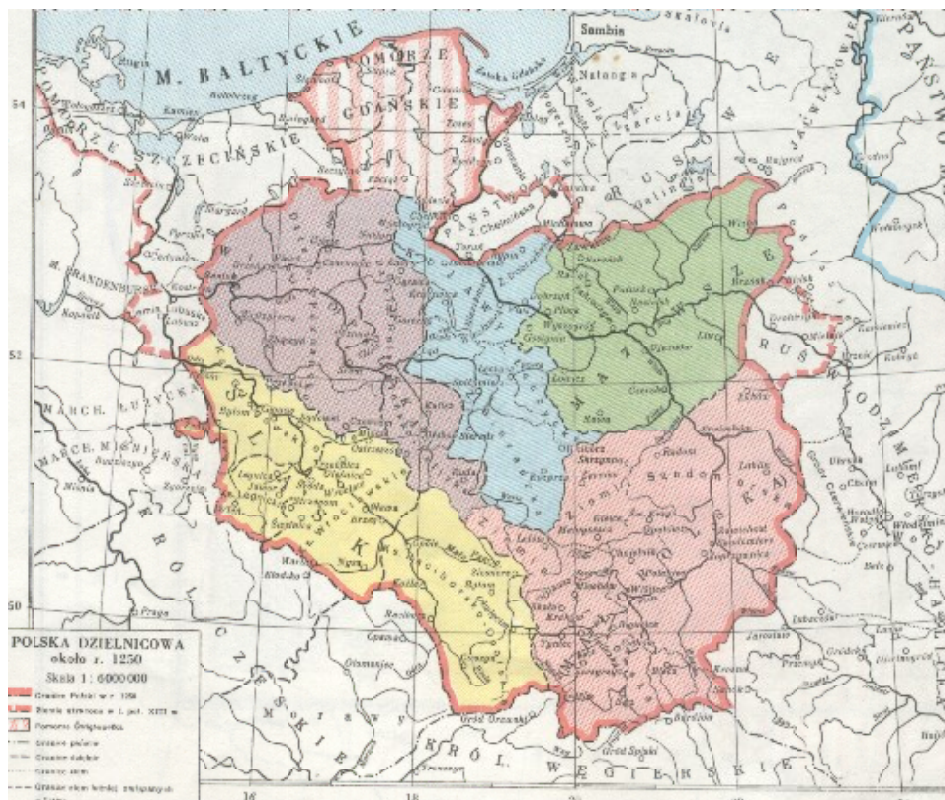
- J. Powierski, Wybuch II powstania pruskiego a stosunki między Zakonem Krzyżackim i książętami polskimi (1260-1261) [w:] Komunikaty Mazursko – Warmińskie nr 3 (149), 1981
- J. Powierski, Ziemie polskie a państwo krzyżackie w XIII w. [w:] 700 lat układu kępińskiego, Materiały na sesję naukową organizowaną przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe i Oddział Gdański Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego w dniach 11 – 12 grudnia 1982 r., Gdańsk 1982
- M. Przybył, Władysław Laskonogi książę wielkopolski 1202-1231, Poznań 1998
- E. Rostworowski, Podbój Śląska przez Prusy a pierwszy rozbiór Polski [w:] Przegląd Historyczny, t. 63, 1972
- E. Rozenkranz, Wojna piętnastoletnia. Pomorze Gdańskie w walce z Zakonem Krzyżackim w latach 1238 – 1253 [w:] Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, R. X (1967), nr 15
- E. Rymar, Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską? [w:] Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, 26 (1980)
- E. Rymar, Klucz do ziem polskich czyli dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich, 2007
- E. Rymar, Międzynarodowy kontekst genezy przywileju raweńskiego w sprawie lenna pomorskiego ze szczególnym uwzględnieniem roli arcybiskupa magdeburskiego [w:] Gdańskie Studia z dziejów Średniowiecza, nr 2: Polska, Prusy, Ruś, 1995
- E. Rymar, Niemiecka Rzesza wobec Polski (Pomorza Gdańskiego i Sławieńsko-Słupskiego) pod Przemysłidami w latach 1300-1306 [w:] Studia Historica Slavo-Germanica, t. XVI – 1987 (1991)
- E. Rymar, Pochodzenie Ludgardy, żony Władysława, księcia bytomsko-kozielskiego. Polityczne motywy mariażu (ok. 1328 – 1369) [w:] Zapiski Historyczne, t. 55, 1990
- E. Rymar, Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła II, w powiązaniu z ekspansją brandenburską na północne obszary Wielkopolski [w:] Niemcy – Polska w średniowieczu, Poznań 1986
- E. Rymar, Przynależność polityczna wielkopolskich ziem zanoteckich między dolną Drawą i dolną Gwdą oraz Wielenia, Czarnkowa i Ujścia w latach 1296 – 1368 [w:] Roczniki Historyczne, rocznik L – 1984
- E. Rymar, Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi ze starszej linii askańskiej w latach 1279-1296 [w:] Przemysł II Odnowiciel Królestwa Polskiego pod red. J. Krzyżanowskiej, 1997
- E. Rymar, Studia i materiały z dziejów Nowej Marchii i Gorzowa. Szkice historyczne, 1999

- E. Rymar, Terytorium usque in Vurta fluvium, czyli Pomorze obszarem trybutarnym Niemiec za Mieszka I [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 9: Biskupi, lennicy, żeglarze, 2003
- E. Rymar, Udział rodu Wedlów w ekspansji margrabiów brandenburskich na Pomorze Środkowe i Wschodnie w latach 1269-1313 [w:] Pomorze Słowiańskie i jego sąsiedzi X-XV w. pod red. J. Hauzińskiego, Gdańsk 1995
- E. Rymar, Walka o Pomorze Gdańskie w latach 1260-1272, Roczniki Gdańskie, t. 47, 1987
- E. Rymar, Wielkie Pomorze obszarem lennym margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej (trybutarnym Rzeszy Niemieckiej), [w:] Roczniki Historyczne, rocznik LXII za rok 1996
- W. Semkowicz, Ród Pałuków [w:] Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno – Filozoficzny, ser. II, t. 24, Kraków 1907
- Cz. Sikorski, Świadkowie 800-lecia, Encyklopedia wiedzy o zabytkach Inowrocławia, Inowrocław 2002
- M. Smoliński, Kalatrawensi w Tymawie na Pomorzu Gdańskim. Idea sprowadzenia zakonu nad Morze Bałtyckie [w:] Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 10: Mieszczanie, wasale, zakonnicy, 2004
- M. Smoliński, Polityka zachodnia księcia gdańsko-pomorskiego Świętopelka, 2000
- M. Smoliński, Sytuacja na pograniczu askańsko-meklemburskim w II połowie XIII w. i na przełomie XIII/XIV w., Najazd na Pomorze sławieńskie w 1306 r. [w:] Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 7: Pomorze, Mazowsze, Prusy, 2000
- M. Smoliński, Sytuacja polityczna w Miśni, Turynгии i na Łużycach na początku XIV wieku jako przyczynek do wojny brandenbursko-krzyżackiej z 1308 roku i zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków [w:] Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 11: Komturzy, rajcy, żupani, 2005
- S. Smolka, Rok 1368. W pięciowiekową rocznicę, 1886
- J. Sperka, Władysław Łokietek wobec Pomorza Wschodniego w świetle najnowszych badań [w:] „Rzeń gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań: materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 roku pod red. B. Śliwińskiego, 2009
- J. Sperka, Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391-1396), 2011
- J. Spors, Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białugardzkiej XII-XIV w., 1973
- J. Spors, Rzekome tytuły prawne Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego opierające się na potwierdzeniach z 1231 i 1295 r. [w:] Personae Colligationes Facta, 1991
- M. Szacherska, Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska, Warszawa 1960

- S. M. Szacherska, Opactwo oliwskie a próba ekspansji duńskiej w prusach [w:] *Kwartalnik Historyczny*, 1967, t. 74, nr 4
- S. Szczur, Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku [w:] *Roczniki Historyczne*, Rocznik LXIV za rok 1998
- S. Szczur, Okoliczności zrzeczenia się Śląska przez Kazimierza Wielkiego w roku 1339 [w:] *Studia Historyczne*, rok XXX, 1987, z. 4,
- J. Szymczak – Udział synów Konrada I Mazowieckiego w realizacji jego planów politycznych [w:] *Rocznik Łódzki*, t. 29, 1980
- J. Szymczak, Walki o kasztelanię łądzką w połowie XIII wieku [w:] *Rocznik Kaliski*, t. 7, 1974
- K. Śląski, Podziały terytorialne Pomorza w XII – XIII wieku [w:] *Prace Komisji Historycznej PTPN*, t. 18, 1960
- B. Śliwiński, Leszek książę inowrocławski (1274/1275 – po 27 kwietnia 1339), Avalon 2010
- B. Śliwiński, Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309, Gdańsk 2003
- B. Śliwiński, Przynależność państwowa ziemi słupskiej w XII i w początkach XIII w. czyli o historiograficznym micie przynależności ziemi słupskiej do księstwa sławieńskiego [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza*, nr 9: Biskupi, lennicy, żeglarze, 2003
- B. Śliwiński, Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II [w:] *Zeszyty Naukowe, Uniwersytet Gdański* 1987
- B. Śliwiński, Układ księcia wschodniopomorskiego Mściwoja II z margrabiami brandenburskimi w Choszcznie w 1269 r. Powrót problemu [w:] *Studia z Dziejów Średniowiecza*, nr 10: Mieszczanie, wasale, zakonnicy, 2004
- B. Śliwiński, Wydarzenia w Gdańsku i w okolicach w okresie od września do 12/13 listopada 1308 roku [w:] „Rzeź gdańska” z 1308 roku w świetle najnowszych badań: materiały z sesji naukowej 12-13 listopada 2008 roku pod red. B. Śliwińskiego, 2009
- B. Śliwiński, Zerwanie Świętopełka Gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy [w:] *Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza*, Nr 8: Kopijnicy, szyprowie, denutariusze, 2002
- J. Śliwiński, Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce, 2000 r.
- J. Śliwiński, Władysław Biały (1327/1333 – 20 luty 1388). Ostatni książę kujawski. Największy podróżnik spośród Piastów, 2011
- A. Świeżawski, Plany koronacyjne Henryka Probusa. Królestwo polskie czy królestwo krakowskie? [w:] *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*, t. IV, 1999

- J. Tęgowski, Zabiegi księcia kujawskiego Władysława Łokietka o tron krakowski w latach 1288-1293 [w:] Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, t. 6 – Historia 1987
- T. Tyc, Walka o kresy zachodnie [w:] Roczniki Historyczne, t. 1, Poznań 1925
- Tymieniecki, Odnowienie dawnego Królestwa Polskiego [w:] Kwartalnik Historyczny, t. XXXIV, 1920
- J. Umiński, Śmierć Leszka Białego [w:] Nasza Przeszłość, t. 2, 1947
- B. Wachowiak przy współudziale A. Kamińskiego, Dzieje Brandenburgii na progu czasów nowożytnych (1500-1701), Poznań 2001
- Dzieje Pomorza Zachodniego w wypisach, praca zbiorowa pod red. H. Lesińskiego, 1961, część II opracowana przez B. Wachowiaka
- B. Włodarski, Między Polską, Litwą a Zakonem Krzyżackim (Sylwetka Wacława plockiego) [w:] Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. XVI, z. 1-4, ogólnego zbioru 145-148, 1950
- B. Włodarski, Polityczne plany Konrada I księcia mazowieckiego [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 76, z. 1, 1971
- B. Włodarski, Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka [w:] Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Dział II, t. IX, z. 3, 1933
- B. Włodarski, Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250-1306), Lwów 1931
- B. Włodarski, Polska i Ruś 1194 – 1340, Warszawa 1966
- B. Włodarski, Rywalizacja o ziemie pruskie w połowie XIII wieku [w:] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Rocznik 61, zeszyt 1, Toruń 1958
- B. Włodarski, Stanowisko Rusi Halicko-Wołyńskiej wobec akcji zjednoczeniowej Władysława Łokietka i jego powiązanie z utratą Pomorza Gdańskiego [w:] Zapiski Historyczne, t. XXVII, rok 1962
- B. Włodarski, Świętopęk i Mściwoj II [w:] Zapiski Historyczne, t. 33, 1968, z. 3
- B. Włodarski, Udział zakonu krzyżackiego w walkach Przemysłidów o Polskę [w:] Pamiętnik Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Lwów 1931
- A. Wojtkowski, Procesy polsko – krzyżackie przed procesem z lat 1320-1321, Olsztyn 1972
- J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, 1982
- J. Wyrozumski, Litwa w polityce Piastów [w:] Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XXVI Nauki Humanistyczno – Społeczne, toruń 1992
- J. Wyrozumski, Polska-Węgry i sprawa Rusi halicko-włodzimierskiej za Kazimierza Wielkiego [w:] Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów pod red. K. Zielińskiej-Melkowskiej, 1997
- A. Vetulani, Polska i Prusy Książęce w związku ustrojowym [w:] Roczniki Historyczne, t. 18, 1949

- S. Zachorowski, Studia do dziejów wieku XIII w pierwszej jego połowie (Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego), Kraków 1920
- S. Zajączkowski, Polska a Wittelsbachowie w pierwszej połowie XIV wieku [w:] Prace historyczne: w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego, Lwów 1934 r.
- S. Zajączkowski, Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka, Lwów 1929
- W. Zajewski, Europejskie konflikty europejskie, wiek XIX, 2012
- J. Zdrenka, Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295-1411, 1987
- J. Zdrenka, Pomorze Zachodnie w świetle polityki dynastycznej Kazimierza Wielkiego [w:] Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów, 1997
- B. Zientara, Bydgoszcz, Nakło i hołd w Pyzdrach. Księstwo słupskie a Polska w latach 1386-1412 [w:] Zapiski Historyczne, t. XXXIV, rok 1969, z. 1
- B. Zientara, Geneza przywileju składowego Szczecina z 1283 r. [w:] Materiały Zachodniopomorskie nr 7, 1961
- B. Zientara, Henryk Brodaty i jego czasy, 2006
- B. Zientara, Rola miast w walce stanów Pomorza Zachodniego z władzą książęcą na przełomie XIII i XIV w. [w:] Zapiski Historyczne, t. 27, 1962
- B. Zientara, Rozdrobnienie feudalne (1295-1464) [w:] Historia Pomorza, t. 1: do roku 1466 pod red G. Labudy, cz. 2, 1972



Ilustracja 1

Polska dzielnicowa około 1250 r. [w:] Mały Atlas Historyczny Cz. Nanke, L. Piotrowicz, Wł. Semkowicz PPWIK Warszawa – Wrocław 1992.

Kolorem żółtym oznaczono Śląsk, czerwonym Małopolskę, zielonym Mazowsze, niebieskim Kujawy, fioletowym Wielkopolskę, polem białym w czerwone pasy Pomorze Gdańskie

Ilustracja 2

Polska w dobie przywrócenia królestwa (wiek XIV) [w:] J. Natanson-Leski, Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569-1572, Warszawa PWN 1964.

Kolorem żółtym oznaczono księstwo śląskie, niebieskim Małopolskę, różowym Wielkopolskę, fioletowym Kujawy wraz z ziemią dobrzyńską, pomarańczowym z czerwonymi liniami Mazowsze, odcieniami zieleni w lewym górnym rogu księstwa pomorskie: z żółtą obwódką słupskie, ciemnozielonym szczecińskie, jasnozielonym wologoskie; odcieniami brązu Państwo Zakonu Krzyżackiego i Marchię Brandenburską



Ilustracja 3

Polska za Jagiellonów [w:] J. Natanson-Leski, Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569-1572, Warszawa PWN 1964.

Poza granicami Polski oznaczonymi linią czerwoną po lewej stronie kolorem żółtym oznaczono Śląsk, zielonym Księstwo Pomorskie. Linią zieloną oznaczono granicę oddzielającą Małopolskę od Litwy oznaczonej kolorem niebieskim i Wielkopolski według nowego podziału administracyjnego z 1569 r.

Ilustracja 4

Polska po trzecim rozbiórze [w:] A. Zamojski, Polska. Opowieść o dziejach niezwykłego narodu 966-2008, przekład M. Monikier, 2009, s. 300



Ilustracja 5

Kościół katedralny p.w. Panny Marii we Włocławku (1340-1411 r., 2 poł. XV w.- 1 poł. XVI w.) z kaplicą Zwiastowania (1617-1619). Obraz olejny artysty plastyk Ewy Koc.



Ilustracja 6

Kościół farny św. Mikołaja na rynku w Inowrocławiu (ok. 1330 – 3 ćw. XIV w.) zniszczony w 1431 r., odbudowany w końcu XV w. w innym miejscu – miejsce ogłoszenia wyroku w procesie polsko – krzyżackim w 1321 r. Obraz olejny artysty plastyk Ewy Koc.

Spis treści

Wstęp	3
Rozdział I	8
Walka o utrzymanie jedności Pomorza Gdańskiego z Polską – początek procesów zjednoczeniowych	
1. Zakon Krzyżacki i jego rola	8
2. Stosunek Kazimierza Konradowica do Zakonu - wielki sojusz książąt polskich i ruskich	84
Rozdział II	132
Unia Wielkopolski z Pomorzem Gdańskim i jej oddziaływanie na politykę wielkich mocarstw i książąt dzielnicowych – o kształt zjednoczonego Królestwa Polskiego, między sojuszem z mocarstwami zachodnimi a konfrontacją z nimi	
1. Utrata ziemi lubuskiej i wzrost zagrożenia ze strony Brandenburgii	132
2. Włączenie się Śląska w budowę zjednoczonej Polski na tle walk czesko – niemieckich i wielkopolsko – brandenburskich	144
3. Zbliżenie wielkopolsko – pomorskie i unia w Kępnie	158
4. Polityka zjednoczeniowa Henryka Probusa po klęsce Otokara na tle walki wewnętrznej w Czechach	163
5. Testament Henryka IV – powstanie koalicji Przemysła II i Henryka głogowskiego przeciwko Czechom i jej porażka w roku 1290	183
6. Początek zdobyczy terytorialnych Czech w Polsce i sojusz Łokietka z Węgrami	205
7. Próba przeciwstawienia się polityce czeskiej pod patronatem papieża	215
8. Zwycięstwo Waclawa na Węgrzech i w Polsce – ingerencja brandenburska w sprawy polskie po stronie Henryka głogowskiego	218
9. Tytuły prawne margrabiów brandenburskich do Pomorza	250
Rozdział III	295
Wojna Polski z Zachodem o niepodległość	
1. Upadek rządów czeskich w Polsce i próba ich ratowania poprzez sojusz Czech z Brandenburgią i Zakonem	295
2. Polityka Łokietka w latach 1304 – 1309. Powstanie niezależnej Polski kosztem utraty Pomorza Gdańskiego	313
3. Międzynarodowy kontekst zjednoczenia Wielkopolski z ziemiami podporządkowanymi Łokietkowi	366
4. Pierwsza międzynarodowe wystąpienie Łokietka poza granicami Polski	377
5. Walka o przyłączenie ziem zachodnich do Polski po wymarciu Askańczyków	384
6. Walka o Śląsk i Pomorze Zachodnie w warunkach pokoju kaliskiego	488
7. Śląsk i Pomorze Zachodnie po unii polsko – litewskiej	546
8. Ostatnie nadzieje na utrzymanie pokoju między Polską i Zakonem	600
Zakończenie	619
Bibliografia	641
Ilustracje	654